MONUMENTA
UNIVERSITATIS

PORTRETY UCZONYCH
Profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego
po 1945
S - Ź

VARSOV
VIENSIS
1816-2016

UW: Dwa stulecia
Dobry początek

Zespół Rektorski ds. Wydawnictw Jubileuszowych

dr hab. **Waldemar Baraniewski**

Wydział Historyczny UW/

Wydział Zarządzania Kulturą Wizualną ASP

prof. dr hab. **Tomasz Kizwalter**

Wydział Historyczny UW

dr hab. **Piotr M. Majewski**

Wydział Historyczny UW

prof. dr hab. **Piotr Salwa**

Wydział „Artes Liberales” UW

prof. dr hab. **Henryk Samsonowicz**

Wydział Historyczny UW

prof. dr hab. **Wojciech Tygielski** – przewodniczący

Wydział Historyczny UW

prof. dr hab. **Marek Wąsowicz**

Wydział Prawa i Administracji UW

prof. dr hab. **Andrzej Kajetan Wróblewski**

Wydział Fizyki UW

Szanowni Państwo!

Drodzy Czytelnicy!

W 2016 roku będziemy obchodzić jubileusz dwóchsetlecia Uniwersytetu Warszawskiego. Nasz Uniwersytet nie jest jedynie wyższą szkołą, nie jest tylko pracownią uczonych – to środowisko, którego działania w ciągu dwóch wieków polskiej historii stanowiły istotny wkład do wiedzy, kultury, myśli ludzkiej.

Z okazji jubileuszu powstaje seria wydawnicza Monumenta Universitatis Varsoviensis, w której opisujemy dzieje i dorobek naszej Uczelni oraz przypominamy sylwetki jej najwybitniejszych profesorów.

W syntetycznej formie przedstawiamy również losy oraz architekturę budynków Uniwersytetu, a także zbiory i kolekcje, które są w naszym posiadaniu oraz nad którymi przyszło nam sprawować pieczę. Nie zabraknie też dokumentów ilustrujących różne sfery społecznego oddziaływania Uczelni, a także świadectw życia codziennego naszej społeczności.

Kolejne tomy ukazywać się będą sukcesywnie, od roku 2016. Mamy nadzieję, że spotkają się z Państwa życzliwym przyjęciem i wzbudzą zainteresowanie.

Gaudeamus igitur!

Katarzyna Chałasińska-Macukow

Rektor Uniwersytetu Warszawskiego
w latach 2005–2012

Marcin Pałys

Rektor Uniwersytetu Warszawskiego

Warszawa, 19 listopada 2012 r.

Monumenta Universitatis Varsoviensis 1816–2016

Dzieje Uniwersytetu
Warszawskiego 1816–1915

Dzieje Uniwersytetu
Warszawskiego 1915–1945

Dzieje Uniwersytetu
Warszawskiego po 1945

Nauki humanistyczne
na Uniwersytecie
Warszawskim

Nauki społeczne
na Uniwersytecie
Warszawskim

Nauki ścisłe i przyrodnicze
na Uniwersytecie
Warszawskim

PORTRETY UCZONYCH
Profesorowie Uniwersytetu
Warszawskiego 1816–1915

PORTRETY UCZONYCH
Profesorowie Uniwersytetu
Warszawskiego 1915–1945
(A–Ł)

PORTRETY UCZONYCH
Profesorowie Uniwersytetu
Warszawskiego 1915–1945
(M–Ż)

PORTRETY UCZONYCH
Profesorowie Uniwersytetu
Warszawskiego po 1945
(A–K)

PORTRETY UCZONYCH
Profesorowie Uniwersytetu
Warszawskiego po 1945
(L–R)

PORTRETY UCZONYCH
Profesorowie Uniwersytetu
Warszawskiego po 1945
(S–Ż)

Poczet Rektorów
Uniwersytetu Warszawskiego

Gmachy Uniwersytetu
Warszawskiego

Uniwersytet Warszawski
i fotografia 1839–1921
Ludzie, miejsca, wydarzenia

Biblioteka Uniwersytecka
w Warszawie 1817–2017
Miscellanea

**PORTRETY
UCZONYCH
Profesorowie
Uniwersytetu
Warszawskiego
po 1945
S-Ż**

Monumenta
Universitatis
Varsoviensis
1816-2016

WARSZAWA 2016

e-MONUMENTA_WUW 2016

Redaktorzy naukowi

Waldemar Baraniewski
Wojciech Tygielski
Andrzej Kajetan Wróblewski

Dyrektor WUW

Anna Szemberg

Redaktor Naczelny WUW

Anna Kędziorek

Redaktor prowadzący WUW

Beata Jankowiak-Konik

Redakcja

Marta Nazarczuk-Błńska
Marta Wilińska

Korekta

Anna Parcheta
Urszula Gogol

Indeks

Krystyna Komorowska

Projekt graficzny serii

Marcin Władysław /Studio Headme©

Konsultacja graficzna

Krzysztof Stefaniuk

Projekt stron tytułowych

Krzysztof Stefaniuk

Koordynator produkcji

Martyna Chołuj

Skład i łamanie

Marcin Szcześniak

ISBN 978-83-235-1791-7 (MUV)

ISBN 978-83-235-2158-7 (Portrety Uczonych po 1945)

ISBN 978-83-235-2085-6 (S–Z)

© Copyright by Wydawnictwa
Uniwersytetu Warszawskiego
Warszawa 2016

**Wydawnictwa Uniwersytetu
Warszawskiego**

00-497 Warszawa
ul. Nowy Świat 4
e-mail: wuw@uw.edu.pl

Księgarnia internetowa

www.wuw.pl

Wydanie 1**Druk i oprawa**

POŻKAL

Wydawnictwa UW dziękują
Narodowemu Archiwum Cyfrowemu
za bezpłatne udostępnienie zdjęć

SPIS TREŚCI

10	ANNA SADURSKA 1924–2004	(PIOTR BIELIŃSKI)
20	JAN SAMSONOWICZ 1888–1959	(MICHAŁ SZULCZEWSKI)
36	ARTUR SANDAUER 1913–1989	(TOMASZ WROCZYŃSKI)
48	JAKUB SAWICKI 1899–1979	(ANDRZEJ ZAKRZEWSKI)
56	ADAM SCHAFF 1913–2006	(JERZY SZACKI)
66	MARGARET SCHLAUCH 1898–1986	(MAŁGORZATA GRZEGORZEWSKA)
76	MICHAŁ SZCANIECKI 1910–1977	(KATARZYNA SÓJKA-ZIELIŃSKA)
88	MŚCIWÓJ SEMERAU-SIEMIANOWSKI 1885–1953	(RYSZARD W. GRYGLEWSKI)
98	DAVID SHUGAR 1915–2015	(RYSZARD STOLARSKI)
106	ROMAN SIKORSKI 1920–1983	(ROMAN DUDA)
112	GRZEGORZ SINKO 1923–2000	(MAŁGORZATA GRZEGORZEWSKA)
120	ALINA SKIRGIEŁŁO 1911–2007	(TOMASZ MAJEWSKI)
128	STANISŁAW SKORUPKA 1906–1988	(ANDRZEJ MARKOWSKI)
136	KAZIMIERZ SMULIKOWSKI 1900–1987	(JAN BURCHART)
146	ANDRZEJ SOŁTAN 1897–1959	(LUDWIK NATANSON)
154	LEONARD SOSNOWSKI 1911–1986	(MARIAN GRYNBERG)
162	FRANCISZEK STAFF 1885–1966	(TOMASZ MAJEWSKI)
170	JERZY STAROŚCIAK 1914–1974	(HUBERT IZDEBSKI)
180	JULIUSZ STARZYŃSKI 1906–1974	(MARTA LEŚNIAKOWSKA)
198	WITOLD JAKUB STEFAŃSKI 1891–1973	(TOMASZ MAJEWSKI)
206	EDWARD STENZ 1897–1956	(ROMAN TEISSEYRE)
212	ZDZISŁAW STIEBER 1903–1980	(ZBIGNIEW GREŃ)
222	KAZIMIERZ STOŁYHWO 1880–1966	(AGATA MUSIAŁ)
230	PIOTR STREBEYKO 1907–2003	(MAŁGORZATA WIERZBICKA)
236	ABDON STRYSZAK 1908–1995	(TOMASZ MAJEWSKI)
242	BOGDAN SUCHODOLSKI 1903–1992	(IRENA WOJNAR)
258	ROMAN SUSZKO 1919–1979	(MIECZYŚŁAW OMYŁA)
266	KLEMENS SZANIAWSKI 1925–1990	(JAN WOLEŃSKI, JACEK HOŁÓWKA)

- 278 **ELIDA MARIA SZAROTA 1904–1994** (KAROL SAUERLAND)
- 294 **WŁADYSŁAW LUDWIK SZENAJCH 1879–1964** (MARIA DOROTA SCHMIDT-POSPUŁA)
- 304 **ZOFIA SZMYDTOWA 1893–1977** (EWA SZCZĘSNA)
- 312 **STEFAN SZULC 1881–1956** (BOŻENA ŁAZOWSKA)
- 322 **ZDZISŁAW SZYMAŃSKI 1926–1999** (JANUSZ DĄBROWSKI)
- 328 **STANISŁAW ŚLIWIŃSKI 1887–1959** (MARIA ROGACKA-RZEWNICKA)
- 338 **ANNA ŚWIDERKÓWNA 1925–2008** (ANNA MACZAKOWA)
- 348 **WOJCIECH ŚWIĘTOSŁAWSKI 1881–1968** (JÓZEF HURWIC)
- 362 **ALFRED TARSKI 1901–1983** (ROMAN DUDA)
- 368 **WŁADYSŁAW TATARKIEWICZ 1886–1980** (DOBROCHNA DEMBIŃSKA-SIURY)
- 384 **RAFAŁ TAUBENSCHLAG 1881–1958** (HENRYK KUPISZEWSKI)
- 404 **TADEUSZ TOMASZEWSKI 1910–2000** (BARBARA BOKUS)
- 414 **WŁADYSŁAW TOMKIEWICZ 1899–1982** (MARIUSZ KARPOWICZ,
JERZY KOWALCZYK)
- 428 **ADAM URBANEK 1928–2014** (ZOFIA KIELAN-JAWOROWSKA)
- 436 **JULIAN WALAWSKI 1898–1975** (ANDRZEJ ŚRÓDKA)
- 444 **MICHAŁ WALICKI 1904–1966** (JAN BIAŁOSTOCKI)
- 454 **JAN WASILKOWSKI 1898–1977** (KRZYSZTOF PIETRZYKOWSKI)
- 464 **ANDRZEJ WIERCIŃSKI 1930–2003** (ANDRZEJ SZYJEWSKI)
- 474 **LIDIA WINNICZUK 1904–1993** (MARIAN PLEZIA)
- 488 **WINCENTY LESŁAW WIŚNIEWSKI 1904–1958** (TOMASZ MAJEWSKI)
- 494 **STEFAN WOŁOSZYN 1911–2004** (TADEUSZ PILCH)
- 504 **RYSZARD WROCZYŃSKI 1909–1987** (TADEUSZ PILCH, WIESŁAW THEISS)
- 518 **ANDRZEJ WYCZAŃSKI 1924–2008** (ADAM MANIKOWSKI)
- 526 **ANDRZEJ ZAHORSKI 1923–1992** (MAŁGORZATA KARPIŃSKA)
- 536 **ANANIASZ ZAJĄCZKOWSKI 1903–1970** (TADEUSZ MAJDA)
- 548 **JANUSZ ZAKRZEWSKI 1932–2008** (JACEK CIBOROWSKI)
- 554 **JAN ZAORSKI 1887–1956** (KRZYSZTOF LIPCZYŃSKI)
- 564 **WITOLD EUGENIUSZ ZAWADOWSKI 1888–1980** (BARBARA WASIEWICZ)

576	BRONISŁAW ZAWADZKI 1903–1957	(KAROLINA GRZĄDZIEL)
582	BENEDYKT ZIENTARA 1928–1983	(HALINA MANIKOWSKA)
596	WŁODZIMIERZ ZONN 1905–1975	(JÓZEF HURWIC)
606	JULIUSZ STANISŁAW ZWEIBAUM 1887–1959	(KAROLINA GRZĄDZIEL)
610	ANTONI SZCZEPAN ZYGMUND 1900–1992	(ROMAN DUDA)
616	STEFAN ŻÓŁKIEWSKI 1911–1991	(HENRYK MARKIEWICZ)
630	MACIEJ ŻUROWSKI 1915–2003	(HENRYK CHUDAK)
637	AUTORZY ESEJÓW	
642	SPIS ILUSTRACJI	
645	INDEKS NAZWISK

Anna Sadurska

Urodzona 1 IX 1924 w Warszawie. Studia na UW, doktorat (1951), habilitacja (1962). Adiunkt w Zakładzie Archeologii Klasycznej, następnie kierownik Katedry (potem Zakładu) Archeologii Śródziemnomorskiej UW. Profesor (1972).

Filolog i archeolog klasyczny. Badania nad sztuką starożytną i jej recepcją w kulturze polskiej. Pracownik Działu Sztuki Starożytnej Muzeum Narodowego w Warszawie (1949-1951). Uczestniczka wykopalisk na Krymie (Mirmekion), w Egipcie (Tell Atrib) i Syrii (Palmyra). Członek TNW (1982), Polskiego Towarzystwa Filologicznego, Deutsches Archäologisches Institut, Association Internationale d'Archéologie Classique. Członek, a następnie przewodnicząca i honorowa przewodnicząca Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej PAN.

Redaktor serii „Studia Antiqua” i „Corpus Signorum Imperii Romani”.

Zmarła 3 III 2004 w Warszawie.

W cieniu Panteonu: O sztuce starożytnego Rzymu, Warszawa 1965; *Palmyra - narzeczoną pustyni: dzieje i sztuka*, Warszawa 1968; *Sztuka ziemi wydarta: archeologia klasyczna 1945-1970: najnowsze odkrycia i metody badań*, Warszawa 1972; *Archeologia starożytnego Rzymu*, t. I-II, Warszawa 1975-1980.

T. Mikocki, *Profesor Anna Sadurska*, „Archeologia” 2005, t. LVI.

PIOTR BIELIŃSKI

ANNA SADURSKA

1924–2004

Profesor Anna Sadurska, wybitna badaczka starożytności antycznej, była związana z Uniwersytetem Warszawskim przez 40 lat jako wykładowca akademicki. Warszawianka z urodzenia, studia uniwersyteckie mogła podjąć dopiero po zakończeniu wojny i jej pierwszym wyborem była filologia klasyczna. Jednak już podczas studiów zainteresowania Sadurskiej rozszerzyły się na archeologię klasyczną, której nauczał wówczas prof. Kazimierz Michałowski. Chociaż jej związki z filologią klasyczną pozostały na zawsze bardzo żywe, to wraz z upływem czasu w jej życiu naukowym wzrastała rola archeologii, by w końcu stać się jej główną specjalnością.

Bezpośrednio po studiach, w 1949 roku, rozpoczęła pracę w Dziale Sztuki Starożytnej Muzeum Narodowego w Warszawie. Zajmowała się tam, tak jak i wszyscy pracownicy Działu w tych czasach, przede wszystkim dokumentowaniem i inwentaryzacją starożytnych zabytków, które jakoś przetrwały wojnę. Młoda filolożka znalazła się wtedy w gronie zdominowanym przez archeologów, wychowanków prof. Michałowskiego, zainteresowanych podobnie jak ona antykem. Wśród nich szczególną pozycję zajmowała późniejsza prof. Maria Ludwika Bernhard, wybitna znawczyni greckiego malarstwa wazowego, przez wiele lat zaprzyjaźniona z Sadurską. Z tego okresu pochodzi też wiele innych przyjaźni zawodowych naszej bohaterki. Praca w muzeum przeniosła ją ze świata literatury antycznej w świat antycznej epigrafiki, bo jest rzeczą jasną, że najbardziej w tej pracy interesowały ją zabytki, na których znajdowały się starożytne inskrypcje – przy ich interpretacji jej przygotowanie filologiczne bardzo się przydawało. Najwięcej czasu poświęcała początkowo inskrypcjom łacińskim, jako że zawsze bardziej fascynowała ją cywilizacja i kultura rzymska niż grecka. Dotyczy to

zresztą nie tylko filologii, lecz także archeologii. Niektóre z zabytków, z którymi się w owym czasie zetknęła w warszawskim Muzeum Narodowym, głównie epigraficznych, stało się następnie podstawą kilku jej prac naukowych – w tym rozprawy doktorskiej, opublikowanej później w języku francuskim. W roku, w którym ją obroniła na UW, a więc w 1951, odeszła z Muzeum Narodowego, by rozpocząć pracę jako adiunkt w ówczesnym Zakładzie Archeologii Klasycznej UW. Wspomniana placówka parokrotnie zmieniała później nazwę, a czasem i miejsce w strukturze macierzystego Wydziału, by w końcu stać się częścią Instytutu Archeologii UW. Niezależnie od różnego typu zawirowań o charakterze administracyjnym Sadurska była już od tej pory na stałe związana z nauczaniem archeologii klasycznej na naszej uczelni. Tutaj też habilitowała się w 1962 roku, w 1973 została profesorem nadzwyczajnym, a w 1980 – profesorem zwyczajnym. Od razu trzeba też zaznaczyć, że nauczanie szybko ją wciągnęło i od tej pory dydaktyka akademicka w różnych odmianach stała się jedną z jej pasji, podobnie jak i działalność popularyzatorska.

Początek kariery uniwersyteckiej nie pociągnął za sobą zerwania współpracy naukowej młodej dr Sadurskiej z Działem Sztuki Starożytnej Muzeum Narodowego. Nie licząc opublikowanej dysertacji doktorskiej, regularnie ukazywały się jej publikacje poświęcone zabytkom epigrafiki greckiej i rzymskiej ze zbiorów MN. Naturalnym jednak skutkiem podjęcia pracy w placówce archeologicznej było zwiększające się zaangażowanie w studia nad archeologią klasyczną. Jako archeolog była przedstawicielem tradycyjnej wizji archeologii klasycznej, a więc szkoły skupiającej się na studiach nad sztuką grecko-rzymską. W konkretnym przypadku naszej bohaterki, chodziło, jak już wspominałem, o sztukę rzymską, a dokładniej o rzeźbę i malarstwo rzymskie, mozaiki, a nawet gemmo-gliptykę, a w o wiele mniejszym stopniu o rzymską architekturę. W swoich badaniach traktowała tradycyjne studia nad kwestiami stylu w sztuce antycznej bardziej jako narzędzie do poznania gustów estetycznych epoki niż jako cel sam w sobie. W tak nakreślonych ramach Sadurska koncentrowała się początkowo na przykładach rzymskiej sztuki sepulkralnej, z którymi miała do czynienia w Muzeum Narodowym w Warszawie. W badaniach tych pociągał ją także ich aspekt epigraficzny. Należy dodać, że problematyka sztuki sepulkralnej czasów imperium rzymskiego interesowała uczoną także na późniejszych etapach jej kariery naukowej. Śledząc uważnie kolejne etapy rozwoju naukowego prof. Sadurskiej, można zauważyć, jak z pierwotnych zainteresowań badawczych pączkują następne, z których później „wyrastają” jeszcze inne. Jednocześnie jednak widać w całym

obszarze pasji badawczych bohaterki tego szkicu biograficznego pewną zasadniczą spójność zainteresowań i częste powroty do wątków już wcześniej będących przedmiotem studiów. Po sztuce sepulkralnej w kręgu zainteresowań Sadurskiej pojawia się ikonografia sztuki rzymskiej. Na gruncie tych zainteresowań powstała jej praca habilitacyjna i znów punktem wyjścia były zbiory starożytne Muzeum Narodowego, w których znalazła się jedna z tak zwanych tabliczek iliackich, od dawna uważana za zaginioną. Ta książka Sadurskiej do dziś jest cytowana, a za nią pojawiła się później seria artykułów, poświęconych funkcji propagandowej rzymskiej sztuki oficjalnej doby Wczesnego Cesarstwa. Dokładniej badacze chodziło o rolę, jaką odgrywała sztuka w propagandzie dynastii julijsko-klaudyjskiej i dynastii Flawiuszy. Jakby w konsekwencji tych prac pojawił się w działalności naukowej Sadurskiej kolejny wątek badawczy w postaci studiów nad rzymską rzeźbą portretową. W tym przypadku splotły się wyniki jej studiów nad różnymi formami portretowania członków rodzin cesarskich z pragnieniem publikowania zabytków sztuki antycznej, znajdujących się w polskich zbiorach muzealnych, które wyniosła ze współpracy z Muzeum Narodowym. Rezultatem tych prac był tom zawierający publikację portretów rzymskich z polskich kolekcji wydany w ramach prestiżowej serii *Corpus Signorum Imperii Romani* (1972), który należy uważać za jedno z ważniejszych osiągnięć Sadurskiej. Dzieło to nie mogłoby powstać, gdyby nie było poprzedzone badaniami nad stanem i zawartością polskich kolekcji sztuki antycznej tak mocno przetrzebionych przez wojnę. Z tego narodziło się jeszcze jedno pole aktywności badawczej, a mianowicie studia nad dziejami polskiego antykwarstwa i zbieractwa antyków na ziemiach polskich. Nurt ten wydawał się Sadurskiej wyjątkowo ważny nie tylko ze względów naukowych, lecz także społecznych, gdyż ukazywał, jak ważną rolę odgrywała antykomania w polskiej kulturze XVIII wieku i kształtowaniu ówczesnych gustów estetycznych. Do studiów nad rzymskim portretem w polskich zbiorach powróciła zresztą później, jeszcze raz wydając wraz z gronem współpracowników (w 20 lat po pierwszym) dwuczęściowy drugi polski tom *Corpus Signorum Imperii Romani*.

Zakres zainteresowań badawczych prof. Sadurskiej niejako z natury rzeczy czynił z niej, jak to jest określane w środowiskowym żargonie archeologów, archeologa „gabinetowego”. Termin ten oznacza badacza, który większość swych badań prowadzi, wykorzystując zabytki znajdujące się już od dawna w różnego rodzaju zbiorach czy kolekcjach. Oczekują one na naukowe opracowanie bądź też – w przypadku relatywnie dobrze znanych – wymagają przewartościowania ich dotychczasowych

interpretacji. „Gabinetowiec” swe badania najczęściej prowadzi w muzealnych magazynach i bibliotekach, a nie w terenie. Przeciwwstawieniem „gabinetowca” ma być archeolog „polowiec”, zajmujący się przede wszystkim badaniami terenowymi, najczęściej wykopaliskowymi i opracowujący przede wszystkim wyniki tych badań. Granica między tymi „specjalnościami” dziś nie jest już tak ostra jak w przeszłości, choć nadal rozróżnienie to do pewnego stopnia funkcjonuje. W przypadku Sadurskiej do jej strony „gabinetowej” należy jednak dopisać także kilka kart czysto „polowych”, które wywarły znaczący wpływ na jej naukowy życiorys. Zacząć trzeba od tego, że bardzo pociągały ją ruiny antycznych miast i znajdowane w nich zabytki, ale trzeba też stwierdzić, że techniki wykopaliskowe i inne elementy warsztatu polowego niespecjalnie ją pasjonowały. Jej pierwszy kontakt z archeologią polową zbiegł się w czasie z rozpoczęciem pierwszych po wojnie prac wykopaliskowych polskich archeologów śródziemnomorskich pod kierunkiem prof. Michałowskiego. Było to w 1956 roku. Obiekt badań stanowiła jedna z dzielnic antycznego miasta Mirmekion na Krymie, założonego przez kolonistów z Miletu. Sadurska była członkiem tej misji jako archeolog-epigrafik i to właśnie w roli epigrafika jej wkład w prace misji okazał się najistotniejszy. Zajęła się bowiem nową w polskiej tradycji naukowej gałęzią epigrafiki antycznej, a mianowicie epigrafiką ceramiczną, co w tym konkretnym przypadku oznaczało odciskane stemplami inskrypcje na amforach i dachówkach. Pochodzący z wykopalisk w Mirmekion zespół tego rodzaju zabytków został przez nią opublikowany, co dało początek rozwojowi tego typu studiów w Polsce na podstawie materiałów z kolejnych polskich wykopalisk w basenie Morza Śródziemnego. Następnym przystankiem na wykopaliskowej drodze Sadurskiej były polskie badania w Tell Atrib, w Egipcie, w samym końcu lat 50., gdzie znów jako archeolog-epigrafik wzięła udział w dwóch kolejnych sezonach badawczych. Egipcie jednak specjalnie nie polubiła, a prawdziwą „archeologiczną” miłością jej życia okazała się dopiero syryjska Palmyra. Była członkiem kierowanej przez prof. Michałowskiego pierwszej polskiej misji wykopaliskowej w Palmyrze w 1959 roku, a potem wracała tam jeszcze pięciokrotnie, ostatnie trzy razy już jako kierownik polskiej misji archeologicznej. Zauroczenie Palmyrą, pomijając już czar samego miejsca, brało się w znacznym stopniu z faktu, że w ruinach miasta Sadurska znalazła to, czego naprawdę szukała w archeologii. Choć nie było ono w 100 procentach grecko-rzymskie, wpływ „klasycznego” antyku na lokalną tradycję orientalną był tu bardzo mocny. W mieście znajdowała się i architektura sakralna, i grobowce, inskrypcje i rzeźby, mozaiki i dekorowane lampki, czyli

raj dla archeologa klasycznego. Pochodzące głównie z grobów liczne przykłady rzeźby palmyreńskiej od razu przykuły jej uwagę i stały się później przedmiotem głębszych studiów. Ich owocem, oprócz kilku artykułów, była też napisana wspólnie z wybitnym syryjskim archeologiem, dr. Adnanem Bounni, praca: *Les sculptures funéraires de Palmyre*, za którą w 1994 roku została uhonorowana w Wenecji zaszczytną nagrodą międzynarodową Premio europeo di archeologia. Swego rodzaju uwieńczeniem kariery „polowej” prof. Sadurskiej były kierowane przez nią wykopaliska w grobowcu rodzinnym palmyreńskiego dostojnika Alaine, które doprowadziły do odkrycia ważnego zespołu rzeźb grobowych. Publikacja wyników tych badań jest niewątpliwie jednym z najważniejszych osiągnięć naukowych w dorobku Sadurskiej. Ubocznym efektem i zarazem miarą jej palmyreńskich fascynacji była napisana przez nią popularnonaukowa książka *Palmyra – narzeczona pustyni* (1968). Publikacja miała licznych czytelników i przez wiele lat była też podstawową lekturą wstępną młodych ludzi zainteresowanych grecko-rzymskim Bliskim Wschodem. Trzeba też dodać, że jedną z konsekwencji badań Sadurskiej nad rzeźbą palmyreńską stało się opracowanie przez nią rzeźb rzymskich odkrytych przez polskich archeologów w czasie wykopalisk w obozie legionowym w Novae w dzisiejszej Bułgarii. Jak widać, wszystkie aspekty działalności naukowej badaczki ściśle się ze sobą przeplatały, tworząc dość spójną konstrukcję, w której nowe pola zainteresowań nie wypierały starych, a tylko je wzbogacały.

Wyniki swoich badań Sadurska publikowała regularnie, a teksty, które uważała za szczególnie ważne, od razu w językach obcych i często w uznanych międzynarodowych periodykach archeologicznych. Brała też udział w licznych kongresach. Sprawiało to, że zarówno w polskim, jak i międzynarodowym środowisku badaczy antyku miała uznaną wysoką pozycję. Dowodem na to było członkostwo tak poważnych organizacji naukowych jak Deutsches Archäologisches Institut czy Association Internationale d'Archéologie Classique. Profesor Sadurska cieszyła się wielkim autorytetem także w środowisku starożytników w kraju. Była członkiem Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej PAN od chwili jego powołania, później została jego Przewodniczącym, a wreszcie – Honorowym Przewodniczącym. Pozostawała aktywnym członkiem Polskiego Towarzystwa Filologicznego i członkiem wielu komitetów redakcyjnych czasopism naukowych. Umiała zręcznie, z delikatnością i poczuciem humoru rozstrzygać i łagodzić środowiskowe spory. Zachowując konsekwencję, starała się, by przy tym zbyt nie ranić podrażnionych ambicji oponentów, choć od czasu do czasu zdarzały się jej gąfy w relacjach z uczonymi starszego pokolenia. W jej

życiu uniwersyteckim bardzo ważny był dzień, w którym, po przejściu na emeryturę prof. Michałowskiego, zostało jej powierzono kierownictwo Katedry Archeologii Śródziemnomorskiej UW, a więc wychowanie następnych pokoleń archeologów śródziemnomorskich. Starła się zawsze walczyć o autonomię tej specjalności na Uniwersytecie i broniła jej interesów jak tylko umiała, zabiegając jednocześnie o utrzymanie jedności środowiska, co wcale nie było łatwym zadaniem. Gdy w połowie lat 70. powstał Instytut Archeologii, była w nim, aż do emerytury, Kierownikiem Zakładu Archeologii Śródziemnomorskiej.

Wspominałem już o roli, jaką w życiu Sadurskiej odgrywała dydaktyka akademicka i popularyzacja nauki. Można by powiedzieć, że tę drugą uważała za przedłużenie tej pierwszej. Była to popularyzacja prowadzona na różnych poziomach i w wielu kierunkach, ale mająca jeden cel – przybliżanie wiedzy o antyku, a zarazem swoistą obronę wartości i znaczenia znajomości cywilizacji antycznej we współczesnym świecie. W tym ostatnim przypadku chodziło jej m.in. o obronę utrzymania nauczania łaciny w liceach i na uniwersyteckich studiach humanistycznych. W jej aktywności mieściły się zarówno artykuły w popularnonaukowych czasopismach, przybliżające nauczycielom i uczniom szkół średnich najnowsze, niekoniecznie tylko polskie, odkrycia naukowe z dziedziny badań nad antykiem, jak i skierowane do szerszej publiczności artykuły prasowe czy audycje radiowe. W czasach, gdy dostęp do informacji o wydarzeniach naukowych za granicą był ograniczony, starała się, choćby przez sprawozdania z kongresów międzynarodowych, w których brała udział, wprowadzać te informacje do szerszego obiegu w kraju. Najważniejsze z tego punktu widzenia były jednak trzy książki adresowane do bardziej wyrobionego na tym polu kręgu czytelniczego – z pewnym naciskiem na czytelnika młodszego. Wszystkie trzy (o jednej z nich już wcześniej wspominałem) dotyczyły archeologii klasycznej. Zarówno *W cieniu Panteonu*, jak i *Sztuka ziemi wydarta* były świetnymi lekturami, z których korzystali niekiedy także studenci. Najwyższy szczebel tej „drabiny” dydaktyczno-popularyzatorskiej skonstruowanej przez Sadurską reprezentuje napisany przez nią dwutomowy podręcznik akademicki *Archeologia starożytnego Rzymu*, będący pierwszą tego rodzaju publikacją w polskim piśmiennictwie naukowym. Przez podręczniki wkraczamy w kolejną sferę akademickiej aktywności Sadurskiej, czyli do szczególnie lubianej przez nią dydaktyki. Była bardzo dobrym wykładowcą, konstruującym logicznie swe wykłady, z dużym talentem do prezentowania ujęć syntetycznych. Śledząc uważnie literaturę naukową, starała się, by w jej kursowych wykładach zawsze znalazło się miejsce dla najnowszych odkryć czy

ustaleń. Sprawiało to, że prowadzone przez nią zajęcia cieszyły się zawsze dobrą opinią u studentów. Tym spośród nich, którzy wybrali jako swą specjalność archeologię klasyczną, poświęcała bardzo dużo czasu, udostępniając swe prywatne zbiory biblioteczne, ułatwiając kontakty z badaczami zagranicznymi i dostęp do zagranicznych bibliotek, co przy mizerii krajowych zasobów bibliecznych w tej dziedzinie było bardzo ważne. Wychowała ponad 100 magistrów. Z gronem swych uczniów starała się utrzymywać kontakt nawet po uzyskaniu przez nich dyplomów, zapraszając do stałego udziału w seminariach magisterskich i doktoranckich czy studiach podyplomowych. Było w tym widać dążenie do utrzymania międzypokoleniowych więzów środowiskowych i zachętę do stałego poszerzania granic wiedzy młodszych kolegów. Wciągała ich do udziału w jej własnych projektach badawczych i współautorstwa różnych tekstów. Z grona tego wywodzi się wielu wypromowanych przez nią doktorów, z których trójka uzyskała później tytuły profesorskie. Jej zainteresowanie uczniami nie ograniczało się tylko do kwestii czysto zawodowych, służyła radą i pomocą także w wypadku różnych problemów życiowych. Lubiła wiedzieć, co się u każdego z nich dzieje, popadając czasami nawet w nadopiekuńczość. Trzeba dodać, że prof. Sadurska prowadziła na naszej uczelni wykłady i seminaria nie tylko dla archeologów, lecz także dla historyków sztuki i filologów klasycznych. Jej działalność dydaktyczna nie ograniczała się zresztą tylko do Uniwersytetu, lecz obejmowała także Akademię Teologii Katolickiej (dzisiejszy Uniwersytet im. kardynała S. Wyszyńskiego) i Uniwersytet Łódzki. Na wykłady była zapraszana przez prawie wszystkie polskie uczelnie, na których w tej czy innej formie studenci mieli kontakt z kulturą antyczną, a także przez wiele uczelni zagranicznych.

Była osobą pogodną i życzliwie nastawioną do świata, co symbolizował jej słynny uśmiech, za którym skrywała niekiedy momenty zambarasowania. Miała przy tym duży dystans do siebie samej i swojej działalności naukowej, a jeśli czasami instynkt na tym polu ją zawiódł, to uwagi przyjaciół (nawet złośliwe) przyjmowała z pogodą. Kiedyś co prawda poniosły ją nerwy, gdy jeden z tygodników dla kobiet, który – jako przykładowi kobiety archeologa – poświęcił jej dłuższy, okraszony zdjęciami artykuł, nadał mu tytuł: *Kobieta, która kopie*. Sadurska, co nieczęste w świecie akademickim, umiała świetnie godzić swe obowiązki rodzinne z pracą naukową i lubianym przez nią życiem towarzyskim. Rodzina zawsze odgrywała w jej życiu bardzo ważną rolę i niekiedy była nawet włączana w jej życie naukowe, uczestnicząc w pracach misji wykopaliskowych. Szczególnie dumna była z syna, dziś znanego profesora

prawa, którego różne sukcesy stanowiły żelazny punkt środowiskowych spotkań towarzyskich. Oprócz męża, znanego prawnika, i dwojga dzieci, za ważnego członka rodziny był uważany także każdy kolejny pies.

Jako student, a później współpracownik w Katedrze Archeologii Śródziemnomorskiej UW, miałem okazję stykać się z prof. Sadurską przez wiele lat. Nasze kontakty były dość nietypowe, gdyż mając odmienne zainteresowania i podejście do archeologii, nie pasowałem do jej wizji archeologii śródziemnomorskiej, a właściwie powinienem napisać – archeologii klasycznej. Moje zainteresowania traktowała z pewną pobłażliwością, jako dziecięcą chorobę, z której kiedyś powinienem wyrosnąć, aż ostatecznie się z nimi pogodziła. Chociaż nigdy nie zostałem uczniem prof. Sadurskiej, w różnych trudnych momentach zawsze mogłem liczyć na jej życzliwość i radę. Potrafiła wtedy znaleźć właściwe, dobre, szczere słowa. Gdy wspominam początki mojej pracy na uczelni, nie mogłem nawet podejrzewać, że pod koniec jej życia nasze stosunki staną się tak bliskie, ciepłe i serdeczne.

M O N U
M E N T A
U N I V E R
S I T A T I S
V A R S O
V I E N S I S

Jan Samsonowicz

Urodzony 14 IX 1888 w Klimkiewiczowie (obecnie Ostrowiec Świętokrzyski). Studia (do 1914) na Uniwersytecie w Sankt Petersburgu. Asystent w Zakładzie Geologii i Paleontologii UW (1916–1919) oraz wykładowca i profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej (1918–1925). Pracownik Państwowego Instytutu Geologicznego (1919–1935). Habilitacja z geologii i paleontologii na UW (1926). Profesor i kierownik Zakładu Paleontologii UJK we Lwowie (1935). Podczas okupacji uczestnik tajnego nauczania. Od 1945 profesor UW (1945). Pierwszy redaktor „Acta Geologia Polonica” (od 1950).

Geolog, stratygraf i paleontolog, prowadził badania regionalne, zajmował się także kartografią geologiczną, poszukiwaniem surowców mineralnych i hydrogeologią. Odkrywcą m.in. rud żelaza w Rudkach, fosforytów w Rachowie i węgla kamiennego na Wołyniu.

Członek Lwowskiego Towarzystwa Naukowego, TNW (1936), PAU (1939), PAN (1952, 1956).

Zmarł 3 XI 1959 w Warszawie.

Cechsztyń, trias i lias na północnym zboczu Łysogór, Warszawa 1929; *Objaśnienie arkusza opatów ogólnej mapy geologicznej Polski w skali 1 : 100 000*, Warszawa 1934; *Dwieon Wołynia* 1950; *Cambrian paleogeography and the base of the Cambrian System in Poland*, Mexico 1956.

W. R. Brociek, *Prof. Jan Samsonowicz. Życie i działalność 1888–1959*, Muzeum Historyczno-Archeologiczne w Ostrowcu Świętokrzyskim 2008.

MICHAŁ SZULCZEWSKI

JAN SAMSONOWICZ 1888–1959

Profesora Jana Samsonowicza właściwie nie znałem, słuchałem tylko jego wykładów z „geologii historycznej”, ale egzaminu u niego już nie zdawaliśmy; egzaminowali nas adiunkci, byłem bowiem na ostatnim roku studiów geologicznych, dla którego profesor wykładał. Był drobny, siwiuteńki, wydawał się kruchy i mówił cicho, wspomagając się mikrofonem. To był ostatni rok jego życia – miał 71 lat.

Urodził się 14 września 1888 roku w Klimkiewiczowie, osadzie fabrycznej przy Ostrowcu Świętokrzyskim. Los mu z początku nie sprzyjał. Matkę Antoninę stracił, gdy miał dwa i pół roku, przypuszczalnie podczas narodzin drugiego dziecka. Ojciec, Tomasz Adam, był rewidentem wagonów kolejowych i musiał przenosić się z miejsca na miejsce wraz z nim i nową rodziną. Na dęblińskim przystanku tej peregrynacji Jan skończył w 1899 roku dwuletnią szkołę elementarną (mieściła się w obrębie twierdzy), ale do gimnazjum mógł pójść dopiero, gdy ojca w 1900 roku przeniesiono do Kielc.

Wstąpił tam w 1901 roku do gimnazjum państwowego, lecz pierwszeństwo spraw narodowych zakłóciło szkolną naukę. Destabilizacja polityczna w Rosji wzmogła w Królestwie Polskim nadzieje wolnościowe i nastroje rewolucyjne, a wśród zgodnych i powszechnych żądań znalazło się spolszczenie szkolnictwa państwowego. W 1905 roku rozpoczął się bojkot szkoły rosyjskiej i Jan z polskimi kolegami strajkował także w swoim w gimnazjum.

Skończyło się to dla nich nadspodziewanie pomyślnie. Gdy bowiem w czerwcu 1905 roku w szkołach Królestwa Polskiego nieposiadających praw rządowych zakładów naukowych wprowadzono możliwość prowadzenia wykładów w języku polskim, istniejąca w Kielcach od dwóch lat

Szkoła Handlowa Miejska, która takowe posiadała, wraz z wszystkimi szkołami handlowymi w Królestwie wystąpiła o zmianę na szkołę tych praw pozbawioną, ale za to z polskim językiem wykładowym. Z mocnym wsparciem społecznym zgodę na to uzyskano i w tak zreformowanej szkole kieleckiej rozpoczął się rok szkolny 1905/1906.

Polscy uczniowie gremialnie opuścili wobec tego gimnazjum rosyjskie i wielu z nich przeniosło się do Szkoły Handlowej, która dla rówieśników Samsonowicza utworzyła najwyższą na razie klasę IV. Uczono tam wprawdzie według programu realnego z handlowym kierunkiem zawodowym w klasach wyższych, ale nadrabiano to ambitnymi programami przedmiotów ogólnych i pracą uczniów w kołach samokształcenia. Samsonowicz żywo uczestniczył w kole przyrodniczym, brał udział w jego wycieczkach i wygłaszał referaty. Program przyrody w najwyższych klasach obejmował „systematyczny wykład mineralogii, petrografii i geologii z paleontologią”, a położenie miasta pośród Gór Świętokrzyskich kierowało zainteresowania ku odsłaniającym się wokół skałom i zawartym w nich skamieniałościom. Przysłał więc do uczniowskiej grupki kolekcjonerów, a najbliższego przyjaciela i kompana do wspólnych wypraw i poszukiwań znalazł w Janie Czarnockim, koledze od czasów gimnazjalnych. W Szkole Handlowej byli wprawdzie tylko rok w jednej klasie, a trzy lata razem w tej szkole, bo potem Czarnocki tę klasę repetował i w 1908 roku szkołę opuścił. Nie przerwało to jednak ich przyjaźni i nie osłabiło wspólnej pasji. Wędrowali po całych Górach Świętokrzyskich, pieszo aż po Góry Pieprzowe i Sandomierz. Wyróżniało ich spośród uczniów, że nie poprzestawali na referatach czerpiących informacje z lektury, lecz pisali też rozprawy oparte na własnoręcznie zebranym materiale. Po tym, co referowali w kółku, można sądzić, że Samsonowicza bardziej pociągała wówczas archeologia, podczas gdy Czarnocki zawsze pochłonięty był przed wszystkim geologią.

Plonem licznych wycieczek z półtorarocznego okresu była wspólnie napisana obszerna rozprawa *Powiat Kielecki pod względem archeologicznym* (z Samsonowiczem jako pierwszym autorem), przedstawiająca charakterystykę zebranych narzędzi kamiennych i ceramiki (samyh skrobaczy ok. 400 i naczyń tyle samo!), zaś Czarnocki samodzielnie napisał rozprawę paleontologiczną. Obie wyszły drukiem w „Pamiętniku” maturzystów z 1909 roku. Były to jeszcze próby amatorskie, skupione na opisie materiału i z braku odpowiedniej literatury wstrzemięźliwe w jego szczegółowej identyfikacji i wnioskach. Świadczyły one wszakże, że zainteresowania obu młodzieńców wyraźnie się już krystalizowały, a przyszłość pokazała, że istotnie wyznaczyły one kierunek dróg życiowych, które wysoko miały ich zaprowadzić.

Do matury (a zdawano także buchalterię) dotarła klasa Samsonowicza w 1909 roku, jako pierwsza w krótkiej historii szkoły. Na pożegnanie z uczelnią odbył się w Teatrze Ludwika literacko-muzyczny wieczór maturzystów ku uczczeniu Młodej Polski, a „salę wypełniła po brzegi najwytworniejsza publiczność kielecka”¹. Chwalił ich potem sam maestro Henryk Opieński w warszawskiej „Nowej Gazecie”, że stanowili wyjątkową bez wątpienia klasę, a wyróżniał ich poziom intelektualny i kulturalny, kilka talentów artystycznych, zaś „wstrząśnienia społeczne lat ostatnich pogłębiły tę młodzież i wpłynęły bardzo dodatnio na jej wyrobienie”².

Abiturienti – zwłaszcza jak na szkołę handlową niepospolici – nie zadowolili się uzyskanym w niej wykształceniem. Wszyscy zamierzali studiować, a że większość pochodziła z ziemiańskich i inteligentkich rodzin – dosyć zamożnych, aby stać je było na wysłanie synów za granicę – wybierali się przeważnie na uczelnie zachodnie, najliczniej do Antwerpii, Nancy i Genewy. Pojedynczy tylko młodzieńcy zdecydowali się na Wszechnicę Jagiellońską, ale Uniwersytetu Warszawskiego w tych niepewnych czasach nikt nie brał pod uwagę. W podobnych okolicznościach dwa lata wcześniej ukończył Szkołę Handlową we Włocławku i wyjechał na studia do Paryża Roman Kozłowski, także późniejszy profesor UW.

Samsonowicz postanowił zaś studiować w Sankt Petersburgu. Był niezamożny, a studiowanie w Rosji kosztowało mniej niż na zachodnich uniwersytetach, ale gdyby nie wsparcie dziadka Konarzewskiego, to i na te studia stać by go nie było. Zresztą nawet z pomocą dziadka starczało mu czasem ledwie na jeden posiłek dziennie i wówczas – jak później wspominał – kontentował się zwykle kaszą gryczaną. Polski egzamin dojrzałości ze Szkoły Handlowej nie uprawniał do podjęcia studiów uniwersyteckich, więc najpierw rok spędził, przygotowując się do matury państwowej w zakresie gimnazjum humanistycznego, ale zdał ją jako ekstern wiosną 1910 roku, już w Petersburgu.

Jesienią mógł zatem wstąpić na petersburski uniwersytet. Wybrał sekcję geologiczną na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym i studiował

1 Korespondencja p. Cz.L., „Głos Warszawski”, nr 180 z dn. 8 lipca 1909 r., cyt. za: *Dla Siebie i dla Szkoły. Pamiętnik wydany staraniem pierwszych abiturientów Szkoły Handlowej Miejskiej w Kielcach*, red. E. Artwiński, J. Błaut, W. Giedrojc, W. Kuczkowski, C. Madey, S. Małek, S. Noyszewski, S. Raczyński, J. Samsonowicz, J. Śmigielski, W. Stefański, L. Szuster, H. Tański, Warszawa 1909, s. 585.

2 Henryk Opieński, „Nowa Gazeta” nr 292 z dn. 1 lipca 1909 r., cyt. za: *Dla Siebie i dla Szkoły...*, op. cit., s. 583.

u profesorów Franciszka Lewinssona-Lessinga i Aleksego Borysiaka. Pierwszy rok studiów znów przerwały mu rozruchy polityczne, tzw. tołstojowskie, w które nie omieszczał się zaangażować. W następnym roku potrafił jednak odrobić zapóźnienia, choć czas dzielił między studia i dorabianie. Udzielał korepetycji, a w dwóch ostatnich latach wykonywał pomocnicze prace geologiczne dla firm i w Komitecie Geologicznym. Dzięki temu trafiła mu się w 1912 roku nadzwyczaj atrakcyjna dla początkującego geologa sposobność wzięcia udziału w charakterze kolektora w ekspedycji na Syberię, w dolinę Jeniseju.

Pojawiał się jednak w tym okresie także w Górach Świętokrzyskich, dalej penetrował je z Czarnockim i z lat 1911–1915 pochodzą ich najwcześniejsze z dojrzałych już wspólnych publikacji geologicznych. Wspomogło ich nawiązanie znajomości z Dymitrem Sobolewem z warszawskiego Instytutu Politechnicznego, który był wówczas najwyższym autorytetem w geologii tego rejonu, a do dwóch zapaleńców odnosił się bardzo życzliwie. Pod jego okiem opracowali skamieniałości do swej pierwszej prawdziwie naukowej publikacji – o górnym dewonie z Miedzianki z 1911 roku, a gdy potem skupili się na cechszynie – uczcił im nawet zebranych przez siebie skamieniałości i korespondował z nimi w sprawie ich poglądów.

W Petersburgu Samsonowicz poznał natomiast Henrykę, córkę pracującego tu wcześniej metalurga, Henryka Bogowida Korwin-Krukowskiego, w dalszej przyszłości profesora i nawet rektora krakowskiej Akademii Górniczej. Dziewczyna była zdolna i przedsiębiorcza, gdyż studiowała geografię na tym, co i on, wydziale, a kobiety na uniwersytecie były jeszcze wtedy rzadkością. Sentyment utrwalił się małżeństwem, ale dopiero 18 VII 1919 roku, po ich powrocie do Polski, gdy Jan mocniej stanął na nogach. Studiował Samsonowicz w Sankt Petersburgu wszystkiego cztery lata. Na wiosnę 1914 roku złożył państwowe egzaminy ustne, wymaganą rozprawę napisał o geologii Gór Świętokrzyskich i ostatniego dnia tego roku odebrał dyplom I stopnia, odpowiadający kandydatowi nauk.

Od kilku miesięcy toczyła się już wtedy wojna światowa, więc nie zwlekając, w styczniu 1915 roku, wrócił na stałe do Polski. Zatrzymał się w rosyjskiej jeszcze Warszawie, gdzie wkrótce dołączył do niego żonaty już wtedy Czarnocki. Dotarł on tu z małżonką z Kielc zajętych już przez Austriaków, po trzydniowej podróży dorożką, wynajętą na koszt Konarzewskiego, zacnego dziadka Samsonowicza, a przez granicę przeszwarcowawszy się z papierami podbitymi po znajomości przez jakiegoś austriackiego oficera.

Samsonowicza – jako jedynaka, od pójścia w żołdacy uchronił tzw. „niebieski bilet”, więc póki co żył z lekcji udzielanych w Towarzystwie

Kursów Naukowych, którego wykładowcy szykowali się już do rychłego obsadzenia polskiej uczelni. Latem Warszawę zajęli Niemcy, a w połowie listopada następnego roku, jeszcze pod ich okupacją, reaktywowano Uniwersytet Warszawski z polską kadrą i z polskim językiem wykładowym. Najpierw wykłady, a potem Zakład Geologii i Paleontologii objął znany im z TKN dr Jan Lewiński, a ten z otwartymi rękami przyjął ich na asystentury. Tacy jak oni, bezdomni w Warszawie prowincjusze, zamieszkiwali tymczasem na terenie Uniwersytetu, a że większość młodych pracowników była kawalerami, więc kwitło tam też bujne życie towarzyskie, środek ciężkości mające w małżeńskim gospodarstwie Czarnockich.

Kursy naukowe przekształciły się w 1918 roku w prywatną szkołę wyższą – Wolną Wszechnicę Polską i w niej również Samsonowicz znalazł zatrudnienie aż do 1925 roku, w ostatnim okresie jako profesor *ad personam*. Samsonowicz i Czarnocki nie zamierzali jednak poprzestać na zajęciach akademickich. Tymczasem Dymitr Sobolew, rad nie rad, opuścił Polskę, zdany na niepewną przyszłość, a wraz z jego wyjazdem otworzyła się przed nimi możliwość przejęcia prymatu w badaniach geologicznych w Górach Świętokrzyskich. Uniwersytet nie miał wprawdzie z czego łożyć na prace terenowe, ale z pomocą przyszła Kasa im. Mianowskiego, która wspomogła ich w rozpoczęciu systematycznych badań.

Zabrali się ochoczo do pracy, ale wtedy nadszedł kres ich wspólnych badań. Po 1915 roku pracowali już osobno, tak podzieliwszy się Górami Świętokrzyskimi, że Czarnockiemu przypadła ich część zachodnia z Kielcami (z paleozoikiem bogatszym w problematykę), a Samsonowiczowi reszta, na wschód od Łagowicy. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że Czarnocki i Samsonowicz razem nie napisali już później ani jednej pracy, choć często zajmowali się pokrewnymi zagadnieniami. Wiadomo zresztą, że oddalili się od siebie nie tylko w pracy naukowej. Zawartej umowy – póki żył Czarnocki – obaj przestrzegali, ale i tak mieli sytuację luksusową, zważywszy, ilu teraz geologów depcze sobie w Górach Świętokrzyskich po piętach. W karierze akademickiej ze sobą nie konkurowali, bo Czarnocki nie zadbał o doprowadzenie studiów uniwersyteckich do końca, mimo ponagieł profesor Siemiradzkiego ze Lwowa.

Na Uniwersytecie obaj Janowie pozostali jednak tylko cztery lata. Już w 1919 roku pośród instytucji mających służyć podstawowym potrzebom niepodległej Polski powołano Państwowy Instytut Geologiczny (PIG), przed którym postawiono zadanie rozpoznania budowy geologicznej Polski, jej zasobów mineralnych i wód podziemnych. Do wypełnienia

tej roli PIG potrzebował odpowiednio przygotowanych geologów, więc obu ich chętnie do niego przyjęto. Umożliwiało im to kontynuację rozpoczętych badań, a także polepszało warunki materialne, chociaż przed wzniesieniem budynku przy ul. Wiśniowej zarówno biura PIG, jak i pracowników z rodzinami wciśnięto do Pałacu Staszica, gdzie mieściły się rozmaite instytucje naukowe.

Samsonowicz przeniósł się z uniwersytetu do PIG 1 IV 1919 roku, ale pracę rychło przerwała mu wojna bolszewicka, bo na tę wojnę zgłosił się w lipcu 1920 roku ochotniczo. Szeregowy Samsonowicz na pola bitewne jednak nie dotarł. Podczas szkolenia zachorował na tyfus, a po wyleczeniu i rekonwalescencji wrócił do pracy w instytucie i pracował tam przez najbardziej owocne naukowo lata swego życia, do połowy lat 30. Zaczął od stanowiska geologa, a doszedł do pozycji naczelnika Wydziału Kartograficzno-Wydawniczego i redaktora serii wydawniczych PIG „Posiedzenia Naukowe”, „Sprawozdania” i „Prace”.

Zasadniczym jego zadaniem stało się teraz sporządzanie map geologicznych i ekspertyz. Póki pogoda pozwalała, większość czasu spędzał w terenie. Wędrował zwykle pieszo, czasem na dłużej wynajmował konia z bryczką – bywało, że przy dobrej pogodzie sypiał nawet pod nią, a mieszkał, gdzie się dało, najczęściej po chałupach. Kartowanie było zajęciem żmudnym, ale przymuszało do systematycznych obserwacji na całym obszarze oraz do równomiernego zajęcia się wszelką problematyką znajdującą wyraz kartograficzny. Trzon paleozoiczny Gór Świętokrzyskich pozostał na zawsze przedmiotem jego studiów, ale już od epizodu pracy w zakładzie Lewińskiego nie był jedynym, a z czasem usunął się nawet na plan dalszy. Obszar kartowanych przez Samsonowicza arkuszy (Opatów, Sandomierz) skupiał się wprawdzie wokół niego, ale sięgał także w jego szerokie obrzeżenie mezozoiczne. Nabył przez to kompetencji bardzo szerokich, pod względem stratygraficznym obejmujących całość fanerozoiku, od kambru po czwartorzęd.

Wiedza stratygraficzna – stanowiąca wstępny poziom poznania regionalnej budowy geologicznej – była tu zapóźniona i daleka od kompletności, ucierały się też dopiero standardowe podziały stratygraficzne, toteż ustalanie charakterystyki i następstwa wiekowego jednostek skalnych stało się podstawowym przedmiotem jego badań.

Ważne odkrycia przysły już w okresie zatrudnienia na uniwersytecie. W 1918 roku Samsonowicz znalazł dowody paleontologiczne, że sukcesja stratygraficzna rozpoczyna się w Górach Świętokrzyskich kambrem dolnym, a nie środkowym (jak do tej pory sądzono), zaś kambr środkowy ma pełniejszy zakres stratygraficzny, niż było wiadomo. Komunikat o tym i dwa obszernie artykuły o paleozoiku świętokrzyskim

zamieścił w latach 1916-1918 w wydawnictwach TNW. Gdy pracował już w PIG, rozróżnił także trzy niższe piętra ordowiku, wszystkie piętra nazywanego wtedy gotlandem syluru (jedne i drugie podniesione w przyszłości do rangi oddziałów), a nawet wiele poziomów graptolitowych z ich angielskiego wzorca.

Dopełnienie znajomości sukcesji stratygraficznej paleozoiku i zwiększona rozdzielczość jej podziału umożliwiły mu przedstawienie syntetycznych wniosków wykraczających daleko poza samą stratygrafię. Przestrzenne rozmieszczenie jednostek stratygraficznych ujawniło nowe elementy fałdowej struktury tektonicznej tego regionu, z kolei luki w pionowym następstwie jednostek – jak tę w górnym ordowiku – Samsonowicz wyjaśniał dźwignięciami tektonicznymi, podobnie jak Czarnocki, dopatrujący się wielu faz tektonicznych w późnym paleozoiku dalej na zachodzie. Była w tym z pewnością przesada, ale nie zdawano sobie jeszcze wtedy sprawy, że eustatyczne zmiany poziomu oceanu mogą wywoływać podobne skutki.

Wiadomo było jednak już wcześniej, że dwóm obszernym lukom towarzyszyły niezgodności kątowe i te miały bezsporną przyczynę tektoniczną. Wskazywały one, że w paleozoiku tworzywo skalne Gór Świętokrzyskich zostało sfałdowane dwukrotnie: najpierw w czasie odpowiadającym orogenezie kaledońskiej (przed dewonem), a ostatecznie w waryscyjskiej (w karbonie). Najbardziej bodaj doniosłym odkryciem Samsonowicza było jednak stwierdzenie, że ordowik w różnych miejscach leży wprost na kambrze dolnym, środkowym bądź górnym. Udowodnił tym samym metodą stratygraficzną istnienie jeszcze starszej fazy orogenicznej, która w późnym kambrze sfałdowała i wyniosła góry nazwane przez niego Sandomirydami, zrównane już przed transgresją morza ordowickiego.

W 1932 roku, po pięciu latach prac terenowych, wydano drukiem jego arkusz Opatów, będący jednym z czterech arkuszy mapy geologicznej Polski w skali 1:100 000, które ukazały się przed wojną. Dwa lata później opublikowano po polsku i po francusku objaśnienia do niego, zawierające usystematyzowaną charakterystykę całej sukcesji stratygraficznej – od paleozoiku po czwartorzęd oraz wywiedzioną z niej historię geologiczną tego obszaru.

W badaniach Samsonowicza natury przyrodniczej nieodłącznie zawierało się poszukiwanie użytecznych surowców mineralnych. Miał on także w tej dziedzinie wybitne sukcesy, a także satysfakcję z górniczego wykorzystania swych odkryć. Pierwszym z nich było odkrycie złóż rud żelaza w sąsiedztwie poprzecznej dyslokacji łysogórskiej, najpierw hematytu w 1922 roku, a dwa lata później pirytu. Po ich szczegółowym opracowaniu złożowym w Rudkach pod Nową Słupią zbudowano

kopalnię „Staszic” i w 1930 roku rozpoczęto wydobywanie rudy, trwające do roku 1973. To był jego wkład w Centralny Okręg Przemysłowy.

Jeszcze pracując na uniwersytecie, zainteresował się też pokrywającym niziny plejstocenem (wówczas dyluwium). Pisał o jego wykształceniu na Podlasiu, osadach zastoisk lodowcowych i o budowie geologicznej okolic Warszawy. Z tego uniwersyteckiego okresu wyróżnia się jednak wspólne z Lewińskim (1918) studium budowy geologicznej i ukształtowania powierzchni podłoża „dyluwium” we wschodniej części Niżu północnoeuropejskiego. Była to praca pionierska, bo korzystając z wierceń przebijających cienki tu czwartorzęd, sięgnęła do struktur geologicznych zupełnie niedostępnych na powierzchni. Poszedł jeszcze Samsonowicz dalej tym tropem tuż przed wojną, korzystając z nowych wierceń nad brzegiem Bałtyku. Napisał o tym po niemiecku, w jednym artykule opublikowanym przezeń przed wojną za granicą (w Szwecji, 1938).

Z przedwojennego dorobku Samsonowicza szczególnie wyróżniają się jeszcze dwie obszernie rozprawy poświęcone mezozoikowi. Pierwsza z nich opisuje wykrytą przez niego antyklinę Rachowa (1925) i przedstawia postęp transgresji morza kredowego w epizodach albskim i cenomańskim. Przyniosła ona również odkrycie najbogatszego w Polsce złoża fosforytów, a służyła też jako wzorzec stratygrafii tej części kredy na Niżu Polskim w późniejszych dziesięcioleciach. Druga, *Cechsztyń, trias i lias na północnym zboczu Łysogór* (1929), wyróżniona w 1930 roku nagrodą im. Pileckich Kasy Mianowskiego, porządkuje rozgraniczenie dominujących w tym przedziale różnowiekowych czerwonych formacji terygenicznych oraz wprowadza podstawy ich identyfikacji i podziału. Wyłonił się przy tym obraz deformacji tektonicznych triasu i niezgodności starokimeryjskiej z płytowo przykrywającą go jurą.

Nie opuściła też Samsonowicza ciekawość archeologii, a zajął się także dziejami górnictwa i geologii. Badając formacje górnijurajskie, wraz ze Stefanem Krukowskim odnalazł w nich źródło surowca na narzędzia neolityczne z krzemieni pasiastych oraz obecnie dostępną do zwiedzania kopalnię, gdzie je wydobywano (1923, 1924). Dostrzegł też ślady eksploatacji rudy żelaza sprzed wieków na złożu w Rudkach, pisał o historii górnictwa rud żelaza w północnym obrzeżeniu Gór Świętokrzyskich, nakreślił historię geologii w Polsce, a wypowiadał się też o jej obecnej sytuacji i o jej przyszłości.

Pracując w PIG, Samsonowicz nie zaniedbał jednak kontaktu z uniwersytetem i widać z jego poczynąń, że wychodził naprzeciw możliwości powrotu na uczelnię, gdyby się gdzieś zwolniła odpowiednia katedra. Oczekujących na taką sposobność było w PIG i firmach poszukiwawczych więcej, bo praca tam była korzystniejsza niż na ostatnich stanowiskach

akademickich, natomiast profesura na późniejsze lata była marzeniem elity. Droga ku niej szła przez habilitację, więc najpierw w 1925 roku nostryfikował dyplom z Petersburga jako doktorat, a rok później habilitował się u profesora Lewińskiego „do geologii i paleontologii”, na podstawie wspomnianej rozprawy *Cechsztyń, trias i lias na północnym zboczu Łysogór*, jeszcze nieopublikowanej. Docentura zobowiązywała do semestralnego wykładu raz na dwa lata, więc wykładał geologię regionalną Polski.

Bez wątpienia miał w swojej dyscyplinie najwyższą reputację, bo na propozycje profesury nie musiał długo czekać i wkrótce mógł w nich przebierać jak w ulęgalkach. Dwukrotnie, w 1925 i 1928 roku, odmówił objęcia katedry paleontologii na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, a w 1929 roku – katedry geologii na Uniwersytecie Poznańskim. Nie przyjął także w 1932 roku propozycji objęcia katedry geologii i paleontologii na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie po odchodzącym na emeryturę profesorze Józefie Siemiradzkim, bo proponowana mu profesura nadzwyczajna pogorszyłaby jego sytuację materialną, a minister Janusz Jędrzejewicz nie chciał przystać na zwyczajną. Kiedy jednak w czerwcu 1935 roku oferowano mu w Wilnie profesurę zwyczajną z katedrą geologii, zrazu się zgodził, ale wycofał się miesiąc później, gdy nowy minister, Wacław Jędrzejewicz, nominował go na takąż profesurę i kierownictwo zakładu paleontologii we Lwowie.

Stanowisko to objął 2 X 1935 roku i krążył odtąd między Lwowem a Warszawą. Wiązał go ze stolicą przede wszystkim dom i rodzina – żona ucząca w gimnazjum i troje dzieci: Anna, Andrzej i znacznie od nich młodszy, pięcioletni Henryk, który wyrósł potem na rektora warszawskiego Uniwersytetu i ministra. Najchętniej latał samolotem, póki go jakaś burza nie skłoniła do poprzestania na podróżyach naziemnych. Zatrudnienie we Lwowie było dlań skądinąd dogodne, bo pod bokiem miał tu Podole i Wołyń – pierwsze na wschód od Gór Świętokrzyskich krainy, gdzie znów odsłaniał się paleozoik, ale należący już nie do spłotu górotworów środkowej Europy, lecz do pokrywy prekambryjskiej platformy rosyjskiej. Na Podolu ukazywał się on w malowniczych dolinach Dniestru i jego dopływów, a na Wołyniu skąpo i dlatego był tam słabo poznany, ale przez to bardziej pociągający, toteż od objęcia katedry we Lwowie tematyka wołyńska wychodzi zdecydowanie na pierwszy plan w jego badaniach.

Wołyń był mu nieobcy, bo zwłaszcza w okolice Pełczy zaglądał już kilkakrotnie i pisywał od 1927 roku o tamtejszej geologii, z dewonem niespodzianie wynurzającym się na powierzchnię oraz z kredą i trzeciorzędem przykrywającymi tam paleozoik. Teraz miał możliwość

znacznie poszerzyć zakres swych zainteresowań. Dopatrywał się śladów „złodzenia” w skałach, które wziął za perm nad Horyniem, zagłębił się w kontrowersyjne problemy bazaltów z Janowej Doliny, ale najwięcej trudu włożył w rozpoznanie paleozoicznego podłoża Wołynia. Przy ułożonym stylu budowy geologicznej całej tej domeny, o stosunkach stratygraficznych można tam było sądzić, wspierając się analogią do Podola, ale by się dalej posunąć, trzeba było dobrać się do podłoża kredy wierceniami. Samsonowicz w roku 1931 postawił prostą w istocie hipotezę, a potem w licznych publikacjach udowodnił, że na wołyńskim odcinku zachodniego skłonu Wołyńsko-Ukraińskiego „wału” krystalicznego spoczywają kolejno na sobie systemy paleozoiczne, tworząc łagodnie pochyloną na zachód monoklinę.

Pozostawało teraz do ustalenia rozgraniczenie pasów, którymi dochodzą one do ścinającego je spągu kredy. Obecność ordowiku w podłożu kredy Samsonowicz przyjmował od początku, bo w zlepieńcach kredowych (cenomańskich) znajdował ordowickie konkretacje fosforytowe na wtórnym złożu, ale dopiero sfinansowanie przez Wołyńskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk przeszło dwudziestu płytkich wierceń, wykonanych pod jego kierunkiem we wschodniej, nadhoryńskiej części Wołynia umożliwiło mu umiejscowienie rozpoczynającego monoklinę ordowiku i leżącego na nim „gotlandu”. Podstawą paleontologiczną rozpoznania „gotlandu” (czyli syluru) były ramienionogi – takie same, jak opisane wcześniej w monografii profesora Romana Kozłowskiego z 1929 roku z warstw skalskich na Podolu. Kolejny system – dewoński – odsłaniał się w Pełczy, więc Samsonowicz w 1932 roku uznał za prawdopodobne, że dalej powinien ukrywać się karbon, a jeśli karbon, to w nim być może i węgiel. Naprowadziły go na to już w 1922 roku – podobnie jak redeponowane fosforyty na ordowik – otoczaki z fauną karbońską z tych samych zlepieńców cenomańskich. Karbon nigdzie na Wołyniu nie pokazuje się na powierzchni, że zaś największe otoczaki pojawiały się na zachodzie, domniemywał, że ich macierzystych formacji trzeba szukać pod kredą w tym właśnie kierunku. W 1931 roku określił więc obszar przypuszczalnego występowania karbonu, wskazał na możliwość występowania w nim węgla i postulował rozpoczęcie wierceń poszukiwawczych.

Zapewne kryzys gospodarczy powściągał chęci ryzyka i zdecydował się na to dopiero sześć lat później „Wspólnota Interesów Górniczo-Hutniczych”. Wierząc pod kierunkiem Samsonowicza coraz dalej ku zachodowi, w lutym 1938 roku natrafiono na karbon, a w maju w kolejnym wierceniu napotkano w nim, liche wprawdzie, wkładki węgla. Od jesieni 1938 roku zintensyfikowano więc prace wiertnicze i gdy

latem 1939 roku pokazały się wreszcie całe ich pokłady – wyłoniła się wizja polskiego Zagłębia Nadbużańskiego. Zakład Samsonowicza siedział kamieniem nad materiałami z wierceń, czuwał nad wszystkim Henryk Makowski, ze strony „Wspólnoty” wspomagał go docent Zdzisław Pazdro... i nagle wszystko wzięło w łeb. Wybuchła wojna. Trzecia i najbardziej niszcząca w życiu profesora.

Najbliższa przyszłość miała mu przynieść całkiem inną zmianę, bo w styczniu 1939 roku zmarł profesor Lewiński i Samsonowiczowi zaproponowano po nim katedrę geologii na Uniwersytecie Warszawskim. To mu odpowiadało – kierownictwo Zakładu Geologii miał tam objąć 1 stycznia 1940 roku. Wojna zastała go jeszcze we Lwowie, skąd 5 września, po dwóch dobach podróży, dotarł do rodziny zostawionej w Warszawie. Z pewnością łudził się jeszcze – jak wtedy wszyscy – że wojna potrwa niedługo, że wybawią nas zachodni sojusznicy, że wróci kontynuować, co zaczął – nieświadom, że zostawia za sobą bezpowrotnie Lwów, Wołyń, największe odkrycie złożowe swego życia, prowadzone z zapalem prace i z rozmachem kreślone plany na przyszłość.

Wydostał się, Bogu dzięki, ze Lwowa, nim doszli tam Sowieci, ale z ciężkim zatruciem, którego skutki nękały go do końca życia. Pierwszy rok niemieckiej okupacji naznaczyły choroba i przygnębienie. Pracę zarobkową podjął dopiero po roku i znalazł ją najpierw w dyrekcji warszawskich wodociągów. Sporządzał dla niej opracowania hydrogeologiczne na podstawie starych wierceń, póki profesor Roland Brinkmann nie spowodował przeniesienia go od 1 VI 1943 roku do *Aussenstelle des Reichsamtes für Bodenforschung*, którego był dyrektorem. Był to urząd utworzony w miejsce przedwojennego PIG, z personelem polskich geologów, ale Samsonowicz pracować tam nie chciał i w obu tych instytucjach był zatrudniony jako pracujący w domu nieetatowy ich współpracownik. Trudno powiedzieć, czy intencją Brinkmanna było tylko lepsze wykorzystanie Samsonowicza, czy także wzgląd na niego, w każdym razie z jego polecenia profesor najpierw przez dziesięć miesięcy opracowywał swoje dawne spostrzeżenia terenowe z Sandomierskiego, a pod koniec okupacji porządkował archiwalne materiały wiertnicze.

Miał też wtedy profesor Samsonowicz drugie, tajne pole działalności: nauczanie. Zaczął w 1941 roku od zajęć dla trójki młodych ludzi, następnego roku u siebie w domu wyłożył już kurs geologii dla uczestników studiów SGGW, z udziałem profesorów Wydziału Rolnego Uniwersytetu Poznańskiego, a od jesieni 1943 roku wykładał geologię dla geografów i geologów w kompletach zorganizowanych przez profesorów Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Uniwersytetu Warszawskiego.

Zajęcia odbywały się dwa razy w tygodniu, w sześciokrotnie zmienianych prywatnych mieszkaniach; egzaminy miały być we wrześniu, ale przedtem wybuchło powstanie. Praca w urzędzie ustała już w połowie lipca, w ogólnym rozgardiaszu, gdy sowiecka ofensywa docierała do Wisły.

Potem przyszła nadzieja i gorycz powstania, pogłębiona tragedią śmierci starszego syna. Andrzej – porucznik AK z batalionu „Zośka” i kawaler orderu *Virtuti Militari* – zginął podczas przygotowywania bezowocnego desantu żołnierzy gen. Berlinga na przyczółku czerniakowskim. Czekala go jeszcze wędrówka z płonącej Warszawy do obozu w Pruszkowie – z obojczykiem i żebrami złamanymi przez walącą się ścianę, wywiezienie do Starachowic i wreszcie wkroczenie tam Armii Czerwonej tego samego dnia, co do zrujnowanej Warszawy. Ruszyć się stamtąd można było dopiero, gdy wznowiono komunikację kolejową, więc Samsonowicz wyjechał do Warszawy 10 lutego, ale dotarł do niej po dziesięciu dniach, bo pociąg wojskowy, w którym się znajdował, miał wypadek i uczonemu na nowo popękały żebra.

Następnego dnia po przyjeździe Samsonowicz zgłosił się do władz uniwersyteckich, a 6 marca zasiadł za stołem obrad nad wznowieniem działalności Uniwersytetu. Przygotowania nabierały rozpędu i wreszcie 15 listopada 1945 roku – z sześciolatnim opóźnieniem – mógł rozpocząć jawne wykonywanie swej powinności profesorskiej pierwszym wykładem z geologii.

Wykład odbył się w jego ocalałej kamienicy przy ul. Wilczej 22, odziedziczonej po Henryku Krukowskim, gdzie zagnieździła się na początku geologia uniwersytecka. Znow pod jednym dachem odbywały się zajęcia i mieszkali nauczyciele akademicki – teraz Roman Kozłowski, Stefan Różycki, Tadeusz Penkała, Antoni Łaskiewicz i inni. Do studiowania i pracy naukowej brakowało wszystkiego: księgozbiory geologiczne zakładu uniwersyteckiego i PIG doszczętnie spłonęły, nie było mikroskopów, kompasów, nawet młotków geologicznych. Jednak przez powojenne niedostatki i przez wszelkie uczucia, jakie pozostawiła po sobie wojna i jej tragiczne zakończenie, przebijał się wtedy zapal przywracania życia do normalności.

Praca uniwersytecka stopniowo się stabilizowała. Wpierw Zakład Geologii ulokowano w najdalszym kącie parteru i piwnicy gmachu chemii przy ul. Pasteura, potem przeniesiono go na ul. Oboźną, aż w 1951 roku w polskiej geologii nastąpiło trzęsienie ziemi. Decyzją władz państwa, inspirowaną przez ekspertów sowieckich, przeprowadzono centralizację organizacyjną geologii, a w jej ramach skomasowano studia geologiczne w trzech uczelniach, wyznaczając Uniwersytet Warszawski na główny ośrodek edukacji geologii podstawowej. Z trzech tutejszych katedr

prowadzących dotychczas studia geologiczne organizacyjna struktura rozrosła się nagle w osobny Wydział Geologii, a studia przybrały rozmiary masowe. Skutkiem reformy było także zamknięcie studiów geologicznych na kilku innych uniwersytetach. Szczególnie krytycznie przyjęto ich likwidację na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie wyróżniała się szkoła profesora Mariana Książkiewicza, ale – jak wspominał profesor Kazimierz Smulikowski – czasy były takie, że „tylko profesor Samsonowicz odważył się głośno to napiętnować”³.

Zmiany na Uniwersytecie Warszawskim profesora Samsonowicza, jak też i Kozłowskiego, dotknęły najmniej, bo pozostali u siebie i przez wzgląd na wyróżniającą się pozycję naukową nie musieli naginać przedmiotów swych badań i nauczania do przybyszów ściągniętych z innych uniwersytetów. W rozbudowanej strukturze katedralnej Samsonowicz objął Katedrę Geologii Historycznej i Regionalnej, a w niej Zakład Geologii Historycznej oraz wykład o takim tytule. Oszczędzono mu też głównego trudu w organizacji Wydziału, ale i tak spadły na niego rozliczne obowiązki, które w odradzającym się państwie wysunęły się przed jego plany naukowe.

W szkołach średnich uczono jeszcze wtedy geologii, więc zaraz po wojnie napisał dla nich podręcznik *Geologia z początkami mineralogii*. W 1949 roku przygotowali z kolei razem z Książkiewiczem *Zarys geologii Polski*, jako część zamierzonego drugiego wydania *Encyklopedii PAU*, ale PAU rozwiązano, zamiar edycji encyklopedii porzucono, więc *Zarys* wydano w 1953 roku jako osobny podręcznik akademicki.

Znaczną część swego czasu i energii poświęcił Samsonowicz utworzonej w 1952 roku Polskiej Akademii Nauk. Był już przed wojną członkiem korespondentem PAU oraz członkiem Towarzystw Naukowych Lwowskiego, Warszawskiego i Szwedzkiego (po wojnie także Towarzystwa Mineralogiczno-Geologicznego w Pradze), a teraz znalazł się w gronie ośmiu profesorów z nauk geologicznych od razu przyjętych do korporacji PAN. Uczyniono go przewodniczącym Komitetu Nauk Geologicznych PAN, ale wkrótce głównym jego zajęciem organizacyjnym (bez etatu) stało się kierowanie Zakładem Nauk Geologicznych PAN. Utworzono go w 1956 roku w wyniku starań jego własnych i Stefana Zbigniewa Różyckiego, aby zwiększyć możliwości badawcze polskiej geologii. Dźwigał też wiele innych obowiązków, lecz przynajmniej jego osiągnięcia naukowe i organizacyjne wysoko oceniano. Już przed wojną odznaczono go Złotym Krzyżem Zasługi, a potem Krzyżem

3 K. Smulikowski, *Droga po Kamieniach. Wspomnienia*, Warszawa 1994, s. 199.

Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski i Sztandarem Pracy I klasy oraz dwukrotnie nagrodzono go Nagrodą Państwową I stopnia.

Samsonowicz znajdował jednak czas na pracę naukową i pisał – o starym i o nowym. Z Wołyniem pożegnał się monografią o dewonie i zamieścił ją w redagowanym przez siebie czasopiśmie „Acta Geologica Polonica”, powstałym z jego inicjatywy. Historia tamtejszego zagłębia węglowego miała natomiast ciąg dalszy, ale już bez Samsonowicza, choć jeszcze za jego życia. Sowieci po zaborze wschodniej Polski podążyli jego śladem i od 1940 roku kontynuowali poszukiwania, jednak bez zadowalających rezultatów. Niemcy – mimo starań – nie zdążyli osiągnąć złożowych rezultatów, a Sowieci – gdy znowu tam wrócili, zaczęli wiercić głębiej i z powodzeniem, tak że od 1950 roku budowano pierwsze szyby i ruszyło wydobycie węgla. Było im tego jednak za mało, bo 15 lutego 1951 roku podpisano „umowę o wymianie terytoriów przygranicznych” między Związkiem Sowieckim i Polską, na mocy której za kawałek bieszczadzkich połonin zabrano nam łąsy kasek w widłach Bugu i Sołokiji, na którym wyrosła znaczna część kopalni ich Zagłębia Lwowsko-Wołyńskiego. Kto wie, czy węgiel nadbużański nie przyczynił się też wcześniej do uporu Stalina przy zabraniu Polsce Lwowa, gdy w Jałcie długo spierano się o warianty linii Curzona w tym rejonie.

Przedłużenie węglonośnego karbonu ku zachodowi, na polską stronę granicy, było oczywiste, ale na podjęcie prac poszukiwawczych nie było przyzwolenia, zapewne dlatego, że tym samym ujawniono by, dla czego przesunięto granicę. Pierwsze wiercenia rozpoznawcze ruszyły u nas w 1954 roku, ale potem szło jak po grudzie i wydobywanie węgla w kopalni „Bogdanka” rozpoczęło się dopiero w 1982 roku. Prosperuje ona w najlepsze, a pamięć o odkryciu Samsonowicza uczczono, nadając jego imię pierwszemu szybowi w tej kopalni.

Po wojnie Samsonowicz zajmował się jeszcze interglacją emskim, meteorytem pułtuskim, „wałem kujawsko-pomorskim” z jego hydrogeologią i możliwościami złożowymi, a także najmłodszym prekambrem – ryfejem. Sięgał do materiałów z nowych wierceń, a z wiercenia w Łodzi wyprowadził regionalny wzorzec wykształcenia facjalnego i podziału stratygraficznego środkowej i górnej kredy.

Do problematyki świętokrzyskiej badacz wrócił dopiero w 1956 roku i ostatnie sześć poświęconych jej publikacji stanowi akord zamykający jego twórczość naukową. Wszystkie one wyróżniają się na tle wcześniejszego dorobku Samsonowicza tym, że są napisane po angielsku, a trzy z nich także ściśle paleontologiczną treścią. Jest to w jego twórczości ewenement, bo chociaż habilitował się „do geologii i paleontologii” i we Lwowie kierował Zakładem Paleontologii, to ściśle paleontologicznego

dorobku nie miał i do tej pory nie zilustrował nawet żadnego trylobita kambryjskiego. Posiadał jednak biegłość w identyfikacji skamieniałości w szerokim zakresie, ale zajmował się nimi przede wszystkim jako narzędziami stratygrafii. Był zatem Samsonowicz przede wszystkim stratygrafem, rozszerzającym konsekwencje stratygrafii na tektonikę, paleogeografię i poszukiwania surowców.

Na charakterze jego dorobku zaważyło wieloletnie podporządkowanie badań zadaniom służby geologicznej, były więc one ukierunkowane na potrzeby krajowe, z jej wymogami pracy oraz manierą publikowania wyników. Miało to swoją cenę. Jego dorobek przedwojenny jest rozdrobniony i w małej części dostępny dla czytelnika zagranicznego, a skamieniałości rzadko są ilustrowane. Z około 130 jego publikacji obszernych rozpraw jest kilkanaście.

W pogłębieniu znajomości geologii Polski odegrał wszakże Samsonowicz rolę wybitną. Widać to choćby na przykładzie geologii Gór Świętokrzyskich, w której historii dwudziestolecie międzywojenne jest okresem Czarnockiego i Samsonowicza, a ich dorobek stał się fundamentem badań późniejszych i na pewnym poziomie ogólności zachował aktualność. Był to jednak tylko fragment jego działalności naukowej, której rozpiętość regionalna, stratygraficzna i problemowa jest imponująca i dzisiaj nieosiągalna. W wykrywaniu złóż surowców mineralnych nie miał chyba u nas równego sobie w dwudziestolecu międzywojennym.

W pamięci swoich powojennych uczniów, a miał ich wielu, pozostał jako szef surowy, wymagający pracy i obowiązkowości, nie rozpieszczający młodych współpracowników i krewki. Nawet docenta Bronisława Halickiego wyrzucił kiedyś z hukiem do domu, gdy przyszedł latem w krótkich portkach do zakładu. Nie był jednak od tego, żeby po dniu spędzonym w terenie w pieszą pogodę wypić z nimi kieliszek, albo wieczorem usiąść do brydża. To się mieściło w obyczajach zawodu, tylko przegrywać wtedy bardzo nie lubił. Był Samsonowicz profesorski w dawnym stylu, dziś niemal zupełnie wymarłym, a zwyczajnym w czasach, kiedy nie było jeszcze mody na wieczną młodość i aby mówić sobie po imieniu, trzeba było z kimś zjeść beczkę soli – gdy profesor był jeden na Katedrze, Katedra to było nie byle co, a treść zobowiązywała do formy. Wzory brał bowiem z czasów, gdy nauką rządziła jeszcze arystokracja, a nie demokracja. Był przedwojenny.

Artur Sandauer

Urodzony 14 XII 1913 w Samborze. Studia na UJK we Lwowie (1931-1936). Nauczyciel szkół średnich (1936-1939). Habilitacja na UW (1962). Pracownik Instytutu Filologii Polskiej Wydziału Filologicznego UW (1963-1981), później Instytutu Literatury Polskiej na Wydziale Polonistyki UW. Profesor (1974).

Krytyk literacki, badacz twórczości Schulza i Gombrowicza oraz poezji polskiej XX w.; prozaik, tłumacz, publicysta, redaktor i wydawca. Debiut literacki w piśmie „Filomata” (1930). Współpraca z pismem „Nasz Wyraz” (1937-1939). Współredaktor „Odrodzenia” (1948-1949). Pobyt we Francji na stypendium Fundacji Forda (1959-1960), współpraca z „Temps Modernes” i „Lettres Nouvelles”. Publikacje w „Nowej Kulturze”, „Przeglądzie Kulturalnym”, „Współczesności”, „Polityce”. Liczne przekłady, m.in. Arystofanesa, Eurypidesa, A. Czechowa, W. Majakowskiego, R.M. Rilkego, J.W. Goethego.

Sygnatariusz *Listu 34* (1964).

Zmarł 14 VII 1989 w Warszawie.

Śmierć liberała, Łódź 1947; *Zapiski z martwego miasta. Autobiografie i parabioografie*, Warszawa 1963; *Witold Gombrowicz – człowiek i pisarz*, Warszawa 1965; *Poeci czterech pokoleń*, Kraków 1977; *O sytuacji pisarza polskiego pochodzenia żydowskiego w XX wieku. (Rzecz, którą nie ja powinienem był napisać...)*, Warszawa 1982.

Śnił mi się Artur Sandauer. Rozmowy i wspomnienia, opr. J. Baran, Kraków 1992.

TOMASZ WROCZYŃSKI

ARTUR SANDAUER

1913–1989

Pisarz, krytyk literacki, badacz literatury

Artur Sandauer urodził się 14 grudnia 1913 roku w Samborze, w rodzinie o żydowskich korzeniach, zmarł natomiast 14 lipca 1989 roku w Warszawie. Był człowiekiem o wielu pasjach i zainteresowaniach: badaczem kultury i literatury polskiej na szerokim, komparatystycznym tle, krytykiem literackim, prozaikiem, tłumaczem, publicystą, redaktorem i wydawcą. Zajmował się także związkami kultury polskiej i żydowskiej oraz specyfiką twórczości pisarzy polskich pochodzenia żydowskiego. W swoich pracach autobiograficznych z niezwykłą szczerością i dramatyzmem przedstawiał proces asymilacji twórców żydowskich, na własnym poniekąd przykładzie, analizował ich stopniowe wrastanie w kulturę polską i żywioł języka polskiego. Jego pasje badawcze zaowocowały wieloletnią pracą najpierw w Instytucie Filologii Polskiej Wydziału Filologicznego (Filologii Polskiej i Słowiańskiej) Uniwersytetu Warszawskiego, później w Instytucie Literatury Polskiej na Wydziale Polonistyki UW. To tu właśnie w 1962 roku habilitował się na podstawie rozprawy *Poeci trzech pokoleń*, a następnie w 1963 roku został zatrudniony na stanowisku docenta. W 1974 roku został profesorem nadzwyczajnym. Wykłady prowadził do 1981, mimo przejścia na emeryturę w 1979 roku. Powrócił na Uniwersytet w 1986 roku, zaproszony na cykl wykładów poświęconych Biblii. Sandauer był wykładowcą charyzmatycznym, przyciągającym na swoje zajęcia wielu słuchaczy.

Z jednej strony decydowała o tym jego ogromna erudycja i niezwykle talent retoryczny, z drugiej zaś przyciągała studentów osobowość profesora: znakomitego ironisty, humorysty i facecjonisty, egocentryka, który lubił własną osobę stawiać w centrum prowadzonych rozważań, świetnego polemisty, który nie znoślił jednak i nie tolerował głosów przeciwnych. Przyciągał słuchaczy także swoją niekwestionowaną, bardzo wysoką pozycją w krytyce literackiej i nauce o dwudziestowiecznej literaturze polskiej. Widziano w nim legendarnego wręcz odkrywcę, badacza i interpretatora twórczości Brunona Schulza i Witolda Gombrowicza, pisarzy cenzurowanych, rzadko wydawanych, często nieobecnych w podręcznikach szkolnych i akademickich w latach PRL. Ówczesne młode pokolenie polonistów, w latach 60. i 70. XX wieku, poznawało twórczość tych pisarzy przez jego prace: *Rzeczywistość zdegradowana*. (*Rzecz o Brunonie Schulzu*), artykuł, który poprzedzał pierwsze po II wojnie światowej wydanie dzieł zebranych Schulza (1957), *Witold Gombrowicz – człowiek i pisarz* (1965), *Schulz i Gombrowicz, czyli literatura głębin*. (*Próba psychoanalizy*) (1976). Był niekwestionowanym autorytetem jako promotor i komentator młodej poezji polskiej. Patronował przecież debiutowi Mirona Białoszewskiego (w 1956 wydał pierwszy tom poetycki *Obroty rzeczy*) i powszechnie był uznawany za odkrywcę jego talentu. Dekadzie gomułkowskiej „małej stabilizacji”, politycznej, jak określał to Stefan Kisielewski, „dyktaturze ciemniaków”, przeciwstawiał się rozległością swojej wiedzy, erudycją i często był postrzegany jako ambasador polskiej kultury i literatury poza „żelazną kurtyną”. Tak odczytywano jego pobyt w latach 1959–1960 we Francji, w Paryżu, jako stypendysty Fundacji Forda oraz współpracę z pismami „Temps Modernes” i „Lettres Nouvelles”, w których publikował tłumaczenia prozy Schulza i artykuły na temat współczesnej literatury polskiej. Przyciągała także studentów na zajęcia Sandauera jego kontrowersyjna postawa ideowo-polityczna, budząca wśród młodych ludzi namiętne spory i dyskusje. Widziano w nim obrońcę wolności literatury i kultury, przypominając powojenne dyskusje z wysuwaniem przez krytykę marksistowską *Odrodzenia* i *Kuźnicy* postulatami realizmu. To właśnie Sandauer, u progu okresu stalinowskiego, w polemikach z Janem Kottiem przypominał o twórczości awangardowej XX wieku, która znalazła dla siebie wyraz także w sferze fantastyki i swobodnej wyobraźni. Przypominał również o kulturze i literaturze europejskiej, zwłaszcza francuskiej, widziano w nim orędownika wolnej, otwartej myśli humanistycznej. Bo to Sandauer w 1946 roku pisał w *Odrodzeniu* o filozofii i literaturze egzystencjalnej, przywołując postać Jeana Paula Sartre’a i charakteryzował główne kierunki rozwoju literatury

francuskiej. Ale już w okresie popaździernikowym wystąpił z ostrą krytyką pisarzy (m.in. Antoniego Słonimskiego, Jerzego Andrzejewskiego, Jana Kotta), którzy – wcześniej aktywnie zaangażowani w proces tworzenia literatury socrealistycznej – stali się obrońcami demokracji i byli postrzegani w środowisku literatów jako główni przedstawiciele antygomułkowskiej opozycji. Tę zagadkową przemianę nazywał „bohaterskim oportunizmem” i ironicznie określał jako zasadę, że „prawo do naprawienia maszyny ma tylko ten, co ją zepsuł”. To prawo zostało jednak przyznane i Sandauerowi. W marcu 1964 roku został jednym z sygnatariuszy tzw. Listu 34, pod którym podpis w obronie wolności słowa w Polsce złożyli wybitni intelektualiści, pisarze, uczeni. I w następnych latach wiele decyzji ideowo-politycznych Sandauera budziło kontrowersje i dyskusje. W 1980 roku został członkiem Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, w 1982 roku publicznie poparł stan wojenny, w 1983 roku wszedł w skład reżimowej, powołanej przez Wojciecha Jaruzelskiego, Narodowej Rady Kultury (pełnił funkcję przewodniczącego Zespołu Edukacji). Na rok przed śmiercią, w 1988 roku, ustanowił nagrodę poetycką im. Anny Świrszczyńskiej, której pierwszym laureatem został ksiądz Jan Twardowski. Sandauer był jedynym w powojennej historii Polski krytykiem i badaczem literatury uhonorowanym za życia dwukrotnym wydaniem swoich dzieł: w 1981 roku trzytomowymi *Zebranymi pismami krytycznymi* oraz w 1985 roku czterotomowymi *Pismami zebranymi*.

„Urodziłem się na wielokrotnym pograniczu: krajów, epok, kultur, dzielnic” – pisze Artur Sandauer we wspomnieniowej książce *Byłem...* – Sambor, miasto o bogatej i burzliwej historii, jest położony na zachodniej Ukrainie nad rzeką Dniestr i należy dziś do obwodu lwowskiego. Ziemie te na przełomie XIX i XX wieku przyniosły literaturze i kulturze polskiej wielu wybitnych twórców. Ze Lwowa bądź jego okolic pochodzili bowiem tacy pisarze, jak Schulz (1892–1942), Kazimierz Wierzyński (1894–1969), Józef Wittlin (1896–1976), Andrzej Kuśniewicz (1904–1993), Julian Strykowski (1905–1996). Kiedy Sandauer przyszedł na świat, Sambor znajdował się w zaborze austriackim (od 1772), natomiast w 1919 roku, jako miasto powiatowe, znalazł się w granicach odrodzonego państwa polskiego. Z miastem urodzenia, a następnie ze Lwowem i Krakowem były związane dzieciństwo i młodość Sandauera.

W Samborze, po ukończeniu I Gimnazjum Klasycznego im. Adama Mickiewicza, zdał w 1931 roku maturę. W okresie nauki szkolnej nastąpił jego debiut: literacki i naukowy. W miejscowym piśmie „Filomata” zamieścił w 1930 roku tłumaczenie z języka francuskiego wiersza *Pogrzeb* José-Marii de Heredii, a w kolejnym roku opublikował

szkic krytyczny poświęcony twórczości Wergiliusza – *Vergilius a my*. Pierwszą natomiast osobno drukowaną pracą stał się szkic *Theokritos, twórca sielanki*, wydany w 1935 roku nakładem „Biblioteczki Filomaty”. W 1931 roku podjął studia na filologii klasycznej na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, które ukończył pracą magisterską w 1936 roku. Gruntowna wiedza o kulturze starożytnej, biblijnej, greckiej i łacińskiej oraz znajomość języków klasycznych będą wykorzystywane w całym twórczym życiu Sandauera. Pozwolą na obfitą działalnością translatorską, ale nade wszystko dadzą pisarzowi głębokie zrozumienie historii kultury europejskiej, jej podwójnych – biblijnych i mitologicznych – korzeni. Wykształcenie klasyczne pozwoliło Sandauerowi zachować filologiczną, analityczną i interpretacyjną, precyzję w sądach historycznoliterackich, w rozpoznaniach tego, co w humanistyce twórcze i nowatorskie, a co wtórne i skazane na zapomnienie. Wydaje się, że ten właśnie „warsztat klasyczny” zrodził Sandauerowskie mistrzostwo w czytaniu i analizowaniu dwudziestowiecznej poezji polskiej.

W połowie lat 30. XX wieku, jeszcze w czasie studiów, poznaje Sandauer Schulza, z którym będzie utrzymywał bliską znajomość aż do śmierci autora *Sklepów cynamonowych*. W tym okresie kształtują się również jego sympatie ideowo-polityczne, w 1935 roku rozpoczął współpracę z Komunistyczną Partią Zachodniej Ukrainy. Po ukończeniu studiów przenosi się do Krakowa, w którym podejmuje praktykę nauczycielską w Gimnazjum Hebrajskim im. Ch. Hilfsteina, jako nauczyciel języka łacińskiego. W Krakowie mieszka nieomal do wybuchu II wojny światowej. Jest to okres intensywnego rozwoju zainteresowań krytycznoliterackich Sandauera. Podejmuje współpracę z krakowskim miesięcznikiem literacko-artystycznym „Nasz Wyraz” wydawanym w latach 1937–1939. Było to pismo o obliczu lewicowym, w swoich poglądach estetycznych najchętniej nawiązujące do nieodległych wówczas tradycji Awangardy Krakowskiej. Jego współpracownikami byli zresztą reprezentanci tej formacji artystycznej: Julian Przyboś, Jalu Kurek, Tadeusz Peiper. W „Nowym Dzienniku” w 1937 roku publikuje artykuł *Na śmierć Leśmiana* napisany po śmierci poety, zaliczając go do grona tych twórców, „którzy nadają imię epoce”. Tu również w styczniu 1939 roku ukazuje się szkic poświęcony *Ferdynandowi Gombrowiczowi* zatytułowany *Powieść o udawaniu*, w którym Sandauer odsłania filozoficzne aspekty tej prozy. Poznał zresztą w tym czasie, podczas wyjazdów do Warszawy, autora *Ferdynanda Gombrowicza*. W okresie pobytu w Krakowie nawiązuje także współpracę z warszawskim tygodnikiem „Pion”, w którym w 1938 roku publikuje dwa artykuły. Pierwszy, pod znanym tytułem *Szkola mitologów*, był poświęcony prozie Brunona Schulza, drugi

natomiast interpretował powieść Gombrowicza – „*Ferdydurke*” po raz pierwszy. Treść tego artykułu zapowiadała idee podjęte kilka miesięcy później w „Nowym Dzienniku”. A zatem pisarstwo Bolesława Leśmiana, Schulza i Gombrowicza to obszar wczesnych zainteresowań badawczych i krytycznoliterackich Sandauera. Już w tych zainteresowaniach widać czytelny postulat intelektualny i estetyczny, któremu autor eseju teoretycznoliterackiego *O jedności treści i formy* (powstawał w latach 1952–1953, Kraków 1957) pozostanie wierny przez całe życie. Stawia on literaturze najwyższe wymagania poznawcze i artystyczne, domaga się od niej prawdy i nowoczesnych, twórczych rozwiązań estetycznych. U progu swojej drogi badawczej, w przywoływanym już artykule *Szkoła mitologów* napisał: „osiągnął Schulz na swój sposób marzenia wszystkich artystów: zidentyfikowanie treści i formy”. O taką jedność, jako krytyk literacki, będzie dopominał się Sandauer w swoich pracach badawczych i krytycznoliterackich.

Wojenna biografia Sandauera wydaje się reprezentatywna dla losów Polaków pochodzenia żydowskiego, którzy w okresie międzywojennym zamieszkiwali tereny wschodnie II Rzeczypospolitej i którym przyszło zmierzyć się najpierw z okupacją sowiecką, a później niemiecką. Wybuch wojny zastał młodego nauczyciela w Samborze. Po krótkim pobycie u Schulza w Drohobyczu, powrócił do rodzinnego miasta i tam w latach 1939–1941 nauczał języka rosyjskiego w polskiej szkole średniej. Po zajęciu Sambora przez Niemców znalazł się w 1942 roku w getcie, z którego uciekł i następnie ukrywał się w okolicach swojego miasta. Finał wojennych losów Sandauera też wydaje się charakterystyczny dla „polskich dróg” okupacyjnych. Latem 1944 roku, w trakcie sukcesywnego wypierania wojsk niemieckich z terenów Ukrainy, przeniósł się najpierw do Lwowa, a następnie do Lublina, w którym rozpoczął służbę żołnierską w Wojsku Polskim jako korespondent wojenny. Ostatecznie zdemobilizowany w maju 1945 roku, osiadł na stałe w Łodzi. Zapewne traumatyczne doświadczenia wojenne, zwłaszcza pobyt w getcie i bezpośrednio obserwowana zagłada narodu żydowskiego, pchnęły Sandauera, badacza i krytyka, w stronę literatury pięknej. Swoistą bowiem jego odpowiedzią na przeżyty „czas zagłady” stał się zbiór opowiadań *Śmierć liberała*, wydany w Łodzi w 1947 roku i w latach późniejszych kilkakrotnie wznowiany. Książkę tę trzeba widzieć na tle powojennych, prozatorskich prób zrozumienia i opisanie zbrodniczych wydarzeń II wojny światowej, w tym zwłaszcza męczeństwa i zagłady Żydów. Wyraziły się one w bardzo różnych gatunkach i formach literackich: w autobiografiach, wspomnieniach, pamiętnikach, w literaturze faktu i w prozie fikcjonalnej. Jednym z pierwszych prozaików, który

podjął tematykę holocaustu był m.in. Andrzejewski, który w opowiadaniu *Wielki Tydzień* z tomu *Noc* (1945) nawiązał do powstania w getcie warszawskim. Adolf Rudnicki z kolei w dwóch zbiorach *Szekspir* (1948) i *Ucieczka z Jasnej Polany* (1949) śledził tragiczne losy narodu żydowskiego w latach okupacji. Zbiór Sandauera składa się z sześciu opowiadań, których bohaterowie pochodzą ze środowiska inteligencji żydowskiej. Ich portrety psychologiczne, zarysowane groteskowo, wyrażają szczególny tragizm wydarzeń wojennych. Bohaterowie ci okazują się kompletnie nieprzygotowani do jakiegokolwiek oporu wobec napierającego zewsząd zła, są najgłębiej zaskoczeni przez mroczny czas okupacji. Tracą kontrolę nad swoim losem, stają się bezwolni, całkowicie podlegli chaosowi i przypadkowości wojennego losu. Zgodnie z tytułowym opowiadaniem zbioru ich wyobrażenia o zasadach i wartościach moralnych, dobru, praworządności ukształtowane w świecie przedwojennym ulegają całkowitej destrukcji. Wojna i holocaust pogrzebały wszelki tradycyjny porządek humanistyczny i demokratyczny.

Tematyka okupacyjna, męczeństwo i zagłada Żydów będą wielokrotnie powracały w pisarstwie Sandauera w formach autobiograficznych. Własne doświadczenia autora sprzyjać będą refleksjom nad złożonymi, często tragicznymi relacjami polsko-żydowskimi oraz specyfiką sytuacji polskiego pisarza pochodzenia żydowskiego. Te i inne zagadnienia podejmuje *Zapiski z martwego miasta. Autobiografie i parabiografie* (1963). Przybierają one niezwykle oryginalną postać refleksji *strictae* autobiograficznej połączonej z kreacyjną, zmyśloną niejako, czy hipotetyczną parabiografią. Sandauer opowiada o swoim życiu, sięgając po poetykę prawdy i zmyślenia, chętnie wykorzystując także narrację autotematyczną. *Zapiski z martwego miasta* mówią bowiem nie tylko o samym życiu autora, lecz także określają okoliczności, w jakich ta opowieść powstaje i sugerują liczne problemy, jakie wynikają z samej próby podjęcia opowieści autobiograficznej. Książka ta jest więc także utworem o jej powstawaniu, poświadczeniem wszelkich problemów, jakie ma autor z jej zakomponowaniem. Żywioł literacki *Zapisków z martwego miasta* spotyka się z postawą badawczą autora. W zbiorze esejów *Samobójstwo Mitrydatesa* wydanym w 1968 roku, oprócz szkiców poświęconych twórczości poetyckiej Leśmiana, Tuwima, Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej i Białoszewskiego, znalazła się także analiza najważniejszych, zdaniem autora, przeobrażeń twórczości literackiej XX wieku. Śledząc te przeobrażenia, przedstawił Sandauer teorię poetyki negatywnej, autotematycznej i kreacyjnej. Jego rozważania nad autotematyzmem otwierają w polskim literaturoznawstwie XX wieku refleksję nad tym ważnym i niezwykle specyficznym dla

literatury współczesnej zjawiskiem. Kontynuacją zapisków stała się wydana w 1991 roku, a więc w dwa lata po śmierci pisarza, autobiografia *Byłem...* – przejmująca opowieść o życiu, w którego centrum znalazł się holocaust. Właśnie wspomnienie wojny, tego czasu, jak określa to autor, „na dnię” wyznacza zasadniczy rytm jego losu. Ta pośmiertna książka przynosi także i inną problematykę, której istotę wypowiada Sandauer w sposób konfesyjny we wstępie do swoich wspomnień: „Autobiograficzne są właściwie wszystkie moje opowiadania. *Śmierć liberała, Zapiski z martwego miasta* czy wreszcie to *Byłem...* [...] ukazują stopniową przemianę Żyda w Polaka, człowieka w pisarza [...] Dopiero bohater książki niniejszej, w której nie ma ani słowa zmyślenia, jest [...] «pisarzem polskim pochodzenia żydowskiego»”.

W 1982 roku, nakładem wydawnictwa Czytelnik, ukazuje się kolejna, wyrastająca także z doświadczeń autobiograficznych, książka Sandauera *O sytuacji pisarza polskiego pochodzenia żydowskiego w XX wieku: (rzecz, którą nie ja powinienem był napisać...)*. Jest to jedyna tego rodzaju praca w polskim literaturoznawstwie, próbująca uchwycić specyfikę twórczości pisarzy polskich pochodzenia żydowskiego, którzy w różnym stopniu i z różnym natężeniem identyfikują się zarówno ze swym pochodzeniem, jak i z przynależnością do narodowości i kultury polskiej. To w tej pracy Sandauer proponuje stworzenie nowego terminu „allosemityzm”, polegającego na wyróżnianiu tego pochodzenia, traktowaniu go jako czegoś wyjątkowego, swoistej bazy, z której można wysnuć zarówno anty-, jak i filosemickie wnioski. Obok rozważań natury historycznej (m.in. o stosunku do Żydów w dawnej Polsce, o sytuacji Żydów w Polsce w XX wieku), książka przynosi refleksję historycznoliteracką, skupioną wokół pisarstwa autorów pochodzenia żydowskiego: Tuwima, Słonimskiego, Schulza, Rudnickiego, Strykowski i innych. Koncentruje uwagę na znaczeniu pochodzenia żydowskiego dla życiowej kondycji tych pisarzy i dla charakteru ich twórczości. Sandauer, nie pomijając własnego losu i własnego pisarstwa, często akcentuje dramatyczne pęknięcia: tak osobowości, jak dzieła twórców rozdartych między tradycją i kulturą żydowską i polską.

Zamieszkując w Łodzi, Sandauer skupił się na twórczości literackiej, przekładowej, krytycznej oraz na studiach naukowych. Rozpoczął współpracę z najważniejszymi w pierwszych latach powojennych pismami: „Odrodzeniem”, „Życiem Literackim” i „Twórczością”, w 1948 roku obronił na Uniwersytecie Jagiellońskim pracę doktorską napisaną pod kierunkiem prof. Juliusza Kleinera, poświęconą najnowszemu zjawiskom w literaturze polskiej. W 1948 roku zamieszkał na stałe w Warszawie, z którą pozostał już związany do końca życia. W latach 50. publikował

artykuły w „Nowej Kulturze” i „Przeglądzie Kulturalnym”. Prowadzone przez z górą 10 lat kampanie krytycznoliterackie owocowały artykułami, które zebrał w książce *Moje odchylenia* (1956). Był krytykiem niezwykle wyrazistym: zarówno w swoich poglądach, jak i stylistyce artykułów, polemik, recenzji. Cechowała go apodyktyczność; jako nauczyciel akademicki nie znosił sądów przeciwnych, jako krytyk był ostry w poglądach i zaczepny w polemikach, potrafił boleśnie uderzać w swoich publicystycznych przeciwników. Ale za wszystkimi jego sądami stała ogromna erudycja, wiedza; był krytykiem niezwykle bystrym i wnikliwym. Cechowała go również, wspomiana już, niezwykle biegłość interpretacyjno-analityczna. „Szkoła klasyczna” dawała o sobie znać doskonałym warsztatem metodologicznym, wiedzą w zakresie teorii literatury i poetyki. Te umiejętności stawiały Sandauera w rzędzie najwybitniejszych znawców współczesnej literatury, a zwłaszcza poezji polskiej. Dał dowód tych umiejętności publikując w 1955 roku książkę *Poeci trzech pokoleń*.

Pierwsze wydanie tej pracy objęło twórczość Staffa, Tuwima, Słomimskiego, Jarosława Iwaszkiewicza, Władysława Broniewskiego, Juliana Przybosia, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego oraz Mieczysława Jastruna, a więc poetów debiutujących jeszcze w okresie Młodej Polski (Staff) oraz w różnych fazach okresu międzywojennego. W kolejnych wydaniach poszerzał krąg swoich zainteresowań o innych twórców; wydanie z 1962 roku, jak pisaliśmy, stało się podstawą jego habilitacji. Ostatecznie wydanie piąte, z 1977 roku, ukazało się pod zmienionym tytułem *Poeci czterech pokoleń* i objęło także twórczość Leśmiana, Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, Józefa Czechowicza, Białoszewskiego, Wisławy Szymborskiej, Ernesta Brylla, Zbigniewa Herberta i innych. Tym samym Sandauer sięgnął do zjawisk wówczas stosunkowo młodych w literaturze, bo do debiutantów z pokolenia „Współczesności”, wydających swoje pierwsze tomy poetyckie po 1956 roku (Białoszewski, Bryll, Herbert). Potrafił wnikliwie rozpoznać najważniejsze cechy poetyki omawianych pisarzy, celnie łączył ich twórczość z określoną tradycją literacką, pokazywał, jak warsztat twórczy staje się wyrazem światopoglądu poetyckiego, nie bał się także wartościowania omawianych zjawisk, co przy jego pasji polemicznej często prowadziło do literackich konfliktów. A jednak zmieniająca się w kolejnych wydaniach książka przez wiele lat wyznaczała kanon poezji polskiej XX wieku, była swoistym przewodnikiem dla młodego pokolenia polonistów, dla nauczycieli, po najważniejszych zjawiskach poezji współczesnej. Dokończyła także klasyfikacji tych zjawisk, wyznaczała kierunki rozwoju, wskazywała prekursorów, następców i kontynuatorów. Mimo że budziła

liczne polemiki i dyskusje, była właściwie podstawowym, syntetycznym kompendium wiedzy o poezji XX wieku, choć nie wszystkie zjawiska zauważała i opisywała. Brak w kolejnych wydaniach książki poezji Czesława Miłosza można tłumaczyć względami cenzury i polityki kulturalnej totalitarnego państwa. O Miłoszu w latach PRL pisać nie wolno było. Ale nieobecność Tadeusza Różewicza można chyba tłumaczyć jedynie narastającą nieufnością autora do powojennych zjawisk literackich wyrastających z międzywojennej awangardy. Jakby słuch literacki badacza współczesnej prozy i poezji nie chwycił już tych zdecydowanie nowatorskich dźwięków: powojennej twórczości Gombrowicza, późnego pisarstwa Białoszewskiego czy właśnie twórczości Różewicza.

Kolejną książką Sandauera, która wywołała liczne dyskusje i została uznana za prowokację intelektualną, był zbiór pamfletów *Bez taryfy ulgowej* (wyd. 1 w 1959). Tytuł tej pracy okazał się na tyle obrazowy, barwny i metaforyczny, że stał się określeniem „skrzydlatym”, wykraczającym poza to jedno, konkretne, historycznoliterackie użycie. Następne, rozszerzone wydanie ukazało się w 1966 roku pod zmienionym tytułem *Dla każdego coś przykrego*. Ostatnie wydanie, w 1974 roku powróciło do tytułu pierwotnego, a więc *Bez taryfy ulgowej*. Mottem całego cyklu mogłyby być słowa Sandauera wypowiedziane w pierwszym, tytułowym artykule: „odwaga staniała, rozum podrożał”. Jego pamflety wpisują się w popaździernikowe dyskusje literackie, rewizje ideowe i światopoglądowe, wynikające z potrzeby głębokich przeobrażeń kultury wobec bolesnych, a często tragicznych doświadczeń okresu stalinowskiego. W ostrym, zajadłym tonie Sandauer atakuje wtórność i anachronizm polskiej literatury, zwłaszcza prozy, odwołując się do pisarstwa m.in. Andrzejewskiego i Rudnickiego. Niezmiennie pozytywnym punktem odniesienia jest dla niego twórczość Gombrowicza, zwłaszcza *Ferdydurke*. Ta powieść służy mu jako wzór w artykule *Szkoła nierzeczywistości i jej uczeń* (pamflet na prozę Andrzejewskiego). Osobne studium o Gombrowiczu zamieścił krytyk w wydaniu *Dla każdego coś przykrego*. Nie oszczędza również Sandauer krytyki literackiej, poświęcając jej cykl *Źle o...* Badacz rozpoczyna ten cykl od tezy, że nie potrafi ona uwolnić się od socrealistycznego zniewolenia (*Źle o krytyce*), następnie atakuje jej swoisty biurokracizm i koniunkturalność (m.in. w szkicu *Źle o krytyce środowiskowej*). Drwi z krytyki „profesorskiej”, epatującej fałszywym scjentyzmem (*Źle o krytyce pseudonaukowej*) i z krytyki intuicyjnej, zagubionej w półprawdach i niesprawdzalnych tezach (*Źle o krytyce irracjonalnej*). *Bez taryfy ulgowej* oraz *Dla każdego coś przykrego* były książkami niezwykle napastliwymi, krytycznie nastawionymi do wielu współczesnych im zjawisk literackich. Przez wiele lat prowokowały do

polemiki i dyskusji i tym samym stały się niezwykle wyrazistymi zjawiskami w polskiej kulturze popaździernikowej i później – w latach 60.

Aktywności naukowej, krytycznoliterackiej i literackiej Sandauera towarzyszyła całe życie działalność translatorska. Zaowocowała ona studiami biblistycznymi oraz przekładami starotestamentowej Księgi Rodzaju. W 1977 roku Sandauer opublikował obszerną książkę *Bóg, Szatan, Mesjasz i...?*, zawierającą tłumaczenia wybranych fragmentów Księgi Rodzaju oraz szkice literackie poświęcone tematyce biblijnej. We wstępie do niej podkreślił, że „to nie dzieło ściśle naukowe, lecz zbiór esejów”. Pisał również: „Autor chciał dać rzecz czytelną, książkę nie tyle biblistyczną, co literacką, a miejscami i publicystyczną”. Ostatecznie książka przynosi bardzo ciekawe tłumaczenia Księgi Rodzaju oraz wiele esejów, poświęconych różnorodnym zagadnieniom biblijnym, wymagających jednak od czytelnika dużej wiedzy o kulturze i historii starotestamentowej. Przez recenzentów katolickich książka została przyjęta bardzo krytycznie.

Zgodnie ze swoim klasycznym wykształceniem Sandauer dokonał wielu tłumaczeń starożytnej literatury greckiej. Najpierw w 1953 roku wydał i wstępem opatrzył *Sielanki* Teokryta, następnie tłumaczył komedie Arystofanesa: *Żaby*, *Chmury*, *Ptaki*, oraz tragedie: Eurypidesa *Elektrę* i Sofoklesa *Edyp królem*. Wszystkie te tłumaczenia, w jego opracowaniu zostały wydane w 1977 roku w książce *Dramaty greckie*.

Przedmiotem jego translatorskiego zainteresowania stała się również literatura rosyjska. Opublikował dwutomowe wydanie *Utworów dramatycznych* Antoniego Czechowa (1953), tłumaczył poezję rosyjską, którą opublikował w 1987 roku w zbiorze *Poezi rosyjscy* (m.in. Aleksander Błok, Maryna Cwietajewa, Sergiusz Jesienin, Osip Mandelsztam, Boris Pasternak). Osobną książkę tłumaczeń poświęcił Włodzimierzowi Majakowskiemu – *Majakowski w przekładach Artura Sandauera* (1977).

Tłumaczył także z języka niemieckiego wiersze Rainera Marii Rilkego, które wydał w tomie *Poezje* (1983). Dokonał także tłumaczenia *Fausta*. *Tragedii część pierwsza* Goethego (1987).

Sandauer w trakcie swego bogatego i twórczego życia otrzymał wiele nagród. Wyróżniają się wśród nich: nagroda Radia Wolna Europa za przekłady biblijne (1971), nagroda Ministra Kultury i Sztuki I stopnia (1975) oraz w trakcie pracy na Uniwersytecie – nagroda Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego II stopnia (1978).

M O N U
M E N T A
U N I V E R
S I T A T I S
V A R S O
V I E N S I S

Jakub Sawicki

Urodzony 25 VII 1899 w Wiedniu. Studia prawnicze na UJ (od 1921), doktorat tamże (1926), pracownik w Zakładzie Historyczno-Prawnym UJ (od 1927). Habilitacja na USB w Wilnie (1937). Wykładowca USB i Wydziału Prawa UW. W czasie okupacji uczestnik tajnego nauczania. Po wojnie profesor UW (1945-1969), prodziekan Wydziału Prawa (1956-1959).

Prawnik, specjalista w dziedzinie historii prawa polskiego i kanonicznego. Wydawca źródeł dawnego prawa polskiego i kościelnego.

Aplikacja sędziowska we Lwowie. Urzędnik Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie (od 1930).

Członek TNW (1950).

Doktor *honoris causa* teologii Uniwersytetu Fryderyka Wilhelma w Bonn (1971).

Zmarł 3 II 1979 w Warszawie.

Studia nad położeniem prawnym mniejszości religijnych w Państwie Polskim, Warszawa 1937; *Concilia Poloniae. Źródła i studia krytyczne*, t. I-X, Lublin-Warszawa-Wrocław 1945-1963; *Wybór tekstów źródłowych z historii państwa i prawa polskiego*, Warszawa 1952; *Iura Mazoviae terrestria*, t. I-III, Warszawa 1972-1974; *Materiały do polskiej bibliografii historyczno-prawnej za lata 1944-77*, „Czasopismo Historyczno-Prawne” 1955-1978.

J. Senkowski, *Sawicki Jakub*, [w:] PSB, t. XXXV, z. 2, Warszawa-Kraków 1994, s. 313-316; M. Sędek, *Profesor Jakub Sawicki 1899-1979*, „Rocznik Mazowiecki” 1984, nr 8.

ANDRZEJ ZAKRZEWSKI

JAKUB SAWICKI

1899-1979

Droga Jakuba Sawickiego do historii prawa nie była bynajmniej – choć historia interesowała go już od młodości – prosta i łatwa. Utrudniał ją zarówno bieg historii, jak i przypadek. Urodzony w Wiedniu w 1899 roku – można by rzec – był predestynowany do kariery prawniczej w Cesarstwie Austriackim. Ojciec jego – Jan, był bowiem sędzią, a od 1909 roku prezydentem senatu (prezesem izby) tamtejszego Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Śladem ojca wstąpił w 1907 roku do kuźni urzędniczych kadr Cesarstwa – wiedeńskiego Theresianum, które ukończył w 1917 roku i od razu rozpoczął służbę w armii austriackiej. Służba młodego Sawickiego na froncie francuskim i włoskim trwała prawie tak długo, jak istniała ta armia – około roku, a zakończyła się zachorowaniem na tyfus.

Rekonwalescent zgłosił się w Wiedniu na ochotnika do Wojska Polskiego, otrzymując przydział do wiedeńskiego attachatu wojskowego. Równolegle usiłował rozpocząć studia prawnicze na Uniwersytecie Wiedeńskim. Jednak wiosną 1919 roku został skierowany do Polski, a po krótkim epizodzie sztabowym udał się na front wojny bolszewickiej. Wrócił z niego z Krzyżem Walecznych. Jesienią 1921 roku został zdemobilizowany i zapisał się na studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. Podczas studiów, skróconych dla zdemobilizowanych żołnierzy, skoncentrował się – zgodnie z młodzieńczymi zainteresowaniami – na historii prawa, a ponadto – na prawie kanonicznym. Uczestniczył więc w seminariach Stanisława Kutrzeby i Stanisława Estreichera oraz Józefa Brzezińskiego. W Warszawie natomiast osiadł jego ojciec, który wykorzystał w niepodległej Polsce swe wiedeńskie doświadczenia: organizował polskie sądownictwo administracyjne i został pierwszym prezesem Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Przeniesiono go w stan spoczynku w 1928 roku, ponieważ sprzeciwiał się rządowym

naciskom na orzecznictwo Trybunału. Wdzięczni podwładni ofiarowali mu wówczas na pożegnanie obraz *Widok Warszawy od strony Pragi* pędzla Juliusza Ajdukiewicza.

Syn zaś w 1926 roku, po uzyskaniu w Krakowie doktoratu przeniósł się do Lwowa. Tam rozpoczął aplikację sędziowską, równocześnie uczestniczył na Uniwersytecie Jana Kazimierza w seminarium historii prawa kościelnego Władysława Abrahama. Po roku wrócił jednak do Krakowa i został zatrudniony w Zakładzie Historycznoprawnym UJ. Odbywał też – korzystając ze stypendium Funduszu Kultury Narodowej – zagraniczne studia uzupełniające. Zajmował się – z zamiarem edycji – nie tylko rękopisami XII-wiecznego zbioru prawa kanonicznego *Collectio trium partium* Iwona z Chartres, używanego również na ziemiach polskich, ale też najstarszymi pomnikami prawa węgierskiego z epoki św. Stefana, a nawet zupełnie współczesnymi konkordatami.

To ostatnie miało mu przynieść pewne oparcie po naukowym dramacie: zaginięciu lub kradzieży materiałów zebranych do habilitacji. Jesienią 1929 roku stracił bowiem na terenie uniwersytetu teczkę z nimi. Załamany, porzucił Kraków i jesienią 1930 roku został w Warszawie urzędnikiem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, w Wydziale Spraw Katolickich Departamentu Wyznań. Z tego tytułu brał udział w rokowaniach na temat wprowadzenia konkordatu z 1925 roku. Dwa lata później przydział służbowy zmienił na Departament Prawny, w okolicznościach dość niecodziennych. Wspominał je w swym dzienniku ówczesny wiceminister, ks. prof. Bronisław Żongołłowicz: „Sawicki ma się żenić z rozwódką. Episkopat uprzedził go przez ks. Borkowskiego, że zerwie z nim stosunki i nie przyjmie do Komisji Mieszanej, gdzie był protokolantem. Potocki [dyrektor Departamentu Wyznań] przedstawił mnie dziś wniosek o przeniesienie Sawickiego do innego Departamentu. Nie zgodziłem się ulec naciskowi. Minister rozstrzygnął tak, że Sawicki sam wniesie podanie o przeniesienie do innego Departamentu”. W nowym departamencie był autorem – wyprzedzającego epokę – szczegółowego projektu udziału świeckich w zarządzaniu finansami parafialnymi. „Sawicki, galilejczyk, zrobił w 78 § ogromny projekt rozporządzenia wykonawczego, podporządkowujący całą gospodarkę parafialną elementowi świeckiemu – przedstawicielstwo parafii, Rada parafialna, komitet wykonawczy”, ocenił ten projekt ksiądz wiceminister, ostatecznie – odrzucając.

Zmiany: stanu cywilnego i departamentu okazały się jednak korzystne. Małżeństwo wpłynęło chyba na powrót urzędnika – skądinąd znakomitego i kompetentnego – do nauki; żona bowiem przez kilkadziesiąt lat małżeństwa wspierała go w twórczości naukowej, również

umiejętnością przepisywania jego tekstów i robienia kolejnych korekt. Zmienił się jednak – przynajmniej doraźnie – główny obiekt jego badań: prace w nowym departamencie pozwoliły na zebranie materiału i stworzenie monografii *Studia nad położeniem prawnym mniejszości religijnych w Państwie Polskim*, wydanej w Warszawie w 1937 roku. Praca ta – zawierająca poważne rozważania na temat wolności religijnej i stosunku wszelkich związków wyznaniowych do państwa – była podstawą habilitacji z prawa kościelnego, uzyskanej w czerwcu tegoż roku, z poparciem ks. prof. Bolesława Wilanowskiego, na Wydziale Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Stefana Batorego, który mniej przejmował się kościelnymi zastrzeżeniami wobec habilitanta niż stołeczny Wydział Prawa. Od jesieni 1937 roku Sawicki odbywał więc comiesięczną podróż do Wilna celem wygłoszenia czterogodzinnego wykładu. Jednocześnie na warszawskim Wydziale Prawa przez 2 lata prowadził zlecony wykład na temat administracji wyznaniowej i stosunku Kościoła do państwa. Ponoć kierownictwo Wydziału nie godziło się na prowadzenie przezeń wykładu prawa kościelnego *sensu stricto*, choć wykładowcy brakowało od 1935 roku, a poprzednik – ks. Ignacy Grabowski – nie cieszył się u studentów powodzeniem z powodu ograniczenia się do dogmatycznej analizy kodeksu prawa kanonicznego z 1917 roku. Powodem miały być – znowu – zastrzeżenia władz kościelnych związane ze wspomnianym już małżeństwem.

Równocześnie powrócił Sawicki do swych poprzednich zainteresowań – kanonistyki. Zrodził się pomysł edycji pomników dawnego polskiego prawa kanonicznego, poparty zarówno przez Kutrzebę, jak i Abrahama. Posłużył temu już wyjazd do Rzymu, zasadniczo związany z ustaleniem stanu prawnego budynku hospicjum św. Stanisława, w którym czasowo mieściła się również siedziba rzymskiej stacji Polskiej Akademii Umiejętności. Przy okazji badacz znalazł jednak materiały do edycji statutu synodu łuckiego z 1519 roku. Wydawało się, że powrót do ustabilizowanego trybu życia naukowego jest już tylko kwestią czasu.

Jednak kolejna wojna znów zmieniła bieg życia Sawickiego. Nie brał wprawdzie udziału w walce zbrojnej, służył natomiast swymi kwalifikacjami w inny sposób. Włączył się bowiem do antyniemieckiej propagandy (Akcji N), gdzie spożytkował swą perfekcyjną znajomość języka wroga. Uczestniczył też – formalnie jako docent Uniwersytetu Stefana Batorego – w działalności tajnego Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Wykładał prawo kościelne, którego program rozbudował o ujęcie porównawcze, doprowadzając wykład aż do współczesności. Zajęcia odbywały się m.in. w jego własnym mieszkaniu, co powodowało,

że zagrożona była również jego rodzina. Równocześnie odbudowywał i rozbudowywał warsztat naukowy. Pracując w formalnie niedostępnych dla Polaków zbiorach bibliotek, postanowił wydać komplet uchwał polskich synodów – *Concilia Poloniae*. Udało mu się wówczas – jak sam pisał – opracować „w całości lub części pierwszych 8 tomów”.

Na życie zarabiał natomiast pracą radcy w Urzędzie Patentowym. Tam przygotowywał m.in. projekt prawa patentowego, przewidziany na okres powojenny. Z Urzędem Patentowym ściśle kontakt utrzymywał do 1949 roku; przewodniczył do tego roku komisji przygotowującej ów projekt, uczestniczył też w międzynarodowych rokowaniach dotyczących tej materii. Związki z Urzędem odnowił w latach 60.

Powstanie warszawskie przeżył Sawicki w mieście, w walkach stracił pasierba i brata. Po kapitulacji dostał się do obozu w Pruszkowie. W listopadzie żona przedostała się do ich warszawskiego mieszkania, ratując część materiałów naukowych. Gdy dotarł do Krakowa, zaczął prowadzić zajęcia dla warszawskich studentów, którzy znaleźli się pod Wawelem. Równocześnie w Kielcach wykładał dla studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W wolnym już od Niemców Krakowie na krótko związał się – przez wykłady z prawa kościelnego – z macierzystą uczelnią.

Od początku roku akademickiego 1945/1946 powrócił na UW. Pierwsze dwa lata mieszkał w pokoju Seminarium Duchownego przy Krakowskim Przedmieściu, gdzie jednocześnie prowadził zajęcia ze studentami i pracował naukowo. Był jedynym historykiem prawa, dlatego prowadził nie tylko wykład prawa kościelnego, lecz także historii ustroju Polski i dawnego jej prawa sądowego. Do 1947 roku był też kuratorem Katedry Historii Prawa na Zachodzie Europy. Atmosfera polityczna spowodowała jednak, że zamiast katedry prawa kościelnego powstała katedra prawa wyznaniowego, a nominację na jej kierownika otrzymał ówczesny minister sprawiedliwości. Sawicki został więc od prawa kościelnego odsunięty, natomiast w 1947 roku mianowano go profesorem zwyczajnym historii ustroju i prawa sądowego Polski. Zaostrzenie politycznego kursu spowodowało kolejne ograniczenie jego kontaktów ze studentami – przez odebranie wykładu kursowego. Katedrę uznano bowiem w 1950 roku za zespołową, zatrudniono na stanowiskach profesorskich dwóch nowych badaczy, a formalny kierownik musiał zadowolić się zajęciami typu seminaryjnego i konwersatoryjnego.

Odwilż 1956 roku zmieniła sytuację, zniknęły poprzednie ograniczenia. Sawicki wrócił do prowadzenia wykładu kursowego, w latach 1956–1959 był też prodziekanem Wydziału Prawa odpowiedzialnym za tok studiów. Wznowił również kontakty zagraniczne. Na emeryturę

przeszedł w 1969 roku, jednak aż do końca życia intensywnie pracował naukowo. Zmarł w lutym 1979 roku.

W obfitym, liczącym ok. 200 pozycji, dorobku naukowym uczonego można wyróżnić kilka zasadniczych wątków. Po habilitacji planował – jak już wspomniano – wydanie aktów synodów prowincjalnych i diecezjalnych Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce. Przewyciężył liczne przeszkody – natury ekonomicznej oraz, zwłaszcza w latach 50., administracyjnej – i zamierzenie to urzeczywistnił. W latach 1945-1963 wydał 10 tomów serii *Concilia Poloniae*, znakomicie służących nauce, aczkolwiek dopiero od ósmego tomu w takim kształcie, jaki pierwotnie zaplanował, a więc łącznie z poprawną reedycją tekstów już znanych. Swego rodzaju następstwem tej edycji było zestawienie statutów synodalnych Kościoła katolickiego i ich wydań. Opublikowana w Watykanie w 1967 roku *Bibliographia synodorum particularium* przyniosła twórcy szeroki odzew (18 recenzji) i uznanie międzynarodowej kanonistyki oraz źródłoznawstwa. Tom ten – zawierający całość światowej literatury na temat synodów, łącznie z wykazem edycji ich statutów – uzupełniał jeszcze Sawicki stopniowo, w sumie o kolejnych pięć suplementów.

Kolejnym dziełem o wartości nieprzemijającej jest wydanie w latach 1972-1974 pomników prawa dzielnicowego Mazowsza z lat 1228-1540 – *Iura Masoviae Terrestria*, w trzech tomach. Całości, przewidzianej na pięć tomów, wydawca nie zdołał już opublikować, choć tom czwarty, zawierający *Ekscepta mazowieckie*, był już znacznie zaawansowany. Właśnie niedawno pojawiła się w Instytucie Historii Prawa koncepcja realizacji tej części naukowego testamentu naszego poprzednika.

Dziełem, które zapewniło twórcy szacunek kolejnych pokoleń badaczy dziejów prawa, była stworzona i prowadzona przezeń przez ćwierćwiecze, od 1954 roku, a wykazująca dorobek od 1944 roku, polska bibliografia historycznoprawna, publikowana corocznie na łamach „Czasopisma Prawno-Historycznego”. Pracę tę – w zasadniczo niezmiennym układzie – kontynuują następcy; dziś ukazuje się nie tylko drukiem, lecz także – z duchem czasu – w internecie. Nie jest to też już trud jednego człowieka, tylko całej pracowni bibliograficznej, mieszczącej się w strukturach Instytutu Historii Prawa naszej *Almae Matris*.

Właśnie to ukazuje cechę charakterystyczną aktywności Sawickiego: podejmował on w pojedynkę zadania, które dziś – mniej lub bardziej udatnie – wykonują całe zespoły badawcze, niekiedy z osobnym finansowaniem. Podjęcie takich zamierzeń można wytłumaczyć poczuciem obowiązku badacza wobec nauki, a zwłaszcza wobec własnej specjalności. Wydaje się również, że czuł, iż ma pewien dług do spłacenia wobec swych poprzedników i nauczycieli. Stąd bardzo rzetelne, nierzadko jeszcze uzupełniane,

bibliografie prac kanonistów: Władysława Abrahama, ks. Jana Fijałka, Tadeusza Silnickiego, Bolesława Ulanowskiego, poprzedników na katedrze: Józefa Rafacza i Stanisława Borowskiego czy zamężzonego w Oświęcimiu historyka prawa i archiwisty Józefa Siemieńskiego.

W jednej z rozmów ze swym „bibliograficznym” współpracownikiem Hubertem Izdebskim stwierdził, że doświadczenia II wojny światowej utwierdziły go w przekonaniu, że najważniejsze zadania historyka to edycja źródeł oraz prace bibliograficzne – by zachować dla potomności zarówno źródła, jak i wiedzę o dorobku poprzedników. Wydaje się, że konieczność edycji źródeł zauważał już przed wojną; bibliografie poszczególnych badaczy zaczął tworzyć tuż po niej, natomiast na powstanie prac nad bieżącą bibliografią polskiej historii prawa wpłynęła chyba atmosfera wokół niego w początku lat 50. i stworzone wówczas utrudnienia badania prawa kościelnego. Poczucie powinności nakażało mu więc robienie rzeczy przydatnych, możliwych do wykonania, a niepodatnych na administracyjne zakazy. Stąd dominowały w jego dorobku edycje źródłowe i bibliografie, które nauce są przydatne zazwyczaj znacznie dłużej niż prace konstrukcyjne. Podkreślić trzeba też naukową wszechstronność uczonego: rasowy kanonista i mediewista był również wybitnym znawcą współczesnych konkordatów, a nawet – prawa patentowego.

Od początku pracy naukowej utrzymywał Sawicki żywy kontakt z nauką europejską: odbywał studia w Pradze, Paryżu i Berlinie, po habilitacji pracował – jak już wspomniano – w Archiwum Watykańskim. Plany szerszych badań zagranicznych zniweczyła wojna. Powojenna bieda i okres stalinowski kontaktom takim nie sprzyjały. Jednak od 1957 roku wrócił Sawicki do międzynarodowego życia naukowego. Podczas pierwszego – po długoletniej przerwie – wyjazdu do Wiednia miało dojść do rozmowy z dawnym kolegą z Theresianum, ówczesnie zaś wysokim urzędnikiem państwowym, który spytał: „Na czym polega Październik?”. „Na tym, że tu znowu jestem” – odpowiedział dawno niewidziany kolega z Polski. Nastąpiły więc wyjazdy na wykłady i konferencje – głównie do ośrodków niemieckich, austriackich i francuskich, wykorzystywane również na biblioteczne i archiwalne kwerendy, zwłaszcza – dla bibliografii synodów. Wkład w naukę doceniono nie tylko odznaczeniami (Order Odrodzenia Polski w 1957) i nagrodami krajowymi, lecz także członkostwem organizacji międzynarodowych i honorowym doktoratem teologii Uniwersytetu Fryderyka Wilhelma w Bonn w 1971 roku.

Jako dydaktyk Sawicki był nie tyle mistrzem masowych wykładów kursowych, ile raczej kameralnych zajęć typu seminaryjnego,

gromadzących grono niezbyt może liczne, ale dziejami prawa szczerze zainteresowane. Dla najbliższych uczniów prowadził w domu – i bynajmniej nie był w Instytucie Historii Prawa wyjątkiem – poniedziałkowe *privatissima*. Wypromował – w zakresie dziejów dawnego prawa i ustroju Mazowsza – trzech doktorów. Krąg jego oddziaływania był jednak szerszy: niektórzy młodzi badacze brali udział nie tylko w jego seminarium, lecz także łączyli je z innym, w którym zdobywali naukowe stopnie. Wpłynęło więc seminarium Sawickiego i na kilku kolejnych późniejszych profesorów, którzy do tej pory wspominają wprowadzanie przezeń w tajniki łaciny średniowiecznej i paleografii łacińskiej (a także – podawane w domu nalewki), jak też na sporo osób, które drogi naukowej nie wybrały.

Wydany przezeń w 1952 roku obszerny *Wybór tekstów źródłowych z historii państwa i prawa polskiego* jest w środowisku warszawskim do dziś – choć już raczej w postaci kserokopii i skanu – jedną z podstawowych pomocy dla ukazania dawnego prawa polskiego. Na temat działalności dydaktycznej twórcy do tej pory krążą anegdota: wykładowca prawa kościelnego na tajnych kompletach, w celu konspiracji przedstawiony jako ksiądz, pewnego razu zapomniał zdjąć obrączkę, która słuchaczy cokolwiek zdziwiła... W okresie powojennym zaś na Wydziale Prawa wykładało dwóch profesorów Sawickich, drugi z nich – specjalista od prawa karnego, różnił się pochodzeniem, światopoglądem i stosunkiem do Kościoła. Gdy studenci, wiedząc o żarliwym katolicyzmie Jakuba, chcąc z góry zaskarbić sobie jego życzliwość, nieświadomi wchodzili do gabinetu Jerzego z pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!”, otrzymywali odpowiedź: „Na wieki, wieków!, ale – to na lewo...”.

Sawicki był człowiekiem Uniwersytetu – nie tylko przez odważny udział w tajnym nauczaniu, nie tylko przez dwuletnie zamieszkanie w pomieszczeniu – było nie było – dydaktycznym i faktyczne kierowanie całością historycznoprawnego wykształcenia prawników, nie tylko przez długoletnie kierownictwo katedry historii ustroju i prawa polskiego oraz pełnienie funkcji prodziekana, lecz także przez usilną, wytężoną pracę naukową i kształcenie zarówno przyszłych pracowników nauki, jak i przyszłych praktyków. Więź z Uniwersytetem wykazał nawet w swej ostatniej woli, zapisując mu wspomniane już malowidło Ajdukiewiczza, ofiarowane ojcu w 1928 roku, które dziś wisi w sekretariacie rektora.

Adam Schaff

Urodzony 10 III 1913 we Lwowie. Studia na UJK we Lwowie oraz w École des Sciences Économiques et Politiques w Paryżu. Stopień kandydata* (1941) oraz doktorat** (1945) w Instytucie Filozofii Akademii Nauk ZSRR. Profesor UŁ (1945). Profesor UW (1949). Dyrektor Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR (1950–1957) oraz Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR.

Filozof, działacz komunistyczny, teoretyk marksizmu-leninizmu; zajmował się także filozofią języka, socjolingwistyką i teorią poznania. Członek TNW (1950), PAN (1952); dyrektor Instytutu Filozofii i Socjologii PAN (1956–1968).

Po 1968 roku za granicą: przewodniczący Rady Dyrektorów Europejskiego Ośrodka Badań Porównawczych w Naukach Społecznych UNESCO w Wiedniu (1969–1985); członek Klubu Rzymskiego (1970).

Zmarł 12 XI 2006 w Warszawie.

Narodziny i rozwój filozofii marksistowskiej (1950); *Wstęp do semantyki* (1961); *Język a poznanie* (1964); *Alienacja jako zjawisko społeczne* (1977); *Ruch komunistyczny na rozstajach dróg* (1982, wyd. pol. 1989).

B. Chwedeńczuk, *Adam Schaff – spojrzenie z oddali*, „Zdanie” 2014, nr 1/2.

* Odpowiednik stopnia doktora.

** Odpowiednik stopnia doktora habilitowanego.

JERZY SZACKI

ADAM SCHAFF

1913-2006

Urodzony we Lwowie 10 marca 1913 roku, zmarły w Warszawie 12 listopada 2006 roku. Profesor UW w latach 1949-1968. Dzięki swemu „patrycjuszowskiemu” pochodzeniu (był synem wziętego lwowskiego adwokata) Adam Schaff odebrał bardzo staranne wychowanie (w tym niemal profesjonalne przygotowanie muzyczne) i odbył w latach 1931-1936 studia prawnicze i ekonomiczne na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, uzupełnione w paryskiej École des Sciences Économiques et Politiques, gdzie gromadził materiały do - przygotowywanej pod kierunkiem Stanisława Grabskiego - rozprawy doktorskiej z zakresu ekonomii. W latach studiów został działaczem komunistycznej organizacji studenckiej, co w 1937 roku spowodowało uwięzienie i przerwę w pracy naukowej. Powrócił do niej na emigracji w ZSRR, uzyskując w 1941 roku stopień kandydata nauk filozoficznych na Uniwersytecie Moskiewskim.

Filozofia, którą poprzednio zajmował się ubocznie i głównie jako samouk, okazała się jego głównym oprócz polityki powołaniem. W 1945 roku, pracując jednocześnie w polskiej redakcji moskiewskiego radia, zdobył w Instytucie Filozofii Akademii Nauk ZSRR stopień naukowy doktora nauk filozoficznych (odpowiednik polskiej habilitacji). Pozytywna ocena pracy doktorskiej przez Leona Chwistka, którego Schaff poznał w trakcie wojennych peregrynacji po ZSRR, przesądziła o tym, jak twierdził, że postanowił zająć się filozofią zawodowo. Był nią, jak się zdaje, autentycznie zainteresowany i miał talent, nie realizował się w niej jednak nigdy w pełni, filozof przegrywał bowiem niejednokrotnie z politykiem, myśliciel z działaczem i menedżerem.

Naukowym debiutem Schaffa po jego powrocie do kraju, gdzie początkowo wykładał w Centralnej Szkole PPR i na Uniwersytecie Łódzkim, była książka *Pojęcie i słowo. Próba analizy marksistowskiej*. Napisana

w ZSRR jako praca doktorska, a wydana w Warszawie w 1946 roku, była u nas jedną z pierwszych po wojnie publikacji filozoficznych i bodaj pierwszą, której programowo marksistowska orientacja została zapowiedziana już na stronie tytułowej.

Schaff stał się szerzej znany jako autor *Wstępu do teorii marksizmu. Zarysu teorii materializmu dialektycznego i historycznego* (1947), którego kolejne, systematycznie poprawiane (i z tego powodu pouczające jako zwierciadło przemian ideologicznych w owych czasach) wydania służyły w PRL przez prawie dekadę za elementarz marksizmu-leninizmu i były obowiązkową lekturą wszystkich studentów uczących się w jakimkolwiek zakresie filozofii. Przez lata był to w Polsce jedyny podręcznik filozofii marksistowskiej.

Profesorem UW Schaff był w latach 1949–1968, czyli niemal przez cały PRL-owski okres swej ożywionej działalności polityczno-naukowej, którą kontynuował później jako „honorowy banita” w krajach zachodnich, gdzie stał się z czasem lepiej znany i bardziej honorowany niż w kraju. Profesura na UW była wprawdzie z reguły tylko jednym z jego licznych zajęć i ról społecznych, ale odgrywał na uczelni dużą rolę jako wysoki autorytet polityczny, inicjator zmian programowych i organizacyjnych oraz twórca budowanego przezeń w Polsce od podstaw, marksistowskiego środowiska filozoficznego, które już w latach 50. zdominowało, nowo utworzony w następstwie podziału Wydziału Humanistycznego, Wydział Filozoficzny i wprowadziło stopniowo do polskiego szkolnictwa wyższego masowe nauczanie filozofii jako najważniejszego oprócz ekonomii politycznej „przedmiotu ideologicznego”. Wzorcowym ośrodkiem nauczania filozofii marksistowskiej na UW była przez wiele lat kierowana przez Schaffa Katedra Materializmu Dialektycznego i Historycznego na Wydziale Humanistycznym UW, gdzie zresztą debiutowało wielu znanych potem uczonych (m.in. psycholog Janusz Reykowski, historyk filozofii Adam Sikora, literaturoznawca Roman Zimand).

W tym okresie Schaff dał się poznać przede wszystkim jako jeden z początkowo bardzo nielicznych „partyjnych profesorów”, propagandysta i popularyzator marksizmu, jego nieustrudzony nauczyciel i obrońca, a zarazem aż do połowy lat 60. jego urzędowy, rzecz można, rzecznik i przez wiele lat, pokrywających się z grubsza z latami profesury na UW, „superdygnitarz” (wedle własnego określenia) na polu filozofii i nauk społecznych.

Miał zaiste przemożny, acz malejący w miarę niekorzystnych dlań zmian układu sił w PZPR i spadku znaczenia ideologii, wpływ na politykę naukową i cały „front ideologiczny” PRL przez prawie 20 lat, a zwłaszcza w latach 1948–1956, kiedy nie bez powodu uchodził

w Polsce za uosobienie nauki urzędowej. Wpływ Schaffa malał jednak stopniowo również w rezultacie powiększania się i wewnętrznego różnicowania środowiska marksistowskiego, którego członkowie zdobywali się w drugiej połowie lat 50. na coraz większą samodzielność, co prowadziło nieuchronnie do podważenia pozycji niekwestionowalnych do tej pory autorytetów.

Po Październiku 1956 roku władztwo Schaffa na Wydziale Filozoficznym UW uległo więc *de facto* ograniczeniu – tym większemu, że w ramach likwidacji „błędów i wypaczeń” okresu stalinowskiego na swoje stanowiska wrócili uczeni bezpartyjni. Na tym dość radykalnie wówczas pod wieloma względami odmienionym wydziale (ważną zmianą było m.in. przywrócenie do życia w 1957 roku socjologii i powstanie po kilkuletniej przerwie odpowiednich katedr) Schaff był już tylko kierownikiem jednej z katedr filozoficznych, aczkolwiek od jego poparcia lub zgody wciąż dużo zależało. Przed Marcem 1968 roku już nie on jednak decydował o politycznym i naukowym obliczu Wydziału Filozoficznego, który zresztą właśnie wtedy przeżywał okres swej naukowej świetności.

Schaff poszedł wprawdzie na znaczącą liberalizację polityki naukowej i zdecydowane rozluźnienie rygorów marksistowskiej ortodoksji, przyczyniając się tym niewątpliwie do naprawy wcześniejszych „błędów i wypaczeń”, ale był zasadniczo przeciwny „rewizjonizmowi” i niepokoił się jego ewentualnymi skutkami. Im bardziej w oczach partyjnej góry sam stawał się podejrzany o „rewizjonizm”, co stało się ogólnie znanym faktem po ogłoszeniu książki *Marksizm a jednostka ludzka* (1965), tym bardziej wolał się dystansować od „rewizjonistycznego” środowiska UW. Niemniej jednak aż do marca 1968 roku uczestniczył, tak lub inaczej, w życiu uczelni o tyle, o ile pozwalały na to inne obowiązki, z których najważniejszym i największym stało się od 1956 roku kierowaniem Instytutem Filozofii i Socjologii PAN, który stworzył.

W okresie swej profesury na UW Schaff był poza tym członkiem KC PZPR, założycielem i dyrektorem partyjnego Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych (przekształconego w Instytut Nauk Społecznych) w latach 1950–1957, a następnie pierwszym dyrektorem Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR, redaktorem naczelnym „Myśli Współczesnej” (1948–1951) i „Myśli Filozoficznej” (1951–1957); współorganizatorem i jednym z programowych referentów I Kongresu Nauki Polskiej w 1952 roku, członkiem PAN od chwili jej powołania (członkiem-korespondentem od 1952 roku, rzeczywistym od 1961 roku) i członkiem jej prezydium w latach 1958–1968, pierwszym przewodniczącym utworzonego w 1960 roku Komitetu Nauk Filozoficznych PAN, członkiem licznych kolegiów, komisji, zespołów itp.

Wielokrotnie reprezentował polską naukę za granicą i utrzymywał coraz liczniejsze kontakty z ważnymi osobistościami światowego życia naukowego, stopniowo stając się po 1956 roku efektywnym promotorem wymiany naukowej z zagranicą i uczonym-marksistą o międzynarodowej renomie i mocnej pozycji osobistej w wielu organizacjach międzynarodowych, którą zachował i wydatnie wzmocnił po utracie stanowisk w kraju.

Inaczej niż większość polskich komunistów o żydowskim rodowodzie, nie zrezygnował po 1968 roku z polskiego paszportu i nie wyrzekł się ani swego wcześniejszego życiorysu, ani dalszej solidarności z PRL, ale w następnych latach pracował głównie w Austrii oraz innych krajach zachodnich, uzyskując tam z czasem dość wyjątkowy status niezależnego jak gdyby intelektualisty, którego zdanie liczyło się jednak jako zdanie *marksisty i komunisty*.

Przez całe życie nie chciał być nikim innym, co nie znaczy, że jego poglądy pozostawały niezmiennie i do końca mieściły się w partyjnej normie. Wprost przeciwnie, przeszedł długą drogę od stalinizmu do eurokomunizmu i od standardowego marksizmu-leninizmu w stylu sowieckim do jakiejś wersji „marksizmu zachodniego”. Był do końca przekonany o słuszności dokonanego za młodu wyboru światopoglądowego i zmieniał poglądy tylko o tyle, o ile czuł się pewien, że to on właściwie rozumie teorię Marksa i wie najlepiej, jak z niej korzystać we współczesnym świecie. Bycie marksistą było dlań niezmiennie niepodważalną i samoistną wartością, czemu dał mocny wyraz m.in. w licznych pismach o bardzo osobistym charakterze, które ogłosił w latach emerytury, czyli już po upadku komunizmu. Można powiedzieć, że owe pisma to gniewna i dumna *apologia pro vita sua*. Książki: *Pora na spowiedź* (1993), *Notatki kłopotnika* (1995), *Moje przygody z nauką polską* (1997), *Próba podsumowania* (1999) i *Książka dla mojej żony. Autobiografia problemowa* (2001) dają nader wyrazisty autoportret ideowy autora. Ich ciekawym uzupełnieniem są *Dialogi z Adamem Schaffem* (2005) Bohdana Chwedeńczuka.

Z powodu dużego udziału w budowaniu fundamentów PRL Schaff jest zwykle obciążany współodpowiedzialnością za stalinizację nauki polskiej na przełomie lat 40. i 50., a także za rozliczne polityczne utrudnienia, na jakie uprawianie filozofii i nauk społecznych natrafiało po Październiku 1956 roku, najpewniej nie bez jego udziału i zgody, choć już niekoniecznie z jego inicjatywy. Zarazem nie brak opinii, że jako „dowódca” partyjnego „frontu filozoficznego” pod wieloma względami różnił się na korzyść od swych odpowiedników w innych krajach komunistycznych, ponieważ miarkował w jakimś stopniu zapędy

ideologicznych nadgorliwców, zachowywał w krytycznych sytuacjach sporo zdrowego rozsądku, nie miał temperamentu sekciarza, a także ujawniał przy rozmaitych okazjach cechy charakteru niepospolite u ówczesnych dygnitarzy. Nawet w swym najgorszym, by tak rzec, okresie nie był tuzinkowym funkcjonariuszem partyjnym, mając, jak się zdaje, własny do pewnego stopnia sposób postępowania, dostosowywany zwykle do aktualnej linii generalnej, ale zakładający możliwość unikania posunięć jawnie absurdalnych i najbardziej drastycznych czy też np. pomagania uzdolnionym ludziom bez wymagania od nich aktów politycznej lojalności.

Schaff miał też bezsporne osiągnięcia organizacyjne w postaci zapewnienia polskiej filozofii (a po 1956 roku i socjologii) solidnych ram instytucjonalnych i wspierania wielu inicjatyw wydawniczych i badawczych niezależnie od doraźnych korzyści politycznych (np. „Biblioteka Klasyków Filozofii”) itd. Inaczej mówiąc, jakikolwiek był kontekst polityczny dokonywanych pod patronatem Schaffa zmian, filozofia uzyskiwała w ich następstwie infrastrukturę, jakiej w Polsce nigdy przedtem nie miała (Wydział Filozoficzny UW oraz Instytut Filozofii i Socjologii PAN wraz z ich wspólną biblioteką). Trudniej jest ocenić rolę Schaffa jako nauczyciela na UW: prowadził wiele wykładów i seminariów, był wielokrotnie promotorem prac magisterskich i doktorskich, nie miał wszakże wśród filozofów uczniów w ściślejszym słowa znaczeniu, choć np. na swojej ostatniej uniwersyteckiej katedrze miał grono utalentowanych i znanych z późniejszych osiągnięć współpracowników, wśród których byli m.in. Bogusław Wolniewicz, Hanna Buczyńska-Garewicz, Józef Niżnik czy Bohdan Chwedeńczuk. Paradoksalnie wśród jego licznych asystentów najbliższy traktowania go jako mistrza okazał się po latach ostatni z wymienionych, który nigdy ani nie był, ani nie starał się być marksistą.

Schaff jako pierwszy dyrektor stworzonego przez siebie Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, który szybko stał się ważniejszym od UW terenem jego aktywności, okazał się stosunkowo otwarty i niedoktrynerski, wspierając do pewnych granic socjologię empiryczną czy też np. niezależne badania nad filozofią średniowieczną.

Schaff obstawał jednak niezmiennie przy zasadzie kierowniczej roli partii w polityce naukowej i uprzywilejowaniu marksizmu, od czego nie odstąpił również wtedy, gdy sam był już celem politycznych ataków jako autor głośnej książki *Marksizm a jednostka ludzka* (1965). Publikacja niespodziewanie okazała się „rewizjonistyczna”, stając się kamieniem obrazy dla zyskujących na znaczeniu w PZPR „komunofaszystów”, jak zwykł ich później z całym przekonaniem nazywać. Można powiedzieć,

iż w PRL znalazł się wówczas jak gdyby w politycznej próżni, będąc nazbyt nieprawomyślnym jak na zmienione w nacjonalistycznym duchu standardy swojej partii, a zarazem kimś zbyt partyjnym dla większości swego środowiska akademickiego. Rok 1968 przyniósł ostateczny koniec związków Schaffa z UW i jego wielkiej kariery w PRL.

Dotknięty „honorową banicją” w rezultacie antysemickich czystek w PZPR, przez 20 lat kierował w Wiedniu Europejskim Ośrodkiem Badań Porównawczych w Naukach Społecznych UNESCO, prowadził wieloletnie badania międzynarodowe, uczestniczył w pracach i władzach Klubu Rzymskiego oraz innych organizacji (np. Międzynarodowego Instytutu Filozofii i Międzynarodowej Federacji Towarzystw Filozoficznych), wykładał gościnnie na wielu zachodnich uniwersytetach (najdłużej na Uniwersytecie Wiedeńskim), brał udział w niezliczonych konferencjach, kongresach i spotkaniach na całym świecie, a także publikował nowe prace naukowe i polityczne, wygłaszał referaty i przemówienia, udzielał wywiadów itp. Otrzymał doktorat *honoris causa* Sorbony oraz uniwersytetów w Ann Arbor i Nancy.

W rezultacie, jako *public intellectual* stał się po 1968 roku bardziej znany i wpływowy na Zachodzie aniżeli w Polsce, gdzie w drugiej połowie życia bywał ignorowany przez obie strony politycznej barykady lub był wspominany głównie bądź jako były stalinista, bądź jako bohater skandali, jakimi dla jednych był jego niezłomny komunizm i, dajmy na to, ostra krytyka dysydentów i „Solidarności”, dla drugich natomiast opowiedzenie się za eurokomunizmem, za które w 1984 roku wykluczono go z PZPR mimo entuzjastycznego poparcia udzielonego trzy lata wcześniej generałowi Wojciechowi Jaruzelskiemu. Niektóre z ogłoszonych za granicą publikacji Schaffa bądź w ogóle nie ukazały się w Polsce, bądź ukazały się z dużym opóźnieniem (*Ruch komunistyczny na rozstaju dróg* dopiero w 1989 roku, czyli siedem lat po wydaniu niemieckim, *Alienacja jako zjawisko społeczne* ponad 20 lat), nie budząc już szerszego zainteresowania wobec szybkiego wygasania wiary w przyszłość socjalizmu i aktualność marksizmu.

Mimo rozlicznych obowiązków organizacyjnych, utrudniających aż do emerytury koncentrację na własnej pracy badawczej, Schaff dużo publikował (m.in. około 20 książek). Jego dorobek pisarski obejmuje prócz publicystyki społeczno-politycznej i popularyzacji (oprócz wspomnianego *Wstępu do teorii marksizmu* wypada zaliczyć do niej *Narodziny i rozwój filozofii marksistowskiej* z 1950 roku) – tłumaczone z reguły na wiele języków, niekiedy zaś ogłaszane od razu w językach innych niż polski – publikacje z różnych dziedzin filozofii, zwłaszcza zaś filozofii języka, teorii poznania, antropologii filozoficznej i filozofii

społecznej, z także, pochodzące z późniejszego okresu i, przygotowywane we współpracy z uczonymi z wielu krajów, ekspertyzy dotyczące „skutków społecznych drugiej rewolucji przemysłowej” (raport Klubu Rzymskiego), „semiotyki politycznej” stosunków międzynarodowych (np. wieloletnie badania, których przedmiotem był język postanowień aktu końcowego Konferencji w Helsinkach) itp. Swego rodzaju ekspertryzami były też „heretyckie” diagnozy sytuacji ruchu komunistycznego w końcowej fazie jego kryzysu.

Najpełniejszymi bodaj do tej pory podsumowaniami naukowego dorobku Schaffa są: książka Augusto Ponzio *Individuo umano, linguaggio e globalizzazione nella filosofia di Adam Schaff* (2002) i referat Susan Petrelli i Augusto Ponzio: *Adam Schaff: from Semantics to Political Semiotics*, przedstawiony na IX Kongresie Międzynarodowego Towarzystwa Semiotycznego w 2007 roku. W Polsce dorobek ten nie stał się na razie przedmiotem merytorycznej analizy, nie ma też ani biografii, ani pełnej bibliografii Schaffa. A jego biografia mogłaby być niezwykle ciekawą książką, znajdował się bowiem dość długo blisko kierowniczych kręgów PRL i był przez pół wieku naocznym świadkiem i uczestnikiem dziejów ruchu komunistycznego od Józefa Stalina do Michaiła Gorbaczowa.

Niektóre publikacje Schaffa odegrały w swoim czasie sporą rolę polityczno-naukową. Ich recepcja najpierw w Polsce i innych krajach „bloku”, potem zaś głównie w Europie Zachodniej i np. w Ameryce Południowej była stosunkowo szeroka. Jak wolno sądzić, znalazły najsilniejszy oddźwięk we Włoszech i Hiszpanii w latach 70. i 80., kiedy jego nazwisko skojarzyło się z eurokomunizmem i „ekumenicznym humanizmem”. Jako filozof marksista zdobył znaczny autorytet międzynarodowy, reprezentując nieprzeciętną w swoim obozie politycznym zdolność podejmowania nowych wyzwań, gotowość do dyskusji i współpracy, umiejętności dyplomatyczne, a także biegłą znajomość języków światowych. Swoim „światowym” stylem uderzająco różnił się od filozofów radzieckich, będąc marksistą oświeconym, który dochowywał wierności zasadom, ale nie upierał się bez potrzeby przy ewidentnych głupstwach.

Nic dobrego nie da się natomiast powiedzieć o pierwszej monografii, którą Schaff ogłosił jako profesor UW, tj. o książce *Obiektywny charakter praw historii* (1955), która była dogmatyczną krytyką niezgodnych z urzędową doktryną wypowiedzi rozmaitych myślicieli „burżuazyjnych” na temat procesu historycznego za to, że nie były marksistowskie. Bardzo liche były także nieco wcześniejsze, inspirowane przez Schaffa, publikacje krytyczne na temat polskiej tradycji filozoficznej, a zwłaszcza

początków polskiego marksizmu i szkoły lwowsko-warszawskiej, do której jednak sam Schaff odnosił się z niejaką rewerencją, jakiej nie wykazywał np. w stosunku do socjologii Floriana Znanieckiego. Można je uważać za typowe produkty komunistycznego stylu krytyki, od którego Schaff będzie się stopniowo uwalniał przynajmniej o tyle, o ile było to możliwe bez kwestionowania podstaw doktrynalnych.

Pierwszym krokiem w tym kierunku była książka *Z zagadnień marksistowskiej teorii prawdy* (1959), która, aczkolwiek nadal pryncypialnie i ostentacyjnie marksistowska, nie miała już aż tak jawnie apologetycznego charakteru. Cechowało ją bowiem zauważalne staranie autora o prowadzenie z przeciwnikami merytorycznej dyskusji i wyjście poza dotychczasowy schemat krytyki marksistowskiej, która w owych czasach potrafiła programowo unikać cytowania i szczegółowego referowania poglądów podlegających refutacji. Z tego powodu np. rosyjski przekład wspomnianej pracy Schaffa cieszył się w ZSRR popularnością jako źródło informacji o niedostępnych w inny sposób publikacjach zachodnich. O zmianie stylu filozofowania Schaffa świadczą też korektury, jakie wprowadził do swoich, skrajnie przedtem dogmatycznych, poglądów na metodologię historii w tomie *Historia i prawda* (1970). Wcześniejszy autor dość prymitywnego *Wstępu* wydał na UW bliższe tradycyjnym wzorom akademickim *Główne zagadnienia i kierunki filozofii* (1960, 1962).

W latach późniejszych Schaff zajmował się jako filozof przede wszystkim pogłębionymi studiami z zakresu filozofii języka, socjolingwistyki i teorii poznania, czego wynikiem był *Wstęp do semantyki* (1961), *Język a poznanie* (1964, 1967), *Szkice z filozofii języka* (1967), *Gramatyka generatywna a koncepcja idei wrodzonych* (1972), *Szkice o strukturalizmie* (1975) oraz inne prace, które wypada zaliczyć do pierwszych poważnych prób krytycznego przyswojenia sobie przez filozofię marksistowską rezultatów zwrotu lingwistycznego w humanistyce XX wieku i zaznaczenia własnego stanowiska w dyskusjach toczących się czy to wokół strukturalizmu czy to wokół głośnych teorii Noama Chomsky'ego. Pod tym względem były to prace pionierskie, które miały w swoim czasie stosunkowo duży oddźwięk światowy.

Drugim zasadniczym nurtem zainteresowań naukowych, ale i politycznych, Schaffa stała się filozofia człowieka, pomyślana z jednej strony jako reinterpretacja teorii Marksa, uwydatniająca (podobnie jak w przypadku Ericha Fromma) jej humanistyczny i antropocentryczny charakter, z drugiej natomiast jako refutacja wchodzącego akurat w modę egzystencjalizmu oraz innych koncepcji antropologicznych, których polityczne implikacje zdawały się zagrażać integralności marksizmu jako

rewolucyjnej filozofii historii. W dużym stopniu wchodziła też w grę polemika z polskimi „rewizjonistami”, dla których ważną inspiracją były przecież i pisma młodego Marksa (zwłaszcza jego teoria alienacji) i teksty francuskich egzystencjalistów. Schaff podjął popularny temat w sposób zrazu publicystyczny, wraz z upływem czasu traktował go jednak coraz poważniej i zajmował się nim stosunkowo najdłużej, a więc i wtedy, gdy odłożył na bok filozofię języka i zaabsorbowała go makrospołeczna problematyka współczesnego kapitalizmu i niepewna przyszłość idei komunizmu.

Najważniejsze prace antropologiczne Schaffa to: *Filozofia człowieka. Marksizm a egzystencjalizm* (1961), *Marksizm a jednostka ludzka* (1965) i *Alienacja jako zjawisko społeczne* (1979, wyd. pol. 1999). Choć przedstawione w nich poglądy nie wyglądają dziś na obrazoburcze, pod koniec lat 60. spotkała go za nie w Polsce partyjna krytyka, której ostrość daje się pojąć tylko w kontekście sytuacji politycznej u schyłku panowania Władysława Gomułki i zbliżających się czystek antysemitycznych. Książka *Marksizm a jednostka ludzka* miała, co prawda, wyraźne implikacje polityczne, świadczące o rosnącym rozdźwięku między ówczesną PZPR i marksizmem w rozumieniu Schaffa, przynajmniej *expressis verbis*, że problem alienacji nie został przez „realny socjalizm” rozwiązany i urzeczywistnienie naczelnego, być może, ideału Marksa pozostaje sprawą przyszłości. Znaczenie nie tylko okolicznościowe miała natomiast późniejsza książka o alienacji, należąca u nas do najmniej znanych publikacji Schaffa, gdyż ukazała się w czasie, kiedy temat wyszedł już z mody, a i marksizm utracił niemal całkowicie swą niegdyśszą atrakcyjność intelektualną.

Jeszcze za życia Schaffa dobiegła końca formacja kulturowa, do której należał. To przede wszystkim zadecydowało, że od lat nie jest już autorem, którego się czyta i daje do czytania. Nie wydaje się, aby ta sytuacja mogła ulec zmianie. Wydaje się natomiast, że działalność i twórczość Schaffa zasługują na baczną uwagę zarówno historyków PRL, jak i badaczy meandrów europejskiej myśli lewicowej w XX wieku. Przez pryzmat jego biografii intelektualnej można zobaczyć spory kawałek niedawnej historii. Biografia ta jest także bezcennym materiałem do refleksji nad związkami filozofii i polityki.

Margaret Schlauch

Urodzona 25 IX 1898 w Filadelfii. Studia na Columbia University (1919). Doktorat (1927). Studia uzupełniające w Monachium (1923-1924) oraz w Berlinie (1929-1930). Profesor uniwersytetów amerykańskich, m.in. w Nowym Jorku i Chicago. Profesor UW (1951). Kierownik Katedry Anglistyki na UW (1954-1965).

Amerykańska językoznawczyni i historyczka literatury, mediewistka, znawczyni języka i kultury Anglii epoki Chaucera.

Członek Amerykańskiej Partii Pracy; założycielka i redaktorka marksistowskiego kwartalnika „Science and Society”.

W polskiej ambasadzie w Sztokholmie poprosiła o azyl polityczny (1951).

Członek PAN (1960).

Zmarła 19 VII 1986 w Warszawie.

English Medieval Literature and its Social Foundation, Warszawa-London 1956; *Antecedents of the English Novel 1400-1600*, Warszawa-London 1963; *The English language in modern times (since 1400)*, Warszawa-London 1964; *Język i językoznawstwo współczesne*, tłum. L. Biedrzycki, Warszawa 1967.

Laura Mestayer Rogers, *Embarking with Constance: Margaret Schlauch*, „Medieval Feminist Forum” 2001, nr 31 (1).

MAŁGORZATA GRZEGORZEWSKA

MARGARET SCHLAUCH

1898–1986

Lekcja historii

Historia ta ma wiele początków; ludzkie historie zresztą zwykle stanowią labirynt, do którego prowadzi wiele wejść i który można przechodzić różnymi drogami. Dla mnie rozpoczęła się ona, gdy przekroczyłam progi oficyny Pałacu Czetwertyńskich jako studentka I roku filologii angielskiej. Fascynowała mnie literatura dawna, w bibliotece najczęściej sięgałam więc po teksty angielskiego średniowiecza i renesansu. Wiele książek o pozólkłych już kartach było opatrzonych na stronie tytułowej ledwie czytelną adnotacją wpisaną ołówkiem: „Dar Profesor Margaret Schlauch”.

Księgi mają swoje dzieje, są też świadkami losów ludzi, którzy je pieczołowicie zbierają i przekazują następnym pokoleniom. Związki prof. Schlauch z Uniwersytetem Warszawskim sięgały trudnego dla Polski okresu, wczesnych lat 50. W tygodniku „Time” z poniedziałku, 16 lutego 1951 roku, w rubryce poświęconej nauce, czytelnicy amerykańscy znaleźli sensacyjną wiadomość opatrzoną tytułem: *Journey for Margaret (Podróż dla Margaret)*¹. Po ponad ćwierćwieczu pracy na Wydziale Literatury Uniwersytetu w Nowym Yorku ceniona amerykańska mediewistka, znawczyni języka i kultury Anglii epoki Geoffreya Chaucera, zgłosiła się do polskiej ambasady w Sztokholmie, prosząc

¹ www.time.com/time/magazine/schlauch.html (dostęp: 8.08.2011). Tytuł artykułu nawiązywał do popularnego brytyjskiego melodramatu wojennego *Journey for Margaret* (1942).

o udzielenie azylu politycznego. Choć koledzy i studenci prof. Schlauch znali jej lewicowe poglądy (była członkiem Amerykańskiej Partii Pracy; założyła i przez 15 lat redagowała marksistowski kwartalnik „Science and Society”; współorganizowała także międzynarodowy kongres Scientific and Cultural Conference for World Peace, który odbył się w Nowym Jorku w 1949 roku pod auspicjami Komunistycznej Partii USA jako swoista kontynuacja Światowego Kongresu Intelktualistów we Wrocławiu z 25–28 sierpnia 1948 roku), ucieczka ta była dla nich zupełnym zaskoczeniem. „Rzadko mówiła o polityce na wykładach z Chaucera, mało kto zwracał więc uwagę na to, że nazywała siebie marksistką. W ubiegłym tygodniu jej przyjaciele byli tym bardziej wstrząśnięci – pisał reporter «Time» – rozpamiętując jej spokojny marksizm”. Doniesienie miało wyraźnie posmak sensacji. Mimo to uczona komentowała swój wybór bez emocji, powołując się wyłącznie na względy światopoglądowe: „Obawiam się, że polityczna i ekonomiczna przyszłość w kraju nie wygląda obiecująco, nawet dla specjalisty od Chaucera, jeśli ta osoba była i jest marksistką (choćby nawet całkiem niedogmatyczną) i nie zamierza się tego wypierać; w dodatku zaś potępia agresywną politykę zagraniczną, prowadzącą do kolejnej wojny”. Prasa podkreślała jednak, że na niespodziewaną decyzję prof. Schlauch musiały również wpłynąć powiązania rodzinne: młodsza siostra Margaret, Helen, wyszła za mąż za Leopolda Infelda, urodzonego w Krakowie fizyka teoretyka, współpracownika Alberta Einsteina. Infeld wyemigrował z Polski w 1936 roku i był wtedy profesorem na uniwersytecie w Toronto. Jego lewicowe poglądy były dobrze znane. Schlauch znalazła się w kręgu zainteresowania Komisji McCarthy’ego.

Władze komunistycznej Polski przyjęły amerykańską uczoną z otwartymi rękoma; czytelnicy „Time’a” mogli dowiedzieć się np., że żona polskiego ministra (nie wymieniono jej nazwiska, lecz misję tę mogła pełnić małżonka ówczesnego ministra spraw zagranicznych, Zygmunta Modzelewskiego, Natalia) pomagała jej kupować w Sztokholmie ciepłe ubrania na przyjazd do Polski. W cytowanym artykule szczególną uwagę zwraca jednak inna wypowiedź Schlauch, dotycząca obiecującej, lecz przecież niewiadomej i niepewnej przyszłości w nieznanym kraju. „Podobno jest tam ogromne zapotrzebowanie na wykwalifikowanych wykładowców – zwierzała się reporterowi. – Mówili mi, że gdy się urządzę, pułapem moich możliwości będzie sklepienie nieba. Siedzę więc w pokoju w Sztokholmie i patrzę na zimnoszary nieboskłon, próbując odgadnąć, co może oznaczać ta obietnica. Naprawdę nic nie przychodzi mi do głowy”. Opisana sytuacja przywodzi na myśl najczęściej cytowany fragment postmodernistycznej powieści Johna Fowlesa, *The French*

Lieutenant's Woman, kiedy to zbuntowana przeciw wiktoriańskim konwenansom bohaterka nie pozwala narratorowi zdradzić swoich tajemnic ani ujawnić motywów swego postępowania. Amerykańskie powiedzenie: *The sky is the limit* oznacza przestrzeń ograniczoną tylko linią horyzontu, jak zalane światłem równiny Kalifornii. Schlauch przebyła ocean, by szukać spełnienia amerykańskiego snu w Europie, gdzie niedługo potem zbudowano mur berliński.

Z suchych faktów, które można by zamieścić w encyklopedycznym biogramie, wyłania się postać nietuzinkowa. Urodzona w Filadelfii, w stanie Pensylwania, 25 września 1898 roku, w 1919 roku ukończyła studia na Uniwersytecie Columbia. Studiowała także w Monachium (1923-1924; naukową podróż po Europie odbyła wówczas jako stypendystka Anna C. Brackett Memorial Fellowship, stowarzyszenia promującego edukację kobiet) i w Berlinie (1929-1930). W 1927 roku obroniła dysertację doktorską, poświęconą postaciom zbuntowanych i prześladowanych kobiet w twórczości Chaucera; była to jej pierwsza publikacja ukształtowana przez ideologię feministyczną. Pracę naukową kontynuowała na Uniwersytecie Nowojorskim, gdzie w 1940 roku została profesorem. Wkrótce po przyjeździe do Warszawy, w 1954 roku, objęła funkcję Kierownika Katedry Anglistyki na Uniwersytecie Warszawskim; pełniła ją do przejścia na emeryturę w 1965 roku. We wczesnych latach 50. władze stalinowskie zamknęły wszystkie „burżuazyjne” anglistyki w Polsce. Ocalała jedynie Katedra na Uniwersytecie Warszawskim. Świadkowie tamtych zdarzeń mówią o politycznym zaangażowaniu Schlauch zdawkowo i z rezerwą.

W artykule *Medieval Marxists: A Tradition*, opublikowanym w 2000 roku, Sheila Delany wskazuje na zastanawiającą intuicję zawartą we wspomnianej już rozprawie doktorskiej Schlauch i niezwykle doprawdy zbieżność zainteresowań badawczych z perypetiami żywymi². Księgi mają swoje dzieje; o wiele rzadziej zdarza się jednak, że spisane w nich historie znajdują odzwierciedlenie w losach ich autorów. Wydarzenia roku 1951 można bowiem odczytać jako swoiste spełnienie narracji zawartej w *Chaucer's Constance and Accused Queens* [„Konstancja Chaucera i oskarżone królowe”]. Rzecz dotyczy *Opowieści prawnika* ze zbioru *Opowieści kanterberyjskich*; gatunkowo jest to romans z elementami hagiograficznymi. Bohaterka romansu jest córką rzymskiego

2 S. Delany, *Medieval Marxists: A Tradition*, „Medieval Feminist Forum” jesień 2000, 30, s. 11.

Cyt za: L. M. Rogers, *Embarking with constance: Margaret Schlauch*, „Medieval Feminist Forum” 2001, 31(1), s. 36-43; www.ir.uiowa.edu/mff/vol31/iss1/8 (dostęp: 8.08.2011).

cesarza, która zgadza się poślubić władcę Syrii, pod warunkiem, że nawróci się on na chrześcijaństwo. Na przeszkodzie tym planom staje niegodziwa matka sułtana; za jej sprawą chrześcijańscy towarzysze Konstancji i sam sułtan padają ofiarą okrutnego skrytobójstwa; nie-szczęśliwa królowa zostaje zaś wysłana w śmiertelnie niebezpieczną podróż morską na przeciekającej tratwie. Zrządzeniem Opatrzności Konstancja dociera na Wyspy Brytyjskie, gdzie historia się powtarza. Konstancja zostaje posądzona o morderstwo, a sfabrykowane dowody (podrzucony w komnacie skrwawiony sztylet) świadczą niezbię o jej winie. Mimo przychylności króla, który demaskuje prawdziwego zabójcę i poślubia Konstancję, matka władcy doprowadza do wygnania królowej. Tym razem znajduje ona schronienie w domu rzymskiego senatora, gdzie w pokorze odgrywa rolę służącej. Sumienie nie daje jednak spokoju królowi Alli; mimo wielu przeciwności udaje mu się w końcu odnaleźć skazaną na banicję królową i przywrócić ją do łask. We wstępie do polskiego przekładu *Opowieści kanterberyjskich* Schlauch pisała: „Akcja jest fantastyczna, ale poecie daje asumpt do głębokiej zadumy nad problemami losu ludzkiego”³.

Wspomniany artykuł Delany jest nacechowany współczuciem wobec autorki książki *Chaucer's Constance and Accused Queens*, dyktowanym niewątpliwie sympatią dla jej lewicowych poglądów: „Jest to studium toposu romansowego kobiety, którą fałszywe oskarżenie zmusza do ucieczki z rodzinnego kraju. Różnica polega na tym, że bohaterki romansów zawsze wracają do ojczyzny. Margaret Schlauch nie wróciła”⁴. Zestawiając biografię uczonej z historią prześladowanej za wiarę chrześcijańskiej królowej, Delany odkrywa w tym tekście także przeżucie osamotnienia, które często jest ceną wierności własnym przekonaniom: Schlauch – przypomina Delany – tak samo jak bohaterka jednej z opowieści pielgrzymich, odbyła swą podróż za ocen samotnie. Zdaniem Delany książka napisana u progu kariery naukowej i wzniesiona w 1967 roku, ponad dekadę po spełnieniu się zawartej w niej „przepowiedni”, została zapamiętana jako jedna z najważniejszych publikacji autorki. Świadczą o tym również dwa opublikowane już w czasie pobytu w Polsce artykuły, w których Schlauch wraca do wątku Konstancji, niejako podpowiadając czytelnikom analogię z własnym życiem, choćby przez wytrwałe drażnienie podjętego w młodości tematu. Tym

3 M. Schlauch, *Wstęp*, [w:] G. Chaucer, *Opowieści kanterberyjskie*, przeł. H. Pręczkowska, oprac. W. Chwalewik, Wrocław 1963, s. LXXIII.

4 Cyt. za: L.M. Rogers, op. cit., s. 36.

razem jednak na plan pierwszy wysuwa się analogia biblijna: *Chaucer's Constance, Jonah and the Gesta Romanorum* („Kwartalnik Filologiczny” 1970, 20) oraz polskie motywy: *A Polish Analogue of the Man of Law's Tale* (opublikowany w: *Chaucer and Middle English Studies in Honour of Rossell Hope Robbins*, oprac. B. Rowland, Londyn 1974). Gwoli ścisłości wypada jedynie dodać, że podobieństwo fikcyjnej bohaterki romansu i rzeczywistej postaci załamuje się w jeszcze jednym, ważnym punkcie. Otóż bohaterka romansu Chaucera w Rzymie wiodła szczęśliwe i beztrudne życie; niedola spotkała ją dopiero na obczyźnie – najpierw wśród wiarołomnych muzułmanów, potem wśród pogańskich mieszkańców Brytanii.

Życzliwa pamięć otacza liczne wypowiedzi Schlauch dotyczące statusu kobiet w uczelniach europejskich w pierwszej połowie XX wieku. W latach 30. zdarzało się bowiem nader często, że autorki opracowań naukowych nonszalancko przedstawiano jako „panny”, jednakże „Panna Schlauch” zdecydowanie przeciwstawiała się tej dyskryminującej kobiety-uczone praktyce. Prowadziła na tym polu swoistą grę z odbiorcami jej akademickich tekstów, wśród których dominowali zapewne mężczyźni. Dzisiejsze feministki z uznaniem odnotowują jej przekorną strategię, która stanowiła dokładne przeciwieństwo przyjętego dziś języka poprawności politycznej, nakazującego użycie form neutralnych, gdyż czytelnik i student w tekstach Schlauch są zawsze rodzaju męskiego⁵. „On” staje się na mocy tej strategii zaimkiem oznaczającym ucznia, wychowanka, tego, kto słucha i zdobywa wiedzę; „ona” rezerwuje dla siebie rolę nauczyciela, mistrza, autorytetu. Tym samym uwiarygodnia swą naukową tożsamość w zdominowanej przez mężczyznę akademii.

Jako wytrawna mediewistka prof. Schlauch była uczoną wszechstronną: w jej dorobku czytelnik znajdzie prace językoznawcze (dotyczące głównie historii języka angielskiego), publikacje literaturoznawcze i prace historyczne. Kreślone przez nią obrazy nie grzeszyły oszczędnością, która może być wynikiem źle pojętej analizy formalnej. Oprócz ważnych studiów językoznawczych publikowała artykuły na temat średniowiecznych angielskich poetów Skeltona i Lydgate’a, twórczości dramatycznej George’a Bernarda Shawa, powieściopisarstwa Charlesa Dickensa i Jamesa Joyce’a oraz literatury islandzkiej.

Zamiłowanie do sag islandzkich zaowocowało trwałymi związkami Schlauch z baśniową wyspą. Była wieloletnim prezesem Towarzystwa

5 Ibidem, s. 39.

Przyjaźni Polsko-Islandzkiej, założonego w 1959 roku. Jak pisze Andrzej K. Michałek: „Swoj flirt z Islandią rozpoczęła w czasie studiów, gdy natknęła się na sagi i przeczytała je jednym tchem. Urzekła ją ta wspaniała realistyczna proza, mówiąca obrazowo o życiu średniowiecznych mieszkańców dalekiej północnej wyspy. [...] Flirt przerodził się w miłość, a pasją życiową stało się badanie, tłumaczenie i publikowanie sag. Lato 1930 roku spędziła w Reykjavíku, prowadząc badania w Bibliotece Narodowej. Islandia świętowała wtedy tysiąclecie pierwszego posiedzenia Althingu. Efektem pobytu na wyspie było wydanie w 1930 roku sag przetłumaczonych ze staroislandzkiego oraz w 1934 roku książki *Romans w Islandii* (2 wyd. 1972). Po raz drugi przyjechała na Islandię już z Polski w 1959 roku. Na Uniwersytecie wygłosiła odczyty o Eddzie Lelewela i poezji Słowackiego. W wyniku licznych spotkań, m.in. z Haukurem Helgasonem, prezesem Stowarzyszenia Kulturalnego Islandia – Polska, narodził się pomysł założenia podobnej organizacji w Polsce. Na Islandii była jeszcze w latach 1965, 1969 i 1971. W czasie pobytu w 1969 roku prezydent Kristján Eldjárn udekorował ją Krzyżem Kawalerskim Orderu Sokoła (*Ordo Falconis*)”⁶.

Wśród opublikowanych w polskim tłumaczeniu tekstów Schlauch należy natomiast zwrócić uwagę na teksty zwykle przez czytelnika pomijane (można je nawet określić jako pisane „na marginesach” glosy), czyli wstępy do angielskich książek udostępnianych polskiemu czytelnikowi. Była m.in. autorką przedmowy do wydanego w 1961 roku polskiego przekładu *Historii społecznej Anglii* (wyd. oryg. 1942). Warto przypomnieć ten komentarz, by odnaleźć w nim fragmenty świadczące o wrażliwości na żywą tkankę dzieła literackiego, które nie rodzi się w próżni, lecz dla dociekliwego badacza zawsze stanowi bogate źródło informacji o epoce. Rekomendując tekst Trevelyana polskiemu odbiorcy, prof. Schlauch twierdziła np.: „Dowiadujemy się więc nie tylko wiele szczegółów o Anglii, która wydała Fieldinga, Jane Austen lub Thackeraya, ale stwierdzamy, że postacie stworzone przez powieściopisarzy stają się bardziej żywe w świetle tych rozważań i chętnie przyjmujemy półzartobliwe powołanie się Trevelyana na *squire’a* Westerna, Elżbietę Bennett, lub Henryka Esmonda, tak jakby były to postacie rzeczywiste”⁷. To pragnienie, by tchnąć ducha w fikcyjne postaci i zaludnić nimi rzeczywistość, która – jak mówimy – „przeszła do historii”,

6 www.islandia.org.pl/schlauch.html (dostęp: 8.08.2011).

7 M. Schlauch, *Przedmowa*, [w:] G.M. Trevelyan, *Historia społeczna Anglii od Chaucera do Wiktorii*, [tłumacz tekstu nieznan], Warszawa 1961, s. 8.

czyli stała się martwym obrazem, ożywia wiele tekstów, które wyszły spod pióra amerykańskiej badaczki. Nie brakowało jej także odwagi, by narracji historycznej nadać lekkość dobrze napisanej powieści. Przyjrzyjmy się choćby znakomitemu, skreślonemu kilkoma kreskami portretowi Chaucera, którego twórczości poświęciła tak wiele swoich tekstów, aż stał się jej bliskim znajomym: „Była to osobowość ludzka w swoim rodzaju jedyna – odnotowała we *Wstępie* do polskiego wydania fragmentów *Opowieści kanterberyjskich* – o wielkim bogactwie wewnętrznym. Łączył w sobie krotoczwilność i powagę, wielki dar współczucia i tolerancyjność ze zdolnością do słusznego, świętego oburzenia, skłonność do głębokiej zadumy nad tragicznymi zawężeniami ludzkiego losu – z łaskotliwością na śmieszność ludzkich zawiści i uroszczeń”⁸. Dodać należy, że o charakterze cytowanego tekstu decyduje także barwna, pięknie brzmiąca polszczyzna prof. Witolda Chwalewika, który przedmowę Schlauch przetłumaczył i uzupełnił uwagami dotyczącymi przekładu poematu. Dzięki jego kunsztowi translatorskiemu przedmowa do polskiego wydania *Opowieści kanterberyjskich* zachowała tę cechę, na którą Schlauch była szczególnie wrażliwa: brzmienie języka, codziennej mowy, z której poeta wydobywa tony odpowiadające najdelikatniejszym poruszeniom duszy. „Chaucer wykazuje doskonałe wyczucie idiomu, dostosowanego do wykreowanej postaci, okoliczności wypowiedzi i pozycji społecznej”, pisała w wydawnym po angielsku artykule z 1952 roku⁹. Doceniając pracę tłumaczy – zarówno prof. Chwalewika, jak i Heleny Pręczkowskiej, która spolszczyła fragmenty dzieła Chaucera – Schlauch kończy swój komentarz do wydania Biblioteki Narodowej zachętą, by „od lektury przekładu przejść do tekstów oryginalnych, średnioangielskich”¹⁰. Przerażonych wizją wysiłku, jaki niosłoby ze sobą czytanie Chaucera w oryginale, łagodnie przekonuje, że „nie jest to zadanie nad siły, jeśli się posiada znajomość angielszczyzny nowoczesnej”¹¹. Na koniec dodaje następującą rekomendację: „Nawet jednak podczas lektury przekładu dozna się wrażenia nader bliskiego obcowania z twórcą, jakby się przyszło z kompanią przyjaciół posłuchać *Opowieści kanterberyjskich* recytowanych przez autora osobiście. Tę swoją właściwość dzieło okaże i w przekładzie, ale zwłaszcza tekst oryginalny średnioangielski odezwie się do

8 Idem, *Wstęp*, op. cit., s. VII.

9 Idem, *Chaucer's Colloquial English: Its Structural Traits*, „PMLA” 1952, 67, s. 1103.

10 Idem, *Wstęp*, op. cit., s. LXXXIV.

11 Ibidem.

czytelnika, szemrząc wesoło albo smutno, czasem gromiąc silnie, zawsze jednak łącząc do wtóru nutę wyrozumienia i współczucia”¹². Tak potraktowane dzieło literackie staje się polifoniczną partyturą, z której wyłania się mówiący obraz. Jest to ślad rzeczywistości minionej, która uobecnia się i unaocznia przez uważne, skupione i – koniecznie – osobiste słuchanie.

W marksistowskich zapatrywaniach Schlauch rozpoznamy natomiast załączek współczesnych nam, ideologicznie zaangażowanych rozważań Nowych Historyków na temat konieczności uwzględnienia wielu punktów widzenia i odtworzenia zagubionych narracji tych, którzy przegrali walkę o byt i o pamięć. „Ciekawy byłby komentarz «koczowniczego Indianina» – odpowiadała z ironią na relację Trevelyan o początkach angielskiej obecności w Nowym Świecie i kolonizacji Indii – do takich poglądów na wojnę, którą prowadzono dla wytępienia tej rasy na kontynencie północno-amerykańskim; albo też komentarz Hindusa do rzekomo łagodnych, sprawiedliwych i niekosztownych metod zajęcia jego kraju po to, by chronić kupców angielskich przed «agresją indyjską i francuską»”¹³. Niestety, z tego samego powodu jej teksty często noszą – niekoniecznie zgodnie z intencją autorki – ślady „tragicznych zawężeń ludzkiego losu”, by posłużyć się jej własną celną frazą, które stały się udziałem wielu współczesnych jej postaci. Wystarczy sięgnąć po cytowaną już przedmowę do *Historii społecznej Anglii*, gdzie potępia bagatelizowanie roli walki klas jako „motoru dziejów” i deklaruje, że „marksista nie zadowala się niejasnymi sformułowaniami ideologicznymi”¹⁴, by poznać zaangażowanie autorki. Jeszcze wyrażniej wyraziła je, chwając osiągnięcia językoznawców radzieckich, np. w dwóch notkach: *The Social Basis of Linguistics* oraz *Recent Soviet Linguistics*, opublikowanych w jednym numerze „Science and Society” (1936–1937, nr 1). W przełomowym dla niej 1951 roku ukazał się artykuł *The Soviet Linguistics Controversy*, pomieszczony w broszurze *Marxism and Linguistics* autorstwa Józefa Wissarionowicza Stalina (New York 1951).

Profesor Schlauch kontynuowała działalność naukową do późnych lat 70. Była autorką 15 książek oraz ponad 100 artykułów. W uznaniu jej zasług w 1971 roku wydano w Londynie książkę *Studies in Language and Literature in Honour of Margaret Schlauch* (redaktorami

12 Ibidem, s. LXXXIV–LXXXV.

13 M. Schlauch, *Przedmowa*, op. cit., s. 9.

14 Ibidem, s. 11.

tomu byli: Mieczysław Brahmer, Stanisław Helsztyński i Julian Krzyżanowski). Z zaangażowaniem podchodziła do obowiązków dydaktycznych; była promotorem wielu prac magisterskich i doktorskich. W latach 80. delegacja pracowników Instytutu Anglistyki odwiedziła ją w mieszkaniu przy ul. Brzozowej. Jeden z uczestników tego spotkania wspomina, że prof. Schlauch powiedziała wtedy kilkakrotnie: „Polscy studenci są najlepsi na świecie”. Tak praca na UW wpisała się w jej pamięć; książki w uniwersyteckich bibliotekach przypominają nam o jej pracy w Warszawie.

Michał Szczaniecki

Urodzony 26 III 1910 w Łaszczyń k. Rawicza. Studia prawnicze na Uniwersytecie Poznańskim (1927–1930) i UJ. Doktorat na UJ (1937). Studia uzupełniające we Francji (od 1937). W czasie II wojny światowej w oflagu w Edelbach (1940–1945), współorganizator i wykładowca konspiracyjnego Studium Prawa dla polskich oficerów. Po wojnie wykładowca Wydziału Prawa UAM, habilitacja tamże (1946), profesor (1954). Kierownik Katedry Powszechnej Historii Państwa i Prawa UAM (1955–1965). Dyrektor Instytutu Zachodniego w Poznaniu (1961–1964). Profesor UW (1965), kierownik Katedry Powszechnej Historii Państwa i Prawa Wydziału Prawa UW.

Prawnik, specjalista w dziedzinie historii państwa i prawa w Polsce i we Francji.

Współtwórca i redaktor naczelny (1953–1977) „Czasopisma Prawno-Historycznego”. Redaktor kwartalnika „Polish Western Affairs” (1959–1964).

Doktor *honoris causa* uniwersytetu w Grenoble. Zmarł 29 V 1977 w Warszawie.

Essai sur les fiefs-rents, Paryż 1946; *Powszechna historia państwa i prawa*, Warszawa 1968; *Wybór źródeł do historii państwa i prawa w dobie nowożytnej*, Warszawa 1972.

K. Sójka-Zielińska, *Wspomnienie o profesorze Michale Szczanieckim w dwudziestą piątą rocznicę śmierci*, „Studia Iuridica” 2003, nr 42; J. Walachowicz, *Michał Szczaniecki. Historyk państwa i prawa*, Poznań 2007.

KATARZYNA SÓJKA-ZIELIŃSKA

**MICHAŁ
SZZANIECKI***

1910–1977

Minęło ćwierć wieku od czasu, gdy odszedł z naszego grona Michał Szczaniecki, profesor Wydziału Prawa i Administracji UW, kierownik Katedry Powszechnej Historii Państwa i Prawa, wybitny badacz dziejów ustrojów państwowych, zamiłowany pedagog, w którego życiu powołanie uczonego, nauczyciela akademickiego i popularyzatora wiedzy historycznej spletało się nierozłącznie z obywatelskim zaangażowaniem w służbie Ojczyźnie i społeczeństwu.

Urodził się w jednej z najznamienitszych rodzin ziemiańskich Wielkopolski, w której od pokoleń kultywowano tradycje niepodległościowe i społecznikowskie. Jego pradziad uczestniczył w powstaniu kościuszkowskim, stryjeczny dziad był pułkownikiem w powstaniu listopadowym, dziad walczył w powstaniu styczniowym, ojciec, działacz kółek rolniczych, brał udział w powstaniu wielkopolskim, podobnie jak matka Szczanieckiego, która zorganizowała i prowadziła szpital dla powstańców.

Po ukończeniu w 1927 roku elitarnego gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu Szczaniecki rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Poznańskim, a od 1930 roku kontynuował je na Uniwersytecie Jagiellońskim. Był uczniem Zygmunta Wojciechowskiego, pod którego kierunkiem napisał rozprawę doktorską *Nadania ziemi na rzecz rycerzy w Polsce do końca XIII wieku*. Ogłoszona drukiem praca spotkała się z żywym zainteresowaniem w środowisku historyków, a jej ustalenia

* Tekst opublikowany pierwotnie jako: *Wspomnienie o profesorze Michale Szczanieckim w dwudziestą piątą rocznicę śmierci*, „Studia Iuridica” 2003, t. XLII, s. 235–242.

wniosły nowe wartości do ówczesnej wiedzy o strukturach społecznych i państwowych średniowiecznej Polski.

Po uzyskaniu doktoratu w 1937 roku Szczaniecki wyjechał do Francji, gdzie prowadził dalsze studia pod kierunkiem jednego z czołowych autorytetów w naukach historycznoprawnych, profesora uniwersytetu paryskiego, François Oliviera-Martina. Podjął też badania źródłowe nad ustrojem lennym średniowiecznej Francji, w szczególności nad dotąd nieprzebadaną instytucją tzw. lenn rentowych, tj. zastępowania dotychczasowych nadań lenn gruntowych wypłacanymi periodycznie lennikom przez seniorów rentami pieniężnymi. Publikację materiałów przerwała wojna. Dopiero po jej zakończeniu badania nad lennami rentowymi zostaną uwieńczone wydaną drukiem w Paryżu w 1946 roku monografią: *Essai sur les fiefs-rents*, która utrwali związki autora z nauką francuską – ich wyrazem będzie m.in. przyznany mu doktorat *honoris causa* uniwersytetu w Grenoble – i zapewni również znaczącą pozycję w europejskiej historiografii prawniczej.

Wybuch wojny zastał Szczanieckiego we Francji. Otworzył się nowy, daleki od zacisza bibliotek rozdział jego życiorysu: będąc absolwentem Szkoły Podchorążych Artylerii i oficerem rezerwy, od pierwszych dni wojny przystąpił do akcji werbowania ochotników i organizowania pierwszych zgrupowań armii polskiej w Bretanii. Brał udział w walkach frontowych na linii Maginota, za co został odznaczony Krzyżem Walecznych i francuskim medalem wojskowym Croix de Guerre. Ranny na polu bitwy, dostał się do niewoli niemieckiej i do zakończenia wojny przebywał w oflagu niemieckim w Edelbach. Tu, za drutami obozu, podjął się, wspólnie z Jerzym S. Langrodem, zadania wielkiej doniosłości – zorganizowania konspiracyjnego Studium Prawa dla polskich oficerów. Kursy takie, prowadzone i w innych oflagach, pomagały jeńcom nie tylko przeżyć lata przymusowej wegetacji, lecz także dawały im realne przygotowanie do zawodu; np. studium w Edelbachu było afiliowane do uczelni francuskiej, Université de Captivité, a jego absolwenci mogli po wojnie nostryfikować dyplomy również na UJ.

W 1946 roku powrócił do Poznania i podjął przerwana wojną pracę naukową, stając się jednym z współtwórców odradzającej się po zniszczeniach wojennych nauki historii prawa w Polsce. Zacieśniał też dawne związki z nauką francuską, czego wyrazem była wspomniana wcześniej, nagrodzona przez Académie des Inscriptions et Belles Lettres monografia o lennach rentowych. Na jej podstawie uzyskał na Uniwersytecie Poznańskim habilitację. Tu także, w 1954 roku, został profesorem nadzwyczajnym, a w 1959 profesorem zwyczajnym.

Po zgonie prof. Mariana Z. Jedlickiego (1955) objął funkcję kierownika Katedry Powszechnej Historii Państwa i Prawa; pełnił ją do czasu przejścia w 1965 roku do Uniwersytetu Warszawskiego.

Okres „poznański” w biografii Szczanieckiego zazaczył się skierowaniem zainteresowań badawczych na nowe obszary naukowej penetracji, jakim były dzieje Ziem Zachodnich i stosunków polsko-niemieckich na przestrzeni wieków. Kierowany głębokim patriotyzmem i zrozumieniem dziejowej szansy Polski w powojennym układzie politycznym, podjął się krzewienia wiedzy o polskich korzeniach historycznych tego regionu. Stał się jednym z pionierów ugruntowania polskość na Ziemiach Zachodnich. Jego nadzwyczajna aktywność społeczna zaowocowała licznymi inicjatywami w dziedzinie organizacji badań regionalnych i popularyzacji wiedzy o dziejach polsko-niemieckiego pogranicza, a także uczestnictwem w wielu instytucjach, organizacjach i towarzystwach naukowych, jak: Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich, Instytut Śląski w Opolu, Śląski Instytut Naukowy, Lubelskie Towarzystwo Naukowe, Ośrodek Badań Naukowych w Olsztynie, a także placówki terenowe Polskiej Akademii Nauk. Szczególne znaczenie dla rozwoju jego naukowej aktywności w tym okresie miało trwałe zaangażowanie w prace Instytutu Zachodniego w Poznaniu, którego był konsultantem, redaktorem i autorem wydawnictw, a w latach 1962-1965 dyrektorem. Praca w Instytucie skierowała jego zainteresowania ku dziejom Ziem Zachodnich i Północnych. Zajmowała go m.in. historia społeczna widziana od strony skomplikowanych układów politycznych i kulturowych polsko-niemieckiego pogranicza. Badania te, prowadzone na przykładzie jego rodzimej Ziemi Lubuskiej, zaowocowały cyklem artykułów zebranych następnie w zbiorze *Z dziejów polskość na Ziemi Lubuskiej* (1948). Inny ważny obszar naukowych obserwacji stanowiły dzieje ustroju Pomorza Zachodniego; przyniosły one m.in. obszerne studium syntetyczne z historii państwowości tego regionu od czasów najdawniejszych po wiek XIX: *Główne linie rozwoju państwa zachodnio-pomorskiego*. Gdy w 1950 roku w Instytucie Zachodnim powstała inicjatywa opracowania *Słownika Starożytności Słowiańskich*, Szczaniecki jako sekretarz naukowy tego wielkiego przedsięwzięcia podjął się opracowania założeń wydawniczych oraz zestawu 3 tysięcy haseł.

Wielkie zasługi położył Szczaniecki w pracach redaktorskich. Był m.in. współredaktorem kwartalnika „Polish Western Affairs”, „Przeglądu Zachodniego”, „Revue Occidentale”. Najważniejszą dla polskiego środowiska historycznoprawnego inicjatywą Szczanieckiego w tej dziedzinie było powołanie do życia, wspólnie z Zygmuntem Wojciechowskim,

„Czasopisma Prawno-Historycznego”, którego od 1953 roku aż do przedwczesnej śmierci w 1977 roku był redaktorem naczelnym. Dzięki niestrudzonej energii i naukowej pozycji redaktora „Czasopismo Prawno-Historyczne” odgrywało główną rolę w inspirowaniu badań nad historią prawa, a także w pobudzaniu zainteresowań problematyką metodologii historyczno-prawnej. Do dziś stanowi dla naszego środowiska swoiste centrum wiedzy o życiu naukowym, oddziałujące też na kierunki badań nad historią prawa w Polsce. Czasopismo zaliczane jest do najpoważniejszych periodyków historycznoprawnych Europy.

W 1965 roku Szczaniecki przeniósł się do Warszawy, w związku z objęciem kierownictwa osieroconej po zgonie Karola Koranyiego Katedry Powszechnej Historii Państwa i Prawa Wydziału Prawa UW. Okres „warszawski” w biografii naukowej prof. Szczanieckiego to czas, w których mógł już – uwolniony od ciężaru licznych funkcji i obowiązków pozauniwersyteckich – skoncentrować się na działalności badawczej i pedagogicznej, a które miały przynieść powstanie dzieła stanowiącego jego *opus vitae* – znakomitego podręcznika powszechnej historii państwa i prawa.

Od początków swej działalności uniwersyteckiej związany z historią państwa i prawa Szczaniecki poświęcał wiele uwagi zagadnieniom ogólnym nauczania przedmiotów historycznoprawnych w systemie kształcenia przyszłych prawników, znaczeniu dyscyplin humanistycznych w rozwijaniu ogólnej kultury prawniczej, wreszcie roli, jaką odgrywała szeroko pojmowana historia prawa w rozumieniu prawa dzisiejszego. Podzielał myśl o potrzebie modernizacji treści i sposobów nauczania przedmiotów historycznoprawnych w celu ich dostosowania do zmieniających się warunków kształcenia i wymogów czasu. Jednocześnie przestrzegał przed eksperymentowaniem w tej dziedzinie bez należytych przemyśleń, pod wpływem pojawiających się co pewien czas nowych pomysłów na temat „profilu absolwenta”. Uważał bowiem, że wszelkie propozycje zmian muszą uwzględniać wielorakie czynniki warunkujące skomplikowany proces kształcenia uniwersyteckiego i opierać się na znajomości osiągniętych w danym systemie studiów efektów pedagogicznych. Pilnie badał tendencje zmian w nauczaniu historii prawa występujące w różnych krajach Europy na tle przeprowadzanych w latach powojennych reform studiów prawniczych. Był inicjatorem rozpisania na łamach „Czasopisma Prawno-Historycznego” międzynarodowej ankiety na temat nauczania przedmiotów historycznych na wydziałach prawa. Odpowiedzi na ankietę, które nadeszły z 10 krajów Europy, posłużyły Szczanieckiemu do obszernego porównawczego podsumowania oraz do ważnych – również w świetle polskich doświadczeń – spostrzeżeń

o występujących tam zjawiskach i tendencjach w zakresie edukacji historycznej przyszłych prawników.

W swych opiniach i wnioskach dotyczących programu nauczania przedmiotów historycznoprawnych Szczaniecki przywiązywał wielką wagę do uwzględniania ich związków z innymi, pokrewnymi dyscyplinami. Podkreślał przy każdej sposobności, że wykładanie historii prawa nie może odbywać się w izolacji od nich. Poglądy te rozwinął w propozycjach nowego programu studiów prawniczych w zakresie powszechnej historii państwa i prawa przedstawionych w 1965 roku na konferencji katedr historycznoprawnych w Ustroniu. Był także inicjatorem rozpisanej w 1969 roku przez redakcję „Czasopisma Prawno-Historycznego” ankiety na temat miejsca dyscyplin historycznoprawnych wśród nauk historycznych i prawnych. Z racji ich usytuowania w systemie studiów uniwersyteckich szczególne znaczenie miało uzyskanie od przedstawicieli prawa pozytywnej opinii na temat roli, jaką powinno spełniać nauczanie przedmiotów historycznych na wydziałach prawa. Do opinii tam wyrażanych, które uznawały przygotowanie historyczne adeptów za fundament edukacji prawniczej, przywiązywał dużą wagę i powoływał się na nie w rozlicznych dyskusjach dydaktycznych.

Szczaniecki od początków swej działalności pedagogicznej prowadził wykłady z powstałego w ramach reformy studiów prawniczych z 1947 roku przedmiotu pod nazwą Powszechna historia państwa i prawa. Przedmiot ten w części „ustrojowej” nawiązywał do wykładanej przed II wojną światową Historii ustroju na Zachodzie Europy, mającej na ziemiach polskich sięgające XIX wieku tradycje i znakomitych przedstawicieli. Jednak w wyniku reformy w przedmiocie tym wprowadzono istotne zmiany; m.in. rozszerzono zakres terytorialny wykładu o historię ustroju Rosji oraz Stanów Zjednoczonych Ameryki, zwrócono większą uwagę na dzieje państwowości czasów nowożytnych i najnowszych, wreszcie podporządkowano wykład założeniom metodologicznym materializmu historycznego. Podsumowaniem długich lat pracy badawczej i doświadczeń pedagogicznych Szczanieckiego stała się fundamentalna synteza *Powszechna historia państwa i prawa*, która początkowo opublikowana w dwóch tomach, jako skrypt (1968-1969), w ostatecznej, jednotomowej wersji ukazała się w roku 1973 nakładem Państwowego Wydawnictwa Naukowego.

Powstawaniu dzieła towarzyszyło głębokie przekonanie Szczanieckiego o szczególnym znaczeniu przedmiotu w procesie kształcenia prawniczego. Podkreślał on, że powszechna historia ustrojów państwowych, będąc najbardziej „syntetyczną” spośród dyscyplin historycznoprawnych, umożliwia - na podstawie obserwacji losów dziejowych poszczególnych

państw – formułowanie wniosków co do ogólnych prawidłowości rozwoju systemów ustrojowych naszego kręgu cywilizacyjnego, a jednocześnie służy pogłębieniu znajomości historii rodzimej. W jego metodzie wykładu dostrzec można dwa niezmiernie ważne aspekty. Jednym z nich jest umiejętność integralnego spojrzenia na procesy historyczne, łączenia ze sobą różnych zjawisk życia, ujmowania dziejów instytucji ustrojowych w najściślejszym powiązaniu z czynnikami socjopolitycznymi, gospodarczymi i ideologią epoki. Widział w tym warunek prawidłowości oceny historycznej zjawisk życia prawnego przeszłości. Z uznaniem witał te elementy francuskiej reformy studiów prawniczych z 1955 roku, które wiązały historię instytucji z „faktami społecznymi”; w recenzjach ówczesnie ukazujących się we Francji podręczników historii prawa akcentował zrywanie w nich z czysto „faktograficznym” przedstawianiem historii instytucji na rzecz szerokiego uwzględniania czynników materialnych i duchowych, w jakich urządzenia ustrojowe tworzyły się i rozwijały. Warto tu zaznaczyć, że owo integralne spojrzenie na dzieje instytucji ustrojowych i prawnych cechowało polską historiografię prawniczą na długo przed tym, zanim zaczęto narzucać „odgórnie” badaczom schematy metodologiczne materializmu historycznego.

Drugim aspektem wyróżniającym ujęcie wykładu powszechnej historii państwa i prawa w podręczniku było dążenie do wydobywania pewnych prawidłowości rozwoju historycznego za pomocą metody porównawczej. O zaletach poznawczych komparatystyki prawniczej wypowiadał się Szczaniecki od dawna, m.in. w czasie głośniejszej dyskusji z 1955 roku o metodzie formalno-dogmatycznej. Występował też jako zdecydowany zwolennik komparatystyki we wspomnianym projekcie programu studiów uniwersyteckich w zakresie powszechnej historii państwa i prawa z 1965 roku: „Wiadomo – pisał – że samo mechaniczne zestawianie wiadomości o rozwoju instytucji prawnych w poszczególnych państwach, bez wysnuwania wniosków syntetycznych nie tworzy powszechnej historii państwa i prawa, stanowić zaś może jedynie etap wstępny, opisowy, do właściwych badań z zakresu tego przedmiotu. Natomiast znamiona odrębnej dyscypliny naukowej nadać mogą powszechnej historii państwa i prawa wnioski uogólniające uzyskane przede wszystkim w drodze badań porównawczych”. Co najważniejsze jednak – owe postulaty metodologiczne zostały po mistrzowsku zrealizowane w podręczniku. Cała misterna konstrukcja dzieła została podporządkowana celowi dostarczenia studiującemu, poza materiałem faktograficznym zawierającym informacje szczegółowe o ustrojach poszczególnych krajów, treści o charakterze syntetycznym, ukazujące ogólniejsze prawidłowości, pewne rysy wspólne w dziejach ustroju

omawianych krajów, ogólne trendy rozwojowe, stanowiące zarazem punkt wyjścia zarysowania perspektyw historycznej ewolucji.

W omówieniach podręcznika podkreślano mistrzowskie zespolenie elementów opisowo-analitycznych z syntetyczno-porównawczymi, stanowiącymi niejako reperyż wiadomości szczegółowych danego rozdziału w postaci wielce instruktywnego podsumowania wywodów. Należy podkreślić, że owe wnioski syntetyczne formułowane były z myślą jak najlepszego dotarcia do czytelnika, ułatwienia mu poruszania się po rozległych obszarach dziejów państwowości od starożytności po czasy najnowsze. Również forma podręcznika została podporządkowana celowi zapewnienia studiującemu optymalnych warunków przyswajania wiadomości. Podział materiału na krótkie, numerowane rozdziałiki oraz system odsyłaczy do nich miały umożliwiać lepsze zrozumienie i zapamiętanie istotniejszych kwestii przez ich naświetlenie w różnym kontekście oraz pobudzać czytającego do samodzielnej refleksji, do wyrabiania umiejętności skojarzeń.

Podręcznik był po 1977 roku kilkakrotnie wznawiany w niezmienionej postaci. Gdy w 1993 roku powstała inicjatywa jego reedycji, podjęłam się dokonania pewnych zmian tekstu, uwzględniających upływ czasu, reorientację ideologiczną i metodologiczną, wynikającą z transformacji ustrojowej w Polsce i na świecie, a także konieczność uaktualnienia danych bibliograficznych. W słowie wstępnym do wydania z 1995 roku pisałam m.in. „Synteza ta stanowiąca *opus vitae* Autora, owoc głębokiej wiedzy, erudycji, długich lat doświadczenia akademickiego i przemysłu nad optymalną formą dydaktyczną podręcznika potrafiła przekazać bogactwo materiału, obejmującego dzieje ustrojów państwowych całego kręgu naszej kultury prawnej w sposób jasny, przystępny, ułatwiający czytającemu – dzięki przejrzystej konstrukcji i nowatorskiemu wykorzystaniu metody porównawczej – przyswojenie wiedzy o przedmiocie, a także wydobywanie zeń najistotniejszych treści. Upływające ćwierćwiecze potwierdziło nieprzemijającą wartość naukową i walory dydaktyczne dzieła. Jest ono adresowane zarówno do studentów prawa, jak i do szerszego kręgu odbiorców, zwłaszcza prawników i polityków zainteresowanych dziejami urządzeń ustrojowych cywilizacji europejskiej, a więc korzeniami, z których wyrastają instytucje współczesnego życia państwowego”. Dziś, w obliczu integracji europejskiej, dzieło Szczanieckiego, ukazujące w szerokiej perspektywie historyczno-porównawczej węzłowe problemy współczesnego konstytucjonalizmu europejskiego, nabiera szczególnej wartości poznawczej.

Wykłady Szczanieckiego stanowiły wzór jasności, precyzji wypowiedzi, umiejętności nawiązywania kontaktu ze słuchaczami. Tematyka każdego

wykładu tworzyła zamkniętą całość, dopracowaną w szczegółach, idealnie rozmieszczoną w czasie, tak, by zawsze móc zakończyć rozważania rekapitulacją ze wskazaniem na punkty zasadnicze. Wykłady, ubarwiane ciekawym materiałem ilustracyjnym, czasem anegdotą, były podawane pięknym językiem, zarazem w przystępnej formie, w sposób zrozumiały dla przeciętnie uzdolnionego odbiorcy. Często stosowanym elementem wykładu było ujmowanie konkluzji w formie tabel czy też wykresów ułatwiających przyswojenie materiału. Przed ukazaniem się podręcznika przygotowywał dla współpracowników szczegółowe konspekty każdego wykładu wraz ze wskazówkami tematycznymi dla prowadzących ćwiczenia.

Jeśli idzie o tematykę ćwiczeń, to w intencjach Szczanieckiego leżało, by dawały one sposobność zapoznawania studentów bezpośrednio z tekstami źródłowymi w celu ilustrowania i pogłębiania ważniejszych wątków wykładu kursowego. Znakomitym „źródłowym” uzupełnieniem partii podręcznika poświęconych historii konstytucjonalizmu, napisanym z myślą o potrzebach uczestników ćwiczeń, konwersatoriów czy seminariów historycznoprawnych, stał się *Wybór źródeł do historii państwa i prawa w dobie nowożytnej* (jego rozszerzona wersja ukazała się w 1996 roku w opracowaniu Marka Wąsowicza), zawierający wyjątki tekstów konstytucyjnych z różnych, nieraz trudno dostępnych zbiorów. Wybór źródeł został zaopatrzony w wielostronicowy „indeks rzeczowy”, zawierający nowatorsko ujęte problemowe zestawienie zawartości, dające syntetyczny obraz węzłowych instytucji prawa państwowego czasów konstytucjonalizmu. Indeks był owocem gruntownych przemyśleń na temat najwłaściwszych form dydaktyki uniwersyteckiej. Warto wspomnieć, że Szczaniecki wiele uwagi poświęcał zagadnieniom samej metodyki prowadzenia zajęć ze studentami. Był inicjatorem organizowania specjalnych zajęć z tego zakresu dla najmłodszych pracowników naukowo-dydaktycznych naszego Wydziału.

Na osobną wzmiankę zasługuje sposób prowadzenia przez Szczanieckiego egzaminów kursowych. Pamiętam, że w anonimowych ankietach studenci warszawskiego Wydziału Prawa uznawali bezapelacyjnie egzaminy składane przed Szczanieckim za najbardziej obiektywne i najprzyjemniejsze w formie. Egzamin odbywał się zawsze w atmosferze spokoju, kurtuazji i życzliwości wobec egzaminowanych. Każdy zdający losował numer zestawu pytań, miał czas do namysłu. Zestawy, starannie opracowane i z roku na rok ulepszane, uwzględniały takie czynniki, jak np. stopień trudności danego pytania, zawartość elementów opisowych i syntetycznych itp.

Wśród zasług pedagogicznych Szczanieckiego szczególne miejsce zajmuje sprawa organizacji olimpiad historycznoprawnych. Powstała

w 1965 roku w organizacji młodzieżowej studentów prawa Uniwersytetu Wrocławskiego inicjatywa organizowania wydziałowych i ogólnopolskich konkursów dla studentów I roku studiów prawnych ze znajomości przedmiotów historycznoprawnych, znalazła od początku w osobie Sczanieckiego gorliwego rzecznika i propagatora. Uważał olimpiady nie tylko za sposób zachęcania studentów do systematycznej nauki przedmiotów historycznych, np. przez premie, ulgi egzaminacyjne itp., i to w sympatycznej atmosferze koleżeńskiego współzawodnictwa, lecz także za sposób wyrabiania trwalszych zainteresowań przeszłością, pobudzania ambicji naukowych, a nawet odkrywania młodych talentów w tej dziedzinie wiedzy. Dostrzegał także i inne – ważne dla samej kadry nauczającej – aspekty ogólnopolskich konkursów: „Udział profesury z różnych wydziałów w finale – pisał w «Życiu Szkoły Wyższej» – otwiera pole dla pożytecznych obserwacji na temat różnego na różnych wydziałach sposobu kształcenia studentów, różnego zakresu wymagań egzaminacyjnych z tego samego przedmiotu. W konsekwencji spotkania takie mogą się przyczyniać do udoskonalania metod pracy dydaktycznej, do korzystania z doświadczeń dydaktycznych innych wydziałów i do wyrównywania istniejących między poszczególnymi wydziałami różnic. Można więc nawet powiedzieć, że olimpiady otwierają pole nie tylko do współzawodnictwa między studentami, ale współzawodnictwa między wydziałami, angażując doń również profesorów i asystentów”². Sam z niezmiennym zapałem organizował eliminacje wydziałowe, opracowywał regulaminy olimpiad i zestawy pytań. Był jurorem we wszystkich niemal finałach krajowych. Należy z uznaniem powitać to, że po latach przerwy olimpiady historycznoprawne, noszące od 1977 roku imię Michała Sczanieckiego, zostały reaktywowane.

Ważne miejsce w działalności pedagogicznej prof. Sczanieckiego zajmowało prowadzenie seminariów historycznoprawnych i dobór tematyki zajęć tak, by należycie wdrażały studentów do pracy naukowej. Również w tej dziedzinie swe bogate doświadczenia z czasów „poznajskich” przeniósł do warszawskiego ośrodka akademickiego – z dużym pożytkiem nie tylko dla słuchaczy, lecz także młodszych kolegów prowadzących seminaria. Mam w tej mierze osobiste wspomnienia z prawie jedenastoletniej współpracy z Sczanieckim i prowadzenia naszych seminariów z historii ustroju i prawa sądowego w „izbach połączonych”. Do dziś zachowałam konspekty z ówczesnych zajęć seminaryjnych,

2 K. Sójka-Zielińska, „Życie Szkoły Wyższej” 1971, z. 12, s. 78 i nast.

które są mi wielce pomocne na zajęciach z zakresu techniki i metodologii pracy naukowej.

Był pedagogiem z powołania, prawdziwie zamiłowanym w pracy z młodzieżą akademicką. W stałym kontakcie ze studentami widział sens pracy na Uniwersytecie, stanowiącym przecież, zgodnie z tradycją wieków, *universitas*, wspólnotę nauczających i nauczanych. Pozostał w pamięci studentów jako człowiek najwyższej kultury, rzadko spotykanej w dzisiejszych czasach elegancji w sposobie bycia, a jednocześnie promieniujący dobrocią, otaczający młodzież serdeczną troską. Był nauczycielem, który nie tylko służył każdemu wiedzą i doświadczeniem życiowym, lecz także wpajał przyszłym prawnikom zasady etyki zawodowej, starał się wyrabiać w nich poczucie patriotyzmu i świadomości obywatelskiej. „On nas uczył po to – czytamy w jednym ze studenckich wspomnień – byśmy wiedzieli i zapamiętali, co w historii prawa wielkie, niezniszczalne i piękne”.

M O N U
M E N T A
U N I V E R
S I T A T I S
V A R S O
V I E N S I S

Mściwój Semerau-Siemianowski

Urodzony 19 V 1885 w Ruszczuku. Studia na Politechnice w Charlottenburgu, na Uniwersytecie w Berlinie, dokończone w Strasburgu. Doktorat (1911) tamże. Adiunkt, potem docent (1923-1929) w Klinice Chorób Wewnętrznych UW. Ordynator Oddziału Chorób Wewnętrznych w Szpitalu św. Łazarza (od 1924). Profesor UW (1929). Ordynator Oddziału Chorób Wewnętrznych w szpitalu na Radogoszczu (od 1946 II Klinika Chorób Wewnętrznych UŁ), profesor UŁ (1946). Ordynator II Kliniki Chorób Wewnętrznych UW (1948).

Lekarz internista, kardiolog, pionier elektrokardiografii klinicznej oraz techniki opukiwania serca w Polsce; jako pierwszy opisał zapad naczyniowy. Prace nad metodyką badań czynnościowych w patologii układu krążenia; badania nad automatyzmem komór serca oraz zaburzeniami w układzie przewodzącym serca w przebiegu gośćca, błonicy i stwardnienia tętnic, a także wpływem leków na układ wegetatywny serca.

Członek PAU (1931), TNW (1933), PAN (1952). Zmarł 20 VI 1953 w Warszawie.

Skazy krwotoczne: metody badania, klinika, patogeneza i leczenie stanów krwotocznych, Warszawa 1926; *Układ krążenia a małżeństwo*, Warszawa 1928; *Zaburzenia układu krążenia w przypadkach względnej hipowitaminozy B₁*, Warszawa 1947.

R. Dzierżanowski, Semerau Siemianowski Mściwój Maria Tadeusz, [w:] *Słownik biograficzny polskich nauk medycznych XX wieku*, Warszawa 1991.

RYSZARD W. GRYGLEWSKI

MŚCIWÓJ SEMERAU- -SIEMIANOWSKI

1885-1953

Gdy mówimy o tradycji polskiej kardiologii, poszukując w jej dziejach tych, których prace badawcze i osiągnięcia kliniczne miały decydujące dla jej rozwoju znaczenie, z pewnością winni jesteśmy pamięć Mściwojowi Semerau-Siemianowskiemu. Późniejszy profesor Uniwersytetu Warszawskiego przyszedł na świat 19 maja 1885 roku w Ruszczuku (Ruse) na terenie dzisiejszej Bułgarii jako syn Władysława i Józefy, z domu Rojewskiej. Jego ojciec był postacią nietuzinkową. Z wykształcenia medyk, piastujący wysokie stanowisko naczelnego lekarza Kolei Wschodnich, z zamiłowania kolekcjoner i wybitny numizmatyk, którego zbiory monet, w tym antycznych greckich, sięgały ponad 27 000 sztuk! Ten unikatowy w skali światowej zespół w całości przekazał tworzącemu się w 1920 roku Muzeum Narodowemu w Warszawie. W uznaniu jego nieprzeciętnej wiedzy i szczodrości zdecydowano o powierzeniu Władysławowi misji utworzenia Gabinetu Numizmatycznego wraz z tytułem kustosa honorowego. Ten z radością funkcję przyjął i każdą wolną chwilę poświęcał pracy muzealnej. Niestety postępująca choroba oczu zmusiła go już w 1928 roku do przejścia na emeryturę. Dyrekcja Muzeum Narodowego przyznała mu wówczas honorowe kustoszostwo dożywotnio.

Wpływ ojca na Mściwoja był ogromny. Decydowała o tym nie tylko silna osobowość Władysława, lecz również rodzinne tragedie. Gdy chłopiec miał sześć lat, osierociła go matka. Jego dwie siostry – Bożena i Kazimiera – zmarły w dzieciństwie, brat Zbigniew odszedł, mając

zaledwie 19 lat. Wychowywany w duchu głębokiego patriotyzmu, chociaż z dala od ziem polskich, pierwsze nauki pobierał w szkołach starożytnego miasta Saloniki. Życzeniem ojca było, by syn jak najprędzej mógł powrócić do ojczyzny, emigracja była bowiem w jego oczach nieznośnym przymusem, przykrą koniecznością, z której należy w miarę sił i możliwości szukać uwolnienia. W oczach Władysława miejsce Mściwoja było „wśród swoich”. Stąd przy pierwszej nadarzającej się okazji wysłał syna, aby kontynuował naukę w poznańskim gimnazjum. Tak też się stało i Mściwój został do szkoły przyjęty. Nie pozostał jednak w jej murach zbyt długo. Niebawem musiał opuścić nie tylko gimnazjum, lecz i wyjechać z Poznania, a to za sprawą jawnie manifestowanej polskości, co przy zaostrzonej wówczas polityce germanizacyjnej nie mogło być tolerowane przez władze niemieckie. Z dużym trudem udało się umieścić Mściwoja w gimnazjum w Saverne na terenie Alzacji. Tu w 1904 roku po złożeniu przewidzianych prawem egzaminów uzyskał świadectwo dojrzałości. Początkowo, szukając zawodu, który dałby mu stosunkowo szybko materialną niezależność, był zdecydowany podjąć studia techniczne. Dlatego też niemal natychmiast zapisał się na wydział mechaniczny politechniki w Charlottenburgu, gdzie zaliczył z powodzeniem dwa semestry nauki. Szybko się jednak okazało, że mechanika szczególnie go nie pociąga. Zdecydował się zatem na zmianę kierunku studiów, obierając Wydział Lekarski uniwersytetu w Berlinie. Nie ulegało teraz najmniejszej wątpliwości, że wybór był trafny, a medycynie odtąd pozostanie już wierny do końca życia. Prawdopodobnie na ten czas można datować wstąpienie Mściwoja do konspiracyjnego Związku Młodzieży Polskiej „Zet”, choć nie jest to do końca wyjaśnione. Czynne uczestnictwo w działalności oświatowej na rzecz środowiska polonijnego nie uszło uwadze lokalnych władz, które wszak miały młodego Semeraua-Siemianowskiego „na oku” już od czasów poznańskich. Zmuszony do opuszczenia Berlina, przeniósł się na Wydział Lekarski uniwersytetu w Strasburgu.

Stolica Alzacji była mu dobrze znaną, a liberalna atmosfera miasta, tak różna od pruskiego ducha panującego w Berlinie, była mu zdecydowanie bliższa. Nie bez znaczenia pozostawał fakt, że tamtejszy uniwersytet mógł się poszczycić uczonymi tej miary, co twórca nowoczesnej farmakologii Oswald Schmiedeberg, biochemik i farmakolog Franz Hofmeister, czy patolog Bernhard Naunyn. Niewątpliwie strasburska uczelnia ukształtowała ostatecznie nie tylko zainteresowania Semeraua-Siemianowskiego, lecz także dała mu ów charakterystyczny dla niej holistyczny sposób ujmowania problemów przyrodniczych, ową wielokierunkowość myśli w każdej sprawie badawczej.

Tu w grudniu 1910 roku otrzymał dyplom, w rok później stopień doktorski z medycyny na podstawie dysertacji *Patologisch-anatomische Befunde bei puerperalen Infektionen*. Najpierw jako stażysta, później już jako asystent znalazł zatrudnienie w uniwersyteckiej klinice internistycznej w Strasburgu. Jej kierownikiem był wówczas Karel Frederik Wenckebach, znakomity diagnosta, dysponujący doskonałym warsztatem badawczym i obdarzony talentem do obserwacji klinicznych. To właśnie jemu zawdzięczamy opis zaburzeń rytmu serca powstałych skutkiem niekompletnego bloku węzła przedsionkowo-komorowego. W dzisiejszej terminologii klasyfikowany jest jako blok AV II stopnia (Mobitz I), lecz nadal można spotkać się z określeniami zjawisko Wenckebacha lub periodyka Wenckebacha. Był też Wenckebach jednym z pionierów w zastosowaniu chininy w terapii napadowego migotania przedsionków. I to właśnie pod jego wpływem młody Semerau-Siemianowski zainteresował się bliżej schorzeniami serca, przejmując od swego mistrza szerokie, obejmujące zarówno klasyczną klinikę, jak i nauki eksperymentalne spojrzenie na tę problematykę. Już wówczas, zachęcony przez Wenckebacha, rozpoczął samodzielne prace nad mechaniką migotania przedsionków. Można powiedzieć, że w Strasburgu „połknął kardiologicznego bakcyła”.

Gdy I wojna światowa zbliżała się ku końcowi i niepodległość Polski z jawy sennej zaczęła powoli przeobrażać się w rzeczywistość, młody lekarz zdecydował się na przyjazd do Warszawy, by w październiku 1918 roku objąć stanowisko adiunkta w tworzącej się na odrodzonym Uniwersytecie Warszawskim I Klinice Chorób Wewnętrznych, mieszczącej się podówczas w Szpitalu św. Ducha na Elektoralnej. Na jej czele stał nowoczesny lekarz, który podzielał zapatrywania swojego asystenta, prof. Kazimierz Rzętkowski. Semerau-Siemianowski włączył się w pracę nad rozbudową i modernizacją kliniki. Mając za sobą znakomitą szkołę strasburską, a także znaczne już, mimo młodego wieku, doświadczenie, jako pierwszy na ziemiach polskich wprowadził na stałe do diagnostyki schorzeń serca elektrokardiografię. Stosunkowo wcześniej opracował i odtąd stale już doskonalił metodykę badań czynnościowych w patologii układu krążenia.

W 1923 roku Semerau-Siemianowski uzyskał *veniam legendi* na podstawie rozprawy *O czynności samoistnie bijących komór sercowych u człowieka*. Zajmował się w niej wówczas słabo rozpoznanym zjawiskiem automatyzmu komór serca. Za szczególnie istotny należy uznać dany wówczas obraz bigeminii komorowej.

Rok później otrzymał pierwsze samodzielne stanowisko – ordynatora Oddziału Chorób Wewnętrznych w Szpitalu św. Łazarza na Książęcej.

Wiązało się to z czasem nie tylko wytężonej pracy, lecz także i daleko posuniętych wyrzeczeń. W rzeczywistości bowiem oddział trzeba było tworzyć od podstaw, często łożąc na ten cel i własne fundusze. Z wielkim trudem, borykając się z różnymi przeciwnościami losu, Semerau-Siemianowski doprowadził do utworzenia nowoczesnej pracowni analityki klinicznej, a wraz z nią do powstania pracowni hematologicznej i przemiany spoczynkowej, odrębnych pracowni elektrokardiografii i radiologii, jak również wyodrębnił pokój przeznaczony do prac eksperymentalnych na zwierzętach. Semerau-Siemianowski widział bowiem klinikę lekarską w ścisłym związku z naukami podstawowymi, gdzie postępowanie eksperymentalne prowadzone na zwierzętach powinno być istotnym dopełnieniem obserwacji czynionych przy łóżku chorego. Nie ulegało wątpliwości, że narodził się pierwszy specjalistyczny oddział kardiologiczny w Polsce.

Pochłonięty wydawałoby się bez reszty pracy klinicznej i badaniom naukowym, Semerau-Siemianowski nie zaniedbywał ani na chwilę dydaktyki, poświęcając wiele uwagi wykładom dla studentów. W 1929 roku otrzymał profesurę tytularną, co w opinii wielu było zapowiedzią profesury rzeczywistej. Kiedy jednak w 1935 roku podejmowano decyzję o powierzeniu kierownictwa I Katedry i Kliniki Chorób Wewnętrznych UW, kandydaturę Semeraua-Siemianowskiego pominięto. W tej sytuacji uznał się zwolniony z dalszego prowadzenia zajęć uniwersyteckich i złożył w tej sprawie stosowną dymisję. Odtąd skoncentrował się wyłącznie na kwestiach naukowych i pracy klinicznej. Pozostawił jedynie cykliczne kursy z zakresu kardiologii dedykowane lekarzom z całej Polski. Kursy te, które prowadził w latach 1936-1938, cieszyły się znacznym powodzeniem.

Wybuch II wojny światowej zastał go w Warszawie, w której przetrwał cały koszmar oblężenia, bombardowań i ostrzału artyleryjskiego. Nie przerwał swojej pracy i cały czas pełnił obowiązki ordynatora. Już na początku okupacji władze niemieckie, powołując się na korzenie rodziny, chciały nakłonić Semeraua-Siemianowskiego do podpisania tzw. Reichslisty. Ten jednak zdecydowanie odmówił. Zimą 1940 roku został pozbawiony ordynatury, którą bezterminowo zawieszono. Pozostała mu prywatna praktyka, z której utrzymywał siebie wraz z rodziną. Jednak wobec coraz cięższej sytuacji na frontach i ciągłego braku odpowiednio wykwalifikowanego personelu niemieckiego, władze okupacyjne przywróciły Semeraua-Siemianowskiego w lutym 1942 roku, tym razem na stanowisko zastępcy ordynatora Oddziału Chorób Wewnętrznych w Szpitalu św. Łazarza, który w tym czasie mieścił się już na ul. Leszno. Przez kolejne dwa lata, aż do wybuchu powstania warszawskiego

pracował tutaj oraz wykładał, tym razem w warunkach pełnej konspiracji w ramach tajnego Uniwersytetu Warszawskiego oraz tajnego Uniwersytetu Ziem Zachodnich, czyli przedwojennego Uniwersytetu Poznańskiego. Z narażeniem życia przechowywał ukrywających się przed gestapo i leczył rannych żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego. Nie zawahał się pomagać Żydom w getcie, do którego przenikał tajnymi przejściami, by nieść posługę lekarską potrzebującym.

Powstanie warszawskie odcisnęło się tragicznym piętnem na życiu profesora, który na ile to tylko było możliwe, od pierwszych godzin walk w mieście zaczął ratować rannych i chorych. Został zagarnięty z tysiącami cywilów i znalazł się w transporcie do niemieckiego obozu w Pruszkowie. Udało mu się zbiec i wrócić do miasta, które było już wówczas wielkim cmentarzyskiem. Mieszkanie Semerau-Siemianowskich położone w pięknej Kolonii Staszica doszczętnie spłonęło. Dwaj synowie profesora podzielili los tysięcy jego mieszkańców. Młodszy, Janusz, pseudonim „Nowina”, poległ już w pierwszych godzinach powstania przy ul. Filtrowej. Leszek, pseudonim „Sawicki”, zmarł trzeciego dnia walk w Śródmieściu. Ciężko ranny, nie miał szans na przeżycie. Trzeci z synów, Zbigniew, pełnił posługę lekarską, pomagając ojcu, w szpitalu polowym na zbiegu ulic Koszykowej i Chałubińskiego. Przetrwał wojnę, by później zostać profesorem patofizjologii w Centrum Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej PAN. Cóрка, Bogna, pseudonim „Grzymała”, była także żołnierzem Armii Krajowej, pełniąc funkcje łączniczki i sanitariuszki. Po wojnie ukończyła medycynę i specjalizowała się w chirurgii.

Żona profesora, Antonina z Hulewiczów, była mu wierną towarzyszką życia, wspierając męża we wszystkich jego poczynaniach. W październiku 1944 roku, na prośbę Rady Głównej Opiekuńczej Semerau-Siemianowski zajął się wysiedloną przymusowo przez Niemców ludnością, która często wprost koczowała na terenie tzw. obozu przejściowego „Ursus”. Tu w tragicznych warunkach próbował, jak mógł, ulżyć doli rodaków. Późną jesienią wycieńczony i zrezygnowany, bliski depresji zdecydował się na wyjazd do Zakopanego, podejmując pracę w tamtejszej przychodni Polskiego Czerwonego Krzyża.

Już w marcu 1945 roku, a zatem jeszcze podczas działań wojennych, wyruszył do Łodzi, gdzie współuczestniczył w tworzeniu nowego wydziału lekarskiego powołanego właśnie do życia uniwersytetu. Równocześnie objął Oddział Chorób Wewnętrznych w szpitalu na Radogoszczu, który w lutym 1946 roku został przekształcony w II Klinikę Chorób Wewnętrznych Uniwersytetu Łódzkiego, co wiązało się z przyznaniem Semerau-Siemianowskiemu profesury zwyczajnej.

Jednak już w tym samym roku opuścił Łódź i przeniósł się do Gdańska, gdzie stanął na czele II Kliniki Chorób Wewnętrznych. I ponownie jego pobyt na nowym miejscu nie trwał długo. W 1948 roku na emeryturę przeszedł twórca największej polskiej szkoły internistycznej, prof. Witold Orłowski. Wówczas Uniwersytet Warszawski zwrócił się do Semeraua-Siemianowskiego z propozycją objęcia II Kliniki Chorób Wewnętrznych. Ten oferowaną mu katedrę oraz klinikę przyjął. I tak jak już wcześniej bywało z niezmordowaną wprost energią przystąpił do pracy, unowocześniając wyposażenie pracowni i laboratoriów przyklinicznych. Doprowadził do powstania szkoły kardiologii, która stała się ogólnopolskim ośrodkiem dokształcania lekarzy z zakresu diagnostyki, ze szczególnym zwróceniem uwagi na znaczenie elektrokardiografii oraz najnowszych metod leczenia schorzeń serca. Nie dziwi zatem, że w tak nowocześnie prowadzonym ośrodku przeprowadzono pierwszy na ziemiach polskich zabieg cewnikowania serca, wykonany w pracowni zorganizowanej wspólnie z Izabelą Krzemińską-Ławkowiczową.

Semerau-Siemianowski wprowadził jako pierwszy na ziemiach polskich technikę wypukiwania sylwetki serca. Był też jednym z pionierów wczesnej rehabilitacji chorych po przebytym zawale. Planował utworzenie ogólnopolskiego instytutu kardiologicznego, łączącego w sobie zadania placówki szkoleniowej, leczniczej i badawczej.

Dorobek naukowy ponad czterdziestu lat pracy był imponujący i stawia Semeraua-Siemianowskiego w rzędzie znaczących postaci kardiologii europejskiej. Jeszcze przed pierwszą wojną światową zajął się problemem mechanizmu zaburzeń rytmu serca i w cyklu wieloletnich badań jako pierwszy opisał postać migotania napadowego przedsionków na podstawie charakterystyki zapisu EKG. Do niego też należy pierwszeństwo w podaniu charakterystyki dla zjawiska podciśnienia tętniczego, czyli hipotonii konstytucjonalnej, którą wyodrębnił jako osobną jednostkę chorobową. Za w pełni oryginalne należy uznać badania nad zaburzeniami w układzie przewodzącym serca w przebiegu gośćca, błonicy i stwardnienia tętnic. Symptomatologia skaz krwotocznych wraz z podaniem ich patogenezы oraz metodyki leczenia zostały zawarte i szczegółowo omówione w przełomowej dla tej grupy problemów monografii *O skazach krwotocznych* (1925–1926). Współpracując z dr Janiną Miśiewicz i wykorzystując szeroko materiał obserwacji klinicznych, przyjęto wówczas nowatorską klasyfikację, która obejmowała krwotoczność niedokrzepliwą (krwotoczność małopłytkowa, czyli choroba Werlhofa) i krwotoczności naczyniowe. Te ostatnie należało podzielić na naczynioporażenne (choroba Schonlein-Henocha), naczyniozapalne tak jak to ma miejsce w zmianach towarzyszących w powolnym zapaleniu

wsierdzia oraz te występujące przy hipowitaminozie (np. w przebiegu szkorbutu). Proponowana przez Semerau-Siemianowskiego klasyfikacja została przyjęta przez Tadeusza Tempkę i zastosowana w II tomie jego klasycznego podręcznika o chorobach krwi.

Nie zaniedbywał badań eksperymentalnych, analizując wpływ leków na układ wegetatywny serca, sprawdzając m.in. działanie naparstnicy i jej pochodnych. Do pionierskich należy uznać badania prowadzone na zwierzętach, w których udowodnił hamujące działanie fizostygminy na właściwości chronotropowe i dromotropowe serca. W ich trakcie wykazał, że fizostygmina pełni funkcję ochronną dla acetylocholinę przed niszczącym oddziaływaniem cholinesterazy. To z kolei prowadziło do zastosowania fizostygminy jako substancji wzmacniającej farmakologiczne oddziaływanie naparstnicy w zwolnieniu akcji serca w przebiegu szybkiego migotania przedsionków, jak również w napadowym częstoskurczu. Swoje wyniki doświadczałne skonfrontował następnie w postępowaniu klinicznym.

Wielokrotnie i przy różnych okazjach wskazywał na konieczność precyzyjnego stosowania terminów, pojęć i definicji. Stąd dla *angina pectoris* w polskiej terminologii medycznej proponował użycie określenia „dławica piersiowa”, zamiast stosowanego dotąd tłumaczenia – „dusznica bolesna”. W latach 20. wyodrębnił i opisał nową jednostkę chorobową – zapad naczyniowy (*hyposphyxia paroxysmalis*), który bywa w literaturze określany jego imieniem – *hyposphyxia paroxysmalis Semerau-Siemianowski*. Do charakterystycznych jego cech należy zaliczyć nagłe zaślabnięcie, któremu nieraz towarzyszy utrata przytomności. W dalszym przebiegu występują dreszcze i zimne poty wraz z wielomoczem, co należy wiązać z zaburzeniami funkcji podwzgórza i przysadki. Wykazał, że powyższym objawom towarzyszy spadek ciśnienia krwi i jej nagromadzenie w jamie brzusznej. Semerau-Siemianowski podkreślał, że powyższy zespół najczęściej występuje u kobiet w okresie przedpokwitaniowym, może też towarzyszyć alergii.

Otwarty na każde nowe spojrzenie, nieustannie konfrontujący swoje obserwacje i hipotezy z osiągnięciami medycyny światowej, Semerau-Siemianowski przyciągał do siebie wielu młodych lekarzy, którzy pod jego kierunkiem zdobywali wiedzę i doświadczenie. Miał liczne grono uczniów. Wśród nich należy wymienić m.in. Zdzisława Askanasa, Stanisława Filipeckiego, Izabelę Krzemińską-Ławkowicz, Wiktora Januszewicza, Mieczysława Kaczyńskiego, Klementynę Rachoń i Czesława Szczepańskiego, Edmunda Żerę oraz Wandę Wyszacką-Aleksandrow.

Nie ulega wątpliwości, że Semerau-Siemianowski należał do czołówek ówczesnych klinicystów w Polsce i był jednym z twórców nowoczesnych

badan nad diagnostyką i terapią schorzeń serca. W 1931 roku został wybrany na członka korespondenta Polskiej Akademii Umiejętności, a członkostwo czynne otrzymał w 1948 roku. W 1952 roku został członkiem tytularnym Polskiej Akademii Nauk. Korespondencyjne członkostwo Towarzystwa Naukowego Warszawskiego przyznano mu w 1933 roku, czynne nadano mu w 1946 roku. W 1951 roku otrzymał członkostwo honorowe Towarzystwa Internistów Polskich. Należał także do wielu zagranicznych towarzystw naukowych, w tym do Francuskiego Towarzystwa Kardiologicznego i Royal Society of Medicine. Nie dziwią zatem słowa uznania płynące z wielu stron, gdy uroczyscie obchodzono jubileusz 40-lecia pracy profesora. Tak w 1952 roku pisała Izabela Krzemińska-Ławkowicz: „Kardiologia polska uzyskała w osobie prof. M. Semerau-Siemianowskiego dźwignię i ośrodek kryształacyjny we wszystkich zagadnieniach, które zostały dzięki Niemu wydobyte i przyswojone, spopularyzowane i udostępnione ogółowi lub przedstawione do rozwiązania i wprowadzenia w życie”¹.

Z kolei znakomity patofizjolog Julian Walawski, który z uwagą analizował dorobek naukowy jubilata, konkludował: „Mimo, że prof. Semerau-Siemianowski jest wszechstronnym internistą, najbardziej umiłowanym przez niego działem interny jest kardiologia. Do jego warsztatów pracy garnęli się i garną lekarze, którzy pragną zgłębić zagadnienia związane z chorobami układu krążenia i poświęcić się kardiologii. Z biegiem czasu wytworzyła się więc dzięki Jego wybitnej umysłowości prawdziwa, nowoczesna szkoła kardiologiczna, która promieniuje na cały kraj”².

Mściwój Semerau-Siemianowski zmarł nagle 20 czerwca 1953 roku w Warszawie.

1 I. Krzemińska-Ławkowiczowa, *40-lecie pracy naukowo-lekarskiej i dydaktycznej prof. dra med. Mściwoja Semerau-Siemianowskiego*, „Polski Tygodnik Lekarski” 1952, R. 7, nr 19, s. 581.

2 J. Walawski, *Życie i praca społeczno-lekarska oraz twórczość naukowa prof. dr med. Mściwoja Semerau-Siemianowskiego*, „Postępy Kardiologii” 1952, t. I, s. 31.

Wybrana literatura

Dzierżanowski R., *Semerau Siemianowski Mściwój Maria Tadeusz*, [w:] *Słownik biograficzny polskich nauk medycznych XX wieku*, red. Z. Podgórska-Klawe, t. I, z. 1, Warszawa 1991, s. 76-77.

Krzemińska-Ławkowiczowa I., *40-lecie pracy naukowo-lekarskiej i dydaktycznej prof. dra med. Mściwoja Semarau-Siemianowskiego*, „Polski Tygodnik Lekarski” 1952, R. 7, nr 19, s. 577-581.

Ostrowska T., *Semerau Siemianowski Mściwój Maria Tadeusz (1885-1953)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny 1995-1996*, t. XXXVI, z. 2, Warszawa-Kraków 1995, s. 223-226.

Pérez-Riera A.R., Femenía F., McIntyre W.F., Baranchuk A., *Karel Frederick Wenckebach (1864-1940): A giant of medicine*, „Cardiology Journal” 2011, t. XVIII, nr 3, s. 337-339, za: www.czasopisma.viamedica.pl.

Supady J., *Distinguished Polish internists: Witold E. Orłowski and Mściwój M. Semerau-Siemianowski*, „Polskie Archiwum Medycyny Wewnętrznej” 2013, t. CXXIII, nr 7-8, s. 347-349.

Śródka A., *Wspomnienia pośmiertne: Mściwój Semerau-Siemianowski (1885-1953)*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” 1983, R. 46, s. 271-277.

Śródka A., *Uczni polscy XIX-XX stulecia*, t. IV, Warszawa 1998, s. 53-55.

Śródka A., *Kardiologia w okresie międzywojennym*, [w:] *Dzieje kardiologii w Polsce na tle kardiologii światowej*, red. J. Kucha, A. Śródka, Warszawa 2004, s. 241-243.

Walawski J., *Życie i praca społeczno-lekarska oraz twórczość naukowa prof. dr med. Mściwoja Semarau-Siemianowskiego*, „Postępy Kardiologii” 1952, t. I, s. 9-31.

www.1944.pl/historia/powstancze-biogramy (dostęp: 15.02.2016).

David Shugar

Urodzony 10 IX 1915 w Józefowie na Kielecczyźnie. Od 1919 w Kanadzie. Studia na McGill University w Montrealu (magisterium 1936, doktorat 1940). Podczas wojny służył w Marynarce Kanadyjskiej, pracując nad radarowymi systemami wykrywania łodzi podwodnych. Od 1948 w Instytucie Pasteura w Paryżu na Sorbonie oraz w Institut de Biologie Physico-Chimique na Wolnym Uniwersytecie w Brukseli (1950–1952). Od 1952 w Polsce; kierownik Zakładu Biochemii Państwowego Zakładu Higieny, potem długoletni kierownik Zakładu Biologii Molekularnej PAN. W 1965 stworzył Katedrę (obecnie Zakład) Biofizyki w Instytucie Fizyki Doświadczalnej UW.

Biofizyk i biolog molekularny, twórca szkoły badań oraz wychowawca wielu biofizyków i biologów molekularnych w Polsce; zajmował się m.in. podstawami mutagenезy wywołanej uszkodzeniami DNA i RNA, tautomerycznymi przemianami zasad nukleinowych, inhibitorami kinaz białkowych.

Pomysłodawca Festiwalu Nauki w Warszawie. Laureat wielu prestiżowych wyróżnień. Doktor *honoris causa* uniwersytetu w Gandawie i UW. Członek zagraniczny PAN (1980).

Zmarł 31 X 2015 w Warszawie.

Opotrzebie rozwinięcia prac biofizycznych w Polsce, „Kosmos” 1955, ser. A, R. 4, s. 195–207; *Tautomerism of purines and pyrimidines, their nucleosides and various analogues* (współautor: Anna Psoda), [w:] *Landolt-Börnstein Encyclopedia: Numerical Data and Functional Relationships in Science and Technology*, Group VII: Biophysics, t. I, 4.12, 1991.

RYSZARD STOLARSKI

DAVID SHUGAR

1915–2015

W 2015 roku zbiegło się wiele rocznic oraz zdarzeń związanych z życiem i pracą badawczą wybitnego polskiego biofizyka, prof. Davida Shugara. W tym roku przypadła setna rocznica urodzin, siedemdziesiąta piąta rocznica obrony jego pracy doktorskiej *Stark effect in copper and nickel* na Uniwersytecie McGill w Montrealu (promotor dr John S. Foster, MacDonald Physics Laboratory) i pięćdziesiąta rocznica utworzenia przez prof. Shugara Katedry Biofizyki na Wydziale Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego. Nastąpiło też głęboko zasmucające wydarzenie, jakim była śmierć profesora w dniu 31 października, krótko po zakończeniu konferencji naukowej dla uhonorowania setnej rocznicy jego urodzin „Challenges in Molecular Biology, Biophysics, and Biomedicine” (Warszawa, 17–19 września 2015).

Głównym wątkiem bogatego w wydarzenia życia prof. Davida Shugara była praca naukowo-badawcza. Urodzony 10 września 1915 roku w Polsce (Józefów na Kielecczyźnie) David Shugar jako dziecko wyemigrował wraz z rodzicami do Kanady, gdzie w 1936 roku ukończył studia na Uniwersytecie McGill i otrzymał stopień Bachelor of Science z wyróżnieniem. Po uzyskaniu stopnia doktora skoncentrował swoje zainteresowania badawcze na fizyce biomedycznej, pracując w Uniwersyteckiej Szkole Medycznej i biorąc udział w budowie ultrawirówki analitycznej do przeprowadzania sedymentacji materiałów biologicznych. W czasie II wojny światowej służył w Marynarce Kanadyjskiej.

Po opuszczeniu Kanady David Shugar kontynuował prace badawcze w Instytucie Pasteura w Paryżu (1948–1949), następnie w Institut de Biologie Physico-Chimique na Sorbonie (1949–1950) i na Wolnym Uniwersytecie w Brukseli (1950–1952). Po przyjeździe do Polski w 1952 roku,

na zaproszenie wybitnego fizyka, profesora Leopolda Infelda, Shugar rozwinął pionierskie badania w zakresie biofizyki molekularnej w kierowanych i współtworzonych przez siebie placówkach związanych z Polską Akademią Nauk: w Zakładzie Biochemii Państwowego Zakładu Higieny oraz w Pracowni Fizykochemii Biologicznej w Zakładzie Biochemii PAN, który został w 1957 roku przekształcony w Instytut Biochemii i Biofizyki PAN. Profesor Shugar objął w nowym Instytucie kierownictwo Zakładu Biofizyki.

Efektywne prowadzenie badań w stosunkowo nowej dziedzinie, jaką była biofizyka, wymagało kształcenia studentów i doktorantów – przyszłej kadry biofizyków. To najprawdopodobniej skłoniło Davida Shugara do podjęcia w 1965 roku inicjatywy utworzenia Katedry Biofizyki na Wydziale Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego (późniejszy Zakład Biofizyki w Instytucie Fizyki Doświadczalnej¹), pierwszej placówki tego typu w Polsce. Do 1972 roku Shugar pełnił rolę kierownika Zakładu. Po przekazaniu funkcji kierowniczych młodszemu współpracownikowi, przez wiele lat (także po osiągnięciu wieku emerytalnego) *de facto* kierował pracą naukową Zakładu. Uzyskane rezultaty i osiągnięcia nakreślił dr hab. Maciej Geller w publikacji z okazji 75 rocznicy powstania fizyki na Hożej² oraz prof. Andrzej Kajetan Wróblewski³. Bardziej szczegółowe omówienie niezwykle szerokiego zakresu badań zespołów kierowanych przez prof. Shugara i współpracujących z nim badaczy z różnych ośrodków zagranicznych i krajowych zawiera – w cyklu artykułów przeglądowych – jeden z numerów czasopisma „Postępy Biochemii”, wydany specjalnie z okazji setnej rocznicy urodzin profesora i wspomnianej międzynarodowej konferencji „Challenges in Molecular Biology, Biophysics, and Biomedicine”⁴.

Mój kontakt z biofizyką datuje się od czasu wysłuchania wykładu wygłoszonego przez profesora w ramach seminarium dla trzeciego roku studiów na Wydziale Fizyki. Seminarium miało na celu przybliżenie studentom tych dziedzin fizyki, z którymi nie mieli okazji zetknąć się wcześniej na Wydziale i ewentualnie zachęcenie ich do podjęcia specjalizacji po ukończeniu trzeciego roku studiów. Tak stało się w moim przypadku i w 1972 roku podjąłem 2,5-letnie wówczas

1 www.biogeo.uw.edu.pl (dostęp: 12.11.2015).

2 M. Geller, *Zakład Biofizyki (1966-1995)*, [w:] *75 lat fizyki na Hożej*, Warszawa 1996, s. 85-89.

3 A. K. Wróblewski, *Nauki fizyczne*, [w:] *Historia nauk ścisłych i przyrodniczych na Uniwersytecie Warszawskim*, seria „Monumenta Universitatis Varsoviensis”, Warszawa 2016.

4 „Postępy Biochemii”, 2015, t. LXI, z. 3.

studia specjalistyczne „na biofizyce”, zakończone pracą magisterską w 1975 roku, wykonaną pod opieką profesora.

Program studiów specjalistycznych w Zakładzie Biofizyki różnił się wyraźnie od dotychczasowych zajęć na wcześniejszych latach oraz od zajęć na innych specjalnościach. Otrzymaliśmy znaczną porcję wiedzy chemicznej i biologicznej. Zakład Biofizyki zrzeszał i zrzesza obecnie badaczy o różnych specjalnościach, oprócz (bio)fizyków także chemików, biochemików i biologów. W tym czasie większość kadry naukowej Zakładu nie miała jeszcze stopnia doktora i część wykładów prowadzili specjaliści z innych wydziałów i uczelni. Miałem przyjemność wysłuchania m.in. wykładu profesorów Włodzimierza Kołosa z chemii kwantowej i Mariana Kryszewskiego z fizyki polimerów. Profesor Shugar prowadził dwa wykłady specjalistyczne: z biofizyki i z genetyki, a także specjalistyczne seminarium biofizyczne. Myślę, że moja prezentacja na seminarium na temat spektroskopii magnetycznego rezonansu jądrowego na tyle zainteresowała profesora, że zaproponował mi podjęcie pracy asystenta w Zakładzie Biofizyki, połączonej z przygotowywaniem rozprawy doktorskiej, której był promotorem. Profesor kierował moją pracą naukową i współdecydował o wyborze moich staży zagranicznych po doktoracie. Gdy w 1992 roku uzyskałem habilitację, rozpocząłem samodzielne badania, ale zawsze mogłem liczyć na pomoc i współpracę z jego strony.

Przegląd numeru specjalnego „Postępów Biochemii”⁵ poświęcony prof. Shugarowi zwraca uwagę na niezwykle szeroki zakres problematyki badawczej, którą zajmował się on wraz ze swoimi licznymi współpracownikami. Profesor Shugar jest współautorem ponad 400 publikacji w anglojęzycznych czasopismach o zasięgu międzynarodowym z liczbą cytowań przekraczającą 10 tysięcy. Interdyscyplinarne badania obejmują fizyczne podstawy procesów biologicznych związanych z mutagenezą kwasu deoksyrybonukleinowego (DNA), transformacją genetyczną bakterii, katalizą enzymatyczną i terapeutycznym działaniem pochodnych nukleozydów i nukleotydów. W skrótownym, siłą rzeczy, przeglądzie tematyki i osiągnięć Davida Shugara i jego współpracowników skoncentruję się na biofizycznych aspektach jego prac badawczych. Nie należy jednak zapominać o stronie biologicznej tych prac i istotnym wkładzie profesora także w tę dziedzinę.

Jeszcze podczas pobytu we Francji David Shugar rozpoczął badania spektroskopowe i fotochemiczne białek enzymatycznych: dehydrogenaz, rybonukleazy, lizozymu i RNazy, w tym ich inaktywacji fotochemicznej

⁵ Ibidem.

i fotoreaktywacji. Wspólnie z chemikiem Jackiem J. Foxem wykonał pionierskie badania widm absorpcyjnych zasad pirymidynowych kwasów nukleinowych. Opublikowanie przez Jamesa D. Watsona i Francis Cricka modelu przestrzennego podwójnej helisy DNA w 1953 roku stało się inspiracją dla wielu zespołów badawczych, także dla prof. Shugara, do analizy wpływu promieniowania ultrafioletowego (UV) na nukleotydy i oligomery DNA. David Shugar kontynuował badania fotochemiczne po przyjeździe do Polski, m.in. nad fotoaddycją cząsteczki wody do podwójnego wiązania węgiel-węgiel w pierścieniu pirymidynowym i „ciemną” eliminacją cząsteczki wody z pierścienia oraz niezwykle ważną, z punktu widzenia uszkodzeń DNA pod wpływem promieniowania UV, reakcją fotodimeryzacji pirymidyn. Wyrazem uznania dla tych osiągnięć był złoty medal Międzynarodowego Towarzystwa Fotobiologicznego im. Nilsa Finsena, przyznany Davidowi Shugarowi w 1976 roku.

Zespół profesora Shugara należał do ścisłej światowej czołówki w badaniach zjawiska tautomerii zasad kwasów nukleinowych, zagadnienia niezwykle istotnego z punktu widzenia problemu inicjacji mutacji punktowych, spontanicznych i indukowanych przez chemiczne czynniki mutagenne. Badania z wykorzystaniem metod spektroskopii absorpcyjnej w zakresie UV i w zakresie podczerwieni (IR) oraz spektroskopii magnetycznego rezonansu jądrowego (NMR) dotyczyły zarówno naturalnych zasad i nukleozydów, jak i ich chemicznie modyfikowanych pochodnych o potencjalnej aktywności mutagennej i kancerogennej. Osiągnięcia w tej dziedzinie znalazły wyraz w powierzeniu Shugarowi opracowania rozdziału o tautomerii w Encyklopedii Landolta-Börnsteina⁶.

Oddziaływania międzycząsteczkowe w kompleksach enzym-substrat oraz enzym-inhibitor mają kluczowe znaczenie w molekularnych mechanizmach katalizy enzymatycznej. Ich analiza jest również warunkiem koniecznym racjonalnego projektowania środków chemioterapeutycznych, antybakteryjnych, antywirusowych i antynowotworowych (*rational drug design*). Wspomniane wcześniej badania enzymów stały się jednym z wiodących tematów zespołów kierowanych przez Shugara i objęły fosforylasy nukleozydów purynowych, syntazę tymidylanową stanowiącą jedną z „tarcz” (receptor do zablokowania) w projektowaniu środków przeciwnowotworowych, oraz kinazy białkowe, które,

6 D. Shugar, A. Psoda, *Tautomerism of purines and pyrimidines, their nucleosides and various analogues*, [w:] *Landolt-Börnstein Numerical Data and Functional Relationship in Science and Technology*, ed. by W. Saenger, Berlin 1990, s. 308-348.

fosforylując inne białka, uczestniczą w jednym z podstawowych mechanizmów regulacji aktywności biochemicznej tych białek. Obok metod spektroskopowych, zespoły kierowane i współpracujące z prof. Shugarem prowadziły badania strukturalne z wykorzystaniem dyfrakcji promieniowania rentgenowskiego, najważniejszej obecnie metody wyznaczania struktur przestrzennych makromolekuł. Z inicjatywy profesora Shugara zorganizowano w 1998 roku pierwszą międzynarodową konferencję „Inhibitors of Protein Kinases” (IPK), której kolejne edycje odbywają się cyklicznie co dwa lata.

Zarówno substraty jak i inhibitory wielu enzymów, w tym potencjalne środki chemioterapeutyczne, są niskocząsteczkowymi ligandami. Do tej klasy związków należą także nukleozydy i nukleotydy, stanowiące ponadto monomery budujące kwasy nukleinowe. Stąd jeden z głównych nurtów badań w latach 70. i 80. XX wieku dotyczył syntez chemicznych oraz wyznaczania konformacji w roztworze (NMR) i w kryształach (dyfrakcja rentgenowska) analogów nukleozydów i nukleotydów. Badaniom konformacji zasady wokół wiązania glikozydowego z cukrem oraz konformacji reszty cukrowej poddano zarówno naturalne nukleozydy i nukleotydy, jak i pochodne z arabinozą, ksylozą i lyksozą zamiast rybozy (deoksyrybozy), pochodne z resztami acyklicznymi zamiast pierścieni cukrowych i nukleozydy z pochodnymi benzimidazolu zamiast zasady purynowej. Niektóre z tych związków uzyskały zastosowanie terapeutyczne, np. acyklowir przeciw wirusowi opryszczki. Dzięki pracom syntetycznym i wdrożeniowym prof. Zygmunta Kazimierczuka 2-chloroadenozyna (2CdA) była stosowana przeciw niektórym typom białaczki.

Chociaż David Shugar był biofizykiem eksperymentatorem, warto podkreślić jego inspirującą rolę w podjęciu przez pracowników Zakładu Biofizyki badań z zakresu biofizyki teoretycznej, m.in. we współpracy z prof. Józefem S. Kwiatkowskim z Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Szybki rozwój *hardware’u* i *software’u* komputerów od połowy lat 80. XX wieku umożliwił ich szerokie wykorzystanie w obliczeniach numerycznych energii cząsteczek metodami chemii kwantowej, energii makrocząsteczek metodami mechaniki molekularnej z klasycznymi polami siłowymi (*force field*) oraz w analizie dynamiki makromolekuł metodami Monte Carlo i metodami symulacji klasycznej (MD), brownowskiej (BMD) i klasyczno-kwantowej dynamiki molekularnej (QCMD).

Dorobek naukowy prof. Shugara doczekał się licznych wyróżnień i nagród. Profesor był m.in. doktorem *honoris causa* dwóch uczelni, Uniwersytetu w Gandawie i Uniwersytetu Warszawskiego, członkiem

Polskiej Akademii Nauk (zagranicznym, ze względu na zachowanie obywatelstwa kanadyjskiego), członkiem zagranicznych towarzystw naukowych: The Royal Society od Canada i American Chemical Society oraz członkiem komitetów redakcyjnych szeregu czasopism naukowych. Wraz z Maciejem Gellerem był inicjatorem Festiwalu Nauki Polskiej, czołowego w skali Polski przedsięwzięcia popularyzującego naukę i wieloletnim członkiem Rady Programowej Festiwalu. Jako opiekun około 100 prac magisterskich i przeszło 30 prac doktorskich David Shugar wychował szerokie grono uczniów: biofizyków, biochemików i biologów molekularnych, którzy prowadzili lub nadal prowadzą badania w ośrodkach na całym świecie.

M O N U
M E N T A
U N I V E R
S I T A T I S
V A R S O
V I E N S I S

Roman Sikorski

Urodzony 11 VII 1920 w Mszczonowie. Studia na UW, asystentura, doktorat (1949), habilitacja i docentura (1950), profesor UW (1954). Kierownik Katedry Analizy Matematycznej (1952–1961), Katedry Funkcji Rzeczywistych (1961–1969), Zakładu Analizy Matematycznej (1969–1982).

Matematyk, logik, współodkrywcą twierdzenia Loomisa–Sikorskiego. W kręgu jego zainteresowań naukowych były m.in.: teoria algebr Boole’a i jej zastosowania, teoria miary (oraz jej związki z algebrami Boole’a, topologią i teorią funkcji rzeczywistych), teoria dystrybucji, analiza funkcjonalna.

Członek PAN (1962), Polskiego Towarzystwa Matematycznego (prezes 1965–1977).

Adiunkt, docent i profesor (1951–1974) w Dziale Analizy Matematycznej Państwowego Instytutu Matematycznego (od 1952 roku: Instytut Matematyczny PAN). Wicedyrektor (1964–1967) i dyrektor (1967–1970) IM PAN. Przewodniczący (1969–1971) i wiceprzewodniczący (1971–1974) Komitetu Nauk Matematycznych PAN.

Zmarł 12 IX 1983 w Warszawie.

Funkcje rzeczywiste, t. I, Warszawa 1958, 1959; *Boolean Algebras*, Berlin 1960; *Mathematics of metamathematics* (współautor: H. Rasiowa), Warszawa 1963.

M. Mączyński, T. Traczyk, *Roman Sikorski (1920–1983)*, „Wiadomości Matematyczne” 1987, t. XXVII, nr 2; H. Rasiowa, *Prace Romana Sikorskiego z logiki matematycznej*, „Wiadomości Matematyczne” 1982, t. XXIV, nr 2.

ROMAN DUDA

ROMAN SIKORSKI

1920–1983

Roman Sikorski urodził się 11 lipca 1920 roku w Mszczonowie koło Grodziska Mazowieckiego w rodzinie zduna Ignacego i Józefy z Wasilewskich¹. Do gimnazjum uczęszczał w Żyrardowie, gdzie zyskał następującą opinię: „Wybitne zdolności matematyczne i przyrodnicze. Dobry organizator. Prawy charakter. Inteligencja wybitna”². Po maturze w 1937 roku podjął studia matematyczne na Uniwersytecie Warszawskim, ale po dwóch latach przerwał je wybuch wojny. W okresie okupacji był członkiem AK i samodzielnie studiował. Po wznowieniu działalności przez Uniwersytet w 1945 roku został tam asystentem, a jednocześnie kontynuował systematyczne studia, które ukończył w 1947 roku. Rok później wyjechał na studia uzupełniające do Zurychu, a po powrocie doktoryzował się w 1949 roku na podstawie rozprawy o algebrach Boole’a³. Promotorem był profesor Kazimierz Kuratowski. Sikorski

¹ Bardziej szczegółowe informacje o życiu i działalności Romana Sikorskiego można znaleźć w tomie „Wiadomości Matematyczne” 1982, t. XXIV, nr 2, w którym znajdują się artykuły o jego dorobku w zakresie logiki matematycznej (H. Rasiowa), algebr Boole’a (T. Traczyk), teorii miary (E. Grzegorek i C. Ryll-Nardzewski), teorii dystrybucji (P. Antosik) i analizy funkcjonalnej (A. Pełczyński) oraz spis jego publikacji liczący 121 pozycji. Numery prac cytowane w artykule odnoszą się do tego spisu publikacji. Biogramy R. Sikorskiego zawierają m.in.: *Wielka Encyklopedia PWN*, t. XXV; A. Śródka, P. Szczawiński, *Biogramy uczonych polskich*, cz. III: *Nauki ścisłe*; A. Śródka, *Uczni polscy XIX-XX stulecia*; *Słownik Biograficzny Matematyków Polskich*, red. S. Domoradzki, D. Węglowska, Z. Palikowska-Brożek, Tarnobrzeg 2003; R. Duda, *Matematycy XIX i XX wieku związani z Polską*, Wrocław 2012.

² M. Mączyński, T. Traczyk, *Roman Sikorski (1920–1983)*, „Wiadomości Matematyczne” 1987, t. XXVII, nr 2, s. 235–241.

³ R. Sikorski, *Nieskończenie addytywne ciała Boole’a* (streszczenie angielskie = [6]).

został adiunktem, a po obronie pracy habilitacyjnej w 1950 roku – docentem. Przepracował dwa lata na Politechnice Warszawskiej, a w 1952 roku wrócił na Uniwersytet Warszawski i pozostał na nim do końca życia. W 1954 roku został profesorem nadzwyczajnym, a po uzyskaniu ówczesnego stopnia doktora nauk w 1955 roku – w 1957 roku został profesorem zwyczajnym.

Pojęcie algebry Boole’a zrodziło się w wyniku poszukiwań związków między logiką a algebrą i teoria algebr Boole’a i jej zastosowania, także w logice, stała się głównym obszarem zainteresowań naukowych Sikorskiego. Już w swojej rozprawie doktorskiej udowodnił piękne twierdzenie o reprezentacji: każda σ -algebra Boole’a jest izomorficzna z algebrą ilorazową F / Δ , gdzie F jest σ -ciałem generowanym przez rodzinę podzbiorów otwarto-domkniętych pewnej przestrzeni topologicznej, a Δ jest ideałem podzbiorów pierwszej kategorii w tej przestrzeni. To twierdzenie odkrył niezależnie Lynn H. Loomis i dziś nosi ono nazwę twierdzenia Loomisa–Sikorskiego. Równie piękne inne twierdzenie Sikorskiego powiada, że obiektami iniektywnymi w kategorii algebr Boole’a są algebry zupełne. A we wspólnej pracy z Heleną Rasiową autorzy podali pierwszy algebraiczny dowód twierdzenia Gödla o pełności rachunku predykatów dla logiki klasycznej. Już te pierwsze wyniki przyniosły mu duże uznanie w świecie.

Swoje badania nad algebrami Boole’a i uzyskaną w ich toku wiedzę Sikorski podsumował w znakomitej monografii⁴. Była to pierwsza w literaturze światowej książka na ten temat, zawierająca doskonale wybrany, uporządkowany i przejrzyste przedstawiony materiał, zawierający wiele tez autora, często nigdzie indziej niepublikowanych. Monografia ta uchodzi za najważniejsze dzieło Sikorskiego, a jej wielką zaletą jest mnogość opisanych w niej zastosowań algebr Boole’a w różnych dziedzinach matematyki, ubogacona znaczną liczbą oryginalnych przykładów z topologii, teorii miary i teorii mnogości.

Kiedy pojawiły się różne logiki nieklasyczne, były one intensywnie badane, zwłaszcza w polskiej szkole logicznej (Jan Łukasiewicz, Adolf Lindenbaum, Alfred Tarski i inni) za pomocą metod algebraicznych. „Ważnym narzędziem, a jednocześnie pomostem między systemami logicznymi a metamatematyką tych systemów, była metoda interpretacji formuł jako wielomianów odpowiednich algebr oraz metoda

⁴ R. Sikorski, *Boolean Algebras*, Springer, Berlin 1960, s. 172 (monografia miała 3 wydania angielskie = [69], [99] i [110], a także została przełożona na język portugalski = [95] i rosyjski = [109]).

wprowadzona przez Lindenbauma i Tarskiego traktowania zbioru formuł lub zbioru klas równoważności formuł jako algebry abstrakcyjnej”⁵.

Sikorski napisał 20 prac (niektóre wspólne) z logiki matematycznej, a głównym ich tematem było „uogólnienie metod algebraicznych, teoriomnogościowych i topologicznych stosowanych w badaniach rachunków zdań na bogatsze systemy logiczne, a mianowicie rachunki predykatów pierwszego rzędu i teorie elementarne”⁶. Badania te stały się punktem wyjścia (wspólnej z Rasiową) monografii⁷, przedstawiającej jednolite ujęcie dużego fragmentu logiki matematycznej i pokazującej, jak można otrzymywać twierdzenia logiki z odpowiednich twierdzeń algebry i topologii za pomocą algebr Lindenbauma-Tarskiego i twierdzenia Stone’a o reprezentacji.

Jedną z dziedzin, której Sikorski poświęcił wiele publikacji, zwłaszcza we wczesnych latach pięćdziesiątych, była teoria miary i jej związki z algebrami Boole’a, topologią i teorią funkcji rzeczywistych. Między innymi uogólnił twierdzenie Cantora-Bernsteina na przypadek σ -algebr Boole’a, zajmował się (wspólnie z Edwardem Marczewskim) rozkładaniem przestrzeni topologicznej z miarą borelowską na zbiór I kategorii i zbiór miary 0, a wykorzystując swoje wcześniejsze wyniki określił całkę w σ -algebrze Boole’a.

Przykładem wielostronności Sikorskiego jest też teoria dystrybucji. Odczuwając potrzebę oparcia jej na prostszych pojęciach, niż to zrobili jej twórcy – Laurent Schwartz i Siergiej Lwowicz Sobolew, zaproponował (wspólnie z Janem Mikusińskim) podejście ciągowo-różniczkowe. Zaletą tego podejścia, opisanego w popularnej monografii⁸, jest większa prostota oraz bliższy związek z językiem analizy klasycznej niż język oryginalnej teorii Schwartza.

Innym przykładem wielostronności Sikorskiego jest analiza funkcjonalna, w zakresie której również napisał kilkanaście prac, koncentrując się na tzw. teorii wyznacnikowej w przestrzeniach Banacha. Teoria ta pojawiła się w latach 1950-1954 w pracach Alexandra Grothendiecka, Tadeusza Leżańskiego i Anthony’ego F. Rustona, a jej

5 H. Rasiowa, *Prace Romana Sikorskiego z logiki matematycznej*, „Wiadomości Matematyczne” 1982, t. XXIV, nr 2, s. 161-166.

6 Ibidem.

7 H. Rasiowa, R. Sikorski, *Mathematics of Metamathematics*, Warszawa 1963, s. 519 (także ta monografia miała 3 wydania angielskie i przekład rosyjski).

8 P. Antosik, J. Mikusiński, R. Sikorski, *The Elementary Theory of Distributions*, „Rozprawy Matematyczne” 1957, t. XII = [55]; „Rozprawy Matematyczne” 1961, t. XXV = [82]. Monografia ta została przełożona na język chiński = [72], francuski = [96], polski = [97] i rosyjski = [68].

celem było uogólnienie klasycznych wzorów Cramera na rozwiązanie równania liniowego $Tx = y$ dla operatora liniowego $T: X \rightarrow Y$ działającego w przestrzeni Banacha X . Sikorski rozwinął teorię Leżańskiego i nadał jej ostateczny kształt⁹. Prócz tego napisał też kilka innych prac z analizy funkcjonalnej.

Był znakomitym wykładowcą i w związku ze swoimi wykładami napisał monografię o funkcjach rzeczywistych¹⁰. O swoich doświadczeniach z wykładania rachunku różniczkowego i całkowego funkcji wielu zmiennych napisał ciekawy artykuł¹¹, a następnie podręcznik¹². Jest też autorem oryginalnego wstępu do geometrii różniczkowej¹³.

Na Uniwersytecie Warszawskim był kierownikiem katedry analizy matematycznej (1952–1961), katedry funkcji rzeczywistych (1961–1969) i zakładu analizy matematycznej (1969–1982). Od 1949 roku pracował także w Państwowym Instytucie Matematycznym (od 1952 roku – Instytucie Matematycznym PAN) jako adiunkt, docent i profesor (1951–1974) w dziale analizy matematycznej, a w latach 1964–1967 był tam wicedyrektorem i 1967–1970 dyrektorem. Był też przewodniczącym (1969–1971) i wiceprzewodniczącym (1971–1974) Komitetu Nauk Matematycznych PAN.

Był promotorem ośmiu rozpraw doktorskich, których autorami byli: Adam Buraczewski, Karol Krzyżewski, Marcin Kuczma, Tadeusz Leżański, Wojciech Słowikowski, Tadeusz Traczyk, Antoni Wiweger, Wacław Zawadowski.

Członek PAN (korespondent 1962, rzeczywisty 1964). Członek komitetów redakcyjnych kilku polskich czasopism matematycznych i paru serii wydawniczych. Otrzymał wiele nagród i wyróżnień, m.in. Złoty Krzyż Zasługi (1955), Krzyż Oficerski i Krzyż Komandorski OOP (1968, 1974), Medal KEN (1973), Nagrodę Państwową II stopnia (1955), trzy nagrody ministerialne I stopnia (1965, 1968, 1973), nagrodę PTM im. Stefana Mazurkiewicza (1950).

9 Por. artykuł przeglądowy: R. Sikorski, *The determinants theory in Banach spaces*, „Colloquium Mathematicum” 1961, t. VIII, s. 141–198 = [80].

10 R. Sikorski, *Funkcje rzeczywiste*, „Monografie Matematyczne” 1958, t. XXXV i „Monografie Matematyczne” 1959, t. XXXVII.

11 Idem, *Jak wykladałem rachunek różniczkowy i całkowy funkcji wielu zmiennych*, „Wiadomości Matematyczne” 1966, t. 9, s. 45–54 = [102].

12 Idem, *Rachunek różniczkowy i całkowy. Funkcje wielu zmiennych*, Warszawa 1967, s. 462 = [103] (5 wydań polskich i przekład na język angielski = [111]).

13 Idem, *Wstęp do geometrii różniczkowej*, Biblioteka Matematyczna, Warszawa 1972, s. 370 = [115].

Bardzo lubił i szczególnie sobie cenił działalność w Polskim Towarzystwie Matematycznym. W latach 1951-1955 był tam sekretarzem generalnym, potem prezesem Oddziału Warszawskiego (1955-1957), wiceprezesem (3 kadencje, 1957-1965) i prezesem Towarzystwa (6 kadencji, 1965-1977). Był najdłużej urzędującym prezesem i po odejściu z tego stanowiska został członkiem honorowym PTM. Znany ze znakomitego poczucia humoru i życzliwego stosunku do ludzi, lubił wygłaszać żartobliwe toasty¹⁴. Często zapraszany na wykłady za granicą, chętnie wszystkie zaproszenia przyjmował.

Od 1945 roku profesor Sikorski był żonaty z Krystyną z Bobińskich; mieli syna Krzysztofa, który został inżynierem elektronikiem.

Zmarł 12 września 1983 roku w Warszawie, po długiej i ciężkiej chorobie.

¹⁴ Idem, *Fragmenty toastów Prezesa*, „Wiadomości Matematyczne” 1987, t. 27, nr 2, s. 241-245.

Grzegorz Sinko

Urodzony 13 VI 1923 w Krakowie. Studia na Uniwersytecie Wrocławskim, doktorat tamże (1950). Pracownik Instytutu Anglistyki UW (1953-1971). Profesor UW (1966). Wykładowca PWST w Warszawie (1971-1977).

Historyk i teoretyk literatury angielskiej, teatrolog i komparatysta, tłumacz i wydawca, m.in. angielskiego dramatu mieszczańskiego i komedii okresu restauracji.

Pracownik Instytutu Sztuki PAN (1971).

Członek TNW (1983).

Zmarł 30 III 2000 w Warszawie.

Dramat oraz scena angielska okresu Restauracji i XVIII wieku, Warszawa 1953; *Kryzys języka w dramacie współczesnym: rzeczywistość czy złudzenie?*, Wrocław 1977; *Opis przedstawienia teatralnego - problem semiotyczny*, Wrocław 1982; *Postać sceniczna i jej przemiany w dramacie XX wieku*, Wrocław 1988.

M. Grzegorzewska, *In Memory of Professor Grzegorz Sinko*. Written in April 2010, „Acta Philologica” 2010, nr 4, s. 9-10.

MAŁGORZATA GRZEGORZEWSKA

GRZEGORZ
SINKO

1923–2000

Lekcja przyrody*

Jeden z najwspanialszych zabytków angielskiego piśmiennictwa późnego średniowiecza, XIV-wieczny poemat *Opowieści kanterberyjskie* pióra Geoffreya Chaucera rozpoczyna się pochwałą życia i miłości, wpisaną w poruszający wszystkie zmysły obraz przebudzenia przyrody: „gdy kwiecień deszcze rzęsimym strumieniem zbudzi/ Marcowa susze zmoczy do korzeni/ I skąpie żyłę ziemi w takim płynie,/ Która kwitnienia moc daje roślinie”¹. Słodki zapach życiodajnych kropli miesza się z ciepłym oddechem wiosennego wiatru, a młode pędy roślin pną się ku górze, gdzie rozlega się pieśń ptaków, ogarniętych miłosnym zapałem: „których żrenica we śnie nie zamknięta/ Bo w nich tęsknotę budzi przyrodzenie”. Do tekstu Chaucera przewrotnie nawiązał wielki amerykański poeta XX wieku, Thomas Stearns Eliot, pisząc w cieniu wielkiej wojny: „Najokrutniejszy miesiąc to kwiecień. / Wywodzi z nieżywej ziemi łodygi bzu, miesza pamięć i pożądanie,/ podnieca gnuśnie korzenie sypiąc ciepły deszcz”². Poemat Eliota, inaczej

* Szkic jest rozszerzoną i poprawioną wersją wspomnienia o prof. Since: *In Memory of Profesor Grzegorz Sinko. Written in April 2010*, „Acta Philologica” 2010, t. XXXVII, s. 9–10.

1 G. Chaucer, *Opowieści kanterberyjskie*, przeł. H. Pręczkowska, oprac. W. Chwalewik, wstęp M. Schlauch, Wrocław 1963, s. 3.

2 T.S. Eliot, *Ziemia jałowa (Grzebanie umarłych)*, przeł. C. Miłosz, [w:] T.S. Eliot, *Wybór poezji*, wybór i opracowanie K. Boczkowski, Wrocław 1990, s. 99.

niż jego literacki pierwowzór, jest bowiem żalobną elegią na śmierć świata. Skarga wydobywa się spod ziemi; to głos zmarłych, którzy nie potrafią pragnąć zmartwychwstania: „Zima nas otulała i kryła/ Ziemię śniegiem łaskawym, karmiła/ Maleńkie życie strawą suchych kłaczy”. Eliot opisuje powojenne spustoszenia, które nie ominęły sfery ducha; prorokuje upadek cywilizacji i powrót epoki barbarzyńców: „Kto są te hordy w ostrych kapturach gnające/ Po bezbrzeżnych równinach, po splekanej ziemi”³.

Słowa poety nabrały nowego znaczenia w zimne i szare kwietniowe przedpołudnie 2000 roku, na Cmentarzu Północnym w Warszawie. Było to dzień pogrzebu Grzegorza Sinki, zamordowanego 30 marca, w drodze do mieszkania na spokojnym żoliborskim osiedlu. Napastnicy chcieli odebrać mu pobraną tego dnia w banku emeryturę. Wiadomość o jego tragicznej śmierci wywołała ogromne poruszenie w Instytucie Anglistyki, chociaż od dawna nie był on pracownikiem Uniwersytetu Warszawskiego. Wielu z nas pomyślało wówczas, że naprawdę żyjemy w barbarzyńskich czasach.

Profesor Sinko był wybitnym teatrologiem, teoretykiem literatury i komparatystą, tłumaczem i wydawcą dramatów wielu angielskich i niemieckich autorów; jego najważniejsze monografie to: *Kryzys języka w dramacie współczesnym* (1977), *Opis przedstawienia teatralnego* (1982) oraz *Postać sceniczna i jej przemiany w teatrze XX wieku* (1988). Wszystkie te trzy pozycje pozostają wciąż aktualnym przewodnikiem po świecie teatru, przynajmniej dla tych badaczy, którzy uznają umowny status świata kreowanego przez reżysera, scenografa i aktorów obecnych na scenie. Na ostatnią z wymienionych książek powołuje się, np. autor *Piątego wymiaru teatru* (2006), Jerzy Limon. Recenzje teatralne Sinki to istne fajerwerki erudycji, w których opis konkretnej inscenizacji zawsze stanowi jedynie pretekst do wyczerpującego omówienia okoliczności powstania dramatu, historii jego kolejnych wydań i recepcji teatralnej, wreszcie jakości przekładu, a wszystko so-wicie opatrzone erudycyjnymi dygresjami, dzięki którym dane wydarzenie wpisywało się w kontekst uniwersalny. Potwierdzeniem tej opinii niech będzie króciutki fragment opublikowanej w „Miesięczniku Literackim” recenzji *Snu nocy letniej* Williama Szekspira z licznymi głosami literackimi, etnologicznymi, antropologicznymi: „Nie darmo skarżył się u nas Jan z Miechocina, a po nim Marcin z Urzędowa na diabelskie kultury ożywające przy ogniu sobótek; w świadomości ludzkiej

3 Ibidem.

noc Walpurgii i noc świętojańska były porą, w której obowiązujące wartości ulegały zaprzeczeniu, a reguły i normy – złamaniu. Na jedną noc obejmował rządy albo sam Bafomet, albo dawne bóstwa zdegradowane do roli demonów i skrzatów. Jak wywrotowy był taki choćby krótkotrwały stan świata na opak, świadczy dobrze sztuka *Jeu de la feuillée* Adama de la Halle’a z drugiej połowy XIII wieku. Pod pręgierz ostrej, arystofanejskiej satyry zostaje tu postawione całe społeczeństwo Arras, rodzinnego miasta autora; jako pretekst służy wiosenne święto elfów, którym pod drzewami (*la feuillée*) składa się ofiary i które ukazując się na scenie na końcu sztuki rozładują konflikty wśród radośnej świątecznej zabawy. Widać tu wyraźnie, że podobnie jak w czasie saturnaliów rzymskich zachwianie porządku w wiosenne święta nie ograniczało się bynajmniej do sfery erotyki⁷⁴.

Który z recenzentów teatralnych tak przykłada się do edukowania społeczeństwa?

Urodzony 13 czerwca 1923 roku, po wybuchu wojny Grzegorz Sinko podejmuje pracę jako księgowy w krakowskiej fabryce części rowerowych przy ul. Składowej 22. Pozostaje wówczas pod przemożnym wpływem ojca, Tadeusza Sinki, znanego badacza kultury antycznej, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego (podobno Tadeusz Sinko był pierwowzorem gombrowiczowskiego profesora Pimki). To właśnie dzięki ojcu „młody Sinko” (nie przestaliśmy go tak nazywać, nawet gdy przeszedł na emeryturę!) poznaje języki obce, historię, filozofię⁵. Karierę naukową rozpoczyna w trudnych czasach stalinowskich. Studiuje na Anglistyce wrocławskiej, kierowanej przez filologa klasycznego i znawcę literatury angielskiej, doktora Juliusza Krzyżanowskiego. W 1948 roku Wrocławskie Towarzystwo Naukowe publikuje jego pierwszą pracę, komparatystyczne studium: *Sheridan and Kotzebue*. Opracowanie to zyskuje pozytywną recenzję w roczniku „The Year’s Works in English Studies”, wydawanym nakładem Oxford University Press⁶. W 1950 roku, Sinko i Wiktor Jassem (później profesor językoznawstwa) bronią pierwszych w powojennej Polsce anglistycznych doktoratów. Promotorem obu prac jest wspomniany już dr Krzyżanowski. Rozprawa Sinki nosi tytuł: *Samuel Foote. The Satirist of a Rising Capitalism*.

4 T. Sinko, *Noc świętojańska czy noc Walpurgii?*, „Teatr” 1971, nr 4.

5 E. Winnicka, *Śmierć Profesora*, „Polityka” 22 kwietnia 2000, nr 12, s. 32–33, www.archiwumpolityka.pl/art/smierc-profesora,3641126.html (dostęp: 15.09.2011).

6 www.archive.org/stream/yearsworkinegl100824mbp/yearsworkinegl100824mbp_jdvu.text (dostęp: 15.09.2011).

Tytuł obiecywał, zgodnie z duchem czasów, analizę literatury zaangażowanej; w rzeczywistości główny bohater tej narracji, kornwalijski aktor i awanturnik, a przede wszystkim utalentowany prześmiewca, uwikłany w kłótnie z takimi postaciami XVIII-wiecznego Londynu jak Henry Fielding, musiał znacznie bardziej absorbować uwagę młodego badacza niż anonsonowana na stronie tytułowej rozprawy krytyka wczesnego kapitalizmu („Samuelu Stopo – miał zwrócić się do Foote’a urażony Fielding – ponieważ nie zasługujesz na nic lepszego, by cię obsikać jak pospolitego trefnisia, sikam przeto na ciebie z wzgardą i odrazą”). Opis twórczości dramatycznej Foote’a, niezrównanego kpiarza, pozwalał autorowi na zgodną z jego temperamentem analizę ironicznego dystansu wobec okrutnej rzeczywistości. Również następna angielska monografia, poświęcona twórczości innego ironisty, Johna Walcota (*John Walcot and His School*), krytyka Samuela Johnsona i Boswella, odzwierciedla jego zainteresowanie oświeceniową satyrą. Później krąg jego zainteresowań poszerzył się o wyrafinowaną, przewrotnie przeestetyzowaną kulturę doby Restauracji, o czym świadczyły studia poświęcone libertyńskiej twórczości Johna Wilmota, hrabiego Rochester. Prace łączy jedna wspólna cecha: wszyscy bohaterowie narracji Sinki byli, tak jak on, ekscentrykami obdarzonymi kąśliwym poczuciem humoru, nieuznającymi żadnej świętości poza nagą (i często nieurodziwą) prawdą.

W 1950 roku władze komunistyczne wymuszają reformę Wydziału Humanistycznego na Uniwersytecie Wrocławskim (w wyniku tej reformy powstają Wydziały: Filologiczny oraz Filozoficzno-Historyczny), a następnie likwidują nabór na studia romanistyczne i anglistyczne. W 1950 roku, wkrótce po nagłej śmierci Krzyżanowskiego wezwanego na rozmowy z władzami w Warszawie, Sinko wspólnie z Wiktorem Jassemem podejmują próby ratowania wrocławskiej Anglistyki. Młodych zapaleńców wspiera dojeżdżający z Warszawy wybitny literaturoznawca, prof. Stanisław Helsztyński. Ich wysiłki zakończyły się jednak fiaskiem⁷. Trzy lata później, w 1953 roku Sinko podejmuje pracę w Instytucie Anglistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Kieruje nim w czasie strajków studenckich w 1968 roku. Świadkowie tamtych dramatycznych wydarzeń mówią, że starał się bronić studentów. Ci, którzy byli wtedy w Instytucie, zapamiętali jego słowa: „Dzieci, nie wolno wam tam chodzić”. By upewnić się, że młodzi ludzie posłuchają jego rady, niczym bohater filmu Andrzeja Wajdy zamknął na klucz drzwi wejściowe Instytutu.

⁷ www.ifa.uni.wroc.pl/index?option (dostęp: 15.09.2011).

Zmuszony do odejścia w 1971 roku, kontynuował działalność naukową w Instytucie Sztuki Polskiej Akademii Nauk. Na wydziale reżyserii Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej wykładał historię dramatu światowego. Mimo że nigdy nie odwiedził Instytutu, wszyscy odczuwali jego obecność. Starsi pracownicy wspominali jego wykłady, młodszy uczyli się na pamięć jego legendy. Jego sentencjonalne powiedzenia rozbrzmiewały nieustannym echem w murach oficyny Pałacu Czetwertyńskich. Kiedy pod koniec lat 80. przyszedł na zebranie dla kandydatów na studia anglistyczne w Warszawie, prowadzący wówczas to spotkanie prof. Zbigniew Lewicki żartobliwie przedstawiał nam rozległe perspektywy kariery dla absolwentów kierunków filologicznych: „W książce telefonicznej znajdziecie Państwo spis wszystkich zawodów, które będziecie mogli wykonywać po studiach: począwszy od «abażurów wykonawca» po «żużlu wywoziciel». Nie miałam wtedy pojęcia, że po raz pierwszy słowa te wypowiedział prof. Sinko do studentów w 1950 roku we Wrocławiu, gdy zaniepokojeni pytali go o swą przyszłość. Jak widać, ekscentryczny *bon mot* przetrwał złe czasy; z równym powodzeniem można by powtarzać go i dziś. Nie zmieniła się zasadnicza wymowa tej rady; w obliczu presji już nie ideologicznej, lecz ekonomicznej, niezmiennie aktualna pozostaje zachęta do intelektualnej niezależności i prawa wyboru własnej drogi.

Profesor był wręcz kopalnią anegdot, w których, jak w stendhalskim zwierciadle, ożywały sceny z przeszłości. Historia była dla niego sumą skrzących dowcipem barwnych dykteryjek, których wielcy bohaterowie zawsze byli ukazywani z przymrużeniem oka. Dzięki fenomenalnej pamięci i talentowi mówcy potrafił dosłownie zaczarować słuchaczy. Pieknie inteligentne, a przeto zaprawione odrobiną niegroźnej złośliwości, poczucie humoru „młody Sinko” przejął po sławnym ojcu. Większości z jego słuchaczy najbardziej zapadło w pamięć opowiadanie o spotkaniu ojca z Witkacym na krakowskich Planach. Po wylewnym powitaniu, Witkacy zwraca uwagę rozmówcy na oszpeconą przez nadgorliwych konserwatorów elewację krakowskiej kamieniczki: „Niech Pan spojrzy na tę ścianę. Przecież to wygląda jak pomalowane gównem”, żali się Seniorowi. Zagadnięty nie traci oczywiście okazji, by wetknąć przyjacielowi drobną szpilę: „Widocznie autor naczytał się pańskich teorii o czystej formie”. Witkacy reaguje oburzeniem, jak zrobiłby każdy artysta, którego dzieło niesłusznie zdezwuowano. „Zrywam znajomość”, odparowuje. W tym miejscu Sinko zawsze zawieszał głos i uśmiechał się przekornie, wiedząc, że dopiero zakończenie gwałtownego pożegnania stanowi właściwą puentę anegdoty: „Z żoną będę kontynuował”... To samo poczucie humoru kazało

mu również zawstydzać rozmówców, nieprawidłowo wymawiających jego nazwisko: „Przecież nie mówi Pan s(i)kać, tylko sikać!”.

Słowo mówione było jego prawdziwym żywiołem. O czymkolwiek opowiadał, sprawiał wrażenie, że sięga pamięcią do własnych przeżyć. Pamiętam swoje zdumienie, gdy przy jakiejś okazji zaczął opisywać charakter księdza Ignacego Skorupki, bohatera bitwy warszawskiej 1920 roku, zupełnie tak, jakby znał go osobiście. Dopiero po chwili zrozumiałam, że cytował opracowanie Helsztyńskiego, który poświęcił bohaterskiemu księdzu jedną ze swoich broszur opublikowanych w dwudziestoleciu międzywojennym. W jego przypadku nawet przytoczenia traciły status „cudzego słowa”. Każde z jego opowiadań zmieniało słuchaczy we współuczestników narracji, którymi z upodobaniem przeplatał historyczne i literackie gawędy.

Inni wspominają opowieści Sinki o tym, jak to ojciec raczył go tłustymi ciastkami świetnych krakowskich cukierników, by, zajęty łakociami, nie przeszkadzał w naukowych dysputach, podejmowanych poza murami uczelni w kawiarnianych salach w gronie znajomych. „Tłuste ciastko” stało się wówczas jednym z narzędzi pedagogicznych, wspomagających słuchanie starszych; przekonania o skuteczności tej oryginalnej „metody” Sinko nie porzucił do końca życia. Przekonałam się o tym wielokrotnie, gdyż każde nasze spotkanie (nigdy w Instytucie, zawsze na „neutralnym” terenie, w dowolnie wybranej kawiarni przy Nowym Świecie), rozpoczynało się od prośby, która w istocie była poleceniem: „Proszę pani, tam, w gablocie, wystawili takie wspaniałe, bardzo tłuste torty. Proszę sobie wybrać jakiś, potem wrócimy do rozmowy”. I tak rozpoczynał się wykład, którego słuchałam zawsze z zapartym tchem, nieodmiennie zapominając o torcie, który miał mnie skłonić do większej uwagi. Tylko gdy zaczynał cytować z pamięci i bez zająknięcia obszernie fragmenty dzieł niemieckich lub francuskich klasyków w oryginale, musiałam prosić go, by nieco zwolnił tempo.

Podziwiałam szczególnie zdolność Sinki do podążania za najnowszymi trendami krytycznoliterackimi. Śledził i analizował wszystko, co pisano o strukturalizmie, powrocie czytelnika i teorii responsu czytelniczego, psychoanalizie, dekonstrukcji, postkolonializmie, feminizmie, Nowym Historyzmie, lecz nie pozwolił się nikomu uwieść. Pozostał wierny semiotyce, która pozwalała mu zachować dystans wobec coraz to nowych ideologicznych manifestów rozmaitych „szkół”. Nowinek nie lekcewał, lecz nie był niewolnikiem mody. Nie tolerował bylejakości i nierzetelności. Wyjątkowo pojawił się na jakimś spotkaniu Pracowni Teorii Literatury działającej w latach 90. na Wydziale Neofilologii. Wysłuchał wówczas z szacunkiem referatu, którego autor

dość nieporadnie próbował zlokalizować w omawianym tekście „wysepki sensu”, a następnie, zamiast komentarza, wygłosił krótki monolog na temat stanu badań, dając przegląd teorii odzewu czytelniczego, od Romana Ingardena do Stanley’a Fisha i Jonathana Cullera. „Wysepki sensu” znalazły wówczas właściwe miejsce na mapie teorii literackich, a słuchacze i niedoświadczony prelegent nabrali w końcu przekonania, że dotarli do bezpiecznej przystani.

Gdy pod koniec lat 90. natknęłam się na teksty Gilles’a Deleuze’a, postanowiłam poprosić Sinkę o krótkie wprowadzenie. Oczywiście zdążył przeczytać manifest teoretyczny Deleuze’a przede mną. Swój miniwykład postanowił oprzeć na wątkach przyrodniczych: „Wie pani, jak wygląda system korzenny drzewa? Lustrzanym odbiciem pnia jest korzeń przewodnik; tak samo jak z pnia wyrastają konary, a z nich drobniejsze gałązki, tak samo od przewodnika odchodzą coraz cieńsze korzonki. Inaczej wygląda kłącze, *le rhizome*. To bezładna płatanina, kłęb nici. Według Deleuze’a kultura rozwija się tak, jak rośnie kłącze, *le rhizome*. Resztę może pani sobie doczytać, jeśli lubi pani roślinki”.

Było to jedno z naszych ostatnich spotkań. Każdego roku wiosną przypominam sobie wykład prof. Sinki o płaczących się pod powierzchnią ziemi kłęczach. Od ponad 10 lat wspomnieniu temu towarzyszy zawsze natrętna fraza z Eliota: „Najokrutniejszy miesiąc to kwiecień./ Wywodzi z nieżywej ziemi łodygi bzu, miesza pamięć i pożądanie,/ podnieca gnuśnie korzenie sypiąc ciepły deszcz”.

Alina Skirgiełło

Urodzona 3 XI 1911 w Klincach. Studia na UW, asystent w Zakładzie Systematyki i Geografii Roślin (1939), doktor (1948), docent (1951), profesor (1964). Kierownik Zakładu Systematyki i Geografii Roślin (1960-1980), dyrektor Instytutu Botaniki UW (1975-1978). Prodziekan Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi UW (1962-1966), dziekan Wydziału Biologii (1966-1975).

Mykolog, historyk mykologii, popularyzator wiedzy botanicznej i mykologicznej; badania nad systematyką grzybów w Polsce; inicjator-ka, redaktor i współautorka monograficznych opracowań grzybów krajowych.

Członek Polskiego Towarzystwa Botanicznego (1934), International Mycological Association (1980), Komitetu Botaniki PAN i Rady Naukowej Instytutu Botaniki PAN.

Założycielka czasopisma „Acta Mycologica” (1965).

Zmarła 10 X 2007 w Warszawie.

Polskie naziemne grzyby rurkowe, Warszawa 1939; *Grzyby niższe - prągrzyby i glonowce*, Warszawa 1954; *Grzyby (Mycota)*, 27 tomów, Warszawa 1970-1999.

A. Skirgiełło, *Zapiski ze stuletniego życia*, Warszawa 2006.

TOMASZ MAJEWSKI

**ALINA
SKIRGIEŁŁO****1911–2007**

Profesor Alina Skirgiełło wywarła wielki wpływ na rozwój wiedzy o grzybach w Polsce. Specjalizację w tym kierunku, w dziedzinie mykologii, rozpoczęła krótko przed 1939 rokiem, a później, w okresie powojennym, była przez wiele lat najlepszą w Polsce znawczynią grzybów zwanych popularnie kapeluszowymi. W Zakładzie Systematyki i Geografii Roślin Uniwersytetu Warszawskiego wykształciła wielu mykologów nie tylko dla warszawskiego ośrodka naukowego; uczniów miała w całym kraju. Zawdzięczamy jej podstawowe polskie wydawnictwa mykologiczne. Reprezentowała za granicą polską naukę o grzybach.

Alina Skirgiełło urodziła się 3 listopada 1911 roku w miasteczku Kłince w dawnej guberni Czernihowskiej na Ukrainie (obecnie Kłincy w Rosji w obwodzie Briańskim). Ojciec jej był leśnikiem, dlatego wraz z rodziną kilkakrotnie zmieniała miejsce zamieszkania. Do szkół uczęszczała kolejno w Białowieży i w Grodnie. W 1931 roku rozpoczęła studia przyrodnicze na Uniwersytecie Warszawskim. Ukończyła je w 1937 roku. Specjalizowała się w mykologii, a pracę dyplomową o grzybach wielkoowocnikowych z okolic Grodna napisała pod kierunkiem prof. Bolesława Hryniewieckiego w Zakładzie Systematyki i Geografii Roślin. W zakładzie tym rozpoczęła pracę, z początku jako stypendystka rządowych fundacji, a od 1 stycznia 1939 roku zatrudniona na etacie starszego asystenta. W czasie okupacji niemieckiej pracowała jako ogrodnik. W dużej mierze jej zasługą było uratowanie od zniszczenia przez Niemców cennego księgozbioru i zielników Zakładu. Uczestniczyła w tajnym nauczaniu w zakresie szkoły średniej i powszechnej, służyła także w II Oddziale Komendy Głównej AK „Lombard”

zajmującym się wywiadem. Po zakończeniu wojny, w kwietniu 1945 roku podjęła pracę na dawnym stanowisku w Zakładzie Systematyki i Geografii Roślin Uniwersytetu Warszawskiego. Dźwigała z ruin Zakład, porządkowała zielnik, uzupełniała i inwentaryzowała bibliotekę. Wszędzie jeszcze dziś można spotkać jej staranne pismo w katalogach i na obwolutach zielnikowych (długo nie uznawała długopisu, jeszcze w latach 60. używała w Zakładzie zwykłego pióra moczonego w kałamarzu). W 1948 roku otrzymała stopień doktora na podstawie rozprawy *Rodzaj Russula w Polsce i w krajach przyległych* i w tym samym roku awansowała na stanowisko adiunkta. W 1951 roku została mianowana docentem, w 1964 – profesorem nadzwyczajnym, a w 1972 – profesorem zwyczajnym. Zakładem Systematyki i Geografii Roślin UW kierowała w latach 1960–1980, a w gruncie rzeczy i wcześniej, gdyż formalny kierownik, profesor Bolesław Hryniewiecki, już na początku lat 50. oddał tę funkcję w ręce dr Skirgiełło. Była prodziekanem Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi UW (1962–1966), dziekanem Wydziału Biologii (1966–1975) i dyrektorem Instytutu Botaniki UW (1975–1978). W 1982 roku przeszła na emeryturę.

Oprócz opisanej tu pracy naukowej i dydaktycznej w Uniwersytecie Warszawskim profesor Skirgiełło prowadziła niezwykle aktywną działalność na różnych polach. Była od 1934 roku członkiem Polskiego Towarzystwa Botanicznego, pełniąc tam m.in. funkcję skarbnika Oddziału Warszawskiego (1949–1955) i skarbnika Zarządu Głównego (1955–1977). W 1983 roku została wybrana członkiem honorowym Towarzystwa. Przez wiele lat była członkiem Komitetu Botaniki Polskiej Akademii Nauk i Rady Naukowej Instytutu Botaniki PAN; w tym ostatnim kierowała Pracownią Mykologiczną. Wypromowała wielu doktorów. Od 1960 roku była polskim korespondentem w „Committee for Mapping of Macromycetes in Europe”, od 1980 – członkiem International Mycological Association. Polscy mykolodzy, w dużej mierze uczniowie profesor Skirgiełło, zawdzięczają jej bardzo wiele. Potrafiła zorganizować i namówić do wspólnej pracy ludzi zajmujących się w Polsce badaniem grzybów i zainicjowała wydawnictwa umożliwiające rozwój tych badań.

Jej zasługą było założenie (w 1956 roku) Sekcji Mykologicznej Polskiego Towarzystwa Botanicznego. Kierowała nią prawie do ostatnich chwil życia. Dzięki jej energii odbywały się zebrania umożliwiające bliższe kontakty i dzielenie się aktualnymi wiadomościami, a także seminaria tematyczne i wycieczki naukowe. Zebrania Sekcji odbywały się regularnie w Warszawie, a także stopniowo, w miarę powiększania się środowiska mykologów, we Wrocławiu, Krakowie i Poznaniu,

oraz w czasie wszystkich kolejnych zjazdów Polskiego Towarzystwa Botanicznego.

Wydawnictwa zapoczątkowane przez profesor Skirgiełło i kierowane przez nią przez długie lata to seria „Grzyby” w ramach wydawnictwa Polskiej Akademii Nauk „Flora Polski” oraz czasopismo „Acta Mycologica”. Profesor Skirgiełło zawdzięczamy pomysł opracowania wspólnymi siłami polskich mykologów wielotomowego dzieła obejmującego całość polskiej mykoflory. Do chwili obecnej wyszło drukiem 27 tomów, wydawanych we współpracy z Instytutem Botaniki PAN w Krakowie. W tomach tych znajdują się klucze do oznaczania oraz opisy i ryciny wszystkich gatunków z danej grupy grzybów stwierdzonych w Polsce i możliwych tu do odszukania. Profesor Skirgiełło nie szczędziła starań, aby namawiać do współpracy w tym dziele potencjalnych autorów, wszystkie tomy redagowała merytorycznie, a sama jest autorką lub współautorką siedmiu z nich. Niestety nie udało się tej serii wydać – z wyjątkiem trzech pierwszych tomów – w tłumaczeniu angielskim.

Wreszcie trzecie osiągnięcie profesor Skirgiełło, mające duże znaczenie dla rozwoju badań mykologicznych w Polsce, to założenie przez nią (w 1965 roku) czasopisma „Acta Mycologica”. Czasopismo to, z początku rocznik, później wychodzące dwa razy do roku, redagowała prawie do ostatnich lat. Odegrało ono i odgrywa do tej pory wielką rolę, umożliwiając publikowanie przez polskich mykologów wszystkich specjalności (także lichenologów) wyników badań, które docierają w różne części świata dzięki szerokiej wymianie tego czasopisma prowadzonej przez Bibliotekę PTB.

Opublikowany drukiem dorobek profesor Skirgiełło obejmuje około 150 publikacji, w tym 80 prac naukowych głównie z zakresu mykologii, a także paleobotaniki i historii botaniki. Szczególnym obiektem zainteresowania badaczki były grzyby wielkoowocnikowe. Materiały zebrane do jej pracy dyplomowej posłużyły do wydanej dwa lata po ukończeniu studiów monografii *Polskie naziemne grzyby rurkowe* (1939). Jest ona poświęcona polskim grzybom kapeluszowym z rodziny *Boletaceae* oraz rosnącym na ziemi przedstawicielom dawnej rodziny *Polyporaceae*; zawiera klucze do oznaczania, szczegółowe opisy cech mikro- i makroskopowych, ryciny struktur anatomicznych i fotografie owocników. Podobnie zakrojona była kolejna monografia, wydana w 1951 roku, obejmująca rodzaj *Russula* (gołąbek), umożliwiającą oznaczanie tej trudnej grupy grzybów i będąca podsumowaniem dotychczasowych badań nad nimi w naszym kraju.

Kolejne monograficzne publikacje profesor Skirgiełło dotyczące grzybów wielkoowocnikowych to tomy wspomnianej wyżej serii

„Grzyby Polski”. Pierwszy z nich, rozpoczynający tę serię, poświęcony jest tzw. grzybom borowikowatym (*Boletales*, 1960). Stanowi znacznie rozszerzoną wersję wspomnianej wyżej pracy z 1939 roku, uzupełnioną pięknymi barwnymi ilustracjami owocników (Alina Skirgiełło obdarzona była talentem malarskim i sama wykonywała barwne tablice do swoich publikacji). Kolejne opracowane przez nią tomy serii „Grzyby Polski” poświęcone były tzw. hubom, grzybom rozkładającym drewno (*Aphyllophorales*, 1967, wspólnie ze Stanisławem Domańskim i Henrykiem Orłosiem), grzybom pleśniakowym (*Mucorales*, 1979, z Marią Zadarą), rodzajowi gołąbek (*Russula*, 1991), rodzajowi mleczaj (*Lactarius*, 1998) i wreszcie rodzinie łuszkowcowatych (*Pluteaceae*, 1999).

Skirgiełło jest autorką kilkunastu prac zawierających opisy rzadkich gatunków grzybów wielkoowocnikowych, zebranych na słabo poznanych pod tym względem terenach, na które organizowała specjalne badawcze ekspedycje. Szczególnie pamiętne były wyprawy w Bieszczady. Zaowocowały one serią czterech publikacji będących wykazami zebranych przez uczestników grzybów z różnych grup systematycznych, w większości nowych dla tego niebadanego wcześniej pod tym względem obszaru (*Mikoflora Bieszczadów Zachodnich*, 1960, 1963, 1967, 1970). Badała grzyby wielkoowocnikowe w okolicach Grodna (1951), w Tatrach (1951), Pieninach (1959), wielokrotnie odwiedzała Puszczę Białowieską. W tej ostatniej brała udział w zespołowych badaniach nad udziałem roślin zarodnikowych w naturalnych zbiorowiskach leśnych, organizowanych w latach 1987–1991 przez prof. Janusza Bogdana Falińskiego. Osobno publikowała opisy wielu nowych dla Polski gatunków grzybów z różnych grup systematycznych. W ramach współpracy z Komitetem do kartowania stanowisk grzybów wyższych w Europie opublikowała serię sześciu prac (1965–1986), w których podała rozmieszczenie w Polsce dwustu gatunków z ustalonej przez Komitet listy. Opisała grzyby wielkoowocnikowe zbierane przez badaczy przyrody Spitsbergenu (1961, 1968). Współpracowała z prof. Hanną Czeczottową z Muzeum Ziemi i wraz z nią opublikowała serię pięciu prac (1959–1975) o szczątkach roślin naczyniowych trzeciorzędowej flory z kopalni węgla brunatnego w Turowie oraz – osobno – o znalezionych tam grzybach workowych i podstawkowych (1961).

Alina Skirgiełło doceniała znaczenie podręczników w dydaktyce. Gdy autor tego wspomnienia zaczynał studia botaniczne na UW (1958), nie było dostępnego, wydanego po wojnie akademickiego podręcznika botaniki, który uwzględniałby w szerokim zakresie rośliny zarodnikowe: polecano nam jedynie tzw. dużego Szymkiewicza, podręcznik wydany

w 1928 roku. W pewnym zakresie pomagał skrypt opracowany przez pracowników Zakładu Systematyki i Geografii Roślin UW (niewątpliwie inspirowany przez faktycznego wówczas kierownika Zakładu, dr Skirgiełło) *Materiały do ćwiczeń z systematyki i morfologii roślin zarodnikowych* (1952); Skirgiełło była autorką części poświęconych śluzowcom i grzybom. Trwała jednak już wtedy praca nad obszernym podręcznikiem *Rośliny zarodnikowe*. Autorami byli pracownicy Zakładu: Zbigniew Podbielkowski (przygotował część poświęconą glonom), Irena Rejment-Grochowska (opisała mszaki i paprotniki) oraz Alina Skirgiełło, która opracowała rozdziały poświęcone bakteriom, śluzowcom, grzybom i porostom. Pierwsze wydanie ukazało się w roku 1961, następne w 1979, 1982, i 1986. Jest to jedyny w naszej literaturze podręcznik tak szczegółowo omawiający wymienione organizmy.

Alina Skirgiełło była też autorką rozdziału *Mikologia* w podręczniku mikrobiologii dla studentów wydziałów zootechnicznych Akademii Rolniczych (1975). Udostępniła naszym studentom – jako tłumaczka – podręcznik Emila Müllera i Wolfganga Loefflera *Zarys mikologii dla przyrodników i lekarzy* (dwa wydania, 1972 i 1987). Jej wielką zasługą było tłumaczenie dwóch wydań (z lat 1961 i 1987) *Międzynarodowego Kodeksu Nomenklatury Botanicznej*. Wzięła udział w wydaniu ośmiojęzycznego *Słownika mykologicznego* (*Mykologisches Wörterbuch*, Jena, 1980), w którym opracowała polskie słownictwo.

Należy wymienić jeszcze dwa ważne opracowania prof. Skirgiełło. Pierwsze z nich to podręcznik do oznaczania tzw. grzybów niższych (1954), w większości wodnych, zaliczanych dawniej do prągrzybów (*Archimycetes*) i glonowców (*Phycomycetes*). Był to pierwszy w naszej literaturze i na długie lata jedyny, aż do ukazania się *Zarysu hydromikologii* Andrzeja Batki (1975), klucz umożliwiający początkującym mykologom zaznajomienie się z grzybami wodnymi. Drugie wydawnictwo warte wspomnienia to trzytomowa *Polska bibliografia mykologiczna* (1988) obejmująca 8307 pozycji, cenne źródło dla historyków botaniki i dla wszystkich, poszukujących dawnych źródeł wiedzy. Dotykamy tu jeszcze jednego pola działalności prof. Skirgiełło, jakim była historia mykologii. Dorobek uczonej i w tym zakresie zasługuje na uznanie. Była ona autorką wielu (co najmniej 28) biografii i życiorysów zarówno mykologów, jak i badaczy innych roślin. Są tu życiorysy botaników w *Słowniku biologów polskich* (1986), są życiorysy twórców mykologii: Christiaana Hendrika Persoona (1957), Pierre’a Bulliarda (1993) i Milesa Josepha Berkeleeya (1993), są wspomnienia zagranicznych członków Polskiego Towarzystwa Botanicznego: Carla Skottsberga, Borysa Szyszkina i Władimira Sukaczewa.

Alina Skirgiełło była także zaangażowana w popularyzację wiedzy botanicznej, w szczególności wiedzy o grzybach. Na uwagę zasługuje szczególnie wydany pod koniec jej życia (1990) atlas *Nasze grzyby* z ładnymi zdjęciami wykonanymi przez Pawła i Annę M. Słomczyńskich. Wcześniej wydała książeczki na poziomie podstawowym, o pieczarce (1953) i o drożdżach (1954), jej autorstwa są duże szkolne tablice o treści mykologicznej, także wiele artykułów o grzybach, szczególnie jadalnych i trujących, w licznych popularnych czasopismach. Obdarzona talentem rysunkowym, ilustrowała nie tylko prace własne, ale i wielu innych autorów.

Wreszcie trzeba wspomnieć o udziale prof. Skirgiełło w zagranicznych kongresach i sympozjach, na których reprezentowała polską mykologię. Bywała na wielu z nich, także w czasach, gdy trudno było otrzymać pomoc instytucji, a więc często na własny koszt, traktując uczestnictwo w nich jako pożyteczne hobby. Brała udział (jako jedyna) we wszystkich kolejnych Kongresach Europejskich Mykologów, od pierwszego w Brukseli w roku 1956, do trzynastego w Jałcie w 2003 roku. W lecie 1966 roku organizowała w Warszawie, przy wsparciu Instytutu Botaniki PAN, czwarty z kolei Kongres Europejskich Mykologów; spotkał się on z uznaniem uczestników, czego jednym z dowodów są sympatyczne sprawozdania w zagranicznych mykologicznych periodykach.

Pozostawiła we wszystkich ośrodkach akademickich w Polsce wielu uczniów, którzy długo będą odczuwać jej brak w naszym życiu naukowym.

We wspomnieniach piszącego ten życiorys pozostaną jej starannie przygotowane wykłady, a także stałe zainteresowanie postępami w studiach i pracy studentów i pracowników. Mimo ogromu zajęć nie skąpiła czasu, aby pomagać, radzić i służyć w każdej chwili swoją ogromną wiedzą. Starannie i krytycznie starała się analizować (także stylistycznie) każdą publikację wychodzącą z Zakładu.

Jej nazwisko utrwalone zostało w eponimach: *Skirgiellia* Batko (1978), *Skirgiellopsis* Batko (1978), *Laboulbenia skirgielloae* Balazuc (1975) i *Urocystis skirgielloae* Piątek (2006).

Pod koniec życia wydała dwie publikacje, w których zawarła wspomnienia opowiadające o swoim życiu i pracy. Pierwsza to *Powstanie i rozwój Zakładu Systematyki i Geografii Roślin Uniwersytetu Warszawskiego* (2001). Mamy tu opisane przez naocznego świadka dzieje uniwersyteckiego zakładu, z którym prof. Skirgiełło była przez całe życie związana. Tu zaczęła studia w 1931 roku, a więc zaledwie dwa naście lat od jego powstania, i później bez przerwy pracowała nie tylko do emerytury: bywała tu i ze swojego dawnego pokoju na pierwszym piętrze korzystała prawie do śmierci. Druga ze wspomnianych książek

to *Zapiski ze stuletniego życia* (2006). Sięgając pamięcią do początku I wojny światowej, opisuje prof. Skirgiełło swoje dzieciństwo na kresach dawnej Rzeczypospolitej, później studia i kontakty z dawnymi profesorami, legendarnymi już postaciami polskiej nauki, wreszcie – szczegóły swojej bogatej działalności zawodowej i pozanaukowych zainteresowań.

Stanisław Skorupka

Urodzony 14 II 1906 w Warszawie. Studia na Wydziale Polonistyki UW (1930-1936). Stypendium w Berlinie oraz w Instytucie Fonetycznym w Paryżu (1937-1939). W czasie okupacji uczestnik tajnego nauczania (1939-1945). Pracownik KUL (1944-1945). Doktorat na UW (1945), profesor (1961). Kierownik Zakładu Języka Polskiego Wydziału Polonistyki UW (1969-1975). Wieloletni przewodniczący Rady Naukowej Instytutu Języka Polskiego UW. Profesor PAN (1962-1968).

Językoznawca i leksykograf, polonista; twórca podstaw polskiej frazeologii; studia w dziedzinie frazeologii, stylistyki i fonetyki; autor wielu prac o bliskoznaczności.

Uczeń i współpracownik Witolda Doroszewskiego, współtwórca *Słownika języka polskiego* (t. I-XI, 1958-1969) i zastępca redaktora naczelnego.

Zmarł 31 V 1988 w Warszawie.

Słownik wyrazów bliskoznacznych, Warszawa 1957; *Stylistyka polska* (współautor: H. Kurkowska), Warszawa 1959; *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. I-II, Warszawa 1967-1968.

Jan Tokarski, *Stanisław Skorupka - jego działalność naukowa*, „Prace Filologiczne” 1975, t. XXV.

ANDRZEJ MARKOWSKI

STANISŁAW SKORUPKA

1906–1988

Kiedy wspominam prof. Stanisława Skorupkę, widzę niewysokiego, drobnego starszego pana, zawsze schludnie ubranego i sprawiającego wrażenie osoby bardzo kruchej i delikatnej, może nieco zagubionej na korytarzach polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Mówił głosem cichym, choć wyraźnym, a przy tym dobitnie podkreślał te wyrazy czy frazy, na których mu zależało. Nigdy nie podnosił głosu, nie denerwował się, nie wyglądał na osobę, której gdzieś się spieszy. Był przy tym rzeczowy i umiał krótko i jasno wyłożyć swoje zdanie, swoje poglądy. Chciałoby się powiedzieć, że – wbrew stereotypowi – był profesorem dobrze poukładanym i pełnym usystematyzowanej wiedzy.

Takie samo wrażenie sprawiał jego warsztat pracy. Miałem kiedyś okazję odwiedzić prof. Skorupkę w jego mieszkaniu w alei 3 Maja. Dużą część jego gabinetu zajmowały szuflady, a właściwie wąskie i długie szufladki, poustawiane jedna na drugiej (a może była to szafa pełna szufladek?). Gdy profesor wysunął jedną z nich, okazało się, że są one wypełnione małymi, jednakowo przyciętymi karteczkami z wypisanymi wyrazami i cytatami do nich, czyli tak zwanymi fiszkami, uporządkowanymi wedle określonego kryterium. Nie pamiętam już, czy była to kartoteka słownika frazeologicznego, czy słownika synonimów (dwóch chyba najważniejszych, a na pewno najbardziej pracochłonnych jego dzieł leksykograficznych), w każdym razie zrobiła na mnie duże wrażenie. Dziś, gdy dysponujemy korpusami językowymi i elektronicznymi bazami danych, które dają niemal natychmiastowy dostęp do potrzebnej informacji językowej, z sentymentem, ale i z dużym szacunkiem patrzymy na owe setki tysięcy fiszek, pracowicie najpierw wypełnianych na maszynie do pisania (a jeszcze wcześniej – ręcznie!), a potem

układanych w odpowiedniej kolejności w tekturowych segregatorach czy drewnianych szufladkach. To wymagało pracowitości, cierpliwości i systematyczności.

Profesor Skorupka odznaczał się tymi wszystkimi cechami w najwyższym stopniu. W jednym z wywiadów, udzielonych już pod koniec życia, pytany o to, jak tworzył słownik frazeologiczny, mówił: „Materiały archiwalne przeglądałem codziennie, pozostając przez kilka godzin po pracy w redakcji [...]. Ostateczną redakcję wykonałem sam. Największą trudność stanowiło opracowanie takiego układu słownika, który by pozwolił z olbrzymiego materiału archiwalnego wydobyć i możliwie przejrzysto przedstawić bogactwo połączeń wyrazowych, ich typów i znaczeń charakterystycznych dla naszego języka”¹. Bagatela! Przecież wymagało to wybierania spośród milionów karteczek, potem przekładania i układania tych, które się wybrało. Codziennie! I: „kilka godzin po pracy w redakcji”! A przecież najpierw trzeba było przyjąć założenia teoretyczne i metodologiczne, żeby wiedzieć, jak poruszać się w gąszczu materiału archiwalnego. I prof. Skorupka zrobił to. Opracował pierwszą na gruncie polskiego językoznawstwa teorię frazeologii. Wydzielił tę dziedzinę z innych działów językoznawstwa, określił jej granice, określił, co jest związkiem frazeologicznym. Przede wszystkim zaś zaproponował klasyfikację formalną i semantyczną frazeologizmów, która jest już klasyczna, której uczy się w szkołach i którą się przywołuje, a niekiedy stosuje także dziś w pracach naukowych z językoznawstwa. Kilka pokoleń uczniów dowiedziało się, że związki frazeologiczne dzielą się formalnie na wyrażenia, zwroty i frazy, a ze względu na spójność członów na związki stałe i łączliwe, a także że są związki luźne, które przynależą już do składni, a nie do frazeologii. To weszło w powszechny obieg wiadomości z zakresu językoznawstwa i nie wszyscy pamiętają, kto wprowadził oraz upowszechnił te rozróżnienia i klasyfikacje.

Leksykograficznym rezultatem żmudnych, trwających 10 lat prac Stanisława Skorupki nad polską frazeologią jest dwutomowy *Słownik frazeologiczny języka polskiego*², który ukazał się w roku 1967 (t. I) i 1968 (t. II). Miał od tamtego czasu 10 wydań, ostatnie w 2002 roku. Autor zaznaczył we wstępie, że „Słownik ten [...] nie ma być tylko suchym rejestrem utartych wyrażen i zwrotów, ma on być inwentarzem obrazującym raczej sposoby wyrażania się, [...] powinien pełnić funkcje również stylistyczne i pomagać w formułowaniu myśli i różnorodnym

1 „Polonistyka” 1983, nr 3.

2 S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. I-II, Warszawa 1967–1968.

ujmowaniu ich w szatę językową”³. W tej wypowiedzi ujawnia się, tak charakterystyczne dla warszawskiej szkoły językoznawczej połowy XX wieku, dążenie do tego, by to, co się robi, miało zastosowanie praktyczne, by służyło różnym kręgom ludzi, nie tylko wszystkim zawodowo posługującym się językiem, lecz także tym, którzy uważają polszczyznę za wartość, którą należy pielęgnować.

Słownik frazeologiczny to nie jedyne dzieło leksykograficzne w dorobku prof. Skorupki. Przygodę z leksykografią rozpoczął od uczestnictwa w zespole przygotowującym, a potem redagującym nowy słownik języka polskiego. Redaktorem naczelnym tego dzieła był Witold Doroszewski, a wspomniany dziesięciotomowy słownik jest znany jako „słownik Doroszewskiego”, ale wkład Stanisława Skorupki w to dzieło był duży i istotny. Profesor pełnił funkcję zastępcy redaktora naczelnego i na niego w dużej mierze spadały obowiązki redakcyjne, kontakty z wydawcami i inne prace, niezbyt wdzięczne, ale konieczne. Inny członek zespołu redagującego słownik, późniejszy profesor, Jan Tokarski, tak pisał o roli Skorupki w powstawaniu słownika: „nie trzeba zapominać, że na statku obok jego kapitana niepoślednią rolę odgrywają niewidoczni dla pasażerów ludzie maszynowni. Samo dojście do skutku i trwanie imprezy słownikowej przypisuję w dużej mierze temu, że W. Doroszewski w okresach najtrudniejszych dotyczących jej organizacji miał oparcie w wytrwałości i zmyśle organizacyjnym Stanisława Skorupki”⁴. Sam Skorupka bardzo sobie cenił udział w tworzeniu wielkiego słownika języka polskiego. We wspomnianym już tu wywiadzie mówił: „niezmiernie wiele zawdzięczam pracy w redakcji *Słownika języka polskiego*. Obcowanie z materiałem językowym gromadzonym dla potrzeb redakcji w każdym większym słowniku, z tekstami, z których ten materiał się czerpie, zarówno daje możliwość poznania bogactwa wyrazowego, form gramatycznych języka, różnorodnych użyc tych form, jak i pozwala poznać ogromne bogactwo myśli, obyczajów, zdarzeń, faktów, różnorodność patrzenia na świat i oceny tego świata przez społeczność językową w danej epoce”⁵. Stwierdzenie to, sprzed 30 przecież lat, brzmi bardzo współcześnie, jakby było wygłoszone przez zwolennika kierunku zwanego kognitywizmem, a co najmniej przez zorientowanego językoznawczo antropologa kultury.

3 Idem, *Wstęp*, [w:] *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa 1984, s. V.

4 J. Tokarski, *Stanisław Skorupka – jego działalność naukowa*, „Prace Filologiczne” 1975, t. XXV, s. 6.

5 „Polonistyka” 1983, nr 3.

O ile zaangażowanie w tworzenie *Słownika języka polskiego* było dla prof. Skorupki szkołą leksykograficzną – doskonaleniem umiejętności zawodowych w tym zakresie, o tyle redagowanie *Słownika wyrazów bliskoznacznych*, który wyszedł w roku 1957 i miał 24 wydania (!) – ostatnie w 1997 roku – wynikało z jego indywidualnych zainteresowań zawodowych. Wyrazom bliskoznacznym poświęcił w latach 50. kilka artykułów teoretycznych, w których uściślał pojęcie synonimiczności w języku. Wprowadził rozróżnienie na synonimy semantyczne i stylistyczne, pokazywał, że między synonimami bliższymi a dalszymi trudno jest przeprowadzić ostrą granicę (co znowu sprawia, że możemy poglądy te porównywać do ujęć kognitywnych z ich podkreślaniem istotności sfer pośrednich między pojęciami i odpowiadającymi im elementami językowymi), a także zwracał uwagę na to, że nawet tak zwane jednoznaczniki nie są całkowicie wymienne w kontekstach. Słownik synonimów, nazwany precyzyjniej słownikiem wyrazów bliskoznacznych, choć oparty na dobrze przemyślanych podstawach teoretycznych i metodologicznych, miał cel przede wszystkim praktyczny: „ułatwienie pracy [...] ludziom piszącym, wtedy kiedy pragną zastąpić wyraz często używany innym, a niezupełnie to samo znaczącym lub znaleźć najtrafniejsze określenie, najodpowiedniejszy zwrot”⁶. Temu celowi jest podporządkowany układ słownika. Ma on dwie części; w pierwszej są synonimiczne grupy wyrazów, ułożonych tak, że jeden z nich traktuje się jako główny – jest to hasło, wokół którego grupuje się wyrazy z nim bliskoznaczne. Druga część jest alfabetycznym indeksem wszystkich wyrazów i zwrotów, które znajdują się w grupach części pierwszej. W ten sposób czytelnikowi łatwo znaleźć grupę wyrazów, o które mu chodzi.

Wśród spostrzeżeń teoretycznych prof. Skorupki z zakresu zależności znaczeniowych między słowami jest i to, że czasem uznaje się za wyrazy bliskoznaczne słowa, które łączy jakaś wspólna cecha znaczeniowa (nazwał je synonimami rzekomymi), np. *deszcz, śnieg, grad* czy *beret, czapka, kapelusz, sombrero*, ale które przecież synonimami nie są, gdyż odnoszą się do różnych desygnatów. Ta obserwacja, że wyrazy można łączyć w grupy powiązane cechą rodzajową i wspólnie opisywać, wyprzedzała na gruncie językoznawstwa polskiego o ponad 10 lat teorię pola leksykalnego, tak płodnie rozwijaną potem, w latach 70. i 80. XX wieku.

Doświadczenie leksykograficzne prof. Skorupki wykorzystywali wydawcy, prosząc go o kierowanie zespołami opracowującymi różne

6 S. Skorupka, *Wstęp*, [w:] *Słownik wyrazów bliskoznacznych*, Warszawa 1987, s. V.

słowniki. Nie odmawiał, gdyż uważał, że „zapotrzebowanie na wszelkie typy słowników zawsze było i jest ogromne: niezbędne są one w szkołach, w redakcjach wydawnictw, w ogóle do użytku dla dużej części społeczeństwa, zwłaszcza ludzi parających się piórem”⁷. Stąd też nazwisko prof. Skorupki widnieje na stronie tytułowej m.in. *Słownika wyrazów obcych*⁸, *Słownika języka Jana Chryzostoma Paska*⁹ czy wreszcie *Małego słownika języka polskiego*¹⁰. Znając rzetelność i pracowitość profesora, możemy być pewni, że jego udział w tworzeniu tych słowników był znaczny, żeby nie powiedzieć – podstawowy. Świadczy o tym choćby fakt, że z trójga redaktorów *Małego słownika języka polskiego* to właśnie on jest wymieniony w podtytule na pierwszym miejscu, choć kolejność alfabetyczna nazwisk, a także względy grzecznościowe (dwie pozostałe osoby redagujące to kobiety) wskazywałyby na umieszczenie jego nazwiska na miejscu trzecim.

Zanurzenie się w gąszcz wyrazów, pochodzących z różnych odmian polszczyzny, konieczne przy pracy nad słownikami, wzmogło zainteresowania prof. Skorupki wartością stylistyczną słów. Dał temu wyraz w kilku pracach dotyczących wyrazów bliskoznacznych, w których analizował ich nacechowanie stylistyczne¹¹, a także artykułach dotyczących zagadnień teoretycznych związanych ze stylistyką językoznawczą¹². Pozwoliło mu to następnie dać charakterystykę odmian stylistycznych polszczyzny w popularnym, wznawianym kilkakrotnie podręczniku *Stylistyka polska*, napisanym wspólnie z inną wybitną językoznawczynią – Haliną Kurkowską¹³. Uczony rozróżnił style indywidualne i style typowe, a następnie zajął się szczegółową charakterystyką tych drugich, które tworzą podstawowe style funkcjonalne języka. Do jego typologii stylów funkcjonalnych odwoływali się wielokrotnie późniejsi badacze odmian polszczyzny, czasem ją uzupełniając, czasem z nią polemizując. Do dziś nie kwestionuje się istnienia odrębnego stylu naukowego

7 „Polonistyka” 1985, nr 3.

8 *Słownik wyrazów obcych*, red. Z. Rysiewicz, oprac. leksykograficzno-polonistyczne S. Skorupka, Warszawa 1954.

9 *Słownik języka Jana Chryzostoma Paska*, t. I A-N, red. nac. H. Koneczna, W. Doroszewski, zastępcy red. nac. S. Skorupka i S. Szliferszteinowa, Warszawa 1965.

10 *Mały słownik języka polskiego*, red. S. Skorupka, H. Auderska, Z. Lempicka, Warszawa 1968.

11 Por. np. *Wyrazy bliskoznaczne i ich wartość stylistyczna II: Użycie stylistyczne wyrazów bliskoznacznych*, „Poradnik Językowy” 1954, z. 5, s. 13-19.

12 *Elementy stylu potocznego*, „Poradnik Językowy” 1958, z. 8, s. 381-392; *Frazeologia a stylistyka*, „Poradnik Językowy” 1960, z. 3, s. 97-111.

13 H. Kurkowska, S. Skorupka, *Stylistyka polska. Zarys*, Warszawa 1959.

i urzędowego (u Skorupki nazywa się on „urzędowo-kancelaryjnym”). Inne style, wyróżnione w *Stylistyce* też są wymieniane w późniejszych opracowaniach, choć pod zmienionymi nazwami (np. styl monologowy zamiast Skorupkowego stylu przemówień oraz oddzielnie styl dziennikarski i styl publicystyczny zamiast jednego stylu publicystyczno-dziennikarskiego) lub z inną kwalifikacją rodzajową (np. raczej pisze się o języku potocznym niż o stylu potocznym). Nie kwestionuje się do dziś tego, że – jak pisał prof. Skorupka – podstawą wyróżniania i analizy poszczególnych stylów są cechy słownikowe i składniowe tekstów.

Stosunkowo mniej znane są prace Stanisława Skorupki z zakresu fonetyki. A przecież to właśnie od fonetyki – i to fonetyki akustycznej – zaczynał on swoją karierę naukową. Tej problematyce, przed II wojną światową pionierskiej, była poświęcona jego praca magisterska, obroniona w 1936 roku, badaniom eksperymentalnym zamierzał się też poświęcić w dalszej pracy naukowej. Okazało się, że w Polsce nie ma odpowiedniej aparatury badawczej, możliwej do wykorzystania w tej dziedzinie, doktorantowi udało się jednak uzyskać stypendium Funduszu Kultury Narodowej i dalsze studia odbywał (w latach 1937–1939) na Uniwersytecie Humboldtów w Berlinie, „tam bowiem – jak mówił w wywiadzie – stosowano najnowszą ówczesnie aparaturę badawczą”¹⁴. Badania te dotyczyły budowy akustycznej samogłosek polskich i zostały przez autora dodatkowo zweryfikowane w Instytucie Fonetycznym w Paryżu (gdzie przebywał w ramach tego samego stypendium). Wojna spowodowała, że doktorat przesunął się na rok 1945, a drukiem został wydany dopiero w roku 1955¹⁵. Po wojnie nie było w Polsce warunków do uprawiania fonetyki eksperymentalnej, wymagającej drogiej aparatury, toteż prof. Skorupka od razu zrezygnował z kontynuowania tych badań, przez co nie jest doceniane jego pionierstwo w tej dziedzinie.

Bezpośrednio po wojnie rozwinęły się natomiast badania dialektologiczne, które miały na celu spisanie zanikających gwar ludowych. Profesor Skorupka, jak niemal wszyscy językoznawcy warszawscy, brał udział w wyprawach dialektologicznych na Mazowsze, Kurpie, Warmię i Mazury, jednakże tego typu praca badawcza go nie frapowała. Wywodził się z rodziny rzemieślniczej, kultura ludowa nie była mu bliska, a wrodzona nieśmiałość nie sprzyjała nawiązywaniu kontaktów z wiejskimi informatorami, co stanowiło podstawę dobrego wywiadu dialektologicznego. Dlatego przy zbieraniu materiału musiał się opierać

¹⁴ „Polonistyka” 1983, nr 3.

¹⁵ S. Skorupka, *Studia nad budową akustyczną samogłosek polskich*, Wrocław 1955.

na pomocy asystentów i studentów, w dużej części młodzieży wiejskiej, łatwo zdobywającej zaufanie miejscowej ludności. Charakterystyczne, że tematyce dialektologicznej Stanisław Skorupka nie poświęcił żadnego artykułu naukowego.

W czasach mojej nauki licealnej wśród podręczników do języka polskiego wyróżniała się niewielką objętością książeczka: *Język polski. Wiadomości z zakresu słownictwa, frazeologii i stylistyki. Klasa X*. Nazwisko jej autora – Stanisława Skorupki – niewiele mi wówczas mówiło, ale podręcznik budził zaufanie ucznia: był cienki, wiadomości były w nim podane w sposób zwięzły, przystępny, tak, że dało się tego nauczyć¹⁶. Toteż, pamiętam, podreperowałem sobie ocenę okresową z polskiego, kiedy wyrecytowałem za tym podręcznikiem wiadomości na temat: „treść i zakres wyrazu”. Nie przypuszczałem wówczas, że autor tej książki będzie potem przewodniczącym komisji na moim egzaminie magisterskim, a następnie moim kierownikiem w Zakładzie Języka Polskiego UW...

Trzeba bowiem wreszcie powiedzieć o karierze naukowej Stanisława Skorupki. Przez niemal całe życie naukowe był związany z Uniwersytetem Warszawskim. Tu studiował w latach 1930-1936, tu prowadził zajęcia na podziemnym uniwersytecie w latach okupacji hitlerowskiej i tu wrócił po krótkim epizodzie pracy na KUL już w 1945 roku. Pracował zawsze na warszawskiej polonistyce, choć jednostki, w których był zatrudniony, nosiły różne, zmieniające się z czasem nazwy. Przez kilka lat (1969-1975) był kierownikiem Zakładu Języka Polskiego, będącego częścią ówczesnego Instytutu Filologii Polskiej UW. Potem przez wiele lat był przewodniczącym Rady Naukowej nowo powstałego Instytutu Języka Polskiego. Profesorem nadzwyczajnym został w 1961 roku, a profesorem zwyczajnym – w 1971 roku.

Nie zabiegał o żadne godności czy stanowiska, ale jeśli go poproszono, obejmował te funkcje, na których mógł być przydatny. Miał malutki gabinet na parterze gmachu polonistyki, a w nim stylowe meble, głównie szafy biblioteczne, pełne różnorodnych czasopism językoznawczych z końca XIX i początku XX wieku, odziedziczone po Stanisławie Szoberze, przedwojennym profesorze. Po przejściu prof. Skorupki na emeryturę (w 1976 roku) meble i książki z tego gabinetu zostały przeniesione do gabinetu dyrektora Instytutu Języka Polskiego, gdzie są do dziś i starszym językoznawcom warszawskim przypominają postać skromnego, nieśmiałego profesora Stanisława Skorupki.

¹⁶ Warto dodać, że podręcznik ten miał kilkanaście wydań.

Kazimierz Smulikowski

Urodzony 15 IX 1900 we Lwowie. Studia na Akademii Górniczej w Krakowie, Politechnice Lwowskiej i UJK we Lwowie. Doktorat (1924) i habilitacja (1929) tamże. Asystent na Politechnice Lwowskiej. Docent, następnie profesor Uniwersytetu Poznańskiego (1930-1939), prodziekan i dziekan Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego. W czasie II wojny światowej wykładowca Uniwersytetu Iwana Franki we Lwowie. Kierownik Katedry Petrografii Wydziału Geologii UW (od 1952), twórca Katedry Mineralogii i Geochemii (1954), później kierownik Zakładu Mineralogii (1968-1970).

Geolog, mineralog, petrograf, z zamiłowania entomolog; specjalista w zakresie eklogitów; w kręgu jego zainteresowań było wykorzystanie chemii w badaniach geologicznych; badania nad procesami anatektycznymi, klasyfikacją skał, które uległy selektywnemu wytapianiu. Członek PAN (1956). Kierownik Zakładu Nauk Geologicznych PAN (od 1970). Wieloletni redaktor czasopisma „Archiwum Mineralogiczne”.

Zmarł 19 IX 1987 w Warszawie.

O glaukonicie, Lwów 1924; *Geochemia*, Warszawa 1952; *Minerały skałotwórcze*, Warszawa 1955; *Zagadnienie genetycznej klasyfikacji granitoidów*, Warszawa 1958; *Droga po kamieniach: wspomnienia*, Warszawa 1994.

W. Barczyk, *Kazimierz Smulikowski (1900-1987) prof. dr hab. - petrograf*, [w:] *Wspomnienia o zmarłych profesorach i docentach, Księga pamiątkowa absolwentów Wydziału Geologii 1952-2002*, Warszawa 2002.

JAN BURCHART

KAZIMIERZ SMULIKOWSKI

1900–1987

Druga wojna światowa dokonała znacznych spustoszeń wśród polskich geologów. Poza Uniwersytetem Jagiellońskim i Akademią Górniczo-Hutniczą pozostały niewielkie katedry, bądź zakłady, niemal całkowicie zajmujące się obsługą dydaktyczną różnych kierunków przyrodniczych. Równocześnie, obowiązująca doktryna polityczno-ekonomiczna wymagała inwentaryzacji posiadanych złóż surowców, zwłaszcza na tzw. Ziemiach Odzyskanych, i poszukiwaniu nowych. Takie było podłoże decyzji Prezydium Rządu PRL z sierpnia 1951 roku o utworzeniu na Uniwersytecie Warszawskim Wydziału Geologii. Wydział ten powstawał przez zasadniczą centralizację placówek rozproszonych. Przeniesiono do Warszawy Katedrę Geologii z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika z Torunia, Katedrę Mineralogii i Petrografii Uniwersytetu Poznańskiego, a równocześnie zlikwidowano wielce zasłużone katedry Uniwersytetu Jagiellońskiego, pozostawiając jednak geologię na Akademii Górniczo-Hutniczej. Ze względów politycznych geologię pozostawiono na Uniwersytecie Wrocławskim jako wizytówce Ziemi Odzyskanych.

W taki to sposób 1 października 1952 roku zaczął funkcjonować Wydział Geologii Uniwersytetu Warszawskiego, w którym profesor Kazimierz Smulikowski pełnił funkcję kierownika jednej z siedmiu tworzonych katedr – Katedry Petrografii. Dwa lata później utworzył także Katedrę Mineralogii i Geochemii. Wraz z profesorem Smulikowskim przeniesiono do Warszawy pracowników całej jego katedry z Uniwersytetu Poznańskiego, a była to grupa osób o wysokich kwalifikacjach naukowych.

Profesor Smulikowski zjawił się w Warszawie dopiero w wieku 52 lat. Był jednak dobrze znany w środowisku polskich geologów i cieszył się

wielkim autorytetem jako naukowy lider polskiej petrografii, człowiek dobrze rozpoznawalny za granicą. Prawdziwy reprezentant przedwojennej profesury: elegancki, o nienagannych manierach, posługujący się językiem bogatym, starannym, czasem (zwłaszcza w piśmie) nieco archaizującym. Był prawdziwym przyrodnikiem i swych zainteresowań nie ograniczał do skał. Jako entomolog-amator zebrał bardzo bogatą kolekcję chrząszczy, którą zresztą, w postaci starannie uporządkowanej, ofiarował Muzeum Zoologii. Na każdą wyprawę geologiczną – w kraju i za granicę – zawsze brał z sobą cały osprzęt łowcy owadów: siatkę do chwytania, próbówki, butelkę z eterem itd.

Przed Warszawą był Lwów i Poznań. We Lwowie studiował mineralogię, tamże uzyskał doktorat (1924) i habilitację (1929) podczas swej asystentury na Politechnice. Począwszy od roku 1930 aż do 1939 zatrudniony był na Uniwersytecie Poznańskim, początkowo na stanowisku docenta, później profesora nadzwyczajnego. Podczas II wojny światowej powrócił do Lwowa i tam przez pewien czas pracował na Uniwersytecie Iwana Franki oraz w filii *Amt für Bodenforschung*. Po wojnie powrócił do Poznania. Tu objął Katedrę Mineralogii i Petrografii. Na Uniwersytecie Poznańskim pełnił także funkcję prodziekana, a później dziekana Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego.

Kierując zespołami badawczymi, potrafił zaprowadzić i utrzymać dyscyplinę, przede wszystkim własnym przykładem punktualności i samoorganizacji. Nawyk taki zachował, nawet będąc już na emeryturze, gdy starannie kontrolował swoje wyjazdy, dbając o to, by nie przekraczać limitów urlopowych dla pracowników.

Był wspaniałym wykładowcą. Składały się na to: bardzo staranne przygotowywanie każdego wykładu (nawet gdy był to ten sam wykład kursowy pozornie powtarzany przez wiele lat), jego logiczna konstrukcja, umiejętność przekazywania przez profesora trudnych i skomplikowanych treści. Niewątpliwie pomagało bogactwo języka, precyzja, a także elegancja – co przyciągało uwagę słuchaczy. Charakterystyczne, że styl uczonego daleki był od jakichkolwiek popisów krasomówczych. Był rzeczowy, spokojny, staranny.

Talenty dydaktyczne profesora Smulikowskiego nie ograniczały się do wspaniałych wykładów. Mimo wielu obowiązków organizacyjnych – równocześnie z działalnością na Wydziale Geologii zajęty był organizowaniem geologicznej placówki w Polskiej Akademii Nauk – znajdował czas na to, by przynajmniej raz w tygodniu odbywać rozmowę z każdym ze swych wychowanków. Były to zawsze rozmowy przy mikroskopie, dyskusje i komentarze na temat tego, co ujawniały preparaty próbek skał. Przy braku dostępu do książek zagranicznych niezwykle cenną

była książka profesora *Minerały skałotwórcze* stanowiąca niezastąpiony podręcznik mikroskopowego rozpoznawania minerałów. Książka ta szybko znalazła się na stole każdego petrografa i służyła przez wiele lat kształceniu kolejnych roczników studentów i doktorantów.

Nie sposób tu pominąć działalności Smulikowskiego jako redaktora. Przez jego ręce przechodziły nie tylko wszystkie teksty przygotowywane do druku w „Archiwum Mineralogicznym”, którego był redaktorem przez wiele lat, lecz wszystkie prace jego współpracowników. W redagowaniu tekstów był niebywale skrupulatny i drobiazgowy. Poprawki dotyczyły sfery stylistycznej, poprawności terminologicznej, lecz także interpunkcji. Wychwytywał najdrobniejsze usterki. Tym samym uczył poprawnego pisania prac.

Profesor Smulikowski był niedościgłym mistrzem mikroskopowego badania minerałów i skał. Nie ograniczał się jednak do rozpoznawania minerałów na podstawie ich cech optycznych, lecz z wielką przenikliwością, w subtelnych szczegółach pokroju kryształów, tworów na styku minerałów, wreszcie struktury skał, dostrzegał informacje o reakcjach przekształcających skałę. Celem badań nie był tylko opis i klasyfikacja skały, lecz przede wszystkim rozpoznanie procesów skałotwórczych. Dodać trzeba, że w owych czasach mikroskop polaryzacyjny był podstawowym narzędziem pracy w petrografii. Drugim były analizy chemiczne skał, wykonywane w tradycyjny sposób na drodze klasycznej „analizy mokrej”. Profesor kategorycznie wymagał, by każda praca magisterska zawierała przynajmniej jedną pełną analizę chemiczną skały własnoręcznie wykonaną przez magistranta. Jak wyjaśniał, w przyszłych badaniach analizy chemiczne będą zlecane do wykonania wyspecjalizowanym laboratoriom, jednak tylko własnoręczna praca pozwoli zrozumieć, czego można od chemika wymagać, jakie są możliwości, lecz także trudności i ograniczenia stosowanych metod.

Charakterystyczne, że uczonego nie fascynowały techniczne aspekty bardzo licznych nowo powstających metod analitycznych. To były tylko narzędzia, a ważniejsze zdawało się ich celowe i świadome wykorzystywanie. Poza najbliższymi współpracownikami chyba nikt nie wie (bo nie ma o tym śladu w literaturze) o tym, że już w połowie lat 50. profesor Smulikowski zrozumiał, że wielu problemów geologicznej historii i budowy obszarów zbudowanych ze skał magmowych i metamorficznych (np. Sudety, trzon Tatr, krystaliczne podłoże północno-wschodniej Polski) nie da się rozwiązać bez datowań wykorzystujących przemiany jądrowe niektórych pierwiastków promieniotwórczych. Już w 1951 roku podjął starania zorganizowania laboratorium izotopowego w Polsce. Zainteresował tym fizyków i doprowadził do poważnej narady,

na której ustalono, że jedyną dostępną w Polsce metodą może być tzw. chemiczny wariant metody określającej wiek minerału na podstawie stosunku ołowiu do uranu. Minerałem dobrze nadającym się do takich badań był cyrkon – minerał występujący w skałach typu granity i gnejsy w śladowych ilościach. Podjęto więc (już w 1954 roku) pracochłonne prace nad odseparowaniem cyrkonu, a równocześnie wypróbowywano różne techniki oznaczania ołowiu i uranu. Prace te zarzucono, gdy stwierdzono obecność ołowiu w kwasach, w których czyszczono cyrkon. Profesor obawiał się, że może to być sygnałem ługowania zewnętrznych partii kryształów, a więc naruszania ich pierwotnego składu. Bez spektrometru mas problem nie mógł być rozwiązany. Niepowodzenie to jest jednak dowodem czujności i odpowiedzialności badacza.

Inna próba uruchomienia datowań to budowa linii do ekstrakcji argonu, konieczna do datowań opartych na stosunku radiogenicznego argonu do promieniotwórczego izotopu potasu. Niestety i ta próba zakończyła się niepowodzeniem. Jak się okazało było to zadanie wykraczające poza ówczesne możliwości finansowe i aparaturowe.

Konieczność stworzenia w Polsce nowoczesnego laboratorium zdolnego do wiarygodnego datowania skał i minerałów metodami izotopowymi była wielokrotnie podnoszona przez profesora. Niestety nie dożył dnia, w którym takie laboratorium powstało.

Spuścizna prof. Smulikowskiego to przede wszystkim to, co zostawił nam w swych publikacjach i co w nich przetrwało próbę czasu. Otóż w okresie ponadpięćdziesięcioletniej działalności profesora XIX-wieczna **petrografia**, nauka opisowa, przekształciła się w **petrologię**, czyli naukę nie tylko opisującą skały, lecz, wykorzystując prawa zdefiniowane przez chemię fizyczną z jednej strony, zaś wiedzę o wglębnej budowie Ziemi z drugiej, badającą procesy powstawania skał i ich przeobrażania. Okazało się też, że ważnym nośnikiem informacji o genezie skał i materiału, z jakiego są zbudowane, jest ich skład chemiczny, jednak nie ten podający zawartość pierwiastków głównych (krzem, glin, potas, sód itd.), lecz tzw. śladowych, których zawartość w skałach podawana jest w częściach na milion (ppm).

Znajomość współczesnej literatury pozwalała uczonemu szybko dostrzec nowe kierunki ewolucji petrografii i wkroczyć na ekscytujące ścieżki nowych idei. Sprzyjały też temu dość liczne, na ówczesne czasy, podróże zagraniczne często owocujące wartościowymi publikacjami. Były więc Andy Boliwijskie, Wyspy Kanaryjskie, Francja, wreszcie Finlandia. Zapoznanie się w terenie z tym ostatnim regionem wydaje się szczególnie brzemienne w skutki. Właśnie w Finlandii obserwować można na powierzchni formacje skalne powstałe na znacznych

głębokościach, formacje pokrewne tym, jakie profesor badał podczas wypraw na Wołyń. Widać tam wyraźnie, że w warunkach wysokich ciśnień i temperatur bliskich tym, przy jakich dochodzi do częściowego topienia skał zazębiają się i współdziałają procesy magmowe i metamorficzne. Nic dziwnego, że właśnie w Finlandii rodziła się nowoczesna petrologia skał plutonicznych, głębinowych. Masywy granitowe, jakie nam się ukazują, nie są produktem jednego aktu, lecz dopóki pozostają w warunkach wysokotemperaturowych przechodzą głęboką ewolucję, zmiany składu chemicznego, proporcji między poszczególnymi minerałami.

Materiałami zebranymi przed wojną na obszarze Wołynia zajął się uczony w czasie wojny i tuż po jej zakończeniu opublikował dwie bardzo znaczące prace. Poza znaczeniem czysto fizjograficznym prace te przyniosły wnikliwe rozpoznanie procesów anatektycznych, czyli wytapiania stopów ze skał w różnym stopniu upłynnianych. Podwyższenie temperatury może owocować wtórnym zróżnicowaniem nawet pierwotnie jednorodnych skał na serie o różnym stopniu zubożenia w składniki najłatwiej topliwe i wyciśnięte jako wtórne stopy do stref niższych ciśnień lub/i temperatur. Znajdujemy w tych pracach także próbę oryginalnej klasyfikacji skał ulegających selektywnemu wytapianiu i związanej z tym ich nomenklaturze. Niestety prace te ukazały się jedynie w „Archiwum Mineralogicznym”, czasopiśmie niemal nieznanym za granicą, i mimo swej rangi pozostały niemal bez echa w światowym piśmiennictwie.

W konsekwencji zakończenia II wojny światowej Polska zyskała nowe obszary, a wśród nich znaczną część Sudetów. Potrzebą chwili było dokonanie inwentaryzacji, także geologicznej, owych Ziem Odzyskanych. W odniesieniu do skał głębinowych dokonał tego prof. Smulikowski w publikacji *Uwagi o starokrystalicznych formacjach Sudetów*, w której poglądy geologów niemieckich uzupełniał i konfrontował z własnymi obserwacjami. Dostrzegł mozaikową budowę regionu i wielkie zróżnicowanie skał typu granitowego.

Równocześnie zapoznawał się z literaturą zachodnią, przez lata wojny niedostępną. Literatura ta, w zakresie petrologii skał głębinowych, w dużej mierze poświęcona była ostrym sporom dotyczącym powstawania skał granitowych. Według tradycyjnych poglądów, podtrzymywanych przez obóz tzw. **magmatystów**, granity i skały pokrewne były produktem intruzji magmy o takim składzie w starsze formacje skalne. Przeciwny obóz, tzw. **transformistów**, dowodził, że granity mogą powstawać także na drodze infiltracji skał o składzie nawet dość odległym od granitowego przez roztwory wgłębnego pochodzenia. Proces

taki nazwano granityzacją. Przebiega on w drodze dyfuzji i jest kontrolowany przez gradienty stężeń. Liderzy obu grup zajmowali stanowiska ekstremalne. Smulikowski stał się w Polsce propagatorem idei transformistycznych, początkowo niechętnie przyjmowanych przez ogół geologów. Bogata literatura przedmiotu dostarczała przekonujących dowodów, zarówno petrograficznych, jak i strukturalnych, dla obu stanowisk. Również własne obserwacje doprowadziły profesora Smulikowskiego do aprobaty stanowiska wyraźnie określonego przez Herberta Harolda Reada w tytule głośnej książki *Granity i granity*, że niemal taki sam produkt – skała o składzie granitowym – może powstać w różny sposób. Znalazło to wyraz w artykule *Genetyczna klasyfikacja granitoidów*, w którym uczony starał się znaleźć wśród skał sudeckich granity różnej genezy. Równocześnie uczył patrzeć na skały jako produkty długotrwałej i często skomplikowanej ewolucji.

Sudety są masywem o bardzo długotrwałej, wieloetapowej historii geologicznej. Odczytywać ją można w wieloraki sposób, przy pomocy różnych metod badawczych. Rozumiał profesor, że historia tego rejonu ma jakby dwa aspekty – petrologiczny i tektoniczny. Pierwszy dotyczy materii tworzącej masywy skalne, drugi budowy tych masywów, ich struktury, wskaźników przemieszczeń i deformacji. Budowa w skali mikroskopowej z jednej strony, budowa w skali makro – z drugiej. Obie metody badawcze prof. Smulikowski łączył w corocznych wyprawach terenowych, które przeprowadzał wspólnie z prof. Henrykiem Teisseyrem z Uniwersytetu Wrocławskiego, czołowym polskim geologiem strukturalnym owego czasu. Nierzadko obu profesorom towarzyszyli ich asystenci i nabierało to charakteru szkoły terenowej. Tak było też w czasie wyprawy w Rodopy, gdzie obydwaj profesorowie wraz ze swymi współpracownikami demonstrowali grupie geologów bułgarskich współczesne metody analizy drobnych struktur, ich interpretację i przenoszenie rezultatów na odczytanie budowy i tektonicznej historii całego masywu górskiego.

Niemal równocześnie zaczęła się fascynacja profesora eklogitami. Te niezbyt rozpowszechnione, lecz zróżnicowane skały powstały na wielkich głębokościach, w warunkach ogromnych ciśnień i wysokich temperatur. W Sudetach znane są z izolowanych, drobnych wystąpień jako tzw. porwaki tektoniczne, strzępy oderwane z macierzystego środowiska i przemieszczone wiele kilometrów ku górze. Stanowią one materialne dowody warunków panujących na znacznych głębokościach. Szczegółowe badania Smulikowskiego spowodowały, że stał się on na forum międzynarodowym uznawanym autorytetem w tej specyficznej dziedzinie petrologii. Między innymi odkrył, że o mineralnym składzie

eklogitów decydowały nie tylko warunki ciśnienia i temperatury, jak dotychczas sądzono, lecz także pewne specyficzne cechy ich składu chemicznego. Miało to zasadnicze znaczenie w okresie, gdy panowało pojęcie facji mineralnych, stanowiących podstawę do klasyfikacji skał metamorficznych. Twórca tego pojęcia, fiński petrolog Pennti Eskola, klasyfikował skały metamorficzne wyłącznie według kombinacji ciśnienia i temperatury. Skład chemiczny pierwotnej skały decydował tylko o proporcjach ilościowych minerałów budujących skałę przeobrażoną, o tym jednak, jakie minerały krystalizowały, decydowały tylko warunki fizyczne. Profesor Smulikowski był jednym z nielicznych, którzy dużą rolę upatrywali w składzie chemicznym.

Zainteresowanie uczonego chemiczną stroną petrologii zaczęło się bardzo wcześnie. Już wkrótce po wojnie profesor wydał monumentalne dzieło *Geochemia* opublikowane w 1952 roku. Prócz rozdziałów poświęconych procesom działającym w przyrodzie, książka przedstawiła w sposób systematyczny dane o każdym z pierwiastków z osobna, szczególnie zaś o występowaniu w przyrodzie, warunkach koncentrowania się i migracji. Zacytuję tu charakterystyczną dla profesora definicję geochemii jako nauki o historii naturalnej pierwiastków. *Geochemia* prof. Smulikowskiego była przez pewien czas jedyną książką tego typu na świecie, docenianą i używaną za granicą w środowiskach znających język polski, np. na Słowacji. W pierwszej powojennej dekadzie wydanie jej na Zachodzie było niemożliwe.

Skłonność profesora do porządkowania terminologii naukowej i definiowania zasad klasyfikacji skał i procesów w nich zachodzących objawiała się na wszystkich etapach jego działalności. Mamy więc propozycję klasyfikacji skał anatektycznych, później genetyczną klasyfikację granitoidów, a wreszcie klasyfikację eklogitów. Klasyfikacją skał magmowych Smulikowski zajmował się już od 1934 roku. Jego późniejsza (lata 70.) aktywność na tym polu jest mało znana, gdyż polegała na ożywionej korespondencji z prof. Albertem Streckeisenem i twórczym uczestnictwie w międzynarodowej komisji systematyki skał magmowych.

Profesor Smulikowski był niekwestionowanym autorytetem naukowym, ojcem polskiej **petrologii** zastępującej **petrografię**. Zasięwał w świadomości polskich geologów idee nowe, mało znane i rozumiane w Polsce odizolowanej od świata przez wojnę i utrudniony dostęp do zachodniej literatury w okresie powojennym. Był współautorem wielu z tych idei, choć nie zostało to w pełni docenione w literaturze światowej. Pomysły dotyczące dyferencjacji anatektycznej wypracował w czasie wojny, a kiedy ogłaszał je na kongresie geologicznym w Londynie, już wydawały się spóźnione i wtórne.

Do prawdziwego mistrzostwa doprowadził badania mikroskopowe. Był także świadkiem procesu stopniowego zastępowania badań mikroskopowych przez mikrochemiczne. Współczesny petrograf dla diagnozy minerału nad analizę mikroskopową przedkłada punktową analizę chemiczną dokonywaną przy pomocy mikrosondy elektronowej. Czasem może to powodować odczucie, że prace prof. Smulikowskiego to już tylko historia. Tym, którzy tak myślą, radzę poczytać prace profesora. Zdziwią się, ile można się nauczyć także dziś i jak powinno się pisać rozprawy naukowe.

Pozornie był powszechnie doceniany i szanowany, dekorowany wysokimi odznaczeniami państwowymi. Jednak, gdy zawierucha 1968 roku na Uniwersytecie zakończyła się likwidacją katedr i zastąpienia ich przez duże instytuty, a na Wydziale Geologii powołano tylko trzy instytuty, Smulikowski nie został już dyrektorem Instytutu Geochemii, Mineralogii i Petrografii, a nawet Zakładu Petrografii, choć pozostawiono mu kierownictwo Zakładu Mineralogii. W 1970 roku otrzymał pismo od Rektora czy Ministra (nie pamiętam dokładnie) mówiące, że „Z powodu osiągnięcia wieku starczego przenoszę pana Profesora na emeryturę”. Dla Smulikowskiego, człowieka niebywale eleganckiego, taka stylistyka była nie do przyjęcia.

I tak praktycznie zakończyła się działalność prof. Smulikowskiego na Uniwersytecie. Już nie był potrzebny. Przez kilka lat nadal jednak działał w geologicznej placówce PAN, którą kierował. Poza tym odczuwał potrzebę realizacji własnych planów: dokończenia, podsumowania i zamknięcia wieloletnich badań w Sudetach oraz napisania wspomnień obejmujących całe jego życie. Zawsze systematyczny i obowiązkowy, pisał będąc już zupełnie unieruchomiony przez ciężki reumatyzm. Zmarł we śnie, w tydzień po złożeniu wspomnień w wydawnictwie.

M O N U
M E N T A
U N I V E R
S I T A T I S
V A R S O
V I E N S I S

Andrzej Sołtan

Urodzony 25 XI 1897 w Warszawie. Studia na UW, asystent w Zakładzie Fizyki Doświadczalnej, doktorat (1926). Stypendium w Paryżu, pobyt w California Institute of Technology w Pasadenie (1932). Habilitacja na UW (1938). Profesor Politechniki Łódzkiej, kierownik Katedry Fizyki. Profesor UW (1947), kierownik Katedry Atomistyki UW.

Fizyk jądrowy. Badania nad widmem emisyjnym wodorku rtęci, promieniami X, jądrem atomowym. Inicjator sprowadzenia do Polski pierwszego akceleratora jonów. W kręgu zainteresowań reakcje termojądrowe i fizyka plazmy.

W latach 1938–1944 kierownik pracowni fizycznej w fabryce Philipsa przy ul. Karolkowej w Warszawie. Uczestnik pokazów atomowych na atolu Bikini (1946). Prezes Polskiego Towarzystwa Fizycznego (1952–1955), członek PAN (1952).

Zmarł 10 X 1959 w Warszawie.

Warunki powstawania nośników pasm wodorowo-rtęciowych, Warszawa 1926; *Interaction of fast neutrons with atomic nuclei*, St. Albans 1938; *Fizyka: mechanika*, Łódź 1952.

Profesorowie Politechniki Łódzkiej 1945–2005, red. E. Chojnacka, Z. Piotrowski, R. Przybylski, Łódź 2006; H. Niewodniczański, *Andrzej Sołtan (1897–1959)*, „Postępy Fizyki” 1960, t. XI.

LUDWIK NATANSON

**ANDRZEJ
SOŁTAN***
1897-1959

Ponad trzydzieści lat wiązały mnie z Andrzejem Sołtanem przyjazne stosunki. Od samego początku miałem dla niego wiele sympatii. Z czasem uczyłem się coraz bardziej go szanować i coraz wyżej cenić.

Myślę, że atrakcyjność jego osoby płynęła nie tylko z jego zalet, ale i z tego, że posiadał cechy, które niezmiernie rzadko spotyka się w połączeniu. Umysły efektowne i błyskotliwe z reguły są powierzchowne. Erudycji towarzyszy najczęściej skłonność do nudziarstwa, zdolnościom do precyzyjnej analizy brak syntetycznego ujęcia i twórczego natchnienia, a mocnym zasadom – postawa sztywna i oschła. Obcując z Andrzejem Sołtanem, było się przede wszystkim pod urokiem fenomenalnej jasności i bystrości jego intelektu i niełatwo było odgadnąć, jak ogromny zasób solidnej wiedzy, sumiennosci i pracy kryje za zasłoną pozornego dyletantyzmu i pełnej wdzięku nonszalancji ani też, jak głęboko umie wnikać w istotę najtrudniejszych zagadnień.

Był świetnie wychowany i z natury uprzejmy, ale formy życia towarzyskiego nie odbierały mu swobody. Miał bardzo żywe poczucie humoru, zaprawione subtelnym, niepozabawionym odrobiny złośliwości, dowcipem.

Przywiązany do wiary, w której się wychował, był religijny – religijnością człowieka inteligentnego. Nienawidził bigoterii i egzaltacji. Jawnie i stanowczo zachowując wierność swoim zasadom, odnosił się do ludzi innych przekonań z prawdziwie chrześcijańską tolerancją.

* Tekst opublikowany pierwotnie jako: *Wspomnienie o Andrzeju Sołtanie*, „Postępy Fizyki” 1960, t. XI, nr 1, s. 11-17.

Pochodził z zasłużonego rodu i nosił historyczne nazwisko. Upatrywał w tym przede wszystkim zobowiązania, a nie prawa do przywilejów.

Andrzej Sołtan urodził się w Warszawie 25 listopada 1897 roku. W dzieciństwie dużo przebywał na wsi, między innymi na Litwie, u swego wuja Józefa Weyssenhoffa w Jużyntach, opisanych w *Sobolu i pannie*. Podczas I wojny światowej znalazł się w Rosji, gdzie skończył szkołę średnią. Powróciwszy do Polski, wstąpił na Uniwersytet Warszawski, rozpoczynając studia z fizyki. Wkrótce został asystentem Zakładu Fizyki Doświadczalnej, którego kierownictwo świeżo był objął przybyły z Belgii prof. Stefan Pieńkowski. Młody, początkujący asystent potrafił bardzo szybko zyskać sobie uznanie profesora, który powierzał mu coraz bardziej odpowiedzialne czynności.

Kiedy parę lat później sam zapisałem się na sekcję fizyki ówczesnego Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Warszawskiego, Andrzej Sołtan asystował przy wykładach fizyki doświadczalnej prof. Pieńkowskiego, których słuchałem. Fizyka była wówczas w fazie rozwoju, który dziś nazywamy okresem panowania „starej” teorii kwantów. Najbardziej aktualną dziedziną badań była kwantowa optyka atomowa i molekularna. Ta właśnie problematyka dominowała w Zakładzie Fizyki Doświadczalnej Uniwersytetu Warszawskiego.

Tematem pierwszej pracy badawczej Andrzeja Sołtana było widmo emisyjne wodoru rtęci pobudzonego do świecenia przez wyładowania elektryczne. Wyniki tych badań zostały ogłoszone w „Sprawozdaniach i Pracach Polskiego Towarzystwa Fizycznego” i złożone w Uniwersytecie jako rozprawa doktorska. W roku 1926 po złożeniu przepisanych egzaminów zostaje Andrzej Sołtan promowany na stopień doktora filozofii.

W roku 1927 dzięki poparciu prof. Pieńkowskiego, który dobrze rozumiał celowość dania utalentowanym młodym fizykom jak najlepszych warunków rozwojowych, otrzymuje dr Sołtan stypendium na wyjazd do Paryża do pracowni kierowanej przez Maurycego de Broglie’a. Pracownia ta jest jednym z najpoważniejszych ośrodków badań nad fizyką promieni X. Zainteresowania dr. Sołtana zwracają się w kierunku bardzo wtedy mało znanej długofalowej części widma promieniowania X. Będąc w Paryżu, opracowuje metodę analizy widmowej opartą na użyciu siatek dyfrakcyjnych ustawionych pod małym kątem do wiązki promieni. Po roku powraca do Warszawy nie tylko z nową cenną pracą (opublikowaną wspólnie z J. Thibaut), ale z nabytą w pracowni Maurycego de Broglie’a gruntowną znajomością fizyki promieni X, zarówno od strony teorii, jak i od strony techniczno-eksperymentalnej.

Następuje kilkuletni okres intensywnej pracy w Zakładzie Fizyki Doświadczalnej Uniwersytetu Warszawskiego. Obok pracy naukowej spełnia w tym czasie dr Sołtan mnóstwo czynności, powierzanych mu przez prof. Pieńkowskiego, związanych z administracją i organizacją Zakładu.

Wielką zasługą prof. Pieńkowskiego było stworzenie poważnego ośrodka fizyki doświadczalnej, który był jednocześnie pierwszorzędną szkołą pracy naukowej.

Dotychczas zachowuję w pamięci piękne wspomnienie z tych lat, kiedy ożywieni mocnym *esprit de corps* stanowiliśmy zwarte i dobrane kółko koleżanek i kolegów, złączonych przede wszystkim wspólną namiętnością do nauki. Wieczorem po pracy bywaliśmy razem w kinie, a po skończonym seansie zachodziliśmy często na wesołą kolację do popularnego baru na Marszałkowskiej. Fizyka była stale w centrum naszych zainteresowań. Cieszyliśmy się zdrowiem i młodością. Z przeżyciem przeżywaliśmy skomplikowane romantyczne perypetie w stosunkach z koleżankami. Graliśmy z zapałem w tenisa, początkowo na betonowym korcie w ogrodzie Zakładu, później na kortach K.S. Warszawianka na Wawelskiej.

Dr Sołtan, który był od większości z nas o kilka lat starszy i miał już stopień naukowy, był pełnym młodzieńczego humoru organizatorem i uczestnikiem naszych wieczornych imprez. Jego temperament i dowcip czyniły go przemiłym towarzyszem.

W roku 1932 zostało przyznane dr Sołtanowi stypendium Fundacji Rockefellera na wyjazd do California Institute of Technology w Pasadena. Był on już wtedy w pełni dojrzałym uczonym. W pracowni, której kierownikiem był słynny amerykański fizyk [Robert] Millikan, przystępuje dr Sołtan do badań w dziedzinie fizyki jądra atomowego. Olbrzymi rozwój fizyki jądrowej dopiero się wtedy rozpoczynał. Dr Sołtan znalazł się w Ameryce wkrótce po przełomowym odkryciu neutronu. Wspólnie z dwoma amerykańskimi fizykami - Lauritsenem i Crane'em - podejmuje trudne zadanie otrzymania neutronów na drodze reakcji jądrowej, wywołanej cząstkami sztucznie przyspieszanymi. Talenty konstrukcyjne dr. Sołtana i jego umiejętności w zakresie techniki laboratoryjnej stały się istotnym czynnikiem powodzenia. Wynikiem pracy było stwierdzenie nowych reakcji, których produktem są neutrony. W dorobku naukowym dr. Sołtana to pierwszorzędnej wagi odkrycie stanowi szczytowe osiągnięcie. Odtąd imię jego zapisane jest trwałymi zgłoskami w dziejach nauki.

Po powrocie do Warszawy kontynuuje dr Sołtan pracę w dziedzinie fizyki jądrowej. Samodzielnie, z ogromnym nakładem wysiłku buduje

kaskadowy akcelerator w Zakładzie Fizyki Doświadczalnej Uniwersytetu Warszawskiego. Na tym urządzeniu prowadzi badania nad reakcjami neutronowymi, nawiązując owocną współpracę z prof. Ludwikiem Wertensteinem, kierownikiem Pracowni Radiologicznej Towarzystwa Naukowego Warszawskiego oraz z adiunktem Zakładu Fizyki Doświadczalnej Uniwersytetu Warszawskiego – dr. Janem Cichockim.

W okresie poprzedzającym wybuch II wojny światowej przyjmuje dr Sołtan propozycję Zakładów Philipsa objęcia kierownictwa pracowni fizycznej w fabryce przy ul. Karolkowej w Warszawie. Zalety charakteru i wielki autorytet naukowy dr. Sołtana zyskują mu w krótkim czasie uznanie kierownictwa koncernu Philipsa. W oparciu o swoje własne umiejętności i mogąc w dużym stopniu korzystać z możliwości i doświadczenia wielkiego międzynarodowego koncernu, decyduje się dr Sołtan na przystąpienie do budowy małego cyklotronu. Cyklotron był wtedy najpotężniejszym i najbardziej nowoczesnym typem akceleratora. Liczba cyklotronów na całym świecie, a w szczególności w Europie była bardzo niewielka. Ambitne zamierzenie dr. Sołtana dobrze charakteryzuje jego śmiałość i rozmach.

Wybuch II wojny światowej przeszkodził w ukończeniu tej pracy. W okresie okupacji Zakłady Philipsa zostały zmuszone do pracy na rzecz niemieckiego wysiłku wojennego. Dr Sołtan pozostaje formalnie na swoim stanowisku, faktycznie całkowicie zawiesza swoją działalność w fabryce, nie chcąc współpracować z Niemcami. Bierze natomiast żywy udział w akcji tajnego nauczania.

Wobec rozwoju sytuacji wojennej władze niemieckie decydują się na ewakuację fabryki Philipsa. W roku 1944 zostaje dr Sołtan wywieziony do Wiednia, gdzie zmuszony jest pozostać aż do zdobycia miasta przez wojska radzieckie.

Po powrocie do kraju rozpoczyna natychmiast pracę nad odbudową w zakresie swojej specjalności zupełnie przez wojnę zniszczonego szkolnictwa wyższego. Pierwszym posterunkiem, który obejmuje, jest kierownictwo Katedry Fizyki w nowo utworzonej Politechnice Łódzkiej. W najcięższych warunkach, w zupełnie nowym ośrodku bez żadnych tradycji, w którym nie ma bazy odpowiednich budynków i urządzeń, na której mógłby się oprzeć, organizuje prof. Sołtan w krótkim czasie normalne nauczanie fizyki obejmujące zarówno wykłady, jak i prace studenckie. W Warszawie tymczasem rozpoczyna się dzieło odbudowy Uniwersytetu pod energicznym kierownictwem profesora Pieńkowskiego, ponownie powołanego na rektora. Na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Warszawskiego zostaje utworzona dla prof. Sołtana nowa katedra atomistyki. Po przeniesieniu się

do Warszawy prowadzi prof. Sołtan jeszcze przez długi czas wykłady w Politechnice Łódzkiej, dokąd dojeżdża co tydzień.

Najpilniejszym zadaniem było zapewnienie młodzieży możliwości studiów w pełnym normalnym trybie, ale zarówno rektor Pieńkowski, jak i prof. Sołtan dobrze uświadamiali sobie fundamentalny aksjomat, że na szczepku szkoły akademickiej nauczanie splotać się musi ściśle z pracą naukową, a więc konieczna jest odbudowa ośrodka badań fizycznych.

Przy pomocy i poparciu władz państwowych zdewastowany przez okupantów gmach przy ulicy Hożej zostaje gruntownie wyremontowany i wyposażony we wszystkie potrzebne instalacje. Dobudowana do głównego korpusu gmachu specjalna nowa hala zapewnia pomieszczenie na wielkie urządzenia niezbędne jako podstawowe narzędzia fizyki jądrowej.

W roku 1946 udają się prof. Pieńkowski i prof. Sołtan jako reprezentanci nauki polskiej w składzie delegacji zaproszonej na pokazy wybuchów bomb atomowych na atol Bikini. W drodze powrotnej przez Stany Zjednoczone odwiedza prof. Sołtan ośrodki badań fizycznych, odnawiając kontakty osobiste nawiązane w czasie swojej pracy w California Institute of Technology. W Berkeley spotyka się z Ernestem O. Lawrencem, znakomitym wynalazcą i budowniczym cyklotronów, którego był poznał w Paryżu już w roku 1928.

Realizując program stworzenia fundamentów rozwoju fizyki jądrowej w Polsce, bierze prof. Sołtan aktywny udział w staraniach o nabycie pierwszego w Polsce poważniejszego urządzenia – akceleratora jonów, złożonego z dającego napięcie około 1 miliona volt generatora w układzie Greinachera oraz rury akceleracyjnej. Instalacja ta została zamówiona w Szwajcarii. W sam dzień Wigilii Bożego Narodzenia roku 1950 spotkaliśmy się około południa na tradycyjnej „rybce”. Obecni byli oboje pp. Sołtanowie, Marian Danysz i ja. Dobrze pamiętam, z jaką radością przyniósł nam prof. Sołtan wiadomość o otrzymaniu zawiadomienia, że skrzynie zawierające akcelerator nadeszły do Warszawy.

Firma szwajcarska, która dostarczyła akcelerator, miała również dokonać montażu. Zamiast cierpliwie na to czekać, prof. Sołtan przy pomocy wyszkolonych przez siebie współpracowników całkowicie zmontował dostarczoną aparaturę. Szwajcarski specjalista, przeprowadziwszy po swoim przyjeździe drobiazgową i precyzyjną kontrolę, mógł tylko stwierdzić, że montaż dokonany został bezbłędnie.

Dalsza działalność prof. Sołtana w ciągu kilku lat powojennych nie ogranicza się bynajmniej do zakupu, budowy i opracowywania koniecznych przyrządów. Przede wszystkim dąży prof. Sołtan do wykształcenia

grona młodych fizyków wyspecjalizowanych w kierunku fizyki jądra atomowego. Jeżeli dziś dysponujemy już pewną, choćby szczupłą, kadrą fizyków przygotowanych do prowadzenia badań z fizyki jądrowej, to jest to w wielkiej części zasługą prof. Sołtana.

Mimo ogromnej ilości zajęć znajduje prof. Sołtan czas i siły na opracowanie nowego zmodernizowanego wydania cennej, ale już nieco przestarzałej książki Marii Skłodowskiej-Curie *Promieniotwórczość*. Tekst uzupełnień napisanych przez prof. Sołtana świetnie przedstawia rozwój wiedzy od czasów Marii Skłodowskiej-Curie, a przy tym odznacza się ścisłością sformułowań i poprawnością języka i stylu.

Na walnym zgromadzeniu w Warszawie w roku 1952 prof. Sołtan zostaje wybrany jednomyślnie przewodniczącym Polskiego Towarzystwa Fizycznego.

Od roku 1952, tj. od początku istnienia Polskiej Akademii Nauk, wchodzi prof. Sołtan jako członek korespondent w skład III Wydziału.

Ewolucja charakteru badań w dziedzinie fizyki, a szczególnie w dziedzinie fizyki jądrowej, spowodowała konieczność urządzenia specjalnych instytutów, mogących prowadzić prace w skali przekraczającej możliwości katedr akademickich, które dawniej były głównymi ośrodkami pracy naukowej. Za przykładem innych krajów powstaje w Polsce w roku 1955 Instytut Badań Jądrowych Polskiej Akademii Nauk, jako samodzielna jednostka dysponująca stosunkowo dużymi możliwościami materialnymi i personalnymi.

Jako pierwszy naczelny dyrektor wkłada prof. Sołtan całą swoją energię w organizację i wyposażenie Instytutu Badań Jądrowych. Nawiązuje harmonijną współpracę z fizykami radzieckimi, bierze udział w pracach Zjednoczonego Instytutu Badań Jądrowych i wchodzi w skład jego rady naukowej. Doprowadza do zawarcia umowy w przedmiocie dostarczenia dla Instytutu Badań Jądrowych przez Związek Radziecki doświadczalnego reaktora jądrowego przeznaczonego do ośrodka w Świerku pod Warszawą i cyklotronu przeznaczonego do ośrodka Bronowice pod Krakowem.

Realizacja tych wielkich inwestycji nastąpiła już po ustąpieniu prof. Sołtana ze stanowiska naczelnego dyrektora.

W przekonaniu, że spełnił swój obowiązek w zakresie organizacji nauki, postanawia prof. Sołtan powrócić do pracy naukowej, której przerwanie było dla niego wielkim poświęceniem. Rezygnuje więc z zajmowanego stanowiska, zamierzając rozpocząć pracę jako pracownik naukowy w Zakładzie Fizyki Jądra Atomowego w Świerku. Po pewnym czasie jednak decyduje się przyjąć skromniejsze czynności zastępcy naczelnego dyrektora do spraw fizyki, pozostając przy tym

przewodniczącym Rady Naukowej Instytutu. Zajęcia urzędowe w Instytucie Badań Jądrowych, na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie jest kierownikiem Katedry Atomistyki, w Polskiej Akademii Nauk i wiele innych podobnego charakteru utrudniają mu koncentrację niezbędną do pracy badawczej. Niemniej nie tylko w miarę możliwości usiłuje prowadzić swoje badania eksperymentalne, podjęte w celu wyjaśnienia kapitalnego zagadnienia niezmienniczości względem inwersji czasu, ale również żywo interesując się wszystkimi pracami zakładu, służy młodszym kolegom cenną pomocą i radą opartą na swojej wielkiej wiedzy i doświadczeniu. Ostatnio zainteresowania jego zwracają się w kierunku reakcji termojądrowych i w ogóle ku fizyce plazmy. Projektuje oryginalnie pomyślaną aparaturę do tych badań i rozpoczyna jej budowę. Z powodzeniem rozwiązuje bardzo trudne zagadnienia matematyczne związane z projektowaną pracą doświadczalną.

We wtorek, 8 grudnia, około 10 rano w Świerku prof. Sołtan zaprosił dr. Kuscha i mnie do swojego gabinetu i rozpoczął rozmowę o ostatnich pracach na temat rezonansowego rozproszenia promieniowania gamma. Prace te wzbudziły wielkie zainteresowanie w Dubnie, skąd prof. Sołtan niedawno był wrócił. Po chwili zawezwał swoich bezpośrednich współpracowników i polecił im podjęcie wstępnych doświadczeń nad wspomnianym zjawiskiem jądrowym. Był świetnie usposobiony – jasno i precyzyjnie kreślił plany przyszłej pracy.

Jak zwykle wróciliśmy razem do Warszawy. Żegnając go przy wysiadaniu z samochodu, nie myślałem, że widzę go po raz ostatni.

Dwa dni później, to jest wieczorem 10 grudnia 1959 roku, porwała go śmierć nagła jak piorun.

Leonard Sosnowski

Urodzony 19 II 1911 w Twerze. Studia na UW. Wyjazd na stypendium na Uniwersytet w Cambridge (1936–1938). W czasie okupacji uczestnik tajnego nauczania, doktorat (1944). Po wojnie w Siłach Zbrojnych na Zachodzie, prace badawcze w Laboratorium Admiralicji w Teddington. Powrót na UW, habilitacja (1948), profesor UW (1950). Kierownik Zakładu Elektroniki i Radiologii UW (od 1948), dziekan Wydziału Matematyki i Fizyki (1968–1972).

Fizyk, twórca Warszawskiej Szkoły Fizyki Półprzewodników; w kręgu zainteresowań także optyka atomowa, fizyka jądrowa, fizyka ciała stałego; badania nad detekcją promieniowania podczerwonego.

Członek PAN (1960, wiceprezes 1981–1983). Dyrektor Instytut Fizyki PAN (1953–1981). Wiceprezes 1972–1978 i prezes 1978–1981 Międzynarodowej Unii Fizyki Czystej i Stosowanej. Zmarł 9 XI 1986 w Warszawie.

Badania nad zjawiskami fotoelektrycznymi w półprzewodnikach, Warszawa 1949; *Teoria wysokonapięciowego zjawiska fotowoltaicznego w cienkich warstwach półprzewodnikowych*, Warszawa 1970; *Wstęp do fizyki ciała stałego*, Warszawa 1977.

A. Śródka, *Uczni polscy XIX–XX stulecia*, t. IV, Warszawa 1998, s. 155–157; W. Królikowski, *Pierwsze lata powojenne na Hożej*, „Postępy Fizyki” 2011, t. LXII, z. 6.

MARIAN GRYNBERG

LEONARD SOSNOWSKI

1911–1986

Leonard Sosnowski ukończył studia na Uniwersytecie Warszawskim w roku 1933. Pracę magisterską napisał z dziedziny optyki atomowej. Pracę na UW rozpoczął rok przed ukończeniem studiów. Prawdopodobnie w wyniku rozmów przeprowadzonych z powracającym ze stażu w Pasadenie (USA) Andrzejem Sołtanem, pracującym również w Zakładzie prof. Stefana Pieńkowskiego, Leonard Sosnowski rozpoczął pracę, zajmując się fizyką jądrową. Była to dziedzina niezwykle bujnie rozwijająca się na świecie. Dzisiaj wiemy już na pewno, że lata 30. były jej „okresem niemowlęcym”. Sosnowski do 1936 roku opublikował 3 prace doświadczalne dotyczące reakcji z termicznymi neutronami w złocie, platynie i irydzie. Były to opracowania nie odbiegające poziomem od publikowanych wówczas prac pochodzących z renomowanych laboratoriów. W 1936 roku uzyskał stypendium polskie Narodowego Funduszu Kultury (NFK). Stypendia te przyznawane były przez Stanisława Michalskiego (z NFK) najbardziej obiecującym pracownikom naukowym uniwersytetów w Polsce. Wyjechał do Anglii, gdzie na Uniwersytecie w Cambridge, w Cavendish Laboratory, pod kierunkiem prof. Ernesta Rutherforda przez dwa lata prowadził doświadczenia dotyczące fizyki jądrowej. Rezultaty badań zostały opublikowane ze współpracownikami Rutherforda w dwóch publikacjach Cavendish Laboratory, które – kierowane przez Rutherforda – było jednym z kilku najznakomitszych laboratoriów w Europie, a może i na świecie.

W 1938 roku Sosnowski wrócił do Warszawy. Rozpoczął budowę komory Wilsona, ważnego narzędzia w badaniach fizyki jądrowej. Na podstawie wyników badań warszawskich sprzed wyjazdu do Anglii i rezultatów uzyskanych w Anglii przygotowywał rozprawę doktorską.

Po powrocie zapraszany był przez Sztab Generalny Wojska Polskiego, aby przedstawić stan badań z dziedziny fizyki jądrowej. Rozszczepienie jądra było już wówczas znane, natomiast zastosowania militarne pojawiły się kilka lat później.

Wybuch wojny w 1939 roku zniweczył wszystkie plany. Leonard Sosnowski rozpoczął pracę w Elektrowni Warszawskiej. Głównym jego zajęciem były wykłady na tajnym Uniwersytecie Warszawskim. Tygodniowo prowadził 20 godzin zajęć. Przygotowując je, uczył mechaniki kwantowej, klucza do zrozumienia współczesnej fizyki, w nowoczesnym macierzowym sformułowaniu. Był członkiem Armii Krajowej i w Zgrupowaniu „Kiliński” uczestniczył w zdobywaniu budynku PAST-y w centrum Warszawy. Po upadku powstania znalazł się w obozie jenieckim w zachodniej części Niemiec. Po wyzwoleniu w 1945 roku przez wojska brytyjskie przedostał się przez Belgię do Anglii. Znalazł się w Cambridge, gdzie 9 lat wcześniej odbywał staż. W sklepie, w którym wówczas kupował papierosy (Navy Cut), pojawił się w mundurze polowym z naszywką „POLAND” na ramieniu; sprzedawca, rozpoznawszy go jako dawnego klienta, zapytał: „Navy Cut as always?”. Zaskoczenie Sosnowskiego było ogromne, przekonywał mnie, że jest to kwintesencja sposobu bycia Anglików.

Sosnowski pragnął kontynuować doświadczenia dotyczące fizyki jądrowej, jednak odmówiono mu zdecydowanie, twierdząc, iż jako obcokrajowiec z Polski nie może w tych badaniach uczestniczyć. Zaproponowano mu jednocześnie pracę w Laboratorium Admiralicji w Teddington. Pracowano tam nad nowym sposobem łączności między okrętami wojennymi, który uniemożliwiałby podsłuch.

Wybór padł na łączność przy użyciu wiązki promieniowania podczerwonego. Sosnowski zajął się problemami detekcji promieniowania podczerwonego. Użyto do tego celu kryształów galeny (PbS, PbSe), które przed wojną były już szeroko używane jako prostowniki w radiach kryształkowych. Wspólnie z Simpsonem i Starkiewiczem opublikowali kilka istotnych opracowań doświadczeń na kryształach i cienkich warstwach galenowych związków. Był to okres przed badaniami klasycznych półprzewodników jak german czy krzem. Nie używano jeszcze języka współczesnego i zamiast półprzewodników n-typu i p-typu mówiono o półprzewodnikach nadmiarowych i niedomiarowych. Oprócz wyników doświadczeń ukazała się w „Nature” praca Sosnowskiego opisująca procesy w złączu nadmiarowo-niedomiarowym. Na zakończenie analiz dokonywanych w Laboratorium Admiralicji ukazał się w „Physical Review” jego krótki artykuł, uważany za pierwszą pracę dającą poprawny opis zjawisk zachodzących w złączu p-n. Opracowanie

to było licznie cytowane i uważane jest za istotne, również przez autorów późniejszych prac o złączu p-n.

W 1947 roku Leonard Sosnowski wrócił do kraju. Skończył się ważny okres w jego życiu naukowym. Po raz drugi zmienił specjalność naukową (optyka atomowa, fizyka jądrowa, fizyka ciała stałego) i tej ostatniej pozostał wierny do końca życia. W 1944 roku na tajnym Uniwersytecie Warszawskim Sosnowski obronił doktorat z fizyki jądrowej, który zatwierdzony został na UW w roku 1945. Dyplom doktorski został mu wręczony w 1947 roku. To, co zobaczył Sosnowski w Warszawie na uniwersytecie, szczególnie w porównaniu z Laboratorium Admiralicji, jest trudne do wyobrażenia. Zdziesiątkowana kadra naukowa i nieistniejące laboratoria. Wydaje się, że wówczas zdecydował, iż stworzy tu prawdziwe laboratoria i prawdziwą fizykę. Z perspektywy lat należy stwierdzić, że mu się udało. Już w roku akademickim 1947/48 prowadził wykład o zjawiskach fotoelektrycznych i fizyce promieni Roentgena. Już w następnym roku Wydział Matematyki i Nauk Przyrodniczych utworzył dla niego Zakład Elektroniki i Radiologii. Nazwa Zakładu (Katedry) prawdopodobnie odzwierciedla „wewnętrzne rozdarcie” Sosnowskiego, czy będzie się zajmował elektroniką (fizyką ciała stałego), czy też radiologią (fizyką jądrową).

Wybór został dość szybko dokonany na rzecz fizyki ciała stałego. W zakładzie tym w pierwszych latach pracował jeden fizyk i trzech inżynierów. W spisie pracowników UW z 1948 roku, gdzie każdy podawał swój adres zamieszkania, 14 pracowników naukowych Wydziału Matematyki i Nauk Przyrodniczych mieszkało samotnie bądź z rodzinami w budynku Zakładu Fizyki Doświadczalnej UW przy ul. Hożej 69. Oprócz nich mieszkało również kilka rodzin pracowników obsługi. Leonard Sosnowski żył z rodziną w domu akademickim przy placu Narutowicza. Przytaczam te fakty, aby przedstawić warunki ludzi odbudowujących fizykę warszawską po II wojnie światowej.

W tymże 1948 roku Leonard Sosnowski habilitował się, głównie na podstawie prac wykonanych w Laboratorium Admiralicji. W roku 1949/1950 został mianowanym profesorem kontraktowym, a w roku 1950/1951 został prodziekanem Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego UW. W tym czasie Sosnowski poprowadził wykład *Mechanika kwantowa w wersji macierzowej* (wg książki Borna i Jordana). Profesor Wojciech Królikowski w ostatnio napisanych wspomnieniach *Pierwsze lata powojenne na Hożej* pisze o tym wykładzie i bardzo wysoko go ocenia.

We wczesnych latach 80. zlecono mi zreferowanie prac prowadzonych przed wojną na Hożej. Po zapoznaniu się z publikacjami odniosłem

wrażenie, że stan wiedzy w zespole prof. Stefana Pieńkowskiego był wystarczający, aby skonstruować laser. Wrażeniami podzieliłem się z prof. Sosnowskim, zadając mu obcesowe pytanie „dlaczego nie zrobiliście lasera”? Był tym bardzo zaskoczony i skonfundowany. Wiedziałem, że nie ma gotowej odpowiedzi. Powiedział krótko: „niech pan przyjdzie jutro”. Następnego dnia przyznał, że pytanie to nie dawało mu spać. Bardzo przeprosiłem. Zdaniem prof. Sosnowskiego znajomość teorii kwantów na Hożej przed wojną była dość ograniczona, pracowano jedynie z użyciem starej teorii kwantów. Dopiero przygotowując wykłady na tajnym uniwersytecie w czasie wojny, Leonard Sosnowski poznał mechanikę kwantową w wersji macierzowej. I stąd pewnie jego wykład na Hożej, który był pierwszym wykładem mechaniki kwantowej w sformułowaniu macierzowym. Drugim powodem mógł być stosunek prof. Pieńkowskiego do fizyków teoretyków. Był on wybitnym eksperymentatorem o znakomitym przygotowaniu matematycznym, nie doceniał jednak wkładu teoretyków. Bez zrozumienia mechaniki kwantowej w sformułowaniu macierzowym praktycznie niemożliwe było, zdaniem Leonarda Sosnowskiego, wymyślenie idei lasera. O jego stosunku do fizyki teoretycznej świadczyć może zestaw obciążeń dydaktycznych w jednym z semestrów pod koniec lat 40. na Hożej: wykład *Podstawy doświadczalnej fizyki kwantowej* – 2 godz./tyg., wykład *Elektronowa teoria wiązań chemicznych* – 1 godz./tyg., Pracownia elektroniki i radiologii – 2 godz./tyg., Seminarium z fizyki doświadczalnej – 2 godz./tyg., prowadzone wspólnie z profesorami Pieńkowskim i Sołtanem. Pierwsze lata po powrocie z Anglii naukowo dzielone były pomiędzy tworzenie laboratoriów badawczych i kontynuowanie prac dotyczących efektów fotoelektrycznych i fotowoltaicznych na związkach ołowiu (PbS i PbSe). W 1950 roku Leonard Sosnowski uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego. Trzy lata później powołany został Instytut Fizyki PAN. Jego dyrektorem został prof. Pieńkowski, a jego zastępcami profesorowie: Leopold Infeld – teoretyk, Henryk Niewodniczański – fizyk jądrowy i Leonard Sosnowski.

Kilka miesięcy po nominacji umiera prof. Pieńkowski. Jego następcą zostaje prof. Leonard Sosnowski. Rozpoczyna długi i trudny okres tworzenia nowego ośrodka naukowego, który obecnie jest jednym z najważniejszych w Polsce centrów fizyki. Początkowo IF PAN mieścił się częściowo na Hożej, częściowo w budynku PAST-y (którą w czasie powstania warszawskiego Sosnowski zdobywał z oddziałem AK im. Kielińskiego). Początkowo profesor rozwijał w IF PAN badania fotoefektów w materiałach krystalicznych (Ge i Si) oraz badania strukturalne przy użyciu promieni Röntgena. Po śmierci prof. Pieńkowskiego kilku

pracowników jego katedry na Hożej przeniosło się do Katedry Elektroniki i Radiologii. Obydwa ośrodki Hoża i IF PAN współpracowały ze sobą zgodnie. Profesor Sosnowski, dyrektor IF PAN, zachował kierowanie Katedrą Elektroniki i Radiologii. W 1956 roku Sosnowski uzyskał tytuł profesora zwyczajnego. Przy IF PAN stworzone zostało laboratorium technologii wzrostu kryształów (krzem i bor) oraz UNIPAN – zakład budowy aparatury naukowej. Żeby badać półprzewodniki, trzeba najpierw je wytworzyć i posiadać aparaturę niezbędną w laboratoriach badawczych. Coraz bardziej rozszerzano tematykę badawczą (półprzewodniki z wąską przerwą, półprzewodniki z zerową przerwą energetyczną, zjawiska nieparaboliczności relacji dyspersyjnych i ich konsekwencje, domieszki zlokalizowane, półprzewodniki półmagnetyczne). Badania skupiające coraz więcej fizyków doprowadziły do powstania Warszawskiej Szkoły Fizyki Półprzewodników. Jej niekwestionowanym twórcą i liderem był Leonard Sosnowski. W 1960 roku prof. Sosnowski został wybrany członkiem korespondentem PAN, a w roku 1969 – członkiem rzeczywistym. Cały czas pracował równolegle w IF PAN i na Hożej. Rok 1968 zastał go na stanowisku Dziekana Wydziału Matematyki i Fizyki. W tym trudnym okresie nagonki antyinteligentkiej i antysemickiej zachował się niezwykle godnie, jak przystało na prawdziwego profesora uniwersyteckiego. Dbał o młodzież i niezwykle jej pomagał, podobnie jak i atakowanym współpracownikom. Doceniając wkład Warszawskiej Szkoły Fizyki Półprzewodników, Międzynarodowa Unia Fizyki Czystej i Stosowanej (IUPAP) przyznała Polsce organizację w roku 1972 największej konferencji fizyki półprzewodników (ICPS), odbywającej się co dwa lata w różnych częściach świata; ponownie przyznano Polsce jej przygotowanie w 1988 roku (czego już prof. Sosnowski nie dożył).

W latach 1972–1978 był dwukrotnie wiceprezesem Międzynarodowej Unii Fizyki Czystej i Stosowanej, a w 1978 roku został jej prezesem. To najwyższy stopień uznania międzynarodowego środowiska fizycznego. W 1981 roku ze względów zdrowotnych zrezygnował z funkcji dyrektora IF PAN. Pełnił jeszcze funkcję przewodniczącego Rady Naukowej IF PAN. Był też wiceprezesem PAN. W ostatnich latach życia w wyniku napięć personalnych w IF PAN pracował wyłącznie na Hożej. W czasie swojej pracy naukowej wypromował około 40 doktorów, a obecnie w dziedzinie fizyki półprzewodników w Warszawie i innych ośrodkach pracuje około 50 profesorów wywodzących się z jego szkoły. Był erudytą w fizyce, swobodnie „poruszającym się” po różnych jej działach. Z perspektywy lat w ocenie jego działalności za najważniejsze uważam: tworzenie szkoły naukowej, docenianie roli dydaktyki (cotygodniowe

seminarium prowadzone przez niego od 1948 roku trwa do dziś przy średniej liczbie około 70 uczestników), wybór niszowych tematów badawczych (w latach 90. miał z tego powodu poważne nieprzyjemności), docenianie roli kontaktów ze światem (nie ma fizyki polskiej, jest tylko fizyka w Polsce), niedopisywanie się do publikacji współpracowników (istotna zasada rygorystycznie przestrzegana), docenianie roli badań teoretycznych, silną dominantę kryteriów merytorycznych w ocenie współpracowników.

Profesor Leonard Sosnowski – jak każdy z nas – miał swoje słabości, ale z tego, co stworzył może być dumny, tak jak my dumni jesteśmy z naszego mistrza.

M O N U
M E N T A
U N I V E R
S I T A T I S
V A R S O
V I E N S I S

Franciszek Staff

Urodzony 5 VIII 1885 we Lwowie. Studia na UJK we Lwowie. Wyjazd naukowy do Wiednia oraz do Stacji Biologicznej w Trieście. Doktorat na Uniwersytecie Wiedeńskim. Habilitacje na SGGW (1918) oraz na UW (1936). Profesor SGGW (1920), kierownik Zakładu Ichtiobiologii i Rybactwa (od 1920), Zakładu i Katedry Rybactwa (1945-1959), Katedry Zoologii (1954-1959). Dziekan Wydziału Rolniczego (1921-1922, 1926-1928), rektor SGGW (1945-1947). Wykłady na UW z rybactwa oraz biologii i chorób ryb (1920-1952).

Ichtiolog, specjalista w zakresie rybactwa śródlądowego; twórca pierwszej w Polsce naukowej placówki do badania ryb słodkowodnych. Współautor ustawy o rybołówstwie (1932).

Członek TNW (1950), członek-założyciel (1921) i prezes (1939-1948) Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego.

Doktor *honoris causa* Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie (1961).

Zmarł 2 VIII 1966 w Warszawie.

Związek Selekcyjny Hodowli Karpia Rasy Polskiej, Warszawa 1923; *Projekt ogólnopolskiej ustawy o rybołówstwie*, Warszawa 1931; *Ryby słodkowodne Polski: biologja, przegląd systematyczny i klucz do oznaczania gatunków*, Warszawa 1941; *Ryby słodkowodne Polski i krajów ościennych*, Warszawa 1950.

S. T. Sroka, *Staff Franciszek*, [w:] PSB, t. XLI, Warszawa 2002, s. 449-452.

TOMASZ MAJEWSKI

**FRANCISZEK
STAFF**

1885-1966

Profesor Franciszek Staff był znawcą ryb i rybactwa śródlądowego. Znakomicie wykształcony w kraju i za granicą, był pierwszym w Polsce profesorem tej specjalności, a zarazem organizatorem rybactwa słodkowodnego w naszym kraju. Z Uniwersytetem Warszawskim nie był ściśle związany. Z początku pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego, później Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, był jednak także przez pewien czas docentem i kierownikiem zakładu na Uniwersytecie Warszawskim, prowadził wykłady i przekazywał naszym studentom wiedzę ze swojej specjalności.

Urodził się 5 sierpnia 1885 roku we Lwowie. Jego ojciec, Franciszek Staff, pochodzenia czeskiego, był lwowskim cukiernikiem, starszy brat - Leopold - znanym polskim poetą. Młody Franciszek ukończył we Lwowie V Gimnazjum Filologiczne, później podjął studia przyrodnicze na Uniwersytecie Lwowskim pod kierunkiem wybitnego zoologa i propagatora darwinizmu, prof. Józefa Nusbauma-Hilarowicza. Studiował tu w latach 1904-1909, z trzyletnią przerwą, w czasie której uzupełniał wykształcenie na uniwersytecie w Wiedniu i pracował w Stacji Biologicznej w Trieście. Doktorat z filozofii otrzymał na Uniwersytecie Wiedeńskim, gdzie pod kierunkiem embriologa Bertholda Hatscheka napisał rozprawę *Organogenetische Untersuchungen über Criodrilus lacuum Hfmstr.*, często później cytowaną przez specjalistów, a dotyczącą rozwoju jednej ze słodkowodnych pierścienic. Później, w latach 1909-1911, pracował na uniwersytecie w Monachium w Zakładzie Protozoologii pod kierunkiem Franza Dofleina, w rybackiej stacji przy tym uniwersytecie u Brunona Hofera, i w Instytucie Rybactwa Słodkowodnego w Friedrichshagen pod kierunkiem ichtiologa Friedricha Schiemenza.

Po powrocie do kraju w 1911 roku z początku osiadł w Krakowie. Tu rozpoczął wykłady z biologii i hodowli ryb w Studium Rolniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego i zorganizował pracownię rybacką. Jednocześnie pełnił obowiązki kierownika Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie (później został jego członkiem honorowym) i redagował organ Towarzystwa „Okólnik Rybacki”. Podjął się także zadania – na zlecenie Centralnego Towarzystwa Rybackiego – utworzenia pierwszej w kraju naukowej placówki dla badania ryb słodkowodnych. Była to Biologiczna Stacja Doświadczalna Rybacka w Rudzie Malenieckiej (pow. konecki), którą kierował w latach 1912–1915. Pracował w tym czasie naukowo w laboratorium zoologicznym Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Wysiedlony przez uchodźców przed Niemcami Rosjan w okolicy Saratowa, pracował aż do końca wojny na rzecz licznych wysiedlonych tak jak on Polaków, uczestniczył w zakładaniu polskich szkół i warsztatów rzemieślniczych.

W końcu 1918 roku powrócił do Warszawy, niezwłocznie włączając się w odbudowę struktur niepodległego państwa. Jeszcze w tym roku zorganizował Wydział Rybacki Centralnego Towarzystwa Rolniczego i został jego kierownikiem. Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Koronnych zleciło mu zaprojektowanie organizacji rybactwa w Polsce; odpowiedni dokument przedstawił jeszcze przed końcem tego roku. Jednocześnie przystąpił do organizacji studiów z zakresu rybactwa w tworzącej się w Warszawie Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Na uczelni tej, na Wydziale Rolniczym habilitował się z zakresu rybactwa jeszcze w październiku roku 1918 na podstawie rozprawy *Badania histologiczno-anatomiczne nad włóknistym nabłonkiem drobnoustrojowym u lina* i jako docent rozpoczął prowadzenie wykładów z biologii i hodowli ryb i z rybactwa.

W SGGW Franciszek Staff pracował od 1918 roku aż do przejścia na emeryturę. Od 1920 roku kierował stworzonym przez siebie Zakładem Ichtiobiologii i Rybactwa, pierwszym w Polsce tej specjalności. Odpowiednią katedrę objął w 1920 roku, po otrzymaniu nominacji na profesora nadzwyczajnego; w 1928 roku został mianowany profesorem zwyczajnym. W wojnie bolszewickiej 1920 roku wziął udział ochotniczo, służąc w artylerii przeciwlotniczej. W latach 1921/1922 i 1926/1928 pełnił funkcję dziekana Wydziału Rolniczego. Wiele pracy włożył w redagowanie *Księgi Pamiątkowej*, przygotowanej na jubileusz SGGW w 1936 roku; ogromny zawarty w niej materiał źródłowy służy kolejnym pokoleniom historyków nauki w Polsce.

Program badawczy kierowanego przez Staffa Zakładu to z początku przede wszystkim zagadnienia związane z hodowlą ryb stawowych,

będących wówczas jedynym obiektem wytwórczości rybackiej w Polsce. Badania naukowe profesora i jego współpracowników dotyczyły więc, ogólnie biorąc, biologii produkcji zbiorników zamkniętych, a w szczególności biologii wzrostu, rozrodu i zimowania karpia. Bazą doświadczalną dla Zakładu była reaktywowana i przejęta przez SGGW w 1923 roku Stacja Doświadczalna w Rudzie Malenieckiej. Później pracownicy Zakładu rozszerzyli zakres działań naukowych na naturalne tereny rybackie, a więc jeziora i rzeki, badając warunki rozsiedlenia i biologię ryb w wodach śródlądowych Polski, a także rozpoczynając określanie charakterystyki biologicznej poszczególnych zbiorników wodnych. Od początku prowadził Staff także badanie chorób ryb, szczególnie karpia, ich występowania i zwalczania; w Zakładzie funkcjonował Punkt Rozpoznawczo-Badawczy Chorób Ryb, służący wszystkim zainteresowanym, utrzymywany ze środków pozazakładowych.

W czasie okupacji niemieckiej prof. Franciszek Staff odegrał wyjątkowo dużą rolę w utrzymywaniu w Warszawie tajnego nauczania na poziomie akademickim. Był on twórcą tzw. Liceum Rybackiego, czyli Prywatnej Szkoły Rybackiej II stopnia dr. Franciszka Staffa. Rozpoczęła ona działalność w listopadzie 1940 roku, dzięki finansowemu poparciu Związku Organizacji Rybackich, którego zresztą profesor był prezesem. W dwuletnim kursie nauczania Szkoły wykładali profesorowie SGGW (Franciszek Staff, Roman Kuntze, Stanisław Turczynowicz), Uniwersytetu Warszawskiego (Wacław Roszkowski, Tadeusz Jaczewski), także asystentka prof. Staffa z SGGW dr Matylda Gąsowska oraz adiunkci i asystenci Uniwersytetu. Trzy roczniki absolwentów szkoły zasiły później gospodarkę stawową lub kontynuowały po wojnie kształcenie. Szkoła prof. Staffa służyła jednocześnie jako miejsce tajnego nauczania SGGW na dotychczasowym, akademickim poziomie. W jej laboratoriach studenci SGGW odbywali ćwiczenia, a w jej klasach prowadzono wykłady. Profesor Staff wykładał tu również ichtologię dla studentów tajnego Uniwersytetu Warszawskiego, prowadząc dla nich ćwiczenia w swojej szkole. Nauczał także w zorganizowanej przez siebie jednorocznej szkole rybackiej w Tatarze w powiecie rawskim.

Drugą cenną, realizowaną w okresie okupacji przez prof. Staffa inicjatywą w zakresie nauczania było wydawanie podręczników na poziomie akademickim z dziedziny nauk rolniczych i przyrodniczych. Firmował je Związek Organizacji Rybackich. W czasie okupacji profesor wydał tu 23 publikacje, w tym własną monografię *Ryby słodkowodne Polski* (1941). Książka ta była przeglądem systematyki i biologii wszystkich naszych ryb słodkowodnych, pierwszym po przeglądzie

Antoniego Wałęckiego (1864) i kluczu pod redakcją Henryka Hoyera juniora (1910).

W reaktywowanej Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego Franciszek Staff wrócił do swoich dawnych zajęć. Jako rektor swojej uczelni (piastował tę godność od kwietnia 1945 do września 1947) zainaugurował 15 maja 1945 roku w zdewastowanym gmachu przy ul. Rakowieckiej pierwszy po wojnie rok akademicki, rok 1944/1945. W pięknym przemówieniu przekazał młodzieży ideały, którymi żyło jego pokolenie: „Dostąpiliśmy zaszczytu, że pierwszą jesteśmy uczelnią akademicką, odżywającą w stolicy... Chwila ta niech upamiętni się w sercach tych wszystkich, którzy po raz pierwszy wstępują w nasze mury... W chwili uroczystej immatrykulacji nowych studentów uchylam czoła przed Majestatem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, która, zdradziecko napadnięta, uległa przemocy, a mocą ducha, hartem woli i siłą charakteru swych synów w walce przeciw złości szatana dotrwała godziny, w której stanęła wśród narodów zwycięskich z nieskalanym pióropuszem sławy i dobrym imieniem... Taki hart ducha niech się stanie Waszym udziałem, a praca Wasza wyjdzie na dobro całego narodu i chwałę Polski”¹.

Z zapalem przystąpił do uruchomienia i odbudowy uczelni, która jako pierwsza szkoła wyższa w Warszawie rozpoczęła powojenną działalność. Przejmował i organizował majątki doświadczalne mające służyć szkole, zabezpieczył majątek pracowni rybackiej likwidowanego Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy. W latach 1945–1960 kierował w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego Zakładem, później Katedrą Rybactwa, a w latach 1954–1959 także Katedrą Zoologii. Zorganizował w SGGW Studium Rybackie działające od 1946 roku, pełnił obowiązki przewodniczącego jego Rady i kierował funkcjonującym w jego ramach Zakładem Ichtiologii i Rybactwa. Po likwidacji Studium w roku 1952 (w związku z utworzeniem Wydziału Rybackiego na WSR w Olsztynie) w SGGW pozostała Katedra Rybactwa, przydzielona do nowo utworzonego Wydziału Zootechnicznego jako jego jednostka usługowa, nieprowadząca już prac magisterskich.

Profesor Staff był aktywny także poza swoją uczelnią. Organizował Wydział Rybacki w Centralnym Towarzystwie Rolniczym w Warszawie

1 *Przemówienie do młodzieży wygłoszone przez Jego Magnificencję Rektora... Franciszka Staffa [...] w dniu otwarcia roku akademickiego 1944/45 15 maja 1945 r.*, cyt. za: Załącznik 1 do „Spisu Wykładów i Składu Osobowego SGGW” na r. akad. 1945/46, s. 3, 9.

(1918), wykładał rybactwo na Politechnice Warszawskiej (1920-1933), uzyskując tu habilitację na Wydziale Inżynierii, służył konsultacjami w sprawach rybactwa w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych i uczestniczył w przygotowaniu pierwszej polskiej ustawy o rybołówstwie (1932). W 1921 roku zorganizował Związek Selekcji Hodowli Karpia Rasy Polskiej, prowadzący (pierwszy na świecie) rybacką akcję selekcyjną przy zastosowaniu jednolitych, naukowych metod. W latach 1925-1939 wydawał „Rocznik Ichtiobiologii”, od 1928 roku redagował „Przegląd Rybacki”.

W latach 1925-1926, korzystając z zasiłku Instytutu Rockefellera, Staff odbył piętnastomiesięczną podróż do Stanów Zjednoczonych i kilku krajów zachodniej Europy w celu zaznajomienia się z organizacją tamtejszych placówek badawczych, metodami badań oraz stanem i organizacją rybołówstwa, a w roku 1938, wraz z kilkoma swoimi uczniami, odbył podobną podróż do południowej Szwecji. Reprezentował polskie rybactwo na kilku międzynarodowych kongresach. W okresie powojennym, jako prezes Związku Organizacji Rybackich, działał na rzecz odbudowy krajowego rybactwa. Przewodniczył Funduszowi Ochrony Rybołówstwa, współdziałał przy wznowieniu „Przeglądu Rybackiego” i „Archiwum Hydrobiologii i Rybactwa”. Brał udział w Kursach Korespondencyjnych Rolniczych im. Stanisława Staszica, organizowanych przez Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, i pozostawił wydrukowane dla kursantów teksty pięciu wykładów o hodowli ryb. Reprezentował Polskę na zjazdach i konferencjach poświęconych rybactwu za granicą.

Profesor Franciszek Staff związany był także z Uniwersytetem Warszawskim, służąc przez wiele lat jego studentom swoją rozległą wiedzą. Z początku, od 1920 roku, prowadził wykład zlecony z rybactwa dla słuchaczy Studium Weterynaryjnego na Wydziale Lekarskim UW, a później, od 1927 roku, na Wydziale Weterynaryjnym. W 1936 roku uzyskał na Wydziale Weterynaryjnym habilitację z zakresu biologii i chorób ryb i wykładał ten przedmiot na tym Wydziale do 1952 roku.

Udzielał się w towarzystwach naukowych: był m.in. członkiem założycielem Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego (1921) i Związku Organizacji Rybackich (1929), członkiem korespondentem Akademii Nauk Technicznych, członkiem zwyczajnym Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, członkiem czynnym Masarykowej Akademii Pracy w Pradze, w latach 1939-1948 prezesem Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego, a w latach 1960-1962 przewodniczył Sekcji Ichtiobiologii Komitetu Nauk Zootechnicznych PAN. W 1961 roku Wyższa Szkoła Rolnicza w Olsztynie przyznała mu doktorat honorowy.

O udziale profesora Staffa w konspiracji w czasie II wojny niewiele wiemy. Wyżej wspomniano o znaczeniu prowadzonego przez niego Liceum Rybackiego dla tajnego kształcenia studentów SGGW i UW. Czy brał udział w konspiracyjnych strukturach Państwa Podziemnego? Może to sugerować znalezienie wewnątrz szafki z jego gabinetu, która trafiła do Muzeum SGGW, ukrytych tam dokumentów dowództwa Narodowych Sił Zbrojnych z lat 1942-1944. Znaleziono je w 2009 roku, w czasie renowacji mebla.

Wydany drukiem dorobek prof. Staffa obejmuje liczne artykuły dotyczące organizacji produkcji rybnej w Polsce, stanu aktualnego, projektów i zadań w przyszłości, a więc dotyczy głównego nurtu jego działalności, prowadzącej do podniesienia znaczenia tego działu gospodarki narodowej. Prace badawcze dotyczą szczegółów anatomii i fizjologii ryb, chorób ryb (ospa karpia, 1910, 1926; epidemiczne śnięcie narybku, 1914; choroba nozdrzy u karpia, 1925), problemów wprowadzania nowych gatunków ryb (1910, 1930), wreszcie są tu artykuły dotyczące przygotowywanej z jego udziałem ustawy o rybołówstwie (1931, 1932). Wspomniany wyżej podręcznik *Ryby słodkowodne Polski*, wydany w konspiracyjnym wydawnictwie, był pierwszym w polskiej literaturze. Rozszerzona wersja (pod tytułem *Ryby słodkowodne Polski i ziem ościennych*) wyszła drukiem w 1950 roku. Cenny był także w swoim czasie podręcznik *Hodowla ryb w stawach*, wydany w 1947 roku, będący rozszerzeniem wykładów prowadzonych na Kursach im. Staszica.

Profesor Franciszek Staff zmarł w Warszawie 2 sierpnia 1966 roku. Pochowany został na Cmentarzu Powązkowskim.

M O N U
M E N T A
U N I V E R
S I T A T I S
V A R S O
V I E N S I S

Jerzy Starościak

Urodzony 18 I 1914 w Jurkowie. Studia na USB w Wilnie (1932-1936), asystent przy Katedrze Prawa Administracyjnego (od 1935). Studia uzupełniające we Wrocławiu (1937-1939). Doktorat na USB (1939). Wolontariusz w Katedrze Prawa Administracyjnego Wydziału Prawa UW (1945-1947). Dziekan Wydziału Społeczno-Politycznego Akademii Nauk Politycznych (1947-1949). Habilitacja na UW (1948), profesor (1950). Kierownik Katedry Prawa Administracyjnego (1960-1968), dyrektor Instytutu Administracji i Zarządzania (1968-1972), prodziekan Wydziału Prawa (1951-1953).

Prawnik, specjalista w dziedzinie prawa administracyjnego, współtwórca warszawskiej szkoły nauki prawa administracyjnego i nauki administracji.

Po II wojnie światowej pracownik Kancelarii Cywilnej Prezydenta RP i Kancelarii Rady Państwa. Poseł na Sejm (1972-1974).

Współautor *Kodeksu postępowania administracyjnego* (1960). Pracownik Instytutu Nauk Prawnych PAN (1962-1966).

Zmarł 7 X 1974 w Warszawie.

Prawo administracyjne, Warszawa 1948; *Decentralizacja administracji*, Warszawa 1960; *Zarys nauki administracji*, Warszawa 1966; *Administracja: zagadnienia teorii i praktyki*, Warszawa 1974; *System prawa administracyjnego*, t. I-IV, Warszawa 1977-1980.

J. Łętowski, *Profesor Jerzy Starościak i polska nauka prawa administracyjnego*, „Organizacja, Metody, Techniki” 1975, R. 29, nr 6.

HUBERT IZDEBSKI

JERZY STAROŚCIAK

1914-1974

Jerzego Starościaaka można uznać – obok starszego o jedno pokolenie Maurycego Jaroszyńskiego (1890-1974), po którym w 1960 roku Starościaak przejął kierownictwo Katedry Prawa Administracyjnego Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego – za współtwórcę warszawskiej szkoły nauki prawa administracyjnego i nauki administracji¹.

Urodzony 18 stycznia 1914 roku w Jurkowie (w woj. kieleckim) w rodzinie nauczycielskiej, kształcił się i formował naukowo w Wilnie. W Wilnie ukończył gimnazjum i uzyskał maturę (1932) oraz podjął studia na Wydziale Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Stefana Batorego, które ukończył w 1936 roku. Jeszcze jako student w 1935 roku został młodszym asystentem przy Katedrze Prawa Administracyjnego, którą kierował Jerzy Panejko, autor m.in. rozprawy *Geneza i podstawy samorządu europejskiego*²; po ukończeniu studiów stał się

¹ Szczegółowy życiorys Starościaaka zawiera jego biogram opracowany przez A. Szklarską-Lohmannową, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XLII, z. 3, Warszawa-Kraków 2004, s. 345-347. Por. także S. Zawadzki, *Jerzy Starościaak (1914-1974)*, „Państwo i Prawo” 1974, R. 29, z. 12; J. Łętowski, *Profesor Jerzy Starościaak i polska nauka prawa administracyjnego*, „Organizacja - Metody - Technika” 1975, R. 29, nr 6; M. Kulesza, *W dziesiątą rocznicę śmierci prof. Maurycego Jaroszyńskiego i prof. Jerzego Starościaaka*, „Państwo i Prawo” 1985, R. 40, nr 4. Bibliografia prac Starościaaka, opracowana przez M. Wyrzykowskiego, jest opublikowana [w:] *Zbiór studiów z zakresu nauk administracyjnych. Zbiór studiów poświęconych pamięci profesora Jerzego Starościaaka*, red. Z. Rybicki, M. Gromadzka-Grzegorzewska i M. Wyrzykowski, Wrocław 1978.

² Paryż 1926; wyd. 2, Wilno 1934; reprint Warszawa 1990. Panejko był przedstawicielem tzw. państwowej koncepcji samorządu terytorialnego, dominującej po 1926 roku, wedle której, przeciwstawiającej się koncepcji naturalistycznej, samorząd może istnieć jedynie z woli państwa – jako organ państwa i jako część składowa administracji państwowej. Por. A. Bosiacki,

asystentem w tej katedrze. W latach 1937–1939 dzięki uzyskanemu stypendium odbył studia uzupełniające we Wrocławiu, mogąc zapoznać się z dorobkiem niemieckiej doktryny administracyjno-prawnej. W kwietniu 1939 roku uzyskał stopień doktorski, na podstawie rozprawy *Samorząd adwokatury*, przygotowanej pod kierunkiem Panejki. Samorząd – w tym przypadku samorząd zawodowy – stanowił punkt wyjścia naukowych zainteresowań Starościaka i wielokrotnie do tych zagadnień powracał po 1945 roku, w nowych warunkach ustrojowych, gdy miejsce samorządu terytorialnego zajęły rady narodowe, od 1950 roku w pełni już funkcjonujące w ramach modelu radzieckiego.

Jednocześnie Starościak utrzymywał kontakt z praktyką, w szczególności dzięki podjęciu aplikacji w wileńskim oddziale Prokuraturii Generalnej. Prokuratoria pełniła funkcje adwokata Skarbu Państwa w postępowaniach sądowych i administracyjnych, ciesząc się wielkim poważaniem ze względu na wysokie kwalifikacje swojej kadry. Wskutek tego była ona znakomitą szkołą sztuki prawniczej.

Po okresie wojny, spędzonym w Wilnie, gdzie pracował w różnych miejscach (jako pracownik umysłowy, robotnik i ekspedient), od lutego 1945 roku przebywał w Warszawie i mieszkał w niej już do końca życia. Tutaj związał się z dwiema instytucjami.

Z jednej strony było to Biuro Krajowej Rady Narodowej, a następnie Kancelaria Rady Państwa, gdzie Starościak pracował do 1958 roku, zajmując się problematyką rad narodowych jako, kolejno, radca prawny, naczelnik wydziału, wicedyrektor i z powrotem, na własną prośbę, radca prawny. Także po 1958 roku zachowywał wszechstronny kontakt z praktyką administracji, w tym jako autor opinii prawnych z zakresu prawa administracyjnego.

Z drugiej strony, był to Uniwersytet Warszawski. W latach 1945–1947 Starościak pracował jako wolontariusz w Katedrze Prawa Administracyjnego Wydziału Prawa. W 1948 roku na Wydziale Prawa uzyskał habilitację. Podstawą przyznania *veniae legendi* była rozprawa *Swobodne uznanie władz administracyjnych* (Warszawa 1948). Biorąc pod uwagę jej treści, stanowiła ona rozwinięcie przedwojennych studiów autora, w tym studiów nad doktryną niemiecką. Choć szybko przestała pasować do nowych wymagań ideologicznych, okazuje się ona wciąż w dużej mierze aktualna, gdyż, poszukując rozwiązań właściwych dla

Od naturalizmu do etatyzmu. Doktryny samorządu terytorialnego Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939, Warszawa 2006, s. 108 i nast.

naszych czasów, nie powinniśmy i nie możemy odrywać się od klasycznych rozwiązań i związanej w nimi doktryny. Nie jest zatem kwestią przypadku, że studium poświęcone zasadzie, która w obecnej postaci nie wystąpiła jeszcze w prawie administracyjnym za życia Starościaka, mianowicie zasadzie proporcjonalności, mogłem zacząć od zacytowania fragmentu jego rozprawy habilitacyjnej³ – by stwierdzić, że „gdyby nie takie terminy jak «państwo społeczne» czy «uspołecznienie administracji» – bardziej zresztą właściwe okresowi II Rzeczypospolitej niż czasom, w jakim była publikowana – powyższa wypowiedź sprzed 60 lat mogłaby być uznana za całkowicie współczesną”⁴.

Po krótkim epizodzie pracy w Akademii Nauk Politycznych (która, będąc uprzednio uczelnią prywatną, w 1946 stała się akademicką szkołą państwową, by w 1950 ulec przekształceniu w Szkołę Główną Służby Zagranicznej) w charakterze adiunkta, zastępcy profesora oraz w 1949 roku profesora nadzwyczajnego i jednocześnie Dziekana Wydziału Społeczno-Politycznego – Jerzy Starościak powrócił na Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego w 1950 roku – jako profesor nadzwyczajny, a od 1958 roku profesor zwyczajny. Na Wydziale Prawa (od 1968 Wydziale Prawa i Administracji)⁵ pełnił wiele funkcji: prodziekana (1951-1953), kierownika Katedry Prawa Administracyjnego (1960-1969), dyrektora stworzonego wówczas przy jego poważnym udziale Instytutu

3 „Zbudowanie przez prawo silnej kontroli nad działalnością władz administracyjnych w ogóle, a w odniesieniu do działania na zasadzie swobodnego uznania w szczególności, nie jest sprzeczne ani z zasadami państwa społecznego, ani z zasadami nowoczesnej administracji. Przeciwnie, ta rozbudowa kontroli zdaje się być zgodna z tendencją uspołecznienia administracji, gdyż przyczynia się do stabilizacji prawem normowanych warunków współżycia społecznego. [...] Rozbudowa kontroli nad wykorzystywaniem swobodnego uznania uznana być musi za zjawisko całkiem «naturalne» w organizacji funkcjonowania aparatu państwowego wraz ze wzrostem znaczenia instytucji swobodnego uznania dla funkcjonowania tego aparatu również i z tego względu, że gdy władze administracyjne, opierając się na przysługującym im prawie działania na zasadzie swobodnego uznania, decydowały na zasadzie tego swobodnego uznania w sprawach nielicznych bądź też drobnych, państwo jako całość mogło pozwolić sobie na mniejsze zwracanie uwagi na wydawane na zasadzie tego swobodnego uznania decyzje. Gdy jednak decyzje te powiększyły się tak liczebnie, jak i wzrósł znacznie ich ciężar gatunkowy, [...] to nawet drobne uchybienia w tych decyzjach, nawet drobne nadużywanie swobodnego uznania mogłoby spowodować poważne zaburzenia w stosunkach aparatu państwowego do obsługiwanego przezeń społeczeństwa” (s. 106-107 rozprawy).

4 H. Izdebski, *Zasada proporcjonalności a władza dyskrecyjna administracji publicznej w świetle polskiego orzecznictwa sądowego*, [w:] *Dyskrejność w prawie*, red. W. Stańkiewicz, T. Stawicki, Warszawa 2010, s. 149.

5 O dziejach Wydziału w tym okresie – H. Izdebski, *Wydział Prawa po 1945 roku*, [w:] *Zarys dziejów Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego 1808-2008*, red. G. Bałtrusajtys, Warszawa 2008, s. 201 i nast.

Administracji – od 1968 roku Instytutu Administracji i Zarządzania (1967–1972); powołany w 1974 roku na kierownika Zakładu Porównawczego Prawa Administracyjnego i Nauki Administracji, funkcji tej nie zdążył już objąć. Wobec jego znakomitej organizacji pracy, znacznej aktywności organizacyjnej, dydaktycznej (w tym prowadzenie seminarium doktoranckiego, w którym miałem zaszczyt uczestniczyć w latach 1969–1972), a przede wszystkim naukowej na Wydziale, nie stała na przeszkodzie poważna aktywność zewnętrzna; poza wspomnianym związaniem, także po ustaniu zatrudnienia w Kancelarii Rady Państwa, z praktyką przede wszystkim z zakresu rad narodowych, należy wymienić zatrudnienie w Instytucie Nauk Prawnych PAN (1962–1966) oraz pełnienie różnych funkcji w strukturach korporacyjnych Akademii, jak również aktywność w strukturach ruchu ludowego (zapoczątkowaną kierowaniem Wydziałem Administracyjno-Samorządowym Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego, a zakończoną piastowaniem od 1972 z ramienia Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego mandatu poselskiego z okręgu w Gdańsku).

Przy tak szerokiej i różnorodnej działalności podstawową troską Starościaka była działalność naukowa. Pozostawił po sobie wyjątkowo obfity dorobek, na który składa się m.in. około 30 książek i który do dzisiaj stanowi inspirację dla specjalistów nauki prawa administracyjnego i nauki administracji w różnych ich aspektach; można bowiem wyodrębnić co najmniej sześć szczególnych kierunków zainteresowań naukowych Jerzego Starościaka.

Pierwszy kierunek stanowiły podstawowe problemy teorii prawa administracyjnego. Poza swobodnym uznaniem administracji należała do niego materia prawnych podstaw działania administracji, a zatem również źródeł prawa administracyjnego. W pracach z tego zakresu⁶ Starościak w znacznym stopniu stworzył, w warunkach mało sprzyjających gruntowaniu zasady legalizmu (która znajduje wyraz w art. 7 Konstytucji RP)⁷, podstawy dzisiejszej teorii z tego zakresu. W szczególności, odróżniając od siebie (co i dzisiaj w dużej mierze czynimy) zewnętrzną, skierowaną do obywateli i innych odrębnych podmiotów prawa, i wewnętrzną sferę działań administracji, w odniesieniu do pierwszej z tych sfer wymienił następujące prawne formy działania

6 W szczególności *Prawne formy działania administracji*, Warszawa 1957 (wyd. ros. 1959) oraz *Podstawy prawne działania administracji. Źródła prawa administracyjnego*, Warszawa 1973.

7 Por. H. Izdebski, *Doktryny polityczno-prawne. Fundamenty współczesnych państw*, wyd. 2, Warszawa 2012, s. 265 i nast.

organów administracji: stanowienie przepisów ogólnie obowiązujących, wydawanie aktów administracyjnych (w tym decyzji administracyjnych), zawieranie porozumień administracyjnych, zawieranie umów, prowadzenie działalności społeczno-organizatorskiej oraz wykonywanie czynności materialno-technicznych; w ramach drugiej ze sfer wyróżnił akty generalne stosowania prawa, polecenia służbowe i czynności materialno-techniczne. Prawie wszystkie te pojęcia funkcjonują w dzisiejszej doktrynie prawa administracyjnego. Starościak był przy tym – do 1966 roku wraz ze starszym od siebie Emanuelem Iserzonem (1893-1985), profesorem Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej – autorem podstawowego podręcznika z zakresu prawa administracyjnego, który ukazał się czterokrotnie w wersji współautorstwa oraz wielokrotnie w wydaniu autorstwa Starościaka (od 1969). Podręcznik wyróżniał się, co nie było powszechne w owych czasach, bardzo merytorycznym podejściem i nikłością, gdzie indziej wcale nierzadkich, odwołań ideologicznych. Starościak był również inicjatorem opracowania czterotomowej, zbiorowej syntezy *System prawa administracyjnego*; zdążył przygotować ważne elementy pierwszego tomu, który ukazał się pod jego redakcją, ale już po jego śmierci (Warszawa 1977).

Drugim kierunkiem zainteresowań Starościaka była, kontynuowana od czasów wileńskich, problematyka samorządu terytorialnego, co w nowych warunkach oznaczało problematykę rad narodowych, ale również – aspekt bardzo ważny dla tego autora, mogący wystąpić po 1956 roku – szerszą problematykę decentralizacji administracji, której był orędownikiem, oczywiście w ramach ówczesnych uwarunkowań politycznych i prawnych. W tym zakresie można wymienić takie książki jak *Rady narodowe. Wykład o ustroju i komentarz do ustawy* (wspólnie z Kazimierzem Biskupskim, Warszawa 1947), a przede wszystkim *Decentralizacja administracji* (Warszawa 1960).

Trzeci kierunek trzeba wiązać z problematyką procedury administracyjnej, dotyczącej proceduralnych aspektów wydawania podstawowej formy aktów administracyjnych, tj. decyzji administracyjnych. Starościak był, wraz z Emanuelem Iserzonem, referentem powołanej przez Prezesa Rady Ministrów komisji przygotowującej projekt Kodeksu postępowania administracyjnego, a w rezultacie współautorem tekstu Kodeksu uchwalonego w 1960 roku, rozwijającego rozwiązania rozporządzenia Prezydenta RP z 1928 roku o ogólnym postępowaniu administracyjnym. Kodeks – choć po wielu nowelizacjach, dokonywanych przede wszystkim od 1990 roku – obowiązuje do dziś, co świadczy o jego zasadniczym dostosowaniu do warunków demokratycznego państwa prawnego, którym ma być Rzeczpospolita Polska, poczynając od

deklaracji sformułowanej w nowelizacji konstytucji uchwalonej w grudniu 1989 roku⁸. Wraz z Iserzonem, Starościak opublikował obszerny komentarz do Kodeksu⁹.

Nowym, w stosunku do czasów wileńskich i pierwszych lat powojennych, kierunkiem zainteresowań Starościaka była nauka administracji – uprawiana w Polsce przed okresem stalinowskim, lecz następnie programowo odrzucona. W 1960 roku opublikował *Elementy nauki administracji*, a w 1966 roku *Zarys nauki administracji*. Choć książki te były ukierunkowane na wypracowanie właściwych cech działania administracji państwa socjalistycznego, a autor wydawał się wierzyć, że jest to możliwe, gdyż otwiera się nowy etap życia, „dla określenia którego przyjmuje się nazwa «socjalistycznego renesansu»”¹⁰, nawiązywały one zarówno do wcześniejszych – burżuazyjnych, jak je wciąż określano – opracowań z zakresu administracji współistniejącej z nauką prawa administracyjnego, jak i, ze względu na przekonanie, że nauka administracji ma za cel zapewnienie sprawności działania administracji, do nowej wówczas nauki prakseologii, rozwijanej przez Tadeusza Kotarbińskiego. „Prakseologia i nowatorskie w tamtych czasach nawiązanie do niej w ujęciach Jerzego Starościaka stała się przykładem możliwości szerokiego spojrzenia na rzeczywistą administrację i niezmiernie twórczej dyskusji na temat istoty, charakteru, przedmiotu badawczego, metody, a przede wszystkim kwestii samodzielności nauki administracji”¹¹. Zaslugą Starościaka było nie tylko to, że taka dyskusja toczyła się w naszym kraju w początku lat 70., a dzięki tłumaczeniom jego książek (*Elementy nauki administracji* ukazały się po rosyjsku i po rumuńsku) mogła zacząć się i w innych ówczesnych państwach socjalistycznych, lecz przede wszystkim to, że od tego czasu nauka administracji stała się oczywistym składnikiem naszej refleksji nad funkcjonowaniem administracji publicznej, a zarazem nie ulega wątpliwości, iż uprawiać ją należy zawsze w sposób nawiązujący do dorobku innych nauk społecznych.

8 Warto zauważyć, że polski Kodeks został po jego uchwaleniu dostrzeżony przez autorów zachodnich – por. W. Gellhorn, *Protecting citizens against administrators in Poland*, „Columbia Law Review” 1965, vol. LXV, no. 7, s. 1133 i nast.

9 E. Iserzon, J. Starościak, *Kodeks postępowania administracyjnego. Komentarz, teksty, wzory i formularze*, Warszawa 1961, 1964, 1965 i 1970.

10 *Zarys nauki administracji*, Warszawa 1971, s. 6.

11 J. Łukasiewicz, *Tradycje badawcze i zmiany paradygmatów w nauce administracji*, [w:] *Między tradycją a przyszłością w nauce prawa administracyjnego. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Janowi Bociowi*, red. J. Supernat, Wrocław 2009, s. 452.

Kolejnym kierunkiem zainteresowań Starościaka było to, co dziś określa się nierzadko jako administrację porównawczą. Był on m.in. autorem *Wprowadzenia do prawa administracyjnego europejskich państw socjalistycznych* (Warszawa 1968), jak również inicjatorem i redaktorem *Rad i administracji terenowej socjalistycznych państw europejskich* (Warszawa 1965) oraz *Instytucji prawa administracyjnego europejskich państw socjalistycznych* (Warszawa 1973). Zapoznawał zarazem administratywistów innych krajów z rozwojem administracji i nauki prawa administracyjnego w Polsce¹². Choć także w tym zakresie głosił potrzebę rozróżniania od siebie administracji państw socjalistycznych, na których się skupiał, od administracji państw burżuazyjnych, wyraził, mało na owe czasy ortodoksyjny, pogląd, zgodnie z którym administracje te można było porównywać w zakresie technik ich działania. Pogląd ten sformułował w referacie *Uwagi o stosowaniu metody porównawczej w nauce prawa administracyjnego*, który nie stracił, mimo upływu czasu, a przede wszystkim zasadniczej zmiany uwarunkowań, cech świeżości spojrzenia¹³. W szczególności, poza uwagami na temat specyfiki prawa administracyjnego jako przedmiotu komparatystyki z podkreśleniem, dziś dopiero niewątpliwiej, coraz większej potrzeby wypracowania międzynarodowego prawa administracyjnego, za aktualne w sensie normatywnym można uznać następujące spostrzeżenie autora, który, jak była o tym mowa, zachowywał stały kontakt z praktyką tworzenia i stosowania prawa: „odmienny jest styl pracy prawnika-praktyka i prawnika-teoretyka. [...] Wspólne są jednak dwa ostateczne cele ich działalności: zapewnienie maksymalnego wykorzystania istniejących rozwiązań prawnych do realizacji celów społecznie uznanych za słuszne oraz stałe ulepszanie prawa w celu dostosowywania go do zmieniających się i narastających potrzeb społecznych”.

Ostatni z kierunków zainteresowań naukowych Starościaka był najmniej znany szerszej publiczności, dla autora był jednak równie ważny co pozostałe kierunki. Mowa o zainteresowaniu historią administracji, której znajomość, jak to podkreślał, jest konieczna do zrozumienia współczesności, w tym zrozumienia związku, jaki zachodzi między

12 Warto tu wymienić takie opracowania jak: *Les tendances et les réformes du droit administratif en Pologne entre 1957 et 1959*, „La Revue administrative” 1960, no. 74, s. 182-187; *Problèmes de la codification du droit administratif en Pologne*, Warszawa 1962; *Erneuerung des polnischen Verwaltungsrechtes*, Wien 1971; *Probleme der rechtlichen Formen und Methoden der Tätigkeit der polnischen Verwaltung*, Wien 1971.

13 „Studia Iuridica” 1974, t. I.

warunkami życia społecznego a rozwiązaniami prawnymi¹⁴. Tym samym Starościak wtórował swojemu koledze z wydziału i rówieśnikowi, Bogusławowi Leśnodorskiemu (1914-1985), który od końca lat 60. działał na rzecz stworzenia w Polsce nowoczesnej nauki historii administracji i stworzył rodzaj warszawskiej szkoły historii administracji. Starościak dał wyraz zainteresowaniu tą materią także jako inicjator i promotor, obronionej w 1972 roku, rozprawy doktorskiej Marii Gromadzkiej-Grzegorzewskiej *Narodziny polskich nauk administracyjnych*. Rozprawa została opublikowana w 1985 roku, stanowiąc, jak we wstępie napisała autorka, wyraz hołdu i wdzięczności dla promotora. Niewątpliwie podzielał on końcowe słowa rozprawy: należy żałować, że współcześni autorzy nie nawiązują do myśli i poglądów polskich administratywistów drugiej połowy XIX wieku; współczesnym autorom sprawiłoby z pewnością „wiele satysfakcji odnalezienie u XIX-wiecznych polskich administratywistów idei, które dzisiaj inspirują wiele badań, wydobyć podobnie formułowanych konstrukcji czy wreszcie odkrycie zbliżonego do dzisiejszego sposobu podchodzenia do zagadnień naukowych”. Wobec śmierci autorki przed ostatecznym przygotowaniem przez nią książki do druku miałem zaszczyt być redaktorem naukowym publikacji¹⁵, co potraktowałem także jako mój osobisty hołd dla prof. Starościaka – wybitnego teoretyka i praktyka administracji publicznej w różnych aspektach jej organizacji i funkcjonowania.

14 „Głos w ankiecie na temat miejsca dyscyplin historyczno-prawnych wśród nauk historycznych i prawnych”, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1969, t. XXI, z. 2, s. 179.

15 M. Gromadzka-Grzegorzewska, *Narodziny polskich nauk administracyjnych*, Warszawa 1985.

M O N U
M E N T A
U N I V E R
S I T A T I S
V A R S O
V I E N S I S

Juliusz Starzyński

Urodzony 28 II 1906 we Lwowie. Studia na UW, doktorat (1931), habilitacja (1932); docent (1935), profesor (1949), kierownik Instytutu Historii Sztuki UW (1950-1970); dyrektor Instytutu Kształcenia Wyższych Kadr Naukowych, gdzie powołał katedrę estetyki (1950).

Historyk sztuki, krytyk; zajmował się głównie sztuką nowoczesną oraz teorią sztuki. Dyrektor Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie (1935-1939), kustosz Galerii Malarstwa Obcego MNW (1937-1939), organizator i dyrektor (1949-1956) Państwowego Instytutu Sztuki, dyrektor Instytutu Sztuki PAN (1956-1960 i 1968-1974). Dyrektor Biura Współpracy Kulturalnej z Zagranicą MKiS (1947-1949). Członek PAN (1952), Accademia di Belle Arti w Wenecji (1956); we władzach Sekcji Polskiej Międzynarodowego Stowarzyszenia Krytyków Sztuki (AICA) i Międzynarodowej Komisji Archiwów Sztuki Współczesnej.

Zmarł 11 XII 1974 w Warszawie.

Wilanów. Dzieje budowy pałacu za Jana III, Warszawa 1933; *Jak patrzeć na dzieło sztuki*, Warszawa 1948; *500 lat malarstwa polskiego*, Warszawa 1950; *Ludzie i obrazy. Od Dawida do Picassa*, Warszawa 1958; *O romantycznej syntezie sztuk: Delacroix, Chopin, Baudelaire*, Warszawa 1965; *Aleksander Gierymski*, Warszawa 1967; *Polska droga do samodzielności w sztuce*, Warszawa 1973.

M. Leśniakowska, *Władza Spojrzenia - władza języka. Juliusza Starzyńskiego obraz sztuki i jej historii*, „Modus. Prace z Historii Sztuki” 2013, t. XII-XIII, s. 27-52.

MARTA LEŚNIAKOWSKA

JULIUSZ STARZYŃSKI

1906–1974

W polskiej historii sztuki, jej instytucjonalnym i teoretycznym funkcjonowaniu, Juliusz Starzyński zajmuje jedną z najważniejszych pozycji. Nazywany przez niektórych „przywódcą”, skoncentrował się na realizacji utopijnej, opartej na orfickiej idei jedności sztuk, wizji instytucji łączącej badania nad sztuką z jej praktyką. Na tym paradygmacie Starzyński zbudował w Warszawie, opierając się na tutejszym środowisku naukowym, kolejno trzy potężne instytucje: Instytut Propagandy Sztuki (1935–1939), Państwowy Instytut Sztuki (1949–1956) oraz Instytut Sztuki PAN (od 1956), a także Instytut Historii Sztuki na UW, gdzie studiował przed wojną, a od 1949 roku był profesorem i dyrektorem. Aktywność zawodową Starzyńskiego rozdzieliła II wojna światowa (osadzony w Murnau), wyznaczająca linię demarkacyjną między jego ideowymi/ideologicznymi postawami mającymi swoje reprezentacje w dwóch, bynajmniej nie przeciwstawnych modelach uprawianej przez niego historii sztuki: oba mieszczą się w tym samym obszarze rozumienia przez Starzyńskiego sztuki i jej obecności w przestrzeni społecznej jako funkcji polityki historycznej. Jego życiorys naukowy i organizacyjny jest obfity (autor prawie 340 publikacji, w tym pięciu książek). Po młodzieńczym debiucie jako krytyk teatralny, dramaturg i aktor, skupił się na historii sztuki i jeszcze przed ukończeniem 30 lat uzyskał doktorat (1931), habilitację (1932) z zakresu sztuki nowożytnej; został docentem historii sztuki nowożytnej i malarstwa europejskiego XIX i XX wieku na UW (1935) i równolegle objął stanowisko dyrektora Instytutu Propagandy Sztuki (1935), jednej z głównych przed wojną państwowych instytucji kierujących współczesnym życiem artystycznym. Jego postawa była frankofilska, typowa dla jego generacji kultywującej

frankocentryczną teorię kulturową, z Paryżem jako centrum w świecie sztuki. Teatr, kultura francuska i sztuki wizualne – takie były więc jego preferencje, a cel działania jasno formułowany: dowartościowanie sztuki polskiej nie jako sztuki Innego, ale jako immanentny składnik sztuki zachodniej, choć lokowanej w obszarze Europy Zewnętrznej. Te m.in. poglądy wpłynęły po wojnie na jego zaangażowanie we wprowadzanie do historii sztuki ideologii materializmu dialektycznego i historycznego.

Starzyński należał do pierwszej generacji modernistycznych historyków sztuki. Urodzony w 1906 roku, wychowywał się jeszcze w klimacie secesji, która należała do własnych przeżyć tego pokolenia. Zaangażowanie w ideę stworzenia akademii artystycznej skupiającej wszystkie dyscypliny: plastykę, teatr, muzykę i folklor, wynikało w tym samym stopniu z przejętej przez niego oświeceniowej, idealistycznej koncepcji Akademii Sztuki, z XX-wiecznej filozofii Gesamtkunstwerk oraz z wielokierunkowości jego indywidualnych preferencji estetycznych. Historia sztuki pojawiła się u niego najpóźniej, pod wpływem Władysława Kozickiego (1879–1936), zapoznanego dzisiaj lwowskiego pisarza i historyka sztuki zafascynowanego renesansem i sztuką XIX–XX wieku. Starzyński zainteresował się wtedy Michałem Aniołem, napisał nawet poświęconą mu sztukę i przełożył jego sonety. Jednak zainteresowania sztuką nowożytną stopniowo ustępowały na rzecz zjawisk coraz bliższych współczesności, co ostatecznie znalazło wyraz w nominacji na dyrektora finansowanego przez państwo Instytutu Propagandy Sztuki (1935). IPS stał się centralnym ośrodkiem badań nad sztuką nowoczesną, skupioną na tym, co szczególnie interesowało Starzyńskiego: sztuką polską, francuską i włoską, w tym ostatnim przypadku wpisując się w entuzjazm polskich intelektualistów wobec włoskiego modelu opieki państwa nad sztuką wypracowanego przez rząd Benito Mussoliniego. Ale po wojnie Starzyński zmienił radykalnie swoje poglądy, zajmując wobec kultury zachodniej jawnie krytyczne stanowisko na rzecz sztuki krajów włączonych po Jałcie do obozu komunistycznego. W ten sposób przystąpił do realizacji polityczno-propagandowego projektu PRL-owskiej polityki historycznej, powiązanej z ówczesną zmianą orientacji kulturowej z zachodniej na wschodnią. Jego zaangażowanie w struktury partii komunistycznej i, w konsekwencji, w programowanie przez niego nowej wizji historii sztuki jako wielkiej narracji kultury socjalistycznej, antagonistycznej wobec kultury zachodniej, odbywało się ze świadomością, że o tożsamości odbiorców sztuki decyduje w tym samym stopniu proces zapisywania, jak wymazywania. Skoro wykluczanie pewnych zjawisk artystycznych z dyskursu naukowo-artystycznego wpisuje się w strategię kontrolno-

-prewencyjne wiedzy jako władzy, to powojenna działalność Starzyńskiego modelowo ujawnia mechanizmy tworzenia hierarchii wiedzy i sytuowania historii sztuki jako dyscypliny mającej w pierwszej powojennej dekadzie precyzyjnie wyznaczone zadania w społecznym dyskursie i w ramach nauk historycznych, a tym samym w systemie władzy i dominacji. Chodziło o uzyskanie potwierdzonego naukowo estetycznego i semantycznego modelu, przydatnego w realizacji propagandowych aspektów sztuki „narodowej w formie i socjalistycznej w treści” oraz tzw. odbudowie w ramach nowego systemu ustrojowego. Pokazując nowe społeczne funkcje sztuki polskiej i powołując się na Bieruta i Stalina, Starzyński pouczał artystów i badaczy, że sztuka jest „dobrem całego narodu i naród w ostatniej instancji staje się właściwym jej sędzią”, jej badanie musi być oparte na naukowych jednolitych przesłankach, kryteriach i pojęciach, celem zaś jest kierowanie procesami twórczymi i ich planowanie¹. Wierząc w dogmat o prymacie treści nad formą, Starzyński historię sztuki rozumiał jako narzędzie uczące „właściwego” rozumienia przeszłości oraz kierujące bieżącą produkcją artystyczną. Skupiając się na sztuce nowoczesnej i najnowszej (od 1955 działał we władzach sekcji polskiej międzynarodowego stowarzyszenia krytyków sztuki AICA), wcielał w życie socjalistyczną mutację starej idei Gesamtkunstwerk, gdzie sztuka dawna i najnowsza, uczeni i artyści, wspólnie wypracowywać mieli artystyczne i historyczne kanony, wykluczając jedne zjawiska, a nobilitując inne. Jako apologeta materializmu dialektycznego i historycznego w naukach o sztuce oraz projektu sztuki socjalistycznej, modelowo realizował socjalistyczny mit założycielski Nowego Początku sztuki i jej historii, tożsamy z nową Historią². Ta mitologiczno-genetyczna struktura była tworzona we wszystkich kierowanych przez Starzyńskiego instytucjach: w Biurze Współpracy Kulturalnej z Zagranicą w MKiS (1947-1949, wówczas bywał często w ZSRR), Państwowym Instytucie Sztuki (zał. 1949) afiliowanym przy MKiS, a od 1959 roku włączonym w struktury PAN jako Instytut Sztuki, równolegle w Instytucie Historii Sztuki UW (1950-1970), Instytucie Kształcenia Wyższych Kadr Naukowych, gdzie utworzył katedrę estetyki (1950). W 1951 roku organizował pracę

1 J. Starzyński, *Realizm mieszczański a realizm socjalistyczny (w nawiązaniu do obecnej sytuacji malarstwa polskiego)*, „Materiały do Studiów i Dyskusji” 1950, nr 1, s. 28-31.

2 Idem, *Materializm dialektyczny i historyczny jako podstawa badań nad sztuką*, „Materiały do Studiów i Dyskusji” 1951, nr 5, s. 25-56.

Podsekcji Badań Sztuki na I Kongresie Nauki Polskiej³. Swoje poglądy przedstawiał głównie na łamach wydawanych w PIS „Materiałów do Studiów i Dyskusji”, założonego i kierowanego przez niego jednego z najważniejszych wówczas czasopism w zakresie nauk o sztuce. We wszystkich kierowanych przez Starzyńskiego instytucjach była więc wprowadzana nowa wizja sztuki i jej historii i nowa hierarchia ich ważności, fundowana na idei ustanawiania nowego „reżimu prawdy i sensów”, jaki każda władza wytwarza jako swoją własną prawdę (Foucault). W instytucjach Starzyńskiego sztuka i jej historia były zatem hegemonem służącym do poskramiania i naznaczania Innego, kontrolującym, ale i kontrolowanym za pomocą dwóch powiązanych ze sobą regulatorów: milczenia i „nowej pamięci”. Milczenie jako kategoria polityczna służyło do selekcjonowania tradycji i wykluczania niepożądaných treści („dobra”/„zła” sztuka, kierunki, artyści, metodologie) po to, by w miejsce to mogła zostać wszczepiona „nowa pamięć”. Cechą nowej pamięci jest symulowanie historii. Tworzony przez Starzyńskiego nowy obraz dziejów sztuki, mający kształtować zhomogenizowane Nowe (socjalistyczne) Społeczeństwo, był oparty na trzech przesłankach: na fikcji, mitologii plemiennej i nieobecności. Kolektywne prace zespołów badawczych były organizowane według zasad, jakie rządzą tworzeniem kolekcji muzealnej: miał powstać zbiór odpowiednio ułożonych, wyeksponowanych i kontekstualizowanych obiektów, które miały służyć „posiadaniu historii i kultury”. Tworzenie kanonów kulturowych własności (tzw. dobrych kolekcji) jest zawsze powiązane z prawem, z polityką nacjonalistyczną i z horyzontem historiozoficznym (Handler), a związana z tym strategia wykluczania/milczenia ma zawsze na celu demontaż zapisu wcześniejszego. Taki był cel działalności Starzyńskiego jako polityka nauki: naznaczał i wykluczał jako Innego całe obszary zjawisk artystycznych oraz metody ich badania i interpretowania, przede wszystkim przedwojenną „burżuazyjną” historię sztuki z formalistyczną metodą Wölfflina i psychoanalizą na czele oraz sztukę bezprzedmiotową (alternatywą dla jej „kosmopolityzmu” miał być internacjonalizm sztuki realistycznej). W retoryce doktryny marksistowskiej oznaczało to wojnę realizmu i iluzjonizmu przeciw abstrakcji, czyli reprezentacji/mimetyzmowi przeciw antyiluzjonizmowi. Temu zagadnieniu Starzyński poświęcił znaczną część swojej energii. Nie odszedł zatem od koncepcji obecnej w teorii sztuki od Pliniusza przez

3 Pełny wykaz funkcji i stanowisk zob. A. Ryszkiewicz, *Starzyński Juliusz*, [w:] PSB, t. XLII/4, Warszawa-Kraków 2004, s. 462-465.

Vasarięgo, Johna Ruskina po Gombricha, która dzieje sztuki europejskiej pokazuje jako dążenie do doskonałej mimetycznej reprezentacji rzeczywistości. Zarówno sztukę dawną, jak i współczesną Starzyński widział jako niekończący się pochod tendencji realistycznych, czyli jako lustro odbijające obraz społeczeństwa „mieszczańsko-rewolucyjnego”, dla którego to obrazu antagonistą była sztuka „o skłonnościach do widzenia oderwanego od rzeczywistości, formalistycznego”. Tu było miejsce na romantyczny etos artysty i tę kulturową kalkę Starzyński powielał w starej figurze alienacji artysty „zbuntowanego”. Posługiwał się przy tym militarną metaforą walki/wojny, pokazując historię sztuki jako pole bitwy, czyli odpowiednik walki klasowej i jako figurę kluczowego w marksizmie pojęcia antagonizmu/sprzeczności. Dzieje artystyczne podparte teorią walki klasowej były więc lokowane w obrazie świata totalnie skonfliktowanego. W perspektywie analizy (post-)strukturalnej można obserwować, że Starzyński nie chciał widzieć historii sztuki jako dialogu Różnicy, ale jako krwawe pole bitwy zwalczających się sprzeczności, gdzie celem i sensem jest dominacja: uśmiercenie przeciwnika i zajęcie dominującej pozycji władzy, czyli dyktatury form. W świetle modelu opozycji binarnych, tradycja/kontynuacja (realizmu) była dla Starzyńskiego zawsze pojęciem uprzywilejowanym, nadrzędnym wobec pojęcia abstrakcji/awangardy, która w jego hierarchii zajmuje miejsce podporządkowane *ergo* gorsze. Projekt Starzyńskiego zmierzał więc do wytworzenia takiej syntezy historycznej, która opowiada o wyższości/dominacji sztuki realistycznej (centrum) oraz o tym, jak w XX wieku jest ona naruszana, kaleczona, zaburzana, dekonstruowana przez tendencje awangardowe/abstrakcyjne (margines), przed czym sztuka realistyczna musi się bronić, by utrzymać swoją pozycję władzy. Starzyński miał przy tym ambicję wykazania, że w tej wojnie radykalna moderna ukrywała swoje powinowactwa z tradycją iluzjonistyczną. Posługując się leninowską teorią odbicia, udawał, że „samobójcze” schodzenie sztuki w stronę abstrakcji *ergo* do izolacji społecznej, było „odbiciem ogólnego rozkładu społeczeństwa burżuazyjnego”. W tym duchu prowadził atak na wypracowaną w niemieckim środowisku teorię artystycznego dualizmu, na ideologa niemieckiego ekspresjonizmu Wilhelma Worringera, na kubizm (za wszczebianą mu przez Guillaume’a Apollinaire’a „naiwną” wiarę zbudowania nowej monumentalnej sztuki religijnej), na Kandinsky’ego (za „groteskowo naiwną wizję teozoficznego „raju”, a przeciw doktrynom materializmu i realizmowi), na „opętanego wielbiciela gotyku” Stanisława Przybyszewskiego itp. Krajobraz artystyczny pierwszej połowy XX wieku Starzyński widzi w typowo marksowski sposób: jako wojnę

przeciwieństw. Odrzucając abstrakcję jako, w jego ocenie, sztukę pozbawioną wartości moralnych i społecznie wyizolowaną, perspektywę dla sztuki nowoczesnej widzi tylko w realizmie, który pojmuje progresywnie, „biologicznie” i misyjnie: to nie sztuka agoniczna, sztuka „rozkładu”, za jaką uważał abstrakcję, ale wychylona w przyszłość moralna siła. Udowadnia to „na przykładzie Picassa” (tytuł artykułu), którego awangardowość sprawiała Starzyńskiemu wyraźne kłopoty ideologiczne. Ale Pabla Picassa kubistycznego, egocentrycznego, analizuje przekonująco, choć tendencyjnie szuka u niego tylko realizmu⁴. Zachwycał się przy tym szczególnie picassowskim cyklem ascetycznych martwych natur malowanych w czasie wojny, w których obok wartości czysto zmysłowych odnajdywał obraz własnej traumy wojennej.

Lektura tekstów Starzyńskiego ujawnia to, co było dla niego kwestią drugorzędną, ale co jest warte wydobycia dzisiaj – opowieść o tym, jak dwie wielkie formacje ideowe/ideologiczne: realizm/tradycjonalizm *contra* awangarda/abstrakcja nakładały różne maski, negocjując swoją pozycję w przestrzeni historyczno-artystycznej. Propagowana przez niego dialektyka marksistowska przeformułowywała zatem i unieważniała to, co na temat kilku interesujących go artystów i zjawisk pisali zachodni badacze. Niektóre teksty Starzyńskiego można więc dzisiaj odczytywać nawet jako rodzaj ówczesnej „krytycznej historii sztuki”, choć specyficznie pojmowanej: ukierunkowanej przeciwko ówczesnym metodologiom „burżuazyjnej historii sztuki”, zwłaszcza przeciw psychoanalizie, a apologetycznej wobec, z jednej strony, metody materializmu dialektycznego, a z drugiej wobec socjologicznej historii sztuki. Stąd jego afirmacja dla Pierre’a Francastela i jego „krytycznej historii sztuki”, a zarazem akceptacja dla jego adwersarza Arnolda Hausera i jego z kolei „społecznej historii sztuki”. Starzyński miał zawsze na celu wyprowadzenie genezy i teleologicznej powinności sztuki XIX i XX wieku, dlatego w zgodzie z doktryną materialistycznej historii sztuki reinterpretował twórczość wielkich nowoczesnych jako produkt relacji społeczno-ekonomiczno-politycznych, które sztuce jako „ukrytej” ideologii dominującej władzy wyznaczają określoną rolę w społeczeństwie, a nie jako tajemniczy wytwór „artystycznego geniuszu”, ów spadek po teorii renesansowej, która osiągnęła szczyt w romantyzmie. Vincenta van Gogha pokazywał więc „w nowy sposób” zrywający z „burżuazyjną zasadą «psychiatrycznego» ujmowania twórczości” (sic!), za to „na tle

4 J. Starzyński, *Na przykładzie Picassa*, [w:] idem, *Ludzie i obrazy. Od Davida do Picassa*, Warszawa 1958, s. 283–336.

rozwoju świadomości społecznej i artystycznej”⁵, i jego obrazy wyjaśniał zgodnie z leninowską teorią odbicia i przy użyciu wspomnianej retoryki wojennej: zdaniem Starzyńskiego odbiciem walki van Gogha miała być powracająca stale w jego sztuce „pokusa abstrakcji”. Starzyński spory wysiłek włożył w udowodnienie swojej tezy, że van Gogh nigdy nie był „formalistą”, „kolorystą”, a już na pewno „abstrakcjonistą” i że nigdy nie zatracił widzenia realistycznego, bo nawet gdy tworzył własną teorię „koloru sugestywnego”, zajmowało go nie *jak* (czyli forma), ale *co* (czyli treść). Tekst o van Goghu nie przypadkiem był wskazywany jako modelowa analiza dla polskich badaczy.

Dominująca pozycja Starzyńskiego jako tego, który ukształtował u nas po wojnie oficjalny (marksistowski) obraz sztuki, uległa naruszeniu po Październiku ’56. Z pozycji jednej z najważniejszych dla władz komunistycznych (oprócz Stanisława Lorentza w muzeologii i Jana Zachwatowicza w konserwacji zabytków) osobistości w kulturze, aktywnego człowieka partii i „ojca” dyscypliny, stał się celem ataków zmierzających do zdyskredytowania i unieważnienia jego dokonań. W odwecie Starzyński zaczął być wówczas przedstawiany jako „ojciec opatrnościowy” naszej nauki o sztuce; negatywnie oceniano też próby rozliczenia partyjnych profesorów z okresu stalinowskiego⁶. Przypomniano więc, że Starzyński miał zasługi innego rodzaju: zatrudniał osoby niepewne politycznie i zwalniane ze stalinowskich więzień, załatwiał zagraniczne stypendia i zakupy do biblioteki, uruchamiał projekty, które – jak wierzano – gdyby nie jego patronat mogłyby nie dojść do skutku. Nie negując tych zasług, trudno jednak przechodzić do porządku nad gorliwością, z jaką Starzyński włączył się w budowanie stalinowskiego terroru w obszarze humanistyki, a tego faktu nie jest w stanie osłabić aksjomat, że „inaczej działać nie mógł”. Postawa Starzyńskiego-państwowca była kształtowana przez imperatyw budowania nowego świata, przez modernistyczne marzenie o *tabula rasa* fundowane na założycielskim micie Nowego Początku. Realizację tej nowej utopii obiecywali komuniści, co pozwalało żywić się złudzeniem, że w nawet mimo politycznego terroru da się jednak kontynuować przedwojenne projekty i standardy. Starzyński nie był wyjątkiem, gdy podpisywał ankietę członkowską PZPR i tę światopoglądową, a *per se* etyczną,

5 Idem, *Van Gogh, człowiek i malarz*, „Materiały do Studiów i Dyskusji” 1954, nr 1, s. 64-111; S.M. [S. Morawski?], *Z wydawnictw*, „Przegląd Artystyczny” 1954, nr 3, s. 64.

6 A. Ryszkiewicz, op. cit., s. 322; zob. też A. Ptaszkowska, *Wierzę w wolność, ale nie nazywam się Beethoven*, Gdańsk 2010, s. 151 i nast.

konwersję umiał zracjonalizować. Jego życiorys wprost modelowo pokazuje, w jaki sposób do głosu dochodził „zatruty język” totalitaryzmu, który sprawia, że ofiara zgadza się na utratę własnej tożsamości, jak to opisał Klemperer. Problem ten ujawnił się szczególnie ostro, gdy ten przedwojenny fraknokofil pisał teraz z gorliwością neofity, dogmatycznym językiem stalinowskiej nowomowy, nową historię sztuki oraz uczył metod jej wartościowania opartych na marksizmie-leninizmie, wraz z sowieckim modelem instytucjonalnym.

„Wirusy” tych dogmatów zostały przeciągnięte także w okres październikowej odwilży: wydana wówczas antologia *Ludzie i obrazy. Od Davida do Picassa* pozwala dzisiaj wyraźniej pojąć przyczyny, dla których Starzyński był uznawany za „przywódcę” w polskiej historii sztuki. Teksty te mają kanoniczny i normotwórczy wymiar jako pełna wykładnia obowiązującej polskich historyków sztuki metodologii, sposobów podejścia do dzieła sztuki, artysty i kontekstów, w jakich dzieło funkcjonuje. Jako teksty modelowe są autorytarne i apodyktyczne, naznaczone tym tonem pewności siebie, która przenika całą historię sztuki dążącą do utrzymania swojej pozycji jako jedynej nauki zdolnej do badania obrazów. Dla Starzyńskiego było rzeczą bezdyskusyjną, że historia sztuki jest „nauką ścisłą”, uwiarygodnianą dzięki temu, że używa precyzyjnych metod przejętych z przyrodoznawstwa (faktografia/dokumentacja, systematyka, klasyfikacja, linearyzm) i bazuje na normatywnej kategorii stylu. Ten (neo-)pozytywistyczny dogmat, kulturowany w kierowanych przez niego instytutach wyjaśnia powody, dla których Starzyński zwalczał Wölfflina (za to, że za pomocą teorii psychologicznych zdeaktualizował normatywną koncepcję stylu). Wyjaśnia także jego obsesyjne poszukiwanie realizmu jako ponadczasowego zjawiska związanego z biologistyczną teorią „rozwoju” w sztuce, z ideą „stylu” i jego heglowską wykładnią jako historycznego wyrazu doskonałości określonej epoki, a w końcu doskonale realizującego zasadnicze założenia marksistowskiego realizmu krytycznego w stosunku do sztuki i literatury (tu Starzyński zdaje się podzielać wczesne tezy György Lukácsa, według którego sztuka powinna być realistyczna, aby dawać możliwość identyfikacji odbiorcy z bohaterem dzieła). Wyjaśnia się jego ówczesna wrogość do abstrakcji: jako niesztuki, sztuki „niedoskonałej” *vel* przejawu „braku stylu”. Wyjaśnia także jego wiarę w Historię jako poruszycielkę ewolucji w sztuce, sfokalizowanej na drodze „ku realizmowi” (socjalistycznemu). Sztukę nowoczesną Starzyński pojmował „w trybie historycznym” jako sztukę okresu przejściowego między kończącym się kapitalizmem a nadchodzącą epoką socjalizmu. Zgodnie z teorią odbicia sztuka odzwierciedla te przemiany, dając

zarazem wyraz typowym dla nich konfliktom i wskazując konieczność postulowania nowego stylu. Starzyński sięga tu zarówno po metaforę wojny, jak i po metaforę medyczną, gdy porównuje historię sztuki nowoczesnej do wykresu gorączki ciężko chorego człowieka. Krytyk/historyk sztuki jest więc lekarzem, którego zadaniem jest albo pacjenta wyleczyć, albo dać mu umrzeć. Celem ataku Starzyńskiego był więc francuski historyk sztuki Germain Bazin, kurator Luwru, autor rewizjonistycznych poglądów na sztukę Courbeta, z którego zdejmował nałożoną mu przez komunistów etykietę prekursora socrealizmu. Bazin był autorem ważnej teorii sztuki awangardowej jako „manieryzmu” cywilizacji zachodniej widzianej w kategoriach artystycznej jedności oraz tezy o zmierzchu kultury obrazu, na której jest ufundowana cywilizacja zachodnia (teoria „obrazowej” metafizycznej kultury Zachodu i „nieobrazowej”, barbarzyńskiej kultury Wschodu). Dla Starzyńskiego, choć sam propagował tezę o kryzysie sztuki, Bazin był skrajnie negatywnym przykładem zachodniego intelektualisty, u którego sfokusowały się wszystkie „zbrodnie” tamtejszej myśli o sztuce i cywilizacji: to tylko „ponury prorok”, katastrofista w duchu niemieckiego spengleryzmu, zabawiający się w „rasistowskie proroctwa” o nieuchronnym zmierzchu cywilizacji Zachodu pod zalewem „barbarzyńskiego” Wschodu, co ma być odbiciem podziału świata na dwa zwalczające się i grożące ostateczną zagładą bloki polityczne. Skoro Bazin widział ratunek w światowym przywództwie, także w obszarze sztuki, Stanów Zjednoczonych, należało te diagnozy i proroctwa potępić z pozycji obowiązującej po tej stronie świata wykładni. Rysowana przez Bazina wizja totalnego konfliktu w podzielonym świecie po Jałcie (co doprowadzi co prawda do zaniku kultury obrazu, ale w zamian wyłoni się z tego nowy „powrót do Boga” i nowa sztuka metafizyczna) dla Starzyńskiego była nie do przyjęcia. Dlatego uczył polskich historyków sztuki, jak nie dać się oczarować tym „zatrutym” poglądom. Sztuka, przestrzegał, nie jest żadnym „bezinteresownym poszukiwaniem doskonałości” ani sprawą autonomicznej formy, ani wyrazem subiektywizmu. Sztuka bezprzedmiotowa, główny przedmiot socmarksistowskiego wyparcia, nie była żadną „najwyższą postacią humanizmu w sztuce”, nie ma do spełnienia żadnej roli duchowej i społecznej, nie jest bezinteresownym poszukiwaniem doskonałości, co mogłoby mieć wartość moralną, a więc społeczną. Wszystko to należy traktować w kategoriach mitologicznych: mit bezinteresowności, mit wcielania nowych idei w nową formę itp. W „prawdziwej” *ergo* socrealistycznej sztuce nie o takie formy i nie o takie idee chodzi, o jakich mówili zachodni teoretycy: nie bezinteresowność, ale ideowość jest istotą sztuki, i nie „nowa bezprzedmiotowa

forma”, ale sztuka realistyczna, powiadał Starzyński. Pole bitwy zostaje wytyczone, pozostaje jedynie wytrącić z ręki zachodnich teoretyków ich dążenia do tego, by środki formalne wypracowane przez sztukę nowoczesną uczynić narzędziem oddziaływania idei społecznych i „walki o kulturę”. Starzyński zarzuca zatem artystom, że w swojej sztuce uciekają od „skłóconej i powikłanej rzeczywistości doznań zmysłowych w sferę «czystych» stosunków linearnych i geometrycznych”, noszących jedynie pozory naukowości. Prawdziwa naukowość sztuki, poucza, lokuje się w sztuce realizmu socjalistycznego będącej efektem „prawidłowej, naukowej interpretacji historycznego dziedzictwa”. Tak dokonuje się rytualny mord na poglądach wroga – zachodnim liberalizmie i subiektywizmie.

Starzyński był dobrze przygotowany do wygłaszania takich poglądów, korzystał bowiem z wyjątkowego przywileju, jakim były w czasach PRL wyjazdy na Zachód. Podróżował dużo, w tym na Biennale Sztuki w Wenecji, gdzie trzykrotnie był komisarzem pawilonu polskiego (1954, 1956, 1958). Wiedza o tym, czym jest ta najważniejsza w XX wieku instytucja sztuki nowoczesnej, jak wygląda w jej optyce sztuka współczesna i jakie miejsce zajmuje w kształtowanej tam geografii artystycznej sztuka polska, odbiorcom w kraju była dostarczana właśnie przez spojrzenie Starzyńskiego. Jednak wobec nowych zjawisk artystycznych wykazywał on zupełną bezradność, ponieważ pozostawał ciągle w kręgu sztuki i refleksji należących już do historii, do sztuki minionej. To właśnie na tym anachronizmie budował swoje weneckie recenzje, opisujące świat „chorej” kultury zachodniej, która ustami swoich ideologów lansuje jedynie „zjawiska marginalne” i „wątpliwych mistrzów” (jak nazywał np. Jeana Arpa, Maxa Ernsta czy Joana Miró, którego sztukę nazywa „bagnem skrajnego subiektywizmu i eskapizmu”). Starzyński znalazł w Wenecji pożywkę do rozprawienia się z zachodnią historią sztuki i skonstruowania „właściwej” narracji, która miała poskromić i wykorzenić „inne” historie. Naczelną kategorią było dla niego wspomniane już pojęcie kryzysu, które rozumiał tylko w znaczeniu negatywnym – jako moment zakłócenia „normalnych” procesów w sztuce, czyli odchodzenie od realizmu. O kryzysie pisał zresztą jeszcze przed wojną, ujawniając swój strach przed naturalizmem, surrealizmem, abstrakcją i metafizyką, ambiwalentny stosunek do impresjonizmu, który pokazywał najpierw jako przykład zaniku formy i izolującej się od kwestii społecznych sztuki „upadku”, a której antytezą miałyby być „polski” (sic!) koloryzm, jako szczytowe zjawisko w historii pejzażu. Nie rozstał się nigdy z teorią ewolucyjną, ale marksistowska nowomowa ustępuje u niego stopniowo na rzecz ekfrazy, która poszukuje

językowego ekwiwalentu dla formy, mierzy się z problemem sensualnego doznawania sztuki i przekształca tekst historyczno-artystyczny w tekst literacki. W swych późnych tekstach (m.in. o Delacroix) Starzyński pokazuje się jako historyk sztuki, który rozumie istotę malarstwa: jest tu subtelnym, zmysłowym i wnikliwym komentatorem tajników warsztatu artystycznego, który wprawdzie widzi ciągle „temat”, ale już bardziej dostrzega samą sztukę, a nie ideologię. Jego warsztat pisarski był wówczas coraz bliższy eseistyce i krytyce artystycznej, przy czym Starzyński prowadził swoje analizy poza interpretacjami innych historyków sztuki, bardzo rzadko przywołując cudze teksty, nie interesowała go opinia kogokolwiek, stał przed dziełem twarzą w twarz i sam dokonywał jego rozbioru, pozostając we własnym świecie doznań i odczuć. To najbardziej wartościowa cecha tych tekstów, w których Starzyński zrównuje status pracy naukowej z krytyką artystyczną i tym samym unieważnia tę dychotomię; za jego czasów w PIS/IS PAN krytykę artystyczną uprawiano na równi z naukową pracą. Jednak ukąszenie marksistowskie stale wydawało swój jad: Starzyński nigdy nie uwolnił się od poszukiwania w obrazie literatury i od widzenia sztuki jako odbicia rzeczywistości pozaartystycznej, stale zmierzał do wykazania, że najbardziej nawet skrajne eksperymenty mają swój „cel”. Wszędzie widział jakąś swoistą ikonografię: kubizm np. nigdy nie był dla niego abstrakcją, ale wynikał z ewolucji formy realistycznej, dlatego nawet najbardziej „szalone” eksperymenty formalne i skrajna deformacja, powiadał, mogą być włączone w obieg społeczny, gdy spełniają kryteria artysty zaangażowanego. Nie potrafił też uwolnić się od socjologicznej historii sztuki/socjologii sztuki i tego, by badania nad sztuką jako dziedziną mającą przeciw swoją własną historię uwolnić od metodologicznej dyktatury nauk historycznych i społecznych. Celem jego analiz pozostawało niezmiennie wykazanie związków sztuki z epoką, oraz – i to uważał za najważniejsze – wykazanie aktualności sztuki dawnej (zwłaszcza romantyzmu) i jej związku ze sztuką współczesną. Wynikało to m.in. z tego, że dla Starzyńskiego doświadczenie awangardy było doświadczeniem z gruntu atopicznym. Awangarda była traktowana w kategoriach odmienności i dziwności, była doświadczeniem nieklasyfikowalnym przy użyciu istniejącego systemu, języka czy pojęcia, które pojawia się poza obowiązującym dyskursem, poza stereotypem, a tym samym narusza *status quo*. Awangarda jako atopia pozbawiona jest jednoznacznej interpretacji, czyli odniesień do zastanych sposobów rozumienia sztuki, *ergo* jest nieprzystawalna do dotychczasowego języka, jakim opisuje się sztukę. Postawa Starzyńskiego wobec sztuki nowoczesnej była zatem reakcją na atopiczność awangardy. Pozostając

w obszarze anachronicznego już w połowie XX wieku kanonu akademickich dyscyplin (malarstwo, rzeźba) i dawnych dyskursów, był przywiązany do tej sztuki i jej historii, która porusza się wśród zwyfikowanej przez czas i historię „krajiny mistrzów” jako wzorów i inspiracji dla artystów współczesnych. Odrzucał jako atopiczne wszystkie te zjawiska, których radykalizm postrzegał jako reprezentację kryzysu Zachodu. Jego pesymistyczne diagnozy i prognozy, częste dla tej generacji, jego konserwatyzm intelektualny nie pozwoliły mu wyzwolić się z elementarnego historyzmu opartego na przekonaniu, że sztuka zachodnia nieuchronnie zmierza ku upadkowi, co miało być argumentem, że jedynym źródłem ocalenia jest sztuka socjalistyczna wyrosła z tradycji narodowo-ludowych jako ich przetworzenie. Tę genetyczną teorię „sztuki rodzimej” (plemiennej) przenosił także na sztukę nowoczesną i współczesną („polski romantyzm”, „polski impresjonizm”, a nawet „polska abstrakcja”), w czym słusznie daje się dostrzec wpływ Gramsciego i naszej lewicującej krytyki międzywojennej.

Posługując się kategorią kryzysu, Starzyński świadomie zatem odsuwał pozytywne, leibnitzowskie rozumienie tego pojęcia jako nagłej fulguracji, w wyniku której pojawiają się nowe odświeżające zjawiska. Zmusiłoby go to bowiem do rewizji poglądów, a w konsekwencji pozbawiło prominentnej pozycji tego, kto formatował w Polsce oficjalny wizerunek sztuki i jej historii, realizując ideologiczne programy, które były wypracowywane w ośrodkach decyzyjnych spoza środowiska naukowego i artystycznego. Z punktu widzenia władzy Starzyński był gwarantem wypełnienia nadrzędnego projektu politycznego, którego częścią była także nauka o sztuce. Kiedy w okresie odwilży po 1956 roku wykonał zwrot ideologiczny i zainteresował się abstrakcją, natychmiast utracił zaufanie władzy, co skutkowało odwołaniem go ze stanowiska komisarza pawilonu polskiego na Biennale w Wenecji oraz z dyrektury na UW i w IS PAN (1960). Na to ostatnie stanowisko wrócił osiem lat później, w pamiętnym roku wydarzeń marcowych (1968).

Długo utrzymywana wroga postawa Starzyńskiego wobec awangardy była zgodna z jego konserwatyzmem, a wrogi dystans do Zachodu jako kulturowego centrum ujawnia jeszcze jedną cechę: mianowicie maskowanie kompleksów „przybysza z prowincji”, który tylko dzięki twardej opozycji my-oni może opanować strach przed nowością i udźwignąć psychologicznie kulturową zmianę, jaka dokonywała się na jego oczach. Starzyński pozostawał tu w kręgu XIX-wiecznej kategorii kolonializmu i – widząc kulturę Zachodu jako system kultury dominującej (kolonisty) – sam użył teraz strategii kolonizatora, ustawiając sztukę Zachodu jako Innego, którego trzeba „ucywilizować” za pomocą

„wyższej” kulturowo sztuki socjalistycznej. Stając po stronie „nowej socjalistycznej kultury”, wierzył w realizację terapeutycznego marzenia, by wynegocjować teraz dla sztuki polskiej miejsce już nie wśród „kultur drugorzędnych”, na marginesie, ale w centrum. Idealizm tego politycznego projektu kulturowej jukstapozycji odwołuje się do znanej od międzywojnia teorii o reanimacyjnej roli „Europy drugorzędnej” w cywilizacji Zachodu, której Starzyński dawał wyraz np. w polskim dodatku do „Dziejów sztuki” Richarda Hamanna (wyd. pol. 1935), gdzie stawiał na czele wydobyć cech oryginalnych naszej sztuki. W tym celu inicjował po wojnie badania nad sztuką Młodej Polski, z zamiarem wpisania jej do ogólnoeuropejskiej historii sztuki, co miało pozbawić nas poczucia „gorszości” i egzotyczności. Taką rolę przydawał też np. Dunikowskiemu, którego bezkrytycznie adorował, dzieląc z nim poglądy na różne, nie tylko artystyczne, kwestie. Z punktu widzenia metody pracy z dziełem sztuki i artystą Starzyński nigdy nie porzucił nawyków, które były charakterystyczne dla tej pierwszej generacji modernistycznych historyków sztuki. Dla niego uprawianie historii sztuki było tożsame z tradycją biografiki artystycznej.

Pozbawiony w 1960 roku stanowisk dyrektorskich skupił się na własnej pracy nad sztuką francuską XIX-XX wieku. Efektem kilku pobytów we Francji były zbiory studiów *O romantycznej syntezie sztuk - Delacroix, Chopin, Baudelaire* (1965) i *Romantyzm i narodziny nowoczesności* (1972), oba poświęcone romantycznej koncepcji tzw. *correspondance des arts* i genetycznej teorii piękna, a w metodologicznym założeniu ukie-runkowane na stworzenie „nowej, naszym czasem przydatnej syntezy życia i sztuki”, związanie sztuki dawnej z bieżącą praktyką i z teorią artysty współczesnego, dla którego, jak wierzył Starzyński, takie prace winny być „pomocą w poszukiwaniu nowego piękna współczesności”. Ta strategia opierała się konsekwentnie na pojęciu kontynuacji, ciągłości, linearnej narracji wiążącej przeszłość z teraźniejszością po to, by wytyczyć wektory wychylone w przyszłość. Ten optymistyczny progresywizm, fundowany na starej tezie o źródłach sztuki nowoczesnej w romantyzmie, nie opuszczał Starzyńskiego, gdy zastanawiał się, czy doświadczenia romantyków mogą się jeszcze na coś przydać. Odrzucał jednak wszystkie nowe zjawiska, z jakimi miał okazję stykać się w zachodnich galeriach, ignoruje radykalne postawy artystyczne (happening, konceptualizm, nowe koncepcje przestrzeni analizowane w obszarze obrazu, jak sposobach jego ekspozycji), a problem zaniku w sztuce współczesnej trzech starych idei: piękna, dzieła i ramy (co Paul Ricoeur wskazał jako symptom nowej formy obrazowości) traktował wyłącznie w kategorii upadku. Obecny był mu nowy dyskurs historyczno-artystyczny, w którym

do głosu dochodziły teorie kulturowe wypracowywane w liberalnej atmosferze zachodnich uczelni i instytucji. Jako odbiorca przybyły ze spauperyzowanego kraju realnego socjalizmu, był bezradny w świecie kultury konsumpcyjnej i jej teorii, która wpisywała społeczne funkcje sztuki w rolę aranżera pewnych sytuacji przestrzennych, sztuki jako „zabawy” i „producenta” przedmiotów użytkowych (designu). Wyniośle i z właściwą sobie ironią oceniał sztukę zachodnich artystów, broniąc nieaktualnej już akademickiej hierarchii sztuk (malarstwo, rzeźba, architektura) w lęku przed rozsądzeniem tej kanonicznej struktury przez programy otwartego dzieła sztuki. Jego bezradność wobec neoawangardy wynikała z braku refleksji, że to nie sztuka jest w kryzysie, jak z uporem powtarzał, ale w kryzysie był język, jakiego używał do jej opisu, anachroniczny i dlatego nieprzystawalny do zjawisk, jakich miał być reprezentacją. Przyjmował wobec tego postawę krzewiciela „wyższej”, jak wierzył, kultury socjalistycznej, a swoją pozycję „wojownika” formułował w patetycznej i archaicznej retoryce, jakiej nikt na Zachodzie już nie używał i chyba nikt nie rozumiał. Warunkiem *sine qua non* istnienia sztuki i jej obecności w przestrzeni społecznej było dla niego heglowsko-marksistowsko-leninowskie prawo konieczności i wychodząc z tej przesłanki, był przekonany, że artysta współczesny (zwłaszcza polski) ma do spełnienia „naczelną romantyczną rolę”: wyrażać „prawdę czasu i prawdę wewnętrzną własnym rytmem”; historyk sztuki musi zaś badać sztukę przeszłości z pozycji terażniejszości. Ten problem preposteryjnej historii, dzisiaj znajdujący się w centrum dyskursu historyczno-artystycznego jest jednym z najważniejszych wątków w myśli Starzyńskiego, który pozwala łączyć go z cassirerowską formą symbolicznych i teorią recepcji.

W tym samym tonie apologety romantyzmu Starzyński pisał swoją ostatnią książkę, pod symptomatycznym tytułem *Polska droga do samodzielnosci w sztuce* (1973), której punktem wyjścia był tekst *U źródeł sztuki nowoczesnej w Polsce* (1956), a na całość złożyły się teksty już publikowane i inedita. Treść tego zbioru daje się sprowadzić do starej nacjonalistyczno-plemiennej tezy o własnej „ciągłości rozwojowej” sztuki polskiej w stosunku do zachodniej. Za tradycją nacjonalistycznej historii sztuki Starzyński wyodrębnił więc „polski impresjonizm” i „polski koloryzm”, a nawet „polską abstrakcję” (sic!), która w pewnym momencie znalazła właściwe dla siebie miejsce także i w jego historii sztuki. Nienawiść do sztuki abstrakcyjnej jako zjawiska „chorobowego”, które należy wykluczyć z dyskursu artystycznego, legła w gruzach, gdy Starzyński napisał wstęp do pierwszej po wojnie wystawy Henryka Berlewiego (1965), otwarcie określając siebie jako

„historyka sztuki nowoczesnej”, który stawia sobie za cel wykazanie prekursorstwa Berlewiego w wymiarze światowym jako „polskiej” odmiany konstruktywizmu, nazwanego racjonalnym. W tym też czasie w polu jego uwagi znalazła także introwetyczna rzeźba Aliny Szapocznikow (wstęp do katalogu jej drugiej wystawy indywidualnej, 1960), w której Starzyński odnalazł, jak niegdyś w obrazach Picassa, odcisk wojennej traumy.

Jego krytyczno-artystyczne teksty z dekady lat 60. skupiały się na wybranej grupie głównie polskich artystów współczesnych, kapistach oraz od pewnego momentu także abstrakcjonistach. A tutaj Starzyński lokował się już na pozycji głównego propagatora historyczno-artystycznej tezy, że oba te nurty (koloryzm i abstrakcja) mają do wypełnienia pokoleniową misję jako kolejna generacja spadkobierców „polskiego romantyzmu”, wiodąca sztukę polską do „niepodległości”, czyli do sztuki wolnej od wpływów zachodniego liberalizmu artystycznego, za to zaangażowanej w budowanie projektu ideologicznego określanego jako „kultura socjalistyczna”. W poglądach tych prześwituje ciągle zarówno leninowska teoria kontynuacji, jak i marksistowska dialektyka, która każe traktować dyskurs artystyczny i naukowy jako ciągłe pole wojny ideologicznej. W zimnowojennej retoryce przemieszanej z neoromantycznym, mesjanistycznym widzeniem sztuki polskiej w kategoriach jej uniwersalnego i (po kantowsku) bezinteresownego posłannictwa, Starzyńskiego nie opuszczało przekonanie, że „nie jest i nie będzie to droga obojętnego, wysublimowanego estetyzmu, lecz walka nieubłagana o prawdę i wolność człowieka”.

Jan Białostocki, zwolennik poglądu, że każda generacja ma prawo do własnej interpretacji sztuki i jej historii, w dedykowanej pośmiertnie Starzyńskiemu *Ikonografii romantycznej* spróbował zrationalizować jego rolę, wskazując na cechującą go przemienność metodologiczną, która wyznaczała rytm dyscypliny: z jednej strony badania nad treścią dzieła sztuki, *ergo* życiem tematów i motywów (ikonografia i ikonologia), z drugiej zaś, pod wpływem tendencji artystycznych początków XX wieku, zwrot ku studiom formy i historii idei. Białostocki był zdania, że za pomocą różnych metod, pojęć i punktów widzenia należy tworzyć interdyscyplinarne syntezy w historii sztuki, a początki tego wielkiego historiograficznego i metodologicznego projektu widział właśnie w działalności Starzyńskiego. Przede wszystkim przez wprowadzenie w życie idei akademii artystycznej, gromadzącej pod jednym dachem badaczy sztuki, krytyków i artystów, łączącej dyskurs naukowo-teoretyczny z kreacją. PIS/IS PAN były instytucjami, które na jakiś czas postawiły nauki o sztuce w Polsce na czele innych dyscyplin humanistycznych,

ale nie były bynajmniej „wynałazkiem” Starzyńskiego. Tego rodzaju centralne interdyscyplinarne ośrodki programujące badania nad sztuką i sprawujące nad nimi funkcje kontrolne były bowiem efektem organizacji nauki i sztuki wprowadzanej w krajach komunistycznych po 1945 roku na gruncie założeń ustrojowych realnego socjalizmu. Program tej wielkiej instytucji, który łączył kilka projektów – od oświeceniowego, przez romantyczny i modernistyczny, aż do docelowego modelu socjalistycznego – miał jasno określoną normatywną funkcję organizacyjną, metodologiczną i programową: „nowa periodyzacja dziejów sztuki”, prace prowadzone głównie w kolektywie i marginalizujące indywidualne projekty badawcze, badania historyczne rozumiane jako kumulowanie faktów, a nie tworzenie wiedzy, oraz jako „nauka stosowana” przydatna współczesnej twórczości artystycznej, która była poddana takiej samej kontroli (wprowadzanie doktryny realizmu socjalistycznego do praktyki artystycznej fundowanej na tradycji realizmu w sztuce).

Starzyński, w jednej osobie krytyk i historyk sztuki, działacz partyjny i urzędnik państwowy wysokiego szczebla, w zakresie badań nad sztuką i jej dydaktyki wyznaczył kierunki polskiej historii sztuki na następne półwiecze. Dzisiaj jednak cały jego projekt, podobnie jak jego poglądy na sztukę, należą już tylko do historii dyscypliny. Z całego dorobku najlepiej próbę czasu wytrzymał jego naukowy debiut: rozprawa habilitacyjna *Wilanów. Dzieje budowy pałacu wilanowskiego za Jana III* z 1933 roku, zorientowana na badaniach źródłowych i porównawczych, oceniana jako jedno z najwybitniejszych osiągnięć przedwojennego środowiska polskich historyków sztuki nowożytnej, monografia modelowa, posługująca się najnowocześniejszą na przełomie lat 20. i 30. metodą komparatystyczną, zagarniającą wielkie obszary kultury artystycznej. Zdaniem Białostockiego, pisane przez Starzyńskiego wspólnie z Michałem Walickim *Dzieje sztuki w Polsce* (1936) nakreśliły początki nowych czasów w sztuce, podobnie jak opracowany (także z Walickim) pierwszy u nas nowocześnie ujęty katalog zbiorów europejskiego malarstwa w Muzeum Narodowym (1938). I to za dyrektury Starzyńskiego oba „jego” instytuty: PIS i IS PAN miały status jedynych u nas ośrodków badania sztuki współczesnej i jej dokumentowania, i tutaj w latach 1957–1960 wydawano „Przegląd Artystyczny” pod redakcją Aleksandra Wojciechowskiego.

Starzyński w swoich wyborach i sądach miał naturę hybrydową, ukierunkowaną na realizowanie swego marzenia-obsesji: Funkcji wypełnianej przez Instytucję. Ale „wymyślony” przez niego konstrukt takiej interdyscyplinarnej Instytucji, w której artyści i naukowcy wspólnie tworzyć mogą nową rzeczywistość sztuki-nauki, okazał się kolejną

utopią. Wyparła ją postawa historyków, którzy ten w zamyśle intertekstualny projekt zwiekslowali w kierunku instytucji głównie dokumentacyjnej, zaangażowanej w kumulowanie wiedzy, a nie w jej tworzenie. Żaden z wielkich programów Starzyńskiego nie doszedł do skutku, ze słynnymi syntezami dziejów sztuki polskiej na czele; toczą się jedynie niektóre prace dokumentacyjne zaczęte prawie 60 lat temu. Z dzisiejszej perspektywy oczekiwań i konieczności, jakie są stawiane humanistyce w ogóle, a historii sztuki w szczególności, projekt Starzyńskiego daje się zatem analizować przy użyciu freudowskiego pojęcia „odroczonego skutku”, określającego sytuację, jakie mogą zostać rozpoznane dopiero w wyniku zdarzeń *post factum*. Pojawia się wówczas poczucie zmarnowanej szansy, gdy spod marksistowsko-leninowskiego żargonu sprzed pół wieku prześwitują koncepty i tropy, które dają się konfrontować z obecnymi badaniami nad kulturą wizualną, z foucaultowską teorią historii jako genealogii teraźniejszości, z nowoczesnym kontekstualizmem, z psychologicznymi teoriami estetyki recepcji. Ale hermeneutyczna świadomość Starzyńskiego, który obcowanie z dziełem sztuki rozumiał jako proces, oraz/i (także) jako osobiste zdarzenie, nigdy nie pozwoliła mu porzucić tej „prokuratorsko-policyjnej” postawy nadzorcy, jaką przyjmował, realizując oficjalną politykę wiedzy-władzy: historyka sztuki jako autorytarnego „ojca” dysponującego władzą Spojrzenia i dzięki temu roszczonego sobie prawo do budowania wielkich narracji historyczno-artystycznych: ujednolicających, totalizujących, centralizujących, męskich⁷. Jeżeli, jak to ujął Hayden White, „jednym ze sposobów, w jaki dyscyplina naukowa może dokonać oceny swego stanu, jest refleksja nad jej własną historią”⁸, to nie można nie dostrzec, że Starzyński, mimo swych zasług, jest odpowiedzialny za wprowadzenie i utrwalenie w naszej historii sztuki wielu szkodliwych postaw i anachronizmów, zwłaszcza postaw antyinterpretacyjnych. Dzisiaj jego dokonania domagają się analiz, które pozwalają wskazać, że reprezentowane przez Starzyńskiego *stricte* modernistyczne rozumienie funkcji historii sztuki jako kodyfikatorki wiedzy, producentki „świadomego widza” i jego strażniczki jest tylko jedną z tych kulturowych konwencji, jaka tworzona jest przez dyskurs i która wymaga dzisiaj już krytycznego przepracowania z różnych perspektyw, pozwalających ujawnić stopień jej zmitologizowania.

7 J. Starzyński, *Jak patrzeć na dzieło sztuki*, Warszawa 1948, s. 58.

8 H. White, *Tekst historiograficzny jako artefakt literacki* [1974], [w:] *Teorie literatury XX wieku. Antologia*, red. A. Burzyńska, M.P. Markowski, Kraków 2006, s. 551.

Witold Jakub Stefański

Urodzony 25 VII 1891 w Kielcach. Studia na Uniwersytecie w Genewie, tamże doktorat (1914). Asystent w Zakładzie Zoologii Systematycznej i Morfologicznej UW (1917), habilitacja tamże (1920), profesor (1925). Kierownik Zakładu Zoologii i Parazytologii (od 1925), dziekan Wydziału Weterynaryjnego UW (1930–1931, 1936–1939). Profesor SGGW (1952–1961).

Zoolog, parazytolog, twórca polskiej szkoły parazytologicznej; badania m.in. nad systematyką, ekologią i fizjologią nicieni; pionierskie badania nad współżyciem robaków pasożytniczych i mikroorganizmów w przewodach pokarmowych zwierząt.

Członek TNW (1930), PAN (1951, wiceprezes 1962–1965), organizator i kierownik (1953–1961) Zakładu Parazytologii PAN, kierownik Stacji Naukowej PAN w Paryżu (1963–1964). Inicjator (1947) i prezes (1946–1950) Polskiego Towarzystwa Parazytologicznego. Członek-założyciel (1962) i prezes (od 1966) European Federation of Parasitologists.

Zmarł 18 VII 1973 w Warszawie.

Zadania parazytologii polskiej w zwalczaniu chorób inwazyjnych zwierząt domowych, Lublin 1948; *Nowy środek leczniczy przeciwko glistnicy świń*, Lublin 1950; *Stosunki między pasożytami a jelitową florą bakteryjną*, Warszawa 1972.

Wielka Encyklopedia Powszechna PWN, t. X, Warszawa 1967; A. Śródka, *Uczeni polscy XIX–XX stulecia*, t. IV, Warszawa 1998.

TOMASZ MAJEWSKI

**WITOLD JAKUB
STEFAŃSKI**

1891–1973

Zoolog i parazytolog, twórca polskiej szkoły parazytologicznej, umiejętnie skupiał wokół siebie zdolnych współpracowników. Cechowała go niezwykła aktywność na polu pracy naukowej i działalności organizacyjnej, łączenie rozwiązywania problemów czysto poznawczych i działalności w zakresie praktycznej weterynarii, a więc leczenia zwierząt służących człowiekowi nie tylko indywidualnie, lecz także organizowanie odpowiednich akcji w skali kraju. Jego liczni uczniowie wspominali go z szacunkiem i sympatią jako człowieka wielkiej wiedzy i kultury, a zarazem dobroci.

Urodził się 25 lipca 1891 roku w Kielcach, jako syn urzędnika ziemskiego Gustawa Stefańskiego i Aleksandry z Popiołków. Uczęszczał z początku do państwowego gimnazjum w Pińczowie, a w roku 1905 przeniósł się do Szkoły Handlowej w Kielcach z polskim językiem nauczania. Po jej ukończeniu prowadził z ramienia PPS nielegalną działalność oświatową. Aresztowany przez władze carskie, a następnie zwolniony, w obawie przed dalszymi represjami wyjechał za granicę. W Genewie rozpoczął studia w zakresie zoologii na tamtejszym uniwersytecie. W 1914 roku uzyskał doktorat na podstawie napisanej pod kierunkiem prof. Emila Yunga rozprawy o faunie wolno żyjących nicieni Jeziora Genewskiego. Jeszcze w czasie studiów, w 1913 roku podjął pracę jako asystent profesora Yunga przy katedrze zoologii i anatomii porównawczej Uniwersytetu Genewskiego, prowadząc badania nad systematyką, ekologią i fizjologią żyjących w rzekach i jeziorach Szwajcarii nicieni; opisał kilka nowych dla nauki nicieni oraz nieznane dotąd szczegóły ich fizjologii dotyczące sposobów wydalania. W chwili wybuchu I wojny światowej znajdował się w Krakowie i, jako poddany

rosyjski, został przez władze austriackie internowany w Innsbrucku, uzyskał jednak możliwość pracy naukowej w tamtejszym uniwersytecie. Po zwolnieniu i powrocie do Genewy został mianowany docentem i prowadził tam przez dwa semestry wykłady z fizjologii porównawczej bezkręgowców.

Po powrocie do Polski jesienią 1917 roku, będąc już uznanym specjalistą z zakresu nematologii (nauki o nicieniach), Stefański został zatrudniony w niedawno odnowionym polskim Uniwersytecie Warszawskim, w Zakładzie Zoologii Systematycznej i Morfologicznej jako asystent Jana Sosnowskiego, a później, od 1919 roku, Konstantego Janickiego. W 1920 roku wziął udział w walce z bolszewikami. W tym samym roku habilitował się na podstawie rozprawy *Wydalanie u wolno żyjących nicieni*. Profesorem nadzwyczajnym został mianowany w 1925 roku, po czym objął katedrę zoologii i parazytologii i kierownictwo odpowiedniego Zakładu w Studium Weterynarii UW, które niebawem, w 1927 roku, zostało podniesione do rangi Wydziału Weterynarii. Parazytologia nie była wówczas jeszcze uznawana za odrębną, zdefiniowaną gałąź zoologii, dlatego też młody profesor musiał pokonywać niemałe trudności, aby rozwijać tę specjalność. Mimo szczupłej kadry (zaledwie dwa etaty asystenckie) skupił wokół siebie młodych uczniów i utworzył zaczątek szkoły parazytologicznej, której rozwój był jedną z jego największych zasług dla polskiej nauki.

Na Uniwersytecie Warszawskim Stefański wykładał systematykę i fizjologię robaków oraz parazytologię weterynaryjną i lekarską dla studentów weterynarii, medycyny i farmacji. Dwukrotnie, w roku akademickim 1930/1931 i 1936/1939, był dziekanem Wydziału Weterynaryjnego. W 1935 roku został mianowany profesorem zwyczajnym. Od 1918 roku prowadził wykłady zlecone zoologii i parazytologii w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. W celu badania pasożytów ryb wyjeżdżał do Rumunii, gdzie zbierał materiał badawczy w stacji biologicznej Sinaia i w delcie Dunaju, oraz do Francji, do stacji morskiej w Arcachon. Krótco przed wojną podjął pracę nad obszernym podręcznikiem parazytologii lekarskiej i weterynaryjnej, który został ukończony w 1939 roku i przekazany do druku, ale nie zdążył się już ukazać.

Wybuch wojny przerwał działalność naukową Stefańskiego. Z początku pracował fizycznie jako palacz w szkołach, jednocześnie biorąc udział w tajnym nauczaniu na poziomie licealnym. Od 1941 roku był zatrudniony w dawnym Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, przejętym przez Niemców jako Rolniczy Zakład Badawczy. Kierował tam działem parazytologii w obrębie Instytutu Weterynarii. Praca w tej placówce, jedynej w tym czasie tego

typu w kraju, dała mu sposobność zetknięcia się z praktyką weterynaryjną w terenie, a w szczególności z najgroźniejszymi chorobami powodowanymi przez organizmy pasożytnicze. W wydawanym przez instytut niemieckojęzycznym czasopiśmie „Berichte der Landwirtschaftlichen Forschungsanstalt der Generalgouvernements” opublikował trzy artykuły, z których dwa dotyczyły szczególnie wówczas aktualnego problemem świerzbu konia.

W czasie walk frontowych na terenie Puław, latem 1944 roku, Stefański ofiarnie ratował przed zniszczeniem i rozgrabieniem mienie Instytutu. Po wyzwoleniu kierował krótko Wydziałem Weterynarii wskrzeszonego Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego, a później, po utworzeniu Państwowego Instytutu Weterynaryjnego, kierował, do 1960 roku, jego Wydziałem Parazytologii i Chorób Inwazyjnych. Przez wiele lat (1951-1972) przewodniczył Radzie Naukowej tego Instytutu. Był też jednym z organizatorów i pierwszym dziekanem istniejącego od 1946 roku Wydziału Weterynaryjnego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, do 1947 roku kierował tam Zakładem Zoologii i Parazytologii.

Jednocześnie od pierwszych lat powojennych wiele czasu poświęcał odbudowywanemu Uniwersytetowi Warszawskiemu. W 1946 roku powrócił do Warszawy. Dzięki jego zabiegom w tym samym roku został reaktywowany Wydział Weterynaryjny UW. Stefański został jego pierwszym po wojnie dziekanem i jednocześnie kierownikiem Zakładu Zoologii i Parazytologii.

W 1952 roku Wydział Weterynaryjny został przeniesiony z Uniwersytetu Warszawskiego do Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Profesor Stefański kierował tu Katedrą Parazytologii i Chorób Inwazyjnych aż do przejścia na emeryturę w 1961 roku. W roku akademickim 1951/1952 był prorektorem tej uczelni.

Brał czynny udział w tworzeniu Polskiej Akademii Nauk, a później w jej pracach. Znajdował się w gronie uczestników Pierwszego Kongresu Nauki Polskiej, który obradował na przełomie czerwca i lipca 1951 roku; przewodniczył Podsekcji Weterynarii w obradach Kongresu. Po utworzeniu Polskiej Akademii Nauk, wybrany został członkiem korespondentem w Wydziale II Nauk Biologicznych PAN, a w roku 1956 - członkiem zwyczajnym. Powierzano Witoldowi Stefańskiemu różne funkcje w Akademii, m.in. w 1952 roku został powołany na przewodniczącego Komitetu Parazytologicznego PAN i wiceprzewodniczącego Komitetu Zoologicznego PAN, w latach 1957-1962 pełnił funkcję sekretarza naukowego Wydziału II PAN, w latach 1962-1965 był wiceprezesem PAN, a w latach 1963-1964 kierował Stacją

Naukową PAN w Paryżu. Przewodniczył (1967–1972) Radzie Naukowej Zakładu Hodowli Zwierząt Laboratoryjnych PAN. Organizował Zakład (późniejszy Instytut) Parazytologii PAN i kierował nim w latach 1953–1961.

Profesor Witold Stefański brał także udział w pracy wielu towarzystw naukowych. Był inicjatorem powstania (1947) Polskiego Towarzystwa Parazytologicznego oraz Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych (w latach 1952–1953 był jego pierwszym prezesem). Na swojego członka wybrały go liczne towarzystwa naukowe polskie i zagraniczne, między innymi Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Polskie Towarzystwo Zoologiczne (był jego prezesem w latach 1946–1950), był członkiem założycielem (1962) i prezesem (od 1966) European Federation of Parasitologists. Był także jednym z założycieli (1923) i prezesem (1967–1970) Towarzystwa Polsko-Szwajcarskiego. Wielokrotnie reprezentował naukę polską za granicą na międzynarodowych kongresach i konferencjach. W uznaniu swoich zasług otrzymał godność doktora *honoris causa* SGGW i uniwersytetu w Rennes. Wielokrotnie nagradzany wysokimi odznaczeniami polskimi, francuskimi i rumuńskimi, członek towarzystw naukowych z ZSRR, Indii, Francji, Jugosławii, Bułgarii, Niemiec. Jego imieniem nazwano w roku 1983 Instytut Weterynarii Polskiej Akademii Nauk, który prof. Stefański tworzył i którym przez wiele lat kierował.

Dorobek naukowy Stefańskiego, bogaty i ciągle jeszcze cytowany, obejmuje ponad dwieście publikacji. Można je podzielić na dwie duże grupy. Pierwsza chronologicznie i obszerna ilościowo (około ⅓ jego dorobku), to prace dotyczące pędzących wolny tryb życia nicieni, drobnych bezkręgowców, głównie zamieszkujących zbiorniki wodne. Gdy Stefański zaczął je badać, były jeszcze słabo poznane. Interesował się żyjącymi w wodach nicieniami w pierwszych latach swojej pracy naukowej, jeszcze w Szwajcarii, ale i później, badając ich występowanie w akwenach Polski, Francji i Rumunii. Analizował ich systematykę i fizjologię, ekologię, a więc zależność występowania od warunków siedliskowych, opisywał nowe dla nauki gatunki. Z najważniejszych prac tej grupy wymienić należy rozprawę doktorską *Recherches sur la faune des Nématodes libres du bassin du Leman* (1914) oraz obszerną monografię *Les Nématodes libres des lacs des Tatra Polonaises, leur distribution et systématique* (1938), a także rejestrację nicieni żyjących w słonych wodach Ciechocinka (1925) i w mchu w okolicach Zakopanego (1924). Był pierwszym zoologiem badającym te zwierzęta w Polsce.

Pozostałe, w większości późniejsze opracowania naukowe Stefańskiego dotyczą prawie wyłącznie organizmów pasożytniczych. Zależnie

od przynależności systematycznej badanego organizmu prace te można podzielić na kilka grup.

Pierwsza dotyczy nicieni pasożytniczych, ich systematyki, cyklów życiowych i sposobów zwalczania. Te organizmy także były słabo poznane i Stefański dorzucił wiele do naszej wiedzy o tych właśnie nicieniach, szczególnie gatunkach powodujących groźne choroby zwierząt gospodarskich, badając ich biologię i cykl życiowy. Dużo uwagi poświęcał sposobom zwalczania tych pasożytów. Opracował m.in. metody leczenia glistnicy świń powodowanej przez nicienia *Strongyloides suis* (*Anoreksja powodowana u świń przez pasożytniczego nicienia Strongyloides suis i jej leczenie*, 1947; *Nowy środek leczniczy przeciwko glistnicy świń*, 1950), badał także pasożyty innych zwierząt (*O kilku gatunkach nicieni z podrodziny Trichoneminae, pasożytujących w jelicie grubym koni*, 1930).

Druga grupa organizmów pasożytniczych, będących obiektem zainteresowania Stefańskiego, to świerzbowce, drobne pajęczaki żyjące w skórze zwierząt stałocieplnych. Świerzb koni był chorobą rozprzestrzeniającą się w czasie wojny i w pierwszych latach powojennych i stanowiącą problem w gospodarstwach wiejskich. Stefański opracował prosty sposób wykrywania obecności pasożyta („metoda Stefańskiego”), a także dał hodowcom skuteczne sposoby zwalczania tej choroby. Pierwszy to użycie skonstruowanej przez niego komory gazowej, stosowanej później w całym kraju, w której pasożyt ginął na skutek działania dwutlenku siarki. Skuteczne też okazało się smarowanie porażonych części ciała zwierzęcia czystą naftą (*Komora gazowa typu Puławy*, 1945; *W sprawie odkażania stajni, wybiegów i przedmiotów, stykających się z świerzbowatymi końmi. Działanie czynników chemicznych na świerzbowce in vitro*, 1945; *Nafta jako środek leczniczy przy świerzbie koni*, 1947).

Następny pasożyt, którym zajął się Stefański, to giez bydlęcy (*Hypoderma bovis*), muchówka, której larwa żyje pod skórą swojego żywiciela, powodując przy uwolnieniu się trudno gojące się rany. Stefański badał rozprzestrzenienie się tego pasożyta w naszym kraju, wypróbował zalecane w różnych źródłach metody zwalczania, i postulował ustawowe objęcie tego pasożyta obowiązkiem zwalczania (*Walka z gzem bydlęcym (Hypoderma sp.) w Polsce*, 1948; *Rozmieszczenie gza bydlęcego (Hypoderma sp.) na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej*, 1949).

Kolejna choroba, którą badał Stefański, powodowana jest przez świdrowca (*Trypanosoma equiperdum*), pierwotniaka żyjącego w krwi zwierzęcia i powodującego niebezpieczną zarazę stadniczą koni. Opracował metodę produkcji antygeny, który umożliwiał wczesne wykrycie

choroby i eliminację chorego zwierzęcia, a tym samym ogniska choroby (*Materiały w sprawie produkcji antygeny do odczynu Bordet-Gengou na zarazę stadniczą*, 1947; *Pasożytołójące działanie surowicy ludzkiej na świdrowce końskie Trypanosoma equiperdum*, 1953).

Pionierskie były jego badania nad współżyciem robaków pasożytniczych i mikroorganizmów w przewodach pokarmowych różnych zwierząt (*Les relations biocénétiques entre la faune parasitaire et la flore bactérienne du tract digestif*, 1956). Istniejącą wiedzę na ten temat podsumował w książce *Stosunki między pasożytami a jelitową florą bakteryjną* (1972). Ogólniejsze znaczenie ma także praca *Stan badań nad inwazyjnymi chorobami pastwiskowymi w Polsce i konieczność ich planowego zwalczania* (1953). Zwraca ona uwagę na pasożyty, które dostają się na pastwisku do przewodu pokarmowego zwierzęcia w postaci jaj lub żywiciela pośredniego (motylca) i wydalane są w postaci jaj zakażających zwierzę ponownie. Trzeba tu podkreślić gospodarcze znaczenie badań i całej działalności prof. Witolda Stefańskiego. Jego prace dawały podstawy naukowe do zwalczania chorób zwierząt, które w okresach nasilenia przynosiły duże straty. Szczególnie dotyczyło to szerzących się w pierwszych latach powojennych dwóch chorób koni, świerzbu i zarazy stadniczej. Służba weterynaryjna mogła teraz walczyć skutecznie z tymi schorzeniami, otrzymując od nauki skuteczne środki do ich zwalczania, dzięki czemu w krótkim czasie zostały zlikwidowane. Podobnie ograniczono szkodliwość dwóch innych chorób, którymi były gawlica i motylca.

Stefański wykształcił w kierowanych przez siebie ośrodkach wielu uczniów, uznawany jest za twórcę polskiej szkoły parazytologicznej. Był autorem i współautorem podręczników: *Zarys parazytologicznych metod rozpoznawczych* (1946, z Eugeniuszem Żarnowskim i Adamem Sołtysem), *Zarys parazytologii ogólnej* (1950), dwutomowego *Parazytologia weterynaryjna* (1 wyd. 1963, 1968), *Rozpoznawanie inwazji pasożytniczych u zwierząt* (1971, z Żarnowskim), należy też wymienić popularną monografię *Glista ludzka i inne nicienie* (1959). Wreszcie warto wspomnieć o udziale Stefańskiego w zapomnianym już dziś, ale miejscami ciągle jeszcze cennym, zbiorowym wydawnictwie *Podręcznik do zbierania i konserwowania zwierząt należących do fauny polskiej* (1921–1929); profesor opracował część poświęconą robakom pasożytniczym i nicieniom.

Witold Stefański zmarł 18 lipca 1973 roku w Warszawie i pochowany został na Cmentarzu Powązkowskim.

M O N U
M E N T A
U N I V E R
S I T A T I S
V A R S O
V I E N S I S

Edward Stenz

Urodzony 22 I 1897 w Warszawie. Studia na UW, asystent w Zakładzie Fizyki Doświadczalnej (1921-1925), doktorat (1926). Pracownik Państwowego Instytutu Meteorologicznego, potem Instytutu Geofizyki i Meteorologii UJK we Lwowie oraz Obserwatorium Magnetycznego PW w Świdrze koło Otwocka (1934-1937). Kierownik Wysokogórskiego Obserwatorium Meteorologicznego na Kasprowym Wierchu (1937-1939). Dyrektor Służby Meteorologicznej i Hydrologicznej Afganistanu (1939-1948), profesor Uniwersytetu w Kabulu. Profesor UW, pracownik Zakładu Geofizyki (1948), kierownik Katedry Geofizyki I (od 1949).

Geofizyk; w kręgu jego zainteresowań były m.in.: grawimetria, magnetyzm ziemski, promieniowanie słoneczne.

Przewodniczący Komitetu Geofizyki PAN (od 1952 roku). Pierwszy redaktor czasopisma „Acta Geophysica Polonica” (obecne „Acta Geophysica”).

Zmarł 21 II 1956 w Sztokholmie.

Ziemia. Fizyka globu, mórz i atmosfery, Warszawa 1936; *Bemerkungen über den täglichen Verlauf der magnetischen Vertikalkomponente in Świder*, Warszawa 1938; *Zagadnienie klimatów suchych w świetle wyparowania*, Toruń 1949; *Co to jest tęcza*, Warszawa 1955.

J. Fedirko, *Edward Stenz – geograf, wybitny badacz Afganistanu*, „Prace Geograficzne” 2011, z. 127; R. Teisseyre, *Wspomnienie o Profesorze Stenzu*, „Przegląd Geofizyczny” 1997, t. XLII, nr 1.

ROMAN TEISSEYRE

EDWARD STENZ

1897-1956

Miałem szczęście do dobrych nauczycieli i opiekunów. Ich mądrość i życzliwość pomogły mi w trakcie studiów i w początkach kariery naukowej.

Studiowanie fizyki rozpocząłem na Uniwersytecie Wrocławskim w 1947 roku. W następnym roku, w grudniu, przenieśliśmy się na Uniwersytet Warszawski (przenieśliśmy się, a właściwie powróciliśmy do stolicy we czwórkę: moi rodzice, młodsza siostra i ja; starszy brat został we Wrocławiu). Jeszcze we Wrocławiu, w czasie wakacji 1947 roku pomagałem w pomiarach pól magnetycznych na Dolnym Śląsku Jerzemu Kowalcukowi, magistrowi Akademii Górniczo-Hutniczej. Te kontakty z geofizyką przyczyniły się później do podjęcia przeze mnie pierwszej współpracy z prof. Stenzem.

Tutaj dodam, że już w okresie przedwojennym Edward Stenz zdobył renomę rzetelnego badacza w różnych dziedzinach: meteorologii i aktynometrii, klimatologii i ogólnie geografii fizycznej oraz fizyki „twardej Ziemi”, w tym grawimetrii i magnetyzmu ziemskiego. Był on jednym z pierwszych wychowanków Stefana Pieńkowskiego i w latach 1921-1925 jego asystentem w Zakładzie Fizyki Doświadczalnej UW. Doktorat uzyskał w 1926 roku, będąc autorem ponad trzydziestu prac naukowych. Potem zainteresował się zagadnieniami geofizyki. Był wybitnym badaczem promieniowania słonecznego. Dr Stenz pracował kolejno w Państwowym Instytucie Meteorologicznym, potem w Instytucie Geofizyki i Meteorologii prof. Henryka Arctowskiego na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, a w latach 1934-1937 - w Obserwatorium Magnetycznym w Świdrze koło Otwocka, które podlegało wówczas Politechnice Warszawskiej. Tu zwrócił uwagę kierownikowi i założycielowi obserwatorium, prof. Stanisławowi Kalinowskiemu, na poważną pomyłkę w interpretacji pomiarów magnetycznych. Powstał

zatarg, w wyniku którego kierownik, czyli prof. Kalinowski, usunął Stenza z pracy.

W tym samym 1937 roku Stenz przyjął obowiązki pierwszego kierownika Wysokogórskiego Obserwatorium Meteorologicznego, właśnie zbudowanego na Kasprowym Wierchu, a podlegającego Państwowemu Instytutowi Meteorologicznemu. Stenz kierował pracą obserwatorium do marca 1939 roku; praca ta zaowocowała czterema artykułami naukowymi.

Następnie wyjechał do... Afganistanu, ponieważ otrzymał propozycję zorganizowania tam służby meteorologicznej i jej poprowadzenia. Było to wynikiem polsko-afgańskiego porozumienia międzyrządowego i oczywiście także uznania, jakim cieszyła się praca Stenza. W doskonałym artykule¹ Janusza Fedirki z 2011 roku podany jest zarys wielostronnych zainteresowań i działań Edwarda Stenza podczas jego pobytu w Afganistanie. Wynikały one z jego wielkiej wiedzy i temperamentu badacza, a zaowocowały budową w tym kraju Centralnego Obserwatorium Astronomicznego i następnie dziesięciu jego filii, szeregiem badań naukowych w dziedzinach geofizyki, hydrologii (i ogólnie geografii fizycznej) oraz prowadzeniem przez polskiego badacza zajęć dydaktycznych na uniwersytecie w Kabulu. Tematy wykładów objęły nie tylko geofizykę, lecz także nauki ścisłe z matematyką łącznie. Dodajmy, że prof. Stenz znał czynnie i biernie cztery obce języki: angielski, francuski, niemiecki i rosyjski oraz słabo perski, przydatny w Afganistanie.

W 1948 roku profesor powrócił do Polski i rozpoczął pracę w Zakładzie Geofizyki Uniwersytetu Warszawskiego, organizowanym przez Teodora Kopcewicza. W 1949 roku objął Katedrę Geofizyki- w ramach tego zakładu (od 1952 - Katedra Fizyki Litosfery).

W 1950 roku prof. Stenz zaproponował mi pracę u siebie, na stanowisku zastępcy asystenta, jako że byłem jeszcze studentem.

Jednak niedługo potem, w 1951 roku, chyba z początkiem IV roku studiów, otrzymałem taką samą propozycję od prof. Leopolda Infelda, światowej sławy fizyka, współpracownika Maxa Born'a i Alberta Einsteina. Infeld wrócił do kraju w 1950 roku i rozpoczął tworzenie Instytutu Fizyki Teoretycznej na Uniwersytecie Warszawskim. Zwróciłem na siebie jego uwagę podczas wykładów i seminariów.

Profesor Stenz zgodził się na moje odejście, ale poprosił, abym wybrał dwóch następców na swoje miejsce; wskazałem kolegów: Mieczysława

1 J. Fedirko, *Edward Stenz - geograf, wybitny badacz Afganistanu*, „Prace Geograficzne” 2011, z. 127, s. 31-28.

Kozłowskiego i Andrzeja Zawadę. Profesor przyjął ich na stanowiska zastępców asystenta, tak samo jak przedtem mnie. Od tego momentu miałem luźniejszy kontakt z profesorem, między innymi - zdałem u niego egzamin z geofizyki.

Do końca studiów, co nastąpiło w 1953 roku, byłem zastępcą asystenta prof. Infelda. Po uzyskaniu magisterium postanowiłem podjąć pracę w Zakładzie Geofizyki Polskiej Akademii Nauk, który właśnie był tworzony, pod kierunkiem Tadeusza Olczaka i Edwarda Stenza. Na ten pomysł - porzucenia fizyki teoretycznej dla geofizyki, nauki bardziej praktycznej, związanej z naturą i obserwacjami - wpłynęły moje kontakty z tą szeroką dziedziną badań i interesujące wykłady prof. Stenza.

Profesor Infeld zgodził się na moje odejście do geofizyki, chociaż napomknął mi, iż zwykle to on wyrzucał asystentów. Zgodził się, bym odszedł do nowego Zakładu, ale postawił warunek, że będę zatrudniony tam na stanowisku zastępcy profesora! Ja, świeżo upieczony magister! I tak się stało. Powierzono mi organizowanie działu sejsmologii. W Zakładzie Geofizyki spotkałem się ponownie z prof. Stenzem. Ten wszechstronny geofizyk i dobry organizator, oprócz obowiązków pełnionych na uczelni był również zaangażowany w inną działalność - był przewodniczącym Komitetu Geofizyki PAN (od 1952 roku) i pierwszym redaktorem naczelnym czasopisma tego komitetu - „Acta Geophysica Polonica” (obecne „Acta Geophysica”). W nowym Zakładzie Stenz został zatrudniony jako zastępca dyrektora do spraw naukowych. Pracował na tym stanowisku do 1954 roku.

Wielokrotnie przekonywałem się o życzliwości profesora, człowieka prawego, uczzonego pracującego z niezwykłym zamięłowaniem, którego zachowuję we wdzięcznej pamięci. Dodam, że o profesorze ukazało się już co najmniej kilka wspomnień, ja również krótkie wspomnienie o nim opublikowałem w 1997 roku w „Przeglądzie Geofizycznym”².

Stenz był wspaniałym wykładowcą i cenionym popularyzatorem. W 1936 roku opublikował książkę *Ziemia. Fizyka globu, mórz i atmosfery*; po wojnie kolejne wydania nosiły tytuł *Ziemia. Fizyka wnętrza ziemi, mórz i atmosfery*. Do dzisiaj ta publikacja, najbardziej znana z jego dzieł, może być interesującym wprowadzeniem do geofizyki i ogólnie do nauk o naszej planecie. Mimo że nastąpił ogromny postęp wiedzy od czasów powstania książki, może być pomocna w rozwijaniu w zainteresowań naukowych.

2 R. Teisseyre, *Wspomnienie o Profesorze Stenzu*, „Przegląd Geofizyczny” 1997, R. 42, nr 1, s. 29-30.

Edward Stenz zmarł w klinice w Sztokholmie 21 lutego 1956 roku po półtorarocznej ciężkiej chorobie. Jego następca, Tadeusz Olczak, napisał we wspomnieniu pośmiertnym: „Pieczołowita opieka bliskich i przyjaciół, umiejętne i usilne starania lekarzy – niewiele zdołały osiągnąć. Organizm wstrząśnięty ciężkim przeżyciem osobistym, tragiczną śmiercią w Tatrach jedynej, ukochanej córki, młodej i zdolnej studentki fizyki UW, organizm nadwątłony trudnymi warunkami klimatycznymi w czasie wieloletniego pobytu w Afganistanie – nie zdołał oprzeć się nieubłagany postępowi choroby”³.

³ T. Olczak, *Prof. dr Edward Stenz 1897-1956. Wspomnienie pośmiertne*, „Postępy Fizyki” 1956, t. VII, s. 531-533.

M O N U
M E N T A
U N I V E R
S I T A T I S
V A R S O
V I E N S I S

Zdzisław Stieber

Urodzony 9 VI 1903 w Szczakowej. Studia chemiczne na UJ (1921-1926), tamże studia językoznawcze (1926-1928), doktorat (1929), habilitacja (1934), asystent (1935).

Profesor UJK we Lwowie (1937), w czasie wojny uczestnik tajnego nauczania. Profesor UŁ (1945-1952) i UW (1952-1966), kierownik Katedry Filologii Słowiańskiej na UW. Kierownik Zakładu (później dyrektor Instytutu) Słowianoznawstwa PAN (1961-1973).

Językoznawca, sławista; prace głównie z zakresu fonologii, dialektologii i gramatyki porównawczej języków słowiańskich.

Członek PAU (1945), PAN (1954), Bułgarskiej Akademii Nauk i Sztuk, Akademii Nauk Bośni i Hercegowiny, Société de Linguistique de Paris.

Zmarł 12 X 1980 w Warszawie.

Izoglosy gwarowe na obszarze dawnych województw Łęczyckiego i Sieradzkiego. Z 8 mapami, Kraków 1933; *Rozwój fonologiczny języka polskiego*, Warszawa 1952 (wyd. 4, rozszerzone: *Historyczna i współczesna fonologia języka polskiego*, Warszawa 1966); *Atlas językowy dawnej Łemkowszczyzny*, z. I-VIII, Łódź 1956-1964; *Gramatyka historyczna języka czeskiego*, cz. I: *Wstęp. Fonetyka historyczna. dialektologia* (współautor: T. Lehr-Spławiński), Warszawa 1957; *Zarys gramatyki porównawczej języków słowiańskich*, cz. I-III, Warszawa 1969-1973; *Świat językowy Słowian*, Warszawa 1974.

J. Rieger, *Zdzisław Stieber 1903-1980*, „Nauka Polska” 1981, nr 9-10, s. 171-175.

ZBIGNIEW GREŃ

**ZDZISŁAW
STIEBER**

1903-1980

Profesor Zdzisław Stieber urodził się 9 czerwca 1903 roku w Szczakowej, w dawnym powiecie chrzanowskim, w Małopolsce (obecnie Szczakowa stanowi część Jaworzna, miasta na prawach powiatu, w województwie śląskim). Wykształcenie, zarówno podstawowe, średnie, jak i wyższe, zdobył w Krakowie. To tam, w 1921 roku, wybrał chemię jako swój kierunek studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim. Nie został jednak chemikiem, gdyż w 1926 roku zdecydował się przenieść na studia humanistyczne, wybierając specjalizację językoznawczą. Stało się to pod wpływem wykładów z dialektologii prof. Kazimierza Nitscha, na które zaczął w owym czasie uczęszczać. Wykłady te zaowocowały nie tylko zmianą studiów, lecz także na długi czas określiły jeden z głównych nurtów badawczych Stieberta. Jego sylwetka naukowa została ukształtowana pod wpływem krakowskiej szkoły językoznawczej: profesorów Kazimierza Nitscha, Jana Rozwadowskiego, Jana Łosia i Witolda Taszyckiego. Własną działalnością dydaktyczną był związany jednak głównie z dwoma innymi uniwersytetami: Uniwersytetem Łódzkim i Uniwersytetem Warszawskim.

W trakcie pobytu w Krakowie zdobył podstawy wiedzy językoznawczej, zwłaszcza dialektologicznej, przeszedł też pierwsze stopnie w karierze zawodowej. W 1928 roku został magistrem, tytuł jego pracy z językoznawstwa polonistycznego brzmiał *Nazwy miejscowe pasma Gorców w Beskidzie Zachodnim* (opublikowanej w wersji poprawionej i uzupełnionej w 1934), a już w 1929 – doktorem filologii słowiańskiej, na podstawie pracy *Ze studiów nad gwarami słowackimi południowego Spisza*. Habilitację uzyskał w 1934 roku, na podstawie rozprawy *Stosunki pokrewieństwa języków łużyckich*. Dopiero po habilitacji, w 1935 roku,

otrzymał stanowisko asystenta na UJ. Wcześniej przejściowo pracował jako lektor uniwersytecki, głównie jednak jako nauczyciel w szkole średniej. We wrześniu 1937 roku otrzymał propozycję objęcia Katedry Filologii Słowiańskiej na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, gdzie został powołany na stanowisko profesora nadzwyczajnego.

Okres krakowski w życiorysie naukowym Stiebera wiąże się ściśle z dialektologią polską. W dziedzinie tej stał się nie tylko kontynuatorem dokonań szkoły krakowskiej, zwłaszcza prof. Nitscha, lecz także prekursorem w zakresie metodologii badań dialektologicznych. Jednocześnie zwrócił uwagę polskich dialektologów na problematykę obszarów pogranicznych i obszarów języków sąsiadujących z polszczyzną. Szczególnym zainteresowaniem Stiebera cieszył się obszar słowacki i pogranicze polsko-słowackie. Oprócz tego zajmował się jako dialektolog pograniczem polsko-wschodniosłowiańskim, zwłaszcza w części południowej, oraz obszarem łużyckim. Interesowały go nie tylko pogranicza języków narodowych, lecz także pogranicza obszarów dialektalnych. W tym zakresie przeprowadził fundamentalne wręcz badania nad stykiem trzech polskich obszarów dialektalnych, małopolskiego, wielkopolskiego i mazowieckiego, w ziemi sieradzkiej i łęczyckiej. Podstawą jego prac dialektologicznych były szerokie, osobiście przeprowadzone badania terenowe. W tym niedługim przecież okresie przeprowadził badania terenowe i opublikował wyniki analiz dialektologicznych w odniesieniu do polszczyzny, języka słowackiego, języków łużyckich (górnołużyckiego i dolnołużyckiego), ukraińskiego i łemkowszczyzny. W swych wypowiedziach naukowych poruszał także sprawy dialektów czeskich (pogranicza czesko-polskiego na obszarze łaskim) i białoruskich. Wszystkie jego prace opierają się na bogatym, żywym materiale gwarowym i wnikliwej interpretacji językoznawczej. Etap dialektologiczny w rozwoju naukowym Stiebera zaowocował w późniejszym okresie w jego fundamentalnych pracach z zakresu porównawczego językoznawstwa słowiańskiego.

Lata wojny spędził we Lwowie, gdzie prowadził (z przerwą w latach 1941–1944, poświęconych tajnemu nauczaniu) zajęcia na Uniwersytecie Lwowskim, w Katedrze Języka Polskiego.

W okresie powojennym Stieber związał się początkowo z Uniwersytetem Łódzkim, gdzie w 1945 roku został profesorem zwyczajnym. W tym samym roku został członkiem korespondentem Polskiej Akademii Umiejętności. W Łodzi poświęcił się organizacji katedry języka polskiego, rozwinął też działalność pozadydaktyczną – przystąpił do tworzenia uniwersyteckiej biblioteki polonistycznej, zorganizował sekcję językoznawczą w Łódzkim Towarzystwie Naukowym. Okres pracy

na Uniwersytecie Łódzkim, trwający do 1952 roku, to jednocześnie okres realizacji zainteresowań polonistycznych w działalności naukowo-badawczej. Zwrócił się wówczas w stronę badań historyczno-językowych. Stanowiły one znakomite uzupełnienie wcześniejszych badań dialektologicznych, poszerzając perspektywę w spojrzeniu na zróżnicowanie arealne i historyczne polszczyzny. Świetne rozeznanie w dialektach polskich i słowiańskich, niejednokrotnie przechowujących formy archaiczne, dało Stieberowi mocne oparcie w jego interpretacjach z zakresu historii języka. Szczególnie istotne jest to w jego badaniach nad wariantami wymowy polskiej na różnych obszarach polszczyzny, a więc z fonetyki i fonologii. Podstawy metodologiczne zastosowane przezeń w interpretacjach z tego zakresu, mocno oparte na zdobyczach strukturalizmu europejskiego, stanowiły wzorzec dla późniejszych badań językoznawczych w tej dziedzinie. Dotyczy to zwłaszcza głównej pracy z tego okresu, książki *Rozwój fonologiczny języka polskiego* (1952), w pełni opartej na strukturalistycznym podejściu do języka, nowatorskiej na owe czasy i wzorcowej w badaniach historycznego rozwoju fonetycznego i fonologicznego języków. Zainteresowania dialektologiczne i historyczne znalazły wspólne zastosowanie w badaniach nad genezą polszczyzny. W kwestii tej, żywo wówczas dyskutowanej, Stieber zajął stanowisko własne, mocno wsparte jego wiedzą dialektologiczną i slawistyczną. Dowodził, iż w ucieraniu się polszczyzny, wynikłym ze spotkania regionów historycznych polszczyzny, zwłaszcza małopolskiego i wielkopolskiego, niebagatelną rolę odegrał tzw. arbitraż czeski – z konkurujących ze sobą form regionalnych wybierano te, które miały wsparcie w czeszczyźnie, języku w owych czasach cieszącym się w Polsce wysokim prestiżem.

W 1952 roku rozpoczął się okres warszawski w życiu Stieberta. Objął Katedrę Filologii Słowiańskiej na UW. Kierował nią do 1966 roku.

Tradycja warszawskiej slawistyki w owym czasie liczyła sobie już kilkadziesiąt lat. Zaczęła się ona od powołania w 1915 roku Seminarium Słowiańskiego. Studenci Seminarium mogli korzystać z doświadczeń takich naukowców (zarówno pracowników Seminarium Słowiańskiego, jak i innych jednostek organizacyjnych Uniwersytetu) jak profesorowie Stanisław Słowski (założyciel i kierownik Seminarium), Adam Kryński, Jan Baudouin de Courtenay, Stanisław Szober, Witold Doroszewski, Halina Koneczna, Stanisław Skorupka, Julian Krzyżanowski, a także z zagranicy: dr Bohumil Vydra, dr Julije Benešić.

Działalność Seminarium w znacznej mierze ograniczała się do prowadzenia zajęć specjalistycznych dla dydaktyki polonistycznej. W ramach programu samodzielnego prowadzono kierunek bohemistyczny

(zwłaszcza językoznawczy), co w dużej mierze określało również zainteresowania badawcze pracowników. Stieber, jako kierownik powstałej z Seminarium Katedry, miał za zadanie poszerzać slawistykę o nowe obszary i rozszerzać ją o problematykę literaturoznawczą. Udało mu się to w jednym i drugim zakresie: oprócz bohemistyki uruchomiono specjalizację bułgarystyczną i serbo-kroatystyczną, poszerzono zakres naukowo-dydaktyczny (także w wymiarze personalnym) o problematykę literaturoznawczą. Niezależnie od prowadzonych specjalizacji, tematyka zajęć w pełni oddawała problematykę slawistyczną w ówczesnym kształcie. W programie dydaktycznym uwzględniano także słowacystykę oraz sorabistykę.

Okres warszawski wyróżnił się w życiu Stieberta nie tylko tym, że był to czas realizacji zainteresowań slawistycznych. Jego kolejne prace dokumentują zrozumienie dla potrzeb dydaktycznych. Można by ten czas nazwać również okresem „podręcznikowym”. Wśród opublikowanych wówczas przez Stieberta prac znalazły się takie, które mają charakter wyraźnie dydaktyczny. Były to przy tym pozycje o wyjątkowym znaczeniu dla edukacji slawistycznej i polonistycznej; do dziś nie straciły one swoich walorów naukowych i dydaktycznych, w niektórych aspektach są wręcz niezastąpione.

Już w 1952 roku opublikował pracę, która w nowatorski sposób wykorzystwała zdobycze strukturalizmu w kreśleniu historii języka polskiego. Chodzi o książkę *Rozwój fonologiczny języka polskiego*, w której zmiany w języku polskim są ujmowane jako zmiany systemowe. Jeszcze za życia Stieberta ukazały się jej 4 wydania polskie. Wydanie czwarte z 1966 roku, pod tytułem *Historyczna i współczesna fonologia języka polskiego*, zostało rozszerzone o okres współczesny (*Zarys współczesnej polszczyzny kulturalnej*), dzięki czemu powstał podręcznik do wykorzystania zarówno w zakresie gramatyki historycznej, jak i gramatyki opisowej polszczyzny. Ukazał się również przekład tego dzieła na język angielski, opublikowany w Stanach Zjednoczonych w 1968 roku. Tej samej problematyki dotyczyła też publikacja oryginalna w języku angielskim, obszerniejsza, wydana w Heidelbergu w 1973 roku, *A Historical Phonology of the Polish Language*. Podobnie fundamentalne znaczenie dla dydaktyki uniwersyteckiej, zwłaszcza dla slawistyki, ma jego monografia *Zarys dialektologii języków zachodnio-słowiańskich. Z wyborem tekstów gwarowych* (wyd. 1, Warszawa 1956). W obrębie slawistyki mieści się też następna jego praca, podręcznik z gramatyki historycznej: *Gramatyka historyczna języka czeskiego*, cz. I: *Wstęp. Fonetyka historyczna. Dialektologia*. Napisany we współautorstwie ze znakomitym slawistą, Tadeuszem Lehrem-Spławińskim, ukazał się

w 1957 roku. Z doświadczeniami dydaktyki uniwersyteckiej z okresu warszawskiego ściśle wiąże się jego następne dzieło, należące dziś do kanonu slawistycznego, a mianowicie *Zarys gramatyki porównawczej języków słowiańskich*, cz. 1, *Fonologia* (wyd. 1, Warszawa 1969), cz. 2, z. 1 *Fleksja imienna* (wyd. 1, Warszawa 1971) i cz. 2, z. 2. *Fleksja werbalna* (wyd. 1, Warszawa 1973, wyd. 2 wszystkich części, jeszcze za życia Stieberta, Warszawa 1979). Opracowanie to rodziło się w trakcie wykładów na slawistyce warszawskiej, w formie drukowanej ukazało się już po odejściu Stieberta do Polskiej Akademii Nauk.

Działalność prof. Stieberta w Katedrze Filologii Słowiańskiej UW była wielowymiarowa. Jako kierownik Katedry doprowadził, przez umiejętną politykę kadrową, do jej rozrostu i rozwinięcia nowych kierunków dydaktycznych. Przez zatrudnienie literaturoznawców uzyskano zrównoważenie dwu gałęzi studiów filologicznych, językoznawczej i literaturoznawczej. Dzięki osobiście prowadzonym wykładom spowodował wzrost znaczenia slawistyki w życiu Uniwersytetu. W jego zajęciach, wykładach i seminariach uczestniczyli nie tylko adepci slawistyki, lecz także osoby spoza tego kręgu, z innych, nieslawistycznych filologii. Dość wspomnieć, że po opuszczeniu Uniwersytetu i przejściu Stieberta do Instytutu Słowianoznawstwa PAN, prowadzone seminaria otwarte gromadziły slawistów i polonistów z Uniwersytetu i Akademii, pełniąc ważną integracyjną funkcję w warszawskim życiu naukowym.

Zakres jego dzieł ściśle związanych z dydaktyką łączy się w znacznym stopniu z tematyką prowadzonych przezeń zajęć, wykładów i seminariów. Prowadzonym zajęciom z gramatyki porównawczej języków słowiańskich towarzyszyły prace nad książką *Zarys gramatyki porównawczej języków słowiańskich*, zajęciom bohemistycznym – prace nad *Gramatyką historyczną języka czeskiego*. Wykłady z gramatyki porównawczej i z gramatyki historycznej dopełniała praca dialektologiczna *Zarys dialektologii języków zachodnio-słowiańskich. Z wyborem tekstów gwarowych*. Efektem jego doświadczenia zarówno w zakresie dydaktyki polonistycznej (w Łodzi), jak i slawistycznej (w Warszawie) było umiejętne włączenie opisu polonistycznego w obręb opisu (zachodnio) słowiańskiego. Wyraźnym efektem łączenia wiedzy polonistycznej ze slawistyczną, a ściśle bohemistyczną, było trafne oddanie roli języka czeskiego jako arbitra w tworzeniu się polszczyzny literackiej.

Ważnym rezultatem jego działalności na Uniwersytecie stało się przygotowanie i wypromowanie całego pokolenia polskich slawistów. Wypromował kilkunastu doktorów i całą rzeszę absolwentów slawistyki. Prowadził wiele prac magisterskich z bohemistyki, bułgarystyki, polonistyki, serbo-chorwatystyki, słowenistyki i sorabistyki.

W trakcie działalności na Uniwersytecie wypromował, spośród absolwentów slawistyki i polonistyki, 6 doktorów. W kolejności chronologicznej byli to: Janusz Siatkowski (1962), Ewa Siatkowska (1964), Mieczysław Basaj (1965), Włodzimierz Pianka (1966), Cezar Piernikarski (1968), Kazimierz Feleszko (1969). Wszyscy oni poświęcili się karierze naukowej, zdobywając kolejne stopnie i tytuły naukowe, do profesora włącznie. Z wyjątkiem Basaja (w Instytucie Słowianoznawstwa, dziś Slawistyki PAN) wszyscy oni związali swe życie zawodowe z Uniwersytetem. Obecnie, kiedy to uczniowie Stieberta wykształcili kolejne generacje własnych uczniów, śmiało można stwierdzić, że warszawscy slawiści językoznawcy są jego bezpośrednimi lub pośrednimi uczniami.

Przez cały okres pracy na Uniwersytecie prowadził Stieber wiele prac naukowo-badawczych, indywidualnych i zespołowych. Mimo rozlicznych obowiązków naukowych i organizacyjnych, w latach 60. w dwu warszawskich instytucjach naukowych, bibliografia z okresu jego zatrudnienia na Uniwersytecie liczy sobie aż 126 pozycji. Obejmuje wszystkie pola badawcze, którymi zajmował się w swej karierze naukowej, poczynawszy od prac ogólnoslawistycznych, przez slawistyczne szczegółowe, do prac polonistycznych włącznie. Zajmował się w owym okresie zarówno problematyką współczesną, jak i historyczną (w tym prasłowiańszczyzną), wielokrotnie podejmował tematy dialektologiczne, zwłaszcza wielkie tematy zespołowe. Wspomnieć należy przede wszystkim znakomite dzieło *Atlas językowy dawnej Łemkowszczyzny* – w latach 1956–1964 ukazało się w sumie 8 zeszytów tego atlasu.

W tym czasie zaangażował się również w wielki, międzynarodowy projekt naukowy, Ogólnosłowiański Atlas Dialektologiczny. Był jednym z inicjatorów projektu, brał czynny udział w pracach koncepcyjnych i organizacyjnych od samego początku. Swoją wizję Atlasu przedstawił na Międzynarodowym Kongresie Slawistów w Moskwie, w 1958 roku. Jego propozycje miały znaczący wpływ na opracowanie koncepcji Atlasu i programu prac.

Jeszcze w trakcie zatrudnienia na Uniwersytecie, ale już w czasie, gdy równolegle pracował w Zakładzie Słowianoznawstwa PAN, zainicjował w roku 1964 publikację monumentalnego wręcz dzieła atlasowego: *Atlasu językowego kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich*. W 1964 roku ukazał się tom wstępny; kolejne, opracowane przez zespół autorski Zakładu Słowianoznawstwa PAN wychodziły pod jego kierunkiem do 1969 roku (do t. VI), a od 1970 roku (od t. VII) pod kierunkiem prof. Hanny Popowskiej-Taborskiej.

W okresie pracy na Uniwersytecie Stieber zaangażował się w tworzenie innej placówki slawistycznej z siedzibą w Warszawie, Zakładu

Słowianoznawstwa PAN (później: Instytut Słowianoznawstwa, obecnie Instytut Slawistyki PAN). Stworzył tam w 1954 roku dwie pracownie: kaszubską i bohemistyczną - i nimi pokierował. W 1961 roku przyjął obowiązki kierownika Zakładu Słowianoznawstwa PAN (później dyrektora Instytutu), którym pozostał do 1973 roku, a więc do przejścia na emeryturę. W 1954 roku został również wybrany na członka korespondenta PAN, by w 1961 roku zostać członkiem rzeczywistym.

Dorobek naukowy Stieberta ma znaczenie ogólnoswiatowe. Był jednym z najznakomitszych slawistów, którego prace weszły do kanonu. Umiejętnie godził działalność naukową z działalnością dydaktyczną, co odnaleźć można w jego publikacjach. Wychował całe pokolenie slawistów polskich. Jego dorobek naukowo-badawczy jest obfity (obejmuje ponad 320 pozycji) i zróżnicowany. Publikował swoje prace w języku polskim, angielskim, francuskim, niemieckim, rosyjskim, słowackim i bułgarskim. Był jednym z tych slawistów, którzy obejmowali w swych dociekaniach całą Słowiańszczyznę, w wymiarze historycznym i współczesnym. Miał również cechy doskonałego organizatora życia naukowego, w swej karierze zawodowej kierował wieloma instytucjami naukowymi i zespołami badawczymi. Był członkiem obu polskich Akademii: PAU i PAN, Bułgarskiej Akademii Nauk i Sztuk, Akademii Nauk Bośni i Hercegowiny, wielu towarzystw i komitetów naukowych, polskich i zagranicznych (m.in. Société Linguistique de Paris), kierował zespołami redakcyjnymi periodyków naukowych i wydawnictw zbiorowych. Wielokrotnie odznaczany, m.in. Krzyżem Oficerskim i Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Sztandarem Pracy I klasy, Bułgarskim Orderem Cyryla i Metodego I klasy, Złotym Medalem Czechosłowackiej Akademii Nauk, i nagradzany za działalność naukową, dydaktyczną i organizacyjną, m.in. Nagrodą Państwową za całokształt dorobku naukowego (1980), do końca życia pozostał oddany sprawom polskiej nauki. Zmarł w Warszawie, 12 października 1980 roku.

Wybrana literatura

Rieger J., *Zdzisław Stieber 1903-1980*, „Nauka Polska” 1981, nr 9-10, s. 171-175.

Siatkowski J., *Zdzisław Stieber*, „Nauka Polska” 1967, nr 3, s. 72-75.

Siatkowski J., *W siedemdziesięciopięciolate Profesora Doktora Zdzisława Stieberta*, „Slavia Orientalis” 1978, nr 2, s. 155-158.

Siatkowski J., *Zdzisław Stieber (7 VI 1903-12 X 1980)*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1988, t. XLI, s. 5-8.

Siatkowski J., *Badania Zdzisława Stieberta nad prasłowiańszczyzną*, [w:] *Prasłowiańszczyzna i jej rozpad*, red. J. Siatkowski, Warszawa 1998, s. 325-328.

Zdzisław Stieber (1903-1980). Materiały i wspomnienia, red. D.K. Rembiszewska, Warszawa 2013.

Zdzisław Stieber (1903-1980). Materiały z konferencji naukowej Warszawa, dnia 9 marca 1981 r., Wrocław 1982 (zwłaszcza artykuły: J. Siatkowski, *Droga życiowa Profesora*

Zdzisława Stieberta, s. 9-18; M. Jeżowa, *Inspiracje naukowe Profesora Zdzisława Stieberta w pracach jego uczniów w Uniwersytecie Warszawskim*, s. 43-46 i *Bibliografia prac naukowych Zdzisława Stieberta*, oprac. Z. Rudnik-Karwatowa, s. 61-86).

M O N U
M E N T A
U N I V E R
S I T A T I S
V A R S O
V I E N S I S

Kazimierz Stołyhwo

Urodzony 3 III 1880 w Brańkowie (Podole). Studia na Cesarskim UW, potem w Berlinie, Monachium, Paryżu. Wykładowca Towarzystwa Kursów Naukowych. Asystent na Cesarskim UW (1911-1915), wykładowca Wydziału Lekarskiego UW (od 1924). Doktorat na Uniwersytecie Karola w Pradze (1926) nostryfikowany na UJ, tamże habilitacja (1927). Dziekan Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie (1931-1933), profesor UJ (1933), kierownik Katedry Antropologii UJ.

Antropolog; prace przede wszystkim z zakresu antropogenezy i zróżnicowania człowieka współczesnego, m.in. badania emigrantów polskich w Paranie.

Organizator Pracowni Antropologicznej przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie (1905), przekształconej w Instytut Nauk Antropologicznych TNW (1911-1939).

Członek TNW (1908), PAU (1945), Głównego Polskiego Towarzystwa Anatomicznego (1948) Zmarł 28 VI 1966 w Krakowie.

Crânes péruviens, Kraków 1906; *Klasyfikacja cech antropologicznych*, Warszawa 1917; *Analiza typów antropologicznych*, Warszawa 1924; *Contribution à la question de l'influence du milieu sur la taille*, Paryż 1931; *Struktura antropologiczna polskiego Śląska*, Kraków 1939.

K. Kaczanowski, M. Guratowska, *Kazimierz Stołyhwo (1880-1966) - w 40. rocznicę śmierci*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” 2006, nr 69, s. 46-53.

AGATA MUSIAŁ

KAZIMIERZ STOŁYHWO 1880–1966

Kazimierz Stołyhwo, jeden z najwybitniejszych polskich antropologów, urodził się 3 marca 1880 roku w Brahiłowie na Podolu, położonym przy ujściu rzeki Rów do rzeki Boh. Jego ojciec, Jan Stanisław (1851–1934), był chemikiem w cukrowni w Olszanie, a następnie zarządcą fabryki narzędzi rolniczych. Udzielał się również społecznie: był szanowanym członkiem Rady Miejskiej i Zarządu Ziemiaństwa w Berdyczowie. Matka, Maria Smulska (około 1850–1893), była nauczycielką. Krótko wychowywała swoich synów; zmarła, gdy Kazimierz Stołyhwo miał zaledwie 13 lat. Brat Józef (urodzony w 1890 roku) był prawnikiem. Pracował w Kijowie jako adwokat, a w 1919 roku przeniósł się do będącej już w wolnej Polsce Warszawy, gdzie pracował w Biurze Strat Wojennych. Jednak jeszcze w tym samym roku, 28 marca, zmarł. Został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim.

Pierwsze nauki Kazimierz Stołyhwo pobierał w domu, a następnie po złożeniu odpowiednich egzaminów został uczniem I Gimnazjum Klasycznego w Żytomierzu. Po zdaniu matury w 1899 roku rozpoczął studia na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym rosyjskojęzycznego Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Najprawdopodobniej wybór kierunku studiów był wynikiem dużego wpływu, jaki wywarł na młodego Kazimierza Julian Talko-Hryncewicz, lekarz domowy rodziny Stołyhwów.

Antropologia i anatomia porównawcza stały się pasją Stołyhwy. Pierwsze swoje prace naukowe prowadził już w czasie studiów, w Gabinetie Zootomii i Embriologii, pod kierunkiem Pawła Mitrofanowa. Było to możliwe dzięki zbiorom peruwiańskich czaszek, zgromadzonym na uniwersytecie przez Konstantego Jelskiego, oraz kompletowi przyrządów

antropologicznych zebranych przez Henryka Hoyerę. W roku 1899 ukazała się w „Głosie” pierwsza z prac Stołyhwy. Od 1890 roku wydawał publikacje popularnonaukowe we „Wszechświecie”, np. *Skifskie czerepa iz kurganow w Nowosielkie*. Jednak za pierwszą pracę antropologiczną Stołyhwy uznaje się opublikowaną w 1902 roku, w czasopiśmie „Światowid”, rozprawę *O cechach specyficznie ludzkich u naszych przodków*. Podczas studiów Stołyhwo miał możliwość osobiście poznać prof. Henryka Hoyerę, który w czasie konspiracyjnych spotkań naukowych w redakcji „Wszechświata” wywarł duży wpływ na młodego naukowca. Stołyhwo działał też aktywnie w zbliżonej do PPS, studenckiej organizacji „Spójnia”.

Studia ukończył na podstawie pracy *Peruwiańskie czerepa*, jako student rzeczywisty, w 1903 roku. Nie uzyskał tytułu kandydata nauk przyrodniczych, gdyż w czasie zdawania egzaminu z języka rosyjskiego wdał się w konflikt z egzaminatorem. Nie pomogły mu nawet wysoko oceniane i opublikowane w czasie studiów prace. Rok 1903 był również istotny w życiu osobistym Kazimierza Stołyhwy. 29 czerwca ożenił się z Marią Jadwigą Brudzińską. W tym samym roku został członkiem Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. M. Kopernika we Lwowie. Następnie, jako stypendysta Kasy im. J. Mianowskiego, udał się na dalsze studia zagraniczne. Poznał ośrodki antropologiczne w Berlinie, Monachium i Paryżu. We Francji, w Szkole Antropologicznej zdobywał kolejne doświadczenia pod kierunkiem prof. Leonce’a Manouvriera i ukończył rozpoczętą jeszcze w Warszawie pracę o czaszkach peruwiańskich. W 1905 roku powrócił do Warszawy i w polskich szkołach prywatnych uczył biologii, zoologii, a także anatomii i antropologii. Najbardziej jednak interesowała go działalność naukowa. Dlatego w tym samym roku zorganizował Pracownię Antropologiczną przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie; borykał się jednak z wieloma trudnościami, szczególnie materialnymi.

Stołyhwo porzucił nauczanie w szkołach prywatnych i został wykładowcą anatomii i antropologii na Wydziale Przyrodniczym Towarzystwa Kursów Naukowych i na wyższych kursach żeńskich im. Jeża-Miłkowskiego. Prowadzona cały czas przez Stołyhwę pracownia antropologiczna dzięki jego staraniom w 1911 roku została przeniesiona do Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, przy którym istniała aż do 1939 roku, a jej założyciel kierował instytutem antropologii do 1934 roku. W ten sposób powstała pierwsza w Polsce pracownia antropologiczna, która dzięki prywatnym funduszom zaczęła się rozrastać. Znalazły w niej swoje miejsce przyrządy do prowadzenia badań i powiększające się z czasem zbiory antropologiczne.

Kazimierz Stołyhwo to jednak nie tylko organizator pracowni, ale przede wszystkim wybitny naukowiec. Prowadząc badania, uczestniczył w polemice z niemieckimi antropologami, m.in. Gustawem Schwalbem, udowadniając niejednolitość form neandertalskich. W 1907 roku został współpracownikiem Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności i wziął udział w X Zjeździe Przyrodników i Lekarzy Polskich we Lwowie. W 1910 roku wyjechał do Argentyny, gdzie prowadził badania naukowe na materiałach kopalnych, zbierał materiały do muzeum warszawskiego i przewodniczył sekcji antropologicznej na Międzynarodowym Kongresie Amerykanistów w Buenos Aires. W 1911 roku został asystentem na Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim i pracował tam do 1915 roku. Praca na rosyjskiej uczelni, choć często bojkotowana przez polskich naukowców, umożliwiła Stołyhwie, w ówczesnych warunkach politycznych, prowadzenie badań na terenie Polski i Rosji. Wykorzystując te możliwości, wraz ze swoimi współpracownikami zorganizował wyprawę naukową na Syberię i przeprowadził wiele badań antropologicznych i archeologicznych w małych miejscowościach zaboru rosyjskiego. Lata 1891-1908 nazywane są okresem prowincjonalnym rozwoju antropologii, gdyż to właśnie na prowincji i często przy pomocy prowincjonalnych lekarzy prowadzone były istotne badania.

W 1908 roku powstał jednak Zakład Antropologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, kierowany przez Juliana Talko-Hryniewiczza. Od tego czasu istnieją dwa polskie ośrodki antropologiczne, których kierownictwo cieszy się dużym szacunkiem w naukowym świecie, prowadzi bardzo szerokie badania oraz z dużym oddaniem szkoli polskich antropologów. Kazimierz Stołyhwo odbywa liczne podróże naukowe do Budapesztu i Wiednia, Padwy, Bolonii i Florencji. Rozpoczyna badania nad istnieniem form przejściowych między neandertalczykami i *Homo sapiens*. Jego kariera naukowa rozwija się w tym czasie w zawrotnym tempie. Świadczy o tym członkostwo w licznych antropologicznych towarzystwach naukowych w Paryżu (1907), Brukseli (1909), Londynie (1913), Wiedniu (1907), Berlinie (1907), a przede wszystkim liczne publikacje i relacje ze zjazdów. Opisany czas przyniósł także duże zmiany w życiu prywatnym Kazimierza Stołyhwy. W 1915 roku został wdowcem, a rok później ożenił się z Eugenią Junosza-Piotrowską. 16 kwietnia 1916 roku w Warszawie państwu Stołyhworm urodził się syn Olgierd, który początkowo był uczniem szkół warszawskich, a następnie krakowskich. Od 1934 roku uczęszczał do Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni. Chciał zostać marynarzem, był bowiem człowiekiem ciekawym świata i przygód.

W czasie I wojny światowej Kazimierz Stołyhwo pozostawał w Warszawie. W wolnej Polsce organizował prace antropologiczne na Pomorzu, zwracał uwagę na konieczność nauczania antropologii na kierunkach lekarskich, a od 1924 roku prowadził wykłady i ćwiczenia antropologiczne na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 1919–1924 był sekretarzem generalnym Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Swoją Pracownię Antropologiczną przekształcił w Instytut Nauk Antropologicznych z zakładami: antropologii, archeologii i etnologii oraz z muzeum antropologicznym i archeologicznym. W 1920 roku, w czasie wojny polsko-bolszewickiej, współtworzył Oddział Antropologii Militarnej w Wydziale Indywidualizacji Żołnierza Instytutu Techniczno-Wojskowego w Ministerstwie Spraw Wojskowych. Oddział ten następnie przyłączył do kierowanego przez siebie instytutu. Prowadził liczne badania, brał udział w zjazdach naukowych w Marsylii (1922), Pradze i Moskwie (1924), Kairze (1925). Przy okazji tych podróży prowadził obserwacje i gromadził materiały badawcze, także w Syrii, na Cyprze i Rodos. Rozsławiał polską naukę w świecie.

Kazimierza Stołyhwę doceniono także w kraju. W 1924 roku został odznaczony Krzyżem Kawalerskim, a w 1926 – Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. W 1926 roku otrzymał tytuł doktora nauk przyrodniczych Uniwersytetu Karola w Pradze, który następnie nostryfikował na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. W kolejnym roku, również na UJ, 28 kwietnia uzyskał habilitację z antropologii na podstawie pracy *Analiza typów antropologicznych*. W 1928 roku na podstawie wykładów dla studentów kierunku lekarskiego i antropologii wygłaszanych przez prof. Stołyhwę ukazał się skrypt, zredagowany przez Włodzimierza Iwanowicza i Piotra Wójcika. Był to w tym czasie pierwszy akademicki podręcznik antropologii wydany w języku polskim.

W 1929 roku uczony, dzięki subwencji polskiego Urzędu Emigracyjnego, prowadził badania dziedziczności cech u kolonistów polskich w Paranie oraz wygłosił wykłady w Rio de Janeiro, Kurytybie i São Paulo. W 1930 roku przewodniczył sekcji dziedziczności i eugeniki IV Zjazdu Międzynarodowego Instytutu Antropologii w Coimbrze, w Portugalii, oraz został powołany na członka korespondenta Portugalskiego Towarzystwa Antropologicznego. Prowadził też własne badania w Argentynie i Brazylii, wygłaszał kolejne wykłady i zwiedził muzea antropologiczne w Londynie.

W 1930 roku Kazimierz Stołyhwo był również członkiem grupy polskich naukowców badających w Hruszówce szczątki Tadeusza Reytana;

potwierdzono wtedy autentyczność pochówku i szczątków bohatera obrazu Jana Matejki.

W 1931 roku Kazimierz Stołyhwo został wybrany na dziekana Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie i pełnił tę funkcję przez dwa lata. 10 listopada 1933 roku powołano go na stanowisko profesora nadzwyczajnego antropologii UJ, a 14 grudnia tego samego roku objął kierownictwo Katedry Antropologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, ponieważ prof. Talko-Hryncewicz przechodził na emeryturę. Zmiana ta wiąże się z prowadzeniem nowych badań nad zdjęciem antropologicznym Górnego Śląska.

W 1934 roku uczony został członkiem Komitetu Wydawnictw Śląskich PAU, w tym samym roku wziął czynny udział w I Zjeździe Międzynarodowym Antropologii i Etnologii w Londynie. A w 1935 roku powołano go w skład Międzynarodowego Komitetu Standaryzacji Metod i Syntez w antropologii, eugenicie i biologii oraz uzyskał honorowe członkostwo Polskiego Towarzystwa Eugenicznego.

Brał też udział w kolejnych zjazdach naukowych w Sofii, Bukareszcie, Wrocławiu. Jak sam zauważał, w kwietniu 1931 roku we Wrocławiu, czyli na wschodnich kresach Rzeszy, „grupa polska spotkała się we Wrocławiu z bardzo uprzejmem przyjęciem i nawet pewnym wyróżnieniem. Ogłoszono nowy program, w którym komunikat dr. E. Stołyhwowej i mój umieszczono na samym początku, bezpośrednio po przemówieniach oficjalnych”; opisuje także, że: „w sali wykładowej i czytelní rozwieszone są również fotografie wybitniejszych antropologów niemieckich i zagranicznych. Miło nam stwierdzić, że polscy uczeni nie zostali tu pominięci, gdyż są oni reprezentowani przez fotografie J. Czekanowskiego, E. Lotha i K. Stołyhwy”¹. Podobnie udział prof. Stołyhwy doceniany był i na innych zjazdach międzynarodowych, np. w 1927 roku w Amsterdamie, na Europejskim Zjeździe Eugeniki został, wraz z prof. Hirszfeldem, poproszony o przewodniczenie sekcji Dziedziczności i Eugeniki oraz Antropologii Morfologicznej i Funkcjonalnej.

Przerwa w pracy naukowej profesora przypada na lata 1939-1945. Czas wojny, tak trudny dla Polaków, bardzo boleśnie go doświadczył. 6 listopada 1939 roku, wraz z innymi pracownikami UJ, zostaje aresztowany przez gestapo. W koszarach, w podkrakowskim wówczas Łobzowie – niemiecki oficer i antropolog – dr Fritz Arlt, zwalnia go

1 K. Stołyhwo, *Sprawozdanie ze Zjazdu Gesellschaft Fur Physische Anthropologie we Wrocławiu w kwietniu 1931 r.*, „Przegląd Antropologiczny” 1931, t. V, s. 116-119.

z niewoli. Uczony jednak zostaje razem z innymi pracownikami polskiej nauki. Po latach tak opisuje tę sytuację: „Przyznać muszę, że było mi bardzo ciężko powziąć decyzję pozostania dobrowolnego w więzieniu. Przeważała jednak na szczęście myśl, że w tak ciężkiej chwili dziejowej powinienem spełnić przede wszystkim swój obowiązek w stosunku do Uniwersytetu Jagiellońskiego i kolegów bez względu na konsekwencje”².

Więziony we Wrocławiu i w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen, Stołyhwo widzi śmierć wielu swoich towarzyszy niedoli. Wraca do Krakowa 24 kwietnia 1940 roku, wycieńczony i ciężko chory. Zamieszkuje w swoim domu w Przegorzalach. Wojenne losy opisuje w książce *W niewoli u NSDAP – zestawienie biograficzne w okresie od 1 IX 1939 – 18 I 1945*.

Wojna to również czas utraty jedynego syna, Olgierda – podporucznika „Stewy”, cichociemnego. Został on zrzucony do kraju w nocy z 14 na 15 marca 1943 roku, a 30 marca aresztowany przez gestapo. Niedoszły marynarz, absolwent Szkoły Podchorążych Artylerii, uczestnik kampanii wrześniowej, zbieg z niemieckiej niewoli, żołnierz Polskich Sił Zbrojnych, prowadził bardzo burzliwe życie. Niestety, jego losy zakończyły się brutalnym śledztwem w alei Szucha i tragiczną śmiercią, najprawdopodobniej w 1943 roku.

Tuż po wyzwoleniu Krakowa spod okupacji niemieckiej, 20 stycznia 1945 roku prof. Kazimierz Stołyhwo powrócił do pracy na uczelni, objął kierownictwo Katedry i Zakładu Antropologii UJ i organizował jej pracę. W 1946 roku został mianowany profesorem zwyczajnym. Nadal prowadził działalność naukową, opracowywał zebrane przed wojną materiały, publikując je w pracy *Zdjęcie antropologiczne Śląska. Powiat Rybnicki*.

Na pierwszym powojennym Zjeździe Polskiego Towarzystwa Anatomicznego w 1948 roku w Łodzi, prof. Stołyhwo został wybrany do Zarządu Głównego PTA na stanowisko wiceprezesa. W katedrze kontynuował swoje przedwojenne badania i nadal wg Napoleona Wolańskiego: „był człowiekiem skromnym i prawego charakteru, nigdy nie narzucającym swym uczniom i współpracownikom własnych poglądów i pozwalającym im rozwijać swe indywidualne zapatrywania”. Taka postawa w niespokojnych politycznie powojennych latach również była odważna.

W 1949 roku uczony wziął udział w Kongresie Międzynarodowych Amerykanistów w Nowym Jorku. 1 czerwca 1951 roku został członkiem czynnym PAU i w tym samym roku, 15 grudnia Centralna Komisja na mocy ustawy przyznała mu stopień doktora nauk biologicznych.

2 *Wspomnienia Profesora Stołyhwy*, „Przekrój” 1969, nr 1283, s. 5–6.

Profesor Kazimierz Stołyhwo był wybitnym antropologiem. Od 1899 roku opublikował ponad 400 prac naukowych i popularyzujących naukę. 389 pozycji ujętych jest w Bibliografii Antropologii Polskiej Adama Wrzosa, zawierającej publikacje antropologiczne, które ukazały się do 1955 roku. Badacz poruszał w nich problemy antropogenezy, zagadnień rasowych, typologii antropologicznej, budowy konstytucyjnej człowieka i struktury antropologicznej Polski. Wykazał, że człowiek neandertalski był tylko formą przejściową w rozwoju *Homo sapiens*. Razem z Julianem Talko-Hryncewiczem był twórcą polskiej antropologii. Przyczynił się w sposób, którego nie można przecenić, do rozsławienia polskiej nauki w całym świecie. Przyznano mu wiele międzynarodowych wyróżnień, został odznaczony dwukrotnie Orderem Legii Honorowej Republiki Francuskiej.

W 1956 roku prof. Stołyhwo obchodził jubileusz 55-lecia swojej pracy naukowej i decyzją Rady Państwa z 18 grudnia 1956 roku został odznaczony Orderem Sztandaru Pracy I stopnia. W tym samym roku uczestniczył w kongresie antropologicznym w Filadelfii, gdzie dzielił się nie tylko swoim doświadczeniem naukowym, ale także wojennymi wspomnieniami z obozu. 30 września 1960 roku odszedł na emeryturę, a kierownictwo katedry objęła jego żona, prof. Eugenia Stołyhwo. Życie i praca naukowa państwa Stołyhwów przypada na okres rozkwitu antropologii polskiej. Prace podpisane tym nazwiskiem pojawiały się przez ponad 60 lat w piśmiennictwie polskim i światowym.

Schyłek życia profesora to następne trudne doświadczenia. 25 grudnia 1965 roku, po krótkiej chorobie, w domu w Przegorzalach umiera jego żona Eugenia. Kazimierz Stołyhwo coraz bardziej zamyka się w sobie, rozpamiętuje obozową i wojenną przeszłość, i gaśnie. Umiera 28 czerwca 1966 roku w Krakowie i zostaje pochowany 1 lipca na Cmentarzu Salwatorskim w Krakowie.

Piotr Strebeyko

Urodzony 20 VI 1907 w Nowej Wilejce k. Wilna. Studia na USB w Wilnie, następnie na SGGW, asystent w Zakładzie Uprawy i Nawożenia Roli Wydziału Ogrodniczego SGGW w Skierniewicach. Doktorat na SGGW (1933). Starszy asystent w Zakładzie Fizjologii Roślin UW, także habilitacja (1946). Docent, następnie profesor (1956–1960) i kierownik (1960–1968) Katedry Fizjologii Roślin UW. Dziekan Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi.

Botanik, fizjolog roślin, twórca pojęcia „przełotności” w liściach amfistomatycznych; badania m.in. z zakresu mineralnego odżywiania się roślin, dynamiki wzrostu roślin, gospodarki wodnej roślin i odporności na susze, fotosyntezy, ze szczególnym uwzględnieniem energetyki procesu, wykorzystania porometrii do pomiarów wymiany gazowej roślin.

Członek TNW (1948, sekretarz generalny 1980–1986), Polskiego Towarzystwa Botanicznego (1934), Polskiego Towarzystwa Fizjologicznego (1936), Polskiego Towarzystwa Biochemicznego (1959), The American Society of Plant Physiologists (1969), Japanese Society of Plant Physiologists (1969), The National Geographic Society (1973).

Zmarł 11 I 2003 w Warszawie.

Woda i światło w życiu rośliny, Warszawa 1956; *Fotosynteza*, Warszawa 1964; *Zarys fizjologii roślin: podręcznik dla studentów wyższych szkół rolniczych*, Warszawa 1965; *Wymiana gazowa u roślin*, Warszawa 1970.

MALGORZATA WIERZBICKA

**PIOTR
STREBEYKO***

1907-2003

Piotr Strebeyko urodził się 20 czerwca 1907 roku w Nowej Wilejce koło Wilna, jako najstarszy syn z trojga rodzeństwa Stanisława i Stanisławy (z domu Zylewicz). Była to rodzina polska, którą można zaliczyć do drobnej szlachty, posiadająca kilka majątków ziemskich.

Piotr Strebeyko został wcześniej osierocony – gdy miał siedem lat, matka zmarła przy porodzie najmłodszej siostry, Ireny. W dalszym wychowaniu dzieci pomagały ojcu jego siostry. Spośród tych trojga dzieci, dwoje zostało biologami – najmłodsza Irena oraz najstarszy Piotr. Zainteresowania przyrodnicze w dzieciach rozbudził ojciec, który zajmował się pracami inżynierskimi związanymi z nawodnieniem pól. Prace te wymagały częstych wyjazdów, w których, już jako młodzieniec, brał udział syn Piotr. W Wilnie w 1925 roku ukończył gimnazjum humanistyczne im. Króla Zygmunta Augusta. Następnie wstąpił na Studium Rolnicze przy Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Jednakże Studium to nie działało długo; wprawdzie w pierwszych latach doskonałymi wykładowcami podstawowych przedmiotów przyrodniczych, jak fizyka, chemia, botanika, zoologia, byli profesorowie Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego USB, ale dla starszych lat trudno było znaleźć odpowiednich wykładowców specjalistycznych przedmiotów rolniczych. Wobec zagrożenia upadkiem dalszych studiów w Wilnie, Piotr Strebeyko przeniósł się do Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego

* Tekst opublikowany pierwotnie w: „Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” 2004, t. LXVI, s. 5-10. Uzupełnił Tomasz Majewski.

w Warszawie, na trzeci rok studiów Wydziału Rolniczego. Studia ukończył w 1929 roku.

Jeszcze jako student został zaangażowany do pracy w Zakładzie Uprawy i Nawożenia Roli Wydziału Ogrodniczego SGGW w Skiernewicach, kierowanego przez prof. Mariana Górskiego. W tym czasie stypendysta z Jugosławii, Bogdan Vovk prowadził badania techniką kultur wodnych (w ramach pracy doktorskiej) i potrzebował pomocnika. Piotr Strebeyko, zatrudniony w tej roli, opanował tę technikę i po wyjeździe dr. Vovka pozostał w Zakładzie na stanowisku starszego asystenta przez pięć lat. W tym okresie napisał rozprawę doktorską pt. *Wpływ reakcji gleby na przyswajalność różnych form kwasu fosforowego*. Tytuł doktora nauk rolniczych otrzymał w 1933 roku.

Wyniki badań wchodzących w zakres rozprawy doktorskiej opublikował w czasopiśmie Polskiego Towarzystwa Botanicznego „Acta Societatis Botanicorum Poloniae”. Redaktorem tego czasopisma był wtedy Kazimierz Bassalik, kierownik Zakładu Fizjologii Roślin Uniwersytetu Warszawskiego. Piotr Strebeyko nawiązał stały kontakt z tym Zakładem i brał udział w jego seminariach. W roku 1934 Kazimierz Bassalik zaproponował mu stanowisko starszego asystenta w swoim Zakładzie. W ten sposób został zaangażowany na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie pracował z przerwami przez 22 lata kolejno na stanowisku starszego asystenta, adiunkta, docenta i profesora.

Podczas okupacji niemieckiej Piotr Strebeyko służył w AK pod dowództwem pułkownika Adama Jabłońskiego. Brał czynny udział w organizowaniu lokali konspiracyjnych. Został wycofany z akcji, gdy jego fotografia przeznaczona do wyrobienia nowego, fałszywego dowodu osobistego, wpadła w ręce wileńskiego gestapo. Sytuacja była bardzo niebezpieczna – na podstawie zatrzymanej fotografii, warszawskie gestapo mogło go aresztować. Musiał opuścić Warszawę. Wyjechał do Zakopanego, gdzie po powstaniu warszawskim zgromadziło się więcej pracowników Uniwersytetu Warszawskiego. Rektor Stefan Pieńkowski wypłacał wówczas pracownikom UW nieduże pensje. Po zakończeniu wojny Piotr Strebeyko powrócił do pracy na Uniwersytecie Warszawskim. W roku 2000, jako kombatant, został mianowany podporucznikiem Armii Krajowej.

Pracę naukową Piotr Strebeyko kontynuował bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej i w roku 1946 habilitował się na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Warszawskiego. Z upływem lat był kolejno docentem i drugim profesorem w Katedrze Fizjologii Roślin UW. Przez dwie kadencje był dziekanem Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi (1956–1960). W tym czasie nie przyjął

propozycji Senatu UW objęcia stanowiska prorektora UW ze względu na nieuniknioną współpracę z ówczesnym rektorem – aktywnym członkiem PZPR.

Po śmierci Kazimierza Bassalika (1960) objął kierownictwo Katedry Fizjologii Roślin, którą kierował przez osiem lat, czyli do końca jej istnienia. Po zlikwidowaniu Katedry (1968) i reorganizacji zakładów naukowych zrezygnował ze stanowiska profesora Uniwersytetu Warszawskiego. W tym trudnym dla Uniwersytetu roku – w grudniu 1968 – uchwałą upolitycznionej Komisji Wydziałowej został pozbawiony swego pokoju do pracy, co oznaczało po prostu fizyczną jej niemożliwość. W tej sytuacji przeszedł do Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin na stanowisko kierownika Zakładu Biofizyki Roślin Uprawnych. Pracował tam do roku 1972, gdy przeszedł na wcześniejszą emeryturę.

Jednakże przejście na emeryturę nie oznaczało przerwania pracy naukowej profesora. Jego ostatnia publikacja naukowa *Size and power of chlorophyll a molecule* („Photosynthetica” 2000, t. XXXVIII, nr 1, s. 159–160) ukazała się w 2000 roku, gdy profesor miał 93 lata. Tak nieprzeciętna kondycja fizyczna i umysłowa profesora wyrażała się również w bardzo aktywnym uprawianiu sportów – narciarstwa i żeglarstwa morskiego. Profesor Piotr Strebeyko był jachtowym kapitanem, znanym w całym naukowym środowisku z prowadzenia ciekawych i egzotycznych rejsów morskich; aktywność tę kontynuował do ostatnich lat życia.

Zainteresowania naukowe Piotra Strebeyki koncentrowały się wokół pięciu głównych problemów badawczych: 1) mineralne odżywianie się roślin; 2) dynamika wzrostu roślin, głównie zbóż; 3) gospodarka wodna roślin i odporność na susze; 4) fotosynteza, ze szczególnym uwzględnieniem energetyki tego procesu; 5) wykorzystanie porometrii do pomiarów wymiany gazowej roślin.

W roku 1965 wprowadził pojęcie „przelotności” w liściach amfistomatycznych. Przelotnością nazwał szybkość, z jaką powietrze wprowadzone pod niedużym ciśnieniem przenika przez blaszkę liścia. Skonstruował porometr do pomiaru przelotności i opracował teorię tego procesu (*The theory of porometer*, „Plant Physiology”, 1965). W 1969 roku na XI Światowym Kongresie Botanicznym w Seattle wystąpił z referatem, w którym przedstawił wyniki swoich badań. Wskazał w nich, że znając gęstość aparatów szparkowych na liściach, można ocenić ich stopień rozwarcia w różnych porach dnia i nocy na podstawie prostych pomiarów porometrycznych.

Wykształcił 30 magistrantów i siedmiu doktorów. Opublikował 60 prac z zakresu fizjologii roślin, w tym 50 prac oryginalnych i 10

książek. Autor podręczników, z których najważniejsze to: *Woda i światło w życiu rośliny* (PWN, Warszawa, 1956), *Fotosynteza* (PWN, Warszawa 1964), *Zarys fizjologii roślin, podręcznik dla studentów wyższych szkół rolniczych* (PWRiL, Warszawa, dwa wydania 1965 i 1967), *Wymiana gazowa u roślin* (PWRiL, Warszawa 1970), *Procesy biofizyczne w roślinie* (PWN, Warszawa 1976).

Od początku swojej pracy naukowej Piotr Strebeyko był członkiem wielu towarzystw naukowych. Od 1934 roku należał do Polskiego Towarzystwa Botanicznego, pełniąc funkcje sekretarza generalnego w latach 1950–1955 i przewodniczącego Oddziału Warszawskiego w latach 1960–1962 i 1964–1966. Od 1936 roku był członkiem Polskiego Towarzystwa Fizjologicznego, w którym pełnił funkcję sekretarza generalnego w latach 1948–1950. Był również członkiem Polskiego Towarzystwa Biochemicznego (od 1959), Scandinavian Society of Plant Physiologists (od 1961), The American Society of Plant Physiologists (od 1969), Japanese Society of Plant Physiologists (od 1969), Polskiego Towarzystwa Biofizycznego (od 1971) i The National Geographic Society (od 1973). Był również członkiem honorowym Czechosłowackiego Towarzystwa Botanicznego (od 1968).

W roku 1948 został członkiem korespondentem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Warto więc podkreślić, że był on jednym z ostatnich członków tego Towarzystwa, którzy przeżyli jego likwidację w roku 1952. Był też jednym z kilku dawnych członków TNW, którzy 20 listopada 1980 roku postanowili Towarzystwo reaktywować. Na zebraniu dawnych członków TNW, które odbyło się 6 maja 1981 roku, wybrano tymczasowy Zarząd z Piotrem Strebeyko jako sekretarzem generalnym. Funkcję tę profesor sprawował do roku 1986, przyczyniając się w wielkim stopniu do odrodzenia Towarzystwa i do rozwinięcia jego działalności w zmienionych i trudnych warunkach funkcjonowania nauki w Polsce.

W uznaniu zasług nadano prof. Piotrowi Strebeyce godność członka honorowego Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Stosowny dyplom został wręczony profesorowi na jubileuszowej sesji naukowej poświęconej 95. rocznicy jego urodzin, zatytułowanej „Woda i światło w życiu rośliny”. Sesja ta odbyła się 8 czerwca 2002 roku na Uniwersytecie Warszawskim i była zorganizowana przez Oddział Warszawski Polskiego Towarzystwa Botanicznego, Wydział Biologii UW oraz Towarzystwo Naukowe Warszawskie. W sesji uczestniczyło, poza jubilatem i jego małżonką oraz najbliższą rodziną, około 100 osób, w tym kilka pokoleń wychowanków i uczniów Piotra Strebeyki z warszawskich uczelni i instytucji naukowych oraz innych ośrodków.

Piotr Strebeyko zmarł 11 stycznia 2003 roku w Warszawie w wieku 95 lat. Został pochowany na cmentarzu przy kościele św. Katarzyny w Warszawie, w grobie rodzinnym. W zawiadamiającym o śmierci profesora nekrologu, który zawisnął na bramie Uniwersytetu, napisano: „Wybitny biolog, wieloletni kierownik katedry Fizjologii Roślin i dziekan Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Warszawskiego, Autor wielu podręczników akademickich i prac naukowych. Niestrudzony w dociekaniu prawdy”.

Abdon Stryszak

Urodzony 30 XII 1908 w Domatowie. Początkowo studia prawnicze na Uniwersytecie Poznańskim, później studia weterynaryjne na UW. Od 1931 na Wydziale Weterynaryjnym UW, doktorat (1936), habilitacja (1947). Kierownik Zakładu Epizootiologii UW. Profesor (1948). Także w Akademii Medycznej w Gdańsku (1945-1952), SGGW (1970-1975), dziekan Wydziału Weterynaryjnego (1956-1958).

Lekarz weterynarii, epizootolog. Badania nad chorobami zakaźnymi zwierząt, m.in. różycą, pasterologią, oraz nad genezą porażen po szczepiennych, zjawiskiem nosicielstwa wirusa wścieklizny, efektywnością szczepień profilaktycznych i postinfekcyjnych.

Organizator i kierownik (1945-1947) Wojewódzkiego Zakładu Higieny Weterynaryjnej w Sopocie. Kierownik Zakładu Wirusologii i Zakładu Epizootiologii Ogólnej Instytutu Weterynaryjnego w Puławach (1952-1968). Członek PAN (1960), Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych (prezes 1954). Przewodniczący Komitetu Nauk Weterynaryjnych PAN (1968-1977).

Zmarł 27 XI 1995 w Warszawie.

Epizooocja tyfusu kur na terenie województwa warszawskiego w latach 1942-1944, Lublin 1948; *Zasady badania ryb i przetworów rybnych*, Warszawa 1952; *Epizootiologia ogólna*, Warszawa 1954.

M. Jeliński, Z. Kamiński, *Stryszak Abdon-Stefan (1908-1995)*, [w:] *Ludzie Akademii Medycznej w Gdańsku: praca zbiorowa*, t. I, Gdańsk 2003.

TOMASZ MAJEWSKI

ABDON STRYSZAK

1908–1995

Profesor Abdon Stryszak związany był z naszą uczelnią przez Wydział Weterynaryjny, który do 1951 roku wchodził w skład Uniwersytetu Warszawskiego. Tu studiował i zdobywał kolejne stopnie naukowe, tu wykładał jako profesor i tu kierował Zakładem swojej specjalności, epizootologii, czyli nauki o chorobach zakaźnych zwierząt. Później jego głównym miejscem pracy była Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego, jednak Uniwersytet słusznie szczeni nim jako swoim wychowankiem i pracownikiem, jednym z najwybitniejszych specjalistów w zakresie wymienionego działu nauk weterynaryjnych.

Abdon Stefan Stryszak urodził się 30 grudnia 1908 roku w kaszubskiej wsi Domatowo w obecnym powiecie puckim. Jego ojciec, Abdon Stryszak, był nauczycielem w tamtejszej szkole powszechnej, matką była Pelagia Radtke. W najbliższej rodzinie zarówno ojca, jak i matki profesora, byli ludzie znani i zasłużeni dla jego stron rodzinnych. Do Gimnazjum Klasycznego im. Jana Sobieskiego uczęszczał w niedalekim Wejherowie i tam ukończył naukę w 1926 roku. Studia wyższe rozpoczął w Poznaniu na Wydziale Prawa tamtejszego Uniwersytetu, zrezygnował z nich jednak i przeniósł się na Uniwersytet Warszawski, gdzie w latach 1928–1932 studiował na Wydziale Weterynaryjnym; otrzymał dyplom lekarza weterynarii. Jeszcze przed ukończeniem studiów, w roku 1931, rozpoczął pracę jako młodszy asystent w Zakładzie Anatomii Opisowej Zwierząt Domowych Wydziału Weterynaryjnego pod kierunkiem prof. Romana Poplewskiego. Pracował tam (już jako starszy asystent) do 1933 roku. Później odbył w Szkole Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu roczną służbę wojskową. Po jej zakończeniu (1934) aż do 1939 roku związał się z Zakładem Epizootologii

kierowanym przez prof. Piotra Andrijewskiego. Zajmował tu z początku stanowisko starszego asystenta, później adiunkta. Rozprawę doktorską *Przyczynki do anatomii splotu słonecznego królika* (opublikowaną w 1936) napisał jeszcze pod kierunkiem prof. Poplewskiego. Studia uzupełniał za granicą, w naukowych instytucjach Danii, Szwecji i Niemiec (1937-1938) jako stypendysta Funduszu Kultury Narodowej. Zaznajamiał się tam z ówczesnymi osiągnięciami w zakresie diagnostyki i zwalczania ważniejszych chorób zwierząt. W 1938 roku rozpoczął na Wydziale Weterynaryjnym UW wykłady z patologii chorób zakaźnych młodych zwierząt.

Pracę naukową przerwał wybuch wojny. Abdon Stryszak wziął udział w kampanii wrześniowej w stopniu podporucznika, walcząc z wkraczającą 17 września Armią Czerwoną. Lata okupacji niemieckiej spędził w Warszawie, podejmując praktykę weterynaryjną oraz pracując w Weterynaryjnej Pracowni Rozpoznawczej, którą zresztą od 1941 roku kierował. W miarę możliwości przeciwdziałał dewastacji przez okupanta budynków i wyposażenia Wydziału. Nie zaprzestał pracy naukowej, której efektem była ogłoszona już po wojnie (1948) rozprawa *Epizootcja tyfusu kur na terenie województwa warszawskiego w latach 1942-1944*.

Po zakończeniu działań wojennych dr Stryszak nie od razu powrócił do pracy na Uniwersytecie Warszawskim. Jeszcze w 1945 roku organizował – z polecenia Ministerstwa Rolnictwa – Wojewódzki Zakład Higieny Weterynaryjnej w Sopocie, obejmując przy tym do 1947 roku funkcję jego kierownika. Współorganizował portową służbę weterynaryjną na Wybrzeżu, w tym nadzór sanitarny nad rybami i produktami rybnymi, oraz prowadził wykłady na kursach dla lekarzy okrętowych i dla lekarzy weterynarii z zakresu badania ryb i przetworów rybnych. Wykładał także (w latach 1945-1952) mikrobiologię w Akademii Lekarskiej (późniejsza Akademia Medyczna) w Gdańsku jako adiunkt, docent i profesor oraz pracował dodatkowo w Instytucie Medycyny Morskiej i Tropikalnej; tu także organizował kursy specjalne dla lekarzy weterynarii. Pozostawił podstawowy w tym zakresie podręcznik *Zasady badania ryb i przetworów rybnych* (1952). Przez wiele lat zasiadał w Radzie Naukowej Morskiego Instytutu Rybackiego, a jego działalność została uhonorowana przyznaną mu przez ministra żeglugi Złotą Odznaką Zasłużonego Pracownika Morza.

W ramach reaktywowanego Wydziału Weterynaryjnego UW Abdon Stryszak zatrudniony został w charakterze adiunkta w czerwcu 1946 roku. Habilitował się w roku następnym na podstawie rozprawy *Studia epizootiologiczne nad gruźlicą bydłą w Polsce ze*

szczególnym uwzględnieniem próby tuberkulinowej śródskórnej. W tym samym roku został mianowany docentem i kierownikiem (jako zastępca profesora) Zakładu Epizootiologii. W roku 1948 otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego.

1 września 1951 roku Wydział Weterynaryjny został przeniesiony z Uniwersytetu Warszawskiego do Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Profesor Stryszak kierował tu Katedrą Epizootiologii. Po reformie struktur polskich wyższych uczelni w 1970 roku i likwidacji katedr, Abdon Stryszak kierował – do 1975 – Instytutem Chorób Zakaźnych i Inwazyjnych Wydziału Weterynaryjnego SGGW, a później reaktywowanym Zakładem Epizootiologii i Kliniką Chorób Zakaźnych. Mianowany profesorem zwyczajnym w roku 1958, w latach 1956-1958 był dziekanem Wydziału Weterynaryjnego SGGW. Przeszedł na emeryturę z końcem września 1979 roku.

Poza głównym zatrudnieniem w UW i SGGW prof. Stryszak wykorzystywał swoją wiedzę i zdolności organizacyjne w wielu instytucjach i organizacjach, podejmując tam wyjątkowo szeroką i aktywną działalność. Jak już wspomniano, przez kilka lat utrzymywał współpracę z placówkami naukowymi na Wybrzeżu. W Instytucie Weterynaryjnym w Puławach kierował (w latach 1952-1968) kolejno Zakładem Wirusologii i Zakładem Epizootiologii Ogólnej. Był inicjatorem Pracowni Patologii Doświadczalnej Zwierząt PAN w Poznaniu oraz nowych placówek puławskiego Instytutu Weterynarii, Pracowni Immunologii Gruźlicy i Pracowni Patologii Porównawczej w Warszawie, i kierował nimi w początkach ich działalności.

Profesor Stryszak działał aktywnie w wielu stowarzyszeniach naukowych. W roku 1960 został wybrany na członka korespondenta Polskiej Akademii Nauk, a członkiem rzeczywistym został w 1969, w latach 1968-1977 przewodniczył Komitetowi Nauk Weterynaryjnych PAN (później był przewodniczącym honorowym tego Komitetu). Był członkiem i przewodniczącym kilku komisji resortowych, w tym Komisji Planowania Kadr i Placówek Weterynaryjnych. Działał wśród czynnych członków Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych (w 1954 roku był prezesem), Zrzeszenia Lekarzy i Techników Weterynarii, Polskiego Towarzystwa Epidemiologów, Polskiego Towarzystwa Parazytologicznego i Polskiego Towarzystwa Mikrobiologów, przewodniczył m.in. Radom Naukowym Instytutu Weterynarii i Wojskowego Ośrodka Naukowo-Badawczego Służby Weterynaryjnej, był członkiem Państwowej Rady Sanitarnej-Epidemiologicznej, znajdował się wśród organizatorów I Kongresu Nauki Polskiej. Zapraszały go na wykłady zagraniczne uczelnie. Otrzymał wiele odznaczeń, w tym wysokie

odznaczenia państwowe. Dwukrotnie obdarzono go godnością doktora *honoris causa*: przyznały mu ją Wyższa Szkoła Weterynaryjna w Hanowerze, gdzie otrzymał to wyróżnienie podczas XIV Międzynarodowego Kongresu Lekarzy Weterynaryjnych w 1963 roku, oraz Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w 1987 roku.

Profesor Stryszak był promotorem 23 przewodów doktorskich. Wśród jego licznych uczniów wielu zyskało wysoką pozycję w polskiej nauce. Spośród jego asystentów i studentów z okresu pracy na Uniwersytecie Warszawskim można wymienić Janinę Oyrzanowską-Poplewską, która później, po odejściu Stryszaka na emeryturę, przejęła kierownictwo dowodzonej przez swego mistrza katedry w SGGW, Stanisława Piwowarczyka, późniejszego kierownika Kliniki Chorób Zakaźnych w SGGW, i Barbarę Machnicką-Rowińską, profesora w Instytucie Parazytologii PAN. Z okresu pracy w SGGW wychowankami Stryszaka byli m.in. późniejsi profesorowie Witold Władysław Golnik, Stanisław Grys, Aleksandra Hartwig, Jerzy Kita i Zbigniew Anusz.

Dorobek naukowy prof. Stryszaka obejmuje ponad sto publikacji, w tym dwa podręczniki. Pierwszy z nich, wspomniany wyżej, dotyczący zdrowotności ryb i przetworów rybnych, miał duże znaczenie dla organizującej się służby weterynaryjnej w portach morskich. Drugi to *Epizootiologia ogólna* (1954, 1961), przez długi czas jedyny u nas i jeden z nielicznych w światowej literaturze; uczyły się z niego kolejne pokolenia przyszłych lekarzy weterynarii. Dorobek badawczy Stryszaka jest obszerny i różnorodny. Zagadnienia ekologii szczególnie groźnych chorób zakaźnych, którymi się zajmował, podjął już we wczesnych latach pracy naukowej, a dotyczące ich publikacje wchodzą w zakres dorobku Uniwersytetu Warszawskiego.

Pierwsza z tych badanych przez Stryszaka chorób to różyczka, bakteryjna choroba świń, powodująca duże straty jeszcze w okresie międzywojennym, a nasilająca się w pierwszych latach powojennych. Stosowane wówczas szczepienia ochronne niewiele pomagały. Wieloletnie badania profesora i jego zespołu pozwoliły wyjaśnić warunki sprzyjające rozprzestrzenianiu się choroby i wskazały na rolę starannego niszczenia zaradka w środowisku otaczającym zwierzęta (*Rola czynników środowiskowych w patogenezie różycy*, 1955). Drugą chorobą, którą zajął się Stryszak, była pasterołoza, powodowana przez bakterie choroba różnych zwierząt, często przybierająca rozmiary epizootcji. Uczony wyjaśnił mechanizmy i drogi przenoszenia choroby oraz wpływ czynników klimatycznych na jej szerzenie się. Wreszcie ważne miejsce w dorobku Stryszaka zajmują publikacje poświęcone wściekliznie. Badał genenezę porażen poszczepiennych (wyniki opisał w 1949 roku w publikacji *O tak*

zwanej chorobie poszczepiennej występującej u psów na terenie okręgu warszawskiego w przebiegu masowej akcji szczepień przeciw wściekliznie w 1948 r.), zjawisko nosicielstwa wirusa wścieklizny, efektywność szczepień profilaktycznych i poinfekcyjnych, porównywał wartość metod laboratoryjnych diagnostyki tej choroby (Właściwości ustalonego wirusa wścieklizny używanego do szczepień ochronnych psów w Polsce z uwzględnieniem jego roli w patogenezie porażen poszczepiennych, 1958). Prace dotyczące tych zagadnień znalazły trwałe miejsce w światowej literaturze.

Profesor Stryszak nigdy nie zapomniał o swojej ziemi i tradycji rodzinnej. Biegle władał językiem kaszubskim, udzielał się w lokalnych inicjatywach, był jednym z założycieli i członkiem honorowym Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Szczególną opieką otaczał w Warszawie studentów pochodzących z Kaszub i Pomorza. Jego powojenna działalność w instytucjach naukowych Gdańska także świadczyła o przywiązaniu do tych ziem.

Zmarł 27 listopada 1995 roku w Warszawie. Pochowany został na cmentarzu służewskim.

W pamięci wszystkich, którzy go znali, zachował się jako człowiek życzliwy, łatwo nawiązujący przyjacielskie kontakty, cieszący się szacunkiem i sympatią. Dobrze wspominają go liczni uczniowie, którym nigdy nie szczędził czasu. Jego zdolność do skupienia wokół siebie młodych, utalentowanych badaczy zaowocowała powstaniem polskiej szkoły epizootiologicznej.

Bogdan Suchodolski

Urodzony 27 XII 1903 w Sosnowcu. Studia na UW i na UJ, doktorat (1925), habilitacja (1933), docent na UW. Profesor UJK we Lwowie (1938). Uczestnik tajnego nauczania (1942-1944), profesor UW (1947), dyrektor Instytutu Nauk Pedagogicznych (1958-1968). Twórca i kierownik (1958-1973) Zakładu Historii Nauki i Techniki PAN.

Filozof, pedagog, historyk nauki i kultury. Badacz kultury polskiej, autor koncepcji pedagogicznych podkreślających potrzebę obrony i rozwoju wartości humanistycznych.

Członek m.in. TNW (1945), PAU (1946), PAN (1952), Académie Internationale d'Histoire des Sciences (1961). Konsultant UNESCO (1951-1991).

Redaktor m.in. kwartalnika „Kultura i Wychowanie” (1933-1939), „Kwartalnika Pedagogicznego” (1956-1969) wielotomowej „Historii Nauki Polskiej” (1970-1986) i Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN (1962-1970). Zmarł 2 X 1992 w Konstancinie.

Kochaj życie, bądź dzielny. Rozmowa o wartości życia, Warszawa 1927; *Przebudowa podstaw nauk humanistycznych*, Warszawa 1928; *Uspołecznienie kultury*, Warszawa 1937; *Narodziny nowożytnej filozofii człowieka*, Warszawa 1963; *Dzieje kultury polskiej*, Warszawa 1980; *Wychowanie mimo wszystko*, Warszawa 1990; *Edukacja permanentna: rozdroża i nadzieje*, Warszawa 2003.

Bogdan Suchodolski. W stulecie urodzin – trwałość inspiracji, red. I. Wojnar, J. Kubin, Warszawa 2004.

IRENA WOJNAR

BOGDAN SUCHODOLSKI

1903-1992

Profesor Suchodolski należy do tych, coraz mniej licznych w naszych czasach, uczonych, którym trudno przypisać jednoznaczną specjalizację naukową, a – jak może nikt inny – zasługuje na miano humanisty, w klasycznym renesansowym znaczeniu tego słowa.

Po latach nawykłym do specjalistycznego porządkowania interlokutorem odpowiedział: „w sensie zawodowym wiedziałem zawsze, że chcę być nauczycielem. Miałem zawsze pasję uczenia innych, która mnie nie opuściła do dzisiaj. [...] W dziedzinie mojej specjalizacji naukowej miałem zawsze komplikacje i kłopoty, które chyba nie zniknęły do dnia dzisiejszego. Studiowałem polonistykę i filozofię, wiedząc, że ani polonistyka, ani filozofia, w swej czystej postaci nie zaspokajają w pełni moich potrzeb i zainteresowań. Zawsze majaczyła mi się jakaś nauka o cywilizacji, filozofia człowieka, kultury” (wypowiedź z roku 1979). Wielokrotnie stwierdzał, iż historię kultury chciał rozumieć jako historię rozwoju człowieka.

W myśli Suchodolskiego humanizm konkretyzował się w postaci trzech znaczeń komplementarnych: jako „świat humanistyczny”, trwałe *universum* ludzkich dokonań w obszarze wiedzy i wartości; jako zespół refleksji na temat tego *universum*, czyli nauki humanistyczne, oraz jako postawa zaangażowania i wrażliwości, wyznacznik praktycznego działania, źródło osądu nad światem, swoiste sumienie w stosunku do rzeczywistego świata.

Związki prof. Suchodolskiego z Uniwersytetem Warszawskim były nie tylko długoletnie, lecz także bardzo osobiste. Rozpoczął je okres studiów (1921), formalnie kończyła data odnowienia doktoratu (1983). Podczas tej właśnie pamiętnej uroczystości w Sali Złotej Pałacu

Kazimierzowskiemu Suchodolski nawiązał do minionych trudnych lat, znaczonych dramatyzmem historycznych wydarzeń, wspominając wielokrotnie o swojej wierności wobec uczelni, którą określał jako „mój uniwersytet”.

Przez całe dorosłe życie, a nawet już od lat szkolnych, byłam związana z prof. Suchodolskim. W moim odczuciu utożsamiał się on właśnie z Uniwersytetem i ze swoście pojmowaną „uniwersyteckością”, którą charakteryzuje obecność Mistrza, bogaty ruch myśli inspirujących, pobudzanie intelektualnej wrażliwości i zaangażowania. Słowa moich wspomnień wyznacza więc zarówno oczywista chronologia faktów i wydarzeń, jak i akcenty osobiste, odczucie wymowy i znaczenia tych faktów.

Zacznę więc od 1983 roku, kiedy w biografii naukowej Suchodolskiego pojawiły się dwa honorowe doktoraty dokumentujące jego zasługi i pozycję. W lutym 1983 roku, podczas inauguracji roku akademickiego uniwersytetu w Padwie, założonego w 1222 roku, a więc należącego do najstarszych w Europie, odbyła się uroczystość wręczenia prof. Suchodolskiemu doktoratu honorowego, pierwszego, jaki ta uczelnia przyznała zagranicznemu uczonemu w dziedzinie nauk o wychowaniu. Uniwersytet w Padwie miał od początku w gronie studentów znakomitych przedstawicieli naszego kraju, by wspomnieć Jana Kochanowskiego, Mikołaja Kopernika, Jana Zamoyskiego. Zabytkowa Aula Magna, w której odbywała się uroczystość nadania doktoratu, jest ozdobiona także emblematami polskich rodów. Zebrani z zacięciem wysłuchali więc słów prof. Suchodolskiego, który nazwał uniwersytet w Padwie „największym polskim uniwersytetem poza granicami naszego kraju”. Wskazywał na aktualne obowiązki edukacji jako sprawę wszystkich intelektualistów zajmujących się różnymi dziedzinami nauki i twórczości, sprawę porozumienia i współdziałania ludzi z ludźmi w celu realizacji wizji „społeczeństwa pożądanego”. Humanistyczna tonacja tego wystąpienia została wzmocniona przywołaniem myśli Giordana Bruna i dwóch możliwych postaw ludzi zajmujących się edukacją: postawa „racjonalnej nadziei” i postawa „heroicznego entuzjazmu”.

W tym samym 1983 roku, jesienią, odbyła się na Uniwersytecie Warszawskim uroczystość odnowienia doktoratu prof. Suchodolskiego, odpowiednik doktoratu honorowego, który, jak wiadomo, z zasady nie jest przyznawany osobom doktoryzującym się w tej samej uczelni. Profesor uzyskał w 1925 roku doktorat w zakresie historii literatury polskiej, na podstawie rozprawy pt. *„Zamek Kaniowski” Seweryna Goszczyńskiego*, napisanej pod kierunkiem prof. Józefa Ujejskiego.

Dziękując rektorowi UW, prof. Kazimierzowi Dobrowolskiemu, i zebranym, prof. Suchodolski podkreślał swój trwały związek z Uniwersytetem, datujący się od lat studiów, przez bolesne lata wojenne i okres powojennej odbudowy, długie lata pracy na uczelni, związek trwający nawet wówczas, kiedy został zerwany niesprawiedliwą decyzją władz. Głębokie więzi z Uniwersytetem określił słowami przysięgi składanej w chwili otrzymywania doktoratu, wyrażającej włączenie w służbę prawdzie *sed quod magis veritas propagetur*. Z punktu widzenia humanisty zastanawiał się nad różnicą między prawdą osiągniętą i utrwaloną, która może prowadzić do dogmatyzmu i fanatyzmu, a prawdą tożsamą z poszukiwaniem, wartością, która służy umacnianiu ludzkiej wspólnoty, która łączy, a nie dzieli; stanowi zatem podstawę dialogu wzbogacającego i tolerancji. Tego rodzaju prawda, dowodził, nie przysparza doraźnych korzyści, nie zapewnia panowania człowieka nad człowiekiem, nie służy pragmatyce i sprawności, wiedzie natomiast ku mądrości.

Wypowiedź w Padwie, podobnie jak wystąpienie warszawskie, to symboliczne fragmenty humanistycznego przesłania Suchodolskiego. Jego intelektualna biografia jest ściśle związana z losami uczonych naszego kraju, a jego twórcza obecność towarzyszyła kolejnym zmieniającym się etapom całego niemal XX stulecia. Biografia Suchodolskiego, jego sukcesy i klęski nie tylko określają indywidualny los uczonego o niezwykle uduchowionych, wyjątkowo szerokich zainteresowaniach i talencie pisarskim, lecz także pozwalają lepiej zrozumieć dramatyczne dzieje całego pokolenia polskiej inteligencji uwikłanej w splot uwarunkowań i wydarzeń, nadziei i poszukiwań, zadań spełnionych i niespełnionych, pokolenia konfliktów i rozdroży, ale – nade wszystko – wyrażającego poczucie misji społecznej i patriotycznej.

Jeszcze przed I wojną światową Suchodolski uczył się w znanym Gimnazjum im. Stanisława Staszica w Sosnowcu (matura w 1921). Jednym z uczniów tej szkoły był także Stanisław Turski, późniejszy profesor i rektor UW. Więzy przyjaźni łączyły Suchodolskiego z Janem Kiepurą, późniejszym znanym śpiewakiem operowym, razem występowali na szkolnych uroczystościach. Suchodolski wygłaszał referaty, Kiepura śpiewał. W 1920 roku młodzież sosnowiecka włączyła się spontanicznie do działalności patriotyczno-militarnej.

Intelektualne zainteresowania Suchodolskiego kształtowały się pod wpływem nauczyciela polonisty, Adolfa Rejbekiela, związanego z Młodą Polską, Wyspiańskim i Krakowem. Fascynacja wielką literaturą, nastroje patriotyczne w szkole, atmosfera rodzinnego domu (ojciec był znanym lekarzem społecznikiem w Sosnowcu) ukształtowały osobowość

Suchodolskiego i zadecydowały o wyborze studiów humanistycznych. W latach 1921–1923 studiował na UW, na trzeci rok przeniósł się do Uniwersytetu Jagiellońskiego, by znów powrócić do Warszawy. Wielokrotnie podkreślał swobodę i samodzielność ówczesnego studiowania, kontakty wyłącznie z profesorami, mistrzami ówczesnej humanistyki. Chętnie przypominał, że w owych czasach humanistą nazywało się człowieka, który nie zmierzał wprost do zawodu ani nawet nie pielęgnował wyłącznie jednego zainteresowania, ale badał obszary kultury umysłowej i moralnej, ruch idei i wartości. Na warszawskiej polonistyce studiował u Bronisława Gubrynowicza i Józefa Ujejskiego, w Krakowie u Ignacego Chrzanowskiego i Stanisława Kota. Korzystał z intelektualnych inspiracji germanisty Zygmunta Łempickiego i romanisty Stanisława Wędkiewicza. Zapoznawał się z różnorodnością myślenia filozoficznego, zwłaszcza w UW, dzięki studiom u Tadeusza Kotarbińskiego, Jana Łukasiewicza, Władysława Tatarkiewicza i Władysława Witwickiego. Profile studiów, a także uniwersytetów były wówczas bardzo zróżnicowane, uczono różnych sposobów myślenia. Takie studia wymagały wielotematycznych lektur w różnych językach. Suchodolski od dzieciństwa znał biegle niemiecki i francuski, nauczył się rosyjskiego i angielskiego, samodzielnie opanował włoski, by przeczytać w oryginale *Boską komedię*. Aktywnie uczestniczył w życiu studenckim, był członkiem Zarządu Koła Polonistów Słuchaczy UW.

Po uzyskaniu doktoratu w 1925 roku, dzięki stypendium Funduszu Kultury Narodowej (zawsze wspominał postać Stanisława Michalskiego, dyrektora Funduszu i jego zasługi dla rozwoju nauki polskiej), przebywał na studiach w Berlinie (u profesorów Edwarda Sprangera i Alfreda Vierkandta), Paryżu i Rapperswilu. Studia te zaowocowały przede wszystkim oryginalną rozprawą pt. *Przebudowa podstaw nauk humanistycznych* (1928), a także licznymi pracami na tematy edukacyjne. Skonkretyzowała się orientacja dalszej pracy naukowej i zawodowej. Inaczej niż w naszych czasach, kiedy kariera naukowa rozwija się od zakończenia studiów, przez etapy stanowisk pomocniczych, asystenta i adiunkta, w latach międzywojennych młody absolwent uniwersytetu mógł tylko dorywczo prowadzić zajęcia na uczelni, na ogół niepłatne, nie mówiąc już o stałym zatrudnieniu. Doktor Suchodolski podjął więc pracę w warszawskim szkolnictwie (I Gimnazjum Miejskie im. Józefa Sowińskiego i prywatne Gimnazjum Cecylii Plater Zyberkówny), uczył języka polskiego i propedeutyki filozofii, co trwało 10 lat. Praca ta była zgodna z przypominianymi pedagogicznymi upodobaniami Suchodolskiego, pozwalała na zdobywanie nowych doświadczeń i poznawanie edukacyjnej rzeczywistości. Jednocześnie przygotowywał

rozprawę habilitacyjną. Książka pt. *Stanisław Brzozowski. Rozwój ideologii* (1933), bardzo żywo wówczas dyskutowana, uznana została za podstawę habilitacji w zakresie historii literatury polskiej, rozszerzonej następnie na obszar pedagogiki. Jesienią 1933 roku Suchodolski objął na Uniwersytecie Warszawskim stanowisko docenta historii literatury polskiej oraz zajęcia zlecone dla pedagogów na temat myśli Sergiusza Hessena. W latach 1936-1938 uczestniczył w pracach programowo-organizacyjnych jako naczelnik Wydziału Programowego w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Współpracował z Władysławem Radwanem; został usunięty za ostrą krytykę tzw. wychowania państwowego.

Sytuacja uległa zmianie, kiedy w roku 1938 Suchodolski został powołany na stanowisko profesora nadzwyczajnego i objął katedrę pedagogiki na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Wygrał wówczas konkurs, a prof. Helena Radlińska napisała, iż jest on „najwybitniejszym z młodszego pokolenia pedagogów, utalentowany jako badacz, pisarz i nauczyciel”.

Lata 30. ubiegłego wieku są więc okresem szczególnie bogatej aktywności Suchodolskiego, naukowej, pisarskiej i publicystycznej, na ogół znanej z różnych opracowań. Pragnę zwrócić uwagę na konsekwentne pogłębianie podstawowych związków i wzajemnych interakcji między kulturą a wychowaniem, co znalazło wyraz zwłaszcza w redagowaniu kwartalnika „Kultura i Wychowanie” (1933-1939) oraz w książce *Uspołecznienie kultury* (1937). Krystalizowała się wówczas autorska koncepcja humanistycznej pedagogiki kultury i program humanistycznej strategii edukacyjnej przeciw „procesom odczłowieczenia”, a więc wychowania „z człowiekiem”, będącego jednocześnie obroną kultury. Kultura, do wodził, to zespół wartości, jakie człowiek realizuje w sobie (kultura subiektywna), ściśle zespolonych z życiem osobowym, w perspektywie społecznego rezonansu, czyli właśnie uspołecznienia, według zasady „wszystkich powołać” do pracy, wysiłku, twórczości. Poddawał krytyce elitarną koncepcję kultury, przekonany, że kultura żywa i uspołeczniona to kultura powszechna w sensie pełnego i aktywnego twórczego w niej udziału wszystkich uczestników społecznej wspólnoty, w perspektywie żywej obecności tradycji. Kultura winna stawać się kształtem ludzkich doświadczeń życiowych. Odrodzenie kultury – to sprawa wychowania, a wyrażać się ma w stylu osobowego życia, stosunku człowieka do siebie samego i do innych ludzi, w wykonywanej pracy, wrażliwości na prawdę i piękno, odczuciu „powagi życia”.

Właśnie „zagadnienie żywej tradycji” stało się tytułem wykładu inauguracyjnego nowego etapu działalności akademickiej Suchodolskiego

na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Działalność tę przerwał wybuch wojny w 1939 roku i przejęcie uniwersytetu przez władze ukraińskie. Suchodolski przez tzw. zieloną granicę przedostał się do Polski, by po raz kolejny, po studiach i krótkim okresie pracy, związać się z UW zamkniętym przez niemieckie władze okupacyjne, ale działającym w podziemiu. W ramach współpracy z Delegaturą Rządu Londyńskiego (Departament Oświaty Delegatury Rządu) środowisko naukowe realizowało tajne nauczanie uniwersyteckie, co było ściśle związane z innymi kierunkami pracy podziemnej. Profesor Suchodolski prowadził w latach 1942–1944 na tajnych kompletach wykłady pt. „Historia idei i prądów umysłowych w dobie nowożytnej” i seminaria, przede wszystkim dla studentów polonistyki, ale i dla innych grup młodzieży, także uczącej się na kompletach licealnych. Pozwalałam sobie przywołać wątek wspomnień bardzo osobistych. Wówczas bowiem poznałam prof. Suchodolskiego i stałam się na długie lata wierną uczestniczką prowadzonych przez niego zajęć, a później także – podejmowanych przez niego działań. W programach szkolnych obowiązujących chyba jeszcze po wojnie znajdowała się, wydana w końcu lat 20., książeczka pt. *Kochaj życie – bądź dzielny. Rozmowa o wartości życia*, autorstwa Suchodolskiego. Byłam tą książeczką autentycznie zafascynowana, nie wiedząc oczywiście nic o jej autorze. W wojennych konspiracyjnych warunkach pojawiła się możliwość uczestniczenia w międzypokoleniowych spotkaniach i dyskusjach naukowych prowadzonych przez profesorów Uniwersytetu. Był wśród nich prof. Suchodolski. Spotkanie z nim stało się dla mnie spotkaniem z Uniwersytetem. Czytało się ważne lektury, od Edwarda Abramowskiego i Stanisława Brzozowskiego po Emmanuela Mounier, Josepha Conrada i André Malraux. Szczególną rolę w podziemnym życiu intelektualnym okupowanej Warszawy odegrała wydana jako druk konspiracyjny książka Suchodolskiego, pod pseudonimem R. Jadźwing, zatytułowana *Skąd i dokąd idziemy?*, pomyślana jako „przewodnik po zagadnieniach kultury współczesnej”. We wstępie autor napisał: „Wprawdzie samokształcenie nigdy nie było tylko czytaniem książek, ale rzadko kiedy jego najgłębszy charakter jako twórczej pracy duchowej występował tak silnie i z taką powagą jak w dobie dzisiejszej”. W klimacie tej książki wzmacniającej tak zawsze bliską Suchodolskiemu „strategię legendy i wizji” kształtowały się i nasze humanistyczne wizje przyszłości Polski i świata, a także uskrzydłone marzenia, ocienione wprowadzie dramatem wojennej rzeczywistości. W tych mrocznych czasach, kiedy spletały się ze sobą ekstremalne sytuacje zagrożenia i patos intelektualnych doświadczeń, wytwarzały się niepowtarzalne więzi międzyludzkie, więzi między mistrzami i słuchaczami tych niezwykłych wykładów.

Tak o tych czasach napisał po latach prof. Suchodolski: „Już zatarte są w pamięci fakty i zdarzenia lat okupacji, szczegóły spotkań i kontaktów, twarze ludzi i ich nazwiska, nie zawsze zresztą znane i wówczas. Pozostaje jednak żywe wspomnienie klimatu tamtych dni, atmosfery niespokojnych uczuć i równie niespokojnych myśli, poszukujących sensu i ładu w nas samych, i w świecie uległym, i skrępowanym przemocą zbrodniczych szaleńców. Nigdy dawniej i chyba nigdy już później nie istniała taka wspólnota między nami i naszą młodzieżą, jak wtedy, gdy my i oni – równie bezbronni i równie bezradni – próbowaliśmy szukać prawdy na gruzach rozczarowań i w przeciwstawieniu się mitom, którym miała być poddana historia”. Profesor Suchodolski poszukiwany przez gestapo został zmuszony do ograniczenia spotkań uniwersyteckich, a zajęciami kierował z ukrycia.

Po zakończeniu działań wojennych i wyzwoleniu spod hitlerowskiej okupacji, już w lutym 1945 roku objął stanowisko dyrektora III Miejskiego Gimnazjum i Liceum w Warszawie. Zapraszany przez kolejne reaktywowane uniwersytety, związał się na wiele lat z UW, formalnie zatrudniony od lutego 1945 roku. W 1947 roku otrzymał nominację na profesora zwyczajnego. Na Wydziale Humanistycznym UW uruchomiono Studium Pedagogiczne, w którego ramach prof. Suchodolski kierował tzw. Seminarium Pedagogicznym II (pierwsze pozostawało pod kierownictwem prof. Nawroczyńskiego, trzecie – prof. A.B. Dobrowolskiego). Uniwersytet był bardzo poważnie zniszczony i okaleczony, zachował się budynek Biblioteki (dziś mówimy o nim „stary BUW”), częściowo gmach Instytutu Historii oraz gmach porektorski, gdzie odbywały się nasze zajęcia, a także znaleźli schronienie niektórzy profesorowie pozabawieni swoich mieszkań w wyniku całkowitego niemal zniszczenia tej części Warszawy. Obraz wypalonych budynków ilustrują najlepiej słowa poety „a w oknach tylko niebo”. Uratowana część uniwersyteckiej kadry profesorskiej podjęła pracę w niewyobrażalnie dziś trudnych warunkach. Warszawę pokrywał gruz, brakowało wody i elektryczności. Jednak na dziedzińcu między BUW-em a wypaloną bramą Uniwersytetu można było spotkać legendy polskiej nauki. Wszyscy byli wówczas powracającymi wygnańcami. Nasze „seminarium” dzieliło mały pokój w gmachu porektorskim z katedrą, przyjeżdżającego co dwa tygodnie z Krakowa, prof. Tatarkiewicza. Profesor Suchodolski przyjeżdżał na rowerze z odległego Mokotowa. „Na przekór nocy”, w jedynej dostępnej sali wykładowej, czyli w sali kinowej ocalałego Muzeum Narodowego, odbywały się wykłady uniwersyteckie, także wykłady Suchodolskiego. Słuchaczami byli zarówno przedwojenni studenci powracający z obozów i wysiedleń, jak i powojenna młodzież połączona szczególną wspólnotą

myślenia i działania. Wielką aktywność, także kulturalną, przejawiało Towarzystwo Bratniej Pomocy. Ujawniły się niepowtarzalne odcienie przyjaźni i braterstwa, nastroje nadziei i entuzjazmu, odczucie nowych odpowiedzialności i zaangażowania.

Podając nowe obowiązki, prof. Suchodolski, nauczony wojennymi doświadczeniami, dowodził, że nie wolno ufać sobie samym, wytworzonym przez przeszłość, światu, który nas otacza i podporządkowuje. Wskazywał, że stajemy się wierni i sobie, i historii, gdy wbrew własnemu ja i wbrew rzeczywistości tworzymy świat nowy i siebie nowych. Powojenne spotkania z Suchodolskim kontynuowały ruch myśli, zapoznawały z bogactwem idei nieznanych w warunkach wojennego osamotnienia. Jego udział w delegacji polskiej na konstytutywne posiedzenie UNESCO w Londynie w listopadzie 1945 roku stał się i dla nas symbolicznym otwarciem na świat. Pojawiły się nowe lektury, np. tak ważna w tamtych czasach filozofia francuskiego egzystencjalizmu i jej pedagogiczne implikacje. Wspomniana już, bliska Suchodolskiemu strategia legendy i wizji znalazła swój aktualny wyraz w koncepcji „wychowania dla przyszłości”. Pierwsze wydanie książki pod takim właśnie tytułem, wielokrotnie wznawianej i tłumaczonej, najbardziej może znanej jego publikacji, ukazało się w 1947 roku, w atmosferze powojennego optymizmu, przekonania o nadchodzącym definitywnie pokojowym porządku świata, priorytetach nauki i techniki. Do 1948 roku sytuacja w środowisku uniwersyteckim zdawała się potwierdzać humanistyczną wizję świata, a prof. Suchodolski konkretyzował swoje dawne zaufanie do możliwości człowieka i wychowania. Dokonał swoiście kopernikańskiego przewrotu w myśleniu pedagogicznym, dowodząc, że ważniejsza od tradycyjnej orientacji na przeszłość i jej edukacyjne priorytety winna być orientacja ku przyszłości, odmiennej od tego co było, ale i odmiennej od dnia dzisiejszego. Pogłębiła się w poglądach Suchodolskiego tendencja do myślenia alternatywnego. Dowodził, że trzeba uczyć się „widzieć inaczej”, podejmować wciąż nowe obszary odpowiedzialności. Podkreślał aktywną rolę wychowania w budowaniu „ludzkiego świata”, a człowieka – jako kreatywnego czynnika sprawczego w procesie współtworzenia przyszłości.

Mroczny czas stalinizmu przekreślił te nadzieje. Od początku 1948 roku uległy wzmocnieniu represje polityczne i naciski ideologiczne. Stalinowskiemu terrorowi towarzyszyły brutalne prześladowania tzw. burżuazyjnych uczonych, wprowadzono obowiązek studiowania marksizmu-leninizmu w najbardziej zwulgaryzowanej postaci, usuwając jednocześnie z bibliotek dzieła przedwojennych uczonych. Te działania objęły także prof. Suchodolskiego, publicznie w znanych wystąpieniach

i artykułach oskarżanego o niebezpieczny idealizm, kosmopolityzm itp. Jego aktywność naukowa wyraziła się w postaci swoistej kompensacji, podjął mianowicie dwie inicjatywy badawcze, dziś powiedzielibyśmy „niszowe”. Były to studia nad kompletną, szerzej nieznaną spuścizną Karola Marksa, którego pełne wydanie dzieł w języku francuskim sprowadził, jak dobrze pamiętam, z Paryża, oraz zainicjowanie nowych w tym czasie studiów nad historią nauki. W tym drugim zakresie stał się animatorem, w ramach Polskiej Akademii Nauk, odkrywczych prac o charakterze zespołowym. Pod redakcją Suchodolskiego ukazała się monumentalna, wielotomowa *Historia nauki polskiej* (1970-1986), związanej z kulturą narodową i światową.

Przemiany w Polsce znane pod nazwą „odwilży” odsłoniły przed Uniwersytetem nowe możliwości działania. Przełom polityczny, zwany Polskim Październikiem, spowodował ograniczenie cenzury i osłabienie nacisków ideologicznych. W końcu 1956 roku na uczelniach zlikwidowano katedry marksizmu-leninizmu. Nabrała rozmachu, wyciszona w poprzednich latach, aktywność środowiska pedagogicznego. Na te właśnie lata przypada okres intensywnych działań prof. Suchodolskiego, bezpośrednio lub pośrednio inspirowanych zakorzenieniem w UW.

W 1958 roku został powołany w Uniwersytecie Instytut Nauk Pedagogicznych, w którego skład weszło pięć katedr z istniejącymi przy nich zakładami, a mianowicie: Katedra Pedagogiki Ogólnej (którą od roku 1953 kierował prof. Suchodolski), Katedra Dydaktyki, Katedra Pedagogiki Społecznej, Katedra Organizacji Szkolnictwa i Pedagogiki Porównawczej, Katedra Pedagogiki Specjalnej. Zmieniono program zajęć dydaktycznych, zaproponowano program badań kierunkowych i kompleksowych dotyczących węzłowych zagadnień nauk pedagogicznych, warunkujących ich dalszy rozwój i społeczne znaczenie. Zaplanowano szerokie kontakty z uczelniami w Polsce i za granicą oraz z różnymi środowiskami pracowników oświatowych, zwłaszcza nauczycieli. Obejmując stanowisko dyrektora Instytutu, prof. Suchodolski podkreślał potrzebę „tworzenia nowej rzeczywistości wychowawczej”, zgodnie z wyznawanym przekonaniem, że trzeba zawsze próbować „patrzeć inaczej” i działać według „strategii klinowej”, stopniowo realizować nowe idee, małymi krokami, swoistym „klinem alternatyw” poszerzać obszary zmian. Ta właśnie zasada zaowocowała zorganizowaniem eksperymentów w szkołach podstawowych i średnich, na podstawie nowych interdyscyplinarnych koncepcji programowych. Katedra prof. Suchodolskiego była także organizatorem wakacyjnych kursów nauczycielskich w ramach współpracy ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego.

Trzeba przypomnieć liczne inicjatywy wydawnicze; organem Instytutu Nauk Pedagogicznych stał się „Kwartalnik Pedagogiczny” (w latach 1956–1969 redagowany przez prof. Suchodolskiego), pod jego redakcją od 1958 roku zaczął ukazywać się podręcznik pt. *Zarys pedagogiki* (*Pedagogika* od 1970), z tekstami pracowników Instytutu. W latach 1963–1970 Suchodolski kierował serią wydawniczą „Biblioteka Wiedzy Pedagogicznej” (Instytut Wydawniczy Nasza Księgarnia), w latach 1964–1972 – wraz z prof. Wincentym Okoniem – serią pt. „Biblioteka Nauczyciela” (Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych). Przewodnicząc w latach 1953–1973 Komitetowi Nauk Pedagogicznych PAN, prof. Suchodolski był redaktorem „Biblioteki Klasyków Pedagogiki” (Ossolineum, 1955–1977) oraz wielu publikacji cyklicznych (Monografie Pedagogiczne 1954–1977, „Studia Pedagogiczne” 1954–1977, „Rocznik Pedagogiczny” 1974–1980). Inicjatywy te merytorycznie wiązały pedagogiczne środowisko uniwersyteckie z działalnością Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN, a ich niestrudżonym animatorem pozostawał prof. Suchodolski.

Na szczególne przypomnienie zasługuje jeszcze inny obszar jego aktywności naukowo-organizacyjnej. W 1962 roku został przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego, a także członkiem Kolegium Redakcyjnego i Rady Naukowej pod przewodnictwem prof. Kotarbińskiego – monumentalnej, trzynastotomowej Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN (1962–1970). Była to działalność pionierska i odkrywczą, zespół redakcyjny zbierał się każdego tygodnia, by dyskutować w gronie znanych specjalistów każde odrębne hasło, konfrontować wykorzystane źródła i zapewniać interdyscyplinarny sposób myślenia.

„Prawdę mówiąc, powiedział kiedyś prof. Suchodolski, nigdy nie byłem pedagogiem czystej krwi. Do dziś też tacy «prawdziwi» pedagodzy spoglądają na mnie raczej nieufnie, uważając, że to, co robię, nie jest tym, co oni za pedagogikę uznają. I chyba mają rację”. Rzeczywiście obszary zainteresowań badawczych Suchodolskiego zdają się nieustannie rozszerzać swoje granice. W omawianym okresie, a więc na przełomie lat 50. i 60. ubiegłego wieku podjął rozważania nad filozofią ludzkiego rozwoju. Zajmując się kolejno renesansem, barokiem, oświeceniem, odsłaniał różne aspekty wielkości i klęski człowieka, który tworzy własne królestwo, a jednocześnie pada ofiarą własnej małości, zawiści, głupoty. Istotę człowieczeństwa i konkretne formy istnienia ludzi ukazywał nie tylko w świetle źródeł filozoficznych, lecz przede wszystkim w ujęciu pisarzy, malarzy i artystów. Z tego powodu w książkach takich jak *Narodziny nowożytnej filozofii człowieka* (1963, 1968) i *Rozwój nowożytnej filozofii człowieka* (1967) znalazły się nazwiska

Leonarda da Vinci, Dürera, Rembrandta, Cervantesa i Szekspira. Profesor stawiał więc pytanie: „Czy można obronić i czym można uzasadnić ideę wielkości człowieka, skoro ludzie są tak mali, i dlaczego ludzie są tak mali, skoro Człowiek jest tak wielki?”

Te właśnie zagadnienia stały się tematem wykładów monograficznych prof. Suchodolskiego. Przez wiele lat, także już po formalnym opuszczeniu Uniwersytetu, prowadził niezapomniane spotkania seminaryjne, w których brali udział nie tylko pracownicy i doktoranci, lecz także zainteresowani studenci i osoby z zewnątrz. Taki interdyscyplinarny i wielopokoleniowy charakter spotkań przełamywał schematy organizacyjne i programowe, zapewniał bogactwo wymiany myśli i konfrontację poglądów. W 1963 roku grono kolegów i przyjaciół przygotowało na 60-lecie urodzin Suchodolskiego książkę zbiorową pt. *Problemy kultury i wychowania*. Jej wręczenie w Sali Złotej Uniwersytetu było ważną okazją do spotkania pokoleń, uczestniczył w nim bowiem, obok zebranej młodzieży, mistrz i nauczyciel Suchodolskiego, prof. Tatarkiewicz.

W latach 1957-1973 prof. Suchodolski wypromował na Uniwersytecie ponad 40 doktorów.

Okres popaździernikowego „otwarcia” wyrażał się zarówno w zmianie sposobu myślenia i obszarów badawczych, jak i w umożliwieniu kontaktów z zagranicą. Rozpoczął się czas wyjazdów studyjnych i przyjazdów zagranicznych kolegów. Książki prof. Suchodolskiego budziły zainteresowanie zwłaszcza we Włoszech, Hiszpanii i w krajach niemieckojęzycznych. We Włoszech *Wychowanie dla przyszłości* zostało włączone do podstawowych lektur uniwersyteckich, opatrzone podtytułem *Trattato di pedagogia generale*. Od 1952 roku profesor był stałym konsultantem Instytutu UNESCO w Hamburgu, wykładowcą w Padwie, Rzymie, Florencji, Paryżu, współtwórcą międzynarodowych organizacji pedagogicznych, jak Comparative Education Society in Europe, Association Internationale Mondiale des Sciences de l'Education-World Association for Educational Research (AMSE/WAER). Na jego wniosek w 1969 roku, na terenie Uniwersytetu, odbył się światowy kongres tej organizacji. Poprzedziły go paroletnie przygotowania, realizowane przez całe środowisko warszawskich pedagogów; nikt oczywiście nie mógł przypuszczać, że bolesne wydarzenia Marca '68 odbiją się na realizacji tej inicjatywy. Zapewne z przyczyn prestiżowo-dyplomatycznych ówczesne władze państwowe „wzięły w nawias” sprawę Kongresu, który mógł jednak odbyć się w sposób godny i znaczący. Stał się trwałym sukcesem Uniwersytetu. Można sądzić, że stanowił zarówno apogeum naszej swobodnej aktywności naukowej,

jak i ostatni akord jej bogactwa i niezależności. Odbywał się jesienią 1969 roku, ale dramatyzm poprzedzających go wydarzeń politycznych zaważył jednak na wycofaniu się z zapowiedzianego w nim udziału kilku zagranicznych uczonych, skądinąd zresztą zaprzyjaźnionych z prof. Suchodolskim. Niemniej jednak Kongres zgromadził ponad 400 uczonych z całego niemal świata, z krajów o różnych opcjach politycznych. Tytuł obrad brzmiał: *Sytuacja i zadania nauk pedagogicznych wynikające z potrzeb i problemów, jakie w zakresie teorii i praktyki wychowania stawia cywilizacja współczesna, a zwłaszcza procesy industrializacji, demokratyzacji i kultury masowej*. Profesor otworzył Kongres referatem pt. *Proces kształtowania się ludzi w Polsce i jego znaczenie dla dalszego rozwoju pedagogiki*, przewodniczył obradom i został wybrany przewodniczącym Stowarzyszenia AMSE/WAER na kolejną 4-letnią kadencję. Kompletne materiały kongresowe w trzech językach ukazały się w nowo powstałym międzynarodowym roczniku pedagogicznym pod nazwą „Paideia”, który był publikowany w latach 1972-1992, pod redakcją prof. Suchodolskiego przez PAN (Komitet Nauk Pedagogicznych).

Wydarzenia Marca '68 spowodowały dramatyczny wstrząs w całym polskim środowisku naukowym. Zmianom uległa, uchwalona w 1956 roku, ustawa o szkolnictwie wyższym. Już w kwietniu 1968 roku zniesiono nawet pozory autonomii uczelni akademickich, wprowadzono mianowanie przez ministra władz uczelni i reorganizację jej struktur. W 1969 roku przestał istnieć Instytut Nauk Pedagogicznych, prof. Suchodolski został odwołany ze stanowiska jego dyrektora oraz z kierownictwa katedry, która także uległa likwidacji; włączono go, w maju 1969 roku, do „zespołu badań humanistyczno-społecznych”. Nowe władze z brutalnością i perfidią realizowały wprowadzoną wówczas zasadę jednoetatowości. W ten sposób pomarcowa Polska skutecznie pozbywała się kłopotliwych uczonych, którzy zostali zmuszeni do pracy na jednym tylko etacie. Profesor Suchodolski w swoim piśmie z czerwca 1969 roku, prosząc o możliwość zachowania pracy i w Polskiej Akademii Nauk i na Uniwersytecie, napisał: „do pracy tej (w Uniwersytecie) jestem bardzo przywiązany. Od całych dziesięcioleci byłem studentem UW, jego doktorem, a następnie docentem i profesorem. Chciałbym i ostatnie lata, które mi zostają przed emeryturą pracować w tym Uniwersytecie, pełniąc obowiązki profesora”. Prośba została załatwiona negatywnie pismem Rektora UW z maja 1970 roku. Pozwolono jednak, o czym wspominałam, na organizację Kongresu, w której prof. Suchodolski odegrał kluczową rolę. Suchodolski został przeniesiony ze stanowiska profesora zwyczajnego na Uniwersytecie na stanowisko

„samodzielnego pracownika naukowo-badawczego” w PAN (Zakład Historii Nauki i Techniki).

Dziś w dobie pełnej beztroski w dziedzinie zatrudnienia musi się wydać niewiarygodna zastosowana wówczas zasada jednoetatowości. Stanowiła ona perfidne uzasadnienie nowej selekcji, bo – jak wiadomo – nie dotyczyła osób wówczas faworyzowanych. Dobrze pamiętam te czasy i te decyzje, a także nazwiska tych, którym Rada, rezygnująca z pracy na Wydziale prof. Suchodolskiego, udzielała jednocześnie zgody na zachowanie trzech etatów.

Usunięcie z Uniwersytetu przeżył bardzo boleśnie, podobnie jak rozgrywający się w tym samym czasie i z tych samych przyczyn dramat PWN i redagowanej Wielkiej Encyklopedii Powszechnej. Tak zwana wówczas „sprawa encyklopedystów” stanowiła istotny przyczynek nie tylko do wydarzeń marcowych i nagonki antysemickiej, lecz także do wieloletniej brutalnej walki z całą polską inteligencją. Uległy krzywdzącemu rozbiciu ukształtowane już, nie bez trudu, więzi środowiskowe. Praca uczelni stopniowo i konsekwentnie zaczęła ulegać pragmatyzmowi spłaszczeniu, traciła blask wielkich indywidualności naukowych. Skutki tych tendencji w życiu Uniwersytetu trwają do dziś.

Odejście prof. Suchodolskiego odmieniło profil naukowy i dydaktyczny warszawskiej pedagogiki. Uległy zmianie intelektualne i personalne priorytety, studia zaczęły nabierać charakteru coraz bardziej zawodowego i traciły dawną wartość integrującą i kulturotwórczą.

Pogłębiające się przemiany na całym Uniwersytecie doprowadziły do zaostrzenia rygorów politycznych i zrealizowania w końcu lat 70. projektu tzw. deglomeracji. W efekcie tych poczynań, ostro krytykowanych przez opinię publiczną, Wydział, który nosił wówczas nazwę Wydział Psychologii i Pedagogiki, został usunięty z terenu Krakowskiego Przedmieścia, mimo iż zajmowany gmach był właśnie dla tego Wydziału przez Związek Nauczycielstwa Polskiego odbudowany.

Profesor Suchodolski, realizując formalnie swoją działalność naukową w PAN (Zakład Historii Nauki i Techniki oraz Komitet Prognoz przy Prezydium PAN „Polska 2000”), z ogromnym bólem i zaangażowaniem śledził losy naszej uczelni. W marcu 1979 roku ukazał się w tygodniku „Kultura” szeroko komentowany artykuł Suchodolskiego pod symbolicznym niemal tytułem: *Uniwersytet wyprowadzony w pole*. Przypominał, że „wygnanie” Wydziału, a właściwie jego części, ponieważ psychologia została przeniesiona na ul. Stawki, ma charakter nie tyle organizacyjny (oddalenie od centrum, trudności komunikacyjne), ile merytoryczny a nawet polityczny. Została rozerwana więź pedagogiki z innymi obszarami nauk humanistycznych i społecznych, co

pogłębia niebezpieczne procesy dezintegracji środowiska naukowego. Profesor dowodził, że Uniwersytet, bardziej niż inne szkoły wyższe, jest uczelnią, w której kontakty między dyscyplinami powinny być pielęgnowane i rozwijane. Przez całe wieki, podkreślał, uniwersytety żyły jako swoista „całość” nauki i nauczania, profesorów i studentów wszystkich specjalności. Uniwersytet istnieje jako zintegrowana całość lub w ogóle nie istnieje naprawdę. Czy jedyną wizją przyszłości, pytał w artykule, ma być kilkanaście specjalistycznych szkół zawodowych rozproszonych po całym mieście?

Te gorzkie słowa zasługują na uwagę w dobie znanych przemian, komercjalizacji nauki i kryzysu uczelni. Trzeba bronić uniwersytetu jako specyficznego rodzaju uczelni wyższej, który dziś zajmuje się bardziej organizacją nauczania niż organizacją studiów, nie pobudza potrzeb poznawczych i nie pogłębia w społeczeństwie tak dziś zaniedbanej kultury ogólnej. Stanowisko prof. Suchodolskiego w obronie idei *universitas*, czyli pełni wiedzy i uczestniczenia w jej rozwoju, powinno być bliskie ginącym już humanistom zatroskanym o kulturalną edukację społeczeństwa, o priorytety potrzeb i zainteresowań, nadmiernie dziś skoncentrowanych na efektach materialnych.

W ostatnich latach życia prof. Suchodolski nawiązał do swoich wcześniejszych zainteresowań i zrealizował studia nad dziejami kultury narodowej, uzasadniając jedność, a zarazem różnorodność tej kultury, która obejmuje mentalność i styl życia ludzi, ich stosunek do tradycji, wybory wartości i formy ekspresji. Sądził, że odrębne elementy kultury kształtują się dzięki przekraczaniu rzeczywistości życia materialno-społecznego na drodze wiodącej ku światu idei i wartości.

Ten kierunek rozważań skłonił Suchodolskiego do podjęcia ostatniej w jego życiu aktywności organizacyjnej. W 1983 roku został Przewodniczącym Narodowej Rady Kultury przy Prezesie Rady Ministrów. Rada zlikwidowana w 1990 roku nie doczekała się obiektywnej i sprawiedliwej oceny, mimo iż zgromadziła wiele znaczących postaci życia kulturalnego i zrealizowała godne pamięci inicjatywy w obronie kultury przed zagrożeniami i w obronie humanistycznych wartości życia, dzięki zorganizowanemu i wspieranemu uczestnictwu ludzi w kulturze. W swoim przejmującym i pełnym gorczy tekście pt. *Pożegnanie z Narodową Radą Kultury* Suchodolski napisał: „trudno się dziwić, że właśnie intelektualista – jak to często bywało – zapragnął poddać próbie życia te koncepcje, które dotychczas żyły tylko w królestwie idei [...]”. W ciągu całego mego życia broniłem przekonania, iż kultura jest autonomicznym zespołem wartości humanistycznych i nie powinna być traktowana jako narzędzie polityki [...]. Los Narodowej

Rady Kultury, skazanej w milczeniu i bez prawa odwołania na zniszczenie, symbolizuje los wartości kultury osaczonych i zlekceważonych przez zwycięzców na arenie życia politycznego”.

Profesor Suchodolski pozostanie w dziejach polskiej kultury i w dziejach Uniwersytetu postacią wyjątkową. Dostrzegając z bystrą intuicją meandry świata, historii i współczesności, nie pokrzepiał siebie i innych naiwnymi złudzeniami optymizmu. Świadomy triumfów zła i klęski wrażliwych humanistów podtrzymywał wierność idei humanizmu, „mimo wszystko”. Wiedział jednak, że może to być jedynie humanizm tragiczny.

Roman Suszko

Urodzony 9 XI 1919 w Podoborze (Śląsk Cieszyński). Studia na tajnych kompletach UJ. Wykładowca Uniwersytetu Poznańskiego (1946-1952), także doktorat z nauk matematyczno-przyrodniczych (1948) i *veniam legendi* w zakresie logiki i podstaw matematyki (1951). Adiunkt na UW (1953), docent (1954), doktor (kandydat) nauk filozoficznych (1956), profesor (1959). Dziekan Wydziału Filozoficznego (1960). Profesor Stevens Institute of Technology w Hoboken, USA (1967-1969, 1970-1973). Pracownik Zespołu Logiki IFiS PAN.

Logik, filozof; zajmował się teorią mnogości, algebrą, semantyką, lingwistyką matematyczną, stosunkami pomiędzy logiką a filozofią; twórca logiki niefregeowskiej.

Współzałożyciel i członek rady programowej czasopisma „Studia Logica”.

Publikował w prestiżowych czasopismach międzynarodowych, m.in. „Fundamenta Mathematicae”, „Journal of Symbolic Logic”, „Archiv für mathematische Logik und Grundlagen-Forschung”.

Zmarł 3 VI 1979 w Warszawie.

On the extending of models II, Common extensions (współautor: J. Łoś), „Fundamenta Mathematicae” 1955, t. XLII, s. 343-347; *On the extending of models IV, Infinite sums of models* (współautor: J. Łoś), „Fundamenta Mathematicae” 1957, t. XLIV, s. 52-60; *Non-Fregean logic nad theories*, „Acta Logica” 1968, t. XI, s. 7-33.

M. Omyła, *Roman Suszko* [w:] *Polska Filozofia Powojenna*, red. W. Mackiewicz, t. II, Warszawa 2001, s. 273-287.

MIECZYŚLAW OMYŁA

ROMAN SUSZKO

1919-1979

Roman Suszko należy do najbarwniejszych postaci polskiego środowiska akademickiego po II wojnie światowej oraz najwybitniejszych polskich logików drugiej połowy XX wieku. Był uczonym na miarę światową, ale nie stronił od działalności organizacyjno-społecznej w życiu akademickim, pełnił m.in. funkcje prodziekana i dziekana Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Warszawskiego, był członkiem kolegiów redakcyjnych prestiżowych czasopism naukowych. Zajmował się abstrakcyjną problematyką logiczną, ale wystąpił również w kultowym filmie Marka Piwowskiego *Rejs*, gdzie wypowiadał filozoficzne kwestie.

Suszko kontynuował najlepsze tradycje polskiej szkoły logicznej, tzn. klasyczne problemy filozoficzne badał w sposób formalny, stosując współczesne metody matematyczne i badania te często prowadziły go do nowej problematyki logicznej, np. zastosował matematyczną teorię modeli do analizy rozwoju poznania, a analiza *Traktatu logiczno-filozoficznego* Ludwika Wittgensteina skłoniła go do stworzenia nowego rachunku logicznego zwanego logiką niefregeowską. Spośród polskich logików w najwyższym stopniu łączył treści filozoficzne z matematyczną formą, m.in. dzięki temu miał wielu uczniów i współpracowników, zarówno w kraju, jak i za granicą, rekrutujących się z filozofów, logików oraz matematyków.

Wiadomości biograficzne

Suszko urodził się 9 listopada 1919 roku w Podoborze k. Cieszyna, obecnie Republika Czeska. Jego ojciec, Jerzy Suszko, był wybitnym chemikiem, najpierw pracownikiem naukowym Uniwersytetu Jagiellońskiego,

a następnie kolejno profesorem Politechniki Lwowskiej oraz Uniwersytetu Poznańskiego. Był uhonorowany wieloma zaszczytnymi wyróżnieniami – m.in. członkostwem PAU, następnie PAN, a w latach 1952–1956 pełnił funkcję rektora Uniwersytetu Poznańskiego. W trakcie jego kadencji Uniwersytet Poznański przyjął nazwę Uniwersytetu Adama Mickiewicza. Roman Suszko uczęszczał do szkół, kolejno, w Cieszynie, Krakowie, Lwowie i Poznaniu. Świadectwo dojrzałości uzyskał w 1937 roku w liceum klasycznym im. K. Marcinkowskiego w Poznaniu.

Okres okupacji spędził w Krakowie, gdzie pracował w fabryce *Gablez i Syn* jako dozorca nocny, a następnie w elektrowni miejskiej jako portier i telefonista, równocześnie studiował na tajnych kompletach prowadzonych przez profesorów UJ. W 1945 roku uzyskał stopień magistra filozofii na podstawie pracy *Dorobek logiki polskiej* napisanej pod kierunkiem Zygmunta Zawirskiego. W latach 1946–1952 pracował w Katedrze Teorii i Metodologii Nauk Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Uniwersytetu Poznańskiego, gdzie w 1948 roku uzyskał stopień naukowy doktora nauk matematyczno-przyrodniczych w zakresie logiki i metodologii nauk; promotorem był prof. Kazimierz Ajdukiewicz. W 1951 roku, również na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Poznańskiego, na podstawie rozprawy *Canonic axiomatic system*, uzyskał *veniam legendi* w zakresie logiki i podstaw matematyki.

W 1953 roku przeniósł się na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie pracował najpierw na stanowisku adiunkta, a następnie na stanowisku zastępcy profesora. Nominację na docenta uzyskał w 1954 roku.

W 1956 roku, zgodnie z ówczesną ustawą o stopniach i tytułach naukowych, na podstawie rozprawy *Logika formalna a niektóre zagadnienia teorii poznania* uzyskał tytuł doktora (kandydata) nauk filozoficznych. W świetle obecnej terminologii można chyba uznać, że była to habilitacja z filozofii. Tytuł profesora nadzwyczajnego otrzymał w 1959 roku.

W 1960 roku został wybrany na dziekana Wydziału Filozoficznego. Jako dziekan i nauczyciel akademicki cieszył się wielką sympatią młodzieży.

Od 1966 roku był zatrudniony w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN, a w latach 1967–1969, 1970–1973 pracował jako profesor w Stevens Institute of Technology w Hoboken (New Jersey, USA). Po powrocie z USA w 1973 roku aż do śmierci pracował w Zespole Logiki Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, gdzie przez jakiś czas był kierownikiem Zespołu Logiki. Po rezygnacji z pracy na UW nie zerwał kontaktów z Instytutem Filozofii UW, tylko do końca życia wygłaszał tam

wykłady monograficzne, prowadził prace doktorskie oraz utrzymywał żywe kontakty towarzyskie z pracownikami Instytutu.

Profesor Suszko zdumiewał wszystkich, którzy się z nim zetknęli, swoją oryginalnością oraz bogactwem osobowości, a co najważniejsze, zarażał innych swym wielkim entuzjazmem do rozwiązywania problemów naukowych i filozoficznych. Życie nie szczędziło mu jednak bolesnych doświadczeń. Głęboko przeżył śmierć piętnastoletniego syna, który zginął w wypadku drogowym, a następnie śmierć swojego dwudziestoczworoletniego pasierba.

Podobno pod koniec życia często mówił, że „doświadczenie uczy, że świat wcale nie jest okrągły, tylko kanciasty. I tymi kantami mnie ciągle potrąca”. Do ostatnich chwil życia, mimo choroby nowotworowej, przygotowywał referat na międzynarodową konferencję poświęconą praktycznym i filozoficznym zastosowaniom logik nieklasycznych. Referat zatytułowany *Logiki i filozofie* miał inaugurować tę konferencję w Centrum Banacha w Warszawie. Niestety, nie zdążył go wygłosić, wspomniana konferencja odbyła się w sierpniu 1979 roku, a Suszko zmarł na raka krtani w Warszawie 3 czerwca 1979 roku.

Poglądy filozoficzne

Twórczość naukowa Suszki była ściśle związana z jego zainteresowaniami filozoficznymi, a przede wszystkim z jego poglądami z filozofii języka i logiki. Według Suszki logika jest nauką ściśle związaną z teorią poznania, a matematyczną teorię modeli wręcz nazywał formalną teorią poznania. Źródłem intersubiektywnego sensu wyrażen jest odnoszenie się języka do świata. Sens ten jest wtórny w stosunku do relacji odnoszenia się wyrażen do elementów rzeczywistości. Ponadto Suszko wyznawał pogląd Leibniza, że myślenie można sprowadzić do operowania znakami językowymi według ściśle określonych reguł formalnych. Aby było to możliwe, kategorie syntaktyczne wyrażen danego języka powinny być zgodne z kategoriami ontologicznymi ich korelatów semantycznych.

Według Suszki logika, a zwłaszcza semantyka, nie jest nauką bezzałożeńową. U jej podstaw znajduje się pewna ogólna i schematyczna wiedza o rzeczywistości, taka np., że istnieją przedmioty, które mają własności i pozostają ze sobą w pewnych relacjach oraz że pewne stany rzeczy zachodzą, a inne nie zachodzą itp. Suszko twierdził, że logika

czierpie tę wiedzę z teorii mnogości. Teoria mnogości zawiera bowiem ontologiczne założenia logiki, dlatego teorię mnogości nazywał wręcz ontologią formalną. Ważne w tych poglądach jest to, że istnieją pewne ogólne, strukturalne, a zarazem formalne właściwości świata, które bada ontologia i dlatego jedna z jego prac nosi motto: *Abstrakcyjna matematyka może być rzetelną filozofią*.

Suszek stał na stanowisku, że języki formalne, które konstruuje i bada logika, nie są dowolnymi twórcami, tylko są wyabstrahowane z języków potocznych lub z języków poszczególnych nauk, bądź też są hipotetycznymi założeniami dotyczącymi tych języków. W logice badamy konsekwencje tych założeń. „Nauka, proces poznania i pełniący w nim istotną rolę język naturalny są układem odniesienia badań formalnologicznych” – napisał Suszek w pracy *Formalna teoria wartości logicznych I* (1958). Według uczonego, logika bada język za pomocą wszelkich dostępnych środków formalnych, czyli za pomocą dowolnych metod matematycznych.

Podstawowe kategorie wyrażen to zdania i nazwy. Wszystkie inne wyrażenia nie mają samodzielnego znaczenia, tylko służą do konstrukcji wyrażen bardziej złożonych. Suszek nazywał je formatorami, przy czym wyróżniał formatory niewiążące zmiennych (np.: spójniki, predykaty) oraz formatory wiążące zmienne, takie jak kwantyfikatory oraz operator deskrypcji. Między językiem a światem, jak uważał badacz, zachodzi paralelizm logiczno-filozoficzny: nazwy oznaczają przedmioty, zdania przedstawiają sytuacje, a formatorom odpowiadają funkcje. W związku z tym często cytował zdanie Józefa Bocheńskiego: *Syntax mirrors ontology*.

Twórczość naukowa Romana Suszki

Suszek pojmował logikę jako samodzielną naukę, mającą swój własny przedmiot, ale ściśle powiązaną zarówno z matematyką, jak i filozofią. Twórczość naukowa Suszki była bardzo bogata i zróżnicowana. Dotyczyła teorii modeli, teorii mnogości, logiki ogólnej, logiki abstrakcyjnej, zastosowań logiki do problematyki filozoficznej oraz prawdopodobieństwa logicznego.

Prace były publikowane w prestiżowych międzynarodowych czasopismach, takich jak „Fundamenta Mathematicae”, „Journal of Symbolic Logic”, „Colloquium Mathematicum”, „Synthese, Theoria, Logique et

Analyse”, „Archiv für mathematische Logik und Grundlagen-Forschung”, „Studia Logica”, „Notre Dame Journal of Formal Logic”, „Dissertationes Mathematicae”. Spotykały się one z bardzo dobrymi recenzjami w czasopismach o zasięgu międzynarodowym, takich jak „Journal of Symbolic Logic”, „Mathematical Reviews” i „Zentralblatt für Mathematik und ihre Grenzgebiete”. Recenzje te na ogół były pisane przez logików liczących się w skali światowej.

W 1953 roku, po przejściu z Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Uniwersytetu Poznańskiego na Wydział Filozoficzny UW, Suszko nawiązał współpracę z Zespołem Algebry Instytutu Matematycznego PAN, a przede wszystkim z jego kierownikiem, Jerzym Łosiem. Współpraca ta dotyczyła zarówno badań z zakresu teorii modeli, jak i logiki zdaniowej. Zaowocowała serią pięciu wspólnych prac Łosia i Suszki opublikowanych głównie w „Fundamenta Mathematicae”. Wspomniani autorzy uzyskali wiele cennych wyników z zakresu teorii modeli matematycznych, które są cytowane w każdej większej monografii z tej dziedziny. Ich wspólna praca *Remarks on sentential logic* zaowocowała po ponad 10 latach od jej opublikowania bujnym rozwojem w kraju i za granicą zarówno rachunków logicznych, jak i ich metodologii. Praca ta jest do dzisiaj cytowana w prawie wszystkich publikacjach z zakresu logik zdaniowych. Postawione w niej problemy stosunkowo niedawno zostały rozwiązane.

Wspólne prace z Łosiem, dotyczące rozszerzania modeli matematycznych, stanowiły jedno ze źródeł inspiracji do napisania przez Suszkę całego cyklu artykułów dotyczących tzw. logiki diachronicznej, czyli zastosowania logiki formalnej do badania rozwoju poznania. Były one jednymi z pierwszych w skali światowej, w których stosuje się metody teorio-modelowe do zagadnień pozamatematycznych, a w szczególności do zagadnień filozoficznych. Prace te rozpoczynają w Polsce stosowanie metod współczesnej semantyki w badaniach metodologicznych.

W publikacji *Formalna teoria wartości logicznych I* Suszko przeprowadził jedną z bardziej wnikliwych analiz pojęcia wartości logicznej formuł zdaniowych. Analizy te doprowadziły go po latach do poglądu, że zdania mają zarówno wartości logiczne (są prawdziwe albo fałszywe), jak i wartości ontologiczne, którymi są przedstawione w nich sytuacje.

Suszko fascynował się możliwościami, które stwarza logika współczesna do ścisłego ujęcia problematyki filozoficznej. Do wyrażenia metafizyki zawartej w *Traktacie logiczno-filozoficznym* Wittgensteina nie wystarczał mu jednak klasyczny rachunek logiczny zawierający jedynie zmienne nazwowe. Rachunek taki jest bowiem dostosowany do tego, aby mówić wyłącznie o przedmiotach mających własności i powiązanych

relacjami. W językach tego rodzaju nie można formułować twierdzeń typowo filozoficznych, mówiących o świecie jako całości, gdyż świat jako całość nie jest przedmiotem takim samym jak rzeczy w nim występujące, ani twierdzeń dotyczących wartości (moralnych lub estetycznych) rozumianych jako stany rzeczy szczególnego rodzaju. Suszko za Wittgensteinem uważał, że dla pełniejszego obrazu świata powinniśmy ujmować rzeczywistość jako uniwersum możliwości, z których pewne stają się faktami. Dlatego stworzył nową logikę, którą nazwał logiką niefregowską.

Język tej logiki różni się od klasycznego rachunku predykatów tym, że w języku tym występują spójnik identyczności oraz kwantyfikatory wiążące zmienne zdaniowe. Według Suszki są one niezbędne, aby mówić w sposób sformalizowany o strukturze uniwersum sytuacji. Spójnik identyczności łączy dwa zdania w zdanie prawdziwe, gdy zdania te przedstawiają tę samą sytuację, a zmienne zdaniowe i kwantyfikatory je wiążące pozwalają formułować twierdzenia ogólne i egzystencjalne o sytuacjach. Logika niefregowska, niezależnie od swoich źródeł i filozoficznych motywacji, jest rachunkiem logicznym, który może być uprawiany bez przyjmowania jakichkolwiek założeń filozoficznych o naturze rzeczywistości.

Pojęcie sytuacji oraz interpretacja wprowadzonego przez Suszkę spójnika identyczności stwarzają różne trudności intuicyjne i dlatego logika ta nie spotkała się z takim uznaniem, na jakie zasługuje. Sądzę jednak, że formalizacja wszelkich semantyk przypisujących zdaniom korelaty semantyczne różne od ich wartości logicznych, nie zniekształcająca przy tym w istotny sposób tej intuicji, że są to korelaty semantyczne zdań, a nie nazw, wymaga logiki niefregowskiej bądź też przynajmniej pewnej teorii opartej na tej logice.

Wpływy

Idee logiczne Suszki miały inspirujący wpływ na problematykę badawczą i na sposób prowadzenia badań logicznych w drugiej połowie XX wieku nie tylko w Polsce, lecz także na świecie. Dosyć niedawno powstała nowa dyscyplina formalna zwana abstrakcyjną logiką algebraiczną (*Abstract Algebraic Logic*), żywo rozwijana w wielu ośrodkach na świecie. Jednym z jej centralnych pojęć jest pojęcie *operatora Suszki*, wywodzące się z badań nad spójnikiem identyczności.

Suszko wypromował 12 doktorów, z czego siedmiu na Wydziale Filozoficznym UW, dwóch w USA, a trzech w innych ośrodkach uniwersyteckich w Polsce. Nie tylko jego doktoranci uważają go za swojego mistrza, gdyż uczony oddziaływał przez swoje wykłady, publikacje, recenzje, promocje prac doktorskich, przez udział w konferencjach naukowych, prywatnych dyskusjach i spotkaniach przyjacielskich. Wielu logików pracujących dzisiaj na uniwersyteckich wydziałach filozoficznych, matematycznych czy też językoznawczych uważa jego idee za aktualne i bardzo cenne.

Większość logików polskich w drugiej połowie XX wieku pozostawała pod jego nieodpartym urokiem osobistym i wpływem naukowym. Prawie na wszystkich konferencjach naukowych poświęconych logice, które odbywają się w Polsce od śmierci Suszki aż do dziś, zarówno referenci, jak i dyskutanci nawiązują do idei profesora – tak bardzo inspirujący miał on wpływ na badania innych logików.

Klemens Szaniawski

Urodzony 3 III 1925 w Warszawie. Studia w czasie okupacji na tajnym UW. Pracownik Katedry Nauki o Moralności UŁ, doktorat tamże (1950). Pracownik Katedry Logiki UW, habilitacja tamże (1961), profesor (1969). Kierownik Zakładu Logiki w Instytucie Filozofii UW; dziekan Wydziału Filozofii i Socjologii (1968), w 1984 wybrany na rektora UW, nie objął urzędu z powodu weta ówczesnych władz. Pracownik Zakładu Logiki w IFiS PAN.

Logik i filozof; zajmował się etyką, później zagadnieniami podstaw teorii statystycznej, logiką wnioskowań indukcyjnych, teorią decyzji, filozofią i metodologią nauk.

Członek m.in. Polskiego Towarzystwa Filozoficznego (od 1977 przewodniczący Zarządu Głównego), Komitetu Nauk Filozoficznych PAN i Komitetu Naukoznawstwa PAN.

Redaktor naczelny „Studia Logica” (1970–1974). Członek rady redakcyjnej „Synthèse”. Zmarł 5 III 1990 w Warszawie.

Morał bajki dydaktycznej. Studium z La Fontaine’a, „Przegląd Filozoficzny” 1949, nr 3/4 (45), s. 384–399; *Wnioskowanie czy behaviour?*, „Studia Filozoficzne” 1958, nr 6 (9), s. 163–175; *Modele matematyczne a rzeczywistość społeczna*, [w:] *Metodologiczne problemy teorii socjologicznych*, red. S. Nowak, Warszawa 1971, s. 241–246; *Sociology and Models of Rational Behaviour*, „Dialectics and Humanism” 1974, nr 2, s. 133–144.

A. Jedynak, *Wspomnienie o profesorze Klemensie Szaniawskim*, „Studia Filozoficzne”, 1 (290), s. 217–221.

JAN WOLEŃSKI

KLEMENS SZANIAWSKI

1925-1990

Życie i twórczość*

Klemens Szaniawski urodził się 3 marca 1925 roku w Warszawie. Maturę zdawał w czasie wojny i w czasie wojny studiował filozofię i matematykę na podziemnym Uniwersytecie Warszawskim. Jego nauczycielami byli m.in. Jan Łukasiewicz, Tadeusz Kotarbiński, Władysław Tatarkiewicz, Maria Ossowska i Henryk Hiż. Wówczas ukształtowały się nie tylko zainteresowania naukowe Szaniawskiego od początku związane z logiką i etyką, ale również przekonanie, aby użyć wyrażenia pochodzącego od Kazimierza Twardowskiego, o wyjątkowym dostojęństwie uniwersytetu. Boć coś mogło bardziej o tym przekonać jak właśnie normalne (w akademickim sensie) studiowanie w anormalnych warunkach. Przypominam sobie jak Klemens kilka lat temu, czyli z górą po czterdziestu latach od swych studiów, z nie ukrywaną fascynacją wspominał, jak Łukasiewicz rozdawał swym studentom problemy logiczne do rozwiązania, a potem ciągle zapytywał: czy uzyskaliście jakieś wyniki? Takie zdarzenia musiały robić wrażenie w okolicznościach głównie powodujących troskę o przetrwanie w sensie dosłownym.

Klemens Szaniawski pełnił wiele ról społecznych, a zapewne jego działalność pozaakademicka jest szerzej znana ogółowi, aniżeli

* Tekst opublikowany pierwotnie jako: *Życie i twórczość Klemensa Szaniawskiego*, [w:] *Materiały z Sesji Naukowej poświęconej twórczości Klemensa Szaniawskiego*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” 1991, s. 9-26.

akademicka. Był przede wszystkim człowiekiem uniwersytetu i nauki. Zaraz po studiach rozpoczął pracę w Katedrze Nauki o Moralności w Uniwersytecie Łódzkim kierowanej przez Ossowską; pracę magisterską poświęcił moralistyce francuskiej przełomu XVII i XVIII wieku, głównie w wydaniu Mandeville'a. Doktoryzował się (pod kierunkiem Ossowskiej) w 1950 roku na podstawie rozprawy *Analiza pojęcia honoru na tle grup rycerskich Europy Średniowiecznej*. Na początku lat 50. przeniósł się do Warszawy, do Katedry Logiki kierowanej przez Kotarbińskiego. Habilitował się w 1961 roku na podstawie serii prac poświęconych podstawom teorii statystyki. Profesorem nadzwyczajnym został w 1969 roku, a zwyczajnym – w 1977 roku. Od początku lat 70. do śmierci kierował Zakładem Logiki w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego. Był dziekanem Wydziału Filozofii i Socjologii w 1968 roku (przewodniczył sławnemu posiedzeniu Rady Wydziału, na którym uchwalono protest przeciwko represjom wobec pracowników i studentów UW w marcu 1968 roku). W 1984 roku został wybrany na rektora Uniwersytetu Warszawskiego, ale nie objął urzędu z powodu protestu ówczesnych władz. Pracował też w Zakładzie Logiki w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN założonym i kierowanym (w latach 1955–1963) przez Kazimierza Ajdukiewicza. W okresie 1970–1974 był redaktorem naczelnym „*Studia Logica*”. Należał również do rad redakcyjnych wielu krajowych i zagranicznych czasopism naukowych, z których na specjalną wzmiankę zasługuje „*Synthèse*”. Od 1977 roku piastował stanowisko przewodniczącego Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Filozoficznego; jego poprzednikiem był Kotarbiński. Był członkiem Komitetu Nauk Filozoficznych PAN i Komitetu Naukoznawstwa PAN. Współuczestniczył w pracach nad reaktywacją Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Współorganizował wiele konferencji naukowych, m.in. „*The Vienna-Circle and the Lvov-Warsaw School*” (Jabłonna 1986) i „*Praxiologies and the Philosophy of Economics*” (Jabłonna 1988).

Życie Klemensa Szaniawskiego jako człowieka nauki było bardzo pracowite. Ogłosił grubo ponad sto prac, w tym wiele po angielsku. Faktem jest, że nie ogłosił żadnej książki, aczkolwiek wiem, że podczas pobytu w USA (1989 roku) rozpoczął pracę nad większą całością poświęconą problemom filozofii nauki.

Rozpoczął od etyki. Jego pierwsza większa publikacja *Morał bajki dydaktycznej* ukazała się w „*Przeglądzie Filozoficznym*”, w 1949 roku. Później przez lat kilka nie ogłosił żadnej pracy i zmienił zainteresowania w kierunku logiki, m.in. z uwagi na to, że etyka (jako część filozofii) w jego rozumieniu została po prostu usunięta na początku

lat 50. z oficjalnego polskiego życia naukowego. Ossowska prowadziła przez cały czas prywatne seminarium z teorii moralności, na które Szaniawski uczęszczał, ale to logika stała się główną dziedziną jego dalszej działalności naukowej. Do problematyki etycznej wracał od czasu do czasu, o tym tutaj tylko wspominam [...].

Szaniawski nie zajmował się logiką w sensie węższym, tj. rachunkami logicznymi i ich własnościami. Był natomiast logikiem w szerokim sensie tego słowa, a główny teren jego działalności naukowej stanowiła metodologia nauk, a przede wszystkim problematyka związana z pytaniem: jak się uznaje zdania? Pytanie to zwróciło go w kierunku teorii rozumowań. Uprawiał ją w duchu metodologii pragmatycznej, propagowanej przez Kotarbińskiego (z punktu widzenia prakseologii) oraz przede wszystkim Ajdukiewicza (z punktu widzenia ogólnej metodologii nauk). Zainteresowanie problematyką rozumowań uznawania zdań pojawiło się u Szaniawskiego samoistnie, ale nie ma najmniejszej wątpliwości, że skoncentrował się na tej problematyce w związku z współpracą z Ajdukiewiczem. Ajdukiewicz był w latach 40. i 50. nieco zdegrustowany semantyką. Szukał dla siebie nowej problematyki, ponoć mawiał, że stracił lata na teorii języka, podczas gdy tak wiele było do zrobienia w metodologii nauk. Najogólniej mówiąc, zmierzał do opracowania ogólnej teorii rozumowań zawodowych. W tym punkcie zainteresowania Ajdukiewicza i Szaniawskiego niejako zderzyły się, co sprawiło, że obaj zaczęli blisko współpracować po przybyciu Ajdukiewicza do Warszawy w 1955 roku. Z jednej strony Szaniawskiemu odpowiadało ogólne pojęcie rozumowania jako złożonego procesu myślowego, incydentalnie zarysowane przez Ajdukiewicza jeszcze w latach 20. („incydentalnie” – ponieważ zajmował się on wtedy innymi kwestiami), a z drugiej strony Ajdukiewicz potrzebował kogoś dobrze obeznanego z problemami podstaw statystyki matematycznej (doszedł bowiem do wniosku, że to właśnie statystyka matematyczna dostarcza pragmatycznych przykładów rozumowań zawodnych, ale i racjonalnych); Szaniawski w związku ze swą wiedzą w zakresie teorii decyzji i statystyki matematycznej był właśnie kimś, kto idealnie sytuował się w programie metodologicznym Ajdukiewicza. Aby uprościć dalsze przedstawienie, określe ten program jako „próbę zbudowania ogólnej teorii indukcji”.

Ogólna teoria indukcji ma do rozwiązania kilka podstawowych problemów, m.in.:

- (1) zdefiniowanie pojęcia indukcji,
- (2) typy procedur indukcyjnych,
- (3) kryteria uznawania wniosków indukcyjnych,

(4) ogólny obraz nauki i innych zachowań poznawczych w świetle teorii indukcji.

Ponadto każdy, kto pracuje w dziedzinie teorii indukcji, spotyka się z różnymi kwestiami technicznymi. Szaniawski był przede wszystkim filozofem i rozważał głównie skatalogowane wyżej kwestie ogólne. Niemniej jednak pracował także nad problemami formalnymi. Uzyskał dwa ważne rezultaty w statystyce matematycznej, mianowicie sformułował pewne kryterium racjonalności decyzji w warunkach niepewności (tzw. β -kryterium) oraz uogólnił metodę testów sekwencyjnych.

Wszelako podstawowe prace Szaniawskiego są związane z problemami (1)–(4). Szaniawski uważał, że indukcja zawsze dokonuje się w kontekście pewnych założeń ogólnych, a jeśli zostaną one ujawnione to tzw. rozumowania indukcyjne można formalnie przedstawić jako dedukcyjne. Natomiast kwestia główna polega na wyborze i uzasadnieniu owych założeń ogólnych, np. zasady przyczynowości w przypadku indukcji eliminacyjnej Milla. Szaniawski nie wierzył w możliwość czysto logicznej teorii indukcji np. w ujęciu Rudolfa Carnapa czy Hansa Reichenbacha, ponieważ nie widział możliwości numerycznego wyznaczenia stopnia potwierdzenia zdań w oparciu o dane empiryczne. Z tego właśnie powodu zajął się niemal wyłącznie indukcją w związku z procedurami statystycznymi i decyzjami podejmowanymi w warunkach niepewności, tj. gdy decydent nie jest w stanie określić nawet prawdopodobieństwa pojawienia się stanów rzeczy relewantnych dla podejmowanej decyzji.

W podstawach statystyki mamy do czynienia z dwoma wielkimi sporami dotyczącymi kryteriów uznawania zdań oraz natury procedur indukcyjnych (w rozumieniu statystyki). Przyjmijmy, że reguła indukcyjna R jest funkcją ze zbioru danych empirycznych E do zbioru hipotez H przyjmowanych ze względu na dane E . Zwolennicy tzw. teorii funkcji decyzji (np. Jerzy Spława-Neyman) uważają, że reguły indukcyjne są akceptowane ze względu na to, że maksymalizują użyteczność, natomiast zwolennicy tzw. teorii estymacji (np. Ronald Fisher), że – z uwagi na maksymalizację prawdopodobieństwa. To stanowi przedmiot sporu pierwszego. Po drugie, jedni (inferencjoniści) traktują reguły indukcyjne jako reguły inferencji (tj. sposoby przechodzenia od przesłanek do wniosków), a drudzy (antyinferencjoniści) – jako wyrazy pewnych zachowań, które nie mają nic wspólnego z logicznymi operacjami wyrowadzenia wniosków z przesłanek. Nie ma przy tym korelacji pomiędzy teorią funkcji decyzji i teorią estymacji z jednej strony oraz inferencjonizmem i antyinferencjonizmem – z drugiej. Szaniawski poświęcił wiele prac wyjaśnieniu natury owych kontrowersji w podstawach statystyki. W ogólności skłaniał się ku teorii funkcji decyzji powiązanej

z inferencyjnym traktowaniem reguł indukcyjnych z tym, że uważał kontrowersję teorii funkcji decyzji z teorią estymacji za znacznie ważniejszą od sporu inferencjonizmu z antyinferencjonizmem.

Odnosnie do kryteriów racjonalnego uznawania zdań, Szaniawski szedł tropem Ajdukiewicza, tj. wiązał racjonalność z bilansem strat i zysków, ale nie zgadzał się z Ajdukiewiczem, że można określić skalę stopni niezawodności zawodnych sposobów wnioskowania, która byłaby całkowicie niezależna od parametrów podmiotowych, tj. ocen osób uznających zdania. Szaniawski (zgodnie z nowoczesną teorią statystyki) bardziej uwzględniał elementy pragmatyczne w uznaniu zdań, aniżeli czynił to Ajdukiewicz; mówiąc inaczej, Szaniawski był w mniejszym stopniu logicystą w pojmowaniu rozumowań zawodnych.

Szaniawski jako zwolennik teorii funkcji decyzji dostrzegał, że określenie kryteriów użyteczności musi być do pewnego stopnia arbitralne. Owa arbitralność może być ograniczona do pewnego stopnia, o ile związemy racjonalność z przeciętną użytecznością. Szaniawski pobierał nauki u filozofów (Łukasiewicz, Kotarbiński, Ossowska) przekonanych o obiektywności nauki; podobny pogląd wyznawał Ajdukiewicz. Z drugiej strony, Szaniawski był zwolennikiem teorii funkcji decyzji ideowo uwzględniającej elementy subiektywne w poznaniu i działaniu. Pogodzenie teorii funkcji decyzji z obiektywizmem poznania na pewno było dla niego wielkim i dramatycznym problemem.

Szaniawski traktował naukę jako proces zdobywania i akumulowania informacji wyznaczony decyzjami o charakterze epistemicznym. Owe decyzje traktował jako szczególny przypadek decyzji w warunkach niepewności. Ten ogólny pogląd stanowił ramę dla analizy bardziej konkretnych problemów metodologii nauk polegającej na ich przekładzie na język teorii decyzji, np. problem poprawności rozumowań zawodnych staje się w tej perspektywie szczególnym przypadkiem podejmowania decyzji w warunkach niepewności. Można przypuszczać, że przygotowana monografia miała być poświęcona nauce traktowanej jako „gra o informację”, a pewien obraz tej koncepcji można wyrobić sobie na podstawie artykułów Szaniawskiego poświęconych pojęciu informacji, jej rodzajom oraz roli jaką pełni w poznaniu i działaniu. W ramach rozważań o nauce pozostawały też jego prace o zastosowaniu metod i modeli matematycznych, zwłaszcza w naukach społecznych.

Logika stanowiła główny, ale nie jedyny rozdział działalności naukowej Szaniawskiego. O etyce wspominałem już wyżej. Chciałbym zwrócić uwagę na dokonania Szaniawskiego jako historyka filozofii. Był redaktorem naukowym dwóch ważnych dzieł wydanych w „Bibliotece Klasyków Filozofii”, mianowicie *System przyrody* Holbacha i *System*

logiki Milla. Ale specjalnie zasłużył się jako historyk współczesnej filozofii polskiej. Napisał artykuł o filozofii w Polsce po 1945 roku dla „Handbook of World Philosophy” wydanego w 1980 roku, szereg artykułów (w tym kilka po angielsku) o Ajdukiewiczu i Kotarbińskim, wydał *Szkice z historii logiki i filozofii* Kotarbińskiego, *Logikę pragmatyczną* Ajdukiewicza oraz tegoż autora *Zagadnienia i kierunki filozofii*. Bardzo mu zależało na międzynarodowej promocji filozofii polskiej. Tym się kierował, biorąc udział w organizacji wspomnianych konferencji; pod jego redakcją ukazał się tom *The Vienna Circle and the Lvov-Warsaw School* (1989) zawierający referaty z konferencji w Jabłonnie pod tym samym tytułem. Tę wielką troskę Klemensa o popularyzację filozofii polskiej w świecie mogłem odczuć w związku z publikacją angielskiej wersji mej monografii o szkole lwowsko-warszawskiej, do czego Szaniawski walnie się przyczynił.

Szaniawski reprezentował pewną postawę filozoficzną, mianowicie racjonalizm jako antyirracjonalizm w sensie Ajdukiewicza. Domagał się, aby każde twierdzenie było intersubiektywnie sprawdzalne i komunikowalne. Ta ogólna postawa racjonalistyczna została przez Szaniawskiego pięknie przedstawiona w jego wykładzie „Plus ratio quam vis” [...].

Klemens Szaniawski został ukształtowany przez wybitnych filozofów ze szkoły lwowsko-warszawskiej, Łukasiewicza, Kotarbińskiego i Ajdukiewicza. Chociaż, podobnie jak wielu innych wojennych i powojennych ich uczniów, nie uważał się za członka tej szkoły, to jednak kontynuował jej problematykę, a przede wszystkim styl myślenia, który Jan Łukasiewicz bardzo trafnie nazwał „moralnością myśli i mowy”. Szaniawski zawsze podkreślał, że tej postawy nigdy za wiele i w filozofii i poza nią.

JACEK HOŁÓWKA

Probabilizm etyczny Klemensa Szaniawskiego*

Jednym z najciekawszych pomysłów prof. Szaniawskiego była koncepcja sprawiedliwego podziału oparta na zasadzie równych szans wyboru. Choć koncepcja ta była omówiona w polskich i obcojęzycznych publikacjach filozoficznych, pozostała stosunkowo mało znana poza kręgiem filozofów i socjologów. O ile wiem, nie podjęto dotąd próby ukazania jej związków z innymi koncepcjami filozoficznymi. [...]

Wyobraźmy sobie, że przy stole siedzi sześć osób i zaproponowano im na deser sześć rozmaitych owoców, np. gruszkę, ananasa, kiwi, jabłko, mandarynkę i banana. Każdy może wziąć jeden owoc. Jaką mają zastosować regułę podziału?

Pomyślmy, jakie zasady są zazwyczaj stosowane w takiej sytuacji.

1. **Reguła uprawnienia.** Można przyjąć, że jako pierwsza wybierać powinna osoba ciesząca się największym szacunkiem, np. najstarsza i najpoważniejsza, a potem kolejno osoby mniej znaczące.

2. **Reguła użyteczności.** Można zaproponować, by osoba bardziej łakoma miała większe prawa niż osoba mniej łakoma. Przy tym założeniu pierwsze wybierają dzieci.

3. **Reguła losowania owoców.** Można zaproponować, że owoce będą losowane. Każdy owoc w dowolnej kolejności będzie jakby wystawiany na licytację. Mechanizm losowy zdecyduje, komu ten owoc przypadnie.

4. **Reguła losowania kolejności wyboru.** Można wreszcie zaproponować, że mechanizm losowy zdecyduje, w jakiej kolejności

* Tekst opublikowany pierwotnie w: *Materiały z Sesji Naukowej poświęconej twórczości Klemensa Szaniawskiego*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” 1991, s. 13–20.

poszczególne osoby będą miały prawo wybrać sobie jeden owoc wedle własnego uznania.

Co można powiedzieć za i przeciw każdej z tych zasad?

Co do pierwszej, to jeśli istnieje jakieś szczególne uprawnienie do wyróżnionej porcji w podziale dóbr, to uprawnienie takie powinno być w pierwszym rzędzie brane pod uwagę. Jeśli na przykład komuś obiecano kiwi, to powinien dostać kiwi. Albo jeśli ktoś może zjeść tylko banana, to powinien dostać banana. Inni otrzymają to, co pozostanie. Jeśli jednak nikt nie ma specjalnych uprawnień, to musimy przyjąć zasadę egalitaryzmu, a więc równych uprawnień wszystkich osób zainteresowanych. Wtedy odrzucamy pierwszą regułę, gdyż nie daje ona żadnej wskazówki na temat właściwego postępowania.

Reguła użyteczności zakłada, że możemy ustalić, jak bardzo każdej osobie zależy na poszczególnym owocu, można np. zapytać, kto lubi słodkie owoce, kto lubi soczyste, kto lubi egzotyczne itd. Przy pewnej dozie szczęścia, upodobania zapytanych mogą się tak rozłożyć, że podział nie wywoła roszczenia żadnych dwóch osób do tego samego owocu. Jest to idealne rozwiązanie, ale udaje się na nie trafić bardzo rzadko. Zazwyczaj każdy woli ananasa bardziej niż mandarynkę.

Reguła trzecia likwiduje skutecznie konflikty. Jeśli losuje się owoce, każdy ma dokładnie tę samą szansę uzyskania każdego owocu. Nikt więc nie jest pokrzywdzony. Ta reguła powoduje wielkie straty użyteczności. Los może dać gruszkę osobie, która lubi jabłka, a jabłko osobie, która lubi gruszkę. Wtedy mamy równość, ale wszyscy na niej tracą.

Reguła czwarta, tzn. losowania kolejności wyboru gwarantuje, że osoby na początku kolejki dostaną owoce, które cenią wysoko, bo będą miały niemal wszystkie owoce do wyboru. Osoby następne będą musiały wybierać z tego, co zostanie. Każdy ma równe szanse znalezienia się na pierwszym, drugim, i następnym miejscu kolejki. Ta reguła nie maksymalizuje niczyjej użyteczności, natomiast doskonale wyrównuje szanse jej maksymalizacji.

Prof. Szaniawski wybrał regułę czwartą jako najbardziej wiarygodną moralnie zasadę sprawiedliwości dystrybtywnej. Jeśli niemożliwy jest równy podział użyteczności, powinniśmy nie dzielić użyteczności tylko prawdopodobieństwo uzyskania użyteczności. Wtedy dobro przyznane zostaje każdemu w tej samej ilości – jest to prawdopodobieństwo maksymalizacji użyteczności, natomiast inne dobro – sama użyteczność – maksymalizowana jest w stopniu, w jakim pozwala na to zastosowana wcześniej reguła wyrównywania prawdopodobieństw. Inaczej mówiąc reguła równości spełniona jest doskonale, a reguła maksymalizacji

użyteczności w takim stopniu, w jakim pozwalają na to praktyczne okoliczności towarzyszące stosowaniu reguły równości.

Kolejka do owoców staje się więc sprawiedliwym rozwiązaniem problemu podziału dóbr, jeśli zgodzimy się uznać, że spór o poziom satysfakcji, jaki daje zjedzenie ulubionego owocu, mamy prawo zamienić na spór o miejsce w kolejce. Pierwszy spór jest praktycznie nierozwiązywalny. Drugi jest łatwo rozwiązywany przez mechanizm losowy. A więc zamiast dzielić owoce, dzielimy miejsca w kolejce po owoce i każdemu gwarantujemy równą szansę dostępu do cenionych miejsc. Dodatkowo, nawet osoby zajmujące dalsze miejsca w kolejce mogą uzyskać wysoki poziom satysfakcji pragnień, jeśli tylko ich preferencje są dostatecznie różne od preferencji osób, które je wyprzedziły.

Możemy teraz odtworzyć ciąg przesłanek prowadzących do przyjęcia wniosku, że powinniśmy zastosować zasadę równych szans wyboru. Przypomina ona ciąg przesłanek wiodących do probabilizmu.

1. Pragniemy osiągnąć cel niebudzący wątpliwości moralnych. Jest nim sprawiedliwy podział dóbr. W idealnych warunkach cel ten jest osiąganym przez dokonanie podziału odpowiednio do uprawnień lub przez przyznanie każdej osobie tego, co pragnie najbardziej.

2. Działamy w sytuacji, w której uprawnienia nie grają żadnej roli, bo są równe lub nie istnieją, a podział maksymalizujący użyteczność każdej osoby jest niewykonalny, ponieważ preferencje uczestników podziału są konfliktowe.

3. Możliwe jest osiągnięcie sprawiedliwego podziału jedynie z pewną dokładnością.

4. W tej sytuacji mamy prawo przyjąć, że podstawą porównania nie będzie wartość otrzymywanych dóbr, tylko prawdopodobieństwo znalezienia się na danym miejscu w kolejce do upragnionych dóbr.

5. Działamy w warunkach niepełnej informacji o uczestnikach podziału i powinniśmy zastosować zasadę równych szans wyboru. Unikamy w ten sposób popełnienia większego błędu (polegającego na narzuceniu nieoptymalnego podziału) choć popełniamy mniejszy błąd (dzielimy prawdopodobieństwa, a nie dobra). Podobieństwo między propozycją prof. Szaniawskiego i tradycyjnym probabilizmem jest więc dość wyraźne.

Po pierwsze, polega na tym, że obie koncepcje nakazują przystać na pewien kompromis, gdy cel moralnie idealny okazuje się nieosiągalny. Probabilizm każe zaryzykować odejście od prawdy. Szaniawski postuluje zarzucenie starań o maksymalizację użyteczności każdego uczestnika podziału. Obie koncepcje rezygnują z realizacji skądinąd najwyższej cenionych wartości – w pierwszej koncepcji z prawdy, w drugiej z maksymalizacji jednostkowego dobra – uznając je za nieosiągalne w pewnych

warunkach i poprzestają na osiągnięciu pewnych „mieszanek” wartości, a więc akceptują „trade-offs” zamiast najwyższych cenionych celów.

Po drugie, obie koncepcje poszerzają zakres problemów rozwiązywalnych zgodnie z dominującymi intuicjami moralnymi. Jak widzieliśmy, bez probabilizmu w pewnych sytuacjach sprawca musi zaniechać działania. Np. przy administrowaniu sakramentów, spowiednik, który niedokładnie rozumie dialekt spowiadanego, nie powinien odpuścić mu grzechów. Lub przy innej okazji, jeśli na terenie objętym powodzią albo trzęsieniem ziemi brakuje czystej wody do picia, bez probabilizmu udzielenie chrztu nowo narodzonemu dziecku, choćby było wcześniej i groziła mu śmierć, jest teologicznie niedopuszczalne. Probabilizm zakaz ten znosi i pozwala użyć najczystszej dostępnej wody. Podobnie koncepcja Szaniawskiego pozwala rozwiązywać problem podziału w sytuacji, gdy zawodzi reguła uprawnień oraz reguła bezkonfliktowej maksymalizacji użyteczności.

Po trzecie, obie koncepcje każą opierać się w poszukiwaniu właściwych rozwiązań na pewnych szacunkach prawdopodobieństwa. Probabilizm pozwala przyjąć twierdzenia, których prawdopodobieństwo prawdziwości jest wyższe od zera, choćby było przy tym niższe niż prawdopodobieństwo innych twierdzeń na ten sam temat. Szaniawski postuluje wyrównanie prawdopodobieństwa dostępu do dóbr przez wprowadzenie mechanizmu losowego, który dzieli prawdopodobieństwo dostępu na równe części.

Po czwarte, obie koncepcje zakładają pewien rodzaj intelektualnej odwagi u działającego. Probabilizm zwiększa ryzyko nadużyć w stosowaniu performatywów, ale jednocześnie daje najpełniejszą szansę realizacji wiarygodnym intuicjom moralnym. Szaniawski proponuje, by spór o podział dóbr zastąpić sporem o podział miejsc w kolejce do dóbr, co również wymaga pewnego wysiłku wyobraźni i zakłada dobrą wolę uczestników podziału.

Po piąte, obie koncepcje zakładają, że działamy bez pełnej informacji. W probabilizmie nie wiemy, co jest prawdą na temat towarzyszących okoliczności. U Szaniawskiego nie wiemy, jak wyglądają prawdziwe profile preferencji uczestników, i nie możemy stosować zasady utilitaryzmu. Przystając na jedną lub drugą koncepcję, możemy więc popełnić błędy. Wybierając twierdzenie mniej prawdopodobne, choć nie jawnie fałszywe, możemy wybrać fałsz i odrzucić prawdę. A w koncepcji Szaniawskiego, przypisując równe szanse wyboru, możemy doprowadzić do takiego podziału dóbr, przy którym pewne osoby zaspokoją swe pragnienia w bardzo wysokim stopniu, a inne w bardzo niskim lub żadnym.

M O N U
M E N T A
U N I V E R
S I T A T I S
V A R S O
V I E N S I S

Elida Maria Szarota

Urodzona 22 XI 1904 w Paryżu. Studia na Sorbonie, później w Genewie i we Frankfurcie nad Menem (1931–1933), doktorat tamże (1933). Habilitacja na Uniwersytecie Humboldta w Berlinie (1957). Docent UW (1960), profesor (1969). Dyrektor Instytutu Germanistyki i kierownik Zakładu Literaturoznawstwa (1972–1974).

Germanistka i romanistka; badaczka europejskiej literatury baroku i oświecenia.

Członkini Zarządu Międzynarodowego Stowarzyszenia Germanistów (1970). Otrzymała nagrodę Johanna Gottfrieda Herdera (1981). Zmarła 23 I 1994 w Wolfenbüttel, w Niemczech.

Studien zu Gautier de Coincy, Limburg a.d. Lahn 1934; *Lessings Laokoon. Eine Kampfschrift für eine realistische Kunst und Poesie*, Weimar 1959; *Künstler, Grübler und Rebellen. Studien zum europäischen Märtyrerdrama des 17. Jahrhunderts*, Berno 1967; *Lohensteins »Arminius« als Zeitroman. Sichtweisen des Spätbarock*, Berno 1970; *Die gelehrte Welt des 17. Jahrhunderts über Polen. Zeitgenössische Texte*, Wien–München–Zürich 1972; *Geschichte, Politik und Gesellschaft im Drama des 17. Jahrhunderts*, Berno 1976; *Stärke, dein Name sei Weib. Bühnenfiguren des 17. Jahrhunderts*, Berlin–New York 1987.

K. Sauerland, *Elida Maria Szarota* (1904–1994), „Convivium” 1994, s. 247–250.

KAROL SAUERLAND

**ELIDA MARIA
SZAROTA**

1904-1994

Trudne do wyobrażenia, kobieta koło 50, po doktoracie obronionym ponad 20 lat wcześniej, postanawia zrobić habilitację i zostać profesorem. W kraju napotyka na trudności, wobec czego decyduje się habilitować poza jego granicami. I to się jej udaje. Cztery lata później otrzymuje powołanie na uniwersytet. Píše nową książkę i na jej podstawie uzyskuje tytuł profesora nadzwyczajnego, a po kolejnej publikacji – profesora zwyczajnego. Wyjeżdża na kongresy, otrzymuje zaproszenia na gościnne profesury, jest edytorem, zostaje wyróżniona nagrodą Herdera i pisze, ukończywszy 70 lat, jeszcze jedno obszerne dzieło, książkę pod znamienym tytułem *Stärke, dein Name sei Weib!* (Siło, kobieta twe imię), w której analizuje europejskie dramaty siedemnastowieczne, z kobietami w rolach głównych.

Mówimy o dokonaniach Elidy Marii Szaroty, zaliczanej dziś do wybitnych uczonych w polskim – i nie tylko polskim – powojennym literaturoznawstwie. Urodziła się 22 listopada 1904 roku w Paryżu, uczęszczała do liceów we Wrocławiu (Breslau) i Berlinie, a później do Odenwaldschule, gdzie w 1926 roku złożyła maturę. Ta ostatnia szkoła wycisnęła na niej swe szczególne piętno. Po maturze Szarota wyjechała do Paryża, by studiować filologię klasyczną i romanistykę na Sorbonie. Jednak nie odpowiadał jej tam niski poziom nauczania, toteż przeniosła się do Genewy, ale skromne środki finansowe pozwoliły jej studiować na tamtejszej uczelni jedynie przez rok. By podreperować swój budżet, podjęła w jednej z międzynarodowych organizacji działających w tym mieście pracę tłumaczki z francuskiego, niemieckiego, angielskiego i – sporadycznie – polskiego. Studiowała m.in. pod kierunkiem Alberta Tibaudeta. Najlepszym okresem dla jej intelektualnego rozwoju

był niewątpliwie czas spędzony we Frankfurcie nad Menem w latach 1931-1933. Zawsze wspominała ze wzruszeniem tamtejszych profesorów Karla Reinhardta, Waltera F. Otto i Erharda Lommatscha, którego uznawała za swego pierwszego mistrza. Studiowała u niego – jak zapisała w niepublikowanych dotąd wspomnieniach – oprócz literatury francuskiej, także literaturę prowansalską i włoską, w szczególności poezje Dantego, Petrarki, Boccaccia, jak również dziewiętnastowiecznych poetów: Alessandro Manzoni, Giacomo Leopardiego, Giosuè Carducci, Pascaliego.

W metodologii pracy seminaryjnej dominującą rolę odgrywały studia stylistyczne Spitzera. Dla Szaroty znajomość łaciny stanowiła warunek nieodzowny dobrego wykształcenia („nic by ze mnie nie było bez łacińskich studiów”, czytamy w jej memoirach), była więc szczególnie aktywna na zajęciach prowadzonych przez prof. Otto. Niezwykle ceniła książkę jego autorstwa *Die Götter Griechenlands* (Bogowie greccy): „Znałam tę książkę niemalże na pamięć; myślałam w kategoriach greckich bogów, o których uczyłam się u Otto. Pallas Atena stała się moją osobistą boginią, partnerką i towarzyszką mężczyzny, zaprzysiężoną duchowi. Pewnej nocy dokonałam przeróbki *Amfitriona* Kleista, czyniąc Alkmene mężczyzną, nocą nawiedza go (Alkmenusa) Atena, a nie Jupiter [...] słowem, przyjęłam wyobrażenia i kategorie starożytnych, żyjąc w mitycznym świecie”¹. Pod kierunkiem prof. Otto przygotowała na egzamin państwowy pracę poświęconą *Amphitrio* Plauta, porównując ten utwór z komedią Moliera. Profesor ocenił ją bardzo wysoko. Dysertację napisała pod kierunkiem prof. Lommatscha, obrawszy jako temat średniowieczną poezję maryjną Gautiera de Coincy (1177-1236)².

Dzień obrony był dla Szaroty wielkim świętem, należała bowiem do najlepszych i mogła z satysfakcją przyjmować gratulacje od swych profesorów. Lecz w zasadzie nadchodził kres jej wczesnych triumfów na naukowej niwie. Obrona odbyła się 27 lutego 1933 roku. Następnego dnia Szarota, wchodząc akurat do domu Horkheimerów, gdzie dawała lekcje francuskiego pani Horkheimer, usłyszała w progu od pana Horkheimera, który – wbrew przyjętym zwyczajom – tym razem sam otworzył jej drzwi, że „to już koniec”. Państwo Horkheimer opuścili Niemcy w marcu po zamknięciu Instytutu z powodu

1 Manuskrypt *Sechzig Jahre erlebter Zeitgeschichte (1930-1990)* ze spuścizny Szaroty w Deutsches Literaturarchiv Marbach, s. 49. Manuskrypt został sporządzony w jęz. niemieckim.

2 Dysertacja pod tytułem: *Studien zu Gautier de Coincy*, Limburg a.d. Lahn 1934.

„antypaństwowych tendencji” i zarekwirowaniu budynku wraz z biblioteką, liczącą 60 000 woluminów³.

Matka Szaroty, niemiecko-polska dramatopisarka Eleonore Kalkowska⁴, została aresztowana w Berlinie w kwietniu 1933 roku. Jej sztuki teatralne, spotykające się w tym czasie w Niemczech z wielkim uznaniem odbiorców, budziły wściekłość nazistów. Zwolniono ją z aresztu po interwencji polskiej ambasady. Początkowo ambasador, podejrzewający Kalkowską o komunistyczne poglądy, pozostawał bierny, do zdecydowanych działań skłoniły go jednak energicznie upominający się o pomoc dla aresztowanej jej niezawodni przyjaciele. Odzyskawszy wolność, Kalkowska opuściła Niemcy⁵.

Szarota pozostała we Frankfurcie nad Menem, gdzie przez jakiś czas dawała prywatne lekcje francuskiego. W 1937 roku, za radą ojca, który był w tym czasie redaktorem naczelnym gazety codziennej wychodzącej w dużym nakładzie we Lwowie, przyjechała do Polski, gdzie podjęła pracę jako nauczycielka w szkole dla dziewcząt im. Aleksandry Piłsudskiej. 7 grudnia 1938 roku odbył się w Warszawie jej ślub z Rafałem Blüthem (ur. 1891), znanym krytykiem, doskonałym znawcą literatury polskiej i rosyjskiej. Należał on do kręgu Władysława Kornilowicza i był jednym z wydawców katolickiego pisma „Verbum”. Brakowało dwóch miesięcy do urodzin ich syna, gdy Blüth, wielbiciel niemieckiej kultury, został aresztowany przez niemieckich okupantów, którzy od niedawna zajmowali Warszawę, i niedługo po tym, 13 listopada 1939 roku, rozstrzelany, o czym jego żona dowiedziała się znacznie później. Ona sama podzieliła los wielu Polek i Polaków. Mogła mówić o szczęściu, że w ogóle wyszła na wolność po niespełna rocznym pobycie na Pawiaku, w osławionym warszawskim więzieniu. Była tam przetrzymywana od 15 września 1940 do 3 czerwca 1941 roku. Po opuszczeniu murów Pawiaka zajmowała się nauczaniem języków zarówno w szkołach, w których nauka była dozwolona, jak i na tajnych kompletach. W momencie wybuchu powstania warszawskiego nie było jej w Warszawie. Przebywała wówczas w pewnym majątku pod miastem, zatrudniona tam jako prywatna nauczycielka.

Nadszedł trudny czas powojenny. Ambicją Szaroty była praca na uniwersytecie, ale plany te należało odłożyć na później. Na romanistycę

3 H. Gumnior, R. Ringguth, *Max Horkheimer*, Reinbek b. Hamburg 1988, s. 54.

4 W 2008 roku wyszły w Monachium jej dramaty: *Josef, Minus x Minus = Plus!*, *Zeitungsnotizen*, red. Agnes Trapp.

5 Umarła trzy lata później w Szwajcarii.

konstelacja nie była dla niej sprzyjająca, a utworzeniu katedry germanistyki sprzeciwiała się ówczesne władze. Kultura wroga nie miała być upowszechniana w stolicy. Szarota uczyła wobec tego dzieci i młodzież w rozmaitych szkołach, pisała podręczniki do nauki francuskiego, a później także niemieckiego, lecz nie porzucała myśli o pracy naukowej w dziedzinie literaturoznawstwa na uniwersytecie. Krótko przed wybuchem wojny zabrała się za przygotowanie habilitacji z romanistyki. To, co napisała, spłonęło jednak w czasie wojny. Postanowiła więc, w latach 50., napisać germanistyczną pracę habilitacyjną. Uzyskała – choć było to związane z wieloma komplikacjami – zgodę na kilkumiesięczny pobyt w Berlinie Wschodnim. Tam, w marcu 1957 roku habilitowała się na Uniwersytecie Humboldta na podstawie pracy o *Laokoonie* Lessinga. Musiały jednak upłynąć trzy lata, nim jej niemiecka habilitacja została uznana w Polsce.

Praca Szaroty o *Laokoonie* ukazała się drukiem w NRD. Wywierano naciski na autorkę, by zaakceptowała kryteria socrealizmu. I rzeczywiście, Szarota interpretuje Lessinga jako zwiastuna realizmu, eksponując szczególnie jego spór z Winckelmannem. Ten wyznaje jeszcze poglądy siedemnastowieczne, pozostając głównie pod wpływem André Félibiena, czego wyrazem ma być m.in. jego podejście do alegorii w pracy z wczesnego okresu pt. *Gedanken über die Nachahmung der griechischen Werke* (*Myśli o naśladownictwie greckich dzieł w malarstwie i rzeźbie*). Szarota przypisuje Winckelmannowi idealizm w wydaniu platońskim, względnie neoplatońskim. Jego pojęcie alegorii jednak na tyle odbiega od siedemnastowiecznego, że odrzuca on sztukę nadmiernie obciążoną znaczeniami. Pod tym względem ma wiele wspólnego z Lessingiem. Wyraża się to w jego atencji dla nagiego ciała. Różnice między nimi jednak przeważają. Lessing wymaga od sztuk plastycznych, by dla każdego, nie tylko dla osoby wykształconej, rzecz przedstawiona była zrozumiała. W tym manifestuje się jego realizm. „Ciała z ich wyraźnymi cechami są właściwymi przedmiotami w malarstwie”, cytuje Szarota z *Laokoona* na poświadczenie swej tezy, że można upatrywać w Lessingu zwiastuna realizmu, aczkolwiek pozostaje on abstrakcyjny, nie dostrzegając, że sztuka odzwierciedla „świat rozpoznany w swym historycznym bycie”⁶. Ostatecznie chodzi mu o określenie granic między malarstwem (sztuką plastyczną) i poezją, której przypisuje większe znaczenie, ponieważ potrafi „całokształt życia przedstawić w jego sprzecznościach i splotach”⁷.

6 E.M. Szarota, *Lessings Laokoon. Eine Kampfschrift für eine realistische Kunst und Poesie*, Weimar 1959, s. 62.

7 Ibidem, s. 237.

Niezwykłe interesujące są partie tekstu, w których Szarota wskazuje granice argumentacji Lessingowskiej, dostrzeżone już przez Herdera, Goethego i innych. W obrębie tego, co wówczas można było znaleźć godnego uwagi w publikacjach NRD-owskich z problematyki germanistycznej, praca Szaroty wyróżniała się tym, że była osadzona w kontekście europejskim i uwzględniała międzynarodową literaturę sekundarną, rozpatrując rzeczowo i akceptując bądź też odrzucając stawiane tam tezy.

Z memoirów Szaroty dowiadujemy się, że nie mogąc opublikować w NRD wykładu habilitacyjnego *Die Wandlungen der Klopstockschen lyrischen Kunst, aufgewiesen an der Wingolf-Ode (Metamorfozy sztuki poetyckiej Klopstocka, ukazane na podstawie ody Wingolf)*, zamieściła go w czasopiśmie „Études Germaniques”⁸. Publikacja ta została zauważona i doceniona przez wielu znawców przedmiotu. Autorkę cieszyła szczególnie aprobata wyrażona jej w liście przez Bruno Breitbacha. Był to początek ich ożywionych kontaktów. Breitbach zaopatrywał Szarotę w literaturę wychodzącą na Zachodzie, a niedostępną w Polsce. W wykładzie Szaroty zaskakuje przede wszystkim konstatacja, że oda Klopstocka pt. *Wingolf*, pochodząca z roku 1767, bardziej przypomina ton Horacego niż powstała 20 lat wcześniej oda *An meine Freunde (Do moich przyjaciół)*, której postaci wywodzą się z antycznych, a nie germańskich mitów.

W 1960 roku doszło wreszcie do utworzenia na Uniwersytecie Warszawskim Katedry Germanistyki. Szarota otrzymała tytuł docenta, dający jej pełne prawa profesorskie. Nie powierzono jej jednak kierownictwa katedry, aczkolwiek miała ze wszystkich wchodzących w grę kandydatów największe kompetencje. Na kierownika wyznaczono pochodzącego z Halle Thomasa Höhle, który pracą o Franzu Mehringu dowiódł silnego przywiązania do idei marksistowskich. Z perspektywy czasu śmiało można stwierdzić, że gdyby nie wykłady Szaroty podejmujące temat niemieckiego baroku na tle europejskim i gdyby nie jej fascynujące seminaria obejmujące swym zakresem romantyzm niemiecki, źle wyglądałaby dziś germanistyka w stolicy Polski. Szarota pokazała, jak się winno uprawiać naukę, czym ma być filologia. Zawsze była nadzwyczajna, gdy ukazywała studentkom i studentom europejskie oblicze literatury.

W 1963 roku opublikowała jako następstwo swego studium o Laokoonie bardzo ważny artykuł o poglądach estetycznych Jamesa Harrisa,

⁸ „Études Germaniques” 1959, 14, s. 106-127.

któremu wiele miał do zawdzięczenia Herder⁹. W odróżnieniu od Lessinga Harris uwzględnia w rozprawie *Three Treatises* oprócz malarstwa i poezji także muzykę (muzykę i taniec) oraz sztukę siły (poezję). Ciekawa jest jego interpretacja *mimesis*, mająca zdaniem Szaroty wiele wspólnego z rozumieniem tego fenomenu przez Romana Ingardena i Władysława Tatarkiewicza. Dowodzili oni w latach 50., wbrew ogólnie przyjmowanemu stanowisku, że Arystotelesowi nie chodziło o odzwierciedlenie, lecz o przedstawienie¹⁰. Z pomocą pojęć *energia* i *energeia* Harris ustawia w hierarchicznym porządku sztuki, od sztuk plastycznych przez muzykę do poezji. Mimesis jest tym, co wszystkie te sztuki mają wspólnego, różnią się natomiast oddziaływaniem.

Na uwagę zasługuje esej Szaroty o dramatach z tematem Antygony autorstwa Hasenclevera, Anouilha i Brechta. Esej ten w języku polskim ukazał się w czasopiśmie „Meander”. Szarota odrzuca w nim zdecydowanie uznawane wówczas w NRD interpretacje *Antygony* Sofoklesa, pochodzące od Hegla, Lukáca i Hansa-Günthera Thalheima (w powiązaniu z artykułem tego ostatniego pt. *Schillers Demetrius als klassische Tragödie*; *Dymitr Schillera* jako tragedia w klasycznym stylu)¹¹. To nie jest tak, by Kreon w imię konieczności, zatem zasady wyższego rzędu, odniósł zwycięstwo, gdyż czyn Antygony pokazuje, że jest on tyranem, który w swej pysze gardzi nakazami bogów. Sztuki Hasenclevera, Anouilha i Brechta analizuje Szarota, wiążąc je z czasem ich powstania, to znaczy mając na uwadze I wojnę światową, rządy Vichy i Trzecią Rzeszę.

Na obchody 180. rocznicy urodzin Eichendorffa Szarota przygotowała esej dla „Kwartalnika Neofilologicznego”, w którym omówiła krytycznie trzy różne współczesne interpretacje wierszy tego poety. Esej zaczyna się od polemiki z Adornem, który zinterpretował wiersz *Sehnsucht* („Tęsknota”). Według Szaroty nie może być mowy o „zużyciu wielu wyrażen i wyobrażeń”¹². W drobiazgowej analizie wykazuje,

9 E. M. Szarota, *Poglądy estetyczne Harrisa*, „Estetyka” 1963, 4, s. 139–156 oraz eadem, *James Harris. Die Bedeutung seiner «Three Treatises»*, „Wissenschaftliche Zeitschrift der Ernst-Moritz-Universität Greifswald” 1963, R. XII, „Gesellschafts- und Sprachwissenschaftliche Reihe”, z. 3 (wersja polska jest obszerniejsza od niemieckiej).

10 Eadem, *Poglądy estetyczne Harrisa*, op. cit., s. 140.

11 H.-G. Thalheim, *Schillers Demetrius als klassische Tragödie*, „Weimarer Beiträge” 1955, z. 1–3, s. 22–86.

12 E. M. Szarota, *Zur moderner Interpretation Eichendorffscher Lyrik. Joseph von Eichendorff zum 180 Geburtstag*, „Kwartalnik Neofilologiczny” 1968, nr 4, s. 373. W przypadku Adorna chodzi o esej *Zum Gedächtnis Eichendorffs*, [w:] Th.W. Adorno, *Noten zur Literatur I*, Frankfurt a. M. 1963, s. 105–143, zwłaszcza s. 130–133, na których omawia wiersz *Sehnsucht*

że w utworze tym Eichendorff niczego nie przejmuję, lecz wszystko układa w przemyślany sposób. Strofy tego wiersza pozostają ze sobą „w swego rodzaju tajemnym związku, do którego kluczem jest dla nas dobór słów i ich powtórzenia”¹³. Dwoma pozostałymi interpretatorami poezji Eichendorffa, z którymi Szarota wiedzie spór, są Gerard Storz i August Langen. Chodzi jej o dość zasadniczą kwestię, czy poetyckie utwory Eichendorffa, zamieszczone uprzednio w jego tekstach prozatorskich, można interpretować bez uwzględniania tego kontekstu. Zdaniem Szaroty, zwrócenie uwagi na ów kontekst jest nieodzowne.

W latach 60. Szarota coraz bardziej zwracała się ku literaturze XVII wieku. Ataki Lessinga przypuszczane na barok, a w szczególności na autorów francuskich tego stulecia, wyraźnie ją irytowały. W 1967 roku przedłożyła książkę *Künstler, Grübler und Rebellen. Studien zum europäischen Märtyrerdrama des 17. Jahrhunderts* (Artyści, myśliciele i rebelianci. Studium europejskiego dramatu męczeńskiego epoki baroku). Nie zamierzała przedstawiać historii tego dramatu, lecz chciała zwrócić uwagę na „wielkie postacie w siedemnastowiecznym dramacie europejskim, będące ucieleśnieniem absolutnego ideału człowieczeństwa”. „Droga męczenników do Boga przedstawia się – jak wywodzi Szarota – różnie”. Artyści, „pojmując swą sztukę w sensie absolutnym – stają się chrześcijanami i męczennikami”, natomiast myśliciele postępując „okrężną drogą medytacji filozoficznej, która nie prowadzi do rozwiązania egzystencjalnych problemów, odkrywają prawdy religii chrześcijańskiej”. Szczególny przypadek stanowią rebelianci. Są oni w stanie stawić opór „zasadzie gwałtu, nieludzkiemu postępowaniu i tyranii”. „Są przekorni i dumni jak Urszula (Vondela), nieugięci i pokorni jak Fernando (Calderona), niezłomni i wyniośli jak Polyecte, uparci i spokojni wewnętrznie jak Catharina von Georgien (Katarzyna z Gruzji)”. Ten typ bohatera prowadzi swój dalszy żywot – zdaniem Szaroty – w sekularyzowanym dramacie. Nosi jedynie inne imiona. W dziele *Artyści, myśliciele, rebelianci* zostały zanalizowane niezwykle sumiennie dramaty łacińskie (Bidermann), hiszpańskie (Lope de Vega i Calderón), francuskie (Corneille, Rotrou oraz inni, mniej znani autorzy), niemieckie (Gryphius i Lohenstein) jak również niderlandzkie (Vondel). Ubolewać należy, że jedynie niewielu badaczy dysponuje tak rozległą i głęboką wiedzą o europejskiej literaturze XVII wieku,

(Tęsknota). Polski przekład w: Th. W. Adorno, *O literaturze. Wybór esejów*, Warszawa 2005, s. 94-125.

13 E. M. Szarota, *Zur modernen Interpretation...*, op. cit., s. 376.

by dokonania Szaroty mogły być w pełni docenione. W badaniach germanistycznych książka Szaroty powinna służyć za wskazówkę, że siedemnastowieczna literatura niemiecka w gruncie rzeczy jest zrozumiała jedynie w kontekście europejskim.

Trzy lata później ukazało się znaczące studium *Lohensteins «Arminius» als Zeitroman. Sichtweisen des Spätbarock* (Arminius Lohensteina jako powieść mu współczesna. Spojrzenia na późny barok). Szarota odczytuje powieść Lohensteina, której dwutomowe wydanie pochodzi z lat 1689–1690, jako szeroko zakrojoną rozprawę autora z politycznymi problemami jego czasów, a w szczególności jako obrachunek z Habsburgami, przede wszystkim z uwagi na to, że Arminius jest utożsamiany z cesarzem Leopoldem I (1658–1705). Szarota wyjaśnia, dlaczego tak się dzieje. Jej zdaniem utożsamienie Austriaka z Germanem jest jednak możliwe jedynie w Niemczech, gdzie humaniści, po ponownym odkryciu *Germanii* i rozdziału dotyczącego Arminiusa w *Rocznikach* Tacyty, wywołali niebywały kult Arminiusa. Według niej jednym z założeń Lohensteina było ukazanie, że oderwanie od cesarza w jakiegokolwiek formie i paktowanie z Ludwikiem XIV nie miało sensu i było bezcelowe. Z tej perspektywy omawia skomplikowany spłot akcji, starając się jednocześnie rozwikłać, kogo ze współczesnych sportretował autor w poszczególnych postaciach powieści. W drugiej części książki podejmuje Szarota kwestię, w jaki sposób Lohenstein próbował włączyć się do europejskiej debaty o historii uniwersalnej. Istniały dwie całkowicie rozbieżne koncepcje: koncepcja zorientowana eschatologicznie i koncepcja biorąca pod uwagę wielkie terytoria. Lohenstein w powieści wykorzystuje obydwie. Dominująca jest jednak koncepcja sekularyzowana, w której autorzy „wszystkich narodów ziemi niejako jeden za drugim ukazują się naszym oczom. Jest to swego rodzaju panoramiczna wizja całej historii świata”¹⁴. Jej początek zauważa Szarota w niewielkiej książeczce Georga Horna *Brevis introductio ad historiam universalem* (Leyden 1655). Śladami jej autora miał postępować potem Urban Chevreau, pisząc *Histoire du Monde* (1686), zawierającą historię Ameryki, Indii i Chin i pod względem literackim przewyższającą znacznie poziomem drugą książkę Horna pt. *Arca Noae sive Historia Imperiorum et Regnorum à Conditio Orbe ad nostra tempora* (Leyden i Rotterdam 1666), „będącą pierwszą historią powszechną niezorientowaną eschatologicznie”¹⁵. Lohenstein umiejętnie do niej nawiązuje,

14 Ibidem, s. 165.

15 Ibidem, s. 166 i nast.

mimo że wydarzenia, na których koncentruje uwagę, dotyczą czasów rzymskich, zdaje się on dostrzegać paralele do politycznej sytuacji w XVII wieku. Dowodzi tego m.in. – zdaniem Szaroty – sposób, w jaki przedstawia dzieje dawnej Armenii i Dalekiego Wschodu w Cesarstwie Rzymskim. Szarota odwołuje się do źródeł, z których mógł czerpać Lohenstein. Nie sposób jednak orzec, które i w jakim dokładnie miejscu wykorzystał. W trzeciej części książki omawia Szarota strukturę i techniki narracyjne, niejednokrotnie dokonując porównań z używanymi przez Antona Ulricha jako powieściopisarza.

W 1972 roku ukazało się w wydawnictwie Europa dzieło Szaroty pt. *Die gelehrte Welt des 17. Jahrhunderts über Polen. Zeitgenössische Texte* (Uczony świat XVII wieku o Polsce. Teksty współczesne)¹⁶. Autorka zamieściła w prawie 900-stronicowym wydaniu tej książki łacińskie, francuskie, włoskie, angielskie i niemieckie relacje o siedemnastowiecznej Polsce, tłumacząc wszystkie nieniemieckojęzyczne teksty na niemiecki. Niektóre dostępne były tylko w języku polskim. Dzięki temu niemiecki czytelnik uzyskuje wiedzę o tym, jaki obraz Polski przekazali w swoich pismach tacy autorzy, jak Germanico Malaspina, Giovanni Francisco Olmo, Christoph Hartknoch, Martin Opitz, Joost van den Vondel, Gottfried Wilhelm Leibniz, Samuel von Pufendorf, Bernard O’Conner¹⁷. Książka składa się z czterech części: *Republica Polonica*, wybór królów i królowie, wewnętrzne i zewnętrzne wojny, opisy miast i warowni. Wiele relacji zaciekaWi dzisiejszego czytelnika szczególnie, wynika z nich bowiem, że zainteresowanych Polską w tamtych czasach wprawiało w zadziwienie, że ten kraj ma skomplikowaną strukturę, rozbudowaną demokrację szlachecką, w której około 200 000 osób ma prawo głosu. Aby ułatwić odbiorcy rozumienie tekstów, Szarota wspólnie z Adamem Kerstenem (1930-1983), znakomitym historykiem, opatrzyła je wyczerpującymi komentarzami. Nie ma do dziś takiej książki, która wytrzymałaby porównanie z omawianym dziełem.

Zajmując się relacjami dotyczącymi Polski, Szarota zastanawiała się, jak pod względem literaturoznawczym uporządkować poszczególne gatunki, takie jak wspomnienia, relacje, sprawozdania poselskie, zapiski z podróży czy dzienniki. Dotychczasowe próby podejmowane w tym kierunku miały ten mankament, że szukano zasadniczych

16 E. M. Szarota, *Die gelehrte Welt des 17. Jahrhunderts über Polen. Zeitgenössische Texte*, Wien-München-Zürich 1972.

17 Chodzi o osobistego lekarza króla Jana Sobieskiego.

kryteriów, wychodzących poza ramy epoki¹⁸. Szarota utrzymywała, że trzeba wprowadzać rozróżnienia w zależności od epoki i sytuacji danego kraju. Ważne jest także stanowisko zajmowane przez piszącego. Wspomnienia, sporządzone przez autora aktywnie zajmującego się polityką, tzn. takiego, który trzymał w ręku wiele nitki informacji, prezentują się inaczej niż zapiski autorów śledzących bieg wydarzeń z oddalenia i bez zaangażowania się w nie, mających czas i spokój, by na bieżąco prowadzić coś w rodzaju dziennika. Wiek XVII obfituje w memoiry, zwłaszcza francuskie, których autorzy są świadomi swego uczestnictwa w dziejach. W żadnym razie – w opinii Szaroty – nie należy, jak się praktykowało dotychczas w badaniach, literatury wspomnieniowej, pojmowanej w szerokim sensie, ujmować według „schematu prezentowania własnej osoby, ukazywania, kim się jest i porządkowania jej z tego punktu widzenia w historii literatury albo teorii literatury”¹⁹.

W latach 60. Szarota ogłaszała drukiem liczne przyczynki dotyczące roli Polski w literaturze epoki baroku, m.in. w piśmie „Neophilologus” ukazało się ważne, choć objętościowo niewielkie studium *Dichter des 17. Jahrhunderts über Polen* (Opitz, Dach, Vondel, La Fontaine i Filicaia) (Poeci siedemnastowieczni o Polsce. Opitz...), a w publikacji zbiorowej artykuł w języku polskim pt. *Piastowie w literaturze niemieckiej XVII wieku*²⁰. Artykuł ten pozwala na wgląd w kroniki, które dawały niemieckim autorom możliwość zasięgania informacji o historii Polski, a także Śląska. Szarota omawia tutaj dokładnie kroniki Joachima Cureusa (1532–1573) i Jacoba Schickfussa (1574–1636). Główne wydarzenia, na których koncentrują się omawiani autorzy, to rozejm zawarty w Sztumskiej Wsi między Polską a Szwecją w 1635 roku, nieoczekiwany wybór w 1669 roku Polaka Michała Korybuta Wiśniowieckiego na króla, jak również zwycięstwo nad Turkami pod Wiedniem w 1683 roku, do którego walnie przyczyniły się wojska polskie pod dowództwem króla Jana III Sobieskiego. Wydarzenia te stały się

18 Szarota wymienia m.in.: A. Adama, *Historie de la Litterérature ou XVII siècle*, t. IV, Paris 1958; podstawowe dzieło Georga Mischa o autobiografii (G. Misch, *Geschichte der Autobiographie*, IV t.); idem, *Die Autobiographie der französischen Aristokratie des 17. Jahrhunderts*, „Deutsche Vierteljahrsschrift für Literaturwissenschaft und Geistesgeschichte” 1923, s. 172–213; F. Neuberta, *Zur Problematik der französischen Memoiren*, [w:] *Französische Literaturprobleme*, Berlin 1962.

19 E. M. Szarota, *Memoiren, Gesandtschaftsberichte und Tagebücher des 17. Jahrhunderts*, „Kwartalnik Neofilologiczny” 1971, nr 15, z. 3, s. 253.

20 Eadem, *Piastowie w literaturze niemieckiej XVII wieku*, [w:] *Europejskie związki literatury polskiej*, Warszawa 1969, s. 155–186.

tematem wielu utworów literackich, pisanych w różnych językach, które to utwory Szarota poddaje wnikliwej analizie.

W 1970 roku Elida Maria Szarota została poproszona o wygłoszenie jednego z głównych referatów na IV Międzynarodowym Kongresie Germanistów w Princeton. Tytuł jej referatu brzmiał: *Gesellschaftssicht und Erkenntnishaftung in Barock und Manierismus* (Obraz społeczeństwa i perspektywa poznawcza w baroku i manieryzmie). Dla literatury baroku jest charakterystyczne – wedle autorki – to, że podstawowe doświadczenie, które wstrząsnęło danym poetą, staje się punktem wyjścia w jego przedstawieniu, autor przy tym zachowuje otwartą, wyraźnie zaangażowaną postawę, co tłumaczy występujące w jego dziele nagłe zmiany, zwroty, metamorfozy i upadki. Poezja manierystyczna natomiast idzie – jak Balthasar Gracián – drogą od poznania do poznania, jej autorzy jedynie w zawołowany sposób, bardzo dyskretnie, dają do zrozumienia, jakie jest ich stanowisko wobec spraw społecznych i problemów religijnych. Są przekonani, że „w samym języku drzemią tajemnice poznania; ton, dobór słów, gra językowa, gra słowem, homonimia, śmiałe metafory, etc. pozwalają je wydobyć”²¹.

Z badań nad problematyką manieryzmu wyrosło studium Szaroty pt. *Deutsche Pastor-Fido-Übersetzungen und europäische Tradition*²² (Niemieckie przekłady *Il Pastor Fido* a europejska tradycja). Szarota porównuje tu przekład Hofmanna von Hofmannswaldau z 1678 roku z przekładem Hansa Aßmanna barona von Abschatz z 1704 roku, czyniąc to jak zwykle z wielką starannością. Odstępstwa od oryginału w żadnym razie nie uznaje natychmiast za błąd, lecz uzależnia ich ocenę od tego, jaką jakość uzyskują w języku niemieckim. Hofmannswaldau lepiej – w jej przeświadczeniu – oddaje styl autora *Il Pastor Fido*, Battisty Guariniego (1538-1612), czego nie wychwytuje zazwyczaj już nasze ucho nawykłe do języka, odpowiadającego bardziej klasycyzującemu przekładowi Abschatza.

W 1976 roku ukazała się książka Szaroty pt. *Geschichte, Politik und Gesellschaft im Drama des 17. Jahrhunderts* (Historia, polityka i społeczeństwo w dramacie XVII wieku). Jedną z jej głównych tez jest stwierdzenie, że w szkolnym dramacie protestanckim należy upatrywać reakcji na dramat jezuicki. *Leo Arminius* Gryphiusa jest odpowiedzią

21 *Dichtung, Sprache, Gesellschaft*, red. V. Lange, H.-G. Roloff, Frankfurt a. M. 1972, s. 135 i nast.

22 *Europäische Tradition und deutscher Literaturbarock*, red. G. Hoffmeister, Bern-München 1973, s. 297-320.

na noszący ten sam tytuł dramat Josepha Simona. Gryphius pomija jednak problematykę sporu o obrazy, którą Simon umieszcza w planie głównym. Miejsce konfliktu wyznaniowego zajmuje polityczny. Jego *Catherina von Georgien* (Katarzyna z Gruzji) jest również odpowiedzią na dramat jezuicki. Szarota przywołuje tu przede wszystkim Nicolasa Caussina (1583-1651), którego sztuki łacińskie omówiła w pierwszej części książki poświęconej historii dramatu jezuickiego. Późniejsze tragedie Gryphiusa są natomiast słabiej powiązane z dramatem jezuickim, aczkolwiek opozycja ich autora do tego dramatu pozostaje niezmienna.

W kolejnych latach ukazała się wielka dwutomowa edycja prac Szaroty, której każdy tom jest złożony z trzech części, pt. *Das Jesuitendrama. Eine Periochen-Edition* (Dramat jezuicki. Edycja periochów). Mamy tutaj do czynienia z najokazalszym zbiorem tekstów, będących czymś w rodzaju programów teatralnych. Jednym z celów edytorki było udokumentowanie niesłychanego, masowego oddziaływania dramatu jezuickiego. We wprowadzeniu tłumaczy: „Dramat jezuicki wyrastał z ruchu literackiego, w którym uczestniczyły tysiące: organizatorzy i wykonawcy, ich rodziny, sąsiedzi i przyjaciele, dwór, arystokracja, ludzie wykształceni na widowni, liczni mieszczenie występujący w roli statystów w scenach masowych, bywało, że i wszyscy mieszkańcy danego miasta [...]. W przedstawieniu *Hestery* (1577) w Monachium, około 1700 osób w kostiumach «ruszyło pieszo, na udekorowanych wozach, konno, ulicami; a wśród tego tłumu olbrzymy, diabły, ludzie z głowami lwów, tygrysów, słoni z murzynami na grzbiecie, delfiny, wilki, kaci, liktorzy, czarownicy, janczarzy». Ferdynanda II, powracającego z koronacji na króla Czech, powitał w Grazu orszak aktorów występujących w dramacie jezuickim, «w którym to orszaku znajdowali się przedstawiciele wszystkich części świata, obok słoni, krabów morskich, archaniołów; do nich dołączyły wielkie wozy, z których młodzi wykonawcy wygłaszały mowy do rozentuzjasmowanego, pławiącego się w piękności tłumu». Przedstawienia z okazji świąt odbywały się zwykle na wolnym powietrzu [...]. Natomiast *Godefridus Bullionius* (1596), w którym udział wzięło 152 aktorów, wystawiony został w «Auli Gymnasii» przez «unnumera turba»²³.

Szarota dostrzega w dramacie jezuickim i praktyce jego wystawień zwiastuna współczesnych mass mediów²⁴. Po pewnym czasie jezuici

23 Ibidem, t. I, s. 7.

24 Pisała o tym już w artykule *Das Jesuitendrama als Vorläufer der modernen Massenmedien*, „Daphnis. Zeitschrift für mittlere deutsche Literatur” 1975, z. 2, s. 129-143.

doszli do wniosku, że trzeba sporządzać do łacińskich sztuk programy, czyli periochy i rozdawać je publiczności. Podawały one w skrótovej formie treść poszczególnych sztuk, zawierały ważne łacińskie zdania przełożone na niemiecki, jak również objaśnienia materii i tematu przedstawienia. Szarota zebrała do swej publikacji ponad 600 takich periochów i opatrzyła je szczegółowymi, niejednokrotnie wielostronicowymi komentarzami. Często musiała niemieckie teksty objaśniać w odwołaniu do łacińskich, gdyż niemieckie bywały niezrozumiałe. Można odnieść wrażenie, że jezuici nie zawsze dobrze znali niemiecki. Wiele periochów wyszperała w bibliotekach i archiwach, publikując je po raz pierwszy, inne, już kiedyś drukowane, uwzględniła w zbiorze, z uwagi na to, że stały się trudno dostępne, a przede wszystkim – że były pozbawione komentarza. We wprowadzeniu Szarota dokonała na 100 stronicach przeglądu ponad dwustuletniej historii dramatu jezuickiego.

Choć byłem świadkiem powstawania tej pracy i niejeden komentarz omawiałem z autorką, do dziś nie pojmuję, skąd czerpała siłę do badania źródeł z tak wielu dziedzin europejskiej literatury, historii, włącznie z historią religii. Jestem przekonany, że żaden zespół nie pracowałby wydajniej. Należy przy tym podkreślić, że nie dysponowała ani żadną sekretarką, ani inną pomocą. Od 1975 roku była jednakże zwolniona z obligatoryjnych zadań profesorskich, takich jak wykłady, seminaria magisterskie czy wystawianie opinii. Osiągnąwszy 70. rok życia, przeszła na emeryturę, nie oszczędzając jednak w pracy ani siebie, ani innych.

Ostatnią książkę, poświęconą kobiecym postaciom scenicznym XVII wieku Szarota opublikowała, jak wspomniano, w 1987 roku. Już we wcześniejszych swych publikacjach wiele uwagi zwracała na postacie kobiece w utworach dramatycznych i prozatorskich. Nigdy jednak nie był to dla niej osobny temat. W książce chciała pokazać, że „kobieta od mniej więcej IV wieku stara się wieść własne życie”. Miała na myśli samodzielność różnie rozumianą przez poszczególne kobiety: „jako uwolnienie się od domu rodzinnego, od męża, w ogóle od więzów rodzinnych, jako nowa forma życia i nowe życiowe zadanie, jako walka z męską tyranią, jako odnajdywanie jej istoty w miłości i wielbieniu mężczyzny, albo też w tym, że kobieta, omotawszy mężczyznę, sprawuje nad nim rządy. Interesujące, a nawet intrygujące jest śledzenie wolno zarysowującej się drogi rozwoju od prymitywnego dziewczęcia, podporządkowanego mężczyźnie (ojcu, bratu, mężowi), do samodzielnej kobiety, świadomej swej odpowiedzialności. Pytanie: Kim jestem? Zależę od mężczyzny, czy chcę mu się wymknąć? – stawiają sobie młode dziewczyny wciąż i wciąż”. Pragnienie wybicia się na samodzielność

i dysponowania sobą jest u występujących w książce Szaroty dziewcząt bardzo silne: towarzyszy Juliet, Duchess of Malfi, bardzo młodej wdowie, Molierowskim dziewczętom i kobietom, Agnès, Isabelle i Dorimène. „To pragnienie kobiet jest zakorzenione ponad wszelką wątpliwość w ich *desir*, ma podstawy w ich seksualności i dojrzewa jak owoc z kwiatu. Wtedy jednak, gdy ów punkt szczytowy zostaje w życiu młodej dziewczyny osiągnięty, dochodzi do kolejnego kroku w jej usamodzielnieniu: kobieta rozpoczyna aktywne życie, czy to w rodzinie, czy to w społeczeństwie”²⁵.

Szarota przygląda się uważnie postaciom kobiecym w dramatach europejskich (Szekspir, Calderòn, Lope de Vega, Vondel, Racine, Corneille, Molier, Rotrou, Lohenstein), przyporządkowując je obranym tematom: kobieta, będąca córką, zbuntowana przeciw własnemu ojcu w *Romeo i Julii*, kochająca córka w *Iphigénie* Racinea i nienawidząca w szekspirowskim *Królu Lirze*. Jako krygująca się i ambitna, w roli damy dworu, aktorki, zielarki, mamki, opozycjonistki, żądnej władzy, heroiny itp. W poszczególnych analizach Szarota rozważa różne aspekty, przy czym nie brakuje odniesień do innych dzieł. Książkę swą Szarota pisała niezależnie od powstającej w tym czasie literatury feministycznej. Następstwem tego jest pomijanie jej publikacji w badaniach feministycznych.

Analizy Szaroty wyróżniają się tym, że zauważała w interpretowanych przez siebie utworach reakcję na aktualną sytuację historyczną. Podziwu jest godne, z jakim uporem starała się dotrzeć do różnych źródeł. Trzeba zdać sobie sprawę, że każdy wyjazd za granicę wiązał się z wieloma organizacyjnymi problemami. Nigdy nie można było być pewnym, czy się otrzyma paszport, i zawsze należało rozważyć, skąd weźmie się dewizy. Aby je zdobyć, Szarota przełożyła na niemiecki trzy książki Adama Schaffa dla wiedeńskiego wydawnictwa Europa²⁶. Fatalny styl tego autora sprawiał jej kłopoty w tłumaczeniu. Wołała tłumaczyć Stendhala czy Parandowskiego²⁷. Za przekład Francuza

25 E. M. Szarota, *Stärke, dein Name sei Weib. Bühnenfiguren des 17. Jahrhunderts*, Berlin-New York 1987, s. 1 i nast.

26 A. Schaff, *Sprache und Erkenntnis*, Wien 1964 (tytuł oryginalny: *Język a poznanie*); idem, *Essays über die Philosophie der Sprache*, Frankfurt a. M.-Wien 1968 (tytuł oryginalny: *Szkice z filozofii języka*); idem, *Geschichte und Wahrheit*, Wien 1970 (tytuł oryginalny: *Historia i prawda*).

27 W NRD przełożyła z francuskiego Stendhala, *Novellen und Skizzen*, Berlin (Ost) 1959 (wybór według wydania Plejade, t. XIII) i z polskiego J. Parandowskiego, *Mittelmeerstunde*, Berlin (Ost) 1960 (tytuł oryginału: *Godzina śródziemnomorska*).

otrzymała tylko marki NRD-owskie, a za przekład klasycznie piszącego Polaka w wydawnictwie Christiana²⁸ na wysokie honorarium nie było co liczyć. A jednak dostawała coraz więcej zleceń na przekłady. Pomocne było niewątpliwie uznanie międzynarodowe, jakiego doświadczała. W 1970 roku weszła z wyboru w skład Zarządu Międzynarodowego Stowarzyszenia Germanistów. W 1981 roku uhonorowano ją również prestiżową nagrodą Johanna Gottfrieda Herdera, o czym już wspominaliśmy. W 1986 roku przeniosła się na stałe z Warszawy do Wolfenbüttel, gdzie w roku 1994 zmarła. Urna z jej prochami została przewieziona do Polski i złożona w rodzinnym grobie w Otwocku pod Warszawą.

* * *

Szarota lubiła być wożona samochodem, napić się dobrego wina i zasmakować dobrego jedła. Miała w sobie coś z arystokratki, ale była zarazem przywiązana do idei demokratycznych. Było to najbardziej widoczne, gdy należało rozwiązywać jakieś zawiłe studenckie problemy. Cieszyła się z uznania, była poliglotką i chętnie posługiwała się w rozmowach wieloma językami. Krótko mówiąc – była to kobieta, która się wyróżniała. Była również nieobliczalna. Teraz, po czasie, każdy może powiedzieć, że tak jest w wypadku wielkich, silnych osobowości. Szkoda, że Szarota tak późno rozpoczęła karierę naukową; wcześniej nie było jej dane – ludzie myślący samodzielnie nie byli w realnym socjalizmie wspierani, dlatego też nie udało się jej zbudować na warszawskiej uczelni europejskiej komparatystyki XVII i początku XVIII wieku, gdyż w gruncie rzeczy to był zakres i przedmiot jej badań²⁹.

28 J. Pazowski, *Die Sonnenuhr*, Bonn 1965 (tytuł oryginału: *Zegar słoneczny*).

29 Pełna bibliografia publikacji Szaroty obejmująca okres do 1982 roku jest zamieszczona w księdze pamiątkowej: *Theatrum Europaeum*, red. R. Brinkmann i inni, München 1982, s. 644–648. Patrz również: słowo pośmiertne Wilhelma Kühlmanna, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 4 II 1994.

Władysław Ludwik Szenajch

Urodzony 13 V 1879 w Warszawie. Studia medyczne na Cesarskim UW. Wykładowca Towarzystwa Kursów Naukowych i Wolnej Wszechnicy Polskiej. Doktorat i habilitacja na UW (1922), profesor (1929). W czasie okupacji uczestnik tajnego nauczania.

Lekarz pediatra; organizator służby zdrowia w okresie międzywojennym; propagował pediatrię społeczno-zapobiegawczą.

Wieloletni ordynator i lekarz naczelny Szpitala Anny Marii w Łodzi, a następnie dyrektor i lekarz naczelny Szpitala im. Karola i Marii w Warszawie.

Członek m.in. TNW (1946), Towarzystwa Lekarskiego, założyciel i prezes Polskiego Towarzystwa Szpitalnictwa. Wiceprezes Międzynarodowego Towarzystwa Szpitalnictwa (1921-1939).

Założył i współredagował pismo „Pediatria Polska”.

Zmarł 23 X 1964 w Warszawie.

Rady dla matek: o karmieniu i pielęgnowaniu niemowląt, Warszawa 1916; *Zasady organizacji opieki nad dziećmi*, Warszawa 1917; *Myśli lekarza*, Warszawa 1958; *Trzy pielęgniarki: Florencja Nightingale, Katarzyna Bakunina, Zofia Szlenkierówna*, Warszawa 1959; *Główne etapy rozwoju pediatrii*, Warszawa 1965.

Bogdanowicz J., *50 lat pracy lekarskiej prof. dr med. Władysława Szenajcha*, „Pediatria Polska” 1953, nr 10; Z. Lejmbach, *Władysław Szenajch, życie i praca*. Warszawa 1976.

MARIA DOROTA SCHMIDT-POSPUŁA

WŁADYSŁAW LUDWIK SZENAJCH 1879-1964

Władysław Ludwik Szenajch urodził się 13 maja 1879 roku w Warszawie (według niektórych źródeł 3 maja) w spolonizowanej w połowie XIX wieku rodzinie niemieckich osadników wyznania ewangelicko-reformowanego. Rodzice jego byli właścicielami niewielkiego, kilkumorgowego gospodarstwa warzywno-owocowego i wiatraka na rogatkach Warszawy, na Woli, przy tzw. „czarnej drodze” (wysypanej wówczas miałem węglowym, obecnej ulicy gen. Józefa Bema). Ojciec, Edward Schoenaich (1830-1879), zmarł dwa tygodnie przed narodzeniem syna Władysława (niektóre źródła podają, że zmarł, gdy syn miał kilka miesięcy). Po śmierci męża na matkę, Emilię z Wanków (1836-1925), spadł trudny i wielce odpowiedzialny ciężar, obowiązek wychowywania siedmiorga dzieci. Władysław jako najmłodszy w rodzinie wychowywał się z siostrami, które poświęcały mu wiele czasu, pomagały matce w opiece i gospodarstwie.

Władysław Szenajch rozpoczął edukację w 1887 roku w Szkole Rzemiosł Jerzego Kühna założonej w 1879 roku, ale ponieważ nie wykazywał szczególnego zainteresowania tego typu przedmiotami, matka, po rozmowie z dyrektorem szkoły (który wyraził się o chłopcu bardzo pozytywnie, mówiąc, że „winien zostać ministrem a nie rzemieślnikiem”), zmuszona była po roku przenieść go do VI gimnazjum ewangelickiego, z nauczaniem w języku rosyjskim, mieszczącego się wówczas na Krakowskim Przedmieściu. Była to jedna z trudniejszych szkół w Warszawie, czego dowodem była niewielka liczba uczniów, którzy kończyli ósmą klasę. Uczył się początkowo przeciętnie, ale w starszych

klasach było już dużo lepiej. Interesował się szczególnie łaciną, greką i historią, której uczył się głównie sam. Kochał zwłaszcza historię, co zaowocowało w latach późniejszych zainteresowaniem historią medycyny. W roku 1893 uzyskał maturę i w tymże roku zapisał się na Wydział Lekarski Uniwersytetu Warszawskiego, wówczas Cesarskiego, z wykładowym językiem rosyjskim.

Będąc studentem medycyny wiele czasu poświęcał na naukę przedmiotów podstawowych, ale szczególnie interesowała go filozofia, którą wykładał prof. Henryk Struve (1840-1912), znany filozof, etyk i erudyta o szerokich zainteresowaniach; wywarł on wielki wpływ na młodym słuchaczu. Szenajch przez cztery lata uczęszczał na spotkania miłośników filozofii, organizowane w mieszkaniu profesora. Rozbudziło to w nim zamiłowanie do problemów filozofii i etyki, znalazło też odbicie w późniejszych jego pracach i działalności na polu filozofii i etyki medycznej. Szczególnie zapadło mu w pamięci spotkanie z Henrykiem Sienkiewiczem, który na prośbę Struvego czytał fragmenty swojej powieści *Krzyżacy*. W listopadzie 1903 roku Szenajch wstąpił w związek małżeński z Eugenią Pianko, córką budowniczego.

Już pod koniec studiów zainteresował się pediatrią i jeszcze przed ukończeniem nauki, w marcu 1903 roku, rozpoczął pracę jako wolontariusz w Domu Wychowawczym im. ks. Baudoína, kierowanym wówczas przez warszawskiego pediatrę Ludwika Andersa (1854-1920). W roku 1917 odłączony administracyjnie od szpitala, nieprzerwanie działa do dnia dzisiejszego przy ulicy Nowogrodzkiej 75 pod nazwą Domu Dziecka nr 15 im. ks. G.P. Baudouina.

Nabrawszy nieco praktyki lekarskiej, w 1904 roku Szenajch został tzw. nadetatowym asystentem Oddziału Wewnętrznego Szpitala Dzieciątka Jezus. W marcu 1905 roku wyjechał na półroczny staż do Berlina, do klinik i pracowni niemieckich profesorów Ludwiga Briegera i Izidora Zabłudowskiego oraz uczestniczył w kursie pediatrycznym u prof. Ottona Heubnera. Uczestniczył też równocześnie w zjazdach naukowych i posiedzeniach. Owocem zagranicznego pobytu była pierwsza praca doświadczalna nad przemianą wodną *Refraktometryczne badania surowicy krwi* (1906).

Po powrocie do kraju, na zaproszenie Józefa Brudzińskiego, wówczas naczelnego lekarza nowo powstałego szpitala dla dzieci w Łodzi, objął Szenajch w lipcu 1906 roku posadę lekarza na oddziale zakaźnym i lekarza ambulatoryjnego. Łódź miała wówczas największy w Polsce wskaźnik umieralności dzieci i żadnego stacjonarnego zakładu pediatrycznego. Dzięki ofiarności zamożnych fabrykantów łódzkich, szczególnie Edwarda i Matyldy Herbstów, którzy ofiarowali 200 tysięcy

rubli w złocie oraz teren 4 mórg pod budowę szpitala dla dzieci, powstał szpital-pomnik pamięci ich nagle zmarłej, ukochanej 9-letniej córki Anny Marii, z zastrzeżeniem, że placówka będzie nosiła właśnie jej imię. 3 listopada 1905 roku do Szpitala Anny Marii zostali przyjęci pierwsi mali pacjenci. Stał się on wzorcową placówką dla szpitali polskich i europejskich. Według pierwotnych ustaleń szpital miał za zadanie leczyć dzieci z najbiedniejszych, chrześcijańskich rodzin, na co nie zgodził się Brudziński, zmieniając w statucie zapis na „szpital powszechny dla wszystkich chorych dzieci bez względu na stan majątkowy i wyznanie rodziców oraz narodowość”.

Po wyjeździe Brudzińskiego do Warszawy Szenajch na początku lipca 1910 roku objął stanowisko lekarza naczelnego i ordynatora oddziału wewnętrznego w Szpitalu Anny Marii. Rozpoczął wówczas całkowicie samodzielną pracę kliniczną i naukową. Pierwsze cenne prace naukowe Szenajcha z tego okresu dotyczyły chorób zakaźnych i występujących w nich powikłań: *O zapaleniu nerek w przebiegu płonicy* (1907) i *O analogii w czasie występowania zapalenia płoniczego gruczołów i nerek* (1909). W roku 1910 udał się powtórnie za granicę w celu bliższego zapoznania się z organizacją i prowadzeniem oddziałów dziecięcych. Odwiedził wówczas ośrodki w Budapeszcie, Berlinie, Wiedniu, Kolonii i Monachium. W Düsseldorfie zwiedził klinikę Arthura Schlossmana, gdzie w czasie specjalistycznego kursu dotyczącego schorzeń niemowląt zaznajomił się z organizacją opieki nad dziećmi z Zagłębia Ruhry.

Po powrocie do Łodzi zajął się powiększaniem liczby łóżek w Szpitalu Anny Marii; doprowadził do zwiększenia ich o 40 – aż do 120. Ponadto zorganizował i uruchomił pierwszy w Królestwie Polskim oddział dla niemowląt oraz – co było szczególnie ważne – odizolował dzieci chore na gruźlicę, wydzielając dla nich osobną salę szpitalną. Wiedząc, jak cenną i wielce pożyteczną pracę wykonują pielęgniarki, zorganizował dla nich specjalistyczne kursy szkoleniowe. Był poza tym lekarzem w fabryce włókienniczej Henryka Grohmana, w Domu Sierot i lekarzem szkolnym. Pełnił też wiele funkcji społecznych, z których na uwagę zasługuje działalność w zarządzie Towarzystwa „Kropli Mleka”, Towarzystwa Opieki nad Dziećmi i praca w Przychodni Przeciwgruźliczej, która była pierwszą taką placówką na ziemiach polskich. Działał także czynnie w Towarzystwie Lekarskim, gdzie od 1911 roku piastował funkcję przewodniczącego jego Sekcji Pediatrycznej.

W 1913 roku, na prośbę Józefa Brudzińskiego i Zofii Szlenkierówny, Szenajch wyjechał z Łodzi do Warszawy, by objąć stanowisko ordynatora i pomocnika lekarza naczelnego (był nim wówczas Józef

Brudziński) i wspólnie ze swoim przyjacielem podjąć kolejne wyzwanie dla dobra chorych dzieci. Szlenkierówna była córką zamożnych ewangelickich przemysłowców, a przede wszystkim fundatorką dużego szpitala dziecięcego na Woli. Szpital jako instytucja miejska, finansowany był przez fundację im Karola i Marii Szlenkierów, ale kierowany przez ich córkę – Zofię. Sukcesorem szpitala Karola i Marii jest dziś szpital przy ul. Działdowskiej. Władysławowi Szenajchowi, znakomitemu pediatrze, i Zofii Szlenkierównie, wykształconej pielęgniarce i stałej kuratorce, placówka ta zawdzięczała wysoki poziom lekarsko-pielęgniarski i etyczno-społeczny. Tu po raz pierwszy w Polsce utworzono etat pielęgniarki społecznej.

Po wybuchu I wojny światowej Szenajch powołany został w styczniu 1915 roku na stanowisko lekarza naczelnego Sekcji Sanitarnej, zajmującej się organizacją służby zdrowia na terenie Warszawy. Gdy do stolicy wtargnęły wojska pruskie, z pobudek patriotycznych zmienił swoje nazwisko, zamieniając niemiecką pisownię Schoenaich na polską Szenajch, nie chcąc, aby niemieckie władze uważały go za Niemca.

Pod okupacją niemiecką, od 1916 roku Szenajch był członkiem Zarządu Rady Głównej Opiekuńczej (RGO), powstałej w miejsce Komitetu Obywatelskiego, i lekarzem naczelnym Wydziału Opieki nad Dziećmi. Jako delegat Rady wyjechał w 1917 roku do Niemiec i Austrii, aby zapoznać się z pracą i organizacją opieki nad dziećmi w czasie trwania działań wojennych. W tym samym roku wydał osobną pozycję książkową *Zasady organizacji opieki nad dziećmi*, która była podręcznikiem dla uczestników kursów dla lekarzy powiatowych; zanalizował w niej przyczyny wysokiej śmiertelności dzieci na terenie Królestwa Polskiego podczas wojny i poziom opieki nad dziećmi oraz przedstawił problemy lekarza, pielęgniarki i pedagoga wobec dzieci specjalnej troski.

W rok później Szenajch został powołany na stanowisko referenta do spraw higieny społecznej dziecka, a po przekształceniu referatu w wydział został naczelnikiem Wydziału Opieki Państwowej nad Dzieckiem i Matką w Ministerstwie Zdrowia Publicznego, Opieki Społecznej i Ochrony Pracy. Od 3 listopada 1918 roku z ramienia Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej tworzył – już w niepodległej Polsce – nowe polskie urzędy zdrowia społecznego, przejmując instytucje sanitarne z rąk okupantów niemieckich i austriackich. Efektem pracy było wydanie publikacji *Zadania wydziału opieki państwowej nad dzieckiem i matką* (1918). W styczniu 1919 roku, gdy w gabinecie Ignacego Paderewskiego ministrem zdrowia został dr Tomasz Janiszewski, Szenajch został powołany na stanowisko dyrektora Departamentu Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą.

Oprócz szeroko pojętej działalności lekarskiej i społecznej Władysław Szenajch prowadził zajęcia dydaktyczne. W roku 1917 wykładał higienę społeczną dziecka na kursach zorganizowanych dla lekarzy powiatowych, miał też cykl wykładów z dziedziny opieki nad dzieckiem w Towarzystwie Kursów Naukowych. W Wolnej Wszechnicy Polskiej wykładał w latach 1918-1920 zagadnienia opieki nad dziećmi i higienę społeczną dziecka.

Po śmierci doktora Andersa w 1920 roku Szenajch objął stanowisko prezesa Polskiego Towarzystwa Pediatrycznego i zainicjował wydawanie jego organu - „Pediatrii Polskiej”, które do 1933 roku redagował wspólnie z Mieczysławem Michałowiczem. Rola Szenajcha w Towarzystwie była wyjątkowa: był autorem prawie wszystkich ważniejszych poczynąń naukowych i społecznych, za co też nadano mu w 1952 roku tytuł członka honorowego. Na terenie Szpitala Karola i Marii zorganizował I Krajowy Zjazd Pediatrów Polskich.

W 1921 roku Władysław Szenajch został lekarzem naczelnym Szpitala Karola i Marii i wspólnie z Julianem Kramsztykiem opracował memoriał, który stał się podstawą artykułu 103 Ustawy Konstytucyjnej z 1921 roku, dotyczącego opieki nad macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą. W 1922 roku otrzymał stopień doktora wszech nauk lekarskich, a równocześnie przedłożył Wydziałowi Lekarskiemu Uniwersytetu Warszawskiego rozprawę habilitacyjną *Refraktometryczne badanie surowicy krwi*. W tym czasie otrzymał nominację na dyrektora Szpitala im. Karola i Marii.

Mając duże doświadczenie i będąc wybitnym specjalistą w zakresie zagadnień szpitalnictwa, Szenajch czynnie działał w Polskim Towarzystwie Szpitalnictwa, w którym od 1929 do 1936 roku pełnił funkcję wiceprezesa, a następnie do 1939 - prezesa. W 1938 roku przyznano mu status członka honorowego, a w latach 1921-1939 pełnił funkcję wiceprezesa Międzynarodowego Towarzystwa Szpitalnictwa. Od początku lat 20. był członkiem zarządu Izby Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej oraz Naczelnej Izby Lekarskiej.

W 1929 roku senat Uniwersytetu Warszawskiego nadał mu godność profesora tytularnego, uprawniający m.in. do prowadzenia wykładów uniwersyteckich.

Po wybuchu II wojny światowej Szenajch wraz z grupą swoich współpracowników zamieszkał na terenie Szpitala im. Karola i Marii, aby być razem ze swoimi małymi podopiecznymi i czuwać nad ich bezpieczeństwem. Zawsze spokojny, opanowany i pogodny chciał zapewnić dzieciom w trudnym okresie oblężenia w miarę normalną egzystencję. Jednak po zdobyciu Warszawy przez wojska hitlerowskie, na rozkaz

sanitarnych władz okupacyjnych, w styczniu 1940 roku został brutalnie usunięty najpierw ze stanowiska prezesa Izby Lekarskiej, a potem także ze wszystkich zajmowanych w tym czasie przez niego stanowisk, w tym lekarza naczelnego Szpitala im. Karola i Marii. Po aresztowaniu prof. Michałowicza zmuszony był ukrywać się. Jego pracę kontynuowali wykształceni przez niego uczniowie, a wśród nich na pierwszym miejscu Jan Bogdanowicz (1894-1967), późniejszy profesor pediatrii Uniwersytetu Warszawskiego.

Pozbawiony swego warsztatu pracy, Szenajch podjął działania konspiracyjne i rozpoczął nauczanie w Prywatnej Szkole Zawodowej dla Pomocniczego Personelu Sanitarnego Jana Zaorskiego i na tajnym Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego. Ponieważ w czasie okupacji niemieckiej profesor nie miał prawa wstępu do szpitala, prowadził prywatną praktykę lekarską, poświęcając równocześnie dużo czasu sprawom naukowym. Używając pseudonimu Doktor Rafał Judym, sporo publikował, m.in. liczącą 71 stron *Ideologię służby zdrowia oraz wychowanie i kształcenie lekarzy* (jako powielony maszynopis stała się tematem do dyskusji na zebraniach organizacji niepodległościowych), *Potrzeby budowlane współczesnej kliniki pediatrycznej – jako szkoły pediatrii klinicznej i profilaktycznej* i *O zadaniach i etyce pielęgniarstwa*. Dwie jego prace, wydane w 1946 roku, szczególnie zasługują na uwagę, gdyż były poświęcone pediatrii społecznej i wielkim kobietom-pielęgniarkom – Florencji Nightingale i Zofii Szlenkierównie – przedstawicielkom tak szanowanego i docenianego przez niego zawodu. Później rozszerzył tę publikację, dodając opis trzeciej znakomitej pielęgniarki w książce *Trzy pielęgniarki: Florencja Nightingale, Katarzyna Bakunina, Zofia Szlenkierówna*.

Kiedy wybuchło powstanie warszawskie, Szenajch mieszkał w domu profesorskim przy ulicy Brzozowej na Starym Mieście i przez cały okres walk pomagał powstańcom, ludności cywilnej, zabezpieczając potrzeby medyczne poszkodowanym i chorym w punkcie opatrunkowym, mieszczącym się w sąsiednim domu. Po powstaniu, wysiedlony przeniósł się do Milanówka, ale i tu nie był bezczynny, sprawował bowiem troskliwą i fachową opiekę nad noworodkami z zakładu położniczego, przeniesionego tu Szpitala Dzieciątka Jezus. Stąd też dojeżdżał, z niemałymi trudnościami pokonując część drogi na piechotę, zatrzymując się na nocleg w podwarszawskich Skoroszach u znajomych, nierzadko zmęczony, w zabłoconych butach, ale zawsze w pełni humoru. Zaraz po wojnie objął kierownictwo Katedry Propedeutyki Pediatrii oraz w sytuacji braku pediatrów i dużej liczbie studentów zdecydował się złożyć wniosek do Rady Wydziału Lekarskiego o konieczności natychmiastowego

powołania II Katedry i Kliniki Pediatricznej; wniosek przyjęto ostatecznie w marcu 1947 roku. Jej kierownikiem z tytułem profesora zwyczajnego został Władysław Szenajch.

Po działaniach wojennych Szpital Karola i Marii przestał istnieć. O jego odbudowie, przynajmniej w krótkim czasie, nie było mowy. Warszawa była zburzona, przyznanie pomocy finansowej było nierealne. Dzięki swej zapobiegliwości Szenajch otrzymał na potrzeby placówki trzypiętrowy budynek byłej Ubezpieczalni Społecznej. Tu stworzył szpital liczący prawie 200 łóżek i przychodnię, salę wykładową na ponad 100 słuchaczy, pracownię, poradnię społeczno-zapobiegawczą, bibliotekę i czytelnię. Podczas uroczystego otwarcia szpitala i II Kliniki Pediatricznej Szenajch powiedział: „Dziecko głodne powinno być nakarmione, chore – leczone, zbłąkane – nawrócone na właściwą drogę, sierota i dziecko opuszczone – wzięte pod opiekę i wspomagane” i przypominał słowa św. Franciszka, że „najpiękniejszymi rzeczami na świecie są kwiaty, gwiazdy i oczy dziecka”.

W tym też okresie rozpoczął wykłady z opieki społecznej na Wydziale Teologii Ewangelickiej na Uniwersytecie Warszawskim i dodatkowo w Studium Pedagogicznym na Wydziale Humanistycznym oraz z biologii w Instytucie Pedagogicznym ZNP. Ponownie zaczął pracować w izbach lekarskich: reaktywował w 1945 roku Warszawską Izbę Lekarską, w której objął funkcję prezesa oraz Naczelną Izbę Lekarską, z funkcją wiceprezesa.

We wrześniu 1959 roku prof. Szenajch przeszedł na emeryturę, nie zrezygnował jednak z pracy naukowej, nadal publikował, utrzymywał kontakt z uczelnią i warszawskimi klinikami pediatrycznymi, wciąż współpracował ze swoimi uczniami. Niestety, słabnące siły nie pozwalały na duży wysiłek myślowy i uniemożliwiały sprawne poruszanie się. Zmarł 23 października 1964 roku w swym mieszkaniu przy ulicy Koszykowej 37. Pozostawił grono oddanych mu uczniów, wśród których byli wspomniani Jan Bohdanowicz i Andrzej Jaczewski oraz Zofia Lejmbach i Barbara Zawirska-Roeffler.

Był autorem aż 183 prac, w których poruszał tematy bezpośrednio dotyczące nie tylko klinicznej pediatrii, ale i pediatrii społecznej, szpitalnictwa dziecięcego, deontologii i krytyki lekarskiej. Wydawał też wiele prac popularno-naukowych i publicystycznych.

Profesor Szenajch był człowiekiem skromnym i wyjątkowo sympatycznym, żywym, ruchliwym i wiecznie uśmiechniętym, z bogatą gestykulacją, piękną formą wyśławiania się i wspaniałą dykcją. Mówił piękną polszczyzną, każdy wykład był starannie przygotowany, zawsze wyraźnie zakończony podsumowaniem, puentą, korzystał z kartek, ale

z nich nie czytał. Używał mnóstwa powiedzonek, formułek, porównań i anegdot. Na przykład pewnego razu na wykładzie ustawił na pulpicie gąsior pełen mleka i słój cukru i oznajmił studentom: „Jeżeli ktoś z was chciałby zjeść proporcjonalnie do wagi ciała tyle, ile niemowlę w ciągu doby, musiałby wypić ten gąsior mleka i zjeść ten słój cukru! Kto z was to potrafi?”. Był wielkim humanistą, myślicielem i filozofem, uczył i wychowywał zarazem. Znał kulturę antyczną, kochał polską literaturę, przytaczał cytaty z Żeromskiego, którego znał osobiście i cenił.

Kochał dwa miasta: Warszawę i Zakopane. Do Zakopanego przyjeżdżał dwa razy w roku, znał jego historię, folklor i wielu ludzi związanych z tym miastem, spotykał się z nimi w kawiarni, rozmawiał, żartował. Odwiedzał często stary cmentarz, przystawał, zdejmując czapkę, nad grobami Chałubińskiego i Sabały. Odwiedzał willę „Atmę” na Kasprusiach, oddając hołd wielkiemu muzykowi – Karolowi Szymanowskiemu.

W Warszawie chodził na wszystkie spektakle teatralne, w których grała Mieczysława Ćwiklińska – uwielbiał ją i nazywał „swoją Ćwikłą”.

Eugenia i Władysław Szenajchowie mieli dwoje dzieci. Córnica Maria była śpiewaczką, jednak zarzuciła karierę po wyjeździe z mężem do Włoch. Syn Aleksander od najmłodszych lat uprawiał z zamiłowaniem sport, zwłaszcza lekkoatletykę i piłkę nożną. W latach 1923–1930 był jedenastokrotnym rekordzistą Polski w biegach na 100 i 200 metrów. Drugą jego pasją było dziennikarstwo sportowe i reportaż. Był oficerem Armii Krajowej, walczył w powstaniu warszawskim.

Nestor polskiej pediatrii, filozof medycyny, wybitny człowiek o wielkim sercu, zasłużony społecznik i organizator służby zdrowia w swoim ostatnim dziele *Myśli lekarza* napisał: „Prawdziwy lekarz stale pamięta, że jest przedstawicielem wolnej, pięknej, rozwijającej się nauki oraz człowiekiem, który wciela w życie głęboką etykę ludzką”. Tę maksymę można z łatwością uznać za motto całego jego życia zawodowego, społecznego i osobistego.

Współcześnie w dowód pamięci i uznania zasług prof. Władysława Szenajcha Prezydium Okręgowej Rady Lekarskiej w Warszawie w 2011 roku podjęło uchwałę w sprawie ustanowienia nagrody jego imienia dla lekarzy, którzy uzyskali najlepsze wyniki z Egzaminu Państwowego Lekarskiego i Lekarsko-Dentystycznego.

Wybrana literatura

- Bogdanowicz J., *50 lat pracy lekarskiej prof. dr med. Władysława Szenajcha*, „Pediatria Polska” 1953, t. XXVIII, nr 10.
- Bogdanowicz J., *Myśli i wskazania etyczne w pismach Władysława Szenajcha*, „Pediatria Polska” 1965, t. XL, nr 5.
- Brzeziński T., *Szenajch Władysław Ludwik (1879-1964), lekarz, pediatra*, [w:] *Słownik biograficzny polskich nauk medycznych XX wieku*, red. Z. Podgórska-Klawe, Warszawa 1996.
- Gołębiowska M., *Historia Szpitala Anny Marii dla Dzieci w Łodzi*, „Przegląd Pediatryczny” 2008, t. XXXVIII, nr 3.
- Jachowicz R., *Prof. dr n. med. Władysław Szenajch (1879-1964). Członek honorowy Polskiego Towarzystwa Szpitalnictwa*, „Szpitalnictwo Polskie” 1979, t. XXIII, z. 1.
- Janczarska D., Rymkiewicz-Kluczyńska B., *Klinika Pediatrii i Endokrynologii. Dzieje I Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Warszawie (1809-2006)*, t. III, Lublin 2009.
- Lejmbach Z., *Władysław Szenajch - jako organizator i twórca pediatrii społecznej*, „Pediatria Polska” 1965, t. LX, nr 5.
- Lejmbach Z., *Władysław Szenajch, życie i praca*, Warszawa 1976.
- Lejmbach Z., *Szenajch Władysław Ludwik (1879-1964). Słownik biograficzny zasłużonych pediatrów*, Warszawa 1985.
- Lisowski W., *Władysław Szenajch (1879-1964) - pionier pediatrii społecznej. Prekursorzy medycyny polskiej*, t. II, Warszawa 2008.
- Lisowski W., *Jan Bogdanowicz (1894-1967) - sławny pediatra. Prekursorzy medycyny polskiej*, t. II, Warszawa 2008.
- Łoza S., *Szenajch Władysław. Czy wiesz, kto to jest*, Warszawa 1938.
- Sroka S.T., *Szenajch (do r. 1915 Schoeneich) Władysław Ludwik*, [w:] PSB, t. XLVIII, Warszawa-Kraków 2012-2013.
- Szenajch W., *Myśli lekarza*, Warszawa 1965.
- Szenajch W., *Przysięga i przykazanie Hipokratesowe*, Warszawa 1931.
- Szenajch W., *Szpital im. Karola i Marii dla dzieci: budowa, organizacja, działalność: pierwsze dziesięciolecie szpitala 1913-1923*, Warszawa 1926.
- Szenajch W., *Szpital im. Karola i Marii dla dzieci: drugie dziesięciolecie szpitala 1924-1934*, Warszawa 1937.
- Śródka A., *Władysław Szenajch (13 V 1879-23 X 1964)*, [w:] *Album lekarzy i farmaceutów polskich*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 1989, t. LII, z. 4.
- Śródka A., *Szenajch Władysław Ludwik pseud. Rafał Judym, Uczeń Polscy XIX-XX stulecia*, t. IV, Warszawa 1998.
- Wryk R., *Szenajch Aleksander (do 1915 r. Schoeneich) Aleksander, pseud. Roman (1904-1987)*, [w:] PSB, t. XLVIII, Warszawa-Kraków 2012-2013.
- Zalewski T., *W drugą rocznicę śmierci prof. W. Szenajcha. Wspomnienie z lat studenckich*, „Służba Zdrowia” 1966, t. XLV.
- Władysław Szenajch*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” 1946, t. XXXIX.

Zofia Szmydtowa

Urodzona 21 IV 1893 w Petersburgu. Studia na UJ (1911-1914), na UW (1916-1917), doktorat na UJ (1917), wykładowca na UW (1926), habilitacja tamże (1933), profesor (1954).

Historyk literatury, komparatystka; badania nad literaturą renesansu i romantyzmu na szerokim tle porównawczym.

Członkini TNW, Komitetu Nauk o Literaturze PAN, Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza.

Redaktor naczelna „Rocznika Literackiego” (od 1934).

Zmarła 3 III 1977 w Warszawie.

O misteriach Cypriana Norwida, Warszawa 1932; *Słowacki – Cervantes. Związki i analogie*, Kraków 1950; *Cervantes*, Warszawa 1955; *Mickiewicz jako tłumacz z literatur zachodnioeuropejskich*, Warszawa 1955; *Ariostyczna droga Słowackiego*, Warszawa 1959; *Rousseau – Mickiewicz i inne studia*, Warszawa 1961; *Poezi i poetyka*, Warszawa 1964; *O Erazmie i Reju*, Warszawa 1972; *W kręgu renesansu i romantyzmu: studia porównawcze z literatury polskiej i obcej*, Warszawa 1979.

J. Pelc, *O Zofii Szmydtowej wspomnienie*, „Przegląd Humanistyczny” 1977, nr 5, s.150; Z. Libera, *Zofia Szmydtowa jako komparatystka*, [w:] idem, *Uczeni i nauczyciele*, Warszawa 1995, s. 71-72; A. Lam, *Zofia Szmydtowa jako redaktorka „Rocznika Literackiego”*, [w:] idem, *Poznać to, co mówimy. Prace filologiczne i wspomnienia*, Warszawa 2009, s. 186.

EWA SZCZĘSNA

ZOFIA SZMYDTOWA

1893-1977

Przed kilku laty, kiedy, spiesząc na spotkanie członków Komitetu Głównego Olimpiady Literatury i Języka Polskiego w gmachu Polskiej Akademii Nauk, zatrzymałam się przed jedną z tablic, zatytułowaną Zofia Szmydtowa, wystawy poświęconej wybitnym polskim uczonym, z fotografii spojrzała na mnie osoba o pełnym głębokiego namysłu, życzliwym, szczerym, prostolinijnym i wyrozumiałym wejrzeniu, emanująca jakimś wewnętrznym spokojem, jaki osiągają ci, którzy mają sprawdzoną pewność słuszności celu, do którego dążą, powszechnego pożytku zadań, które realizują. Lekko zaokrąglona twarz i gładko zaczesane włosy (ten sam kształt fryzury utrzymywany przez wiele lat) potwierdzały odczucie łagodności, spokoju, skromności, a jednocześnie stałości poglądów i zasad. Było to jednocześnie spojrzenie uczoney należącej do pokolenia wybitnych badaczy (by wspomnieć tu Witolda Doroszewskiego, Juliana Krzyżanowskiego, Wacława Borowego), którzy poczynając od okresu międzywojennego przez czas okupacji hitlerowskiej aż do lat 70. XX wieku kształtowali wyraziste oblicze polonistyki warszawskiej. Było to spojrzenie wybitnego literaturoznawcy, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, redaktora „Rocznika Literackiego”, a wreszcie autorki nieprzeciętnych prac na temat polskiej literatury okresu renesansu i romantyzmu badanej w kontekście literatury europejskiej.

Szmydtowa była uczoną o formacie europejskim; nie zamykała się ani w jednej określonej epoce, ani w twórczości jednego narodu. Interesowali ją wybitni pisarze europejscy – zarówno polscy, jak i obcy, sytuowała twórczość tych pierwszych w kontekście twórczości tych drugich, przeprowadzała porównania, konfrontowała dzieła, pokazując wzajemne związki, wpływy i paralele. Była przede wszystkim komparatystką

i historykiem literatury, a przy tym badaczką, której analizy i ujęcia syntetyczne zmierzały do teoretycznoliterackich rozpoznań (była autorką prac o *Poetyce* Arystotelesa i Sarbiewskiego, autorką rozprawy *Poetyka gawędy*, zamieszczonej w tomie „Studia i portrety”).

Szmydtowa odebrała staranne wykształcenie filologiczne i filozoficzne. W latach 1911–1914 studiowała na Uniwersytecie Jagiellońskim, m.in. pod kierunkiem Ignacego Chrzanowskiego i Stanisława Windakiewicza, a w latach 1916–1917 kontynuowała studia na UW. Doktoryzowała się w 1917 roku na UJ, broniąc (jeszcze pod panieńskim nazwiskiem – jako Zofia Gąsiorowska) rozprawy *Służba narodowa w sprawie Andrzeja Towiańskiego*; habilitację uzyskała w 1933 roku (na podstawie rozprawy *O misteriach Cypriana Norwida*) na UW (na ówczesnym Wydziale Historyczno-Filologicznym), gdzie w 1954 roku uzyskała też tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1959 roku została profesorem zwyczajnym. Bohaterami jej prac byli pisarze polscy, np.: Mikołaj Rej, Jan Kochanowski, Maciej Kazimierz Sarbiewski, Godebski, Adam Mickiewicz, Cyprian Kamil Norwid, Juliusz Słowacki, Ignacy Krasiński, Andrzej Towiański, Teofil Lenartowicz, Narcyza Żmichowska, Adam Asnyk, oraz obcy, np.: Homer, Platon, Arystoteles, Horacy, Owidiusz, Dante Alighieri, Jean Jacques Rousseau, Miguel de Cervantes, Erazm z Rotterdamu.

Jako badaczka była umysłowością ukierunkowaną komparatystycznie. Myślenie porównawcze, dialogowe zestawianie autorów – podejmowanej przez nich tematyki, wymowy ideowej dzieł, choć także, realizowanej formy artystycznej, wyznaczało charakterystyczną dla Szmydtowej metodologię badań. Metoda porównawcza pozwalała na konfrontowanie osobowości twórczych, badanie ich recepcji, sytuowanie polskich pisarzy w szerszym kontekście kultury europejskiej.

Komparatystyczny charakter mają: monografia *Rousseau-Mickiewicz i inne studia* (1961), w której utwory Mickiewicza są ukazywane przez pryzmat dzieł autora *Nowej Heloizy*, *Umowy społecznej* i *Emila*; książka *Mickiewicz jako tłumacz literatur zachodnioeuropejskich*; ale także rozprawy o Słowackim (*Słowacki – Cervantes. Związki i analogie czy Ariostyczna droga Słowackiego*). Uczona rozpatrywała również związki między Erazmem z Rotterdamu i Mikołajem Rejem, a także Erazmem i Janem Kochanowskim (rozprawy: *O Erazmie i Reju*, *Erazm z Rotterdamu a Kochanowski*); analizowała stosunek Cypriana Norwida do wielkich twórców włoskiego odrodzenia (studium: *Norwid wobec włoskiego Odrodzenia*). Myślenie kontekstowe widoczne jest również w monografii *Cervantes*, której poświęciła wiele lat pracy (1955, kolejne wydania 1965, 1975), spotykając się z wielkim uznaniem w kraju i za granicą.

W centrum uwagi badawczej nad twórczością Cervantesa znalazł się oczywiście *Don Kichot* (choć uczona odniosła się też do innych utworów pisarza – zarówno lirycznych, jak i dramatycznych). Na podstawie analiz i interpretacji dzieł wielkiego hiszpańskiego autora na tle literatury renesansowej, Szmydtowa stworzyła sugestywny i przekonujący portret człowieka i pisarza – jako moralisty (krytyka społeczeństwa hiszpańskiego przełomu XVI i XVII wieku) oraz jako wybitnego twórcy, a przy tym realisty, który odkrywał wartość Hiszpanii w codziennym bytowaniu ludzi¹. Ukazała też Cervantesa jako satyryka i humorystę, podkreślając wartość jego humoru jako tego, który „[ocala] wartości człowieka mimo jego zbłądzeń”².

„Rozprawy Zofii Szmydtowej z dziedziny komparatystyki, dowód rozległej i głębokiej kultury humanistycznej, charakteryzują ich autorkę jako filologa rozmiłowanego szczególnie w literaturze greckiej i rzymskiej, i w kulturze włoskiego renesansu – pisał Zdzisław Libera. [...] W budowaniu paralel Szmydtowa skrupulatnie gromadzi dowody, wskazując na analogie, określa ich sens i znaczenie w literaturze, odwołuje się do cytatów często w języku oryginału, bada nie tylko podobieństwa motywów, ale przekonań i postaw. Trzymając rękę na pulsie współczesnej literatury naukowej, sięga do dzieł uczonych polskich i obcych, by potwierdzić lub poszerzyć własne spostrzeżenia uwagą innych”³.

Warto zaznaczyć, że Szmydtowa, jako osoba znająca kilka języków (francuski, hiszpański, angielski, niemiecki, rosyjski oraz grekę i łacinę), była w sposób szczególnie predystynowana do uprawiania komparatystyki literackiej. Interesowały ją także zagadnienia przekładu, który postrzegała jako aktywność artystyczną. W pracach na ten temat (np. w rozprawach: *Ad Pompeium o przekładzie ody Horacego* dokonanym przez Norwida oraz *Czynniki rodzime i obce w przekładzie literackim*) ukazała rolę tłumacza jako odnowiciela języka artystycznego, twórcę wchodzącego w dialog z oryginałem i kulturą.

Doskonały warsztat analityczno-syntetyczny wzmocniony świadomością komparatystyczną wypracowała uczona nie tylko w toku prowadzonych prac badawczych, lecz także w trakcie wieloletniej praktyki dydaktycznej. Przez wiele lat (od 1926) była wykładowcą akademickim – wykształciła na Uniwersytecie kilka pokoleń polonistów (wielu

1 Zob. Z. Szmydtowa, *Cervantes*, Warszawa 1965, s. 367.

2 Ibidem.

3 Z. Libera, *Zofia Szmydtowa jako komparatystka*, [w:] idem, *Uczni i nauczyciele*, Warszawa 1995, s. 71-72.

spośród jej studentów było i jest do dziś profesorami nie tylko Wydziału Polonistyki UW, lecz także innych uczelni i instytutów badawczych w Polsce i poza jej granicami). W 1928 roku prowadziła kurs języka polskiego w Turynie; w czasie okupacji uczestniczyła w tajnym nauczaniu. Wreszcie, zanim podjęła pracę nauczyciela akademickiego, zdobyła doświadczenie jako nauczycielka języka polskiego w szkołach średnich.

Szmydtowa była również redaktorem naczelnym „Rocznika Literackiego”. W czasie wielu lat aktywności redakcyjnej, poczynając od 1934 roku, kiedy to przejęła pracę rozpoczętą przez Zygmunta Szweykowskiego, utrzymała wysoką rangę pisma. To, iż pismo, mimo przerw w pracach redakcyjnych (powojenna restytucja przypadła na 1955 rok; w latach 1958–1959 pismo było zawieszone), mimo tak ważkich przemian historycznych, które odcisnęły piętno na kształcie polskiej kultury, zachowało swój jednorodny styl, było niewątpliwie zasługą osobowości redaktorki. Gwarantem owej ciągłości były też osobowości naukowe stałych współpracowników: Krzyżanowskiego, Mieczysława Bahmery i Piotra Grzegorzczaka. Współpracujący z nią blisko Andrzej Lam podkreśla, iż niegasnący entuzjazm oraz upór skryty za szczodrobliwość Szmydtowej gwarantowały ciągłość i niezmiennność stylu przy zmieniającym się materiale literackim i naukowym. Jako redaktorkę pisma naukowego charakteryzowały ją: „doskonałe rozpoznanie sytuacji literackiej, umiejętność kontaktów z kapryśnymi nieraz autorami, szybkie tempo pracy, wytrwałość i systematyczność, zaskarbiające jej powszechny szacunek i autorytet”⁴.

Za znamienne należy uznać to, że uczona niezajmująca się naukowo literaturą współczesną potrafiła prowadzić pismo, w którym aktualnie ukazująca się literatura zajmowała tak ważne miejsce, a nurt historyczny i teoretyczny łączył się z krytyką literacką. Niezwykła mądrość Szmydtowej polegała na rezygnacji z wyznaczania ścisłych kryteriów ocen. Uwagę swą skupiała na zachowaniu stałego charakteru pisma i jego wysokiej rangi. Potrafiła umiejętnie dobierać współpracowników (by wspomnieć tu chociażby Pawła Hertza) i autorów. Wśród tych ostatnich znaleźli się wybitni literaturoznawcy, jak np. Kazimierz Wyka, Stefania Skwarczyńska, Zdzisław Libera, Jerzy Ziomek, Czesław Zgorzelski, Wiktor Gomulicki, Maria Renata Mayenowa, Henryk Markiewicz, Alina Witkowska czy Jan Trzynaśkowski. Nie mniej znakomite nazwiska pojawiły się w gronie współpracujących z pismem

4 A. Lam, *Zofia Szmydtowa jako redaktorka „Rocznika Literackiego”*, [w:] idem, *Poznać to, co mówimy. Prace filologiczne i wspomnienia*, Warszawa 2009, s. 186.

krytyków literackich i znawców teatru. Wśród tych pierwszych znaleźli się m.in. Jan Błoński, Ryszard Matuszewski, Stefan Lichański, Henryk Bereza, a wśród tych drugich: Konstanty Puzyna, Jerzy Koenig, Janusz Degler, Wojciech Natanson.

„Jak pracowała w ostatnich latach Zofia Szmydtowa za stołem redakcyjnym, mieszczącym się w gabinecie Stefana Michalskiego, na drugim piętrze Państwowego Instytutu Wydawniczego? – pisze w swoim wspomnieniu Andrzej Lam. – Siadała na stałym miejscu, naprzeciw Pawła Hertza, po lewej ręce mając Michalskiego, po prawej piszącego te słowa. Wyjmowała z torebki liniowany zeszyt, w którym notowała skrupulatnie wszystko, co wynikało z redakcyjnych obrad: do kogo napisać list, do kogo zatelefonować, z kim umówić się na spotkanie. Miała wiele pilnych prac na warsztacie, ale nie spieszyła się nigdy. Zebrania redakcyjne były dla niej nie tylko pracą, także chwilami wytchnienia, miejscem towarzyskiego spotkania i okazją do porozmawiania o nowościach, których była zawsze ciekawa. Jej dar konwersacji, przeplatającej wytrawną erudycję i subtelność sądu z bezpośredniością i humorem, wyrażał się również w tym, że słuchając uważnie, co inni mają do powiedzenia, obserwowała w sposób niekrępujący mimikę rozmówcy i sposób formułowania myśli, czyniła jak gdyby ustawiczne studia charakterologiczne, wynikające z zainteresowania światem i ludźmi. Podchwytowała cenne powiedzonka i bawiła się nimi, umiała nawiązać kontakt od pierwszego słowa. Była w każdej sytuacji całą swoją bogatą osobowością – i równocześnie obok niej, spoglądając na konkrety jak na warianty wielkiego humanistycznego *universum*”⁵.

Ci, którzy znali Szmydtową, nazywają ją „wielką damą nie tylko polonistyki warszawskiej, ale i polskiej humanistyki” (Andrzej Guzek). Według nich „biła z niej jakaś energia duchowa, emanowało przekonanie o potrzebie ustawicznej refleksji nad sztuką i literaturą jako nosicielami najwyższych wartości humanistycznych”⁶. We wspomnieniu o Szmydtowej Janusz Pelc napisał: „Uczona ciesząca się dużym uznaniem w kraju i za granicą, o czym świadczą recenzje jej prac, była człowiekiem bardzo skromnym, stroniącym od rozgłosu i zaszczytów, zawsze gotowym do przyjścia z pomocą swym kolegom, także tym, a ściślej przede wszystkim tym, którzy niegdyś byli jej uczniami, w ich kłopotach naukowych, pisarskich, zawsze gotowym do dyskusji, szczerzej i bezpośrednio. Drzwi mieszkania prof. Zofii Szmydtowej

5 Ibidem, s. 187-188.

6 Z. Libera, *Zofia Szmydtowa*, „Pamiętnik Literacki” 1977, z. 4, s. 449.

przy ulicy Górnośląskiej w Warszawie stały zawsze otworem dla przyjaciół, uczniów, znajomych. W rozmowach, w dyskusjach, jakie się tu prowadziło, było coś, było nawet bardzo wiele z atmosfery sokratejskiej, z atmosfery dialogów Platona i kolokwiów Erazma z Rotterdamu. Zofia Szmydtowa była bowiem przede wszystkim znakomitą humanistką w najpełniejszym i najszlachetniejszym znaczeniu tego słowa⁷⁷. Pelc charakteryzuje ją ponadto jako osobę uczynną, matczyną, koleżeńską, chętnie służącą radą i pomocą.

Niech potwierdzeniem tych słów będzie list, który znalazł się wśród pamiątek zaprezentowanych na wspomnianej wystawie. Chodzi mianowicie o list (datowany 24 II 1971), który Szmydtowa otrzymała od Lennarta Kjellberga z Uppsali. Oto nadawca, dziękując za nadesłaną odbitkę artykułu o *Pochwale głupoty* i wspominając wykład Szmydtowej o poetyce gawędy polskiej, zwracał się do adresatki z prośbą o pomoc przy rozpoznaniu miejsca w Warszawie, o które mogło chodzić Słowackiemu, gdy w *Pogrzebie Kapitana Meyznera* napisał: „Gdy leżał smętny w trumnie Karmelitów/ A trumna w chwili zmartwychwstałej pękła”.

Umiejętność łączenia przez Szmydtową postawy dystansu z postawą zaangażowania znajduje wyraz w jej pracach badawczych, w których widoczne są z jednej strony dystans badawczy, umiejętność syntetyzowania i konfrontowania zjawisk literackich z drugiej zaś bardzo osobiste, często wręcz emocjonalne podejście do literatury i jej twórców. „Kiedy się czyta prace Zofii Szmydtowej, odnosi się wrażenie, że pisał je ktoś, dla kogo literatura piękna była sferą przeżyć bardzo osobistych – pisał Zdzisław Libera. Wydaje się, że większość utworów znała na pamięć, zdumiewa zdolność kojarzenia i łączenia ze sobą różnych motywów i wątków literackich, budzi podziw rozległość i wszechstronność zainteresowań, ujmuje emocjonalny stosunek do twórców, którym poświęcała wiele trudu badawczego, by okazać ich wielkość i pokazać rolę, jaką odegrali oni w dziejach duchowych ludzkości”⁷⁸.

W wypowiedziach o niej powracają wielokrotnie głosy o wielkim formacie uczonej, ale także o jej pogodzie ducha, poczuciu humoru. We wspomnieniu Libery pojawia się uwaga, iż swoje wykłady Szmydtowa ożywiała dygresją i żartem. Z kolei w rozmowie telefonicznej Teresa Dobrzyńska (dziś profesor zwyczajny Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk) wspomina: „W pamięci utrwalił mi się zwłaszcza epizod z moich czasów studenckich, z wykładu, podczas którego

7 J. Pelc, *O Zofii Szmydtowej wspomnienie*, „Przegląd Humanistyczny” 1977, nr 5, s. 150.

8 Z. Libera, *Zofia Szmydtowa...*, op. cit., s. 72.

prof. Szmydtowa analizowała *Lament świętokrzyski*. Z jaką klasą, do-
głębną wiedzą wyjaśniała etymologiczne znaczenie wyrażenia, na które
studenci poloniści do dziś często reagują rozbawieniem” (chodzi oczy-
wiście o apostrofę „Proścież Boga, wy miłe i żądne maciory” – gdzie
podmiotowe „miłe i żądne maciory” to ‘potrzebujące, proszące matki’).

Postawa dystansu – także w stosunku do samej siebie – i poczucie
humoru były widoczne w kontaktach z ludźmi, w życiu codziennym.
Andrzej Guzek, podczas spotkania w pokoju dydaktycznym Instytutu
Literatury Polskiej, opowiedział taką oto anegdotę: „Gdy pewnego dnia
profesor Szmydtowa weszła do sekretariatu, by załatwić jakieś sprawy
administracyjne, siedząca za biurkiem wieloletnia sekretarka Alina
Dzięciołowa przywitała ją uprzejmie, po czym dodała: «pani Profesor,
jak pani dziś ładnie wygląda». Na to profesor Szmydtowa z łagodnym
i lekko figlarnym uśmiechem odparła: «Skończyłam książkę o Cervan-
tesie, umyłam głowę, to i ładnie wyglądam»”.

Mieszanka humoru, odrobiny ironii, dystansu, naturalistycznej ob-
serwacji – czyż nie ma w tym echa powieści, której poświęciła wiele
lat pracy badawczej?

Stefan Szulc

Urodzony 19 XII 1881 w Prażuchach k. Kalisza. Studia na uniwersytecie w Dorpacie (1900–1906), w Towarzystwie Kursów Naukowych w Warszawie (1906–1910), na Uniwersytecie Humboldta w Berlinie (1910/1911). Nauczyciel szkół średnich (1906–1919), docent w Wolnej Wszechnicy Polskiej (1920), profesor nadzwyczajny tamże (1936). Wykładowca UW (1923), profesor (1947). Wykładowca SGPiS.

Statystyk; współtwórca systemu statystyki w Polsce; kierował przeprowadzonym w 1946 Sumarycznym Spisem Ludności.

Pracownik GUS (1919–1939), prezes GUS (1945–1949). Członek m.in. PAN (1956), TNW, Towarzystwa Ekonomistów i Statystyków Polskich, Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, członek założyciel i prezes Polskiego Towarzystwa Statystycznego, członek założyciel Polskiego Instytutu Zagadnień Ludnościowych. Zapoczątkował m.in. wydawanie serii Statystyka Polski, „Kwartalnika Statystycznego”, „Wiadomości Statystycznych”. Redaktor „Przeglądu Statystycznego” (1955).

Zmarł 12 X 1956 w Warszawie.

Wartość materiałów statystycznych dotyczących stanu ludności b. Królestwa Kongresowego, Warszawa 1920; *Majątek społeczny b. Królestwa Polskiego*, Warszawa 1922; *Miary przyrostu naturalnego Polski*, Warszawa 1931; *Metody Statystyczne*, t. I–II, Warszawa 1952–1954.

S. Róg, *100-lecie urodzin profesora Stefana Szulca*, „Wiadomości Statystyczne” 1981, nr 11, s. 1–4.

BOŻENA ŁAZOWSKA

STEFAN SZULC

1881–1956

Stefan Aleksander Szulc urodził się 19 grudnia 1881 roku w małym miasteczku Prażuchy na ziemi kaliskiej. Jego ojciec, Edmund Szulc, był pastorem gminy ewangelickiej. W 1900 roku Szulc zdał maturę w Warszawie i rozpoczął studia z zakresu teologii i filozofii na uniwersytecie w Dorpacie (Tartu), które przerwał w 1906 roku. W latach 1906–1910 studiował w Warszawie, w Towarzystwie Kursów Naukowych, historię, ekonomię i nauki społeczne. Słuchał m.in. wykładów Ludwika Krzywickiego.

W roku akademickim 1910/1911 Szulc studiował ekonomię i statystykę na Uniwersytecie im. Humboldta w Berlinie. Wstąpił wówczas do Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy (SDKPiL). Pod pseudonimem Jerzego Guntera publikował artykuły popularnonaukowe w czasopismach takich jak: „Wiedza”, „Kuźnia”, „Trybuna”, „Młot”, „Głos”.

Studia berlińskie wzbudziły w nim zainteresowanie statystyką. Już w czasie okupacji niemieckiej podczas I wojny światowej rozpoczął tłumaczenie podręcznika *Statystyka (Die Statistik)* dr. Henryka Bleichera, profesora Uniwersytetu Frankfurckiego. W przedmowie do wydanego w 1919 roku podręcznika Szulc napisał: „jest to książka niewielkich rozmiarów, ale zawiera treść obfitą i różnorodną, zwłaszcza w zakresie praktycznym statystyki”. Konieczność wydania tłumaczenia pracy Bleichera Szulc uzasadniał brakiem podręcznika do statystyki w języku polskim. Jedyne bowiem, który istniał (praca Edwarda Grabowskiego, wydana w Warszawie w 1917, pt. *Podręcznik statystyki*), był w istocie przedrukiem cyklu wykładów Grabowskiego, ogłoszonych dla wyższej administracji zimą 1917 roku.

W latach 1906–1919 Szulc pracował jako nauczyciel języka niemieckiego w szkołach średnich w Warszawie. Prowadził równoległe badania naukowe nad ludnością b. Królestwa Polskiego i nad tłumaczeniem

podręcznika do statystyki. W latach 1911–1918 był członkiem Polskiego Związku Nauczycielskiego. 1 stycznia 1919 roku podjął pracę w Głównym Urzędzie Statystycznym (GUS), zaproponowaną mu przez wicedyrektora tej instytucji, prof. Krzywickiego. W okresie międzywojennym zajmował początkowo stanowisko referenta, potem pierwszego kierownika Biblioteki GUS, a następnie naczelnika Wydziału Wydawnictw i Pomocy Naukowych, Wydziału Statystyki Ludności i Redaktora Głównego wydawnictw Głównego Urzędu Statystycznego.

Jako Redaktor Główny Komitetu Redakcyjnego GUS zapoczątkował m.in. wydawanie monumentalnej serii *Statystyka Polski* oraz naukowego, analitycznego organu Urzędu pod nazwą „Kwartalnik Statystyczny”, a także miesięcznika „Wiadomości Statystyczne”. Pod jego kierownictwem wydano przed wojną m.in. 10 roczników statystycznych RP, 10 tomów „Kwartalnika Statystycznego” (1924–1934), 17 tomów „Wiadomości Statystycznych” (Warszawa 1923–1939), serię *Statystyka Polski* (Warszawa 1934–1939), fundamentalne dzieło *Rzeczpospolita Polska. Atlas Statystyczny* (Warszawa 1930), oraz *Badania nad rodnością w Polsce* (Warszawa 1933).

Od 1920 roku równoległe z pracą zawodową w GUS, Szulc prowadził działalność dydaktyczną w Wolnej Wszechnicy Polskiej początkowo jako docent, a od 1936 roku jako profesor nadzwyczajny statystyki i demografii tej uczelni. Od 1923 roku zaczął też wykładać statystykę i demografię na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego w formie prac zleconych. Wykłady te kontynuował do wybuchu II wojny światowej. W 1925 roku wydał swoje wykłady w postaci podręcznika *Statystyka. Opracowanie wykładów uniwersyteckich*. Trzy wydania rozszerzonej postaci skryptu dla studentów pod tytułem *Ogólna teoria statystyki. Na podstawie wykładów prof. Stefana Szulca* ukazały się następnie w latach 1947–1949.

Od początku II wojny światowej Szulc przebywał we Lwowie, pracując w Instytucie Handlu Radzieckiego jako statystyk, a następnie profesor. W listopadzie 1941 roku powrócił do Warszawy i został zatrudniony w Wydziale Statystycznym Zarządu Miejskiego m.st. Warszawy. Nauczał statystyki i demografii na tajnych kursach UW, Wolnej Wszechnicy Polskiej i Szkoły Głównej Handlowej, która pracowała wówczas pod nazwą Miejskiej Szkoły Handlowej. W pierwszych dniach powstania warszawskiego, wraz z rodziną, został wysiedlony do Niemiec (okolice Zwickau w Saksonii).

12 marca 1945 roku Szulc został mianowany prezesem GUS i piastował to stanowisko do czasu przejścia na emeryturę w sierpniu 1949 roku; potem pracował jeszcze w GUS jako rzeczoznawca. W pierwszych

latach powojennych zasłużył się jako organizator przewiezienia już w marcu 1945 roku z Krakowa do Warszawy materiałów statystycznych bibliotecznych i archiwalnych przedwojennego GUS, przechowywanych w siedzibie b. Statistisches Amtu. Do akcji tej potrzeba było aż 45 wagonów kolejowych, co pokazuje skalę przedsięwzięcia w zniszczonym i będącym wówczas nadal w stanie wojny kraju. Podobnie jak przed wojną Szulc był Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego GUS. Pod jego kierownictwem wznowiono w 1945 roku wydawanie „Wiadomości Statystycznych”, a w 1947 roku wydawanie „Rocznika Statystycznego”.

Szulc zorganizował i kierował przeprowadzonym w lutym 1946 roku sumarycznym spisem ludności, opracowaniem strat ludnościowych w wyniku wojny, ustaleniem zaludnienia Ziemi Odzyskanych, zorganizowaniem sprawozdawczości z ruchu naturalnego ludności. Z jego inicjatywy rozpoczęto już w 1945 roku zbieranie danych o gospodarstwach rolnych, zakładach przemysłowych, szkolnictwie i służbie zdrowia.

Poza pracą w GUS od 1945 roku Szulc prowadził także wykłady ze statystyki i demografii na UW i w Szkole Głównej Planowania i Statystyki. 19 kwietnia 1947 roku został profesorem zwyczajnym UW. Jego współpracownicy i uczniowie z tego okresu, m.in. Jerzy Holzer, Wanda Litterer-Marwege, Maria Namysłowska, Zygmunt Peuker, Felicja Romaniukowa, Kazimierz Rusinek, Zbigniew Smoliński i Egon Vielrose, podkreślali takie cechy Szulca, jak skromność i pracowitość, które były cenne zwłaszcza w jego pracy dydaktycznej na Uniwersytecie oraz we współpracy z nim jako przełożonym.

Działalność dydaktyczna Szulca m.in. na Uniwersytecie Warszawskim była jednym z głównych motywów napisania przez niego fundamentalnej pracy metodologicznej, zawierającej dorobek całego życia, pt. *Metody statystyczne*. Pierwsze wydanie pierwszego tomu ukazało się w 1952 roku, drugiego – w 1954. Książka ta, traktowana przez kilkadziesiąt lat jako jedyny polski podręcznik statystyki, służyła i służy wielu pokoleniom studentów w zdobywaniu wiedzy praktycznej i teoretycznej, ponieważ stanowi rzetelny zbiór wszystkich metod statystycznych, jakie są stosowane w praktyce światowej.

Metody statystyczne stawiają Szulca w gronie wybitnych statystyków Polski. Ten wznawiany wielokrotnie podręcznik dla studentów omawiał zasady zbierania i prezentacji danych statystycznych, analizy, struktury, dynamiki i korelacji oraz wstępne wiadomości z zakresu metody reprezentacyjnej. We wstępie do tej pracy Szulc napisał: „Statystyka służy do poznania konkretnej rzeczywistości [...] takie czy inne chwytły rachunkowe nigdy nie stanowią w statystyce celu same w sobie. Książka jest podręcznikiem techniki statystycznej [...] wykład w podręczniku

ma być samowystarczalny, to znaczy, że powinien być zrozumiały bez pomocy nauczyciela i bez uczęszczania na specjalne ćwiczenia czy seminaria [...] najtrudniejszą rzeczą w statystyce jest nie tyle umiejętność posługiwania się wzorami, ile umiejętność myślenia statystycznego, którą można nabyć jedynie przez praktykę”.

Profesor Edward Rosset w recenzji pracy Szulca stwierdził, że czytał ją ze wzruszeniem, a źródłem tego „był podziw dla ogromu wiedzy i wspaniałego intelektu Autora książki. Każdy rozdział, każda stronica utwierdza czytelnika w przekonaniu, że *Metody statystyczne* stanowią coś więcej niż tylko – jak to się zwykle określa – cenny wkład w naszą niezbyt bogatą na tym odcinku literaturę naukową”. Natomiast prof. Wiesław Sadowski w swojej recenzji napisał: „Książka prof. S. Szulca jest nie tylko znakomitym podręcznikiem statystyki, jakiego jeszcze w literaturze polskiej nie mieliśmy, ale stanowi trwały dorobek nauki w skali światowej. Ta wielka ilość przekładów oraz elementarny sposób wykładu sprawiają, że czytelnikami książki mogą być nie tylko zawansowani statystycy, ale i początkujący, nie tylko studenci, ale i słuchacze”. O niezwykłej umiejętności autora przekazywania czytelnikowi w przystępnej, przejrzystej formie trudnych zagadnień statystycznych pisał też w recenzji *Metod statystycznych* prof. Ryszard Zasępa: „Autor bardzo szeroko interpretuje pojęcie techniki statystycznej, włączając do niej zarówno metody statystyczne w ścisłym tego słowa znaczeniu, jak również metody statystyki matematycznej. Ambitne i trudne do wykonania zadanie przystępnego ujęcia tych zagadnień zasługuje na wysokie uznanie”.

Fundamentalna praca Szulca była wielokrotnie wznawiana [wyd. 1, 1952 (t. I), 1954 (t. II), wyd. 2, 1961, wyd. 3, 1963, wyd. 4, 1967, wyd. 5, 1968]. W 1965 roku *Metody statystyczne* wydano w tłumaczeniu na język angielski w Oxford Pergamon Press, publikacja ta miała 10 kolejnych edycji. Do dziś podręcznik prof. Szulca jest niezastąpioną lekturą w nauczaniu statystyki. *Metody statystyczne* nie wymagają bowiem od czytelnika specjalnego przygotowania w zakresie statystyki ani znajomości wyższej matematyki.

W ciągu swojego pracowitego życia Szulc wychował ogromną rzeszę uczniów, wśród których krzewił wiedzę o statystyce i demografii, i którym wpajał kulturę statystyczną. Jako wykładowca demografii zapoznawał studentów z najważniejszymi zagadnieniami teoretycznymi. W odniesieniu do Polski opracował teorię modeli demograficznych, teorię *optimum* zaludnienia, teorie polityki ludnościowej. Mimo że prace i wykłady z tego zakresu prowadził głównie na źródłach statystyczno-demograficznych okresu międzywojennego, to są one aktualne

do dziś. Był współautorem wydanej w 1938 roku w Warszawie przez Wydawnictwo Instytutu Społecznego *Encyklopedii nauk politycznych*, do której opracował liczące kilkaset stron hasła: „demografia”, „ruch naturalny ludności”, „polityka ludnościowa”.

Szulc działał w wielu polskich i międzynarodowych organizacjach naukowych. Należał do Towarzystwa Ekonomistów i Statystyków Polskich, Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Zarządu Międzynarodowej Unii Badania Naukowego Zagadnień Ludnościowych, był członkiem-założycielem Polskiego Towarzystwa Statystycznego (członek Rady i prezes Towarzystwa), członkiem-założycielem Polskiego Instytutu Zagadnień Ludnościowych (zastępca przewodniczącego Zarządu). W 1955 roku został redaktorem naczelnym „Przeglądu Statystycznego”; w 1956 roku - członkiem korespondentem Polskiej Akademii Nauk; zasiadał też w Radzie Nauk Ekonomicznych PAN.

Wielokrotnie reprezentował naukę polską na konferencjach naukowych, m.in. na Kongresach Międzynarodowego Instytutu Statystycznego. Podczas XVIII Sesji Międzynarodowego Instytutu Statystycznego w Warszawie w 1929 roku wygłosił referat *O tzw. standaryzacji, czyli poprawianiu współczynników* (ogłoszony drukiem w „Kwartalniku Statystycznym” 1929, z. 4); przeanalizował tam metody standaryzacji, tj. modyfikacji współczynników w celu umożliwienia porównywalności zjawisk, zwłaszcza w odniesieniu do statystyki ludności. Podczas międzynarodowego kongresu ludnościowego w Paryżu (29 VII - 1 VIII 1937) przedstawił referat *Wpływ wieku kobiet w chwili zawarcia małżeństwa na płodność małżeńską i rodność*, w którym, rozważając zagadnienie płodności kobiet, po raz pierwszy doszedł do wniosku, że należy uwzględnić czas trwania małżeństwa przy rozpatrywaniu współczynników płodności według wieku kobiet, zalecając wprowadzenie tego badania do statystyki stanu i ruchu ludności i do spisów ludności.

Szulc był jednym z głównych współtwórców systemu statystyki w Polsce - wnosząc swój wkład do dorobku tematycznego, organizacyjnego i publikacyjnego polskiej statystyki. W ciągu 50 lat pracy twórczej opublikował 74 prace autorskie (poza publicystyką), jeden przekład oraz kilkadziesiąt publikacji statystycznych GUS, których był redaktorem głównym. Przywiązywał wielką wagę do sztuki prezentacji danych statystycznych, tworząc w GUS swoistą szkołę przedstawiającą dane w tablicach, diagramach, kartogramach, formach graficznych.

Do jego głównych dzieł należą opracowania: *Wartość materiałów statystycznych dotyczących stanu ludności b. Królestwa Kongresowego* (Warszawa 1920), w którym autor poddał krytycznej ocenie zbiór

zestawień statystycznych o ludności zamieszkującej na terenach b. Królestwa Kongresowego w latach 1819, 1867, 1868, 1890-1913 oraz *Ruch naturalny ludności w Polsce w latach 1895-1935* (Warszawa 1936), zawierający m.in. ogólny obraz ruchu naturalnego ludności na ziemiach polskich, urodzenia (żywe i martwe, poronienia, płeć noworodków, urodzenia wielorakie, sezonowość urodzeń, urodzenia ślubne i nieślubne), zgony, przyrost naturalny, stosunek liczby urodzeń i zgonów, miary ruchu naturalnego ludności oraz wszechstronną analizę potencjału demograficznego Polski.

Do ważniejszych prac Szulca z okresu międzywojennego należą: *Ludność Rzeczypospolitej w chwili obecnej* (Warszawa 1921), omawiająca stan zaludnienia kraju po latach niewoli i po wydarzeniach I wojny światowej, *Majątek społeczny b. Królestwa Polskiego* (Warszawa 1922), *Statystyka urodzeń ludności żydowskiej w miastach* (Warszawa 1923), *Statystyka ewangelików w Polsce według spisu ludności 1921 r. i innych źródeł* (Warszawa 1925), *Względna nadwyżka urodzeń chłopców w czasie wojny i po wojnie* (Warszawa 1925), *Dawne tablice wymieralności Królestwa Polskiego i miasta Warszawy* (Warszawa 1928), *Małżeństwa, urodzenia i zgony w województwach południowych. Dane ogólne za lata 1919-1925* (Warszawa 1928), *Ocena krytyczna wyników spisu gospodarstw wiejskich z dnia 30 IX 1921 roku* (Warszawa 1928), *Tablice wymieralności województw poznańskiego i pomorskiego 1922 roku* (Warszawa 1928), *Ludność Polski według wieku w latach 1927-1928 i 1929* (Warszawa 1930), *Miary przyrostu naturalnego Polski* (Warszawa 1931), *Polskie tablice wymieralności 1927 roku* (Warszawa 1931), *O przyroście ludności Polski w okresie od r. 1921 do 1931* (Warszawa 1932), *Dokładność rejestracji urodzeń i zgonów* (Warszawa 1936).

W pierwszym powojennym opracowaniu *Polska 1939-1945* (wyd. 1945) prof. Szulc przedstawił przez pryzmat statystyki obszarowy i ludnościowy rachunek strat i zysków państwa polskiego. Zakładał w tym opracowaniu, że „gdy wszystkie ruchy ludnościowe zostaną zakończone, ludność Polski Odrodzonej – w założeniu całkowitego wysiedlenia Niemców – wyniesie 22-23 miliony”. Trafność tego szacunku potwierdził sumaryczny spis ludności.

Do ważniejszych prac Szulca z okresu powojennego należą artykuły: *Przełom w sytuacji demograficznej europejskiego kręgu kulturalnego* („Problemy” 1946, nr 3), *Urodzenia w Polsce w czasie wojny* („Problemy” 1946, nr 15), *Demografia i statystyka w służbie gospodarki socjalistycznej* („Przegląd Statystyczny” 1954, nr 1-2), *Starzenie się społeczeństw ludzkich* („Przegląd Statystyczny” 1955, nr 3), *Zagadnienie przedłużenia życia ludzkiego w oświeceniu demografii* („Przegląd

Statystyczny” 1955, nr 2), *Wzrost i waga młodzieży szkół wyższych w Warszawie w r. 1946* („Przegląd Statystyczny” 1946, nr 1-2), *Dbajmy o rezerwy siły roboczej* („Przegląd Zagadnień Socjalnych” 1956, nr 3).

Profesor Szulc uczestniczył w Międzynarodowym Kongresie Ludnościowym w Rzymie (30 VIII-10 IX 1954), z którego zdał sprawozdanie na łamach „Przeglądu Zagadnień Socjalnych” (1954, nr 10) i „Nauki Polskiej” (1955, nr 1); podczas tego Kongresu wygłosił przemówienie, opublikowane w „Ekonomiście” (1954, nr 4). Wziął też udział w walnym zgromadzeniu członków Międzynarodowej Unii Badania Naukowego Zagadnień Ludnościowych, które opisał w „Przeglądzie Statystycznym” (1955, nr 2). W ostatnim opracowaniu, *Umieralność niemowląt*, wydanym w 1956 roku, przedstawił rozważania o metodzie mierzenia umieralności niemowląt i dynamice obniżenia zgonów niemowląt na świecie. Swój wielki dorobek w dziedzinie badań statystyki ludnościowej i demografii próbował u schyłku życia podsumować w pracy o demografii (podręczniku na wzór *Metod statystycznych*). Niestety, nie ukończył tego dzieła. Część przygotowywanej rozprawy zdążył jedynie opublikować w „Przeglądzie Statystycznym”.

Profesor Szulc położył także ogromne zasługi w powołaniu i rozwoju specjalistycznej biblioteki statystycznej w GUS. Był jej pierwszym kierownikiem wyznaczonym przez prof. Józefa Buzka do założenia tej placówki jako zaplecza naukowego GUS. Na początku lat 20. XX wieku nawiązał kontakty z instytucjami zagranicznymi (m.in. z Ligą Narodów, British Library, Library of Congress), budując zbiory zagraniczne na podstawie wymiany bibliotecznej. Jego ambicją i dążeniem było stworzenie biblioteki na wielką skalę, co mu się udało; w 1968 roku Biblioteka GUS została przekształcona w Centralną Bibliotekę Statystyczną, a dziś jest drugą co do wielkości w Europie tego rodzaju specjalistyczną biblioteką.

W uznaniu zasług prof. Szulca w tej dziedzinie w 1989 roku prezes GUS, prof. Franciszek Kubiczek, nadał Centralnej Bibliotece Statystycznej imię Stefana Szulca. Stefania Zdrodowska, wieloletni kustosz Biblioteki, lapidarnie scharakteryzowała zasługi Szulca dla tej placówki: „Profesor Szulc, przystępując u boku Ludwika Krzywickiego do grona założycieli Głównego Urzędu Statystycznego, objął w roku 1918 zbiory pozostałe po biurach statystycznych zaborców, stwarzając podwaliny Biblioteki GUS jako biblioteki specjalistycznej. Biblioteką tą opiekował się aż do wybuchu drugiej wojny światowej, jako jej bezpośredni zwierzchnik również po reaktywowaniu Urzędu w roku 1945 już jako Prezes GUS, którym był do roku 1949. Profesor Szulc był uczonym na miarę światową, szeroko znanym i cenionym zarówno w kraju, jak

i za granicą, człowiekiem o niezwykle rozległych zainteresowaniach i horyzontach. Toteż powziął On plan rozbudowy Biblioteki GUS na miarę europejską, nie zasklepiając się w ciasnym kręgu samej statystyki, lecz usiłując dać Bibliotece podbudowę ekonomiczno-społeczną. Ambicją i dążeniem Profesora Szulca i kierownictwa GUS było nadanie Głównemu Urzędowi Statystycznemu jak najbardziej naukowego charakteru, charakteru instytutu naukowego. Toteż pod kątem potrzeb i zadań tak pojętego urzędu widział Profesor gromadzenie zbiorów bibliotecznych. Jeżeli dziś GUS może się poszczycić swoją biblioteką, która zajęła jedno z czołowych miejsc wśród warsztatów pracy naukowej w Polsce, to zawdzięcza to w dużej mierze Profesorowi Szulcowi. Po wystąpieniu z GUS, jako członek Komitetu Bibliotecznego, którego zadaniem jest współpraca z Dyrekcją Biblioteki głównie w zakresie uzupełnienia zbiorów, służył nam radą i pomocą. Również w ostatnich latach swojego życia, gdy usunął się z życia publicznego i poświęcił się całkowicie pracy naukowej, gdy był już tylko naszym Czytelnikiem - nie przestał interesować się poziomem i doбором księgozbioru Biblioteki, współpracując z nami w tym zakresie. Nie szczędził nikomu miłego uśmiechu, dobrego słowa, a nade wszystko cennej rady, o którą każdy z pracowników Biblioteki mógł się do Niego zwrócić, czy to w dziedzinie doboru wydawnictw, czy też poradnictwa bibliograficznego lub organizacji pracy bibliotecznej”.

Profesor Szulc zmarł 12 października 1956 roku w Warszawie. Został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi (przed wojną) i Orderem Odrodzenia Polski IV kl. (po wojnie).

Był mężem Ireny Szulc z domu Fryde.

21 czerwca 1982 roku w GUS - w 100-lecie urodzin i 25-lecie śmierci Szulca - odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Komitetu Nauk Demograficznych Polskiej Akademii Nauk poświęcone jego osobie i twórczości naukowej. Podczas sesji prof. Kazimierz Romaniuk, wraz z żoną Felicją, przedstawili dorobek Szulca opublikowany w GUS, dr Stanisław Róg scharakteryzował całe życie naukowe, a część jego uczniów (Jerzy Holzer, Zbigniew Smoliński) wspominała go jako opiekuna na Uniwersytecie.

Wybrana literatura

Bibliografia polskiego piśmiennictwa statystycznego 1944-1969: bez wydawnictw Głównego Urzędu Statystycznego, Warszawa 1972.

Bibliografia wydawnictw GUS 1918-1968, Warszawa 1968.

Górska J., *Bibliografia prac prof. dr. Stefana Szulca*, Warszawa 1978.

Łazowska B., *90 lat Biblioteki GUS w służbie statystyki polskiej - misja, ludzie, zadania*, Warszawa 2009.

Mantorska T., *Pamięci profesora Stefana Szulca - w setną rocznicę urodzin*, „Wiadomości Statystyczne” 1982, nr 8, s. 37-38, „Przegląd Statystyczny” 1956, z. 3.

Romaniuk K., *Stefan Szulc*, „Nauka Polska” 1956, nr 4, s. 236-237.

Róg S., *100-lecie urodzin profesora Stefana Szulca*, „Wiadomości Statystyczne” 1981, nr 11, s. 1-4.

Sylwetki statystyków polskich, Warszawa 1993.

Sylwetki statystyków polskich, Warszawa 1998.

Zdrodowska S., *Stefan Szulc*, „Bibliotekarz” 1956, nr 10, s. 311-312.

Katalogi i zbiory Centralnej Biblioteki Statystycznej, Centralne Archiwum GUS: akta osobowe (z fotografią).

Zdzisław Szymański

Urodzony 2 II 1926 w Czarnem k. Lipna. Studia na Politechnice Łódzkiej oraz na UW. Doktorat w PAN (1956). Pracownik Instytutu Fizyki Teoretycznej UW. Roczny pobyt w Instytucie Nielsa Bohra w Kopenhadze (1959-1960), a także w Caltechu w Pasadenie (1954-1965). Habilitacja na UW (1961), profesor (1969).

Pracownik Instytutu Fizyki PAN oraz Instytutu Badań Jądrowych (1956-1978), później Instytutu Problemów Jądrowych im. A. Sołtana (1981-1999).

Twórca Zakładu Teorii Struktury Jądra Atomowego Instytutu Fizyki Teoretycznej UW.

Inżynier mechanik, fizyk; prowadził obliczenia superdeformacji jąder szybko obracających się. W kręgu jego zainteresowań były fenomenologiczny opis jąder atomowych oraz własności hipotetyczne jąder superciężkich.

Członek PAN (1973).

Doktor *honoris causa* Uniwersytetu w Lund (1983).

Zmarł 5 IX 1999 w Krzyżach.

Excited levels of nuclei with mixed configurations, Warszawa 1958; *On the deformability of nuclear core*, Warszawa 1959; *Numerical solutions of the "superconductivity equations" for nuclei in the transuranic region*, Warszawa 1961; *Fast nuclear rotation*, Oford 1986.

A. Śródka, *Uczni polscy XIX-XX stulecia*, t. IV, Warszawa 1998.

JANUSZ DĄBROWSKI

ZDZISŁAW SZYMAŃSKI*

1926–1999

Zdzisław Szymański, wybitny fizyk jądrowy, zmarł nagle na atak serca w niedzielę 5 września 1999 roku w Krzyżach, po przybyciu na Mazurską Letnią Szkołę Fizyki. Od końca roku 1996 był on emerytowanym profesorem Wydziału Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego.

Zdzisław Szymański urodził się 2 lutego 1926 roku w Czarnem k. Lipna, niedaleko Włocławka. Jego matka była Francuzką. Przed rewolucją mieszkała w Petersburgu. Uciekłszy stamtąd w roku 1918, poznała w Polsce jego ojca.

W roku 1950 Zdzisław Szymański uzyskał stopień magistra inżyniera na Wydziale Mechanicznym Politechniki Łódzkiej, a w roku 1953 – na podstawie pracy z nieliniowej elektrodynamiki, wykonanej pod kierunkiem prof. Leopolda Infelda – stopień magistra fizyki na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Warszawskiego. Wówczas związał się już do końca życia z ośrodkiem fizyki w Warszawie.

Przez krótki czas pracował w Instytucie Fizyki Polskiej Akademii Nauk i tu w roku 1956 uzyskał doktorat na podstawie rozprawy – wykonanej pod kierunkiem prof. Michała Łunca – o problemach przepływu w gazie Knudsen. Gdy rozprawę tę referował na seminarium w Instytucie Fizyki Teoretycznej, prof. Wojciech Rubinowicz powiedział, że referat sprawił mu przyjemność, bo przypominał mu czasy jego młodości, gdy sam interesował się własnościami rozrzedzonych gazów. Ta uwaga speszyła nieco Zdzisława Szymańskiego, którego martwiło oddalenie tematyki jego doktoratu od współczesnej fizyki.

* Tekst opublikowany pierwotnie w: „Postępy Fizyki” 2000, t. LI, z. 6, s. 303–305.

Nie przewidział wówczas, że po upływie kilkudziesięciu lat własności gazu Knudsena znajdą zastosowanie w badaniu zjawisk dysypacji w jądrach atomowych.

W roku 1956 Zdzisław Szymański rozpoczyna prace w nowo utworzonym Instytucie Badań Jądrowych, na stanowisku docenta w Zakładzie Teorii Jądra Atomowego. W tym okresie podejmuje również pracę w Instytucie Fizyki Teoretycznej Uniwersytetu Warszawskiego, którą kontynuuje dopóty, dopóki dozwolona była praca na dwu etatach, tzn. do końca lat 60.

Decydujący wpływ na całą dalszą działalność naukową Zdzisława Szymańskiego miał jego roczny pobyt w Instytucie Nielsa Bohra w Kopenhadze, rozpoczęty w roku 1959. Był to świetny okres Instytutu w Kopenhadze, okres owocnego rozwijania przez późniejszych laureatów Nagrody Nobla, Aagego Bohra i Bena Mottelsona, modelu kolektywnego jądra atomowego oraz uwzględnienia roli nadprzewodnikowych korelacji par nukleonów w strukturze jądra, a również okres opracowywania przez nich książki, mającej podsumować całość fizyki jądrowej w ujęciu kopenhaskim. Tę publikację grupa wyznawców tego ujęcia nazwała swoją biblią. Do tej grupy niewątpliwie należał Zdzisław Szymański, który uległ bez reszty wpływom Kopenhagi. Ostatecznie ukazały się w druku dwie części tej książki i oczywiście Zdzisław Szymański doprowadził do ich wydania w języku polskim pod swoją redakcją.

Pierwszym i od razu bardzo ważnym osiągnięciem Zdzisława Szymańskiego w teorii modelu kolektywnego była jego pionierska praca z fizykiem argentyńskim Danielem Bèsem, w której obliczona została – z uwzględnieniem ważnych tu korelacji nadprzewodnikowych – deformacja stanu podstawowego jąder ziem rzadkich. Obliczenia te, już sam, rozszerzył Szymański na obszar transuranowców. Prace te doprowadziły Zdzisława Szymańskiego w roku 1961 do habilitacji na Uniwersytecie Warszawskim na podstawie rozprawy *Deformacje równowagi jąder z zakresu uranowców*.

W dalszej swej działalności naukowej Zdzisław Szymański pozostał wierny tematyce kopenhaskiej, tzn. fenomenologicznemu opisowi jąder atomowych. Jedynym wyłomem w kierunku bardziej – by użyć nomenklatury kopenhaskiej – fundamentalistycznym był okres jego pobytu w Caltechu w Pasadenie w roku akademickim 1964/1965, kiedy to wspólnie z Feliksem Boehmem zajął się problemem słabego oddziaływania między nukleonami i efektami jądrowymi wywołanymi niezachowaniem parzystości w tym oddziaływaniu.

Po powrocie z Pasadeny Zdzisław Szymański wraz ze współpracownikami rozpoczął szeroką współpracę ze znanym fizykiem szwedzkim

Svenem Gostą Nilssonem (twórcą modelu powłokowego jąder zdeformowanych) i jego grupą w Lund, znaną w świecie jako „Lund-Warsaw collaboration”. Współpraca ta koncentrowała się początkowo na badaniu własności hipotetycznych jąder superciężkich, w szczególności z obszaru „wyspy stabilności” jąder wokół liczb magicznych: protonowej 114 i neutronowej 184. Uzyskane wyniki, sugerujące bardzo długie czasy życia tych jąder, zaktywizowały badania, które doprowadziły ostatnio do produkcji w akceleratorach superciężkich pierwiastków o liczbie protonów aż do $Z = 112$, a także o $Z = 114$ i $Z = 118$. W tych badaniach znaczącą rolę odegrał Adam Sobiczewski, pierwszy doktorant Zdzisława Szymańskiego (obecnie profesor w Instytucie Problemów Jądrowych i członek Polskiej Akademii Nauk).

W tym czasie zaczęto wytwarzać stany jądrowe o coraz wyższych momentach pędu, co doprowadziło do zaobserwowania tzw. efektu przegięcia (*back-bending*) polegającego na tym, że moment bezwładności jądra jako funkcja kwadratu prędkości obrotowej dla pewnych wartości prędkości gwałtownie rośnie. Podczas pobytu w Szwecji i Danii w roku akademickim 1970/1971 Zdzisław Szymański wraz z fizykiem szwedzkim Joachimem Krumlindem opisali zjawisko przegięcia jako przejście fazowe materii jądrowej od stanu nadprzewodnikowego do stanu normalnego wywołane szybkim obrotem (odpowiednik efektu Meissnera). Później okazało się, że to przejście fazowe jest ważnym, ale niejedynym procesem prowadzącym do efektu przegięcia.

W latach 70. i 80. nastąpił ogromny postęp w doświadczalnych badaniach zderzeń ciężkich jąder. W takich zderzeniach jądra mogą być wprowadzone w szybki ruch obrotowy z momentem pędu rzędu stu jednostek stałej Plancka. Zdzisław Szymański z właściwą sobie energią i entuzjazmem przystąpił do badań takich szybko obracających się jąder, przenosząc tu całe swoje doświadczenie w badaniu stanów jądrowych bliskich stanowi podstawowemu. Wśród uzyskanych wyników należy wymienić przede wszystkim obliczenia Zdzisława Szymańskiego i jego współpracowników superdeformacji jąder szybko obracających się. Obliczenia te okazały się główną wskazówką w poszukiwaniach eksperymentalnych takich stanów superzdeformowanych, uwieńczonych powodzeniem w roku 1986.

W badaniu szybko obracających się jąder stał się Zdzisław Szymański niekwestionowanym autorytetem. W roku 1983 wydał w Clarendon Press wysoko cenioną monografię *Fast nuclear rotation*. W tym samym roku opublikował w „Reviews of Modern Physics” wspólnie z fizykiem holenderskim Martinem de Voigtem i Jerzym Dudkiem (swoim uczniem, obecnie profesorem w Strasburgu) artykuł przeglądowy *High*

Spin Phenomena in Atomic Nuclei. Wymienić również należy wcześniej-szy, opublikowany w roku 1973 wspólnie z fizykiem szwedzkim Arnem Johnsonem, duży artykuł przeglądowy w „Physics Reports” pt. *Nuclear Rotation at High Angular Velocities*.

Równie ważne jak osiągnięcia naukowe Zdzisława Szymańskiego są jego osiągnięcia dydaktyczne i organizacyjne. Dzięki bliskim kontaktom z Aagem Bohrem i Benem Mottelsonem przenosił on na grunt polski aktualne kierunki badań kopenhaskich. Uczył fizyki jądrowej w ujęciu kopenhaskim zarówno teoretyków, jak i eksperymentatorów polskich, przede wszystkim warszawskich. Jego sukcesy dydaktyczne związane były z jego ogromnym talentem i entuzjazmem jako wykładowcy. Stworzył dookoła siebie całą grupę fizyków aktywnie zaangażowanych w fenomenologicznych badaniach struktury jądra. Wypromował kilkunastu doktorów i bardzo wielu magistrów. Jego dużym osiągnięciem była wspomniana współpraca „Lund-Warsaw collaboration”. Powstanie silnej grupy teoretycznej fizyki jądrowej w Lublinie jest w pewnej mierze jego zasługą.

Do roku 1978 Zdzisław Szymański pracował w Instytucie Badań Jądrowych i pod koniec tego okresu był przewodniczącym Rady Naukowej Instytutu. W roku 1978 przeniósł się do Instytutu Fizyki Teoretycznej Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie tworzył Zakład Teorii Struktury Jądra Atomowego. W roku 1996 przeszedł na emeryturę (oczywiście kontynuując działalność naukową). Od roku 1981 do 1996 był również zatrudniony częściowo w Instytucie Problemów Jądrowych im. A. Sołtana. W latach 80. przebywał często za granicą: przez rok w Lund, przez trzy lata w Grenoble oraz przez rok w Strasburgu.

Oczywiście osiągnięcia Zdzisława Szymańskiego przyniosły mu awanse i zaszczyty, a także obowiązki. W roku 1969 zostaje profesorem nadzwyczajnym, a w 1977 roku profesorem zwyczajnym. W roku 1973 zostaje wybrany na członka korespondenta Polskiej Akademii Nauk, a w 1986 roku na członka rzeczywistego. W roku 1983 uzyskuje doktorat *honoris causa* Uniwersytetu w Lund. W roku 1989 otrzymuje medal Mariana Smoluchowskiego – najwyższe odznaczenie Polskiego Towarzystwa Fizycznego.

Wszyscy, którzy znali Zdzisława Szymańskiego, odczuli głęboko jego odejście. Do tej pory, przychodząc do Instytutu, mam podświadome wrażenie, że za chwilę go spotkam. Na pewno było coś szczególnego w jego osobowości, co trudno dokładnie określić. Charakterystyczne dla niego było to, że przy wyjątkowo wysokim ilorazie inteligencji był w kontaktach z ludźmi skromny, otwarty i bezpośredni. Miał znakomite poczucie humoru. W swoich ripostach potrafił być ostry, ale nigdy

złośliwy. Ważne dla niego było życie rodzinne, czemu dał wyraz we wspomnianej książce, dedykując ją żonie Wiesławie, synowi Pawłowi i córce Annie.

Na owej pamiętnej Szkole Mazurskiej Witek Nazarewicz (uczeń Zdzisława Szymańskiego, obecnie profesor UW, jednocześnie zatrudniony w Oak Ridge) omawiał pracę, która ukaże się w druku w „Physical Review”. W pracy tej uczestniczył Zdzisław Szymański, który nawiązał w niej do swojej dawnej pracy z Besem. W ten sposób – jak powiedział Witek Nazarewicz – zamknęło się koło działalności naukowej Zdzisława Szymańskiego. Jakimś zrzędzeniem losu zamknęło się na zawsze.

Któryś z fizyków kopenhaskich powiedział, że Zdzisław Szymański był zawsze szczęśliwy, gdy przyjeżdżał do Kopenhagi. Było jeszcze jedno miejsce, w którym czuł się na pewno szczęśliwy: były nim Letnie Mazurskie Szkoły Fizyki, do których sukcesu tak walnie sam się przyczynił. I w tragedii jego śmierci pocieszające jest to, że nastąpiła ona w miejscu, w którym czuł się zawsze szczęśliwy.

Stanisław Śliwiński

Urodzony 25 IX 1887 we Lwowie. Studia na Uniwersytecie we Lwowie (1905-1909), doktorat (1910). Wykładowca UW (1922), profesor (1939); kierownik Katedry Prawa i Postępowania Karnego WPiA UW (1939), później Katedry Postępowania Karnego (1950); prodziekan (1945/1946, 1947/1948) i dziekan (1946/1947 i 1950/1951) WPiA.

Prawnik; specjalista w dziedzinie prawa i procesu karnego; współautor projektu organizacji polskiego sądownictwa (1918) oraz kodeksu postępowania karnego z 1928.

Sędzia Sądu Najwyższego (1923-1939). Członek Rady Prawniczej przy Ministrze Sprawiedliwości (1926) oraz Komisji Kodyfikacyjnych w okresie międzywojennym i po 1945. Dyrektor Instytutu Nauk Prawnych PAN (1957-1958). Członek m.in. TNW (1947), PAN (1952), Towarzystwa Prawniczego w Warszawie.

Członek redakcji czasopism, m.in.: „Orzecznictwa Polskich Sądów”, „Gazety Sądowej Warszawskiej”, „Polskiego Procesu Cywilnego”.

Zmarł 25 VIII 1959 w Warszawie.

Postępowanie sądowe karne, Warszawa 1925;
Polskie prawo karne materialne, Warszawa 1946;
Polski proces karny przed sądem powszechnym. Zasady ogólne, Warszawa 1948;
Wznowienie postępowania karnego w prawie Polski na tle prawnoporównawczym, Warszawa 1957.

G. Rejman, *Stanisław Śliwiński 1887-1959*, [w:] *Profesorowie Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego 1808-2008*, Warszawa 2008, s. 135-137.

MARIA ROGACKA-RZEWNICKA

STANISŁAW ŚLIWIŃSKI

1887-1959

Był wybitnym uczonym z zakresu prawa, specjalizującym się w prawie karnym. Od 1922 aż do 1953 roku był związany z Wydziałem Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Początki jego życia i kariery naukowej wiążą się jednak ze Lwowem, gdzie się urodził, ukończył szkołę powszechną, gimnazjum oraz studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Lwowskiego (1905-1909). W 1910 roku uzyskał stopień doktora praw. Zainteresowania naukowe z powodzeniem łączył z praktyką w zawodzie sędziego, zdobywając kolejne szczeble w karierze sędziowskiej. Po ukończeniu aplikacji sądowej został mianowany sędzią powiatowym w Kałuszu (woj. stanisławowskie), a następnie w czasie I wojny światowej najpierw był sędzią w Dąbrowie Górniczej, a od 1917 roku – sędzią Sądu Okręgowego w Częstochowie. W 1918 roku pracował w Departamencie Sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu. W 1923 roku otrzymał nominację na stanowisko sędziego Sądu Najwyższego i pozostał na nim do 1 maja 1939 roku, kiedy został profesorem zwyczajnym UW. Po wojnie poświęcił się głównie pracy naukowej.

Życiorys zawodowy Śliwińskiego był ściśle związany z rzeczywistością czasów, w których przyszło mu żyć. Jego droga nie zawsze wynikała z osobistych wyborów. Najczęściej jej determinantem były okoliczności zewnętrzne, związane z historycznym losem Polski. Ich złożoność paradoksalnie okazała się czynnikiem, pozwalającym na ujawnienie licznych talentów i umiejętności Śliwińskiego oraz na ich efektywne wykorzystanie. Profesor Śliwiński był bowiem nie tylko wybitnym naukowcem i świetnym nauczycielem akademickim, lecz także znakomitą sędzią i cenionym twórcą projektów prawa. Osobnym, ale ważnym wątkiem jego życia była działalność społeczna. Suma tych aktywności

składa się na obraz człowieka żyjącego niezwykle twórczo i intensywnie. Zawodowy zyciorys Śliwińskiego wymaga jednak uzupełnienia o informację na temat jego nieprzeciętnej osobowości. W ocenie osób, które go znały osobiście, był uosobieniem prawości, dobroci, sprawiedliwości i życzliwości dla innych.

W karierze zawodowej Śliwińskiego można wyróżnić cztery główne okresy, pokrywające się z ważnymi cezurami historycznymi. Jej początki przypadają na czas pozostawania Polski pod zaborami. Po ukończeniu studiów prawniczych i aplikacji sądowej pracował jako sędzia stosujący prawo obowiązujące pod zaborem austriackim. Nigdy jednak nie czynił tego bezkrytycznie i bezrefleksyjnie. Znakomicie znając tradycje sądownictwa polskiego z czasów przedrozbiorowych, starał się je kultywować w swej praktyce orzeczniczej, m.in. przez stosowanie polskiej terminologii prawniczej.

Kolejny okres życia Śliwińskiego przypadł na lata międzywojenne. Cechuje go nadzwyczajna aktywność w sferze działalności prawotwórczej. Miał swój udział w powstaniu Komisji Kodyfikacyjnej, której zadaniem było opracowanie kodeksu karnego, kodeksu postępowania karnego i prawa o ustroju sądów powszechnych, uczestniczył także w jej pracach merytorycznych. Rzeczywistość po odzyskaniu niepodległości przez Polskę była dużym wyzwaniem dla prawników, w związku z koniecznością ustanowienia nowego, jednolitego prawa na obszarze całego kraju.

Już na początku 1918 roku Śliwiński został powołany przez Ministerstwo Sprawiedliwości do opracowania projektu organizacji sądownictwa. Przedstawiona przez niego koncepcja jednolitej struktury sądownictwa spotkała się z dużym uznaniem, o czym pisano w ówczesnej prasie. O jej rzeczywistej wartości świadczy zaś przede wszystkim to, że projekt ten stał się w dużej mierze podstawą modelu ustroju sądownictwa, przyjętego w ustawie z dnia 6 lutego 1928 roku – Prawo o ustroju sądów powszechnych. Wraz z powołaniem w 1925 roku na członka Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego główna aktywność Śliwińskiego skupiała się na pracach w sekcji prawa karnego procesowego, której okresowo nawet przewodniczył. Wymaga podkreślenia, że był także członkiem sekcji opracowującej kodeks karny. Znamienne bowiem jest to, że był znakomitym znawcą nie tylko postępowania karnego, lecz również prawa karnego materialnego. Jego znajomi podkreślają, że był też świetnym cywilistą, krzewiąc pasję do tej dyscypliny już w okresie studiów prawniczych na Uniwersytecie Lwowskim.

Zainteresowania prof. Śliwińskiego obejmowały także ustrój sądownictwa, czego dowiódł swoim zaangażowaniem w opracowanie modelu organizacji sądów powszechnych. Rzadko dziś spotykana wszechstronność

wykształcenia prawniczego jest charakterystycznym symptomem działalności twórczej Śliwińskiego. W jego życiorysie zawodowym okres międzywojenny zapisał się przede wszystkim współautorstwem kodeksu postępowania karnego z 1928 roku, który jest przykładem doskonałej legislacji, dzięki czemu nieustannie służy jako wzór i przedmiot analiz komparatystycznych.

Ważne miejsce w dorobku Śliwińskiego zajmuje ustawa o wykroczeniach, którą dołączono do kodeksu karnego z 1932 roku. Do niego należy też autorstwo przepisów przejściowych i wprowadzających do kodeksu karnego. Podkreślenia wymaga, że stworzenie regulacji, będącej łącznikiem między nowym prawem karnym a przepisami karnymi pochodzącymi z czasów zaborów w zakresie, w jakim – mimo nieobowiązywania – wywoływały skutki prawne, wymagało wszechstronnej wiedzy i dużej wyobraźni, pozwalającej na właściwe ukształtowanie przepisów intertemporalnych.

Charakterystyczne, że Śliwiński, oprócz pasji naukowej, którą poczynawszy od 1922 roku rozwijał w ramach działalności akademickiej na UW, poświęcił się też praktyce prawniczej w wymiarze sprawiedliwości. W 1923 roku otrzymał najwyższą godność sędziowską – stanowisko sędziego Sądu Najwyższego. Jego gruntowne wykształcenie teoretyczne oraz wizja prawa, rozwijana przez udział w procesie jego tworzenia, były ważnymi atutami w wykonywaniu funkcji sędziego. Sprawował ją bowiem z dużym oddaniem i świadomością misji propagowania najwyższych standardów w orzecznictwie sądowym. Orzeczenia wydawane przez składy orzekające, w których uczestniczył, były wykorzystywane przez sądy powszechne oraz naukę prawa karnego. Profesor Śliwiński przywiązywał dużą wagę do wypowiedzi w formie głos, będących krótkim komentarzem teoretycznym do orzeczeń sądowych. Ceniąc ten rodzaj publikacji, sam opracował wiele głos, które zajmują ważne miejsce w jego dorobku twórczym.

Poza tym był członkiem licznych organizacji i gremiów prawniczych, a w niektórych z nich pełnił funkcje kierownicze. Przez wiele lat zasiadał w kolegiach redakcyjnych takich pism, jak: „Orzecznictwo Polskich Sądów”, „Orzecznictwo Sądu Najwyższego w Sprawach Podatkowych i Administracyjnych”, „Gazeta Sądowa Warszawska”, „Polski Proces Cywilny” i „Państwo i Prawo”. Nadto pełnił funkcję wiceprezesa Towarzystwa Popierania Wiedzy Prawniczej. W 1926 roku został powołany do Rady Prawniczej przy ministrze sprawiedliwości. Należał do Towarzystwa Prawniczego w Warszawie.

Działalność uniwersytecka Śliwińskiego w okresie międzywojennym obejmuje lata 1922-1939. Początkowo skupiała się na prowadzeniu

wykładów i ćwiczeń z postępowania karnego. Na podstawie wykładów powstał skrypt dla studentów, który w 1936 roku ukazał się drukiem jako podręcznik pt. *Postępowanie sądowe karne*. W roku akademickim 1938/1939 Śliwiński rozpoczął dodatkowo prowadzenie wykładów z prawa karnego materialnego. Otrzymana 1 maja 1939 roku nominacja profesorska zapoczątkowała nowy etap w jego karierze, w związku z objęciem funkcji kierownika Katedry Prawa i Postępowania Karnego, ale równocześnie zbiegła się z tragicznym wybuchem wojny, który wymusił poważne zmiany w dotychczasowym życiu osobistym i naukowym. Podsumowując międzywojenny etap życia Śliwińskiego, należy podkreślić, że został on doceniony, czego wyrazem były uzyskane państwowe odznaczenia. Do najważniejszych z nich należały: Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, przyznany w 1923 roku; Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski oraz Medal 10-lecia Odzyskania Niepodległości, przyznane mu w 1929 roku oraz otrzymany w 1937 roku Złoty Krzyż Zasługi.

Kolejny okres życia Śliwińskiego przypada na okres II wojny światowej. Jego sposobem na przetrwanie tych trudnych czasów była praca naukowa oraz tajne nauczanie studentów na UW. W listopadzie 1939 roku rozpoczął prace nad podręcznikiem prawa karnego materialnego i kontynuował je przez cały okres wojny. Cudem ocalały rękopis ukazał się drukiem w 1946 roku jako podręcznik akademicki pt. *Polskie prawo karne materialne*. W tym samym roku, nakładem Sekcji Wydawniczej Towarzystwa Bratniej Pomocy Studentów UW, zostało wydane metodą powielaczową opracowanie części szczególnej prawa karnego materialnego pt. *Prawo karne materialne, cz. 1, 2*. W latach 1940–1944 Śliwiński był zaangażowany w tajne nauczanie prawa w formie wykładów i seminariów, obejmujących zarówno prawo karne materialne, jak i prawo karne procesowe. Przyjmował też egzaminy z obu tych dziedzin. Główną rolę w nauczaniu studentów odgrywały specjalnie dobrane kazusy z orzecznictwa Sądu Najwyższego. W swej działalności dydaktycznej przywiązywał dużą wagę do umiejętności rozwiązywania rzeczywistych problemów prawnych, stąd dbał nie tylko o wykształcenie teoretyczne studentów, lecz także przez praktykowaną na zajęciach metodę rozwiązywania kasusów, starał się przekazywaną wiedzę podręcznikową ukierunkowywać na rozwiązywanie konkretnych problemów praktycznych. To nowoczesne podejście dydaktyczne, niezależnie od najwyższego autorytetu naukowego, którym cieszył się Śliwiński wśród studentów i współpracowników, zjednywało mu licznych słuchaczy wykładów oraz seminariów. Wiarygodne źródła zaświadczały o wysokim poziomie prowadzonych przez niego zajęć oraz

o zadowoleniu studentów. Wykładając prawo karne w trudnych warunkach okupacyjnych, posługiwał się przede wszystkim polskimi źródłami prawa i poglądami polskich prawników, co jest odczytywane jako kultywowanie patriotyzmu w formie podkreślania znaczenia polskiej kultury prawnej z okresu dwudziestolecia międzywojennego i czasów przedrozbiorowych. Podobne podejście można zaobserwować w sposobie prezentacji poszczególnych kwestii w podręczniku do prawa karnego materialnego, który powstał na bazie wykładów wygłoszonych na tajnych kompletach. Materialnym zaś tego efektem było zgromadzenie dorobku polskiej nauki prawa karnego oraz osiągnięć legislacyjnych wraz z orzecznictwem sądowym. W ten sposób wiele cennych źródeł zostało ocalonych, a komentarz do nich, w postaci różnego rodzaju opracowań naukowych i glos autorstwa Śliwińskiego, wszedł trwale do dorobku nauki polskiej w dziedzinie prawa karnego. Po powstaniu warszawskim opuścił Warszawę i na krótko zamieszkał w Krakowie, gdzie podjął pracę na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Ostatni okres życia Śliwińskiego, przypadający na lata 1945-1959, odzwierciedla niełatwą rzeczywistość tamtych czasów. Charakteryzował się brakiem akceptacji Śliwińskiego ówczesnej ideologii, a zwłaszcza pryncypialnością poglądów w sferze prawa i nieugiętą postawą etyczną, opartą na najlepszych wzorcach z przeszłości. Poglądy Śliwińskiego w kwestii ukształtowania modelu procesu karnego w duchu zagwarantowania podmiotowości oskarżonego oraz respektowania naczelnych zasad postępowania karnego nie odpowiadały nowym koncepcjom legislacyjnym. Propagowanie demokratycznych instytucji prawnych, takich jak sędzia śledczy, sprzeciwiało się ówczesnej wizji procesu. Nie był także popularny wówczas pogląd o konieczności ograniczenia nadmiernego wykorzystywania tymczasowego aresztowania w praktyce procesowej i powierzenia stosowania tego środka wyłącznie sądom. W biogramach Śliwińskiego wspomina się, że w okresie powojennym miał trudne momenty w życiu. Jednym z takich doświadczeń było pozbawienie go prawa prowadzenia wykładów na Uniwersytecie. Powojenny etap życia Śliwińskiego cechuje jednak, mimo niesprzyjających okoliczności zewnętrznych, duża aktywność naukowa i społeczna. Powrócił on do Warszawy w 1945 roku, a po wznowieniu działalności przez UW objął wcześniej zajmowane stanowisko kierownika Katedry Prawa i Postępowania Karnego. Odegrał też dużą rolę w organizacyjnym odbudowaniu Uniwersytetu. Występował o zatrudnienie w UW polskich profesorów z Wilna i Lwowa, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji po zmianie granic państwowych. Aktywnie zaangażował się na rzecz Wydziału Prawa i Administracji; w roku akademickim 1945/1946 objął funkcję

prodziekana, którą sprawował także w roku akademickim 1947/1948, natomiast w okresach akademickich 1946/1947 i 1950/1951 był dziekanem WPiA UW. W 1950 roku objął kierownictwo Katedry Postępowania Karnego, powstałej w wyniku podziału przedwojennej Katedry Prawa i Postępowania Karnego na Katedrę Prawa Karnego i Postępowania Karnego.

Profesor Śliwiński był zaangażowany także w działalność pozauniwersytecką. W 1945 roku został współpracownikiem Komisji Prawniczej Polskiej Akademii Umiejętności, w 1947 roku – członkiem korespondentem, a w 1950 roku – członkiem rzeczywistym Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. W 1948 roku pracował w departamencie ustawodawczym Ministerstwa Sprawiedliwości oraz prokuraturze Polskiego Sądu Apelacyjnego. W latach 1949–1959 należał do Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego. W ostatnich latach swego życia był związany z PAN, lecz nie było to w pełni wynikiem jego wyboru, lecz następstwem odsunięcia go od prowadzenia zajęć dydaktycznych na Uniwersytecie. W 1952 został członkiem korespondentem, a w 1958 roku – członkiem rzeczywistym PAN. W latach 1956–1959 kierował Zakładem Prawa Karnego Instytutu Nauk Prawnych PAN, a w okresie 1957–1958 pełnił funkcję dyrektora tego Instytutu. W 1956 roku powołano go na stanowisko wiceprzewodniczącego Komisji Kodyfikacyjnej przy ministrze sprawiedliwości.

Profesor Śliwiński zmarł 25 sierpnia 1959 roku. Do końca swego życia był zaangażowany w pracę naukową i społeczną. Jego śmierci towarzyszyło odczucie dużej straty z powodu odejścia kogoś o niezwyklej przymiotach intelektu i nadzwyczajnej osobowości.

Trudny przez skomplikowaną historię, choć sumarycznie piękny w kategoriach ludzkich i twórczych życiorys Śliwińskiego, wymaga uzupełnienia o dane, dotyczące jego twórczości naukowej. Nic bowiem bardziej nie świadczy o człowieku zajmującym się nauką, jak jego intelektualny dorobek. W przypadku Śliwińskiego wypada on imponująco, przy czym w stwierdzeniu tym nie tyle chodzi o liczbę publikacji, lecz o ich merytoryczną jakość, nowatorstwo poglądów, naukową dojrzałość i wreszcie koncepcyjną i językową doskonałość. Używając wskazanych określeń, najczęściej opisuje się twórczość Śliwińskiego. Do dziś jest ona źródłem inspiracji dla współczesnych karnistów, zajmujących się zarówno prawem karnym materialnym, jak i procesowym. Choć zainteresowanie tym pierwszym na pewno nie miało charakteru epizodycznego, Śliwiński zasłynął przede wszystkim jako znakomity procesualista karny. Większość jego naukowych publikacji koncentruje się na zagadnieniach postępowania karnego. Dorobek w tej dziedzinie

obejmuje kilka, poczynając od 1948 roku, wydań podręcznika procesu karnego pt. *Polski proces karny przed sądem powszechnym. Zasady ogólne*, a także monografie: *Oddanie pod sąd w procesowym prawie karnym* (1955), *Wznowienie postępowania karnego w prawie Polski na tle prawnoporównawczym* (1957) oraz liczne publikacje w formie artykułów i glos do orzeczeń sądowych. Od 1950 roku związek Śliwińskiego z tą dyscypliną przybrał również kształt instytucjonalny, w wyniku objęcia funkcji kierownika Katedry postępowania karnego na WPiA UW.

Najważniejszym dziełem Śliwińskiego z zakresu prawa karnego materialnego jest wydany w 1946 roku podręcznik akademicki pt. *Polskie prawo karne materialne*. Mimo że jest on oparty na nieobowiązującym dziś kodeksie karnym z 1932 roku, wiele jego tez zachowuje aktualność i stanowi dla współczesnych badaczy prawa karnego źródło intelektualnej inspiracji. Śliwiński był przedstawicielem kierunku klasycznego w nauce prawa karnego. Poddał wnikliwej analizie poszczególne elementy formalno-dogmatycznego ujęcia prawa karnego. Głosił, że prawo karne powinno opierać się na ścisłym przestrzeganiu zasad: *nullum crimen sine lege* i *nulla poena sine lege*. Przywiązywał dużą wagę do wykładni prawa na różnych poziomach regulacji prawnej. Pasjonowało go zagadnienie czynu z perspektywy jego ustawowych znamion oraz problem winy i kary. W charakterystyce tych kategorii jurystycznych akcentował treści humanistyczne i znaczenie podejścia psychologicznego. Wiele uwagi poświęcił problematyce związku przyczynowego w odniesieniu do przestępstw materialnych popełnionych przez zaniechanie.

O wartości dorobku twórczego Śliwińskiego w dziedzinie prawa karnego materialnego świadczy wypowiedziane w innym biogramie zdanie, iż z jego poglądami można się nie zgadzać, ale nie można ich pominąć. Konkluzja tego zdania dobrze pasuje również do twórczości Śliwińskiego w sferze prawa karnego procesowego. Jego znakomity podręcznik procesu karnego pt. *Polski proces karny przed sądem powszechnym. Zasady ogólne*, mimo upływu czasu, nie utracił na aktualności w partiach opisujących pryncypia postępowania karnego. Podobnie jak w przypadku podręcznika prawa karnego materialnego, również nie sposób go pominąć w badaniach poświęconych prawu karnemu procesowemu. Erudycja autora jest już widoczna we wstępnej części tego dzieła, opisującej rozwój procesu karnego w szerokiej perspektywie historycznej i z uwzględnieniem systemów prawnych poszczególnych państw. Analiza takich zagadnień, jak: cel i istota procesu karnego, jego podstawowe zasady, warunki dopuszczalności, udział poszczególnych podmiotów wraz z ich procesowymi uprawnieniami i powinnościami,

środki przymusu procesowego oraz poszczególne dowody, została przeprowadzona z nadzwyczajną precyzją semantyczną. W poglądach Śliwińskiego, dotyczących interpretacji przepisów prawa karnego procesowego pobrzmiewa podobne, jak w przypadku prawa materialnego, przekonanie o konieczności legalistycznego przestrzegania treści przepisów, czego wyrazem było akcentowanie znaczenia wykładni gramatycznej. Dopuszczając inne rodzaje wykładni niejasnych lub lakonicznych przepisów prawa, nie uznawał ich stosowania na niekorzyść oskarżonego i innych stron postępowania. Obszernie pisał o znaczeniu ogólnych dyrektyw postępowania karnego w procesie interpretacji poszczególnych unormowań procesowych. Podkreślał znaczenie prawdy materialnej w procesie karnym i rolę sądu w jej odkrywaniu. W odniesieniu do oskarżonego propagował zasadę prawa do obrony oraz humanitarnego i podmiotowego traktowania, a także zasadę domniemania niewinności, w tym w formie reguł: *in dubio pro reo* i *in dubio mitius* oraz koncepcji *onus probandi* w znaczeniu materialnym i formalnym. W tych przede wszystkich zasadach postępowania karnego widział warunek sprawiedliwego i zgodnego z prawem orzekania o odpowiedzialności karnej sprawców przestępstw. Wartości te traktował jako nadrzędny cel i istotę procesu karnego. Poglądy Śliwińskiego w tych kwestiach, mimo ich ekstremalnej niepopularności w czasach, w których były głoszone, weszły trwale do kanonu nauki procesu karnego.

W biogramach wielkich postaci zwykle jest za mało miejsca na odanie ich pełniejszej osobowości i przedstawienie całokształtu twórczych dokonań. W jakże dużym stopniu stwierdzenie to dotyczy prof. Śliwińskiego, co niech będzie konkluzją tej prezentacji.

Wybrana literatura

Kalinowski S., *Profesor Stanisław Śliwiński*, „Studia Iuridica” 1993, t. XXV, 1993, s. 135-139.

Murzynowski A., *Wspomnienie o Profesorze Stanisławie Śliwińskim*, „Studia Iuridica” 2010, t. LI, s. 413-417.

Rejman G., *Profesor Stanisław Śliwiński – kodyfikator, uczony, a przede wszystkim dydaktyk*, „Studia Iuridica” 2010, t. LI, s. 403-413.

Rejman G., *Stanisław Śliwiński 1887-1959*, [w:] *Profesorowie Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego 1808-2008*, Warszawa 2008, s. 135-137, wraz z podaną literaturą.

Rejman G., *Wykłady profesora Stanisława Śliwińskiego w okresie tajnego nauczania*, „Studia Iuridica” 1993, t. XXV, s. 141-152.

M O N U
M E N T A
U N I V E R
S I T A T I S
V A R S O
V I E N S I S

Anna Świderkówna

Urodzona 5 XII 1925 w Warszawie. Studia na UW (1945-1949), doktorat (1951), habilitacja (1960), docent (1961), kierownik Katedry Papirologii UW (od 1977 w strukturach Instytutu Archeologii), profesor (1969). Wykładowca UŁ.

Filolog klasyczny, papirolog, historyk, znawczyni hellenizmu, tłumaczka poezji autorów rzymskich i greckich, bibliстка.

Członek m.in. Międzynarodowego Stowarzyszenia Papirologów, Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej PAN, Stowarzyszenia Bibliistów Polskich i Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Zmarła 16 VII 2008 w Warszawie.

W Państwie Apolloniosa. Społeczeństwo wczesnoptolemejskie Fajum w świetle archiwum Zenona, Warszawa 1959; *Kiedy piaski egipskie przemówiły po grecku*, Warszawa 1959; *Hel-lenika. Wizerunek epoki od Aleksandra do Augusta*, Warszawa 1974; *Siedem Kleopatry*, Warszawa 1978; *Bogowie zeszli z Olimpu: bóstwo i mit w greckiej literaturze świata hellenistycznego*, Warszawa 1991; *Bóg Trójjedyny w życiu człowieka*, Kraków 1994; *Biblia a nauka*, Lublin 1999.

Przekłady: Katullus, *Poezje*, Wrocław-Kraków 1956; Seneka, *Fedra*, Wrocław-Kraków 1959; *Pierwsi świadkowie: wybór najstarszych pism chrześcijańskich*, Kraków 1988; Grzegorz I, *Błogosławiony mąż Benedykt: księga druga* Dialogów, Kraków 2001.

A. Łukaszewicz, *In memoriam Anna Świderka (1925-2008)*, „The Journal of Juris-tic Papirology” 2008, t. XXXVIII, s. 19-51.

ANNA MĄCZAKOWA

ANNA ŚWIDERKÓWNA 1925-2008

Anna Świderkówna, filolog klasyczny, papirolog, znawczyni hellenizmu, biblistka, urodziła się 5 grudnia 1925 roku w Warszawie. Zmarła 16 sierpnia 2008 roku. Wybitna uczona o wszechstronnych zainteresowaniach, była też znakomitą tłumaczką poezji autorów rzymskich i greckich, popularyzatorką wiedzy o czasach hellenistycznych i biblijnych, a także interpretatorką Biblii.

Dom rodzinny, jak mówiła, choć nie był religijny, ukształtował jej życie. Rodzice byli chemikami. Ojciec katolik, matka – pochodząca z rodziny protestanckiej – przeszła w wieku szkolnym na katolicyzm, ale odeszła od Kościoła. Świderkówna wiele zawdzięczała stryjowi, który w 1939 roku, w oblężonej Warszawie został księdzem kapłanem, a po kapitulacji więźniem Buchenwaldu i Dachau, gdzie zginął. Rodzina matki, Borkowscy, była majątna. Dziadek Anny założył znaną firmę elektrotechniczną „Bracia Borkowscy”, która produkowała pierwsze polskie lodówki elektryczne, a Promień X1, nowy polski aparat rentgenowski, był zaprojektowany m.in. przez matkę Świderkówny w 1939 roku.

Świderkówna spędziła dzieciństwo w niewielkim majątku matki, Siestrzeniu pod Warszawą. Jej edukacją w domu zajmowała się guwernantka; jeszcze przed wojną została przyjęta do Gimnazjum im. Cecylii Plater-Zyberkówny.

Trzynastolatka, zafascynowana książką Tadeusza Zielińskiego *Grecja niepodległa*, napisała list do osiemdziesięcioletniego wybitnego znawcy antyku o europejskiej sławie. Wiele lat później zadedykowała mu swą książkę *Hellenika* (1974). Odpowiedź profesora, który życzył jej wytrwałości i sukcesów na uniwersytecie, wpłynęła na jej zainteresowania

historią Grecji i stała się bodźcem do nauki języka greckiego. Z pasją i pracowicie długie przerwy w szkole poświęcała poznawaniu alfabetu i podstaw greki. Była właściwie samoukiem, gdy z pomocą łacinniczki zaczęła czytać *Iliadę*. Humanistyczną maturę obejmującą język polski, historię i łacinę zdała na kompletach w latach okupacji niemieckiej.

W czasie powstania warszawskiego pracowała wraz z matką jako sanitariuszka w szpitalu polowym na Mokotowskiej 55, gdzie trafił ciężko ranny ojciec. Po ewakuacji rodzina znalazła się w szpitalu jeńskim Müllberg – Stalag IV B.

Po wyzwoleniu, mimo wątpliwości ojca, który twierdził, że Anna ma umysł matematyczno-przyrodniczy, zdecydowała się rozpocząć studia na filologii klasycznej. Po dwóch miesiącach ciężkiej pracy nad tekstami autorów greckich i zdany egzaminie u prof. Kazimierza Kumanieckiego dostała się na seminarium profesora poświęcone analizie Tuki-dydesa. W lutym 1946 roku Jerzy Manteuffel, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, zaproponował studentce I roku asystenturę w nowo utworzonej Katedrze Papirologii w Warszawie.

W 1947 roku, za zgodą profesora, wyjechała – jako opiekunka ojca inwalidy, profesora Politechniki Warszawskiej i dyrektora Instytutu Chemicznego na Żoliborzu – do Stanów Zjednoczonych. Pięciomiesięcznego pobytu, jak pisała, nie wykorzystała ani naukowo, ani turystycznie. Udało jej się jednak w dość zagadkowych okolicznościach (spóźnienie statku, którym wracała do kraju) kupić nową edycję Nowego Testamentu. Uznała to później za znak od Boga. W sierpniu tego roku wyjechała w Tatry do Jaszczurówki na obóz zorganizowany przez Sodalicję Mariańską. Było to bardzo ważne wydarzenie w jej życiu – zakochała się w Tatrach i odkryła Boga „na co dzień”. Poznała tam księdza Jankowskiego, który już jako ojciec Augustyn, benedyktyn w Tyńcu, stał się jej spowiednikiem, ojcem duchowym, który pomagał jej w podejmowaniu wszystkich ważnych decyzji.

Pod kierunkiem prof. Manteuffla przyspieszyła napisanie pracy magisterskiej (początek 1949 roku), a już w lutym 1951 roku obroniła pracę doktorską na temat legendy aitiologicznej w utworach poety aleksandryjskiego, Kallimacha. Udostępniła ją w formie dwóch artykułów w języku francuskim („Journal of Juristic Papirology” 1951, 5; „EOS” 1952-1953, 46). Jeszcze w czasie asystentury, z inicjatywy prof. Manteuffla, opublikowała kilka papirusów z kolekcji warszawskiej (JJP 3, 1949). Jemu też w dużej mierze zawdzięczała zainteresowanie papirologią i Egiptem ptolemejskim.

W 1957 roku, przebywając na pięciomiesięcznym stypendium w Paryżu, pod kierunkiem prof. André Bataille’a wydała dwa papirusy

z Sorbony dotyczące transportu materiałów do prac przy świątyni w Herakleopolis (JJP 11-12, 1957-1958). W czasie choroby prof. Jerzego Manteuffla i po jego śmierci opiekę nad młodym pracownikiem naukowym roztoczył Tadeusz Manteuffel, mediewista, dyrektor Instytutu Historycznego UW. Świderkówna kontynuowała pracę w Instytucie Papirologii kierowanym przez Rafała Taubenschlaga, profesora prawa antycznego (do 1958). W 1960 roku, po habilitacji, uzyskała tytuł docenta. W 1961 roku w wyniku reorganizacji objęła kierownictwo Katedry Papirologii, pomyślanej jako placówka badawcza bez uprawnień dydaktycznych. Kierownikiem Katedry Prawa Antycznego został uczeń Rafała Taubenschlaga, Henryk Kupiszewski. Obie jednostki ściśle ze sobą współpracowały, wydając „Journal of Juristic Papirology” i gromadząc zbiory biblioteczne. W styczniu 1969 roku Anna Świderkówna została profesorem nadzwyczajnym, a w 1986 roku – zwyczajnym. W tym okresie znacznie rozszerzyła pole badań naukowych, stając się papirologiem i historykiem epoki hellenistycznej.

Hellenizm odznaczał się bogactwem źródeł papirusowych, stale odczytywanych i publikowanych, które rozszerzały wiedzę o tej epoce. Listy, kontrakty, rachunki dawały szansę poznania różnych aspektów życia codziennego społeczeństwa Egiptu. Wymagały zastosowania nowatorskich metod i otwierały perspektywy pracy naukowej – obserwacji realiów egzystencji mieszkańców prowincji w określonym czasie i przestrzeni. Takie możliwości stwarzał najciekawszy zbiór papirusów ptolemejskich, tzw. Archiwum Zenona, zarządcy majątku Apolloniosa, wysokiego urzędnika (diojkety) Ptolemeusza II.

Przygotowując habilitację, Świderkówna zajęła się opracowaniem dużej grupy papirusów (około 2000), znajdujących się w różnych ośrodkach naukowych, a ilustrujących życie małej osady, Filadelfii w Fajum. Rezultatem badań stała się książka *W Państwie Apolloniosa. Społeczeństwo wczesnoptolemejskie Fajum w świetle archiwum Zenona* (1959).

Pasja filologa do sięgania po nowe źródła oraz różnorodność treści papirusów zachęciły uczoną do pracy nad odczytywaniem nieopublikowanych tekstów. W 1963 roku podczas zorganizowanej przez jednego z najwybitniejszych papirologów, prof. Erica Turnera, dwutygodniowej konferencji, połączonej z intensywną lekturą papirusów, pogłębiła swe umiejętności opracowywania tekstów. W 1964 roku wraz z Mariangelą Vandoni z uniwersytetu w Mediolanie wydała papirusy grecko-rzymskie z muzeum w Aleksandrii; odnalazła je jeszcze w 1959 roku, w czasie dziewięciomiesięcznego pobytu na stypendium w Egipcie. Pracowała wtedy w Muzeum Grecko-Rzymskim w Aleksandrii, odnajdując i porządkując szerniałe, nasiąknięte wilgocią teksty. Niestety wielu źle

konserwowanych papirusów nie udało się uratować. Opracowane papirusy wydała w 1964 roku w Warszawie (*Papyrus grecs du Musée Gréco-Romain d'Alexandrie*, wyd. A. Świderek, M. Vandoni). Współpracowała także ze Staatliche Museen zu Berlin (DDR), którym władze radzieckie zwróciły kolekcję papirusów berlińskich. Świderkówna uzyskała prawo wywiezienia i publikacji kilku z nich. Pozwoliło to na zapoznanie uczniów z warsztatem papirologa, badaniem oryginalnych tekstów.

Wiosną 1967 roku w audycji telewizyjnej, posługując się urywkami tekstów polskich, zademonstrowała, jak papirolog rekonstruuje z zachowanych fragmentów zniszczony papirus. Znajomość źródeł, wszechstronna wiedza o dziejach Egiptu grecko-rzymskiego i życiu jego mieszkańców przyniosły efekty w postaci publikacji, które cieszyły się zainteresowaniem nie tylko badaczy antyku, lecz także szerokiego kręgu czytelników. Były to książki: *Kiedy piaski egipskie przemówiły po grecku* (1959, 1970) przełożona na język czeski, *Historie nieznane historii* (1962, 2008), *Życie codzienne w Egipcie greckich papirusów* (1983, 2008). Ujawniły one zarówno talent literacki autorki, jak i umiejętność popularyzacji, a ponadto zapoznawały czytelników z metodami pracy papirologów i osiągnięciami tej dyscypliny. Uczona zaprezentowała tam również nowe, niepublikowane teksty we własnym przekładzie. Mając świadomość braków w posługiwaniu się warsztatem historyka, konsultowała się w tym zakresie z młodą badaczką hellenizmu, Ewą Wipszycką, późniejszą profesorem UW.

Rozszerzając pole zainteresowań, prof. Świderkówna wraz z prof. Marią Nowicką zajęły się początkami pisma, alfabetu greckiego i historią powstania książki. Jak pisała we wstępie do publikacji obu autorek *Książka się rozwija*, wydanej w popularnej serii Ossolineum „Książki o książce” (1970): „Podobnie jak dzieje kultury europejskiej, historia naszej książki zaczyna się w Grecji [...]. Starożytność stworzyła prawie wszystkie typy książki”.

Talent literacki ujawniła także w znakomitych przekładach poezji greckiej, łacińskiej i autorów antycznych, m.in.: antologii *Sielanka grecka: Teokryt i mniejsi Bukolicy* (wyd. I, BN 1953) i *Rzymska elegia miłosna* (wyd. 1, BN 1955), a także Katullusa *Poezje* (wyd. 1, BN 1956) i Seneki *Fedra* (wyd. 1, BN 1959).

Lata 60. XX wieku przynoszą szersze spojrzenie na hellenizm i próby syntetycznego ujęcia historii tej epoki. W *Helladzie królów* (1967, 1969, 2008; wyd. czeskie 1972) przedstawiła polityczne dzieje świata od śmierci Aleksandra Wielkiego do Kleopatry VII – „splątany gąszcz stosunków politycznych hellenizmu”. W wielu fragmentach książki autorka oddała głos historykom antycznym: uczestnikowi opisywanych

wydarzeń Hieronimowi z Kardii, którego twórczość poznajemy za pośrednictwem Diodora czy Plutarchowi z Cheronei. Dzięki temu wywody autorki stają się bardziej plastyczne. Z kolei *Hellenika. Wizerunek epoki od Aleksandra do Augusta* traktuje o różnych sprawach Hellenów w tych czasach. Ukazuje bogaty obraz życia ludzi we wszystkich dziedzinach ich aktywności: obyczajach, rozrywkach, pracy itp.

Epoka hellenistyczna to nie tylko świat grecki, lecz także świat ludności miejscowej; świat, który ciągle umyka naszej uwadze. Autorka próbowała pokazać przenikanie się kultur Grecji i Wschodu, procesy hellenizacji oraz orientalizacji, które nie zostały zakończone. Książkę wzbogacały teksty autorów antycznych, fragmenty papirusów w tłumaczeniu Świderkówny, inskrypcje, źródła ikonograficzne poddane krytycznej analizie, wreszcie wyniki najnowszych badań archeologicznych, np. wykopalisk w północnym Afganistanie czy starożytnej Baktrii. Nowatorstwo opracowania, żywy język – wszystko to sprawiło, że książka miała trzy wydania polskie (1974, 1978, 1995), wydanie węgierskie (1981) oraz czeskie (1983).

Uzupełnieniem wizerunku epoki o mało znane, a pasjonujące historie związane z panującymi dynastiami jest *Siedem Kleopatry*. Jak pisała autorka we wstępie, w pracy tej „nie ma nic z fikcji, ani beletrystyki [...]”. Pozwoliłam przemawiać wprost źródłom starożytnym, autorom greckim i rzymskim, dokumentom spisywanym na papirusach, czy rytach na kamieniach”. O ogromnej poczytności książki świadczyło kilka jej wydań (1978, 1987, 1999; 1999; 2008; wyd. czeskie 1987), w takich wydawnictwach jak Wiedza Powszechna, Bellona, PWN.

W twórczości prof. Świderkówny wysokim poziomem popularyzacji i bogactwem poruszanej problematyki wyróżnia się praca *Bogowie zeszli z Olimpu: bóstwo i mit w greckiej literaturze świata hellenistycznego*. Mimo niełatwej treści zyskała uznanie czytelników, o czym świadczą cztery wydania (1991, 1999, 2008, 2009). Inspiracją do podjęcia tego tematu była książka Tadeusza Zielińskiego *Hellenizm i judaizm* oraz jego zafascynowanie dziedzictwem starożytności. Dotyczyło to także interpretacji chrześcijaństwa. Był on przekonany, że Starym Testamentem chrześcijaństwa jest bardziej kultura grecka niż judaizm. W swojej książce autorka badała, jak zmieniał się stosunek starożytnych do bóstwa i mitu w epoce hellenizmu, jaką rolę odgrywał mit w twórczości pisarzy tego okresu, wreszcie, jak religia, kult i lokalne podania po raz pierwszy stały się przedmiotem studiów naukowych. Starła się prześledzić sprzeczności charakteryzujące tę epokę: z jednej strony kryzys tradycyjnej religii, zubożenie na treści religijne i szukanie inspiracji w filozofii, z drugiej zaś dążenie do bliskości i zjednoczenia

z bóstwem. Można tu dostrzec, jak chrześcijaństwo stopniowo dojrzewało w świecie pogańskim. Zdaniem uczoney, zetknięcie się Wschodu z Zachodem okazało się najtrwalsze w dziedzinie religii.

Aktywność naukowa Świderkówny przejawiała się także w uczestnictwie w międzynarodowych sympozjach i kongresach naukowych. W 1961 roku X Kongres Papirologów został zorganizowany w Polsce – w Warszawie i Krakowie. Wygłoszone tam referaty opublikowano w aktach Kongresu w 1964 roku.

Szczególnie bliska współpraca łączyła polską Katedrę Papirologii z departamentem studiów klasycznych uniwersytetu Leuven (Belgia). W Polsce gościło też wielu wybitnych papirologów jak Eric G. Turner, John R. Rea z Oxfordu, Jean Bingen, Willy Peremans z Leuven, Józef Méléze-Modrzejewski, uczeń Taubenschlaga, profesor paryskiej Sorbony. Mimo że Katedra Papirologii miała być wyłącznie placówką badawczą, to jednak uczona przekazywała swą wiedzę na wykładach i seminariach. W pierwszym okresie działalności prowadziła lektorat z greki, na którym także autorka niniejszego eseju zdobywała podstawy znajomości tego języka. Zajęcia typu seminaryjnego, choć fakultatywne, gromadziły liczne grono słuchaczy. Uczęszczali na nie filologowie (m.in. Małgorzata Borowska, Helena Cichocka, Mikołaj Szymański), prawnicy (Maria i Jan Zabłoccy), historycy (Marta Piątkowska, Ewa Wipszycka), archeolodzy (Zbigniew Borkowski, Adam Łukaszewicz), egiptolog Jan Krzysztof Winnicki. W 1977 roku Katedrę Papirologii włączono do Instytutu Archeologii UW. Stało się to okazją do przekazywania wiedzy o kulturze antyku szerszemu gronu słuchaczy. Poza zajęciami na UW, badaczka hellenizmu prowadziła także wykłady z literatury antycznej na Uniwersytecie Łódzkim.

Bardzo ważnym epizodem w życiu prof. Świderkówny był pobyt w klasztorze w Żarnowcu. Już w 1961 roku w Laskach złożyła ślubowanie, że wstąpi do klasztoru. Ze względu na chorobę matki i babki, którymi się opiekowała, zamiar ten mogła zrealizować dopiero po siedemnastu latach, w 1978 roku. W Żarnowcu pracowała naukowo, ale nie zdołała się podporządkować regułom życia klasztornego. Odejście z klasztoru stało się punktem zwrotnym w jej biografii. Zrozumiała, że kariera naukowa nie jest najważniejsza, a sensem jej życia jest służenie Bogu. Po powrocie na UW podjęła nową tematykę: zaangażowała się w studia nad Biblią. Kierownictwo Zakładu Papirologii przejął w praktyce jej uczeń Zbigniew Borkowski, a po jego śmierci placówką kierował Jan Krzysztof Winnicki.

Kilka miesięcy po opuszczeniu Żarnowca zaproponowano jej wykłady w warszawskim kościele redemptorystów, w sanktuarium św. Andrzeja

Boboli przy Rakowieckiej, w kościele św. Marcina, wreszcie na Wydziale Polonistyki UW. Prowadzony w latach 1983–1984 na Uniwersytecie wykład o Biblii wywołał ogromne zainteresowanie i przekształcił się w cykl wykładów ogólnouniwersyteckich. Stopniowo jednak skoncentrowała badania na Piśmie Świętym. Wiosną 1961 roku rozpoczęła biblijne, cotygodniowe spotkania z księdzem Janem Twardowskim, który dedykował jej jeden z wierszy. Pozostawała w stałych kontaktach z arcybiskupem Henrykiem Muszyńskim, z którym współpracowała w Radzie Episkopatu Polski do spraw Dialogu Międzyreligijnego. Wiosną 1996 roku została damą Rycerskiego Zakonu Grobu Pańskiego w Jerozolimie.

Wieloletnie studia nad Biblią skłoniły ją do różnorodnych form popularyzacji ich wyników. Z inicjatywy Ewy Wipszyckiej opublikowała kilka artykułów w „Mówią Wieki”. Pisała również artykuły popularnonaukowe do „Tygodnika Powszechnego”, „Znaku”, „Gazety Wyborczej”. Można było ją usłyszeć w radiu i telewizji. Cotygodniowa audycja w Radiu Józef zjednała jej liczne grono wiernych słuchaczy. Rezultaty wieloletnich badań postanowiła przedstawić szerszemu kręgowi odbiorców w cyklu książek wydanych przez Wydawnictwo Naukowe PWN. Były to *Rozmowy o Biblii* (1994, wyd. 1, dziewięć wydań polskich i jedno litewskie), *Rozmów o Biblii ciąg dalszy* (1996, wyd. 1), *Rozmowy o Biblii. Nowy Testament* (2000, wyd. 1, dwa wydania polskie i jedno litewskie), *Opowieści i przypowieści* (2006), *Rozmowy o Biblii. Prawo i prorocy*. Poza tą serią ukazały się: *Prawie wszystko o Biblii* (2002) oraz *Biblia a człowiek współczesny* (2005) i *Nie tylko o Biblii* (2006). Starła się w nich „wytłumaczyć świat zapisany w Biblii”. Jedną z recenzji *Rozmów o Biblii* nosiła znamienity tytuł: *Biblia dla wierzących i niewierzących*. Świadczy to o obiektywizmie autorki i przesłaniu wynikającym z wychowania i kontaktów z bliskimi, przekonaniu, że warto rozmawiać z ludźmi, którzy „byli dalecy od Kościoła albo zgoła mu obcy”.

Jeszcze jako oblatka żarnowiecka utrzymywała ściśle kontakty z Tyńcem i ze swoim ojcem duchowym Augustynem. Często spędzała tam święta i przyjeżdżała na dni skupienia. W tynieckim Wydawnictwie Benedyktynów opublikowała kilka książeczek, m.in. w serii „Czytając pismo święte”, np. *Biblijny i niebiblijny potop* (2003), *Bóg Trójjedyny w życiu człowieka* (1994, 2003). Tę ostatnią książeczkę uznała za swoją najbardziej oryginalną pracę.

O jej krytycznym stosunku do źródeł i bardzo wyważonych wnioskach świadczy ocena Całunu Turyńskiego: „Przebite nadgarstki, nie dłonie, jak to sobie zawsze wyobrażano, charakterystyczne ślady spływającej

krwi, zależne od zmiennej pozycji rąk podczas agonii na krzyżu, zdają się wskazywać, że nie mamy tu raczej do czynienia z fałszerstwem. To chyba autentyczny całun kogoś ukrzyżowanego. Kogo? Trudno to bezspornie ustalić”.

Wykształcenie filologiczne, warsztat papirologa, znajomość papirusów i realiów epoki umożliwiły jej dokonanie wielu korektur i zmian w tekstach biblijnych, nie mówiąc już o nowych, znakomitych przekładach na język polski. W tym czasie wydała *Ewangelię wg św. Mateusza* (2005), *Regułę św. Benedykta*, *Dialogi. Księgę drugą* św. Grzegorza Wielkiego (Tyniec 1994, 1997, 2005), *O życiu szczęśliwym* Augustyna z Hippony (2006). Była także redaktorem naukowym *Słownika pisarzy antycznych* wydawanego przez Wiedzę Powszechną (1982, 1990, 2001), a także tłumaczką syntezy N.G.L. Hammonda, *Dzieje Grecji* (1973).

Ożywione kontakty z zagranicą Świderkównej, jej uczniów i współpracowników dowodzą, że kierowany przez nią Instytut Papirologii był liczącą się w świecie placówką naukową.

Działalność prof. Świderkównej została wyróżniona wieloma odznaczeniami i nagrodami, głównie wydawców katolickich. W 2007 roku otrzymała nagrodę literacką polskiego PEN Clubu im. J. Parandowskiego. Odznaczona Warszawskim Krzyżem Powstańczym i nagrodą „Fides et Ratio”. W 2008 roku pośmiertnie przyznano jej Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. Niemal do końca była aktywna, a w jej domu spotykali się ludzie, którym wyjaśniała Pismo Święte. Cytując słowa arcybiskupa Muszyńskiego: „Biblia bowiem, była dla Niej nie tylko przedmiotem badań naukowych, ale całym światem i pasją”. Profesor Anna Świderkówna każdą z dziedzin swej pracy naukowej i dydaktycznej traktowała z wielką odpowiedzialnością i pasją.

Wybrana literatura

Chodzić po wodzie. Z Anną Świderkówną rozmawia Elżbieta Przybył, Znak 2003.

Łukaszewicz A., *In memoriam Anna Świdernek (1925-2008)*, „The Journal of Juristic Papirology” 2008, vol. XXXVIII, s. 19-51.

Nowicka M., *O dorobku naukowym Prof. Anny Świderkównej*, „Meander” 2006, nr 3-4, s. 185-189.

M O N U
M E N T A
U N I V E R
S I T A T I S
V A R S O
V I E N S I S

Wojciech Świątosławski

Urodzony 21 VI 1881 w Kiryjówce (ob. Ukraina). Studia w Kijowskim Instytucie Politechnicznym (1899–1906), asystent tamże (1908). Dalsze studia na Uniwersytecie Moskiewskim (1911–1918), *veniam legendi* (1912). Doktorat na Uniwersytecie Kijowskim (1918). Profesor PW (1919), dziekan Wydziału Chemii (1919–1920, 1924–1925), rektor (1928–1929). W czasie II wojny światowej w USA. Kierownik Katedry Chemii Fizycznej UW (1947–1960). Organizator i pierwszy dyrektor Instytutu Chemii Fizycznej PAN (1955).

Fizykochemik, twórca polskiej szkoły fizykochemicznej; konstruktor pierwszego mikrokalorymetru adiabatycznego (z Alicją Dorabiałską) i ebuliometru.

Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego (1935–1939).

Członek m.in. PAU (1923), TNW (1922), Akademii Nauk Technicznych (1923), PAN (1952). Współzałożyciel i prezes (1925) Polskiego Towarzystwa Chemicznego. Wiceprezes Międzynarodowej Unii Chemii Czystej i Stosowanej (1928–1932 i 1934–1940).

Zmarł 29 IV 1968 w Warszawie.

Chemia fizyczna t. I–IV, Warszawa 1923–1931; *Ebuliometria*, Warszawa 1935; *Fizykochemia węgla kamiennych i procesu koksowania*, Warszawa 1953; *Fizykochemia smoły węglowej*, Warszawa 1956; *Azeotropia i poliazeotropia*, Warszawa 1957.

S. Zamecki, *Wkład Wojciecha Świątosławskiego (1881–1968) do chemii fizycznej*, Warszawa 1981.

JÓZEF HURWIC

**WOJCIECH
ŚWIĘTOSŁAWSKI***

1881–1968

Był moim profesorem chemii fizycznej na Wydziale Chemicznym Politechniki Warszawskiej. Chemia fizyczna należała do kilku najbardziej interesujących mnie przedmiotów nauczanych na moich studiach. Przyczyniły się do tego znakomite wykłady prof. Świętosławskiego. Podkreślał przy odpowiednich okazjach wkład polskich badaczy, nie pomijając osiągnięć swoich współpracowników. Cieszył się sławą wielkiego uczonego. Był chyba najwybitniejszym polskim fizykochemikiem. Stykałem się z nim często również poza wykładami. Uczestniczył w komisji egzaminacyjnej, która przyznała mi stopień inżyniera chemika, uznany po wojnie za stopień magistra nauk technicznych. Profesor Świętosławski był też koreferentem mojej pracy doktorskiej.

Alojzy Wojciech Świętosławski urodził się 21 czerwca 1881 roku w majątku rodzinnym Kiryjówka na Wołyniu jako syn Wacława i Anieli z Rogozińskich. Używał tylko drugiego imienia. Zauważmy przy okazji, że wielu polskich uczonych działających w Polsce w okresie międzywojennym pochodziło z Ukrainy.

Wojciech Świętosławski we wczesnym dzieciństwie ciężko chorował. Młodość jego przypadała na okres wielkich trudności finansowych, jakie przeżywało gospodarstwo rodziców. Majątek wydzierżawiono, a ojciec przyjął pracę administratora folwarków różnych większych posiadaczy ziemskich.

* Tekst opublikowany pierwotnie w: *Uczeni też ludzie*, Kraków 2006, s. 37–49.

W 1899 roku Wojciech Świętosławski ukończył gimnazjum klasyczne i wstąpił na Wydział Chemiczny założonego w poprzednim roku Kijowskiego Instytutu Politechnicznego (politechniki). Ćwiczenia odbierał sumiennie i do egzaminów przygotowywał się starannie, ale – jak pisał w autobiografii – „duszy nie wkładał w tę pracę”, wciągnięty w działalność społeczno-polityczną. Należał do Korporacji Studentów Polaków o tendencjach wolnościowych i socjalistycznych. Brał udział w drukowaniu i kolportażu nielegalnej „bibuły”. Wiele czytał z zakresu ekonomii, socjologii, psychologii i filozofii. Nie był natomiast – jak pisze w jednym z listów – „pożeraczem” literatury pięknej. Już wtedy nie miał na to czasu. Wchodził w owym czasie w skład grupy studenckiej, która mieszkała w Kijowie w tzw. „Dmitrówce” przy ul. Dmitrowskiej. Młodzież ta nie tylko wiele pracowała i zajmowała się działalnością konspiracyjną, w której dużo ryzykowała, lecz także pędziła bez troskie życie właściwe młodzieńczemu wiekowi. Chodziła na długie spacer, wycieczki, uczęszczała na koncerty i przedstawienia teatralne i organizowała wesołe zabawy. Zachowała się z tych czasów fotografia Świętosławskiego przebranego za dziewczynę.

Na studiach jedynym przedmiotem, który przypadł Świętosławskiemu do gustu, była chemia fizyczna, zwłaszcza po wysłuchaniu wstępu do termodynamiki. Za obiekt swych dociekań termodynamicznych przyjął chemię organiczną. By ją dobrze poznać, wybrał jako specjalność chemię barwników, gdyż przedmiot ten wykładał najlepszy na wydziale technolog, prof. Władimir Szaposznikow¹. Pod jego kierunkiem Świętosławski wykonał i napisał z tego zakresu pracę dyplomową. W 1906 roku uzyskał dyplom inżyniera technologa chemika.

W 1907 roku odbywał służbę wojskową w kijowskim pułku piechoty. Ponieważ mieszkał poza koszarami, mógł się poświęcić współredagowaniu radykalnego tygodnika „Świt” i pisaniu dla niego artykułów. Pismo zwalczało obskurantyzm, nacjonalizm i klerykalizm oraz z sympatią odnosiło się do ruchów rewolucyjnych. Świętosławski w swych artykułach m.in. zarzucał wsteczność społecznej doktrynie Kościoła i opowiadał się za wprowadzeniem ślubów cywilnych.

Po zwolnieniu z wojska, w 1907 roku wyjechał do Warszawy z zamiarem podjęcia tam studiów filozoficznych i poświęcenia się pracy nauczycielskiej w szkolnictwie średnim. Wtedy to, raczej przypadkowo,

1 Władimir Gieorgijewicz Szaposznikow (1870-1953), rosyjski chemik technolog; prace w zakresie chemii barwników, farbiarstwa i technologii włókiennictwa; studia w Instytucie Technologicznym w Petersburgu; profesor Kijowskiego Instytutu Technologicznego.

zaczął układać oryginalne równania algebraiczne, które miałyby doprowadzić do poznania energii, jaka wydziela się podczas powstawania wiązania między poszczególnymi atomami w cząsteczce. Zagadnienie tak go zainteresowało, że cały swój zapał i dociekliwość przeniósł z humanistyki na chemię fizyczną, której pozostał odtąd wierny do końca życia. Jednak w tym czasie Świątosławski znał bardzo powierzchownie termochemię, która bada energię wiązań atomowych. Zwrócił się więc listownie do prof. Szaposznikowa z prośbą o wskazówki. Ten zamiast odpowiedzi na jego pytania zaproponował młodemu chemikowi prywatną asystenturę u siebie. Świątosławski przyjął propozycję. Wtedy też zaręczył się z dawną znajomą ze „Świtu”, Marią Olszewską, z którą ożenił się w 1909 roku, tworząc harmonijną parę małżeńską; w 1910 roku przyszła na świat ich córka Janina², przyszły fizyk i profesor chemii analitycznej. Można tu dodać, że kilka lat wcześniej Świątosławski zakochany był, bez wzajemności, w romanistce Janinie Zabłockiej, siostrze przyjaciela Witolda. Ciężko przeżył ten dramat.

W 1908 roku Świątosławski rozpoczął intensywną pracę w Kijowie. Profesor Szaposznikow powierzył mu syntezę pewnych barwników, pozostawiając jednak swemu asystentowi całkowitą swobodę w jego pracy indywidualnej. Świątosławski, czerpiąc dane z literatury naukowej, kontynuował swoim sposobem badania związków organicznych.

Termochemia jest działem chemii fizycznej badającym efekty cieplne reakcji chemicznej. Świątosławski na podstawie ciepła spalania związków organicznych obliczał energię poszczególnych wiązań atomowych. Weźmy pod uwagę najprostszy typ związków organicznych, węglowodory, tj. – jak wskazuje nazwa – związki węgla z wodorem. W wyniku ich całkowitego spalania powstaje ditlenek (dwutlenek) węgla i woda. Wyznaczone doświadczalnie ciepło spalania, które Świątosławski znajdował w literaturze, przedstawiał jako sumę (z uwzględnieniem znaku w zależności od tego, czy energia się wyzwala, czy jest pochłaniana) ciepła, potrzebnego na rozerwanie wiązań między atomami węgla i między atomami węgla i atomami wodoru, oraz ciepła wyzwalanego podczas powstawania ditlenku węgla i wody. Tego rodzaju analiza ciepła spalania kilku węglowodorów (tego samego typu) prowadzi do układu kilku niezależnych równań algebraicznych z pewną liczbą niewiadomych wyrażających energię wiązań. Liczba równań jest jednak mniejsza od

2 Janina Świątosławska-Żółkiewska (primo voto Ścisłowska) – (1910–2003), polski fizyk; wprowadzenie metod instrumentalnych do analizy chemicznej; studia na Uniwersytecie Warszawskim; profesor w Instytucie Chemii Przemysłowej w Warszawie.

liczby niewiadomych. Korzystając z pewnych danych dodatkowych, można taki układ rozwiązać i w ten sposób znaleźć energię poszczególnych wiązań. Świętosławski stał się termochemikiem, nie mając ani kompetentnego nauczyciela, ani zachęty, ani nawet zrozumienia otoczenia.

We wrześniu 1908 roku przeszedł na stanowisko etatowego asystenta przy Katedrze Chemii Nieorganicznej kierowanej przez prof. Lwa Piszczewskiego³. W tym czasie rozpoczął własne badania doświadczalne z kalorymetrem i z tzw. bombą kalorymetryczną do wyznaczania ciepła spalania. Bombę wprowadził do termochemii chemik francuski Marcelin Berthelot⁴. Jest to szczelnie zamykany grubościenny cylinder stalowy wypełniony tlenem pod wysokim ciśnieniem. Bombę z badanym związkiem zanurza się w kalorymetrze otoczonym płaszczem izolacyjnym i za pomocą iskry elektrycznej inicjuje się spalanie związku w bombie. Sumaryczny efekt cieplny wyznacza się więc kalorymetrycznie. Poza pomiarami ciepła spalania w bombie Świętosławski mierzył również bezpośrednio w kalorymetrze, który nazywał „otwartym” w odróżnieniu od bomby będącej niejako kalorymetrem „zamkniętym”, ciepło różnych reakcji chemicznych.

W latach 1908–1910 ogłosił 10 oryginalnych publikacji. Jego prace termochemiczne stopniowo zdobyły uznanie w rosyjskim środowisku chemików. Rosyjskie Towarzystwo Fizykochemiczne przyznało mu nagrodę imienia Mendelejewa. W 1910 roku zaproponowano mu asystenturę w Pracowni Termicznej ufundowanej przez Władimira Ługinina na Uniwersytecie Moskiewskim. W styczniu 1911 roku Świętosławski objął nowe stanowisko, by pozostać tu prawie osiem lat.

Ługinin był bogatym arystokratą, który po wojnie krymskiej (między Rosją i Turcją w latach 1853–1856) poświęcił się pracy naukowej. Współpracował z wybitnymi termochemikami zagranicznymi. W założonej przez niego, dobrze wyposażonej pracowni moskiewskiej zajmowano się głównie wyznaczaniem ciepła spalania różnych związków organicznych. W 1911 roku Ługinin był już zniedołężniałym starcem i wkrótce zmarł. Świętosławski sprawował więc faktycznie kierownictwo pracowni.

3 Lew Władimirowicz Piszczewski (1874–1938), ukraiński fizyko-chemik, jeden z twórców chemii elektronowej, badania wpływu rozpuszczalnika na równowagę chemiczną; studia w Odessie; profesor Uniwersytetu w Dorpacie, Kijowskiego Instytutu Politechnicznego, Instytutu Górniczego i Uniwersytetu w Jekaterynosławiu, założyciel i dyrektor Instytutu Chemii Fizycznej Ukraińskiej Akademii Nauk, członek Ukraińskiej Akademii Nauk.

4 Marcelin Berthelot (1827–1907), francuski chemik, prace w zakresie termochemii, synteza benzenu, oznaczanie składu związków organicznych, badania materiałów wybuchowych; profesor Collège de France, członek Akademii Nauk w Paryżu.

Od początku swych prac kalorymetrycznych, jako sumienny badacz, zauważył, iż wyniki pomiarów obarczone są, poza błędami przypadkowymi, błędami metodycznymi wymagającymi wprowadzenia poprawek. Szczególną troską Świętosławskiego stała się precyzja pomiarów i była to odtąd myśl przewodnia większości jego dokonań.

W latach 1913-1914 wiele czasu i wysiłku poświęcił badaniom nad metodyką spalania substancji w bombie kalorymetrycznej. Doszedł do wniosku, że dokładne wyznaczenie ciepła spalania wymaga wprowadzenia aż około 20 poprawek. Kierując się troską o dokładność pomiaru, zajął się również ulepszaniem kalorymetrów. Zbudował m.in. tzw. kalorymetr adiabatyczny oryginalnej konstrukcji, który następnie ciągle doskonalił.

W 1912 roku po wygłoszeniu dwóch wykładów publicznych, w tym jednego pt. „Metoda bomby kalorymetrycznej”, w obecności członków Wydziału Fizyko-Matematycznego na Uniwersytecie Moskiewskim otrzymał *venia legendi* (prawo wykładania), tzn. został docentem, co w ówczesnej Rosji nie wymagało nie tylko doktoratu, ale nawet magisterium. Świętosławski przedstawił na Uniwersytecie Kijowskim rozprawę magisterską z zakresu termochemii związków dwuazotowych (pewne azotowe związki organiczne). Pracę tę uznano za wystarczającą podstawę do przyznania magistrantowi od razu stopnia doktora z pominięciem stopnia magistra, co było wydarzeniem zupełnie wyjątkowym. Notabene, Świętosławski z przyjemnością wspomina w autobiografii, że na obronie obecny był i brał udział w głosowaniu Czesław Białobrzelski⁵, który był wtedy profesorem Uniwersytetu Kijowskiego.

Tuż po otrzymaniu przez Świętosławskiego doktoratu proponowano mu objęcie katedry na Uniwersytecie Kijowskim, a także Moskiewskim. Był to już jednak rok 1918, kiedy Polska odzyskała niepodległość. Młody chemik uważał, iż tam jest jego miejsce. W czerwcu 1918 roku przyjechał do Warszawy na czele delegacji, która miała zorganizować repatriację. W tymże roku rozpoczął wykłady chemii fizycznej na Wydziale Chemii Politechniki Warszawskiej, a w kwietniu następnego roku został profesorem zwyczajnym i objął kierownictwo Zakładu Chemii Fizycznej, którym kierował do wybuchu II wojny światowej. W latach 1919-1920 i 1924-1925 był na Politechnice dziekanem Wydziału Chemii, a w roku akademickim 1928-1929 rektorem uczelni. Już po II wojnie światowej, w 1961 roku, Politechnika Warszawska nadała mu doktorat honorowy. W latach 1919-1920 wykładał również na Uniwersytecie Warszawskim.

5 Por. esej w tomie *Portrety Uczonych 1915-1945* [przyp. red.].

Wojciech Świętosławski przyjechał w 1918 roku z Moskwy do Warszawy jako znany termochemik, autor cenionych prac nad efektami cieplnymi reakcji związków organicznych, zwłaszcza azotowych, a przede wszystkim prac nad udoskonaleniem techniki pomiarowej i aparatury kalorymetrycznej. W Warszawie wrócił do zagadnienia poprawek, jakich wymagał dokładny pomiar ciepła spalania. Doszedł przy tym do wniosku, iż wyniki różnych badaczy, stosujących różną aparaturę i różną metodykę pomiaru, nie są porównywalne. Aby uprościć skomplikowaną praktykę pomiaru i osiągnąć porównywalność, Świętosławski wysunął myśl wprowadzenia pomiarów porównawczych z zastosowaniem wzorca. Jako wzorzec termochemiczny o znanym cieple spalania zaproponował kwas benzoesowy. Propozycję tę zaakceptowała w 1922 roku Międzynarodowa Unia Chemii Czystej i Stosowanej (IUPAC).

Dla wyznaczenia ciepła spalania wzorca dokonuje się pomiaru **bezwzględnego**. Wykonują go badacze o najwyższych kwalifikacjach w pracowni wyposażonej w najbardziej precyzyjne przyrządy, bardzo starannie skalibrowane, i uwzględniają wszystkie poprawki. Pomiar zaś **porównawczy** polega na tym, iż zwykli badacze, stosując zwykłe przyrządy, wyznaczają ciepło spalania wzorca i w sposób **identyczny** ciepło spalania badanego związku i przez porównanie otrzymują dokładną wartość poszukiwaną. Metoda ta pozwala zredukować liczbę poprawek, a niekiedy nawet całkowicie je wyeliminować i zmniejszyć błąd pomiaru, a przy tym posługiwać się prostą, a więc tańszą, aparaturą. Poza tym stają się porównywalne wyniki uzyskiwane przez wielu autorów stosujących różne metody i korzystających z różnych przyrządów.

Stosowanie zasady pomiarów porównawczych wykroczyło później poza termochemię i w ogóle chemię fizyczną. Świętosławskiego jako twórcę metody wybrano do władz IUPAC i przez dwie kadencje (1928–1932 i 1934–1940) piastował zaszczytne stanowisko wiceprezesa. Brał również udział w pracach Unii jako członek Komisji Wzorców i przewodniczący Komisji Danych Fizykochemicznych.

Z badaniami termochemicznymi Świętosławskiego wiąże się opracowana przez niego w latach międzywojennych mikrokalorymetryczna metoda mierzenia bardzo małych ilości ciepła, ale wydzielanych w ciągu długiego czasu, np. przez krzepnący cement lub preparaty promieniotwórcze. W 1927 roku Świętosławski wraz z Alicją Dorabialską⁶

6 Alicja Dorabialska (1897–1975), polski fizykochemik, prace z termochemii, mikrokalorymetrii, promieniotwórczości, chemiluminescencji; studia w Warszawie i Moskwie; staż w Instytucie Radowym w Paryżu, profesor Politechniki Lwowskiej i Łódzkiej, prezes Polskiego Towarzystwa Chemicznego.

zbudował pierwszy mikrokalorymetr adiabatyczny. Z przyrządem tym Dorabialska na zaproszenie Marii Skłodowskiej-Curie wyjechała do Instytutu Radowego w Paryżu, gdzie przeprowadziła pomiary efektów cieplnych promieniotwórczości. W latach 1930–1931 Świętosławski wraz z Dorabialską i innym współpracownikiem, Ignacym Złotowskim⁷, stale doskonalili mikrokalorymetr adiabatyczny oraz konstruowali inne mikrokalorymetry dające coraz dokładniejsze wyniki. Złotowski wykonał także różne pomiary dla Marii Curie.

Poza termochemią Świętosławski szczególnie interesował się równowagą fazową między cieczą i jej parą (nasyconą). Należało tu, jak w termochemii, dokładnie wyznaczać temperaturę, w tym przypadku temperaturę wrzenia, tj. temperaturę, w której para nasycona osiąga prężność równą ciśnieniu zewnętrznemu. Do wyznaczania tej temperatury używano prostego przyrządu zwanego ebulioskopem. Osiągnięcie przez ciecz temperatury wrzenia nie wystarcza jednak do wywołania wrzenia, tj. gwałtownego parowania w całej masie cieczy. Powstające bowiem pęcherzyki pary, by wydostać się z fazy cieklej na zewnątrz, muszą pokonać nie tylko ciśnienie zewnętrzne, ale również ciśnienie hydrostatyczne znajdującej się nad pęcherzykiem warstwy cieczy oraz tzw. napięcie powierzchniowe cieczy, przeciwdziałające wytworzeniu się pęcherzyka pary, i wreszcie lepkość cieczy. W rezultacie mimo osiągnięcia temperatury wrzenia, wrzenie nie następuje. Zjawisko to nazywamy przegrzewaniem się cieczy. Powoduje ono, że wrzenie następuje w temperaturze nieco wyższej od temperatury wrzenia. Tę to temperaturę wskazuje termometr wstawiony do ebulioskopu.

W 1924 roku Świętosławski wraz ze swym współpracownikiem Witoldem Romerem⁸ (synem Eugeniusza⁹, znanego lwowskiego geografa i kartografa) wprowadził do ebulioskopu pewne modyfikacje, pozwalające usunąć trudności związane z przegrzewaniem się

7 Ignacy Złotowski (1907–1966), polski chemik jądrowy, prace z zakresu polarografii, mikrokalorymetrii jądrowej, energetyki przemian jądrowych, efektów izotopowych w reakcjach chemicznych; studia w Warszawie; praca w Instytucie Radowym w Paryżu, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i Warszawskiego.

8 Witold Romer (1900–1976), polski fotochemik i fotografik, prace z ebulimetrii, sensytemetrii, fizykochemii emulsji, badania struktury obrazu fotograficznego; studia na Uniwersytecie Lwowskim; praca: Politechnika Lwowska, Firma Kodak, Politechnika Wrocławska.

9 Eugeniusz Romer (1871–1954), polski geograf, prace w dziedzinie kartografii, geomorfologii, glaciologii, klimatologii, geografii regionalnej; studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, w Niemczech i Austrii; profesor w Akademii Handlowej we Lwowie, na Uniwersytecie Jana Kazimierza, Uniwersytecie Jagiellońskim.

cieczy i wyznaczyć rzeczywistą temperaturę wrzenia. Notabene, Witold Romer został po wojnie profesorem fototechniki i wybitnym fotografikiem.

Zmodyfikowany ebulioskop nazywa się odtąd ebuliometrem, a często ebuliometrem Świętosławskiego. Uczony zaprojektował następnie różne odmiany ebuliometru: ebulimetr różnicowy, umożliwiający jednoczesny pomiar temperatury wrzenia i temperatury skroplenia, ebulimetr z kolumną rektyfikacyjną, różne ebulimetry wielodziałowe (z deflegmatorami) itd. Realizacja projektów Świętosławskiego była możliwa dzięki zatrudnionemu przez Zakład Chemii Fizycznej Politechniki znakomitemu szklarzowi S. Obojskiemu.

Wynalazek ebuliometru stworzył nowy dział chemii fizycznej – ebuliometrię. W 1960 roku Świętosławski zaproponował przyjęcie wody jako wzorca ebuliometrycznego.

Wymienię kilka z licznych zastosowań ebuliometru. Ponieważ temperatura wrzenia zależy od ciśnienia atmosferycznego, można je mierzyć na podstawie wskazań ebuliometru. Zmiana temperatury wrzenia o 0,001 kelwina ($^{\circ}\text{C}$) odpowiada zmianie ciśnienia atmosferycznego o 0,4 paskala (0,003 mm Hg). Ebulimetr, zaopatrzony w precyzyjny termometr, może więc służyć jako bardzo czuły barometr.

Chemicy syntezują co roku wiele tysięcy nowych związków. Jedną z niezmiernie ważnych wielkości, charakteryzujących związek, jest jego masa cząsteczkowa. Można ją wyznaczyć ebuliometrycznie na podstawie podwyższenia temperatury wrzenia odpowiedniego rozpuszczalnika po rozpuszczeniu w nim określonej masy badanego związku.

Temperatura wrzenia czystej cieczy i temperatura skroplenia jej pary są jednakowe. Gdy jednak ciecz jest zanieczyszczona, temperatura skroplenia różni się od temperatury wrzenia. Świętosławski zaproponował skalę czystości substancji na podstawie różnicy temperatur wrzenia i skroplenia (w znormalizowanych warunkach).

W pewnych przypadkach ebuliometryczna metoda określania czystości zawodzi. Istnieją mianowicie mieszaniny, zwane azeotropowymi, które wrą i skraplają się w tej samej temperaturze (wyższej od temperatury wrzenia każdego składnika bądź niższej od temperatur wrzenia każdego ze składników) jak substancja czysta. Ebulimetr pozwala jednak łatwo wykryć azeotropię i oznaczyć skład ilościowy mieszaniny. W ten sposób z ebulimetrii wyłoniła się po wojnie nauka o azeotropii (i poliazeotropii). Szczególnie wielkie dokonania miała w tej dziedzinie szkoła Świętosławskiego.

Przytoczone przykłady chyba dostatecznie ilustrują tezę, że troska o dokładność pomiaru była dla niego źródłem inicjatywy badawczej.

Pomijam liczne inne osiągnięcia Świątosławskiego, w których troska o dokładność pomiaru również odgrywała doniosłą rolę.

W 1927 roku na propozycję prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego¹⁰, który był poza tym znakomitym technologiem, Świątosławski zorganizował Dział Węglowy w Chemicznym Instytucie Badawczym na Żoliborzu w Warszawie. Zapoczątkował tu badania stosowane nad fizykochemią węgla kamiennego i procesów koksovania.

Świątosławski poświęcił się bez reszty pracy naukowej – badawczej i dydaktycznej. Nie słyszałem, by będąc profesorem, pozwolił sobie kiedyś pójść do teatru czy na koncert. Traktował to jako czas zmarnowany. Był pod tym względem zupełnym przeciwieństwem innego wybitnego fizykochemika polskiego, Wiktora Kemuli¹¹. Jedyne wyjątek oderwania się od bezpośredniej pracy naukowej stanowił udział Świątosławskiego w instytucjach administracyjnych, służących jednak rozwojowi nauki i przemysłu.

Po przewrocie majowym w 1926 roku zaczął się Świątosławski interesować polityką, nie wracając jednak do poglądów radykalnych z czasów młodości. Zbliżył się do Sanacji, jednak bez formalnej przynależności partyjnej. Nie zawahał się przy tym podpisać protestu przeciwko aresztowaniu i osadzeniu w twierdzy brzeskiej posłów opozycyjnych. Był przeciwnikiem tzw. reform jędrzejewiczowskich, tj. ustaw o szkolnictwie uchwalonych w latach 1932–1933 z inicjatywy Janusza Jędrzejewicza¹², ówczesnego ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, które m.in. ograniczały autonomię szkół wyższych.

5 grudnia 1935 roku na życzenie prezydenta Mościckiego objął stanowisko ministra tego resortu, sądząc, że uda mu się korzystnie zreformować szkolnictwo. Pewne zmiany organizacyjne istotnie wprowadził. Nawiasem mówiąc, będąc ministrem, nie przestał interesować się postępem prac badawczych w swoim zakładzie na Politechnice oraz w Chemicznym Instytucie Badawczym; odwiedzał te placówki, gdy tylko zajęcia ministerialne mu na to pozwalały.

Sytuację, jaka wtedy panowała w kraju, Świątosławski tak charakteryzował z perspektywy 1957 roku¹³: „Wpływ państw totalitarnych

10 Ignacy Mościcki (1867–1946), polski fizykochemik, badania w dziedzinach elektrochemii, technologii związków azotowych, technologii ropy naftowej, konstrukcji aparatury; studia na Politechnice w Rydze; praca na Uniwersytecie we Fryburgu, Politechnice Lwowskiej, Politechnice Warszawskiej, prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.

11 Por. esej w tym tomie [przyp. red.].

12 Janusz Jędrzejewicz (1885–1951), polski pedagog i polityk, legionista, działacz BBWR, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, premier.

13 W. Świątosławski, *Notatki, wspomnienia, komentarze*, Warszawa 2000, s. 75.

- Włoch i Niemiec - sprzyjał rozwojowi ultranacjonalizmu, przede wszystkim wśród młodzieży akademickiej. Ponieważ zaś ultranacjonalizm rdzennej ludności połączony jest zawsze z rozwijaniem nienawiści do obcych, w konsekwencji szerzyła się u nas niechęć do mniejszości narodowych, a przede wszystkim antysemityzm”.

W 1935 roku wywodzący się z Warszawy wybitny fizykochemik Kazimierz Fajans¹⁴, pozbawiony przez władze hitlerowskie ze względu na pochodzenie żydowskie katedry na uniwersytecie w Monachium, został zaproszony przez radę Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie na katedrę wakującą po śmierci prof. Stanisława Tołłoczki¹⁵. Gdy jednak Fajans spotkał się we Lwowie z nastrojami antysemickimi, zrezygnował ze starań o katedrę w tym mieście i przyjął propozycję objęcia profesury chemii ogólnej i fizycznej na amerykańskim uniwersytecie w Ann Arbor.

O tej decyzji zawiadomił natychmiast dziekana Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego we Lwowie i ministra Świątosławskiego. A oto odpowiedź ministra:

„Wielce Szanowny Panie Kolego!

List Pański i odpis pisma do Dziekanatu Wydziału Filozoficznego otrzymałem. Ze smutkiem muszę wyznać, że w chwili obecnej znalazł Pan najlepsze rozwiązanie, przyjmując powołanie do Stanów Zjednoczonych. Musiałbym się liczyć z wieloma trudnościami w związku z powołaniem Pana na katedrę. Niestety, wiele razy zmuszeni jesteśmy postępować niezgodnie z tym, co by dyktował interes nauki. Przeżywamy ciężkie przesilenie psychiczne i nastroje społeczeństwa zmieniają się z dnia na dzień raczej w kierunku nietolerancji narodowościowej.

Łączę wyrazy wysokiego poważania i życzenia owocnej pracy na nowym stanowisku”.

W latach 1935-1937 za zgodą Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wprowadzono na polskich wyższych uczelniach haniebną pamiątkę tzw. getto ławkowe z oznaczeniem literą „L” indeksów studentów Żydów, wskazując im lewą stronę w audytorium,

14 Kazimierz Fajans (1887-1975), niemiecko-amerykański fizykochemik pochodzenia polskiego, prace z radiochemii, badania promieniotwórczości, teorii wiązań chemicznych; studia w Lipsku, Heidelbergu, Manchesterze; praca na Uniwersytecie w Manchesterze, Politechnice w Karlsruhe, Uniwersytecie w Monachium, Uniwersytecie Stanu Michigan w Ann Arbor.

15 Stanisław Tołłoczko (1868-1935), polski chemik, badania w dziedzinie kinetyki reakcji chemicznych, elektrochemii, fizykochemii stanów skupienia, analizy chemicznej; studia na Uniwersytecie Warszawskim, w Getyndze, na Uniwersytecie Jagiellońskim; praca na Uniwersytecie Jagiellońskim i Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie.

gdzie mają prawo siedzieć. Świętosławski nie miał dostatecznego posłuchu, by się temu przeciwstawić.

Wróćmy do jego wspomnień z 1957 roku: „Z perspektywy czasu moją decyzję przyjęcia na siebie obowiązków ministra oświaty, powziętą w okresie bardzo ciężkim, jedynie na życzenie prezydenta Mościckiego, uważam za wielki błąd polityczny. Byłem naiwny, gdy sądziłem, że można sprawować funkcję polityczną, nie mając zagwarantowanego poparcia jakiejś partii politycznej”.

Okres II wojny światowej spędził Świętosławski w Stanach Zjednoczonych, gdzie początkowo wykładał chemię fizyczną na Uniwersytecie w Pittsburgu i w State University of Iowa, a w latach 1941–1946 był starszym pracownikiem naukowym (senior fellow) i kierownikiem Działu Chemicznego w Instytucie Badań Przemysłowych Mellona w Pittsburgu. Rozwiązał tu kilka zagadnień technologicznych, głównie związanych z przerobem smoły węglowej, uzyskując osiem patentów. Pracował również w dziedzinie kriometrii, tj. działu chemii fizycznej zajmującego się pomiarami temperatury krzepnięcia substancji czystych i roztworów. Kierując się swą stałą troską o dokładność pomiaru, zbudował kilka kriometrów nowego typu i opracował nową technikę precyzyjnych pomiarów temperatury krzepnięcia.

Po wojnie Wojciech Świętosławski jako sanacyjny minister, mógł oczekiwać represji ze strony władz Polski Ludowej. Uważał jednak, jak w 1918 roku, że jego miejsce jest w Polsce, niezależnie od ustroju, jaki tam wprowadzono. Jesienią 1946 roku wrócił więc do Warszawy, przywożąc dla polskich placówek badawczych książki i przyrządy, nabyte (niektóre z demobilu sił alianckich) za część swoich oszczędności. Katedra Chemii Fizycznej na Politechnice była zajęta przez Witolda Tomassiego¹⁶, jednego z jego uczniów, toteż objął zaproponowaną mu Katedrę Chemii Fizycznej na Uniwersytecie Warszawskim. Wydział Chemiczny na Politechnice powołał *ad personam* Zakład Chemii Fizycznej Stosowanej, powierzając jego kierownictwo Świętosławskiemu. Ten jednak wkrótce zrezygnował z ofiarowanej mu funkcji. Od 1947 roku kierował Zakładem Fizykochemicznym w Instytucie Chemii Przemysłowej na Żoliborzu w Warszawie (rozbudowany przedwojenny Chemiczny Instytut Badawczy). Od 1955 roku Świętosławski był także pierwszym dyrektorem Instytutu Chemii Fizycznej Polskiej Akademii

16 Witold Tomassi (1912–1997), polski fizykochemik, prace w dziedzinie elektrochemii, badania elektrochemicznych własności rozdrobnionej fazy stałej; studia na Politechnice Warszawskiej, profesor Politechniki Warszawskiej.

Nauk, w którym do 1960 roku kierował Zakładem Fizykochemii Podstawowych Surowców Organicznych.

Po wojnie prace zespołów kierowanych przez Świętosławskiego – jak już wspomnieliśmy – dotyczyły, obok innych zagadnień, azeotropii i poliazeotropii. Wyniki tych badań szkoła Świętosławskiego zastosowała do opracowania metod rozdzielania i oczyszczania substancji, co znalazło doniosłe zastosowanie w wielkiej syntezie organicznej, która korzysta z surowców będących skomplikowanymi mieszaninami, jak smoła węglowa czy ropa naftowa. Udało się dzięki temu zwiększyć ilość wydzielanych ze smoły składników, które przerabia się na cenne barwniki, środki lecznicze, lakiery, masy plastyczne itp. Działalność Wojciecha Świętosławskiego charakteryzuje się, jak widać, łąčeniem badań podstawowych – teoretycznych i doświadczalnych – z badaniami o bezpośredniej użyteczności przemysłowej.

Świętosławski ogłosił, sam lub ze współpracownikami, około 400 oryginalnych przyczynków naukowych. Ponadto, nie licząc podręczników akademickich, podsumował wyniki swych badań w kilku monografiach. Był członkiem Polskiej Akademii Umiejętności, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Akademii Nauk Technicznych, a po wojnie – Polskiej Akademii Nauk. Był też jednym z założycieli, prezesem i członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Chemicznego. Ponad dwudziestu jego wychowanków zostało profesorami. Za zasługi naukowe różne wyższe uczelnie polskie i zagraniczne nadały mu doktoraty *honoris causa*, liczne towarzystwa naukowe w kraju i za granicą – członkostwo honorowe. Miał różne wysokie odznaczenia.

Zmarł 29 kwietnia 1968 roku i został pochowany w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Jedną z ulic na warszawskim osiedlu Tarchomin, gdzie znajdują się zakłady farmaceutyczne „Polfa”, nazwano imieniem Wojciecha Świętosławskiego.

M O N U
M E N T A
U N I V E R
S I T A T I S
V A R S O
V I E N S I S

Alfred Tarski

Urodzony 14 I 1901 w Warszawie. Studia na UW, doktorat (1924), habilitacja (1925). Docent UW (1925-1939). Nauczyciel szkół średnich. Przed wybuchem II wojny światowej wyjechał do USA. Profesor University of California w Berkeley (1946).

Matematyk, logik; w kręgu jego zainteresowań były podstawy matematyki, teoria mnogości, geometria. Uzyskał ważne wyniki w prototypie Leśniewskiego, wynik o paradoksalnym rozkładzie kuli (wraz z S. Banachem). Zdobył światowy rozgłos dzięki pracy o pojęciu prawdy. Prezes American Association of Symbolic Logic (1944-1946) oraz International Union for the History and Philosophy of Science (1957-1961). Członek m.in. US National Academy of Sciences (1965), British Academy of Sciences. Doktor *honoris causa* uniwersytetów w Santiago de Chile (1975), Marsylii (1977), Paryżu i Helsinkach.

Zmarł 26 X 1983 w Berkeley.

Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych, Warszawa 1933; *Algebraische Fassung des Massproblems*, Warszawa 1938; *Introduction to logic and to the methodology of deductive sciences*, Nowy Jork 1959; *Collected Papers*, ed. by S. R. Givant and R. W. McKenzie, 4 vols., Birkhauser 1986.

Alfred Tarski and the Vienna Circle. Austro-Polish Connections in Logical Empiricism, red. J. Woleński, E. Köhler, Wiedeń 1997; A. Burdman Feferman, S. Feferman, *Alfred Tarski. Życie i logika*, Warszawa 2009.

ROMAN DUDA

ALFRED TARSKI

1901–1983

Alfred Tarski urodził się 14 stycznia 1901 roku w Warszawie w zasy-milowanej rodzinie żydowskiej kupca i przedsiębiorcy Ignacego (Iza-aka) Teitelbauma i Róży (Racheli) z Prussaków; miał brata Wacława, prawnika (Holocaust pochłonął rodziców i brata). Do szkół uczęszczał w latach 1910–1918 w Warszawie. Kiedy zdał maturę, działał już Uni-wersytet Warszawski i tam w latach 1918–1923 studiował na Wydzia-le Filozoficznym (z przerwą 1918/19, kiedy wykłady na UW były za-wieszane, a Alfred zgłosił się do wojska). W latach 1922–1924 przyjął chrzest w Kościele katolickim i zmienił nazwisko na Tarski, pragnąc w ten sposób w pełni zidentyfikować się z polskością.

Doktoryzował się w 1924 roku na podstawie rozprawy¹, której promo-torem był Stanisław Leśniewski, a już rok później habilitował się z filozofii matematyki. W latach 1925–1939 był jednocześnie docentem UW (co jed-nak nie zapewniało utrzymania) i nauczycielem w Gimnazjum im. Stefa-na Żeromskiego w Warszawie w pełnym wymiarze godzin. W 1930 roku bez powodzenia zabiegał o nowo utworzoną katedrę logiki matematycznej na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie (dostał ją Leon Chwi-stek, którego poparł Bertrand Russell). W latach 1930 i 1935 odwiedzał Wiedeń, nawiązując kontakt z przedstawicielami Koła Wiedeńskiego².

1 A. Tarski, *O wyrazie pierwotnym logistyki*, „Przegląd Filozoficzny” 1923, R. 26, s. 85–94 = [23]. Numery prac cytowane w artykule odnoszą się do jego spisu publikacji: S. Givant, *Bibliography of Alfred Tarski*, „Journal of Symbolic Logic” 1986, t. LI, nr 4, s. 913–941. Spis ten został przedrukowany w jego *Collected Papers*, vol. IV, oraz w obu tomach *Pism logiczno-filozoficznych* (por. przypis 4).

2 *Alfred Tarski and the Vienna Circle. Austro-Polish Connections in Logical Empiricism*, Papers from the Intern. Conf. held in Vienna, July 12–14, 1997, red. J. Woleński, E. Köhler, Dordrecht 1999.

Alfred Tarski był jednocześnie znakomitym matematykiem i jednym z największych logików w dziejach³. Jego ogromny dorobek (2500 stron prac zebranych⁴, oraz 19 monografii) odnosi się do takich dziedzin matematyki jak algebra abstrakcyjna, topologia, geometria, teoria miary, teoria mnogości i logika matematyczna. Tarski znany jest jednak najbardziej z dorobku w zakresie teorii modeli, metamatematyki i logiki algebraicznej – dziedzin, które w dużym stopniu sam stworzył.

Tarski studiował w okresie tworzenia się warszawskiej szkoły matematycznej, której specjalnością była „teoria mnogości i jej zastosowania”, a charakterystycznym rysem – bliskie związki z logiką matematyczną. Był to czas, kiedy metody teoriomnogościowe zaczęły przenikać całą matematykę, a sama teoria mnogości pretendowała do roli nowej podstawy matematyki, co w naturalny sposób zbliżało ją do podstaw matematyki i do logiki matematycznej.

Tarski interesował się podstawami matematyki i logiką, uzyskał kilka ważnych wyników w prototypie Leśniewskiego, ale z czasem i wbrew swemu mistrzowi, który oryginalną teorię mnogości zwalczał,

3 Osobę i dorobek A. Tarskiego opisuje książka: A. Burdman Feferman, S. Feferman, *Alfred Tarski. Life and Logic*, Cambridge 2004; przekład polski: *Alfred Tarski. Życie i logika*, tłum. J. Golińska-Pilarek, M. Srebrny, Warszawa 2009; jej cennym uzupełnieniem dla okresu warszawskiego jest książka: *Alfred Tarski. Early Work in Poland – Geometry and Teaching with a Bibliographic Supplement*, ed. by A. McFarland, J. McFarland, J.T. Smith, Birkhäuser 2014. Na jubileusz 70-lecia Tarskiego zorganizowano sympozjum, którego pokłosiem był tom: *Proceedings of the Tarski Symposium, June 23–30, 1971*, ed. by L. Henkin, J. Addison, W. Craig, C.C. Chang, D. Scott, R. Vaught, Univ. of California, Berkeley, Providence, Rh. I. 1974. „The Journal of Symbolic Logic” 1986, t. LI opublikował w dwóch tomach serię artykułów ukazujących postać i dorobek A. Tarskiego na tle rozwoju logiki i matematyki w XX wieku: W. Hodges, *Alfred Tarski*, s. 866–868; R.L. Vaught, *Alfred Tarski’s work in model theory*, s. 869–882; B. Jónsson, *The contributions of Alfred Tarski to general algebra*, s. 883–889; G.F. McNulty, *Alfred Tarski and undecidable theories*, s. 890–898; D. Monk, *The contributions of Alfred Tarski to algebraic logic*, s. 899–906; L.W. Szczerba, *Alfred Tarski and geometry*, s. 907–912. Ibidem, t. LIII: A. Levy, *Alfred Tarski’s work in set theory*, s. 2–6; L. van den Dries, *Alfred Tarski’s elimination theorem for real closed fields*, s. 7–18; J. Doner, W. Hodges, *Alfred Tarski and decidable theories*, s. 20–34; W.J. Block, D. Pigozzi, *Alfred Tarski’s work on general metamathematics*, s. 36–50; J. Etchemendy, *Tarski on truth and logical consequence*, s. 51–78. O Alfredzie Tarskim ukazało się także wiele innych artykułów, a jego biografiamy zawierają m.in.: *Dictionary of Scientific Biography* (G.N. Moore); *Wielka Encyklopedia PWN*, t. XXVII; A. Śródka, P. Szczawiński, *Biogramy uczonych polskich*, część: *Nauki społeczne*; A. Śródka, *Uczni polscy XIX–XX stulecia*; *Słownik biograficzny matematyków polskich*, red. S. Domoradzki, D. Węglowska, Z. Pawlikowska-Brożek, Tarnobrzeg 2003; R. Duda, *Matematycy XIX i XX wieku związani z Polską*, Wrocław 2012.

4 Dzieła zebrane Alfreda Tarskiego: *Logic, Semantics, Metamathematics. Papers from 1923 to 1938*, Oxford 1956; *Collected Papers*, ed. by S. R. Givant and R. N. Mc Kenzie, 4 vols. (vol. I: 1921–1934; vol. II: 1935–1944; vol. III: 1945–1957; vol. IV: 1958–1979), Birkhäuser 1986; *Pisma logiczno-filozoficzne*, t. I: *Prawda*, tłum. i oprac. J. Zygmunt, Biblioteka Współczesnych Filozofów, Warszawa 1995; t. II: *Metalogika*, tłum. i oprac. J. Zygmunt, Warszawa 2001.

coraz chętniej się do tej teorii odwoływał (w teorii mnogości kluczową rolę gra pojęcie punktu, natomiast Leśniewski stworzył „mereologię”, będącą rodzajem teorii mnogości bez pojęcia punktu). Wspólnie ze Stefanem Banachem uzyskał słynny wynik o paradoksalnym rozkładzie kuli⁵, a także podał oryginalną definicję zbioru skończonego i zbudował teorię tych zbiorów. Paradoks Banacha-Tarskiego, zgodnie z którym jabłko i kula ziemiska przystają do siebie przez rozkład skończony, do dzisiaj jest uważany za najbardziej zaskakującą konsekwencję aksjomatu wyboru, a znaczenie i trudność teorii zbiorów skończonych były związane z dążeniem do oparcia całej matematyki na teorii mnogości, co wykluczało posługiwanie się arytmetyką. Zainteresowanie figurami równoważnymi przez rozkład skończony Tarski przenosił na swoje zajęcia w szkole, m.in. pisząc (jako współautor) podręcznik z geometrii zawierający te wątki, a także formułując 14 zadań dla zdolniejszych uczniów⁶.

Niezależnie od zainteresowań teoriomnogościowych i geometrycznych Tarski zajął się także podstawami metamatematyki, w zakresie których usystematyzował i ściśle określił wiele kluczowych pojęć, m.in. systemu logicznego i konsekwencji logicznej, wskutek czego niektórzy uważają go za twórcę metamatematyki (termin pochodził od Davida Hilberta, ale Tarski nadał mu inne znaczenie i zrobił z metamatematyki naukę ścisłą). Opracował metodę eliminacji kwantyfikatorów, która stała się jednym z podstawowych narzędzi badania systemów sformalizowanych. Stosując tę metodę, pokazał, że elementarna arytmetyka liczb rzeczywistych i elementarna geometria są zupełne.

Światowy rozgłos przyniosła uczonemu praca o pojęciu prawdy⁷, uważana za jedną z najważniejszych w całych dziejach logiki. Wykazał w niej niedefiniowalność prawdy (ściślej, że teorie aksjomatyczne nie mogą definiować swego własnego predykatu prawdziwości), ale jednocześnie wykazał, że dla pewnych języków sformalizowanych można podać (w metajęzyku) formalnie poprawną i merytorycznie trafną

5 S. Banach, A. Tarski, *Sur la décomposition des ensembles de points en partie respectivement congruentes*, „Fundamenta Mathematicae” 1924, t. VI, s. 244-277. Praca ta znalazła się w dziełach zebranych obu autorów, a jej przekład angielski jest w książce: A. McFarland et al., *Alfred Tarski...*, op. cit. Por. monografia: S. Wagon, *The Banach-Tarski Paradox*, Cambridge 1985 (wydanie uzupełnione 1993).

6 Obszernie o tym piszą A. McFarland et alii, *Alfred Tarski...*, op. cit. Później wątki geometryczne znajdowały wyraz w jego badaniach logicznych.

7 A. Tarski, *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych*, „Prace Towarzystwa Naukowego Warszawskiego”, Wyd. III, nr 34, Warszawa 1933, = [33^{III}]; przedruk w vol. IV *Collected Papers*, s. 13-172.

(tj. zgodną z klasycznym rozumieniem prawdy jako zgodności myśli i rzeczy) definicję zdania prawdziwego. Miało to donieść konsekwencje, przywracało bowiem znaczenie przedtem niedocenianym rozważaniom semantycznym (pod wpływem tej pracy kilku myślicieli, m.in. Kazimierz Ajdukiewicz, Rudolf Carnap i Karl Popper, radykalnie zmieniło poglądy), wprowadzało rozróżnienie prawdziwości i dowodliwości w naukach dedukcyjnych oraz prowadziło do uznania różnicy między poziomem, do którego odnoszą się analizy metodologiczne, a poziomem „meta”, z którego te analizy się prowadzi: metajęzyk, metalogika, metamatematyka.

Ta praca Tarskiego była przełomowa w historii logiki. W szczególności wynikało z niej, że skoro w matematyce nie można zastąpić pojęcia prawdy pojęciem dowodliwości, to dowód formalny nie jest niezawodnym sposobem dochodzenia do prawdy w matematyce. Praca ta stała się też początkiem teorii modeli jako odrębnego działu podstaw i logiki matematycznej. Rolę modeli uwydatniła praca⁸, w której Tarski wprowadził aksjomaty logicznej konsekwencji i wykazał, że dana konkluzja wynika logicznie z danych przesłanek wtedy i tylko wtedy, gdy każdy model zawierający te przesłanki zawiera tę konkluzję. Kolejna ważna praca⁹ przedstawiała jego poglądy na charakter i cele metody dedukcyjnej. Metody semantyczne, które razem ze swoimi uczniami rozwinął w Berkeley, radykalnie zmieniły teorię dowodu Hilberta.

W sierpniu 1939 roku Tarski wyjechał na konferencję Jedności Nauki (odbyła się 3–9 września 1939 roku w Nowym Jorku) i na kilka odczytów w Stanach Zjednoczonych. Jego pobyt miał trwać krótko, więc żona z dziećmi pozostała w Warszawie, ale wybuch wojny wszystko zmienił i powrót do kraju stał się niemożliwy. Przez cały okres wojny Tarski zamartwiał się o rodzinę i czynił bezustanne zabiegi o ściągnięcie jej do siebie, co udało się dopiero po wojnie, na początku 1946 roku. Początki pobytu Tarskiego w Stanach były trudne: wizę miał tylko tymczasową, a krótkie pobyty na Harvardzie, SUNY i w Princeton nie zapewniały ani utrzymania, ani stabilizacji. Dopiero w 1942 roku dostał stałą posadę na University of California w Berkeley i pozostał tam na stałe, od 1946 roku jako profesor (w 1945 roku uzyskał amerykańskie obywatelstwo).

8 A. Tarski, *O pojęciu wyniku wynikania logicznego*, „Przegląd Filozoficzny” 1939, R. 39, s. 56–68 = [36a]; przedruk w tomie I *Collected Papers*, s. 186–202.

9 A. Tarski, *O logice matematycznej i metodzie dedukcyjnej*, Lwów 1936 = [36^m] (wersja poprawiona i rozszerzona: *Introduction to Logic and to the Methodology of Deductive Sciences*, 1941 = [41^m]).

Wyjazd Tarskiego do Stanów Zjednoczonych podzielił jego życie na dwie niemal równe czasowo części. Warszawa była jego ukochanym miastem i tam zamierzał spędzić całe życie, ale zakorzenienie w Berkeley i antykomunistyczne poglądy skłoniły go do pozostania za oceanem. W okresie swego pobytu w USA Tarski uzyskał przemożny wpływ na światową logikę i matematykę, nie tylko poprzez swoje wyniki, ale także przez prowadzone w Berkeley przez czterdzieści lat seminarium, na którym gościli najwięksi logicy tego czasu, w tym wielu Polaków (rodakom chętnie używał dłuższej gościny). Z tego seminarium wyszło ponad 20 wypromowanych przez niego doktorów, z których wielu zostało później wybitnymi uczonymi, m.in. Solomon Feferman, Bjarni Jónsson, Howard Jerome Keisler, Julia Robinson.

W powszechnym odczuciu Tarski uchodzi za jednego z kilku największych logików w całych dziejach tej dyscypliny. Przy dużym uroku osobistym i otwartości na innych, był jednak uczony świadom swojej wielkości, a w konsekwencji domagał się podporządkowania i uznania, a także narzucał swój system pracy do upadłego, co jednak nie wszyscy wytrzymywali. Tarski był „otwarty, reagował szybko, konsekwentny i energiczny, język miał cięty. Lubił pracę zespołową, czasem przeciągając się na całą noc. Wrażliwy na sprawy priorytetu”¹⁰.

Był Tarski członkiem wielu towarzystw naukowych, w tym American Association of Symbolic Logic (prezes 1944-1946), prezesem International Union for the History and Philosophy of Science (w kadencji 1957-1961), członkiem US National Academy of Sciences (od 1965), członkiem korespondentem British Academy of Sciences, członkiem zagranicznym Royal Netherlands Academy of Science and Lettres. Nie powiodły się zabiegi przyjaciół w Polsce o członkostwo zagraniczne PAN. Był za to laureatem nagrody im. A. Jurzykowskiego (1966).

Otrzymał doktoraty *honoris causa* uniwersytetów Santiago de Chile (1975), Marsylii (1977), Paryża i Helsinek.

Był żonaty z Marią Józefiną z Witkowskich (1923); mieli dwoje dzieci. Rozłączeni przez wojnę, połączyli się dopiero w 1946 roku w Stanach Zjednoczonych (w czasie wojny żona była łączniczką AK). Córka Ina została żoną matematyka Andrzeja Ehrenfeuchta, syn Jan jest fizykiem. W domu mówiło się po polsku.

Alfred Tarski zmarł 26 października 1983 roku w Berkeley. Na frontonie domu w Warszawie, w którym mieszkał (Żoliborz, ul. Sułkowskiego 4), znajduje się pamiątkowa tablica.

¹⁰ *Dictionary of Scientific Biography*, New York 1970.

Władysław Tatarkiewicz

Urodzony 3 IV 1886 w Warszawie. Studia na UW (przerwane 1905), później m.in. w Zurichu, Berlinie, Marburgu, tamże doktorat (1910); dalsze studia na Uniwersytecie we Lwowie (1910-1911); wykładowca UW (1915-1919), habilitacja (1919). Profesor USB w Wilnie (1919-1921), Uniwersytetu Poznańskiego (1921-1923) oraz UW (1923-1961). W czasie okupacji uczestnik tajnego nauczania. W latach 1949-1957 odsunięty przez władze od pracy dydaktycznej. Profesor UJ (1945-1960). Wykładowca University of California w Berkeley (1967-1968).

Filozof, historyk filozofii, estetyk i historyk sztuki.

Członek m.in. TNW (1927), PAU (1930), PAN (1956), Międzynarodowego Instytutu Filozofii, Komitetu Międzynarodowego Historii Sztuki, Międzynarodowej Federacji Towarzystw Filozoficznych, Międzynarodowego Komitetu Estetyków.

Zmarł 4 IV 1980 w Warszawie.

O bezwzględności dobra, Warszawa 1919; *Historia filozofii*, t. I-II, Lwów 1931, t. III, Warszawa 1948; *O szczęściu*, Kraków 1947; *O filozofii i sztuce*, Warszawa 1986; *Historia estetyki*, t. I-III, Wrocław-Kraków 1960-1967; *Dzieje sześciu pojęć: sztuka, piękno, forma, twórczość, odtwórczość, przeżycie estetyczne*, Warszawa 1975; *O sztuce polskiej XVII i XVIII wieku: architektura, rzeźba*, Warszawa 1966.

M. Jaworski, *Władysław Tatarkiewicz*, Warszawa 1975.

DOBROCHNA DEMBIŃSKA-SIURY

WŁADYSŁAW TATARKIEWICZ*

1886–1980

[...] Autorzy piszący o Władysławie Tatarkiewiczzu znajdują się w sytuacji, rzec by można, niejednoznacznej. Z jednej bowiem strony ogromna i nader różnorodna twórczość oszołamia, powoduje niepewność i wątpliwości przy poszukiwaniu kryterium wyboru i eliminacji; wyboru tego, co najważniejsze, i eliminacji tego, co wydaje się raczej przyczynkowe – zabiegu przecież koniecznego w opracowaniu nader skrótowym, nieroszczącym sobie pretensji do naukowej dokładności i kompletności. Z drugiej zaś, przychodzi im z pomocą książka o niezwykłym uroku – tom *Wspomnień* napisany kolejno przez Teresę i Władysława Tatarkiewiczów, w którym Tatarkiewicz i jego żona sami czynią wysiłek, by uchronić od zapomnienia minione lata wspólnego życia. Książka ta jest zarazem dokumentem działalności twórczej i długiej, bogatej kariery naukowej wielkiego uczonego. Wspomagają ją inne pisma, w których pojawia się nuta osobista; wszystko to stanowi bogaty dokument przekazujący informację o tym, co o swym życiu i swojej działalności sądził sam Tatarkiewicz. Naturalną więc rzeczą kolejną on sam będzie często pełnić rolę informatora, a niejednokrotnie wręcz autora w poniższym szkicu.

Część wspomnień, ta napisana przez Władysława Tatarkiewicza, zatytułowana *Zapiski do autobiografii*, jest tekstem szczególnym. Można sądzić, że sprawiłaby zawód czytelnikowi rozmiłowanemu w literaturze pamiętnikarskiej, szukającemu świadectwa osobistych emocji, skrupulatnego zapisu kolejno po sobie następujących faktów i ich

* Tekst opublikowany pierwotnie w: *W kręgu wielkich humanistów. Kultura antyczna w Uniwersytecie Warszawskim po I wojnie światowej*, red. I. Biezuńska-Małowist, Warszawa 1991, s. 184–197.

subiektywnej oceny. Tego bowiem w *Zapiskach* nie znajdzie, spotka natomiast człowieka, którego działalność była działalnością uczonego i pisarza, człowieka, którego zawód polegał niejako na wysiłku badania i opisu określonego przedmiotu zainteresowania. Nie ma przy tym większego znaczenia, czy przedmiotem tym byłby system filozoficzny Arystotelesa lub Immanuela Kanta, czy pałacyk w Łazienkach, czy wreszcie problem szczęścia. Niezależnie od badanej dziedziny, badacz staje zawsze wobec określonego faktu, stanowiącego aktualny przedmiot jego zainteresowania. I wobec owego faktu stara się zachować pełną wszechstronność, opisać go i zinterpretować z maksymalnym obiektywizmem. Otóż *Zapiski do autobiografii* noszą wyraźne znamię tej powinności uczonego – uchwycić fakt, określić go, ustalić przyczyny jego zaistnienia i jego bycia takim, a nie innym, rozpoznać relacje pomiędzy nim a innymi faktami, starać się zrozumieć jego rozwój i cel, którym ów rozwój jest warunkowany, a wreszcie wszystko to opisać i to opisać z troską o to, by wynik badawczy stał się możliwy do zakomunikowania. To wszystko odnajdujemy w Tatarkiewiczowej biografii, stwierdzając z niejakim zdziwieniem, że owym faktem – przedmiotem badania – jest w tym przypadku dla autora on sam, jego działalność i twórczość, jego życie. Pisząc o sobie, Tatarkiewicz zachowuje w pełni swoistość swojego stylu, stylu pracy i stylu pisania zarazem, więcej – zachowuje swoją metodę badawczą. Podczas lektury nieodparcie narzuca się wrażenie, że oto autor z możliwie największym dystansem i obiektywizmem przygląda się sobie i swojemu życiu, zgłębia przyczyny i stara się uchwycić cele; u kresu życia podejmuje jeszcze jedną pracę badawczą. I to w *Zapiskach* jest uderzające – odnajduje w nich czytelnik w mniejszym stopniu dzieje życia, choć te oczywiście także, bardziej zaś portret człowieka, i to portret będący raczej odbiciem charakteru niż wiernym odtworzeniem postaci.

Władysław Tatarkiewicz urodził się w Warszawie w 1886 roku. Z Warszawą związana była rodzina jego ojca, Franciszka Ksawerego, adwokata. Antonina Tatarkiewiczowa, babka Władysława, której dom ukształtował w pewnej mierze dzieciństwo małego chłopca, przez wiele lat prowadziła pensję dla panien i do końca pozostawała w zażyłej przyjaźni z wieloma spośród swoich byłych wychowanek. Tatarkiewicz wspomina najbardziej znane z dawnych uczennic babki – Pelagię Dąbrowską, wdowę po Jarosławie oraz inną panią Dąbrowską, wnuczkę Wojciecha Bogusławskiego. Dom kobiet, tak owo mieszkanie babki w domu przy ul. Długiej zostanie określone. Otoczenie rodziców i atmosferę ich własnego mieszkania przy Krakowskim Przedmieściu kształtowało środowisko byłych absolwentów Szkoły Głównej i warszawskiej

palestry – kolegów ojca. Przez matkę, Marię z Brzezińskich, związany był Tatarkiewicz również z kręgami drobnego ziemiaństwa. Dzieciństwo jego upływało więc pomiędzy dwoma punktami ośrodkowymi – Warszawą i Bełżycami, majątkiem rodziców matki, położonym w okolicach Lublina. Po śmierci dziadka, gdy posiadłość się rozpadła, miejsce Bełżyc zajął mająteczek wuja – Krzywowola, jeszcze później Krzywowolę zastąpił Nałęczów. Ten podział roku, pomiędzy lato i wieś oraz zimę i miasto, oceni Tatarkiewicz jako sytuację nadzwyczaj korzystną, dane mu bowiem było poznać i miasto, i wieś, uniknąć tęsknoty do odmiennego życia, jaką na ogół miewają dzieci wychowywane wyłącznie w jednym środowisku.

Do lat swojego dzieciństwa sam Tatarkiewicz przywiązywał dużą wagę. Zgadzał się z sądem teściowej, że dzieci wychowuje się zasadniczo tylko do lat trzech, i że nabyte wówczas zasady i cechy emocjonalne są odporne wobec późniejszych wpływów. Uważał, że pogląd ten sprawdził się na nim samym. Wiele cech swojego charakteru tłumaczył właśnie wpływami otoczenia i atmosferą, w której wzrastał we wczesnym dzieciństwie. One to ukształtowały pewien zespół właściwości, określanych przezeń jako jego postawa życiowa. I tak na stosunku do innych zaważyć miały wyniesione jeszcze z domu poczucie hierarchiczności oraz nieśmiałość. W owych czasach dzieci zajmowały w rodzinie miejsce ważne, ale nie najważniejsze. On sam wzrastał raczej w środowisku ludzi dorosłych i to utrwaliło przekonanie, które pozostanie w nim do końca życia, że nie należą mu się ani pierwsze miejsca, ani czołowa pozycja. Stąd np. nie lubił zajmować pierwszych rzędów krzeseł, podobnie jak nie lubił sprawować funkcji przewodniczącego. Tej skromnej własnej ocenie towarzyszyło uczucie nieśmiałości, w dzieciństwie wobec rówieśników, później także wobec ludzi bardziej niż on pewnych siebie. W atmosferze rodzinnego domu, cieplej i spokojnej, szuka też Tatarkiewicz źródeł swojej niechęci do sztywnego rygoru, do podziału na to, co wolno, i na to, czego nie wolno. A także osobistego wstrętu do sytuacji konfliktowych. Starał się ich unikać, a jeżeli okazywało się to niemożliwe, wołał raczej ustąpić niż dochodzić swoich racji. Podobnie wpływami domu tłumaczy swoje zamiłowanie do porządku, może nawet przesadne jeśli zważyć, że nieład na biurku wręcz przeszkadzał mu w pracy, jak również psychiczną potrzebę posiadania programu na przyszłość, bez którego, jak sam wyznaje, czuł się źle, chociaż zarazem nie uważał za konieczne bezwzględnie się do niego dostosowywać.

Można zauważyć, że ta właśnie cecha, umiejętność poddania się przypadkowi, jeżeli tak los się potoczy i sytuacja będzie tego wymagać,

zaważy na życiu Tatarkiewicza. Przykład stanowić może wybór drogi życiowej, czy raczej brak wszelkiego świadomego wyboru i całkowite poddanie się biegowi wydarzeń. Jak sam pisze, po ukończeniu gimnazjum usiłował dostać się na politechnikę, bez żadnego zresztą przekonania ze swojej strony, jednakże dlatego, że taka była wola jego rodziców. Co chciałby studiować on sam? Tego nie wiedział. Nauka nie pociągała go, gdy w szkolnych czasach jego koledzy czytali dzieła Spinozy, on czytał wprawdzie bardzo dużo, ale nie wykraczał w tym poza beletrystykę i poezję. Po niepowodzeniu w swoich staraniach o przyjęcie na studia techniczne, zapisał się na Wydział Matematyczny UW, ciągle mając na uwadze plany politechniczne. Nie było mu jednak dane odkryć piękna świata liczb, którym tak bardzo zachwycało się wielu matematyków. Matematyka nudziła go przeraźliwie i po trzech tygodniach zrezygnował z wysiłków. Przeniósł się wówczas na Wydział Prawa, bynajmniej nie z zainteresowania ani dla podtrzymania tradycji rodzinnych. Po prostu tam studiowali lubiani przez niego koledzy. Był na drugim roku prawa, gdy przyszły burzliwe czasy 1905 roku. Uniwersytet Warszawski został zamknięty, on sam pozbawiony praw studenta. Wyjechał wówczas na studia do Zurychu i znowu nie dlatego, by szczególnie pociągał go rozwój szwajcarskiej nauki, lecz by móc towarzyszyć bliskiemu przyjacielowi, Władysławowi Kornilowiczowi, który tam właśnie zamierzał studiować. W wyborze przedmiotów był podobnie niesamodzielny, jak w wyborze uczelni, słuchał tych samych wykładów co jego kolega – różnych dyscyplin przyrodniczych, antropologii. Tak minął semestr, po którym przeniósł się Tatarkiewicz do Berlina. Uniwersytet berliński zgromadził wówczas wielu wybitnych wykładowców, zwłaszcza z zakresu filozofii, co nie oznaczało bynajmniej, że właśnie dzięki nim zainteresował się filozofią, owszem przygodnie słuchał i tych wykładów, ale przyznawał, że nigdy nie wysłuchał systematycznie i do końca żadnego kursu historii filozofii, estetyki czy logiki i sam byłby bardzo złego zdania o studencie, który studiowałby, podobnie jak on, bez żadnego programu, poddając się przypadkowym zainteresowaniom. Nie można jednak powiedzieć, że czas berliński był pod względem naukowym czasem dla niego straconym. Studiował dużo, lecz nieporządnie, bez żadnego określonego planu – historię polityczną, archeologię i anatomię, historię sztuki, psychiatrię i chemię, socjologię i psychologię. Przez dwa lata prowadził Tatarkiewicz w Berlinie życie nadzwyczaj intensywne, nie tylko naukowo, także towarzysko. Poczuł się wreszcie zmęczony i postanowił przenieść się do któregoś z mniejszych uniwersytetów. Sam pisze, że przypadek sprawił, iż wybrał Marburg. A jeżeli Marburg, to i filozofię, i to filozofię określonego rodzaju,

neokantowską; innych możliwości praktycznie nie było. Wybór filozofii, jako przedmiotu studiów późniejszego sławnego historyka filozofii, był więc przypadkowy i niewiele nań wpłynęły wysłuchane wcześniej wykłady filozofii jeszcze w okresie warszawskim oraz monograficzne wykłady Simmla w czasach berlińskich. Studia marburskie zakończyła rozprawa doktorska na temat układu pojęć w filozofii Arystotelesa, przez profesorów przyjęta bez specjalnych pochwał, ale i bez krytyki, doceniona natomiast bardzo pochlebną recenzją przez Davida Rossa.

Czas swoich studiów Tatarkiewicz podsumuje w sposób następujący: „tak się skończyły me studia: chaotyczne, przypadkowe, niekierowane. Dowiedziałem się w ich toku, jak niektórzy filozofowie uprawiają naukę, ale żaden mi nie poradził, jak ja mam ją uprawiać; ani też nie podsunął tematu dalszej pracy. Mych mistrzów marburskich podziwiałem, ale nie miałem najmniejszej ochoty iść ich torem. Skończyłem studia, ale nie zdobyłem programu na przyszłość. Wina była mych profesorów, ale także i moja”.

Próbował Tatarkiewicz ten program zdobyć, przysłuchując się wykładom Kazimierza Twardowskiego we Lwowie. Był to jednak 1910 rok i na skutek zamieszek wykłady zostały zawieszone. Ów okres przygotowania do kariery naukowej zakończył rok w Paryżu, gdzie Tatarkiewicz, obok wykładów z zakresu literatury i sztuki, słuchał Bergsona i Janeta. Ale jak sam ocenił, słuchał ich raczej z przyjemnością niż z pożytkiem.

Okres paryski zamknął czas studiów i zarazem czas pobytu za granicą. Powrócił jako młody doktor do kraju. Z dystansu czasu wybór swojej drogi życiowej ocenił jako przypadkowy i przyznał, że jego życie było właściwie życiem niezaplanowanym. Program pracy, o którym była mowa, był mu potrzebny na czas krótki, na najbliższą przyszłość, i to raczej jako ogólna rama, a nie zbiór sztywnych wytycznych, natomiast planów dalekosiężnych nie czynił, nie miał zwyczaju decydować o tym, co miało się dopiero wydarzyć. Uznał, że tak było słusznie, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę niepewność polskich losów w pierwszym dwudziestolecu XX wieku. Czasem nachodziły go myśli, że może w innej dziedzinie osiągnąłby więcej, nie przeszkadzało mu to jednak w spokojnym pogodzeniu się z tym, co dane mu było czynić. Zastanawiająca postawa, dziwny splot systematyczności, wymagającej planu i programu, i niemal bezwolności w tym, co najważniejsze. Tej dwoistości będzie sam świadomy. Od 1911 roku, aż do końca życia, miał zwyczaj regularnie zapisywać w małych kalendarzykach, dzień po dniu, najważniejsze wydarzenia – gdzie był, co robił, kogo spotykał. Trzydzieści cztery kalendarzyki do 1944 roku, kiedy wszystkie spłonęły podczas sierpniowego powstania, i trzydzieści dwa po wojnie, do chwili, w której spisywał

swe refleksje o własnym życiu. Zapisując te wydarzenia, dodawał po latach, że na tę systematyczność nie zdobył się nigdy w pracy naukowej; kiedyś w młodości robił notatki w zeszytach, a później tego zaniechał, nigdy nie miał porządnej kartoteki, zapisywał dane na luźnych kartkach, jakie akurat znalazły się pod ręką.

Tak minął okres młodości i beztroski, o którym napisze: „Nie ja kierowałem warunkami życia, lecz warunki mną kierowały i to okazało się korzystne. Niczego szczególnego się nie spodziewałem, na wiele różnych losów byłem gotów się zgodzić. [...] Dziś, gdy to wszystko dawno minęło, nie mam wątpliwości, że to było na swój sposób dobre”.

Powrócił Tatarkiewicz po studiach do kraju w 1913 roku. Bez żadnego programu i bez żadnych planów. Można powiedzieć, że oczekując propozycji od losu. W pierwszych latach w Warszawie życie jego potoczyło się dwiema drogami, drogą sztuki i drogą filozofii. Początkowo wydawać się mogło, że sztuka weźmie górę. To w tej dziedzinie robił cenne odkrycia, to o niej przede wszystkim pisał. Spotkania z filozofią ograniczały się do złożenia sprawozdania z tego, co poznał na Zachodzie – kantyzmu i fenomenologii oraz do wykładów, dość elementarnych, dla kobiet kształcących się na kursach pedagogicznych Miłkowskiego i kursach Katolickiego Związku Kobiet. Wybuchła wojna, przyszedł rok 1915, ważny nie tylko dla Tatarkiewicza, rok szczególny dla Warszawy, a również dla całej polskiej nauki. Jesienią tego roku powstał bowiem Uniwersytet Warszawski i na nim to właśnie został Tatarkiewicz pierwszym wykładowcą filozofii. W tym fakcie ujrzy również dowód działania przypadku w jego życiu. Był przecież młodym i niedoświadczonym badaczem, jak pisał, inni byli bardziej od niego godni tego stanowiska, ale, odcięci frontem od Warszawy, nie mogli być brani pod uwagę, gdy tworzone tam uczelnię. Jemu szczęśliwym zbiegiem okoliczności udało się powrócić na czas, choć wracał z daleka, bo aż z Lido, gdzie spędzał wakacje w lipcu 1914 roku.

15 listopada 1915 roku to data pierwszego wykładu Tatarkiewicza, data, która związała go na trwałe z Uniwersytetem Warszawskim; jego uczelnią, chociaż były przecież lata przerwy – od 1919 roku dwuletni okres wileński, bezpośrednio po nim także dwuletni – poznański, wreszcie, już po wojnie, lata 1949–1956, lata odsunięcia od pracy z młodzieżą, przymusowa przerwa w serdecznych kontaktach z Uniwersytetem. Bo kontakty te były serdeczne. Uderza to szczególnie w relacji człowieka tak powściągliwego, jakim był Tatarkiewicz, co zresztą przyznaje sam we wstępie do autobiografii. Rzadko pozwala w niej sobie na ton osobisty, przeważa obiektywny dystans badacza, nawet do faktów z własnego życia. A jednak, gdy pisze o Uniwersytecie, jego styl

traci opanowany spokój, pobrzmiewa w nim ciepło i niemal tklivość: „To podwórze, ten pokój [dawny gabinet prof. Tatarkiewicza w gmachu porektorskim – D.D.-S.] – to było miejsce najbardziej moje na świecie, codzienne, moje bardziej jeszcze niż własny pokój we własnym mieszkaniu. Było w środku Warszawy, ale sielskie, za oknem rosły piękne drzewa uniwersyteckiego dziedzińca”. Tak zatem obecność w Warszawie, w czasie gdy powstawał Uniwersytet, zdecydowała o wyborze drogi życia i karierze naukowej młodego uczonego. Wybór padł ostatecznie na filozofię. Pierwszy okres pracy w warszawskiej uczelni trwał do 1919 roku. Ten rok był podwójnie dla niego ważny – habilitował się oraz zawarł związek małżeński z Teresą Potworowską. Odtąd będzie już czuł się odpowiedzialny za życie ich dwojga, życie rodziny. Mimo habilitacji nie mógł liczyć na własną katedrę w którymkolwiek z działających wówczas polskich uniwersytetów. W każdym z nich, to znaczy w Warszawie, Krakowie i Lwowie, katedry filozofii były już obsadzone. W 1919 roku powstaje jednak Uniwersytet Wileński i Tatarkiewicz obejmuje na nim Katedrę Filozofii. Oboje z żoną z dużym sentymentem wspominają wileńskie lata, ludzi, wśród których przyszło im żyć i pracować. Przyjazne, serdeczne stosunki, ożywione życie towarzyskie, obcowanie z postaciami nieprzeciętnymi: Marianem Zdziechowskim, Ferdynandem Ruszczycem, Stanisławem Kościalkowskim, Marianem Massoniuem czy nawet Wincentym Lutosławskim, choć ów wówczas raczej szokował sposobem bycia, niż fascynował autorytetem. A wszystkiemu towarzyszył entuzjazm – duma z tego, kształtującego się tak daleko na Wschodzie, ośrodka polskiej nauki. Zbliżający się w 1920 roku front zakończył pobyt państwa Tatarkiewiczów w Wilnie. W popłochu opuścili miasto i powrócili do Warszawy. W tych trudnych czasach oboje stawili się do pomocy, Tatarkiewicz do wojska, jego żona do pracy jako pielęgniarka.

Wojna zniszczyła Wilno, w którym zresztą Tatarkiewiczowie nigdy nie mieli własnego mieszkania i korzystali z części pomieszczeń seminarium filozoficznego. Byli już zmęczeni stałą tułaczką i gdy jemu zaproponowano Katedrę Historii Sztuki w nowo powstającym uniwersytecie w Poznaniu, chętnie się zdecydowali tam przenieść. Czas poznański trwał krótko, podobnie jak wileński tylko dwa lata; zaznaczył się tym, że po raz pierwszy i jedyny w życiu Tatarkiewicz zajmował Katedrę Historii Sztuki; cechowało go też ożywione życie towarzyskie, ale w odróżnieniu od wileńskiej bezpretensjonalności i prostoty, to było życie salonowe, można rzec wielkoświatowe. W 1923 roku powraca Tatarkiewicz do Warszawy, gdzie otrzymuje jedną z trzech katedr filozofii, między innymi obok Tadeusza Kotarbińskiego.

Określi ten okres jako zwyczajny, ale zwyczajny w znaczeniu dobry, spokojny, oddany pracy, uwieńczony sukcesami, spełniający oczekiwania. W ocenie Tatarkiewicza był to główny okres jego życia, szesnaście lat, nagle przerwanych wojną. Uzyskał wówczas wszystko, czego człowiek nauki może pragnąć. W 1927 został profesorem zwyczajnym, w 1930 roku – członkiem Polskiej Akademii Umiejętności. Zdobył uznanie i to na skalę międzynarodową. Wobec niechęci jego kolegów do wojaży, to on zwykle reprezentował Uniwersytet Warszawski na międzynarodowych kongresach, zarówno filozoficznych, jak również z zakresu historii sztuki. Został członkiem wielu międzynarodowych organizacji: Międzynarodowego Instytutu Filozofii (IIP), Komitetu Międzynarodowego Historii Sztuki (CIHA), Międzynarodowej Federacji Towarzystw Filozoficznych (FISP), a po wojnie także Międzynarodowego Komitetu Estetyków oraz Unii Międzynarodowej Akademii Nauk (UAI). Napisał w tym czasie swoje pierwsze wielkie dzieło, *Historię filozofii*, podręcznik, z którego studenci w Polsce po dziś dzień uczą się najchętniej. A zaczął je pisać na zamówienie Ossolineum w 1924 roku. Nad pierwszymi dwoma tomami pracował przez pięć lat; trzeci powstawał podczas wojny i spłonął razem z domem podczas powstania warszawskiego. Odtwarzał go autor z pamięci już po wojnie. W pracy nad *Historią filozofii* odkrył Tatarkiewicz swoje zainteresowanie przeszłością. Píše, że nią zajmował się najchętniej, teraźniejszość jest bowiem mało znana a o przyszłości trudno cokolwiek orzekać. Ponadto historia daje okazję do klasyfikacji, wyróżniania odmian i typów, refleksji nad możliwościami ludzkiej twórczości i myśli. Stąd też w jego bibliografii przeważają dzieła z zakresu historii – historii filozofii, historii sztuki czy historii estetyki.

Był to okres nadzwyczaj pracowity, oddany niemal bez reszty Uniwersytetowi, ale też nadzwyczaj owocny w sensie twórczym. Tatarkiewicz sam zastanawia się, w jaki sposób umiał to wszystko pogodzić w czasie, tym bardziej, że życie jego także nie było wyizolowaniem w ciszy gabinetu. Zawsze lubił życie światowe, przyjęcia, bale, liczne wizyty. Starał się na wszystko znaleźć czas, jakby wiedział, wedle jego własnego stwierdzenia, że przyjdzie mu żyć długo. Cztery przedpołudnia w tygodniu spędzał na Uniwersytecie – wyładał, potem przyjmował studentów, wreszcie sam pracował w bibliotece. Wykłady wspomina z przyjemnością. Były atrakcyjne i tak licznie uczęszczane, że odbywał je w auli. Raz lub dwa razy w tygodniu uczelnia zajmowała także popołudnie i wieczór, odbywały się wówczas seminaria, czasami zaś Rada Wydziału. Na pracę twórczą pozostawało więc czasu nie tak wiele, zasadniczo dwa dni w tygodniu, ale one już były poświęcone

wyłącznie jej, podobnie jak znaczna część wakacji spędzanych często na wsi, w Radoryżu, mająteczku rodziny żony. Odznaczał się ponadto Tatarkiewicz niezwykłym szacunkiem dla czasu, jeśli można by tak rzecz określić. Żartuje, że większość jego dzieł powstała w czasie jakby zaoszczędzonym, podczas minut oczekiwania na obiad lub przyjście umówionego gościa. Nawet kwadrans – to już była chwila wystarczająca do napisania kilku zdań. Wypada podziwiać rzadki dar szybkiego skupienia i łatwość pisania; dla większości ludzi pióra kwadrans to zaledwie tyle, aby zebrać myśli, może co najwyżej myśl przyoblec w formę, na zapisanie jej jednakże zabrakłoby już czasu.

Ten spokojny okres pracy i świetnej kariery naukowej wielkiego uczonego przerwał wybuch II wojny światowej. Zastał państwa Tatarkiewiczów na Podlasiu, na wsi. Wrócili do Warszawy dopiero w końcu listopada. Nie oznaczało to jeszcze rozstania z lubianym Radoryżem. Do 1943 roku spędzali w nim zawsze czas letni. Wojna nie była dla Tatarkiewicza przerwą w pracy. Wykładał na dwu tajnych uniwersytetach, pracował twórczo – wówczas powstał trzeci tom *Historii filozofii*, a poprzedziło go dzieło *O szczęściu*. Nasuwa się refleksja o niezwykłej mocy, jaką daje swoim apostołom wiedza. W dniach wojennej grozy Adam Krokiewicz pracował nad przekładem *Ennead* Plotyna, sam Plotyn, bardzo już chory i cierpiący, pisze przed śmiercią księgi poświęcone zagadnieniu szczęścia, wiele stuleci później ten sam problem – szczęścia – podejmie Władysław Tatarkiewicz i podobnie w dramatycznych okolicznościach.

Wypędzeni podczas powstania z Warszawy, tułali się Tatarkiewiczowie przez czas jakiś, wreszcie znaleźli się w Krakowie. Koniec wojny zastał ich w okolicznym majątku. Otwarcie Uniwersytetu Jagiellońskiego zapoczątkowało nowy okres w życiu, miał on być tymczasowy, od jesieni 1945 roku zaczął już nawet Tatarkiewicz dojeżdżać na wykłady do Warszawy, jednakże tylko do 1949 roku. W lecie tegoż roku wezwano go do Ministerstwa Oświaty i tam oświadczone, że wprawdzie zatrzymuje profesorską pensję, jednakże zostaje odsunięty od pracy z młodzieżą. Przerwa w działalności akademickiej miała trwać aż do października 1956 roku. Wobec takiej sytuacji zostali państwo Tatarkiewiczowie w Krakowie i powrócili do Warszawy dopiero w 1960 roku. Powrócił profesor na Uniwersytet, z którym tak bardzo się zżył, do miejsca, które uważał za swoje, choć nie do swego dawnego pokoju. Wydział Filozoficzny przeniesiony bowiem został na drugą stronę Krakowskiego Przedmieścia, poza główny teren Uniwersytetu, i teraz już tylko z zewnątrz oglądał Tatarkiewicz pokój, o którym mówił, że był bardziej jego własny niż gabinet we własnym mieszkaniu. Jeszcze

po latach, w 1976 roku, w wywiadzie udzielonym „Studiom Filozoficznym” z okazji swoich 90. urodzin, powie: „Uniwersytet Warszawski jest gmachem, który najbardziej na świecie jest dla mnie naładowany wzruszeniem. Chyba bardziej jeszcze niż mój pokój w moim mieszkaniu. Gabinetu, jaki zajmowałem w Zakładzie Filozofii w latach 1915–1918, 1923–1939, 1945–1948, nie widziałem przeszło od ćwierć wieku, a śni mi się po nocach. Należy się tego wstydzić, ale gmachy uniwersyteckie są mi bardziej jeszcze sprawą osobistą niż symbolem i «miejszem kumulowania procesu ciągłości»”. Praca uniwersytecka trwała tym razem do chwili przejścia na emeryturę w 1960 roku.

Fakt ten nie oznaczał bynajmniej wycofania się z aktywnego życia naukowego. Dalej pracował twórczo, pełen energii intelektualnej i sprawności jeszcze przez długie lata. Ostatnią swoją książkę napisał w dziewięćdziesiątym roku życia. Były to *Dzieje sześciu pojęć*. Wolny od uniwersyteckich obowiązków mógł Tatarkiewicz przyjąć także propozycję wykładów za granicą. Wspominając o tym, dotykamy całego obszernego tematu, mianowicie jego międzynarodowych kontaktów i zagranicznych podróży. Było ich wiele. Zaczęły się jeszcze w okresie międzywojennym i, jak już wspomniano, wyjeżdżał często, zdobywając sobie uznanie i międzynarodową pozycję. Poświadcza to członkostwo wielu międzynarodowych organizacji i uczestnictwo w ich komitetach. Po przerwie spowodowanej wojną i powojennymi ograniczeniami, począwszy od 1956 roku znowu stał się oczekiwanym uczestnikiem międzynarodowych kongresów i konferencji. Corocznie bywał w Brukseli na zebraniach Unii Akademickiej (Union Academique Internationale), często jeździł na kongresy filozofów i historyków sztuki, a regularnie na zjazdy estetyków. Jeszcze w 1972 roku, będąc człowiekiem już osiemdziesięcioletnim, uczestniczył w zjeździe estetyków w Bukareszcie. Jako największe wydarzenie wspomina jednakże dwa pobyty w Stanach Zjednoczonych. Pierwszy, w 1962 roku, był dość krótki, drugi w latach 1967–1968 trwał dwa semestry, na które Tatarkiewicz został zaproszony jako wykładowca profesor do Berkeley, na University of California. Lubił podróżować. Przy spisywaniu *Zapisków* z żalem przyznaje, że odmówił dwu zaproszeniom – do Indii i Meksyku, i że tego żałuje.

Tak więc przejście na emeryturę nie oznaczało kresu pracy. Dalej Tatarkiewicz prowadził wykłady, pisał, podróżował. Jak sam zauważa, jest to szczególnie zaletą zawodu, że gdy człowiek nauki przechodzi w stan spoczynku, po prostu robi dalej to, co robił dotychczas. I może nawet jest to lepsze – pozostaje ciągle praca, a nie ma już przymusu, nie ma już także rywali, a może nawet i wrogów. Życie staje się przeto

przyjemniejsze. Takiego życia miał jeszcze przed sobą wiele lat. Odszedł w 1980 roku, jego śmierć poprzedziło wydarzenie dlań najtraficzniesze – śmierć żony, z którą przed tylu laty złączył swoje życie, wówczas, gdy od egzystencji w jednej osobie przeszedł do egzystencji w dwóch osobach, jak sam to określił. Tę swoją wierną towarzyszkę przeżył o lat kilka. Odszedł z poczuciem, że niczego nie został pozbawiony, że otrzymał już wszystko, co mu się należało. I chyba też trochę z uczuciem zmęczenia swoim długim życiem. Napisze, że zawsze był do życia przywiązany, ale jednak nie podzielał pragnienia Goethego do ponownego przeżycia wszystkiego jeszcze jeden raz: „Gdyby następne życie miało być takie samo jak obecne, to – nie jestem go ciekawy; gdyby zaś miało być inne, to bym się lękał, że będzie złe, bo nie mało wszelkiej nędzy widziałem dookoła”.

Wspomniałam na początku, że *Zapiski* mniej są dokładnym rejestrem faktów z życia, bardziej natomiast stanowią wizerunek człowieka, i to w pewnej mierze, jeżeli tak rzec można, wizerunek duchowy. Spotykamy się w nich z autorem. Spotykamy zatem człowieka, który nade wszystko cenił jasność oraz prostotę i był mocno przekonany o tym, że wszystko, rzecz każda i każde zjawisko – świat cały dadzą się wyrazić właśnie tak, w sposób jasny i z prostotą. Sam o sobie napisze: „Jedną z intencji tego, co napisałem, było: uprościć obrazy świata, w szczególności świata ludzkich czynności i wytworów, i przez uproszczenie uczynić go przejrzystszym i lepiej zrozumiałym”. Zwierzenia „metodologiczne” Tatarkiewicza, jeśli można by to tak określić, bardzo sugestywnie przywodzą na myśl Kartezjańskie rozważania o metodzie. Ten sam kult jasności i prostoty, ta sama tendencja do upraszczania tego, co jawi się ciemne i skomplikowane, ta sama analityczna skłonność, do zestawiania szczegółów, faktów czy okazów, przy równoczesnej trosce o to, aby zgromadzić ich jak najwięcej, możliwie wszystkie. Określi to sam jako skłonność do sporządzania zawsze jakiegoś inwentarza niezależnie od tego, czym się aktualnie zajmował – „to jednak intencja była podobna: był to zawsze jakiś inwentarz, inwentarz form myśli czy inwentarz form sztuki”. Myśli filozofów grupowały mu się w pewne nurty i tendencje, podobnie jak zabytki w typy i formy. A więc skrupulatnej analizie towarzyszyła klasyfikacja, wyodrębnienie pewnych odmian i typów łączących charakterystyczne własności. Ta troska o porządek formalny jest nadzwyczaj wyraźna w jego dziełach. Przyjrzyjmy się na przykład *Historii filozofii*, podręcznikowi, na którym wychowały się już całe pokolenia studentów. Każdy okres jest w niej poprzedzony ogólną charakterystyką szkicującą rozwój problematyki, wskazującą główne ośrodki, nurty i tendencje. Każdy też kończy się precyzyjnymi

Zestawieniami zawierającymi główne zagadnienia danej epoki oraz podstawowe pojęcia i terminy, bilans okresu, a także chronologię i króciutkie tło najważniejszych wydarzeń. Troska o przejrzystość i łatwość przyswojenia niełatwej przecież wiedzy, ta wielka zaleta autora, stały się przekornie swoistą zmurą dla egzaminatorów, którym często przychodzi spotykać się ze studentami niezbyt pilnymi. Otóż wielu z nich w swoim wysiłku zgłębiania filozofii poza owe zestawienia nie wykracza, zastępując nimi całą treść podręcznika. Tego wielki autor nie mógł jednak przewidzieć.

Klarowność języka i przystępność wykładu nie były u Tatarkiewicza czymś mimowolnym. Uważał je za podstawowy obowiązek pisarza. Zapytano go kiedyś w jednym z wywiadów, czy przy swojej niezwyklej jasności wypowiedzania się potrafiłby napisać podręcznik filozofii dla dzieci. Nie zaprotestował, stwierdził, że dobry znawca tematu i dobry pisarz powinien zawsze wyłożyć problem zgodnie z możliwościami przyswojenia wiedzy przez odbiorcę. Wśród innych zwierzeń znajdujemy w *Zapiskach* i to: „Za mój obowiązek pisarza mam przede wszystkim wyłożyć rzecz prosto i jasno. Uważam za ciężki zarzut, gdy mi ktoś powie, że mnie nie zrozumiał. Bo raz jeszcze to powtórzę: aby twierdzenie czy pojęcie przeszło z umysłu piszącego (czy mówiącego) do umysłu czytającego (czy słuchającego), musi być dokonana pewna praca, a sądzę, że jest lepiej, gdy ją wykona piszący (czy mówiący). W myśl tego sam postępowałem. W młodych latach męczyłem się nieraz nad cudzymi, ciemnymi książkami; teraz, gdy nie rozumiem, raczej rezygnuję z lektury. Może czasem na tym tracę; ale częściej zyskuję. Jest na szczęście jeszcze dość jasnych książek do czytania”.

Z tą samą klarownością i prostotą pisze Tatarkiewicz o swoim życiu – jakie ono było, czy spełniło jego oczekiwania, czy był szczęśliwy. I w tych uwagach o własnym życiu odnajdujemy często refleksje, którymi dzielił się z nami w swoich dziełach etycznych. Jak wówczas, gdy zastanawia się nad własnym szczęściem, by w końcu stwierdzić, że przy swoim usposobieniu, przy skłonności do szybkiego zapominania tego, co sprawiło ból czy przykrość, a także wobec zasady niepoddawania się zmartwieniu z powodu przykrości, mających dopiero nastąpić w przyszłości – a zatem, przy takim usposobieniu był szczęśliwy. Oczywiście, że przykrości przeplatały mu się w życiu z przyjemnościami, ale szczęście nie na tym polega, aby być szczęśliwym w każdym momencie i w każdej sytuacji, szczęście bowiem, to według jego znanego określenia – dodatni bilans w życiu, to zadowolenie z niego jako całości, przy czym to zadowolenie z całości nie wymaga szczęścia w każdej chwili owej całości. Tak więc był szczęśliwy w tym właśnie sensie – zadowolenia, nie zaś upojenia życiem.

Czy osiągnął cel, który sobie zamierzył? Przede wszystkim nie miał zwyczaju zadawania sobie celów, tak jak nie miał planu na przeżycie życia. Napisze: „Moje dzieje można też tak określić: raczej los kierował nimi, niż ja próbowałem kierować losem. Nie wstydę się tego, choć zapewne nie doceniałem możliwości jednostki w jej zapasach ze zdarzeniami”. Cel w życiu miał Tatarkiewicz jeden, jak sam powie – przeżyć je w miarę znośnie i przyzwoicie. Pomagały mu w realizacji tych prostych zamierzeń cechy jego charakteru – nigdy nie był przesadnie ambitny ani przekonany o tym, że tylko on ma rację. Nie doświadczył zatem rozczarowań z powodu nadmiernego mniemania o sobie czy skłócenia ze środowiskiem.

Na dodatni bilans życia niewątpliwy też wpływ miała jego praca. Robił to, co chciał robić, i lubił robić to, co robił. Miał przy tym zwyczaj nie czynić z pracy nadmiernego ciężaru, nie doprowadzać do znużenia jakimś tematem, do działania bez satysfakcji. Sam stwierdza, że zapewne z tego też wzięła się jego dwupolówka – filozofia i estetyka – możliwość zmiany przedmiotu przeciwdziałała zmęczeniu i znudzeniu.

I tak żyjąc bez planu i pracując bez przymusu, zdobył Władysław Tatarkiewicz pozycję o międzynarodowym znaczeniu, jaką nieczęsto uczonemu zdarza się zdobyć. I zyskał sobie sławę nie w jednej, wąskiej specjalności, w tylko jakimś wycinku. Myślę, że nie sposób odpowiedzieć na pytanie, która z tych dziedzin przyniosła mu większe uznanie – historia filozofii, etyka, estetyka, a może historia sztuki? Doprawdy trzeba nie lada talentu, geniuszu oraz wysiłku, by zająć w nauce miejsce takie, jakie on zajął. Chociaż sam tego tak nie ujmował. Wątpił w to, by nauka była dziełem geniuszy, raczej ludzi inteligentnych, wytrwałych i z poczuciem ładu. To ostatnie wydawało mu się szczególnie ważne. Podobnie sceptycznie, jak wyżej o tym była już mowa, odnosił się do harowania na polu nauki. Trzeba jednakże być Władysławem Tatarkiewiczem, by osiągnąć to, co on osiągnął, przy jego recepcie na sukces. Oto fragment wywiadu, którego udzielił w wieku lat dwięćdziesięciu:

„Życie pana profesora wypełnione jest imponującymi dokonaniem naukowymi; czy zechciałby pan sformułować jakieś reguły wydajnej pracy naukowej?

W.T. – Reguły wydajnej pracy? Nie zmuszać się do pracy. Ale pracować ilekroć jest do niej okazja, siła i usposobienie, nie lekceważyć kwadransów, bo z nich złożą się godziny i doby.

– Jak przedstawia się organizacja własnych badań pana profesora, rytm dnia pracy?

W.T. – Rytm mego dnia pracy jest zmienny: pracuję, gdy mnie inne sprawy od tego nie odrywają. Dawniej pracowałem jedynie przed południem, ale ostatnio przestałem się tego trzymać”.

Bibliografia naukowa Władysława Tatarkiewicza imponuje swoją objętością i różnorodnością. Zawiera dzieła tej miary, co *Historia filozofii*, *Historia estetyki*, *Dzieje sześciu pojęć*, *O szczęściu*. Kim zatem był? Historykiem sztuki, historykiem filozofii, filozofem, estetykiem, czy etykiem? W artykułach ofiarowanych mu w darze bądź poświęconych jego pamięci często powtarza się określenie – wielki humanista. I odnosi się wrażenie, że jest ono wyjątkowo trafne. Próba podjęcia sporu o pierwszeństwo któregoś z owych przedmiotów zainteresowania byłaby jednoznaczna z wielkim zubożeniem i spłaszczeniem tej umysłowości i postaci prawdziwie renesansowej. Można też szukać wzorca jeszcze dalej, jeszcze bardziej wstecz. Gdy czyta się mądre i piękne dzieła Tatarkiewicza doznaje się wrażenia, że w jakiś sposób jest w nich obecna osoba autora, osoba na miarę antycznych mędrców, którzy w przedziwny sposób potrafili nierozdzielnie łączyć trzy najwyższe ludzkie wartości – prawdę, dobro i piękno. Podobnie jak w starożytnym ideale, ideale Sokratesa, Platona i Arystotelesa, gdzie każda z tych wartości implikuje pozostałe i nie można być dobrym czy pięknym nie będąc zarazem mądrym, a również nie można być mądrym nie ucieleśniając tym samym prawdy w dobrym i pięknym życiu, tak osoba i dzieło Władysława Tatarkiewicza naznaczone są znamieniem owej greckiej niepodzielnej, nieprzetłumaczalnej i w pewnym sensie niepojętej dla nas najwyższej doskonałości – *areté*.

Pragnienie odkrywania prawdy można odnaleźć na kartach jego książek, jego podręczników – *Historii filozofii* czy *Historii estetyki* – w których nie ma myślicieli bardziej lub mniej lubianych, nie ma kierunków preferowanych lub dezawuowanych; z bezprzykładną tolerancją i szacunkiem wobec cudzych poglądów, z niesłychanym obiektywizmem przedstawia w nich autor dzieje idei i myśli ludzkiej. To dążenie do prawdy staje się niezłomnym, gdy dotyczy własnego życia, wartości, które się uznaje za swoje; tych wartości w żadnej sytuacji nie składa w ofierze, nawet, gdy przyjdzie mu zapłacić cenę najwyższą – rozstać się z umiłowanym zawodem i z miejscem, tym, które było jego „najbardziej na świecie”. Lecz w tym rozstaniu nie ma uczucia nienawiści, pogardy i pragnienia odwetu, jest godne odejście człowieka niechcianego, człowieka, który nie znajduje dla siebie miejsca i roli w czasie, który nadszedł. Tatarkiewicz jest nadal pełen życzliwości dla ludzi, tak jakby obcowanie z mądrością umacniało, dawało z konieczności dobroć, ale tę grecką dobroć wyraźnie wzbogaca tolerancja i wyrozumiałość wobec innych.

Jak prace z dziedziny filozofii poświęcone były odkrywaniu prawdy, tak te z zakresu estetyki i sztuki ukazywały drogę poszukiwania piękna. Czy można jednak w twórczości Tatarkiewicza czynić takie podziały? Czy jego dzieła filozoficzne nie ukazują czytelnikowi również piękna, nieodpartego piękna świata ludzkiej myśli? I czy tylko jego twórczość i działalność naukowa stanowiły urzeczywistnienie greckiego ideału jedności prawdy, dobra i piękna? Ci, którym było dane go znać, podkreślają trwałą spójność ideałów, tych, które głosił na kartach swych dzieł, z tymi, którym dawał wyraz w życiu. Piękna praca *O szczęściu*, tak bardzo nasycona własnym doświadczeniem i refleksją nad własnym życiem, odsłania postać człowieka, o którym można powiedzieć, że był to mędrzec na miarę wielkich greckich ideałów, ów *aristos aner*, którego kultura europejska poszukuje już od czasów Homera, a którego na przestrzeni dziejów nie tak często zdarza się spotkać.

Wybrana literatura

Białostocki J., *Władysław Tatarkiewicz jako historyk sztuki*, „Studia Filozoficzne” 1976, nr 4.

Jadacki J., *Homo – Philosophicus – Polonus*, „Odra” 1981, nr 10, 11.

Jaworski M., *Władysław Tatarkiewicz*, Warszawa 1975.

Kuczyńska A., *Władysław Tatarkiewicz jako historyk estetyki*, „Studia Filozoficzne” 1976, nr 4.

Kuczyńska A., *Władysław Tatarkiewicz: w poszukiwaniu ładu pojęć i ładu świata*, „Przegląd Humanistyczny” 1985, nr 7-8.

Pelc J., *Władysław Tatarkiewicz – filozof najwyższych wartości*, „Studia Filozoficzne” 1976, nr 4.

Suchodolski B., *Władysław Tatarkiewicz jako historyk filozofii*, „Studia Filozoficzne” 1976, nr 4.

Tatarkiewicz T., *Władysława Tatarkiewicza autoportret filozoficzny*, „Edukacja Filozoficzna” 1987, nr 3.

Tatarkiewiczowa T., Tatarkiewicz W., *Wspomnienia*, Warszawa 1979.

Trwanie i twórczość – rozmowa z Profesorem Władysławem Tatarkiewiczem, „Studia Filozoficzne” 1976, nr 4.

Wiśniewski R., *Aksjologia Władysława Tatarkiewicza*, „Ruch Filozoficzny” 1980, nr 3-4.

Rafał Taubenschlag

Urodzony 6 V 1881 w Przemyślu. Studia na UJ (1900–1904), doktorat (1904). Studia w Lipsku (1904–1905), habilitacja na UJ (1913), profesor (1919). W czasie II wojny światowej profesor uniwersytetu w Aix-en-Provence i uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku (1942–1947). Profesor UW (1947), twórca i dyrektor Instytutu Papirologii (1950).

Prawnik, specjalista w dziedzinie prawa hellenistycznego i rzymskiego, historyk średniowiecznego prawa polskiego, papirolog.

Do 1919 sędzia Sądu Okręgowego w Krakowie. Pierwszy Prezes Kolegium Arbitrów przy Polskiej Izbie Handlu Zagranicznego (1950–1958). Członek m.in. PAU (1928), PAN (1952), TNW (1950).

Założyciel i długoletni wydawca „The Journal of Juristic Papyrology” (1946).

Zmarł 25 VI 1958 w Warszawie.

Das roemische Privatrecht zur Zeit Diokletians, Kraków 1923; *Prawo karne polskiego średniowiecza*, Lwów 1934; *Historia i instytucje rzymskiego prawa prywatnego*, Kraków 1938; *The Law of Greco-Roman Egypt in the Light of the Papyri*, Nowy Jork-Warszawa 1944–1948; *The Roman Authorities and the Local Law Before and After the Constitutio Antoniniana*, Warszawa 1951; *Rzymskie prawo prywatne na tle praw antycznych*, Warszawa 1955; *Opera minora*, Warszawa 1959.

H. Kupiszewski, *Rafał Taubenschlag – historyk prawa (1881–1958)*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1936, t. XXXVIII, z. 1, s. 111–155.

HENRYK KUPISZEWSKI

RAFAŁ TAUBENSCHLAG*

1881–1958

Jeszcze spod śniegu nie wychynęły ruiny i zgłiszczą gmachów Uniwersytetu Warszawskiego, a już ci spośród jego pracowników i studentów, którzy przeżyli wojnę i powstanie warszawskie, rozpoczęli zimą 1945 roku przygotowania do otwarcia roku akademickiego. Okazało się niebawem, że straty wśród personelu nauczającego są przeogromne. Dlatego senat UW i rady poszczególnych wydziałów otwały szeroko bramy dla tych, którzy w wyniku przegranej dla nas wojny utracili swoje warsztaty pracy w Wilnie lub we Lwowie. Nie zapomniano także ani na chwilę o repatriowaniu pracowników nauki, których zawierucha dziejowa rzuciła za granicę, czasem na inne kontynenty.

Rada Wydziału Prawa, następnie senat i rektor UW na jednych z pierwszych posiedzeń zwróciły się z zaproszeniem do Rafała Taubenschlaga, w owym czasie *Research Professor in Ancient Civilisation* na Columbia University w Nowym Jorku, przed wojną profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, by po powrocie do kraju nie wracał do Krakowa, lecz by zechciał objąć Katedrę Praw Antycznych. Katedra taka miała być utworzona *ad personam* natychmiast, skoro tylko profesor wyrazi na to zgodę.

Rafał Taubenschlag urodził się w Przemyśle w 1881 roku. Tam ukończył liceum klasyczne, po czym w latach 1900–1904 studiował na Wydziale Prawa UJ. W maju 1904 roku ukończył studia, uzyskując

* Tekst opublikowany pierwotnie w: *W kręgu wielkich humanistów. Kultura antyczna w Uniwersytecie Warszawskim po I wojnie światowej*, red. I. Biezuńska-Małowist, Warszawa 1991, s. 21–37.

stopień doktora. Dalsza jego kariera potoczyła się dwoma torami: zawodowym i naukowym. Z akt przechowywanych na UW dowiadujemy się, że już 16 maja 1904 roku został powołany na praktykanta sądowego auskultanta, 10 lipca tegoż roku zostaje auskultantem, a 4 lipca 1908 roku adiunktem sądowym dla okręgu krakowskiego Sądu Krajowego Wyższego. Karierę w sądownictwie zakończył 22 września 1919 roku na stanowisku sędziego Sądu Okręgowego w Krakowie. Do zagadnień praktycznych wrócił niebawem, w okresie międzywojennym, jako szef zespołu radców prawnych przy koncernie węglowym, a w końcu żywota, w latach 1950–1958, jako pierwszy Prezes Kolegium Arbitrów przy Polskiej Izbie Handlu Zagranicznego.

Pracy naukowej w dziedzinie historii prawa poświęcił się Rafał Taubenschlag z inspiracji Stanisława Wróblewskiego, profesora prawa rzymskiego i cywilnego UJ. Jeszcze jako student pierwszego roku wziął udział w konkursie naukowym Bratniej Pomocy. Przedstawił tu pracę na temat *Legis actio sacramento in rem* i zajął pierwsze miejsce. Wspominał po latach, że Wróblewski zaprosił go do swego gabinetu jako laureata, na wstępie zadając mu pytanie: gdzie i kiedy zrobił doktorat? Dowiedziawszy się, że laureat konkursu jest jeszcze studentem, zachęcił go do pracy naukowej i przyrzekł mu pomoc i opiekę. Stał mu się też Wróblewski uwielbianym i ukochanym mistrzem. Kiedy go czasem, już jako stary człowiek, wspominał w Zakładzie Prawa Rzymskiego i Antycznego UW, bezwiednie wstawał.

Za radą Wróblewskiego i Fryderyka Zolla sr. wyjednał sobie Taubenschlag na przełomie lat 1904/1905 w sądzie urlop i pojechał na studia uzupełniające do Lipska. Prawo rzymskie wykładał tam Ludwig Mitteis, twórca nowego kierunku w badaniach nad historią praw antycznych i scholarcha wielkiej szkoły prawniczej. W 1891 roku opublikował on dzieło: *Reichsrecht und Volksrecht in den oestlichen Provinzen des römischen Kaiserreichs*. Po raz pierwszy w orbitę badań naukowych wciągnął inskrypcje i papirusy. Ukazał stosunek Rzymian do praw ludów zamieszkujących Starożytny Wschód. Znajomość prawa rzymskiego wzbogacił o nowe, dotychczas nieznane wątki, mianowicie praktykę prowincjonalną, wykorzystując papirusy, których coraz więcej dobywano z piasków Egiptu. Stworzył subdyscyplinę historyczno-prawną, tzw. papirologię prawniczą. Ma ona za przedmiot prawa hellenistyczne, głównie Egiptu, ze względu właśnie na papirusy jako źródło poznania, ale także i innych państw powstałych na gruzach monarchii Aleksandra Wielkiego. Po podboju tych regionów świata antycznego przez Rzymian, praktykowane tam prawa przedstawiają się jako prawa lokalne, uległe w mniejszym lub większym stopniu romanizacji.

Taubenschlag wprowadził się pod kierunkiem Mitteis'a w arkana papirologii; przygotował obszerną rozprawę o sądownictwie polubowym w monarchii ptolemejskiej i jego znaczeniu dla recepcji prawa greckiego w Egipcie. Od tego czasu będzie on stale publikował prace z tego zakresu, a w Warszawie papirologia prawnicza stanie się jego wyłącznym kierunkiem badań.

Po powrocie do Krakowa zaczął się Taubenschlag spierać o habilitację. Nie wiedział jeszcze, że droga do celu będzie ciernista i nie bez upokorzeń. Pierwsze podanie o habilitację złożył na podstawie pracy: *Organizacja sądowa Egiptu w epoce rzymskiej i bizantyjskiej*. W owym czasie dla uzyskania *veniam legendi* miarodajne były dwa głosowania, pierwsze nad kwalifikacjami moralnymi kandydata, drugie nad naukowymi. Pierwsze wypadło dla Taubenschlaga pomyślnie, w drugim natomiast zabrakło jednego głosu. Po raz wtóry przystąpił do habilitacji na podstawie pracy: *Historia zadatku w prawie rzymskim*. W tym drugim postępowaniu nie przebrnął nawet etapu wstępnego. Przepadł w głosowaniu nad kwalifikacjami moralnymi. Stanisław Wróblewski odczuł to boleśnie jako niczym nieuzasadnioną krzywdę kandydata i osobistą. Zagroził Wydziałowi Prawa odejściem i wszczął starania o wpis na listę adwokatów. Na Wydziale zapanowała konsternacja. Zaczęły się mediacje. Stało się na tym, że Taubenschlag złoży wniosek o habilitację po raz trzeci ale, po jej pomyślnym przeprowadzeniu, prof. Wróblewski nigdy w przyszłości nie złoży wniosku o mianowanie go w Krakowie profesorem. W maju 1913 roku na podstawie pracy: *Vormundschaftliche Studien* dopiął Taubenschlag upragnionego celu. W jesieni tegoż roku ministerstwo w Wiedniu przewód zatwierdziło.

Różne były powody perypetii Taubenschlaga. Zapewne nie ułatwiały sytuacji bardzo negatywne recenzje pierwszej i drugiej pracy habilitacyjnej, jakie sukcesywnie napisali Stefan Waszyński i Zygmunt Lisowski. Miał rację profesor, twierdząc, że część profesury krakowskiej była do niego, ze względu na pochodzenie żydowskie, nastawiona negatywnie. Być może powodem głównym było jego impulsywne usposobienie, wręcz choleryczne. Łatwo zrażał do siebie ludzi. Nielubianych przez siebie zwalczał nielitościwie.

W czasie I wojny światowej Taubenschlag służył w austriackim sądownictwie wojskowym. Kariery tam żadnej nie zrobił. Komendant Giller narzekał, że jest on „ohne Ambition [...] fuer keinen militärischen Posten geeignet. Angeblich sehr begabt, sucht aber keine Gelegenheit seine Begabung zu zeigen”. Kiedyś, chyba w Końskim, dowódca przedstawił go do odznaczenia. Sierżant napisał nawet o nim w opinii, że jest „ziemlich intelligent”. Sprawę zepsuł jednakowoż sam

zainteresowany. Powiedział bowiem komendantowi, że zamiast odznaczenia wolałby dwa tygodnie urlopu, bo ma do zrobienia ważną korektę pracy, która właśnie się drukuje. Potraktowano to jako *crimen laesae maiestatis* i został nie odznaczony, lecz ukarany. Odbywanie służby wojennej nie przeszkadzało mu jeździć z prywatną biblioteką po różnych miejscach stacjonowania, pisać i publikować. Najważniejszą pracą z tych czasów jest niewątpliwie książka: *Das Strafrecht im Rechte der Papyri*. Jeden z recenzentów napisał o niej „ein ganz einzigartiges Werk von epochemachender Bedeutung”. Do dziś dnia jest to jedyne i niezastąpione opracowanie. Na wzmiankę zasługuje także praca pt. *Die patria potestas im Rechte der Papyri*, a z rzeczy dotyczących prawa rzymskiego: *Miszellen aus dem roemischen Grabrecht* i *Prawo lokalne w Dygestach i Responsach Cervidiusa Scaevoli*.

W 1916 roku Uniwersytet Jagielloński występował do władz austriackich w Wiedniu o nominację niektórych docentów, będących w służbie wojennej, ale Taubenschlag wśród nich się nie znalazł. W 1918 roku już w wolnej Polsce, wobec potrzeb kadrowych na innych uniwersytetach, postanowiono awansować nawet tych docentów, którzy wprawdzie nie mieli dorobku naukowego, ale przebywali na wojnie. Nad osobą Taubenschlaga nie można było przejść do porządku dziennego, gdyż prezentował pokaźny dorobek naukowy. Wprawdzie Stanisław Wróblewski miał ręce związane wspomnianym wyżej gentleman's agreement, ale z wnioskiem wystąpili inni profesorowie. Aby nie było wątpliwości – opowiadał później profesor – do władz zwrócił się on sam. Podanie uzasadnił tym, iż nie tylko był cztery lata na wojnie, ale do tego pracował naukowo. W 1919 roku został profesorem nadzwyczajnym, a w 1921 roku zwyczajnym. W okresie między wojnami wspiał się Taubenschlag na szczyty swych możliwości naukowych i jako historyk prawa osiągnął sławę europejską. Ogłosił w tym czasie kilka prac, które nie tylko ze swej aktualności nic nie straciły, ale do dziś są cenione. Myślę tu o *Das roemische Privatrecht zur Zeit Diokletians*. Jest to jedyne w literaturze tak dogłębne, oparte na setkach reskryptów tego cesarza, przedstawienie obrony zasad klasycznych prawa rzymskiego i koncesji poczynionych pod naporem praw prowincjonalnych. Na przyszłość stała się ona punktem wyjścia do dalszych badań. Ogromnego rozgłosu na początku lat 30. nabrała praca: *Die Geschichte der Rezeption des roemischen Privatrechts in Aegypten*, opublikowana w *Studi in onore di P. Bonfante*. Wielokrotnie recenzowana i wychwalana, jest do dziś cytowana nader często. Nie ma w niej wielkich koncepcji historycznych, ale przedstawienie procesu upowszechniania się prywatnego prawa rzymskiego w Egipcie dokumentowane jest na każdym kroku

kompletnym zestawem źródeł, co czyni tę pracę arcyużytecznym instrumentem badawczym. Podobne w charakterze i znaczeniu są studia o recepcji prawa greckiego w Egipcie lub wpływie praw prowincjonalnych na prawo rzymskie.

Do 1918 roku badania naukowe Rafała Taubenschlaga dotyczyły: prawa greckiego, hellenistycznego i rzymskiego. W końcu lat 20. pod wpływem prof. Bolesława Ulanowskiego zainteresował się historią prawa polskiego i lituanistyką. Ogłosił w tych dziedzinach wiele prac. Miały one za przedmiot: genezę pozwu pisemnego w średniowiecznym prawie polskim, statuty litewskie, prawo karne polskiego średniowiecza, genezę statutów Kazimierza Wielkiego, formularze czynności prywatnoprawnych w Polsce XII i XIII wieku, skrypty dłużne z klauzulą „na zlecenie” i „na okaziciela” w średniowiecznym prawie polskim i in. Klamrą, która spinała te wszystkie prace, było ustalenie zakresu recepcji prawa rzymskiego w prawie polskim albo, posługując się terminologią bardziej adekwatną, ustalenie wpływu prawa rzymskiego i rzymsko-kanonicznego na rozwój prawa polskiego. Prace te wywołały ostrą polemikę ze strony profesorów historii prawa polskiego, Stanisława Kutrzeby, a przede wszystkim Adama Vetulaniego. Przybrała ona postać sporu przeplatanej osobistymi inwektywami. Taubenschlag zaczął wyklądać historię prawa polskiego w godzinach wykładu prof. Kutrzeby. Interweniował dziekan Wydziału. Na jego propozycję, by zaprzestał wykładu w godzinach zajęć prof. Kutrzeby, Taubenschlag odpowiedział: niech Kutrzeba wykląda prawo rzymskie w jego godzinach. Ostatecznie Rada Wydziału i „Redakcja Przewodnika Historyczno-Prawnego” zakazała uczestnikom dalszej rywalizacji. Znaczenie prac Taubenschlaga dla rozwoju badań nad historią prawa polskiego ocenił ostatnio wytrawny znawca zagadnień recepcji prawa rzymskiego w Polsce prof. J. Sondel. Do jego ustaleń niech mi wolno będzie w tym miejscu czytelnika odesłać. Zaciekle spory naukowe nie miały jednak wpływu na ich wzajemnie poprawny stosunek poza nauką. Jak wspominał po latach prof. Bogusław Leśnodorski, uczestnik seminarium Taubenschlaga, wychowanek od pierwszego roku studiów prof. Kutrzeby, kiedy stanął na rozdrożu i pytał Taubenschlaga, co ma z sobą dalej robić, ten mu odpowiedział: „Trzymaj się pan Kutrzeby, to wielki uczony”. Do A. Vetulaniego był Taubenschlag nastawiony dość ambivalentnie. Narzekał czasem na niego strasznie. Niechby się jednak ten pojawił w Instytucie Prawa Antycznego, stosunki przybierały natychmiast charakter poprawnych. W 1958 roku z Józefem Modrzejewskim uzyskaliśmy stopnie kandydatów nauk historycznych. Kierowany przez profesora Instytut znajdował się bowiem na Wydziale Historycznym.

Stopnie te musiały być zatwierdzone przez komisję ministerialną. Napisał tam profesor wniosek, by komisja, zatwierdzając postępowanie, nadała nam tytuły kandydatów nauk prawnych. Uzasadniał to tym, iż prace były prawnicze, główny egzamin także prawniczy, promotor prawnik. Przypadek zrządził, że Instytut był na Wydziale Historycznym. W komisji zasiadał wówczas prof. Vetulani. Zapoznawszy się wraz z innymi członkami ze sprawą, uzasadnił bez wysiłku, że Rada Wydziału Historycznego nie może nadać innego stopnia, jak kandydat nauk historycznych, a komisja znów może go zatwierdzić lub nie, ale nie może uchwały Rady zmienić. Tak zostaliśmy kandydatami nauk historycznych. Profesor dowiedział się o tym od kogoś telefonicznie. W Zakładzie był w tym momencie ks. Michał Wyszyński, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, nasz bardzo częsty gość. Wina spadła natychmiast na Vetulaniego. Profesor, besztając go, podniecał się coraz bardziej, w pewnym momencie, już prawie krzycząc – powiada – „jak on przyjdzie do Zakładu, to ja zrobię o tak...” w tej chwili wyskoczył zza biurka, chwycił biednego prof. Wyszyńskiego gdzieś za kołnierz i popychając go kolanem, krzycząc... o tak, o tak, wypchnął za próg i drzwi zatrasnął. Po czym usiadł najspokojniej i pisał jakieś tam swoje rzeczy. W pewnym momencie, coś sobie przypomniał, bo zapytał: Gdzie jest ksiądz Wyszyński? Pan profesor go wyrzucił – odrzekliśmy. „Proszę go natychmiast odszukać, muszę go przeprosić. Wyrzuconym za drzwi będzie Vetulani”. Przypuszczaliśmy, że kiedy przyjdzie prof. Vetulani, to dojdzie do jakiegoś skandalu. Nic takiego się nie stało. Kiedy prof. Vetulani przy okazji bytności w Warszawie do naszego Zakładu zaszedł, profesor, nim gość drzwi zamknął, już mówił: „z tymi kandydaturami, to ma pan rację; nie może Rada Wydziału Historycznego nadawać tytułów prawniczych”.

Wojnę spędził prof. Taubenschlag za granicą. Najpierw schronienia udzieliła mu Francja. Po jej upadku, przy pomocy uczniów, głównie Ksawerego Pruszyńskiego, udało mu się przedostać z Europy do Stanów Zjednoczonych. Zastał tam wielki University in Exile, który tworzyli nieraz bardzo wybitni uczeni różnych krajów europejskich ścigani przez faszystów. Z romanistów wcześniej przybyli tam Adolf Berger, Ernst Levy, Ernst Rabel, Hans Julius Wolff. O pracy we własnym zawodzie trudno było czasami marzyć. Wolff np. dwa lata pracował w piekarni, wieczory i noce poświęcając historii prawa. Adolf Berger (wybitny romanista lwowski) stale i Taubenschlag przez pierwsze dwa lata byli opłacani od liczby zapisanych na kurs studentów. Pewnego dnia prof. Berger, którego liczba studentów w tym czasie nie przekraczała pięciu, widząc, że u Taubenschlaga zapisanych jest ponad sto pań, zapytał:

„Rafale, co ty robisz, że masz tyle słuchaczek na swym kursie?”. „Opowiadam im o porwaniu Sabine, a one żałują, że instytucja zawarcia małżeństwa przez porwanie panny tak wcześnie i bezpowrotnie obumarła” – objaśnił Taubenschlag. Był on wykładowcą znakomitym i na brak słuchaczy nigdy nie narzekał. W czasach krakowskich, by mieć zapewnione miejsce w sali Kopernika na wykładzie o 8 godzinie, przychodzili studenci w przeddzień wieczorem. To Dziekan Wydziału uniemożliwił to koedukacyjne oczekiwanie na wykład, nakazując pedłom zamykanie sali po ostatnich wieczornych zajęciach. Pochwały za umiejętność tłumaczenia rzeczy trudnych zbierał Taubenschlag czasami przypadkowo. Kiedyś jechał w odwiedzinach do swego przyjaciela prof. Włodzimierza Kozubskiego do Bochni. Wszedł do przedziału zajętego, jak się niebawem okazało, przez studenta prawa. Siedział on skulony przy oknie i, szepcząc, usiłował sobie coś z podręcznika Taubenschlaga właśnie przyswoić. Między pasażerami wywiązała się rozmowa. Profesor dowiedział się, że student, pracując i nie uczęszczając na wykłady, przygotowuje się do egzaminów z pierwszego roku. Ma trudności ze zrozumieniem treści podręcznika. Profesor począł wyjaśniać różne kwestie w kolejności prezentowanej przez głodnego wiedzy studenta. Po godzinie pociąg począł wjeżdżać na stację do Bochni. Profesor wstał, oświadczając, że tu właśnie wysiada. „O dziękuję panu bardzo – rzekł student – jak pan to tłumaczy, wszystko jest proste, jasne i piękne, ale jak ten... tu pisze, nic się nie rozumie”.

W maju 1947 roku po ośmiu prawie latach tułaczki wrócił Taubenschlag do kraju i objął Katedrę Praw Antycznych na Wydziale Prawa UW. Od razu, niemłody już, bo sześćdziesięciosześcioletni uczony, rzucił się w wir pracy naukowej, dydaktycznej i organizacyjnej. Wrodzona pracowitość i aktywność uskrzydłone zostały atmosferą wytężonej pracy tamtych lat. Dwie ostatnie dekady twórczości naukowej poświęcił Taubenschlag syntezom praw antycznych. Najważniejsza z nich dotyczyła prawa grecko-rzymskiego Egiptu w świetle papirusów. By ją ukazać we właściwej perspektywie, należy cofnąć się do końca ubiegłego stulecia. Idea bowiem tego dzieła zakotwiczona jest w przemianach, jakie wtedy dokonały się w nauce prawa rzymskiego.

W XIX stuleciu największe centra studiów nad prawem rzymskim znajdowały się w krajach niemieckich. Tłumaczy się to tym, że tutaj recepcja prawa rzymskiego miała bardzo duży i głęboki zasięg, niespotykany w innych krajach. Brak nowoczesnej kodyfikacji, jakimi szczyciły się już Austria czy Francja, powodował, że było ono tu prawem żywym, stosowanym w praktyce. W drugiej połowie XIX wieku szkoła historyczna Savigny’ego pod niemałym wpływem twórczości

Georga Friedricha Puchty i oparta na doktrynalnej bazie pozytywizmu zwanego naukowym przekształciła się w tzw. Pandektenwissenschaft. Na podstawie źródeł rzymskich stworzono system prawa formalistyczny, doskonały, pełen różnych i ciekawych konstrukcji prawnych, wsparty na pojęciach prawnych stworzonych według prawideł logiki. Obok literatury monograficznej, opracowań dotyczących pewnych działów prawa prywatnego, pisano wielkie, czasem kilkutomowe, syntezy zwane pandektami, które pełniły funkcje nie tylko podręczników, ale także kodyfikacji i komentarza doń. W tym samym czasie podjęto prace nad kodyfikacją prawa cywilnego. I ta właśnie okoliczność uprzytomniła romanistom, iż niedaleki jest dzień, w którym źródła prawa rzymskiego przestaną służyć urządzaniu w zakresie prawa dnia codziennego obywateli.

W końcu wieku powstają w Europie nowe kierunki badań, które wywarły wpływ na oblicze ówczesnej romanistyki i w jakiś sposób ciążą na jej kształcie współczesnym. W szkole francuskiej teoretyków powstają takie dzieła jak: *Histoire du droit privé de la république Athénienne* (1897) Ludovica Beaucheta i *Manuel élémentaire de droit Romain* (1895) Frederica Girarda. We Włoszech Pietro Bonfante przy pomocy tzw. *metodo naturalistico* daje bardzo sugestywne przedstawienie najdawniejszego prawa rzymskiego. W Niemczech Fridolin Eisele, Otto Lenel, Otto Gradenwitz zaczynają na wielką skalę badania interpolacji w kompilacji justyniańskiej. Temu przedsięwzięciu przyświecała idea, iż jeśli teksty, zwłaszcza zawarte w *Digestach*, oczyści się ze zmian lingwistycznych, jakim uległy one od momentu napisania ich przez autorów do momentu ujęcia ich w zbiór justyniański, otrzyma się czyste prawo klasyczne. Wreszcie wspomniany już na wstępie Mitteis stoi na czele szkoły, która wniosła do badań romanistycznych dwa nowe, a bardzo istotne aspekty. Po pierwsze, poszerzyła pod względem jakościowym i ilościowym bazę źródłową. Badając papirusy i inskrypcje pochodzące ze wschodnich prowincji Imperium Romanum, zwłaszcza z Egiptu, pozwalała na rekonstrukcję praw ludów podbitych; ukazała, w całym bogactwie, proces recepcji prawa rzymskiego i proces romanizacji praw lokalnych. Po drugie, od strony metodologicznej zmusiła romanistów do innego niż dotychczas sposobu rekonstruowania historii prawa. Jak dobrze wiadomo, studia romanistyczne opierały się na materiale normatywnym. Czynności prawne zawierane przez strony wносиły niewiele, gdyż dochowało się ich do naszych czasów bardzo mało. Tymczasem papirologia prawnicza polega na opisie prawa opartego na dokumentach praktyki prawnej dnia codziennego, gdyż normy prawne, jakie tam znachodzimy, są rzadkością.

W 1912 roku Mitteis pokusił się, po dwudziestu latach intensywnych badań własnych i swoich uczniów, o pierwsze syntetyczne przedstawienie prawa w papiirusach. Zaznaczył przy tym z naciskiem, że na wiele pytań nie ma jeszcze odpowiedzi i że przynieść ją mogą dalsze znaleziska źródłowe i przyszłe opracowania. W tym czasie należał już Rafał Taubenschlag do tych, spośród jego uczniów, którzy zaliczali się do najaktywniejszych. Od tego czasu, po latach mniej więcej trzydziestu, kiedy sam wiele istotnych kwestii opracował monograficznie, przystąpił do syntezy. W 1944 roku, jeszcze w Nowym Jorku, opublikował tom: *The Law of Greco-Roman Egypt in the Light of the Papyri*. W cztery lata później, już w Warszawie, część drugą dzieła. W czasie wydawania tej części autor już myślał o drugim wydaniu całości. Jakoż w 1955 roku wyszła druga edycja licząca sobie osiemset stron. Dla historii prawa znaczenie tego dzieła trudno przecenić. Obejmuje ono tak prawo prywatne, jak i karne wraz z procedurami w postępowaniu cywilnym i karnym. Dalej zawiera elementy ustroju politycznego i administracyjnego w grecko-rzymskim Egipcie. Prawda, że książka napisana jest z pozycji siatki pojęciowej i systematyki przyjętej dla prawa rzymskiego. Za to krytykowano autora najsurowiej. Trzeba jednak pamiętać, że papirologia prawnicza jako subdyscyplina historyczno-prawna została stworzona przez romanistów. Nic więc dziwnego, że wnieśli oni tam swoją terminologię i systematykę. Sprawa zresztą ma szerszy zasięg. Na początku stulecia systematyka i metodologia wypracowana przez romanistykę były w naukach prawnych panujące. Dopiero w drugiej połowie bieżącego stulecia poszczególne dyscypliny prawnicze lawinowo zaczęły się spod jej wpływów wyzwalać. Nie inaczej ma się też rzecz z papirologią prawniczą. Zmiany metodologiczne wprowadziły generacje, które do nauki przyszły w latach 30. i późniejsze. Mam tu na myśli takich uczonych jak np.: Hans Julius Wolff, Ernst Seidel, Mario Amelotti, Mario Talamanca, Józef Modrzejewski. Kompendium Taubenschlaga cechuje się kompletnym zestawem źródeł do każdej dyskutowanej kwestii i przebogatymi zestawami odnośnej literatury. Dlatego jest ono ciągle punktem wyjścia do dalszych badań. Przy takich swych walorach, wolno sądzić, dzieło Taubenschlaga jest raczej punktem zamknięcia niż otwarcia pewnego okresu badań. Idzie mianowicie o podkreślenie, iż zamyka ono w papirologii prawniczej okres analizy drobnego faktu bez chęci ujrzenia go jako drobnego ogniwa w szerokim kontekście historycznym. Tylko do pewnego stopnia da się to wytłumaczyć tym, że w tamtych czasach każde źródło przynosiło coś nowego, coś nieznanego. Z biegiem czasu źródła zaczęły się powtarzać. Ważniejsze niż to, wydaje się inna okoliczność. Mianowicie po latach 30.

nauka prawa rzymskiego przekształciła się w naukę *par excellence* historyczną. W sumie romaniści przestali w swych badaniach zajmować się urządzaniem życia prawnego społeczeństw europejskich. Rytm i treść badań naukowych w romanistyce przestały wyznaczać coraz to nowe potrzeby dnia współczesnego. Animatorką dalszych badań stała się pisana duża literą – historia. Komponenty istotne jej kwestionariusza badawczego są inne niż dotychczas prawniczego. Historyk praw musi je dziś pilnie śledzić, musi się ich uczyć. Proces pewnie nie jest jeszcze ostatecznie zamknięty, ale już dziś można powiedzieć, że historycy praw antycznych, mowa tu o prawie greckim, hellenistycznym i rzymskim, usiłują ujrzyć prawo jako element wielkich, kompleksowych procesów historycznych. A to oznacza uwikłanie historii prawa w historię *sensu stricto*, filologię, filozofię, religię, historię życia gospodarczego i in.

Tu dochodzimy do historii pewnej idei, która dzięki swemu inspiratorowi była żywotna przez cały czas twórczości Taubenschlaga. Mam tu na myśli ideę Leopolda Wengera tzw. *Antike Rechtsgeschichte* promulgowaną w 1904 roku, kiedy jej autor obejmował na wiedeńskim Wydziale Prawa Katedrę Prawa Rzymskiego. Warto podkreślić, że oto jesteśmy w momencie, w którym upłynęło zaledwie trzynaście lat od publikacji dzieła Mitteisa, *Reichsrecht und Volksrecht*, dwa lata od wydania pierwszego tłumaczenia przez Vincenta Scheila *Kodeksu Hammurabiego* i w czasie bujnego rozkwitu komparatystyki historyczno-prawnej uprawianej przez szkołę Josefa Kohlera. Wenger rzucił myśl opracowania historii prawa, która objęłaby historię praw Bliskiego Wschodu, a więc tzw. dziś prawa klinowe, prawo żydowskie, egipskie, prawa greckie, hellenistyczne i wreszcie prawo rzymskie. Idea miała za podstawę fakt, iż Bliski Wschód, Egipt i Grecja znalazły się pewnego dnia w obrębie państwa stworzonego przez Aleksandra Wielkiego, a później wymienione regiony wraz z krainami położonymi na pobrzeżach reszty basenu Morza Śródziemnego i dzisiejsza Europa Zachodnia były elementem składowym Imperium Romanum. Rzymska historia prawa z kompilacją justyniańską jako ostatnim akordem jej rozwoju byłaby ukoronowaniem kilkutysiącletniego rozwoju prawa w tym regionie globu i elementem składowym uniwersalnej historii prawa obejmującej całą planetę. Tę ideę z wpływem czasu rozwijał, bronił jej a po pięćdziesięciu latach ukoronował częściowym wykonaniem zamysłu, publikując prawie tysiącstronicowe dzieło: *Die Quellen des roemischen Rechts*. Nauka zamysł Wengera odrzuciła. Romaniści, przekonani głęboko o doskonałości i tym samym nieporównywalności prawa rzymskiego z żadnymi wcześniejszymi prawami, nie wyobrażali sobie, iż można by je zmieścić pod jednym dachem. Zwracano także

uwagę na odrębności kulturowe, jakie dzieliły Bliski Wschód od Grecji i Rzymu. Taubenschlag do idei Wengera był nastawiony przychylnie, choć tego nigdy i nigdzie nie sprecyzował. Więcej nawet, na początku lat 50. doszedł do wniosku, że jego asystenci winni się uczyć języków orientalnych i w związku z tym zapraszał na dłuższe pobyty do naszego instytutu wybitnego orientalistę prof. Józefa Klimę z Instytutu Orientalistycznego Czeskiej Akademii Nauk, by uczył języków i wykładał prawa klinowe. Sam zaś ogłosił kilka prac mających za przedmiot wpływy prawa babilońskiego na prawo w papirusach i książkę: *Rzymskie prawo prywatne na tle praw antycznych*. Dziś stało się oczywiste, że przy pomocy metod badawczych, jakimi się posługiwał Taubenschlag i jego *aequales*, nie można było stworzyć żadnej sensownej Antike Rechtsgeschichte. Idea piękna, ale została rzucona o wiele za wcześnie, by mogła być zrealizowana.

Wspomniana już książka: *Rzymskie prawo prywatne na tle praw antycznych*, to druga, na którą należałoby tutaj zwrócić uwagę. Z jej drukiem związane było pewne zdarzenie. Kiedy przysłała pierwsza korekta, okazało się, że termin „sędzia” został wszędzie poprzedzony przymiotnikiem „piękny”. Przy zagadnieniach procesowych ornament ten wystąpił kilkanaście razy, a i dikasterion nie był sądem dziesięciu, lecz sądem dziesięciu pięknych sędziów. Korygując tekst z Andrzejem Wiśniewskim, wówczas pracownikiem PWN, potraktowaliśmy to jako miły dowcip. Profesor był trochę zgorszony bezceremonialnym traktowaniem tekstu naukowego, ale wobec troskliwości, z jaką drukarnia dokonała trudnego składu (tytuliki wpuszczone w kolumnę), przeszedł nad tym do porządku dziennego. W drugiej korekcie historia się powtórzyła. Profesora zdenerwowało to na dobre. Wsiadł w samochód i pojechał do drukarni (PWN istniało wprawdzie już od pięciu lat, ale nie zdołało jeszcze odizolować autora od drukarni w taki sposób, jak to jest dzisiaj). Tam po przeprowadzeniu małego śledztwa okazało się, że sprawczynią poprawek naukowego tekstu była młodzietka linotypistka, która się w ten sposób zabawiała. Profesor zaczął ją besztać w obecności kierownika linotypiarni i zecerni; w pewnym momencie zaperzył się i prawie wykrzyknął: „pani nie powinna tu pracować, pani powinna być... akuszerką”. Awantura pomogła. Trzecia korekta była prawie bezbłędna, książka wnet się ukazała i cała historia z „pięknym sędzią” poszła w niepamięć. Dla nas, ale, jak się okazało, nie dla profesora. W kilka bowiem miesięcy owa dziewczyna przyszła do niego do mieszkania na ul. Wilczą. Nie zastawszy go w domu, nie dała się wyprosić pani Julii, żonie profesora, lecz postanowiła czekać. Kiedy profesor przyszedł oświadczyła mu: „pan powiedział, że ja nie powinnam

pracować w drukarni, ale że powinienam być akuszerką. Przystaję na to. Proszę bardzo pana, żeby mi pan to załatwił”. Za radą prof. Lubowickiego, umieścił ją po sąsiedzku w szkole pielęgniarskiej, ale miał z tym wiele kłopotu.

Książka, do której nawiązujemy tylko tytułem, realizuje ideę Wengerowską, bowiem w postulatach Wengera *Antike Rechtsgeschichte* obejmowała: prawo ustrojowe, prywatne, karne i procesowe. Taubenschlag zajął się głównie prawem prywatnym. Poza tym jest ona nie tyle historycznym opracowaniem materii, ile mechanicznym zestawieniem wiadomości na dany temat w różnych prawach antycznych. Te wiadomości znów nie odpowiadają jakiemuś identycznemu stopniowi rozwoju omawianych praw czy instytucji. Tak więc często w prawach klinowych, greckim czy hellenistycznym, moment instytucji czy urzędzenia prawnego uchwycony przez autora odpowiada ich pierwocinom, podczas gdy w prawie rzymskim te same urządzenia czy instytucje odpowiadają ich rozkwitowi. Z drugiej strony trzeba wskazać na to, iż była to praca nowatorska. Podobnej pracy nie było ani w literaturze europejskiej, ani tym bardziej polskiej. Dzieło Raymonda Moniera, Guillaume’a Cardascia, Jeana Imberta *Histoire des institutions et des faits sociaux* ukazało się równocześnie z dziełem Taubenschlaga. Nie było bez znaczenia, że jest ono źródłem pierwszej informacji, a troskliwie zestawiona literatura światowa pozwala na dotarcie do wiadomości wszechstronniejszych.

Last but not least wspomnieć tu jeszcze trzeba wydanie podręcznika dla studentów: *Rzymskie prawo prywatne*. Po raz pierwszy wydał Taubenschlag podręcznik w 1934 roku. W parę lat wyszedł on ponownie z udziałem także Włodzimierza Kozubskiego, który dopisał tam kilkanaście paragrafów. W tej formie ukazało się wydanie trzecie i czwarte. Po czwartym wydaniu Taubenschlag cały materiał gruntownie przerobił i w 1955 roku wydał znów tylko pod swym nazwiskiem, bez żadnego nawiązania do edycji poprzednich. Podręcznik oceniam bardzo wysoko. Nie jest on łatwy, ale bardzo kształcący, zwięzły i podsuwający uczącemu się różne możliwości rozwiązywania zagadnień prawnych. Dotarcie do dość wysokiego stopnia abstrakcji ułatwiają liczne przykłady. W moim opracowaniu ukazał się podręcznik jeszcze raz w 1969 roku.

Omówione tu książki ukazały się w jednym roku. Przypisać trzeba, że było to osiągnięcie wspaniałe. Ale to nie wszystko, czym zajmował się Taubenschlag w latach warszawskich. Systematycznie bowiem (od 1946 roku) publikował nowe, źródłowe prace w wydawnictwach krajowych i zagranicznych. Niektóre z nich są do dziś jedynym opracowaniem zagadnienia, myślę tu o takich pracach jak np.: *Die kaiserlichen*

Privilegien im Rechte der Papyri, Nomos in the Papyri, The Interpreters in the Papyri, The Imperial Constitutions in the Papyri i in. Niektóre, a do takich niewątpliwie należy *The Roman Authorities and the Local Law Before and After the Constitutio Antoniniana*, są ważkim głosem w dyskusji nad rozwojem prawa we wschodnich prowincjach rzymskich i znaczeniem wymienionej w tytule konstytucji.

Jeszcze w Stanach Zjednoczonych założył Taubenschlag czasopismo „The Journal of Juristic Papyrology” (JJP). W 1946 roku ukazał się tom pierwszy. Po powrocie przeniósł go do kraju i kontynuował jego wydawanie aż do swojej śmierci. Pewna kartka pocztowa zachowana w jego aktach uniwersyteckich świadczy, że na początku pobytu w Warszawie zamierzał powołać do życia instytut prawa porównawczego. Zawiadamiał on w niej dziekana Wydziału Prawa, że przygotowania w tym kierunku są zaawansowane. Nie wiadomo, dlaczego plan ten nie został zrealizowany. W każdym razie od 1948 roku widzimy go krzątającego się wokół idei stworzenia Instytutu Papirologii. Powstał on na Wydziale Historycznym w 1950 roku. Dział prawniczy spoczywał w rękach profesora, dział historyczno-filologiczny w rękach prof. Jerzego Manteuffla. Obydwaj od tomu drugiego do tomu szóstego byli wydawcami JJP. Na początku lat 50. prof. Taubenschlag miał trzech asystentów. Cezary Kunderewicz przyszedł do Instytutu już ze znaczącym dorobkiem naukowym, dawno po doktoracie, i był traktowany przez profesora jako osoba, która tu przyszła naukowo pracować. Józef Modrzejewski i ja byliśmy natomiast na statusie asystentów, którzy wszystkiego mieli się uczyć. U prof. Manteuffla asystentką była pani Anna Świderkówna, a później także pani Irena Szymańska. Stale w bibliotece pracowała pani prof. Iza Biezuńska-Małowist i bardzo często jej uczennice, które z papirologii przygotowywały prace magisterskie. Pracowaliśmy z prof. Taubenschlagiem w jednym pokoju. Było tam także stanowisko do pracy dla woźnej, pani Ireny Kłoczewiak. Pakowała ona stale do kopert odbitki autorskie, które po zaadresowaniu przez nas nosiła na pocztę. Profesor przychodził do Zakładu przed godziną ósmą. Jeden z nas zawsze musiał przychodzić wcześniej. Jeśli nikogo nie zastał, natychmiast zaniepokojony dzwonił do nas do domów. Nierzadko groził zwolnieniem z pracy, mówił to na serio. „W Krakowie, mawiał w takich sytuacjach, miałem lepszych asystentów”. Kiedyś, pamiętam, spóźniliśmy się dużo obydwaj. Spotkałem Modrzejewskiego przy drzwiach, ale mnie od razu uspokoił. „Mam dla profesora wiadomość” – powiada. Profesora bowiem można było udobruchać, przynosząc mu wiadomość nadzwyczajną, np.: pani dyrektor departamentu została przeniesiona na nasz Wydział na adiunkta. Akurat Taubenschlag nie

wiadomo dlaczego bardzo jej nie lubił. Jak coś w Ministerstwie Szkół Wyższych nie było dla niego załatwione tego samego dnia, zawsze ją winił, choć może o sprawie w ogóle nie wiedziała. Z radością skwitował ten ewenement słowami: „O, to dobrze, że zwierzchniczka stanie się naszą młodszą koleżanką”. Krytycznego dnia już od drzwi Modrzejewski meldował: „Panie profesorze, Rosjanie wyrzucili sputnika”. „Panie, co to jest sputnik”, pytał zaciekawiony profesor. Tu nastąpił „fachowy” komentarz kolegi na temat astronomiczny i techniczny sputnika. Profesor uważnie wszystkiego wysłuchał, po czym wstał i prawie grobowym głosem oświadczył nam: „Panowie, papirologia przechodzi na drugi plan”.

JJP pierwotnie był drukowany we Wrocławiu, a nadzór nad drukiem sprawował prof. Jerzy Łanowski. On też przeprowadzał pierwsze najtrudniejsze korekty. Począwszy od tomu piątego, profesor przeniósł się do nowo zbudowanej drukarni naukowej przy ul. Mińskiej w Warszawie. Oznaczało to, że poszczególne tomy były przygotowywane w Zakładzie i przez profesora osobiście wożone do drukarni. Z tego tytułu spadało na nas asystentów sporo roboty i czytanie korekt, w moim przypadku przy znikomej znajomości języków obcych, porównywanie oryginału literka po literce z drukiem. W drukarni było trzech arcymistrzów sztuki drukarskiej: Trawiński, Grzemski i Strzelecki. Po złożeniu tekstów na monotypie oni przeprowadzali korektę na zecerni ręcznej. Wiele prac było składanych z rękopisów, gdyż niektórzy koledzy profesora, jak np. sir Harold Idris Bell czy Ernst Schoenbauer, nie używali maszyn do pisania.

Przejęcie JJP przez PWN, z wyspecjalizowanymi do takich celów redakcjami, nic nie zmieniło, gdyż profesor nie wydawał im maszynopisów. Zapraszał tylko szefów tych redakcji do Zakładu (pana Palucha, panią Cukrowską), pozwalał obliczać objętość i po staremu sam drukarzom woził. Dojazd do drukarni był bardzo uciążliwy. Kiedy prace wydawnicze, w związku z *The Law* i podręcznikami, nasiliły się, profesor zaczął rozmyślać nad ich usprawnieniem. Mieszkał on w tym samym domu, gdzie prof. Jan Wasilkowski, piastujący sukcesywnie różne wysokie funkcje: sekretarza Komitetu Warszawskiego PZPR, rektora Uniwersytetu, przewodniczącego komisji kodyfikacyjnej i in. Z tego tytułu miał on zawsze do dyspozycji samochód służbowy. Pierwszą jego myślą było, by „urządzenie” to skopiować. Profesor Jerzy Lubowicki, zdając sobie sprawę, że szanse na przydział samochodu służbowego są znikome, namówił profesora na jego kupno. Wniosek został złożony u premiera Józefa Cyrankiewicza i po niedługim czasie przyszło upoważnienie do kupna wozu typu Wartburg. W naszej i pani Julii asyście profesor wybrał egzemplarz niebieski, wynajął na stałe kierowcę i zaczął jeździć. Niedługo, okazało się bowiem, że nie bardzo sobie radzi z wsiadaniem,

objając stale głowę o listwę dachu. Jakoż chodził z pokiereszowaną łyśnią i cierpiał. Jedynym wyjściem była zmiana samochodu na większy.

Nowe podanie, manipulacje przydziałami, dopłata i nabyty został samochód typu Warszawa. Szybko się okazało, że kierowca i benzyna kosztują bardzo dużo. Jak sobie radzi z benzyną Wasilkowski – pytał profesor – odpowiadaliśmy, że jeśli się używa samochodu służbowego, to koszty benzyny ponosi państwo. O przydział benzyny zwrócił się profesor do kvestora UW, który odpowiedział, że ani on, ani rektor nie mają takich funduszków w budżecie, po które trzeba się zwrócić do ministerstwa. Profesor udał się z nami (przynajmniej jeden z nas towarzyszył mu zawsze) do ministerstwa. Naczelnik Łapiński, w którego gestii były uniwersytety, rozłożył szeroko i bezradnie ręce i orzekł, że sprawę musiałyby rozstrzygnąć wiceminister, który zajmuje się finansami. W dalszej wędrówce, zawsze z nami, udał się profesor do gabinetu wiceministra. Na straży rytmu jego pracy, jak było do przewidzenia, stała sekretarka, która profesora pouczyła, że w sprawach takich, po wcześniejszym zapisaniu się, minister przyjmuje w każdy poniedziałek. Profesor odrzekł, że wchodzi tylko na minutkę i bez zgody wtargnął do gabinetu. Minister miał właśnie naradę, nie bardzo zadowolony wyszedł z profesorem do sekretariatu i tu spokojnie wysłuchał jego prośby. Kiedy profesor wyłożył wszystkie racje, minister odpowiedział, że go bardzo dobrze rozumie, ale zgodnie z obowiązującymi przepisami pracownik jest zobowiązany „dostarczyć się” do pracy sam. Profesor już zdenerwowany zapytał: „A jak pan, panie ministrze, dojeżdża do pracy?”. „Samochodem” – pada odpowiedź. „Służbowym?” – bada dalej profesor. „Służbowym, odpowiada indagowany – ale cóż to ma do rzeczy”. „Ma, zapewniam pana, że od jutra będzie się pan «dostarczał» do pracy sam, zgodnie z obowiązującymi przepisami”. „Panowie, idziemy”, i bez pożegnania opuściliśmy gabinet. Po drodze do Zakładu miał profesor wyrzuty sumienia, że zareagował niewłaściwie. „*Argumentum ad personam*, Panowie, nie powinien być użyty”. Po powrocie do Zakładu, gdy usiadł przy biurku i spokojnie pisał, jakież było jego zdumienie kiedy, mniej więcej po godzinie, zjawił się pan w granatowym mundurze i po upewnieniu się, że ma do czynienia z prof. Taubenschlagiem, wręczył mu pismo wiceministra zawiadamiające, że od jutra koszty benzyny będą pokrywane przez ministerstwo via kwestura UW.

Stworzenie Zakładu Prawa Antycznego i Papirologii, redakcja i wydawanie w tamtych latach JJP miały dla prof. Taubenschlaga bardzo duże znaczenie. Po pierwsze, jego własne badania, prowadzone w zakresie papirologii prawniczej, uprawiane od lat ponad czterdziestu w Krakowie i badania papirologiczne prof. Jerzego Manteuffla zostały zwieńczone

w placówce, która ich możliwości nie sumowała, a zwielokrotniała. Po wtóre, wokół nich skupiła się grupa ludzi o różnym stopniu zaawansowania naukowego i różnych zainteresowaniach, a więc filologicznych, historycznych, prawniczych, archeologicznych, która, inspirowana umiejętnie, szybko doszła do rezultatów imponujących w skali krajowej i światowej. JJP stał się dla najmłodszych pracowników naukowych przysłowiowym oknem na świat, dla wszystkich – organem instytutu, który cieszył się za granicą bardzo wysoką oceną. Przez wszystkie lata, kiedy Taubenschlag redagował JJP, zamieszczał w nim punktualnie *Survey of the Papyri* i *Survey of the Literature*, obejmujący omówienie nowo publikowanych źródeł i literatury. Ta rubryka zapewniała dopływ nowości (w testamencie zapisał profesor swoją bibliotekę Zakładowi, m.in. dzięki temu mamy w Warszawie jeden z lepszych w świecie zbiorów publikacji papirologicznych). W tamtych czasach do biblioteki przychodzili nie tylko uczeni warszawscy, reprezentujący różne dyscypliny naukowe o kulturze antycznej, ale i z ośrodków pozawarszawskich. Z filologów: Stefan Srebrny, Wiktor Steffen, Jerzy Łanowski; z historyków: Ludwik Piotrowicz, Józef Wolski, Tadeusz Zawadzki, Jerzy Linderski; z prawników: Adam Wiliński, Michał Wyszynski i Kazimierz Kolańczyk, Stanisław Płodzień i wielu, wielu innych.

Warto może jeszcze wspomnieć tu o pracy dydaktycznej prof. Taubenschlaga w Warszawie. Otóż wykładał on na Wydziale Prawa prawo rzymskie tylko przez trzy lata, równoległe z prof. Edwardem Gintowtem (w 1950 roku osiągnął wiek emerytalny i od tego czasu zatrudnienie, jak wszystkim w podobnej sytuacji, było przedłużane corocznie). Obok wykładu prowadził, dla interesujących się historią prawa studentów, konwersatorium, które cieszyło się dużą frekwencją (niewykluczone, że ze względu na pewne ułatwienia przy egzaminie). Wreszcie seminarium doktoranckie. Przewinęło się przez nie sporo tak studentów, jak i magistrów. Kiedy w 1950/1951 roku zacząłem na nie uczęszczać, miało ono charakter romanistyczno-papirologiczny. Ze źródeł rzymskich czytaliśmy fragmenty digestów z Ks. *De administratione tutorum*. Z papirologii najczęściej jakiś tekst z edycji Paula Martina Meyera, *Juristische Papyruskunde*. Profesor czynił przebogate komentarze do każdego kazusu w prawie rzymskim: analizowane papirusy ubarwiał niekończącymi się analogiami. Ale dopiero znacznie, znacznie później, biorąc udział w różnych seminariach za granicą, miałem się przekonać jak wielką posiadał wiedzę. Prace pisało się u niego trudno. I tym się chyba tłumaczy, że jak na ponad półwiekową działalność naukową, jak na sławę wybitnego uczonego, którą się zasłużenie cieszył, uczniów, którzy nie zakończyli kariery naukowej na doktoracie, miał niewielu.

Z przedwojennych jedynie A. Wolter (po napisaniu doktoratu u Taubenschlaga został przezeń skierowany na dalsze studia u Rabla do Berlina i z biegiem czasu objął Katedrę Prawa Cywilnego). Z warszawskiego znów seminarium wyszło trzech profesorów. Uczniom dawał do opracowania, a często to podkreślał, tematy, które sam zamierzał podjąć. On nam te tematy ze swego *thesaurus* wydzielał. Miało to dobre i złe strony. Dobra polegała na tym, że otrzymywało się od niego mnóstwo informacji tak o źródłach, jak i o literaturze, które były bardzo przyteczne. Krępujące natomiast było to, że on, mając już jakąś koncepcję pracy, później przy niej obstawał. Brevitas była jego ideałem. Kreślił w manuskryptach wszelkie opisy cudzych poglądów na dany temat. „Wystarczy jak pan to zacytuje – powiadał – czytelnik będzie bowiem przedkładał lekturę Wengera w oryginale, nad pańskie kiepskie streszczenie”. Konstrukcja pracy miała być klarownie zarysowana: wstęp, osnowa, zakończenie – były kanonem. Praca miała też być piękna. Dziwił się, iż tego nie rozumiemy i nie wyczuwamy. „Powrót taty” – powiedział à propos piękna któremuś z nas – „napisze pan”.

Instytut tamtych czasów był nie tylko placówką tętniącą pracą naukową profesora, asystentów, gości warszawskich i pozawarszawskich, ale także i w jakimś sensie zakładem wydawniczym. Warto bowiem wspomnieć, że od 1948 do 1958 roku, biorąc pod uwagę trzy książki profesora, dwa tomy jego *Opera minora*, JJP od drugiego do dwunastego tomu i wreszcie trzy tomy *Symbolae R. Taubenschlag dedicatae*, w instytucie zostało wydane około 400 arkuszy wydawniczych różnorodnych prac naukowych. *Spiritus movens i exequens* tego (z wyjątkiem *Symbolae*, które zostały przygotowane, opracowane i wydane przez prof. I. Biezuńską-Małowist, J. Modrzejewskiego i piszącego) był prof. Taubenschlag. Dochodziło to do skutku dzięki jego niespożytej energii, pracowitości i niebywałej koncentracji wysiłku wyłącznie na pracy w instytucie.

Dla pełni obrazu można by napisać jeszcze kilka słów o asystenturze odbywanej pod kierunkiem profesora. Różniła się ona swą postacią instytucjonalną od dzisiejszej w różnych kierunkach. Nasze obowiązki wykraczały daleko poza ustawę. Wynikało to zresztą z charakteru Zakładu. Prowadziliśmy więc systematycznie katalog nadchodzących książek, pisaliśmy na maszynie korespondencję wychodzącą z wpisywaniem każdego listu do specjalnych „kajetów”, przepisywaliśmy na maszynie z trudno czytelných rękopisów prace naukowe profesora. Asystowaliśmy mu przy wizytach u lekarzy i w różnych urzędach. JJP był finansowany przez długi czas ze specjalnego funduszu Prezesa Rady Ministrów. Profesor dysponował kontem w banku, a rozliczał się bardzo

sumiennie dzięki prowadzonemu „kajetowi” z wydatków na portoria, tłumaczenia, honoraria autorskie, papier, kosztu druku itp. Czasem pięćdziesięciu groszy szukaliśmy godzinami. Profesor był postacią zupełnie oderwaną od realiów życia. Żył nauką, swoją pracą i jej realizacji było podporządkowane absolutnie wszystko. Usposobienie miał choleryczne, wybuchowe. Idąc, mówił sam do siebie i gestykulował. Ciągłe z kimś walczył. Stąd zrażał sobie osoby nawet takie, które były mu naprawdę oddane. Swoim zachowaniem stwarzał sytuacje arcykomiczne. Nas traktował jako swoich famuli. Nie pomijał żadnej okazji, by wystąpić dla nas o nagrodę czy jakieś stypendium. Ważniejsze od tego było to, że o sprawach naukowych mogliśmy z nim rozmawiać stale.

Informacje lub sądy naukowe przeplatane były dygresjami różnej natury. „Pan De V. jest – opowiadał – pyszałkiem. Kiedyś w 1934 roku byłem z nim na kongresie w Rzymie. Po jednej z sesji wyszliśmy z obrad razem. Ponieważ mieszkaliśmy w jednym hotelu, zaproponowałem mu, że pojedziemy razem tramwajem. Pan De V. mówi: «ja jadę taksówką»”. Profesor wszedł do tramwaju, a po pół godzinie, zbliżając się do wyjścia, zauważył, że kolega także jedzie tym środkiem lokomocji. Podszedł więc do niego i rzekł: „Panie kolego, taką taksówką, to i ja, jak pan widzi, potrafię jeździć”.

Wprowadził nas w wielki świat nauki. Zabierał z sobą na kongresy historyczno-prawne. Tak więc byliśmy z nim na kongresie we Fryburgu Bryzgowijskim (Deutscher Rechtshistorikertag), w Lejdzie na kongresie Societe Jean Bodin i Societs d’Histoire du Droit de l’Antiquit, w Berlinie, Dreźnie i Lipsku na spotkaniach niemieckich i polskich przedstawicieli nauk o kulturze antycznej. Dzięki niemu, a już po jego śmierci, mogliśmy wziąć udział w kongresie międzynarodowym papirologów w Oslo. Wobec tych perspektyw, które nam w instytucie stwarzał, nasze obowiązki bladły.

Był prof. Taubenschlag pełen wdzięczności i głębokiego szacunku wobec swych mistrzów. Kiedy w 1956 roku znaleźliśmy się w Lipsku, pierwsze kroki skierował na cmentarz, gdzie spoczął Ludwik Mitteis. Cmentarz był bardzo zniszczony działaniami wojennymi, księgi cmentarne były spalone. Pół dnia szukał grobu. Dozorcy, widząc jego upór, postanowili mu pomóc. Następnego dnia wreszcie złożył kwiaty na grobie mistrza. W testamencie, jaki zostawił, prosił, by go pochować na cmentarzu, gdzie spoczywa jego ukochany nauczyciel Stanisław Wróblewski.

Wybrana literatura

Kupiszewski H., *Rafał Taubenschlag - historyk prawa (1881-1958)* „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1936, t. XXXVIII, z. 1, s. 111-155.

Modrzejewski J., *Symbolae Raphaeli Taubenschlag dedicate*, t. I, Wrocław 1956, s. 1-16.

Rafał Taubenschlag, studioso di storia del diritto polacco, „Bullettino dell'Istituto di Diritto Romano” 1986, t. XXVIII, s. 231-244.

Sondel J., *Rafała Taubenschlaga badania nad historią prawa polskiego*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1986, t. XXXVIII, z. 1, s. 157-169.

Taubenschlag - storico del diritto 6 maggio 1881 - 25 giugno 1958, „Bollettino dell'Istituto di Diritto Romano” 1985, t. XXVII, s. 103-157.

Tadeusz Tomaszewski

Urodzony 12 VII 1910 we Lwowie. Studia na UJK, magisterium (1934), doktorat (1938). Wykładowca UMCS (1945-1950). Habilitacja na UW (1947). Profesor UMCS (1948). Kierownik Katedry Psychologii Ogólnej UW (1950-1968), profesor (1966), dziekan Wydziału Psychologii i Pedagogiki UW (1967-1969), dyrektor Instytutu Psychologii na Wydziale Psychologii i Pedagogiki UW (1968-1978). Organizator i pierwszy dyrektor Instytutu Pedagogiki w Warszawie (1950).

Psycholog; zajmował się głównie psychologią ogólną; sformułował teorię czynności, która ujmuje zachowanie człowieka jako zorganizowaną i ukierunkowaną aktywność pełniącą funkcje regulacyjne.

Członek m.in. Polskiego Towarzystwa Psychologicznego (przewodniczący 1964-1970), Komitetu Wykonawczego Międzynarodowej Unii Psychologii Naukowej i Międzynarodowego Towarzystwa Psychologii Stosowanej. Wiceprzewodniczący Komitetu Nauk Pedagogiczno-Psychologicznych PAN, przewodniczący (1972-1983) Komitetu Nauk Psychologicznych PAN. Zmarł 19 III 2000 w Warszawie.

Geneza ocen niedorzeczności, Lwów 1936; *Metody badania dyspozycji złożonych*, Poznań 1939; *Wstęp do psychologii*, Warszawa 1963; *Tätigkeit und Bewusstsein*, Weinheim-Basel 1978; *Ślady i wzorce*, Warszawa 1984; *Główne idee współczesnej psychologii*, Warszawa 1984.

Z. Ratajczak. *Zachwyty i logika czynu. Portret intelektualny Tadeusza Tomaszewskiego*, Warszawa 2006.

BARBARA BOKUS

TADEUSZ TOMASZEWSKI

1910–2000

Ojciec sukcesu polskiej psychologii

Profesora Tadeusza Tomaszewskiego poznałam tuż przed pierwszym wykładem ze „Wstępu do psychologii” w październiku 1972 roku. Moja torba, do której włożyłam zbyt dużo książek, odmówiła posłuszeństwa i jej cała zawartość znalazła się na podłodze pod nogami osób zmierzających do sali wykładowej. Byłam niepokieszona, spoglądając na to, co z torby zostało, i lustrując mój studencki dobytek w raczej opłakanym stanie. Niektóre z książek, dość gruntownie „zacytane” przez starszych kolegów, znalazły się w rozsypce. Wśród nich „Wstęp do psychologii”¹, okładka osobno, kartki osobno. Niektóre kartki tańczyły w powietrzu, bo wiatr z okna otwartego w pobliżu zrobił swoje, inne kartki leżały na podłodze, to grupkami, to osobno. Okładkę podjął z podłogi niewysoki pan i zobaczywszy łzy, które starałam się bohatercko powstrzymywać, powiedział z ujmującym uśmiechem: „Jakoś temu zaradzimy”. Wkrótce wszyscy wokół zaczęli szukać kolejnych kartek, wykrzykując odczytywane numery stron. Po kilku chwilach w moich rękach znalazła się całość książki. Jej autor stał obok i powiedział „Mamy książkę, idziemy na wykład!”. Moja wdzięczność wobec profesora i kolegów była trudna do wyrażenia (książka na pierwszy egzamin na studiach na Uniwersytecie

1 T. Tomaszewski, *Wstęp do psychologii*, Warszawa 1963.

Warszawskim była dla mnie drogocenna. W tym czasie dojeżdżałam na zajęcia spoza Warszawy i nie mogłam zbyt długo przesiadywać nad tekstami w bibliotece). Po wykładzie profesor zaprosił mnie do swojego pokoju, gdzie wręczył mi nowy egzemplarz podręcznika. Zorientowałam się bowiem, że podkreślenia w książce wykonane przez poprzednich jej użytkowników uczyniły ją miejscami całkowicie nieczytelną. Tak oto poznałam profesora i stałam się najbogatszą właścicielką podręcznika *Wstęp do psychologii*.

Podręcznik prof. Tadeusza Tomaszewskiego to dzieło szczególne dla psychologów, i to nie tylko w ośrodku warszawskim. Wraz z jego pierwszym wydaniem psychologia polska zyskała swoje niepowtarzalne oblicze. Przedstawiona w podręczniku oryginalna teoria profesora, znana jako teoria czynności, nadała tożsamość polskiej psychologii. Obok powstałych w tym czasie innych – teorii planów George’a Milera, Eugene’a Galanter’a i Karla Pribrama w USA czy teorii zachowania człowieka wg Josepha Nuttina w Belgii – teoria czynności Tomaszewskiego zaproponowała nową odsłonę psychologii i przyczyniła się do rozwoju tzw. podejścia poznawczego. Zdefiniowała przedmiot badań zdecydowanie inaczej niż psychologia introspekcyjna czy psychologia głębi, inaczej niż królujący w owym czasie behawioryzm. Psychologia przestała być nauką o „raczej anonimowych, niczyich czy bezpodmiotowych zjawiskach i procesach (o wrażeniach, spostrzeżeniach, myślach czy uczuciach albo też o ruchach mięśni czy wydzielaniu gruczołów), aczkolwiek nie przestała się nimi interesować i ceniła sobie wszystkie rzeczywiste osiągnięcia dawniejszych badaczy tych zjawisk”².

Pojęcie *czynności* w proponowanym przez Tomaszewskiego systemie teoretycznym zajęło miejsce najważniejsze, zarezerwowane dotychczas dla zjawiska psychicznego w psychologii introspekcyjnej, zyskało podobną rangę jak związek bodziec-reakcja czy nawyk w psychologii behawiorystycznej, zyskało też podobny status jak popęd czy siła dynamiczna w psychologii głębi³. W proponowanym przez Tomaszewskiego ujęciu przedmiotu psychologii czynności są traktowane jako podstawowe procesy regulacji stosunków człowieka z otoczeniem. „Czynność jest to proces ukierunkowany na osiągnięcie wyniku, o strukturze kształtującej

2 M. Maruszewski, J. Reykowski, T. Tomaszewski, *Psychologia jako nauka o człowieku*, Warszawa 1966.

3 J. Reykowski, *Zadania pozaosobiste jako regulator czynności*, [w:] *Studia nad teorią czynności ludzkich*, red. I. Kurcz, J. Reykowski, Warszawa 1975.

się stosownie do warunków, tak że możliwość osiągnięcia wyniku zostaje utrzymana”⁴.

Pierwsza wersja teorii czynności (1963), akcentująca dynamiczny aspekt przedmiotu psychologii, nawiązywała do Franza Brentany aktów psychicznych i do Kazimierza Twardowskiego teorii czynności i wytworów. Druga wersja tej teorii została przedstawiona w referacie, wygłoszonym (w jęz. francuskim) w Louvain w roku 1969⁵, a później przedstawiona w podręczniku *Psychologia* pod redakcją Tadeusza Tomaszewskiego⁶. Ta nowa wersja teorii czynności łączy w sobie dwa przeciwstawiane zazwyczaj sposoby patrzenia na człowieka jako na przedmiot oddziaływania świata i jako na podmiot w świecie działający⁷.

Z perspektywy teorii czynności, podmiotowy charakter człowieka polega na tym, że – po pierwsze – „potrafi on obiektywną swoją sytuację rozpoznać i zrozumieć znaczenie poszczególnych elementów”. To umożliwia mu – po drugie – „przekształcenie sytuacji na zadania do wykonania [...]. Zadania zaś prowadzą do realizacji, do rozwijania działalności w określonym kierunku, i tu należy szukać trzeciego przejawu podmiotowości człowieka, w tym mianowicie, że potrafi on stale napływające nowe bodźce interpretować i selekcjonować ze względu na postawione zadanie. [...] Ktoś może być «kimś» w formułowaniu zadań na podstawie rozeznania sytuacji, a ktoś inny «kimś» w realizacji zadań postawionych przez kogoś innego...”⁸.

Na pytanie o genezę zadań, Tomaszewski odpowiada, że podstawowym źródłem zadań, jakie człowiek realizuje, jest jego sytuacja i zachodzące w niej zmiany. Punktem wyjścia do działania jest przekonanie o tym, że warto i że można.

Formuła teorii czynności, wyrażająca tezę „człowiek jako przedmiot (oddziaływań) i człowiek jako podmiot”, ma następującą postać:

STp [Z / S-O-R/ W] STk

ST oznacza sytuację człowieka, zaś połączenia STp – STk to ciąg zdarzeń

- od sytuacji początkowej, z której wynikła potrzeba człowieka (STp) i która stała się podstawą zadania (Z),

4 T. Tomaszewski, *Wstęp do psychologii*, op. cit., s. 6.

5 Wydanie polskie oryginału francuskiego (tłum. M. Materska) w: *Psychologia czynności. Nowe perspektywy*, red. I. Kurcz, D. Kądziaława, Warszawa 2002.

6 *Psychologia*, red. T. Tomaszewski, Warszawa 1975.

7 T. Tomaszewski, *Ślady i wzorce*, Warszawa 1984.

8 Ibidem, s. 132–133.

- do sytuacji końcowej (STk), która została zaprojektowana jako realizacja zadania i jako wynik (W) odpowiedniej czynności celowej.

Mechanizm S-R podporządkowany jest układowi Z-W, który stanowi dlań układ odniesienia, określający każdorazowo znaczenie Sn i odpowiednio do tego rodzaj reakcji Rn. Pośrednicząca funkcja struktur wewnętrznych O jest też realizowana w kontekście zadania⁹.

Teoria czynności należy do najbardziej ogólnych, unikatowych, systemów teoretycznych psychologii. Według Kozieleckiego (2002), „zajmuje odrębne miejsce w strukturze wiedzy o człowieku, podobnie jak psychologia topologiczna Kurta Lewina czy funkcjonalizm probabilistyczny Egona Brunswika. Takie systemy «osobne» z trudem zyskują rozgłos międzynarodowy, rzadziej są cytowane przez zwolenników dominujących kierunków psychologicznych, którzy uprawiają «normalną» naukę. Może dlatego teoria czynności – tak popularna w naszym zakątku Europy – nie zdobyła należnego uznania w świecie”¹⁰. Szkoda też, że nie była opublikowana w języku angielskim i tym samym nie była szerzej w świecie poznana¹¹.

Na bazie teorii czynności powstały w Polsce dość spójne teorie pochodne, autorstwa uczniów profesora. Do najbardziej znanych w świecie należą niewątpliwie Jana Strelaua regulacyjna teoria temperamentu (RTT) czy Janusza Reykowskiego teoria osobowości jako centralnego systemu regulacji i integracji czynności, znana pod hasłem regulacyjnej teorii osobowości (RTO). Teoria czynności należy do tzw. teorii otwartych, a dokonana przez Kozieleckiego rozbudowa tej teorii (włączenie doń twierdzeń o czynnościach transgresyjnych), i to w 40 lat po opublikowaniu pierwszej wersji teorii Tomaszewskiego, jest tego najlepszym dowodem. Można zgodzić się z Kozieleckim, że u Tomaszewskiego czynności ochronne tworzą figurę, a czynności transgresyjne stanowią tło. Kozielecki uczynił te drugie figurą, poszerzając tym samym ogólność oraz użyteczność teoretyczną i praktyczną teorii czynności.

Wokół teorii czynności wyrastały doktoraty uczniów profesora na Uniwersytecie Warszawskim. Wypromowanie pierwszego doktora, Janusza Reykowskiego, miało miejsce w roku 1959. Następne lata

9 Ibidem.

10 J. Kozielecki, *Teoria czynności a psychotransgresjonizm*, [w:] *Psychologia czynności. Nowe perspektywy*, red. I. Kurcz, D. Kądziaława, Warszawa 2002, s. 20–21.

11 Miały miejsce niemieckie wydania książek profesora: T. Tomaszewski, *Tätigkeit und Bewusstsein*, Weinheim–Basel 1978; *Zur Psychologie der Tätigkeit. Positionen und Ergebnisse polnischer Psychologen*, hrsg. T. Tomaszewski, Berlin 1981.

przynosiły kolejne promocje doktorskie¹²: Rajmunda Kowalczuka i Mariusza Maruszewskiego (1960), Idy Kurcz (1962), Jerzego Ekla, Witolda Kosmali i Stanisława Miki (1963; w tym roku obronił też rozprawę doktorską Jan Strelau, którego promotorem był wprawdzie Mieczysław Kreutz, ale praca była na bieżąco konsultowana z profesorem Tomaszewskim), Józefa Kozińskiego (1964), Adama Frączka (1965), Barbary Karolczak (Karolczak-Biernackiej) i Longina Paluszkiwicza (1968), Zofii Brzezińskiej i Wiesława Łukaszewskiego (1969), Janusza Grzelaka (1970), Marii Materskiej i Tadeusza Tyszki (1971), Zofii Ratajczak (1972), Danuty Gęsik (Kądziaławy) (1974), Janiny Karney (1977), Mieczysława Cioska i Marii Koniecznej (1978), Danuty Hendzel-Stopnickiej (1980) oraz Marka Kłosińskiego (1992). Uczniowie profesora byli zachęceni do rozwijania bardzo różnych specjalności. Teoria czynności jako unikatowy, ogólny system teoretyczny dawała podstawy do rozwijania psychologii temperamentu i psycholingwistyki, psychologii emocji, motywacji i osobowości, psychologii społecznej i podejmowania decyzji, psychologii pracy, psychologii ekologicznej, ekonomicznej, politycznej i wielu innych.

Wszyscy uczniowie profesora podkreślają niespotykane walory mistrzostwa pedagogicznego promotora. Miałam to szczęście, że pisałam pracę magisterską pod jego kierunkiem i potem zawsze profesor i pani profesorowa Anna Tomaszewska byli obecni w moim życiu (po studiach mieszkalam niedaleko Instytutu Badań Pedagogicznych, w którym Tomaszewscy mieli swoje mieszkanie; Instytut ten zresztą powstał dzięki zaangażowaniu i wieloletniej pracy profesora).

Co było istotą mistrzostwa pedagogicznego profesora Tadeusza Tomaszewskiego?

Jak on sam postrzegał własną rolę jako nauczyciela (akademickiego)?

Z rękopisu profesora, opublikowanego przez Zofię Ratajczak w roku 2008¹³, dowiadujemy się, jakie było pedagogiczne *credo*, urzeczywistniane dzień po dniu w pracy Tadeusza Tomaszewskiego. Dekalog uczoniego zawiera następujące przykazania:

1. *Staranie się, aby uczeń był lepszy od nauczyciela;*
2. *Uwzględnianie zainteresowań i możliwości ucznia;*
3. *Wykrywanie możliwości rozwojowych ucznia i ich realizacja (aż do samorealizacji);*

12 Z. Ratajczak, *Zachwyt i logika czynu. Portret intelektualny Tadeusza Tomaszewskiego*, Warszawa 2006.

13 *Jak być mistrzem. Profesora Tomaszewskiego pedagogiczne credo*, red. Z. Ratajczak, Warszawa 2008, s. 53–59.

4. *Wpajanie uczniowi nie tylko systemu wartości (co oczywiste), ale i wiedzy o tym, co ma wartość i od czego zależy, że wartość tę ma lub ją traci;*
5. *Kształtowanie u ucznia poczucia związków z innymi. Solidarności;*
6. *Założenie, że pedagogiczny [doraźny – uzup. B.B.] wpływ na innych ma swoje granice i że jest perspektywa wpływu długofalowego;*
7. *Stosowanie metod pośrednich, „prowokacyjnych”, które bardzo aktywizują ucznia;*
8. *Zachowanie dystansu do siebie, otwartość na cudze myśli i dokonania;*
9. *We współpracy z uczniem doceniać wagę przystosowania go do wymagań otoczenia, ale jednocześnie zakładać możliwość przekraczania poza stan przystosowania, stymulowanie twórczości, a nawet transgresji [w tym przykazaniu czynności transgresyjne są już swoistą figurą – uzup. B.B.];*
10. *Nie uprzedzać się do innych. Przyjmować zawsze wyjściową hipotezę pozytywną, najkorzystniejszą dla danej osoby (w tym wypadku – ucznia).*

Jakże często doświadczaliśmy kunsztu profesora, który wykrywając uchybienia i potknięcia w naszych pracach, zwracał nam uwagę bardzo życzliwie. Co ważniejsze – nie tak często spotykane u innych recenzentów – znajdował w naszych pracach też to, o czym my sami nie wiedzieliśmy, czego sami nawet nie przeczuwaliśmy. Wychodziliśmy ze spotkania z profesorem podnieceni tą odkrytą nowością, ukierunkowani i przejęci tym, co przed nami, uskrzydleni wiarą profesora w nasze możliwości. Kiedy – korzystając z przywileju młodości – zbyt krytycznie wyrażaliśmy swoje stanowisko w odniesieniu do czyichś poglądów, profesor zwykł był mawiać: „Nie jest ważne, czy ktoś ma rację czy nie. Ważne jest, aby myśleć, że on może mieć rację”. To wielka lekcja, którą odrabialiśmy dzięki profesorowi. Bardzo dziękujemy, Panie Profesorze!

Zarówno doktoranci, jak i magistranci otrzymywali przed obroną sakramentalne pytanie: „Co nowego wniosły do psychologii pana/pani badania?”. Profesor oczekiwał odpowiedzi krótkiej i jednoznacznej. Żeby móc jasno odpowiedzieć na to pytanie, trzeba było dokonać gruntownej metaanalizy treści naszych rozpraw. Chodziło o wkład badań w rozwój teorii, metodologii badań czy do praktyki psychologicznej. Czasami (nawet nie w pełni świadomie) powielamy teraz to pytanie profesora, adresując je do naszych magistrantów czy doktorantów.

Antoine de Saint-Exupéry w *Nocnym locie* napisał (cytuję z pamięci kwintesencję tej ważnej myśli): „Godzimy się z tym, że nie jesteśmy wieczni, ale nie możemy znieść tego, aby sprawy nasze i czyny nasze

utraciły nagle w naszych oczach wszelki sens. Wtedy bowiem obnaża się pustka, która nas otacza”. Profesor nadawaniu sensu poświęcił swoją pracę magisterską, wydaną drukiem pt. *Geneza ocen niedorzeczności* (1936). Wielokrotnie słyszeliśmy od niego, że całe życie „pisał” pracę magisterską, że była ona ważniejsza niż doktorska, że zaciążyła na jego całym myśleniu psychologicznym. Podkreślał przy tym, jak ważną rolę odgrywa nastawienie w myśleniu: „Wymyślałem najgłupsze, wydawałoby się, bezsensowne rzeczy, a prawie każda z osób znajdowała w nich jakiś sens, jeśli wypowiedzi te były wmontowane w jakiś szerszy kontekst, na który uprzednio były nastawione”¹⁴. Takiego szerszego kontekstu szukał, nadając nowy sens naszym pracom.

Popierał wszelkie konstruktywne idee, sprzyjał wszystkiemu, co mogło służyć rozwojowi dyscypliny. Zajmując ważne stanowiska w nauce, doceniany na forum międzynarodowym, ułatwiał polskim psychologom kontakty z zagranicą. Jest powszechnie uznawany za ojca sukcesu polskiej psychologii (czego wyraz dawali niejednokrotnie jego uczniowie w pracach zbiorowych – patrz Kurcz, Reykowski, 1975; Łukaszewski, 1995; Kurcz, Kądziaława, 2002). Jego życie było związane ściśle z psychologią. Charakteryzował siebie: „Jestem o siedem lat młodszy od polskiej psychologii” (przywołując rok 1903, czyli datę utworzenia kierunku psychologii na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie). W jego życiu były też okresy trudne. Do takich niewątpliwie należał czas, w którym spotkał się z masowym krytycyzmem środowiska psychologów na zebraniu w Audytorium Maximum Uniwersytetu Warszawskiego. Janusz Reykowski wspomina, że profesor zniósł to mężnie, a 10 lat później spotkało go zadośćuczynienie – w tej samej sali został przez środowisko doceniony i poproszony o przyjęcie funkcji Przewodniczącego Polskiego Towarzystwa Psychologicznego (po zakończeniu kadencji został Honorowym Przewodniczącym PTP).

Wszyscy byliśmy pod wrażeniem intelektu wysokich lotów u naszego mistrza, ale wiedzieliśmy, że nie był on tylko czystą inteligencją, jak to trafnie określił Janusz Reykowski. Był dobrym, mądrym, życzliwym człowiekiem. Odwzajemniona życzliwość i miłość uczniów towarzyszyła profesorowi w trudnym zmaganiu się z chorobą i przechodzeniu na drugi brzeg. W chwili śmierci ciepło ręki jednego z jego najbliższych uczniów ogrzewało coraz bardziej chłodną dłoń mistrza. Nie był osamotniony.

14 Cytat podany za: Z. Ratajczak, *Poszukiwanie sensu. Radość bycia. Uwagi o życiu i pracy Tadeusza Tomaszewskiego*, [w:] *Psychologia czynności. Nowe perspektywy*, red. I. Kurcz, D. Kądziaława, Warszawa 2002, s. 203–204.

* * *

Nie umniejszając dorobku psychologii w odrębnych dziedzinach i specjalnościach, ostatnio coraz bardziej dotkliwie odbierany jest zarzut poszatutowania przedmiotu psychologii. Po wielu latach badań, realizowanych w poszczególnych subdyscyplinach, uaktualniły się ponownie wielkie pytania o człowieka i jego psychikę. Czy teoria czynności ponownie zaoferuje sposób zintegrowania „pokawałkowanej” psychiki człowieka wielowymiarowego?

Wybrana literatura

Jak być mistrzem. Profesora Tomaszewskiego pedagogiczne credo, red. Z. Ratajczak, Warszawa 2008.

Kozielecki J., *Teoria czynności a psychotransgresjonizm*, [w:] *Psychologia czynności. Nowe perspektywy*, red. I. Kurcz, D. Kądziaława, Warszawa 2002, s. 20-33.

Maruszewski M., Reykowski J., Tomaszewski T., *Psychologia jako nauka o człowieku*, Warszawa 1966.

Psychologia czynności. Nowe perspektywy, red. I. Kurcz, D. Kądziaława, Warszawa 2002.

Ratajczak Z., *Poszukiwanie sensu. Radość bycia. Uwagi o życiu i pracy Tadeusza*

Tomaszewskiego, [w:] *Psychologia czynności. Nowe perspektywy*, red. I. Kurcz, D. Kądziaława, Warszawa 2002, s. 197-209.

Ratajczak Z., *Zachwyty i logika czynu. Portret intelektualny Tadeusza Tomaszewskiego*, Warszawa 2006.

Studia nad teorią czynności ludzkich, red. I. Kurcz, J. Reykowski, Warszawa 1975.

W kręgu teorii czynności. Kolokwia Psychologiczne, red. W. Łukaszewski, tom V, Warszawa 1995.

M O N U
M E N T A
U N I V E R
S I T A T I S
V A R S O
V I E N S I S

Władysław Tomkiewicz

Urodzony 4 IX 1899 w Nowince (Kowieńszczyzna). Studia na UW (1920–1928), doktorat (1928), habilitacja (1932). Wykładowca UW (1932), UJK we Lwowie oraz Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej (1932–1938). W czasie okupacji uczestnik tajnego nauczania. Profesor UW (1947), dziekan Wydziału Historycznego (1952–1953, 1956–1960). Wykładowca Wojskowej Akademii Politycznej (1961–1966).

Historyk, historyk sztuki; jego zainteresowania obejmowały stosunki polsko-kozaćkie w XVII wieku, dzieje sztuki nowożytnej oraz kultury artystycznej.

Członek m.in. TNW (1945), PAU (1951), Polskiego Towarzystwa Historycznego (prezes 1947–1949), współzałożyciel Stowarzyszenia Historyków Sztuki (prezes 1952–1958). Członek Prezydium Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie, p.o. dyrektora (1968–1970) Instytutu Sztuki PAN.

Redaktor „Biuletynu Historii Sztuki”.

Zmarł 5 VIII 1982 w Warszawie.

Jeremi Wiśniowiecki (1612–1651), Warszawa 1933; *Z dziejów polskiego mecenatu artystycznego XVII w.*, Wrocław 1952; *Pisarze polskiego odrodzenia o sztuce*, Wrocław 1955; *Pędzlem rozmaitym: malarstwo okresu Wazów w Polsce*, Warszawa 1970; *Piękno wielorakie: sztuka baroku*, Warszawa 1971; *Rokoko*, Warszawa 1988.

Z. Wójcik, *Władysław Tomkiewicz (4 IX 1899 – 5 VIII 1982)*, „Kwartalnik Historyczny” 1983 (90), nr 1, s. 289–294.

MARIUSZ KARPOWICZ

WŁADYSŁAW TOMKIEWICZ*

1899–1982

Dnia 5 sierpnia bieżącego roku [1982 – przyp. red.] zmarł prof. dr Władysław Tomkiewicz, emerytowany profesor zwyczajny Uniwersytetu Warszawskiego. Odszedł uczony wybitny i niezwykle człowiek, promieniujący „na środowisko pracowników nauki i kultury jako nieprzedawniony wzór etyczny *gentiluomo* zaczerpnięty z dobrej tradycji europejskiej i polskiej, wpisany pewną dłonią w dzień dzisiejszy”¹.

Władysław Tomkiewicz urodził się 4 września 1899 roku w Nowince, w dawnym powiecie Władysławowskim, na Litwie Kowieńskiej, w rodzinie ziemiańskiej. Ukończył polskie gimnazjum w Kijowie, a następnie w latach 1920–1928 studiował na Uniwersytecie Warszawskim historię u prof. Oskara Haleckiego i historię sztuki u prof. Zygmunta Batowskiego. W roku 1932 habilitował się na podstawie rozprawy *Jeremi Wiśniowiecki (1612–1651)*, wydanej w roku następnym przez Warszawskie Towarzystwo Naukowe. Wykładał na Uniwersytecie Warszawskim i Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, a także w latach 1932–1939 w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej. W czasie okupacji, już od 1 maja 1940 roku, podjął wielostronną i energiczną pracę konspiracyjną, działając od 1 lipca 1941 roku w ZWZ-AK jako referent spraw narodowościowych Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK, z przydziałem od 1943 roku do

* Tekst opublikowany pierwotnie w: „Biuletyn Historii Sztuki” 1983, R. 45, nr 1, s. 105–107.

1 A. Gieysztor, *Posłanie*, [w:] *Sarmatia Artistica, Księga pamiątkowa ku czci Profesora Władysława Tomkiewicza*, Warszawa 1968, s. 6. Panu Profesorowi Aleksandrowi Gieysztorowi serdecznie dziękuję za przejrzenie niniejszego tekstu i cenne uzupełnienia.

Biura Narodowościowego Delegatury Rządu jako jego dyrektor, oraz przewodniczący Rady Narodowości. Równocześnie był organizatorem i wykładowcą tajnego Uniwersytetu Warszawskiego (1940–1944). Pseudonimy: „Sybult”, „Stolarski”, „Krzysztof”.

Po wyzwoleniu przystąpił natychmiast do prac nad odbudową; szczególnie wielkie zasługi położył w dziale odzyskania zagrabionego piłskiego mienia kulturalnego jako dyrektor Biura Rewindykacji i Odszkodowań w Ministerstwie Kultury (1945–1950). Od 1945 roku aktywnie uczestniczył w odbudowie Uniwersytetu, jako zastępca profesora, docent, a od 1947 profesor nadzwyczajny historii Ukrainy i Rosji, wykładowca równoległe w Instytucie Historii Sztuki. Na skutek niezłomności przekonań w 1952 roku zrezygnował z pracy w Instytucie Historycznym; od 1 marca 1956 roku otrzymał „przydział” jako profesor nadzwyczajny w Instytucie Historii Sztuki, od 1 kwietnia 1957 kierownik katedry Dziejów Kultury Artystycznej. Dnia 6 lutego 1958 roku mianowany został profesorem zwyczajnym.

W latach 1968–1970 kierował Instytutem Sztuki PAN jako p.o. dyrektor. Warszawskie Towarzystwo Naukowe w 1947 roku powołało go na swego członka korespondenta, a w 1950 roku – na członka zwyczajnego. Był także współpracownikiem Komisji Historycznej Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie.

Zainteresowania naukowe prof. Tomkiewicza obejmowały rozległe dziedziny historii i historii sztuki oraz wielkie pole badawcze wynikłe z integracji obu tych dyscyplin; pole to w gruncie rzeczy sam stworzył i wytyczył, nikt bowiem jeszcze przed nim w naszym kraju nie próbował tego rodzaju mariażu nauk. W ten sposób stał się twórcą specjalnej gałęzi historii kultury.

Z zakresu historii interesowała prof. szczególnie historia polityczna wieku XVII. Badania zmagania wielkich potęg doby Wazów doprowadziły go rychło do poszukiwań genezy i kulis tych zmagania, a wreszcie do głębokiego znawstwa problemów siedemnastowiecznej dyplomacji. Szczególnie bliski był mu kierunek wschodni polityki dawnej Rzeczypospolitej – sprawy Kozaczyzny, Ukrainy, Turcji i orientalnej polityki naszych Wazów stały się domeną jego przedwojennej specjalizacji i w tych sprawach stanowił niezaprzeczalny autorytet. Dziedziną historii uprawianą przez niego z osobistego zamiłowania była też historia wojskowości. Jako kustosz Muzeum Wojska w Warszawie (1938–1940), a i potem po wojnie, dał się poznać jako wytrawny znawca tej dziedziny, publikując szereg prac nie tylko w naukowych czasopismach historycznych, ale i w periodykach specjalistycznych, jak „Broń i Barwa” czy „Przegląd Historyczno-Wojskowy”. Zainteresowania te

zaprowadziły go na jeszcze jedną katedrę – Wojskowej Akademii Politycznej, w której wykładał w latach 1961-1966 równolegle prowadząc pracę uniwersytecką.

W sprawach sztuki miał profesor swoje zdecydowane upodobania. Jego specjalną sympatią cieszyło się malarstwo weneckie XVI wieku, barokowe malarstwo Rzymu i pejzaż holenderski XVII wieku; ale w gruncie rzeczy bliska mu była cała sztuka dawna. W kontakcie z nią rozpromieniał się i ożywiał, nigdy na nią nie żałował czasu w swym pracowitym życiu i najpiękniej, w sposób osobisty i pełen szczerzego entuzjazmu, umiał o niej mówić. Dlatego też jego wykłady, zwłaszcza monograficzne, przy niewątpliwym darze słowa, były jedną z ciekawszych i powszechnie lubianych pozycji na studiach historii sztuki. Refleksem tych wykładów jest znana książka *Piękno wielorakie* (Warszawa 1971), poświęcona sztuce baroku w Europie. Zasadniczym jednak terenem badań profesora była sztuka polska, zwłaszcza doby Wazów. Malarstwu tej epoki poświęcona jest inna głośna jego książka – *Pędzlem rozmaitym*. Dał w niej upust swej predylekcji do sztuki Wenecji, śledząc życie i działalność w naszym kraju przybysza z Adriatyku – Tomasza Dolabelli (przygotowywał nb. monografię tego malarza, której już nie ukończył, opublikował tylko w Polsce i we Włoszech szereg studiów jemu poświęconych). Pisał też o malarstwie na dworze Władysława IV, malarstwie gdańskim i o zbiorach artystycznych naszych Wazów. Nie sposób tu oczywiście wszystkich prac wyliczyć i omówić.

Najciekawsze wyniki, najbardziej nowatorskie i twórcze osiągnięcia pozostawił profesor w zakresie historii kultury, a właściwie w zakresie tej nowej stworzonej przez niego dyscypliny, którą nazwano „historią kultury artystycznej”, a która wynikła z dokonanej przez niego integracji historii i historii sztuki. On pierwszy w naszym kraju zapoczątkował traktowanie dzieł sztuki jako „świadectwo swego czasu”, zobaczył je historycznie, w kontekście tamtej epoki, tamtych ludzi, tamtych potrzeb. Wytyczył i przeczuł te drogi, którymi rychło miała pójść światowa historia sztuki, prowadząc najpierw badania nad zawartością ideową dzieł sztuki (dziś nazywa się to „metodą ikonologiczną”), a potem nad mecenatem artystycznym. W tej ostatniej dziedzinie wyprzedzenie europejskiej nauki przez jego myśl badawczą wydaje się najwyraźniejsze, a osiągnięcia najbardziej doniosłe. Takie prace jak: *Aktualizm i aktualizacja w malarstwie polskim XVII w.*, jak interpretacja zawartości ideowej renesansowej płaskorzeźby tzw. *Lamentu Opatowskiego*, jak *Pisarze polskiego Odrodzenia o sztuce*, jak rozliczne rozprawy na temat mecenatu, zwłaszcza królewskiego, uwarunkowań sztuki w Polsce, zagadnień twórczości i odbiorczości – weszły na stałe do skarbnicy

polskiej humanistyki. Stały się też drogowskazami dla wielu uczniów, kontynuatorów i naśladowców, jacy jego myśli i jego sposób podejścia do pracy badawczej podjęli i prowadzili dalej.

Najbardziej charakterystyczną cechą tego właściwego mu podejścia była zdumiewająca szerokość horyzontów i umiejętność całościowego, z bardzo wielu punktów widzenia, oświecenia sprawy. Umożliwiała to profesorowi wyjątkowo rozległa wiedza we wszystkich dziedzinach kultury – nie tylko w zakresie historii czy historii sztuki, ale także obyczaju, etykiety, historii nauki, literatury, muzyki, baletu, teatru. Właśnie teatru. Teatr był jedną z jego wielkich, trwałych miłości, znał się na nim, smakował go, uczestniczył we wszystkich ważniejszych wydarzeniach teatralnego życia. I nie dlatego, że wiele dzisiejszych sław aktorskich to jego dawni uczniowie, ale właśnie z miłości do teatru służył swą wiedzą środowisku teatralnemu.

Takim całościowym ujęciem rokoka, ze szczegółowym wyeksponowaniem roli baletu i teatru, stała się ostatnia jego książka, ukończona przed samą śmiercią, poświęcona dorobkowi europejskiej kultury połowy XVIII wieku.

Był też profesor z zamiłowań varsavianistą. Wielokrotnie pisał o historii, kulturze i sztuce miasta, w którym mu żyć wypadło i ma w tym zakresie trwałe zasługi (np. wydanie i skomentowanie pierwszego opisu Warszawy Jarzębskiego). Szczególnie wiele zawdzięcza mu Zamek Warszawski, którego był niestrudżonym historiografem, rzecznikiem odbudowy, współtwórcą – dzięki swym badaniom – dzisiejszej, prawidłowej bryły (tzw. „Tomkiewiczowskie” wieżyczki narożne).

Jest wielką szkodą dla polskiej humanistyki, że tak wiele z opinii, koncepcji i przemyśleń profesora nie zostało przelanych przez niego na papier. Że ujawniane bywały jedynie w toku wykładu czy wypowiedzi na seminarium, że tylko refleksy ich odczytać możemy na marginesie prac, które opublikował. Imponujący dorobek, jaki zostawił, byłby jeszcze znacznie szerszy, gdyby zamierzeniom uczonemu nie stawały na przeszkodzie obowiązki obywatela.

Poczucie obywatelskiego obowiązku miał profesor w stopniu dziś bardzo rzadko spotykanym. Dał temu dowód zgłaszając się dwukrotnie ochotniczo do szeregów w chwilach największego zagrożenia, raz w młodości, drugi raz w wieku dojrzałym, już jako uznany uczony. Uważał jednak, że obywatelska „potrzeba” trwa zawsze, zarówno w czasach pokoju, jak i wojny. Rozumiał to słowo tak, jak je rozumiano w staropolszczyźnie – zarówno jako określenie zbrojnego starcia z wrogiem, jak i pokojowej konieczności. Długa jest lista funkcji społecznych, honorowych zajęć, czasochłonnych a kłopotliwych działań dla dobra ogółu,

jakich bezinteresownie się podejmował: długoletni dziekan Wydziału Historycznego (1952-1953 i 1956-1960); prezes Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego (1947-1949); prezes Towarzystwa Miłośników Historii (1950-1953); prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Historyków Sztuki (1952-1958); przewodniczący Rady Naukowej przy Instytucie Sztuki PAN; członek Głównej Komisji Kwalifikacyjnej przy PAN; członek Prezydium Komitetu Odbudowy Zamku itd. Tak wiele prezesur, przewodnictw i członkostw (wybieralnych!), i to pełnionych w najtrudniejszych czasach, jest wymownym dowodem, że profesor cieszył się powszechnym zaufaniem i szacunkiem. Wyjątkowa bezstronność, unikanie wszelkich rozgrywek, koterii i machinacji, nie „lansowanie” nikogo, a popieranie każdego, kto na to rzeczywiście zasługiwał, wreszcie – znany ogólnie talent dyplomatyczny, talent łagodzenia sporów i likwidowania zadrażeń, codzienna ludzka życzliwość dla każdego – powodowały, że wszystkie te społeczne funkcje pełnił profesor z pełnym zadowoleniem, wdzięcznością i uznaniem ze strony kierowanych, współpracowników i petentów.

Co było powodem, że ten wybitny uczony mający wszelkie dane, by zaślusnąć kolejnymi publikacjami, przeznaczał czas i siły na niewdzięczne i niedoceniane prace i funkcje społeczne? Powodem była największa miłość całego jego życia, prawdziwy motor wszystkich jego poczynań: miłość do Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Wstydliwie tę miłość przemilczał, niechętnie się do niej przyznawał, ale służył jej całe życie. Stoicki wobec strat, nieszczęść i ciosów, jakie go osobiście dotykały, bolał jedynie nad wypaczeniami w życiu publicznym. I to zarówno w Polsce dzisiejszej, jak i tej dawnej. Kilkakrotnie wznawiana popularna książka *Dawna Polska w anegdocie* jest wymownym przykładem, jak dalece goryczą napełniało go to, co było w naszej przeszłości złem, a dumą i radością to – co dobrem.

Każdy, kto się z nim zetknął, pamięta go jako wytwornego pana o nienagannych manierach. Ale ta delikatność i uprzejmość miały znacznie głębszy podkład – wielką wyrozumiałość i dobroć, a także to iście wielkopańskie przekonanie, że istotą dobrego wychowania jest nierobienie nikomu przykrości czy kłopotu. Dlatego też nie znam osoby, której by zrobił przykrość. Zawsze równy, pogodny i opanowany, uwielbiany przez uczniów i podwładnych, niezwykle skromny, unikający rozgłosu i taniej reklamy, nigdy nie podnosił czy nie wypominał swoich zasług. Jednakże ten cichy, delikatny uczony dysponował wielką siłą charakteru, odwagą cywilną i niezłomnością przekonań. Pamiętamy wszyscy, jak w krytycznych chwilach zabierał odważnie głos, jak w obronie zażytków podawał się do dymisji, czy jak w sprawach niebezpiecznych

lub groźnych z nieporównywalną godnością brał odpowiedzialność na siebie, by bronić instytucji i jej pracowników.

Jest rzeczą oczywistą, że przy takich cechach charakteru był niezrównanym pedagogiem. Seminaria jego, zarówno magisterskie, jak potem doktorskie, były radosnymi przeżyciami dla uczestników. Wszyscy czuli się na nich swobodnie, dyskutowali, wypowiadali się, a profesor zawsze zabierał głos jako ostatni, po cierpliwym wysłuchaniu swych podopiecznych.

Dla nas, którzyśmy go znali i mieli szczęście być jego uczniami – jego życie, przekonania i sposób postępowania stały się najpiękniejszym wzorcem.

JERZY KOWALCZYK

Władysław Tomkiewicz*

Dziesięć lat temu, 10 sierpnia 1982 roku, liczne grono uczniów i przyjaciół zęgnalo na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie prof. Władysława Tomkiewicza. Dwaj jego uczniowie, ks. prof. Janusz Pasierb i niżej podpisany, zęgnali swojego mistrza. Podkreśliłem wówczas, że istotną jego rolę, z której może sam nie zdawał sobie sprawy, było stworzenie dla swoich uczniów osobowego wzorca uczonego, obywatela, człowieka. Szanowaliśmy go za wierność swoim przekonaniom, za nieuleganie koniunkturom politycznym. Wiedzieliśmy o jego pięknej postawie w czasie okupacji niemieckiej, kiedy to oprócz wybitnego udziału w ruchu oporu, był wykładowcą tajnego uniwersytetu i o jego ofiarnej służbie w ratowaniu dóbr kultury narodowej. Byliśmy pod urokiem jego szlachetnej osobowości. Podziwialiśmy jego rozległą wiedzę, wielką kulturę osobistą, delikatność i łagodność.

Postawę naukową i obywatelską profesora – zwięźle, ale niezwykle trafnie – przedstawił prof. Aleksander Gieysztor w przedmowie do *Sarmatia artistica* – księdze ofiarowanej Władysławowi Tomkiewiczowi na jego 60-lecie (wydanej dopiero w 1968 roku). Pamięć prof. Tomkiewicza godnie uczcili historycy, organizując 17 listopada 1982 roku uroczyste posiedzenie w Polskim Towarzystwie Historycznym w Warszawie, któremu przecież prezesował w latach 1947–1949 i oddziałowi warszawskiemu w latach 1950–1953. Referaty wygłosili wówczas: prof. Zbigniew Wójcik, najbliższy uczeń profesora, oraz prof. Andrzej Zahorski. Wypowiedzi te zostały opublikowane na łamach „Kwartalnika Historycznego”¹ i „Kroniki Warszawy”². Nieco wcześniej sylwetkę prof. Tomkiewicza jako historyka sztuki pięknie i wnikliwie scharakteryzował

* Tekst opublikowany pierwotnie jako: *Profesor dr Władysław Tomkiewicz (1899–1982)*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1992, R. 54, nr 4, s. 113–117.

1 „Kwartalnik Historyczny” 1983, nr 2.

2 „Kroniki Warszawy” 1984, nr 1.

bliski jego sercu uczeń, prof. Mariusz Karpowicz, na łamach „Biuletynu Historii Sztuki”³. Wszyscy trzej autorzy – oprócz charakterystyki działalności – szczegółowo przedstawili *curriculum vitae* profesora, nie ma więc potrzeby, by je powtarzać.

Jeśli po dziesięciu latach wracamy pamięcią do profesora, to nie tylko dlatego, aby odżyła ona we wspomnieniach, ale też aby z pewnego dystansu czasowego ocenić lepiej poszczególne pola jego działalności naukowej, dydaktycznej, organizacyjno-naukowej i społeczno-zawodowej. Zwróciłem się więc do grona jego uczniów nie tylko o wspomnienia, ale też o tę ocenę nie panegiryczną, lecz naukową, obiektywną. Wśród autorów wypowiedzi, oprócz historyków sztuki, jest znakomity historyk i historyk kultury prof. Janusz Tazbir, także uczeń profesora, oraz prawnik – dr hab. Wojciech Kowalski, Pełnomocnik Rządu do spraw Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za granicą, który w pewnym sensie kontynuuje dziś dzieło prof. Tomkiewicza jako dyrektora Biura Rewindykacji i Odszkodowań przy Ministerstwie Kultury i Sztuki.

Rozpisana nawet na kilka głosów ocena nie wyczerpuje bogatej wszechstronnej działalności profesora, którego można uznać za polihistoryka. Od czasu jubileuszu 60-lecia, z okazji którego sporządziłem bibliografię, prof. Tomkiewicz wzbogacił wydatnie swój publikowany dorobek naukowy, zamykający się ostatecznie przeszło 200 pozycjami, wśród których naliczyłem 15 książek. Publikacje nie wyczerpują jednak bogatego dorobku naukowego profesora. Wiele niewydanych drukiem a wartościowych prac pozostało w maszynopisach. Przekonałem się o tym, gdy porządkowałem jego papiery przed przekazaniem ich w 1990 roku do Archiwum PAN w Warszawie przez wdowę, panią Olę Zapolską-Tomkiewiczową. W Archiwum zostały fachowo skłasyfikowane, ułożone w 155 teczkach i skatalogowane przez dr Alicję Kulecką. Znajdują się tam – oprócz bogatych wypisów archiwalnych i z literatury – rękopisy i maszynopisy artykułów, jak też większe prace, których druk został zaniechany przez wydawnictwa.

Pozostały grube teczki pełne maszynopisów wielu autorów przeznaczone do *Słownika Historycznego Sztuk Plastycznych* (przygotowanego w Państwowym Instytucie Sztuki), w którym prof. Tomkiewicz był redaktorem działu kultury artystycznej i autorem 264 haseł. Należy żałować, że nie ujrzało światła dziennego obszerne, trzytomowe dzieło *Obraz życia społeczeństwa polskiego XVI-XVIII w.* pisane przez wielu autorów przed 1955 roku pod redakcją prof. Tomkiewicza.

3 „Biuletyn Historii Sztuki” 1983, nr 1.

Do tego dzieła on sam napisał rozdziały dotyczące dworu królewskiego, obrzędów, zabaw, widowisk, a jego pierwsza małżonka, Maria z domu Podien Tomkiewiczowa (zm. 1967 roku), opracowała rozdziały dotyczące kostiumologii. Nie zostało też dokończzone przez profesora ważne dzieło: *Dzieje sztuki polskiej*, t. IV – wiek XVII (rzeźba, malarstwo i rzemiosło artystyczne), przygotowywane dla Instytutu Sztuki PAN. Tę obszerną syntezę opracowywał przez wiele lat, od około 1961 roku. Pozostało w maszynopisie 410 stron tekstu zasadniczego. Sądzę, że niektóre złożone w Archiwum PAN szczegółowe opracowania można opublikować, jak np. pracę zbiorową o tzw. rolce szwedzkiej, przedstawiającej wjazd Zygmunta III i królowej Konstancji do Krakowa w 1605 roku (współautorami zachowanych tekstów z lat 1964-1968 byli: Zbigniew Bocheński i Stanisław Herbst; jedynie tekst Bocheńskiego został opublikowany w „Studiach do Dziejów Dawnego Uzbrojenia i Ubioru Wojskowego” 1989, t. IX-X).

Władysław Tomkiewicz nie był jedynym uczonym przedwojennego pokolenia, uprawiającym dwie dyscypliny, historię i historię sztuki. Czynili to od początku swej kariery: filozof Władysław Tatarkiewicz, filolog Tadeusz Makowiecki, historycy: Mieczysław Gębarowicz i Stanisław Herbst, nie licząc prawnika Tadeusza Mańkowskiego, który nie był co prawda uczonym uniwersyteckim, ale doszedł do badań nad sztuką drogą swego kolekcjonerstwa.

Kilka przedwojennych artykułów Tomkiewicza z historii sztuki było interesującą, ale tylko skromną zapowiedzią przyszłego uczonego w tej dyscyplinie. Pierwsze dwa artykuły były niejako produktem ubocznym zasadniczych badań historycznych. Zaczątkiem był referat wygłoszony na Zjeździe Kół Naukowych Studentów Historii Sztuki (w Krakowie?) na temat *Dzieje zbiorów Mniszchów w Wiśniowcu*. Temat ten powtórzył 24 września 1932 roku na posiedzeniu Wydziału II Historii Sztuki i Kultury Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości w Warszawie. Streszczenie ukazało się w roczniku I „Biuletynu Historii Sztuki i Kultury” jako referat doc. dr. Władysława Tomkowicza (sic), a pełny tekst został opublikowany dwa lata później w „Roczniku Wołyńskim”. Opracowanie losów częściowo zniszczonej i w pozostałej części rozproszonej kolekcji Mniszchów nie spotkało się ze zrozumieniem prof. Zygmunta Batowskiego (jedynego profesora historii sztuki na Uniwersytecie Warszawskim), który uważał, że to, co nie istnieje, nie musi interesować badaczy dziejów sztuki. Takie podejście – jak wyznał mi prof. Tomkiewicz w 1969 roku – odsunęło go od historii sztuki na Uniwersytecie, choć wcześniej uczęszczał na wykłady prof. Batowskiego i zdawał egzamin z propedeutyki historii

sztuki jako przedmiotu pobocznego przy *rigorosum*. Zainteresowanie sztuką jednak pozostało, skoro napisał artykuł o nieznanym obrazie Grottgera i omówił prace rumuńskiego historyka sztuki Petranu o kościołach drewnianych w Siedmiogrodzie. Za przypadkowe uważał Tomkiewicz swoje odkrycie rysunkowych projektów pomnika nagrobnego Jana Kazimierza w Saint-Germain-des-Près w Paryżu. Zostało ono dokonane w czasie penetracji materiałów w Archives Nationales do paryskiego okresu polskiego króla przed koronacją (więzień kardynała Richelieu) i po abdykacji. Opracowanie tematu, opublikowanego w 1937 roku, wskazuje już na pełne opanowanie warsztatu historyka sztuki. Autor dokonał analizy artystycznej projektów i zachowanego pomnika królewskiego na tle kierunków panujących w rzeźbie sepulkralnej francuskiej w czasach Ludwika XIV. Wprowadził tu także rozważania nad znaczeniem ideowym atrybutów i personifikacji występujących w kilku wariantach projektów pomnika. Artykuł ten ukazał zarazem kierunek, w którym poszły powojenne badania Tomkiewicza, gdzie umiejętnie wykorzystywał swą wiedzę historyczną (był uczniem wybitnego historyka, prof. Oskara Haleckiego) do analizy elementów ideowych dzieł sztuki. Nie tracił jednak z oczu ich walorów artystycznych, na które był wyczulony, zwłaszcza na kolor w malarstwie. Jeśli Władysław Tatarkiewicz zajmował się – jak powiadał – historią sztuki, odpoczywając od historii filozofii, to Tomkiewicz integralnie włączał wiedzę historyczną do badań nad sztuką.

Zajmując się dziejami politycznymi i wojennymi, zwłaszcza polsko-ukraińskimi i polsko-szwedzko-francuskimi, nie przypadkiem interesował się Tomkiewicz ikonografią wojenną i zabytkami związanymi z postaciami historycznymi. Stąd sprawą naturalną była jego praca w Muzeum Wojska w Warszawie, gdzie w 1938 roku został zaangażowany przez dyrektora płk. Bronisława Gembarzewskiego. Gdy w pierwszych miesiącach okupacji niemieckiej – po aresztowaniu Gembarzewskiego – Muzeum Wojska przeszło pod zarząd Muzeum Miejskiego (Narodowego), kierowanego przez dr. Stanisława Lorenza, Tomkiewicz kontynuował tam pracę do 1943 roku, prowadząc konspiracyjnie inwentaryzację zbiorów wywożonych przez Niemców z Polski. Po powstaniu warszawskim, mieszkając w Milanówku, uczestniczył w akcji ratowania dóbr kulturalnych Warszawy, zorganizowanej przez dyr. Lorentza. Zaraz po wojnie z inicjatywy dyr. Lorentza został Tomkiewicz dyrektorem Biura Rewindykacji i Odszkodowań przy Ministerstwie Kultury i Sztuki, rozwijając szeroką działalność. Odtąd związał się na stałe z problematyką historii sztuki i kultury artystycznej, nie rozstając się zresztą z historią. W latach 1945–1950 podjął dydaktykę akademicką

w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie został profesorem i kierownikiem katedry Historii Europy Wschodniej.

Od 1950 roku, kiedy to opuścił, nie z własnej woli, Instytut Historyczny i przeszedł do Instytutu Historii Sztuki UW (obejmując z czasem utworzoną dla niego w 1956 roku Katedrę Historii Kultury Artystycznej), rozpoczął nowy etap dydaktycznej pracy akademickiej w swej drugiej dyscyplinie. Pamiętam profesora jako jednego ze znakomitych wykładowców na Ogólnopolskim Obozie Studentów Historii Sztuki w Łańcucie w lipcu 1951 roku. W Instytucie Historii Sztuki UW od początku skupił przy sobie duże grono studentów. Jego seminarium z kultury i sztuki nowożytnej było liczne. Już w 1951 roku został wypromowany pierwszy magistrant. Był nim Jerzy Łoziński, na podstawie monografii architektonicznej kościoła Jezuitów w Piotrkowie Trybunalskim. W 1952 roku aż 26 osób z seminarium profesora otrzymało dyplom magisterski. Przez 19 lat wychował i wypromował 132 magistrantów historii sztuki.

Związki prof. Tomkiewicza ze środowiskiem historyków sztuki stawały się coraz silniejsze. W kwietniu 1945 roku został członkiem założycielem Stowarzyszenia Historyków Sztuki i Kultury, członkiem Komisji Kwalifikacyjnej, wreszcie prezesem Zarządu Głównego aż przez trzy kadencje (1952-1958), a następnie I wiceprezesem (1962-1965). Nic też dziwnego, że księgę pamiątkową jemu poświęconą pt. *Sarmatia artistica* wydało w 1968 roku Stowarzyszenie Historyków Sztuki. Został też w 1971 roku członkiem honorowym tegoż Stowarzyszenia. Z okazji 80-lecia prof. Tomkiewicza w czasie uroczystego spotkania 29 października 1979 roku wręczono jubilatowi pamiątkowy medal za zasługi dla Stowarzyszenia Historyków Sztuki.

Silne były też związki prof. Tomkiewicza z Polską Akademią Nauk, był bowiem od początku członkiem Komitetu Nauk o Sztuce PAN, przewodniczącym Rady Naukowej Instytutu Sztuki PAN, a nawet pełnił obowiązki dyrektora Instytutu. Od 1953 roku przez 15 lat był członkiem Komitetu Redakcyjnego „Biuletynu Historii Sztuki”. Na łamach tego kwartalnika opublikował po wojnie 15 artykułów.

Prof. Tomkiewicz był utalentowanym dydaktykiem. Wykłady znakomicie komponował, logicznie rozkładał akcenty; były one żywe, potoczne i obrazowe, czasem okraszone anegdotą, wygłaszane nienaganną polszczyzną (był wyczulony na rusycyzmy), z dobrą dykcją. Utrwaliłem na taśmie, jako dokument, wykład profesora dla moich studentów, wygłoszony w marcu 1974 roku (profesor był już wówczas na emeryturze) na temat niemieckiej grabieży dzieł sztuki w Polsce i powojennego ich odzyskiwania, które organizował jako dyrektor Biura Rewindykacji.

Jako asystent i adiunkt przez czternaście lat współorganizowałem seminaria i towarzyszyłem profesorowi na wykładach, wyświetlając przeżycia i ciągle podziwiając jego kunszt wykładu.

Seminaria magisterskie i doktorskie były świadectwem jego wspałałomyślniej wyrozumiałości i tolerancji. Powiedzmy szczerze – był za mało wymagający i pozostawiał zbyt dużą swobodę swoim uczniom. Jeśli to było dobre dla doktorantów (choć nie zawsze), to niepraktyczne dla magistrantów. Wprowadzenie w zagadnienia warsztatu historyka sztuki pozostawiał na ogół swoim asystentom – Mariuszowi Karpowiczowi i mnie. Profesor nie narzucał metody, pod tym względem był całkowicie liberalny, liczyły się tylko rezultaty. Na seminariach doktorskich panowała atmosfera życzliwości oraz pełnej tolerancji dla naszych – czasem ryzykownych – pomysłów naukowych. Pozwalał na swobodną, żywą dyskusję, przysłuchując się cały czas z uwagą, nie przerywał nikomu, a zabierał głos zawsze jako ostatni, dopełniając i podsumowując dyskusję. Chętnie dzielił się swoimi materiałami naukowymi. I to było dla nas wszystkich cenne i ważne. Nie wszyscy jednak doceniali to, że liberalizm profesora nakładał na doktoranta pełną odpowiedzialność za ostateczny kształt dysertacji. Dlatego też z seminarium prof. Tomkiewicza wychodziły doktoraty o zróżnicowanym poziomie, obok świetnych, które otrzymywały nagrody naukowe, także słabe, które przysparzały kłopotów profesorowi jako promotorowi pod koniec jego kariery profesorskiej, o czym piszę z pewnym zażenowaniem.

Trudno jednak nie wspomnieć o przyjacielskiej atmosferze na seminariach. Nowe seminarium doktorskie otworzył prof. Tomkiewicz po przeniesieniu się do Instytutu Historii Sztuki. Pierwsze posiedzenie odbyło się 28 marca 1957 roku w gościnnym mieszkaniu profesora w oficynie pałacu Tyszkiewiczów, tuż przy kościele wizytek. Na pierwszych doktorantów zostali zaproszeni przez profesora dawni magistranci, choć nie tylko: Wanda Tomicka (Puget), Krystyna Wardzińska (Lejko), Elżbieta Żyłko, Jerzy Baranowski, Mariusz Karpowicz, Jerzy Kowalczyk i ks. Janusz Pasierb. W ciągu 15 lat wyszło z seminarium prof. Tomkiewicza 14 doktorów historii sztuki, z których trzech uzyskało później nominacje profesorskie: ks. Pasierb, Karpowicz i Kowalczyk. Pierwszym wypromowanym przez profesora doktorem historii sztuki był Mariusz Karpowicz.

Pragnę podkreślić duże zasługi prof. Tomkiewicza w promowaniu kadr naukowych w Polsce powojennej. Znany z życzliwości i obiektywizmu, był recenzentem cenionym przez wszystkie ośrodki uniwersyteckie. Pisał liczne recenzje rozpraw doktorskich i habilitacyjnych. Był opiniodawcą na stanowiska docentów przed wprowadzeniem w 1954 roku

reformy stopni naukowych. Oceniał dorobek naukowy wielu młodszych kolegów do przewodów profesorskich. Był wreszcie superrecenzentem na zlecenie Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej. Jego opinie niezwykle rzadko były negatywne, przesądzające o karierze zawodowej lub naukowej kandydata.

Prof. Władysław Tomkiewicz stworzył w polskiej historii sztuki swoją szkołę o specyficznym profilu, wykorzystując elementy badań nad literaturą staropolską, historią polityczną i historią nauki, teatru, muzyki. Za jego najbardziej doniosłe prace, mające charakter interdyscyplinarny, uważam przedwojenną rozprawę: *Ukraina między Wschodem i Zachodem*, opublikowaną w 1938 roku, oraz powojenną krytyczną antologię *Pisarze polskiego Odrodzenia o sztuce*, wydaną przez Państwowy Instytut Sztuki w serii *Tekstów źródłowych do dziejów teorii sztuki* w 1955 roku. W triadzie: fundator – artysta – odbiorca badał każdą z tych grup. Spod jego pióra wyszło wiele prac na temat mecenatu królewskiego i magnackiego w okresie nowożytnym. Dla określenia osoby zamawiającej dzieło sztuki wprowadził prof. Tomkiewicz pojęcie dysponenta sztuki (bardziej trafne byłoby określenie – promotor sztuki) oraz mecenatu utylitarnego. Niewątpliwie prekursorski charakter mają jego rozważania na temat organizacji i odbiorczości dzieła sztuki. Ten kierunek badań dopiero od niedawna został podjęty przez historyków sztuki w Europie w odniesieniu do sztuki nowożytnej. Szczególne zainteresowanie teatrem i kulturą dworów doprowadziło prof. Tomkiewicza do zajęcia się pomijanym przez historyków sztuki zagadnieniem publicznych widowisk parateatralnych i ich oprawą plastyczną. Związki polityki i ideologii państwowej ze sztuką przewijają się w wielu publikacjach Tomkiewicza, który sformułował pojęcia aktualizmu i aktualizacji w malarstwie.

Zainteresowania interdyscyplinarne w badaniach nad sztuką, charakterystyczne dla szkoły prof. Tomkiewicza przejęli nie tylko bezpośredni uczniowie profesora, ale także młodsze pokolenie historyków sztuki. Najwybitniejszym reprezentantem tej szkoły jest z pewnością prof. Juliusz Chrościcki, który nie zdążył być bezpośrednim uczniem prof. Tomkiewicza, ale kierunkiem swoich badań jest mu najbliższy.

Adam Urbanek

Urodzony 15 IV 1928 w Krośnie. Studia na UJ, następnie na UW. Doktorat (1956) i habilitacja (1960) tamże. Staże naukowe w ZSRR, Wielkiej Brytanii, Szwecji, Czechosłowacji i USA. Profesor (1970). Prodziekan Wydziału Geologii i Nauk o Ziemi UW.

Paleozoolog i biolog ewolucyjny; jego zainteresowania obejmowały ewolucjonizm i biologię molekularną; badania nad młodszymi graptolitami sylurskimi.

Członek Międzynarodowego Stowarzyszenia Paleontologicznego oraz PAN (1973). Dyrektor Zakładu Paleozoologii PAN (potem: Instytut Paleozoologii PAN). Członek Prezydium PAN (1975–1989, 1993–1998) oraz Rady Naukowej Muzeum i Instytutu Zoologii PAN. Prezes Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika (1981–1982).

Zmarł 3 VI 2014 w Warszawie.

Zasady nauki o ewolucji (współautor: L. Kuźnicki), 2 t., Warszawa 1967–1970; *Rewolucja naukowa w biologii*, Warszawa 1973; *Jedno istnieje tylko zwierzę. Myśli przewodnie biologii porównawczej*, Warszawa 2007.

J. Dzik, *Adama Urbanka (1928–2014) poszukiwania sensu w ewolucji*, „Nauka” 2014, nr 3.

ZOFIA KIELAN-JAWOROWSKA

ADAM URBANEK

1928-2014

Adam Urbanek przyszedł na świat 15 kwietnia 1928 roku w rodzinie patriotycznej, w Krośnie nad Wisłokiem. Ojciec jego, Izydor Urbanek, był Legionistą i brał udział w Walkach Drugiego Korpusu, Pierwszej Kadrowej. Matka, Maria, z zawodu pielęgniarka, z domu Jesh, spolszczone następnie na Jeż, też brała udział w walkach o wyzwolenie Polski. Adam ukończył szkołę powszechną w 1941 roku i ze względu na ciężką sytuację finansową rodziców kontynuował naukę w pierwszych klasach gimnazjum jako samouk. Latem 1944 roku w wieku 16 lat przeżył śmierć ojca, który zmarł po długiej i ciężkiej chorobie w szpitalu w Krośnie. Ojciec Adama, Izydor, był urzędnikiem w Ubezpieczalni Społecznej i uważał, że był w pracy niedoceniany, co przypuszczalnie odbiło się na antysanacyjnych poglądach syna. W 1944 roku Krosno zostało wyzwolone spod okupacji niemieckiej i późną jesienią tegoż roku rozpoczęto nieregularne nauczanie w krośnieńskich szkołach średnich. W 1946 roku Adam Urbanek otrzymał tam małą maturę, a w 1948 roku ukończył drugą klasę Liceum Ogólnokształcącego, o kierunku matematyczno-fizycznym, zdał maturę i otrzymał świadectwo dojrzałości.

W roku akademickim 1948/49 Adam Urbanek zapisał się na pierwszy rok studiów biologicznych na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, a po roku przeniósł się na drugi rok biologii na Uniwersytet Warszawski. O jego wielkich zdolnościach świadczy fakt, że wspólnie z prof. Leszkiem Kuźnickim wydał w latach 1967 i 1970 dwutomowy uniwersytecki podręcznik ewolucjonizmu zatytułowany *Zasady nauki o ewolucji*.

Adam był nieprzeciętnie zdolnym i pracowitym uczniem i studentem. Bardzo wcześnie wybrał paleobiologię jako główny kierunek studiów, o czym zdecydowała osobowość naszego wychowawcy naukowego, prof. Romana Kozłowskiego, który wyjaśnił, do jakiej grupy zwierząt

należą kolonijne bezkręgowce morskie – graptolity, którymi Adam chciał się zajmować.

Adama Urbanka cechowało ogromne poczucie humoru i zdolność do tworzenia sytuacyjnych dowcipów, za co był ceniony przez kolegów i studentów. Pamiętam, że gdy w 1970 roku brał udział w Polsko-Mongolskiej Wyprawie Paleontologicznej na pustynię Gobi, podczas przerwy obiadowej z okolic jego namiotu dochodziły salwy śmiechu – to młodszy koledzy tam zebrani reagowali na anegdoty i dowcipy opowiadane przez pana profesora. Adam był też obdarowany przez naturę pięknym głosem operowym, ale nigdy nie wykorzystywał tego talentu, nawet podczas prywatnych świąt.

Adam Urbanek ożenił się w 1950 roku z Barbarą Łuszcz, koleżanką ze szkoły w Krośnie i miał z nią dwie córki: starszą Małgorzatę – magistra mikrobiologii i młodszą Dorotę – profesora filologii rosyjskiej na UW. Pierwsza żona prof. Urbanka zmarła w 1971 roku. W dwa lata po śmierci żony prof. Urbanek ożenił się powtórnie, z Rosjanką – Ireną Bagajewą, tłumaczką rosyjsko-angielską, która zmarła w 2003 roku. Ojciec Adama miał też starszego, przyrodniego brata, Witolda Demitescu, syna matki z pierwszego małżeństwa, który zmarł na serce w stosunkowo młodym wieku.

Pierwszą książką na temat ewolucjonizmu w Polsce jest niewątpliwie piękne opracowanie Józefa Nusbauma-Hilarowicza *Idea ewolucji w biologii*, wydane w 1910 roku (Warszawa i Lwów) – ulubiona książka prof. Urbanka.

W 1962 roku trzech pracowników Instytutu Nenckiego (Andrzej Grębecki, Włodzimierz Kinastowski i Leszek Kuźnicki) wydali skrypt zatytułowany: *Ewolucjonizm*, oparty głównie na wykładach prof. Jana Dembowskiego. Później ukazały się następne wydania tego skryptu.

W 1963 roku prof. Stanisław Skowron wydał pod tym samym tytułem podręcznik dla studentów medycyny. Tak więc podręcznik Kuźnickiego i Urbanka, opublikowany w dwóch tomach (1967, 1970) przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe jest co najmniej czwartym podręcznikiem ewolucjonizmu, jaki ukazał się w języku polskim. Odbiega on jednak od poprzednich zakresem omawianych zagadnień i objętością.

Oba tomy obejmują łącznie 1354 strony i jest to jedyny (z wyjątkiem Nusbauma-Hilarowicza: *Idea ewolucji w biologii*) podręcznik ewolucjonizmu zasługujący na miano podręcznika uniwersyteckiego.

W 1973 roku ukazała się w serii „Biblioteka Wiedzy Współczesnej – OMEGA”, niezwykle interesująca i mądra książka Adama Urbanka *Revolucja naukowa w biologii*, licząca wraz ze słownikiem terminów

229 stron. Książka ta zrobiła na mnie wrażenie ogromną erudycją autora i jego głębokim rozumieniem rozległych zagadnień biologii.

Pierwszą połowę książki autor poświęcił sprawie biologii molekularnej i jej roli w rozwoju nowoczesnej biologii. Wspomina w niej, iż (str. 31): „[...] genetyka molekularna wnosi do biologii współczesnej dwie podstawowe idee. Pierwsza to pogląd, że podstawowe właściwości ustrojów żywych, a zapewne i życie jako całościowe zjawisko, mogą być wyjaśnione przez badanie budowy i właściwości drobin chemicznych składających się na systemy biologiczne. Jest to zasadnicza teza biologii molekularnej.

Druga, nie mniej istotna, wychodzi z porównania cząsteczek kwasów nukleinowych do zbioru sygnałów, kodu lub bloku zawierającego pewną ilość informacji, określającą biosyntezę białek. [...] Dziedziczność daje się więc zrozumieć jako przekazywanie informacji genetycznej zawartej w strukturze kwasów nukleinowych”.

W czasie, gdy prof. Kozłowski zajmował się graptolitami ordowickimi z Gór Świętokrzyskich i na nich oparł swoją wielką monografię (1948), Adam Urbanek zdecydował się badać młodsze graptolity sylurskie. Początkowo poszukiwał ich w głazach narzutowych na wybrzeżach Bałtyku, ale wkrótce bardzo cennych materiałów do badań dostarczyły mu materiały z głębokich wierceń na Niżu Polskim na Podlasiu, prowadzone przez Państwowy Instytut Geologiczny. Materiał zachowany w rdzeniach z głębokich wierceń Podlasia okazał się szczególnie cenny tak z punktu widzenia geologii, jak i biologii. Geologiczna wartość tego materiału jest oczywista, ponieważ zawiera on kolejne zony graptolito-we ułożone w porządku stratygraficznym. Bardzo cenna okazała się też wartość biologiczna tej kolekcji; dostępny materiał umożliwił Adamowi Urbankowi odtworzenie kolejnych zmian w strukturze kolonii oraz następstwo ich pojawiania się. Na tej podstawie autor, pracując nad tym zagadnieniem dziesięć lat i porównując rozwój kolonii graptolitów z rozwojem kolonii innych grup morskich zwierząt kolonijnych, ustalił reguły rozwoju kolonii w ogóle, co zostało następnie zaakceptowane przez zoologów z innych dziedzin. Na tej podstawie Adam Urbanek habilitował się i jego praca habilitacyjna (1960) została nagrodzona indywidualną Nagrodą Państwową I stopnia.

Poczynając od 1955 roku prof. Adam Urbanek przebywał na licznych stażach zagranicznych, dzięki czemu zapoznał się z podstawowymi kolekcjami graptolitów na świecie i metodami pracy nad nimi, co przyczyniło się do wzrostu jego kwalifikacji. I tak w latach 1955 i 1964 przebywał on na stażach w ZSRR, pięciokrotnie w Wielkiej Brytanii (1973, 1977, 1979, 1981, 1982), Szwecji (1960), Czechosłowacji (1955,

1962, 1965). Na przełomie lat 1971 i 1972 prof. Urbanek był na półrocznym stażu w Smithsonian Institution w Washington D. C., gdzie wspólnie z Amerykaninem, dr. Kennethem Towe, prowadził badania nad mikrostrukturą perydermy graptolitów. Wstępny opis tych badań został opublikowany w „Nature”, a następne wyniki tej pracy w innych czasopismach.

W 1960 roku prof. Adam Urbanek zorganizował w Warszawie międzynarodowe sympozjum zatytułowane „Development and Function of Animal Colonies”, na którym przedstawił wyniki swoich dziesięcioletnich badań nad tym problemem. Artykuły wygłoszone na sympozjum zostały następnie opublikowane w „Acta Palaeontologica Polonica” (1960) w specjalnej pracy referującej artykuły sympozjalne, przy czym praca prof. Adama Urbanka tam opublikowana stanowiła jego rozprawę habilitacyjną¹, o której wspominałam wyżej.

Ostatnia książka profesora: *Jedno istnieje tylko zwierzę. Myśli przewodnie biologii porównawczej* została wydana przez Muzeum i Instytut Zoologii Polskiej Akademii Nauk w 2007 roku. Tytuł jest nieco zagadkowy dla laików, ale bliski wykształconym przyrodnikom, którzy znają prace wybitnego dziewiętnastowiecznego biologa francuskiego, Etienne’a Geoffroya Saint-Hilaire’a. Saint-Hilaire w pracy z 1835 roku (niecytowanej tutaj) napisał: „[...] filozoficznie mówiąc musimy stwierdzić, że jedno istnieje tylko zwierzę, mniej lub bardziej głęboko zmodyfikowane w każdej ze swych części”. Ten pogląd został dziś potwierdzony przez dane z biologii molekularnej, gdyż stadia embrionalne wszystkich zwierząt są nieporównanie sobie bliższe niż ich stadia dojrzałe.

Profesor Leszek Kuźnicki napisał niezwykle pozytywną recenzję wydawniczą tej ostatniej książki (udostępnionej mi grzecznościowo w formie manuskryptu przez prof. Urbanka i niecytowanej tutaj).

Profesor Kuźnicki pisał tam między innymi: „Książka Adama Urbanka jest w polskojęzycznym piśmiennictwie naukowym wydarzeniem bez precedensu. [...] Nikt dotychczas, łącznie z najwybitniejszymi specjalistami z anatomii i biologii porównawczej, jakimi byli Józef Nusbaum-Hilarowicz, Roman Poplewski i Henryk Szarski, nie mieli w swym dorobku tak pełnego, całościowego ujęcia biologii porównawczej. Trzeba

¹ W roku 1960 prof. Urbanek habilitował się na podstawie pracy *Development and Function of Animal Colonies*, którą wygłosił na międzynarodowym sympozjum zorganizowanym w Warszawie (październik, 1971). Praca habilitacyjna prof. Urbanka dotyczyła organizacji i ewolucji budowy kolonii u graptolitów. Warto podkreślić, że wyprzedziła ona wnioski zoologów zajmujących się badaniem ewolucji kolonii w innych grupach bezkręgowców kolonijnych i weszła do podstawowej literatury na temat organizacji budowy zwierząt kolonijnych.

też pamiętać, że w ostatnim dwudziestopięcioleciu ten dział nauki ogromnie rozszerzył swój zakres i znaczenie”.

„Współczesne odrodzenie biologii porównawczej nastąpiło dzięki powstaniu i szybkim postępom biologii molekularnej, która umożliwiła badania tysięcy genomów i poszukiwanie ich filogenetycznych związków. Adam Urbanek w swojej ostatniej książce dokonał rzeczy niebywalej – wykorzystał i zanalizował piśmiennictwo z zakresu biologii porównawczej, paleontologii, embriologii, filogenetyki i taksonomii – od najwcześniejszych osiemnastowiecznych prac Georges’a Cuviera, aż po publikacje Clausa Nielsena z 2004 roku i Jerzego Dzika z 2005 roku”.

Profesor Kuźnicki dalej pisze: „Najmocniejszym akcentem książki jest rozdział 6: Pochodzenie typów w świetle danych paleontologicznych. [...] Po jego przeczytaniu staje się oczywiste znaczenie materiału kopalnego dla pełnego usystematyzowania i zrozumienia współczesnej biologii porównawczej”.

Drugą połowę życia naukowego prof. Urbanek poświęcił działalności organizacyjnej związanej z Uniwersytetem Warszawskim i z Polską Akademią Nauk. Od 1951 roku był zatrudniony na Uniwersytecie Warszawskim, początkowo (przed uzyskaniem dyplomu magistra) jako zastępca asystenta, a następnie przez wszystkie stadia kariery uniwersyteckiej, aż do profesora i prodziekana włącznie.

Jedną kadencję 1976/1977 Adam Urbanek spędził wraz z żoną i młodszą córką w Moskwie jako przedstawiciel Polskiej Akademii Nauk do współpracy z Rosyjską Akademią Nauk. Następnie (w 1983 roku) przeniósł się do pracy w Zakładzie Paleozoologii w Warszawie (przeimowanym później na Instytut Paleobiologii PAN) i przez dwa lata był jego dyrektorem.

Należy podziwiać, w jaki sposób prof. Adam Urbanek, który przez całą drugą połowę życia naukowego piastował funkcje organizacyjno-społeczne, bo za takie należy uznać bycie przez cztery lata prodziekanem na Wydziale Geologii Uniwersytetu Warszawskiego i inne wyżej wymienione stanowiska, był w stanie napisać i wydać w tym czasie kilka książek, odślanających sedno współczesnej biologii.

Wybrana literatura

Clemens W.A., *A problem in morganucodontid taxonomy*, „Zoological Journal of the Linnean Society” 1979, t. LXVI, s. 1-14.

Grębecki A., Kinastowski W., Kuźnicki L., *Ewolucjonizm. Skrypt*, wyd. 1, Warszawa 1962.

Kielan-Jaworowska Z., Urbanek A., *Dedication: Roman Kozłowski (1889-1977)*, „Acta Palaeontologica Polonica” 1978, t. XXIII, nr 4, s. 415-425.

Kuźnicki L., Urbanek A., *Zasady nauki o ewolucji*, Warszawa 1967 (t. I), 1970 (t. II).

Nusbaum-Hilarowicz J., *Idea ewolucji w biologii*, Warszawa-Lwów 1910.

„Palaeontologia Polonica” 1948, nr 3, I-XII.

Skowron S., *Ewolucjonizm. Podręcznik dla studentów medycyny*, Warszawa 1963.

Urbanek A., *An attempt at biological interpretation of biological changes in graptolites colonies*, „Acta Palaeontologica Polonica” 1960, t. V, nr 2, s. 127-233.

Urbanek A., *Rewolucja naukowa w biologii*, Biblioteka Wiedzy Współczesnej - OMEGA, Warszawa 1973.

Urbanek A., *Jedno istnieje tylko zwierzę. Myśli przewodnie biologii porównawczej*, Warszawa 2007.

M O N U
M E N T A
U N I V E R
S I T A T I S
V A R S O
V I E N S I S

Julian Walawski

Urodzony 1 VIII 1898 w Bolechowie. Studia na Uniwersytecie w Odessie, następnie na UW. Doktorat (1926). Asystent Katedry Fizjologii UW (1926-1937), habilitacja tamże (1937). W czasie okupacji uczestnik tajnego nauczania. Ordynator w Szpitalu Zakaźnym przy ul. Chocimskiej (1939-1944). Profesor UW (1946). Kierownik Katedry Patologii Ogólnej i Doświadczalnej UW (od 1946). Profesor Zakładu Fizjologii Wojskowego Instytutu Medycyny Lotniczej w Warszawie (1959-1968).

Patofizjolog, zajmował się patologią wydzielania i trawienia w przewodzie pokarmowym; odkrył i opisał enterogastrony; badania nad patofizjologią układu nerwowego i układu krążenia, a także nad rolą histaminy. Członek TNW (1948), PAU (1951), Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego (wiceprezes 1951-1953), Polskiego Towarzystwa Fizjologicznego (prezes 1957-1960). Zmarł 29 I 1975 w Warszawie.

Sekretyna jelitowa jako bodziec gruczołów błony śluzowej żołądka, Warszawa 1928; *Badania doświadczalne nad hipotensyjnym działaniem śliny*, Warszawa 1936; *Fizjologia patologiczna*, Warszawa 1950; *Informator o metodach stosowanych w pracowniach nauk fizjologicznych w Polsce*, Warszawa 1965.

J. Ryżewski, *30 lat działalności naukowej i pedagogicznej prof. Juliana Walawskiego*, „Polski Tygodnik Lekarski” 1956, nr 11 (8), s. 337-341.

ANDRZEJ ŚRÓDKA

JULIAN WALAWSKI

1898–1975

Julian Walawski to jeden z klasyków nowoczesnej polskiej patofizjologii. Jego zainteresowania dotyczyły zaburzeń w zakresie układu nerwowego, krążenia krwi, regulacji neuro-hormonalnej, krwi i przewodu pokarmowego. Wykraczał jednak poza patologię doświadczalną, wchodząc na pole czysto fizjologiczne, czy to dotyczące kwestii trawienia, czy krążenia krwi, a nawet kliniczne, głównie z zakresu leczenia chorób zwanych riketsjozami.

Urodził się 1 sierpnia 1898 roku w Bolechowie koło Stanisławowa, na południowo-wschodnich kresach Rzeczypospolitej, gdzie jego ojciec, Włodzimierz, był urzędnikiem państwowym w zakresie rachunkowości (matka – Paulina Frajdenberg). Do gimnazjów chodził najpierw we Lwowie, a następnie w Bierdiańsku w obwodzie zaporoskim nad Morzem Azowskim; maturę otrzymał w 1917 roku. Rok później udał się na studia medyczne do Odessy, gdzie na tamtejszym uniwersytecie studiował m.in. u wielkiego fizjologa Borisa Babkina, późniejszego profesora McGill University w Montrealu. Silne kontakty z Babkinem zaważyły w dużym stopniu na podjęciu przez Walawskiego tematyki fizjologii i patologii wydzielania i trawienia w przewodzie pokarmowym. W Odessie studiował do 1922 roku. Rok później powrócił do Polski, gdzie kontynuował studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego. Jego mistrzem stał się tu profesor fizjologii, Franciszek Czubalski.

Po ukończeniu studiów i zdaniu odpowiednich egzaminów Walawski otrzymał w 1926 roku stopień doktora medycyny. W tym czasie krótko przebywał na praktyce lekarskiej na Podolu, z czym wiąże się dość zabawna historia. Gdy przyjechał do jakiejś niewielkiej miejscowości,

był jedynym lekarzem na ogromnym terenie. Od razu też otrzymał wezwanie do położonej dość daleko wsi – do porodu. Wziął więc odpowiednie narzędzia i z duszą na ramieniu (młody lekarz, nikogo do pomocy, po raz pierwszy odbierany poród) udał się do rodzącej. Jakież musiało być jego zaskoczenie, gdy rodzącą okazała się... ocielona krowa.

Od 1926 roku, aż do wybuchu wojny, Walawski prowadził prywatną praktykę internistyczną oraz był asystentem Oddziału Wewnętrznego Szpitala św. Łazarza przy ulicy Książęcej (1926–1939). Również w 1926 roku związał się już na stałe z warszawskim Wydziałem Lekarskim. Do roku 1937 był starszym asystentem Katedry Fizjologii, kierowanej przez prof. Czubalskiego. W tymże roku habilitował się na podstawie rozprawy *Badania doświadczalne nad hipotensyjnym działaniem śliny* (1936). Opisał w niej odkrytą przez siebie substancję obniżającą ciśnienie krwi, wytwarzaną przez ślinianki, a działającą na włókna mięśni gładkich tętniczek i naczyń włosowatych. Praca ta została wówczas wyróżniona nagrodą im. Sierakowskiego Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego. Do wybuchu wojny wykładał fizjologię krążenia i trawienia.

W okresie międzywojennym Walawski ożenił się ze Stefanią Kopystiańską. We wrześniu 1939 roku objął ordynaturę Oddziału Duru Brzusznego i Plamistego w Szpitalu Zakaźnym przy ul. Chocimskiej, którą pełnił do wybuchu powstania. W latach 1943–1944 wykładał na tajnym Uniwersytecie Ziemi Zachodnich w Warszawie. Podczas okupacji niemieckiej organizował w swym mieszkaniu zebrania naukowe i posiedzenia dyskusyjne Polskiego Towarzystwa Fizjologicznego. Po powstaniu przebywał w Milanówku, gdzie utworzył bezpłatną sekcję lekarską wszystkich specjalności w ramach Sekcji Pomocy dla Profesorów, Docentów i Asystentów wyższych uczelni i ich rodzin. Od grudnia 1944 do maja 1945 roku był konsultantem Oddziału Zakaźnego Szpitala PCK.

W połowie 1945 roku Walawski powrócił do Zakładu Fizjologii i rozpoczął wykłady. W lipcu 1946 roku otrzymał stanowisko profesora tytularnego. Wkrótce został mianowany kierownikiem Katedry Patologii Ogólnej i Doświadczalnej, od listopada tegoż roku z tytułem profesora nadzwyczajnego. W 1950 roku Katedra i Zakład stały się częścią nowo utworzonej Akademii Medycznej. Walawski kierował nimi do przejścia na emeryturę w 1968 roku. W 1956 roku otrzymał tytuł profesora zwyczajnego. Również po wojnie nie zaniedbywał pracy czysto klinicznej, będąc w latach 1953–1961 ordynatorem Oddziału Kardiologicznego Szpitala Miejskiego nr I w Warszawie. Jednocześnie w latach 1958–1969 był profesorem Zakładu Fizjologii Wojskowego

Instytutu Medycyny Lotniczej w Warszawie, pełniąc od 1962 do 1975 roku funkcję przewodniczącego jego Rady Naukowej.

Pierwsza publikacja Juliana Walawskiego pochodzi z 1928 roku. Była to napisana wraz z Klementyną Rachoń praca *Influence de l'histamine sur la sécrétion du suc gastrique dans un cas de fistule gastrique permanente*. Autorzy opisali w niej efekt podskórnego podania histaminy u osoby ze stałą przetoką żołądkową, polegający na wzroście wydzielania soku żołądkowego w czasie od 5 do 40 minut po podaniu i wzroście siły proteolitycznej w pierwszych porcjach soku. Ponadto stwierdzili spadek wydzielania po przedostaniu się kwaśnej treści do dwunastnicy. Tematyce tej Walawski pozostał wierny na wiele lat, włączając kwestię roli nerwowego układu wegetatywnego w tych procesach. W pracy *O humoralnym hamowaniu wydzielania soku żołądkowego* (1928) wyróżnił stan podrażnienia i stan zwiększonego napięcia układu przywspółczulnego, określając różnice między nimi jako wyłącznie ilościową, zależną od ilości wyzwalanej acetylocholinoj na zakończeniach nerwowych. Praca ta została wyróżniona nagrodą im. Sierakowskiego Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Niewątpliwie największym osiągnięciem naukowym Walawskiego było odkrycie i opisanie enterogastronów – hormonów jelitowych, hamujących wydzielanie kwaśnego soku żołądkowego (*Sekretyna jelitowa jako bodziec gruczołów błony śluzowej żołądka*, 1928). Pozwoliło ono na pełniejsze poznanie mechanizmów wydzielania żołądkowego, gdyż obok pobudzającej sekrecję kwaśnego soku gastryny, hormonu znanego od 1905 roku, znaleziono substancje o przeciwnym działaniu.

W tych latach ujawniły się inne pola naukowych zainteresowań Walawskiego – patofizjologia układu nerwowego i układu krążenia. W 1932 roku za pomocą metody graficznej ustalił okres utajonego podrażnienia dla odruchu Rossolimo na 0,068–0,075 s, potwierdzając jego przynależność do odruchów kostno-ścięgniowych (*Badanie odruchu Rossolimo metodą graficzną*). Rok później przedstawił teorię, według której załamek T w elektrokardiogramie może być wyrazem czynnego rozkurczu mięśnia sercowego (*Badania nad kształtowaniem się fali T elektrokardiogramu pod wpływem tonicznego pobudzania układu obokwspółczulnego*). Jako rasowy patofizjolog prowadził również czysto eksperymentalne badania w tym zakresie. Wspólnie z Henrykiem Rasoltem w pracy *Zachowanie się serca po porażeniu układu współczulnego gynerganem* (1933) uzyskał jako pierwszy doświadczalny blok zatokowo-przedsionkowy na drodze nerwowej i wyjaśnił wzrost załamka T w elektrokardiogramie po podaniu ergotaminy zwiększonym napięciem nerwu błędnego. Niekwestionowanym osiągnięciem

naukowym Walawskiego było odkrycie i opisanie substancji obniżającej ciśnienie krwi, wytwarzanej przez ślinianki, a działającej na włókna mięśni gładkich tętniczek i naczynia włosowate. Dane przedstawił w pracy *Badania doświadczalne nad hipotensyjnym działaniem śliny* (1936). Został za nią ponownie wyróżniony nagrodą im. Sierakowskich TNW. Wraz z ówczesnym starszym asystentem Katedry Fizjologii UW – Bronisławem Zawadzkim, wydał w 1938 roku pracę *Vorversuche zur Unterscheidung der Reizung und des chemischen Übertragung von Nervenimpulsen*. Autorzy opisali w niej stan podrażnienia i stan zwiększonego napięcia układu przywspółczulnego, określając różnicę między nimi jako wyłącznie ilościową, zależną od ilości wyzwalonej na zakończeniach nerwowych acetylocholiny.

Profesor Walawski należał do znakomitych kontynuatorów polskiej szkoły badań nad rolą histaminy. Pracą *Rola czynników humoralnych w regulacji krążenia krwi* (1938) potwierdził wcześniejsze dane o histaminie jako substancji naczynio-rozszerzającej i określił jej wstrząsogenne działanie gwałtownym rozszerzeniem kapilarów. Zainicjował wówczas wieloletnią dyskusję nad pierwotnymi przyczynami wstrząsu hipowolemicznego. W przeciwieństwie do szkoły lwowsko-wrocławskiej opowiedział się zdecydowanie za naczyniową, a nie sercopochodną komponentą wstrząsu. Ugruntował swoje stanowisko po wojnie pracą *Badania w sprawie pierwotnego spadku ciśnienia krwi po histaminie* (1955).

Do czysto klinicznych badań profesora należały też obserwacje chorych na dur i to zarówno bakteryjny, jak i wywołany przez riketsję. Wraz z wybitnym riketsjologiem, Klemensem Gernerem, opisał przejściowe występowanie dodatniego odczynu Wassermanna w durze płamistym oraz stałe występowanie u ludzi młodych tętna dwubitnego w durze płamistym i brzuszny. Zagadnienia te obaj autorzy przedstawili kompleksowo w książce *Dur płamisty i jego istota* (1946). W 1947 roku ukazała się druga książka uczonego na ten temat: *Badania elektrokardiograficzne w przebiegu duru płamistego*. Równocześnie wydał szeroko cytowany artykuł *Układ krążenia w durze płamistym w świetle fizjopatologii* (1946). Podkreślił w nim, że wśród czynników etiopatogenetycznych trzeba brać pod uwagę znaczny wzrost krzepliwości krwi oraz czynnościowe porażenie układu cholinergicznego u tych chorych. Kontynuował te badania w licznych pracach, jak *Układ powstawania tzw. vaguspulsus na krzywej ciśnienia krwi* (1952), w której opisał zjawisko vaguspulsus, czyli okresową bradykardię i hipotensję poadrenalinową jako wyraz odruchowego podrażnienia pressorecepterów i ośrodką nerwu błędnego.

Warto na marginesie dodać, że na temat wyników przedstawionych w książce *Dur plamisty i jego istota* wywiązała się ostra polemika naukowa między Walawskim i Gernerem a Janem Karolem Kostrzewskim, dotycząca występowania odczynu Wassermanna w durze plamistym, polemika nierozstrzygnięta jednoznacznie do dziś.

Julian Walawski był autorem podstawowego polskiego podręcznika z zakresu patofizjologii: *Fizjologia patologiczna* (1950), którego całkowicie unowocześnione wydanie 4. ukazało się w 1969 roku jako *Patofizjologia ogólna i narządowa*. Z innych wydawnictw książkowych należy wymienić: *Miażdżycę* (1961, wyd. 3, 1972) i *Informator o metodach stosowanych w pracowniach nauk fizjologicznych w Polsce* (1965, wyd. 2, 1968), obie napisane ze Zbigniewem Kaletą. Redagował także podręcznik *Fizjologia człowieka* (1965, wyd. 3, 1971).

Walawski brał żywy udział w naukowych kongresach, konferencjach i spotkaniach krajowych i międzynarodowych. Czynnie uczestniczył w pierwszym powojennym Międzynarodowym Kongresie Fizjologów w Oxfordzie w 1947 roku. Później współorganizował Międzynarodowe Sympozjum „Człowiek w przestrzeni kosmicznej” w Paryżu (1962) oraz brał udział w Międzynarodowym Kongresie Astronautycznym w Warszawie (1964) i sympozjum w Lublinie we wrześniu 1974 roku na temat mechanizmów reakcji stresowych, podczas którego wygłosił oryginalny referat *Prolegomena stressu*.

Stworzył warszawską szkołę patofizjologiczną, z której wyszli m.in. Bolesław Bembnowski, Lucjan Golec, Stanisław Haduch, Zbigniew Kaleta, Lech Markiewicz, Sławomir Maśliński, Jan Ryżewski, Zbigniew Sarol, Andrzej Śródka, Władysław Święcicki, Henryk Tchórzewski, Mieczysław Wojtkowiak, Tadeusz Wróblewski i Światosław Ziemiański.

Julian Walawski był dwukrotnie (1947 i 1951) wyróżniony nagrodą Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Był członkiem korespondentem (1948) i członkiem zwyczajnym (1951) TNW oraz członkiem korespondentem Polskiej Akademii Umiejętności (1951). W Polskiej Akademii Nauk pełnił stanowiska zastępcy przewodniczącego (1960-1963) i przewodniczącego (1963-1968) Komitetu Nauk Fizjologicznych. Był także wiceprezesem Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego (1951-1953), prezesem (1957-1960), wiceprezesem (1963-1965) i członkiem honorowym (1969) Polskiego Towarzystwa Fizjologicznego oraz wiceprezesem (1963-1965) i prezesem (1967-1969) Polskiego Towarzystwa Astronautycznego.

Julian Walawski był człowiekiem wielkiej energii, świetnym lekarzem kardiologiem. Przez wiele lat prowadził prywatną praktykę. Podczas studiów w Odessie i bezpośrednio potem utrzymywał się z pokazów

sztuk karcianych, które opanował do perfekcji. Często demonstrował te swoje umiejętności przed współpracownikami w swoim zakładzie. Robiły one zawsze duże wrażenie. Obdarzony pięknym tenorowym głosem o dużej skali, był namawiany do poświęcenia się karierze operowej, jednak z niej zrezygnował. Był człowiekiem wielkiej prawości i uczciwości, głęboko wierzącym katolikiem, profesorem do końca żywo interesującym się pracą swego zakładu. W ostatnich latach rzadziej przychodził do swojej Katedry przy Krakowskim Przedmieściu. Jednak pewnego przedpołudnia 29 stycznia 1975 roku pracownicy zakładu spostrzegli charakterystyczną, lekko pochyloną postać profesora zmierzającą w tym kierunku ze swego mieszkania przy ulicy Wareckiej 8. Wszedł do środka, skierował się do swego pokoju na I piętrze. Po chwili pracownicy usłyszeli od jednego z kolegów, że profesor właśnie zmarł.

M O N U
M E N T A
U N I V E R
S I T A T I S
V A R S O
V I E N S I S

Michał Walicki

Urodzony 8 VIII 1904 w Petersburgu. W Polsce od 1922. Studia na UW (1924-1929), doktorat tamże. Pracownik Zakładu Architektury Polskiej PW (1929-1936) i Szkoły Sztuk Pięknych, późniejszej ASP (1931-1939, 1945-1949), docent (1934), profesor (1937). W czasie okupacji uczestnik tajnego nauczania. Profesor UW (1947). Kierował Katedrą Historii Sztuki Średniowiecznej IHS UW od 1931, później w latach 1946-1949 i 1958-1966. Pracownik Instytutu Sztuki PAN (1953). Więzień polityczny (1949-1953).

Historyk sztuki; badacz polskiej sztuki średniowiecznej i sztuki nowożytnej (malarstwa niderlandzkiego XVII w.).

Kustosz Galerii Malarstwa Obcego MNW (1936-1941 i 1945-1949); podczas okupacji brał udział w akcji zabezpieczania dzieł sztuki. Zmarł 22 VIII 1966 w Warszawie.

Malowidła ścienne kościoła św. Trójcy na zamku w Lublinie (1418), Warszawa 1930; *Dzieje sztuki polskiej* (współautor: J. Starzyński), Warszawa 1936; *Przewodnik po dziale malarstwa obcego*, Warszawa 1936; *Malarstwo polskie XV w.*, Warszawa 1938; *Malarstwo europejskie w zbiorach polskich 1300-1800* (współautor: J. Białostocki), Warszawa 1955; *Malarstwo polskie: manieryzm, barok*, Warszawa 1971; *Hans Memling - Sąd Ostateczny*, Warszawa 1981.

R. Brykowski, *Nasz profesor*, „Biuletyn Historii Sztuki” 2002, nr 64; M. Walczak, *Michał Walicki (1904-1966)*, „Rocznik Historii Sztuki” 2011, nr 36, s. 127-136.

JAN BIAŁOSTOCKI

MICHAŁ WALICKI

1904-1966

Historyk sztuki powszechnej*

Michał Walicki był historykiem sztuki. Całej sztuki. Wprawdzie jego prace dotyczyły niektórych w szczególności dzieł, artystów czy okresów, ale zainteresowanie obejmowało wszelkie przejawy artystycznej przeszłości. Nie dzielił sztuki na wielką i małą, dawną i nową, polską i obcą, choć miał katedrę dziejów sztuki średniowiecznej i był kustoszem galerii malarstwa obcego. To były tylko administracyjne ramy jego działalności, z którymi nie godził się jego wszechstronny smak i niezmiennie ciekawy umysł. Przykro odczuwał zawsze ograniczenie, zawarte w nomenklaturze katedry średniowiecznej, z którą los związał go na zawsze.

Choć na gruncie średniowiecza zrobił zapewne najwięcej, drugie tyle bodaj napisał o sztuce renesansu, baroku czy czasów najnowszych; choć polskiej przeszłości artystycznej poświęcił najwięcej wysiłku, widział ją zawsze na tle, w powiązaniu, jako element wielkiej całości – sztuki europejskiej czy wręcz światowej.

Stosunek Michała Walickiego do sztuki był bezpośrednim stosunkiem do przedmiotu. Wskazał na to kiedyś w pięknej analizie Ksawery Piwocki. Walicki wychodził od tego, co widział. Nie od dokumentu,

* Tekst opublikowany pierwotnie w: „Rocznik historii sztuki” 1970, t. VIII, s. 337-341, przedruk w: M. Walicki, *Obrazy bliskie i dalekie*, wyd. 2, Warszawa 1972, s. 5-10; wersja poprawiona w: J. Białostocki, *Refleksje i syntezy ze świata sztuki*, Warszawa 1978, s. 296-303.

nie od idei, nie od pomysłu interpretacyjnego, nie od założeń metodologicznych czy zasady porządkowania. Wychodził od przedmiotu, który budził jego wzruszenie, powodował przeżycie, interesował, intrygował, pobudzał wyobraźnię, domagał się wyjaśnienia, intelektualnej reakcji, restytucji w ramach czasu i przestrzeni. Dlatego Michał Walicki pisał o tej sztuce, która go otaczała, która była mu bliska, lub o tej, której przeżycie zapadło głęboko w jego wrażliwą pamięć – pisał głównie o sztuce polskiej i niderlandzkiej.

Nie podejmował systematycznych studiów i zakrojonych na wielką skalę prac w zakresie sztuki niepolskiej. Bo właśnie wychodził od tego, co miał pod ręką i co domagało się odczytania, określenia, interpretacji. Nie było zresztą w Polsce – i do dziś nie ma – ugruntowanej tradycji badań w zakresie historii sztuki powszechnej. Jan Bołoz-Antoniewicz, Jerzy Mycielski, Marian Sokołowski, Leon Piniński, Julian Klaczko, Władysław Kozicki, Karolina Lanckorońska, Zofia Ameisenowa, z mniej znanych Henryk Ochenkowski i Leon Preibisz podejmowali prace w tym zakresie, ale w większości były one dorywcze, jednorazowe – jak Preibisza monografia Heemskerka lub jak u Klaczki – wynikały z literackokrytycznej, historycznokulturalnej tradycji, a nie z historii sztuki. Michał Walicki spojrzał na zasoby dzieł malarstwa znajdujące się w polskim posiadaniu w sposób nowy, wnosząc znawstwo wyszkolone na dobrych wzorach, znajomość nowych metod badawczych w nauce o sztuce i fenomenalną pamięć wzrokową, także kolorystyczną, która była prawie niezawodną, znakomitą bronią w arsenale jego naukowych środków.

W drugiej połowie lat 30. Muzeum Narodowe w Warszawie stało się nowatorskim, na tle polskiej sceny muzeologicznej, ośrodkiem badawczym, a opracowany przez kustoszy Michała Walickiego i Juliusza Starzyńskiego *Katalog Galerii Malarstwa Obcego*, wydany w 1938 roku, był pierwszym na terenie Polski nowoczesnym katalogiem, obejmującym zasoby malarstwa europejskiego. Do dziś pozostał jedynym. Żadne inne muzeum nie zyskało takiego pełnego katalogu, choć minęło blisko czterdzieści lat. Fakt, że warszawskie muzeum mogło w późniejszym okresie podjąć dalsze, z jednej strony szersze, z drugiej bardziej drobiazgowo prace i publikacje w dziedzinie malarstwa europejskiego, stał się możliwy właśnie dzięki wkładowi autorów tamtego katalogu.

Michał Walicki miał, oczywiście, bezpośrednich poprzedników. W *Przewodniku po galerii*, wydanym wcześniej niż katalog, powoływał się na materiały przygotowane w muzeum przez dr Przeworską. Także wkład dr. Żarnowskiego w opracowanie zbiorów Popławskiego był poważny. Kilka obrazów określili odwiedzający Warszawę uczeni zagraniczni. Były to jednak fragmenty. Walicki budował z nich nową

całość, całość żywą, kształtującą się w jego wyobraźni w nowe wielkie muzeum. Pisał o nim przed wojną i po wojnie. Pragnął tworzyć galerię, której nigdy w Polsce nie było.

Jako uczeń i pomocnik prof. Michała Walickiego w ciągu pierwszych lat powojennych – jego przykładem odciągnięty od filologii i filozofii i wdrożony do pracy historyka sztuki – widziałem, jak wystawy i galerie organizowane przez niego rosły organicznie w oczach jego wyobraźni, jak kształtowały się w nieustannych błyskach pomysłów: zawsze dynamiczne, nigdy stałe. Codziennie następowały zmiany. Przenosiliśmy obrazy, czasem sami, czasem dając wskazówki grupie roboczej. Przesuwaliśmy i próbowaliśmy. Profesor rysował profile nowych ram, kazał je malować, po próbie zmieniał kolory, tłumaczył rzemieślnikom dobitnie i obrazowo formę i barwę ekranów, podestów, ram. Przesuwał meble, zestawiał z obrazami; kształtował galerię jako dzieło sztuki. Nic nie było umyślane z góry; rysowało się nagle na horyzoncie wyobraźni w jej kontakcie z obrazami, które stały pod ścianami pustych sal, gotowych na wszystko, jeszcze nieuformowanych. Później galeria stawiała się kształtem, sumą dzieł, ich relacji, kolorów, problemów. I znów wszystko zmieniał. Bywało to wieczorem, w nocy, nad ranem. Sztuka, galeria, muzeum były częścią życia. Nie częścią – były samym, całym życiem. Były twórczością.

Ale to była tylko jedna strona. Drugą, warunkującą ten twórczy, artystyczny proces kształtowania, była praca historyczna i analityczna: bibliografia, karty inwentarzowe, katalogi aukcyjne. Nie sposób było dostrzec, kiedy materializował się ten drugi aspekt pracy profesora. Ujawniał się tylko ten twórczy. Ale tamten istniał. Stał się z biegiem czasu skrócony. W wyniku lat doświadczeń sprowadzał się często do prawie intuicyjnego błędzenia po książkach i czasopiśmie – błędzenia, które trafiało do celu. Trafiało – w sposób wówczas dla mnie irracjonalny – na właściwą pozycję w katalogu Lepkego, na właściwą cytata w traktacie de Lairese’a, na właściwą wzmiankę w inwentarzach Brediusa. Ręka bezbłędnie dotykała właściwego tomu *Repertorium* czy *Oud-Holland*, choć numer tego tomu nie mógł pozostawać na powierzchni świadomości. Ten właśnie aspekt historyczny, analityczno-naukowy graniczył z niezwykłością. Był mechanizmem niepojętym, ale wyniki jego leżały zmaterializowane na papierze. Między innymi śladem jego są znajdujące się do dziś w Dziale Malarstwa Obcego Muzeum Narodowego zespoły kart inwentarzowych, ujmujących wiedzę o setkach dzieł, zdeponowanych w Muzeum Narodowym w czasie wojny, formułujących hipotezy atrybucyjne, zestawiających opinie, przedstawiających dzieje obrazów.

Z tej właśnie pracy, przedsięwziętej podczas okupacji z powodów nie tylko naukowych, lecz także patriotyczno-praktycznych, dla ochrony lub przynajmniej dokumentacji obrazów zagrożonych wywiezieniem i zniszczeniem, narodziły się późniejsze studia nad obrazami holenderskimi prerembrandtowskiego kręgu: Lastmana i Bramera. Studia te stanowią, pośmiertne niejako, ujęcie dzieł utraconych, jak można dziś sądzić, zapewne bezpowrotnie. Tym są cenniejsze. Pierwszym studium na tematy holenderskie był opublikowany w I tomie *Rocznika Muzeum Narodowego* artykuł o nabytym w 1937 roku obrazie Jana de Bray, zestawiający go z rysunkowymi szkicami oraz ikonograficzną tradycją tematu. Następne przysły po wojnie. Ale zainteresowanie kręgiem sztuki holenderskiej przejawiało się w działalności profesora już w latach przedwojennych. Dokonywane przezeń zakupy wprowadziły do Muzeum tak cenne dzieła, jak wspańiały datowany obraz Ter Brugghena, *Król David wśród aniołów*, własnoręczny pierwowzór kilku znanych powtórzeń tego tematu. Ujawnione i opracowane przez Michała Walickiego obrazy znachodziły często drogę do muzeum w okresie wojennym lub późniejszym, jak martwe natury Hedy, Beerta, jak *Vanitas* Abrahama Mignon, pejzaż Breenbergha, *Zwierzyzna* Weenixa. W artykułach poświęconych prywatnym kolekcjom, jak zakupionej Popławskiego, czy jak Sachsa, Walicki koncentrował się na dziełach holenderskich, a pierwszą naukową wystawą sztuki obcej ze zbiorów polskich na terenie naszego kraju była zorganizowana przez niego w 1939 roku *Wystawa Martwej Natury*, gdzie dominowały obrazy holenderskie.

Katalog tej wystawy, jej wstęp i bibliografia, stanowiły model dla uczniów profesora, bezpośrednich i pośrednich, którzy po przeszło piętnastu latach, gdy okoliczności na to pozwoliły, podjęli zapoczątkowaną wtedy tradycję. Do katalogu wystawy rembrandtowskiej Michał Walicki napisał wstęp, a w treści tego katalogu znalazły się omówienia obrazów odkrytych czy określonych przez niego. Jego majstersztyki atrybucyjne koncentrują się na tym właśnie terenie: jego oko dostrzegło w wielkiej kompozycji, noszącej fałszywy podpis Rembrandta, rękę znanego tylko nielicznym specjalistom artysty-dyletanta z rembrandtowskiego kręgu, Constantijna van Renesse. Oczyszczenie obrazu ujawniło oryginalną sygnaturę tego rzadkiego artysty, dając autorowi atrybucji najwyższą satysfakcję możliwą w tej dziedzinie pracy. Podobnym sukcesem było przypisanie rodzajowej sceny Wouterowi Crabethowi, którego sygnaturą, jak się później okazało, była opatrzona. Walickiego zażyłość ze światem przedrembrandtowskim pozwoliła również na bezbłędne związanie z arcyraadkim Tengnaglem obrazu przedstawiającego *Ucieczkę Lota z Sodomy*. Zbliżał się tu do prawdy, zacieśniając krąg możliwości,

krążąc wokół niej coraz bliżej: początkowo przypisał obraz Pynasowi, ale – nigdy niezadowolony, jeśli pewność nie była całkowita – szukał dalej, aż rozpoznał właściwie, dając atrybucję, na którą bez wahania przystali Benesch i Gerson. Trzeci obraz – *Gniew Saula na Dawida* – pozostał do dziś zagadką, choć wysuwano wiele atrybucji. Ale też Michał Walicki, odkrywca naukowy obrazu, sam nie decydował się na jednoznaczne określenie. Mówił o pracowni Lastmana, choć pragnął, by to był wczesny Rembrandt, którego twarz rozpoznawał w obliczu młodego, uciekającego Dawida.

To bogactwo wiedzy o polskich zasobach malarstwa europejskiego znalazło tymczasowe, jak można przypuszczać, podsumowanie w dużej książce, zainicjowanej i zrealizowanej przez nieobecny już także wśród nas zasłużonego wydawcę Rafała Glücksmana, który – pomimo diametralnie przeciwnych talentów i charakteru – znajdował wspólny język z Walickim. Dane mi było wówczas wziąć udział w nadaniu tej ogromnej sumie wiedzy konkretnego, materialnego kształtu, przez zredagowanie katalogu. Profesor napisał obszerną historię stosunku zbieraczy do europejskiego malarstwa w Polsce. Było to pierwsze tego typu ujęcie i takie, które – mimo niewątpliwych uzupełnień i poszerzeń – pozostanie chyba na długo ujęciem podstawowym. Jeszcze podczas tej pracy podziwiałem ciągle pamięć o zabytkach widzianych często przed wielu laty, świeżość wrażeń niegdyś odebranych, których nie zdołały zatrzeć lata spędzone z dala od sztuki i piękna.

Nauka i inspiracja profesora wydawały dalsze owoce na glebie przezeń uprawianej w postaci wystaw poświęconych holenderskiemu malarstwu krajobrazowemu w Warszawie i portretowemu – w Poznaniu. Urządzona w Warszawie w 1960 roku wystawa malarstwa niderlandzkiego XV i XVI wieku była zadedykowana Michałowi Walickiemu. A on uprawiał nieustannie swe studia, czego dowodem są późne artykuły o obrazach de Grebbera i Hoffmanna. Było oczywiste, że uwaga jego kiedyś padnie na tych artystów, w których łączyły się najwyraźniej dwa zakresy jego zainteresowań: łącznikiem między Polską i Holandią w wymiarze sztuki byli przecież bracia Lubienieccy. Toteż im właśnie poświęcił już wcześniej studium, publikując niezwykle, do dziś intrygujący, „mitologizowany” portret Bogdana Lubienieckiego, a w 1961 r. wydał jedyną przez siebie napisaną, choć niewielką, monografię biograficzną braci Lubienieckich. Książki o Brueglu i Vermeerze miały bowiem inny charakter, do czego za chwilę przejdę.

Ostatnie studium profesora było poświęcone *Sądowi Ostatecznemu* Memlinga w Gdańsku, jednemu z europejskich arcydzieł na gruncie polskim, które od dawna fascynowało Michała Walickiego. Z jego

inspiracji powstała już wcześniej interesująca rozprawa magisterska Przemysław Trzeciaka na ten temat, bo prace i zainteresowania profesora łączyły się często z tymi tematami, jakie powierzał uczniom. Zawikłane losy jego uniwersyteckiego nauczania, przerwane dwiema wieloletnimi pauzami, nie pozwoliły mu na szersze rozwinięcie uczniowskich prac w dziedzinie nowożytnej sztuki europejskiej. Stało tu na przeszkodzie, z jednej strony, powojenne odcięcie od zagranicy, z drugiej, zakres katedry, nieobejmującej okresu nowożytnego. W ciągu jednego roku profesor wykladał dzieje malarstwa staroniderlandzkiego. Był to wykład znakomity. Na połowie dystansu czasowego pomiędzy ukończeniem wielkiego zbioru monografii Friedländera z lat 1924-1937 i nową syntezą Panofsky'ego, w 1947 roku Michał Walicki dał nam przemysłany i gruntowny obraz rewolucji malarskiej w Niderlandach XV wieku, przekazując nowe spojrzenie na jej symboliczny aspekt, jak też samodzielne, krytyczne ujęcie walorów formalnych. Decydował się wówczas – choć dawno nie miał kontaktu z oryginałami – na rewizję atrybucji, dat i całokształtu *oeuvre* artystów.

Rozpoczęty na początku 1949 roku wykład o Rembrandcie, który na pierwszym zebraniu zgromadził tłumną rzeszę słuchaczy, także spoza uniwersytetu, szczególnie ze świata artystycznego, urwał się po tej dużo zapowiadającej inauguracji. Po wielu latach, gdy profesor powrócił na uniwersytet, nie podjął już tego tematu. Pisał wielokrotnie o obrazach Rembrandta w polskich zbiorach – tych, które przez nie przeszły, i tych, co pozostały. Pisał o ocenie Rembrandta przez współczesnych i późniejszych krytyków. Nie napisał książki o Rembrandcie.

Bo inaczej pisał o sztuce europejskiej wówczas, gdy brak było bezpośredniego, materialnego związku z Polską, gdy brak było materialnej, przedmiotowej podniety. Wówczas były to szkice, eseje, zarysy, a nie artykuły naukowe, rozprawy i studia. A zapewne nie chciał w taki sposób ująć sztuki Rembrandta. Może oczekiwał, że kiedyś będzie mógł podejść do niej uzbrojony w świeże przeżycie i arsenał erudycji filologicznej. Ale swój stosunek do Rembrandta ujął w szkicu poświęconym ostatniemu obrazowi mistrza, szkicu, który należy chyba do najlepszych fragmentów krytycznej prozy na temat sztuki, jakie mamy w naszej literaturze. Ten *Syn Marnotrawny* z 1948 roku był w działalności Michała Walickiego inauguracją pewnej formy pisania o dziejach malarstwa europejskiego. W okresie przedwojennym nie było takich szkiców.

Ogólną problematyką sztuki europejskiej profesor zajmował się mało. Młodzieńcze, pełne entuzjazmu – na pewno później wygasłego – studium o Strzygowskim; piękny, niestety pozbawiony aparatu naukowego, szkic o ikonografii św. Michała; społeczna interpretacja

wymowy ideowej *Czterech apostołów* Dürera i studium z zakresu socjologii sztuki, poruszające, może w nieco nazbyt romantycznej tradycji, problem relacji artysty i odbiorcy, opublikowane rychło przed wojną w Nike – oto niemal wszystko z tego zakresu. Rzeczy różne – i stylem, i stawianiem problemów – w gruncie rzeczy raczej marginalne w obfitym już wówczas dorobku uczonego.

Szkice powojenne o Goyi, o *Synu Marnotrawnym*, o *Ślepcach*, a później o całej sztuce starego Bruegla, o Bosch, o pozie w sztuce portretowej, o Vermeerze, stanowią nowy aspekt sztuki pisarskiej Walickiego. I choć w tym samym czasie powstawały rozprawy o *Bitwie pod Orszą*, o *Madonnie ab Igne*, o malarstwie wielkopolskim późnego gotyku czy nowa książka o polskim malarstwie XV i XVI wieku, prace z tego zakresu były dokładaniem nowych cegiełek do gmachu już w zasadzie zbudowanego w młodzieńczym porywie myśli i wyobraźni. Eseje o sztuce europejskiej były czymś nowym. Były próbą tworzenia literackich odpowiedników ekspresyjnych sztuki wielkich mistrzów. Powstawały, jak sądzę, z wielkiego głodu wielkiej sztuki człowieka od niej odciętego, który skupiał w intensywnym wysiłku pamięć dawnych przeżyć, ożywiał fotografie i reprodukcje, mobilizował swą wyobraźnię pełną obrazów, pełną słów pisarzy i poetów – i tworzył literackie portrety dzieł wizualnych, ich stylu, ich atmosfery.

Język Michała Walickiego mógłby być zapewne przedmiotem studium krytycznego. Zaważyły na nim tradycje romantyczne, staropolskie i młodopolskie. Niekiedy stawał się niejasny przez upodobanie do makaronizmu – choć to raczej w wypowiedziach ustnych – kiedy indziej przez nadmiar metafory, ale czasami zadziwiał trafnością w tworzeniu poetyckich sformułowań komunikujących przeżycie utworu malarskiego. Język ten posiadał środki pozwalające na charakterystykę struktury kolorystycznej dzieł malarskich – i to wydaje mi się przypadkiem rzadkim wśród historyków sztuki, nawet w skali światowej. Czasem jest on niezupełnie komunikatywny, czasem trudno sprawdzalny, ale często przekazuje w słowach tak trudno uchwytny rezultat obserwacji.

Analizy obrazów Lastmana, operujące szeroką amplitudą porównań, gdzie autor odwołuje się do odcieni płatów łosia czy tonów rezedy; zwięzła charakterystyka formy plastycznej obrazu van Renesse'a, gdzie Walicki znajdował „silne tendencje płaszczyznowe, próby kubizowania pierwszego planu, płynną fakturę głowy satyra o rozwiewających się konturach”, a dalej „zwężoną skalę barwną o stosunkowo małej wrażliwości stopniowania odcieni kolorystycznych oraz nieoszczędne operowanie układami gorących ugrów i przełamanych zimnych

czerwieni”¹ – są dobrymi przykładami tego, jak profesor umiał czynić użytek z danego mu w tej dziedzinie talentu.

W ostatnich zdaniach eseju o *Synu Marnotrawnym* wrażliwość na uczuciowe bogactwo dzieła i umiejętność pisania o jego materialnej powłoce znalazły szczytowy wyraz. Oto tych kilka zdań: „Linie obrazu ciekłą powoli i bez pośpiechu, w rytmie nieledwie przygłuszonym. Zwiężona skala barwna operuję tonami złota, czerwieni, szafranu i ugru. Czerwone płaszcze obu starców rzucają refleksy na laskę, nogi klęczącego i jego pantofle. Ruch pędzla jest nieokreślony, farba wcierana często palcem w płótno tworzy wydatne reliefy i załomy; niektóre partie wręcz wyglądają na niewykończone. Montaigne może by najlepiej zdołał ocenić sugestywną siłę tej energicznej, graniczącej z nonszalancją techniki. Nad wszystkim jednak góruje wspaniała kopuła ku czci człowieczeństwa, dźwignięta natchnionymi dłońmi Rembrandta. Bo oto już nie ma nędzy i upadku, nie ma prosto dającej się rozwikłać sytuacji ani przewagi moralnej: jak patriarcha Starego Zakonu pochyla się starzec w purpurze nad swym dzieckiem, którego cuchnące szmaty zamienił magiczny pędzel młynarzowego syna w złoto królewskiego brokatu, zaś brud zapyłonych po drodze stóp obdarzył poświęcą jarzącego się bursztynu. Ten najsilniejszy gorejący akcent w tym płótnie jest ostatnim światłem Rembrandta, jakże odmiennym od zielonego światła Lejdy”².

Czytając artykuł napisany z okazji otwarcia Galerii Malarstwa Obcego w Muzeum Narodowym w 1947 roku jesteśmy świadkami fikcyjnych dialogów Michała Walickiego z dwoma wyimaginowanymi gośćmi warszawskiej galerii. Byli to – jak koń biały i czarny, jak dwa upersonifikowane symbole dwóch aspektów osoby piszącego – Eugène Fromentin i Theodor von Frimmel: krytyk, malarz, poeta z jednej strony i uczony badacz, twórca naukowej *Gemäldekunde* – z drugiej³. I takie były rzeczywiście dwie strony tego wielkiego polskiego historyka sztuki. Dlatego uważam go za wielkiego, przy niejednej pomyłce czy nieścisłości, o których rychło zapomni historia. Dlatego, że w sposób wyjątkowy połączył wiedzę o przeszłości z przenikającą całą jego niezwykłą osobowość wizją sztuki, że połączył w sobie samym, w swoim życiu sztukę i historię.

Każdy, kto zetknął się z Michałem Walickim, podziwiał tę emocjonalną syntezę wiedzy i wrażenia, która była mu właściwa. Podziwiał

1 M. Walicki, *Obrazy bliskie i dalekie*, wyd. 2, Warszawa 1972, s. 225.

2 Ibidem, s. 204.

3 M. Walicki, *Galeria bez Meegerena*, „Nowiny Literackie” 1947, nr 16, s. 1–2.

fenomenalną pamięć zabytków, obiektywizm sądów, niepoddających się doraźnym względom czy nienaukowym kryteriom, bezbłędną trafność wartościowania i wreszcie ten niezwykły, wyjątkowy talent historyka sztuki i krytyka, dzięki któremu stare kamienie nabierały życia, a przeszłość artystyczna stawała się teraźniejszością.

Jan Wasilkowski

Urodzony 11 V 1898 w Sławkowie. Studia na UJ (1917-1923), Uniwersytecie Wiedeńskim i Uniwersytecie w Nancy. Doktorat (1923), drugi doktorat w Nancy (1929). Habilitacja (1929). Asystent na UW (1924), docent, profesor (1936). Kierownik Katedry Prawa Cywilnego, później Prawa Cywilnego Porównawczego. Dziekan Wydziału Prawa i Administracji UW (1947-1949), rektor UW (1950-1952).

Prawnik; specjalista w dziedzinie prawa cywilnego; współtwórca polskiego ustawodawstwa. Członek Komisji Kodyfikacyjnych, najpierw w II RP (od 1933), a potem w PRL, przewodniczący Komisji Kodyfikacyjnej przy Ministrze Sprawiedliwości (1956-1968).

Sędzia (1948-1950) i Prezes Sądu Najwyższego (1956-1967).

Posel na Sejm PRL III, IV i V kadencji, przewodniczący Sejmowej Komisji Wymiaru Sprawiedliwości.

Członek PAN (1952).

Zmarł 14 VIII 1977 w Warszawie.

Zagadnienie waloryzacji zobowiązań prywatno-prawnych, Warszawa 1926-1927; *Własność i inne prawa rzeczowe*, Warszawa 1951; *Prawo własności w PRL. Zarys wykładu* (współautor: M. Madey), Warszawa 1969; *Pojęcie własności we współczesnym prawie polskim*, Warszawa 1972.

M. Kaliński, *Jan Wasilkowski 1898-1977*, [w:] *Profesorowie Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego 1808-2008*, Warszawa 2008.

KRZYSZTOF PIETRZYKOWSKI

JAN WASILKOWSKI

1898–1977

Zasada jedności własności państwowej

Profesor Jan Wasilkowski był znanym polskim prawnikiem, jednym z najwybitniejszych cywilistów, a także politykiem związanym z lewicą¹.

Urodził się 11 maja 1898 roku w Sławkowie koło Dąbrowy Górniczej. Zmarł 14 sierpnia 1977 roku w Warszawie. Został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim. Ulica Jana Wasilkowskiego znajduje się w Warszawie w dzielnicy Ursynów, w pobliżu ulicy Komisji Edukacji Narodowej. Małżonką Jana Wasilkowskiego była Zofia Gawrońska-Wasilkowska, w latach 1948–1955 i 1958–1981 sędzia Sądu Najwyższego, w latach 1956–1957 Minister Sprawiedliwości, początkowo związana z lewicą, później działaczka Solidarności.

¹ Informacje biograficzne o profesorze Janie Wasilkowskim zawierają w szczególności następujące publikacje: W. Czachórski, L. Kurowski, A. Łopatka, M. Rybicki, *Dla uczczenia pracy naukowej i kodyfikacyjnej Profesora Jana Wasilkowskiego*, „Studia Prawnicze” 1970, nr 26–27, *Zeszyt specjalny wydany dla uczczenia pracy naukowej i kodyfikacyjnej Profesora Jana Wasilkowskiego*; *Jubileusz profesora Jana Wasilkowskiego*, „Państwo i Prawo” 1971, nr 5; W. Czachórski, *Jan Wasilkowski 1898–1977*, „Państwo i Prawo” 1977, nr 10; *Jan Wasilkowski (1898–1977)*, „Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego” 1977, nr 10; *Tradycja prawa. Rozmowa z profesorem Katarzyną Sójką-Zielińską – Kierownikiem Katedry Powszechnej Historii Państwa i Prawa WPiA Uniwersytetu Warszawskiego*, „Edukacja Prawnicza” 2001, nr 2; M. Kaliński, *Jan Wasilkowski 1898–1977*, [w:] *Profesorowie Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego 1808–2008*, Warszawa 2008; R. Gawkowski, *Poczet rektorów. Jan Wasilkowski. Rektor czasów stalinowskich*, „Uniwersytet Warszawski. Pismo uczelni”, nr 4 (59), październik 2012.

Jan Wasilkowski uczestniczył w wojnie polsko-radzieckiej w 1920 roku i w kampanii wrześniowej w 1939 roku. W czasie II wojny światowej był jeńcem w Oflagu VI B Dössel. Po wojnie związał się z lewicą. Był członkiem PPS, od 1948 roku PZPR, w latach 1959–1969 pełnił funkcję zastępcy członka i członka KC PZPR. Był posłem na Sejm PRL III, IV i V kadencji, przewodniczył Sejmowej Komisji Wymiaru Sprawiedliwości. W latach 1956–1967 był Pierwszym Prezesem Sądu Najwyższego. Został odznaczony wieloma orderami, m.in. Orderem Sztandaru Pracy I Klasy oraz Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

W latach 1917–1923 studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, który ukończył, uzyskując stopień doktora prawa. Pobierał nauki również na Uniwersytecie Wiedeńskim i Uniwersytecie w Nancy. W 1929 roku otrzymał drugi doktorat prawa, tym razem w Nancy. W tym samym roku uzyskał też stopień doktora habilitowanego. Od 1952 roku był członkiem Polskiej Akademii Nauk i kierownikiem Zakładu Nauk Prawnych PAN. Później sprawował też funkcje sekretarza naukowego Wydziału Nauk Społecznych PAN, dyrektora Instytutu Nauk Prawnych PAN, przewodniczącego Komitetu Nauk Prawnych PAN oraz członka rzeczywistego PAN. W 1965 roku został doktorem *honoris causa* Uniwersytetu Karola w Pradze i Uniwersytetu Wrocławskiego.

W latach 1924–1967 Jan Wasilkowski był związany z Uniwersytetem Warszawskim, początkowo jako asystent w Katedrze Prawa Cywilnego, później docent. W 1936 roku został mianowany profesorem nadzwyczajnym, a w 1947 roku profesorem zwyczajnym. Był wieloletnim kierownikiem najpierw Katedry Prawa Cywilnego, a potem Katedry Prawa Cywilnego Porównawczego. W latach 1947–1949 pełnił funkcję dziekana Wydziału Prawa i Administracji UW, a w latach 1950–1952 rektora Uniwersytetu Warszawskiego. W okresie jego kadencji rozpoczęto tworzenie galerii portretów rektorów w Pałacu Kazimierzowskim.

Jan Wasilkowski był wieloletnim członkiem Komisji Kodyfikacyjnej, najpierw w II Rzeczypospolitej (od 1933 roku), a następnie w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W latach 1956–1968 przewodniczył Komisji Kodyfikacyjnej przy Ministrze Sprawiedliwości. Był głównym referentem kodeksu cywilnego oraz (wspólnie z Aleksandrem Wolterem) kodeksu rodzinnego i opiekuńczego².

2 Zob. W. Czachórski, *Przebieg prac nad kodyfikacją prawa cywilnego PRL*, „Studia Prawnicze” 1970, nr 26–27, *Zeszyt specjalny wydany dla uczczenia pracy naukowej i kodyfikacyjnej Profesora Jana Wasilkowskiego*, s. 5 i nast.

Jest autorem wielu publikacji naukowych (w językach polskim i francuskim), dotyczących zwłaszcza zagadnień kodyfikacji prawa cywilnego w Polsce, nominalizmu i waloryzacji oraz prawa rzeczowego³. Szczególnie wartościowe są jego prace o prawie własności.

Profesor dokonał przede wszystkim rozróżnienia między własnością w znaczeniu ekonomicznym i prawnym (konstytucyjnym i cywilistycznym), podkreślając zresztą, że definiowanie pojęć ekonomicznych nie jest rzeczą cywilisty. Przyjął, że własnością w znaczeniu ekonomicznym są wszelkie historycznie określone formy dysponowania⁴ – w interesie dysponenta – środkami produkcji oraz pochodne w stosunku do nich formy dysponowania produktem⁵. Stwierdził następnie, że klasową treść własności warunkuje fakt, kto jest jej dysponentem, a więc w czym interesie są podejmowane dyspozycje przedmiotem własności. Na przykład fakt, czy dysponentem środków produkcji jest jednostka lub organizacja działająca w interesie prywatnym (w szczególności spółka kapitalistyczna), czy państwo socjalistyczne, rozstrzyga o tym, czy te środki produkcji są wykorzystywane w celu osiągnięcia zysku dla dysponenta, czy do zaspokojenia potrzeb społecznych. Według proponowanej przez Jana Wasilkowskiego tezy, właścicielem w znaczeniu ekonomicznym jest więc ten, kto ma rzeczywistą możliwość dysponowania w swoim interesie danym dobrem majątkowym, bez względu na to, w jaką formę prawną zostaje przyobleczone ekonomiczna przynależność tego dobra do osoby dysponenta, który nie zawsze jest właścicielem w znaczeniu formalnoprawnym⁶.

Odnosząc się do prawnej definicji własności, Jan Wasilkowski podkreślał, że w ujęciu Konstytucji PRL własność jest synonimem mienia. Pojęcia: własność i mienie mają w Konstytucji ten sam zakres. Konstytucyjne pojęcie własności obejmuje zatem wszelkie prawa majątkowe, które przysługują całemu narodowi w osobie Państwa Ludowego bądź innej osobie. Własność w rozumieniu Konstytucji jest prawnym wyrażeniem ogółu społecznych form apropiacji dóbr majątkowych

3 Zob. I. Kuczyńska, *Zestawienie prac naukowych prof. dr. Jana Wasilkowskiego 1926-1969*, „Studia Prawnicze” 1970, nr 26-27, *Zeszyt specjalny wydany dla uczczenia pracy naukowej i kodyfikacyjnej Profesora Jana Wasilkowskiego*, s. 349-351.

4 Pod pojęciem „dysponowania” Jan Wasilkowski rozumiał zarówno sferę dyspozycji faktycznych, jak i sferę dyspozycji w znaczeniu prawnym.

5 Jan Wasilkowski krytycznie przy tym odnosił się do definicji własności formułowanych przez współczesnych mu ekonomistów polskich, zwłaszcza Oskara Langego.

6 J. Wasilkowski, *Prawo własności w PRL. Zarys wykładu (opracowane przy współudziale M. Madeja)*, Warszawa 1969, s. 7-8; idem, *Pojęcie własności we współczesnym prawie polskim*, Warszawa 1972, s. 13-15.

wszelakiego rodzaju albo prawnym wyrażeniem wszelkich form przynależności ekonomicznej jakiegokolwiek dobra majątkowego do określonego podmiotu (jednostki, grupy jednostek lub całego narodu)⁷. Zakres własności w rozumieniu prawa cywilnego jest – według Jana Wasilkowskiego – znacznie węższy. Stanowi on wyraz prawny tylko jednej społecznej formy apropiacji, mianowicie tej, w której obrębie i za której pośrednictwem następuje możliwie pełne zawłaszczanie przedmiotów materialnych (art. 140 w związku z art. 45–50 Kodeksu cywilnego)⁸.

W okresie Polski Ludowej podstawowe znaczenie miała własność państwowa, rozumiana jako własność całego narodu (ogólnonarodowa)⁹. Obowiązywała w tym zakresie zasada jedności własności państwowej¹⁰, znajdująca podstawę prawną w dawnym art. 128 Kodeksu cywilnego, którego twórcą i głównym komentatorem był Jan Wasilkowski. Zgodnie z § 1 wspomnianego artykułu „Socjalistyczna własność ogólnonarodowa (państwowa) przysługuje niepodzielnie Państwu”. Jan Wasilkowski podkreślał, że omawiana zasada jest w prawie socjalistycznym odzwierciedleniem ekonomicznej i politycznej konieczności planowego zarządzania mieniem ogólnonarodowym, wyrazem centralizmu demokratycznego w dziedzinie kierowania gospodarką socjalistyczną. Stanowi ona również odzwierciedlenie jedności władzy politycznej państwa socjalistycznego i przysługujących temu państwu uprawnień właściciela. Nie narusza tej zasady nadanie przedsiębiorstwom państwowym i wielu innym państwowym jednostkom organizacyjnym osobowości prawnej. Państwowe osoby prawne nie mają bowiem w stosunku do zarządzanych przez nie składników mienia ogólnonarodowego samoistnych uprawnień, które by mogły być przeciwstawiane własności państwowej. Kodeks cywilny wyrażał to w następujący sposób: „W granicach swej zdolności prawnej państwowe osoby prawne wykonywają w imieniu własnym, względem zarządzanych przez nie części mienia ogólnonarodowego, uprawnienia płynące z własności państwowej” (art. 128 § 2)¹¹. Stanowisko to było podzielane przez Sąd Najwyższy, który m.in. w uzasadnieniu uchwały

7 J. Wasilkowski, *Prawo własności...*, op. cit., s. 13; idem, *Pojęcie własności...*, op. cit., s. 30.

8 Idem, *Prawo własności...*, op. cit. s. 14; idem, *Pojęcie własności...*, op. cit., s. 31.

9 Idem, *Prawo własności ...*, s. 27; idem, *Pojęcie własności ...*, op. cit., s. 62.

10 Idem, *Rozdział III. Formy własności*, [w]: *System prawa cywilnego*, t. II, *Prawo własności i inne prawa rzeczowe*, Ossolineum 1977, s. 67 i nast. Jan Wasilkowski wcześniej pisał o „zasadzie jedności mienia ogólnonarodowego” (*Prawo własności...*, op. cit., s. 28 i nast.) i o „zasadzie jedności socjalistycznej własności państwowej” (*Pojęcie własności...*, op. cit., s. 99 i nast.).

11 Idem, *Prawo własności...*, op. cit., s. 30; idem, *Pojęcie własności...*, op. cit., s. 100–101.

składu siedmiu sędziów z 16 października 1961 roku, 1 CO 20/61¹² stwierdził, że „Zgodnie z art. 8 Konstytucji mienie ogólnonarodowe należy do całego narodu, a ponieważ naród reprezentowany jest przez Państwo, mienie to z punktu widzenia prawa cywilnego jest własnością Państwa, a nie poszczególnych organizacji państwowych. W ten sposób Konstytucja wypowiada przyjętą u nas już poprzednio zasadę jednolitego funduszu własności państwowej”.

Jan Wasilkowski stwierdzał dalej, że osobowość prawna państwowych jednostek organizacyjnych, sprawujących zarząd nad częściami mienia ogólnonarodowego, ma istotne znaczenie prawno-organizacyjne, ponieważ pozwala nadać stosunkom majątkowym między tymi jednostkami charakter stosunków cywilnoprawnych. W szczególności umożliwia ona przyobleczenie zachodzącej między nimi wymiany dóbr i usług w formę stosunków umownych, co w obecnym stadium rozwoju gospodarki socjalistycznej jest uważane za istotny element prawidłowej realizacji planów gospodarczych oraz kontroli ich wykonania. Ma to przede wszystkim znaczenie dla przedsiębiorstw państwowych, które stanowią podstawową formę organizacyjną działalności państwa w dziedzinie produkcji socjalistycznej. Dzięki cywilistycznej kategorii osobowości prawnej staje się również możliwe urzeczywistnienie zasady, że odpowiedzialność przedsiębiorstw państwowych z tytułu zaciągniętych przez nie zobowiązań ogranicza się do przydzielonych im części mienia ogólnonarodowego oraz zasady, że przedsiębiorstwa państwowe nie ponoszą odpowiedzialności za zobowiązania Skarbu Państwa (art. 40 Kodeksu cywilnego)¹³.

Zdaniem Jana Wasilkowskiego, gdyby odrzucić omawianą zasadę, trzeba by w konsekwencji uznać przedsiębiorstwa państwowe i inne państwowe jednostki organizacyjne za właścicieli przydzielonych im oraz nabytych przez nie środków trwałych i obrotowych. Trzeba by wtedy chyba uznać za właściciela kolektyw pracowników danej jednostki organizacyjnej. Koncepcja ta została już przed laty odrzucona przez polskie kierownictwo polityczne¹⁴.

12 Orzecznictwo Izby Cywilnej Sądu Najwyższego 1962, nr II, poz. 41.

13 J. Wasilkowski, *Prawo własności...*, op. cit., s. 30-31; idem, *Pojęcie własności...*, op. cit., s. 101-102.

14 Jan Wasilkowski (*Prawo własności...*, op. cit., s. 3-32; *Pojęcie własności...*, op. cit., s. 103-104) powołał się tu na następującą wypowiedź I sekretarza KC PZPR, Władysława Gomułki, w referacie wygłoszonym na IX Plenum Komitetu Centralnego drugiej kadencji („Nowe Drogi” 1957, nr 6, s. 10-11): „Gdyby każda fabryka stała się grupową, niejako spółdzielczą własnością robotników, wówczas w pełni, tylko z gorszymi skutkami, zagrałyby wszystkie prawa rządzące gospodarką kapitalistyczną”.

Polemika z przedstawioną tu w ogólnym zarysie koncepcją Jana Wasilkowskiego rozumienia zasady jedności własności państwowej z pewnością była utrudniona, skoro odwoływał się on w równym stopniu do argumentów natury prawnej, jak i politycznej (do podstaw ustroju oraz do wypowiedzi ówczesnego kierownictwa partyjnego)¹⁵. Jednakże w opozycji do tej koncepcji część polskiej doktryny prezentowała odmienną interpretację art. 128 Kodeksu cywilnego. Zwolennicy tzw. nurtu „własnościowego”¹⁶ podkreślali, że zasada jedności własności państwowej oznacza, że w znaczeniu ekonomicznym i konstytucyjnym państwo było właścicielem zarówno państwowych osób prawnych, jak i mienia znajdującego się w ich dyspozycji, zaś w znaczeniu cywilistycznym państwowe osoby prawne były właścicielami takiego mienia¹⁷. Zwolennicy natomiast nurtu kompromisowego uważali, że państwo jest podmiotem mienia w znaczeniu zarówno ekonomicznym, jak i cywilistycznym. Państwowym osobom prawnym przysługiwało zaś do wydzielonego im mienia szczególnego rodzaju prawo podmiotowe, inne niż prawo własności, nazywane prawem zarządu, operatywnego zarządu (na wzór prawa radzieckiego), użytkowania itp.¹⁸

Na mocy ustawy z 31 stycznia 1989 roku o zmianie ustawy – Kodeks cywilny¹⁹ art. 128 tegoż kodeksu otrzymał następujące brzmienie: „Własność ogólnonarodowa (państwowa) przysługuje Skarbowi Państwa albo innym państwowym osobom prawnym”. W doktrynie zmianę tę rozumiano albo jako przyznanie państwowym osobom prawnym prawa własności do wszelkich składników znajdujących się w ich zarządzie, albo jako przyznanie takim osobom zdolności prawnej do nabywania prawa własności w przyszłości²⁰. Spór ten został rozstrzygnięty w uchwale składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z dnia 18 czerwca 1991 roku, III CZP 38/91²¹. Zgodnie z sentencją tej uchwały (w części dotyczącej art. 128 Kodeksu cywilnego), „Z chwilą wejścia w życie ustawy z dnia 31 stycznia 1989 roku o zmianie ustawy – Kodeks cywilny (Dz. U. Nr 3, poz. 11) zniesiona została zasada, że jedynie Skarbowi Państwa

15 W. Pańko (*O prawie własności i jego współczesnych funkcjach*, Katowice 1984, s. 27–28) określał taki sposób podejścia do badanej problematyki nurtem „ideologiczno-ustrojowym”.

16 Ibidem.

17 Zob. M. Bednarek, *Przemiany własności w Polsce. Podstawowe koncepcje i konstrukcje normatywne*, Warszawa 1994, s. 107–108 i powołaną tam literaturę.

18 Ibidem.

19 Dz. U. Nr 3, poz. 11.

20 Zob. M. Bednarek, *Przemiany własności...*, op. cit., s. 107–108 i powołaną tam literaturę.

21 „Orzecznictwo Sądu Najwyższego Izba Cywilna” 1991, nr 10–12, poz. 118.

może przysługiwać prawo własności mienia państwowego, w wyniku czego państwowe osoby prawne uzyskały zdolność prawną w zakresie nabywania składników majątkowych na własność. Zmiana art. 128 Kodeksu cywilnego dokonana tą ustawą nie spowodowała przekształcenia przysługujących państwowym osobom prawnym – z mocy przepisów Kodeksu cywilnego i ustaw szczególnych – uprawnień do części mienia ogólnonarodowego, pozostających w ich zarządzie w dniu wejścia w życie wymienionej ustawy”. Natomiast w uzasadnieniu omawianej uchwały Sąd Najwyższy, odnosząc się do art. 128 Kodeksu cywilnego w pierwotnym brzmieniu, podkreślił, że „Państwo [...] było jedynym właścicielem całego mienia państwowego i zachowało w stosunku do tego mienia pełnię uprawnień właściciela, niezależnie od tego, w czym zarządzie mienie to się znajdowało. Państwo zachowało uprawnienia właścicielskie także co do mienia znajdującego się w zarządzie przedsiębiorstwa państwowego, a więc odrębnej od Skarbu Państwa osoby prawnej. W tym wyrażała się zasada jednolitego funduszu własności państwowej. Kodeks cywilny w istocie tylko usankcjonował wywiedzioną teoretycznie z Konstytucji zasadę jednolitej własności państwowej”.

Artykuł 128 Kodeksu cywilnego został uchylony (wraz z art. 126, 127 i 129-135) przez ustawę z 28 lipca 1990 roku o zmianie ustawy – Kodeks cywilny²², która weszła w życie 1 października 1990 roku. Oczywiście również ta ustawa nie uwłaszczyła państwowych osób prawnych, co już wkrótce znalazło potwierdzenie w ustawie z 29 września 1990 roku o zmianie ustawy o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości, która weszła w życie 5 grudnia 1990 roku²³. Według art. 2 ust. 1 tej ustawy (w pierwotnym brzmieniu), „Grunty stanowiące własność Skarbu Państwa lub własność gminy (związku międzygminnego), z wyjątkiem gruntów Państwowego Funduszu Ziemi, będące w dniu wejścia w życie ustawy w zarządzie państwowych osób prawnych innych niż Skarb Państwa, stają się z tym dniem z mocy prawa przedmiotem użytkowania wieczystego. Nie narusza to praw osób trzecich. Uprawnienia państwowych gospodarstw rolnych do będących w dniu wejścia w życie ustawy w ich zarządzie gruntów stanowiących własność Państwa reguluje odrębna ustawa”. Regulacja ta oznacza, po pierwsze, że przed wejściem w życie omawianej ustawy grunt będący w zarządzie państwowej osoby prawnej stanowił własność albo Skarbu Państwa,

22 Dz. U. Nr 55, poz. 321.

23 Dz. U. Nr 79, poz. 464 ze zm.

albo właściwej gminy (związku międzygminnego)²⁴, co wynika *expressis verbis* z treści przepisu. Po drugie, oczywiste jest zatem, że wcześniej grunt nie mógł stanowić własności państwowej osoby prawnej, chyba że taka osoba nabyła go po dniu wejścia w życie ustawy z 31 stycznia 1989 roku o zmianie ustawy – Kodeks cywilny (tak wyraźnie stanowi art. 3 ustawy z 29 września 1990 roku). Po trzecie, może już wydawać się paradoksalne, państwowa osoba prawna nabyła 5 grudnia 1990 roku z mocy prawa nie własność, ale tylko prawo użytkowania wieczystego gruntu (zob. art. 232 i nast. Kodeksu cywilnego). Po czwarte, zgodnie z art. 2 ust. 2 ustawy z 29 września 1990 roku, „Budynki i inne urządzenia oraz lokale znajdujące się na gruntach, o których mowa w ust. 1, stanowiących własność Skarbu Państwa lub własność gminy (związku międzygminnego), będących w dniu wejścia w życie ustawy w zarządzie osób prawnych, stają się z tym dniem z mocy prawa własnością tych osób. Nabycie własności przez te osoby następuje odpłatnie, jeżeli obiekty te nie były wybudowane lub nabyte ze środków własnych”. W tym wypadku państwowa osoba prawna nabywała już wprowadzić własność budynku, innego urządzenia lub lokalu, co jednak stanowi tylko konsekwencję obowiązywania w polskim prawie regulacji zamieszczonej w art. 235 Kodeksu cywilnego²⁵. Poza tym rozważane nabycie w niektórych wypadkach mogło być odpłatne.

Polski ustawodawca w latach 1989–1990 potwierdził więc trafność koncepcji Jana Wasilkowskiego wyjaśniającej istotę zasady jedności własności państwowej²⁶. Wprowadzić wspomniana zasada została wtedy usunięta z polskiego prawa, jednak było to konsekwencją zmiany ustroju, czego przecież nie przewidział nie tylko profesor Jan Wasilkowski.

24 Gmina lub związek międzygminny nabyły z mocy prawa z dniem 27 maja 1990 r. własność niektórych gruntów, stanowiących przed tym dniem własność Skarbu Państwa, na podstawie przepisów ustawy z dnia 10 maja 1990 r. – Przepisy wprowadzające ustawę o samorządzie terytorialnym i ustawę o pracownikach samorządowych, Dz. U. Nr 32, poz. 191 ze zm.

25 „Art. 235. § 1. Budynki i inne urządzenia wzniesione na gruncie Skarbu Państwa lub gruncie należącym do jednostek samorządu terytorialnego bądź ich związków przez wieczystego użytkownika stanowią jego własność. To samo dotyczy budynków i innych urządzeń, które wieczysty użytkownik nabył zgodnie z właściwymi przepisami przy zawarciu umowy o oddanie gruntu w użytkowanie wieczyste. § 2. Przysługująca wieczystemu użytkownikowi własność budynków i urządzeń na użytkowanym gruncie jest prawem związanym z użytkowaniem wieczystym”.

26 Tak zwana koncepcja kompromisowa (zob. przypis 18) była bowiem nie tylko sztuczna, ale przede wszystkim, jak się zdaje, sprzeczna z prawem. Inne niż własność prawo podmiotowe, które rzekomo miałyby przysługiwać państwowej osobie prawnej, musiałoby bowiem przybierać postać *quasi*-prawa rzeczowego, gdy tymczasem lista takich praw jest w Polsce zamknięta (zasada *numerus clausus* praw rzeczowych).

M O N U
M E N T A
U N I V E R
S I T A T I S
V A R S O
V I E N S I S

Andrzej Wierciński

Urodzony 22 IV 1930 w Chorzowie. Studia na UW (1948–1951), asystent w Instytucie Nauk Antropologicznych i Etnologicznych. Doktorat na UŁ (1957). Kierownik Pracowni Antropologicznej w Katedrze Archeologii Prehistorycznej i Wczesnośredniowiecznej (1960). Habilitacja (1968), profesor UW (1978). Kierownik Zakładu Antropologii Historycznej Instytutu Archeologii UW (1976–2000). Wykładowca Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach i Instytutu Religioznawstwa UJ.

Antropolog, etnolog, religioznawca, kabalista; badania w zakresie antropologii ogólnej i antropologii religii, m.in. etnogenezy Słowian, starożytnego Egiptu, teorii symbolizacji.

Twórca i kierownik zespołu badawczego „Peculiarity of Man” przekształconego w Multidyscyplinarny Zespół UW i Państwowego Muzeum Archeologicznego do Badań nad Osobliwością Gatunkową Człowieka. Założyciel rocznika „Peculiarity of Man”.

Zmarł 8 XII 2003 w Warszawie.

Badania antropologiczne nad czaszkami Syberii Południowej od epoki paleolitu młodszego do środkowego brązu, „Przegląd Antropologiczny” 1955, t. XXI, nr 1, s. 182–204; *The analysis of racial structure of early Dynastic population in Egypt*, „Materiały i Prace Antropologiczne” 1965, nr 1, s. 3–48; *Przez wodę i ogień. Biblia i Kabała*, Kraków 1996; *Magia i religia. Szkice z antropologii religii*, Kraków 2000.

M. Wierciński, *Prof. zw. dr hab. Andrzej Wierciński, życiorys naukowy*, [w:] *The Peculiarity of Man*, t. IX, Warszawa-Kielce 2004.

ANDRZEJ SZYJEWSKI

**ANDRZEJ
WIERCIŃSKI**

1930–2003

Andrzej Wierciński był postacią kluczową dla rozwoju warszawskiej uniwersyteckiej antropologii. Trudno choćby pobieżnie ogarnąć rozległość zainteresowań tego antropologa i religioznawcy, którym towarzyszył nonkonformistyczny styl uprawiania nauki. W swoich pracach Wierciński starał się mieć otwarty umysł, odrzucać ograniczenia ideologiczne i zwyczajowe. Jego tezy uczyniły go jedną z najgłośniejszych postaci w świecie polskiej antropologii okresu powojennego oraz uczonym światowego formatu.

Andrzej Kazimierz Wierciński, urodzony 22 kwietnia 1930 roku, pochodził z Chorzowa. Przerwaną przez wojnę edukację zakończył w 1948 maturą w Liceum Humanistycznym w Gliwicach. Jego ówczesny szkolny towarzysz, Jerzy Prokopiuk, wspomina wspólne poszukiwania światopoglądowe wyrastające poza marksizm i katolicyzm, zmierzające w stronę własnej drogi ponadreligijnej, określane jako uniwersalizm¹. Przewodnikami Wiercińskiego w tej drodze byli kustosz muzeum gliwickiego Waldemar Borchert oraz – w Warszawie – Robert Walter, posiadacz słynnej komorowskiej biblioteki ezoterycznej. W bielskim oddziale Towarzystwa Miłośników Nauk Wierciński spotkał Tadeusza Bielickiego, z którym dzielił pasję antropologiczną. W 1948 roku zaczął studiować fizykę na Uniwersytecie Warszawskim, lecz po semestrze zmienił kierunek na antropologię fizyczną, także wykładaną na ówczesnym Wydziale Matematyki i Nauk Przyrodniczych.

¹ J. Prokopiuk, *Wspomnienie o Przyjacielu; na śmierć Andrzeja Wiercińskiego*, www.gnosis.art.pl/osoby/prokopiuk_wspomnienie_wiercinski.htm (dostęp: 17.09.2010); idem, *Rozdroża czyli zwierzenia gnostyka*, Katowice 2004, s. 36.

Jeszcze jako student Wierciński dopomógł w reaktywacji Instytutu Nauk Antropologicznych, a zarazem został jego asystentem. Bardzo szybko został zauważony przez szefa Katedry Antropologii UW ks. Bolesława Rosińskiego, ucznia Jana Czekanowskiego. Specjalizował się w kranilogii i z tego zakresu bronił pracy magisterskiej w 1952 roku. Po obronie został przyjęty na stanowisko asystenta. Funkcję tę pełnił do 1957 roku, w którym obronił na Uniwersytecie Łódzkim doktorat². Praca na materiale porównawczym europejskim, afrykańskim i azjatyckim wykazywała, że cechy typów antropologicznych przenoszone są w rodzinie z pokolenia na pokolenie.

Na lata 40. i 50. przypada czas tworzenia się polskiej szkoły antropologicznej, kiedy to z inicjatywy Czekanowskiego formowano podstawy teoretyczne matematyzacji nauk humanistycznych, wykorzystania danych statystycznych do badań nad typologicznym zróżnicowaniem rasowym człowieka i do rekonstrukcji procesów zasiedlania ekumeny. Uczony ten był także twórcą metody porządkowania macierzy odległości metodą diagraficzną, nazywaną diagramem Czekanowskiego, która stała się ulubionym narzędziem Wiercińskiego do mierzenia korelacji nie tylko fizycznych, ale i symbolicznych. Spory między zwolennikami typologii Czekanowskiego wywodzącymi się ze szkoły polskiej a przedstawicielami lwowskiej szkoły antropologicznej reprezentującymi ujęcie morfologiczno-komparatystyczne Ireneusza Michalskiego były tłem dla szerszych dysput naukowych i politycznych związanych z procesami etnogenezy³. Szczególnie newralgicznym problemem była kwestia etnogenezy Słowian po dziś dzień wywołująca polemiki, w które angażowali się antropologowie, archeolodzy i językoznawcy. Wierciński opowiadał się za tezami Czekanowskiego i większości antropologów o autochtoniczności etnosu słowiańskiego na terenach polskich⁴.

2 A. Wierciński, *Dziedziczenie typu antropologicznego*, „Materiały i Prace Antropologiczne” 1958, nr 43, s. 1-72.

3 Por. dwugłos Wiercińskiego i Bielickiego *Issues in the Study of Race: Two Views from Poland* na łamach „Current Anthropology”: *The Racial Analysis of Human Populations in Relation to Their Ethnogenesis* (Wierciński) oraz *Some Possibilities for Estimating Inter-Population Relationship on the Basis of Continuous Traits* (Bielicki), „Current Anthropology” 1962, t. III (I), s. 2-46, uzupełniony później przez Czekanowskiego. Artykuły wywołały kilkuletnią dyskusję środowisk antropologicznych.

4 J. Czekanowski, W. Kočka, J. Mydlarski, E. Stołyhrowa, B. Rosiński, A. Wierciński, *Zagadnienie etnogenezy w antropologii polskiej*, „Przegląd Antropologiczny” 1955, t. XXI, nr 1, s. 63-68; W. Kočka, J. Mydlarski, B. Rosiński, E. Stołyhrowa, A. Wierciński, *Krytyczna ocena dotychczasowego dorobku antropologii polskiej w zakresie etnogenezy*, „Przegląd Antropologiczny” 1955, t. XXI, nr 1, s. 78-117; A. Wierciński, *Rzut oka na zagadnienia klasyfikacji w antropologii światowej*, „Przegląd Antropologiczny” 1955, t. XXI, nr 2, s. 670-679;

Jego badania wskazywały, że istnieje ciągłość procesów mikroewolucyjnych na ziemiach polskich od końca neolitu do końca średniowiecza. Pracując nad tymi badaniami obejmującymi wielkie serie, stał się – we współpracy z matematykiem Andrzejem Góralskim – prekursorem wykorzystania technik komputerowych w badaniach statystycznych znalezisk słowiańskich⁵.

Odwoływanie się do ścisłej metodologii statystycznej⁶ i schematów typologicznych Czekanowskiego pozostało cechą charakterystyczną badań Wiercińskiego w latach 50. i 60. ubiegłego wieku. Ich wykorzystanie kilkakrotnie przyniosło mu rozgłos w środowisku antropologów.

W ramach wymiany ministerialnej Wierciński wyjechał do Egiptu, by uczestniczyć w prowadzonych tam w latach 1957–1959 badaniach kраниologicznych. Poszukiwał odpowiedzi na pytanie o etnogenezę starożytnych Egipcjan⁷. Po uzupełnieniu danych w czasie pobytu na Uniwersytecie Turyńskim w 1965 roku o badania czaszek Egipcjan okresu predynastycznego mógł opublikować rozprawę *Analiza struktury rasowej ludności Egiptu w epoce przeddynastycznej*⁸, obronioną jako habilitację w 1968 roku. Uczony uznał, że predynastyczni Egipcjanie zarówno z Górnego, jak i z Dolnego Egiptu byli pochodzenia bliskowschodniego, zaś element negroidalny pojawia się dopiero od okresu wczesnodynastycznego.

W 1960, po powrocie Wiercińskiego z wyprawy do Egiptu, Bolesław Rosiński odszedł na ATK, zaś drugi pracownik, Aleksander Godlewski, przeniósł się od Wrocławia, gdzie oferowano mu katedrę etnologii. Z powodu zdekompletowania obsady Katedry Antropologii władze uczelni zdecydowały się ją rozwiązać. Wierciński przeszedł wówczas do Katedry Archeologii Prehistorycznej i Wczesnośredniowiecznej prof. Włodzimierza Antoniewicza na Wydziale Historycznym, gdzie objął

A. Wierciński, *Uwagi o klasyfikacji antropologicznej*, „Kosmos” 1955, nr 2, s. 287–293; idem, *Kilka uwag na temat typologii kierunku morfologiczno-porównawczego*, „Przegląd Antropologiczny” 1955, t. XXI, nr 2, s. 991–994; idem, *Odpowiedź na uwagi prof. I. Michalskiego*, „Przegląd Antropologiczny” 1955 t. XXI, nr 4, s. 391–395.

5 A. Sołtysiak, P. Jaskulski, *Antropologia na Uniwersytecie Warszawskim*, Warszawa 2000, s. 22.

6 A. Wierciński, *The application of the method of multiple stochastic correlations to anthropology*, „Anthropos” 1967, nr 19, s. 279–284.

7 A. Wierciński, *The problem of the racial structure of the most ancient Egypt*, [w:] *Sborník sjezdového materiálu 1 Sjesda Československých Antropologů*, Opava 1958, s. 301–304; idem, *The racial analysis of predynastic population in Egypt*, [w:] *Atti del 1 Congresso di Scienze Antropologie, Etnologie di Folklore*, Torino 1961, s. 431–440.

8 Idem, *The analysis of racial structure of early Dynastic population in Egypt*, „Materiały i Prace Antropologiczne” 1965, nr 1, s. 3–48.

kierownictwo specjalnie utworzonej Pracowni Antropologicznej. Kierownikiem tej Pracowni, a potem od 1976 roku Zakładu Antropologii Historycznej, pozostał do 2000 roku. Zakład zawdzięcza mu swoje przetrwanie i rozbudowę do obecnej postaci.

Od momentu opublikowania wyników badań egipskich Wierciński zaczął być rozpoznawany w kręgach naukowych całego świata. W czasie pobytu w Narodowym Instytucie Antropologii i Historii w Meksyku w 1966 roku przeprowadził badania kraniologiczne twórców wielkich cywilizacji prekolumbijskich, Olmeków⁹. Nieprzypadkowo jego zainteresowania badawcze skupiały się na dwóch najistotniejszych matecznikach ludzkiej cywilizacji: w Egipcie i na Jukatanie. Ambicją polskiego antropologa było bowiem rozwiązywanie najważniejszych zagadek rozwoju człowieka, w tym narodzin samych cywilizacji. Wykorzystując materiały ikonograficzne (słynne olmeckie kamienne głowy oraz freski majańskie), sformułował tezę o negroidalnych elementach u nosicieli kultury olmeckiej. Jej uznanie oznaczać mogło, że wyjściowa dla kultur prekolumbijskich kultura Olmeków powstała w wyniku migracji europejskich i afrykańskich żeglarzy megalitycznych. Wyniki badań wygłoszone w 1974 roku na 41. Kongresie Amerykanistów w Meksyku¹⁰ wzbudziły ogromne zaniepokojenie i wywołały gorączkowe dyskusje i polemiki. Zgodnie z taką wizją rozwoju cywilizacji kultury megalityczne powstające od V tysiąclecia p.n.e. wypracowały podstawowe wzorce ideologiczne religii astrobiologicznych. Przenoszone, zapewne przez działalność misjonarską, na inne obszary kulturowe dały impuls rozwojowy, który ostatecznie wykreował powstanie wielkich cywilizacji. Aby tego dowieść, należało odnaleźć podobieństwa między starożytnymi kulturami Starego i Nowego Świata, co uczony próbował wykazywać na podstawie analiz budownictwa sakralnego. Jednym z istotnych skutków jego projektu było wypromowanie tematyki astronomicznych korelacji zakodowanych w budowlach megalitycznych, a w konsekwencji rozwój archeoastronomii w Polsce na przełomie XX i XXI wieku.

Trudno pisać o Wiercińskim, nie odnosząc wrażenia, że był niezwykle barwną postacią, obdarzoną błyskotliwym umysłem i silną wolą, gromadzącą wokół siebie kręgi ludzi myślących i potrafiących przełamywać paradygmaty, granice między naukami ścisłymi i humanistycznymi.

9 A. Wierciński, *Sprawozdanie z pobytu naukowego w Meksyku*, „Przegląd Antropologiczny” 1967, t. XXXIII, s. 153-155.

10 A. Wierciński, *Some problems of the taxonomy of living and past populations of Amerindians* [w:] *Actas del XLI Congreso Internacional de Americanistas*, Mexico 1975, s. 116-126.

Kolejnym pierwszorzędnym dla zrozumienia ludzkiej natury zagadnieniem, podjętym przez Wiercińskiego, stała się rekonstrukcja procesu antropogenezy. Dojrzwienie tej i wielu innych koncepcji wydaje się być wynikiem swoistego klimatu umysłowego, który był wytworem środowiska intelektualnego, w jakim obracał się uczony.

Postacią, która wzbudziła ogromne zainteresowanie środowiska Wiercińskiego, był Marian Mazur, prekursor cybernetyki w Polsce, twórca teorii systemów autonomicznych i jakościowej teorii informacji¹¹. Równie istotny stał się dla tego środowiska zorganizowany w PAN cykl wykładów Jerzego Konorskiego, zatytułowany *Integracyjna działalność mózgu*. Konorski zaproponował model funkcjonowania mózgu, w którym rozpracowywał zagadnienia uczenia się, percepcji i motywacji¹². Wierciński przyjął ten model, wzmocniony podstawowymi ustaleniami Mazura dotyczącymi funkcjonowania systemów autonomicznych, jako punkt wyjścia dla swojej teorii antropogenezy.

Pierwsze próby zmierzania się z tematem doprowadziły go do ujęcia rozwoju człowieka w układzie fazowym, od pitekanropa po człowieka współczesnego, i wykrycia zauważalnego przyspieszenia toku ewolucji na poziomie *Homo sapiens fossilis*¹³. W latach 60. wraca do problemu, wiążąc ze sobą ontogenezę i filogenezę człowieka¹⁴. Decydującą rolę odegrał pobyt we Francji w 1973 roku, kiedy mógł wykonać badania rozległej kolekcji czaszek hominidów. Rezultatem badań kraniologicznych okazała się kolejna głośna teoria o roli tzw. retardacji ontogenetycznych w ewolucji człowieka¹⁵, w dużym stopniu prekursorska wobec ówczesnych ustaleń antropologicznych. Chodzi tu o zjawisko zachowywania cech juwenilnych u dorosłych osobników jako kluczowy mechanizm

11 M. Mazur, *Cybernetyczna teoria układów samodzielnych*, Warszawa 1966; idem, *Cybernetyka i charakter*, Warszawa 1976.

12 J. Konorski, *Integracyjna działalność mózgu*, Warszawa 1958.

13 A. Wierciński, *Evolutionary rate of craniometric traits in Hominidae*, „Acta Paleontologica Poloniae” 1956, nr 3, s. 241–258.

14 A. Wierciński, *Zastosowanie badań antropologicznych w dziedzinie antropogenezy*, „Archeologia Polski” 1964, nr 2, s. 283–313; A. Wierciński, A. Góralski, *An attempt to formalize the concept of phylo- and ontogeny of the human skull*, [w:] *Report of the VIth International Congress of Quaternary*, t. IV, Łódź 1964, s. 259–290; A. Wierciński, *Einige Probleme der Anthropogenese in den Arbeiten der Polnischer Anthropologen*, „Mitteilungen der Sektion Anthropol. DDR”, Berlin 1964, nr 12, s. 45–56; idem, *Question of archi- and neomorphic pattern of the human skull*, „Acta Universitatis Comenianae” 1976, nr 23, s. 321–334.

15 Idem, *Ontogenetic retardations and human evolution*, [w:] *Natural Selection: Proceedings of the International Symposium, Libice, June 5–9, Praha 1978*, s. 277–301; idem, *Ontogeneza człowieka a jego ewolucja*, „Problemy” 1980, nr 8, s. 7–12; idem, *Magia i religia; szkice o antropologii religii*, Kraków 2010, s. 9–22.

antropogenezy. Dzięki niemu możliwa była zaskakująco szybka ewolucja pojemności mózgowia przy zasadniczej niezmienności fizycznej budowy reszty ciała.

Uznanie kierunkowości ewolucji ludzkiej ma także swoje konsekwencje filozoficzne, ułatwia bowiem umiejscowienie człowieka w obrębie szerszych supersystemów jak biosfera czy całość kosmosu. Człowieka uważał Wierciński za gatunek najistotniejszy dla egzystencji biosfery¹⁶. Biorąc pod uwagę zakodowaną w samej naturze ewolucji zasadę ekspansji, człowiek, jako „korelator” biosfery, powinien zabezpieczać jej przetrwanie i rozprzestrzenienie. Niestety, konkluduje Wierciński, zamiast pełnić tę rolę, „człowiek staje się obecnie w coraz większym stopniu niszczycielem życia na Ziemi”¹⁷.

Nośność teorii systemów dla Wiercińskiego wynikała z jej uniwersalizujących tendencji: pozwalała objąć refleksją procesy kosmiczne, łącznie z powstaniem i ekspansją wszechświata, biologiczne na poziomie biosfery, lokalnych ekosystemów czy populacji oraz człowieka na poziomie osobniczym społecznym, kulturowym, a nawet jego wytworów w postaci takich systemów pojęciowych jak religia. Nieprzypadkowo badacz wspierał wysiłki Janusza Kuczyńskiego na rzecz utworzenia „systemu metafizycznego” w postaci uniwersalizmu poszukującego wspólnoty poglądów i akcentującego możliwość porozumienia w miejsce skonfliktowania¹⁸. Punktem wyjścia dla takiej platformy byłoby uznanie gatunkowej jedności człowieka, a zatem zgoda co do charakteru jego natury¹⁹. Swoje koncepcje Wierciński usystematyzował w cyklu wykładów prowadzonych dla Warszawskiego Centrum Studenckiego Ruchu Naukowego. W 1981 roku wydano je w postaci rozprawy *Antropogeneza – ewolucja cywilizacji*, stanowiącej manifest badawczy autora²⁰.

Rozmach celów badawczych Wiercińskiego świadczył o jego niezwykle bogatej i rozległej wiedzy i zainteresowaniach, obejmujących, niezależnie od głównej dziedziny refleksji, zarówno współczesne teorie kosmologiczne, jak historię cywilizacji czy koncepcje neuropsychologiczne. Zasadniczym celem jego dociekań stał się człowiek w perspektywie biologiczno-kulturowej, a antropologię potraktował jako ogólną

16 A. Wierciński, *Magia i religia...*, op. cit. s. 3.

17 Ibidem, s. 15.

18 J. Kuczyński, *Filozofia życia*, Warszawa 1965; idem, *Uniwersalizm jako metafizyka*, Warszawa 1989.

19 A. Wierciński, *Philosophy of Universalism and the concept of human nature*, [w:] *Peculiarity of Man as a biocultural species; World Congress of Universalism*, Warszawa 1993, s. 29–38.

20 Idem, *Antropogeneza – ewolucja cywilizacji*, Warszawa 1981.

naukę o człowieku jednoczącą wysiłki wielu dyscyplin w ogarnięciu jego miejsca w świecie. Chętnie przełamywał bariery naukowe, głosząc bardzo nonkonformistyczne, nieraz obrazoburcze poglądy, wyciągając nieoczekiwane wnioski ze zdawałoby się dobrze znanych faktów. Jego znajomi podkreślają ogromną pracowitość i pasję badawczą profesora, którego tytuł otrzymał w 1978 roku – co charakterystyczne – z nauk humanistycznych.

Swoją pasją z upodobaniem zarażał innych. Od początku lat 70. ubiegłego wieku organizował w Warszawie seminarium z antropologii ogólnej i cykl wykładów, w którym uczestniczyły często osoby o zainteresowaniach bardzo odległych od antropologii fizycznej. Seminarium szybko zyskało sławę, zarówno ze względu na problematykę, jak i na osobowość prowadzącego, gromadzącego wokół siebie zespół oddanych uczniów, nieraz obdarzonych wysokimi stopniami naukowymi. Z perspektywy czasu można powiedzieć, że stał się klasycznym mistrzem, twórcą własnej szkoły wywierając silny wpływ na bardzo różnorodne środowiska. Sytuacja powtórzyła się w Kielcach, gdy w 1975 roku zaczął, za namową Józefa Kosseckiego²¹, wykładać na WSP oraz w Krakowie, gdzie w Instytucie Religioznawstwa UJ prowadził od 1983 roku do śmierci cykl wykładów. O ich zakresie świadczy opublikowana w 1994 roku książka *Magia i religia; szkice z antropologii religii*.

Kluczowy dla antropologii problem określenia natury ludzkiej stał na poczesnym miejscu w środowisku intelektualnym Wiercińskiego. Został on sformalizowany przez profesora w 1983 roku w postaci zespołu „Peculiarity of Man”, pomyślanego jako część międzynarodowego programu badawczego „Interewolucja”. W 1992 roku przekształcono go w Multidyscyplinarny Zespół Uniwersytetu Warszawskiego i Państwowego Muzeum Archeologicznego do Badań nad Osobliwością Gatunkową Człowieka, którego został kierownikiem. Działając w trybie seminaryjnym, gromadził naukowców najrozmaitszych dziedzin – matematyków, astronomów, biologów, archeologów, religioznawców, etnologów i filozofów. Wyniki ich dociekań prezentowane były na konferencjach i publikowane w założonym przez Wiercińskiego roczniku „Peculiarity of Man”.

Od 1976 roku narasta zainteresowanie Wiercińskiego zjawiskami religijnymi i ich miejscem w ludzkich kulturach. Doprowadzają go do

21 J. Kossecki, *Moja znajomość z profesorem Andrzejem Wiercińskim*, [w:] *Między Drzewem Życia a Drzewem Poznania; księga ku czci profesora Wiercińskiego*, red. M.S. Ziółkowski, A. Sołtysiak, Warszawa-Kielce 2003, s. 151–152.

stworzenia własnych definicji kultury, a przede wszystkim stworzenia spójnej teorii religii opartej na dotychczasowych wynikach badań własnych i jego środowiska.

W błyskotliwie skonstruowanych analizach inicjacji szamańskiej i życiorysu szamana Wierciński dowodzi, że pojawienie się szamanów w ludzkich społecznościach było koniecznością związaną z jednej strony z uruchomieniem potencjału człowieczeństwa, z drugiej ze zbieracko-łowieckim trybem życia człowieka²². Dalszy rozwój kultury, aż po cywilizację przemysłową, prowadzi do wyjścia człowieka z naturalnej niszy ekologicznej i konstrukcji środowiska w coraz większym stopniu antydeprywacyjnego. Można zatem założyć, że wykształcone w innych warunkach systemy religijne będą odwoływać się do technik inicjacyjnych tak w swej warstwie ideologicznej, jak i obrzędowej. Można powiedzieć, że większość religioznawczych dociekań Wiercińskiego dotyczyła odkrywania i prezentowania tych właśnie inicjacyjnych scenariuszy obecnych na różnych poziomach w doktrynach i symbolach interesujących go religii. Jeśli uznamy postać szamana za wzorcową i wyjściową dla innych postaci organizatorów życia religijnego, to przekształcenie życiorysu szamana odnaleźć można w postaci mitycznej herosa kulturowego, instytucji świętego króla, proroka-założyciela, a ostatecznie także i mesjasza.

Ostatni wielki program badawczy profesora, któremu poświęca się od lat 90. XX wieku do chwili śmierci na raka 8 grudnia 2003 roku, związany jest z próbą zrozumienia symboliki inicjacji w pierwotnym chrześcijaństwie poprzez hermeneutykę *Apokalipsy św. Jana*²³. Śmierć zastała Wiercińskiego w trakcie doprecyzowywania wszelkimi dostępnymi procedurami pozycji i znaczenia postaci Chrystusa, a więc kontynuacji tych ustaleń, do których dochodzi w *Mesjaszu i ekspansji*²⁴.

Może nie będzie wielkim nadużyciem stwierdzenie, że profesor odegrał dla szerokiego kręgu osób, z którymi się zetknął, rolę takiej właśnie szamańskiej postaci mesjanicznej, mistrza wtajemniczenia w dawny styl.

22 A. Wierciński, *Magia i religia...*, op. cit., s. 153–185; idem, *On the origin of shamanism* [w:] *Shamanism; past and present*, ed. by M. Hoppal, O.J. von Sadovszky, Budapest-Los Angeles 1989, s. 19–23.

23 Jak pisze syn Profesora: „Gwałtowne pogorszenie stanu zdrowia przerwało na miesiąc przed śmiercią pracę nad, jak to mówił, odsłanianiem idei Trójcy Świętej w różnych religiach”. M. Wierciński, *Prof. zw. dr hab. Andrzej Wierciński, życiorys naukowy*, [w:] *The Peculiarity of Man*, t. IX, Warszawa-Kielce 2004, s. 13.

24 A. Wierciński, *Magia i religia...*, op. cit., s. 202–224.

M O N U
M E N T A
U N I V E R
S I T A T I S
V A R S O
V I E N S I S

Lidia Winniczuk

Urodzona 17 IX 1904 w Podwołoczyskach (ob. Ukraina). Studia na UW (od 1922), doktorat (1927). Nauczycielka szkół średnich (od 1925), podczas okupacji uczestniczka tajnego nauczania. Lektor języka łacińskiego i asystent na UW (1946), zastępca profesora (1954), docent (1955), profesor (1963). Wykładowca PWST i Stołecznego Uniwersytetu Powszechnego TWP.

Filolog klasyczny; prace m.in. z historii teatru i dramatu starożytnego, epistolografii starożytnej i nowołacińskiej, a także badania nad rolą kobiety w antyku i literaturze starożytnej. Członek m.in. TNW (1982), Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej PAN, Polskiego Towarzystwa Filologicznego.

Sekretarz redakcji, a od 1978 redaktor naczelny czasopisma „Meander”. Członek komitetu redakcyjnego Biblioteki Klasyków Filozofii wydawanej przez IFiS PAN oraz belgijskiego czasopisma „Humanistica Lovaniensia”.

Zmarła 31 X 1993 w Warszawie.

Pliniusz Młodszy w Polsce, cz. 1-2, Lwów-Wrocław 1939-1947; *Horacy w świetle własnej twórczości*, Warszawa 1948; *Epistolografia. Łacińskie podręczniki epistolograficzne w Polsce XV-XVI w.*, Warszawa 1953; *Kobiety świata antycznego: wybór tekstów autorów greckich i rzymskich*, Warszawa 1973; *Lingua Latina. Łacina bez pomocy Orbiliusza*, Warszawa 1975.

MARIAN PLEZIA

LIDIA WINNICZUK*

1904–1993

W dziejach filologii klasycznej w Polsce nazwiska kobiece pojawiają się dopiero w trzecim i czwartym dziesiątku lat naszego stulecia. Nie mogło być inaczej, skoro do studiów uniwersyteckich dopuszczono kobiety na jedynych wówczas dwu uniwersytetach polskich, w Krakowie i we Lwowie, dopiero pod sam koniec ubiegłego wieku (1897)¹, a więc musiało minąć nieco czasu, zanim wśród pierwszych studentek naszej gałęzi wiedzy pojawiły się jednostki wybitne. Jeszcze studiujący w pierwszym dziesięcioleciu bieżącego wieku, tak obfitym w talenty filologiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim, Stanisław Skimina notuje w swoich wspomnieniach z tamtych lat², że grono koleżeńskie było wówczas czysto męskie, „burszowskie”, a jego obyczaje złagodniały dopiero później, z przybyciem koleżanek. Wśród uczniów, których prace wypełniły *Stromata* ku czci Kazimierza Morawskiego z roku 1908, nie ma jeszcze ani jednej kobiety, ale w *Charisteria* tegoż uczonego (1922) figuruje już nazwisko dr Barbary Sypniewskiej, autorki artykułu pt. *De Claudii Quadrigarii fragmentis*³. Natomiast nowo powstałe po pierwszej wojnie światowej uczelnie w Warszawie, Poznaniu, Wilnie i Lublinie były od początku otwarte dla kobiet i z nich to, a zwłaszcza

* Tekst opublikowany pierwotnie jako: *Półwiekowa działalność naukowa i dydaktyczna prof. dr Lidii Winniczuk*, „Eos” 1980, R. LXVIII, s. 5–14.

1 J. Hulewicz, *Walka kobiet o dostęp na uniwersytety*, „Przegląd Współczesny” 1936, R. 15, nr 5, s. 62–76; nr 6, s. 75–108; nr 7, s. 34–56.

2 *Półwiekowe dzieje Kółka Filologicznego U.U.J. 1879–1929*, Kraków 1930, s. 55.

3 Pracowała później przez wiele lat w szkolnictwie średnim w Krakowie, a w latach 50. współdziałała w redakcji *Słownika łacińskiego-polskiego* PWN.

z Warszawy i Wilna, wyszły pierwsze uczone, które z czasem zajęły katedry uniwersyteckie: do nich zaś należała prof. Lidia Winniczuk.

Jak to u nas zwykle bywa, losy jej życia i koleje działalności wpisały się w powszechne dzieje narodu, były ich funkcją i wykładnikiem. Urodziła się (w roku 1905) i dziecinne lata spędziła w Podwołoczyskach nad Zbruczem, potem burza pierwszej wojny światowej rzuciła ją na Morawy i do Stryja na Podkarpaciu, a powstanie niepodległej Ojczyzny uczyniło z niej warszawiankę. Ojciec jej mianowicie, urzędnik pocztowy, musiał się przemieszczać tu i tam w miarę przesuwania się linii frontu, aż po odzyskaniu niepodległości przeszedł, jak tyłu innych urzędników dawnej służby austriackiej, do odradzającej się administracji polskiej, w tym wypadku do Ministerstwa Poczty i Telegrafów w Warszawie (1919). Tutaj jego córka, która, jak sama wspomina, już z domu rodzinnego wyniosła zainteresowanie antykiem, kończyła ostatnie klasy szkoły średniej (w gimnazjum humanistycznym L. Rudzkiej) i tu po uzyskaniu świadectwa dojrzałości zapisała się w roku 1922 na Wydział Filozoficzny UW, na którym studiowała filologię klasyczną i anglistykę. Tę pierwszą wykładali wówczas w Warszawie Gustaw Przychocki, Tadeusz Zieliński i Adam Krokiewicz; przybyli z Krakowa Krokiewicz i Przychocki byli latynistami, zaś Zieliński, znacznie od nich obydwu starszy, był profesorem uniwersytetu w Petersburgu, zajmował się głównie hellenistyką. Na studium rej wodził przed innymi Przychocki, świetny organizator, dziekan i rektor, a przy tym znakomity dydaktyk, który umiał pociągać i zapalać uczniów do badań naukowych, wpajając im zarazem ścisłe zasady metody filologicznej. Jego ulubionymi przedmiotami były: dramat rzymski, zwłaszcza komedia, elegia augustowska oraz epistolografia, zarówno grecka jak rzymska. Profesor Winniczuk należy niewątpliwie do wybitniejszych przedstawicieli jego szkoły, w której za kolegów miała Aleksandra Turyna, Jerzego Manteuffla, Władysława Strzeleckiego, Janinę Niemirską-Pliszczyńską i innych. Kierunki zainteresowań naukowych Przychockiego odbiły się też później wyraźnie na jej własnych badaniach.

Żywa i bogata w twórcze podniety atmosfera ówczesnego studium filologii klasycznej w Warszawie wciągnęła ją niebawem do pracy organizacyjnej. Już na drugim roku swoich studiów była sekretarzem Koła Młodych Klasyków, a w roku następnym – jego prezesem. Doktorat osiągnęła w roku 1927 na podstawie pracy pisanej u Przychockiego na temat „Idea państwa rzymskiego u poetów augustowskich” (nie drukowana). W roku następnym uzyskała również dyplom nauczycielski, uprawniający ją do nauczania w szkołach średnich. Uczyła w nich zresztą już od roku 1925, najpierw w gimnazjach prywatnych Władysławy Lange

i Julii Statkowskiej, a od roku 1931 w gimnazjum i liceum państwowym im. E. Plater. Od pierwszych lat pracy w szkolnictwie organizowała dla młodzieży kółka klasyczne, wieczory i przedstawienia szkolne⁴, a w latach 1937-1939 była opiekunką stworzonego przez uczennice gimnazjum im. E. Plater miesięcznika młodzieżowego pt. „Trzynastka”, jedyne go wówczas tego typu czasopisma w Warszawie. Równocześnie pracowała poza szkołą w Kole Warszawskim PTF oraz brała udział w pracach programowych Komisji Filologii Klasycznej przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Jej prace publikowane z tego okresu dotyczą przede wszystkim zagadnień dydaktyki kultury klasycznej i języka łacińskiego w gimnazjum humanistycznym; często też pisywała artykuły popularnonaukowe w miesięczniku „Filomata”, przeznaczonym dla młodzieży szkół średnich, a w związanej z tym miesięcznikiem serii p.n. Biblioteka Filomaty ogłosiła ładnie ujętą książeczkę pt. *Kobieta w starożytności*. Natomiast nurt ściśle naukowy reprezentują prace poświęcone Terencjuszowi (warto przypomnieć w związku z tym, że Przychocki był autorem monografii o Plaucie): *Terencjusz w Polsce* oraz *De Horatii studiis Terentianis*; ta ostatnia znalazła miejsce w tomie pt. *Commentationes Horatianae*, wydanym przez Polską Akademię Umiejętności z okazji jubileuszu dwutysiąclecia Horacego (1935), a więc świadczy o randze, jaką zdobyła sobie już wtedy młoda uczona, skoro mogła brać udział w oficjalnym hołdzie nauki polskiej dla pamięci poety wenuzyjskiego.

W roku 1939 organ PTF „Eos” zaczął drukować nową pracę dr Winniczuk pt. *Pliniusz Młodszy w Polsce*. I na niej również zaznaczył się wpływ Przychockiego i jego zainteresowań epistolografią, bo Pliniusz Młodszy jest przecież najwybitniejszym po Cyceronie przedstawicielem tego gatunku literackiego w Rzymie. Jednakże na wydanie drugiej części tej rozprawy wypadło czekać lat siedem, gdyż tymczasem wszelką pracę naukową u nas przerwała wojna 1939-1945. Doktor Winniczuk przeżyła ją w Warszawie, dzieląc nieugięty opór tego miasta i jego złe losy. Od razu w październiku 1939 roku padła ofiarą represji ze strony okupantów, aresztowana i więziona na Pawiaku, na szczęście rychło zwolniona. Zaraz potem podjęła tajne nauczanie, na kursach organizowanych przez jej przedwojenny zakład, gimnazjum im. E. Plater i pracowała w nim aż do powstania (1944), a po wysiedleniu ludności Warszawy przez Niemców – na kompletach w Pruszkowie i w Podkowie

⁴ Wzmianki o nich znaleźć można w przedwojennych numerach „Filomaty”.

Leśnej. Po wyzwoleniu (1945) kontynuowała nauczanie w gimnazjum im. T. Zana w Pruszkowie, prowadząc równocześnie wykłady na kursach wstępnych Uniwersytetu Warszawskiego.

W styczniu 1946 roku została na tymże uniwersytecie lektorem języka łacińskiego i asystentem przy II seminarium filologii klasycznej, wiążąc odtąd na lat trzydzieści swoje losy z dziejami swej macierzystej uczelni. Lata te to, jak wiadomo, w historii stołecznego uniwersytetu epoka bohaterska, bezprzykładny okres odbudowy z gruzów i zniszczeń zarówno materialnej, jak organizacyjnej struktury szkoły wyższej. Dotyczyło to w szczególniejszym stopniu sekcji filologii klasycznej na Wydziale Humanistycznym, której zakład wraz z księgozbiorem spłonął jeszcze we wrześniu 1939 roku podczas oblężenia miasta. Trzeba więc było wszystko zaczynać „od zera”, w warunkach gorzej niż pionierskich, jedynie przy ochoczej pomocy młodzieży wychowanej na tajnych kompletach uniwersyteckich w latach okupacji. Podstawowym zadaniem było zdobycie lokalu i książek; pierwszy trzeba było wykołatać od władz uniwersyteckich, ale o książki wypadło się troszczyć samemu; stąd konieczność dalekich wyjazdów, zwłaszcza do różnych miejscowości na Śląsku, ale także do Szczecina i do Gdańska; z jednego z nich dr Winniczuk przywiozła odnaleziony przypadkiem w Wałbrzychu rękopis nieznanej poprzednio *Retoryki* Filipa Kallimacha, wydany niebawem przez prof. Kumanieckiego (1950). Innym sposobem odbudowy biblioteki były zakupy: tak nabyto dla seminarium księgozbiór zmarłego w roku 1947 w Krakowie prof. Przychockiego. A nie wystarczyło przecież tylko sprowadzić książki do Warszawy, trzeba je było jeszcze zinwentaryzować i skatalogować i w ten sposób dopiero przysposobić do użytku. W tych wszystkich zaś zabiegach i mozolach naturalnym biegiem rzeczy przeważna część trudu spadała na barki asystenta, którym była wówczas dr Winniczuk (wraz z dr Marią Maykowską, asystentką przy I seminarium filologii klasycznej).

Grono profesorskie na sekcji wyglądało wtedy inaczej niż przed wojną: nie żył już Zieliński, a jego następca na katedrze, Turyn, znalazł się podczas wojny w Stanach Zjednoczonych i tam pozostał. Na miejsce Przychockiego, który w roku 1935 przeniósł się do Krakowa, przybył stamtąd Kumaniecki. On to wraz z Krokiewiczem reprezentował w pierwszych latach po wojnie filologię klasyczną na Uniwersytecie Warszawskim, ale obok nich zaczęło wnet wyrastać nowe grono samodzielnych pracowników nauki, wśród których pierwszą była dr Winniczuk. W roku 1954 mianowano ją zastępcą profesora, w rok później otrzymała tytuł naukowy docenta, w roku 1963 została profesorem nadzwyczajnym, a w 1969 zwyczajnym. Na emeryturę przeszła w roku

1975. W latach 1957-1958 pełniła funkcję prodziekana. Podobnie jak za czasów swoich studiów była sekretarzem i prezesem Koła Młodych Klasyków, tak po reaktywowaniu Kół Naukowych w roku 1958 objęła obowiązki opiekuna Koła studentów filologii klasycznej i sprawowała je do roku 1974. Do roku 1972 prowadziła również wszystkie sprawy studenckie na sekcji, zaskarbiając sobie wdzięczność i serdeczne przywiązanie młodzieży. Wypromowała 6 doktorów i doprowadziła do habilitacji 3 docentów (Leon Witkowski, Paulina Lewin, Dobrochna Dembińska-Siury).

Oprócz tych intensywnych prac dydaktycznych na swej macierzystej uczelni prof. Winniczuk znajdowała też czas na zajęcia w innych szkołach wyższych w Warszawie: i tak w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej wykładała o „Teatrze i dramacie w Grecji i w Rzymie”, na Stołecznym Uniwersytecie Powszechnym TWP „Wymowę w Grecji i w Rzymie”, a na Wojskowej Akademii Politycznej im. F. Dzierżyńskiego – historię starożytną.

Jej własna twórczość naukowa rozwijała się organicznie w tych samych kierunkach, których zadatki można było w niej dostrzec w okresie przedwojennym. Jako uczennica Przychockiego była przede wszystkim latynistką, choć jak wszyscy filologowie polscy nie zaniedbywała także i greki. Zajmowała ją zatem historia teatru i dramatu starożytnego oraz jego echa w polskiej literaturze barokowej, poezja łacińska doby augustowskiej wraz z jej kontynuacjami w okresie humanizmu, a także epistolografia starożytna i nowołacińska. Natomiast charakterystyczną dla niej dziedziną zainteresowań pozostała rola kobiety w życiu i literaturze starożytnej.

Z literatury greckiej pociągał ją zwłaszcza dramat, ale raczej tragedia niż komedia. Świadczą o tym takie prace jak: *Motywy pożegnalne w tragediach Sofoklesa i Eurypidesa*, *W teatrze ateńskim (epoka Peryklesa)*, *Mykeny u tragiców greckich*, *Echa wojny peloponeskiej na scenie ateńskiej i Fatalizm miecza w Ajasie i w Legendzie*. Z prozy nęciła ją epistolografia: tłumaczyła więc na język ojczysty listy Alkifrona oraz „romans listowy” Chiona z Heraklei, nie oparła się też urokowi „starożytnego Woltera” – Lukiana. Badała wreszcie znajomość retoryki greckiej w kulturze polskiej doby renesansu: *Szymon z Pilzna Marycki, tłumacz i wydawca Demostenesa, Demetriusza z Faleronu De elocutione w przekładach St. Iłowskiego i F. Masłowskiego*.

Główną domeną jej zainteresowań pozostała przecież poezja łacińska, a zwłaszcza elegia. Tylko w kilku pracach dotknęła tematów nieco rozleglejszych, pisząc o *Społeczeństwie cesarstwa rzymskiego w satyrze i liście*, o *Rzymie i Italii w poezji augustowskiej* czy o *Nilu w poezji*

augustowskiej, a Horacemu poświęciła dwa studia zatytułowane *Horacy w świetle własnej twórczości* i *Humanitas Horacego*. Poza tym jednak z zamiłowaniem powracała do elegii, poczynając od ogólnej charakterystyki pt. *Elegia rzymska*, poprzez uwagi o pierwszym jej wybitnym przedstawicielu, Korneliuszu Gallusie: *Korneliusz Gallus i Publiusz Owidiusz Nazo* i *Comelius Gallus, Poet and Statesman*, aż po całą serię prac poświęconych Owidiuszowi: *Ovids Elegie und die epistolographische Theorie*, *Owidiusz w Rzymie i na wygnaniu w świetle własnej twórczości*, *Owidiusz – w dwutysiącletniej urodzin*, *Apologia Owidiusza wygnańca*, *Listy Owidiusza do możnych protektorów i wiernych przyjaciół*, *Humour and Wit in Ovid's Fasti*, *Le metamorfosi nelle Metamorfosi*. Wyjątkowo tylko zwracała się do poezji wieku srebrnego pisząc np. o Juwenalisie: *Osservazioni sui valori della Satira di Giovenale* oraz o *Pliniuszu Młodszym i poezji*.

Po Przychockim odziedziczyła także zainteresowanie teatrem antycznym, któremu dała wyraz w pracach takich jak *O aktorze starożytnym*, *Cicero o teatrze i aktorach*, *Milczenie jako element teatralny w dramacie starożytnym*.

Na polu badań nad poezją jednak szczególniejszą zasługę zdobyła sobie wydaniem cennego zbioru polsko-łacińskich dramatów szkolnych z XVII wieku, zawartego w rękopisie biblioteki uniwersyteckiej w Uppsali sygn. R 280. Jest to rękopis pochodzenia polskiego, który do Uppsali dostał się w wyniku wojen szwedzkich. Na jego zawartość pierwszy zwrócił uwagę i opracował ją w monografii pt. *Tragoediae sacrae* (Tartu 1931) sławista duński Adolf Stender-Petersen. Przez lat dwadzieścia pięć znajdujące się w tym rękopisie dramaty znane były tylko z wyjątków i streszczeń przytoczonych we wspomnianej pracy. W latach 50. zainteresowano się nimi u nas na nowo, zrazu z drugorzędnej przyczyny: oto w jednym z nich znajdował się w formie zamknięcia aktu trzeciego dłuższy utwór wierszowany polski, znany już poprzednio z publikacji Karola Badeckiego (1910) jako *Lament chłopski na pany*. Państwowy Instytut Wydawniczy postanowił wydać w całości tragedię pt. *Antitemiusz*, w której zawiera się ów urywek, a z propozycją opracowania jej tekstu łacińskiego zwrócono się do pani prof. Winniczuk. Dokonawszy jego publikacji wydawczyni doceniła szersze znaczenie tych speciminów polskiej sztuki dramatycznej z epoki baroku i przystąpiła do ogłoszenia drukiem reszty zawartości rękopisu upsalskiego. Najpierw wydała trzy tragedie oznaczone w rękopisie jako dzieła Grzegorza Knapiusza, jezuita, a mianowicie *Philopater*, *Felicitas*, *Eutropius*, a następnie anonimowe *dramma comicum* pt. *Odostratocles*. Ponadto z jej zachęty jej uczeń, Zdzisław Piszczek, opublikował

dwie anonimowe tragedie historyczne – *Mauritius i Belisarius* (1971), a Jerzy Axer tragedię historyczną z dziejów polskich pt. *Boleslaus secundus furens* (1972, ta ostatnia pochodzi z XVI wieku i zachowała się nie w rękopisie upsalskim, lecz kórnickim, sygn. 498).

Dzięki tym wydaniom nie tylko nowe światło padło na dzieje naszego dramatu XVI-XVII wieku, ale znacznie pełniej i plastyczniej zarysowała się nam sylwetka jednego z najwybitniejszych uczonych polskich z czasów Zygmunta III, Grzegorza Knapiusza, autora słynnego *Thesaurus Polono-Latino-Graecus* w trzech tomach (1621-1632). Jego twórczość dramatopisarska nie dorównuje, co prawda, znaczeniem jego znakomitym pracom leksykograficznym, ale daje świadectwo jego niepospolitemu czytaniu w autorach starożytnych oraz biegłości we władaniu wierszem łacińskim – a nadto jest ciekawym dokumentem epoki. Związkom historyczno-literackim owego dramatu szkolnego ze starożytnością i twórczości poetyckiej Knapiusza poświęciła prof. Winniczuk kilka studiów szczegółowych *De Gregorii Cnapii tragoediis ac Thesauro*, *De Gregorio Cnapio L. Annaei Senecae imitatore*, *Plaut w jezuickiej komedii szkolnej* Odostratocles oraz *Humour in Jesuit School Drama and the Roman Comedy*.

Profesor Winniczuk zajmowała się jednak nie tylko dramatem polsko-łacińskim; wydała ponadto zbiorek łacińskich poezji Krzysztofa Kobylińskiego⁵, pisarza z połowy XVI wieku, a w monograficznym artykule omówiła jego twórczość, podobnie jak łacińską twórczość jednego z największych poetów naszych doby renesansu, Szymona Szymonowica.

Inną jeszcze dziedziną jej badań była epistolografia łacińska. Wspomnieliśmy poprzednio jej młodzieńcze studia nad Pliniuszem Młodszym: wróciła do nich z czasem w takich rozprawach jak: *Urbanitas nelle Lettere di Plinio il Giovane* oraz *The Ending-Phrases in Pliny's Letters*. W latach 50. zajęła się natomiast wczesnohumanistyczną epistolografią w Polsce, ogłaszając najpierw pracę pt. *Epistolografia. Łacińskie podręczniki epistolograficzne w Polsce XV-XVI w.*, a następnie wydając *Modus epistolandi Jana Ursyna z Krakowa* w Bibliotece Pisarzy Polskich. List był tym gatunkiem literackim, który cieszył się niesłabnącym powodzeniem zarówno w starożytności, jak w średniowieczu i w czasach odrodzenia, choć w kolejnych tych epokach przybierał rozmaitą postać. Także teoria epistolograficzna, aczkolwiek

5 Można by powiedzieć, że poeta ten miał w naszym stuleciu „szczęście do kobiet”: około roku 1930 zajmowała się nim uczennica Stanisława Kota, dr Wanda Konczyńska (autorka *Zarysu historii Biblioteki Jagiellońskiej*, Kraków 1923), ale nie ogłosiła wyników swoich badań.

wykazuje niewątpliwą ciągłość od perypatetyków z przełomu IV/III wieku p.n.e., którzy ją stworzyli, aż po XVII i XVIII wiek, to jednak w różnych czasach wygląda bardzo rozmaicie. Zwłaszcza z nastaniem renesansu nowa sztuka pisania listów, nawiązująca do wzorów starożytnych, a w szczególności do odkrytej w XIV wieku korespondencji Cyserona, przeciwstawiała się programowo technice średniowiecznej, a epistolografia była obok poezji tą dziedziną literatury, którą przede wszystkim wykładali na średniowiecznych uniwersytetach młodzi humanistyczni mistrzowie. Dlatego zbadanie, jak ten przełom dokonał się w Polsce, było rzeczą ważną i okoliczność ta tłumaczy nam doniosłość prac prof. Winniczuk w tym zakresie, jako że przedmiotem tym nikt się u nas przed nią nie zajmował.

Jak większość filologów polskich, zwłaszcza od pionierskich pod tym względem badań Tadeusza Sinki, śledziła i ona także motywy antyczne w dziejach literatury polskiej, a mianowicie w pracach takich jak *Antyk w poezjach Marii Konopnickiej* i *Antyk w twórczości Juliana Tuwima*.

Natomiast specyficzną dziedziną twórczości naukowej prof. Winniczuk były jej prace o kobietach starożytnych. Już w okresie przedwojennym poświęciła tej problematyce popularną książeczkę w wydawnictwach „Filomaty”, później zaś wróciła do niej, wydając najpierw zbiór zatytułowany *Twórczość poetek greckich*, a następnie obszerną antologię rozmaitych tekstów greckich i rzymskich w przekładzie polskim pt. *Kobiety świata antycznego*. Zgromadziła tam z dużym smakiem i znajomością rzeczy świadectwa mówiące o życiu i losach kobiety starożytnej w różnych epokach historycznych i w różnych aspektach. Można śmiało powiedzieć, że „problem kobiecy” wprowadziła do naszej filologii dopiero prof. Winniczuk.

Tutaj także miejsce, aby wymienić drugi obszerny wybór tekstów starożytnych przez nią opracowany i wydany, a mianowicie *Słowo jest cieniem czynu*. Tytuł ten, sparafrazowany z Norwida („słowo jest czynu testamentem”), bierze się stąd, że wybór ów pomyślany został jako dopełnienie takich podręczników jak Kazimierza Kumanieckiego *Historia kultury starożytnej Grecji i Rzymu* i samej autorki (we współpracy z Oktawiuszem Jurewiczem) *Starożytni Grecy i Rzymianie w życiu prywatnym i państwowym*, ażeby przedstawioną w tamtych książkach rzeczywistość historyczną skonfrontować z sądami i refleksjami samych starożytnych nad ich życiem i problemami. Podobnie jak w wypadku antologii o kobietach i ten zestaw tekstów jest ciekawy, różnorodny i oryginalny, zdolny zainteresować współczesnego czytelnika. Obydwa przy tym stanowią swoisty przekrój przez naszą literaturę przekładową, uświadamiający nam jej bogactwo.

Niezbędnym elementem warsztatu naukowego w każdej dziedzinie wiedzy jest informatyka i bibliografia. Profesor Winniczuk przysłużyła się niemało polskiej filologii klasycznej, publikując przez lat z górą dwadzieścia w kolejnych rocznikach „Meandra” (częściowo wraz ze swymi uczniami) roczne zestawienia zatytułowane *Antyk w Polsce*. Każdy historyk naszej dyscypliny sięgać do nich będzie z wdzięcznością i pożytkiem.

W przeciwieństwie do większości wybitnych naszych filologów klasycznych, z których każdy prawie przyswoił piśmiennictwu narodowemu jakieś ważniejsze dzieło literatury starożytnej, prof. Winniczuk raczej przygodnie parała się przekładami. Mieliśmy już jednak sposobność wspomnieć o jej tłumaczeniach z Alkifrona i Lukiana czy Chiona z Heraklei. Także w obydwu wydanych przez nią chrestomatiach, tj. *Słowo jest cieniem czynu* i *Kobiety świata antycznego* znajdujemy wiele urywków spolszczonych przez nią samą. Inicjowała natomiast i opracowywała redakcyjnie zbiorowe przekłady swoich uczniów: Neposa *Żywoty wybitnych mężów* oraz Kurcjusza Rufusa *Historię Aleksandra Wielkiego*.

Czas jednak wspomnieć o jej działalności na niwie organizacyjnej. W latach 1945-1950 była sekretarzem Koła warszawskiego PTF, a następnie przez szereg lat członkiem Zarządu Głównego. W roku 1947 Polska Akademia Umiejętności powołała ją na współpracownika swojej Komisji Filologicznej, a od roku 1956 jest członkiem Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej PAN. Brała czynny udział w pracach nad reformą programów szkolnych prowadzonych pod auspicjami Ministerstwa Oświaty. Od roku 1957 była członkiem zespołu rzeczoznawców filologii klasycznej Sekcji Studiów Uniwersyteckich Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego i w tym samym czasie członkiem Komisji Przedmiotowej ds. Pomocy Naukowych i Szkolnych w zakresie języka łacińskiego przy Departamencie Programów i Podręczników dla szkół ogólnokształcących i pedagogicznych, na koniec od roku 1965 była zastępcą przewodniczącego Komisji ds. Programów i Podręczników w zakresie języka łacińskiego dla szkół średnich. Wraz z prof. Kumanieckim i prof. Michałowskim weszła od samego początku w skład redakcji drugiego u nas obok organu PTF „Eos” czasopisma filologicznego „Meander” i przez lat trzydzieści była sekretarzem redakcji, aby z kolei w roku 1978, po śmierci prof. Kumanieckiego, objąć stanowisko redaktora naczelnego. O ile redakcje „Eos” zmieniały się z biegiem lat, to redakcja „Meandra” pozostawała zawsze w tym samym składzie, co daje nam miarę ciągłości pracy włożonej przez prof. Winniczuk w ten jakże zasłużony na naszym gruncie i wzorowo redagowany periodyk. Jest też członkiem komitetu redakcyjnego Biblioteki Klasyków Filozofii wydawanej przez

Instytut Filozofii i Socjologii PAN oraz belgijskiego czasopisma poświęconego neolatynistyce p.n. „Humanistica Lovaniensia” w Louvain.

Jeśli jednak mowa o pracach organizacyjnych prof. Winniczuk, to niepodobna pominąć milczeniem roli, jaką odegrała w Sekcji Popularyzacji Antyku Koła Warszawskiego PTF⁶, którą to sekcją kierowała od roku 1946. Sekcji tej przypadł odcinek działalności Towarzystwa nader ważny ze względu na zmieniającą się po ostatniej wojnie sytuację, w jakiej Towarzystwu przyszło pracować. Od chwili swego powstania u schyłku XIX wieku gromadziło ono w swych szeregach w zasadzie tylko akademickich wykładowców dyscyplin zajmujących się kulturą antyczną oraz profesorów łaciny i greki w szkołach średnich. Zamiarem jego twórców było bowiem stworzenie dla jednych i dla drugich wspólnej płaszczyzny, na której nauczyciele szkół średnich mogliby podtrzymywać kontakt z aktualnymi postępami nauki, a profesorowie uniwersytetów wpływać na sposób nauczania młodzieży, która po zdaniu egzaminu dojrzałości miała w przyszłości zasilić grono ich słuchaczy. Było to więc w gruncie rzeczy towarzystwo fachowe.

Tymczasem po wojnie nauczanie języka greckiego znikło w ogóle z naszych szkół średnich, a zamierało w nich coraz bardziej nauczanie łaciny. Skutkiem tego nikła również w tych szkołach fachowa kadra nauczycielska, dawniej podstawowa baza rekrutacyjna członków Towarzystwa. Natomiast zainteresowanie antykiem w wykształconym społeczeństwie bynajmniej nie gasło i nowym istotnym zadaniem PTF stało się propagowanie wiedzy o antyku pomiędzy нефachowcami. Temu zadaniu poświęciła się z niezwykłym zapałem prof. Winniczuk, szukając nieuczęszczanych dotąd dróg dotarcia do zainteresowanych. Pierwszą formą jej działalności były pogadanki popularno-naukowe na tematy z dziedziny wiedzy o antyku organizowane w szkołach, domach kultury czy nawet domach rencistów, a następnie konkursy i olimpiady z zakresu tej wiedzy. Pogadanki takich sama kierowniczką sekcji wygłosiła podobno około setki, i to nie tylko w Warszawie, ale i w rozmaitych miejscowościach podwarszawskich czy nawet takich, które leżą z dala od stolicy, jak Gryfice, Olsztyn czy Białystok. Nie szczędziła przy tym swego czasu i wysiłku, a nawet – własnych środków na fundowanie nagród w konkursach. Piękny to trud i owocny, a jakże potrzebny dla podtrzymania kontaktu naszej dzisiejszej kultury narodowej z dziedzictwem antyku grecko-rzymskiego.

6 Informacje o pracach tej sekcji znaleźć można w kolejnych rocznikach „Eos” w dziale Sprawozdań z działalności Koła Warszawskiego PTF.

Inną drogą do tego samego celu była publicystyka kulturalna uprawiana przez prof. Winniczuk, zwłaszcza na łamach takich czasopism jak „Problemy”, „Wiedza i Życie”, „Nowe Książki”, „Radio i Telewizja” i in. To ona doprowadziła autorkę do kontaktów z radiofonią, mianowicie w następstwie wypowiedzi w „Trybunie Ludu” (1973), ogłoszonej w ramach cyklu „Uczmy się języków obcych”, a zatytułowanej „A co z łaciną?”. Dała ona początek rozmowom, które w trzy lata potem, w roku 1976, po ukazaniu się przygotowanego przez prof. Winniczuk podręcznika-samouczka do nauki języka łacińskiego pt. *Lingua Latina. Łacina bez pomocy Orbiliusza*, uwieńczone zostały zainaugurowaniem na antenach Polskiego Radia (program IV) kursu tego języka, prowadzonego naturalnie przez samą autorkę podręcznika. Spotkał się on z takim powodzeniem u słuchaczy, że Komitet ds. Radia i Telewizji po zakończeniu pierwszego roku kursu przyznał autorce nagrodę za jego koncepcję, opracowanie i zorganizowanie. Trudno przecenić doniosłość tego eksperymentu, który propagandzie antyku w naszym społeczeństwie otworzył nowe, dotychczas rzadko tylko wykorzystywane możliwości i perspektywy.

Z wieloletniej praktyki dydaktycznej prof. Winniczuk i z jej, datującej się jeszcze od czasów przedwojennych, bacznej refleksji nad metodami nauczania języków starożytnych, zwłaszcza łaciny, a także kultury antycznej, wyrosły na koniec podręczniki opracowywane przez nią (częściowo we współpracy z innymi autorami). Zaczniemy ich przegląd od zarysu tzw. starożytności greckich i rzymskich pt. *Starożytni Grecy i Rzymianie w życiu prywatnym i państwowym* (wspólnie z Oktawiuszem Jurewiczem). Zastąpił on w ręku czytelnika naszych czasów dawniejsze opracowania Franciszka Terlikowskiego, *Życie publiczne, prywatne i umysłowe starożytnych Greków i Rzymian* (także *Greków i Rzymian* osobno) oraz Jana Szczepańskiego i Jana Parandowskiego, *Kultura antyczna w zarysie*, szczuplejsze objętościowo i dziś już niestojące na poziomie aktualnego stanu wiedzy. Niejako uzupełnieniem tego podręcznika była *Mała encyklopedia kultury antycznej*, opracowana przez zespół pod kierunkiem prof. Winniczuk. Dla uczniów wyższych klas szkoły średniej przeznaczony był wybór z poezji Horacego (wspólnie z Zofią Kwiecińską i Rudolfem Niemcem). Nowym potrzebom nauczania łaciny na uniwersytetach, gdzie coraz częściej pracować wypadało ze słuchaczami nieznającymi w ogóle języka łacińskiego albo znającymi go w sposób niedostateczny, odpowiedzieć usiłował podręcznik (przygotowany wraz z Oktawiuszem Jurewiczem i Janiną Żuławską) pt. *Język łaciński dla lektoratów uniwersyteckich*. Musiało to być opracowanie zupełnie różne od dawniejszych czytanek

łacińskich dla młodzieży szkół średnich jako przeznaczone dla uczniów na wyższym stopniu rozwoju umysłowego, ale zarazem dysponujących znacznie mniejszą ilością czasu na przerobienie podręcznika, który musiał również w skrótovej formie zaznajomić ich z historią języka i z dziejami literatury łacińskiej. O tym, jak dobrze książka ta czyni zadość potrzebom swoich czytelników i odbiorców, niech świadczy fakt, że była już ośmiokrotnie wznawiana. Na zakończenie wymienić wypada wspomniany przed chwilą całkowicie oryginalny podręcznik-samouczek języka łacińskiego pt. *Lingua Latina*, adresowany do tych użytkowników, którzy chcą lub muszą zaznajomić się z tym językiem bez pomocy nauczyciela, czyli owego tytułowego Orbiliusza. Wychodził on więc w sposób jeszcze bardziej radykalny i konsekwentny naprzeciw wymaganiom chwili, mając sprostać najaktualniejszym zadaniom, jakie życie stawia przed polską filologią klasyczną. Za to nowatorstwo słusznie odznaczony został w roku 1976 nagrodą Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego „za osiągnięcia w dziedzinie autorstwa wyróżniających się podręczników dla studentów” (niezależnie od wspomnianej wyżej nagrody Komitetu ds. Radia i Telewizji). Dzięki swej działalności publicystycznej i dydaktycznej jest dziś prof. Lidia Winniczuk jedną z najpopularniejszych i najbardziej lubianych postaci naszego świata filologicznego. A jej koledzy, ciesząc się i ucząc z jej bogatego i różnorodnego dorobku, i patrząc, nie bez zazdrości, jak umiejętnie kojarzy po pięćdziesięciu latach naukowego zawodu czujność na aktualne potrzeby naszej dyscypliny, młodzieńczą energię w ich zaspokajaniu i nieustrudzony zapał do pracy – z ową cechą, którą Grecy nazywali χάρις, a która jest szczególnym przywilejem kobiet – mogą jej tylko życzyć z całego serca:

Pani Lidio, ad multos annos!

M O N U
M E N T A
U N I V E R
S I T A T I S
V A R S O
V I E N S I S

Wincenty Lesław Wiśniewski

Urodzony 14 IX 1904 w Dobromilu. Studia na UW. Asystent w Zakładzie Zoologii i Anatomii Porównawczej Zwierząt Domowych na Wydziale Rolniczo-Lasowym Politechniki Lwowskiej (od 1927). Doktorat na UW (1931). Wyprawy badawcze do Jugosławii (1931) na Polesie (1933). Asystent, a następnie docent w Zakładzie Zoologii Systematycznej i Morfologicznej UW (1934-1937). Profesor UW (1948). Kierownik Zakładu Zoologii Ogólnej (od 1948), następnie Katedry Biologii (od 1952). Współorganizator i pierwszy dziekan Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi UW (1951-1953). Pracownik Zakładu Parazytologii PAN.

Zoolog, parazytolog, zajmował się systematyką bezkręgowców. Badania nad pasożytującymi w ciałach zwierząt tasiemcami i przywrami. Opracowanie systematyki przywr z rodziny *Coitocaecidae*. Szeroko zakrojone badania nad fauną pasożytniczą jezior północno-wschodniej Polski.

Członek TNW (1947). Współzałożyciel Polskiego Towarzystwa Parazytologicznego.

Zmarł 24 III 1958 w Węgorzewie.

Das Genus Archigetes R. Leuck. Eine Studie zur Anatomie, Histogenese, Systematik und Biologie, Warszawa 1930; *Badania doświadczalne nad rozwojem Parafasciolopsis fasciolaemorphae* Ejsm., Warszawa 1936; *Pasożyty człowieka i ich szkodliwe działanie*, Warszawa 1956.

K. Niewiadomska, T. Sulgostowska. *Prof. dr Wincenty L. Wiśniewski - sylwetka i działalność naukowa*, „Wiadomości Parazytologiczne” 2008, nr 54 (4).

TOMASZ MAJEWSKI

WINCENTY LESŁAW WIŚNIEWSKI

1904-1958

Profesor Wincenty Wiśniewski, uczeń wybitnego polskiego parazytologa i profesora Uniwersytetu Warszawskiego Konstantego Janickiego, był jego godnym kontynuatorem. Miał, podobnie jak Janicki, szerokie zainteresowania humanistyczne, a jednocześnie znany w świecie dorobek z zakresu parazytologii. Był uznawany za jednego z najwybitniejszych znawców biologii przywr i tasiemców, pasożytniczych robaków o skomplikowanym cyklu życiowym. Niestety, najlepszy, twórczy okres jego życia przypadł na czas wojny i powojennej odbudowy, w którą całym sercem się angażował, a powrót do intensywnej pracy naukowej przerwała mu przedwczesna śmierć.

Urodził się 14 września 1904 roku w Dobromilu w Galicji, w dawnym województwie lwowskim (obecnie na Ukrainie). Jego ojciec, Karol Wiśniewski, był sędzią w Dobromilu, mieście wówczas powiatowym. Młody Wincenty Wiśniewski ukończył gimnazjum Jordana we Lwowie, po czym udał się do Warszawy, gdzie w latach 1923-1927 studiował zoologię na Uniwersytecie Warszawskim. Specjalizował się pod kierunkiem Konstantego Janickiego, wówczas znanego już w świecie uczonego. Po ukończeniu studiów, w 1927 roku został zatrudniony jako asystent przy katedrze zoologii i anatomii porównawczej zwierząt domowych na Wydziale Rolniczo-Lasowym Politechniki Lwowskiej u prof. Benedykta Fulińskiego. Utrzymywał jednak dalej kontakt z prof. Janickim i pod jego kierunkiem pracował nad rozprawą doktorską, wykorzystując w tym celu nawet czas służby wojskowej (1929/1930). Rozprawę tę, której tematem była morfologia i cykl życiowy jednoczłonowych

tasiemców z rodzaju *Archigetes*, obronił w 1931 roku na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Warszawskiego, otrzymując tytuł doktora filozofii. Dzięki stypendium, które przyznał mu Fundusz Kultury Narodowej, kontynuował pracę nad fauną pasożytniczą, zbierając materiał badawczy tasiemców w Jugosławii (1931) i na Polesiu (1933).

Dalszy ciąg swojej działalności naukowej związał z Uniwersytetem Warszawskim, kontynuując kierunek badań parazytologicznych zmarłego w 1932 roku Konstantego Janickiego. Najpierw, w latach 1934-1937, był starszym asystentem prof. Wacława Roszkowskiego w Zakładzie Zoologii Systematycznej i Morfologicznej, później habilitował się i do wybuchu wojny był tu docentem zoologii, wykładającym parazytologię dla studentów Wydziału Weterynaryjnego.

Walczył w kampanii wrześniowej pod dowództwem gen. Kleeberga. Po bitwie pod Kockiem został wzięty do niewoli, ale udało mu się zbiec. Wkrótce potem, przy przekraczaniu granicy węgierskiej w drodze do wojska polskiego we Francji, został przez służby radzieckie zatrzymany i zesłany do obozu w Archangielsku. Zwolniony, dostał się do Armii gen. Andersa, i wraz z nią odbył szlak bojowy przez Persję, Irak, Palestynę, Egipt i Włochy do Anglii. Mimo propozycji pracy na tamtejszych uniwersytetach, bezpośrednio po demobilizacji powrócił w 1947 roku do Polski.

Po powrocie do kraju podjął na Uniwersytecie Warszawskim wykłady z parazytologii i systematyki bezkręgowców, później z zoologii ogólnej. Od 1948 roku kierował Zakładem Zoologii Ogólnej, a od 1952 – nową Katedrą Biologii i wyodrębnionym w niej Zakładem Parazytologii. W latach 1951-1953 organizował nowy Wydział Biologii i Nauk o Ziemi UW i był jego pierwszym dziekanem.

Równoległe z etatem na Uniwersytecie, pracował (od 1953 roku) w Zakładzie Parazytologii PAN. Był członkiem i sekretarzem Komitetu Parazytologii PAN. Należał do grona założycieli Polskiego Towarzystwa Parazytologicznego. Wybrany członkiem korespondentem (1947) i zwyczajnym (1948) Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, w latach 1951-1952 pełnił funkcję sekretarza Wydziału IV TNW. Od 1952 roku kierował, jako przewodniczący, Oddziałem Warszawskim Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika, organizując liczne w tym okresie konferencje, sesje, odczyty i spotkania gromadzące wielu uczestników z całego kraju. Stworzył specjalne wydawnictwo „Zeszyty problemowe »Kosmosu«”, które zamieszczało materiały z tych spotkań. Brał udział w konferencjach mających na celu propagowanie tzw. nowej biologii i twórczego darwinizmu, m.in. w Kuźnicach (1950/1951),

Dziwnowie (1952) i Kortowie (1953). Przewodniczył Oddziałowi Warszawskiemu Polskiego Towarzystwa Zoologicznego, działał także w Zarządzie Głównym Towarzystwa Wiedzy Powszechnej.

Wiśniewski zmarł nagle w czasie badań terenowych nad jeziorem Świącąjty na pojezierzu Mazurskim 28 sierpnia 1958 roku. Pochowany został na Cmentarzu Wojskowym na warszawskich Powązkach. We wspomnieniach tych, którzy go znali, pozostał człowiekiem oddanym nauce, niezwykle dokładnym i systematycznym, a przy tym życzliwym i pomocnym, co uwidoczniło się szczególnie w czasie organizowanych przez niego zespołowych badań terenowych.

Jak już wspomniano wyżej, Wiśniewskiego uznać należy za godnego następcę jego mistrza, prof. Janickiego, w zakresie znajomości pasożytujących w ciele różnych zwierząt tasiemców i przywr. Tak jak Janicki, Wiśniewski stawiał sobie za cel wyjaśnianie skomplikowanych cykli życiowych tych zwierząt, żyjących po kolei w różnych żywicielach i tworzących w nich różne formy morfologiczne, a także analizowanie związanych z tym zmian struktur tkankowych. Duże znaczenie naukowe miała rozprawa doktorska Wiśniewskiego, cytowana do dziś w większych podręcznikach parazytologii, *Das Genus Archigetes R. Leuck. Eine Studie zur Anatomie, Histogenese, Systematik und Biologie* (1930). W tej obszernej monografii Wiśniewski przedstawił szczegółową, biologiczną i histogenetyczną charakterystykę trzech znanych gatunków tasiemców z rodzaju *Archigetes* (z których jeden, nowy dla nauki opisany był przez niego w 1928 roku). Stwierdził, że rozmnażające się płciowo stadium tasiemców z tego rodzaju, pasożytujące w ciele skąposzczetów, jest dojrzałym płciowo neotenicznym procerkoidem, a więc organizmy te pochodzą w drodze ewolucji od tasiemców o pierwotnie dłuższym cyklu życiowym, rozmnażających się płciowo w następnym żywicielu. To przypuszczenie było oparte na teorii cerkomeru sformułowanej w swoim czasie przez Janickiego. Wiśniewski zastosował tu subtelne, nowe metody badań tkanek tasiemców, a wprowadzone przez niego nazewnictwo komórek embrionalnych tasiemców zostało przyjęte w histologii. W innej ważnej pracy Wiśniewskiego, w której przedstawił po raz pierwszy szczegóły rozwoju, biologii i morfologii tasiemca *Cyathocephalus truncatus* (1932), pasożyta pstrąga i wodnych skorupiaków, kielży, zwrócił także uwagę na niepełny cykl życiowy tego pasożyta, kończący się na stadium plerocerkoidu. Badania prowadzone na Polesiu pozwoliły Wiśniewskiemu obserwować pasożytniczą w przewodzie pokarmowym i woreczku żółciowym łosia świeżo opisaną przywrę i opisać jej dotąd nie w pełni znany cykl życiowy (*Entwicklungszyklus und Biologie von Parafasciolopsis fasciolaemorpha Ejsmont*,

1937). Opracował systematykę przywr z rodziny *Coitocaecidae*, opisując w osobnej rozprawie (1934) dwa nowe dla nauki rodzaje, *Nicolla* i *Ozakia*. Szczegółowa monografia młodocianych stadiów przywr, cerkarii, zbieranych w czasie wielokrotnych pobytów na Polesiu, z opisami ponad 50 gatunków, w tym wielu nowych dla nauki, przygotowana do druku, uległa zniszczeniu w czasie wojny. Ogółem Wiśniewski opublikował do tego czasu 21 prac dotyczących szeroko ujętych procesów ewolucji tasiemców i przywr, analizując ślady tych procesów w histogenezie i biologii badanych organizmów.

Po wojnie i po zakończeniu okresu odbudowy Uniwersytetu, zorganizowaniu warsztatu badań i wykształceniu młodych współpracowników, rozpoczął w 1950 roku zakrojone na dużą skalę, nowoczesne i niemające precedensu zespołowe badania fauny pasożytniczej jezior północno-wschodniej Polski, badania wchodzące w zakres szeroko ujętej ekologii. W planie miał przeanalizowanie składu fauny trzech typów jezior. Wybrał Druzno (na Pobrzeżu Warmińskim) jako jezioro eutroficzne, Gołdopiwo - jezioro mezotroficzne i jeziora z elementami oligotroficznymi, Świątajty i Mamry Północne (wszystkie trzy na Pojezierzu Mazurskim). Poszukiwał stadiów rozwojowych gatunków pasożytujących kolejno w różnych bezkręgowcach i kręgowcach (wodne ptaki, ryby, płazy, skorupiaki i ślimaki), badał drogi ich inwazji oraz ich krążenie w zdefiniowanych biologicznie i ekologicznie biocenozach. Praca skupionego wokół Wiśniewskiego zespołu, w którego skład wchodził jego asystenci i studenci z UW i z innych krajowych uniwersytetów, zakrojona na wiele lat, nabrała od początku rozmachu i przyniosła pierwsze efekty w postaci wyjaśnienia kilkudziesięciu cykli rozwojowych przywr i tasiemców oraz chorób przez nie powodowanych. W latach 1957-1958 opublikowane zostały wstępne doniesienia, m.in. charakterystyka fauny pasożytniczej jezior Gołdapino i Druzno oraz opisy cykli życiowych tasiemców *Psilochasmus oxyuris*, *Bunodera luciopercae* i *Posthodiplostomum brevicaudatum*.

Niestety badania przerwała nagła śmierć profesora. Biograf Wiśniewskiego, Witold Stefański, wyraził we wspomnieniu zmarłego (1959) nadzieję, że chociaż przeważająca część materiałów pozostała nieopracowana, nie zaginę one, lecz zostaną wykorzystane do dalszych syntez. Rzeczywiście, asystenci Wiśniewskiego i jego uczniowie, którzy brali udział w tej zespołowej pracy, ogłosili w następnych latach dużą część wyników dotychczasowych i kontynuowanych badań. Wielu parazytologów - nie tylko w kraju - realizowało tematy oparte na podobnych założeniach, a istniejąca w latach 70. stacja badawcza Zakładu Parazytologii PAN w Kleszczewie na Pojezierzu Mazurskim

służyła chętnym do prowadzenia takich badań. Niemniej całościowa synteza, ku której dążył Wiśniewski, nie powstała. Dziś, gdyby nawet znalazły się środki i ludzie, którzy chcieliby ją doprowadzić do planowanego przez Wiśniewskiego kształtu, nie znajdą już tych biocenoz, które istniały przed pół wiekiem, i tego bogactwa gatunków, które znikło bezpowrotnie.

Stefan Wołoszyn

Urodzony 19 VIII 1911 we Lwowie. Studia na UJ (1929-1934). Nauczyciel szkół średnich w Wilnie i Białymstoku (1935-1946). Wykładowca UMK w Toruniu (1946), doktorat (1948). Kierownik Katedry Pedagogiki UAM w Poznaniu (1950-1953), zastępca profesora w Katedrze Pedagogiki UW (1953), docent (1954), profesor (1961), dziekan Wydziału Pedagogicznego (1980-1981). Kierownik Katedry Pedagogiki w AWF w Warszawie (1953-1972), prorektor (1956-1960), rektor (1960-1971).

Członek m.in. Prezydium Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, Głównej Komisji Kwalifikacyjnej przy PAN, Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN, Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki.

Konsultant w Instytucie Kształcenia Nauczycieli, a następnie w Centrum Doskonalenia Nauczycieli, przewodniczący Głównej Komisji Kwalifikacyjnej do spraw Stopni i Specjalizacji Zawodowej Nauczycieli.

Zmarł 6 XII 2004 w Warszawie.

Dzieje wychowania i myśli pedagogicznej w zarysie, Warszawa 1964; *Źródła do dziejów wychowania i myśli pedagogicznej*, t. I-III, Warszawa 1965-1966; *Korczak*, Warszawa 1978; *Nauki o wychowaniu w Polsce w XX wieku. Próba zarysu encyklopedycznego*, Warszawa 1992; *Pedagogiczne wędrówki przez wieki i zagadnienia*, Warszawa 1996.

H. Rotkiewicz, *Profesor Stefan Wołoszyn*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 2004, nr 1-2, s. 7-10.

TADEUSZ PILCH

**STEFAN
WOŁOSZYN**

1911–2004

Kiedy w 1953 roku prof. Stefan Wołoszyn rozpoczynał pracę na Uniwersytecie Warszawskim, miał za sobą bardzo różnorodne i bogate doświadczenia życiowe. Pochodził bowiem z pokolenia, które historia skazała na długie wędrówki, na konieczną zmianę miejsc życia i na czerpanie mądrości życiowej z wielu kultur, z wielu klimatów społecznych i epokowych wydarzeń.

Urodził się we Lwowie 19 sierpnia 1911 roku. Tam też spędził lata dzieciństwa. Obowiązek szkoły podstawowej realizował w Krakowie, natomiast edukację średnią ukończył w Brześciu nad Bugiem, w Gimnazjum im. Romualda Traugutta, uzyskując w 1929 roku maturę. W tym samym roku udał się znowu do Krakowa, gdzie rozpoczął studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dyplom magistra w zakresie filozofii uzyskał w 1934 roku. Dziś powiedzielibyśmy, że były to studia humanistyczne, wydział filozoficzny miał bowiem inną formułę programową niż dzisiejsze fakultety filozoficzne. Na tymże wydziale w 1933 roku zaliczył z powodzeniem roczne Studium Pedagogiczne. Był to pierwszy znamieny krok ku rozwinięciu pasji całego późniejszego życia – pasji nauczyciela.

Po ukończeniu studiów na UJ Wołoszyn podejmuje pracę nauczyciela języka polskiego i propedeutyki filozofii w Wilnie. Ma też w miarę stałe kontakty ze środowiskiem naukowym Uniwersytetu Stefana Batorego, w którym znajduje inspiracje i pogłębia swoje zainteresowania wiedzą pedagogiczną, co zaowocuje uzyskaniem w 1937 roku dyplomu nauczyciela szkół średnich. Być może nie bez znaczenia dla ożywienia pasji pedagogicznej było małżeństwo z nauczycielką, Lidią Łoś (urodzoną w Petersburgu), towarzyszką jego dalszego życia, która podzielała jego

zainteresowania wychowaniem. Lidia Wołoszynowa dzieliła z mężem także kolejne miejsca pracy i kiedy profesor został w 1953 roku przeniesiony z Uniwersytetu Poznańskiego na Wydział Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego, podjęła wraz z nim pracę, już jako doktor psychologii, w 1961 roku habilitowała się na tymże wydziale i do emerytury w 1981 roku była profesorem Uniwersytetu Warszawskiego.

Ten rodzinny związek był jednym z nielicznych trwałych i niezmiennych elementów ich życia. Zawieruchę wojenną przetrwali częściowo w Wilnie, a częściowo na powszechnej wówczas tułaczce. Stefan Wołoszyn, póki mógł, pracował jako nauczyciel, a kiedy to stało się niemożliwe, został urzędnikiem, a w pewnym okresie także pracownikiem fizycznym. Po wojnie, w wyniku akcji przesiedleńczej w 1945 roku wyładowali wraz z żoną, jak znaczna część wileńskiej inteligencji, w Toruniu, gdzie powstał Uniwersytet Mikołaja Kopernika, będący w pewnym sensie kontynuacją Uniwersytetu Wileńskiego. Znaczna część kadry naukowej nowego uniwersytetu toruńskiego miała korzenie wileńskie. W latach 1945–1946 Stefan Wołoszyn był dyrektorem Państwowego Liceum Pedagogicznego i Państwowego Kursu Nauczycielskiego w Białymstoku. Prowadził też zajęcia w Państwowym Gimnazjum Żeńskim w tym mieście. W lipcu 1946 roku podjął pracę na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika na stanowisku asystenta, i tam na Wydziale Pedagogicznym w 1948 roku, pod opieką naukową wybitnego pedagoga, ucznia Kazimierza Twardowskiego, prof. Kazimierza Sośnickiego, uzyskał tytuł doktora z zakresu pedagogiki i literatury polskiej. Był to pierwszy krok na drodze rozwoju naukowego w zakresie pedagogiki, zakończony otrzymaniem przez Stefana Wołoszyna tytułu profesora zwyczajnego w 1972 roku.

Na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, mając tytuł doktora, Stefan Wołoszyn awansuje na stanowisko zastępcy profesora. To była już ważna wówczas ranga akademicka. Toteż rychło otrzymuje zaproszenie z Uniwersytetu Poznańskiego do objęcia kierownictwa Katedry Pedagogiki. Kieruje nią trzy lata, do 1953 roku. W tym samym roku na Uniwersytecie Warszawskim powstaje Wydział Pedagogiki, który ściąga najlepsze kadry pedagogiczne z całego kraju. Zaproszenie dostaje też Stefan Wołoszyn wraz z małżonką.

1 września 1953 roku decyzją Ministra Szkolnictwa Wyższego zostaje przeniesiony na Uniwersytet Warszawski, gdzie pracuje nieprzerwanie przez 28 lat, do momentu przejścia na emeryturę w 1981 roku. Na Wydziale Pedagogiki UW obejmuje stanowisko samodzielnego pracownika w Katedrze Pedagogiki z rangą zastępcy profesora, następnie docenta, potem profesora nadzwyczajnego i zwyczajnego.

W 1962 roku zostaje kierownikiem Katedry Pedagogiki Ogólnej i Teorii Wychowania. To czas intensywnego rozwoju kształcenia nauczycieli. Profesor Stefan Wołoszyn staje również na czele Zespołu Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli: organu naukowego, dydaktycznego i organizacyjnego. Przez kilka lat pełni funkcję kierownika Studium Doktoranckiego. Pracę naukową na Wydziale Pedagogicznym i Uniwersytecie Warszawskim kończy jako dziekan, wybrany na to stanowisko w 1980 roku.

Naukową karierę prof. Stefana Wołoszyna uzupełnia równoległa ścieżka aktywności zawodowej, jaką jest związek z wyższym szkolnictwem sportowym. Pracując na Uniwersytecie Poznańskim w Katedrze Pedagogiki, prowadził równocześnie Zakład Pedagogiki w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego. Było wówczas naturalną praktyką, że ubóstwo kadrowe w szkolnictwie wyższym starano się łagodzić zatrudnianiem samodzielnych pracowników na różnych uczelniach. Miało to oczywiście inne przyczyny niż obecne zjawisko wieloetatowości. Wspominam tu o zatrudnieniu Stefana Wołoszyna w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego, bo epizod ten miał istotne skutki dla kariery zawodowej profesora. Otóż po przeniesieniu do Warszawy otrzymał on propozycję jednoczesnej pracy na stanowisku kierownika Katedry Pedagogiki w Akademii Wychowania Fizycznego. Spędził w tej uczelni 19 lat zawodowego życia, nauczając studentów, promując młodą kadrę i pełniąc ważne funkcje akademickie. Pracę w AWF rozpoczął 1953 roku, w latach 1956–1960 pełnił funkcję prorektora, a następnie przez dwie kadencje w latach 1960–1971 sprawował funkcję rektora uczelni. W 1972 roku rozstaje się z uczelnią. Dwadzieścia lat później Akademia Wychowania Fizycznego w Warszawie obdarzy swego byłego pracownika i rektora godnością doktora *honoris causa*.

Szczególną formą rekapitulacji drogi naukowej i zawodowej prof. Stefana Wołoszyna, było otrzymanie w 1998 roku godności doktora *honoris causa* od Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, na którym profesor zaczynał swoją akademicką drogę w 1946 roku i gdzie pod kierunkiem prof. Sońnickiego napisał doktorat.

Jako profesor Uniwersytetu Warszawskiego Stefan Wołoszyn pełnił kilka doniosłych funkcji w dziedzinie kształcenia nauczycieli. Od 1982 roku przez wiele lat był konsultantem w Instytucie Kształcenia Nauczycieli, a następnie w Centrum Doskonalenia Nauczycieli. Placówki te, a właściwie jedna pod dwiema nazwami, odegrały bardzo pozytywną rolę w dziedzinie kształcenia kadr oświatowych. Profesor był też Przewodniczącym Głównej Komisji Kwalifikacyjnej do spraw Stopni i Specjalizacji Zawodowej Nauczycieli, powołany na to stanowisko przez Ministra Oświaty i Wychowania w 1984 roku. Swoje związki

z ruchem nauczycielskim dopełniał przynależnością do Związku Nauczycielstwa Polskiego, prowadząc konsultacje i zajmując się działalnością popularyzatorską i wydawniczą.

Czynnie uczestniczył w pracach państwowych i ministerialnych instytucji naukowych, m.in. Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, Głównej Komisji Kwalifikacyjnej przy Polskiej Akademii Nauk, Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN, Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki oraz wielu innych rad naukowych, komisji ministerialnych i zespołów rzeczoznawców.

Wymieniam te liczne role społeczne, bo z jednej strony charakteryzują one osobowość profesora, a z drugiej – pokazują jego rangę społeczną jako autorytetu i uczonego. Pedagogowie z racji swego zawodu postrzegają aktywność społeczną jako naturalną powinność. Odmienność pedagogiki od innych dyscyplin społecznych wyraża się m.in. w nieskrywanej intencji zmieniania świata i warunków życia, a nie tylko ich opisywania. Dlatego większość pedagogów, zarówno zwykłych wychowawców, jak również wykładowców akademickich, jest bardzo silnie zaangażowana w różnego rodzaju działalność w swoich środowiskach życia i pracy. W przypadku pedagogów akademickich, ich zaangażowanie rośnie proporcjonalnie do ich prestiżu w środowisku.

Kiedy w 1962 roku podejmowałem pracę na Wydziale Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Stefan Wołoszyn należał do najbardziej znaczących postaci rady naukowej wydziału. Pracę rozpoczynałem w Katedrze Pedagogiki Społecznej, u prof. Ryszarda Wroczyńskiego, nie miałem więc żadnych formalnych związków z prof. Wołoszynem. Mimo to bardzo szybko odczułem serdeczność jego osoby. Życzliwość wobec ludzi – to trwała postawa prof. Wołoszyna, określająca jego stosunki z otoczeniem.

Postrzeganie Stefana Wołoszyna jako osoby uznanej zarówno ze względu na osobowość, jak również na jego znaczenie naukowe, było przyczyną wspomnianego wyżej angażowania profesora do licznych, ważnych i prestiżowych funkcji.

W bogatej naukowej spuściźnie Stefana Wołoszyna na pierwsze miejsce zasługuje twórczość związana z historią myśli pedagogicznej i historią wychowania instytucjonalnego. Uczony poświęcił kilkanaście rozpraw prezentacji klasyków myśli pedagogicznej polskiej i europejskiej. Osobliwością tej twórczości było to, iż zajmował się z równą swobodą myślicielami starożytnymi, przedstawicielami odrodzenia czy oświecenia. Wyjątkową uwagę poświęcał jednak przedstawicielom myśli pedagogicznej XX wieku – Januszowi Korczakowi, Bogdanowi Nawroczyńskiemu, Janowi Władysławowi Dawidowi

i wielu innym. Pedagogika XX wieku w szczególny sposób budziła jego ogromne zainteresowanie. Poświęcił jej osobną monografię pt.: *Nauki o wychowaniu w Polsce w XX wieku*¹. Do klasycznych podręczników akademickich należy jednak opracowanie pt.: *Dzieje wychowania i myśli pedagogicznej w zarysie*². Dzięki swoim walorom językowym, jasności wykładu, wyważonej faktografii celnie ilustrującej dzieje wychowania z elementami rozwoju społecznego, faktami politycznymi, przeobrażeniami cywilizacyjnymi dzieło to stało się jednym z najbardziej popularnych podręczników studenckich. W obu pracach profesora widać jego filozoficzne przygotowanie pozwalające na holistyczny sposób prezentacji biegu dziejów, stawiający człowieka w punkcie centralnym.

Prawdziwą jednak skarbnicą wiedzy historycznej z zakresu dziejów pedagogiki, jej idei i instytucji wychowawczych były opracowane przez Stanisława Wołoszyna *Źródła do dziejów wychowania i myśli pedagogicznej*³. Sam fakt powtórnego wydania tego typu publikacji świadczył o jego walorach użytecznych i poznawczych. Uważam, że istotną miarą zasług nauczycielskich uczonego jest przydatność jego dzieł w procesie kształcenia. Na podręcznikach prof. Wołoszyna wykształciły się już całe pokolenia studentów i nauczycieli.

Na uwagę zasługuje specyfika podejścia w dziełach historycznych. Otóż Stefan Wołoszyn w budowaniu swoich rozpraw historycznych posługuje się swoistą metodologią dzieła naukowego. Najpierw ukazuje społeczne i kulturowe uwarunkowania narodzin określonej orientacji. Przedstawia jakby dziejową konieczność ich stawania się. Na tym tle dopiero zostają zobrazowane określone rozwiązania instytucjonalne, określone praktyki wychowawcze. Przy takiej metodologii tworzenia i interpretowania historii znacznie łatwiej zrozumieć fenomen pedagogii Jeana-Jacques'a Rousseau, Johanna Heinricha Pestalozziego, Janusza Korczaka... lub, przeciwnie – mieć trudności z ich rozumieniem. Najpełniejszym wykładem metodologii uprawiania nauk o wychowaniu jest jeden z ostatnich zbiorów rozpraw profesora i częściowo opracowań jemu poświęconych, zredagowany przez Zofię Żukowską tom pt.: *Pedagogiczne wędrówki przez wieki i zagadnienia. Studia i szkice*⁴. Również

1 S. Wołoszyn, *Nauki o wychowaniu w Polsce w XX wieku. Próba zarysu encyklopedycznego*, Warszawa 1992; wyd. 2, Kielce 1998.

2 Idem, *Dzieje wychowania i myśli pedagogicznej w zarysie*, Warszawa 1964.

3 Idem, *Źródła do dziejów wychowania i myśli pedagogicznej*, t. I–III, Warszawa 1965–1966; wyd 2, Kielce, t. I, 1995; t. II, 1996; t. III, 1998.

4 *Pedagogiczne wędrówki przez wieki i zagadnienia. Studia i szkice*, zebra. i oprac. Z. Żukowska, Toruń 1996.

metodologii rozwoju pedagogiki ogólnej i ogólnej metodologii nauk pedagogicznych poświęcona jest wymieniona już monografia: *Nauki o wychowaniu w Polsce w XX wieku. Próba zarysu encyklopedycznego*.

Z zagadnieniami metodologicznymi dość ściśle wiąże się uprawiana przez uczonego filozofia wychowania. To oczywiście skutek filozoficznego wykształcenia autora. Żywo zainteresowany kulturą antyczną poświęcił jej kilka rozpraw, w tym m.in. sofistom, Protagorasowi i Sokratesowi, wywodząc od nich fundamenty aksjologii wychowawczej, śledząc recepcję ich myśli w nowożytnej myśli europejskiej. Te zainteresowania oraz publikowane rozprawy omawiające wspomniane tematy nadawały twórczości naukowej Stefana Wołoszyna głęboko humanistyczny rys. To głęboko humanistyczne spojrzenie na zjawiska i procesy wychowawcze są znamioną cechą refleksji naukowej profesora.

To humanistyczne podejście do problemów i zjawisk pedagogicznych jest widoczne w jednej z ważnych interesujących Stefana Wołoszyna dziedzin jaką jest pedeutologia, nauka o nauczycielu. Jako aktywny członek Związku Nauczycielstwa Polskiego służył organizacji swoją wiedzą we wszelkich inicjatywach mających na celu doskonalenie zawodowe nauczycieli, prowadzenie walki o ich społeczny status, tworzenie materiałów metodycznych dla samokształcenia i gwałtownie wówczas rozwijającego się doksztalcenia zaocznego. To w czasach najżywszej działalności profesora rodzi się masowe zjawisko zaocznego kształcenia nauczycieli. Według szacunków statystycznych w latach 60. i 70. na uczelniach pedagogicznych i na uniwersytetach kształciło się co roku ok 40 tys. czynnych nauczycieli.

W tym, wówczas masowym, zjawisku brał czynny udział Stefan Wołoszyn, jako organizator, twórca podręczników i materiałów metodycznych, jako wykładowca uczelni. Osobisty wymiar pracy nauczycielskiej profesora można mierzyć ilością wypromowanych magistrów, która na samych studiach zaocznych, wówczas zdominowanych przez nauczycieli, wyniosła ok. 400 osób.

Najważniejszym dziełem profesora z zakresu pedeutologii jest monografia pt.: *Nauczyciel; tradycje - współczesność - przyszłość*⁵. W dziele tym autor wiele uwagi poświęca historii zawodu, jego kulturowym osobliwościom, formacji zawodowej i misji społecznej nauczyciela. Dla nas dzisiaj najważniejsze są wątki współczesne, kreślące sylwetkę zawodową nauczyciela z punktu widzenia dynamicznych przemian świata,

5 *Nauczyciel; tradycje - współczesność - przyszłość*, red. S. Wołoszyn, „Studia Pedagogiczne”, t. XXXIX, Wrocław 1978.

warunków życia, potęgi kultury masowej, która przeorientowała modele myślenia, wzorce działania, systemy aksjologiczne. Tak przeorientowany świat stawia współczesnemu nauczycielowi wyjątkowe wymagania. I nauczyciel musi być wyposażony w wyjątkowe kwalifikacje i sprawności, aby jak dotąd wypełniać swoją misję, która jest nie do zastąpienia. Jakikolwiek futurystyczne wizje o nauczaniu bez udziału nauczyciela, bez relacji międzyludzkich, są mrzonkami ludzi bez wyobraźni.

Z tego nurtu zainteresowań wynikała też fascynacja metodyką nauczania. Szczególną uwagę poświęcił jej w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu. Dla ilustracji wymienię jedną tylko rozprawę (aczkolwiek było ich znacznie więcej) – *Funkcje i zadania współczesnego wychowania fizycznego a problematyka jego kształcenia* (1970). Na uwagę zasługuje jednak podręcznikowe opracowanie zbioru rozpraw z zakresu metodyki nauczania pt. *Metodyka pierwszych lat nauczania*⁶.

Jako odrębne dziedziny zainteresowań i twórczości naukowej profesora należy wymienić teorię wychowania, pedagogikę ogólną i pedagogikę porównawczą. Każdą z tych dyscyplin wzbogacił o znaczące refleksje i rozprawy, które są dorobkiem współczesnej polskiej myśli pedagogicznej, np.: *Rozwój i zmienność wychowania i kształcenia*⁷, *O różnych odmianach humanizmu i ich konsekwencjach pedagogicznych*⁸, *Pedagogiczne wędrówki przez wieki i zagadnienia*⁹.

Nie można pominąć w omawianiu dorobku naukowego Stefana Wołoszyna twórczości z dziedziny wychowania fizycznego i sportu. Publikacje z tego zakresu, bardzo liczne i znaczące naukowo, powstały na marginesie związków dydaktycznych i formalnych (wieloletnie sprawowanie funkcji prorektora i rektora) z Akademią Wychowania Fizycznego. Oto kilka przykładów: *O potrzebie badań pedagogicznych w dziedzinie wychowania fizycznego*¹⁰, *Pedagogiczne aspekty wychowania fizycznego i sportu*¹¹, *Wychowanie fizyczne i sport jako czynnik*

6 *Metodyka pierwszych lat nauczania*, red. S. Wołoszyn, Warszawa 1960.

7 S. Wołoszyn, *Rozwój i zmienność wychowania i kształcenia*, [w:] *Pedagogika*, red. Z. Kwieciński, B. Śliwowski, t. I, Warszawa 2003, s. 74–182.

8 Idem, *O różnych odmianach humanizmu i ich konsekwencjach pedagogicznych*, [w:] *Przeszłość – przyszłość. Księga ofiarowana Bohdanowi Suchodolskiemu*, praca zbiorowa, Warszawa 1975.

9 Idem, *Pedagogiczne wędrówki przez wieki i zagadnienia*, Toruń 1996.

10 Idem, *O potrzebie badań pedagogicznych w dziedzinie wychowania fizycznego*, [w:] idem, *Konferencja naukowa poświęcona teorii wychowania fizycznego*, Warszawa 1955.

11 Idem, *Pedagogiczne aspekty wychowania fizycznego i sportu*, [w:] *Konferencja metodyczno-naukowa w/w wojsku polskim*, Warszawa 1964.

wychowawczy¹², *Olimpizm a wychowanie. Czy można zaufać humanizmowi sportu?*¹³ (1985). Autor eksponuje tu aksjologiczne elementy kultury fizycznej i sportu, ich wychowawczą i humanistyczną funkcję.

W osobie prof. Stefana Wołoszyna uderzała szczególnie zgodność jego zainteresowań naukowych kwestiami humanistycznymi i aksjologicznymi z jego osobowością i przymiotami zachowania codziennego. Uczony cieszący się wysokim prestiżem w środowisku naukowym oraz ozdobiony znaczącymi godnościami akademickimi odznaczał się wielką skromnością i ujmującym sposobem zachowania. Ale wystarczył przełotny kontakt, aby za osobą życzliwego i uprzejmego starszego kolegi zauważyć wielkiego erudyte i uczonego, który robił wielkie wrażenie swoją wiedzą i sposobem jej wykorzystania. Profesor nigdy nie wygłaszał apodyktycznych sądów. Jego postawą była konstruktywna, albo nazwałbym ją, erudycyjna niepewność. Historia wychowania, która była główną dziedziną zainteresowania Wołoszyna uczy, jak różnie myśl człowieka rozwiązywała rudymenty wychowania, jak zawodne były kolejne odkrycia i prądy myśli pedagogicznej. Wiedzieć to, a wyciągać z tej prawdy wnioski w codziennej pracy naukowej, to nie to samo. Ta oczywista niepewność rozstrzygnięć naukowych owocowała u prof. Wołoszyna programowym sceptycyzmem.

Mądra niepewność to bardzo piękna cecha osobowa, szczególnie uczonego. Otwiera ona drogę do ustawicznego poszukiwania, do twórczego myślenia i prowadzi bezpośrednio do drugiego człowieka, do twórczego sporu z nim, do naukowego partnerstwa. Jest to element niezwykle ważny. W tym naukowym kontakcie-partnerstwie wyraża się sztuka bycia nauczycielem, czyli doradcą, a nie rozkazodawcą. Profesor Stefan Wołoszyn i na wykładach, i w rozmowach indywidualnych wołał wskazywać różne drogi niż wyznaczać jedną.

Wydział Pedagogiczny miał swoje dni chwały, ale miał także swoje ciemne, zawstydzające dziś czasy. W 1968 roku nieliczni wykładowcy nie sprostali wyzwaniom, jakie przed nimi stały. Większość uchroniła swój nauczycielski etos od zagrożeń koniunkturalizmem i nie sprzeniewierzyła się swojej ludzkiej i zawodowej godności. Wśród nich był także prof. Wołoszyn. Na życie uczelni wpłynęła polityka. Polityka zaś, jak powiada Arystoteles, nie znosi autonomii i godności. Stefan Wołoszyn był zawsze autonomiczny w swych sądach i zawsze zachowywał

12 Idem, *Wychowanie fizyczne i sport jako czynnik wychowawczy*, „Kultura Fizyczna” 1973.

13 Idem, *Olimpizm a wychowanie. Czy można zaufać humanizmowi sportu?*, „Kultura Fizyczna” 1985.

się godnie. Nie był też rozpieszczany przez politykę. Jeśli piastował stanowisko rektora Akademii Wychowania Fizycznego, to z powodów merytorycznych, a nie z racji swoich związków z polityką, których po prostu nie miał. Nie należał do partii, a było to wówczas normą dla stanowisk rektorskich. Profesorowi nigdy taktyka nie zastępowała etyki.

Świat stosunków międzyludzkich budował nie na zasadzie wymiany usług, lecz raczej na poczuciu służby. Jest to stara, piękna zasada, wywiedziona z najlepszych tradycji myśli pedagogicznej. Tej zasadzie wierni byli i na niej zbudowali wielkie dzieła pedagogiczne Johan Heinrich Pestalozzi, Ellen Key, Janusz Korczak, Maria Grzegorzewska... I z tą właśnie zasadą kojarzę sobie profesora Stefana Wołoszyna.

Ryszard Wroczyński

Urodzony 29 III 1909 w Białymstoku. Studia na UJ (1928–1933). Doktorat na UJ (1938). Podczas okupacji uczestnik tajnego nauczania. Asystent na UW (1948), później w Katedrze Pedagogiki Społecznej UŁ, tamże habilitacja (1949). Docent na UW (1952), profesor (1955), dziekan Wydziału Pedagogicznego (1953–1958 i 1962–1966). Organizator i kierownik Katedry Pedagogiki Społecznej (1957–1979). Kierownik Zakładu Pedagogiki i Kultury Fizycznej w Instytucie Naukowym Kultury Fizycznej (1953–1971), a następnie w AWF (1958–1979).

Pedagog, historyk oświaty i myśli pedagogicznej; twórca koncepcji pedagogiki środowiskowej, dotyczącej zagadnień pozaszkolnej działalności wychowawczej.

Członek m.in. Rady Naukowej Pracowni Dziejów Oświaty PAN, Rady Naukowej Instytutu Badań Pedagogicznych. Redaktor naczelny kwartalników „Przegląd Historyczno-Oświatowy” (1959–1987) oraz „Wychowanie Fizyczne i Sport”.

Zmarł 23 VIII 1987 w Warszawie.

Myśl pedagogiczna i programy oświatowe w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX w., Warszawa 1955; *Wychowanie poza szkołą*, Warszawa 1968; *Edukacja permanentna. Problemy. Perspektywy*, Warszawa 1973; *Pedagogika społeczna*, Warszawa 1974; *Powszechne dzieje wychowania fizycznego i sportu*, Wrocław 1979.

T. Pilch, *Ryszard Wroczyński – Uczony i Nauczyciel*, „Pedagogika Społeczna” 2007, nr 2, s. 7–14.

TADEUSZ PILCH, WIESŁAW THEISS

RYSZARD WROCZYŃSKI

1909-1987

Profesor Ryszard Wroczyński należy do tych uczonych naszej Uczelni, którzy nie tylko związali z nią swoją pracę naukową, lecz także współtworzyli jej dydaktykę, założenia programowe i organizacyjne. W 1953 roku, będąc wówczas docentem, czynnie uczestniczył w organizowaniu Wydziału Pedagogicznego. Był inspiratorem nadania mu takiego kształtu programowego, dzięki któremu Wydział mógł kształcić nie tylko nauczycieli, lecz humanistów sposobnych do pracy we wszelkiego typu placówkach opiekuńczych, resocjalizacyjnych, rekreacyjnych, specjalistów oświaty dorosłych, animatorów życia społecznego. Nauczanie na Wydziale Pedagogicznym stało się dzięki temu swego rodzaju wzorcem nowoczesnego kształcenia pedagogów, który naśladować zaczęły inne wydziały uniwersyteckiego kształcenia nauczycieli-pedagogów. Profesor Wroczyński był założycielem w 1957 roku Katedry Pedagogiki Społecznej, drugiej w historii pedagogiki polskiej jednostki tej dyscypliny, po Katedrze na Uniwersytecie Łódzkim założonej przez Helenę Radlińską w 1945 roku, ale zamkniętej już w 1952 roku i reaktywowanej dopiero w 1962 roku. Przez 5 lat była więc w Polsce jedyną katedrą tej dyscypliny, broniącą się dzielnie przed likwidacją jako instytucja zajmująca się dyscypliną o korzeniach burżuazyjno-chrześcijańskich (sic!). Profesor należał do grona głównych twórców pedagogiki społecznej w Polsce, do którego zaliczamy jej główną animatorkę prof. Helenę Radlińską i jej dwu uczniów: Aleksandra Kamińskiego i właśnie Ryszarda Wroczyńskiego.

Trudno dziś ocenić, które z dzieł profesora w jego pracowitym życiu miało lub ma największe znaczenie. Można wszak pytać, czy takiej roli

nie pełni pierwszy usystematyzowany podręcznik pedagogiki społecznej wydany przez Wroczyńskiego w 1966 roku? I równie pionierskie monografie; jedna poświęcona rodzącej się koncepcji kształcenia ustawicznego – *Edukacja permanentna* (1973), druga zaś zrodzona z osobistych pasji poznawczych profesora – *Powszechne dzieje wychowania fizycznego i sportu* (1979). Wyjątkową pracą było redagowanie przez 28 lat kwartalnika „Przeglądu Historyczno-Oświatowego”, który stanowi niezwykle bogate „archiwum” dziejów oświaty polskiej, tej organicznej, na poziomie lokalnym, tworzonej przez oświatowców, nauczycieli, społeczników. „Przegląd Historyczno-Oświatowy” to swoisty pomnik pracy organiczników i bezcenne źródło wiedzy o dziejach polskiej kultury. Jak podkreślają współpracownicy, profesor był w roli redaktora naczelnego perfekcyjny i innowacyjny. A może najważniejszym osiągnięciem uczonego było utworzenie Katedry Pedagogiki Społecznej na Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Warszawskiego, z której wywodzi się niezliczona ilość absolwentów pedagogiki społecznej, pracujących w placówkach oświatowo-wychowawczych, kulturalnych i społecznych całego kraju? Był to ośrodek pracy twórczej, miejsce narodzin ważnych dzieł naukowych i inicjatyw społecznikowskich.

Ryszard Wroczyński urodził się 29 marca 1909 roku w Białymstoku. Tam spędził młodość, przeszedł edukację podstawową i średnią, składając egzamin dojrzałości w 1928 roku w Gimnazjum Państwowym im. Króla Zygmunta Augusta. Na studia udał się do odległego Krakowa, gdzie na Uniwersytecie Jagiellońskim, na Wydziale Filozoficznym studiował filologię polską, filozofię i pedagogikę. W 1933 roku uzyskał dyplom magistra filozofii. Na UJ ukończył także roczne studium pedagogiczne.

Na krakowskich studiach styka się z wybitnymi przedstawicielami polskiej nauki, m.in. Zygmunt Mysłakowskim. Duże wrażenie robi na nim żywy wówczas w Małopolsce ruch oświatowy, animowany przez prężne środowisko inteligencji ludowej, z którym wówczas współpracowała jego późniejsza mistrzyni – Helena Radlińska.

Wraca do Białegostoku, gdzie podejmuje pracę jako nauczyciel. Najpierw w zawodowej szkole doksztalczącej oraz w gimnazjum mechanicznym. W roku 1936 przenosi się do Brześcia nad Bugiem, gdzie prowadzi zajęcia w szkole kolejowej i w Gimnazjum im. R. Traugutta. Ponadto zostaje okręgowym instruktorem oświaty dorosłych. Pełnienie tej roli kieruje na trwałe zainteresowania Wroczyńskiego ku oświacie dorosłych, którą będzie się interesował przez całe życie i poświęcił jej ważne dzieła: publikację *Praca oświatowa* (1965) oraz dwutomowe *Dzieje oświaty polskiej* (1980–1983). W tym czasie nawiązuje współpracę

z warszawskim Instytutem Oświaty Dorosłych. Ta wielostronna aktywność zawodowa owocuje także publicystyką oświatową. Swoje uwagi, obserwacje, projekty zamieszcza w prasie fachowej, m.in. w „Oświacie Pozaszkolnej” i w „Wieczorach Świetlicowych”.

Świadectwem samodzielności twórczej jest uzyskanie doktoratu – przy równoczesnym poświęcaniu czasu pracy zawodowej na kresach – na Uniwersytecie Jagiellońskim, na podstawie rozprawy *Przegląd Tygodniowy jako programowe pismo pozytywizmu warszawskiego*.

Okres wojny i okupacji to dla Wroczyńskiego czas szczególny. Najpierw w latach 1939-1941 pracuje w szkole w Grodnie. Od 1942 roku mieszka w Białymstoku i angażuje się w ruch tajnej oświaty. Jako jeden z 4 członków wchodzi w skład Okręgowej Komisji Oświaty i Kultury, która organizacyjnie była przynależna do Departamentu Oświaty i Kultury Rządu Emigracyjnego. Jest kierownikiem Wydziału Szkół Zawodowych i Oświaty Dorosłych.

Tuż po wojnie, w 1944 roku zostaje kierownikiem Liceum i Gimnazjum dla Dorosłych w Białymstoku. Rychło jednak, bo już 1945 roku przenosi się do Warszawy i podejmuje pracę w Ludowym Instytucie Oświaty i Kultury na stanowisku kierownika Wydziału Kształcenia Dorosłych. Po zmianach organizacyjnych w Instytucie, które wówczas były szybkie i radykalne, przez krótki czas w 1947 roku pracuje jako radca w Departamencie Nauki Ministerstwa Oświaty i w tymże samym roku zaczyna prowadzić zajęcia zlecone na Uniwersytecie Warszawskim. W 1948 roku zostaje asystentem w Zakładzie Pedagogiki i Organizacji Szkolnictwa Wydziału Filozoficzno-Społecznego. Rozpoczyna się najdłuższa przygoda zawodowa jego życia – praca naukowa.

Nawiązuje współpracę z prof. Heleną Radlińską, która na Uniwersytecie Łódzkim organizuje Katedrę Pedagogiki Społecznej. Wroczyński zostaje asystentem-wolontariuszem Katedry. Tu habilituje się w 1949 roku na podstawie pracy *Programy oświatowe Pozytywizmu w Polsce na tle społecznym i gospodarczym*. Po „wysłaniu” w 1949 roku przez władze prof. Radlińskiej na emeryturę, Wroczyński kontynuuje prowadzone wcześniej przez nią zajęcia i seminarium magisterskie, doprowadzając kilkudziesięciu studentów do pomyślnego zakończeniu studiów. Czyni to we współpracy ze zwolnioną od obowiązków prof. Heleną Radlińską. W 1952 roku Katedra Pedagogiki Społecznej na Uniwersytecie Łódzkim zostaje zlikwidowana.

W tym samym roku Ryszard Wroczyński rozpoczyna pracę na Uniwersytecie Warszawskim, na którym dotąd prowadził zajęcia zlecone lub pełnił funkcje nieetatowe. Otrzymuje stanowisko docenta na Wydziale Filozoficzno-Społecznym; pełni tam jednocześnie obowiązki

prodziekana. Trwają jednak prace nad stworzeniem Wydziału Pedagogicznego, który ostatecznie powstaje w 1953 roku. Profesor zostaje pierwszym dziekanem Wydziału i sprawuje tę funkcję do 1958 roku. Kolejną kadencję dziekana wydziału będzie pełnił w latach 1962–1966; natomiast jako prodziekan pracuje w latach 1969–1970. Zmiany struktury Wydziału i powołanie Instytutów skutkuje pełnieniem przez Wroczyńskiego funkcji dyrektora Instytutu Pedagogiki Wydziału Psychologii i Pedagogiki w latach 1971–1975.

Na „falach odwilży”, zainspirowany Ogólnopolskim Zjazdem Pedagogów Społecznych, 13–14 kwietnia 1957 roku, profesor organizuje w tym samym roku Katedrę Pedagogiki Społecznej, którą będzie kierował do emerytury, tj. aż do 1979 roku, czyli przez 22 lata. Po odsunięciu Heleny Radlińskiej od pracy naukowej, Ryszard Wroczyński był jedynym w kraju samodzielnym pracownikiem nauki zajmującym się pedagogiką społeczną. Dziś jasno widać, jak wiele od niego wówczas zależało. Miał przed sobą, by wymienić główne zadania, wprowadzenie pedagogiki społecznej do programów uniwersyteckiego kształcenia, przygotowanie młodej kadry naukowej, kontynuację dotychczasowych i podjęcie nowych badań, przygotowanie podręczników akademickich. Musiał udźwignąć kredyt zaufania, który otrzymał od dawnych studentów prof. Radlińskiej, rozsianych po różnych placówkach pracy oświatowej i społecznej. Musiał wykonać zadania postawione przez wspomniany Ogólnopolski Zjazd Pedagogów Społecznych. Miał wtedy 48 lat.

Ryszard Wroczyński dynamicznie i z dużym zaangażowaniem przystąpił do nowych prac. Priorytetowo zajął się działalnością naukowo-badawczą. Wyniki badań miały potwierdzić sens i wartość nowej placówki. Początkowo program badań nawiązywał do klasycznych już pytań o relacje środowisko – kariera szkolna, by z czasem objąć szersze zagadnienia oświaty dorosłych, kształcenie robotników, edukację pozaszkolną, po koncepcję szkoły środowiskowej oraz ideę edukacji permanentnej. Osobne, ważne miejsce zajmowała w tym rejestrze zadań problematyka metodologii środowiskowych badań pedagogicznych. Wyodrębniały się także badania nad tradycją pedagogiki. Wśród tych ostatnich szczególnie miejsce zajęło opublikowanie trzytomowego wyboru pism prof. Radlińskiej (1961–1963).

Tematyka badań wyraźnie wiązała się z problemami ważnymi społecznie, dotyczącymi całego kraju. Odznaczały się one także solidnością warsztatu metodologicznego. Nie chodziło o podporządkowanie się odgórnym zaleceniom polityki naukowej PRL, czy też o sprostanie regułom ciasnego scjentyzmu, który miał monopol na naukowość i niepodzielnie panował w ówczesnej pedagogice. Był to swego rodzaju

pedagogiczny „neopozytywizm”, kolejna odmiana pracy u podstaw, działania solidne i pragmatyczne.

Dbałość Ryszarda Wroczyńskiego o wysoki poziom naukowy Katedry wiązała się z troską o rozwój kadry naukowej. Pod kierunkiem profesora 46 osób uzyskało stopnie doktorów nauk humanistycznych, a 6 osób przeprowadziło habilitacje. To był ogromny, osobisty sukces uczonego. Trudno też byłoby przecenić znaczenie tego faktu dla rozwoju pedagogiki, zwłaszcza pedagogiki społecznej, także na naszym uniwersytecie, na którym działają dziś dwie prężne Katedry Pedagogiki Społecznej; jedna na Wydziale Pedagogicznym, druga w Instytucie Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji. Obie kierowane przez wychowanków profesora. Trzecia, największa Katedra Pedagogiki Społecznej, kierowana również przez jego wychowankę, działa w Akademii Pedagogiki Specjalnej. Do uczniów Ryszarda Wroczyńskiego zaliczają się tacy profesorowie, jak np.: Tadeusz Wujek, Helena Izdebska, Jerzy Wołczyk, Maciej Demel, Edmund Trempała, Tadeusz Pilch, Mikołaj Winiarski, Wiesław Theiss, Edward Mazurkiewicz, Kajetan Hędzellek, Barbara Smolińska-Theiss. Ważne są słowa, które o profesorze wypowiedziała Elżbieta Zawacka, słynna „cichociemna”, kurier Armii Krajowej: „Profesor Wroczyński był mi bardzo bliski – wspominam: najpierw jako docent Katedry Pedagogiki Społecznej Heleny Radlińskiej w Łodzi, kiedy tam byłam asystentką-wolontariuszką. Potem jako kierownik seminarium doktorskiego, na które przyjeżdżałam z Torunia i dużo korzystałam. Wreszcie, jako recenzent pracy doktorskiej na UMK; napisał tak życzliwą recenzję, że pracę opublikował PWN” (List z prywatnych zbiorów Wiesława Theissa)¹.

Profesor Ryszard Wroczyński pod koniec swej pracy zawodowej został uhonorowany tytułem „Zasłużonego Nauczyciela”. W naszym odczuciu mało jest osób, które można trafnie scharakteryzować takim właśnie mianem. Nie tylko dlatego, że był promotorem i wychowawcą kilkuset magistrów pedagogiki, że wypromował bardzo wielu doktorów nauk humanistycznych, że za jego uczniów uważa się kilkunastu samodzielnych pracowników naukowych. To określenie definiuje przede wszystkim jego postawę życiową i naukową: pasję poznawcze i gotowość oddawania swojej wiedzy w służbie innym. Tworzenie wspólnoty uczonych wokół idei łączących ludzi i pobudzających ich do działania – to myśl przewodnia polskiej pedagogiki społecznej, zaszczepiona przez Helenę Radlińską i twórczo kontynuowana do dziś przez

¹ List Elżbiety Zawackiej do Wiesława Theissa z dn. 2 VI 1997 roku.

jej uczniów i następców, do których prof. Wroczyński należał w pierwszym rzędzie.

W działalności uczonego można wyodrębnić wyraźnie różne nurty zainteresowań i aktywności. Pierwszą sferą jego zamiłowań była nauka. Poświęcił jej większość życia, wiele energii i całą rzetelność, na jaką badacz musi się zdobyć, aby zyskać niekwestionowaną pozycję mistrza w swojej dziedzinie. Osobliwością był fakt, iż profesor był czynny i twórczy naukowo nie tylko w jednej wąskiej specjalności, a rozciągał swoje zainteresowania na różne dziedziny.

Można wymienić następujące nurty twórczości naukowej i badawczej profesora:

- a) historia oświaty i myśli pedagogicznej polskiej i obcej;
- b) dzieje wychowania fizycznego i sportu;
- c) metodologia pedagogiki społecznej;
- d) podstawy teoretyczne i praktyka wychowania środowiskowego;
- e) teoria i praktyka pedagogiki opiekuńczej;
- f) edukacja permanentna, kształcenie równoległe i oświata dorosłych;
- g) nauczyciel i wychowawca w szkole i w środowisku.

W każdym z wymienionych tematów uczony zostawił znaczące publikacje. W niektórych przypadkach są to dzieła pionierskie, nieposiadające odpowiedników w literaturze przedmiotu.

We wszystkich opracowaniach naukowych prof. Wroczyńskiego pojawiają się elementy związane z historią. Zainteresowania uczonego tą dziedziną sięgają czasu studiów. Potem, zarówno swoją rozprawę doktorską, jak i szczególnie pracę habilitacyjną, poświęca całkowicie historii oświaty i myśli pedagogicznej. Jego życie zamykają znowu dwa wielkie dzieła z dziedziny historii: jedno to dwutomowe *Dzieje oświaty polskiej*, drugie – obszerna publikacja *Powszechne dzieje wychowania fizycznego i sportu*, obejmująca historię od czasów antycznych do współczesności. Wielce pożyteczne dla kultury polskiej były studia nad historią instytucji oświatowych i ulotnych, niekiedy jednorazowych inicjatyw oświatowych pojawiających się w organizacjach lub nieformalnych grupach lokalnych.

Obok licznych dzieł historycznych, wśród których dzieje kultury fizycznej są pierwszą i jedyną tak wielką monografią w piśmiennictwie polskim, najwięcej uwagi poświęcił profesor zagadnieniom pedagogiki społecznej. Sądzymy, że twórczość Wroczyńskiego w tej dziedzinie dopełniła dzieła Heleny Radlińskiej i Aleksandra Kamińskiego, i zamknęła proces formowania się pedagogiki społecznej jako autonomicznej dyscypliny naukowej. Symbolicznym tego dokumentem jest praca

zbiorowa pod jego i Tadeusza Pilcha redakcją *Metodologia pedagogiki społecznej* (1974). Rysem charakterystycznym pedagogiki społecznej uczonego był integrujący sposób jej rozumienia. Profesor nie rozbiął dyscypliny na działy lub subdyscypliny. Wielce różnorodna materia pedagogiki społecznej była podporządkowana naczelnej idei kształtowania środowiska życia człowieka jego siłami, w imię jego humanistycznych ideałów. Jest to myśl przewodnia czterech wydań podręcznika *Pedagogika społeczna* (1974, 1976, 1979, 1985), wedle takiej idei buduje Wroczyński teorię wychowania równoległego w *Wychowaniu poza szkołą* (1968), która stanowi rozwinięcie i umocnienie heroicznego aspektu pedagogiki społecznej, uzależniającego warunki i kształt życia jednostki od indywidualnego zaangażowania i wysiłku. Tak rozumiała sens pedagogiki społecznej Helena Radlińska, tak rozwijał i praktycznie realizował tę ideę Aleksander Kamiński, tak wreszcie formułował zadania wychowania środowiskowego prof. Wroczyński. W teorii organizacji środowiska podnosił rolę czynnika planowania i integracji różnych elementów otoczenia jednostki. Odrzucał koncepcję determinizmu społecznego jako siły określającej bieg życia i kształt warunków, w których żyje człowiek. Do rangi normy społecznej urasta w koncepcji profesora wizja ładu społecznego, który winien wyznaczać materialny kształt aktywności człowieka i organizacyjne powinności środowiska instytucjonalnego, zabezpieczać warunki godziwego rozwoju jednostki.

Rozwinięciem tych myśli są studia skoncentrowane na zagadnieniach oświaty dorosłych, w tym jedno z pierwszych dzieł w polskiej literaturze pedagogicznej poświęcone kształceniu ustawicznemu. W książce *Praca oświatowa* (1965), która zawiera głównie refleksje historyczne, jak i w *Edukacji permanentnej* (1973, 1975), dotyczącej raczej perspektyw oświaty, silnie eksponuje profesor idee służebności oświaty instytucjonalnej indywidualnym potrzebom człowieka, indywidualnemu rozwojowi jednostki. Władysław Maria Grabski, recenzując *Edukację permanentną* w piśmie „Wychowanie”, podnosi te właśnie aspekty jako dominujące w pracy: „Zasługą autora – pisze – jest próba wykroczenia poza różnorakie mniemania o katastroficznych konsekwencjach, które ma rzekomo nieść za sobą postęp nauki i oświaty oraz podjęcie trudu myślowego nad stworzeniem pozytywnego systemu propozycji łagodzących konsekwencje społeczno-oświatowe rewolucji naukowo-technicznej i wraz z nią występujących napięć społecznych, porażień aspiracji życiowych jednostek i ich wspólnot”².

2 Cyt. za: „Wychowanie” 1974, nr 1, s. 76.

Pedagogika społeczna od początku swego istnienia poszukiwała dróg łagodzenia sprzeczności i eliminowania zagrożeń świata międzyludzkich stosunków. Zrodziła się z opozycji wobec zła i biedy, które trapiły społeczeństwa Europy drugiej połowy XIX wieku. Wydaje się, że patologia stosunków międzyludzkich staje się obecnie tak wyrazistym rysem naszych czasów, że szukanie środków do jej przezwyciężania staje się gwałtowną potrzebą. Warunki życia powodują, że coraz silniejszym strumieniem płyną przez ludzką codzienność liczne zagrożenia, bezradność i osamotnienie – główne źródła dezorganizacji społecznej. Rozumiał to prof. Wroczyński i w swoisty, pragmatyczny sposób pojmował rolę swojej dyscypliny w naprawie świata ludzkich stosunków lub profilaktyce społecznej. Należy však pamiętać, że były to czasy wrogiego podziału świata, kiedy poczucie lęku i niepewności były powszechne, a ograniczenia – zarówno materialne, jak i obywatelskie – naszą codziennością.

Pedagogika społeczna z trudem zdobywała swoje miejsce w pantheonie dyscyplin akademickich. Była bezpardonowo atakowana przez dogmatyczny marksizm jako nauka o korzeniach chrześcijańskich, wywodząca się z ruchu charytatywnego wolontaryzmu. Zarzucano jej też „burżuazyjne” proveniencje. Notabene trudno dziś nawet zrozumieć istotę takiego zarzutu. Dywagacje o naturze pedagogiki społecznej tytułowano alternatywą: „Pedagogika społeczna czy socjalistyczna?”. Na gruncie dyskursu naukowego atakowano pedagogikę społeczną za niedookreśloność metodologiczną, niejasno określony przedmiot badań. Broniła swej rangi naukowej coraz większą precyzją aparatu diagnostycznego, jasnością obszarów problemowych badań oraz możliwością interdyscyplinarnego przekazywania wyników, wspólną dla pokrewnych dyscyplin aparaturą pojęciową. Zarzucano jej mieszanie do opisu rzeczywistości także oceny tej rzeczywistości oraz równowartościowe traktowanie uogólnienia i kazuistyki. Zdaniem przedstawicieli pedagogiki społecznej, i to od zawsze, ucieczka nauki społecznej od systemu wartości kończy się katastrofą, a ucieczka w świat uogólnień, z pominięciem rozstrzygnięć indywidualnych, czyni taką pedagogikę częściowo tylko użyteczną. Taką postawę metodologiczną i pragmatyczną potwierdza dzisiaj jedna z popularnych strategii poznania tzw. badania w działaniu. Drogi poznania obiektywnego i równocześnie niezawodnego, wolnego od kontekstu aksjologicznego w naukach społecznych i humanistyce dotąd nie znaleziono. Te zarzuty i te spory albo uderzały bezpośrednio w profesora, nie ukrywał bowiem swoich koneksji chrześcijańskich, albo angażowały go intelektualnie. Wśród uniwersyteckich ważnych dokonań naukowych i nauczycielskich

Wroczyńskiego uczynienie z pedagogiki społecznej dyscypliny autonomicznej o ugruntowanej podstawie metodologicznej było zadaniem doniosłym, które rozstrzygnęło o dzisiejszej randze tej dyscypliny wiedzy pedagogicznej.

Profesor wniósł wielce znaczący wkład w rozwój teorii pedagogiki opiekuńczej, inspirując zbiorowe badania nad tą dziedziną oraz rolą pedagoga w środowisku. We wstępie do zbiorowego tomu rozpraw *Problemy opiekuńcze* (1964) pisał: „Wielka jest waga teorii i praktyki opiekuńczo-wychowawczej, skupianej wokół spraw profilaktyki, kompensacji i pomocy społecznej. Wydaje się bowiem, że rozbudowa instytucji opiekuńczo-wychowawczej stanowi najskuteczniejszą barierę przed zjawiskami trudności wychowawczych i wykolejeń moralnych”³. Szczególne znaczenie w organizacji środowiska, w działalności profilaktycznej i kompensacyjnej przypisywał pedagogom. Stąd w jego pracach stale przewijał się wątek wychowawcy-pedagoga, którego rola będzie ustawicznie wzrastać. Pisał m.in.: „Nie tylko będzie realizował założenia i programy wychowawcze, ale musi też wypracować model osobowości człowieka, uwzględniający horyzonty rozwojowe naszego społeczeństwa”⁴. Dwie wymienione ostatnie prace są zbiorem rozpraw powstałych pod kierunkiem prof. Wroczyńskiego. Czynimy tę uwagę po to, aby ukazać wielką i ważną dla nauki dziedzinę aktywności uczonego, którą było organizowanie badań naukowych i pracy zbiorowej.

Ponad dwadzieścia lat Wroczyński kierował Katedrą Pedagogiki Społecznej na Uniwersytecie Warszawskim (1957-1979). Jeszcze dłużej prowadził Zakład Pedagogiki i Kultury Fizycznej – najpierw w Instytucie Naukowym Kultury Fizycznej (od 1953 do 1971 roku), a następnie w Akademii Wychowania Fizycznego (od 1958 do 1979 roku). To dwie główne placówki naukowe, z którymi związana jest ogromna część aktywności naukowej profesora. Tam skupiło się liczne grono jego uczniów i tam organizowane były różnorodne zbiorowe badania i prowadzone inne inicjatywy naukowe. Owocem tej zorganizowanej zbiorowej współpracy naukowej licznych zespołów, które czasami tworzyły wspólne dzieła, było kilkanaście różnych zbiorowych publikacji niekiedy bardzo istotnych dla rozwoju pedagogiki społecznej. Wymienić tu trzeba serie opracowań poświęconych problematyce edukacji ustawicznej, będących owocem konferencji międzynarodowej w 1974 roku

3 R. Wroczyński, *Wstęp*, [w:] *Problemy opiekuńcze. Zbiór rozpraw z pedagogiki społecznej*, „Studia Pedagogiczne”, t. XII, Wrocław 1964, s. 5.

4 *Pedagogika i potrzeby społeczne*, red. J. Wołczyk, R. Wroczyński, Warszawa 1974, s. 21.

oraz długoletniej współpracy Wydziału Pedagogicznego z przemysłem, w szczególności z fabryką samochodów w Bielsku-Białej. Zasługuje na przypomnienie obszerne dzieło zbiorowe z zakresu metodologii pedagogiki społecznej, praca poświęcona pedagogice opiekuńczej, wychowaniu pozaszkolnemu, teorii i praktyce organizacji środowiska, liczne opracowania źródłowe i wiele innych. Ta integrująca działalność uczonego wyprzedzała swój czas. Dzisiaj dążymy do związków teorii z praktyką, aspirujemy do tego, aby tworzyć interdyscyplinarne zespoły badawcze. Otóż Wroczyński, wiążąc Katedrę z Fabryką Samochodów Osobowych w Bielsku-Białej, zyskiwał cenne pola poznania empirycznego, niezbędne do właściwej diagnozy rzeczywistości, jak również do jej modelowania. Łączenie zespołów naukowych Uniwersytetu i Akademii Wychowania Fizycznego wzbogacało i uzupełniało wzajemne poznawanie badanych zjawisk. Warto wspomnieć redagowanie przez profesora dwu kwartalników: „Przeglądu Historyczno-Oświatowego” oraz „Wychowania Fizycznego i Sportu”. Na uznanie zasługuje fakt, że w obu przypadkach było to wyjątkowo długotrwałe pełnienie funkcji i w obu dało bardzo pożyteczne rezultaty. Kwartalniki stały się miejscem niezwykle cennego dokumentowania badań naukowych, gromadzenia wiedzy historycznej i aktualnej z zakresu dziejów oświaty, inicjatyw wychowawczych i rekreacyjnych, które w sumie tworzą obraz kultury naszych czasów i epok minionych. Uczony uczestniczył w wielu innych zespołach redakcyjnych i gremiach naukowych, że wymienimy tylko przewodnictwo: Rady Naukowej Pracowni Dziejów Oświaty PAN, Rady Naukowej Instytutu Badań Pedagogicznych.

Trzecim wreszcie wielkim i ogromnie ważnym obszarem aktywności profesora była działalność nauczycielska. W różny sposób mierzyć można dokonania wychowawcze człowieka. Nie ma jednak wątpliwości, że cała działalność inspiratorska, wzorotwórcza, kontrolna i jak jeszcze by nie nazwać wychowawczego wpływu nauczyciela na wychowanka, wymyka się spod empirycznego osądu i nie posiada obiektywnych kryteriów i wskaźników. Jedynym miernikiem tego wpływu jest okoliczność, ilu uczniów przyznaje się do owego emocjonalnego związku ze swoim nauczycielem, ilu uważa, że swemu wychowawcy ma do zawdzięczenia ważne cechy swojego statusu zawodowego. Tak licząc zasługi wychowawcze profesora, należy stwierdzić, że dorobił się wielkiej gromady uczniów i wychowanków, dla których identyfikacja z nim była satysfakcją.

W samej Katedrze Pedagogiki Społecznej na Uniwersytecie Wroczyński wypromował ponad 300 magistrów. Zawsze niezwykle poważnie traktował swoje obowiązki seminaryjne. Osobiście czytał wszystkie

prace magisterskie, a ponadto każdemu seminarzyście przydzielał opiekuna z grona swoich asystentów. Była to dla nas znakomita szkoła rzetelności i odpowiedzialności. Wszak nasze decyzje zatwierdzał sam profesor, musiały być więc bardzo wyważone i odpowiedzialne. Miał świadomość, że jego seminarzyści podejmą odpowiedzialną pracę na bardzo różnych stanowiskach i w różnorodnych placówkach. Symboliczną manifestacją tej świadomości i więzi ze swymi wychowankami było zadedykowanie im pracy *Wychowanie poza szkołą* (1968).

Katedra Pedagogiki Społecznej była zawsze miejscem bardzo zaludnionym. Zapełniali ją pracownicy samej Katedry, doktoranci profesora, współpracownicy z różnych instytucji, redakcji. Wszyscy niemal członkowie Katedry pracowali z Ryszardem Wroczyńskim przez wiele lat.

Uczony odszedł na emeryturę w momencie, kiedy Wydział został przeniesiony na ul. Smyczkową. Nigdy nie przyszedł na „Uniwersytet wyprowadzony w pole” – jak ów akt nazywał prof. Bogdan Suchodolski.

Jednym ze znamienitych rysów sylwetki naukowej i ludzkiej profesora Ryszarda Wroczyńskiego była jego emocjonalna obecność w otaczającej rzeczywistości. Ten spokojny, rozważny człowiek był w kontaktach osobistych bardzo ciepłym, przyjaznym partnerem zarówno wtedy, gdy zapraszał nas do domu na kawę, jak i wówczas, gdy „spowiadał” nas z naszych dokonań. Ta emocjonalna obecność wyrażała się także w wierności wyborom moralnym i orientacji intelektualnej. Uczony bronił naukowego obiektywizmu, ale odrzucał rozbrat humanistyki z pryncypiami etycznymi. Odrzucał także ucieczkę w świat uogólnień z pominięciem rozwiązań indywidualnych, czyli nakładał na uprawianą dyscyplinę obowiązek służby człowiekowi i jego otoczeniu. Dlatego uważamy, że do najważniejszych osiągnięć intelektualnych prof. Ryszarda Wroczyńskiego należy walny udział w nadaniu pedagogice społecznej rangi dyscypliny autonomicznej, a równocześnie dyscypliny silnie uwikłanej w kontekst aksjologiczny, o wielkiej użyteczności społecznej.

Ryszard Wroczyński – pedagog społeczny – występował w kilku rolach: praktyka i teoretyka, nauczyciela i wychowawcy, badacza „tego, co było” i projektodawcy „tego, co będzie”. Własnym przykładem pokazywał swoim uczniom i współpracownikom, że trudności w nauce można i należy pokonywać – nawet te największe – byle pracować odważnie, i konsekwentnie, i... dużo. Zbudował spójną, pełną, szeroko uzasadnioną koncepcję pedagogiki społecznej. Historycznym osiągnięciem profesora było przejście i twórcze rozwinięcie dziedzictwa Heleny Radlińskiej, przeprowadzenie pedagogiki społecznej przez niesprzyjające czasy i wprowadzenie tej dyscypliny naukowej do rangi dyscyplin akademickich jako trwałego elementu wykształcenia pedagogicznego.

Dzisiaj pedagogika społeczna zapoczątkowana w Studium Pracy Społeczno-Oświatowej Wolnej Wszechnicy Polskiej (1925), rozwinięta w dwu pierwszych ośrodkach tej nauki, Katedrach Pedagogiki Społecznej na Uniwersytetach w Łodzi i Warszawie, jest uprawiana instytucjonalnie w dwudziestu dwóch ośrodkach różnych uczelni i stanowi kanon wykształcenia akademickiego pedagogów.

Profesor Ryszard Wroczyński zmarł 23 sierpnia 1987 roku w Warszawie. Został pochowany na cmentarzu farnym w rodzinnym Białymstoku.

M O N U
M E N T A
U N I V E R
S I T A T I S
V A R S O
V I E N S I S

Andrzej Wyczański

Urodzony 13 IV 1924 w Warszawie. Studia na tajnym UW (od 1942), potem na UJ (1944–1946). Asystent na UW (1946–1953), doktorat (1949). Pracownik Instytutu Historii PAN (1953), habilitacja (1958), profesor (1963). Kierownik Zakładu Dziejów Polski Przedrozbiorowej, Pracowni Dziejów Polski Rzeczypospolitej Szlacheckiej i Pracowni Historii Polski Nowożytnej. Dyrektor Instytutu Historii Filii UW w Białymstoku (1986–1991).

Historyk, znawca dziejów Polski i Europy XVI–XVII w.

Członek TNW (1982), PAN (1986), Sekretarz I Wydziału Nauk Społecznych, Wiceprezes – Sekretarz Naukowy PAN. Członek Polskiego Towarzystwa Historycznego, Towarzystwa Miłośników Historii w Warszawie (1971–1987 prezes), francuskiej Akademii Europejskiej Nauki, Sztuki i Literatury (2001), Economic History Society.

Członek redakcji i rad redakcyjnych m.in. takich czasopism jak: „Acta Poloniae Historica”, „Kwartalnik Historyczny”, „Kultura i Społeczeństwo”, „Polish Population Review”.

Zmarł 22 III 2008 w Warszawie.

Studia nad folwarkiem szlacheckim w Polsce w latach 1500–1580, Warszawa 1960; *Historia powszechna. Koniec XV w. – połowa XVII w.*, Warszawa 1965; *Polska w Europie XVI stulecia*, Warszawa 1973; *Wschód i Zachód Europy w początkach doby nowożytnej*, Warszawa 2003.

C. Kukło, *Andrzej Wyczański (1924–2008)*, „Nauka” 2008, nr 2, s. 168–169.

ADAM MANIKOWSKI

ANDRZEJ WYCZAŃSKI

1924–2008

Andrzej Wyczański, wybitny badacz czasów nowożytnych, uczestnik i kierownik wielu prac edytorskich, nauczyciel i wychowawca całego pokolenia historyków, jeden z twórców białostockiego środowiska uniwersyteckiego, był jednym z najciekawszych uczonych okresu powojennego.

Urodzony w 1924 roku, przez całe swoje życie, poza dwuletnim epizodem studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1944–1946, był związany z Warszawą. Tu w czasie okupacji ukończył na tajnych kompletach Liceum im. Stefana Batorego, tu też rozpoczął pod kierunkiem Tadeusza Manteuffla studia historyczne na tajnym Uniwersytecie Warszawskim. Ostatecznie tytuł magistra otrzymał w Krakowie, gdzie pod opieką Romana Grodeckiego przygotował rozprawę o dwunastowiecznym Pomorzu Zachodnim. W 1946 roku powraca do Warszawy, gdzie pracuje do 1953 roku w reaktywowanym po wojnie Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. W tymże roku doktoryzuje się na podstawie rozprawy *Francja wobec państw jagiellońskich w latach 1515–1529*. W 1953 roku Wyczański odchodzi z Uniwersytetu i podejmuje pracę w nowo utworzonym Instytucie Historii PAN. Jak się zdaje, wrodzony dystans do wszelkiego zaangażowania politycznego i brak wiary w możliwość jakichkolwiek sensownych zmian politycznych sprawiły, że lepiej czuł się w instytucji mniej podatnej na wpływy koniunktur politycznych. Instytut Historii był wprawdzie placówką tworzonej na wzorach radzieckich Polskiej Akademii Nauk, ale za sprawą siły charakteru i umiejętności politycznych jej pierwszego dyrektora, Tadeusza Manteuffla, okazał się jednym z nielicznych miejsc w humanistyce polskiej, w których władza zdecydowała się tolerować i akceptować osoby niewykazujące wystarczającej żarliwości

politycznej, ale posiadające wiedzę, niepodważalne umiejętności i osiągnięcia naukowe. Instytut okazał się dla Wyczańskiego miejscem największych osiągnięć badawczych i organizacyjnych. W instytucji tej, pod zmieniającymi się raczej formalnie niż merytorycznie nazwami: Zakładu Dziejów Polski Przedrozbiorowej, Pracowni Dziejów Polski Rzeczypospolitej Szlacheckiej i Pracowni Historii Polski Nowożytnej, kierował wiodącym w Polsce zespołem badaczy dziejów nowożytnych który tworzyli tej miary uczeni co Maria Bogucka, Jerzy Michalski, Janusz Tazbir czy Zbigniew Wójcik.

Od połowy lat 50. Wyczański coraz bardziej specjalizował się w badaniach nad historią gospodarczo-społeczną. Stało się tak być może dlatego, że dziedzina ta nie wymagała zbyt dużych koncesji ideologicznych, ale przede wszystkim zadecydował o tym jego temperament i rzeczywista pasja badawcza. W historiografii polskiej ten kierunek badań miał już swoją ugruntowaną pozycję, także na arenie międzynarodowej, od czasów nowoczesnych przedwojennych badań i edycji źródłowych Franciszka Bujaka i Jana Rutkowskiego oraz ich kontynuatorów. Kontynuacja tych badań po wojnie przez Witolda Kulę, Mariana Małowistę i ich uczniów, Jerzego Jedlickiego, Antoniego Mączaka, Henryka Samsonowicza czy Benedykta Zientarę, umocniła jeszcze znacznie pozycję polskich badań nad gospodarką i społeczeństwem, a jedną z jej najważniejszych właściwości było traktowanie dziejów polskich nie w kategoriach ich wyjątkowości, lecz jako integralnej części historii cywilizacji europejskiej i poszukiwanie w nich elementów porównywalnych.

Dorobek Wyczańskiego, choć bardziej autonomiczny i kształtujący się poza tymi szkołami, stanowi ważką część dorobku historiografii polskiej. Pierwszym jego dokonaniem były badania nad folwarkiem szlacheckim w XVI wieku, których ostateczne wyniki zostały opublikowane jako *Studia nad folwarkiem szlacheckim w Polsce w latach 1500-1580* (Warszawa 1960) i *Studia nad gospodarką starostwa korczyńskiego 1500-1660* (Warszawa 1964). Prace te po dziś dzień są modelowym przykładem możliwości warsztatowych jakimi dysponuje badacz dziejów nowożytnych i odsłaniają nowatorski obraz zasad, na jakich funkcjonowało gospodarstwo szlacheckie. Ukazują przydatność wykorzystania metod kwantytatywnych i kwestionariusza badawczego w odniesieniu do ludności wiejskiej oraz analizują skomplikowaną sferę relacji między rynkową a naturalną strefą gospodarki rolnej. Tak jak późniejsza i bardziej znana *Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego* Witolda Kuli stała się podstawą do nowego rozumienia swoistości mechanizmów gospodarki feudalnej, tak badania Wyczańskiego dostarczyły materiału

źródłowego to rozwoju koncepcji modelowych rolnictwa wschodniej części Europy. Jego badania porównujące specyfikę rozwoju gospodarki folwarcznej stały się ważnym punktem wyjścia do monograficznych studiów nad rolnictwem w poszczególnych regionach Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Kontynuacją tych prac, bardziej zresztą znaną w historiografii europejskiej niż polskiej, są *Studia nad konsumpcją żywności w Polsce w XVI i pierwszej połowie XVII wieku* (Warszawa 1969), będące jedną z pierwszych prób przedstawienia w wymiarze kwantytatywnym diety mieszkańców Polski, wraz z jej podziałem na spożywane rodzaje pokarmu, uwzględniające zawartość w nim tłuszczów i węglowodanów a także jego szacunkową wartość kaloryczną. Pracę tę z całą pewnością zaliczyć można do opracowań podstawowych, inspirujących dalsze badania nad dynamiką i strukturą spożycia żywności w gospodarce preindustrialnej. Podobny charakter miało *Uwarstwienie społeczne w Polsce XVI wieku* (Wrocław 1977), zawierające dwie nowatorskie koncepcje badawcze: próbę ustalenia relacji pomiędzy uwarstwieniem społecznym a poziomami wyżywienia oraz próbę stworzenia całościowego obrazu wielkości produktu narodowego szesnastowiecznego państwa szlacheckiego. *Uwarstwienie...* było zarazem ostatnią pracą Wyczańskiego zdominowaną przez problematykę czysto gospodarczą, a proces zmiany jego zainteresowań badawczych symbolizowało utworzenie pod jego kierownictwem wydawanej cyklicznie przez IH PAN serii pt. *Społeczeństwo staropolskie*.

Andrzej Wyczański doskonale zdawał sobie sprawę z hermetycznego charakteru badań kwantytatywnych nad gospodarką; z tego, że ceny zboża, płace parobków folwarcznych nigdy nie będą przyciągać masowych rzesz czytelników i nie będą stanowić ulubionej lektury nawet kolegów historyków. Był też głęboko przekonany, że rzetelność i doskonałość warsztatowa nie są jedynymi celami misji badacza przeszłości. Uznawał, że jednym z podstawowych obowiązków historyka jest mądra i uczciwa popularyzacja wiedzy historycznej w sposób przystępny i komunikatywny, ale zarazem wolny od tak często dominującego w opracowaniach popularnych efekciarstwa i pogoni za sensacją. W tej dziedzinie okazał się on najwybitniejszym popularyzatorem Rzeczypospolitej szlacheckiej, jej miejsca w cywilizacji europejskiej, ale też i syntetycznego, opartego na niezwykle racjonalnej selekcji materiału, obrazu tej ostatniej. W jego dorobku wymienić przede wszystkim trzeba *Historię powszechną. Koniec XV w. – połowa XVII w.* (Warszawa 1965), *Polska Rzecz Pospolitą Szlachecką* (Warszawa 1965), *Polska w Europie XVI stulecia* (Warszawa 1973), wreszcie, *Wschód*

i Zachód Europy w początkach doby nowożytnej (Warszawa 2003). Moim zdaniem, to właśnie te prace oddają najlepiej sposób pojmowania przez Wyczańskiego procesu rozwoju zarówno państwa szlacheckiego, jak i całego świata nowożytnego i po dziś dzień wnoszą bardzo dużo do sposobu rozumienia przeszłości przez następne pokolenia historyków polskich.

Najbardziej rzucającą się w oczy cechą jego pisarstwa jest logiczny, wyjątkowo wyważony i jednocześnie niemal zupełnie pozbawiony akcentów polemicznych tok wykładu. Zazwyczaj badaczy Rzeczypospolitej szlacheckiej dzielą sympatie pro- i antyhabsburskie, uwielbienie bądź potępienie systemu demokracji szlacheckiej, mniej lub bardziej wyraziste sympatie religijne bądź narodowe. Wyczański natomiast posiadał rzadką umiejętność uznawania racji innych i wrodzony talent do przedstawiania przekonywujących i wolnych od skrajności wniosków syntetyzujących. To nieprzyznawanie racji skrajnym poglądom, niezależnie od ideologii, z jakimi były związane, było chyba jego świadomym wyborem. Próżno więc u niego szukać apologii przewodniego charakteru walki klas, ale też równie daleko było mu do wizji postmodernistycznych; w sporach historyków polskich nie był ani zwolennikiem piastowskiej, ani jagiellońskiej wizji rozwoju państwowości. Jak sam o sobie pisał, chciał stworzyć „jakąś alternatywę, chociażby skromniejszą w lekturze, mniej barwną w obrazie, ale bliższą temu, co historyk badacz chciałby od siebie powiedzieć”. To zdanie zdaje się być swoistym *credo* Wyczańskiego, oddającym jego pojmowanie nie tylko przeszłości, ale i teraźniejszości. We wszystkich swoich popularnych ujęciach imponuje wszechstronnością i bardzo klarownym tokiem wykładu. Zawsze rozpoczyna go opis gospodarki wczesnonowożytnej, wzbogacany coraz częściej informacjami demograficznymi, potem wnikliwa prezentacja społeczeństwa, jego struktury i dynamiki, porównawcze przedstawienie struktur państwowych, wreszcie, syntetyczna prezentacja specyfiki rozwoju kultury, rozpatrywanej jako fenomen właściwy po równi grupom społecznym, narodom i państwom.

W swoim dalekim od efekciarstwa ujęciu Wyczański kwestionuje w odniesieniu do czasów nowożytnych zasadność tezy o rozwijającej się Europie Zachodniej i leżącej na wschód od Łaby jej części. Twierdzi on, iż większość krajów europejskich, choć w różnym tempie, przechodzi ten sam proces przemian gospodarczych, społecznych, ustrojowych, i kulturalnych. Odwołując się do wyników badań demograficznych, kwestionuje zasadność przekonania o znaczeniu dominującej właściwej Zachodowi nuklearnej rodziny jako czynnika jej szybszego rozwoju. Symptomów swoistego zacofania Wschodu, choć woli tu używać

określenia odmienności, doszukuje się on w odmiennym charakterze struktury społecznej i ustrojowej miast na tych terenach, odmienności w rozwoju humanizmu, charakterze rozwoju państwowości. Sugeruje też, że bardziej zasadną granicą cywilizacji europejskiej winny być wschodnie granice Korony. Jednocześnie jednak podkreśla trwałość więzi cywilizacyjnych łączących kontynent europejski i dużą płynność w rozwoju poszczególnych jego części, sprawiającą że przyjmowane zwyczajowo granice podziałów, mają w okresie nowożytnym bardzo ograniczoną czasowo przydatność.

Gdyby podsumować poglądy Wyczańskiego, przyniosą one nam niezwykle sugestywny wizerunek szlacheckiej Rzeczypospolitej jako państwa, społeczeństwa i kultury w gruncie rzeczy bardzo niewiele odstających od standardów przypisywanych państwom zachodnim. Wszystko wydaje się w tej koncepcji przekonujące. Korona, trzon państwa szlacheckiego, nie ustępowała pod względem zaludnienia krajom zachodnioeuropejskim, posiadała podobną strukturę rodzin, nie pozostawiała też w tyle, gdy chodzi o rozwój miast, ba, nawet udział stanu szlacheckiego w całości ludności był porównywalny z Hiszpanią, Węgrami czy niektórymi państwami włoskimi. Również i rozwój gospodarczy Polski w XVI wieku nie pozwalał na przedstawianie go w kategoriach kryzysu czy regresu. Nawet państwowość polska tego okresu, rozpatrywana była jako monarchia renesansowa, w której monarcha współrządził niemalże na wzór francuski, niemiecki czy angielski z reprezentacją stanową społeczeństwa.

XVI wiek był ostatnim okresem w dziejach Rzeczypospolitej, który uprawniać może historyka do sądów tak optymistycznych. Zapewne także dlatego zachwycony wczesnym państwem szlacheckim uczony tak niechętnie zgłębiał późniejsze stulecia. Szesnastowiecznego raju nie da się pogodzić z *calamitatis Regnum* wieków późniejszych, a optymizm i pesymizm w ocenie czasów nowożytnych zawsze pewnie będą dzielić historyków polskich. W dyskusji tej wielkim i niepodważalnym wkładem dorobku Andrzeja Wyczańskiego pozostanie wpisanie dziejów dawnej Rzeczypospolitej w krajobraz innych krajów nowożytnej Europy i to nie tylko poprzez wyszukiwanie różnic i podobieństw rozwojowych, lecz przede wszystkim poprzez próbę wykazania tożsamego rozwoju kulturowego całego europejskiego kręgu cywilizacyjnego, dla którego z jednej strony kultura humanistyczna, a z drugiej integracja gospodarcza okazywały się trwałym spoiwem. To właśnie dało profesorowi miejsce w wśród najwybitniejszych historyków polskich.

W 1974 roku, po trzydziestoletniej przerwie Wyczański powrócił do swojej dawnej funkcji nauczyciela akademickiego. Znalazł się, obok

Andrzeja Wyrobisza, Ewy Wipszyckiej-Bravo, Elżbiety Kaczyńskiej, Andrzeja Paczkowskiego, Stefana Mellera i innych w grupie „lokującej” uniwersyteckie studia historyczne w Białymstoku. Mało kto mógł się spodziewać, że ta bardzo mało akademicka instytucja, jaką była wówczas Filia UW w Białymstoku, stanie się na okres dalszych prawie trzydziestu lat jego prawdziwą pasją i że ten akademicki uczyony, monotonnym głosem wykładający historię gospodarczą, ściągnie na swoje seminaria magisterskie najlepszych słuchaczy pierwszych lat studiów magisterskich zajmujących się tak pasjonującymi tematami, jak demograficzna rekonstrukcja rodzin, płace czeladzi dworskiej czy wydajność produkcji folwarcznej. Bardzo szybko jednak okazało się, że ogromna erudycja i pasja badawcza profesora oraz jego osobiste ciepło pozwoliły na wychowanie w prowincjonalnym ośrodku grupy prężnych badaczy, którzy – jak profesorowie Cezary Kukło czy Anna Kamler – dochowali się już własnych seminarzystów. W Białymstoku w latach 1986–1991 pełnił też Wyczański funkcję Dyrektora Instytutu Historii, a potem przez wiele lat Przewodniczącego jego Rady Naukowej, a w 1999 roku otrzymał tytuł doktora *honoris causa* tamtejszego, samodzielnego już Uniwersytetu.

Andrzej Wyczański był osobą głęboko zaangażowaną w sprawy organizacyjne nauki polskiej. Poza kierowaniem zespołami badawczymi w IH PAN, po wybraniu go w skład członków Akademii, w trudnym okresie lat 80. korporacja powierzyła mu funkcję Sekretarza I Wydziału Nauk Społecznych, a następnie wybrano go na stanowisko Wiceprezesa – Sekretarza Naukowego PAN. W swojej działalności organizacyjnej niespodziewanie okazywał się niejednokrotnie osobą niezwykle zaangażowaną w modernizację infrastruktury służącej humanistyce polskiej, podejmującą się zadań przypominających pozytywistyczną pracę u podstaw. Jednym z takich przedsięwzięć, dziś już zapomnianych, było współtworzenie i kierowanie w latach 1949–1959 Stacją Mikrofilmową przy Bibliotece Narodowej w Warszawie. Pisanie o tym w początku obecnego stulecia, gdy powszechna digitalizacja zbiorów archiwalnych i bibliotecznych stała się oczywista, wydaje się czystym anachronizmem. Należy jednak pamiętać, że w pierwszych latach powojennych, przy olbrzymich stratach, jakich doznały zasoby archiwalne i kolekcje biblioteczne, ich rejestracja na kliszy fotograficznej i tą drogą udostępnienie ich szerokim kręgom badaczy było działaniem niemal równie rewolucyjnym co współczesna digitalizacja. Uruchamianiu akcji mikrofilmowania towarzyszyła też refleksja, w jakim stopniu ten sposób dostępu do źródeł i wiedzy zmieniał możliwości pracy twórczej historyków i humanistów. Nawet w tej dziedzinie

profesor dał się poznać jako *sui generis* historyk, publikując w 1960 roku, czytana już dziś tylko przez specjalistów, pracę *Mikrofilm – nowa postać książki*.

W roku 2006 odbyła się na Uniwersytecie Warszawskim uroczystość odnowienia jego doktoratu. Andrzej Wyczański zmarł w 2008 roku, po ciężkiej chorobie nowotworowej.

Andrzej Zahorski

Urodzony 15 VII 1923 w Warszawie. Studia na tajnym UW (ukończone 1946). Doktorat na UW (1952), habilitacja tamże (1958). Pracownik IH PAN (1955-1961). Wykładowca UW (1958), docent (1961), profesor (1966). Kierownik Katedry Historii Powszechnej Nowożytnej (1964-1969), Zakładu Historii Nowożytnej Powszechnej i Polski (1977-1980), prodziekan Wydziału Historycznego (1962-1964).

Historyk; znawca epoki stanisławowskiej oraz epoki napoleońskiej; varsavianista.

Kustosz w Centralnej Bibliotece Wojskowej (1947-1951) i Muzeum Wojska Polskiego (1951-1954). Pracownik Zarządu Historyczno-Wojskowego Sztabu Generalnego WP (1954), przekształconego w Wojskowy Instytut Historyczny (dyrektor WIH 1990-1992).

Członek m.in. TNW, Polskiego Towarzystwa Historycznego (1982-1988 prezes), Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego. Redaktor naczelny „Kroniki Warszawy” (od 1975).

Zmarł 15 XII 1992 w Warszawie.

Ignacy Wyssogota Zakrzewski, prezydent Warszawy, Warszawa 1963; *Warszawa w powstaniu kościuszkowskim*, Warszawa 1967; *Spór o Napoleona we Francji i Polsce*, Warszawa 1974; *Historia Warszawy* (współautor: M.M. Drozdowski), Warszawa 1972; *Napoleon*, Warszawa 1982; *Spór o Stanisława Augusta*, Warszawa 1988.

A. Więcek, *Andrzej Zahorski - Homo Varsoviensis*, „Kwartalnik Historyczny” 1976, nr 3, s. 97-100.

MALGORZATA KARPIŃSKA

**ANDRZEJ
ZAHORSKI**

1923-1992

**Historyk wojskowości,
varsavianista, pedagog**

Niełatwo opisać zainteresowania naukowe prof. Andrzeja Zahorskiego. Był bowiem człowiekiem bardzo aktywnym, pełnym pasji, pomysłów, zaangażowanym w działanie licznych organizacji i instytucji. Lubił kontakty z ludźmi, potrafił ich uważnie słuchać, wiele osób obdarzał swą przyjaźnią. Kochał historię, pisał i mówił o niej tak, że uczuciem tym zarażał innych. Przeszłość nie była dlań czasem minionym, lecz raczej środkiem do pełnego zrozumienia teraźniejszości; nie uciekał od prezentyzmu. Sam, zajmując się naukowo legendami i mitami narosłymi wokół wielkich postaci, wiedział, że dziejów nie należy traktować jak zalatującej naftaliną wypożyczalni kostiumów historycznych. Nie chciał, by współcześni traktowali przeszłość jak zamkniętą księgę, do której sięgają tylko nawiedzeni hobbyści i wyrachowani manipulanci. W historii dostrzegał znacznie więcej niż sieć powiązań między suchymi faktami. Postępując tropem historyków neoromantycznych, pragnął widzieć emocje, słabości określające postępowanie ludzi w przeszłości – ich antypatie i sympatie, lęki, obawy, nadzieje i miłości. Dziś badania psychohistorii rozwijają się i są uznawane. W czasach działalności profesora rozważania takie podejmowali nieliczni. Zahorski nie uważał za słuszne emocjonalne wyobcowanie historyka od opisywanego tematu. Praca badawcza miała być pełna żaru. Nie znaczy to, by uczony dopuszczał tendencyjność,

uleganie wpływom z obszaru obcego prawdziwej nauce czy, nie daj Boże, naginanie faktów.

Sam obdarzony talentem literackim, sądził, że to ważne dopełnienie pracy historyka. Bardzo cenił, a może wręcz delectował się pisarstwem historycznym Szymona Askenazego i tak jak ten wielki historyk uważał, że suchy opis faktów to „grób [złożony] z książek i papierów”. Zdaniem Zahorskiego historyk miał mówić i pisać o przeszłości tak, by docierać do szerokiego grona odbiorców, budować w czytelnikach poczucie identyfikacji narodowej i patriotyzmu. To zadanie uważał bodaj za najważniejsze. Miał duszę popularyzatora. Chętnie wygłaszał odczyty, brał udział w programach telewizyjnych i radiowych. Na Uniwersytecie wszelkie rekordy popularności były jego wykłady kursowe. Największa sala Instytutu Historycznego, zazwyczaj spokojna i niezbyt przepełniona, w godzinach wykładów profesora pękała w szwach. Był on bowiem mówcą wyjątkowym. Jego donośny, głęboko brzmiący głos nie potrzebował mikrofonu, by dotrzeć do słuchacza. Każda osoba obecna na sali miała wrażenie, że uczony mówi właśnie do niej i dla niej. Profesor miał wyraźne zdolności aktorskie i potrafił dzięki nim panować nad słuchaczami. Miał też nienaganną dykcję. Nigdy na jego wykładach słuchacze z tylnych rzędów nie odrabiali zaległych ćwiczeń na lektorat i nie podsypiali. Zahorskiego słuchano z zafascynowaniem. Za formą podążała bowiem i treść. Obrazowanie w wykładach było bardzo barwne, teza postawiona jasno, a postacie historyczne odrysowane wyraziście, w całej gamie ludzkich niuansów. Słuchacz ani przez chwilę nie wątpił, że historię opisywaną przez profesora tworzyły nie papierowe, nierealne postacie, ale ludzie z krwi i kości; miał wrażenie, że ich widzi, zna i lubi lub nienawidzi. Uczony nie stronił od anegdot i prezentystycznych aluzji. Nie unikał też ocen, czasem dość ostrych. Jak wielki aktor na scenie nie tylko kreował nastrój swego audytorium, ale pozwalał mu się ponosić. Żaden wykład nie był taki sam. Podobnie wyglądały też jego odczyty popularne. Zdobywał dzięki nim rzesze autentycznych admiratorów Klio.

Andrzej Zahorski (urodzony 15 VIII 1923 roku) należał do pokolenia Kolumbów. Dramat września 1939 roku przerwał jego spokojną, radosną młodość. Później jego losy biegły zwykłym trybem tamtych trudnych czasów: konspiracyjna matura (1942), Szare Szeregi, działalność w AK, studia historyczne na tajnym Uniwersytecie Warszawskim, ukończone już po wojnie (1946). Następnie praca w Bibliotece Uniwersyteckiej, Centralnej Bibliotece Wojskowej, Muzeum Wojska Polskiego, a także działalność pedagogiczna z zakresu historii – uczył w Szkole Oficerów Politycznych oraz w gimnazjum i liceum im. Tadeusza

Kościuszki w Rembertowie. Mimo nawału obowiązków kontynuował pracę naukową. W 1952 roku obronił w Instytucie Historycznym UW rozprawę doktorską. W 1955 roku, w czasach odwilży, rozpoczął pracę w Instytucie Historii PAN. Od 1961 roku, kierując swą uwagę bardziej na dydaktykę, znalazł stałe zatrudnienie w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego.

Wybór drogi życia nie był dla Zahorskiego od początku oczywisty. Wspominał lata młodości: „Nie wiedziałem wtedy, kim będę w przyszłości. Historykiem, literatem, dziennikarzem?”. W podjęciu decyzji pomogli w znacznie mierze ludzie, których spotkał na swojej drodze. A miał szczęście do postaci wyjątkowych, wielkiego formatu. Pierwszym z nich był wykładowca na tajnym Uniwersytecie Warszawskim, doc. Ludwik Widerszał. Człowiek o ogromnej wiedzy i szerokich horyzontach intelektualnych, prowadził doskonale przygotowane jasne i klarowne wykłady. Widerszał zaraził swego ucznia miłością do XIX wieku. Łączyło ich też zainteresowanie bonapartyzmem. Ujmujący, szczególnie ciepły i życzliwy stosunek Widerszala do studentów, w tym Zahorskiego, był dodatkową wartością. W trudnych i pełnych napięcia czasach okupacji Widerszał wspierał też młodych wyjątkowym poczuciem humoru i optymizmem. Zahorski wspominał go po latach jako wzór człowieka i nauczyciela akademickiego. Zapewne także dlatego wstrząsające wrażenie wywarła na nim śmierć Ludwika Widerszala (13 VI 1944). Jej tragiczne okoliczności do dziś nie są w pełni wyjaśnione.

Stopnie kariery naukowej zdobywał Zahorski pod kierunkiem prof. Janusza Wolińskiego. To on, uczeń Marcelego Handelsmana, odkrył przed młodym magistrantem urodę wieków XVII i XVIII. Woliński, człowiek wyjątkowo kulturalny i miły, pełen szacunku i miłości do poezji i literatury, bardzo dbał o formę literacką prac własnych, a także swoich uczniów. Potrafił cyzelować każde zdanie, długo pracować nad stylem. Był też doskonałym wykładowcą, bardzo cenił działalność popularyzatorską. Wpływ jego szkoły widać wyraźnie w warsztacie Zahorskiego.

Profesor Woliński, powiązany z wyższym szkolnictwem wojskowym, ugruntował u Zahorskiego zainteresowanie dziejami wojska polskiego. Wiązało się ono też z miejscem pracy samego Zahorskiego, od 1952 roku kierownika działu historii Polski (do upadku powstania styczniowego) w Muzeum Wojska Polskiego. Zajęcie to, choć ciekawe, miało jednak swoje złe strony. Były to czasy stalinizmu i bezpośredni przełożony o mentalności politruka szybko obrzydził mu muzealną pracę. Nie zraził go jednak do badania dziejów polskiego oręża. Uciekając od muzealnej rzeczywistości, uczony związał się z prowadzonym przez

prof. Stanisława Herbsta zespołem historyków opracowujących dzieje militarne powstania kościuszkowskiego. Tym samym zetknął się z badaczem, który bodaj czy nie najsilniej wpłynął na jego zainteresowania. Stanisław Herbst był wybitnym historykiem i dobrym człowiekiem. Z Zahorskim połączyło go wspólne zainteresowanie naukowe, a z czasem wieloletnia przyjaźń. Po śmierci prof. Herbsta (1973), Zahorski czuł się jego spadkobiercą naukowym, usiłował ochronić od rozproszenia czy zapomnienia nieopublikowany dorobek naukowy przyjaciela, przyjął pod swe opiekuńcze skrzydła wielu jego uczniów, a jako członek komisji ds. nazw ulic w Warszawie zadbał, by jego nazwisko nosiła jedna z większych ulic warszawskiego Ursynowa.

Jako historyk wojskowości Zahorski koncentrował się przede wszystkim na epoce powstania kościuszkowskiego. Zajmował się postacią samego Naczelnika i jego sztuką wojenną, ale też przygotował specjalistyczne studium o uzbrojeniu i przemyśle zbrojnym tego okresu. Badania kościuszkowskie uwieńczyła synteza powstania.

Uczony przez wiele lat współpracował z różnymi zespołami i instytucjami zajmującymi się dziejami oręża. Pracował w Centralnej Bibliotece Wojskowej i Muzeum Wojska Polskiego. Od 1954 roku był członkiem XI Zarządu Sztabu Generalnego, który po kolejnych przemianach przekształcił się w Wojskowy Instytut Historyczny. Uczestniczył w pracach Działu Historii Wojskowości PAN, wreszcie pod koniec życia (od 1990 roku), jednocześnie z wykonywaniem obowiązków profesora uniwersytetu, pełnił funkcję dyrektora Wojskowego Instytutu Historycznego, starając się w nowej rzeczywistości politycznej przebudować tę instytucję.

Zajmując się dziejami oręża, przemysłu zbrojnego i strategią, nie tracił z oczu konkretnych osób, we wszelkich przejawach ich działalności, jako najważniejszego podmiotu dziejów. Takie podejście wyznaczało w jego działalności szczególną rolę biografom. Pisywał je chętnie. Rozpoczął od książki poświęconej pierwszemu po uchwaleniu Konstytucji 3 Maja prezydentowi Warszawy, Ignacemu Wyssogocie Zakrzewskiemu (1963). Po marginalizowaniu w historiografii lat 50. znaczenia jednostek, wydanie tej książki stało się sporym wydarzeniem. Dzięki przedstawionemu w niej ujęciu postaci publikacja odbiegała od wielu dotychczasowych, często schematycznych prac badaczy historii gospodarczej czy społecznej, skoncentrowanych na zbiorowym, anonimowym bohaterze. Książka ukazała nie tylko postać aktywnego, choć nie pierwszoplanowego polityka i organizatora życia społecznego, ale też człowieka w pełnym wymiarze tego słowa.

Kolejnym bohaterem rozważań Zahorskiego stał się król Stanisław August Poniatowski. Poświęcił mu nie tylko biografię, ale też pasjonującą

książkę *Spór o Stanisława Augusta* (1988) – ukazał w niej rozmaitość opinii o ostatnim królu Polski. I choć w przemysleniach dotyczących Stanisława Augusta pojawiły się uniwersalne pytania związane z historią Polski: o odpowiedzialność za upadek kraju, o stosunki polsko-rosyjskie, możliwości modernizacji, sens reform politycznych, Zahorski w swych opisach nigdy nie tracił z oczu postaci samego króla. Czuł do niego wiele sympatii, choć dostrzegał w tym „nie wojennym” władcy także liczne wady. Sądził, że nie tyle nie dorósł on do swych czasów, ile czasy go przerosły. I choć profesor był człowiekiem łagodnym, w istną furię wprawiało go nazywanie króla, przez niektórych żurnalistów lub pozał się Boże popularyzatorów historii, „królem Stasiem”. Zdaniem uczonego uwłaczało to pamięci władcy, a tym samym i narodu. Pytał, jakże zasadnie, dlaczego Michała Korybuta Wiśniowieckiego, wszak władcy niezbyt udanego, nikt nie nazywa „królem Michasiem”?

Najsilniej i najgoręcej fascynowała jednak wyobraźnię naukową Zahorskiego postać Napoleona. Poświęcił mu wiele wykładów i odczytów. Napisał książkę o dziejach legendy napoleońskiej w Polsce i we Francji, opisał Paryż pod rządami rewolucji i Bonapartego, przygotował do Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN kilkanaście haseł dotyczących osób z kręgu Cesarza, zrecenzował liczne książki poświęcone tamtej epoce. Każdy student zdający u profesora egzamin z historii powszechnej musiał spodziewać się pytania o rewolucję francuską lub epokę napoleońską. Cesarza darzył ogromnym uczuciem i choć nie było to ślepe uwielbienie, to ślady emocji widzieć można było w każdym przygotowanym tekście, każdym wystąpieniu. Uważał go za geniusza, Boga wojny – jak często mówił, którego fenomen musi rozpalać namiętności. Ukoronowaniem tych zainteresowań stała się biografia Napoleona (1982). Pisał ją w trudnych czasach, które niezbyt sprzyjały pochwałom dla dyktatorów, bez skrupułów tępiących opozycję. Świadom tego, sentymentowi do Napoleona pozostał jednak niezmiennie wierny. Biografia Cesarza była bez wątpienia dziełem życia Zahorskiego, jeśli nie pod względem naukowym, to na pewno emocjonalnym. Zainteresowanie Napoleonem przełożyło się też na studia nad dziejami Francji. Uczony czuł do tego kraju szczególny sentyment, cenił kulturę francuską dominującą w Europie w okresie oświecenia. Wyrazem tej sympatii stały się liczne publikacje.

Równoległe z historią wojskowości, być może także w związku z naukowymi kontaktami z prof. Herbstem, Andrzej Zahorski był wielkim propagatorem regionalistyki. Najpełniej zajął się dziejami Warszawy. Był warszawianinem z urodzenia. Dla epoki powstania kościuszkowskiego, którym na początku swej pracy badawczej przede wszystkim

się zajmował, stolica miała znaczenie kluczowe. Poświęcenie uwagi jej przeszłości było zatem jak najbardziej naturalne. Z czasem właśnie te badania i związana z nimi aktywność społeczna zaczęły dominować w życiu zawodowym Zahorskiego. Najpierw pojawiły się artykuły, a w 1963 roku pierwsza monografia z zakresu dziejów stolicy, wspomniana biografia jej prezydenta. Później przyszły kolejne książki – opisujące dzieje miasta w okresie saskim, w czasach oświecenia czy insurekcji kościuszkowskiej. Wreszcie udział w wielotomowej syntezie dziejów miasta. Ukazała się ona przed bez mała trzydziestu laty i ciągle jest ważną pomocą dla licznych varsavianistów i nieprofesjonalnych wielbicieli stolicy.

Profesor był bardzo aktywny społecznie, angażował się z zapałem w działanie różnych gremiów związanych z Warszawą i o nią dbających: czy to jako członek wspomnianej komisji nadającej nazwy nowym warszawskim ulicom, czy też w Obywatelskim Komitecie Odbudowy Zamku Królewskiego, Towarzystwie Naukowym Warszawskim, a od 1974 roku – jako redaktor naczelny „Kroniki Warszawy”. Dbał o wysoki poziom tego pisma, zachęcając do publikowania w nim wielu kolegów naukowców, a także swych uczniów. Był odznaczony licznymi wyróżnieniami, ale szczególnie bliski jego sercu był tytuł *Homo Varsoviensis*, jakim obdarzył go w 1975 roku tygodnik „Stolica”.

Nie sposób wymienić wszystkich tematów, jakimi zajmował się prof. Zahorski; w sumie opublikował około 400 prac. Ważne miejsce w jego dorobku zajmowały także recenzje. Bieżącej polityki w zasadzie unikał. Nie był członkiem żadnej partii, a gdy został wezwany po stypendium naukowym w Paryżu (1959) do Pałacu Mostowskich, odmówił odpowiedzi na pytania stwierdzeniem skutecznym w swej prostocie: że nic nie wie, bo cały czas spędzał w bibliotekach i archiwach. Rzeczywistość otaczającą go oceniał bardzo krytycznie, ale nie widział nadziei na szybkie zmiany. Stał się odważnie w obronie studentów w 1968 roku i o mało nie przypłacił tego usunięciem z uczelni. Będąc człowiekiem uczciwym, nie wahał się także wspierać swych uczniów, którzy wchodzili w większe czy mniejsze konflikty z władzą. Pomagał finansowo, otaczał opieką naukową, a w obronie jednego z zagrożonych usunięciem z Uniwersytetu z powodów politycznych odbywał uwłaczające, choć bezskuteczne wędrowki po gabinetach sterujących nauką partyjnych aparatczyków. W 1976 roku zdecydowanie stanął po stronie robotników Radomia i Ursusa, wspierał finansowo Komitet Obrony Robotników.

Dla środowiska historycznego ważne było też jego zaangażowanie w działalność korporacyjną. W trudnych latach stanu wojennego, przez dwie kadencje (1982–1988) pełnił funkcję prezesa Polskiego

Towarzystwa Historycznego. Obowiązki z nią związane bywały trudne, szczególnie przygotowania do XIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu (6-9 IX 1984). Został wówczas zatrzymany przez Służbę Bezpieczeństwa. Mimo trudności i nacisków zawsze potrafił zachować godność i prawość. Nie szukał łatwych kompromisów, a te które z oczywistych względów zawierać musiał często dręczyły go i wywoływały rozterki. Angażował się z oddaniem na rzecz prześladowanych kolegów, wspierał żądania środowiska domagającego się demokratyzacji życia politycznego.

Najważniejszą cechą uczonego, określającą właściwie całą jego osobowość i dominującą we wszystkich jego działaniach, była dobroć i życzliwość. Od pierwszego kontaktu każdemu wydawało się, że profesor ze swym seminarium czekał właśnie na niego, że widzi w nim kogoś wyjątkowego, że jest mu on szczególnie życzliwy. Taki stosunek był w relacjach w środowisku akademickim dość wyjątkowy. Obrazu tego nie mąciła nawet słabość Zahorskiego, który nie miał zdolności do zapamiętywania nazwisk. Bywało, że przekręcał je nielitościwie, ale i tak student nie wiedzieć czemu sądził, że profesor pamięta go wyjątkowo dobrze. Zahorski był także rozchwytywanym egzaminatorem. Nie tylko bowiem dość łatwo stawiał trójki, a poprzeczkę podnosił wysoko dopiero dla ocen bardzo dobrych, ale przede wszystkim był egzaminatorem obliczalnym. Nie zaskakiwał egzotycznymi tematami, nie miał humorów czy „złych dni”. Również jego seminaria były oblegane, a wykładowca przyjmował wszystkich, nawet tych nie najzdolniejszych. Doczekał się liczного grona magistrów i doktorów. Przechodzili oni jednak dość surową „szkołę przetrwania”, tym trudniejszą, że zupełnie niespodziewaną. Profesor nie był bowiem promotorem wymagającym. Na nikogo nie naciskał, nie przynaglał, do niczego nie zmuszał, nie narzucał tematów badawczych. Pozostawiał swym uczniom wiele luzu i całkowicie wolną rękę. To bardzo wielu wabiło, a wielu zgubiło. Uczony sądził, że praca naukowa to także umiejętność opanowania sztuki samodyscypliny i niezależności naukowej. Nikogo nie można prowadzić za rączkę. I nie prowadził. Pomagał w sprawach formalnych, wspierał, ale stronił od podpowiedzi *stricte* merytorycznych. W każdym ze swych uczniów widział specjalistę badanego przez niego wycinka dziejów, gotów był więc dyskutować, wymieniać poglądy, ale nie chciał podejmować decyzji czy narzucać swojej optyki. Taka „głęboka woda” dla wielu stawała się groźną topielą. Z drugiej strony swobodny rytm pracy otworzył możliwości aktywności naukowej wielu hobbystom, badaczom regionalnym, którzy obok pracy zawodowej zajmowali się jakimś cennym, choć przyczynkarskim tematem. Ich badania trwały nawet po kilka dziesiątków

lat, ale owocowały pożytecznymi monografiami jakiejs instytucji, postaci, ulicy czy miasteczka. Takie właśnie prace zapewne nie mogłyby powstać na prężnych, zdyscyplinowanych seminariach, wymagających, surowych promotorów.

Profesor Andrzej Zahorski sądził, że ważne jest to, jak się żyje, a nie to, jak długo się żyje. Zmarł w pełnej aktywności 15 grudnia 1992 roku.

M O N U
M E N T A
U N I V E R
S I T A T I S
V A R S O
V I E N S I S

Ananiasz Zajączkowski

Urodzony 12 XI 1903 w Trokach. Studia na UJ (1925–1929), doktorat (1929). Asystent na UJ (1931–1932), asystent i lektor języka tureckiego w Instytucie Orientalistycznym UW (1932), kierownik Katedry Turkologii (1933–1970), habilitacja (1933), profesor (1935), dyrektor Instytutu Orientalistycznego UW (1946–1950 i 1957–1961) oraz Instytutu Orientalistyki UW (1946–1950).

Orientalista; turkolog; prace z zakresu językoznawstwa, literatury, epigrafiki, gł. ludów tureckich; badania arabistyczne i iranistyczne. Członek m.in. PAU (1948), PAN (1952), Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego, Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Tureckiego Towarzystwa Językowego. Kierownik Komitetu Orientalistycznego PAN (1952–1965) oraz Zakładu Orientalistyki PAN (1953–1969). Redaktor rocznika „Myśl Karaimska” (1932–1939 i 1946–1948), „Rocznika Orientalistycznego” (1950), założyciel i redaktor „Przeglądu Orientalistycznego” (1948–1952).

Zmarł 6 IV 1970 w Rzymie.

Sufiksy imienne i czasownikowe w języku zachodniokaraïmskim, Kraków 1932; *Studia orientalistyczne z dziejów słownictwa polskiego*, Wrocław 1953; *Gazele wybrane Hafiza*, Warszawa 1957; *Karaïms in Poland. History. Language. Folklore. Science*, Warszawa-The Hague-Paris 1961.

Zajączkowski Ananiasz, [w:] *Biogramy uczonych polskich*, cz. 1: *Nauki społeczne*, z. 3: *P-Z*, red. A. Śródka, P. Szczawiński, Wrocław 1985.

TADEUSZ MAJDA

ANANIASZ ZAJĄCZKOWSKI

1903-1970

Uniwersyteckie studia turkologiczne jako dyscyplina naukowa rozwinęły się w Polsce po uzyskaniu przez kraj niepodległości w 1918 roku, choć załączki studiów orientalistycznych istniały już w XIX wieku na Uniwersytecie Wileńskim i Uniwersytecie Jagiellońskim. Powojenną orientalistykę polską tworzyło grono wybitnych uczonych, wśród których znalazły się tak znamienite postacie, jak założyciel pierwszej w Polsce Katedry Turkologii na Uniwersytecie Jagiellońskim, prof. Tadeusz Kowalski i jego uczeń, Ananiasz Zajączkowski. Kariera naukowa i działalność organizacyjna tego ostatniego związana była przede wszystkim z Uniwersytetem Warszawskim.

Ananiasz Zajączkowski urodził się w Trokach koła Wilna w rodzinie karaimejskiej jako syn kancelisty sądowego Aleksandra i Emilii z domu Bezechowicz.

W 1925 roku ukończył Gimnazjum im. Zygmunta Augusta w Wilnie i w tym samym roku podjął studia orientalistyczne w zakresie filologii Bliskiego Wschodu na Uniwersytecie Jagiellońskim pod kierunkiem wybitnego orientalisty, prof. Tadeusza Kowalskiego. Doktorat typu austriackiego uzyskał Zajączkowski na czwartym roku studiów, dostając zezwolenie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Otrzymał wówczas stypendium Funduszu Kultury Narodowej, które pozwoliło mu w latach 1929-1930 odbyć staż naukowy w Berlinie u światowej sławy turkologa, prof. Willy Banga Kaupa. W latach 1930-1932 Zajączkowski przebywał w Stambule i Paryżu, prowadząc badania w tamtejszych bibliotekach. Ich owocem było odkrycie unikalnych rękopisów staroosmańskich i mameluckich, których opracowanie i wydanie było wielkim osiągnięciem naukowym profesora.

Po powrocie z zagranicy został asystentem prof. Tadeusza Kowalskiego i lektorem języka tureckiego w Katedrze Filologii Orientalnej (1931–1932). Już w 1932 roku objął stanowisko asystenta i lektora języka tureckiego w nowo utworzonym Instytucie Orientalistycznym Uniwersytetu Warszawskiego przy ul. Senatorskiej. Odtąd kariera naukowa profesora na trwałe związała się z warszawskim ośrodkiem orientalistycznym. W 1933 roku utworzono w Instytucie Orientalistycznym Katedrę Turkologii, a jej kierownictwo powierzono doc. Zajączkowskiemu jako zastępcy profesora. W tym samym roku uczony habilitował się na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego na podstawie rozprawy *Studia nad językiem staroosmańskim. I. Wybrane ustępy z anatolijsko-tureckiego przekładu Kalili i Dimny* (Kraków 1934). Uzyskał jednocześnie *veniam legendi* w zakresie turkologii, arabistyki i iranistyki, kierunki te obejmowała bowiem Katedra Turkologii. W 1935 roku dr Ananiasz Zajączkowski otrzymał nominację profesorską.

Był wówczas żonaty z Nadzieją z domu Jutkiewicz, którą poślubił w 1927 roku w wileńskiej kenesie, będąc studentem czwartego kursu. W 1929 roku państwo Zajączkowscy przenieśli się do Warszawy. Mieli troje dzieci, syna Aleksandra (1930–1988) oraz dwie córki; starsza, Maria Emilia, ukończyła studia turkologiczne w Instytucie Orientalistycznym Uniwersytetu Warszawskiego.

II wojna światowa przerwała normalną pracę naukową profesora. Wybuch wojny zastał go w Trokach, gdzie spędzał wakacje z żoną i synem. Zajączkowski wrócił wkrótce do Warszawy, zaś żonie z synem i nowo narodzoną córką, Emilią, udało się za pośrednictwem Czerwonego Krzyża przyjechać do Warszawy w 1940 roku. W czasie niemieckiej okupacji uczony kontynuował w domu badania naukowe, przygotowywał prace do publikacji, tłumaczył gazele Hafiza, zgromadził ogromny materiał źródłowy do kilku prac, który w całości spłonął w czasie powstania warszawskiego 1944 roku. Profesor był zmuszony podjąć pracę urzędniczą w Wydziale Statystycznym Zarządu Miejskiego w Warszawie. Po upadku powstania przeniósł się do Krakowa, jednak już jesienią 1945 roku wrócił do Warszawy. Natychmiast po powrocie z wielką energią przystąpił wraz z ocalałymi współpracownikami do przywrócenia do życia na Uniwersytecie Warszawskim Instytutu Orientalistycznego, którego budynek i cenne zbiory biblioteczne uległy całkowitemu zniszczeniu we wrześniu 1939 roku. W 1946 roku otrzymał nominację na profesora zwyczajnego. Powierzono mu też kierownictwo Instytutu. W tym samym roku objął też prowadzenie nowo utworzonego Instytutu Orientalistyki przy Wydziale Humanistycznym

Uniwersytetu Wrocławskiego, dokąd dojeżdżał na wykłady i seminaria do 1950 roku, do czasu rozwiązania tego ośrodka.

W okresie przedwojennym prof. Zajączkowski pełnił przez kilka lat obowiązki kierownika działu Bliskiego Wschodu w Szkole Wschodoznawczej przy Instytucie Wschodnim, a po likwidacji Szkoły w 1938 roku kierował działem Bliskiego Wschodu w Wyższej Szkole Żywych Języków Wschodnich przy Instytucie Orientalistycznym UW. Po II wojnie światowej wznowiono działalność szkoły pod nazwą Studium Języków Wschodnich przy Instytucie Spraw Międzynarodowych (1948-1950), w którym Zajączkowski prowadził dział Bliskiego Wschodu.

Podstawowa działalność organizacyjna profesora wiązała się z Instytutem Orientalistycznym Uniwersytetu Warszawskiego i z Polską Akademią Nauk. Katedrą Turkologii kierował aż do śmierci w 1970 roku, dwukrotnie pełnił obowiązki dyrektora Instytutu Orientalistycznego. W czasie pierwszej kadencji, obejmującej lata 1946-1950, przypadającej na okres odbudowy i przywracania do życia Instytutu po zniszczeniach wojennych, profesor doprowadził do przeniesienia wszystkich katedr Instytutu do odrestaurowanego Gmachu Porektorskiego w kampusie Uniwersytetu oraz wzmocnił ich kadrę nauczycieli akademickich. Druga kadencja Zajączkowskiego jako dyrektora Instytutu Orientalistycznego przypadła na lata 1957-1961, kiedy to Instytut przekształcił się w silną placówkę naukową, liczącą się w środowisku orientalistów jako jeden z największych ośrodków orientalistycznych w Europie. Pełniąc jednocześnie obowiązki kierownika Katedry Turkologii, która obejmowała trzy kierunki specjalizacyjne, a mianowicie turkologię, arabistykę i iranistykę, profesor doprowadził do wzmocnienia kierunku arabistycznego, a następnie do jego usamodzielnienia się i stworzenia Zakładu Arabistyki. Staraniem uczzonego znacznie rozwinęły się również studia iranistyczne, w wyniku czego przy reorganizacji Instytutu powołano Zakład Turkologii i Iranistyki. Przez wiele lat (1955-1963) prof. Zajączkowski pełnił obowiązki kuratora Katedry Filologii Ludów Azji Środkowej.

W dziedzinie orientalistyki profesor pełnił również liczne funkcje pozauniwersyteckie. W latach 1947-1958 był wiceprezesem, a następnie prezesem reaktywowanego po wojnie Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego. Znaczną część swego czasu Zajączkowski poświęcił działalności w organach Polskiej Akademii Nauk, był jej członkiem korespondentem, a później członkiem rzeczywistym. Przyczynił się walcnie do utworzenia w 1952 roku Komitetu Orientalistycznego PAN, później przemianowanego na Komitet Nauk Orientalistycznych. Stał na czele

Prezydium Komitetu i kierował pracami do czasu zawieszenia jego działalności w 1965 roku.

W 1953 roku powstał Zakład Orientalistyki PAN, placówka badawcza wielce zasłużona dla rozwoju badań naukowych. Stworzono pracownię zajmującą się realizacją projektów badawczych, opracowywano katalogi rękopisów orientalnych ze zbiorów polskich, przygotowywano słowniki języków orientalnych, chińskiego i japońskiego, słownika języka ormiańsko-kipczackiego czy słownika mamelucko-kipczackiego. Do chwili likwidacji placówki w 1969 roku obowiązki kierownika Zakładu Orientalistyki PAN pełnił prof. Zajączkowski.

Wielki wkład profesora w rozwój orientalistyki polskiej wyraził się w działalności redakcyjnej, zarówno w okresie przedwojennym, jak i po 1946 roku. W latach 1932–1939 oraz 1946–1948 redagował pismo „Myśl Karańska”, które z własnej inicjatywy przekształcił w rocznik (później kwartalnik) „Przegląd Orientalistyczny”, czasopismo o charakterze popularno-naukowym, ukazujące się do dnia dzisiejszego jako organ Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego. Od 1950 roku Zajączkowski współredagował, a od 1953 roku do śmierci pełnił obowiązki redaktora naczelnego „Rocznika Orientalistycznego”, periodyku wychodzącego od 1916 roku, którego wydawanie prowadził Komitet Orientalistyczny PAN.

Profesor uczestniczył aktywnie w pracach wielu krajowych i zagranicznych organizacji naukowych i kulturalnych. Najważniejszymi projektami, w których brał udział, były obchody 1000-lecia urodzin Awicenny oraz projekt „Wschód-Zachód” realizowany przez Polski Komitet do Spraw UNESCO w 1957 roku. Wówczas to przewodniczył prezydium Polskiej Grupy Roboczej. Uczony brał udział w wielu dziesiątkach konferencji, zjazdów i kongresów krajowych i zagranicznych, m.in. w Międzynarodowych Kongresach Orientalistów, Światowym Kongresie Iranistycznym, Kongresach Języka Tureckiego, Tureckich Kongresach Historycznych, Stałej Międzynarodowej Konferencji Altaistycznej (PIAC). Wielokrotnie zapraszano go na wykłady do ośrodków orientalistycznych Europy i Bliskiego Wschodu. Był członkiem licznych polskich i zagranicznych towarzystw naukowych – Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego, Tureckiego Towarzystwa Językowego, Societas Uralo-Altaica i szeregu innych. Wybitne osiągnięcia naukowe prof. Zajączkowskiego doceniły zagraniczne ośrodki badawcze i uniwersyteckie. W 1960 roku Uniwersytet im. Humboldta nadał uczonemu doktorat filozofii *honoris causa*, doktorat honorowy przyznał mu również Uniwersytet w Tbilisi (1966) i Uniwersytet w Manchesterze (1967), natomiast Societas Uralo-Altaica

poświęciło profesorowi specjalny tom, który ukazał się jako Księga Pamiątkowa z okazji 60. rocznicy urodzin jubilata¹.

Działalność naukową rozpoczął prof. Ananiasz Zajączkowski jeszcze jako student Uniwersytetu Jagiellońskiego. Opublikował wówczas kilka artykułów i recenzji o tematyce karaimoznawczej. Właściwą jednak aktywność rozpoczyna rozprawa doktorska *Sufksy imienne i czasownikowe w języku zachodniokaraimskim* (Kraków 1932). Badania prowadzone przez uczzonego nad językiem i kulturą Karaimów ukształtowały się pod wpływem jego mistrza, prof. Tadeusza Kowalskiego, i stały się jedną z głównych dziedzin działalności prof. Zajączkowskiego. Praca o sufiksach w języku karaimskim, jego zachodniej (trockiej) odmianie, była pierwszym pełnym opracowaniem w światowej turkologii morfologii tego mało zbadanego języka tureckiego, który rozwijał się na ziemiach Rzeczypospolitej od XIV wieku. Z kolei tematem rozprawy habilitacyjnej profesora była praca *Studia nad językiem staroosmańskim. I. Wybrane ustępy z anatolijsko-tureckiego przekładu Kalili i Dimny* (Kraków 1934). Obie prace, doktorska i habilitacyjna, weszły od razu do podstawowych opracowań, cytowanych do dziś w pracach turkologicznych. Rozpoczynają one zarazem dwa główne kierunki badań uprawianych przez Zajączkowskiego do końca życia.

W obrębie turkologii wyróżnić można kilka obszarów tematycznych, które były w polu zainteresowań profesora. Są to edycje unikalnych zabytków piśmiennictwa tureckiego, prace odnoszące się do historii języka tureckiego, zwłaszcza leksyki i semantyki, opracowania tureckich tekstów transkrypcyjnych, etymologia zapożyczeń tureckich i orientalnych w języku polskim.

Już od wczesnych lat badania Zajączkowskiego skupiły się na języku osmańsko-tureckim. Dzięki poszukiwaniom prowadzonym w Bibliothèque Nationale w Paryżu i w bibliotekach stambulskich odkrył on niezwykle cenne, z punktu widzenia rozwoju języka tureckiego, rękopisy. Opracowanie i wydanie tych zabytków przyniosło prof. Zajączkowskiemu sławę wśród turkologów całego świata. Do tych publikacji należą w pierwszym rzędzie *Wybrane ustępy z anatolijsko-tureckiego przekładu Kalili i Dimny* (Kraków 1934), *Wybrane rozdziały z anatolijsko-tureckiego przekładu Koranu* (Kraków 1935) oraz *Najstarsza wersja perskiego zbioru pt. Marzubān-nāme* (Kraków 1936). W okresie powojennym ukazały się dalsze wydania – *Poemat irański Husrev-u-Širīn w wersji osmańsko-tureckiej Šeyhī* (Warszawa 1964), *Poezje stroficzne*

¹ „Ural-Altische Jahrbücher” 1964, t. XXXVI, z. 3-4.

muvaššah 'Āṣiq Pāšā. Materiały do studiów nad wersyfikacją turecką (Warszawa 1967) i *Turecka wersja Šāh-nāme z Egiptu Mameluckiego* (Warszawa 1965) czy *Traktat Arystotelesa o sztuce wojennej Ādāb-i harb w wersji osmańsko-tureckiej*².

Wykorzystując materiały zachowane w polskich zbiorach, prof. Zajączkowski opracował i wydał kilka tekstów transkrypcyjnych. Bardzo cenny tekst, z językowego punktu widzenia, był opublikowany w artykule pt. *List turecki Sulejmana I do Zygmunta Augusta w ówczesnej transkrypcji i tłumaczeniu polskim z r. 1551*³. Autorem transkrypcji i tłumaczenia był pierwszy dragoman Porty Osmańskiej, Ibrahim Beg, Polak z pochodzenia. W 1936 roku prof. Zajączkowski zaznajomił świat naukowy z rzadkim starodrukiem z 1615 roku – Marcina Paszkowskiego *Dzieje tureckie i utarczki kozackie z Tatory*. Omówienie gramatyki i słowniczka tureckiego w tym dziele przedstawił w „Sprawozdaniach Warszawskiego Towarzystwa Naukowego” pt. *Pierwsza próba opracowania języka tureckiego w literaturze staropolskiej*⁴. W kolejnej pracy – *Głosy tureckie w zabytkach staropolskich. Katechizacja turecka Jana Herbiniusa z roku 1675*⁵ – prof. Zajączkowski zwrócił uwagę na tureckie słownictwo religijne.

Jednymi z wcześniejszych istotnych, nie tylko dla orientalistów, ale także dla polonistów, były badania z zakresu etymologii zapożyczeń tureckich i orientalnych w języku polskim. Ukazało się kilkanaście artykułów w „Języku Polskim”, „Poradniku Językowym”, „Sprawozdaniach Komisji Językowej Towarzystwa Naukowego”. Szczególne miejsce zajmuje w tej materii obszerne opracowanie *Studia orientalistyczne z dziejów słownictwa polskiego* (Wrocław 1953), w którym znalazły się także sprostowania etymologii wyrazów orientalnych zamieszczonych w *Słowniku etymologicznym* Aleksandra Brücknera.

Wśród prac osmanistycznych doniosłe znacznie ma *Zarys dyplomatyki osmańsko-tureckiej*, opracowany wspólnie z profesorem Janem Reychmanem (Warszawa 1955). Angielskie tłumaczenie książki w wersji rozszerzonej ukazało się pt. *Handbook of Ottoman-Turkish Diplomats* (The Hague-Paris 1968).

Badania w dziedzinie karaimistyki stanowią bogaty i bardzo ważny wkład prof. Zajączkowskiego do rozwoju turkologii. Pierwszą pracą,

2 „Rocznik Orientalistyczny” 1968, t. XXXI, z. 2.

3 Ibidem 1936, t. XII.

4 „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” 1938, t. XXXI, s. 51–66.

5 „Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego” 1948, nr 17.

uznaną w świecie naukowym za wzór dla późniejszych opracowań, była rozprawa doktorska omawiająca morfologię języka karaimeńskiego w ujęciu chronologicznym i porównawczym. Wiele tekstów jest poświęconych zagadnieniom leksykologii, ze szczególnym uwzględnieniem słownictwa religijnego występującego w przekładach Biblii na język karaimeński z języka hebrajskiego. Są to m.in. artykuły: *Unikanie wyrażań antropomorficznych w przekładach karaimeńskich*⁶, *Przekłady Trenów Jeremiasza w narzeczu trocko-karaimeńskim*⁷. Szczegółowe omówienie słownictwa religijnego w karaimeńskich przekładach, źródeł zapożyczeń i ich periodyzacji znalazło się w pracy *Terminologia muzułmańska a tradycje nomadów w słownictwie karaimeńskim*⁸. W dziedzinie leksykografii odnotować trzeba ogromny wkład prof. Zajączkowskiego przy opracowywaniu *Słownika karaimeńsko-rosyjsko-polskiego* (Moskwa 1974), którego był współredaktorem i jednym z autorów haseł. Był to wynik pracy zespołu turkologów z Polski, Związku Radzieckiego i Litwy.

Ważne miejsce w badaniach uczonego zajmowała literatura karaimeńska, zarówno religijna, jak i świecka. Już w czasie studiów w 1926 roku opublikował artykuł źródłowy pt. *Literatura karaimeńska* („Myśl Karaimeńska”). Równie cenne są opracowania poezji ludowej Karaimów, a mianowicie *Tatarsko-karaimeńskie piosenki ludowe z Krymu (tzw. čyn)*⁹. Profesor Zajączkowski zajmował się również współczesną poezją karaimeńską, dał doskonałą analizę twórczości poety Szymona Firkowicza. Wyczerpujące omówienie literatury karaimeńskiej dokonane przez profesora ukazało się w wielce cenionym kompendium turkologicznym *Philologiae Turcicae Fundamenta*¹⁰ pt. *Die karaimeńsche Literatur*. Natomiast wszystkie aspekty historii, religii, języka i literatury omawia praca, szeroko znana w świecie nauki, pt. *Karaims in Poland. History. Language. Folklore. Science* (Warszawa-The Hague-Paris 1961). Nieobca była prof. Zajączkowskiemu problematyka historii i etnografii Karaimów. Wśród prac historycznych kilka odnosi się do osadnictwa karaimeńskiego na ziemiach Rzeczypospolitej – *Karaimi na Wołyniu*¹¹, *Elementy tureckie na ziemiach polskich*¹², praca ukazała się również

6 „Myśl Karaimeńska” 1929, t. II, z. 2.

7 „Rocznik Orientalistyczny” 1934, t. VIII.

8 „Myśl Karaimeńska”, Seria Nowa 1946-1947, t. II.

9 „Rocznik Orientalistyczny” 1939, t. IV.

10 *Philologiae Turcicae Fundamenta*, t. II, Wiesbaden 1964.

11 „Rocznik Wołyński” 1933-1934, t. III.

12 „Rocznik Tatarski” 1936, t. II.

w Turcji¹³. Karaimskim folklorem interesował się prof. Zajączkowski od czasu studiów. Opublikował wiele artykułów odnoszących się do wróżbiarstwa i medycyny ludowej, jak *Wróżby z drgań części ciała*¹⁴, *Z dziejów literatury wróżbiarskiej. Objasnienia drgań i Księga losów*¹⁵, *Teksty i studia folklorystyczne. I. Wykładanie snów. II. Lecznictwo ludowe*¹⁶.

Ogromne zasługi miał prof. Zajączkowski w dziedzinie kipczakologii. Była to jedna z jego trzech głównych dziedzin badawczych. Do języków tureckich grupy kipczackiej zalicza się żywe języki, jak karaimski, tatarski, kazachski, i dawne, niemówione już – język literacki Złotej Ordy i język mamelucko-kipczacki używany w Państwie Mameluków w Egipcie i Syrii do XVI wieku. Zabytki tego języka opracowywał prof. Zajączkowski i w tej specjalności był największym autorytetem. Przed wojną zdołał wydać pierwszą część słownika arabsko-kipczackiego pt. *Manuel arabe de la langue des Turcs et Kiptchaks (epoque de l'État Mamelouk). Introduction, Vocabulaire turc-polonais-français, Texte*, (Warszawa 1938), lecz nakład uległ zniszczeniu w czasie bombardowania Warszawy we wrześniu 1939 roku. Po wojnie przedrukowano tom pt. *Vocabulaire arabe-kiptchak de l'époque de l'État Mamelouk. Bulğat al-muštāq fī luğat at-Turk wa-l-Qifžāq. I-ere partie. Le nom*, (Warszawa 1958), w części II opracowany został czasownik (Warszawa 1954). Nastąpiły wnet dalsze opracowania i publikacje zabytków mamelucko-kipczackich: *Mamelucka-turecka wersja arabskiego traktatu o łucznictwie z XIV w.*¹⁷, *Mamelucko-kipczacki przekład arabskiego traktatu Mukaddima Abul-Laith as-Samarkandi*¹⁸, *Le traité de l'art chevaleresque (furusija) en version mamelouk-kiptchak*¹⁹. Ważnym wydarzeniem było odkrycie i opublikowanie nieznanego słownika arabsko-kipczackiego *Ad-Durrat al-mudi'a fi lugat at-turkiya*, którego opracowanie ukazało się w trzech częściach w „Roczniku Orientalistycznym”²⁰.

Zabytkom literackim i językowym Złotej Ordy poświęcone jest pomnikowe dzieło, jakim jest edycja tureckiej wersji perskiego poematu

13 *Elements ethniques d'origine turque dans l'Etat Polonai*, „Belleten” 1962, t. XXVI, z. 103.

14 „Myśl Karaimska” 1929, t. II, z. 1.

15 Ibidem 1935-1936, R. 11, z. 11.

16 *Księga ku czci Seraji Szapszala*, „Myśl Karaimska” 1939, R. 12.

17 „Rocznik Orientalistyczny” 1955, R. 20.

18 Ibidem 1959, t. XXIII, z. 1.

19 Ibidem 1970, t. XXXIII, z. 2.

20 Ibidem 1965, t. XXIX, z. 1-2; ibidem 1969, t. XXXII.

o *Husrevie i Širin* Qutby, pochodzącego ze Złotej Ordy pt. *Najstarsza wersja turecka Husrev u Širin Qutba*²¹. Utwór dawał możliwość przeprowadzenia badań językowych i literackich, w wyniku których powstało wiele artykułów, takich jak *Przysłowia tureckie w Husrev-u-Širin (w perskim oryginale Nizamiego i wersji złotooordowej Qutba)*²², *Studia nad stylistyką i poetyką tureckiej wersji Husräv u Širin Qutba. I. Powtarzanie zwrotów stylistycznych*²³.

W dziedzinie iranistyki najcenniejsze są przekłady gazelów Hafiza, przy czym prof. Zajączkowski skłaniał się do interpretacji gazelów w wymiarze mistycznym.

Swoje rozważania nad poetyką Hafiza ujął niezwykle trafnie we *Wstępie* do przekładu gazelów *Gazele wybrane Hafiza* (Warszawa 1957). Profesor przełożył również czterowiersze wielkiego uczonego perskiego Awicenny (Ibn Sina) – *Czterowiersze Awicenny*²⁴. Awicennie poświęcił profesor kilka artykułów – *Awicenna na tle epoki renesansu wschodniego* („Życie Nauki”), *Awicenna i jego twórczość*²⁵, ponadto redagował pracę zbiorową z okazji obchodów 1000-lecia urodzin filozofa – *Awicenna. Abū ‘Ali Ibn Sinā*²⁶.

Wśród prac, które można zaliczyć do arabistycznych, są opracowania i wydania słowników i traktatów arabsko-mamelucko-kipczackich. Interesującym dla polskiego czytelnika jest obszerny artykuł pt. *Charakterystyka Turków w świetle piśmiennictwa arabskiego w średniowieczu (VIII-XI w.)*²⁷.

Nie sposób zaprezentować wszystkich prac wiążących się z tematyką przedstawionych dziedzin badawczych prof. Zajączkowskiego. Horyzont badawczy uczonego był niezwykle szeroki, wykraczał bardzo często poza wcześniej omówioną problematykę. Warto choćby pokrótce zwrócić uwagę na niektóre zagadnienia. Wyróżniają się tu zwłaszcza prace poświęcone polskiemu orientalizmowi – *Orient jako źródło inspiracji w literaturze romantycznej epoki Mickiewiczowskiej* (Warszawa 1955), *Z dziejów orientalizmu polskiego doby Mickiewiczowskiej*

21 *Najstarsza wersja turecka Husrev u Širin Qutba*, cz. 1 *Tekst*, Warszawa 1958, cz. 2 *Facsimile*, Warszawa 1958, cz. 3 *Słownik*, Warszawa 1961.

22 „Sprawozdania z Posiedzeń Naukowych Polskiej Akademii Nauk” 1958, t. I.

23 „Rocznik Orientalistyczny” 1961, R. 25, z. 1.

24 „Przegląd Orientalistyczny” 1952, z. 4.

25 „Twórczość” 1952, nr 7, s. 112-119.

26 *Awicenna. Abū ‘Ali Ibn Sinā*, red. A. Zajączkowski, Warszawa 1953.

27 „Rozprawy Komisji Orientalistycznej” 1951, t. IV.

([w:] *Szkice z dziejów polskiej orientalistyki*, Warszawa 1957), *Mickiewicz et Orient* ([w:] *Problemi attuali di Scienza e di Cultura*, Roma 1968). Stosunkom polsko-tureckim i historii polskiej orientalistyki poświęcony jest obszerny artykuł *Orientalistyka a Bliski Wschód*²⁸, oraz hasło encyklopedyczne *Turcja* w pracy *Polska i Polacy w cywilizacjach świata* (Warszawa 1939). W dorobku profesora są też opracowania poświęcone sztuce tureckiej i epigrafice – *Un album des Costumes Turcs du XVIIe siècle*²⁹, *Ceramika Bliskiego Wschodu*³⁰, *Materiały do epigrafiki osmańsko-tureckiej z Bułgarii. Inskrypcje nad studnią – čäšmä*³¹.

Sylwetka wielkiego uczonego, organizatora orientalistyki polskiej nie byłaby pełna, gdybyśmy nie ukazali obrazu profesora z lat młodości. Okazją do przypomnienia anegdot o profesorze była uroczysta sesja zorganizowana w 1993 roku przez Uniwersytet Wileński z okazji 90. rocznicy urodzin uczonego. Profesora Zajączkowskiego wspominali wówczas jego córka Maria Emilia, przyjaciele i wychowankowie. Alina Mrozowska opowiadała, jak prof. Zajączkowski troszczył się o swoich studentów w ciężkich czasach lat 40. i 50. Profesor „załatwił” jej przyjęcie na studia na Uniwersytecie Warszawskim po rozwiązaniu Studium Języków Wschodnich przy Instytucie Spraw Międzynarodowych, miała bowiem bardzo „podejrzaną przeszłość”, której nie można było ujawnić ówczesnym władzom. Podobne przykłady odwagi cywilnej Zajączkowskiego i pomocy udzielonej studentom można znaleźć w poświęconych mu wspomnieniach Aliny Mrozowskiej³². Wspomnienia Zofii Dubińskiej³³, jednej z pierwszych studentek turkologii, odnoszą się do okresu wczesnej młodości profesora, kiedy wraz z rodzicami przebywał w czasie pierwszej wojny światowej w Eupatorii na Krymie. Wówczas to młody Ananiasz Zajączkowski nie myślał jeszcze o studiach orientalistycznych, interesował się teatrem! Zorganizował w Eupatorii objazdowy teatr i poświęcił się całkowicie tej pasji. Grał wszystkie tytułowe role – Eugeniusza Oniegina, Otella, króla Włóczęgów. Córka profesora, Mila, wspominając ojca, pisze, że jako wyznający karaimizm, był człowiekiem głęboko wierzącym, modlącym się

28 *Szkice z dziejów polskiej orientalistyki*, Warszawa 1966.

29 „Rocznik Orientalistyczny” 1966, R. 30, z. 1.

30 „Przegląd Orientalistyczny” 1953, nr 2.

31 „Rocznik Orientalistyczny” 1963, R. 26, z. 2.

32 A. Mrozowska, *Wspomnienia o profesorze Ananiaszu Zajączkowskim*, [w:] *Kipčiakų tiurkų orientas Lietuvoje...*, Vilnius 1994, s. 88–95.

33 Z. Dubińska, *Garść wspomnień o Mistrzu*, [w:] *Kipčiakų tiurkų orientas Lietuvoje...*, Vilnius 1994, s. 96–101.

nie tylko w czasie świąt, nigdy nie rozstawał się z Psalmami Dawida, i one towarzyszą mu na wieki.

Profesor Ananiasz Zajączkowski zmarł nagle na atak serca, wsiadając na dworcu kolejowym w Rzymie do pociągu, by udać się do Neapolu. Jest pochowany na cmentarzu karaimskim na Woli w Warszawie.

Dorobek naukowy prof. Ananiasza Zajączkowskiego liczący ponad 300 publikacji, wśród których znajdują się dzieła należące do kanonu badacza języków tureckich, stawia osobę uczonego w gronie najwybitniejszych polskich orientalistów.

Janusz Zakrzewski

Urodzony 23 VII 1932 w Krakowie. Studia na Wydziale Fizyki UW (1957). Doktorant na Uniwersytecie w Bristolu w grupie noblisty, profesora Cecila F. Powella (1958-1961), doktorat tamże (1961). Habilitacja na UW (1963). Pobyt w University of Chicago (1965-1966). Profesor UW (1971). Kierownik Zakładu Fizyki Wysokich Energii w Instytucie Fizyki Doświadczalnej UW. Dziekan Wydziału Fizyki UW (1972-1975). *Senior visiting fellow* na Uniwersytecie w Durham w Anglii (1975/1976). Pobyt w CERN jako *scientific associate* (1983-1984) i udział w eksperymencie UA2, który umożliwił wykrycie bozonów pośredniczących Z^0 . *Visiting professor* na Uniwersytecie Hamburgskim (1991).

Fizyk; badania w dziedzinie fizyki wielkich energii, hiperjader, mezonów K, oddziaływań hadronów z jądrami oraz zderzeń cząstek w wiązkach przeciwbieżnych; współodkrywca ciężkich hiperjader (1961) i podwójnego hiperjądra (1963).

Członek TNW (1984), PAN (1986), PAU (1999), Polskiego Towarzystwa Fizycznego (1956; 1987-1991 prezes), Europejskiego Towarzystwa Fizycznego (1975).

Zmarł 26 X 2008 w Warszawie.

Wstęp do fizyki (współautor: A.K. Wróblewski), t. I-II, Warszawa 1976-1991.

A.K. Wróblewski, *Janusz Zakrzewski (1932-2008)*, „Rocznik PAU” 2008/2009, s. 229-231.

JACEK CIBOROWSKI

JANUSZ ZAKRZEWSKI

1932–2008

Janusz Zakrzewski urodził się w 1932 roku w Krakowie. Studia fizyczne na Uniwersytecie Warszawskim ukończył w 1957 roku. Początek jego działalności naukowej, jeszcze jako studenta, przypada na koniec lat 50., gdy wiodącą tematyką badań na Wydziale Fizyki UW („Hożej”) była fizyka hiperjąderek, wykrytych przez profesorów Mariana Danysza i Jerzego Pniewskiego w 1952 roku (odkrycie to uchodzi za najważniejsze w fizyce wysokich energii w Polsce, a obaj odkrywcy byli wielokrotnie przedstawiani do Nagrody Nobla z fizyki).

Wkrótce po otrzymaniu dyplomu Janusz Zakrzewski wyjechał do Anglii, gdzie w latach 1958–1961 prof. jako doktorant na Uniwersytecie w Bristolu w grupie noblisty, prof. Cecila F. Powella, odkrywcy mezonu pi. Tamże pod jego kierunkiem przygotował i obronił w 1961 roku rozprawę doktorską zatytułowaną *Multinucleon Interactions of Negative K-Mesons*.

Pobyt Zakrzewskiego w Bristolu był również owocny w zakresie badań hiperjąderek. O jego roli w tych początkowych latach swej kariery pisał prawie 30 lat temu sam prof. Jerzy Pniewski: „Hiperjądra odkrywane w latach pięćdziesiątych należały do lekkich, podczas gdy ciężkich na razie nie można było obserwować bezpośrednio. Jednak Janusz Zakrzewski w czasie pobytu w Bristolu wskazał właściwą drogę do ich wykrycia i wraz z kolegami z tamtego ośrodka istotnie je zaobserwował”¹.

1 J. Pniewski, *Wspomnienia autobiograficzne*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1988, t. XXXIII, s. 303.

W 1961 roku Janusz Zakrzewski wrócił z Bristolu do Warszawy, a grupa warszawska włączyła się do prac prowadzonych przez Europejską Współpracę K. W ich wyniku wyznaczono z dużą dokładnością dla szeregu lekkich hiperjader energię wiązania hiperonu lambda. W 1962 roku, podczas przeglądu w Warszawie emulsji fotograficznych naświetlonych w CERN-ie wiązką ujemnych mezonów K, zaobserwowano niezwykle przypadek o bardzo złożonej strukturze. „Zakrzewski pierwszy zwrócił uwagę na jeden z przypadków znalezionych przez nasz personel techniczny, sugerując, że może on być kandydatem na hiperjądro podwójne”² [zawierające dwa hiperony – J.C.] – pisał Jerzy Pniewski.

Szczegółowa analiza, przeprowadzona przez zespół warszawski z udziałem Danysza i Pniewskiego, doprowadziła do identyfikacji i tym samym odkrycia podwójnego hiperberylu-10. Janusz Zakrzewski przyczynił się do prawidłowej interpretacji tego skomplikowanego przypadku jako kaskadowego rozpadu hiperjądra podwójnego, spowodowanego wychwytem ujemnego hiperonu Ksi, wytworzonego w oddziaływaniu ujemnego mezonu K. W roku 1963 Janusz Zakrzewski przedstawił na Wydziale Fizyki rozprawę habilitacyjną *O produkcji hiperfragmentów*. Wkrótce potem wyjechał na kolejny staż naukowy, tym razem jako Enrico Fermi Scholar do University of Chicago. Przebywał tam w latach 1965-1966, zajmując się nadal tematyką hiperjader.

Niedługo po jego powrocie do Warszawy nastał trudny dla Uniwersytetu Warszawskiego rok 1968. W konsekwencji wydarzeń marcowych nastąpiły represje władz w stosunku do studentów. Wspomina prof. Marek Demiański: „Janusz był wtedy prodziekanem do spraw studenckich. Rektor Rybicki po strajku studenckim zawiesił cały trzeci rok. Działała specjalna komisja, która weryfikowała każdego studenta. Janusz przewodniczył tej komisji, a ja byłem jej członkiem (jako reprezentant „młodej kadry”). Zbieraliśmy się co kilka dni i głównym tematem rozmów było poszukiwanie sposobów na przyjęcie wszystkich zawieszonych studentów. Dzięki zdecydowanej postawie Janusza i prof. Pniewskiego to się prawie udało, chyba tylko jedna osoba musiała przez marzec powtarzać rok”³.

Z prof. Januszem Zakrzewskim zetknąłem się w 1969 roku jako student II roku Wydziału Fizyki, uczęszczając na prowadzony przez niego kursowy wykład z fizyki w trzecim semestrze. Chcąc zrobić specjalizację, rok później zgłosiłem się do kierowanego przez niego Zakładu Fizyki

2 Ibidem, s. 304.

3 Niepublikowana wypowiedź podczas obchodów trzydziestolecia wydarzeń marcowych na UW.

Wysokich Energii w Instytucie Fizyki Doświadczalnej. Zakrzewski pełnił w tym czasie (1972–1975) również funkcję dziekana Wydziału Fizyki. W 1971 roku uzyskał tytuł profesora.

Na przełomie lat 60. i 70. prof. Jerzy Pniewski wraz z Januszem Zakrzewskim zaangażowali się w serię eksperymentów ze spektroskopii hiperjądrowej, prowadzonych techniką licznikową, których celem było obserwowanie przejść elektromagnetycznych we wzbudzonych hiperjadrach. Razem z polskimi współpracownikami przeprowadzili pierwszy dotyczący tej tematyki eksperyment w Zjednoczonym Instytucie Badań Jądrowych w Dubnej, a następnie wraz z fizykami z Heidelbergu kontynuowali go w Europejskiej Organizacji Badań Jądrowych CERN w Genewie. Eksperyment ten, zakończony w 1971 roku, doprowadził do zaobserwowania fotonów gamma powstających w przejściach elektromagnetycznych w hiperwodorze-4 i hiperhelu-4. To był już schyłek aktywnego zaangażowania Zakrzewskiego w fizykę hiperjader.

W roku akademickim 1975/1976 wyjechaliśmy razem do Anglii, Janusz jako *Senior Visiting Fellow* na Uniwersytecie w Durham, ja tamże – jako stypendysta The Royal Society. Uczestniczyliśmy w pracach Europejskiej Współpracy K zajmującej się badaniem oddziaływań ujemnie naładowanych mezonów K z protonami (tematykę tę kontynuowaliśmy do końca lat 70.). W Durham poznałem i zaprzyjaźniłem się z jego rodziną – żoną Krystyną, córką Anną, synem Piotrem i matką, panią Reginą Zakrzewską.

Od początku lat 70. miały miejsce przełomowe odkrycia w fizyce doświadczalnej cząstek elementarnych: odkryto pięć kwarków (szósty, zwany „top”, odkryto w 1995 roku), podano teorię opisującą oddziaływania silne, nazwaną chromodynamiką kwantową, odkryto nośnik tych oddziaływań – gluon. Powstało pojęcie Modelu Standardowego, ujmującego oddziaływania silne i elektroslabe. Było oczywiste, że dalsze badania w dziedzinie cząstek elementarnych będą dotyczyć w znacznej mierze konfrontacji tego modelu z doświadczeniem, a zwiększanie potencjału odkrywczego musi dokonywać się poprzez wzrost energii zderzających się wiązek w akceleratorach.

Zakrzewski doskonale rozumiał zachodzące przemiany i działał z dużym rozmachem pomimo ówczesnych skromnych możliwości w zafowanej gospodarczo Polsce „gierkowskiej”. Pamiętajmy jednak, że lata 70. zaznaczyły się pewnym politycznym otwarciem na świat, szczególnie w dziedzinie nauk ścisłych, co przekładało się m.in. na swobodę podróżowania. Krajem dysponującym wielkim potencjałem badawczym były Niemcy. Chociaż stosunki polityczne Polski z Niemcami nie były łatwe, Zakrzewski zwrócił się w tamtym kierunku i nawiązywał

kontakty z naukowcami z niemieckich uniwersytetów, m.in. Maxem Huberem z Uniwersytetu w Erlangen (późniejszym rektorem Uniwersytetu w Bonn) oraz trzema wybitnymi naukowcami z Uniwersytetu Hamburskiego, profesorami: Bjørnem Wiikiem, Erichem Lohrmannem i Güntherem Wolfem. Przy ich poparciu w 1978 roku zapoczątkował współpracę z Ośrodkiem Niemieckiego Synchrotronu Elektronowego DESY (Deutsches Elektronen Synchrotron) w Hamburgu. W latach 70. działał tam zderzacz elektronów i pozytronów PETRA, za pomocą którego odkryto gluon. W tym czasie Zakrzewski przeżywał fascynację fizyką Modelu Standardowego i potencjałem naukowym DESY. Jeszcze przed 1980 rokiem udało mu się zorganizować wyjazdy kilku młodych fizyków na dłuższy czas do DESY. Ich praca, wysoko oceniona przez niemieckich kolegów, ugruntowała tam pozycję Polaków i dała początek trwającej do tej pory, już prawie 40 lat, współpracy.

Pod koniec lat 70. wybudowano w CERN-ie największy w tamtych czasach akcelerator SPS (Super Proton Synchrotron). Celem projektu było odkrycie bozonów pośredniczących W i Z , przewidywanych przez teorię unifikacji oddziaływań elektromagnetycznych i słabych (nastąpiło to w 1983 roku). Zakrzewski uczestniczył w eksperymencie UA2 przy tym zderzaczu jako *scientific associate* (1983–1984). Gdy w 1981 roku rozpoczynano zderzanie wiązek w SPS, w Europie dojrzewała już koncepcja zbudowania wielkiego zderzacza elektronów i protonów – specjalnego narzędzia służącego badaniom kwarkowo-gluonowej struktury protonu oraz testom chromodynamiki kwantowej przy wielkich energiach. Finansowania budowy akceleratora podjęły się Niemcy, wybór lokalizacji padł na DESY. W latach 1984–1991 zbudowano tam akcelerator HERA, w którym przyspieszane były przeciwbieżne wiązki elektronów i protonów.

Dzięki pozycji i wysiłkowi organizacyjnemu, m.in. Janusza Zakrzewskiego, oraz doskonałej opinii o polskich naukowcach, polskie ośrodki uczestniczyły w budowie tego akceleratora poprzez pracę fizyków, inżynierów i techników w grupach niemieckich. W połowie lat 80. fizycy z ośrodków warszawskiego i krakowskiego przystąpili do formujących się współprac naukowych. Grupa fizyków warszawskich, kierowana przez profesorów Janusza Zakrzewskiego i Andrzeja Kajetana Wróblewskiego, rozpoczęła budowę kalorymetru uzupełniającego, będącego częścią składową detektora ZEUS. Zespół warszawski, modernizując sukcesywnie kalorymetr, odpowiadał za pracę i zbieranie danych z tego detektora przez cały czas pracy akceleratora, tzn. od 1991 do połowy 2007 roku. W 1991 roku Zakrzewski przebywał w Hamburgu jako *visiting professor* na Uniwersytecie Hamburskim.

Zakrzewski był członkiem wielu organizacji naukowych: członkiem korespondentem Polskiej Akademii Nauk (1986) i rzeczywistym od 1994 roku; członkiem Polskiej Akademii Umiejętności (1999); Towarzystwa Naukowego Warszawskiego (1984); Polskiego Towarzystwa Fizycznego (1956) – był jego prezesem w latach 1987–1991; Europejskiego Towarzystwa Fizycznego (1975); honorowym członkiem Trevelyan College Uniwersytetu w Durham (1976). Był też laureatem wielu nagród i wyróżnień. Trzykrotnie otrzymał nagrodę Państwowej Rady do Spraw Pokojowego Wykorzystania Energii Jądrowej (1959, 1963, 1974); medal Europejskiego Towarzystwa Fizycznego imienia Cecila Powella (1990); medal imienia Mariana Smoluchowskiego-Emila Warburga Polskiego Towarzystwa Fizycznego i Niemieckiego Towarzystwa Fizycznego (2001).

Jest współautorem (z Andrzejem Kajetanem Wróblewskim) trzyczęściowego podręcznika akademickiego *Wstęp do fizyki*, wydanego przez PWN. Jest też autorem bądź współautorem około 175 innych publikacji.

Janusz Zakrzewski był człowiekiem o wszechstronnych zainteresowaniach. Władał angielskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim. Jego poglądy na większość spraw były zawsze wyważone i umiarkowane. Miało to również odbicie w życiu zawodowym w podejmowanych przez niego decyzjach. Zawsze drobiazgowo rozważał różne aspekty spraw, szczególnie w przypadkach personalnych. Język jego wypowiedzi również był zawsze poprawny i przemyślany. Nawet w mowie potocznej, w żartach, nigdy nie usłyszałem z jego ust słowa, które choćby w nikłym stopniu byłoby niestosowne. Był miłośnikiem muzyki, z żoną byli bywalcami Filharmonii Narodowej. Oprócz muzyki klasycznej lubił też muzykę rozrywkową, w szczególności Beatlesów. Polityką interesował się umiarkowanie, bardziej chyba z przyczyn pragmatycznych niż prawdziwej ciekawości. Był człowiekiem bardzo oddanym rodzinie i towarzyskim. Wierzący, lecz nie dewocyjnie, był przy tym w pełni tolerancyjny dla odmiennych poglądów, a religijność uważał za prywatną stronę ludzkiej osobowości, raczej niekwalifikującą się do dyskusji.

Dużą rolę w jego życiu odgrywała literatura – dużo czytał, zarówno książek, jak i publicystyki prasowej (w czasie pobytu w Durham korzystał z anglojęzycznej literatury, która w Polsce była zakazana). Uprawiał turystykę, najczęściej z rodziną w górach. W pracy był perfekcjonistą. Wszystko, co robił sam lub przy pomocy innych, musiało być zrobione nienagannie. Nie było u niego miejsca na improwizację, całość zawsze była wyreżyserowana. Tylko wówczas czuł się pewnie wobec audytorium. Referaty i wykłady prezentował zawsze płynnie i zrozumiale. Zmarł w Warszawie 26 października 2008 roku, po ciężkiej chorobie.

Jan Zaorski

Urodzony 6 V 1887 w Krakowie. Studia na Uniwersytecie we Lwowie (1906–1912). Dalsze studia w Berlinie i Hamburgu (1912). Asystent w II Klinice Chirurgicznej UW (1920); staże w Berlinie, Wiedniu i Paryżu. Habilitacja na UW (1931). W czasie okupacji (1941–1944) prowadził w Warszawie Prywatną Szkołę Zawodową dla Pomocniczego Personelu Sanitarnego. Profesor UW, kierownik Zakładu Chirurgii Operacyjnej i Anatomii Topograficznej UW (1946).

Chirurg; uważany za twórcę chirurgii eksperymentalnej i pediatrycznej w Warszawie; jako pierwszy w Polsce stosował frenekserezę i frenektomię w leczeniu gruźlicy płuc; jeden z inicjatorów krwiodawstwa.

Ordynator Oddziału Chirurgicznego Miejskiego Szpitala Dziecięcego przy ul. Kopernika w Warszawie (1930). Dyrektor Szpitala SS. Elżbietanek i ordynator Oddziału Chirurgicznego (1931–1940). Po 1945 ordynator Oddziału Chirurgicznego VI B Szpitala Dzieciątka Jezus.

Członek TNW (1948), prezes i wiceprezes Warszawskiego Towarzystwa Chirurgów.

Zmarł 10 III 1956 w Warszawie.

Wrzód okrągły żołądka i jego leczenie, Warszawa 1926; *Podręcznik mięsienia leczniczego*, Warszawa 1928; *Kompendium chorób chirurgicznych*, Warszawa 1945; *Szkice chirurgii operacyjnej*, Warszawa 1954.

J. Nielubowicz, A. Karwowski, *Jan Zaorski (1887–1956)*, [w:] *Sylwetki chirurgów polskich*, red. J. Bogusz, W. Rudowski, Wrocław 1983.

KRZYSZTOF LIPCZYŃSKI

JAN ZAORSKI

1887-1956

Jan Zaorski urodził się 6 maja 1887 roku w Krakowie. Wywodził się z rodziny o medycznych tradycjach. Jego ojciec, Bronisław, był znanym i cenionym lekarzem krakowskim. Wuj, Adam Zagórski, podczas powstania styczniowego służył jako chirurg w oddziale Mariana Langiewicza, później zaś przez wiele lat praktykował jako okulista w Rzeszowie. Egzamin dojrzałości Zaorski otrzymał w słynnym gimnazjum oo. jezuitów w Bąkowicach koło Chyrowa w 1906 roku. Po zdaniu matury, w zgodzie z tradycją rodzinną, podjął studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i ukończył je z wyróżnieniem w 1912 roku. Dał się poznać jako bardzo zdolny student, toteż szybko został młodszym asystentem w klinice prof. Ludwika Rydygiera.

W 1912 roku ukazała się jego pierwsza publikacja *Carcinoma penis*. W tym czasie wyjechał na studia uzupełniające do klinik uniwersyteckich w Berlinie i Hamburgu. Doskonale zapowiadającą się karierę akademicką przerwał wybuch I wojny światowej. Już we wrześniu 1914 roku został powołany w szeregi wojska austriackiego, gdzie w warunkach polowych udzielał rannym pomocy chirurgicznej. Doceniając jego talenty organizacyjne oraz wiedzę, mianowano go niebawem dowódcą szpitala cholerycznego. W grudniu 1914 roku wstąpił do Legionów Polskich, gdzie objął na okres niemal półtora roku dowództwo szpitala polowego przesławnej „Pierwszej Brygady”. Wojenna zawierucha sprawiła, że w kwietniu 1916 roku Zaorski trafił do Lublina. Tu objął dowództwo szpitala polowego. Poznał też swoją przyszłą żonę – Marię z Janaczewskich, córkę dr. Kazimierza Janaczewskiego, która pracowała jako sanitariuszka. Pobrali się w 1916 roku i razem służyli w Legionach. Wojenna tułaczka szlakiem legionów trwała do 1917 roku.

Po wybuchu wojny bolszewickiej Zaorski objął dowództwo szpitala nr 905; od maja 1919 do kwietnia 1920 roku był starszym ordynatorem

oddziałów chirurgicznych w kilku szpitalach polowych. W 1920 roku otrzymał stopień majora-lekarza Wojska Polskiego oraz został odznaczony Krzyżem Walecznych.

W 1920 roku małżeństwo Zaorskich osiedliło się w Warszawie, gdzie szczęśliwie udało się młodemu chirurgowi wystarać o asystenturę w II Klinice Chirurgicznej Uniwersytetu Warszawskiego. Kierownik tej kliniki, prof. Zygmunt Radliński, doceniając pracę szpitalną Jana Zaorskiego, wspierał jego dalszą edukację i umożliwił mu odbywanie licznych staży zagranicznych, m.in. w Berlinie, Wiedniu i Paryżu. Od 1930 roku uczony pracował na stanowisku ordynatora Oddziału Chirurgicznego Miejskiego Szpitala Dziecięcego przy ul. Kopernika w Warszawie. Efektem tytanicznej wręcz pracy naukowej było uzyskanie przez niego w 1931 roku stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie chirurgii. Dysertacją habilitacyjną była praca *Nowe spostrzeżenia o ruchomej części żołądka, pozostałej po wycięciu* (1930).

W tymże roku otrzymał posadę dyrektora nowo wybudowanego Szpitala SS. Elżbietanek przy ul. Goszczyńskiego i ordynatora Oddziału Chirurgicznego; tymi placówkami kierował do lata 1940 roku, kiedy to budynek szpitala został zarekwirowany przez Niemców. Zaorski przeniósł się wówczas wraz z towarzyszącym mu personelem do Oddziału Chirurgicznego Szpitala Czerwonego Krzyża. W zniewolonym kraju okupanci wprowadzili system bezwzględnych represji. Zakazane zostało pod groźbą surowych kar jakiegokolwiek nauczanie, poza poddanym ścisłej kontroli szkolnictwem elementarnym. Reakcją na to było wyodrębnienie struktur tajnego nauczania w ramach Polskiego Państwa Podziemnego. Objęło ono tysiące dzieci i młodzieży, w tym również studentów. W tych ciężkich warunkach szczególnym wyzwaniem organizacyjnym było prowadzenie tajnych wydziałów lekarskich, chociażby ze względu na potrzebę przeprowadzania demonstracji sekcyjnych, prezentacji doświadczalnych oraz praktyczną naukę zawodu lekarskiego w warunkach klinicznych. Do Jana Zaorskiego poczęli się zgłaszać coraz liczniej chętni do podjęcia studiów medycznych, mimo grożącego im niebezpieczeństwa. Realnym wyjściem było utworzenie szkoły jawnej na wzór szkół zawodowych, które administracja niemiecka była gotowa tolerować. Zaorski, zachęcony przez prof. Franciszka Czubalskiego, szybko przygotował program nauczania, który był formalnie zbliżony do klasycznych studiów medycznych. Liczne przeszkody natury formalnej i prawnej uniemożliwiły jednak jego szybkie wprowadzenie w życie. Wówczas uczony postanowił wykorzystać fakt, że jeszcze wybuchem wojny miał własną szkołę masażu leczniczego. Program jej kształcenia był zaakceptowany przez Wydział

Zdrowia województwa warszawskiego; jednocześnie Zaorskiemu udało się uzyskać odpowiednie zezwolenia na prowadzenie tzw. szkoły asystentek. Odwoływał się w niej do kryteriów niemieckich, gdzie uwzględnione były liczne przedmioty, w tym także te bazujące na laboratoriach, ćwiczeniach, pracowniach i naukach pomocniczych i to w wystarczającej liczbie godzin wykładowych. W grudniu 1940 roku złożył podanie do Wydziału Zdrowia miasta Warszawy, w którym prosił o uzupełnienie profilu swej szkoły o możliwość kształcenia także pomocniczego personelu szpitalnego. Niemcy, którym notorycznie brakowało sanitariuszy, pielęgniarek i laborantów już w lutym 1941 roku dali pozytywną odpowiedź.

Należało teraz znaleźć odpowiednią siedzibę dla szkoły, co wcale nie było zadaniem łatwym. Po wielu trudach Zaorski uzyskał zgodę na jej otwarcie w budynku medycyny teoretycznej, który został uszkodzony w 1939 roku. Jedna ze ścian praktycznie nie istniała, odsłaniając wnętrze sali wykładowej oraz zniszczone doszczętnie meble. Należy pamiętać jednak, że był to wciąż gmach Uniwersytetu Warszawskiego, co miało wymowę wręcz symboliczną. Korzystając z pomocy, często bezinteresownej, szeregu polskich firm, Zaorski zdołał w krótkim czasie doprowadzić remont do szczęśliwego końca.

Jak wspomina, „po remoncie rozmieściliśmy Szkołę następująco: na parterze na lewo – sala wykładowa, na prawo pierwszy pokój i kancelaria wspólna dla dyrektorów i biuralistek, drugi i trzeci pokój i sala ćwiczeń, gabinet prof. Czubalskiego, biblioteka, w której uczniowie mogli się uczyć, na I piętrze pracownia dr. Bronisława Zawadzkiego i Stanisława Garkiewicza. Na tym samym piętrze odtworzono 3 sale ćwiczeń, 2 pokoje przygotowawcze, gabinet prof. Stanisława Przyłęckiego. Na prawo zorganizowano jedną salę wykładową, jedną salę ćwiczeń i gabinet profesorów. Ponieważ sekcji anatomicznych oficjalnie nie mogliśmy organizować, dostarczyliśmy studentom mokrych preparatów anatomicznych, tablic i żab żywych, które mieściły się w basenie pod fizjologią”¹.

Z uwagi na długi okres przygotowawczy do otwarcia szkoły młodzież straciła *de facto* jeden rok studiów, dlatego też podjęto decyzję o realizacji programu dwu lat medycyny na pierwszym roku studiów. Szczegółowy plan nauki musiał być jednak ujęty w sztywne urzędowe ramy, toteż harmonogram należało ułożyć z najwyższą dbałością

1 A. Zaorski, *Profesor Jan Zaorski (1887-1956) cz. 2*, [w:] *Tajne Studia Medyczne w Warszawie 1940-1944*, „Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego” 2003, www.tlw.waw.pl/index.php?id=32&newsy_id=448 (dostęp: 10.03.2016).

o wszelkie detale tak, by w przyszłości, już w niepodległej Polsce, uzyskany w szkole dyplom mógł stanowić podstawę nostryfikacyjną. W tym celu działający w konspiracji Wydział Lekarski UW delegował jako dyrektora naukowego szkoły prof. Stefana Kopcia, który wraz z pomysłodawcą uczelni ustalił wszystkie szczegóły. Plan roku akademickiego, harmonogram przedmiotów i zagadnienia poruszane na wykładach oraz gremium wykładowców było gotowe do pracy przed 10 marca 1941 roku. Niestety, 11 marca prof. Kopeć oraz jego syn zostali rozstrzelani w Palmirach (był to odwet za zastrzelenie kolaborującego z okupantem bardzo znanego aktora Igo Syma). Od tego czasu stanowisko dyrektora naukowego piastował prof. Franciszek Czubalski.

Zaorskiemu udało się w krótkim czasie pozyskać kwiat polskich wykładowców tego okresu, byli to m.in. profesorowie Edward Loth, Stanisław Przyłęcki, Jerzy Modrakowski, Franciszek Czubalski, Witold Gądzikiewicz, Leon Padlewski, Zdzisław Gorecki, Marian Grzybowski i Stefan Różycki, docenci Władysław Kapuściński, Aleksander Elkner, Tadeusz Jaczewski, Remigiusz Stankiewicz i Rajmund Barański; adiunkci Stanisław Gartkiewicz i Maksym Nikonorow (później europejskiej rangi bromatolog i toksykolog) oraz lektor języka niemieckiego Jan Riemer.

Rozpoczęto zajęcia akademickie. Pomimo próśb i napomnień ze strony władz szkoły, by zachować dyskrecję, dało się słyszeć młodych ludzi, którzy pełni zapału i entuzjazmu nie potrafili pohamować emocji, z radością wykrzykując „zdajemy kolokwia, idziemy na sekcję”, rozmawiając głośno o wykładach i ćwiczeniach. Nie trudno zrozumieć obawy nauczycieli, skoro oficjalnie nie studiowano tam medycyny, lecz jedynie kształcono średni personel pomocniczy. Na reakcję władz niemieckich nie trzeba było długo czekać. W lipcu Zaorski został wezwany przed oblicze ówczesnego szefa Izby Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej, doktora Otto Lambrechta, który żądał przedstawienia szczegółowego planu działania szkoły. Dyrektor przedłożył oficjalną dokumentację. Niemiec nie miał żadnych konkretnych dowodów, lecz ostrzegał, że krążą niepokojące władze pogłoski i jeżeli chociaż w części się potwierdzą, to Zaorski poniesie pełne konsekwencje. Jednocześnie uczelnia zaczęła doświadczać szeregu z pozorów drobnych szykan, jak chociażby niczym nieuzasadnione zamknięcie wejścia od frontu. Dyrektor zarządził wówczas wybudowanie schodków z podwórka i otwarcie wejścia od strony placu przed kościołem ss. wizytek. Nie trzeba uświadamiać, że zaczęła się niebezpieczna gra, której finał mógł być tragiczny. Póki co jednak szkoła nadal działa.

Nauka w szkole Zaorskiego była płatna: 60 zł wynosiło wpisowe, 20 zł to miesięczne czesne. Był to konieczny warunek formalny, jak również

źródło pozyskania niezbędnych funduszy na opłatę bieżących rachunków. O jakimkolwiek dochodzie nie było w zasadzie mowy. Zebrane kwoty ledwo wystarczały na pokrycie licznych zobowiązań. Z biegiem czasu te opłaty wzrosły do ok. 100-150 zł za miesiąc, jednakże należy pamiętać, że studenci lat wyższych odbywający praktyki w szpitalach w ogóle nie płacili za studia. Bilans uczelni wychodził po prostu na zero.

Nauka w szkole odbywała się w miarę regularnie i w spokoju, co kontrastowało z otaczającą rzeczywistością. Starano się na wszelkie sposoby chronić słuchaczy i wykładowców przed dekonspiracją. Stworzono cały nieformalny, lecz skuteczny system ostrzegawczy, jak chociażby w przypadku informacji o łapankach. Wówczas dało się w szkole słyszeć, że na mieście „pada deszcz” lub „szaleją burze”, nawet gdy za oknami jasno świeciło słońce. Zaorski starał się u wtedy gościć swych studentów jak tylko mógł, zapewniając im odpowiedni wikt. Nie pozwalał nikomu opuszczać budynku. Po kilku godzinach, gdy „chmury ustąpiły”, słuchacze mogli udać się do domów.

Renoma szkoły była wysoka, podobnie jak poziom nauczania, co miało odzwierciedlenie w liczbie chętnych do podjęcia studiów medycznych. Już jesienią 1941 roku władze uczelni postanowiły przyjąć dwa roczniki pierwsze: A oraz B, liczące po 180 studentów każdy. Nie mogło to ujść uwadze władz niemieckich. Jednocześnie nastąpiły zmiany w aparacie administracyjnym. Odwołano Lambrechta, a na jego miejsce powołany został lekarz z szeregow SS. Rozpoczęto liczne, niekończące się kontrole, które objęły także program nauczania oraz całą dokumentację. Metody kontroli Wydziału Oświatowego były podstępne; pod płaszczykiem wielkiej przychylności starano się pozyskać jak najwięcej informacji. Po anonimowym donosie, że szkoła jest *de facto* tajnym Uniwersytetem Medycznym, na jej teren przybyła komisja, w której skład weszli: dr Lambrecht, lekarz SS, dwóch radców Szkoły i przewodniczący izby lekarskiej. Oglądali cały budynek, pracownie, pomoce naukowe. Przysłuchiwali się egzaminowi przeprowadzanemu przez prof. Lotha. Początkowo wydawało się, że kontrola wypadła pomyślnie, a cała komisja, bardzo zbudowana poziomem kształcenia, nie dostrzegła żadnych nieprawidłowości w funkcjonowaniu szkoły. Jednakże już po przekroczeniu jej progu przy wyjściu na podwórko odbyła się nieformalna narada, po której ta sama komisja ustaliła, że poziom nauczania jest jednak za wysoki, że instytucja nie spełniła warunków swego funkcjonowania. Rada szkoły powinna być w trybie natychmiastowym aresztowana i skierowana do obozów, a sama placówka zlikwidowana. Wówczas jednak Lambrecht wytłumaczył pozostałym, że na miejsce zamkniętej szkoły pojawi się wiele innych i to w dodatku

tajnych, dlatego nie radzi jej zamykać, a mieć ją jedynie pod wnikliwą obserwacją. Tak też się stało. Uczelnia nie została zamknięta, natomiast Zaorski został wezwany do złożenia wyjaśnień przed specjalną komisją w Pałacu Saskim. Próbowano różnymi sposobami wymóc na nim zeznanie, że szkoła jest w istocie tajnym uniwersytetem. Bezskutecznie. Dyrektor spokojnie i stanowczo oddalał wszelkie zarzuty.

Nie ulegało jednak wątpliwości, że należało przynajmniej oficjalnie „obniżyć poziom nauczania”, ale w taki sposób, by straty wartości merytorycznej były jak najmniejsze. Zadanie powierzono synowi Jana Zaorskiego, Andrzejowi. Jednym z zastosowanych wówczas wybiegów było nadanie nazw opisowych wykładanym przedmiotom. I tak: anatomia stała się nauką o budowie ciała ludzkiego, fizjologia – nauką o funkcjonowaniu ciała ludzkiego, a parazytologia widniała w karcie ucznia jako nauka o pasożytach i zapobieganiu chorobom przez nich wywoływanym. Efekty tych zmian okazały się połowiczne, gdyż słuchacze, pomimo przestróg i napomnień, zdawali się nie zauważać wszechobecnej zawieruchy okupacyjnej i bez skrępowania wypowiadali się na temat warunków nauczania oraz zakresu zdobywanej wiedzy. Z kolei Niemcy zacieśniali system kontroli, zdobywając coraz więcej poszlak, bo nie mieli bezpośrednich dowodów na nieprawidłowe z ich punktu widzenia praktyki. Jedyne co ratowało byt szkoły to brak konsekwencji w rozдутym aparacie biurokratycznym okupanta, gdzie ścierały się różne koncepcje i leżały się wewnętrzne animozje. W końcu jednak 15 lutego 1943 roku władze placówki otrzymały nakaz natychmiastowego opuszczenia budynku, co w ich opinii oznaczało formalny koniec całego przedsięwzięcia. Nieustępliwy Zaorski zinterpretował jednak tę decyzję jedynie jako zmianę lokalizacji siedziby szkoły, której przecież prawnie nie zlikwidowano! Toteż, wypełniając bez zwłoki rozporządzenie, przystąpiono jedynie do przeprowadzania majątku ruchomego zgromadzonego przez lata. Najwięcej trudności przysporzyło przeniesienie jakże cennego opał. Tymczasowo sprzęt szkolny został zdeponowany w prywatnych mieszkaniach z zaznaczeniem, że jest to sytuacja przejściowa, aż do znalezienia nowej siedziby. Dzięki staraniom Zaorskiego udało się znaleźć kilka pomieszczeń w gmachu gimnazjum przy ul. Hortensji, gdzie po koniecznych pobieżnych remontach już po 10 dniach rozpoczęły się na nowo wykłady. Radość nie trwała jednak długo. Niemcy, wykorzystując swój aparat represji, rozpoczęli słuchaczy wzywać na „rozmowy”, w wyniku których dochodziło nawet do wywózek na przymusowe roboty do Rzeszy. Władze szkoły były wobec takich wezwań bezsilne, chociaż – jak się miało w wielu przypadkach okazać – wręczenie łapówki urzędnikowi niemieckiemu często otwierało

drogę ku wolności. Tymczasem z początkiem października 1943 roku Zaorski wraz z synem zostali zatrzymani i wielokrotnie przesłuchiwani w okrytym ponurą sławą więzieniu na Pawiaku. Jak się miało okazać, placówka przez ponad 2 miesiące musiała działać bez nadzoru. Na szczęście dyrektorowi udało się odzyskać wolność. Pomimo wielu przeszkód i przeciwności szkoła Zaorskiego działała nieprzerwanie do czasu wybuchu powstania warszawskiego. Do wiosny 1944 roku w jej murach, od początku jej istnienia, nauki pobierało blisko 2000 słuchaczy, a około 1200 z nich udało się zakończyć studia i uzyskać dyplom lekarza. Wynik zaiste imponujący! Dawny gmach szkoły został doszczętnie zniszczony w powstaniu. Cała dokumentacja uczelni spłonęła. Wielu słuchaczy zginęło w walce, inni zostali wymordowani w egzekucjach i w obozach śmierci. Sam Zaorski był naczelnym chirurgiem szpitala powstańczego, mieszczącego się w gmachu PKO. Udało mu się przeżyć.

Po tragicznym końcu powstania Jan Zaorski wyjechał do Pruszkowa, a następnie ewakuował się wraz z Miejskim Szpitalem Dziecięcym do Grodziska Mazowieckiego. W październiku 1944 roku udał się do Bukowiny Tatrzańskiej, gdzie przez cztery miesiące kierował niewielkim oddziałem chirurgicznym.

Już w maju 1945 roku rozpoczął stałe wykłady i ćwiczenia dla studentów z zakresu anatomii topograficznej w Akademii Stomatologicznej. W 1946 roku został profesorem nadzwyczajnym i kierownikiem Zakładu Chirurgii Operacyjnej i Anatomii Topograficznej Uniwersytetu Warszawskiego. W zrujnowanym mieście zajęcia odbywały się wpięrow w Instytucie Weterynarii na Grochowie (na prawym brzegu Wisły), a później przeniesiono je do Anatomicum na terenie Szpitala Dzieciątka Jezus. Zaorski był jednocześnie ordynatorem Oddziału Chirurgicznego VI B Szpitala Dzieciątka Jezus. Oddział ten został później przekształcony w Katedrę i III Klinikę Chirurgiczną. W 1947 roku minister zdrowia powołał Zaorskiego na stanowisko konsultanta chirurgii na obszarze województwa warszawskiego.

W 1951 roku Jan Zaorski otrzymał profesurę zwyczajną. Uznawany jest za twórcę chirurgii eksperymentalnej i pediatrycznej w Warszawie. Miał swój znaczący wkład w rozwój chirurgii wrzodu trawiennego, a także był twórcą własnej modyfikacji operacji Rydygiera. Jako pierwszy w Polsce stosował frenekserezę i frenektomię w leczeniu gruźlicy płuc. Jeszcze w przedwojennej Warszawie był jednym z inicjatorów krwiodawstwa. Był autorem czterech książek: *Wrzód okrągły żołądka i jego leczenie* (1926), *Podręcznik mięsienia leczniczego* (1928, wyd. 3 - 1956), *Kompendium chorób chirurgicznych* (1945) i *Szkice chirurgii operacyjnej* (1954).

Uchodził za człowieka o doskonałych zdolnościach organizacyjnych, niespożytych siłach i wielkiej wierze w skuteczność działania. Był szefem bardzo wymagającym, ale i wyjątkowo sprawiedliwym. Uchodził za operatora o niezwyklej biegłości technicznej.

W uznaniu wielkiego dorobku naukowego i organizacyjnego w 1948 roku Zaorski został członkiem korespondentem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, a trzy lata później uhonorowano go członkostwem zwyczajnym TNW. Był wiceprezesem Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego (1947-1952), prezesem i wiceprezesem Warszawskiego Towarzystwa Chirurgów oraz członkiem Międzynarodowego Towarzystwa Chirurgicznego w Brukseli. Jego imieniem nazwano ulicę na warszawskich Jarach. Profesor Jan Zaorski zmarł 10 marca 1956 roku w Warszawie.

Wybrana literatura

Krasnodębski I. W., Lech G., Szczygieł B., *Katedra i Klinika Chirurgii Ogólnej, Gastroenterologicznej i Żywienia*, [w:] *Dzieje I Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Warszawie (1809-2006)*, red. M. Krawczyk, s. 174-175.

Łoza S., *Czy wiesz kto to jest?*, Warszawa 1938, s. 835.

Nielubowicz J., Karwowski A., *Jan Zaorski (1887-1956)*, [w:] *Sylwetki chirurgów polskich*, red. J. Bogusz, W. Rudowski, Wrocław 1983, s. 220.

Raczyński J., *Profesor Jan Zaorski. Wspomnienie pośmiertne*, „Polski Przegląd Chirurgiczny” 1957, t. XXIX, nr 1, s. 1-4.

Śródka A., *Wspomnienia pośmiertne: Jan Zaorski (1887-1956)*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” 1985, t. XLVI, s. 317-320.

Zaorski A., *Jan Zaorski (1887-1956)*, [w:] *Złota księga Medycyny Warszawskiej*, red. M. Krawczyk, Warszawa 2009, s. 341-349.

Zaorski A., *Profesor Jan Zaorski (1887-1956) cz. 2*, „Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego” 2003.

Zaorski A., *Profesor Jan Zaorski (1887-1956)*, „Encyklopedia Medyków Powstania Warszawskiego”, www.lekarzepowstania.pl/tajne-studia-medyczne/dyrektorzy-szkoly-zaorskiego/profesor-jan-zaorski-1887-1956 (dostęp: 28.10.2015).

M O N U
M E N T A
U N I V E R
S I T A T I S
V A R S O
V I E N S I S

Witold Eugeniusz Zawadowski

Urodzony 23 II 1888 we wsi Skobelka k. Horochowa (Wołyń). Studia na UJK we Lwowie (1907–1913). Studia uzupełniające we francuskiej École Supérieure de Guerre i na Wydziale Radiologii Uniwersytetu Paryskiego. Habilitacja na UW (1933). W czasie okupacji uczestnik tajnego nauczania. Profesor UW (1946). Wykładowca PW (od 1947).

Lekarz rentgenolog, pionier radiologii i anatomii radiologicznej w Polsce; gł. prace z rentgenodiagnostyki narządów klatki piersiowej. Członek m.in. PAU (1948), TNW (1951), PAN (1952), Polskiego Lekarskiego Towarzystwa Radiologicznego (prezes 1947–1948), Niemieckiego Towarzystwa Radiologicznego (1937), Francuskiego Towarzystwa Elektroradiologii i Edukacji Nuklearnej, British Institute of Radiology.

Redaktor naczelny „Polskiego Przeglądu Radiologicznego” (od 1955 „Polski Przegląd Radiologii i Medycyny Nuklearnej”).

Zmarł 12 VIII 1980 w Warszawie.

O radiodiagnostyce i radioterapii raka pierwotnego płuc, Warszawa 1932; *Cienie wewnętrzne w przypadkach nowotworów*, Warszawa 1933; *O wczesnym rozpoznaniu radiologicznym raka pierwotnego płuc*, Warszawa 1947; *Przekroje rentgenograficzne głosek polskich*, Warszawa 1951; *Obrazy rentgenograficzne głosek rosyjskich*, Warszawa 1956.

A. Śródka, *Uczni polscy XIX–XX stulecia*, t. IV, Warszawa 1998, s. 581; S. Leszczyński, *Historia radiologii polskiej na tle radiologii światowej*, „Medycyna Praktyczna” 2000, s. 712.

BARBARA WASIEWICZ

WITOLD EUGENIUSZ ZAWADOWSKI 1888–1980

Witold Eugeniusz Zawadowski urodził się 9 lutego 1888 roku w małym dworku kilkusethektarowego folwarku położonego niedaleko wsi Skobelka pod Horochowem na terenie dawnej guberni włodzimiersko-wołyńskiej. Był synem dzierżawcy ziemskiego, Teodora Zawadowskiego, i pochodzącej z drobnej wołyńskiej szlachty Tekli z domu Budkiewicz¹. Jego brat, Jan Wacław Zawadowski, pseudonim „Zawado”, był wybitnym malarzem mieszkającym od 1912 roku we Francji i związanym z tamtejszym środowiskiem artystycznym².

Wraz z pozostałą trójką rodzeństwa – Henrykiem, Heleną i Zygmuntem – wzrastał w domu patriotycznym, pielęgnującym i podtrzymującym wspomnienia powstań i zrywów narodowych sięgających czasów romantyzmu. Udział w powstaniu styczniowym kosztował rodzinę Zawadowskich utratę majątku i wywołał konieczność ucieczki do Francji.

We wczesnych latach dziecięcych Witold Zawadowski uczył się w domu, przysłuchując się lekcjom starszego brata Henryka. W 1899 roku, w wieku 11 lat rozpoczął naukę w rosyjskim gimnazjum w Łucku. Następnie wyjechał do Lwowa, gdzie wraz z bratem podjął naukę w IV Gimnazjum typu klasycznego z językiem greckim i łaciną. W krótkim czasie

1 S. Leszczyński, *Historia radiologii polskiej na tle radiologii światowej*, „Medycyna Praktyczna” 2000, s. 712.

2 Ch. Gourdin, *Zawado albo pejzaż z marzeń*, tłum. E. Kasprzak, Sanok 2014.

został najlepszym uczniem w klasie. Prym wśród rówieśników wiódł nieprzerwanie aż do egzaminów maturalnych. Świadectwo dojrzałości z wyróżnieniem otrzymał w 1907 roku. W tym samym roku podjął studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Sytuacja finansowa rodziny w młodzieńczych latach życia Witolda była bardzo trudna. Lokal przy ulicy Pijarów, w którym Zawadowski mieszkał w czasie pierwszego roku studiów, nie miał ogrzewania, a on sam żywił się głównie chlebem i herbatą. Czas po wykładach spędzał w czytelni uniwersyteckiej lub na próbach chóru akademickiego. Do wyzębionego mieszkania powracał dopiero w późnych godzinach wieczornych. Pomocy finansowej udzielała mu pracująca jako nauczycielka siostra, Helena, a później także stryjeczny brat Adolf. Drugi rok studiów przyniósł poprawę warunków bytowych.

Witold Zawadowski otrzymywał płatne zlecenia polegające na wykonywaniu prostych badań krwi w domach chorych. Trasy do miejsca wykonania zlecenia pokonywał pieszo, aby oszczędzić na biletach tramwajowych. Skromne wynagrodzenie wystarczało już na opłacenie tanich obiadów w Towarzystwie św. Zyty.

Po ukończeniu dwudziestego pierwszego roku życia i drugiego roku studiów zgodnie z ówczesnym prawem Zawadowski zobowiązany był do odbycia służby wojskowej w armii austro-węgierskiej. Przez pół roku przebywał w garnizonie w Wiedniu. I właśnie ten czas był pierwszym spotkaniem i początkiem fascynacji radiologią, z którą związał potem całe swoje życie.

Wykorzystując przysługujący podczas służby wojskowej urlop, Witold Zawadowski udał się do szpitala, gdzie pod kierunkiem prof. Guido Holzkechta (1872-1931) – austriackiego lekarza i pioniera radiologii poznał zastosowanie promieni X w leczeniu chorób skóry. Powrócił ze służby wojskowej w Wiedniu ze stopniem kaprała i rozpoczął kolejny rok studiów. Dzięki rzetelności, z jaką wykonywał swoje obowiązki, szybko zyskał przychylność i zaufanie asystentów i profesorów. Pełnił dyżury i brał udział w tzw. wieczornych obchodach w Klinice Dermatologii Uniwersytetu Lwowskiego, w której po otrzymaniu 15 maja 1913 roku dyplomu doktora wszech nauk lekarskich rozpoczął roczną praktykę. Następnie został skierowany na Oddział Chorób Wewnętrznych szpitala garnizonowego w Przemyśle w celu odbycia drugiej części służby wojskowej. Został kolejno batalionowym i pułkowym lekarzem armii austriacko-węgierskiej w stopniu oficerskim. W tym czasie wybuchła I wojna światowa. Niepokój tamtych dni w pełni oddają słowa listu napisanego do Witolda Zawadowskiego przez jego przyszłą żonę, Marię Antoninę Popławską. Czytamy w nim: „niepewność mnie dręczy,

co się z Tobą dalej stanie, gdzie mi Cię znów wywiozą. Mój Toli, Toli smutny jest świat a człowiek jak liść”³.

Witold Zawadowski otrzymał rozkaz przedłużenia służby wojskowej. Został przydzielony do 45 Pułku Piechoty. Na froncie pełnił obowiązki lekarza artylerii dywizyjnej i dokumentalisty. Wykonane przez niego fotografie do dziś mają wagę dokumentów historycznych. Po jednym z ataków wojsk rosyjskich w bohaterski sposób ocalił rannych i cały punkt opatrunkowy, ewakuując grupę z linii frontu. Za ten czyn został odznaczony medalem *Signum Laudis*. W czasie działań wojennych Zawadowski przebywał także w Macedonii i Albanii. W 1916 roku skierowano go do miejsca jego pierwotnej formacji wojskowej w Przemyślu, a następnie do Jarosławia na Oddział Chorób Wewnętrznych oraz Oddział Chorób Skórnych. Za zasługi w służbie sanitarnej, zgodnie z dekretem cesarza z 25 maja 1917 roku, został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi z Koroną⁴. Rok później w szeregach 5 Dywizji Piechoty dowodzonej przez generała Władysława Sikorskiego dał dowód niezwyklej ofiarności i odwagi. Po zakończeniu wojny przeniesiono go do Warszawy do Kliniki Chorób Wewnętrznych Uniwersytetu Warszawskiego. Tam pod kierunkiem prof. Antoniego Gluzińskiego (1856–1935) pogłębiał swoją wiedzę w dziedzinie radiologii. W 1924 roku jako oficer Wojska Polskiego skierowany został na studia uzupełniające do l'École Supérieure de Guerre. Podjął naukę na Wydziale Radiologii Uniwersytetu Paryskiego. Praktykował w Hopital Militaire du Val-de-Grace, a także pod kierunkiem Louisa Delherma i André Barreta w Hopital Pitie-Salpetriere oraz u Josepha Belota w Hopital Sant-Louis.

Do Warszawy powrócił z dyplomem Certificat de Radiologie potwierdzającym zdobycie specjalizacji w tej dziedzinie. Rok później wyjechał do Anglii. Wiadomości z zakresu radiologii poszerzył tam przebywając w szpitalach w Londynie i Bristolu. W 1926 roku objął stanowisko kierownika Oddziału Rentgenologicznego Szpitala Ujazdowskiego. W latach 1928–1938 odbywał dalsze liczne podróże do ośrodków medycznych Europy, m.in. Sztokholmu, Hamburga, Berlina, Strasburga i Zurychu⁵. Po powrocie z podróży Witold Zawadowski wykorzystał zdobyte doświadczenie, wprowadzając w warszawskim szpitalu liczne zmiany. Przystosował zakład do wymogów współczesnej

3 S. Leszczyński, *Historia radiologii polskiej...*, s. 712–715.

4 Ibidem, s. 715–716.

5 E. Skrzypek-Fakhoury, *Poczet doktorów Honoris Causa*, Warszawa 2009, s. 84–85.

radiologii, mając na względzie przede wszystkim właściwą ochronę przed promieniowaniem jonizującym. W krótkim czasie doprowadził polską diagnostykę radiologiczną do poziomu europejskiego. Zainicjował współpracę radiologów z klinicystami i anatomopatologami. Wprowadził szkolenia dla adeptów radiologii, dając w ten sposób początek polskiej nowoczesnej szkole radiologicznej. Obok dydaktyki zajmował się również intensywną pracą naukową⁶. W 1932 roku opublikowana została praca *O radiodiagnostyce i radioterapii raka pierwotnego płuc*. Zawadowski omówił w niej semiologię radiologiczną, analizując różne postacie kliniczne oraz budowę histologiczną nowotworu. W pracy wydanej w 1933 roku *Cienie wętkowe w przypadkach nowotworów wytłumaczył* podstawy anatomiczne tzw. cienia nadoskrzelowego prawego, wskazując na jego pochodzenie zarówno od żyły nieparzystej, jak i od węzłów chłonnych usytuowanych w jej sąsiedztwie, nad prawym oskrzelem głównym. Publikacja ta stała się także początkiem badań nad radiologiczną systematyką nowotworów płuc⁷.

Od 1930 roku Witold Zawadowski pełnił obowiązki redaktora naczelnego „Polskiego Przeglądu Radiologicznego”. Rok później został powołany do Międzynarodowego Komitetu Pomiarów Promieni X. Pracę habilitacyjną rozpoczął pod kierunkiem profesora anatomii, Edwarda Lotha. Rozprawa habilitacyjna *O cieniach towarzyszących przyżebrowych*, zatwierdzona przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego 10 lutego 1933 roku, wprowadziła nazwisko Witolda Zawadowskiego do literatury medycznej polskiej i światowej i stała się źródłem cytowanym w licznych podręcznikach rentgenodiagnostyki⁸. W pracy tej Zawadowski, opierając się na własnych obserwacjach radiologicznych, badaniach anatomoradiologicznych i doświadczeniach sekcyjnych, obalili dotychczasowy pogląd, według którego pojawiający się linijny pasmowaty cień, przebiegający wzdłuż dolnego brzegu tylnego odcinka drugiego żebra, odpowiada górnej granicy szczytu płuca. Wykazał ponadto, że obserwacja tego zjawiska na zdjęciach zależy od istnienia nierówności opłucnej ściennej, powstających w związku z nagromadzeniem się tkanki tłuszczowej lub wypukleniem się do wnętrza klatki piersiowej naczyń krwionośnych. Istnienie podobnych cieni zaobserwował także wzdłuż żebra szyjnego, przyśrodkowego brzegu pierwszego i trzeciego żebra oraz przednio-bocznych odcinków środkowych

6 S. Leszczyński, *Historia radiologii polskiej...*, s. 722.

7 E. Skrzypek-Fakhoury, *Poczet doktorów...*, s. 85.

8 S. Leszczyński, *Historia radiologii polskiej...*, s. 723.

i dolnych żeber. W swojej pracy ustalił także prawidłową górną granicę rzutu płuca na poziomie szyjki pierwszego żebra. Wśród innych licznych opracowań opublikowanych w późniejszym okresie wymienić warto m.in. *Łagodne nowotwory okrężnicy – objawy radiologiczne tłuszczaka* (1934)⁹, *Przypadek kamicy powikłanej roponerczem gazowym (Pneumopyonephrosis)* (1937, z Wacławem Lilpopem) oraz *O wczesnym rozpoznaniu radiologicznym raka pierwotnego płuc* (1947)¹⁰.

W 1937 roku Witold Zawadowski został członkiem korespondentem Niemieckiego Towarzystwa Radiologicznego. W tym czasie był także członkiem Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego i kilkakrotnie przewodniczącym Warszawskiego Koła Radiologów. 11 listopada 1937 roku dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej za zasługi w służbie wojskowej został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. We wcześniejszych latach był dwukrotnie uhonorowany Krzyżem Walecznych oraz Górnośląskim Krzyżem Waleczności i Zasługi¹¹.

Po wybuchu II wojny światowej Witold Zawadowski opuścił oddział radiologiczny Szpitala Ujazdowskiego i został mianowany komendantem Szpitala Ewakuacyjnego nr 12 podlegającego Dowództwu Naczelnemu. Dotarł do granicy na rzece Bug we Włodawie. Tam go aresztowano. Ze względu na wycieńczenie fizyczne został umieszczony w szpitalu dla polskich jeńców wojennych w Brześciu, z którego dzięki pomocy miejscowej ludności udało mu się zbiec¹². Po przegranej kampanii wrześniowej powrócił do Warszawy, gdzie rozpoczął wykłady z radiologii w ramach tajnego Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Ziem Zachodnich i Prywatnej Szkoły Zawodowej dla Pomocniczego Personelu Sanitarnego doktora Jana Zaorskiego. Dodatkowo w każdą sobotę przewodniczył tajnym posiedzeniom naukowym Oddziału Radiologii Szpitala Ujazdowskiego. W latach 1943–1944 zorganizował zajęcia uzupełniające z radiodiagnostyki układu oddechowego. Prowadził je w Szpitalu Wolskim, gdzie po aresztowaniu swojej wieloletniej współpracownicy, Marii Werkenthin, przejął stanowisko kierownika pracowni radiologicznej¹³. Jego dom przy al. Wojska Polskiego 3 był miejscem stałych spotkań członków podziemia. W czasie powstania warszawskiego Zawadowski

9 E. Skrzypek-Fakhoury, *Poczet doktorów...*, s. 85–86.

10 A. Śródka, *Uczni polscy...*, t. IV, s. 581.

11 S. Leszczyński, *Historia radiologii polskiej...*, s. 724.

12 Ibidem, s. 725–726.

13 E. Skrzypek-Fakhoury, *Poczet doktorów...*, s. 86.

pracował w Zakładzie Radiologicznym przy ul. Poznańskiej 17. Zakład ten otrzymywał prąd z niewielkiej elektrowni przy ul. Hożej uruchomionej dla potrzeb powstania. Uczony relacjonuje minione wydarzenia następująco: „Dzięki temu przez ten cały czas mogłem prześwietlać i robić zdjęcia rannym z oddziałów powstańczych i ludności cywilnej. Nocami wykonywałem lokalizację pocisków dla szpitali powstańczych przy ul. Poznańskiej i Hożej i asystowałem również przy operacjach pod promieniami X”¹⁴.

W walce z okupantem stracili życie trzech synowie Witolda Zawadowskiego: Andrzej, pseudonim „Gruby”, poległ 6 lipca 1943 roku w akcji Szarych Szeregów opisaney w książce Aleksandra Kamińskiego *Kamienie na szaniec*. Witold, studiujący w Szkole Zaorskiego i planujący zostać lekarzem, zginął 26 lipca 1941 roku. Najmłodszy, Janusz, poległ w powstaniu warszawskim 29 września 1944 roku¹⁵. Mimo niezwykle bolesnych wydarzeń osobistych i naznaczonych dojmującym cierpieniem lat wojny i okupacji Zawadowski pozostał człowiekiem dobrym i serdecznym. W odpowiedzi na list skierowany do niego przez 80 Warszawską Drużynę Harcerską zawiadamiający o braku zezwolenia władz na postawienie pomnika upamiętniającego śmierć jego syna Andrzeja, napisał: „Nie, drodzy druhowie, nie wy musicie mnie przepraszać, czasy nie są dogodne do stawiania pomników”¹⁶. Ogromny hart ducha tego ponad wszelką wątpliwość niezwykle człowieka najpełniej obrazuje wypowiedź Stanisława Leszczyńskiego: „Postać profesora, jaka wyróżniła się dla większości z nas po wojnie, po jego ciężkich, bolesnych doświadczeniach wojny, po stracie synów, była pozbawiona uczucia zemsty i rozpaczy. Wyszedł z pożogi człowiek serdeczny, nieznający rozdziwisku między uczuciem a czynem...”¹⁷.

Po wyzwoleniu rozpoczął się kolejny etap działalności uczonego. Utworzył prowizoryczny oddział radiologiczny Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego przy ul. Boremłowskiej na Pradze¹⁸. Trud tamtych dni i pierwszych powojennych dążeń do odrodzenia placówki naukowej wiernie oddaje relacja prof. Szczęsnego Leszka Zgliczyńskiego: „po raz pierwszy spotkałem prof. Zawadowskiego w maju 1945 roku. Byłem w wojsku. Codziennie przychodziłem na Boremłowską, żeby

14 S. Leszczyński, *Historia radiologii polskiej...*, s. 728.

15 Ibidem, s. 727.

16 Ibidem, s. 743-744.

17 Ibidem, s. 728.

18 E. Skrzypek-Fakhoury, *Poczet doktorów...*, s. 86.

towarzyszyć profesorowi do późnych godzin popołudniowych. Pracownia rentgenowska dysponowała tylko jednym pokojem – dawną klasą szkolną. Obok aparatów rentgenowskich suszyły się zdjęcia, była kuchnia barytowa, stał negatoskop oraz stolik pod maszynę do pisania. To było moje pierwsze stanowisko pracy, bo innych kwalifikacji jeszcze nie miałem. Były wprawdzie dwie laborantki, lecz profesor sam prześwietlał, sam wykonywał zdjęcia, układał chorego i często sam ręcznie pisał wyniki badań. Wieczorem razem wracaliśmy, profesor z nieodłącznym plecakiem, z którego wystawały różne części aparatów rentgenowskich”¹⁹.

Witold Zawadowski pełnił też funkcję kierownika Oddziału Radiologicznego Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie przy ul. Oczki. W kwietniu 1946 roku uzyskał nominację na tytularnego profesora radiologii, a w lipcu tego samego roku – na profesora nadzwyczajnego²⁰. Od tego roku był także sekretarzem Sekcji Elektromedycyny przy Państwowej Radzie Zdrowia²¹. Od 1947 roku profesor prowadził wykłady z radiologii lekarskiej, radiobiologii, elektroradiologii i biofizyki lekarskiej na Wydziale Elektrycznym Politechniki Warszawskiej²². W latach 1947-1948 był prezesem Polskiego Lekarskiego Towarzystwa Radiologicznego. 19 stycznia 1948 roku Minister Zdrowia, Jerzy Sztachelski, powołał go na członka Sądu Dyscyplinarnego Rady Naczelnej Izby Lekarskiej. W tym samym roku Zawadowski został członkiem korespondentem krajowym Wydziału Lekarskiego Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. W 1952 roku – Polskiej Akademii Nauk²³.

W 1952 roku został także oddany do użytku nowy gmach przy ul. Chałubińskiego 5, do którego przeniesiono Zakład Radiologii²⁴. Miejsce to stało się ośrodkiem badań i licznych zebrań naukowych w sposób dosłowny i w przenośni promieniującym na pozostałe polskie ośrodki naukowe. Do zakładu przy ul. Chałubińskiego przyjeżdżali bowiem radiolodzy z całego kraju. Z całą pewnością prawdą jest, że to osobowość prof. Zawadowskiego zdecydowała o kierunku rozwoju radiologii polskiej. Profesor Zgliczyskiński daje temu następujące świadectwo: „Dla profesora dzień był za krótki. Badania przewodu pokarmowego rozpoczynał

19 S. Leszczyński, *Historia radiologii polskiej...*, s. 729.

20 E. Skrzypek-Fakhoury, *Poczet doktorów...*, s. 86.

21 S. Leszczyński, *Historia radiologii polskiej...*, s. 730.

22 Ibidem, s. 740.

23 Ibidem, s. 732.

24 Ibidem, s. 734.

o 6 rano. Przychodzili wszyscy asystenci i wielu radiologów z miasta. W czasie prześwietlenia profesor objaśniał krótko, a my wyciągaliśmy szyje, żeby przez ramię bliżej stojącego coś jeszcze zobaczyć. Około 8 rozpoczynały się opisy zdjęć przeplatane konsultacjami z miasta. Była to forma systematycznego nauczania radiologii klinicznej, połączona z omawianiem przypadku i diagnostyką różnicową. Około południa profesor konsultował chorych zgłaszających się do rentgenoterapii i na tym kończyły się zajęcia przedpołudniowe. Dobowy rytm pracy profesora składał się z dwóch części. Wieczorem wielu radiologów z miasta przychodziło do profesora do domu, przynosząc stopy zdjęć. Zaczynała się trwająca wiele godzin druga faza konsultacji²⁵.

22 maja 1954 roku Centralna Komisja Kwalifikacyjna dla Pracowników Nauki przesłała uczonemu zawiadomienie o przyznaniu mu tytułu naukowego profesora zwyczajnego oraz stopnia naukowego doktora nauk medycznych²⁶.

W 1958 roku profesor został powołany do Państwowej Rady ds. Pokojowego Wykorzystania Energii Jądrowej. W tym samym roku otrzymał nominację na przewodniczącego Krajowego Komitetu Ochrony Radiologicznej²⁷.

W 1961 roku Witold Zawadowski podjął decyzję o przejściu na emeryturę. Miała ona związek ze śmiercią żony profesora, Marii Antoniny „Niny”. Emerytura nie oznaczała bynajmniej porzucenia przez uczonego obowiązków. Był to ciągle twórczy i pracowity czas. Profesor nie przerwał wówczas kształcenia studentów i doktorantów²⁸.

Dorobek naukowy prof. Zawadowskiego obejmuje 74 prace naukowe. Znaczną część jego publikacji stanowią artykuły sprawozdawcze, głównie z pobytów w zagranicznych ośrodkach klinicznych, oraz prace napisane do celów szkoleniowych, takie jak *Zagadnienia specjalizacji i doszkalanania lekarzy w zakresie radiologii* z 1955 roku. Witold Zawadowski był także autorem dwóch książek. Pierwsza z nich, zatytułowana *Przekroje rentgenograficzne głosek polskich*, ukazała się 1951 roku. Druga to jej kontynuacja z 1954 roku – *Obrazy rentgenograficzne głosek rosyjskich*. Wspólnie ze Stanisławem Leszczyńskim uczony współredagował wydany w 1978 roku *Leksykon radiologii i medycyny nuklearnej*. W latach 1962–1978 był także redaktorem naczelnym „Polskiego Przeglądu

25 Ibidem.

26 Ibidem, s. 735.

27 Ibidem, s. 736.

28 Ibidem, s. 737.

Radiologii i Medycyny Nuklearnej²⁹. Spośród uczniów profesora wymienić należy: Bogusławę Benendo-Kapuścińską, Jana Doroszewskiego, Jana Kochanowskiego, Ryszarda Rajszyśa, wspomnianą wcześniej Marię Werkenthin, Stefana Winnickiego i Juliana Zabokrzyckiego³⁰.

W 1974 roku, w Londynie, Witold Zawadowski został odznaczony Krzyżem Armii Krajowej³¹. Dostał także godności przyznania orderu *Virtuti Militari*³². Był członkiem Francuskiego Towarzystwa Elektroradiologii i Edukacji Nuklearnej i British Institute of Radiology.³³ 16 czerwca 1975 roku otrzymał godność doktora *honoris causa* Warszawskiej Akademii Medycznej³⁴.

Mimo tak wielu zaszczytów i dowodów uznania Witold Zawadowski pozostał człowiekiem niezwykle skromnym. Najlepszym tego przykładem jest wspomnienie prof. Leszczyńskiego: „Kiedyś przedstawiciele władz, przynoszący mu wysokie odznaczenie, zastali go na drzewie, gdy przycinał gałęzie. Wtedy to, zamiast rozmowy na temat odznaczenia, z zainteresowaniem słuchali wyjaśnień profesora na temat rozwoju i pielęgnacji drzew ogrodowych. Sprawa odznaczenia pozostała na uboczu”³⁵.

Witold Zawadowski do późnej starości pozostał człowiekiem aktywnym. Swoją kondycję zawdzięczał narzuconej sobie dyscyplinie. W każdy piątek zachowywał ścisły post. Postępujący wiek, a potem choroby zmuszały go jednak do coraz częstszego odpoczynku. Spokojnym miejscem, w którym profesor przebywał wówczas z upodobaniem, był mały domek nad Bugiem w Szuminie, nazwany później Witoldówką³⁶. Postępujący proces chorobowy znosił mężnie i spokojnie. Kiedy leżał w szpitalu, podczas jednej z wizyt jego znajomych i współpracowników, uśmiechając się, powiedział do któregoś z gości: „a pan to mi nie oddał jednej pożyczonej książki!”³⁷.

Witold Eugeniusz Zawadowski zmarł 12 sierpnia 1980 roku w Warszawie³⁸.

29 E. Skrzypek-Fakhoury, *Poczet doktorów...*, s. 87.

30 A. Śródka, *Uczeni polscy...*, s. 581.

31 S. Leszczyński, *Historia radiologii polskiej...*, s. 738.

32 A. Śródka, *Uczeni polscy...*, s. 583.

33 S. Leszczyński, *Historia radiologii polskiej...*, s. 735.

34 E. Skrzypek-Fakhoury, *Poczet doktorów...*, s. 88.

35 S. Leszczyński, *Historia radiologii polskiej...*, s. 741.

36 Ibidem, s. 742.

37 Ibidem, s. 746.

38 E. Skrzypek-Fakhoury, *Poczet doktorów...*, s. 86.

Wspomnienie o tym ponad wszelką wątpliwość niezwykłym człowieku niech zakończy fragment pochodzący z *Obrony Sokratesa* Platona, który Zawadowski cytował jako życiowe motto: „dla człowieka dobrego nie ma przystępu żadne zło ani za życia, ani po śmierci, a bogowie nie spuszczaają oka z jego sprawy”³⁹.

39 E. Skrzypek-Fakhoury, *Poczet doktorów...*, s. 88.

M O N U
M E N T A
U N I V E R
S I T A T I S
V A R S O
V I E N S I S

Bronisław Zawadzki

Urodzony 7 VI 1903 w Turbowie (gubernia kijowska). Studia zoologiczne na UW (1922–1929), asystent w Katedrze Fizjologii, doktorat (1929); studia medyczne (1934–1938); badania z zakresu elektrofizjologii na uniwersytetach w Wiedniu i Budapeszcie (1937). Habilitacja na UW (1946). Profesor (1949), kierownik Katedry Fizjologii Śląskiej Akademii Medycznej, kierownik Katedry Fizjologii Zwierząt UŁ (1956).

Fizjolog; badania gł. z zakresu neurofizjologii i fizjologii mięśni, dotyczące m.in. działania acetylocholiny.

Badania w Wojskowym Instytucie Przeciwwznowym (1931–1935).

Członek TNW (1948).

Zmarł 6 IX 1957 w Warszawie.

Badania nad rozmieszczeniem niektórych kryształoidów w układach koloidalnych, zbliżonych do cytoplazmy, „Acta Biologiae Experimentalis” 1929, t. IV, nr 5, s. 119–149; *L’effet de la concentration des ions de chlore, des fermentes sur le pouvoir digestif du suc pancreatique* (współautor: F. Czubalski), Kraków 1934; *Podstawy teorii czynności mięśni szkieletowych*, Warszawa 1946; *Pochodzenie acetylocholiny (ACh), wyzwalanej z zakończeń nerwów ruchowych przy ich drażnieniu*, Warszawa 1955.

A. Śródka, *Wspomnienie pośmiertne: Bronisław Zawadzki (1903–1957)*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” 1983, nr 46, s. 320–323; A. Śródka, *Zawadzki Bronisław*, [w:] *Uczeni Polscy XIX–XX stulecia*, t. IV, Warszawa 1998, s. 584–585.

KAROLINA GRZĄDZIEL

**BRONISŁAW
ZAWADZKI**

1903-1957

Bronisław Zawadzki był polskim fizjologiem, uczniem profesorów Franciszka Czubalskiego i Stanisława Przyłęckiego, docentem Uniwersytetu Warszawskiego, profesorem Śląskiej Akademii Medycznej oraz Uniwersytetu Łódzkiego.

Urodził się 7 czerwca 1903 roku w Turbowie, w guberni kijowskiej. Jego ojcem był Bronisław Zawadzki, matką – Stefania z domu Bierzynska. Podstawy wiedzy zdobywał w gimnazjach w Lublinie, Kijowie oraz Warszawie, gdzie ostatecznie przeprowadzili się jego rodzice. Po maturze zdanej w 1922 roku podjął studia z zoologii na Uniwersytecie Warszawskim. W tym czasie zaczął się angażować w działalność organizacji młodzieżowych o ukierunkowaniu liberalno-socjalistycznym. Przewodził Kołu Przyrodników Uniwersytetu Warszawskiego, zasiadał w zarządzie organizacji ZNMS „Życie” utworzonej w 1923 roku w wyniku rozłamu w strukturach Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej oraz działał w Akademickim Oddziale Związku Wolnej Myśli. Jeszcze przed skończeniem studiów dostał od prof. Franciszka Czubalskiego, wybitnego fizjologa, odkrywcy mechanizmu oddziaływania egzogennej histaminy na komórki okładzinowe żołądka i twórcy warszawskiej szkoły fizjologicznej, propozycję objęcia stanowiska asystenta Katedry Fizjologii, które piastował aż do wybuchu II wojny światowej. W 1929 roku ukończył studia ze stopniem naukowym doktora filozofii, przedkładając pracę końcową *Badania nad rozmieszczeniem niektórych krystaloidów w układach koloidalnych, zbliżonych do cytoplazmy*. Przez cztery lata (1931-1935) przeprowadzał eksperymenty naukowe w Wojskowym Instytucie Przeciwwgazowym, kierowanym przez podpułkownika Zygmunta Wojnicza-Sianożęckiego. W latach 1934-1938

podjął dodatkowy kierunek studiów – medycynę na UW, nie ukończył go jednak, zaangażował się bowiem intensywnie w badania z zakresu fizjologii mięśni. Ich pokłosiem była praca habilitacyjna pt. *Podstawy teorii czynności mięśni szkieletowych* opublikowana w 1946 roku.

W 1937 roku Zawadzki wizytował uniwersytety w Wiedniu i Budapeszcie, gdzie prowadził obserwacje z zakresu elektrofizjologii m.in. pod okiem prof. Ferdinanda Scheminzy'ego. W 1938 roku został sekretarzem Polskiego Towarzystwa Fizjologicznego i funkcję tę pełnił przez 8 lat, nawet w czasach okupacji, ustępując z niej dopiero w 1946 roku. Okrutny czas wojny zastał uczonego w Warszawie. Już od pierwszych miesięcy okupacji miasta zaczął nauczać w szkołach dla tamtejszej młodzieży, a gdy powstał załączek wydziału lekarskiego w postaci Szkoły Zaorskiego, prowadził w Zakładzie Chemii Fizjologicznej UW tajne zajęcia z chemii w latach 1941–1943. Po zakończeniu działań wojennych habilitował się na Uniwersytecie Warszawskim z zakresu fizjologii, rozpoczął ponownie pracę w katedrze tego przedmiotu oraz przez dwa lata prowadził wykłady z fizjologii i chemii fizjologicznej. Jednocześnie kontynuował badania naukowe w najlepszych ośrodkach, w latach 1946–1948 przebywał bowiem w Stanach Zjednoczonych, m.in. w Nowym Jorku, Woods Hole i Pasadenie. Rok 1949 to czas uzyskania przez Bronisława Zawadzkiego profesury nadzwyczajnej oraz objęcia kierownictwa Katedry Fizjologii w Rokitnicy (niegdyś Śląska Akademia Medyczna, a dziś Śląski Uniwersytet Medyczny). Na tej uczelni przebywał aż do 1956 roku, kiedy przeniósł się do Łodzi, gdzie na Uniwersytecie Łódzkim powierzono mu stanowisko kierownika Katedry Fizjologii Zwierząt.

Początki pracy naukowej prof. Zawadzkiego związanej z ośrodkiem warszawskim to działania z pogranicza biochemii, cytofizjologii i neurofizjologii. Pierwsze badania dotyczyły między innymi właściwości środowiska wewnątrznej komórki. Kolejne, prowadzone z mentorem naukowym, prof. Czubalskim, odnosiły się do fizjologii układu trawienego. Uczeń dowiedli istnienia wprost proporcjonalnej zależności zawartości chlorków w soku trzustkowym od szybkości jego wydzielania oraz zależności jego siły trawiącej od ilości chlorków. Wyniki obserwacji zamieścili w wydanej po francusku pracy *L'effet de la concentration des ions de chlore, des fermentes sur le pouvoir digestif du suc pancreatique*. Na rok przed wybuchem II wojny światowej Zawadzki opublikował z Julianem Walawskim artykuł podsumowujący badania nad układem nerwowym przywspółczulnym. Uczony wyróżnił dwa stany tego układu, tzw. **podrażnienie** i **zwiększone napięcie** oraz określił różnicę między nimi jako wyłącznie ilościową, zależną od poziomu wydzielanej na

zakończeniach nerwowych acetylocholiny. Obaj naukowcy badali także wpływ acetylocholiny na zachowanie załamka T w elektrokardiogramie. Jeszcze przed okupacją Zawadzki zainicjował badania dotyczące biosyntezy, transportu i mechanizmu wydzielania na zakończeniach nerwowych neuromediatorów. Na podstawie obserwacji gromadzenia acetylocholiny w przeciętym neurycie wysnuł hipotezę o przepływie aksonalnym tej substancji z ciała neuronu do zakończeń ruchowych. Było to w czasie, gdy nie znano jeszcze zjawiska transportu aksonalnego pęcherzyków synaptycznych. Na ostateczne udowodnienie tej tezy uczony musiał poczekać do okresu powojennego, gdyż wcześniej nie pozwoliły na to warunki historyczne oraz ówczesny stan wiedzy. Próbę ponownego opracowania tego tematu podjął w latach 50. Dzięki zdobyczom technologicznym potwierdził teorię chemicznego przenoszenia impulsów przez synapsy i opisał zjawisko tzw. znużenia synapsy, czyli proces zmniejszania się transmisji synaptycznej na skutek wielokrotnych częstotliwych salwowych pobudzeń włókien ruchowych. Swoje spostrzeżenia zawarł w kompilacyjnej pracy z 1955 roku: *Pochodzenie acetylocholiny (ACh), wyzwalanej z zakończeń nerwów ruchowych przy ich drażnieniu*. Jego wkład w tę część wiedzy neurofizjologicznej jest zatem ogromny, choć nadal mało doceniany na świecie i w kraju.

Objęcie przez prof. Zawadzkiego stanowiska kierownika Katedry Fizjologii Śląskiej Akademii Medycznej (dziś Śląskiego Uniwersytetu Medycznego) wiązało się z owocnym pod względem naukowym, organizacyjnym i dydaktycznym okresem w jego życiu. Rozszerzył m.in. zakres prowadzonych w Katedrze badań, unowocześnił pracownię fizjologiczną, zebrał grono zdolnych uczniów, prowadził także wykład dla studentów medycyny z zakresu fizjologii człowieka. Na rok przed niespodziewaną i przedwczesną śmiercią uczony przyjął posadę kierownika Katedry Fizjologii Zwierząt na Uniwersytecie Łódzkim. Od 1948 roku był członkiem korespondentem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, a przez kilka miesięcy w 1945 roku kierował referatem kultury i sztuki w Starostwie grójeckim. Jego żoną była Janina Plizga. Profesor Zawadzki zmarł 6 września 1957 roku.

Wybrana literatura

Łyskanowski M., Stapiński A., Śródka A., *Dzieje nauczania medycyny i farmacji w Warszawie (1789-1950)*, Warszawa 1990.

Śródka A., *Wspomnienie pośmiertne: Bronisław Zawadzki (1903-1957)*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” 1983, t. IXVI, s. 320-323.

Śródka A., *Zawadzki Bronisław*, [w:] *Uczeni Polscy XIX-XX stulecia*, t. IV, Warszawa 1998, s. 584-585.

Trzebski A., Szczepańska-Sadowska E., *Katedra i Zakład Fizjologii Doświadczalnej i Klinicznej*, [w:] *Dzieje I Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Warszawie (1809-2006)*, t. II, Lublin 2007.

M O N U
M E N T A
U N I V E R
S I T A T I S
V A R S O
V I E N S I S

Benedykt Zientara

Urodzony 15 VI 1928 w Czosnowie k. Warszawy. Studia na UW (1947-1950), asystent tamże, doktorat (1954) i habilitacja (1961), profesor (1971). Pracownik Instytutu Historii PAN (1953-1961). *Visiting professor* na uniwersytetach we Frankfurcie (1973/1974) i w Gießen (1978/1979).

Historyk; badacz dziejów gospodarczych i społecznych średniowiecznej Polski i Europy; autor fundamentalnych prac na temat więzi narodowych.

Popularyzator historii, m.in. redaktor działu historii średniowiecza w czasopiśmie „Mówią Wieki” (1958-1976).

Zmarł 11 V 1983 w Warszawie.

Dzieje małopolskiego hutnictwa żelaza. XIV-XVII wiek, Warszawa 1954; *Historia powszechna średniowiecza*, Warszawa 1968; *Konflikty narodowościowe na pograniczu niemiecko-słowiańskim w XIII-XIV wieku i ich zasięg społeczny*, Warszawa 1968; *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1975; *Świt narodów europejskich. Powstawanie świadomości narodowej na obszarze Europy pokałolińskiej*, Warszawa 1985; *Dawna Rosja. Despotyzm i demokracja*, Warszawa 1995.

M. Barański, J. Suchocki, *Bibliografia prac Benedykta Zientary*, „Przegląd Historyczny” 1984, t. LXXIV, z. 3; *Benedykt Zientara. Dorożek i miejsce w historiografii polskiej*, red. K. Skwierczyński, P. Węcowski, Warszawa 2001.

HALINA MANIKOWSKA

**BENEDYKT
ZIENTARA**
1928–1983

Benedykt Zientara należał do pierwszego pokolenia powojennych historyków polskich; pokolenia, które ukształtowały doświadczenia wojny i okupacji, i które wchodziło w dorosłe życie w burzliwym okresie gwałtownych zmian politycznych i ideologicznej presji komunistycznego państwa. Urodził się w mazowieckim Czosnowie¹. Jego ojciec, Stanisław, był starszym posterunkowym w Policji Państwowej, matka, Helena z Bochenków, zajmowała się domem. Do szkoły podstawowej chodził w Zgierzu. Wybuch wojny, okupacja niemiecka, klęska powstania warszawskiego także i tej rodzinie przyniosły tragedię i tułaczkę. Ojciec, członek konspiracyjnego Związku Walki Zbrojnej, aresztowany w 1940 roku przez gestapo i więziony na Pawiaku, w następnym roku poniósł śmierć w obozie koncentracyjnym Auschwitz. W 1945 roku zginął jedyny brat Benedykta, Józef.

Z opublikowanych wspomnień ludzi tamtego pokolenia, w tym także przyjaciół Zientary², wyłania się obraz rodziców, którzy uporczywie dążyli do zapewnienia dzieciom normalności w okresie okupacji niemieckiej. Drogą do niej wiodącą miała być przede wszystkim szkoła, z narzucaną przez nią dyscypliną i poczuciem obowiązku. Młody Benedykt kontynuował więc naukę, najpierw w warszawskim gimnazjum im. Hugona Kołłątaja, działającym pod przykrywką szkoły stolarskiej, a po wysiedleniu w 1944 roku i udanej ucieczce z transportu wywożącego

1 Niektóre biogramy błędnie podają jako miejsce urodzenia Zientary Ołtarzew koło Ożarowa Mazowieckiego.

2 A. Mączak, W. Tygielski, *Latem w Tocznieli*, Warszawa 2000.

go na roboty do Niemiec, na kompletach prowadzonych w Ołtarzewie koło Ożarowa przez siostry urszulanki³. Edukację kończył już po wojnie w swojej starej szkole, w liceum im. Hugona Kołłątaja, w którym w 1947 roku otrzymał świadectwo maturalne.

Były to czasy dotkliwej biedy i wszelkiego niedostatku. Z podwarszawskiego Ożarowa w pierwszym roku uczęszczania do liceum Zientara dojeżdżał do zatopionego w morzu ruin śródmieścia Warszawy kolejką ze stacji Malichy (dziś dzielnica Pruszkowa), pokonawszy uprzednio siedmiokilometrową drogę, nie do przebycia w czasie większych deszczów. Z zachowanych kilku zeszytów szkolnych i notatek sporządzanych na blankietach telegramów, w notesach telefonicznych, na pozostałych z czasów okupacji drukach, nawet... w niezapełnionym dzienniczku szkolnym wyłania się portret młodego pasjonata historii z zapalem i pedantyczną wręcz starannością zgłębiającego wiedzę o przeszłości i, jak się miało okazać, budującego swój warsztat badawczy⁴. Rekonstruował szczegółową chronologię dziejów politycznych Francji, Niemiec, państw włoskich, uporządkowaną według kolejnych panowań. Kreślił tablice genealogiczne dynastii europejskich, mapy, sporządzał i układał alfabetycznie krótkie biogramy władców i innych ważnych postaci historycznych, słowniczkę pojęć i nazw. W prywatnych rozmowach opowiadał, że jego pierwszą samodzielną pracą badawczą była rekonstrukcja drzewa genealogicznego własnej, chłopskiej rodziny. Notatki te i wypisy, ćwiczenia z gramatyki łacińskiej i wprawki w posługiwaniu się alfabetem greckim czy kalendarzem juliańskim od czasu do czasu urozmaicał rysunkiem rycerza, humorystycznym tekstem prasowego anonisu czy reklamy, sygnowanych przez postać historyczną.

Były to także lata poszukiwania własnego miejsca w świecie burzliwych przemian politycznych i niepewnego jutra. W ostatniej klasie liceum, już pełnoletni, zapisał się Zientara do Mikołajczykowskiego Polskiego Stronnictwa Ludowego i Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Do obu organizacji należał krótko: zrezygnował z członkostwa w opozycyjnej partii po sfałszowanych wyborach do sejmu w styczniu 1947 roku, kilka miesięcy później, gdy rozpoczęły się masowe represje, wystąpił także z „Wici”.

3 Kompletów te doczekały się krótkiego opracowania i antologii wspomnień nauczycieli i uczniów: *Szkoła naszej młodości. Tajne komplety prowadzone przez Siostry Urszulanki SJK w Ożarowie-Ołtarzewie 1940-1945*, red. s. U. Górską, Warszawa 1986. Tam także wspomnienie o Benedykcie Zientarze.

4 Materiały po Benedykcie Zientarze przechowywane są w Archiwum PAN w Warszawie; notatki, o których mowa, w teczce nr 216.

Po maturze rozpoczął studia w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, odbudowywanego po wojennych stratach, jakie poniosła kadra naukowa. Zajęcia prowadzone początkowo w domach wykładowców, szybko przeniosły się do kilkunastu sal wyremontowanego Gmachu Pomuzealnego. Pomieszczenia były jednak z trudem wyposażane w niezbędne meble. Trzeba było także odtworzyć oprządkowanie, całkowicie zniszczone w czasie okupacji. Zreformowany tok czteroletnich studiów pozostawiał studentom wiele czasu na pracę zarobkową, dla wielu z nich niezbędną, oraz na własne kształcenie się i badania. Wprowadzony w roku akademickim 1947/1948, pierwszym roku studiów Zientary, „Porządek studiów historycznych” przewidywał na I roku dwa proseminaria (z historii starożytnej i historii średniowiecznej), uczestnictwo w pięciu wykładach (z dziejów starożytnych i średniowiecza oraz archeologii), lektorat z języka nowożytnego. Na II roku tych zajęć było nieco więcej, dochodziły bowiem ćwiczenia (do wyboru), greka, jeśli wybierało się historię starożytną jako specjalizację, za to na III i IV roku obowiązkowe były już tylko seminarium magisterskie i zajęcia specjalizacyjne. Przed magisterium zdawało się pięć, za to obszernych, egzaminów (z kolejnych epok oraz metodologii nauk historycznych)⁵.

Wśród studentów przyjętych na studia w roku akademickim 1947/1948 niemal natychmiast zwróciło na siebie uwagę czterech trzymających się razem młodzieńców⁶: Benedykt Zientara, Antoni Mączak, Henryk Samsonowicz i Janusz Tazbir. Tym niebywale ambitnym i wybitnym „muszkietierom”, jak ich nazywano, pozwolono zrealizować program studiów w trzy lata i zaoferowano asystenturę. Wystarczy spojrzeć na krótkie listy absolwentów pierwszych powojennych roczników, by odnaleźć na nich nie tylko czołówkę powojennych badaczy historii, ale też dostrzec, że większość z nich wybrała karierę naukową i że znaczną ich część stanowiły kobiety. Z pewnością karierę akademicką ułatwiał dramatyczny brak kadry, nie był to jednak powód jedyny. We wszechogarniającej mizerności materialnej te pierwsze roczniki dostały przywilej studiów elitarnych, o czym przesądziła niewielka liczba studentów, zaangażowanie wykładowców w ich rozwój. Nieocenione znaczenie miał wybitny poziom naukowy ludzi, których udało się zebrać do odbudowy

5 *Tradycje i współczesność. Księga pamiątkowa Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego 1930-2005*, Warszawa 2005, s. 655-660.

6 J. Kancewicz, *Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego w latach 1945-1948/1949 w oczach studenta. Fragmenty wspomnień*, [w:] *Tradycje i współczesność...*, s. 532. Zob. także cyt. wyżej wspomnienia Antoniego Mączaka, *Latem w Tocznieli, passim*.

Instytutu Historycznego jego dyrektorowi, Tadeuszowi Manteufflowi i najbliższemu jego współpracownikowi, Aleksandrowi Gieysztorowi. Pierwsze powojenne roczniki studentów nie odczuły jeszcze panoszenia się partyjnych politruków, w Instytucie zresztą krótkotrwałego i umiejętnie hamowanego przez Manteuffla, ani konsekwencji ideologicznego zapału i oddania sprawie aktywistów Związku Młodzieży Polskiej. Narzucany stopniowo jako jedyna słuszna i obowiązująca metodologia materializm historyczny w wydaniu nielicznych jeszcze jego adherentów, jak Marian Małowist, raczej poszerzał horyzonty badawcze i wzbogacał polską historiografię, niż je tłamsił. To, co środowisko naukowe utraciło najszybciej, to odnowione zaraz po wojnie kontakty naukowe z ośrodkami zachodnimi, które owocowały przecież wyjazdami badawczymi i dłuższymi stażami. Studenci, zwłaszcza wybitni, z nielicznych jeszcze pierwszych roczników powojennych mogli liczyć też na pomoc wykładowców w pokonywaniu trudności, jakie niesło życie codzienne w powojennej Warszawie. Po roku studiów Zientara został wyróżniony stypendium Towarzystwa Miłośników Historii, które wprawdzie oznaczało obowiązek pracy w bibliotece Instytutu, w tych latach intensywnie rozbudowywanej staraniem Tadeusza Manteuffla, ale też dzięki niej pozwalało na buszowanie w tych zbiorach. Przedwojenna biblioteka (13 250 książek) poniosła stosunkowo niewielkie straty, co więcej, rok po wojnie liczyła już 18 000 publikacji. Innym zajęciem, do którego Zientara był zobowiązany, była praca nad edycją części *Metryki Koronnej, Księgami pieczętnymi (Sigillata)* z XVII i XVIII wieku. Zajęcie to wciągnęło go w badania archiwalne. Wreszcie, na ostatnim roku studiów dostał pracę jako asystent Muzeum Miasta Stołecznego Warszawy.

Asystentura w Instytucie Historycznym, którą otrzymał zaraz po magisterium, dawała, mimo niewysokiej pensji, nadzieję na finansową niezależność i możliwość utrzymania także matki. Trzy lata później, będąc już żonaty z Marią z domu Płackowską i mając napisaną rozprawę doktorską (wówczas, za wzorem radzieckim, zwaną kandydacką), został zatrudniony także w powstałym rok wcześniej Instytucie Historii PAN, którego dyrekcję objął Tadeusz Manteuffel, który łączył tę funkcję z kierowaniem instytutem uniwersyteckim. Pod koniec 1953 roku urodził mu się pierwszy syn, Piotr. Powiększająca się rodzina (kolejni synowie: Andrzej i Wawrzyniec) pod koniec lat 50. znalazła wreszcie swoją przystań na przekazanym pracownikom nauki i studentom osiedlu „Przyjaźni Polsko-Radzieckiej”, położonym na odległych krańcach warszawskiej dzielnicy Wola, a złożonym z baraków i domków fińskich zamieszkałych wcześniej przez budowniczych Pałacu Kultury i Nauki.

Przyzwoity standard mieszkalny obszernego, ale niewyposażonego w wygody domku, mieszczącego i rodzinę, i rozrastającą się bibliotekę Zientary, został osiągnięty dopiero po latach, dzięki zagranicznym stypendiom i dłuższym pobytom w uniwersytetach niemieckich. Wyjazdy zagraniczne zawdzięczał Zientara nie tylko odnowieniu wraz z odwilżą kontaktów z ośrodkami zachodnimi. Dbali o nie przede wszystkim Tadeusz Manteuffel i Marian Małowist. Żywe kontakty tego ostatniego z najwybitniejszymi historykami gospodarczymi we wszystkich niemal krajach europejskich oraz zabieganie o rozwój uczniów otwierały im drogę do stypendiów i udziału w konferencjach. Wyniesiona ze szkoły dobra znajomość języka niemieckiego, doskonałona dzięki literaturze przedmiotu, oraz problematyka badawcza – historia rzemiosła, dzieje Pomorza i Hanzы, kierowały Zientarę przede wszystkim do Niemiec, najpierw do NRD (1956, 1957, 1959), gdzie brał udział w konferencjach Hansischer Geschichtsverein, następnie także do RFN (1958: 4-miesięczny pobyt w Heidelbergu). I to w Niemczech znajduje najwyższe uznanie i przyjaźń ze strony dwóch wybitnych mediewistów, badaczy *Ostforschung* i stosunków z Polską – Herberta Ludata, który zaprosił go jako profesora wizytującego na uniwersytet w Gießen (1978/1979) i Klausa Zernacka, który gościł go we Frankfurcie w roku akademickim 1973/1974.

Benedykt Zientara wraz z Antonim Mączakiem, Henrykiem Samsonowiczem, Marią Bogucką zapisał się na seminarium Mariana Małowista. Należał do pierwszej generacji wielkiej i niezwyklej szkoły, jaką stworzył ten mistrz historii gospodarczej i porównawczej w Instytucie Historycznym UW, dając tej uczelni i Instytutowi Historii PAN długi, jak żaden inny, szereg uczonych i wykładowców. Benedykt Zientara zajmował wśród tych uczniów miejsce szczególne, obdarzony przez swojego mistrza i jego żonę, Izabelę Bieżunską-Małowist, wiarą, trwającą do ostatnich dni życia przyjaźnią. Przyjaźń ta i serdeczne relacje dotyczyły także jego żony „Marylki” i synów.

Praca magisterska Benedykta Zientary, obroniona w 1950 roku, poświęcona była problematyce, do której powrócił rychło po doktoracie i pozostał długo wierny: strukturze społecznej Pomorza Zachodniego w XII wieku. Mimo oczywistego na tym seminarium i dokonanego świadomie, z przekonaniem wyboru materializmu historycznego jako metodologii dominującej w jego badaniach, uczony nie należał do osób, którym skutki „ukąszenia marksizmem” zniewoliły umysł, choćby na krótko – do momentu, gdy powiały wiatry zwiastujące nadchodzącą odwilż. Do młodzieńczych wyborów politycznych – przynależności do Mikołajczykowskiego PSL i Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”

– będzie musiał wprawdzie odnosić się samokrytycznie w życiorysach składanych przy okazji każdego kolejnego zatrudnienia, ale polityczne i organizacyjne zaangażowanie w budowę nowego systemu ograniczył do minimum: do Związku Młodzieży Polskiej zapisał się w 1952 roku; bez tego nie pozostałby na stanowisku starszego asystenta. Do PZPR nie wstąpił nigdy, jako jeden z nielicznych z tego pokolenia historyków, późniejszych profesorów. Ta decyzja przybrała formę barwnej anegdoty środowiskowej, która ma jeszcze jednego bohatera – Janusza Tazbira. Obaj zgodnie opowiadali, że umówili się, iż przed złożeniem deklaracji przystąpienia do partii – przewodniej siły narodu, uprzedzą się nawzajem. I jakoś żaden nie chciał być tym pierwszym.

Brak politycznego zaangażowania, który w jakimś stopniu wynikał także z cech charakteru: zdystansowania, skromności i nieśmiałości, przesądził z pewnością o tym, że jego karierę akademicką znaczyły przede wszystkim kolejne stopnie naukowe (1954 – doktorat, 1961 – habilitacja, 1971 – profesor nadzwyczajny, 1981 – profesor zwyczajny) oraz powiększający się od początku budzący ogromne uznanie dorobek naukowy. Nie pełnił ważnych funkcji ani w strukturach Uniwersytetu Warszawskiego (był jedynie prodziekanem Wydziału Historycznego), ani w towarzystwach naukowych, ani w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Niekokietujący studentów i nieporywający jako wykładowca nie miał też wielu uczniów, jego seminaria magisterskie nie były oblegane. A mimo to w 1998 roku – w 70. rocznicę urodzin i 15. śmierci Benedykta Zientary – Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego i młodziutki wówczas (stażem i wiekiem swoich twórców) Towarzystwo Naukowe Societas Vistulana zorganizowały sesję naukową poświęconą dorobkowi naukowemu i znaczeniu w historiografii polskiej tego mediewisty. Niezwykcyjne w tej sesji było to, że referenci omawiający kierunki badań i dokonania uczonego (poza otwierającym sesję biogramem Zientary jego uczniem, Markiem Barańskim, i zamykającym ją wspomnieniem o nim samym i czasach, w których żył, Henrykiem Samsonowiczem) nie tylko nie byli jego przyjaciółmi, kolegami, uczniami czy „naukowymi wnukami”, ale nie zetknęli się z nim nawet w czasie studiów, które rozpoczęły już po jego śmierci. Był to więc wyjątkowy hołd dla badacza, którego dokonania młodzi historycy uznali za na tyle ważne we własnej formacji historycznej, by swoją refleksję nad nimi przekazać innym. Nie był to hołd pierwszy. Już w rok po śmierci uczonego, w czasach, w których cykl wydawniczy był długi, ukazał się specjalny zeszyt wydawanego przez Towarzystwo Miłośników Historii w Warszawie i Instytut Historyczny UW „Przeglądu Historycznego”, będący księgą pamiątkową zmarłego przedwcześnie, w wieku zaledwie

55 lat Zientary. W tym samym roku Klaus Zernack opublikował artykuł wnikliwie omawiający dorobek zmarłego przyjaciela i jego znaczenie w badaniach polskich i niemieckich nad „niemieckim wschodem – polskim zachodem”⁷.

W 1990 roku materiały z konferencji, która, zorganizowana przez Aleksandra Gieysztora, odbyła się 10 lat wcześniej w Kazimierzu Dolnym, *Państwo, naród, stany w świadomości wieków średnich*, zadedykowane zostały pamięci Benedykta Zientary, będącego tej konferencji uczestnikiem i inspiratorem. W wykazie ksiąg pamiątkowych, jakie ofiarowano pracownikom Instytutu Historycznego⁸, pod względem ich liczby Benedykt Zientara znajduje się wśród najbardziej uczczonych tym hołdem badaczy; tym, co jednak wyróżnia go spośród wszystkich, jest fakt, że pokonany przez chorobę nowotworową w straszliwych dla polskiej medycyny latach stanu wojennego nie dożył swojego jubileuszu, będącego okazją dla kolejnych *Festschriftów*.

Jak to się stało, że mający nielicznych uczniów, a przede wszystkim niepiastujący ważnych stanowisk i funkcji w świecie nauki, bez głośnego nazwiska uczony wyrzył się tak bardzo w pamięci kolejnych pokoleń historyków, że czuli potrzebę wyrażenia wdzięczności za dokonania, które wielu z nich skierowały ku zainteresowaniu się średniowieczem, z których korzystają do dziś i które wyznaczają im drogowskazy na ich własnej drodze badawczej? Z pewnością zadecydowała o tym wielkość jego dorobku naukowego, ale w jakiejś mierze także utrzymująca się w Instytucie Historycznym UW pamięć o autorytecie uczonego i człowieka, jaki ugruntował swoją postawą w latach stanu wojennego, u schyłku, jak się miało okazać, swojego życia.

W wielokrotnie omówionym dorobku naukowym Benedykta Zientary warto zwrócić uwagę na kilka jego cech, które z perspektywy dzisiejszej nauki i jej parametryzacji, dzisiejszych sporów o „politykę historyczną”, o racje narodowe, wytykania palcem marksistów, warte są choćby powierzchownej refleksji.

Na dorobek trwającej niewiele ponad 30 lat pracy badawczej składa się niemała liczba ok. 300 publikacji, w tym 7 książek (dwie wydane

7 *Polens Westen-Deutschlands Osten. Zum Lebenswerk des polnischen Mediävisten Benedykt Zientara (1928-1983)*, „Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands” 1984, t. XXXIII, s. 92-111. Przedruk po polsku: *Niemiecki Wschód – polski Zachód. O dziele życia polskiego mediewisty Benedykta Zientary (1928-1983)*, [w:] K. Zernack, *Niemcy – Polska: z dziejów trudnego dialogu historiograficznego*, red. H. Olszewski, tłum. Ł. Musiał, Poznań 2006, s. 259-276.

8 *Tradycje i współczesność*, op. cit., s. 678-684.

pośmiertnie), na czele z wznawianym do dzisiaj i wykorzystywanym w dydaktyce szkolnej i akademickiej podręcznikiem *Historia powszechna średniowiecza* (wyd. 1, 1968) oraz 6 książek, których był współautorem, w tym tak ważnych syntez, jak *Historia Pomorza*, *Dzieje gospodarcze Polski do 1939 r.* oraz *Spółeczeństwo polskie od X do XX w.* To, co uderza w bibliografii Zientary, to pokaźna liczba tzw. opracowań popularno-naukowych, haseł encyklopedycznych oraz recenzji (te ostatnie stanowią ok. połowę dorobku). Te – dziś, z punktu widzenia kariery naukowej i wymogów Narodowego Centrum Nauki zupełnie nieopłacalne – formy publikowania badań i upowszechniania wiedzy historycznej odegrały rolę niebagatelną w rozwoju polskiej historiografii i kształceniu adeptów, w tym wypadku mediewistyki. Publikowanie recenzji, zawsze wnikliwych i zawsze z książek ważnych lub tak złych, że groźnych, uważał za jeden z podstawowych obowiązków badacza. „Przy pracach bardzo wybitnych – tylko głębokich znawców epoki, której są one poświęcone, stać na recenzję, sięgającą do sedna poruszanych w tych pracach zagadnień. Trzeba przy tym przeprowadzić dodatkowe studia, sprawdzić tezy recenzowanej pracy na materiale źródłowym, czasem zweryfikować wyliczenia, jednym słowem poświęcić recenzji czas równy czasowi pracy nad artykułem monograficznym”⁹. Pod tym względem jego dorobek przypomina dorobek innego wielkiego mediewisty, Aleksandra Gieysztora. W pierwszej połowie lat 50. omawiał na łamach czasopism głównie prace badaczy marksistowskich. W następnym okresie stał się krytycznym czytelnikiem przede wszystkim publikacji niemieckich, w tym zachodnioniemieckich, poświęconych feudalizmowi, osadnictwu, Pomorzu i strefie bałtyckiej, Brandenburgii, urbanizacji średniowiecznej, prawu niemieckiemu. Te właśnie, polemiczne recenzje, obok publikacji własnych badań, zwróciły uwagę wybitnych badaczy zachodnioniemieckich na polskiego mediewistę. Ale krytyczne omówienia krajowych publikacji wywoływały i gorzkie refleksje: pisanie recenzji z książek złych, choć w dwójnasób pożyteczne (oszczędza także czas innym, niepotrzebnie tracony na taką lekturę), zwyczajnie nie popłaca, bo pociąga za sobą niekończący się łańcuch polemik. Mimo to pozostał wierny przekonaniu, że recenzje – wnikliwe, krytyczne, problemowe, a nie opisowe prezentacje – są niezwykle ważnym elementem dyskusji naukowej i niezbędnym elementem

⁹ *O recenzjach, a w szczególności o jednej recenzji i jednej replice słów kilka*, „Roczniki Historyczne” 1970, t. XXXVI, s. 238. Była to odpowiedź na niezbyt grzeczną replikę Zygmunta Borasa na recenzję Zientary z książki tegoż, *Książęta Pomorza Zachodniego: z dziejów dynastii Gryfitów*.

rozwoju badań. Stać go było na odwagę i uczciwość badawczą, których brak dziś tak bardzo doskwiera i które zastępuje nie jakościowa, lecz ilościowa „parametryzacja”.

Wśród jego opracowań popularyzatorskich, które zresztą pod względem poziomu, oryginalności ujęcia i warsztatu badawczego przerastały i przerastają niejedno studium naukowe, bestsellerem okazały się biografie władców średniowiecznych. Znakomita książka *Henryk Brodaty i jego czasy* (wyd. 1, 1975; opublikowana także po niemiecku) jest po dziś dzień uważana za wzór naukowej biografii historycznej. Napisana z rozmachem wielkiej syntezy, uderza dociekliwością i rzetelnością badawczą, jakie niegdyś obowiązywać musiały mediewistę, stawiając przed nim wymóg wyczerpania bazy źródłowej i jej wszechstronnej analizy. W wielokrotnie wznawianym, publikowanym początkowo w odcinkach na łamach „Kultury” *Poczcie królów i książąt polskich* (pod red. Andrzeja Garlickiego) krótkie studia biograficzne autorstwa Zientary należą do najlepszych fragmentów. Wielki dar syntezy, świetne pióro, znakomity warsztat badawczy ukryty w skończonym dziele, a nie – jak dziś często – wywlekany przed i ponad rezultaty, w studiach nachalnie epatujących czytelnika deklaracjami metodologicznymi i sztafażem terminologicznym, cechowały wszystkie jego prace, od wielkich opracowań syntetycznych po monograficzne artykuły i hasła encyklopedyczne.

Nie był Zientara badaczem jednej problematyki. Każdy kolejny obszar badań wynikał jednak logicznie z poprzedniego. U źródeł jego zainteresowań naukowych leżała ciekawość wczesnej historii „ziem odzyskanych”. Pozostawał jej długo wierny, zaspakajając ją w badaniach, którym nadał wyrazisty profil historii regionalnej, co odróżniało je od studiów wielu innych historyków z zapałem i wbrew rzetelności badawczej wyolbrzymiających polskość tych ziem. Wybór zagadnień badawczych podporządkowany był także programowi seminarium Małowista. Marksizm, ze swoim naciskiem na badania nad historią gospodarczą i gospodarczo-społeczną, otwierał wielkie perspektywy przed młodymi badaczami: uprawiane dotąd pola (skądinąd przez tak znakomitych historyków jak Franciszek Bujak, Jan Rutkowski, Kazimierz Tymieniecki czy Roman Grodecki) były wyspami na rozległym ugorze. W stworzonym przez Małowista zespole badań nad rzemiosłem w średniowiecznej i wczesnonowożytnej Polsce Zientarze przypadło w udziale opracowanie dziejów hutnictwa, którym poświęcona była jego praca doktorska *Dzieje małopolskiego hutnictwa żelaznego XIV-XVII w.*, opublikowana w 1954 roku. W tym samym roku ukazał się pierwszy zarys syntezy, napisany wspólnie z najbliższymi przyjaciółmi z tego seminarium, Antonim Mączakiem i Henrykiem Samsonowiczem, *Z dziejów rzemiosła*

w Polsce. Problematyka ta, potraktowana przez młodego badacza uderzająco wszechstronnie, na czele z fundamentalnymi kwestiami kolonizacji i przebudowy gospodarczej w XIII i XIV wieku, rosnącego od XV w. importu wyrobów żelaznych czy rozwoju folwarku szlacheckiego, doprowadziła go do zagadnienia, które w historiografii marksistowskiej zajmowało szczególnie ważne miejsce: roli tzw. wtórnego poddaństwa, charakterystycznego dla stosunków społeczno-gospodarczych wczesnonowożytnej Europy Wschodniej, w procesie przejścia od feudalizmu do kapitalizmu. Z zagadnieniem tym wiązał się też inny generalny problem: strukturalnych różnic w rozwoju gospodarczym i społecznym Europy Zachodniej i Wschodniej (na wschód od Łaby), tzw. dualizm rozwoju gospodarczego Europy (najpełniej ujęty w późniejszych latach przez mistrza Zientary, Mariana Małowistę). Podejście komparatystyczne z jednej strony, z drugiej dogłębne studium każdego problemu, w tym przypadku przede wszystkim rynku zbożowego i folwarku pańszczyźnianego, prowadziły jego zainteresowania ku regionowi, który pod względem bogactwa źródeł, w niewielkim stopniu przed nim wykorzystanego przez badaczy, zarówno niemieckich, jak i polskich, wydawał się szczególnie obiecujący: Pomorzu Zachodniemu i związanym z nim Starej i Nowej Marchii. Tak powstała znakomita rozprawa habilitacyjna, *Kryzys agrarny w Marchii Wkrzańskiej w XIV wieku. Z badań nad strukturą rolnictwa krajów nadbałtyckich* (1961), dziś – w czasach publikowania opasłych dysertacji, rozrosłych do nienadających się do lektury rozmiarów – wzorcowo zwięzła i problemowo „gęsta”¹⁰. Problematyka ta nie mogła być rozpatrywana w oderwaniu od gospodarczych i społecznych związków łączących wieś z miastem, na kilka lat więc głównym zagadnieniem badawczym Zientary stały się dzieje miast, najpierw Pomorza Zachodniego, ujęte syntetycznie w imponującym rozmachem i erudycją obrazie późnośredniowiecznego etapu losów tego regionu, jaki stworzył w tomie I zbiorowej *Historii Pomorza*¹¹. Znajdujemy w nim wątki, które wkrótce stać się miały jego wielkimi tematami badawczymi: ruch kolonizacyjny i osadnictwo na prawie niemieckim, rewolucja urbanistyczna (lokacje miejskie) w Europie Środkowo-Wschodniej, wreszcie, stosunki etniczne na terenach objętych masową imigracją. Dla ich zgłębienia wybrał tym razem inny

10 Wydana także w Niemczech jako druga część książki (autorką pierwszej była Evamaria Engel), *Feudalstruktur, Lehnbürgertum und Fernhandel im spätmittelalterlichen Brandenburg, Böhlaus* 1967.

11 *Rozdrobnienie feudalne 1295-1464*, [w:] *Historia Pomorza*, Poznań 1969, s. 168-326.

region „pogranicza kultur”, ale także należący do „ziem odzyskanych”, Śląsk. Jego publikacje poświęcone prawu niemieckiemu i jego genezie oraz przełomowi lokacyjnemu pozostają dotąd obowiązującym ujęciem. Co więcej, stał się prekursorem badań nad modnymi dopiero wiele lat później zagadnieniami akulturacji, wielokulturowości, konfliktów etnicznych i współżycia różnych grup etnicznych. Pozbawione sztafażu terminologicznego, cechującego prace jego następców, studia Zientary wyznaczyły w historiografii polskiej, a w pewnym stopniu także niemieckiej nowy i początkowo niepozbawiony kontrowersji czy nawet krytyki szlak: podejścia odrzucającego wszelkie możliwe anachronizmy, a zwłaszcza nacjonalistyczne uprzedzenia i badawczo błędne przekonania – ze strony polskiej o wrogu Słowianom i groźnym dla nich germańskim „parciu na Wschód”, ze strony niemieckiej – o kolonistach niemieckich jako nosicielach wyższej kultury (*Kulturträger*). Gruntowna znajomość literatury przedmiotu i źródeł, horyzont badawczy obejmujący całe europejskie średniowiecze kazały mu przeciwstawić się zastanemu obrazowi i zaproponować własne ujęcie, co wymagało odwagi, nie tylko naukowej, i pewnej dozy przebiegłości. Tak było z podważeniem wartości dla badań nad epoką średniowieczną terminu, który był niemal w potocznym użyciu: *Drang nach Osten*. Zientara nie był tu pierwszy (w przypisie powoływał się na pisarza i publicystę „Tygodnika Powszechnego”, Antoniego Gołubiewa oraz dyplomatę II Rzeczypospolitej Stanisława Zabiellę), ale na niwie naukowej przeciwstawić się musiał m.in. Gerardowi Labudzie¹². Odrzucenie tego obładowanego bagażem ideologicznym i narodowymi resentymentami terminu było konkluzją oczywistą dla badacza, który – mając za sobą studia nad średniowiecznym Pomorzem i osadnictwem niemieckim – w 1968 roku ogłosił ważny (i mocno na wyrost czytany przez ówczesnych studentów jako przebrany w kostium historyczny komentarz do świeżych wydarzeń marcowych i rozpętanej nagonki antysemitycznej) artykuł *Konflikty narodowościowe na pograniczu niemiecko-słowiańskim w XIII-XIV wieku i ich zasięg społeczny*¹³. Ostatnie lata życia wypełniły Zientarze badania, które wynikały z tych konkluzji i studiów prowadzonych w skali regionalnej: nad początkami narodów Europy i świadomości narodowej. Wydania

12 Z zagadnień terminologii historycznej: „*Drang nach Osten*”, [w:] *Spółczesność. Gospodarka. Kultura. Studia ofiarowane Marianowi Małowistowi w czterdziestolecie pracy naukowej*, Warszawa 1974, s. 425-433. O tej „przebiegłości” świadczy m.in. zdanie: „Kłęska hitlerizmu i wprowadzenie nowego ustroju społecznego w Europie umożliwiły zerwanie z beznadziejną mistyką odwiecznej wrogości niemiecko-słowiańskiej”.

13 „Przegląd Historyczny” 1968, t. LIX, z. 2, s. 197-213.

wieńczącej je książki *Świt narodów europejskich* (1985) – wielkiego fresku wczesnych dziejów średniowiecznego Zachodu i kształtowania się narodów europejskich – nie dożył¹⁴. Nie miało to być, z pewnością, ostatnie pasjonujące go zagadnienie badawcze. W ostatnim, prowadzonym przez niego wykładzie uniwersyteckim, który jak żaden wcześniej przyciągnął duże grono studentów, rysował się już nowy, fundamentalny temat: dzieje i rola Kościoła w średniowieczu.

Odszedł, będąc u szczytu swojej twórczości, której pełnię i rozległość poznaliśmy dopiero wiele lat po jego śmierci, gdy w „normalnym” nakładzie ukazał się jego esej-synteza, napisany w czasie stanu wojennego i wydany w mikroskopijnej liczbie egzemplarzy w „drugim obiegu”: *Dawna Rosja. Despotyzm i demokracja*¹⁵. Jeszcze raz, ale na zdumiewającym dla nieznających go bliżej czytelników obszarze badań, próbował dać odpowiedź na fundamentalne pytania, które nurtowały go jako badacza nie dlatego, że takie były akurat mody metodologiczne, ale dlatego, że stawiano je także, i może przede wszystkim, w dyskusie oficjalnym i debacie, którą ten wywoływał, a udzielane odpowiedzi były dlań niesatysfakcjonujące lub wręcz błędne.

Benedykt Zientara umierał wiosną 1983 roku otoczony nimbem bezdyskusyjnego autorytetu – naukowego i moralnego, jakim stał się dla społeczności Instytutu Historycznego UW w ciemnym okresie stanu wojennego. Nie był postacią „głośną”: cicho mówiący, raczej introwertyczny, spokojny i wyważony, nie narzucający swojej osobowości i temperamentu, niemal zawsze w ciemnym garniturze i z czarnym krawatem, zyskiwał szacunek i uznanie szerszego grona studentów przede wszystkim na objazdach studenckich, gdzie imponował ogromną wiedzą i znakomitą przygotowaniem. Ale nie brylował, nie fraternizował się ze studentami, nie zabawiał ich opowiadaniem ani śpiewem (nierzadko pikantnym i dalekim od politycznej prawomyślności), jaki rozbrzmiewał w zdezelowanych autokarach uniwersyteckich. Uczniowie nazywali go Benedyktem Srogim – trudno o mniej adekwatny przydomek. Oddawał on wprawdzie średniowieczny sposób nazywania władców, a więc jakieś przenośne wyniesienie promotora na stolec władczy, dystans, jaki

14 Także ta książka doczekała się wydania niemieckiego: *Frühzeit der europäischen Nationen. Die Entstehung von Nationalbewusstsein im nachkarolingischen Europa*, tłum. J. Heyde, wstęp K. Zernck, Osnabrück 1997; otwiera ona niemiecką serię „Klio in Polen”, co jest kolejnym hołdem dla uczzonego.

15 Ta niewielkich rozmiarów ważna, nie tylko w jego dorobku, książka ukazała się w 1995 roku w Wydawnictwie Trio dzięki zaangażowaniu jednego z najbliższych przyjaciół Benedykta Zientary, Bronisława Nowaka.

oddzielał ich od wymagającego mistrza i zarazem onieśmielał, ale nie miał nic wspólnego z charakterem i osobowością profesora. W stosunkach z magistrantami, a potem doktorantami panowała pełna szacunku z jego strony powaga, ale i zainteresowanie sprawami rodzinnymi i problemami życiowymi, serdeczna pomoc i ciepło. Nie był dla nich ojcem, ale starał się o to, by dostrzegli w nim przyjaciela. Przyjmował zaproszenia do domu doktorantów, urządzał dla nich (a ściślej jego „matkująca” im żona Maryla) i grona bliskich przyjaciół kolacje, nade wszystko zaś służył swoją wiedzą i dobrze zaopatrzoną biblioteką.

Do przywołanych tu materiałów z poświęconej jego dorobkowi sesji w 1998 roku dołączono skromny wybór jego korespondencji: prywatnej, z przyjaciółmi, i bardziej oficjalnej, z uczonymi. W niewielkim stopniu oddaje on to, co przebija z całości pokaźnego zbioru zachowanych listów do i od Benedykta Zientary: zażyłość, serdeczność i lojalność wobec przyjaciół, ogromny szacunek dla jego dorobku i opinii ze strony najwybitniejszych polskich i zagranicznych mediewistów od wczesnego okresu kariery akademickiej profesora po niespodziewany, przedwczesny jej koniec.

Włodzimierz Zonn

Urodzony 14 XI 1905 w Wilnie. Studia na USB w Wilnie (1925–1931), tamże asystent w Obserwatorium, doktorat (1935). Adiunkt w Obserwatorium UW na szczycie Pop Iwan (1938). Wykładowca UW i PW (1945). Stypendium w Sztokholmie (1947). Habilitacja na UMK w Toruniu (1948). Docent na UW, profesor (1950). Dyrektor Obserwatorium Astronomicznego UW (1950–1975). Dziekan Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii UW.

Astronom; prowadził badania w dziedzinie statystyki astronomicznej, materii międzygwiazdowej i astronomii pozagalaktycznej. Inicjator i współorganizator warszawsko-wrocławskiego seminarium astronomicznego (1954–1956). Współzałożyciel Zakładu Astronomii PAN, kierownik Pracowni Astrofizyki II. Przewodniczący Komitetu Astronomii PAN, a później Komitetu Naukowego COSPAR (Committee for Space Research). Wielokrotny prezes Polskiego Towarzystwa Astronomicznego. Popularyzator nauki, autor wielu artykułów popularnonaukowych, m.in. w „Problemach”. Zmarł 28 II 1975 w Warszawie.

Astronomia ogólna, Warszawa 1946; *Astrofizyka ogólna*, Warszawa 1955; *Astronomia gwiazdowa* (współautor: K. Rudnicki), Warszawa 1957; *Kwazary – nowe formacje kosmiczne*, Warszawa 1970.

K. Rudnicki, Włodzimierz Zonn 14 XI 1905 – 28 II 1975, „Urania – Postępy Astronomii” 2015, nr 6.

JÓZEF HURWIC

**WŁODZIMIERZ
ZONN***

1905-1975

Był człowiekiem uroczym, powszechnie lubianym, choć czasami zadzierżystym. Bezpośredniością i dowcipem jednał sobie ludzi. Cieszył się sympatią zarówno w środowisku naukowym, jak i w szerokich kręgach społeczeństwa.

Pochodził z rodziny baronów kurlandzkich, ale już jego ojciec, Karol, nie stawiał przed nazwiskiem szlacheckiego „von”. W domu rodzinnym w Wilnie panowała kultura rosyjska, lecz kultywowano tradycje niemieckie. Był formalnie ewangelikiem, ale faktycznie agnostykiem, co nie przeszkadzało mu interesować się religią. Cenił sobie towarzystwo takich ludzi, jak astrofizyk ks. profesor Michał Heller¹. Andrzej M. Sołtan², dawny uczeń prof. Zonna, opowiada, że na wykładach profesor używał czasami zwrotów w rodzaju „astronomiczny Pan Bóg rozrzucił gwiazdy po niebie”.

Jeden brat Włodzimierza Zonna był księdzem rzymsko-katolickim, drugi – jako działacz bolszewicki – ateistą, a siostra – wierną wyznawczynią prawosławia. Profesor Konrad Rudnicki³, pierwszy magister Zonna, pierwszy wypromowany przez niego doktor i pierwszy habilitowany

* Tekst opublikowany pierwotnie w: *Uczeni też ludzie*, Kraków 2006, s. 151-159.

1 Michał Heller (*1936), polski astrofizyk i teolog – prace z kosmologii, historii nauki oraz dotyczące związku między naukami ścisłymi a filozofią i teologią, ksiądz, profesor Papieskiej Akademii Teologicznej.

2 Andrzej M. Sołtan (*1949), polski astrofizyk z Centrum Astronomicznego Mikołaja Kopernika w Warszawie.

3 Konrad Rudnicki (1926-2014), polski astronom – prace z astronomii pozagalaktycznej, podstaw kosmologii, metodologii nauk.

spośród jego uczniów, przypomina następującą rozmowę z 1948 roku. Pewien znajomy Włodzimierza Zonna, wówczas starszego asystenta Warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego, spotkał go w towarzystwie wspomnianego już starszego brata, Aleksandra, który był księdzem. Ogromnie zdziwiony, iż dwaj bracia tak się bardzo różnią wyglądem zewnętrznym, pracą, zainteresowaniami, zapytał:

- „Co wy, bracia, macie ze sobą wspólnego?”
- „Obaj - z miejsca odpowiedział Włodzimierz Zonn - zajęci jesteśmy niebem, ale każdy na swój sposób”.

Dodajmy jeszcze, aby nie zubożyć barwnej postaci Włodzimierza Zonna, że źródła wolnomularskie wymieniają go jako wybitnego polskiego masona.

Włodzimierz Zonn urodził się w Wilnie przy ulicy, która się wtedy nazywała Aleksandrowskij bulwar, w kamienicy niejakiego Szyszkowa, 14 listopada 1905 roku, tj. w burzliwym czasie rewolucyjnym. Uczęszczał do szkół w różnych miastach Rosji. Okres dzieciństwa i młodości był pasmem nieporozumień i niepowodzeń. Oto kilka faktów, które znam bezpośrednio z relacji Zonna.

Już w pierwszej klasie szkoły rosyjskiej został wyrzucony z lekcji religii, gdyż nie brał w niej udziału (czytał książkę), zgodnie z regulaminem zwalniającym tzw. innowierców od tego obowiązku. Spytany przez „batuszkę” (ojczulek - tak nazywano familiarnie w Rosji duchownych), dlaczego czyta książkę, odpowiedział:

- „Jestem protestantem”.
- „Protiw kowo że ty protiestujesz? - zapytał pop i dodał - wyjdzi won”.

Jako młody chłopiec nie wykazywał Zonn nadmiernych zdolności matematycznych. Kiedyś przy tablicy na lekcji algebry skrócił ułamek $(a+b)/a$ przez a i otrzymał $= b$. „Sadzis, nol” - powiedział nauczyciel.

Tylko dwa ruchy kredą, a jakież potworny skutek! Ale właśnie ta okoliczność, że można zrobić tylko kilka (poprawnych, oczywiście) ruchów kredą, aby otrzymać nowy i czasami niespodziewany wynik, stanie się później dla Zonna największą atrakcją matematyki. Ale, aby to zrozumieć, trzeba było dojrzeć.

Zonn uczył się m.in. w carskim Korpusie Kadetów w Pskowie. Z bójki z jednym z tamtejszych kolegów pozostało mu „bokserskie” zniekształcenie nosa. W czasie rewolucji październikowej w obawie przed bolszewikami ewakuowano Korpus na Syberię. Wkrótce po jego zlikwidowaniu przez władze radzieckie chłopców puszczono samopas. Kilkunastoletniemu Włodzimierzowi, z trudem zdobywającemu środki na przeżycie, po przebyciu kilku tysięcy kilometrów udało się odnaleźć ojca w mieście Orzeł (Orioł) nad Oką.

Po 1920 roku rodzice znów zamieszkali w Wilnie. Włodzimierz w wieku szesnastu lat nauczył się polskiego i został z wyboru Polakiem. Żartobliwie tłumaczył to tym, że z urodzenia był Niemcem, mówiącym po rosyjsku, a Polska leży między Niemcami a Rosją. W 1924 roku zdał egzamin dojrzałości jako ekstern przed komisją Kuratorium Okręgu Szkolnego w Wilnie. W następnym roku wstąpił na Wydział Matematyczno-Przyrodniczy Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Pod tą nazwą wskrzeszono w 1919 roku Uniwersytet Wileński w odrodzonej Polsce. Zonn wybrał kierunek astronomii, co było wówczas zupełną rzadkością. Bezpośrednim powodem, jak mi wyznał, który go skłonił do studiów astronomicznych, było przeczytanie, w przekładzie rosyjskim, tuż przed egzaminem maturalnym książki Camille'a Flammariona⁴, francuskiego astronoma i popularyzatora astronomii. Z kolei zaś, wiele lat później, Bohdan Paczyński⁵, który zostanie jednym z najbardziej znanych astrofizyków polskich, jako uczeń licealny zaczął się interesować astronomią pod wpływem Włodzimierza Zonna.

Wraz z Zonnem był wtedy na Uniwersytecie Wileńskim tylko jeszcze jeden student astronomii, Jerzy Jacyna. Pobyt na Uniwersytecie Stefana Batorego wywarł wielki wpływ na Zonna. Nie było tam może zbyt wielu wybitnych uczonych, natomiast wielu ludzi „światłych”, którzy stworzyli na tej uczelni atmosferę wolności myśli i wielkiej tolerancji.

Kierownikiem Katedry Astronomii był Władysław Dziewulski⁶, wybitny specjalista w zakresie fotometrii fotograficznej. Piękny budynek dawnego Obserwatorium Wileńskiego, najstarszego w Polsce obserwatorium uniwersyteckiego, założonego w 1750 roku, sławnego nazwiskami jezuity Marcina Poczobuta-Odlanickiego⁷ i Jana Śniadeckiego⁸, nadawał się po wojnie tylko na muzeum. Profesor Dziewulski założył więc nowe obserwatorium i objął jego kierownictwo. Prowadzone tu prace badawcze obejmowały astronomię gwiazdową (statystyczne badania ruchów

4 Camille Flammarion (1842-1925), francuski astronom i popularyzator nauki.

5 Bohdan Paczyński (1940-2007) - polski astronom, studia na UW, praca na UW i w Princeton University, członek PAN i Amerykańskiej Akademii Nauk.

6 Władysław Dziewulski (1878-1962), polski astronom, studia na UW, praca na UJ, w Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie i UMK w Toruniu.

7 Marcin Poczobut-Odlanicki (1728-1810), polski astronom i matematyk, jezuita - obserwacje astronomiczne i meteorologiczne, prace kartograficzne; studia w Pradze, Wilnie, Rzymie, Neapolu, Marsylii i Paryżu; profesor Uniwersytetu Wileńskiego.

8 Jan Śniadecki (1756-1830), polski astronom i matematyk; studia w Akademii Krakowskiej, Lipsku, Getyndze, Utrechcie, Lejdzie i Paryżu; profesor w Szkole Głównej Koronnej i na Uniwersytecie Wileńskim.

gwiazd), mechanikę nieba (głównie obliczanie wiekowych perturbacji pewnych planetoid, tj. małych planet) i astrofizykę obserwacyjną (fotograficzne i wizualne obserwacje gwiazd zmiennych, tj. o zmiennej jasności, głównie tzw. cefeid). 1 stycznia 1927 roku obaj studenci astronomii i studiująca wówczas matematykę Wilhelmina Iwanowska⁹ (późniejszy profesor astronomii na uniwersytecie w Toruniu) rozpoczęli we troje pracę w Obserwatorium na jednym zwolnionym etacie zastępcy asystenta. Od jesieni następnego roku mieli już trzy odrębne stanowiska.

W 1931 roku Zonn uzyskał magisterium z astronomii, a w 1935 roku doktorat, na podstawie pracy o wynikach obserwacji fotograficznych pewnych gwiazd zmiennych. W 1936 roku Włodzimierz Zonn wziął udział w ekspedycji pod kierunkiem wybitnego astronoma krakowskiego, prof. Tadeusza Banachiewicza, do Grecji na obserwacje całkowitego zaćmienia Słońca. Uzyskał najlepsze ze zrobionych wówczas zdjęć korony słonecznej. Opowiadał, że stało się to poniekąd przez przypadek. Zacięła mu się ustawiona dokładnie według obliczeń migawka w aparacie fotograficznym przytwierdzonym do teleskopu. Zauważył to kilka minut przed fazą całkowitości zaćmienia. W desperacji otworzył zupełnie migawkę, zakrywszy obiektyw kapeluszem. Następnie otworzył zasuwę kasety i na oko zdjął na chwilę kapelusz z obiektywu. Kliśa ze zdjęciem posłużyła do znakomitych pomiarów fotometrycznych.

Do 1938 roku Zonn ogłosił kilkanaście prac z dziedziny fotometrii fotograficznej gwiazd zmiennych. 1 września 1938 roku przeniósł się do Obserwatorium Warszawskiego (kierowanego przez prof. Michała Kamińskiego¹⁰), z którym się związał do końca życia. Zbudowano w tym czasie filię tego obserwatorium we Wschodnich Karpatach, w paśmie Czarnohory, na szczycie góry Pop Iwan, na wysokości około 2000 m n.p.m. Dzięki finansowej pomocy Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, to najlepiej w Polsce wyposażone obserwatorium zdawało się stwarzać możliwość ambitnych zamierzeń obserwacyjnych. Dr Zonn, na stanowisku starszego asystenta, oddał się tu pracy z pasją, która nigdy go nie opuszczała, nawet wtedy – jak pisał przekornie prof. Rudnicki – gdy zostanie profesorem. Sprawiał wrażenie lekkoducha, lecz był bardzo pracowity i dokładny w pracy.

Niestety, wkrótce wybuchła II wojna światowa. Jako podporucznik rezerwy (artylerzysta) Włodzimierz Zonn wziął udział w kampanii

⁹ Wilhelmina Iwanowska (1905–2000), polska astrofizyczka, studia na Uniwersytecie Wileńskim i w Sztokholmie; praca na Uniwersytecie Wileńskim i Uniwersytecie Mikołaja Kopernika.

¹⁰ Por. esej w tomie *Portrety Uczonych 1915–1945* [przyp. red.].

wrześniowej. Po klęsce, jako jeńiec wojenny, po krótkich pobytach w kilku obozach przejściowych, znalazł się w Oflagu (niemiecki obóz jeniecki dla oficerów) VIIa w Murnau, gdzie spędził prawie sześcioletni okres wojenny. Nie był to jednak czas stracony na bezczynności. Włodzimierz Zonn zajął się samokształceniem, prowadził liczne kursy i wykłady z astronomii i matematyki, a także z języka rosyjskiego oraz miewał odczyty popularne. Wtedy po raz pierwszy dał się poznać jako znakomity wykładowca i niezrównany popularyzator nauki. Tam też opracował skrypt *Astronomia ogólna*. Został on opublikowany po wojnie w 1946 roku i wznowiony w 1949 roku. Kształciła się na nim cała generacja astronomów, która bezpośrednio po wojnie rozpoczęła studia uniwersyteckie.

Zdarzały się też za drutami obozu jenieckiego wydarzenia zabawne, które Zonn wspominał z właściwym mu humorem. Nawet słowa nieprzyzwoite wypowiadał ze swoistym wdziękiem, dzięki czemu w jego ustach nie raziły. Przytoczę jedno z tych opowiadań.

Większość jeńców w oflagu stanowili wzięci do niewoli oficerowie rezerwy, od których odcinali się oficerowie zawodowi, noszący się ze śmieszną niekiedy w warunkach obozowych powagą. Otóż raz, gdy przed grupą rozmawiających oficerów rezerwy uroczyste przemawiał zawodowy oficer w stopniu majora, w nieco starszym wieku, łysy ze starannie wygoloną czaszką i monoklem w oku, jeden z młodszych oficerów odezwał się szeptem:

- „Zdarzało mi się widzieć dupę w lufciku, ale pierwszy raz widzę lufcik w dupie”.

Major to usłyszał i autora tych słów... wyzwał na pojedynek. Układy między sekundantami obu stron dłużyły się w nieskończoność. Przedstawiciele majora żądali, by go młody oficer przeprosił. Nie bardzo im jednak odpowiadało zaproponowane sformułowanie, że jego przeciwnik nie miał na myśli, iż twarz pana majora przypomina dupę.

W tymże samym oficerskim obozie, nie zaś w jakimś prymitywnym środowisku pólanalfabetów, zadano kiedyś Zonnowi pytanie: „Czy to prawda, że Einstein udowodnił istnienie Pana Boga i że Pan Bóg jest pierwiastkiem z minus jedności?”.

Po zakończeniu wojny Zonn spędził krótki czas w Paryżu, ale już we wrześniu 1945 roku znalazł się w Warszawie, gdzie rozpoczął wykłady astronomii ogólnej na Uniwersytecie Warszawskim oraz fizyki i matematyki na Politechnice. W 1947 roku, otrzymawszy stypendium szwedzkie, spędził dziesięć miesięcy w Obserwatorium Sztokholmskim. Zebrał tu bogaty materiał spektroskopowy, którego analiza posłużyła mu za podstawę pracy habilitacyjnej. Przedstawił ją w 1948 roku na

Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. W 1950 roku otrzymał w Warszawie stopień docenta, a następnie tytuł profesora nadzwyczajnego. W 1962 roku zostanie powołany na stanowisko profesora zwyczajnego.

Kontynuując przedwojenne badania w zakresie fotometrii gwiazd zmiennych, uzyskał kilka cennych wyników. Dalsze prace koncentrowały się na astronomicznych zagadnieniach statystycznych. Jego uczniowie, profesorowie Konrad Rudnicki i Józef Smak¹¹, bardzo wysoko oceniają prace Zonna dotyczące rozmieszczenia materii ciemnej w Galaktyce. Zonn zwrócił uwagę na fakt, iż materia ta nie jest rozłożona w sposób jednorodny, lecz, jak to określał, „kłaczkowaty”.

W 1955 roku prof. Zonn wydał podręcznik astrofizyki ogólnej¹², który wprowadził w tę dziedzinę znowu całe pokolenie astronomów. Dwa lata później, we współpracy z Konradem Rudnickim, opublikował podręcznik astronomii gwiazdowej¹³, który następnie ukazał się w przekładzie rosyjskim w Związku Radzieckim i w przekładzie angielskim w Stanach Zjednoczonych.

Zainicjował i współorganizował warszawsko-wrocławskie seminarium astronomiczne, które działało w latach 1954-1956. Na posiedzeniach odbywających się na przemian w Warszawie i we Wrocławiu dwadzieścia kilka osób omawiało zagadnienia statystyki i jej zastosowania w astronomii. Zajmowano się również problemami na styku kosmologii i teorii względności. Rozszerzeniem tej tematyki były zagadnienia astronomii pozagalaktycznej, którymi się odtąd głównie zajmował. Prace te znalazły szczególne uznanie w Stanach Zjednoczonych. Jako jedyne z europejskich astronomów Biuro Statystyczne Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley zaprosiło Zonna do współpracy w badaniach struktury układów galaktyk. Przebywał tam w ciągu roku akademickiego 1962-1963. Niezwykle doniosłym wynikiem badań Zonna w tej dziedzinie było odkrycie niestabilności galaktyk podwójnych.

Od 1950 roku Włodzimierz Zonn był dyrektorem Obserwatorium Astronomicznego Uniwersytetu Warszawskiego, które reaktywował po zniszczeniach wojennych; rozbudował też jego astronomiczną stację podwarszawską w Ostrowiku koło Otwocka. Przez dwie kadencje pełnił

11 Józef Smak (*1936) – polski astronom; studia na UW; praca na UW, w Centrum Astronomicznym Mikołaja Kopernika PAN, Lick Observatory, na Uniwersytecie St. Ohio, Uniwersytecie Colorado, UCLA.

12 W. Zonn, *Astrofizyka ogólna*, Warszawa 1955.

13 W. Zonn, K. Rudnicki, *Astronomia gwiazdowa*, Warszawa 1957.

funkcję dziekana Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii. W połowie lat 50. był współzałożycielem Zakładu Astronomii PAN, a później został w nim kierownikiem Pracowni Astrofizyki II. Dziesięć lat przewodniczył Komitetowi Astronomii PAN, a później również Komitetowi Naukowemu COSPAR (Committee for Space Research) poświęconemu badaniu i wykorzystaniu przestrzeni kosmicznej. Polskie Towarzystwo Astronomiczne aż ośmiokrotnie wybrało go na prezesa; tę to godność jako pochodzącą ze społecznego wyboru Zonn szczególnie sobie cenił. Wszystko to stanowi tylko część czynności, które wykonywał.

Nade wszystko zaś lubił Zonn dzielić się swą wiedzą z innymi. Przy niezwykle darze nawiązywania kontaktu z audytorium czyniło go to wręcz porywającym wykładowcą i popularyzatorem nauki. Wykładał niezwykle barwnie, choć zdarzały mu się pomyłki, do których się zawsze przyznawał. Miał do studentów (i współpracowników) stosunek życzliwy, przyjacielski, niekiedy nawet opiekuńczy.

Jego odczyty popularne ściągały tłumy słuchaczy. Zonn napisał ponad dwadzieścia książek i broszur popularnonaukowych i sto kilkadziesiąt artykułów z pogranicza popularyzacji wiedzy i publicystyki naukowej w różnych czasopismach, w tym około pięćdziesiąt artykułów w „Problemach”. Z książek popularnych przykładowo wymienię wydaną w 1970 roku przez „Wiedzę Powszechną” w serii „Omega” znakomitą niedużą objętościowo pozycję pt. *Kwazary – nowe formacje kosmiczne*¹⁴. Oto tytuł jednego z artykułów Zonna w „Problemach”: *Gdzie się zaczyna nowa data na kuli ziemskiej, czyli o tym, co zrobić, by w kilka dni odsiedzieć 5 lat kryminału, i gdzie usiąść, by Nowy Rok obchodzić częściej niż raz do roku*¹⁵. Zonn pisał też o teorii względności i często poruszał rozmaite zagadnienia matematyczne. W jednym z artykułów proponował zastąpienie powszechnie przyjętego dziesiętnego systemu liczenia przez układ dwunastkowy¹⁷. Starał się wykazać, że jest on praktyczniejszy, gdyż liczba 12 ma cztery dzielniki: 2, 3, 4 i 6 (z których trzy pierwsze są często w praktyce używane), gdy liczba 10 tylko dwa: 2 i 5. Wymagałoby to wprowadzenia dwóch nowych cyfr. Zonn proponował oznaczyć je prowizorycznie pierwszymi literami U i H nazwisk... redaktorów „Problemów” Tadeusza Unkiewicza i Józefa Hurwica i z tego samego źródła wyprowadzić nazwy tych cyfr: „uni” i „hu”. Un – to dawne 10, hu – dawne 11, dawne zaś dwanaście, jako podstawa nowego systemu

14 W. Zonn, *Kwazary – nowe formacje kosmiczne*, „Biblioteka Wiedzy Współczesnej Omega”, t. CLXVI, Warszawa 1970.

15 W. Zonn, *Atak na dziesiętny system liczenia*, „Problemy” 1949, R. 5, s. 395.

liczenia, stanie się 10. Poszczególne cyfry nowego systemu liczenia będą więc następujące: 0, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, U, H.

Włodzimierz Zonn często występował w radiu i telewizji.

W 1962 roku za swą działalność popularyzatorską odebrał, wraz z autorem tych słów, z rąk prof. Czesława Bobrowskiego¹⁶, prezesa Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, nagrodę tej instytucji. Przedtem wyróżniony był jej złotą odznaką honorową jako „Zasłużony Popularyzator Wiedzy TWP”. W 1966 roku „Problemy” przyznały mu nagrodę za popularyzację astronomii. Redakcja „Problemów” i zarząd Towarzystwa Wiedzy Powszechnej były miejscami, gdzie najczęściej się spotykaliśmy.

Żywy i niespokojny umysł Włodzimierza Zonna interesował się też filozofią, historią, literaturą. Podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych okazało się, że Amerykanie, z którymi rozmawiał na temat ich rodzimej literatury, znają ją słabiej od niego.

Zonn był człowiekiem odważnym. Gdy w 1974 roku Antoni Słonimski¹⁷ zbierał podpisy pod listem upominającym się o prawo Polaków w Związku Radzieckim do uczenia się języka polskiego, Zonn bez wahania list podpisał. Opublikowała go paryska „Kultura”. Odtąd służby bezpieczeństwa zaczęły się Zonnem interesować. Podpisania listu nie darowano mu nawet po śmierci. „Za karę” nie zezwolono na tradycyjne uczczenie zmarłego przez wywieszenie czarnej flagi na gmachu uniwersyteckim i umieszczenie klepsydry na murze, a także zabroniono zawiadomienia o jego zgonie w środkach masowego przekazu.

W 1969 roku tuż po moim przyjeździe do Francji, spowodowanym tzw. wydarzeniami marcowymi 1968 roku, otrzymałem list od Zonna. Napisał, iż nie było go na Dworcu Gdańskim wśród osób, które mnie z kwiatami żegnały, lecz przyjdzie z kwiatami, by mnie powitać, gdy będę wracał do kraju. Niestety, kiedy jesienią 1981 roku przyjechałem po raz pierwszy z wizytą do Polski, Włodzimierz Zonn od kilku lat już nie żył.

Zmarł w Warszawie 28 lutego 1975 roku wskutek raka płuc, którego się najprawdopodobniej nabawił, dużo paląc, i to najmocniejsze papierosy. Planował wyjazd do Brazylii na zaproszenie tamtejszego środowiska astronomicznego, gdy się dowiedział o nieuleczalnej chorobie.

16 Czesław Bobrowski (1904-1996), polski ekonomista, studia na UW, École de Sciences Politiques - Paryż; praca w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych, w dyplomacji, w Instytucie Nauk Politycznych, Radzie Ekonomicznej R.M, na UW, doradca ekonomiczny ONZ, Paryż, prezes Towarzystwa Wiedzy Powszechnej.

17 Antoni Słonimski (1895-1976), polski poeta i felietonista.

Mimo drastycznie pogarszającego się stanu zdrowia nie zaprzestał zajęć ze studentami. Stawiano mu fotel, gdyż był bardzo osłabiony. Zdając sobie sprawę ze zbliżającego się końca, ze spokojem systematycznie porządkował publikacje i dokumenty.

Juliusz Stanisław Zweibaum

Urodzony 1 V 1887 w Warszawie. Studia przyrodnicze na uniwersytetach w Liège i Bolonii, doktorat tamże (1913). Staż naukowy na uniwersytecie w Lyonie (1923). Starszy asystent uniwersytetu w Modenie (1913-1914), później na UW (1916), habilitacja tamże (1927). Kierownik Katedry Histologii i Embriologii UW (1945-1958), od 1950 w strukturach Akademii Medycznej. Profesor UW (1947).

Wykłady z cytologii w Towarzystwie Kursów Naukowych, a także z histologii porównawczej, cytologii i embriologii dla studentów UW.

Histolog; zainicjował w Polsce badania tkanek w hodowlach *in vitro*; prace dotyczące rozmnażania się pierwotniaków, przyżyciowego barwienia komórek.

Współzałożyciel Polskiego Towarzystwa Anatomicznego (1923, reaktywowane 1947). Członek m.in. TNW (1946), PAN (1952), Society of Experimental Cytology w Cambridge i Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie.

Członek redakcji „Archiv für experimentale Zellforschung”, redaktor naczelny „Folia Morphologica” (1950-1957).

Zmarł 6 V 1959 w Warszawie.

Histologia porównawcza, Warszawa 1926; *Histologia ogólna*, Warszawa 1946; *Histologia szczegółowa*, Warszawa 1947.

S. Feliksiak, *Słownik biologów polskich*, Warszawa 1987, s. 608-609; A. Śródka, *Uczni Polscy XIX i XX wieku*, t. IV, Warszawa 1994, s. 624-625.

KAROLINA GRZĄDZIEL

JULIUSZ STANISŁAW ZWEIBAUM

1887-1959

Juliusz Zweibaum to postać o niemałych zasługach dla rozwoju polskiej i warszawskiej histologii. Po zawierusze wojennej, która drastycznie uszczupliła kadrę naukową, zniszczyła struktury organizacyjne i obróciła w niwecz wyposażenie Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, stał się jednym z organizatorów tej placówki. Udało mu się stworzyć wokół siebie zespół naukowców, odtworzyć Zakład Histologii, wprowadzić nowoczesne metody histochemiczne oraz napisać nowoczesny, jakże potrzebny w pierwszych powojennych latach podręcznik z tego przedmiotu.

Urodził się 1 maja 1887 roku w Warszawie, w żydowskiej rodzinie Stanisława Zweibauma i Szarloty Szyfer. Ojciec był księgarzem. Po ukończeniu Gimnazjum Praskiego (obecnie jest to Gimnazjum i Liceum im. Króla Władysława IV) odbył studia przyrodnicze na Uniwersytecie w Liège u prof. Edouarda Van Benedena, odkrywcy zjawiska mejozy. Kształcił się także na Uniwersytecie Bolońskim, gdzie doktoryzował się w 1913 roku, przedkładając pracę *La conjugaison et la différenciation sexuelle chez les Infusoires*. W pracy tej dokonał zróżnicowania płciowego orzęsków i opisał mechanizm rozmnażania przez koniugację. W 1923 roku odbył staż naukowy na Uniwersytecie w Lyonie. W latach 1913-1914 pracował na stanowisku starszego asystenta Uniwersytetu w Modenie.

W 1916 roku Zweibaum rozpoczął pracę jako starszy asystent Uniwersytetu Warszawskiego i związał z tą uczelnią całą swą późniejszą pracę naukową. Habilitował się z histologii i embriologii w 1927 roku,

opisując analizę histochemiczną nabłonka rzęskowego żyjącego w warunkach *in vitro*. W 1945 roku został Kierownikiem Katedry Histologii i Embriologii UW i piastował to stanowisko do 1958 roku (od 1950 w strukturach Akademii Medycznej). W 1947 roku mianowano go profesorem nadzwyczajnym, a w 1954 roku nastąpiło uzwyczajnienie jego profesury.

W badaniach naukowych Zweibaum interesował się głównie cytofizjologią, podstawami hodowli tkanek, technikami mikroskopowymi oraz metodami barwienia tkanek. Zawdzięczamy mu wprowadzenie do Polski pozaustrojowej hodowli tkanek, prace nad metodami udoskonalania tejże hodowli oraz istotne dla onkologii badania porównawcze komórek zdrowych i nowotworowych w kontekście wpływu hormonalnego na ich rozwój. W latach 20. XX wieku utworzył w Zakładzie Histologii pierwszą w Polsce i jedną z większych w Europie hodowlę tkanek nowotworowych. Był cenionym dydaktykiem. Prowadził wykłady z cytologii w Towarzystwie Kursów Naukowych, a także z histologią porównawczą, cytologią i embriologią dla studentów Uniwersytetu Warszawskiego, Akademii Medycznej i Akademii Stomatologicznej. Był autorem podręczników do histologii: *Histologia porównawcza* (1926), *Histologia ogólna* (1946) oraz *Histologia szczegółowa* (1947). Był ponadto współzałożycielem Polskiego Towarzystwa Anatomicznego w 1923 roku, reaktywowanego ponownie po wojnie w 1947 roku.

Janusz Zweibaum od młodości angażował się w działalność patriotyczną. Uczestniczył w strajku szkolnym w 1905 roku, był żołnierzem Wojska Polskiego w czasie wojny polsko-bolszewickiej i brał udział w kampanii wrześniowej 1939 roku. Uwięziono go na Pawiaku (1939–1940), a następnie umieszczono w getcie warszawskim, skąd na jesieni 1942 roku udało mu się uciec.

W getcie, w szczególnych warunkach terroru, wraz z Ludwikiem Hirszfeldem zorganizował Kurs Przysposobienia Sanitarnego do Walki z Epidemiami, obejmujący *de facto* zakres materiału dwóch pierwszych lat studiów medycznych. Współpracował także z oddziałem sanitarnym Związku Towarzystwa Opieki nad Dziećmi i Sierotami Żydowskimi „Centos”, prowadził akcje uzupełniania braków witaminowych, a po wojnie opublikował wyniki badań wpływu witamin na organizm człowieka. Po opuszczeniu getta towarzyszył jego więziennej niedoli, ks. prałat Stanisław Mystkowski, pomógł mu się ukryć, zatrudniając go w kuchni archikatedry warszawskiej.

Profesor Juliusz Zweibaum był członkiem Redakcji „Archiv für experimentale Zellforschung” oraz w latach 1950–1957 – redaktorem naczelnym czasopisma „Folia Morphologica”. Był członkiem

korespondentem (1946) i członkiem zwyczajnym (1948) Towarzystwa Naukowego Warszawskiego oraz członkiem korespondentem Polskiej Akademii Nauk (1952), członkiem Society of Experimental Cytology w Cambridge i członkiem istniejącego od 1922 roku Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie. Interesował się malarstwem i muzyką.

Profesor pozostawił grono niezwykłych uczniów. Wśród nich można wymienić m.in. wybitnego przedstawiciela polskiej histologii, prof. Kazimierza Ostrowskiego, wieloletniego dyrektora Instytutu Biostruktury oraz kierownika Zakładu Histologii i Embriologii AM w Warszawie, histologa prof. Stanisława Moskalewskiego, który jako pierwszy na świecie w 1965 roku wyizolował wyspy z trzustki świnki morskiej, oraz prof. Janusza Komendera, specjalistę w zakresie transplantacji i konserwacji tkanek, byłego Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej.

Juliusz i Eugenia z Szenwiczów Zweibaumowie mieli syna – Kazimierza Zakrzewskiego, profesora biochemii, pracownika Instytutu Badań Jądrowych w Świerku koło Warszawy. Zięciem Juliusza Zweibauma był Stefan Ehrenkreutz, wybitny historyk prawa polskiego, profesor i rektor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Juliusz Zweibaum cierpiał na chorobę Parkinsona i jaskrę. Zmarł po długiej chorobie 6 maja 1959 roku. Pochowany jest na Powązkach Wojskowych.

Wybrana literatura

Feliksiak St., *Słownik biologów polskich*, Warszawa 1987, s. 608–609.

„Folia Morphologica” 1959, s. 385–389.

Materiały ze strony Katedry i Zakładu Histologii i Embriologii WUM
www.histologia.wum.edu.pl/sites/histologia.wum.edu.pl/files/Zaklad/1M15-Katedra-i-

Zaklad-Histologii-i-Embriologii.pdf (dostęp: 20.04.2015)

Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 1946, t. XXXIX, s. 83–85.

Śródka A., *Uczni Polscy XIX i XX wieku*, t. IV, Warszawa 1994, s. 624–625.

Antoni Szczepan Zygmund

Urodzony 26 XII 1900 w Warszawie. Studia matematyczne na UW. Doktorat (1923) i habilitacja (1926) tamże. Asystent na PW (1922–1929). Docent na UW (1926–1929). W 1929 stypendium Fundacji Rockefellera, dalsze studia w Oxfordzie i Cambridge. Profesor USB w Wilnie (1930). Od 1940 w USA. Profesor University of Chicago (1947).

Matematyk; badania w dziedzinie analizy matematycznej, teorii szeregów trygonometrycznych, teorii funkcji zmiennej rzeczywistej, analizy zespolonej, analizy funkcjonalnej, funkcji zmiennej zespolonej i teorii prawdopodobieństwa.

Członek PAN (1959), Polskiego Towarzystwa Matematycznego, US National Academy of Sciences (1961) oraz akademii w Buenos Aires, Palermo i Madrycie. Doktor *honoris causa* Mount Holyok College, Washington University, UMK w Toruniu (1973), Uniwersytetu Paryskiego i uniwersytetu w Uppsali.

Zmarł 30 V 1992 w Chicago.

Trigonometric Series, Warszawa-Lwów 1935; *Funkcje analityczne* (współautor: S. Saks), Warszawa 1938; *Trigonometrical Interpolation*, Chicago 1950; *Intégrales singulières*, Berlin-Heidelberg-New York 1971; *Measure and Integral* (z R.L. Wheedenem), Berkeley 1977.

A.P. Calderon, E. Stein, *Antoni Zygmund (1900–1992)*, „Notices of the American Mathematical Society” 1992, nr 8; R. Duda, *Matematycy XIX i XX wieku związani z Polską*, Wrocław 2012.

ROMAN DUDA

ANTONI SZCZEPAN ZYGmund

1900–1992

Antoni Szczepan Zygmund urodził się 26 grudnia 1900 roku w Warszawie w rodzinie Wincentego (pochodzenie chłopskie) i Antoniny z Perkowskich¹. Miał trzy młodsze siostry (Jadwigę, Felicję i Marię). W 1912 roku podjął naukę w VII gimnazjum w Warszawie, ale po wybuchu I wojny światowej rodzina została ewakuowana do Połtawy na Ukrainie. Przebywali tam w latach 1915–1918. Do Warszawy wrócili jesienią 1918 roku, a w czerwcu 1919 roku Zygmund zdał maturę w Gimnazjum Kulwiecia dla reemigrantów z Rosji. Interesował się astronomią, ale podjął studia matematyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Jego nauczyciel, Aleksander Rajchman, skierował zainteresowania Zygmunda w stronę szeregów trygonometrycznych. Stały się one później jego życiową pasją.

W latach 1922–1929 Zygmund był asystentem na Politechnice Warszawskiej i w tym czasie doktoryzował się w 1923 roku na UW na podstawie rozprawy o szeregach trygonometrycznych², której promotorem

1 Dorobek naukowy A. Zygmunda liczy ponad 180 pozycji. Ważniejsze prace zostały zebrane: A. Zygmund, *Selected Papers*, 3 vols., ed. by: A. Hulanicki, P. Wojtaszczyk, W. Żelazko, Kluwer, Dordrecht 1989. Jeszcze za jego życia odbyła się duża konferencja ku jego czci: W. Beckner, A. P. Calderón, R. Fefferman, P. W. Jones, *Conference on Harmonic Analysis in Honour of Antoni Zygmund*, The Wadsworth Mathematics Series 1-2, Belmont 1983. Biogramy A. Zygmunda można znaleźć w: *Wielka Encyklopedia PWN*, t.XXX; A. Śródka, *Uczni polscy XIX-XX stulecia; Słownik biograficzny matematyków polskich*, red. S. Domoradzki, D. Węglowska, Z. Pawlikowska-Brożek, Tarnobrzeg 2003; R. Duda, *Matematycy XIX i XX wieku związani z Polską*, Wrocław 2012.

2 A. Zygmund, *O metodzie Riemanna w teorii szeregów trygonometrycznych*, Warszawa 1923.

był profesor Mazurkiewicz. Tam też się habilitował w 1926 roku i w latach 1926–1929 miał zajęcia jako docent. Drugim jego nauczycielem był Wacław Sierpiński i z nim oraz z Rajchmanem Zygmund prowadził wspólne prace. W tym czasie poznał też Stanisława Saksa, który również wywarł nań duży wpływ; napisali wspólne opracowania i monografię o funkcjach analitycznych³. W 1929 roku Zygmund otrzymał stypendium Fundacji Rockefellera i wyjechał na dalsze studia do Oxfordu (gdzie był Godfrey H. Hardy) i Cambridge (gdzie był John Edensor Littlewood), ale szczególnie bliską współpracę nawiązał z Raymondem Edwardem A.C. Paleyem, która trwała do tragicznej śmierci tego ostatniego w 1933 roku. Po powrocie w 1930 roku Zygmund został profesorem nadzwyczajnym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i tam podjął aktywną działalność nauczycielską i naukową.

Przedmiotem zainteresowań naukowych Zygmunda była analiza matematyczna, a w niej przede wszystkim teoria szeregów trygonometrycznych, ale interesowały go również teoria funkcji rzeczywistych, analiza zespolona, analiza funkcjonalna i teoria prawdopodobieństwa.

Wiele swoich wczesnych prac Zygmund poświęcił porównywaniu i uogólnianiu klasycznych metod sumacyjnych, pochodzących z badania szeregów potęgowych trygonometrycznych, a także sumowalności ogólnych szeregów ortogonalnych. Kontynuując wyniki Sturma-Liouville’a, Legendre’a, Jacobiego i Bessela, Zygmund pokazywał, że w pewnych przypadkach problemy związane ze zbieżnością szeregów ortogonalnych mogą być zredukowane do analogicznych problemów dla szeregów trygonometrycznych i podobnie dla całek trygonometrycznych; w szczególności zbiory jednoznaczności dla szeregów trygonometrycznych i dla całek trygonometrycznych są te same.

Problem zbiorów jednoznaczności pochodził od Cantora i stał się jednym z ważnych kierunków badań w teorii szeregów trygonometrycznych. Zbiór E zawarty w $[0, 2\pi]$ nazywa się *zbiorem jednoznaczności* (krócej: zbiorem U), gdy zbieżność szeregu trygonometrycznego do 0 w dopełnieniu zbioru E pociąga za sobą identyczne jego znikanie. Wiadomo było, że zbiorem U jest klasyczny zbiór Cantora (co udowodnił Rajchman) i że przeliczalna suma zbiorów domkniętych U też jest

3 S. Saks, A. Zygmund, *Funkcje analityczne*, „Monografie Matematyczne” 1939, t. X, (wydanie rozszerzone zostało przełożone na język angielski i miało 3 wydania, w tym [181] oraz na język francuski = [182]). Numery prac Zygmunda, cytowane w tym artykule, odnoszą się do spisu jego publikacji zawartego w artykule: C. Fefferman, J.-P. Kahane, E.M. Stein, *O dorobku naukowym Antoniego Zygmunda*, „Wiadomości Matematyczne” 1976, t. XIX, nr 2, s. 91–126; (spis ten nie jest jednak kompletny, w szczególności nie zawiera prac opublikowanych po polsku).

zbiorem U (ten ostatni wynik jest bardzo piękny i Zygmund mógłby sobie rościć prawo do priorytetu, ale ustąpił Ninie Bari). Wszystkie zbiory U mierzalne mają miarę 0, ale zagadnienie ich charakteryzacji pozostaje do dziś otwarte. Zygmund badał to zagadnienie usilnie i uzyskał szereg ważnych, a niekiedy zaskakujących rezultatów.

Poczynając od pewnej młodzieńczej pracy, do ulubionych tematów badań Zygmunda należały też własności różniczkowalne funkcji rzeczywistych, gdzie również uzyskał wartościowe wyniki, w tym niektóre we współpracy z najwybitniejszym swoim uczniem, nadzwyczaj utalentowanym Józefem Marcinkiewiczem.

Poważny wkład Zygmund wniósł do teorii absolutnie zbieżnych szeregów Fouriera, teorii aproksymacji i teorii mnożników, a w latach 30. Paley i Zygmund rozwinęli metodę wykorzystywania lakunarnych i losowych szeregów trygonometrycznych do konstrukcji rozmaitych osobliwych przykładów i kontrprzykładów. Pod wieloma względami lakunarne szeregi trygonometryczne zachowują się jak szeregi niezależnych zmiennych losowych i Zygmund, wspólnie z Marcinkiewiczem, przenosili idee z szeregów lakunarnych na sumy niezależnych zmiennych losowych.

Jedna z prac Zygmunda, poświęcona teorii całek osobliwych, stała się bardzo ważna, nie tylko bowiem odświeżyła teorię Littlewooda-Paleya, ale stworzyła też jedno z najsilniejszych narzędzi w teorii równań różniczkowych cząstkowych.

W 1935 ukazała się monografia⁴, która miała ogromny wpływ na rozwój teorii szeregów trygonometrycznych. Nowe wydanie tej monografii z 1959 roku miało objętość dwukrotnie większą. „To drugie wydanie było jednym z matematycznych pomników stulecia. Zawiera bogactwo rezultatów, nowych metod (interpolacji w szczególności), uwag historycznej natury. [...] Wartość obu książek [tj. obu wydań, 1935 i 1959] przekracza krąg ludzi zajmujących się szeregami trygonometrycznymi. Pierwsza jest nadal doskonałym wstępem do klasycznej analizy, a druga jest cytowana w wielu pracach dotyczących innych zagadnień. Przyczyną jest to, że Zygmund nigdy nie uważał teorii szeregów trygonometrycznych za dział zamknięty; drugą przyczyną jest jego styl: elegancki, precyzyjny, chłodny i ostry”⁵. Recenzent 2. wydania pisał: „Na swoich wykładach w Cambridge prof. Littlewood zwykł nazywać

4 A. Zygmund, *Trigonometric Series*, „Monografie Matematyczne” 1935, t. V, s. 331 = [64]; reprints: Chelsea, 1952 = [129] i Dover, 1955 = [137]; wyd. 2 powiększone, 2 tomy, Cambridge Univ. Press, 1959 = [151]; wyd. 3, 2002.

5 C. Fefferman, J.-P. Kahane, E.M. Stein, *O dorobku...*, op. cit., s. 118.

pierwsze wydanie książki Zygmunda »biblią«. Drugie wydanie, przychodzące niemal 25 lat po pierwszym, niewątpliwie jeszcze bardziej zasługuje na to miano i to nie tylko dlatego, że autor uwzględnił cały dorobek minionego okresu, ale także i dlatego, że korzystając z nowych doświadczeń i nieustannej refleksji nad swoim dziełem, wprowadził do niego liczne nowe wątki”. A kiedy na początku XXI wieku ukazało się 3. wydanie tej książki, Robert A. Fefferman napisał, że jest to jedno z najbardziej wpływowych dzieł w całej historii analizy matematycznej.

Teoria szeregów trygonometrycznych rozrosła się do osobnego działu matematyki zwanego *analizą harmoniczną*. „[Analiza harmoniczna] jest bardzo obszerną dziedziną matematyki, która czerpie problemy, inspirowuje i łączy wiele dyscyplin: analizę matematyczną, analizę zespoloną, analizę funkcjonalną, równania różniczkowe, geometrię różniczkową, grupy topologiczne, teorię prawdopodobieństwa, teorię funkcji specjalnych, teorię liczb... Do nadania jej tej szerokości i wpływu przyczynili się liczni matematycy. Wspomnijmy tylko kilka nazwisk spośród tych, którzy byli czynni przed II wojną światową: [...], Kaczmarz, [...], Steinhaus. Na miejscu będzie także przypomnieć, że teoria Cantora [...] ma swój początek w zagadnieniu trygonometrycznym. Wszelako obecny swój status i znaczenie analiza harmoniczna zawdzięcza w dużej mierze Antoniemu Zygmundowi i szkole, jaką stworzył w Stanach Zjednoczonych”⁶.

Szczególną cechą Zygmunda była skromność widziana i w tym, że nie każdy jego wynik znajduje się w jego pracach, niektóre bowiem pojawiły się tylko w pracach jego uczniów lub innych matematyków. Co więcej, ukrywał on czasami własny udział w innych wynikach (o twierdzeniu Niny Bari wspomnieliśmy wyżej). Także część wyników jego ucznia, Józefa Marcinkiewicza, pozostałaby nieznana, gdyby nie zostały dopracowane przez Zygmunda.

W 1939 roku jako oficer rezerwy został Zygmund zmobilizowany. Zdołał uniknąć niewoli, a w marcu 1940 roku (kiedy Wilno było litewskie), mając zaproszenie do M.I.T i dzięki pomocy Jacoba Tarmarkina oraz Jerzego Sławy-Neymana, wyjechał z żoną i synem do Stanów Zjednoczonych. W latach 1940–1945 uczył w żeńskim Mount Holyoke College w South Hadley, Massachusetts, z przerwą w roku akademickim 1942/1943 na wykłady w University of Michigan, a lata 1945–1947 spędził na University of Pennsylvania w Filadelfii. Jego

6 R.R. Coifman, R. S. Strichartz, *The school of Antoni Zygmund*, [w:] *A Century of Mathematics in America III*, Providence, TRh. I., 1989, s. 343.

sytuacja ustabilizowała się w 1947 roku i w latach 1947-1980, tj. aż do przejścia na emeryturę, pracował w University of Chicago.

Antoni Zygmund był dobrym mistrzem: w okresie wileńskim promował 3 doktorów, w tym Marcinkiewicza, z którym miał 15 prac wspólnych, będąc zaś w Stanach doktoryzował dalszych 35, w tym tak znakomitych jak Alberto P. Calderón i Elias M. Stein. Dzięki własnym wynikom, świetnej monografii i liczным znakomitym uczniom stworzył w Chicago świetną i bardzo wpływową szkołę analizy matematycznej.

Zygmund otrzymał wiele honorów i wyróżnień, m.in. był członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Matematycznego (1971) i członkiem zagranicznym PAN (1959), US National Academy of Sciences (1961) oraz akademii w Buenos Aires, Palermo i Madrycie, doktorem *honoris causa* Mount Holyoke College oraz Washington University, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (1973), Uniwersytetu Paryskiego i Uniwersytetu w Uppsali. Otrzymał nagrodę Jurzykowskiego (1972) i Narodowy Medal Nauki, który wręczył mu w 1986 roku prezydent Reagan za „stworzenie i kierowanie najsilniejszą szkołą analizy we współczesnym świecie matematycznym”.

Żonaty (1925) z Ireną z Parnowskich. Żona była nauczycielką (zmarła 1966). Mieli syna Jerzego.

Antoni Zygmund zmarł 30 maja 1992 roku w Chicago.

Stefan Żółkiewski

Urodzony 9 XII 1911 w Warszawie. Studia na UW (1929-1934). Podczas okupacji uczestnik tajnego nauczania. Profesor UW (1950-1968), doktorat na UW (1951). Współzałożyciel i pierwszy dyrektor (1948-1953) IBL PAN, po 1968 profesor tamże.

Krytyk, teoretyk i historyk literatury, publicysta; w latach powojennych rzecznik marksistowskiej przebudowy humanistyki; później zajmował się problematyką integracji nauk humanistycznych; jeden z pierwszych popularyzatorów antropologii kulturowej.

Członek PAN (1952), sekretarz Wydziału Nauk Społecznych PAN (1951-1953 i 1960-1968), sekretarz naukowy PAN (1953-1954).

Członek PPR (1942), poseł do KRN (1944) i Sejmu (1945-1956, 1961-1969), członek KC PZPR (1948-1968), kierownik Wydziału Kultury i Nauki KC PZPR (1955-1956), minister szkolnictwa wyższego (1956-1959).

Redaktor „Kuźnicy” (1945-1948), „Polityki” (1957-1958), „Nowej Kultury” (1958-1961), „Kultury i Społeczeństwa” (1960-1968).

Zmarł 4 I 1991 w Warszawie.

Stare i nowe literaturoznawstwo. Szkice krytyczno-naukowe, Wrocław 1950; *Perspektywy literatury XX wieku*, Warszawa 1960; *Zagadnienie stylu*, Warszawa 1965; *Kultura. Socjologia. Semiotyka literacka. Studia*, Warszawa 1979; *Wiedza o kulturze literackiej. Główne pojęcia*, Warszawa 1980; *Cetno i lichy. Szkice 1938-1980*, Warszawa 1983.

H. Markiewicz, *Stefan Żółkiewski*, „Nauka Polska” 1991, nr 4, s. 197-203.

HENRYK MARKIEWICZ

**STEFAN
ŻÓŁKIEWSKI*****1911–1991**

Stefan Żółkiewski urodził się 9 grudnia 1911 roku w Warszawie. Tu studiował polonistykę (1929–1934), a następnie pracował jako nauczyciel gimnazjalny. W latach uniwersyteckich przez pewien czas był członkiem Legionu Młodych, ale rychło jego poglądy przesunęły się wyraźnie w stronę radykalnej lewicy. Nie krył się z nimi, tak że np. Stefan Kisielewski zapamiętał go z tego czasu jako „zdeklarowanego komunistę”¹, do żadnej jednak organizacji politycznej nie należał. Działal – wraz z Franciszkiem Siedleckim, Dawidem Hopensztandem, Kazimierzem Budzykiem i Ludwikiem Frydem – w Kole Polonistów UW i przez kilka lat był jego wiceprezesem naukowym. Już wówczas wyróżniał się swą wybitną indywidualnością – i już wtedy nazywano go nie tylko ze względu na nazwisko „Hetmanem”; Jan Kott w *Przyczynku do biografii* wymienia go jako jedną z największych fascynacji intelektualnych swej młodości².

Debiutował jako publicysta artykułem *Na terenie nieprzyjaciela* w „Państwie Pracy”³, występując tu przeciw nadużyciu i spłyceniu idei narodowej przez prawicowe stronnictwa polityczne. Pasjonowały go jednak od wczesnych lat przede wszystkim problemy teoretyczne i metodologiczne nauki o literaturze i całej humanistyki. Zajmował się nimi intensywnie także po ukończeniu studiów. Z tych lat pochodzą

* Tekst opublikowany pierwotnie w: „Nauka Polska” 1991, R. 39, nr 4, s. 197–203.

1 S. Kisielewski, *Abecadło Kisiela*, Warszawa 1990, s. 136.

2 J. Kott, *Przyczynek do biografii*, Londyn 1990, s. 60.

3 S. Żółkiewski, *Na terenie nieprzyjaciela*, „Państwo Pracy” 1934, nr 25.

jego artykuły: *Charakter orzeczeń metodologicznych w naukach humanistycznych*⁴, *O podstawy metodologii badań literackich*⁵, *Powrót do Itaki*⁶. Neopozytywistyczna orientacja filozoficzna autora, poprzez postulatory precyzji i sprawdzalności twierdzeń humanistyki, prowadziła go tu do tezy, że literaturoznawstwo winno stać się integralną częścią lingwistyki, a w szczególności wykorzystać system pojęć wypracowany na terenie tzw. wówczas „praskiej szkoły fonologicznej” – czyli czechosłowackiego strukturalizmu.

Równocześnie żywo interesowały Żółkiewskiego zagadnienia dydaktyki. Pedagogiem był już wtedy zamiłowanym i utalentowanym. Po latach wspominał Bohdan Czeszko: „Nikt z nauczycieli nie chodził tak umazany przez nas jak on, nikomu równie intensywnie nie naprzykrzaliśmy się i zapewne nikt z nich nie był tak mile witany na progu klasy jak on. Wymagał wiele, dopominał się o rozległą lekturę ponadprogramową i prowadzenie dzienniczków czytelnicznych. Wieczorami prowadził konsultacyjne pogawędki pod stuk pingpongowych piłek w świetlicy”⁷.

Z tych zainteresowań i zajęć dydaktycznych Żółkiewskiego wyrósł jego artykuł *Pracownia polonistyczna w gimnazjum ogólnokształcącym*, zamieszczony w opracowaniu zbiorowym *Nauczanie pod kierunkiem. Pięć lat doświadczenia szkolnego* (1939).

Nadeszła wojna. Od schyłku 1939 roku Żółkiewski bierze udział w działalności grupy konspiracyjnej złożonej ze współpracowników przedwojennego „Lewara”, potem należy do grona skupiającego się wokół Władysława Bieńkowskiego, które zaczęło wydawać powielane czasopismo „Literatura Walcząca”. Wiosną 1942 roku wstępuje do Polskiej Partii Robotniczej i jednocześnie składa przysięgę żołnierza Gwardii Ludowej. Z ramienia PPR prowadzi działalność oświatową i polityczną wśród inteligencji i młodzieży, redaguje pisma konspiracyjne „Przełom”, „Poradnik Oświatowy”, „Rada Narodowa”, uczestniczy w zespole redakcyjnym „Realizacyj”, opracowuje broszury szkoleniowe dla Związku Walki Młodych – o warszawskich czwartakach, o powstaniu kościuszkowskim, listopadowym i Wiośnie Ludów. Od stycznia 1944 roku jest posłem do Krajowej Rady Narodowej.

4 Idem, *Charakter orzeczeń metodologicznych w naukach humanistycznych*, [w:] *Prace ofiarowane Kazimierzowi Wójcickiemu*, Wilno 1937.

5 „Życie Literackie” 1937, nr 1.

6 Ibidem, 1938, nr 5.

7 B. Czeszko, *Profil cieni (wypracowanie na zadany temat)*, [w:] *Kredą na tablicy. Wspomnienia z lat szkolnych*, Warszawa 1958, s. 85.

Nie porzuca jednak swych pasji naukowych; krystalizuje się wówczas jego idea zespolenia marksizmu ze strukturalizmem. Już w kwietniu 1941 roku pisał Siedlecki o Żółkiewskim w liście do przebywającego w Szwecji Romana Jakobsona: „Przyjaciel mój twierdzi, że prowadzi ona [droga do prawdy naukowej] nieuchronnie do takich dylematów (i rozstrzygnięć!), jak «Materializm i empiriokrytycyzm», co by według niego nie miało pociągnąć za sobą (mowa o nauce, a nie o polityce!) likwidacji wszystkich..., lecz – co jest jedynie ważne! – umocniłoby niewzruszonym fundamentem budowlę humanistyki strukturalnej”⁸.

W czasie powstania warszawskiego Żółkiewski, który znalazł się wtedy na Pradze, wydawał z grupą ZWM-owców dziennik „Głos Warszawy”. Aresztowany przez Niemców i osadzony w obozie gołędzińskim, zbiegł stąd i dostał się przez linię frontu do Lublina⁹. Tu został kierownikiem Wydziału Organizacyjnego Biura Krajowej Rady Narodowej. Po przeniesieniu się rządu do Warszawy pracował w Ministerstwie Oświaty i w Zarządzie Głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego; z tego okresu pochodzi jego broszura *Rozważania nauczycielskie* (1945).

W czerwcu 1945 roku założył pismo „Kuźnica”, wychodzące w Łodzi. Skoncentrował się teraz na działalności publicystycznej. W latach 1945-1948 ogłosił tu kilkanaście zasadniczych artykułów, wykładających program rozwoju kultury i nowe zadania literatury (dwa z nich to programowe referaty wygłoszone na zjazdach Związku Literatów Polskich w Łodzi w roku 1946 i we Wrocławiu w roku 1947). Postulował awans społeczny mas przez umożliwienie im aktywnego uczestnictwa w kulturze; planowe tworzenie instytucjonalnych ram tego uczestnictwa; przewartościowanie i nowy wybór tradycji narodowej; zainteresowanie teoretycznym dorobkiem marksizmu.

Tym rozważaniom ogólnym towarzyszyły apele o literaturę zaangażowaną po stronie sprawiedliwości społecznej przez „wielki realizm”, który „stawia problemy” i uczy myśleć – ukazuje skomplikowane zależności między losem jednostki a uwarunkowaniami historyczno-społecznymi. Miała to być literatura niekonformistyczna, wrażliwa moralnie, otwarta na propozycje technicznego nowatorstwa. „Troska o rzemiosło – to jednak troska o to, by być dobrym pisarzem. Pierwszy warunek

8 R. Jakobson, *List badacza polskiego*, [w:] *Literatura – komparatystyka – folklor. Księga poświęcona Julianowi Krzyżanowskiemu*, Warszawa 1968, s. 671-672.

9 O swych przeżyciach okupacyjnych pisał Żółkiewski w książce *Przepowiednie i wspomnienia*, Warszawa 1962, s. 231-257.

wielkiej literatury. Pierwszy i podstawowy. Bez niego ani rusz” – podkreślał. „Nie można demagogicznie, rzekomo w imię użyteczności społecznej ograniczać wyboru środków wyrazu, ich układu, zabarwienia, tego wszystkiego, co w ramach jednego światopoglądu artystycznego stanowi o indywidualnych różnicach między pisarzami”¹⁰.

Przy tych szerokich i światłych założeniach ogólnych Żółkiewski niekiedy z doktrynerskim uprzedzeniem traktował zjawiska literackie nie spełniające jego postulatów; pod jego piórem pojawiały się pochopne etykiety: „drobnomieszczańska trywializacja”, „epigoński ekspresjonizm”, „mroczny pseudokrytycyzm” czy „mały realizm”. Równie skrajne były jego niektóre opinie o pracach z dziedziny historii literatury, np. o książce Wacława Borowego *O poezji polskiej XVIII wieku*¹¹. Pod naciskiem zaostrej się sytuacji politycznej usztywniał się także jego program pozytywny – pojawiły się postulaty ukazywania „centralnego problemu naszej epoki – walki wyzwolenczej mas pracujących”, „przezwyciężenia fałszywego, rzekomego humanizmu”, „wyrażnego związania norm postępowania artystycznego i intelektualnego z normami działania politycznego postępowych ruchów mas pracujących”¹².

Nie uchroniło to „Kuźnicy” w 1948 roku od krytyki na wrześniowym plenum Komitetu Centralnego PPR za „tolerowanie zamętu ideologicznego wśród inteligencji partyjnej” i „zaniedbywanie marksistowskiego oświecenia zagadnień literatury, sztuki, nauki”. W listopadzie 1948 roku Żółkiewski został odwołany z zajmowanego przez krótki zresztą czas stanowiska kierownika Wydziału Kultury KC PPR, w grudniu przestał być redaktorem naczelnym „Kuźnicy”. „Moje odejście z «Kuźnicy» – wspominał po latach Żółkiewski – poprzedziła dzika awantura z Bermanem na temat moich błędów, ponieważ występowałem w obronie awangardy”¹³. Powierzono mu jeszcze jeden z referatów (*Aktualne zagadnienia prozy polskiej*) na zjeździe szczecińskim Związku Literatów Polskich w styczniu 1949 roku, proklamującym realizm socjalistyczny, ale w latach następnych został odsunięty i zapewne wołał się odsunąć od czynnego udziału w życiu literackim.

10 S. Żółkiewski, *O literaturze współczesnej*, „Kuźnica” 1947, nr 37.

11 „Kuźnica” 1948, nr 25.

12 S. Żółkiewski, *Aktualna problematyka literatury współczesnej*, „Kuźnica” 1947, nr 49; *Rozważania pierwszomajowe z zakresu teorii kultury i sztuki*, idem, 1948, nr 18; *Agitur de re vestra*, idem, 1948, nr 44.

13 *Przeciw agresywnej ignorancji. Rozmowa z prof. Stefanem Żółkiewskim*, „Życie Literackie” 1989, nr 5.

Głównym terenem jego działalności stał się teraz Instytut Badań Literackich (założony jeszcze w połowie 1948 roku), w którym był dyrektorem do 1953 roku, a następnie przewodniczącym Rady Naukowej. Równocześnie rozpoczął pracę dydaktyczną na Uniwersytecie Warszawskim (profesorem został mianowany w 1950 roku, doktoryzował się w 1951 roku w Uniwersytecie Wrocławskim u Tadeusza Mikulskiego). Odegrał również wybitną rolę w reorganizacji nauki polskiej jako członek Polskiej Akademii Nauk od chwili jej założenia, sekretarz Wydziału Nauk Społecznych (1951-1953) i sekretarz naukowy Akademii (1953-1954).

Zadaniem IBL było zbudowanie zbiorowym i planowym wysiłkiem marksistowskiej nauki o literaturze polskiej, ale marksizm ten rozumiany był przez Żółkiewskiego jako struktura otwarta, samouzupełniająca się niesprzecznymi z nią koncepcjami, otwarta wobec „możliwych do bardzo różnego użytkowania formalnych technik poznawczych oraz interpretacyjnych”¹⁴. Podkreślał, że „należy równouprawnić wszelką problematykę naukową: i filologiczną, i estetyczną, i biograficzną, i historyczną”¹⁵. Był w szczególności przekonany o fundamentalnym znaczeniu badań nad językiem, stylem, wersyfikacją, i powierzając je Marii Renacie Mayenowej i Kazimierzowi Budzykowi, stworzył dla nich od razu pomyślne warunki rozwoju.

Sam zajął się początkowo krytyką tradycyjnego literaturoznawstwa, głównie neoidealistycznego, i formułowaniem podstaw teoretycznych marksistowskiej nauki o literaturze (zbiór „szkiców krytycznonaukowych”: *Stare i nowe literaturoznawstwo*, 1950). Ukazywał więc zależność literatury od przemian historyczno-społecznych i jej społeczną aktywność, zróżnicowanie klasowe, ideologiczny ładunek – tezy potem tak natarczywie, w takim uproszczeniu i z taką jednostronnością powtarzane, że dziś wywołują niecierpliwość i odrzucenie tej miary słuszności, która się w nich mieści. Żółkiewski nie zapominał przy tym, że „sięgnąć do sedna dzieła literackiego, to znaczy zinterpretować najpełniej to wszystko, co mówi dzieło swoistymi artystycznymi środkami”¹⁶. Od refleksji teoretycznej przeszedł rychło do historii literatury: z przedmowy do NRD-owskiego, wyboru pism Mickiewicza wyrosła w ciągu kilku miesięcy duża książka *Spór o Mickiewicza* (1952). Zaśługą Żółkiewskiego było przede wszystkim przezwycięzenie uprzedzeń

14 S. Żółkiewski, *Cetno i lichy. Szkice 1938-1980*, Warszawa 1983, s. 83.

15 Idem, *Stare i nowe literaturoznawstwo*, Wrocław 1950, s. 109.

16 Ibidem, s. 82.

wobec wielkiej literatury romantycznej, które istniały w środowisku marksistowskim, zainteresowanym dotąd bardziej oświeceniem i pozytywizmem. Żółkiewski tymczasem zdecydowanie wyeksponował romantyzm jako najważniejsze ogniwo tradycji narodowej. Z poszukiwania „socjologicznego ekwiwalentu” zjawisk literackich XIX wieku przesunął akcent na ich treści polityczne, wśród podstawowych mierników oceny umieszczał nie tylko stosunek do rewolucji antyfeudalnej, ale i do walki niepodległościowej. Rozpatrując te treści, nakreślił nową periodyzację ideologiczną romantyzmu polskiego – od rewolucjonizmu szlacheckiego do rewolucyjnego demokratyzmu.

Wraz z nastaniem „odwilży” Żółkiewski znów powraca do zagadnień aktualnych i działalności politycznej. W latach 1955–1956 był kierownikiem Wydziału Kultury KC PZPR, w latach 1956–1959 – ministrem szkolnictwa wyższego; na tym stanowisku przyczynił się znacznie do nadania demokratycznego kształtu nowej ustawie o szkołach wyższych z 1958 roku. W 1957 roku stanął na czele utworzonej wówczas „Polityki”, w latach 1958–1961 redagował „Nową Kulturę”.

W tym czasie znów intensywnie zajął się publicystyką kulturalną i naukową, zbieraną kolejno w tomy: *Kultura i polityka* (1958), *Perspektywy literatury XX wieku* (1960), *Przepowiednie i wspomnienia* (1963), *O kulturze Polski Ludowej* (1964), *Zagadnienie stylu* (1965). Cztery sprawy dominowały w tych pracach: program polityki kulturalnej państwa, problem kultury masowej, zagadnienie realizmu socjalistycznego, przebudowa nauki o literaturze. Żółkiewski próbował wypracować takie zasady, które pozwalałyby realizować planowo instytucjonalny rozwój kultury, a jednocześnie uniknąć biurokratycznego administrowania i dominacji aktualnych wymogów propagandowych. Nie ulegał straszakowi „kultury masowej”, argumentując, że jej typ techniczny „nie przesądza wyboru wartości społecznie konserwatywnych zamiast postępowych, estetycznie trywialnych zamiast wyrafinowanych, kulturalnie wulgarnych zamiast wysokich, demoralizujących zamiast wychowawczych¹⁷. Chciał pogodzić dążenie do „kultury jednolitej, naprawdę powszechnej” z respektowaniem twórczości ambitnej, awangardowej, eksperymentatorskiej. Głosił ostre ideologiczne zasady wyboru i oceny w krytyce i refleksji filozoficznej, a równocześnie zasady bardzo szerokie i liberalne, gdy chodzi o regulacje krążenia dóbr kulturalnych, umożliwiające „żywe kontakty z kulturą całego świata, ze wszystkimi jej nurtami ideowymi”.

17 S. Żółkiewski, *O kulturze Polski Ludowej*, Warszawa 1964, s. 75.

W dziedzinie literatury pozostał w latach 60. coraz bardziej osamotnionym rzecznikiem realizmu socjalistycznego, ale nazwie tej nadawał nowe treści. Akcentował też mocno: „jeśli literatura ma być naprawdę realistyczna, musi mówić nowe prawdy o życiu, o jego aktualnych konfliktach. Do tego trzeba również odnowy środków wyrazu, swobody artystycznych poszukiwań, odrzucenia wreszcie błędnych, uproszczonych teorii estetycznych”. Nowe możliwości ekspresyjne realizmu miały według niego polegać „na ograniczeniu dominującej dotąd roli konwencji fabularnej, na intelektualizacji prozy, na wzbogaceniu środków analizy, na zacieraniu granicy między prozą beletrystyczną i eseistyczną, [...] na szerokim i urozmaiconym użytkowaniu paraboli”¹⁸.

W zakresie metodologii badań literackich jego ideą naczelną była ich integracja na fundamencie marksistowskiej teorii rozwoju społecznego z przerzuceniem mostów ku antropologii kulturowej i semiotyce. Z fascynacji pracami Jakobsona i Levi-Straussa powstają wówczas pierwsze zarysy koncepcji, rozwijanych przez Żółkiewskiego w następnym dziesięcioleciu.

Żółkiewski chciał wierzyć, że popaździernikowe przemiany zmierzają, mimo wszystkich swych meandrów, ku demokratyzacji ustroju, a więc i warunków tworzenia kultury. W rzeczywistości jego przekonania i linia polityki partyjnej oddalały się od siebie coraz bardziej. Widowym tego przejawem było usunięcie go ze stanowiska redaktora „Nowej Kultury” w 1961 roku. W latach 1960-1968 był jeszcze sekretarzem Wydziału I Nauk Społecznych PAN i redaktorem „Kultury i Społeczeństwa”. Ale ze zdaniem jego coraz mniej się liczone, traktowano go coraz nieufniej, stawał się coraz bardziej niewygodny. Wydarzenia marcowe 1968 roku okazały się tu punktem zwrotnym. Żółkiewski był wówczas wśród sygnatariuszy protestu partyjnych profesorów UW przeciw napaści sił milicyjnych na studentów, przemawiał na ich wiecach, uczestniczył w strajku okupacyjnym na UW (21-23 III 1968 roku). Reakcja władz była natychmiastowa: został zwolniony ze stanowiska profesora UW i sekretarza Wydziału I. Na lipcowym plenum usunięto go z Komitetu Centralnego PZPR. Jego książka *Semiotyka i kultura* nie została dopuszczona do druku, podobnie jak księga jubileuszowa przygotowana wówczas przez jego przyjaciół i uczniów. By odseparować Żółkiewskiego od studentów, przeniesiono go na etat profesorski do IBL, gdzie pracował dotąd tylko honorowo.

18 Idem, *Propozycje do rozważań krytycznej*, „Przegląd Kulturalny” 1962, nr 11.

Przeżywał to wszystko ciężko, nie tyle jako niepowodzenie osobiste, co jako symptom sytuacji ogólnej. Z biegiem lat coraz ostrzej widział procesy degeneracyjne realnego socjalizmu. Zdał sobie sprawę, że jego uprzednie oceny osiągnięć kulturalnych PRL były w dużej mierze tylko złudzeniem. Stracił nadzieję, by promotorem dojrzącej demokratycznej kultury mogła być partia.

Wydarzenia 1980 roku przyjął z uznaniem i akceptacją dla dokonujących się przemian. Widział w nich ogromną szansę rozwoju „kultury samorządnych wytwórców”, wolnej od „absurdalnej kontroli” jej treści. Otwarcie jednak głosił, że o treści te trzeba się spierać, że kulturze potrzebny jest nie tylko pluralizm, ale i wybór wartości¹⁹. Przemawiając 12 grudnia 1981 roku na Kongresie Kultury Polskiej, opowiadał się za „twórczością wyrastającą z protestu uczciwego sumienia, przywoływaną głosem śmiałej i otwartej myśli, zgłębiającej prawa materii i prawidłowości historii, wierną tradycjom walki o sprawiedliwość społeczną i wolność człowieka”²⁰. Do działalności politycznej nie wrócił, ale śledził z uwagą i zaangażowaniem sprawy publiczne. W okresie stanu wojennego przeciwstawiał się biurokratycznej samowoli i dyskryminacjom politycznym w nauce. Podpisał też m.in. list protestacyjny członków Wydziału I i pracowników instytutów humanistycznych PAN w 1986 roku. Od 1968 roku Żółkiewski, odsunięty od innych pól działania, z niezwykłą energią i produktywnością skoncentrował się na pracy naukowej i teraz dopiero, w późnym stosunkowo wieku, osiągnął rezultaty największej wagi i trwałości. Zaprojektował i przykładem własnych badań uprawomocnił nową dziedzinę literaturoznawstwa – badania kultury literackiej. „Metodologicznym ich wyróżnikiem – pisał – jest nastawienie na wyjaśnianie procesu komunikacji literackiej w odróżnieniu od nastawienia na wyjaśnianie procesu twórczości dominującego w badaniach literackich [...]. Materiałem badawczym są konkretne relacje nadawania, kontrolowania społecznego, odczytywania komunikatów literackich, ich rzeczywistego funkcjonowania społecznego, łącznie z oddziaływaniem zwrotnym na nadawcę”²¹.

W przeciwieństwie do tradycyjnej historii literatury badania te obejmują całą sferę funkcjonujących w danym czasie utworów – od bogatych artystycznie aż do brukowych i odpowiadające im, zróżnicowane

19 Idem, *Doświadczenia historii kultury*, „Życie Literackie” 1979, nr 1; *Kultura samorządnych wytwórców*, „Literatura” 1980, nr 460.

20 *Kongres Kultury Polskiej*, Warszawa 1982, s. 91.

21 Idem, *Typologia interpretacji tzw. kultury masowej*, [w:] *Cetno i лихо*, s. 219.

role pisarskie, typy publiczności, instytucje, sytuacje komunikacyjne. Koncepcję tę – jak wspomniano – Żółkiewski znakomicie zrealizował w swym bogatym materiałowo dziele *Kultura literacka 1918-1932* (1973). Analizował tu m.in. umasowienie, instytucjonalizację polityki i komunikacji literackiej, uzawodowienie pracy pisarza, społeczny zasięg czytelnictwa. Ustalił też typologię ówczesnych modeli funkcjonalnych literatury, sytuacji komunikacyjnych jej odbioru, obiegów społecznych, ról pisarskich i zachowań czytelniczych (w 1988 roku przygotował Żółkiewski dla *Encyklopedii kultury polskiej* obszerną, 170-stronicową rozprawę *Kultura literacka na ziemiach polskich w XX w.*).

Równocześnie dalej rozbudowywał teorię i metodologię badań nad kulturą literacką. Przedstawiał je w wielu rozprawach, zebranych w tomach *Kultura. Socjologia. Semiotyka literacka* (1979) i *Teksty kultury* (1988), a w ujęciu najbardziej zwartym i zarazem wszechstronnym – w książce *Wiedza o kulturze literackiej* (1980). Zaznaczając nadal swe związki z marksizmem jako teorią rozwoju społecznego i dług zaciągnięty wobec strukturalizmu, wiele nowych inspiracji zawdzięczał semiotyce radzieckiej (Jurij Łotman), a w latach ostatnich – przede wszystkim dziełom Michaiła Bachtina. Coraz więcej przy tym uwagi poświęcał ogólnej teorii kultury, postulując jej integrację na bazie semiotycznej. W ramach tej koncepcji tekst literacki analizować należy w trzech jego funkcjach – semiotycznej, jako realizację określonych systemów znakowych; rzeczowej, spełnianej przez wytwór materialny, będący nośnikiem tekstu; wreszcie społecznej, wynikłej z relacji obu funkcji poprzednio wymienionych. Nadawcą jest tu nie tylko pisarz, ale i sterujące nim instytucje programujące i kontrolujące. Odbiorca to nie przeżywająca indywidualnie osobowość, ale „kolektyw znakowy”, posługujący się swoistym kodem czy kodami recepcji.

Badania kultury literackiej są w koncepcji Żółkiewskiego nastawione na jej aspekty poznawalne intersubiektywnie, powtarzające się, systemowe. Przeciwwstawiają się egocentryzmowi, indywidualistyczno-ekspresyjnemu pojmowaniu dzieła literackiego i hermeneutycznej jego interpretacji. „Granica naszej analizy tekstów kultury – pisał – przebiega po przeciwnej stronie perspektywy podmiotowej, interpretacji zdarzeniowej, sztuki rozumienia innego, hermeneutyki w sensie klasycznym, Diltheyowskim i nowym Gadamera – Ricoeura”. Szedł jeszcze dalej: twierdził, że „przyszłość humanistyki zdaje się zależeć od jej związków z naukami przyrodniczymi, z matematyką, cybernetyką, teorią informacji”. Ale dostrzegał, że „grozi to utratą wielu uroków klasycznej wiedzy o człowieku, sytuowanej w pobliżu sztuki, związanej

ze światem wartości i kształtowaniem osobowości” – i swe ostatnie metodologiczne wyznanie wiary kończył dramatycznym pytaniem: „Jak zachować uroki przeszłości?”²².

Żółkiewski był nienasyconym pożeraczem książek i niestrudzonym, wciąż niespokojnym poszukiwaczem nowych pól, pojęć i technik badawczych. W jego przemianach były jednak zarazem motywy trwale obecne, konsekwentnie podtrzymywane: świadome ograniczenie się do danych intersubiektywnie sprawdzalnych, myślenie modelizujące i systemowe, poszukiwanie prawidłowości typologicznych i relacyjnych. To dążenie do naukowej precyzji łączyło się w jego osobowości naukowej z temperamentem publicystycznym, abstrakcyjność myślenia – z wyczuciem konkretów sytuacji historycznej, rygoryzm metodologiczny z syntetyzującą wizją. Pisał szybko i dużo (bibliografia jego prac z roku 1980 liczy blisko 700 pozycji), niekiedy się powtarzał. Wywody jego jednak nie zawsze były jasno sformułowane, a pojęcia i tezy konsekwentnie stosowane. Zawsze zanadto entuzjazmował się teoriami, które sam reprezentował, poglądy inne – bywało – traktował z jawną dezynwolturą, później – z tolerancją, niepozbawioną wszakże pewnego poczucia wyższości. To wszystko prawda – ileż jednak w jego pracach znaleźć można twórczych i inspirujących pomysłów! By oddać sprawiedliwość jego zasługom, nie nekrolog trzeba by o nim pisać, ale – całą książkę. Żółkiewski był jednym z tych, o których się mówi: człowiek-instytucja. Nikt inny w jego pokoleniu nie oddziałał tak rozlegle i głęboko na rozwój nauki o literaturze polskiej.

Miał zwłaszcza wspaniały dar inspirowania uczniów i współpracowników. Obdarzał ich hojnie swymi pomysłami, wierząc w ich siły – uskrzydlał ich. Oto jego portret z lat „Kuźnicy”, zarysowany piórem Tadeusza Drewnowskiego:

„W owym czasie cóż to był za gejzer intelektu, jaki mówca, polemista, prześmiewca! Chodził, a raczej dreptał po tej klitce [tj. lokalu «Kuźnicy»] z rękami do tyłu założonymi: wywodził, perorował, kłócił się, a gdy wpadał w ferwor, ryczał swym tubalnym głosem na całą Piotrkowską. [...] Wystarczyło bąknąć w jego obecności coś sensownego, żeby rozwinął, rozbudował to w jakiś nowy pogląd, w zaskakującą diagnozę, w nieoczekiwaną teorię, zgłębiał nieproporcjonalnie do punktu wyjścia. [...] Z powodu rozrzutności myśli i wiary w ludzkie talenty robił wrażenie jakby się nie znał na ludziach. Zapewne lgnęli do niego w różnych czasach słabeusze, a nawet hochsztaplerzy, ale ilu

22 Idem, *Teksty kultury*, Warszawa 1988, s. 71, 73.

wynalazł, wychował i wykształcił ludzi z prawdziwego zdarzenia, humanistów dużego formatu!”²³.

Rzeczywiście w kręgu oddziaływania Żółkiewskiego wtedy i później ukształtowała się liczna, znakomita swymi talentami i także różnorodna grupa badaczy i krytyków – Maria Żmigrodzka, Maria Janion, Tadeusz Drewnowski, Zbigniew Żabicki, Alina Brodzka, Alina Witkowska, Alicja Lisiecka, Janusz Stradecki, Kamilla Rudzińska, Maryla Hopfinger, Andrzej Werner, Andrzej Mencwel, Krzysztof Dmitruk, Janusz Lalewicz, Jan Kordys... Daleko niepełna to lista.

Działalność jego na kierowniczych stanowiskach w nauce polskiej przypadła na czasy dużych możliwości rozbudowy instytucjonalnej, ale zarazem prześladowań, nacisków i ograniczeń. Żółkiewski starał się zrobić jak najlepszy użytek z owych możliwości (Instytut Badań Literackich jest tego przykładem) i zminimalizować owe szkody i krzywdy. W polemice nieraz agresywny, jako organizator miał szerokie horyzonty i poczucie odpowiedzialności za wszystko, co ważne w nauce. W stosunkach z ludźmi był wielkoduszny i opiekuńczy. „Promieniowała z niego autentyczna bezinteresowność i dobroć, z lekka tylko przesłonięta rubaszną formą” – napisał o nim Ryszard Matuszewski²⁴. Pisał i mówił – zdawało się – z wielką pewnością siebie, ale w gruncie rzeczy było w nim wiele autokrytycyzmu i skromności. Urzekał nie tylko intelektualnym rozmachem, ale i humorem. Przyjaciele nie bez racji żartowali, że jest w nim coś z bohaterów Rabelais’ego, coś z dickensowskiego pana Pickwicka i coś z Peeperkorna z *Czarodziejskiej góry*, ale w tych porównaniach nie mieści się jego bogata, wielowymiarowa osobowość.

Życie swe związał z wartościami socjalistycznymi i ruchem komunistycznym. Reprezentował w nim ten nurt, który wywodził się „z tradycji polskiej radykalnej inteligencji – przytaczam tu jego własne słowa – z jej przywiązaniem do swobody myśli, do krytycyzmu i wrażliwości społecznej, [...] z jej wrogością wobec wszelkich mitów, a wysoką oceną w człowieku tego, co Kotarbiński nazywa spolegliwością, a inni zwieźle: odwagą cywilną”²⁵.

Jak wszyscy i on nieraz się mylił, był niekonsekwentny, szedł na kompromisy, czasem – jak sądzę – powodowany względami taktycznymi (któryż z działaczy może ich uniknąć?), czasem nadmiernym

23 T. Drewnowski, *Tyle hałasu - o nic?*, Warszawa 1982, s. 66-67.

24 R. Matuszewski, *Hetman*, „Polityka” 1991, nr 2.

25 S. Żółkiewski: *Przemiany i przymusy*, „Polityka” 1977, nr 10.

poczuciem lojalności wobec organizacji, do której należał. Ale w chwilach prób najcięższych – w latach okupacji, w czasie wydarzeń marcowych, w okresie stanu wojennego – owemu etosowi odwagi i prawości pozostał wierny, dając jego dowody w mierze najwyższej.

Stefan Żółkiewski zmarł w Warszawie 4 stycznia 1991 roku²⁶.

26 Autoryzowany biogram Żółkiewskiego – zob.: *Słownik współczesnych pisarzy polskich*, Warszawa 1964, t. III. Bibliografię opracował J. Stradecki w zbiorze: *Problemy wiedzy o kulturze. Prace dedykowane Stefanowi Żółkiewskiemu*, Wrocław 1986. O jego działalności publicystycznej i naukowej traktują m.in.: Z. Żabicki, *Stefan Żółkiewski*, „Nauka Polska” 1963, nr 2; idem, *Kuźnica i jej program literacki*, Warszawa 1966; A. Brodzka, *O kryteriach realizmu w badaniach literackich*, Warszawa 1966; K. Koźniewski, *Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych 1944-1950*, Warszawa 1977; H. Gosk, *W kręgu Kuźnicy*, Warszawa 1985; S. Dąbrowski, *Funkcje przedmiotu semiotycznego w ujęciu Stefana Żółkiewskiego*, „Przegląd Humanistyczny” 1987, nr 3 (także inne artykuły tegoż autora); K. Dmitruk, *Współczesne polskie koncepcje kultury*, Warszawa 1991; zob. też gruntowną recenzję: S. Morawski, *Z wiedzy o kulturze literackiej*, „Pamiętnik Literacki” 1981, z. 2.

M O N U
M E N T A
U N I V E R
S I T A T I S
V A R S O
V I E N S I S

Maciej Żurowski

Urodzony 17 IX 1915 w Płocku. Studia na UW (1933-1937), doktorat (1939). Asystent na UJ (1945-1946). Kierownik Wydziału Studiów Humanistycznych w Ministerstwie Oświaty (1947-1951). Profesor UW (1955-1985). Wykładowca UŚ i UAM.

Romanista, tłumacz, historyk literatury; badania poświęcone historii literatury francuskiej, gł. XVIII-XX wieku, m.in. takim zagadnieniom jak rozwój powieści nowoczesnej we Francji, poezja francuska czy romantyzm europejski.

Członek Komitetu Neofilologicznego PAN (1952). Pracownik IBL PAN.

Redaktor naczelny „Kwartalnika Neofilologicznego” (1957), „Przeglądu Humanistycznego”, inicjator „Les Cahiers de Varsovie”.

Zmarł 8 V 2003 w Warszawie.

Les poèmes hermétiques de Stéphane Mallarmé: essais d'interprétation, Warszawa 1947; *Arcydzieła francuskiego średniowiecza*, Warszawa 1968; *Le Manuscrit trouvé à Saragosse et la technique romanesque du XVIIIe siècle*, „Les Cahiers de Varsovie” 1974, nr 3, s. 105-112; *Symbolizm francuski*, Warszawa 1988; *Między renesansem a awangardą. O literaturze europejskiej z perspektywy komparatysty*, Warszawa 2007.

Tłumaczenia: Comte de Lautréamont, *Pieśni Maldorora*, Warszawa 1976; M. Proust, *Czas odnaleziony*, Warszawa 2001.

Z. Naliwajek, *In memoriam. Maciej Żurowski*, „Revue d'histoire littéraire de la France” 2004, nr 3 (104), s. 749-750.

HENRYK CHUDAK

**MACIEJ
ŻUROWSKI**

1915–2003

Znany romanista Maciej Żurowski należy do pokolenia historyków literatury, które w dużej mierze zostało ukształtowane w ostatnich latach okresu międzywojennego, ale którego działalność naukowa w pełni rozwinęła się dopiero po 1945 roku.

Maturę uzyskał w rodzinnym Płocku. W latach 1933–1937 studiował na Uniwersytecie Warszawskim filologię romańską. Pod okiem znakomitych profesorów Stanisława Wędkiewicza oraz Jean Fabre’a, ówczesnego dyrektora Instytutu Francuskiego, poznawał historię literatury francuskiej. Na podstawie pracy o estetyce Diderota uzyskał stopień magistra filozofii. Z inicjatywy swoich wykładowców uniwersyteckich rok akademicki 1937/1938 spędził w Paryżu jako stypendysta Rządu Francuskiego, poświęcając się studiom nad literaturą francuską XVIII i XIX wieku. Uczęszczał na rozmaite wykłady na Sorbonie, m.in. prof. Daniela Morneta. Celem zasadniczym, jaki sobie wyznaczył podczas pobytu we Francji, było jednak zebranie materiałów do pracy doktorskiej o poezji Stefana Mallarmégo, jednego z najwybitniejszych pisarzy francuskich XIX wieku, współtwórcy symbolizmu, twórcy niesłychanie wyrafinowanego i na wskroś hermetycznego. Świadczy to o wielkiej ambicji młodego uczonego i pokazuje skalę trudności, z jakimi postanowił się zmierzyć, albowiem badania nad twórczością tego pisarza znajdowały się wówczas w zasadzie w punkcie wyjścia.

Doktorat obronił na Uniwersytecie Warszawskim jeszcze przed wybuchem II wojny światowej, w ostatnich dniach czerwca 1939 roku, ale jego promocja odbyła się dopiero w 1946 roku, a ogłoszenie drukiem nastąpiło w 1947. Początek okupacji spędził w Płocku w gospodarstwie ogrodniczym rodziców. Wiosną 1941 roku został aresztowany

za usiłowanie przedostania się z Płocka (wcielonego do Rzeszy) na teren tzw. Gubernatorstwa. Skazany na 4 miesiące więzienia, odbył tę karę w więzieniu płockim. W lutym 1942 roku uzyskał po długich staraniach przepustkę na wyjazd do Warszawy. Osiedliwszy się tu, utrzymywał się głównie z nauki języków obcych i w miarę możliwości rozwijał swoje zainteresowania naukowe. Po powstaniu warszawskim opuścił miasto, dzieląc los jego mieszkańców. Po wyzwoleniu udał się do Krakowa, gdzie znalazł zatrudnienie jako asystent seminarium filologii romańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Był to jednak krótki epizod i już jesienią 1946 roku wrócił do Warszawy, gdzie powierzono mu stanowisko kierownika Wydziału Studiów Humanistycznych w ówczesnym Ministerstwie Oświaty (1947-1951).

W kolejnych latach pracował jednocześnie w Instytucie Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk i w Wydawnictwie Książka, później Książka i Wiedza. Od 1952 roku uczestniczył czynnie w pracach Komitetu Neofilologicznego PAN, był też redaktorem naczelnym „Kwartalnika Neofilologicznego”. W 1955 roku został profesorem literatury francuskiej Uniwersytetu Warszawskiego w Katedrze Języków i Literatur Romańskich, przekształconej z czasem w Instytut Romanistyki. Uniwersytet Warszawski był odtąd miejscem pracy profesora i do chwili przejścia na emeryturę w 1985 roku prowadził tutaj różnego rodzaju zajęcia dydaktyczne z zakresu historii literatury francuskiej, głównie XVIII, XIX i XX wieku. Tu prowadził też badania naukowe poświęcone różnym zagadnieniom literaturoznawstwa francuskiego, nawiasem mówiąc bardzo często w perspektywie komparatystycznej. Największym zainteresowaniem cieszyły się jego pełne erudycji i finezji wykłady monograficzne i seminaria magisterskie. W ramach swoich zajęć gościł znanych specjalistów zagranicznych, sam zresztą był też zapraszany na wykłady na uniwersytety do Francji, Włoch czy Niemiec. Był też aktywnym uczestnikiem wielu międzynarodowych konferencji organizowanych w Polsce i za granicą. Miał również odczyty publiczne w Związku Literatów Polskich czy Klubie Księgarza, które gromadziły zawsze liczne grono słuchaczy. W dorobku dydaktycznym Macieja Żurowskiego nie można pominąć wykładów, które przez jakiś czas prowadził na Uniwersytecie Śląskim i Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu.

* * *

Dorobek naukowy prof. Żurowskiego nie jest łatwy do scharakteryzowania, ponieważ należał do tych badaczy, którzy programowo unikali wąskiej specjalizacji. Zajmował się więc równolegle różnymi

zagadnieniami literaturoznawstwa francuskiego, przede wszystkim dziejami literatury francuskiej od XVIII do XX wieku, bardzo często na tle porównawczym, co zachęcało go do nieustannego poszerzania obszaru badań. Sprzyjała temu niewątpliwie znajomość języków obcych, nawiasem mówiąc, nie tylko romańskich, a także literatur europejskich, zainteresowanie związkami łączącymi literaturę z malarstwem i muzyką; zachęcał do tego również wzorowy warsztat metodologiczny. Mimo wielkiej różnorodności tematycznej można pokusić się o wskazanie głównych zagadnień, na których Maciej Żurowski skupił swoją uwagę, w różnym zresztą stopniu, w rozmaitych momentach swojej działalności naukowej i dydaktycznej. Wyznaczają je: rozwój powieści nowoczesnej we Francji od Rousseau, Balzaka, Stendhala po Flauberta i Zolę; romantyzm europejski (Mickiewicz, Hugo, Schiller); zasadnicze momenty rozwojowe poezji francuskiej od Hugo i Baudelaire’a po symbolizm i kierunki awangardowe (kubizm, futurizm, dadaizm, nadrealizm) i wreszcie teoria badań literackich, nabierająca z czasem coraz większego znaczenia. W obrębie tych zasadniczych projektów powstało wiele cennych prac, które nawet po latach nie straciły na znaczeniu. Nie sposób ich tu wymienić, można jedynie przywołać z tej bogatej listy kilka znaczących tytułów, jak *Stendhal i powieść francuska dziewiętnastego wieku* (1960); *Le Manuscrit trouvé à Saragosse et la technique romanesque du XVIIIe siècle* (1974); *Le surréalisme comme problème de littérature comparée* (1980); *Le périple géographique et idéologique de Gyorgy Lukács* (1991); *Marcel Raymond et l'évolution de la critique moderne* (1995) czy *Cendrars, Apollinaire, Marinetti... une trajectoire de la modernité* (2000). Nawiasem mówiąc, kompletna bibliografia prac Macieja Żurowskiego została ogłoszona w poświęconym mu, specjalnym numerze „Les Cahiers de Varsovie” *Sur les chemins de l'histoire littéraire. En hommage à Maciej Żurowski*¹. Natomiast obszerniejsze omówienie zawartości najważniejszych publikacji znaleźć można w numerze specjalnym „Przeglądu Humanistycznego” poświęconym pamięci profesora² oraz w *Słowie wstępnym* do tomu jego polskojęzycznych pism *Między renesansem a awangardą. O literaturze europejskiej z perspektywy komparatysty* (2007).

Kiedy ogarnia się jednym rzutem oka cały dorobek drukowany uczonego, widać wyraźnie, że uwagę jego przykuwają przede wszystkim wielcy pisarze, ustalający nowe paradygmaty estetyczne. Takie podejście

1 „Les Cahiers de Varsovie” 2007, nr 26.

2 „Przegląd Humanistyczny” 2005, R. 49, nr 3 (390).

ukazywało dynamikę i ciągłość badanych zjawisk, dlatego też profesora interesowała przede wszystkim ewolucja prowadząca do zjawisk rewolucyjnych oraz budowanie kontekstów literackich, artystycznych czy ideologicznych, odkrywanie równowagi między ładem tradycji i silną potrzebą nowości. Nie bez powodu metodologię przyjętą przez Macieja Żurowskiego charakteryzuje duch syntezy, dialektyczna skłonność do harmonizowania odległych niekiedy idei i poszukiwanie wspólnego pogranicza. Z jednej strony bliska mu była metoda Lansona oparta na solidnej wiedzy historycznej, choć nie bez zastrzeżeń, zwłaszcza w odniesieniu do kwestii źródeł i wpływów. Podzielał także koncepcje krytyków niemieckich, Curtiusa i Spitzera, odwołujących się do myślenia indukcyjnego i kategorii długiego trwania, dla której znajdował też odniesienie w bergsonizmie.

Z drugiej strony poznanie idei marksizmu uczuliło go w sposób trwały na związki łączące literaturę i sztukę z kontekstem społecznym, zaś egzystencjalizm Sartrowski, który przyjmując za punkt wyjścia antytezę esencji i egzystencji, dostarczał narzędzi umożliwiających uchwycenie twórczości literackiej w jej wymiarze jednostkowym i nieredukcyjnym, stanowił tym samym uzupełnienie dla marksizmu. Profesor miał natomiast sceptyczny stosunek do niektórych kierunków modnych na Zachodzie w latach 60. i 70. XX wieku. Dotyczy to między innymi psychoanalizy stosowanej do badań literackich, której zarzucał jednostronność, a nawet nienaukowość, choć niezależnie od tego rozumiał głęboki wpływ, jaki Freud i jego teorie wywarły na wykryształizowanie się estetyki nadrealizmu. Kiedy nastała moda na strukturalizm, w okresie wielkiej dyskusji wokół francuskiej „nowej krytyki” zwracał uwagę na to, iż jego zwolennicy sprowadzają dzieło do jednego tylko wymiaru, a mianowicie do warstwy językowej. Argumentował, w duchu teorii Romana Ingardena, że wprost przeciwnie, utwór literacki jest tworem wielowarstwowym. Polemizując ze strukturalizmem, nie zapominał jednak, że – podobnie jak wcześniej formalizm rosyjski, z którym zetknął się jeszcze przed II wojną światową – przyczynił się on bardzo do uwrażliwienia naukowców na rzeczywistość formalną badanych dzieł i do wykryształizowania się swego rodzaju „świadomości tekstualnej”. W ostatecznym więc rozrachunku można stwierdzić, że jest to stanowisko dość wszechstronne i z gruntu pluralistyczne, bliskie koncepcji *carrefour méthodologique*, która zatriumfowała w najlepszych pracach Szkoły Genewskiej (Marcel Raymond, Albert Beguin, Jean Starobinski), które zresztą bardzo wysoko cenił.

W swojej działalności Maciej Żurowski przywiązywał duże znaczenie do współpracy ze specjalistami z dobrych ośrodków uniwersyteckich,

co zapewniło zespołowi badawczemu, który stworzył w macierzystym instytucie, udział w ważnych projektach naukowych i stały kontakt ze specjalistami tej klasy co profesorowie Michel Décaudin i Claude Debon (oboje z Sorbonne Nouvelle – Paris III), Jochen Schlobach (Universität Saarbrücken) czy Jean Burgos (Université de Chambéry). Aby upowszechnić wspólne osiągnięcia, Maciej Żurowski zainicjował na początku lat 70. stworzenie pisma „Les Cahiers de Varsovie”, wydawanego w języku francuskim przez Ośrodek Kultury Francuskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Dzięki temu prace romanistów polskich, francuskich czy niemieckich wchodziły wspólnie do obiegu międzynarodowego. Należy podkreślić, że niektóre tomy gromadziły prace o doniosłym znaczeniu, np. *Poésie et peinture du symbolisme au surréalisme en France et en Pologne* (1978), *Jean Potocki et le Manuscrit trouvé à Saragosse* (1988) czy *Révolution et Littérature. La Révolution de 1789 dans les littératures allemande, française et polonaise* (1992).

* * *

Portret Macieja Żurowskiego byłby niekompletny, gdyby nie wspomniano o jego licznych i znakomitych pod każdym względem przekładach dzieł literackich i prac naukowych. Był prawdziwym mistrzem mowy ojczystej, któremu polski czytelnik zawdzięcza świetne tłumaczenia tak trudnych utworów jak *Pieśni Maldorora* Lautréamonta (1976) czy *Czas odnaleziony* (2001) z cyklu *W poszukiwaniu straconego czasu* Marcela Prousta. Przetłumaczył też *Improwizację paryską* Giraudoux (1956) oraz niektóre *Kaligramy* Apollinaire’a (1968). Jako profesor literatury skupił się jednak przede wszystkim na pracach literaturoznawczych wybitnych autorów tej klasy co Gyorgy Lukács, Ramon Fernandez, Tomasz Mann, Percy Lubbock, Thomas Stearns Eliot, Marcel Raymond czy Henri Peyre. Wiele z tych przekładów ukazało się w „Przeglądzie Humanistycznym”, który współtworzył od samego początku i z którym był związany do końca.

Pochłonięty bez reszty literaturą, żył prof. Maciej Żurowski w świecie książek w sensie dosłownym i przenośnym. Jego mieszkanie było niemal w całości wypełnione książkami. Każdego dnia w drodze na uczelnię lub na Stare Miasto, gdzie mieszkał, wpadał do tej czy innej księgarni, regularnie odwiedzał też antykwariaty. Lubił te wizyty i był mile widzianym gościem. Systematycznie odwiedzał też stoiska wydawców z okazji Międzynarodowych Targów Książki w Warszawie. To były głęboko zakorzenione nawyki uczonego, nieustraszonego poszukującego coraz to innych książek i czasopism. Robił to zresztą w sposób bardzo przemyślany, o czym świadczy bogaty księgozbiór, który po roku 1945

przez lata stworzył niemal od podstaw i który był systematycznie przez ponad pół wieku rozbudowywany. Biblioteka ta ma nie tylko swoją historię, ale również swoją wewnętrzną logikę rozwojową. Jest wizytówką uczonego. Należy dodać, że ten znakomicie skomponowany księgozbiór przetrwał w stanie nienaruszonym, jego zasadniczy trzon obejmujący ponad 10 tysięcy woluminów został przekazany w darze, już po śmierci profesora, Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, i jest udostępniany w formie wyodrębnionej kolekcji. Jego strukturę wyznaczają rozmaite literatury narodowe, wśród których główne miejsce zajmuje, rzecz jasna, literatura francuska, ale reprezentowane tu są również w bardzo szerokim zakresie pozostałe wielkie literatury europejskie. Niezależnie od tego podziału można wyodrębnić w księgozbiorze wielkie działy tematyczne, które się wzajemnie krzyżują: wielkie kierunki w literaturze i sztuce, wielcy twórcy, estetyka, powieść, metodologia badań, filozofia itp. Księgozbiór był, jak widać, gromadzony w sposób komplementarny i interdyscyplinarny. Słowem jest to biblioteka, która wiele mówi o jej twórcy. Pozwala w każdym razie lepiej i głębiej zrozumieć projekt naukowy, któremu profesor poświęcił lata pracy na Uniwersytecie Warszawskim.

Za zasługi dla kultury polskiej i francuskiej Maciej Żurowski został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Orderem Zasługi Republiki Francuskiej.

Autorzy esejów

Jan Białostocki (1921–1988), historyk sztuki, długoletni profesor w Instytucie Historii Sztuki UW, kurator Galerii Sztuki Obcej Muzeum Narodowego w Warszawie (patrz o nim: esej w tym tomie).

Piotr Bieliński, archeolog śródziemnomorski, profesor w Instytucie Archeologii UW, kierownik Zakładu Archeologii Bliskiego Wschodu.

Barbara Bokus, psycholog, profesor na Wydziale Psychologii UW, kierownik Katedry Psychologii Poznawczej.

Jan Burchart, geolog, emerytowany profesor w Instytucie Nauk Geologicznych PAN, członek PAN.

Henryk Chudak, romanista, literaturoznawca, profesor w Instytucie Romanistyki UW.

Jacek Ciborowski, fizyk, profesor na Wydziale Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego.

Janusz Dąbrowski, fizyk, emerytowany profesor w Narodowym Centrum Badań Jądrowych.

Dobrochna Dembińska-Siury, historyk filozofii starożytnej, długoletni profesor w Instytucie Filozofii UW, była kierownik Zakładu Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej.

Roman Duda, matematyk i historyk matematyki, emerytowany profesor UW.

Zbigniew Greń, językoznawca, slawista, profesor w Instytucie Slawistyki Zachodniej i Południowej UW, dziekan Wydziału Polonistyki UW.

Ryszard W. Gryglewski, historyk medycyny, profesor w Katedrze Historii Medycyny Collegium Medicum UJ.

Marian Grynberg, fizyk, emerytowany profesor Wydziału Fizyki UW.

Karolina Grządziel, historyk medycyny i lekarz psychiatra, rezydent w Katedrze Psychiatrii Collegium Medicum UJ.

Małgorzata Grzegorzewska, anglistka, szekspiolog, profesor w Instytucie Anglistyki UW.

Jacek Hołówka, filozof i etyk, długoletni profesor w Instytucie Filozofii UW, były kierownik Zakładu Filozofii Analitycznej.

Józef Hurwic, fizykochemik, były profesor na Wydziale Chemii Politechniki Warszawskiej.

Hubert Izdebski, historyk prawa, administracji i myśli prawnej, długoletni profesor na Wydziale Prawa i Administracji UW, profesor Wydziału Prawa Uniwersytetu SWPS.

Małgorzata Karpińska, historyk czasów nowożytnych, profesor w Instytucie Historycznym UW, kierownik Zakładu Historii XIX wieku.

Mariusz Karpowicz (1934–2015), historyk sztuki okresu nowożytnego, długoletni profesor w Instytucie Historii Sztuki UW.

Zofia Kielan-Jaworowska (1925–2015), paleontolog, profesor w Instytucie Paleobiologii im. R. Kozłowskiego PAN, członek PAN.

Jerzy Kowalczyk, historyk sztuki nowożytnej, długoletni profesor w Instytucie Sztuki PAN.

Henryk Kupiszewski (1927–1994), historyk prawa rzymskiego, długoletni profesor na Wydziale Prawa i Administracji UW, ambasador Polski przy Stolicy Apostolskiej (1990–1994).

Marta Leśniakowska, historyk sztuki XIX–XX wieku, teoretyk i krytyk, profesor w Instytucie Sztuki PAN.

Krzysztof Lipczyński, lekarz stomatolog, wykładowca w Zakładzie Chirurgii Stomatologicznej Collegium Medicum UJ, miłośnik historii medycyny.

Bożena Łazowska, dr nauk historycznych, pracownik Głównego Urzędu Statystycznego.

Tadeusz Majda, orientalista, turkolog, długoletni profesor w Instytucie Orientalistycznym UW.

Tomasz Majewski, botanik i historyk botaniki, emerytowany profesor SGGW.

Halina Manikowska, historyk średniowiecza, profesor w Instytucie Historii PAN.

Adam Manikowski, historyk czasów nowożytnych, długoletni profesor w Instytucie Historii PAN oraz na Wydziale Historyczno-Socjologicznym Uniwersytetu w Białymstoku.

Henryk Markiewicz (1922–2013), historyk i teoretyk literatury, długoletni profesor w Instytucie Filologii Polskiej UJ, członek PAU i PAN.

Andrzej Markowski, językoznawca i leksykograf, profesor w Instytucie Języka Polskiego UW i jego dyrektor.

Anna Mączakowa, historyk starożytności, długoletni pracownik Instytutu Kształcenia Nauczycieli.

Agata Musiał, doktor nauk medycznych, adiunkt w Katedrze Anatomii Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Ludwik Natanson (1905–1992), fizyk, pracownik Zakładu Fizyki Doświadczalnej UW, profesor Uniwersytetu Łódzkiego (1951–1975).

Mieczysław Omyła, filozof, logik, profesor w Instytucie Filozofii UW.

Krzysztof Pietrzykowski, prawnik, cywilista, profesor na Wydziale Prawa i Administracji UW, kierownik Katedry Prawa Handlowego, sędzia Sądu Najwyższego.

Tadeusz Pilch, pedagog, specjalista w zakresie polityki społecznej, długoletni profesor w Instytucie Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji UW.

Marian Plezia (1917–1996), filolog klasyczny, znawca łaciny średniowiecznej, długoletni profesor Instytutu Filozofii i Socjologii PAN oraz Instytutu Języka Polskiego PAN.

Maria Rogacka-Rzewnicka, prawnik, karnista, profesor na Wydziale Prawa i Administracji UW, kierownik Zakładu Międzynarodowego Postępowania Karnego.

Karol Sauerland, germanista, długoletni profesor w Instytucie Germanistyki UW.

Maria Dorota Schmidt-Pospuła, lekarz, starszy wykładowca w Katedrze Historii Medycyny Collegium Medicum UJ.

Ryszard Stolarski, biofizyk, profesor, kierownik Zakładu Biofizyki na Wydziale Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego.

Katarzyna Sójka-Zielińska, historyk prawa, profesor na Wydziale Prawa i Administracji UW.

Jerzy Szacki, socjolog i historyk myśli społecznej, długoletni profesor Instytutu Socjologii UW, profesor w Instytucie Socjologii Uniwersytetu SWPS.

Ewa Szczęsna, filolog, polonistka, profesor w Instytucie Literatury Polskiej UW, kierownik Zakładu Komparatystyki Instytutu Literatury Polskiej UW.

Michał Szulczewski, geolog, długoletni profesor na Wydziale Geologii UW, członek PAN.

Andrzej Szyjewski, religioznawca i etnolog, profesor na Wydziale Filozoficznym UJ, kierownik Zakładu Fenomenologii i Antropologii Religii.

Andrzej Śródka, historyk medycyny, profesor w Instytucie Historii Nauki PAN oraz w Collegium Medicum UJ, gdzie kieruje Katedrą Historii Medycyny.

Roman Teisseyre, geofizyk, emerytowany profesor Instytutu Geofizyki PAN.

Wiesław Theiss, pedagog, profesor na Wydziale Pedagogicznym UW, Kierownik Katedry Pedagogiki Społecznej i Pedagogiki Specjalnej

Barbara Wasiewicz, magister farmacji, doktorantka w Katedrze Historii Medycyny Collegium Medicum UJ.

Małgorzata Wierzbicka, cytolog i fizjolog roślin, profesor Wydziału Biologii UW.

Irena Wojnar, pedagog, specjalistka w zakresie wychowania estetycznego, długoletni profesor na Wydziale Pedagogicznym UW.

Jan Woleński, filozof, logik, epistemolog, długoletni profesor w Instytucie Filozofii UJ.

Tomasz Wroczyński, filolog, polonista, docent w Instytucie Polonistyki Stosowanej UW, kierownik Zakładu Edukacji Polonistycznej i Kształcenia Ustawicznego.

Andrzej Zakrzewski, prawnik i historyk prawa, profesor na Wydziale Prawa i Administracji UW, kierownik Zakładu Historii Państwa i Prawa Polskiego.

Spis ilustracji

Anna Sadurska, reprodukcja za: T. Mikocki, *Anna Sadurska. Obituary*, „Polish Archeology in Mediterranean” 2005, s. 5.

Jan Samsonowicz, sygn. XXX-255-001, ze zbiorów Archiwum PAN.

Artur Sandauer, ze zbiorów Archiwum UW.

Jakub Sawicki, reprodukcja za: A. Śródka, *Uczni polscy XIX-XX stulecia*, t. IV, Warszawa 1998, s. 33.

Adam Schaff, sygn. 248, ze zbiorów Muzeum UW.

Margaret Schlauch, ze zbiorów Archiwum UW.

David Shugar, fot. B. Wielgus-Kutrowska.

Michał Szczaniecki, reprodukcja za: *Profesorowie Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego*, red. G. Bałtrusajtys, Warszawa 2008, s. 334.

Mściwój Semerau-Siemianowski, sygn. XXX-237-001, ze zbiorów Archiwum PAN.

Roman Sikorski, ze zbiorów Archiwum UW.

Grzegorz Sinko, ze zbiorów Archiwum UW.

Alina Skirgiełło, reprodukcja za: A. Skirgiełło, *Zapiski ze stuletniego życia*, Warszawa 2006, s. 115.

Stanisław Skorupka, sygn. 605, ze zbiorów Muzeum UW.

Kazimierz Smulikowski, sygn. XXI-269-001, ze zbiorów Archiwum PAN.

Andrzej Sołtan, ze zbiorów Archiwum UW.

Leonard Sosnowski, ze zbiorów Archiwum UW.

Franciszek Staff, sygn. XXI-151-001, ze zbiorów Archiwum PAN.

Jerzy Starościak, reprodukcja za: *Profesorowie Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego 1808-2008*, red. G. Bałtrusajtys, Warszawa 2008, s. 199.

Juliusz Starzyński, reprodukcja za: „Polska Sztuka Ludowa – Konteksty” 1975, t. XXIX, z. 1-2.

Witold Stefański, reprodukcja za: A. Śródka, *Uczni polscy XIX-XX stulecia*, t. IV, Warszawa 1998, s. 188.

Edward Stenz, ze zbiorów Andrzeja Kajetana Wróblewskiego

Zdzisław Stieber, reprodukcja za: A. Śródka, *Uczni polscy XIX-XX stulecia*, t. IV, Warszawa 1998, s. 201.

- Kazimierz Stołyhwo, sygn. 1-N-557, ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego
- Piotr Strebeyko, ze zbiorów Archiwum Polskiego Towarzystwa Botanicznego.
- Abdon Stryszak, sygn. 42-L-471, ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego
- Bogdan Suchodolski, sygn. 20-107, ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego
- Roman Suszko, reprodukcja za: *Polska filozofia powojenna*, red. W. Mackiewicz, Warszawa 2001, s. 279.
- Klemens Szaniawski, fot. A. Friszke.
- Maria Elida Szarota, ze zbiorów Zakładu Literatury Niemieckiego Obszaru Językowego Wydziału Neofilologii UW.
- Władysław Szenajch, sygn. XXI-158-001, ze zbiorów Archiwum PAN.
- Zofia Szmydtowa, sygn. XXI-161-001, ze zbiorów Archiwum PAN.
- Stefan Szulc, reprodukcja za: A. Śródka, *Uczni polscy XIX-XX stulecia*, t. IV, Warszawa 1998, s. 289.
- Zdzisław Szymański, ze zbiorów Archiwum Wydziału Fizyki.
- Stanisław Śliwiński, sygn. 1-A-1949, ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego
- Anna Świderkówna, sygn. 278, ze zbiorów Muzeum UW.
- Wojciech Świętosławski, sygn. 1-A-2681, ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego
- Alfred Tarski, sygn. XIV-398-001, ze zbiorów Archiwum PAN.
- Władysław Tatarkiewicz, reprodukcja za: A. Śródka, *Uczni polscy XIX-XX stulecia*, t. IV, Warszawa 1998, s. 345.
- Rafał Taubenschlag, sygn. 1-N-592, ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego
- Tadeusz Tomaszewski, sygn. XXX-157-001, ze zbiorów Archiwum PAN.
- Władysław Tomkiewicz, sygn. 1-N-599-1, ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego
- Adam Urbanek, sygn. XXI-294-001, ze zbiorów Archiwum PAN.
- Julian Walawski, sygn. XVIII-81-002, ze zbiorów Archiwum PAN.
- Michał Walicki, sygn. XXX-122-011, ze zbiorów Archiwum PAN,
- Jan Wasilkowski, sygn. XXI-266-001, ze zbiorów Archiwum PAN.
- Andrzej Wierciński, reprodukcja za: *Antropologia na Uniwersytecie Warszawskim: 1946-2000*, red. A. Sołtysiak, P. Jaskulski, Warszawa 2000, s. 6
- Lidia Winniczuk, ze zbiorów Archiwum UW.
- Wincenty Wiśniewski, reprodukcja za: A. Śródka, *Uczni polscy XIX-XX stulecia*, t. IV, Warszawa 1998, s. 493.
- Stefan Wołoszyn, z Archiwum Wydziału Pedagogiki UW.
- Ryszard Wroczyński, z Archiwum Katedry Pedagogiki Społecznej Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji UW

Andrzej Wyczański, reprod. za: www.myheritage.pl/photo-1500021_113731532_113731532/prof-andrzej-wycza%C5%84ski (dostęp: 29.01.2016)

Andrzej Zahorski, ze zbiorów Marty Zahorskiej.

Ananiasz Zajączkowski, ze zbiorów Marii Emilii Zajączkowskiej-Łopatto.

Janusz Zakrzewski, fot. z archiwum rodzinnego.

Jan Zaorski, ze zbiorów Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego

Witold Eugeniusz Zawadowski, sygn. XXX-83-001, ze zbiorów Archiwum PAN.

Bronisław Zawadzki, sygn. XXI-187-001, ze zbiorów Archiwum PAN.

Benedykt Zientara, reprod. za: *Benedykt Zientara. Dorobek i miejsce w historiografii polskiej*, red. K. Skwierczyński, P. Węcowski, Warszawa 2001.

Włodzimierz Zonn, sygn. XIII-140-001, ze zbiorów Archiwum PAN.

Juliusz Stanisław Zweibaum, sygn. XVIII-205-001, ze zbiorów Archiwum PAN,

Antoni Zygmund, sygn. XIII-147-002, ze zbiorów Archiwum PAN.

Stefan Żółkiewski, sygn. X-47-004, ze zbiorów Archiwum PAN.

Maciej Żurowski, reprod. za: M. Żurowski, *Sur le chemins de l'histoire littéraire*, Warszawa 2007, s. 3.

Indeks nazwisk*

- Abel Wilhelm II, 247
 Abraham Władysław III, 50, 51, 54
 Abramowiczówna Dina I, 177
 Abramowski Edward III, 248
 Ach Narziß Kaspar I, 603, 605
 Achmatowicz Aleksander I, 17, 18
 Achmatowicz Leon I, 20, 22
 Achmatowicz Osman I, 16-24
 Achmatowicz Osman, syn Osmana I, 24
 Achmatowicz Selim I, 24
 Achmatowicz-Szmajke Teresa (Mira) I, 18
 Achmatowiczowa Emilia I, 17
 Achmatowiczowa Helena I, 19, 20
 Achmatowiczowa Teresa I, 20
 Achmatowiczówna Emilia I, 20, 24
 Adam Antoine III, 288
 Adamczyk Jacek II, 182
 Adamiak Marcin I, 173, 175
 Adamus Jan I, 58, 519
 Addison John III, 364
 Adhémar Jean I, 98
 Adorno Theodor W. III, 284
 Ajdukiewicz Juliusz III, 50, 55
 Ajdukiewicz Kazimierz I, 26-40, 363, 365, 487, 559, 564, 600, 601, 605; II, 317, 326, 401, 565; III, 260, 268, 269, 271, 272, 366
 Ajdukiewiczowa Maria I, 27
 Alain III, 15
 Albertazzi Liliana I, 367
 Aleksander I Romanow II, 501
 Aleksander III Wielki I, 115; III, 342, 386, 394
 Aleksander Jagiellończyk II, 120
 Aleksandrow Paweł Siergiejewicz I, 703
 Aleksandrowicz Tadeusz II, 562
 Alexandrowicz Stanisław II, 479
 Alighieri Dante I, 167, 169; III, 280, 306
 Alkifron III, 479, 483
 Altenberger Stanisław II, 253
 Alzheimer Alois II, 386
 Ameisenowa Zofia III, 446
 Amelotti Mario III, 393
 Amundsen Roald I, 281
 Anaksagoras z Kladzomen I, 612
 Anaksymander z Miletu I, 613
 Anders Ludwik III, 296, 299
 Anders Władysław I, 680; II, 289; III, 490
 André Gustaw II, 271
 Andrijewski Piotr III, 238
 Andrzejewski Jerzy III, 39, 42, 45
 Anouilh Jean III, 284
 Antioch z Askalonu I, 613
 Antoniewicz Włodzimierz II, 372
 Antosik Piotr III, 107, 109
 Anusz Zbigniew III, 240
 Apollinaire Guillaume, właśc. Wilhelm Apolinary Kostrowicki III, 185, 635
 Apollonios III, 341
 Appel Karol II, 370
 Apresjan Jurij Derenikowicz II, 225
 Apuchtin Aleksandr Lwowicz I, 243
 Archer Margaret S. I, 481
 Arciszowa Wacława I, 619
 Arctowski Henryk Bronisław I, 280, 281, 284; III, 207
 Arkin Wiktor II, 253
 Arlt Fritz III, 227
 Armand Dawid L. I, 510
 Arminius III, 286
 Armiński Franciszek II, 501
 Armon Witold II, 375
 Arnold Stanisław I, 42-48; II, 203, 206, 209, 243

* Indeks obejmuje nazwiska z trzech części tomu *Portrety Uczonych. Profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego po 1945*. Cyfra rzymska I dotyczy części A-K, II - części L-R, III - części S-Ż.

- Arp Jean III, 190
 Artwiński Eugeniusz III, 23
 Arystofanes III, 36, 46
 Arystoteles I, 115, 126, 608, 613, 616, 617;
 III, 284, 306, 370, 373, 382, 502
 Arystyp z Cyreny I, 612
 Askanas Zdzisław III, 95
 Askenazy Szymon I, 337; III, 528
 Asnyk Adam I, 687; III, 306
 ABmann von Abschatz Hans III, 289
 Assorodobraj-Kula Nina I, 50-54, 188,
 479, 639
 Auderska Halina III, 133
 Auerbach Herman II, 236
 Aulard Alphonse I, 337
 Aull Charles E. I, 699
 Austen Jane III, 72
 Avicenna, właśc. Abu Ali Husain ebn Ab-
 dallah Ebn-e Sina I, 241; III, 540, 545
 Awejde Oskar I, 473
 Axer Anna II, 218, 219, 223, 228
 Axer Jerzy I, 649, 675, 706; II, 225; III, 481

 Babkin Boris Pietrowicz III, 437
 Bacciarelli Marcello II, 130
 Bachtin Michał Michajłowicz I, 455;
 III, 625
 Backvis Claude II, 448
 Bacon Francis I, 563
 Baculewski Jan I, 176, 182
 Baczko Bronisław I, 52, 489, 638; II, 301,
 306, 513
 Baczynski Krzysztof Kamil I, 299
 Badecki Karol III, 480
 Baedeker Karl II, 245
 Baehr Wacław I, 595
 Bahle Julius II, 109
 Bahmer Mieczysław III, 308
 Baka Władysław I, 137, 141, 142, 706
 Bakoš Ján I, 102, 108
 Balazuc Jean III, 126
 Baley Stefan I, 600; II, 322, 324, 325
 Balsam Natan I, 69
 Baltyn Hanna II, 305
 Balzac Honoré de III, 633
 Bałtrusajtys Grażyna I, 83, 302, 303, 435,
 439, 517, 523; II, 62, 95; III, 173
 Bałus Wojciech I, 102
 Banach Kazimierz II, 373
 Banach Stefan I, 159, 698, 700, 703;
 II, 230, 232-234, 236, 237; III, 362,
 365
 Banachiewicz Tadeusz II, 503; III, 600
 Banachowska Łucja I, 366
 Banachowski Lech II, 569
 Bandura Albert I, 233
 Bang Kaup Willy III, 537
 Bar Ludwik I, 435
 Barabasz Iwan I, 665
 Baran Józef III, 36
 Baranchuk Adrian III, 97
 Baraniecka Maria Danuta II, 572, 587
 Baraniewski Waldemar I, 15
 Baranowski Ignacy T. I, 339
 Baranowski Jacek II, 516
 Baranowski Jerzy III, 426
 Baranowski Leonard II, 482, 485
 Barańczak Stanisław II, 452
 Barańska Jolanta II, 335
 Barański Franciszek II, 481, 485
 Barański Marek III, 582, 588
 Barański Rajmund III, 558
 Barbara Radziwiłłówna II, 120
 Barckroft Joseph I, 369
 Barczyk Wiesław II, 429; III, 136
 Bardach Juliusz I, 56-62, 521, 522, 524,
 706; II, 65, 73, 440
 Bari Nina III, 613, 614
 Barlicki Norbert II, 119
 Barr Susan I, 288
 Barres Maurice I, 163
 Barret André III, 567
 Barszczewski Aleksander II, 378
 Bartczakówna, absolwentka IH UW II, 209
 Barth Paul II, 319
 Bartol Wiktor II, 569, 571
 Bartoszewski Władysław I, 355
 Barycz Henryk II, 206
 Basaj Mieczysław III, 218
 Bassalik Kazimierz I, 64-72, 197, 680;
 III, 232, 233
 Baszkiewicz Jan I, 62
 Bataille André III, 340
 Batko Andrzej III, 125, 126
 Batora Katarzyna II, 224
 Batowski Zygmunt I, 350; II, 119, 122,
 133; III, 415, 423
 Baudelaire Charles III, 633

- Baudouin de Courtenay Jan I 12, 690;
 III, 215
 Bauer Edmond II, 594
 Bauman Zygmunt I, 53, 643; II, 306
 Baumgart Jan I, 127, 706
 Bazin Germain III, 189
 Bazyłow Ludwik I, 74-80
 Bazyluk Lidia II, 378
 Beauchet Ludovic III, 392
 Beaver Stanley H. II, 59
 Beccaria Cesare II, 68
 Beckner William III, 611
 Bednarek Małgorzata III, 460
 Beert Osias III, 448
 Beethoven Ludwig van I, 27, 209
 Beg Ibrahim III, 542
 Beguin Albert III, 634
 Bein Kazimierz II, 252
 Bell Harold Idris II, 186; III, 398
 Bellenger Yvonne I, 452, 454
 Belot Joseph III, 567
 Below Georg I, 46
 Bembnowski Bolesław III, 441
 Benedykt z Nursji II, 215
 Benendo-Kapuścińska Bogusława
 III, 573
 Benesch Otto III, 449
 Benešić Julije III, 215
 Benisławska Emma II, 199
 Benkendorff Aleksander Christoforowicz
 I, 416
 Benveniste Émile II, 78, 225
 Berbecki Leon II, 489
 Beregovoy Pierre I, 455
 Bereza Henryk III, 309
 Berezowski Cezary I, 82-86
 Berger Adolf III, 390
 Berger Maria M. I, 312, 315
 Bergson Henri I, 455, 490, 491; II, 295;
 III, 373
 Berkeley Miles Joseph III, 125
 Berleant Arnold II, 306
 Berlew Henryk III, 194, 195
 Berling Zygmunt III, 32
 Berman Jakub III, 620
 Bernabei Franco I, 95
 Bernard z Chartres II, 48
 Bernard z Clairvaux II, 215
 Bernard Claude I, 241
 Bérnard Henri Claude II, 150
 Bernardzikiewicz Stefan II, 580
 Bernat Andrzej II, 99
 Bernays Paul II, 310
 Bernhard Maria Ludwika II, 258, 259;
 III, 11
 Bernini Giovanni Lorenzo I, 99
 Berse Brygida I, 332
 Berthelot Marcelin III, 352
 Bès Daniel III, 324, 327
 Bessaga Czesław II, 233, 238
 Bessel Friedrich III, 612
 Białaszewicz Kazimierz I, 369; II, 288,
 330-332, 334
 Białkowski Grzegorz I, 88-93
 Białobrzeski Czesław I, 284; II, 465;
 III, 353
 Białostocki Jan I, 94-109; II, 124, 200,
 268, 271; III, 195, 196, 383, 444, 445,
 447, 637
 Białoszewski Miron III, 38, 42, 44, 45
 Biberman Leon I, 411
 Bidermann Jacob III, 285
 Biedrzycki Leszek III, 66
 Biegański Piotr II, 90
 Bielawska Anna I, 111
 Bielawski Józef I, 110-116
 Bielawski Józef, ojciec Józefa I, 111
 Bielecki, nauczyciel I, 407
 Bielecki Andrzej I, 221; II, 489, 606
 Bielicki Tadeusz III, 465
 Bieliński Franciszek I, 397
 Bieliński Piotr III, 11, 637
 Bielski Leon I, 364
 Bieniak Janusz II, 440
 Bieńkowski Piotr II, 164, 168
 Bieńkowski Władysław I, 176; II, 325;
 III, 618
 Biernacki Andrzej II, 411
 Bierut Bolesław I, 23, 276; II, 459, 558;
 III, 183
 Biezuńska Dyna I, 119
 Biezuńska Rajzla I, 119
 Biezuńska-Małowist Iza I, 118-124, 607,
 649; II, 153, 179, 183, 185, 191; III, 369,
 385, 397, 401, 587
 Biezuński Elias I, 119, 120
 Bilewicz Stanisław I, 356, 596
 Biliński Jan II, 90

- Binet Alfred I, 601, 605
 Bing R. H. I, 158
 Bingen Jean III, 344
 Biniecki Stanisław I, 632
 Birkenmajer Aleksander Ludwik I, 126-135
 Birkenmajer Krzysztof II, 587
 Birkholz Andrzej II, 238
 Biryła Mikołaj Wasiljewicz II, 378
 Biskupski Kazimierz III, 175
 Blaton Jan II, 599, 603
 Blaug Mark II, 36
 Bleicher Henryk III, 313
 Bleicher Michael II, 569
 Bloch Ernst II, 302
 Bloch Marc II, 74
 Blüth Rafał III, 281
 Błaut Józef III, 23
 Błęszyński Jan I, 220, 221
 Błok Aleksandr Aleksandrowicz III, 46
 Błoński Jan III, 309
 Bobrański Bogusław I, 465
 Bobrowski Czesław I, 136-146, 360, 362; III, 604
 Bobrowski Tadeusz I, 473
 Bobrzyński Michał I, 652
 Boccaccio Giovanni I, 165-167, 169, 457; III, 280
 Bochenek Krystyn I, 362
 Bochenek Mirosław II, 29
 Bocheński Józef III, 262
 Bocheński Zbigniew III, 423
 Boczkowska Anna II, 305
 Boczkowski Krzysztof III, 113
 Bodechtel Gustaw II, 386
 Boehm Feliks III, 324
 Bogacki Krzysztof II, 76, 83, 85
 Bogatyriew Piotr Grigoriewicz I, 181; II, 226
 Bogdanowicz Ewa I, 288
 Bogdanowicz Jan III, 294, 300, 303
 Bogdanowicz Witold II, 238
 Bogrow Dmitrij Grigoriewicz I, 80
 Bogucka Maria II, 182; III, 520, 587
 Bogusławski Wojciech I, 688
 Bogusz Józef III, 554, 562
 Bohdanowicz Jan III, 301
 Bohomolec Franciszek I, 578
 Bohr Aage III, 324, 326
 Bohr Niels I, 198, 413; II, 590, 594, 596-599, 602, 603
 Bojarski Bogdan II, 232
 Bojarski Wacław I, 299
 Bojemski Aleksander II, 23
 Bok Maria Piotrowna I, 80
 Bokszański Zbigniew I, 478, 485
 Bokszezanin Maria I, 176, 618, 620; II, 91
 Bokus Barbara III, 405, 406, 409, 410, 637
 Boldizzoni Francesco I, 638, 642
 Bolecki Włodzimierz II, 219
 Bolewski Andrzej I, 283; II, 143
 Boltzmann Ludwig II, 592
 Bołoz-Antoniewicz Jan III, 446
 Bonder Anna I, 149
 Bonder Bernard I, 149
 Bonder Flora I, 151
 Bonder Julian I, 148-151
 Bonfante Pietro III, 392
 Boole George II, 567
 Boras Zygmunt III, 590
 Borawska Danuta II, 440
 Borchert Waldemar III, 465
 Borczak Małgorzata II, 99
 Borel Emile II, 231
 Borges Jorge Luis II, 397
 Borkowski, ksiądz III, 50
 Borkowski Zbigniew II, 188; III, 344
 Born Max I, 411; II, 596, 599; III, 208
 Borowska Małgorzata III, 344
 Borowski Stanisław III, 54
 Borowy Wacław II, 213; III, 305, 620
 Borsuk Elżbieta I, 156
 Borsuk Karol I, 152-160
 Borsuk Maria Magdalena I, 156
 Borsuk Marian I, 153
 Borsuk Zofia, żona Mariana I, 153
 Borsuk Zofia, żona Karola I, 156
 Borysiak Aleksy Aleksiejewicz III, 24
 Bosch Hieronim III, 451
 Bosiacki Adam I, 302, 303, 437, 706; II, 95, 606; III, 171
 Boswell James III, 116
 Boulanger Nadia Juliette de I, 692
 Boule Marcellin I, 585
 Bounni Adnan III, 15
 Bourdieu Pierre I, 481, 484
 Bourguignon Jean II, 82
 Bowen Barbara I, 454; II, 82, 83, 85

- Bowkiewicz Jan I, 356
 Boyé Edwarda I, 166
 Boym Michał Piotr I, 693
 Brach-Czaina Jolanta II, 305, 306
 Brahmier Mieczysław I, 162-170; II, 79, 87; III, 75
 Bramer Leonaert III, 448
 Branca Vittore I, 167
 Brandt Richard B. II, 397
 Brandys Marian I, 488
 Branicka Beata II, 122
 Braudel Fernand I, 644; II, 177, 180, 244
 Braun Jan II, 557
 Braun-Blanquet Josias I, 330
 Bravo Benedetto I, 124
 Bray Jan de III, 448
 Brecht Bertolt III, 284
 Bredius Abraham III, 447
 Breenbergh Bartholomeus III, 448
 Breitbach Bruno III, 283
 Brentano Franz I, 563, 600; III, 407
 Breżniew Leonid Iljicz I, 77
 Brieger Ludwig III, 296
 Brinkmann Richard III, 293
 Brinkmann Roland I, 590; III, 31
 Broad Charlie Dunbar I, 543
 Brochard Victor I, 612
 Brociek Waldemar III, 20
 Brodowska Helena II, 176
 Brodzka Alina III, 627, 628
 Broglie Maurice de III, 148
 Broniewski Władysław II, 411; III, 44
 Bronikowski Wiktor I, 279
 Broński Krzysztof II, 281
 Brooke Rupert Chawner I, 384
 Bross Wiktor I, 628
 Brózda Bogdan I, 22
 Bruchnalski Wilhelm I, 378
 Brückner Aleksander I, 617, 618; III, 542
 Brudziński Józef I, 242, 245; III, 296-298
 Bruegel Pieter III, 449, 461
 Bruggen Ter III, 448
 Bruner Ludwik I, 464, 467
 Brunius Teddy II, 305
 Bruno Giordano III, 244
 Brunswik Egon III, 408
 Brus Włodzimierz I, 144
 Brutus Marek, właśc. Marcus Iunius Brutus I, 665
 Brykowska Maria II, 266, 270
 Brykowski Ryszard II, 305; III, 444
 Bryl Mariusz I, 95
 Bryll Ernest III, 44
 Brzechwa Jan I, 364
 Brzezińska Stefania I, 249, 250
 Brzezińska Zofia III, 409
 Brzeziński Józef III, 49
 Brzeziński Michał II, 37
 Brzeziński Tadeusz III, 303
 Brzeziński Wacław I, 434, 435, 441
 Brzozowski Adam I, 221, 226, 228, 706
 Brzozowski Stanisław I, 187, 564; III, 248
 Bucharin Nikołaj Iwanowicz I, 545
 Büchner Karl I, 671
 Buchwald-Pelcowa Paulina I, 217; II, 448
 Buczek Karol II, 479, 480, 484, 486
 Buczkowski Stefan II, 498
 Buczyńska-Garewicz Hanna III, 61
 Budionny Siemion Michajłowicz II, 489
 Budzyk Kazimierz I, 172-183; II, 221, 225, 446, 453; III, 617, 621
 Budzykowa Hanna I, 173
 Bujak Franciszek I, 46, 338, 339; II, 366; III, 520, 591
 Bujakowski Zygmunt II, 469
 Bujnicki Tadeusz II, 219
 Bukład Tadeusz II, 482, 485
 Bukowska Krystyna I, 516-518
 Bulanda Edmund II, 153, 154, 156, 157, 257
 Bulliard Pierre III, 125
 Buraczewski Adam III, 110
 Burchart Jan III, 137, 637
 Burdman Feferman Anita III, 362, 364
 Burgos Jean III, 635
 Burke Edmund II, 302
 Burszta Jerzy I, 383
 Burzyńska Anna III, 197
 Buzek Józef III, 319
 Byron George Gordon II, 245
 Bystron Jan Stanisław I, 622; II, 362, 366
 Cajori Florian II, 590
 Calderón Alberto P. III, 610, 611, 615
 Calderón de la Barca Pedro I, 166; III, 285, 292
 Campbell John Stuart II, 599
 Cannon Walter Bradford I, 245
 Cantor Georg III, 612, 614

- Carcopino Jerome I, 654, 655
 Cardascia Guillaume III, 396
 Carducci Giosuè III, 280
 Carnap Rudolf I, 177, 546; III, 270, 366
 Carpentier Alejo II, 397
 Cassirer Ernst I, 101, 103; II, 109
 Cats Jacob II, 453
 Cauchy Augustin I, 415
 Caussin Nicolas III, 290
 Cellini Benvenuto I, 166
 Cendrars Blaise I, 384
 Centkiewicz Czesław Jacek I, 285
 Centnerszwer Mieczysław I, 462
 Cervantes Miguel de III, 253, 306-307, 311
 Cezar Juliusz, właśc. Gaius Iulius Caesar I, 665, 669
 Chadwick John I, 614
 Chałasińska Krystyna I, 191
 Chałasiński Józef I, 50, 184-193, 479, 481; II, 317, 362, 366
 Chałubiński Mirosław II, 406
 Chałubiński Tytus III, 302
 Chandrasekhar Subramanian II, 503, 504
 Chang Chen-Chung III, 364
 Chapman Thomas A. I, 158
 Chastel André I, 96, 98, 101, 105
 Chateaubriand François-René de II, 245
 Chaucer Geoffrey I, 457; III, 67-69, 73, 113
 Chavannes Édouard I, 692
 Chechlińska Zofia I, 210
 Chełkowski August II, 470, 471
 Chevreau Urban III, 286
 Chevrel Yves I, 455
 Chion z Heraklei III, 479, 483
 Chlotar II II, 207
 Chmielewska Irena I, 194-201
 Chmielewska Stanisława I, 195
 Chmielewska W. I, 354
 Chmielewski Apolinary I, 195
 Chmielewski Janusz I, 693, 694
 Chmielewski Krzysztof II, 282
 Chodkowski Jerzy I, 466, 467
 Chodorowska Włodzimiera I, 354
 Chodorowski Andrzej I, 354
 Chodźko Bożena II, 219, 228
 Choisy Auguste II, 285
 Chojnacka Ewa III, 146
 Chojnacki Jakub II, 518
 Chojnowski Wawrzyniec I, 633
 Cholewiński Karol I, 242
 Chomińska Apolonia Halina I, 205
 Chomińska Józefa Helena I, 203, 205
 Chomińska Krystyna Bożena I, 205
 Chomińska Włodzimiera I, 205
 Chomiński Eugeniusz I, 203, 205
 Chomiński Józef Michał I, 202-211; II, 106, 111, 115
 Chomiński Michał Maria I, 206
 Chomiński Paweł Krzysztof I, 206, 210
 Chomsky Noam III, 64
 Chopin Fryderyk I, 209; II, 115
 Chopra Sudhir II, 13
 Choynowski Józef II, 258
 Chrostowski Tadeusz I, 427
 Chrościcki Juliusz I, 96; II, 454; III, 427
 Chruszczow Nikita Siergiejewicz I, 329, 659
 Chrzanowski Ignacy I, 163, 620, 688; II, 453; III, 246, 306
 Chrzanowski Paweł I, 359; II, 199, 251
 Chrzanowski Tadeusz I, 96
 Chrzczonowicz Barbara I, 23
 Chudak Henryk III, 631, 637
 Chwalewik Witold III, 70, 73, 113
 Chwedeńczuk Bohdan III, 56, 60, 61
 Chwistek Leon I, 360; III, 57, 363
 Chybiński Adolf I, 203, 204, 206; II, 106, 111
 Chylak-Schroeder Teresa II, 379
 Chyliński Konstanty II, 154
 Ciborowski Jacek III, 549-551, 637
 Cichocka Helena III, 344
 Cichocki Jan III, 150
 Cichorius Otto II, 555
 Ciechanowiecki Andrzej II, 128
 Cieniawa Stanisław II, 306
 Cieślak Edmund I, 517, 521
 Cieślak Tadeusz I, 517, 521
 Ciok Pelagia II, 522
 Ciosek Mieczysław III, 409
 Ciszeńska Jadwiga II, 297, 305
 Ciulisová Ingrid I, 102
 Claudel Paul I, 163
 Clemens William A. III, 434
 Cohen Gustav II, 80
 Coifman Ronald R. III, 614
 Coincy Gautier de III, 280
 Connolly John I, 638

- Conrad Joseph, właśc. Józef Korzeniowski I, 577; II, 156; III, 248
 Cook Frederick Albert I, 281
 Corneille Pierre I, 166; III, 285, 292
 Cortázar Julio II, 397
 Cotton Aime II, 465, 468
 Courbet Gustave III, 189
 Cour Dan Barfod la I, 284
 Cowles Alfred II, 32
 Crabeth Wouter III, 448
 Craig William III, 364
 Crane H. Richard III, 149
 Crawford Jane W. I, 672
 Crick Francis III, 102
 Crossley Paul II, 269, 270
 Cukrowska Zofia III, 398
 Culler Jonathan III, 119
 Cureus Joachim III, 288
 Curie Pierre I, 262, 337
 Curtius Ernst Robert III, 634
 Cuvier Georges III, 433
 Cwietajewa Marina Iwanowna III, 46
 Cybichowski Zygmunt I, 83
 Cybulski Napoleon Nikodem I, 245
 Cycleron, właśc. Marcus Tullius Cicero I, 653-657, 661, 662, 664, 666, 670, 672; II, 369; III, 477, 482
 Cyrankiewicz Józef I, 424; II, 58; III, 398
 Cytowska Maria I, 212-219, 667, 675; II, 225
 Czachowska Jadwiga II, 224
 Czachórska Anna Halina I, 221
 Czachórski Julian I, 221
 Czachórski Witold I, 220-229, 524; III, 455, 456
 Czacki Tadeusz I, 338
 Czapów Czesław I, 230-239
 Czapów Gabriela I, 233, 238
 Czarnocka Henryka I, 336
 Czarnocki Jan III, 22, 24, 25, 27, 35
 Czarnowski Stefan I, 51, 192, 193, 420-422, 479, 622; II, 161, 162, 168, 176, 415
 Czechow Anton Pawłowicz III, 36, 46
 Czechowicz Józef III, 44
 Czczot-Gawrak Barbara I, 522
 Czczotowa E. II, 176
 Czczottowa Hanna III, 124
 Czekalski Stanisław I, 101, 106
 Czekanowski Jan III, 227, 466, 467
 Czepulis-Rastenis Ryszarda I, 52
 Czerenkow Paweł Aleksiejewicz I, 413
 Czerepnin Lew Władimirowicz II, 439
 Czernecki Wincenty I, 258
 Czerni Sergiusz I, 312, 315
 Czerwiński Marcin II, 305
 Czeszko Bohdan III, 618
 Czetwertyński Stefan II, 57
 Czeżowski Tadeusz I, 39; II, 220
 Czop Edyta I, 305
 Czubaj Andrzej I, 354
 Czubalska Danuta I, 250
 Czubalska Emilia, matka Franciszka Mieczysława I, 242, 243
 Czubalska Emilia, siostra Franciszka Mieczysława I, 242, 243
 Czubalska Eugenia I, 242, 243
 Czubalska Helena I, 242-243
 Czubalska Julia I, 242
 Czubalska Maria I, 242, 243
 Czubalska Stefania I, 242, 243
 Czubalska Zofia I, 242, 243
 Czubalski Andrzej I, 250
 Czubalski Bronisław I, 242
 Czubalski Bronisław, brat Franciszka Mieczysława I, 242, 243
 Czubalski Franciszek I, 242, 243
 Czubalski Franciszek Mieczysław I, 240-250, 369; II, 289, 376; III, 437, 438, 556-558, 576, 577, 578
 Czubalski Mieczysław I, 249, 250
 Czubalski Stefan I, 250
 Czubalski Zdzisław I, 242, 243
 Czurak Maria II, 377
 Czyż Antoni II, 453
 Czyżewicz Adam I, 252-258
 Czyżewicz Adam Zygmunt I, 253, 254
 Czyżewicz Helena I, 253
 Czyżewicz Józefa I, 258
 Czyżewska Urszula I, 56
 Czyżewska-Madajewicz Krystyna I, 694
 Czyżewski Marian I, 590, 591
 Ćwiertnia-Sitowska Irena I, 630, 631
 Ćwiklińska Mieczysława III, 302
 Ćwikliński Ludwik I, 375
 Dadlez Józef I, 633
 Dahlhaus Carl II, 114

- Dalitz Dick II, 524
 Damiani Enrico I, 165
 Danco Emile I, 281
 Dancygier Józef II, 226
 Danecki Janusz I, 114
 Danek Danuta II, 222
 Danek Marcin I, 359, 360
 Daneš František II, 225
 Daniłowski Władysław I, 473
 Dantyszek Jan I, 217, 667
 Danysz Andrzej I, 627-629, 631, 633, 634
 Danysz Antoni II, 322
 Danysz Jan I, 253, 262
 Danysz Jan Kazimierz I, 262
 Danysz Marian I, 260-269; II, 514, 517-523, 528; III, 151, 549, 550
 Darwin Charles II, 463
 Dausat Albert II, 78
 Davie Donald II, 225
 Davis Donald H. II, 524
 Dawid Jan Władysław III, 498
 Dąbkowska Michalina I, 20, 21
 Dąbkowski Przemysław I, 58, 519
 Dąbrowska Aniela III, 370
 Dąbrowska Maria I, 292, 293, 295-297, 652
 Dąbrowska Pelagia III, 370
 Dąbrowski Jan II, 440
 Dąbrowski Janusz III, 323, 637
 Dąbrowski Jarosław III, 370
 Dąbrowski Stanisław III, 628
 Dąbska Izydora II, 401
 Dąbska Maria II, 388
 Dąbska-Prokop Urszula II, 221
 Debon Claude III, 635
 Deborin Abram Moisiejewicz I, 545
 Debye Peter II, 467, 468
 Décaudin Michel III, 635
 Degler Janusz III, 309
 Delacroix Eugène III, 191
 Delany Sheila III, 69, 70
 Deleuze Gilles III, 119
 Delherm Louis III, 567
 Dembińska-Siury Dobrochna II, 43, 606; III, 369, 479, 637
 Dembowska Stanisława I, 276
 Dembowski Jan Bohdan I, 270-276; III, 430
 Dembowski Kazimierz I, 271
 Demel Maciej III, 509
 Demiański Marek III, 550
 Demiéville Paul I, 692-694
 Demitescu Witold III, 430
 Demokryt z Abdery I, 607, 610-613
 Derdej Piotr II, 510
 Dębiński Antoni I, 86
 Dibelius Wilhelm I, 179
 Dickens Charles III, 71, 627
 Diderot Denis III, 631
 Dieudonné Jean II, 234
 Diffey Terrence J. II, 305
 Dill David Bruce II, 289
 Dilthey Wilhelm III, 625
 Diodor Sycylijski III, 343
 Dion z Prusy I, 214
 Dirac Paul Adrien Maurice I, 413
 Dłuska Bronisława II, 591
 Dłuska Maria I, 178; II, 87, 224
 Dłuski Kazimierz II, 591
 Dmitruk Krzysztof III, 627, 628
 Dmowski Roman I, 79
 Dobraczyński Jan I, 347, 449
 Dobrowolski Antoni Bolesław I, 278-288; II, 321; III, 248
 Dobrowolski Kazimierz II, 55; III, 245
 Dobrzycka Anna I, 96
 Dobrzyńska Teresa II, 218, 219, 222, 223, 227, 228, 606; III, 310
 Doflein Franz III, 163
 Dogiel Walentin Aleksandrowicz I, 271
 Dolabella Tomasz III, 417
 Domański Eugeniusz I, 368
 Domański Juliusz I, 217, 219, 673
 Domański Stanisław III, 124
 Domoradzki Stanisław I, 153, 699; II, 232, 337, 541; III, 107, 364, 611
 Doner John III, 364
 Dopsch Alfons I, 44, 46
 Dorabalska Alicja II, 24; III, 348, 354, 355
 Doroszewska Janina I, 300
 Doroszewski Jan I, 298, 300; III, 573
 Doroszewski Witold I, 12, 290-301, 364; II, 382; III, 128, 131, 133, 215, 305
 Drabikowski Witold II, 334
 Drabińska Danuta II, 29
 Draus Jan I, 304
 Drewnowski Tadeusz III, 626, 627
 Drezner Tomasz I, 514
 Dries Lou van den III, 364

- Drobner Bolesław I, 133
 Droz Eugénie II, 76, 80
 Drozdowski Marian Marek I, 184; III, 526
 Drucki-Lubecki Franciszek Ksawery I, 338
 Dubińska Zofia III, 546
 Ducasse Curt I, 543
 Duchaček Otto II, 82
 Duda Roman I, 149, 153, 699, 706;
 II, 148, 149, 231, 232, 309, 337, 540,
 541, 606; III, 107, 363, 364, 610, 611, 637
 Dudek Jerzy III, 325
 Dufournet Jean I, 454
 Dulczewski Zygmunt II, 375
 Dunikowski Xawery III, 193
 Dunin-Wąsowiczowa Anna II, 182
 Dunn-Lardeau Brenda II, 82
 Dupuy Rene-Jean II, 13
 Duraffour Antonin II, 78
 Dürer Albrecht I, 98-100; III, 253, 451
 Durkheim Emil I, 421
 Dutka-Mańkowska Anna II, 79
 Dybel Paweł I, 177
 Dybowski Tomasz I, 221
 Dydak Jerzy I, 153, 159
 Dygo Marian II, 182
 Dziekan Marek M. I, 111, 116, 706
 Dziekoński Stanisław I, 250
 Dziemidok Bohdan II, 293, 297, 305, 306
 Dzierżanowski Roman III, 88, 97
 Dziewulski Władysław III, 599
 Dziębowska Elżbieta II, 105, 111
 Dzieciołowa Alina III, 311
 Dzik Jerzy III, 428, 433
 Dziubińska Jadwiga II, 370
 Dziubiński Andrzej II, 182
 Dziwisz Stanisław I, 502

 Edel Abraham II, 397
 Edel May II, 397
 Ehrenfeucht Andrzej II, 310, 313, 570;
 III, 367
 Ehrenkreutz Stefan I, 57, 58, 521; III, 609
 Ehrlich Ludwik I, 304
 Ehrlich Stanisław I, 302-311
 Eichendorff Joseph Freiherr von III, 284-
 -285
 Eilenberg Samuel I, 159, 702
 Einstein Albert I, 404, 409, 411, 414, 498;
 II, 474; III, 68, 208, 601

 Eisele Fridolin III, 392
 Eisler Jerzy I, 363, 366
 Ekel Jerzy III, 409
 Ekiert Arkadiusz I, 78
 Eldjarn Kristjan III, 72
 Eliot Thomas Stearns I, 382, 653, 662;
 III, 113, 119, 635
 Elkner Aleksander III, 558
 Elzenberg Henryk I, 177; II, 302
 Elżbieta Habsburżanka II, 120
 Emeryk-Szajewska Barbara II, 384, 388, 389
 Empedokles z Akragas I, 612
 Enflo Per II, 236
 Engel Evamaria III, 592
 Engelking Anna II, 375
 Engelking Ryszard I, 698, 699, 705
 Engels Friedrich I, 545
 Epicharm z Kos I, 607
 Epikur I, 612, 617
 Erazm z Rotterdamu, właśc. Geert Ge-
 erts I, 212, 214, 216, 217, 661, 667, 672;
 III, 306, 310
 Erlich Marta I, 256
 Ernst Andrzej I, 314
 Ernst Jan I, 313, 314
 Ernst Krzysztof I, 312-318
 Ernst Marcin I, 314
 Ernst Maria I, 314
 Ernst Max III, 190
 Ernst Zofia I, 313
 Esenberlin Ilias I, 449
 Eskola Pennti III, 143
 Estreicher Stanisław II, 64; III, 49
 Etchemendy John III, 364
 Eurypides III, 36, 46
 Evans Arthur II, 154
 Ewans Charles Lovatt I, 370
 Eysymontt Jerzy I, 364

 Fabianowski Andrzej I, 619, 706
 Fabre Jean I, 454, 456; III, 631
 Fabrikant Walentin I, 411
 Fajans Kazimierz I, 462; III, 358
 Fajt Jiří I, 108
 Falińska Barbara I, 290, 296, 297, 298
 Faliński Janusz Bogdan I, 320-326;
 III, 124
 Falk Knut-Olof II, 380
 Falkowska Zofia II, 253

- Falski Marian II, 321
 Fałat Julian I, 465
 Faraday Michael II, 474
 Faral Edmond II, 78
 Febvre Lucien I, 399
 Federowski Michał II, 377, 378
 Fedirko Janusz III, 206, 208
 Feferman Solomon III, 362, 364, 367
 Fefferman Charles III, 612, 613
 Fefferman Robert A. III, 611, 614
 Fehl Philipp I, 98
 Feicht Hieronim I, 203, 209; II, 111
 Feldman Józef I, 472
 Feleszko Kazimierz III, 218
 Félibien André III, 282
 Feliks, woźny I, 248
 Feliksiak Elżbieta II, 219, 228
 Feliksiak Stanisław I, 64, 270; II, 550;
 III, 606, 609
 Femenía Francisco III, 97
 Ferdynand II Habsburg III, 290
 Fernandez Ramon III, 635
 Feynman Richard I, 413
 Fielding Henry III, 72, 116
 Figiel Tadeusz II, 238
 Fijałek Jan III, 54
 Fijałkowska Barbara II, 298
 Fik Ignacy II, 56
 Filipecki Stanisław III, 95
 Filipowicz Witold I, 332
 Finkel Ludwik I, 337
 Finley Moses I, 123
 Finscher Ludwig I, 211
 Firkowicz Szymon III, 543
 Fischer Alfred I, 66, 67
 Fish Stanley III, 119
 Fisher Ronald III, 270
 Fiszdón Władysław I, 149, 150, 151;
 II, 148, 149, 150
 Fiszer Adam I, 204
 Fitting Melvin II, 568
 Fitzgerald Ella II, 270
 Flammarion Camille II, 503; III, 599
 Flaubert Gustave III, 633
 Fleming Alexander I, 69
 Florczak Zofia II, 222, 224
 Folkierski Władysław I, 163
 Fowles John III, 68
 Fónagy Ivan II, 225
 Font Josep Maria II, 564, 570
 Foote Samuel III, 116
 Foster John S. III, 99
 Foucault Michel III, 184
 Fowler Ralph Howard II, 469, 524
 Fox Jack J. III, 102
 Fraenkel Abraham II, 311
 Francastel Pierre III, 186
 France Anatole I, 163
 Franciszek Józef von Habsburg I, 27
 Franciszek z Asyżu, właśc. Giovanni Ber-
 nardone III, 301
 Franck Thomas II, 15
 Frank Ilja Michajłowicz I, 413
 Franklin Benjamin II, 602
 Frączek Adam III, 409
 Frerichs Rudolf II, 599
 Fresnel Augustin Jean II, 588, 590
 Freud Sigmund II, 395; III, 634
 Frey Lucja II, 386
 Friedländer Max III, 450
 Friedrich Johannes II, 556
 Frimmel Theodor von III, 452
 Fritsch Heinrich I, 253
 Frodl Walter II, 283
 Fromentin Eugene III, 452
 Fromm Erich III, 64
 Frybes Stanisław I, 176, 620
 Frycz Modrzewski Andrzej I, 60, 666, 667,
 672; II, 447
 Fryde Ludwik I, 176; III, 617
 Fudali Stanisław II, 231
 Fuliński Benedykt III, 489
 Furmańczyk Wiesław I, 382
 Furmański Wiesław II, 473
 Gadamer Hans-Georg III, 625
 Gadowski Witold II, 98
 Gajewski Ryszard I, 411, 412
 Gajewski Wacław I, 328-332
 Galanter Eugene III, 406
 Galen, właśc. Claudius Galenus I, 241
 Galicki Zdzisław I, 310; II, 11, 606
 Galileusz, właśc. Galileo Galilei I, 167
 Galois Évariste I, 415, 416
 Gałczyński Konstanty Ildefons III, 44
 Gałęcki Bolesław II, 465
 Gandy Robin Oliver II, 309
 Gansiniec Ryszard I, 616

- Ganszyniec Ryszard II, 153
 Garber Ewa I, 264, 265
 Garbowska Krystyna II, 523
 Garlicki Andrzej I, 419, 706; III, 591
 Gartkiewicz Stanisław III, 557, 558
 Gassendi Pierre I, 490
 Gawaryszewski Andrzej II, 482
 Gawecki Bolesław J. II, 512
 Gawkowski Robert III, 455
 Gawlikowski Michał II, 560
 Gawrońska-Wasilkowska Zofia III, 455
 Gądzikiewicz Witold III, 558
 Gąsiorowska Zofia III, 306
 Gąsiorowska Natalia I, 334-342, 347
 Gąsiorowski Stanisław II, 168
 Gąsowska Matylda III, 165
 Gebert Bronisław II, 133
 Gebertowa Gizela II, 133
 Geitler Josef R. von II, 592-594
 Gelder Jan Gerrit van I, 98
 Gelfand Izrael II, 235
 Geller Maciej III, 100, 104
 Gellhorn Walter III, 176
 Gelzer Matthias I, 671
 Gembarzewski Bronisław III, 424
 Geniusz Mieczysław II, 258
 Geremek Bronisław II, 182, 243
 Gerlache de Gomery Adrien Victor Joseph de I, 280, 281
 Gerner Klemens III, 440, 441
 Gernet Jacques I, 693
 Gerson Horst I, 98; III, 449
 Geyer-Duszyńska Irena I, 354
 Gębarowicz Mieczysław III, 423
 Gide Charles I, 337
 Giedroń Wacław III, 23
 Giełżyński Witold II, 212
 Gierasimow Innokientij Pietrowicz II, 54
 Gierek Edward I, 652; II, 97
 Giermak-Zielińska Teresa II, 79, 83, 85
 Giertych Roman I, 332
 Gieysztor Aleksander I, 12, 43, 120, 344-351, 420, 421, 472, 706; II, 129, 136, 196, 206, 213-215, 217, 243, 440; III, 415, 421, 586, 589, 590
 Gieysztor Aleksander, ojciec Aleksandra I, 345
 Gieysztor Andrzej I, 347
 Gieysztor Barbara I, 345
 Gieysztor Irena I, 347, 356
 Gieysztor Marian I, 352-357
 Gill Janusz I, 369, 707
 Giller, komendant austriacki III, 387
 Gintowt Edward I, 514; III, 400
 Girard Paul-Frédéric III, 392
 Giraudoux Jean I, 163; III, 635
 Gisquet Henri I, 416
 Givant Steven R. III, 362, 363, 364
 Gizejewski Jerzy I, 285
 Glashow Sheldon Lee I, 413
 Gleichgewicht Bolesław I, 156
 Glinka Stanisław II, 377
 Gliński Jan Bohdan II, 464
 Gliszczyńska Halina I, 278
 Glücksman Rafał III, 449
 Gluziński Antoni III, 567
 Gładziuk Nina II, 306
 Głazek Jerzy I, 590; II, 418
 Głazewski Jacek II, 454
 Głowacki Witold Włodzimierz I, 22
 Głowiński Michał I, 173, 182; II, 221, 306
 Głuszkowska-Babicka Jadwiga II, 379
 Gmurczyk Anna I, 159
 Godebski Cyprian III, 306
 Godecka B. II, 482
 Gödel Kurt II, 308, 310, 313; III, 108
 Godlewski Aleksander III, 467
 Godlewski Emil II, 545
 Godlewski Włodzimierz II, 129
 Godłów-Legiędź Janina II, 36
 Godziński Stanisław I, 450
 Goetel Walery II, 420, 421
 Goethe Johann Wolfgang von II, 245; III, 36, 46, 283, 379
 Gogh Vincent van III, 186, 187
 Gogol Bogusław I, 305
 Golański Henryk II, 427
 Goldfinger Zygfryd I, 679
 Goldman Lucien II, 302
 Goldoni Carlo I, 166-168
 Goldschmidt Victor II, 141
 Golec Lucjan III, 441
 Golińska-Pilarek Joanna II, 570; III, 364
 Golnik Witold Władysław III, 240
 Gołąb Maciej I, 202, 203, 210
 Gołębiowski Kazimierz II, 371
 Gołębiowska Maria III, 303
 Gołubiew Antoni III, 593

- Gombrich Ernst I, 98; III, 185
 Gombrowicz Witold III, 38, 40, 41, 45
 Gomulicki Wiktor III, 308
 Gomułka Władysław I, 488, 489, 525;
 II, 356; III, 65, 459
 Gorbaczow Michaił Siergiejewicz III, 63
 Gorczyński Maciej II, 219, 220
 Gorczyński Władysław I, 283
 Gorecki Zdzisław III, 558
 Gosk Hanna III, 628
 Gozdawa-Bączalski Wiesław Józef II, 565
 Gozdawa-Kicka Helena I, 688
 Gozdawa-Kicka Maria I, 688
 Gozdawa-Kicki Kajetan Ignacy I, 688
 Gozdawa-Kicki Mieczysław Jan Nepomucen I, 688
 Gozzi Carlo I, 163
 Góralczyk Wojciech I, 84
 Góralski Andrzej III, 467, 469
 Górna Gertruda II, 557
 Górniak Adam II, 47
 Górny Wojciech II, 220, 221, 224
 Górska Anna I, 608, 609, 610
 Górska Joanna III, 321
 Górska Urszula III, 584
 Górski Jerzy II, 71
 Górski Konrad I, 176; II, 224
 Górski Marian III, 232
 Górski Wojciech II, 95, 119
 Góryszewski Henryk II, 69
 Grabowska Mirosława II, 350, 352
 Grabowski Edward III, 313
 Grabowski Ignacy III, 51
 Grabowski Stanisław II, 87
 Grabowski Waldemar II, 25
 Grabska Elżbieta II, 298
 Grabski Stanisław III, 57
 Grabski Władysław Maria III, 511
 Gracián y Morales Baltasar III, 289
 Graciotti Sante II, 87, 606
 Gradenwitz Otto III, 392
 Grakchus Gajusz, właśc. Gaius Sempronius Gracchus I, 661
 Grakchus Tyberiusz, właśc. Tiberius Sempronius Gracchus I, 661
 Grała Hieronim II, 433, 441, 606
 Gramsci Antonio I, 166, 638; II, 302
 Granas Andrzej II, 232
 Granet Marcel I, 692
 Graniewski Marian I, 364
 Grebber Pieter de III, 449
 Greene Graham I, 663
 Greimas Algirdas Julien II, 226
 Greniewski Henryk I, 138, 358-367
 Greniewski Marek I, 359, 360, 361, 362
 Greń Zbigniew III, 213, 637
 Grębecki Andrzej III, 430, 434
 Grishakova Marina I, 175
 Grochmal Stanisław II, 291
 Grochmalicki Jan I, 428
 Grocholski Wojciech II, 424
 Grochowski Leonard I, 287
 Grodecki Roman III, 519, 591
 Grodyński Tadeusz I, 439
 Grohman Henryk III, 297
 Gromadzka-Grzegorzewska Maria III, 171, 178
 Gromek, woźna II, 561
 Grosfeld Ludwik I, 138
 Grosman Leonid I, 416
 Groszkowski Janusz I, 284, 362, 366
 Grothendieck Alexander III, 109
 Grotowski Jerzy I, 638
 Grottger Artur III, 424
 Gruszecka-Nitschowa Aniela II, 371, 372, 382
 Grützmacher Łukasz II, 223
 Gryglewski Ryszard W. III, 89, 637
 Grynberg Marian II, 516; III, 155, 156, 637
 Grynwater Hipolit I, 339
 Gryphius Andreas III, 285, 289, 290
 Grys Stanisław III, 240
 Grządziel Karolina II, 385, 606; III, 577, 607, 638
 Grzegorzczak Andrzej II, 236, 309, 313, 314
 Grzegorzczak Piotr I, 377; III, 308
 Grzegorek Edward III, 107
 Grzegorz I Wielki III, 338
 Grzegorzewska Małgorzata I, 381, 383, 707; III, 67, 112, 113, 638
 Grzegorzewska Maria III, 503
 Grzelak Janusz III, 409
 Grzelczyk Wanda I, 383
 Grzelichowska Ludomira II, 291
 Grzemiński E. III, 398
 Grzesiowski Mieczysław I, 673
 Grzybowski Józef II, 419
 Grzybowski Konstanty I, 440

- Grzybowski Marian I, 629; III, 558
 Guarini Battista III, 289
 Gubrynowicz Bronisław III, 246
 Guerquin Bohdan II, 267, 270, 282
 Guicciardini Francesco I, 167
 Guillaume Marcel II, 236
 Guiraud Pierre II, 225
 Gułkowski Jerzy I, 611
 Gumnior Helmut III, 281
 Gumułka Stanisław Witold I, 633
 Guratowska Monika III, 222
 Gusakow Mark II, 520
 Gutenberg Johannes II, 245
 Gutgisser Adam I, 70
 Gutowska H. I, 359, 364
 Gutowski Bolesław I, 244, 246, 368-373
 Gutt Romuald II, 270, 271, 282
 Guze Joanna I, 96, 98
 Guzek Andrzej III, 309, 311

 Hadamard Jacques II, 150, 231
 Haduch Stanisław III, 441
 Haeckel Ernst II, 399, 463
 Hafiz Szamsuddin Mohammad III, 545
 Hahn Hans I, 701; II, 592
 Hahn Wiktor I, 374-379
 Hahn-Tarchalski Kazimierz I, 379
 Hájek Petr II, 570
 Halecki Oskar I, 123, 420; II, 196, 433-435, 437, 440, 441; III, 415, 424
 Halicki Bronisław III, 35
 Halicki Jerzy II, 259
 Hall Stuart I, 481
 Halle Adam de la III, 115
 Haller Józef II, 252
 Halphen Louis II, 209
 Hałas Elżbieta I, 479, 707
 Hamann Richard III, 193
 Hammond Nicholas Geoffrey Lemprière III, 346
 Hampe Karol I, 337
 Handelsman Marceli I, 12, 43, 51, 345, 346, 420-422, 471, 472, 572; II, 175, 176, 203, 205, 206, 209, 211, 212, 214, 216, 433; III, 529
 Handke Ryszard II, 221
 Handler Richard III, 184
 Hansen Grzegorz II, 297, 306
 Harap Louis II, 297

 Hardy Godfrey H. III, 612
 Harman Nathaniel Bishop II, 254
 Harris James III, 283, 284
 Hartknoch Christoph III, 287
 Hartleb Mieczysław II, 453
 Hartman Stanisław II, 309
 Hartwig Aleksandra III, 240
 Hartwig Julia I, 98
 Hasenclever Walter III, 284
 Hatschek Berthold III, 163
 Hauser Arnold III, 186
 Hausmanowa-Petrusewicz Irena II, 388
 Hayes Wayland J. I, 354
 Heckscher William S. I, 98
 Heda Willem Claesz III, 448
 Heemskerck Maerten van III, 446
 Hegel Georg Wilhelm Friedrich II, 215, 513; III, 284
 Hein Hilde II, 306
 Heine Heinrich II, 299
 Heilbron John L. II, 590
 Hejnosz Wojciech II, 206
 Held Julius S. I, 98
 Helgason Haukur III, 72
 Heller Michał III, 597
 Helman Alicja II, 305
 Helman Zofia II, 105, 305
 Helsztyński Stanisław I, 380-388; III, 75, 116, 118
 Hempel Carl Gustav I, 542, 543
 Hendzel-Stopnicka Danuta III, 409
 Henkin Leon III, 364
 Henryk Sandomierski II, 201
 Hensel Witold II, 170
 Hensz Ewa II, 232
 Herakleides z Pontu I, 612
 Heraklit z Efezu I, 607, 612, 613
 Herbart Johann Friedrich II, 326
 Herbert Zbigniew II, 401; III, 44
 Herbst Anna Maria III, 297
 Herbst Edward III, 296
 Herbst Matylda III, 296
 Herbst Stanisław I, 336, 347, 390-402, 419; II, 176, 198, 206, 485; III, 423, 530, 531
 Herczyński Ryszard I, 366
 Herder Johann Gottfried von II, 115, 299; III, 283, 284
 Heredia José-María de III, 39

- Herling-Grudziński Gustaw I, 577, 581
 Hermaszewski Mirosław II, 507
 Hertz Aleksander II, 373
 Hertz Heinrich II, 592
 Hertz Paweł III, 308, 309
 Herweg Julius II, 468
 Herzberg Gerhard I, 499, 500
 Hessen Sergiusz III, 247
 Heubner Otto Leonhard I, 628; III, 296
 Heurich Jan II, 210
 Heurich Jan, syn Jana II, 210
 Heurichowa Emilia II, 210
 Heyde Jürgen III, 594
 Heyrovsky Jaroslav I, 462, 463
 Hezjod I, 613
 Hędzielek Kajetan III, 509
 Hieda no Are I, 534, 535
 Hieronim z Kardii III, 343
 Hilbert David II, 542; III, 365, 366
 Hindley Alan II, 85
 Hipokrates z Kos I, 241
 Hirsztfeld Ludwik III, 227, 608
 Hiż Henryk I, 526; III, 267
 Hłasek-Hłasko Stefan I, 284
 Hoaglund John II, 305
 Hobbes Thomas I, 490
 Hochfeld Julian I, 310; II, 366
 Hockuba Zbigniew II, 37
 Hodges Wilfrid III, 364
 Hofer Bruno III, 163
 Hoffmann Banesh I, 404
 Hoffmann Hans III, 449
 Hoffmann Roald I, 503
 Hoffmeister Gerhart III, 289
 Hofmann Werner I, 98
 Hofmannswaldau Hofmann von III, 289
 Hofmeister Franz III, 90
 Hofmoki Tomasz I, 266
 Höhle Thomas III, 283
 Holbach Paul d' III, 271
 Holeksa Jan I, 321, 707
 Holsztyński Włodzimierz I, 159
 Holzer Jerzy III, 315, 320
 Holzknecht Guido III, 566
 Hołówka Jacek III, 273, 638
 Homer I, 35, 613, 615, 662, 666, 672; III, 306
 Hopensztand Dawid I, 176, 181, 182; III, 617
 Hopf Heinz I, 155
 Hopfinger Maryla III, 627
 Hoppál Mihály III, 472
 Horacy, właśc. Quintus Horatius Flaccus I, 213, 654, 662-664, 666, 672; III, 283, 306, 307, 477, 479, 485
 Horkheimer Max III, 280
 Horkheimer Rose III, 280
 Horn Georg III, 286
 Horzyca Wilam I, 385
 Hove Leon Van I, 265
 Hoyer Henryk Fryderyk I, 241; II, 545; III, 166, 224
 Hrozný Bedřich II, 556
 Hryniewiecki Bolesław I, 275; III, 121, 122
 Huber Max III, 552
 Hübner Piotr I, 439, 441; II, 69
 Hugo Victor III, 633
 Hulanicki Adam I, 460, 464; III, 611
 Hulewicz Jan I, 288; III, 475
 Hull Clark Leonard I, 602, 605
 Hume David II, 302
 Hunt Arthur S. II, 186
 Hurewicz Witold I, 702, 703
 Hurwic Józef I, 364, 405, 411, 412, 414, 461, 463, 465, 466, 707; II, 465, 589, 601, 602, 604-606; III, 349, 596, 603, 638
 Husajn Taha I, 115
 Hussler Edmund I, 490-491
 Hutcheson Francis II, 302
 Hyland John Martin Elliott II, 309
 Ibscher Hugo II, 192
 Ibsen Henrik I, 164
 Idaszak Danuta II, 105
 Ignatowicz Aneta I, 195
 Ignatowicz Jerzy I, 224
 Ignatowicz Ireneusz I, 335, 707
 Iłowiecki Maciej II, 231
 Imbert Jean III, 396
 Infeld Bronisława I, 406
 Infeld Eryk I, 404, 417
 Infeld Felicja I, 406
 Infeld Helen III, 68
 Infeld Leopold I, 404-417, 498; II, 601; III, 68, 100, 158, 208, 209, 323
 Infeld Salomon I, 406-407
 Ingarden Roman I, 40, 177, 487, 600; II, 106, 109, 114, 302; III, 119, 284, 634

- Ingarden Roman Stanisław II, 589, 590-592, 594, 597
 Inguscio Massimo I, 315
 Innocenty III, właśc. Lotario dei Conti di Segni II, 208
 Irzykowski Karol I, 572
 Iserzon Emanuel III, 175, 176
 Ivánka Aleksander I, 138
 Iwanowicz Włodzimierz III, 226
 Iwanowska Wilhelmina III, 600
 Iwaszkiewicz Bolesław I, 360
 Iwaszkiewicz Jarosław I, 364, 385, 700; III, 44
 Iwon z Chartres III, 50
 Izdebska Helena III, 509
 Izdebski Hubert I, 435, 438, 439, 440, 707; II, 63, 68, 69, 606; III, 54, 171, 173, 174, 178, 638
 Jabłczyński Kazimierz I, 462; II, 23
 Jabłoński Adam III, 232
 Jabłoński Henryk I, 342, 418-425, 466; II, 301, 306
 Jabłoński Jerzy II, 374
 Jabłoński Witold I, 447, 528, 691-693; II, 372-376, 382, 552, 557, 559
 Jachimecka Zofia I, 167
 Jachimecki Zdzisław I, 203
 Jachowicz Ryszard III, 303
 Jackowski Aleksander II, 305
 Jacobi Carl Gustav Jacob III, 612
 Jacyna Jerzy III, 599
 Jaczewski Andrzej III, 301
 Jaczewski Leonard I, 427
 Jaczewski Tadeusz I, 355, 356, 426-433; II, 546; III, 165, 558
 Jaczynowska Maria I, 124
 Jadacki Jacek Juliusz I, 27, 707; III, 383
 Jadżyn Jan II, 471
 Jagiełło Jadwiga II, 223
 Jakimowicz Irena I, 96
 Jakobson Roman I, 176, 181, 620; II, 225, 226, 227, 439; III, 619, 623
 Jakubowska Anna I, 195
 Jakubowski Jan Zygmunt II, 222
 Jan II Kazimierz Waza II, 585; III, 424
 Jan III Sobieski I, 165, 395; III, 287, 288
 Jan Paweł II, właśc. Karol Wojtyła I, 496, 501, 502
 Jan z Miechocina III, 114
 Janaczewski Kazimierz III, 555
 Janczarska Danuta III, 303
 Janczewski Zdzisław I, 473
 Janet Pierre III, 373
 Janicka Barbara I, 524
 Jänicke Otto II, 82
 Janicki Konstanty I, 272, 427; II, 546, 548; III, 200, 489-491
 Janik Jerzy I, 501
 Janik Michał I, 288
 Janion Maria III, 627
 Janiszewski Tomasz III, 298
 Janiszewski Zygmunt I, 700, 701
 Jankiewicz Adam II, 498
 Jankowska-Statkowska Julia III, 477
 Jankowski Andrzej II, 565, 570, 571, 607
 Jankowski Augustyn III, 340, 345
 Jankowski Edmund I, 176, 618
 Janus Elżbieta II, 222, 226, 227
 Januszewicz Wiktor III, 95
 Januszkiewicz-Rębowska Iwona I, 210
 Jarocki Robert I, 344
 Jaroszeńska Teresa II, 77, 82, 83, 85, 607
 Jaroszewski Tadeusz M. II, 512
 Jaroszewski Tadeusz Stefan II, 90, 129
 Jaroszyński Adam I, 441
 Jaroszyński Jan I, 441
 Jaroszyński Maurycy Zdzisław I, 434-442; III, 171
 Jaruzelski Wojciech I, 141; II, 358; III, 39, 62
 Jarzębski Adam III, 418
 Jasińska Jolanta I, 110
 Jasińska-Socha Teresa II, 379
 Jasiński Jan II, 295, 296
 Jaskanis Jan II, 381
 Jaskulski Piotr III, 467
 Jassem Wiktor III, 115, 116
 Jastrun Mieczysław I, 364; III, 44
 Jastrzębowski Wacław I, 138, 360
 Jaszuński Salomon II, 371
 Jaśkowski Stanisław II, 314
 Jaśtał Jacek II, 297
 Javan Ali I, 313
 Jawłowska Aldona I, 238
 Jaworowski Jan I, 159
 Jaworski Jan Godzimir I, 528, 693
 Jaworski Marek III, 368

- Jaworski Michał I, 299
 Jedleński Stanisław I, 230, 232, 233
 Jedlicki Jerzy I, 52, 642; III, 520
 Jedlicki Marian Z. III, 79
 Jedynak Anna I, 26; III, 266
 Jelcyn Boris Nikołajewicz I, 80
 Jeliński Marian III, 236
 Jellinek Georg I, 337
 Jelski Konstanty III, 223
 Jełowicki Adolf II, 258
 Jesienin Siergiej Aleksandrowicz III, 46
 Jezierski Wacław II, 484
 Jeziorski Bogumił I, 496
 Jeż Teodor Tomasz I, 299
 Jeżewska Helena II, 250, 251, 255
 Jeżowa Maria III, 220
 Jędrzychowski Stefan II, 458
 Jędrzejewicz Janusz I, 700; II, 423, 424; III, 29, 357
 Jędrzejewicz Wacław III, 29
 Jiménez José II, 305
 Joachim z Fiore, właśc. Gioacchino da Fiore II, 215
 Jodłowski Jerzy I, 228
 Johnson Arn III, 326
 Johnson Samuel III, 116
 Joliot-Curie Frédéric I, 263, 266, 267
 Joliot-Curie Irène I, 263
 Jones Peter W. III, 611
 Jónsson Bjarni III, 364, 367
 Jordan Henryk II, 287
 Jordan Pascual I, 699, 700
 Jouguet Pierre II, 186, 188
 Joyce James III, 71
 Józefowicz Zofia II, 349
 Judachin Konstantin Kuźmicz I, 448
 Jung Carl Gustav I, 102
 Jurewicz Oktawiusz I, 648, 675; III, 482, 485
 Juszczak Wiesław II, 305
 Juwenalis z Akwinum, właśc. Decimus Iuvenius Iuvenalis III, 480
 Kaczanowska Janina Maria I, 352, 353, 356, 594, 707
 Kaczanowski Krzysztof III, 222
 Kaczmarek Franciszek II, 471
 Kaczmarz Stefan II, 233; III, 614
 Kaczorowski Michał I, 138
 Kaczyńska Elżbieta III, 524
 Kaczyńska Wanda I, 230, 238, 239
 Kaczyński Andrzej I, 50
 Kaczyński Jarosław I, 309, 332
 Kaczyński Mieczysław III, 95
 Kaelin Eugene F. II, 305
 Kagan Moisiej S. II, 306
 Kahan Theo II, 590, 594
 Kahane Jean-Pierre III, 612, 613
 Kalecka Zofia I, 405
 Kalecki Michał I, 641
 Kalesnik Stanisław I, 510
 Kaleta Radosław II, 368
 Kaleta Zbigniew III, 441
 Kalinowski Lech I, 95, 98; II, 274
 Kalinowski Stanisław I, 284; III, 207, 208
 Kalinowski Stefan III, 336
 Kalinowski Witold II, 297, 306
 Kalinowski Wojciech II, 272
 Kaliński Janusz II, 98
 Kaliński Maciej III, 454, 455
 Kalkowska Eleonore III, 281
 Kallimach Filip, właśc. Filippo Buonaccorsi I, 666, 672; III, 478
 Kallimach z Cyreny II, 191, 192; III, 340
 Kaltenmark Max I, 692
 Kałużyński Krzysztof I, 451
 Kałużyński Stanisław I, **444-451**
 Kamiński Michał III, 600
 Kamińska Janina I, 570
 Kamiński Aleksander II, 324, 326; III, 505, 510, 511, 569
 Kamiński Tomasz I, 310
 Kamiński Zbigniew III, 236
 Kamler Anna III, 524
 Kancewicz Jan III, 585
 Kandinsky Wassily III, 185
 Kant Immanuel I, 532; III, 370
 Kantor Tadeusz I, 638
 Kapłanowa Rachela Gurewicz zob. Mayenowa Maria Renata
 Kapuściński Ryszard I, 124
 Kapuściński Witold II, 253
 Kapuściński Władysław III, 558
 Karcz Andrzej I, 175
 Karłowicz Mieczysław II, 430
 Karney Janina III, 409
 Karolczak-Biernacka Barbara III, 409
 Karolewicz Grażyna I, 86

- Karpińska Małgorzata III, 527, 638
 Karpiński Adam II, 454
 Karpiński Jan I, 323
 Karpiński Rafał II, 182
 Karpowicz Mariusz III, 414, 415, 422, 426, 638
 Karpowiczowa Ludmiła I, 64
 Karrer Paul I, 196
 Karsai György I, 674
 Karski Karol I, 83, 86, 707
 Kartezjusz, właśc. René Descartes I, 490; II, 319; III, 379
 Karwasińska Jadwiga I, 345; II, 206
 Karwowski Andrzej III, 554, 562
 Kasarełło Lidia I, 686, 697
 Kasprowicz Jan I, 385
 Kasprzakowa Janina I, 342
 Kasprzyk Krystyna I, 452-458; II, 76, 83, 85
 Kastler Alfred II, 600, 601, 604
 Katullus, właśc. Gaius Valerius Catullus III, 338
 Kauer-Bugajna Elżbieta Maria II, 445, 607
 Kaufmann Emil II, 271, 279
 Kaufmann Thomas DaCosta I, 107, 108
 Kawabata Yasunari I, 529
 Kawecka-Gryczowa Alodia I, 172, 180, 214
 Kazimierczuk Zygmunt III, 103
 Kazimierz III Wielki I, 60; III, 389
 Kaźmierczak Marek II, 223
 Kądziera Łukasz II, 67
 Kądzielawa Danuta III, 407, 408, 409, 411, 412
 Kąkolewski Igor II, 182
 Keisler Howard Jerome III, 367
 Keller Józef II, 557
 Kelsen Hans I, 310
 Kelus Aleksander I, 590
 Kemnitz Eva-Maria von I, 114
 Kemula Wiktor I, 199, 460-469; III, 357
 Kerschensteiner Georg II, 326
 Kersten Adam III, 287
 Kerźner Izjasław Moisiejewicz I, 429
 Key Ellen III, 503
 Keynes John Maynard II, 33
 Kętrzyński Stanisław I, 345, 346
 Khatchadourian Haig II, 305
 Kiciński Krzysztof II, 393
 Kicki Ludwik I, 687
 Kielan-Jaworowska Zofia I, 585, 588, 707; III, 429, 434, 638
 Kielich Stanisław II, 470
 Kieliszczyk Anna II, 79
 Kieniewicz Hieronim I, 473
 Kieniewicz Jan II, 182
 Kieniewicz Stefan I, 76, 77, 470-477, 638; II, 90
 Kiepusa Jan III, 245
 Kikta Teodor II, 24
 Kilar Wojciech I, 692
 Kiliński Antoni I, 364
 Kinastowski Włodzimierz III, 430, 434
 Kirchhoff Gustav Robert II, 595
 Kirchmayer Jerzy II, 296
 Kirin Vladimir G. II, 569
 Kirkor Andrzej I, 159
 Kirschner Henryk II, 291
 Kisielewska Krystyna I, 426
 Kisielewski Stefan III, 38, 617
 Kistelska-Nielubowicz Helena II, 385, 387
 Kita Jerzy III, 240
 Kjellberg Lennart III, 310
 Klaczko Julian III, 446
 Klaniczay Gábor I, 674
 Klaudian Klaudiusz I, 218
 Kleeberg Franciszek II, 387; III, 490
 Kleene Steven II, 312
 Klein Felix I, 415
 Kleiner Juliusz I, 376; II, 370, 453; III, 43
 Kleist Heinrich von III, 280
 Klemperer Victor III, 188
 Kleopatra VII III, 342
 Klessmann Rüdiger I, 96
 Klima Józef III, 395
 Klimowicz Mieczysław II, 90
 Kloch Zbigniew II, 223
 Klonowicz Sebastian Fabian I, 215, 216
 Klopstock Friedrich Gottlieb III, 283
 Kluszczyński Ryszard II, 305
 Kłoczewiak Irena III, 397
 Kłosiński Marek III, 409
 Kłoskowska Antonina I, 478-485
 Kmita Jerzy II, 306
 Knapiesz Grzegorz III, 480, 481
 Knaster Bronisław I, 153, 701, 702
 Knipsel-Wróblowa Stefania I, 173, 182
 Knox Brian II, 275
 Kobyliński Krzysztof III, 481

- Kobyliński Szymon I, 682
 Kobyłecki Mieczysław I, 591
 Koch Robert I, 65
 Kochanowicz Jacek I, 637, 642, 646, 707
 Kochanowski Jan, poeta I, 212, 217, 618, 623, 624, 667; II, 224, 225, 444, 448, 453, 454; III, 244, 306
 Kochanowski Jan, prof. dr hab. med. III, 573
 Kochanowski Jan K. II, 201
 Kochanowski Piotr I, 165
 Kochowski Wespazjan I, 620
 Koczerska Maria I, 345, 707
 Koczy Leon II, 441
 Kóčka Wojciech III, 466
 Koelichelówna, absolwentka IH UW II, 209
 Koenig Jerzy III, 309
 Köhler Eckehart III, 362, 363
 Köhler Joseph III, 394
 Köhler Piotr II, 456, 462
 Kojder Andrzej II, 531, 607
 Kola Adam F. I, 175; II, 219, 220
 Kolankowski Ludwik I, 522
 Kolańczyk Kazimierz III, 400
 Kolasa Jurek I, 354
 Kolberg Oskar I, 624
 Kolendo Jerzy I, 124; II, 153, 607
 Kołakowski Andrzej II, 511, 607
 Kołakowski Leszek I, 52, 235, 486-494, 638; II, 301, 306, 512, 513
 Kołkówna Stanisława II, 152, 172
 Kołtataj Hugo I, 186, 338; II, 67
 Kołodziej Witold II, 238
 Kołodziejczyk Dariusz II, 240
 Kołodziejczyk Stanisław I, 285
 Kołodziejski Henryk II, 31
 Kołos Włodzimierz I, 414, 496-503; II, 603; III, 101
 Komarnicki Wacław I, 57
 Komender Janusz III, 609
 Komenský Jan Amos I, 387
 Konarska Magda I, 332
 Konarski Kazimierz II, 202
 Konarzowski Antoni III, 23, 24
 Konczyńska Wanda III, 481
 Kondracki Jerzy I, 504-512; II, 58
 Kondziela Henryk II, 118
 Koneczna Halina III, 133, 215
 Koneczna Maria III, 409
 Kononowicz Grażyna I, 485
 Konopczyński Władysław II, 65, 317
 Konorski Jerzy I, 246, 247, 273; II, 333; III, 469
 Konwicky Tadeusz I, 488
 Koolhaas Rem II, 283
 Kopacki Andrzej I, 177
 Kopal Zdeněk II, 504
 Kopcewicz Teodor III, 208
 Kopcińska Klara I, 124
 Kopczyńska Zdzisława II, 222-224
 Kopeć Stefan III, 558
 Kopernik Mikołaj I, 126; III, 244
 Kopik Janusz II, 578
 Koranyi Jadwiga I, 514, 515, 517, 523, 524
 Koranyi Karol I, 514-525; II, 317; III, 80
 Korboński Stefan I, 355
 Korczak Janusz, właśc. Henryk Goldszmit I, 568; III, 498, 499, 503
 Kordys Jan II, 223; III, 627
 Koren Johan I, 281
 Kormanowa Żanna I, 342
 Korneliusz Gallus, właśc. Gaius Cornelius Gallus III, 480
 Kornemann Ernest II, 555
 Kornilowicz Władysław III, 281, 372
 Korwin-Krukowski Henryk Bogowid III, 24, 32
 Korzeniewska Ewa I, 176
 Korzeniewski Bohdan II, 375
 Korzon Tadeusz I, 339
 Kosiński Andrzej I, 159
 Koskowski Włodzimierz I, 625
 Kosmala Witold III, 409
 Kosmowska Irena II, 370
 Kosnarewicz Elwira I, 601, 605
 Kossecki Józef III, 471
 Kossowska-Cezak Urszula I, 288
 Kostanecki Stanisław II, 20-22
 Kostkiewiczowa Teresa II, 221, 444, 446
 Kostowski Wojciech I, 633, 634
 Kostrzewski Jan Karol III, 441
 Kostrzewski Józef II, 162
 Kostyrko Teresa II, 297, 305, 306
 Koszutska Maria I, 336; II, 97
 Kościalkowski Stanisław III, 375

- Kościuszko Tadeusz I, 653
 Kot Stanisław II, 322; III, 246, 481
 Kotański Wiesław I, **526-538**
 Kotański Zdzisław II, 429
 Kotarbińska Janina I, **540-555**, 557
 Kotarbiński Tadeusz I, 120, 360, 363-365, 526, 551, 555, **556-574**, 600; II, 295, 316, 317, 325, 370, 401, 402, 404, 413, 531, 537; III, 176, 246, 252, 267-269, 271, 272, 375, 627
 Köthe Gotfried II, 232, 237
 Kott Jan I, 176, **576-582**; III, 38, 39, 617
 Kotusiewicz Alicja Anna II, 324
 Kotwicz Władysław I, 447, 448
 Kowalczuk Jerzy III, 207, 408
 Kowalczuk Rajmund III, 409
 Kowalczyk Jan II, 502
 Kowalczyk Jerzy II, 305, 454; III, 421, 426, 638
 Kowalczykówna Jadwiga II, 370
 Kowalik Tadeusz II, 30, 36, 38
 Kowalska-Glukman Stefania I, 52
 Kowalski Tadeusz I, 111; III, 537, 538, 541
 Kowalski Wojciech III, 422
 Kozicki Władysław III, 182, 446
 Koziński Józef III, 408, 409, 412
 Kozłowska Anna I, 593
 Kozłowska Jolanta I, 110, 114, 115
 Kozłowska Maria I, 446, 447, 449, 450, 451, 585-587, 589, 591, 593
 Kozłowska Zofia I, 204
 Kozłowski Bogumił II, 254
 Kozłowski Jan I, 586, 590
 Kozłowski Mieczysław III, 208, 209
 Kozłowski Roman I, 506, **584-593**; II, 143, 428, 576; III, 23, 30, 32, 33, 429, 431
 Kozłowski Stanisław II, 291
 Kozłowski Witold I, 586, 587, 590
 Kozłowski Zdzisław I, 585
 Kozubski Włodzimierz III, 391, 396
 Koźniewski Kazimierz III, 628
 Krackiewiczowa Alina Janina I, 595
 Krackiewiczowa Janina I, 596
 Krackiewicz Zygmunt, ojciec Zygmunta I, 595
 Krackiewicz Zygmunt I, **594-597**
 Krahelska Krystyna II, 212
 Krajewski Stanisław II, 309, 311
 Krakowski Piotr II, 283
 Kramsztyk Julian III, 299
 Kramsztyk Stanisław I, 408
 Krasicki Ignacy II, 86, 90
 Krasiński Edward I, 210
 Krasiński Ignacy III, 306
 Krasnodębski Ireneusz W. III, 562
 Krassowska Eugenia I, 132, 522; II, 428
 Krassowski Czesław II, 272
 Kraszewski Józef Ignacy I, 60, 374, 377, 379, 624
 Kraśko Wincenty I, 579, 580
 Krautheimer Richard II, 271
 Krawczyk Jarosław II, 282
 Krawczyk Marek I, 250, 629, 631; II, 389; III, 562
 Krawczyk Zbigniew I, 52
 Kreczmar Antoni II, 569
 Kreutz Mieczysław I, **598-605**; III, 409
 Kreutz Stefan II, 141, 419
 Kridl Manfred I, 176, 177, 179, 182; II, 219, 220
 Kroeber Alfred L. I, 481
 Krokiewicz Adam I, **606-617**, 654; III, 377, 476, 478
 Kronenberg Leopold I, 474
 Kroński Tadeusz I, 52
 Kroszczyński Stanisław I, 630
 Krośnianin, właśc. Paulus Crosnensis Ruthenus I, 214
 Królikowski Wojciech I, 89, 90; II, 588; III, 154, 157
 Krukowski Stefan III, 28
 Krumlind Joachim III, 325
 Kruś Stefan II, 389
 Krygowski Tadeusz M. I, 503
 Krynicki Michał II, 569
 Kryński Adam III, 215
 Kryszewski Marian III, 101
 Krzeczowski (Krzyczewski) Stanisław Michał I, 665
 Krzemieniewska Helena I, 65, 680
 Krzemieniewski Seweryn I, 65
 Krzemińska-Ławkowicz Izabel III, 94-96, 97
 Krzemiński Ireneusz II, 343, 607
 Krzycki Andrzej I, 217
 Krzywicki Ludwik I, 192, 193, 337, 421; II, 31, 102, 411; III, 313, 314, 319
 Krzyżanowska Hanna II, 118

- Krzyżanowski Adam II, 30
 Krzyżanowski Julian I, 214, 378, 528, 572, 580, **618-625**; II, 87, 91, 92, 295, 453; III, 75, 215, 305, 308
 Krzyżanowski Juliusz III, 115, 116
 Krzyżanowski Lech II, 118
 Krzyżanowski Wacław I, 133
 Krzyżewski Karol III, 110
 Książkiewicz Marian III, 33
 Kubacki Wacław I, 580
 Kubiak Zygmunt I, 611
 Kubiak Ho-Chi Beata I, 526, 533, 538
 Kubiczek Franciszek III, 319
 Kubikowska Maria I, 627
 Kubikowski Jan I, 627
 Kubikowski Piotr I, **626-634**
 Kubikowski Tomasz II, 305
 Kubin Jerzy III, 242
 Kubler George I, 102
 Kublik Zenon I, 463
 Kuch Jerzy III, 97
 Kucharzewski Jan I, 78
 Kuchař Karel I, 509
 Kuczkowski Witold III, 23
 Kuczma Marcin III, 110
 Kuczyńska Alicja II, 306; III, 383
 Kuczyńska Izabela I, 435, 524; III, 457
 Kuczyński Janusz III, 470
 Kühlmann Wilhelm III, 293
 Kühn Jerzy III, 295
 Kukiel Marian II, 436, 441
 Kuklo Cezary III, 518, 524
 Kula Marcin I, 639; II, 182
 Kula Witold I, 54, 120, 342, 347, **636-646**; II, 176, 243; III, 520
 Kulczycka-Saloni Janina I, 176, 620; II, 87
 Kulczyński Władysław II, 460
 Kulecka Alicja III, 422
 Kulesza Michał I, 436; III, 171
 Kulowa Małgorzata I, 136
 Kulski Julian II, 134
 Kumaniecki Kazimierz Feliks I, 213, 214, 218, **648-676**; III, 340, 478, 482, 483
 Kuncheva Raya II, 228
 Kunderewicz Cezary III, 397
 Kunicka Waleria I, 679
 Kunicki Władysław I, 679
 Kunicki-Goldfinger Władysław I, 331, 332, **678-684**
 Künstler Antoni Władysław I, 688
 Künstler Elżbieta I, 688
 Künstler Janina Helena I, 688, 689
 Künstler Karol I, 688
 Künstler Mieczysław Jerzy I, **686-697**
 Künstler Teresa I, 685, 686
 Kuntze Edward I, 128, 129
 Kuntze Roman III, 165
 Kupiszewski Henryk I, 615, 708; III, 341, 384, 385, 389, 396, 397, 401, 402, 638
 Kuraskiewicz Władysław II, 224
 Kuratowska Jadwiga I, 705
 Kuratowska Maria I, 699
 Kuratowska Róża I, 699
 Kuratowska Zofia I, 705
 Kuratowski Jan I, 699
 Kuratowski Kazimierz I, 362, **698-705**; II, 309, 311; III, 107
 Kuratowski Marek I, 699
 Kuratowski Roman I, 699
 Kürbis Brygida I, 347
 Kurcusz Rufus, właśc. Quintus Curtius Rufus III, 483
 Kurcz Ida III, 407, 408, 409, 411, 412
 Kurczewska Joanna I, 485
 Kurek Jalu III, 40
 Kurkowska Halina I, 294, 299; III, 128, 133
 Kuroczycki Józef I, 176
 Kuroń Jacek II, 101, 607
 Kurowski Leon III, 455
 Kurth Ernst I, 210; II, 109, 110
 Kuryłowicz Jerzy I, 446
 Kurzynina Bronisława I, 675
 Kusch Włodzimierz III, 153
 Kuś Mira I, 88
 Kuśniewicz Andrzej III, 39
 Kutrzeba Stanisław I, 58; II, 64, 65; III, 49, 51, 389
 Kutrzeba-Pojnarowa Maria II, 375
 Kuźnicka Danuta II, 305
 Kuźnicki Leszek I, 270, 274; II, 331; III, 428, 429, 430, 432, 434
 Kwapien Stanisław II, 230, 235, 238
 Kwaskowski Adam II, 253
 Kwaśniewski Jerzy II, 530, 538
 Kwiatkowski Eugeniusz I, 138
 Kwiatkowski Józef S. III, 103
 Kwiatkowski Zbigniew I, 678

- Kwiecień Zbigniew II, 277
 Kwiecińska Zofia III, 485
 Kwieciński Hubert II, 384, 389
 Kwieciński Zbigniew III, 501
- Labuda Gerard I, 347; III, 593
 Lachert Bohdan II, 267
 Lachs Manfred I, 86, 310; II, 10–16
 Lagally Max G. I, 149
 Lagrange Pierre-Félix II, 252, 254
 Lairesse Gerard de III, 447
 Lalewicz Janusz III, 627
 Lalik Tadeusz II, 182
 Lam Andrzej III, 304, 308, 309
 Lamarck Jean II, 463
 Lambrecht Otto III, 558, 559
 Lampe Emilia II, 19
 Lampe Karol II, 19
 Lampe Wanda, córka Wiktora II, 25
 Lampe Wanda, żona Wiktora II, 25
 Lampe Wiktor I, 196; II, 18–26
 Lampe Tadeusz Witold II, 25
 Lanciotti Lionello I, 694
 Lanckorońska Karolina I, 164; II, 435, 436; III, 446
 Landau Lew Dawidowicz I, 91
 Landau Zbigniew II, 488, 498
 Lande Jerzy II, 537
 Landsberger Benno II, 556
 Lang Marian I, 408
 Lang Susan II, 278
 Lange Felicja II, 29
 Lange Oskar I, 310, 364; II, 28–40; III, 457
 Lange Victor III, 289
 Lange Władysława III, 476
 Langen August III, 285
 Langevin Paul II, 594
 Langiewicz Marian I, 653; III, 555
 Langlois Charles I, 337
 Langrod Jerzy S. III, 78
 Lanson Gustave III, 634
 Laskowski Otto I, 394
 Lastman Pieter III, 448, 449, 451
 Lattimore Owen I, 693
 Lauber Hans II, 252, 253
 Laue Max von II, 138, 590
 Lauritsen Charles Christian III, 149
 Lautréamont Comte de, właśc. Isidore Lucien Ducasse III, 630, 635
- Lawrence Ernest O. III, 151
 Lazard Madeleine II, 85
 Lebesgue Henri II, 231
 Lechoń Jan, właśc. Leszek Józef Serafinowicz I, 700
 Lecointe Georges I, 281
 Lecoy Félix II, 82, 83
 Lederberg Joshua I, 680
 Le Goff Jacques I, 455
 Lech Gustaw III, 562
 Lee Yuan Tseh I, 503
 Leedy Walter II, 270
 Lefebvre Henri II, 302
 Lefschetz Solomon I, 701
 Legendre Adrien-Marie III, 612
 Legendre Pierre II, 68
 Legowicz Jan II, 42–50, 208, 512
 Lehr-Spławiński Tadeusz II, 440; III, 212, 216
 Leibniz Gottfried Wilhelm I, 490, 563; III, 261, 287
 Lejewski Czesław I, 364
 Lejko Krystyna III, 426
 Lejmbach Zofia III, 294, 301, 303
 Lelewel Joachim I, 53, 180, 475, 619; II, 71; III, 72
 Lenartowicz Teofil III, 306
 Lenciewicz Stanisław I, 505–507, 510, 511; II, 481, 484
 Lenel Otto III, 392
 Lengauer Włodzimierz I, 120, 124
 Lenin Włodzimierz, właśc. Władimir Iljicz Uljanow I, 77, 638
 Leontief Wassily II, 30
 Leopardi Giacomo III, 280
 Leopold I Habsburg III, 286
 Lepke Rudolph III, 447
 Leplawy Mirosław T. I, 17, 20
 Lepore Ettore I, 122
 Lepsy Kazimierz II, 206
 Leskiewiczowa Janina I, 642
 Lessing Gotthold Ephraim II, 215; III, 282, 285
 Leszczycki Stanisław II, 52–60, 584
 Leszczyński Rafał I, 387
 Leszczyński Stanisław III, 564, 565, 567, 568, 569, 570, 571, 572, 573
 Leśkiewicz Jerzy I, 198
 Leśmian Bolesław III, 41, 42, 44

- Leśniakowska Marta II, 267, 283, 607;
 III, 180, 181, 638
 Leśniewski Stanisław I, 557, 559, 564, 567,
 600; II, 310, 565; III, 363, 365
 Leśnodorski Bogusław I, 56, 58, 520, 522;
 II, 62-74; III, 178, 389
 Leśnodorski Zygmunt II, 64, 90
 Leukippos z Miletu I, 612
 Lévêque Pierre I, 118, 122
 Levi Mario Attilio I, 122
 Lévi-Strauss Claude III, 623
 Levy Azriel III, 364
 Levy Ernst III, 390
 Lévy-Bruhl Lucien II, 400
 Lewicka Halina I, 456, 458; II, 76-85
 Lewicki Andrzej I, 599, 605
 Lewicki Marian I, 447, 448
 Lewicki Zbigniew III, 117
 Lewin Kurt III, 408
 Lewin Paulina III, 479
 Lewinsson-Lessing Franciszek III, 24
 Lewiński Dominik I, 174
 Lewiński Jan I, 586; II, 576, 584, 586;
 III, 25, 26, 29, 31
 Lewis Arthur I, 641
 Leżański Tadeusz III, 109, 110
 Libardi Massimo I, 367
 Libera Kazimierz I, 84, 86
 Libera Zdzisław I, 162, 170, 171, 176, 182,
 217, 375, 708; II, 86-92; III, 304, 307,
 308, 309, 310
 Liberowa Helena II, 90
 Lichaczow Dmitrij Siergiejewicz II, 225
 Lichański Stefan I, 176; III, 309
 Lichocka Halina I, 17, 195, 708; II, 19,
 329, 607
 Lieberman Herman I, 311
 Liehm Antonin J. I, 574
 Lifszyc Jewgienij Michajłowicz I, 91
 Lilpop Wacław III, 569
 Limanowski Bolesław I, 60
 Limon Jerzy III, 114
 Lindenbaum Adolf II, 310, 567; III, 108,
 109
 Linderski Jerzy III, 400
 Lindner Leszek II, 573, 583, 586, 587, 607
 Lindstedt Iwona I, 210
 Liouville Joseph III, 612
 Lipczyński Krzysztof III, 555, 638
 Lipiński Edward I, 310; II, 94-102
 Lippincott Benjamin E. II, 33
 Lipska Helena I, 130
 Lipski Stanisław M. II, 129
 Lisiecka Alicja III, 627
 Lisowski Andrzej II, 53, 607
 Lisowski Witold III, 303
 Lisowski Zygmunt III, 387
 Lissa Zofia I, 203, 206, 207, 209, 210;
 II, 104-116
 Listowski Anatol II, 58
 Litterer-Marwege Wanda III, 315
 Littlewood John Edensor III, 612, 613
 Litwin Józef I, 440
 Loeffler Wolfgang III, 125
 Lo Gatto Ettore I, 164, 165
 Lohenstein Daniel Casper von III, 285-
 -287, 292
 Lohrmann Erich III, 552
 Lommatsch Erhard III, 280
 Loomis Lynn H. III, 108
 Lorenc Iwona II, 306
 Lorentowicz Leonard I, 256
 Lorentz Karol Ludwik I, 345, 347, 348,
 350; II, 119
 Lorentz Maria II, 119, 133
 Lorentz Ludwik II, 133
 Lorentz Stanisław I, 96; II, 87, 118-136,
 304; III, 187, 424, 425
 Loria Stanisław I, 410
 Lorkiewicz Zbigniew I, 680
 Loth Edward III, 227, 558, 559, 568
 Loti Pierre I, 163
 Lowen Robert I, 697
 Łowy Michael II, 306
 Lubbock Percy III, 635
 Lubieniecki Krzysztof III, 449
 Lubieniecki Teodor Bogdan III, 449
 Lubocka Anna I, 270, 274
 Lubocka-Hoffmann Maria II, 282
 Lubomirski Stanisław I, 397
 Lubowicki Kazimierz III, 396, 398
 Luciak Henryk I, 213
 Ludat Herbert III, 587
 Lüdecke Cornelia I, 288
 Ludwik XIV Bourbon III, 286, 424
 Ludwik Filip I I, 416
 Lugeon Jean I, 284, 285
 Lugeon Maurice II, 422

- Lukács György II, 302; III, 188, 284, 635
 Lukian z Samosat III, 479, 483
 Lukrecjusz, właśc. Titus Lucretius Carus I, 611
 Lutman Tadeusz II, 206
 Lutosławski Wincenty III, 375
 Lutosławski Witold I, 636
 Lydgate John III, 71

 Łabuńska Aleksandra II, 306
 Ładzińska, absolwentka IH UW II, 209
 Łanowski Jerzy I, 218; II, 184, 189, 191, 195; III, 398, 400
 Łapiński, naczelnik III, 399
 Łaski Jan I, 217
 Łaskiewicz Antoni II, 138–146; III, 32
 Łazaruk Michaił Arsieniewicz II, 378
 Łazowska Bożena III, 313, 321, 638
 Łempicka Zofia III, 133
 Łempicki Alexander II, 469
 Łempicki Stanisław I, 378, 379
 Łempicki Zygmunt I, 177, 179; III, 246
 Łepkowski Tadeusz I, 642; II, 70
 Łętowski Janusz III, 170, 171
 Łętowski Maciej I, 309
 Łopaciński Wincenty II, 202
 Łopatka Adam III, 455
 Łopuszański Tadeusz II, 321, 466
 Łossowska Irena II, 86
 Łoś Jan I, 688, 690; III, 213
 Łoś Jerzy II, 308, 309, 314; III, 258, 263
 Łotman Jurij Michajłowicz III, 625
 Łowmiański Henryk I, 57; II, 438, 440
 Łoza Stanisław I, 250; II, 255; III, 303, 562
 Łozińska Maria II, 76, 79, 83, 85
 Łoziński Jerzy Z. I, 96, 98; II, 280; III, 425
 Łubieński Feliks II, 71
 Ługinin Władimir Fiodorowicz III, 352
 Łukasiewicz Jan I, 27, 32, 600, 700; II, 309, 310, 565, 567; III, 108, 176, 246, 267, 271, 272
 Łukasiński Walerian I, 338
 Łukasiewicz Adam III, 338, 344, 346
 Łukasiewicz Leon I, 362, 363, 367
 Łukaszewski Julian I, 473
 Łukaszewski Wiesław III, 409, 411, 412
 Łukawer Edward II, 36
 Łunc Anna II, 149
 Łunc Leon II, 149

 Łunc Michał I, 149, 150; II, 148–151; III, 323
 Łuniewski Adam I, 591
 Łuzin Nikołaj Nikołajewicz I, 701
 Łychowski Tadeusz I, 138, 360
 Łyczkowska Krystyna II, 560
 Łysenko Trofim Denisowicz I, 275, 329, 330
 Łyskanowski Marcin I, 630, 631; III, 580

 Maas Paul II, 186
 Macfadyen Amyan II, 462
 Macharski Franciszka II, 54
 Machiavelli Niccolò I, 167
 Machnicka-Rowińska Barbara III, 240
 Machowski Jacek I, 288
 Machut-Mendecka Ewa I, 110, 114, 115
 Maciejowski Wacław Aleksander I, 59
 Macierewicz Barbara I, 200
 Macierewicz Zdzisław I, 198
 Mackiewicz Witold III, 258
 Maculewicz Witold II, 482
 Madey Czesław III, 23
 Madey Jan I, 358, 366
 Madey Marek III, 454
 Madeyska Danuta I, 114
 Mahrburg Adam I, 337
 Maisseu André I, 365
 Maj Sławomir I, 279, 285, 288, 708
 Majakowski Władimir Władimirowicz III, 36, 46
 Majcherczyk Janina I, 631
 Majchrzak Andrzej I, 388
 Majda Tadeusz III, 537, 639
 Majer Józef I, 241
 Majewski Karol I, 473
 Majewski Kazimierz I, 347, 446; II, 152–172
 Majewski Tomasz I, 271, 427, 708; II, 457, 545, 607; III, 121, 163, 199, 231, 237, 489, 639
 Majkowski Jerzy II, 388
 Makał Mahmut I, 449
 Makarewicz Juliusz I, 522
 Makower Henryk I, 65
 Makowiecka Zofia II, 212
 Makowiecki Jerzy I, 346; II, 211, 212
 Makowiecki Tadeusz III, 423
 Makowski Henryk III, 31

- Malarecki Ireneusz II, 291
 Malaspina Germanico III, 287
 Malczewska Krystyna I, 153
 Malecki Ignacy I, 364
 Maleczyńska Ewa II, 206
 Maleczyński Karol II, 206
 Maleszka Ryszard I, 332
 Malewska-Mostowicz Ludwika II, 306
 Malinowska Lidia II, 578
 Malinowska-Kwiatkowska Irena I, 515
 Malinowski Bronisław I, 192, 479;
 II, 394-396
 Malinowski Ryszard I, 441
 Malinowski Władysław II, 305
 Mallarmé Stefan III, 631
 Mallik Tadeusz I, 518, 521
 Malraux André I, 577; II, 299, 302; III, 248
 Małachowski Roman I, 22
 Małecki Jerzy II, 471, 473
 Małecki Mieczysław II, 371
 Małek Stefan III, 23
 Małkowski Stanisław II, 143
 Małowist Marian I, 118, 121, 122, 638,
 646; II, 174-183, 206, 243; III, 520, 586,
 587, 591, 592
 Mamczarz Irena II, 90
 Manczarski Stefan I, 364
 Mandelsztam Osip Emiljewicz III, 46
 Mandeville Bernard de III, 268
 Manikowska Halina III, 583, 639
 Manikowski Adam II, 174; III, 519, 639
 Mann Maurycy II, 77
 Mann Thomas II, 241; III, 635
 Mannheim Karl II, 284
 Manouvrier Leonce III, 224
 Mantel-Niećko Joanna I, 455
 Manteuffel Aniela II, 199
 Manteuffel Edward II, 200
 Manteuffel Gustaw I, 60; II, 204
 Manteuffel Henryk II, 199, 204
 Manteuffel Jadwiga, babcia Tadeusza
 II, 198, 199
 Manteuffel Jadwiga, kuzynka Tadeusza
 II, 200
 Manteuffel Jerzy I, 120; II, 184-195, 200,
 201; III, 340, 341, 397, 399, 476
 Manteuffel Leon II, 200
 Manteuffel Leon Edward II, 198, 204
 Manteuffel Maria II, 209, 210
 Manteuffel Ryszard, dziadek Tadeusza
 II, 198
 Manteuffel Ryszard, kuzyn Tadeusza
 II, 200
 Manteuffel Tadeusz I, 156, 345-348, 472,
 525, 638, 704; II, 176, 196-217, 243,
 558; III, 341, 519, 586, 587
 Mantorska Teresa III, 321
 Manturzewski Stanisław I, 232
 Manzoni Alessandro III, 280
 Mańkowski Jerzy I, 675
 Mańkowski Tadeusz III, 423
 Marchlewski Julian I, 339
 Marcin z Urzędowa III, 114
 Marcinkiewicz Andrzej II, 572, 587
 Marcinkiewicz Józef III, 613-615
 Marconi Henryk II, 210
 Marczewski Edward I, 701; III, 109
 Marczyński Romuald W. I, 362, 364,
 367
 Marek Antoniusz, właśc. Marcus Anto-
 nius I, 669
 Marek Wiktor II, 309, 310, 313, 570
 Marianowski Longin I, 252
 Marinetti Filippo Tommaso I, 165
 Markiewicz Henryk II, 306; III, 308, 616,
 617, 639
 Markiewicz Lech II, 286; III, 441
 Markowski Andrzej I, 291, 708; III, 129,
 639
 Markowski Michał Paweł III, 197
 Marks Karol I, 480, 491, 492; II, 96, 302,
 513; III, 60, 64, 65, 251
 Marks Leszek II, 583, 587
 Marouzeau Jules II, 78
 Mars Antoni I, 254
 Marszewska-Ziemiecka Jadwiga I, 68, 684
 Martinet André II, 78
 Maruszewski Mariusz III, 406, 409, 412
 Maspero Henri I, 692
 Massonius Marian III, 375
 Maśliński Sławomir III, 441
 Matejko Jan II, 132; III, 227
 Maternicki Jerzy II, 197
 Materska Maria III, 407, 409
 Matlakowski Władysław I, 385
 Matsui Yoshikazu I, 530, 537, 538
 Matuszewski Ryszard I, 176; III, 309, 627
 Matuszkiewicz Władysław I, 322, 323

- Matysik Stanisław I, 519, 521
 Maurin Charles II, 150
 Maurin Krzysztof II, 238
 Maver Giovanni I, 165
 Maxwell James Clerk II, 474
 May Karl I, 76
 Mayen Józef II, 220
 Mayenowa Maria Renata I, 173, 176, 177, 182, 292, 580; II, 218-228; III, 308, 621
 Maykowska Maria I, 615; III, 478
 Mazouer Charles II, 85
 Mazur Aniela II, 231
 Mazur Bronisława II, 238
 Mazur Czesław I, 609
 Mazur Marian I, 366; III, 469
 Mazur Stanisław II, 230-238, 314
 Mazur Tomasz II, 231
 Mazurek Małgorzata I, 511
 Mazurkiewicz Edward III, 509, 612
 Mazurkiewicz Jan II, 385, 386
 Mazurkiewicz Stefan I, 154, 158, 700, 702
 Mazurówna Barbara II, 238
 Mazurówna Krystyna II, 238
 Mączak Antoni I, 643; II, 182, 240-249; III, 520, 583, 585, 587, 591
 Mączak Antoni, ojciec Antoniego II, 241
 Mączak Maria II, 241
 Mączakowa Anna III, 339, 639
 Maczyński Maciej III, 106, 107
 McFarland Andrew III, 364, 365
 McFarland Joanna III, 364
 McIntyre William F. III, 97
 McKenzie Ralph N. III, 362, 364
 McKinsey John C. C. II, 567
 McNulty George F. III, 364
 McWhinney Edward II, 10
 Mehring Franz III, 283
 Meissner Bruno II, 555
 Mejbaum Wacław I, 486
 Mejor Mieczysław I, 216, 219
 Melanowska Franciszka II, 255
 Melanowska Halina II, 255
 Melanowska Irena II, 255
 Melanowska Krystyna II, 255
 Melanowska Wiktoria, matka Władysława II, 251
 Melanowska Wiktoria, siostra Władysława II, 251
 Melanowska Zofia II, 255
 Melanowski Czesław II, 251
 Melanowski Kacper II, 251
 Melanowski Władysław Henryk II, 250-255
 Méléze-Modrzejewski Józef III, 344
 Meller Stefan III, 524
 Memling Hans III, 449
 Menander I, 658; II, 193, 195
 Mencil Tadeusz I, 473
 Mencwel Andrzej III, 627
 Mendel Gregor I, 329
 Menger Karl I, 155
 Mercier André II, 306
 Mersmann Hans I, 210
 Merz Mariam II, 253
 Mestayer Rogers Laura III, 66
 Meyer Paul Martin III, 400
 Meyer-Meintschel Anneliese I, 98
 Meyerson Émile I, 543
 Meysztowicz Walerian I, 61; II, 435
 Miąso Józef I, 287
 Michajłow Włodzimierz I, 275; II, 550
 Michalska Zofia II, 572, 587
 Michalski Ireneusz III, 466
 Michalski Jerzy III, 520
 Michalski Sergiusz I, 95, 96, 101, 102, 103, 106, 107
 Michalski Stanisław III, 155, 246, 309
 Michał Anioł, właśc. Michelangelo Buonarroti I, 166, 169; III, 182
 Michał Korybut Wiśniowiecki III, 288, 531
 Michałek Andrzej K. III, 72
 Michałkowi Janina I, 99
 Michałowicz Mieczysław II, 211; III, 299, 300
 Michałowska Teresa I, 217, 218
 Michałowski Kazimierz I, 676; II, 121, 124, 130, 188, 256-264, 558; III, 11, 14, 16, 483
 Michejda Grzegorz I, 90
 Michejda Leszek I, 90
 Michel Alain I, 674
 Mickiewicz Adam I, 165, 174, 179, 624; II, 120, 379; III, 306, 621, 633
 Miczurin Iwan Władimirowicz I, 275
 Miecznikow Ilja Iljicz I, 65, 253
 Mioletinski Eleazar Moisiejewicz II, 226
 Mieses Mateusz I, 699
 Mieszalski Stefan II, 324

- Mieszko II Lambert II, 201
 Międzyrzecki Artur I, 98; II, 129
 Mignon Abraham III, 448
 Mignoni Ubaldo II, 90
 Mika Stanisław III, 409
 Mikocki Tomasz III, 10
 Mikołaj I Romanow I, 416
 Mikołaj II Romanow I, 282; II, 252
 Mikucki Sylwiusz II, 206
 Mikulicz-Radecki Jan I, 253
 Mikulski Tadeusz III, 621
 Mikulski Zdzisław I, 504, 511
 Mikusiński Jan III, 109
 Milewska-Ważbińska Barbara I, 212, 213, 218, 708
 Milewski Jerzy I, 359
 Milianczuk Bazyli II, 599
 Mill John Stuart I, 542, 545, 552; III, 270, 272
 Miller George III, 406
 Miller Stefan I, 246
 Millikan Robert III, 149
 Miłkowski Jan III, 374
 Miłobędzka Janina II, 21
 Miłobędzki Adam Jerzy I, 98; II, 266-285
 Miłosz Czesław I, 61, 384, 621, 670; III, 45, 113
 Miłosz Oskar I, 61
 Minc Hilary I, 362
 Minc Stefan I, 466, 467
 Mineyko Zygmunt II, 167
 Minkiewicz Romuald I, 271
 Mirek Zbigniew I, 320, 321, 708
 Mirkowska Grażyna II, 569
 Mirlasowa Fryda I, 120
 Miró Joan III, 190
 Misch Georg III, 288
 Misiewicz Janina III, 94
 Missiuro Hipolit II, 287
 Missiuro Iwona II, 291
 Missiuro Jolanta II, 291
 Missiuro Maria II, 287
 Missiuro Włodzimierz Jan II, 286-291
 Missiuro-Etel Janina II, 291
 Mitrofanow Paweł III, 223
 Mitteis Ludwig III, 386, 387, 392-394, 402
 Mitterand Henri I, 455
 Młostoń Grzegorz II, 21
 Mochnacki Maurycy I, 338
 Modelska Janina I, 361
 Modelski Tadeusz I, 361
 Modrakowski Jerzy Leopold I, 631, 629; III, 558
 Modrzejewski Józef III, 389, 393, 397, 398, 401, 402
 Modzelewska Natalia III, 68
 Modzelewski Zygmunt III, 68
 Mokrzycki Edmund II, 407, 607
 Molenda Danuta II, 182
 Molier, właśc. Jean Baptiste Poquelin I, 166; III, 280, 292
 Mołotow Wiczesław Michajłowicz II, 39
 Monier Raymond III, 396
 Monk Donald III, 364
 Montaigne Michel de III, 452
 Monteverdi Claudio I, 209
 Montherlant Henry I, 163
 Montwill A. II, 524
 Mońka-Stanikowa Anna II, 324
 Moore Gregory III, 364
 Moore John C. I, 155
 Moraczewski Adam II, 202, 209, 211
 Moraczewski Jerzy I, 354
 Morawiecki Jerzy II, 253
 Morawitz Paul I, 244
 Morawska Franciszka II, 293
 Morawski Jerzy II, 293, 295
 Morawski Karol II, 293, 294
 Morawski Kazimierz I, 616, 656, 666, 670; III, 475
 Morawski Stefan II, 292-307; III, 187 (?), 628
 Morgan Thomas Hunt I, 329
 Mornet Daniel III, 631
 Morpurgo-Tagliabue Guido II, 306
 Morris Charles I, 530
 Morsztyn Zbigniew II, 453
 Moskalewski Stanisław III, 609
 Mossakowski Mirosław II, 388
 Mossakowski Stanisław II, 305
 Mostowska Maria Irena II, 311
 Mostowska Maria Krystyna II, 311
 Mostowska Zofia II, 309, 310
 Mostowski Andrzej I, 362-365, 600, 703; II, 308-315, 566
 Mostowski Jan II, 311
 Mostowski Stanisław II, 309
 Mostowski Tadeusz II, 311

- Moszczeńska Wanda II, 205
 Moszyński Kazimierz I, 447; II, 375
 Mościcki Ignacy II, 121, 141; III, 357, 359
 Motoori Norinaga I, 536
 Mottelson Ben III, 324, 326
 Mounier Emmanuel II, 513; III, 248
 Mouton Henri II, 465, 466
 Movrin David I, 674
 Mozart Wolfgang Amadeus I, 469
 Mroczkowski Maciej I, 431, 433
 Mrowcewicz Krzysztof II, 454
 Mrozewicz Józef II, 419, 421
 Mroziński Józef II, 224
 Mrozowska Alina III, 546
 Muchin Konstantin Nikiforowicz II, 521
 Mulak Jan I, 367
 Müller Emil III, 125
 Mulliken Robert I, 497
 Munkiz Usama Ibn I, 115
 Muntzing Arne I, 330
 Murawski Roman II, 310
 Murayama Shichirō I, 533-535
 Muromski Fiodor I, 448
 Murray John II, 245
 Murzynowski Andrzej III, 336
 Musiał Agata I, 595, 708; III, 223, 639
 Musiał Lucyna I, 320
 Musiał Łukasz III, 589
 Musiał Józef II, 552, 561, 562, 563
 Mussolini Benito III, 182
 Muszyński Henryk III, 345, 346
 Mycielski Jerzy III, 446
 Mycielski Maciej II, 68
 Mydlarski Jan III, 466
 Mysłakowski Zygmunt III, 506
 Mystkowski Stanisław III, 608
 Myszona-Kostrzewa Katarzyna I, 310
 Myśliński Adam I, 196

 Nadolski Bronisław I, 378
 Nagel Ernest I, 542
 Naimski Piotr II, 102
 Naliwajek Zbigniew II, 85; III, 630
 Nałęczowa Zofia I, 522
 Namowicz Tadeusz II, 77
 Namysłowska Maria III, 315
 Napoleon I Bonaparte III, 531
 Natanson Ludwik III, 147, 151, 639
 Natanson Władysław I, 409, 410; II, 474

 Natanson Wojciech III, 309
 Naunyn Bernhard III, 90
 Nawrocka Aleksandra I, 198
 Nawrocka-Berg Magdalena II, 453
 Nawrocki Feliks I, 241
 Nawroczyńska Wanda II, 319
 Nawroczyński Roman Bogdan II, 316-327,
 376; III, 248, 498
 Nazarewicz Witold III, 327
 Nedbajło Petro I, 520
 Nencki Marceli I, 625; II, 20
 Nepos, właśc. Cornelius Nepos III, 483
 Neron I, 121
 Neubert Fritz III, 288
 Neuer Adam II, 105
 Neuman John von I, 362, 703
 Neuman Teodor I, 355
 Newton Isaac II, 501, 603
 Nguen Cat Ho II, 569
 Niecikowski Jerzy I, 487, 708
 Nielsen Claus III, 433
 Nielubowicz Jan III, 554, 562
 Niemiec Rudolf III, 485
 Niemierko Elizabet II, 329
 Niemierko Stanisław II, 329
 Niemierko Stella II, 329, 331-333, 335
 Niemierko Włodzimierz I, 273; II, 328-
 -335
 Niemirska-Pliszczyńska Janina III, 476
 Nietzsche Friedrich Wilhelm I, 658
 Niewiadomska Katarzyna III, 488
 Niewodniczański Henryk II, 426, 599;
 III, 146, 158
 Niggli Paul II, 141
 Nikonorow Maksym III, 558
 Nilsson Sven Gösta III, 325
 Nisbet Robert George Murdoch I, 663
 Nitsch Kazimierz Ignacy I, 688; II, 371-
 -373, 375, 376, 379, 382; III, 213, 214
 Niwiński Damian II, 570
 Nixdorff Jan I, 517
 Niżnik Józef III, 61
 Nodzykowska-Gromadzka Maria II, 69
 Noiszewski Kazimierz II, 252, 253
 Norden Eduard II, 186
 Noreña-Janssen Carolina I, 354
 Norst Antoni II, 592
 Norst-Rubinowicz Elżbieta II, 592, 593,
 598, 602, 604

- Norwid Cyprian Kamil I, 644, 663; II, 72, 245; III, 306, 307, 482
 Nosowski Jerzy I, 114, 116
 Nottingham Elizabeth K. II, 373
 Nowacka Bronisława II, 337
 Nowacki Ludwik II, 337
 Nowacki Witold II, 336-340
 Nowak Bronisław II, 182; III, 594
 Nowak Jan II, 419, 423, 576
 Nowak Sławomir I, 159
 Nowak Stefan II, 342-359; III, 266
 Nowak-Juchacz Ewa II, 297
 Nowakowska-Zamachowska Monika I, 253, 708; II, 287, 608
 Nowakowski Antoni II, 138
 Nowakowski Stefan I, 185, 708; II, 360-366, 372, 373, 375
 Nowalski Józef II, 167
 Nowicka-Rusek Ewa II, 390, 391, 608
 Nowicka Maria II, 152, 172; III, 342, 346
 Nowicka-Jeżowa Alina II, 91, 454
 Nowicki Franciszek II, 430
 Nowiński Czesław II, 463
 Noyszewski Stanisław III, 23
 Nurse Peter H. I, 458
 Nusbaum Henryk I, 242
 Nusbaum-Hilarowicz Józef III, 163, 430, 432, 434
 Nuttin Joseph III, 406
 Nyczek Tadeusz I, 581
 Ō no Yasumarō I, 531-533
 Obolensky Dimitri II, 439
 Obrębska Maria, matka Antoniny II, 370, 374, 375
 Obrębska Maria, siostra Antoniny II, 370, 376
 Obrębska-Jabłońska Antonina I, 691; II, 368-382
 Obrębska-Stieberowa Maria I, 691
 Obrębski Antoni II, 369, 370
 Obrębski Józef I, 479; II, 362, 366, 370, 373-375
 Ochenkowski Henryk III, 446
 Ockham William I, 552
 O'Conner Bernard III, 287
 Odorkiewicz Cyprian II, 295
 Ofierska Maria II, 407
 Ogden Charles Kay I, 529
 Okolski Antoni II, 69
 Okoń Wincenty II, 320, 323; III, 252
 Okopień Krzysztof II, 306
 Okopień-Sławińska Aleksandra I, 182; II, 221
 Oktawian August, właśc. Gaius Octavius Thurinus I, 661, 664, 665, 669, 670
 Olczak Tadeusz III, 209, 210
 Olechowska Elżbieta I, 674
 Olenderek Joanna II, 282
 Olesiewicz Marek II, 219, 228
 Olędzki Juliusz I, 159
 Olivi Piotr Jan, właśc. Pierre de Jean Olivi II, 215
 Olivier-Martin François III, 78
 Olmo Giovanni Francisco III, 287
 Olszewicz Bolesław II, 479, 480, 483
 Olszewski Andrzej K. II, 305
 Olszewski Henryk III, 589
 Olszewski Karol II, 22, 419
 Omieliańczyk-Krassowska Eugenia I, 177
 Omyła Mieczysław III, 258, 259, 639
 Opalska Helena II, 389
 Opalski Adam II, 384-389
 Opalski Józef II, 385
 Opieński Henryk III, 23
 Opitz Martin III, 287
 Oppman, absolwent IH UW II, 209
 Oppman Artur I, 385
 Orbigny Alcide d' II, 422
 Orkan Władysław I, 174, 385
 Orlicz Władysław II, 233, 234, 235, 237
 Orłoś Henryk III, 124
 Orłowska Ewa II, 564, 565, 568, 569, 570, 571, 608
 Orłowski Witod II, 253; III, 94
 Orzechowski Kazimierz II, 385, 387
 Orzechowski Mirosław I, 332
 Orzeszkowa Eliza I, 618
 Osmólska Halszka I, 584
 Ossowska Maria I, 479; II, 326, 390-404, 537; III, 267-269, 271
 Ossowski Stanisław I, 50, 192, 193, 479, 481, 482; II, 134, 326, 362, 365, 402, 403, 406-416
 Osten Gerd von der I, 98
 Ostrogski Konstanty I, 394
 Ostrowska Teresa III, 97
 Ostrowski Jerzy II, 478, 480

- Ostrowski Kazimierz III, 609
 Ostrowski Marek I, 681, 683
 Ostrowski Teodor I, 517
 Otto Edward II, 541
 Otto Walter F. III, 280
 Otwinowska Barbara I, 217; II, 224, 225, 454
 Owen Wilfred I, 384
 Owidiusz, właśc. Publius Ovidius Naso I, 213; III, 306, 480
 Oyrzanowska-Poplewska Janina III, 240
 Ożarowski Aleksander II, 24

 Pachoński Jan II, 90
 Pachowska Ewa I, 268
 Pächt Otto I, 98
 Paczkowski Andrzej III, 524
 Paczkowski Józef II, 201
 Paczkowski Szymon I, 210
 Paczyński Bohdan III, 599
 Paderewski Ignacy III, 298
 Padlewski Leon III, 558
 Padlewski Władysław I, 473
 Paduczewa Elena Wiktorowna II, 225
 Paeckelmann Werner I, 590
 Pająk Zdzisław II, 471
 Pajewski Janusz II, 434
 Paley Raymond Edward A. C. III, 612, 613
 Pallucchini Rodolfo I, 98
 Paluch Andrzej Krzysztof III, 398
 Paluszkiewicz Longin III, 409
 Pałasz-Rutkowska Ewa I, 528, 529, 531, 538
 Panasiuk Ryszard II, 305
 Panejko Jerzy III, 171
 Panofsky Erwin I, 95, 98, 99, 101, 103, 104; III, 450
 Panufnik Andrzej II, 133
 Pańko Walerian III, 460
 Papée Fryderyk I, 129
 Papini Giovanni I, 165
 Parafiniuk Jan II, 139, 608
 Parandowski Jan III, 292, 485
 Paratore Ettore I, 672
 Parmenides z Elei I, 612
 Parnas Jakub I, 628
 Parnas Józef I, 680
 Parnicki-Pudełko Stefan II, 152, 172
 Pascal Blaise I, 163, 490
 Pascoli Giovanni III, 280
 Pasierb Janusz S. II, 305; III, 421, 426
 Pasierbiński Tadeusz II, 326
 Passendorfer Bronisława II, 419
 Passendorfer Edward II, 418-430, 585
 Passendorfer Oskar II, 419
 Passent Daniel I, 364
 Pasternak Boris Leonidowicz III, 46
 Pasteur Louis I, 65
 Paszkiewicz Henryk II, 432-442
 Paszkiewicz Piotr II, 305
 Paszkowska-Reymer Teresa I, 199
 Paszkowski Marcin III, 542
 Pater Dariusz I, 240
 Patkaniowski Michał I, 516
 Patkowska Hanna I, 159
 Pauli Lesław I, 515
 Pauli Wolfgang II, 310
 Paulin z Noli, właśc. Pontius Meropius Anicius Paulinus I, 218
 Paweł z Krosna I, 214
 Pawełczyńska Anna II, 349
 Pawlak Zdzisław I, 363, 364; II, 569, 570
 Pawlikowska-Brożek Zofia I, 153, 699; II, 232, 308, 309, 337, 541; III, 107, 364, 611
 Pawlikowska-Jasnorzevska Maria III, 42, 44
 Pawlikowski Karol I, 242
 Pawłow Iwan Pietrowicz I, 246
 Pawłowska Katarzyna I, 591
 Pawłowski Czesław II, 134
 Pazdur Jan II, 278
 Pazowski Joseph III, 293
 Pąkcińska-Niepołomska Maria I, 213, 607, 708
 Pégy Charles I, 384
 Peiper Tadeusz III, 40
 Pelc Janusz I, 217; II, 444-454; III, 304, 309, 310
 Pelc Jerzy I, 540, 557, 573, 709; III, 383
 Pelliot Paul I, 447, 692
 Pełczyński Aleksander II, 233, 238; III, 107
 Penkala Tadeusz III, 32
 Peplowski Franciszek II, 224
 Peremans Willy III, 344
 Pérez-Riera Andrés Ricardo III, 97
 Périers Bonaventure des I, 456, 457
 Perkin William H. I, 16, 20

- Perkins David D. I, 328
 Perkowska Urszula II, 371
 Persoon Christiaan Hendrik III, 125
 Pestalozzi Johann Heinrich III, 499, 503
 Pétain Philippe I, 423
 Petranu Coriolan III, 424
 Petrarca Francesco I, 167, 654; III, 280
 Petrażycki Leon II, 370, 537
 Petrelli Susan III, 63
 Petruszewicz Kazimierz I, 275; II, 456-463
 Petruszewicz Kazimierz, ojciec Kazimie-
 rza II, 457
 Peuker Zygmunt III, 315
 Peyre Henri III, 635
 Pfeiffer Edward II, 295
 Philippot Paul I, 98
 Pianka Włodzimierz III, 218
 Piasek Wojciech I, 645
 Piątek Marcin III, 126
 Piątkowska Marta III, 344
 Picasso Pablo III, 186, 195
 Pick Ernst Peter I, 628
 Piekara Arkadiusz II, 464-476, 521
 Piekara Bruno II, 466, 468
 Piekara Maria II, 465
 Piekara Wincenty Jakub II, 465
 Piekarski Kazimierz I, 176, 180
 Piekarz Henryk II, 520
 Piekarz Jadwiga II, 520
 Piela Lucjan I, 496, 497, 500, 502, 709
 Pieniążek Danuta I, 332
 Pieniążek Norman I, 332
 Pieńkowski Stefan I, 12, 465, 469; II, 211,
 316, 317, 325, 465, 519, 601; III, 148,
 150, 155, 158, 207, 232
 Pier Jean-Paul II, 236
 Piernikarski Cezar III, 218
 Pietkiewicz Stanisław II, 478-487
 Pietrowski Iwan Georgiewicz II, 543
 Pietrzak Michał I, 56, 59; II, 73
 Pietrzykowski Krzysztof III, 455, 639
 Pigoń Stanisław I, 623, 624
 Pilch Tadeusz II, 317, 608; III, 495, 498,
 504, 505, 509, 511, 639
 Pilecka Ewa II, 79
 Pilecki Witold II, 510, 511, 512
 Pilichowski Andrzej I, 383
 Piłat Roman I, 375
 Piłsudski Józef I, 254, 293, 419, 420
 Piniński Leon III, 446
 Piotr I Wielki Romanow I, 78
 Piotrowicz Ludwik III, 400
 Piotrowska Maria II, 489
 Piotrowski Józef II, 489, 494
 Piotrowski Roman II, 488-498
 Piotrowski Stanisław II, 489
 Piotrowski Stefan II, 500-508
 Piotrowski Zbigniew III, 146
 Pirandello Luigi I, 164
 Pirie Donald II, 448
 Pisarzewski Lew Władimirowicz III, 352
 Piszczek Zdzisław I, 609; III, 480
 Piwarski Kazimierz II, 56, 206
 Piwiński Ryszard I, 114
 Piwocki Ksawery III, 445
 Piwowarczyk Stanisław III, 240
 Piwowski Marek III, 259
 Planck Max I, 409
 Platon I, 613, 617; III, 306, 310, 382, 574
 Plaut, właśc. Titus Maccius Plautus I, 213;
 III, 477
 Plechanow Gieorgij Walentynowicz I, 545
 Plemejl Josef II, 592, 593
 Plezia Marian I, 115, 676; III, 474, 475, 639
 Pliniusz Młodszy, właśc. Gaius Plinius
 Caecilius Secundus III, 477, 480, 481
 Pliniusz Starszy, właśc. Gaius Plinius Se-
 cundus III, 184
 Plizga Janina III, 579
 Plotyn I, 608, 613; III, 377
 Plutarch z Cheronei III, 343
 Płodzień Stanisław III, 400
 Płoski Stanisław I, 346; II, 215
 Płuzański Tadeusz II, 510-513
 Pniewska Maria Magdalena II, 516, 527,
 529
 Pniewski Henryk II, 518
 Pniewski Jerzy I, 12, 260, 261-263, 265,
 266, 268; II, 514-529; III, 549-551
 Pniewski Tadeusz II, 523
 Pocij Bohdan II, 305
 Poczubot-Odlanicki Marcin III, 599
 Podbielkowski Zbigniew III, 125
 Podczaszyński Bolesław II, 275
 Podgórecki Adam II, 530-538
 Podgórska-Klawe Zofia III, 97, 303
 Podgórski Stanisław I, 132
 Podlacha Władysław II, 153

- Pogorzelska Helena II, 541
 Pogorzelski Bronisław II, 541
 Pogorzelski Witold II, 540-543
 Pohoska Hanna II, 324, 325
 Poincaré Jules Henri II, 542
 Pokorski Stefan I, 89, 709
 Pokrywka Władysław I, 216
 Polanyi Karol II, 164
 Poli Roberto I, 367
 Polkowski Lech II, 570
 Poll-van de Lisdonk Miekske L. van I, 216
 Pollak Roman I, 618
 Pólya George II, 310
 Pomian Krzysztof I, 489; II, 513
 Pompejusz, właśc. Gnaeus Pompeius Magnus I, 669
 Poniatowska Irena I, 203, 208, 209, 210, 211, 709
 Poniatowski Józef I, 338
 Poniatowski Juliusz I, 138
 Poniatowski Zygmunt I, 449
 Pontecorvo Guido I, 680
 Ponzio Augusto III, 63
 Popiel Magdalena II, 219
 Popielski Leon I, 244, 245, 625
 Popiołek Joanna I, 288
 Popko Maciej II, 560, 562
 Poplewski Roman III, 237, 432
 Popławski Adolf III, 446, 448
 Popowska-Taborska Hanna III, 218
 Popowski Sławomir I, 309
 Poppe Andrzej II, 440
 Popper Karl I, 546, 547; II, 404; III, 366
 Poprzęcka Maria I, 95, 96, 103; II, 282
 Porada Tadeusz II, 292, 296
 Porębski Mieczysław I, 96, 98, 101
 Posern-Zieliński Aleksander II, 392
 Post Emil II, 567
 Potocki Franciszek Salezy III, 50
 Potocki Herakliusz II, 295
 Poulenc Francis I, 205
 Poussin Nicolas I, 99
 Povh Bogdan II, 520
 Powell Cecil F. I, 262, 268; III, 548, 549
 Praz Mario I, 169
 Prażmowski Adam II, 501, 502
 Préaux Claire I, 123
 Preibisz Leon III, 446
 Preisler Eligiusz II, 291
 Prejs Marek II, 454
 Press Ludwika II, 152, 153, 172, 608
 Pręczkowska Helena III, 70, 73
 Pribram Karl III, 406
 Prokopiuk Jerzy III, 465
 Protagoras z Abdery III, 499
 Proust Jacques I, 455
 Proust Marcel I, 163; III, 630, 635
 Prószyński Marek I, 511
 Prüffer Jan II, 457, 458
 Prus Bolesław, właśc. Aleksander Głowacki I, 555
 Pruszyński Ksawery I, 423
 Przelaskowski Ryszard II, 206, 209
 Przełęcki Marian I, 541, 543, 553, 559, 709
 Przerwa-Tetmajer Kazimierz I, 385; II, 430
 Przewłocki Grzegorz I, 103
 Przeworska Jadwiga III, 446
 Przeworska-Rolewicz Danuta II, 540
 Przeworski Stefan II, 168
 Przibram Hans Leo I, 271
 Przyborowska-Klimczak Anna I, 86
 Przyboś Julian III, 40, 44
 Przybylski Ryszard II, 305; III, 146
 Przybysz Piotr Jan II, 293, 295, 608
 Przybyszewski Stanisław I, 380, 385; III, 185
 Przychocki Gustaw I, 608, 616; II, 185; III, 476-478, 480
 Przyłęcka Aleksandra II, 330
 Przyłęcki Stanisław III, 557-558, 577
 Przymanowski Janusz I, 581
 Przymusińska Halina II, 569
 Psoda Anna III, 98, 102
 Pszczołowska Lucylla II, 222-224
 Ptaszkowska Anka III, 187
 Ptolemeusz II III, 341
 Puchta Georg Friedrich III, 392
 Pufendorf Samuel von III, 287
 Pugaczow Jemieljan Iwanowicz I, 79
 Puget Wanda III, 426
 Pulikowski Julian I, 205
 Purchla Jacek II, 273, 281, 282, 283, 284
 Purkinje Jan Ewangelista I, 241
 Purman Leon II, 97
 Pusch Georg Gottlieb II, 585
 Puszkina Aleksandr Siergiejewicz I, 416
 Putin Władimir Władimirowicz I, 80
 Putrament Jerzy I, 177; II, 458

- Puzyna Konstanty III, 309
 Puzynina Jadwiga II, 222, 224
 Pynas Jan Symonsz III, 449
 Pytko Lesław I, 231, 709
 Pytlak Andrzej II, 297
- Raabe Henryk II, 545, 548
 Raabe Leszek I, 61
 Raabe Zbigniew I, 428
 Raabe Zdzisław I, 356; II, 544-550
 Rabel Ernst III, 390, 401
 Rabelais François I, 166; II, 80; III, 627
 Rachoń Klementyna III, 95, 439
 Raciborski Marian II, 419
 Racine Jean Baptiste III, 292
 Racovitza Emil I, 281
 Raczyński Jan III, 562
 Raczyński Stefan III, 23
 Radaković Michał II, 592-594
 Radek Karol II, 97
 Radlińska Helena I, 237, 288; III, 247, 505-511, 515
 Radliński Zygmunt III, 556
 Radowicki Stanisław I, 633
 Radwan Władysław II, 321; III, 247
 Radzikowski Jerzy II, 472
 Radziwiłł Krzysztof I, 395
 Radziwiłłowa Helena II, 199
 Rafacz Józef III, 54
 Rajchman Aleksander III, 611, 612
 Rajewski Zdzisław I, 347
 Rajski Jerzy I, 221
 Rajszyś Ryszard III, 573
 Ranošzek Franciszek II, 559
 Ranošzek Gerard Karol II, 554, 559
 Ranošzek Jan II, 555
 Ranošzek Rudolf II, 552-563
 Ranošzek Wiktor II, 554
 Rapacki Adam II, 373, 585
 Rasiowa Helena II, 236, 309, 314, 564-571; III, 106, 107, 108, 109
 Rasolt Henryk III, 439
 Raś Krystyna II, 565
 Raś Zbigniew II, 565
 Ratajczak Zofia III, 404, 409, 411, 412
 Ratkowska Paulina I, 96
 Rauszer Cecylia II, 569
 Rawicz Juliusz II, 337
 Raymond Marcel III, 634, 635
- Rea John R. III, 344
 Read Herbert Harold II, 299; III, 142
 Rechniewski Tadeusz I, 336
 Redzik Adam I, 304, 305
 Reichenbach Hans III, 270
 Reinhardt Karl III, 280
 Rej Mikołaj I, 625; II, 224, 454; III, 306
 Rejbekiel Adolf III, 245
 Rejman Genowefa III, 328, 336
 Rejment-Grochowska Irena III, 125
 Reklajtis Elżbieta I, 114
 Rembiszewska Dorota K. III, 220
 Remiszewska, absolwentka IH UW II, 209
 Renesse Constantijn van III, 448, 452
 Ressel Ewa II, 453
 Rewerski Wojciech I, 633
 Reychman Jan III, 542
 Reykowski Janusz III, 58, 406, 408, 411, 412
 Reyssówna Malwina I, 204
 Reytan Tadeusz III, 226
 Rękawkowa Halina II, 478, 480
 Richards Ivor Armstrong I, 529
 Richelieu Armand-Jean du Plessis de III, 424
 Richling Andrzej I, 505, 511, 709
 Richling-Kondracka Wiesława I, 509
 Richter Bogdan I, 526
 Ricoeur Paul III, 193, 625
 Rieger Janusz III, 212, 219
 Riegl Alois II, 271, 283
 Riemann Bernhard II, 542
 Riemer Jan III, 558
 Rijn Rembrandt van I, 98, 99; III, 253, 448, 450, 452
 Rilke Rainer Maria III, 36, 46
 Ringguth Rudolf III, 281
 Rist Charles I, 337
 Rizet Georges I, 330
 Robert Jeanne I, 123
 Robert Louis I, 123
 Robinson Edgar Arlington I, 386, 387
 Robinson Julia III, 367
 Robinson Robert I, 20
 Rogacka-Rzewnicka Maria III, 329, 640
 Rogaliński Józef II, 475
 Rogers Laura M. III, 69, 70, 71
 Rogiński Roman I, 473
 Rola-Żymierski Michał I, 362
 Rolewicz Stefan II, 238

- Roliński Józef II, 602
 Rolland Romain I, 163
 Roloff Hans-Gert III, 289
 Romaniuk Kazimierz III, 320, 321
 Romaniukowa Felicja III, 315, 320
 Romer Eugeniusz II, 56; III, 355
 Romer Witold III, 355, 356
 Roniewicz Piotr II, 418
 Roosevelt Franklin Delano II, 33
 Roothaan Clemens I, 497
 Roques Gilles de I, 456
 Roques Mario II, 78, 80
 Rosenbaum Franciszka II, 294
 Rosenbaum Jerzy II, 294
 Rosenbaum Karol II, 294
 Rosenberg Ethel I, 573
 Rosenberg Julius I, 573
 Rosińska Zofia II, 306
 Rosiński Bolesław III, 466, 467
 Rosner Anna II, 62
 Rosner Katarzyna II, 306
 Ross David III, 373
 Rosset Edward III, 316
 Rostocki Władysław I, 473
 Rostworowski Emanuel II, 66, 67, 217, 255
 Rostworowski Marek I, 96
 Roszkowski Wacław III, 165, 490
 Rotkiewicz Halina III, 494
 Rotrou Jean III, 285, 292
 Rottermund Andrzej I, 96, 351; II, 125, 129, 133
 Rousse Michel II, 83, 85
 Rousseau Jean Jacques I, 638; III, 306, 499, 633
 Rowland Beryl III, 71
 Rozenberg Kazimierz II, 188
 Rozmaryn Stefan I, 304, 306, 440, 525
 Rozwadowski Jan III, 213
 Róg Stanisław III, 312, 320, 321
 Równy Kazimierz I, 86
 Różewicz Tadeusz III, 45
 Różycka Regina II, 574
 Różycka Wiesława II, 574
 Różycka-Zarycka Barbara II, 574, 586
 Różycki Roman II, 574
 Różycki Stefan Zbigniew I, 506, 586; II, 572-587; III, 32, 33, 558
 Rubinowicz Damian II, 590
 Rubinowicz Małgorzata Aniela Hildegarda II, 590
 Rubinowicz Seweryna Emma Jadwiga II, 590
 Rubinowicz Wojciech I, 413, 465; II, 588-605; III, 323
 Rudak Leszek II, 569
 Rudnicki Adolf III, 42, 43, 45
 Rudnicki Konrad III, 596, 597, 600, 602
 Rudnik-Karwatowa Zofia III, 220
 Rudowski Witold II, 604; III, 554, 562
 Rudzińska Kamiła III, 627
 Rudzińska Maria A. II, 544
 Rudziński Jacek I, 138
 Rudzka Leonia III, 476
 Ruebush Trenton K. I, 354
 Rump Sławomir I, 633
 Rundo Alfred I, 283
 Runnalls Graham II, 83
 Rusiecki Władysław I, 626, 633
 Rusinek Kazimierz III, 315
 Rusinowa Elżbieta II, 253
 Ruskin John III, 185
 Russel Stefan I, 65, 709
 Russell Bertrand I, 543; II, 311, 404; III, 363
 Russocki Stanisław I, 517, 518, 523
 Ruston Anthony F. III, 109
 Ruszczyk Ferdynand III, 375
 Rutherford Ernest I, 412; III, 155
 Rutkowska Teresa II, 305
 Rutkowski Bogdan II, 152, 172
 Rutkowski Jan I, 339; III, 520, 591
 Rybakow Boris Aleksandrowicz II, 349
 Rybicki Marian III, 455
 Rybicki Zygmunt I, 435, 441; II, 532, 534; III, 171
 Rychlewska Ludwika I, 212
 Rychły-Mierzwa Anna I, 435
 Rydygier Ludwik III, 555
 Rydzewski Bronisław II, 424
 Rygaloff Alexis I, 692-694
 Rykwet Joseph II, 269
 Ryll-Nardzewski Czesław I, 704; II, 313; III, 107
 Rymkiewicz-Kluczyńska Barbara III, 303
 Ryng Jerzy, właśc. Jerzy Heryng II, 97
 Rynkowska Anna I, 342
 Rysiewicz Zygmunt III, 133

- Ryszkiewicz Andrzej II, 304; III, 187
 Ryzmanówna I. I, 70
 Ryżewski Jan III, 436, 441
 Ryżko Stanisław I, 364
 Rzepa Teresa I, 601, 605
 Rzepecki Jan II, 212
 Rzepecki Stefan I, 346, 347
 Rzeuska Maria I, 177
 Rzewuska, hrabina I, 80
 Rzętkowski Kazimierz III, 91

 Sabalski Bogdan II, 569
 Sabała właśc. Jan Krzeptowski III, 302
 Sachs Carl III, 448
 Sachs Ignacy I, 641
 Sadlej Andrzej I, 497
 Sadlej Joanna I, 496
 Sadowszky Otto von III, 472
 Sadowska Danuta II, 541
 Sadowski Jerzy II, 291
 Sadowski Wiesław III, 316
 Sadowski Zdzisław II, 36
 Sadurska Anna I, 675; III, 10-18
 Sadurski Wojciech I, 309
 Saenger Wolfram III, 102
 Safjan Marek I, 226
 Saint-Exupery Antoine de II, 445; III, 410
 Saint-Hilaire Etienne Geoffroy III, 432
 Sainte-Beuve Charles Augustin I, 166
 Saks Józef II, 331
 Saks Stanisław III, 612
 Saks Wiktoria II, 331
 Salam Abdus I, 413
 Salmonowicz Stanisław I, 58, 62, 515, 516
 Saloni Zygmunt II, 221
 Salupere Silvi I, 175
 Salwicki Andrzej II, 569
 Samaran Charles II, 78
 Samotyhowa Nela II, 295
 Samsonowicz Andrzej III, 29, 32
 Samsonowicz Anna III, 29
 Samsonowicz Antonina III, 21
 Samsonowicz Henryk II, 175, 182, 242, 243, 560, 608; III, 29, 520, 585, 587, 588, 591
 Samsonowicz Henryka III, 24
 Samsonowicz Jan I, 588, 591; II, 142, 143, 301, 424, 428, 578, 584; III, 20-35
 Samsonowicz Tomasz Adam III, 21

 Sandauer Artur III, 36-46
 Sapegno Natalino I, 456
 Sapieha Adam I, 471
 Sarbiewski Maciej Kazimierz I, 620; III, 306
 Sardou Victorien I, 164
 Sarnecki Kazimierz II, 22
 Sarnowski Tadeusz II, 560
 Sarol Zbigniew III, 441
 Sartre Jean-Paul II, 302; III, 38, 634
 Saski Stefan II, 224
 Sassoon Siegfried I, 384
 Sauerland Karol III, 278, 279, 291, 640
 Sauerländer Willibald I, 96, 98
 Šaumjan Sebastian K. II, 226
 Saussure Ferdinand de I, 452, 456
 Savigny Friedrich Carl von III, 391
 Sawicki Jakub I, 520; III, 48-55
 Sawicki Jan III, 49
 Sawicki Jerzy III, 55
 Sawicki Ludomir II, 55
 Say Jean-Baptiste II, 36
 Scamozzi Vincenzo II, 277
 Schaff Adam III, 56-65, 292
 Schapiro Meyer II, 271
 Schauder Juliusz II, 234, 543
 Scheil Vincent III, 394
 Schellenberg Alfred II, 122
 Schelling Friedrich Wilhelm Joseph von II, 215
 Scheminzy Ferdinand III, 578
 Schickfuss Jacob III, 288
 Schiemenz Friedrich III, 163
 Schiller Friedrich III, 633
 Schlauch Margaret I, 382; II, 79; III, 66-75, 113
 Schlegel August Wilhelm von II, 115
 Schlobach Jochen III, 635
 Schlossman Arthur III, 297
 Schmidt Alexander I, 244
 Schmidt Carl II, 187
 Schmidt Wilhelm I, 534
 Schmidt-Pospuła Maria Dorota I, 241, 709; III, 295, 640
 Schmiedeberg Oswald III, 90
 Schmierer Zygmunt I, 38
 Schoen Stefan II, 119
 Schoenaich Edward III, 295
 Schoenaich Emilia III, 295

- Schoenbauer Ernst III, 398
 Schorr Mojżesz II, 556
 Schrödinger Erwin I, 413; II, 594, 602
 Schubart Wilhelm II, 186
 Schulz Bruno III, 38-41, 43
 Schumpeter Joseph II, 31
 Schwalb Gustaw III, 225
 Schwartz Laurent III, 109
 Schwinger Julian I, 413
 Scott Dana II, 568; III, 364
 Sczaniecki Michał II, 69; III, 76-86
 Sedlmayr Hans II, 277-279
 Segal Jérôme I, 365
 Segal Paweł II, 253
 Seidel Ernst III, 393
 Seignobos Charles I, 337
 Sekstus Empiryk I, 612
 Sekułowicz B. II, 258
 Semeniuk-Polkowska Maria II, 569
 Semerau-Siemianowska Antonina III, 93
 Semerau-Siemianowska Bożena III, 89
 Semerau-Siemianowska Józefa III, 89
 Semerau-Siemianowska Kazimiera III, 89
 Semerau-Siemianowski Janusz III, 93
 Semerau-Siemianowski Leszek III, 93
 Semerau-Siemianowski Mściwój III, 88-97
 Semerau-Siemianowski Władysław II, 258; III, 89, 90
 Semerau-Siemianowski Zbigniew, brat Mściwoja III, 89
 Semerau-Siemianowski Zbigniew, syn Mściwoja III, 93
 Semkowicz Władysław I, 61, 345; II, 480
 Sempołowska Stefania I, 336; II, 370
 Seneka Młodszy, właśc. Lucius Annaeus Seneca III, 338
 Senkowska Monika I, 517, 518, 523
 Senkowski Jerzy III, 48
 Serejski Marian Henryk I, 336; II, 205, 206, 217
 Seyfried Kamil I, 527
 Sędek Marek III, 48
 Sęp-Szarzyński Mikołaj I, 624, 625; II, 445
 Shackleton David Roy I, 669
 Shaftesbury Anthony Ashley Cooper II, 302
 Shaw George Bernard III, 71
 Shirakawa Shizuka I, 531
 Shugar David III, 98-104
 Siatkowska Ewa III, 218
 Siatkowski Janusz II, 377; III, 218, 219, 220
 Siedlecki Franciszek I, 173, 176, 178, 180, 182; III, 617, 619
 Siedlecki Michał II, 419, 545
 Siedlecki Stanisław II, 580
 Sieklucki Karol I, 159
 Siemieński Józef III, 54
 Siemiradzki Józef III, 29
 Sienkiewicz Henryk I, 166, 555, 618, 624; III, 296
 Siergiejew Władimir Siergiejewicz II, 159
 Sierpiński Wacław I, 153, 465, 700; II, 309, 311; III, 612
 Sierpiński Władysław I, 27
 Sieveking Heinrich I, 338
 Siewiercow Aleksiej Nikołajewicz II, 330
 Siewierski Tomasz I, 56; II, 240
 Sikora Adam I, 489; II, 513; III, 58
 Sikorska Józefa III, 107
 Sikorska Krystyna III, 111
 Sikorski Ignacy III, 107
 Sikorski Krzysztof III, 111
 Sikorski Roman I, 705; II, 314, 567; III, 106-111
 Sikorski Władysław I, 419, 420; III, 567
 Silnicki Tadeusz III, 54
 Simmel Georg III, 373
 Simmons Leo W. II, 397
 Simon Joseph III, 289, 290
 Simon Theodore I, 599, 603
 Simpson Oliver III, 156
 Simson Otto von I, 98
 Sinko Grzegorz I, 380; II, 79; III, 112-119
 Sinko Tadeusz I, 616, 670; III, 115, 482
 Siwiński Włodzimierz I, 502; II, 29, 30, 608
 Skalińska Maria I, 275
 Skałkowski Adam M. I, 471, 472
 Skarga Barbara I, 332, 489
 Skarżyńska-Bocheńska Krystyna I, 110, 113-115, 116
 Skarżyński Bolesław II, 201
 Skarżyński Juliusz II, 201
 Skąpska Czesława I, 361
 Skelton John III, 71
 Skimina Stanisław III, 475
 Skirgiełło Alina III, 120-127
 Skłodowska Aleksandra I, 683
 Skłodowska-Curie Maria I, 256, 262, 266, 337; II, 591; III, 152, 355

- Skorupka Ignacy I, 382-384; III, 118
 Skorupka Stanisław, polonista I, 364; III, 128-135, 215
 Skorupka Stanisław, anglista zob. Helsztyński Stanisław
 Skorupka Tomasz I, 382
 Skorupka Wawrzyniec I, 382
 Skottsberg Carl III, 125
 Skowron Andrzej II, 564, 565, 570, 571, 608
 Skowron Stanisław III, 430, 434
 Skowron Zbigniew II, 105, 608
 Skowronek Jerzy I, 471, 709
 Skowrońska-Bocian Elżbieta I, 226
 Skrendo Andrzej I, 173
 Skriabin Aleksandr Nikołajewicz II, 106
 Skrzyszewski Stanisław I, 131
 Skrzypczak Ewa I, 264, 268
 Skrzypek-Fakhoury Ewa I, 628, 629, 630; III, 567, 568, 569, 570, 571, 573, 574
 Skrzywan Joanna I, 524
 Skubiszewski Piotr I, 95, 96, 98, 102
 Skwarczyńska Stefania III, 308
 Skwierczyński Krzysztof III, 582
 Sławińska Irena I, 177, 182
 Sławiński Janusz I, 172, 173, 174, 182; II, 221
 Sławiński Kazimierz I, 19, 20
 Słomczyńska Anna M. III, 126
 Słomczyński Paweł III, 126
 Słomski Wojciech II, 47
 Słonimski Antoni I, 700; III, 39, 43, 44, 604
 Słonimski Piotr I, 332
 Słoński Stanisław III, 215
 Słowacki Juliusz I, 374, 376, 377, 407, 618, 624, 625; III, 72, 306
 Słowikowski Wojciech III, 110
 Służewski Jerzy I, 441
 Smak Józef III, 602
 Smith Adam II, 96
 Smith James T. III, 364
 Smogorzewska Małgorzata I, 435
 Smoleński Dionizy I, 364
 Smoleński Jerzy II, 55
 Smoleński Władysław I, 339
 Smolińska Jadwiga II, 18, 26
 Smolińska-Theiss Barbara III, 509
 Smoliński Zbigniew III, 315, 320
 Smolka Franciszek II, 193
 Smolska Ewa II, 587
 Smoluchowski Marian I, 27; II, 419, 474, 589
 Smulikowski Kazimierz II, 424; III, 33, 136-144
 Smułkowa Elżbieta II, 369, 378, 381, 382, 608
 Sneddon Ian N. I, 699
 Sobczak Karol I, 441
 Sobczyk Agata I, 452, 453, 709
 Sobiczewski Adam III, 325
 Sobieski Marian I, 209
 Sobieszański J. II, 258
 Sobolew Dmitrij Nikołajewicz III, 24, 25
 Sobolew Siergiej Lwowicz III, 109
 Soergel Volker II, 520
 Sofokles III, 46, 284
 Sokołowski Kazimierz I, 138
 Sokołowski Marek II, 337, 339, 340
 Sokołowski Marian III, 446
 Sokół Lech II, 305
 Sokrates I, 605-607, 611; III, 382, 499
 Solon I, 124
 Sołtan Andrzej III, 146-153, 155, 158
 Sołtan Andrzej M. III, 597
 Sołtys Adam I, 204
 Sołtysiak Arkadiusz III, 467, 471
 Sommer Ferdinand II, 557
 Sommerfeld Arnold I, 413; II, 589, 592-597, 599
 Söndel Janusz III, 389, 403
 Sorby Henry Cliftona II, 143
 Sosnowska Anna I, 644
 Sosnowski Jan III, 200
 Sosnowski Leonard III, 154-160
 Sosnowski Oskar II, 270
 Sosnowski Ryszard I, 88, 90, 264
 Sośnicki Kazimierz III, 496
 Sowiński Ludwik I, 518
 Sójka-Zielińska Katarzyna I, 514, 517, 523; III, 76, 77, 85, 640
 Spanier Edwin I, 156
 Sparshott Francis II, 306
 Spielmeier Walther II, 386
 Spież Stanisław I, 159
 Spinoza Baruch I, 490; II, 319
 Spitzer Leo I, 179; II, 221; III, 280, 634
 Spława-Neyman Jerzy III, 270, 614
 Spranger Edward III, 246

- Srebrny Marian II, 309, 310, 311, 570; III, 364
 Srebrny Stefan I, 616; II, 190; III, 400
 Srocki Bolesław II, 212
 Sroka Stanisław Tadeusz III, 303
 Stacewicz Tadeusz I, 313, 709
 Stachowski Ryszard I, 601, 605
 Staff Franciszek I, 356, 428, 620; III, 162-168
 Staff Franciszek, ojciec Franciszka III, 163
 Staff Leopold I 622; III, 44, 163
 Stalin Józef, właśc. Iosif Wissarionowicz Dżugaszwili I, 77, 293, 329, 492; II, 38, 39, 110, 112; III, 34, 63, 74, 183
 Staniewicz Wiktor I, 19, 20
 Stanisław August Poniatowski I, 17; II, 67, 475, 585; III, 530, 531
 Stanisławski Ryszard II, 129
 Stankiewicz Remigiusz III, 558
 Stankowski Jan II, 472, 475
 Stańczuk-Różycka Teresa I, 198
 Stapiński Andrzej I, 629, 630, 631; III, 580
 Starkiewicz Jerzy III, 156
 Starkiewicz Witold II, 253
 Starnawski Jerzy I, 162, 366
 Starobinski Jean III, 634
 Starościak Jerzy I, 434, 435, 441; II, 69; III, 170-178
 Starowieyski Marek I, 676
 Starzyński Juliusz II, 90; III, 180-197, 444, 446
 Starzyński Stefan II, 120-122
 Stasiewicz-Jasiukowa Irena II, 86
 Staszewski Wojciech S. I, 86
 Staszic Stanisław I, 186; II, 483, 486, 585
 Staśkiewicz Wiesław III, 173
 Statkowska Julia zob. Jankowska-Statkowska Julia
 Stawecki Tomasz III, 173
 Stebbins George Ledyard I, 330
 Stebnicka Krystyna I, 119, 120, 709
 Stefan I Węgierski III, 50
 Stefan Batory I, 76
 Stefanowski Bohdan I, 22
 Stefańska Aleksandra III, 199
 Stefański Gustaw III, 199
 Stefański Witold III, 23, 198-204, 492
 Steffen Wiktor I, 676; III, 400
 Stefko Kamil I, 520
 Stein Elias M. III, 610, 612, 613, 615
 Steinborn Bożena I, 95
 Steinhau Hugo I, 414; II, 232, 233; III, 614
 Steinitz Wolfgang II, 226
 Steinlein Heinrich I, 155
 Stempowski Jerzy I, 668
 Stender-Petersen Adolf III, 480
 Stendhal, właśc. Marie-Henri Beyle I, 577; III, 292, 633
 Stenz Edward I, 282, 286; III, 206-210
 Stephens John II, 245
 Sterling Charles I, 98
 Stern William I, 601, 605
 Sternbach Leon I, 375, 616
 Sterne Lawrence I, 643
 Stępień Kazimierz II, 501, 608
 Stępień Stefan I, 440
 Stępniewska-Holzer Barbara II, 182
 Stich Alexander II, 448
 Stieber Zdzisław I, 691; II, 376; III, 212-220
 Stockton David L. I, 671
 Stökl Günther II, 437
 Stolarska Helena I, 517, 519
 Stolarski Ryszard III, 99, 640
 Stolnitz Jerome II, 306
 Stołowicz Leonid N. II, 306
 Stołyhwo Jan Stanisław III, 223
 Stołyhwo Józef III, 223
 Stołyhwo Kazimierz I, 596; III, 222-229
 Stołyhwo Olgierd III, 225, 228
 Stołyhwo Euzenia III, 225, 227, 229, 466
 Stołyhwo Maria III, 223
 Stołyhwo Maria Jadwiga III, 224
 Stołypin Arkadij Piotrowicz I, 80
 Stołypin Dmitrij Arkadiewicz I, 80
 Stołypin Piotr Arkadiewicz I, 78-80
 Stone Marshall II, 235, 567
 Stopa-Boryczka Maria I, 511
 Stopczyk Jan I, 207
 Storz Gerard III, 285
 Stradecki Janusz III, 627, 628
 Straka Georges II, 85
 Strawiński Konstanty II, 550
 Strebeyko Irena III, 231
 Strebeyko Piotr III, 230-235
 Strebeyko Stanisław III, 231
 Strebeyko Stanisława III, 231
 Streckeisen Albert III, 143

- Strelau Jan I, 598, 599, 604, 710;
 III, 408, 409
 Strelcyn Stefan II, 559
 Strichartz Robert S. III, 614
 Strindberg August I, 164
 Stroński Stanisław I, 163
 Strug Andrzej II, 119
 Struve Henryk II, 318; III, 296
 Strykowski Julian I, 488; III, 39, 43
 Stryszak Abdon III, **236-241**
 Stryszak Abdon, ojciec Abdona III, 237
 Stryszak Pelagia III, 237
 Strzałkowski Ireneusz II, 473
 Strzelecki E. III, 398
 Strzelecki Jan I, 53; II, 344, 411, 609
 Strzelecki Władysław I, 120; III, 476
 Strzeszewski Czesław I, 359
 Strzygowski Josef III, 450
 Sturm Jacques Charles François III, 612
 Sucharski Jan I, 355
 Suchocki Jerzy III, 582
 Suchodolski Bohdan I, 231; II, 90;
 III, **242-257**, 383, 515
 Suchodolski Witold I, 374
 Suckale Robert I, 108
 Sue Eugène I, 76
 Sugiera Małgorzata II, 305
 Sujkowski Zbigniew II, 584
 Sukaczew Władimir Nikołajewicz III, 125
 Sukiennicki Wiktor I, 57
 Sulgostowska Teresa III, 488
 Sulima Roch I, 383
 Sulek Antoni I, 485; II, 342, 345, 347,
 350, 356, 357, 391
 Sułkowski Bogusław I, 485
 Supady Jerzy III, 97
 Supernat Jerzy III, 176
 Suszkin Nikołaj I, 411
 Suszko Jerzy III, 259
 Suszko Roman I, 38, 363, 365; III, **258-265**
 Suwała Halina I, 455
 Swieżawski Stefan II, 42
 Swiszczenko Iwan Siergiejewicz II, 481
 Sym Igo III, 558
 Sypniewska Barbara III, 475
 Sysło Maciej M. I, 358, 366
 Szacka Barbara I, 51, 710
 Szacki Jerzy I, 52, 489; II, 208, 407, 513;
 III, 57, 640
 Szafer Władysław I, 414
 Szahaj Andrzej II, 297, 306
 Szajnocha Władysław II, 419, 420
 Szalewicz Krzysztof I, 496
 Szaniawski Ignacy I, 596
 Szaniawski Klemens I, 113, 468; II, 242,
 358, 392, 399, 535, 609; III, **266-276**
 Szapocznikow Alina III, 195
 Szapocznikow Władimir Gieorgijewicz
 III, 350, 351
 Szarota Elida Maria III, **278-293**
 Szarski Henryk III, 432
 Szaskolskij Igor Pawłowicz II, 439
 Szastyńska-Siemion Alicja I, 218, 435
 Szawiel Tadeusz II, 352
 Szczawiński Paweł I, 149, 153, 435, 606,
 699; II, 149, 232, 337, 541; III, 107,
 364, 536
 Szcząska Zbigniew II, 73
 Szczeniowski Szczepan I, 21, 364; II, 426
 Szczepańska Elżbieta II, 305
 Szczepańska Maria I, 204
 Szczepańska-Sadowska Ewa III, 580
 Szczepański Czesław III, 95
 Szczepański Jan I, 479, 572; II, 361, 609;
 III, 485
 Szczepański Władysław II, 154
 Szerba Lesław Włodzimierz III, 364
 Szczęśna Ewa III, 305, 640
 Szczurkiewicz Tadeusz I, 192
 Szczygieł Bruno III, 562
 Szekspir William, właśc. William Shake-
 speare I, 380, 381, 382, 385-387, 574,
 579, 580; III, 114, 253, 292
 Szelejewski Wiesław I, 199
 Szelest Hanna I, 212, 213, 673
 Szenajch Aleksander III, 302
 Szenajch Eugenia III, 296, 302
 Szenajch Maria III, 302
 Szenajch Władysław Ludwik III, **294-303**
 Szeptycka Maria I, 90
 Szewczenko Ihor Iwanowicz I, 98
 Szewelow Jurek Włodimirowicz II, 439
 Szklarska-Lohmannowa Alina III, 171
 Szkołut Tadeusz II, 297
 Szkutnicki Jerzy I, 288
 Szlenk Wiesław II, 238
 Szlenkierówna Zofia III, 297, 298
 Szlifersztejnowa Salomea III, 133

- Szmuk Jan II, 561
 Szmuszkowicz Hanna II, 231, 238
 Szmyd Jan II, 42
 Szmydt Zofia II, 541
 Szmydtowa Zofia II, 87; III, 304-311
 Szober Stanisław I, 293, 298; II, 370; III, 215
 Szpakowska Małgorzata II, 305
 Szperl Ludwik I, 22
 Szreger Efraim II, 119
 Szreniawski Zbigniew I, 627, 628, 632
 Sztabiński Grzegorz II, 297, 305, 306
 Sztachelski Jerzy III, 571
 Sztetyło Zofia II, 256, 257, 609
 Szulc Edmund III, 313
 Szulc Irena III, 320
 Szulc Kazimierz I, 283
 Szulc Stefan III, 312-321
 Szulczewski Michał II, 419, 609; III, 21, 640
 Szuman Stefan II, 107
 Szuster Lucyan III, 23
 Szwarc Andrzej I, 79
 Szwarc Bronisław II, 210
 Szweykowski Zygmunt III, 308
 Szyjewski Andrzej III, 465, 640
 Szymański Karol I, 204; II, 115, 430; III, 302
 Szymańska Anna III, 327
 Szymańska Irena III, 397
 Szymańska Wiesława III, 327
 Szymański Mikołaj I, 217; III, 344
 Szymański Paweł III, 327
 Szymański Zdzisław III, 322-327
 Szymborska Wisława I, 488; III, 44
 Szymkiewicz Dezydery III, 124
 Szymonowicz Szymon I, 376; II, 453; III, 481
 Szyszkin Borys Konstantinowicz III, 125
 Szyszkow, kamienicznik wileński III, 598
 Ślaski Jan II, 90
 Śliwowski Bogusław III, 501
 Śliwiński Leszek I, 436, 437
 Śliwiński Stanisław III, 328-336
 Śmieszek Antoni II, 556
 Śmigielski Jerzy III, 23
 Śniadecki Jan III, 599
 Śniegocka Cecylia I, 337
 Śnieszko Stefan I, 679
 Średniawa Bronisław I, 405
 Śródka Andrzej I, 86, 148, 149, 152, 153, 250, 260, 435, 470, 606, 627, 629, 630, 633, 699; II, 94, 98, 149, 232, 255, 336, 337, 389, 500, 514, 541, 588; III, 97, 107, 154, 198, 303, 322, 364, 437, 441, 536, 562, 564, 565, 569, 573, 576, 580, 606, 609, 640
 Świderkówna Anna II, 185, 191, 195, 609; III, 338-346, 397
 Świdorski Jan I, 466, 467
 Świdwińska Zofia I, 378
 Świechowski Zygmunt II, 272
 Świerczyński Konrad I, 511
 Świeżyński Józef II, 469
 Święcicka Janina I, 119
 Święcicki Władysław III, 441
 Świętosławska Aniela III, 349
 Świętosławska Maria III, 351
 Świętosławska-Żółkiewska Janina III, 351
 Świętosławski Wacław III, 349
 Świętosławski Wojciech I, 369, 465; III, 348-360
 Tabaszewski Robert K. I, 56
 Taborski Roman I, 576, 577, 710
 Taborski Walery I, 440
 Tacyt, właśc. Publius Cornelius Tacitus I, 577; III, 286
 Taczanowski Władysław II, 460
 Takayama Michiaki I, 535
 Talamanca Mario III, 393
 Tales z Miletu I, 613
 Talko-Hrynciewicz Julian III, 223, 227, 229
 Tamarkin Jacob III, 614
 Tambor Joseph II, 21
 Tamm Igor Jewgieniewicz I, 413
 Tanty Mieczysław I, 74
 Tański Henryk III, 23
 Taracha Piotr II, 553, 609
 Tarasau Wasil Trafimawicz II, 378
 Taraszkiewicz Bronisław II, 379
 Tarkowska Elżbieta I, 485
 Tarnawski Wit II, 156
 Tarnawski Władysław I, 385
 Tarnowska Anna I, 437
 Tarnowski Stanisław I, 376
 Tarska Maria Józefina III, 366, 367

- Tarski Alfred I, 600, 703; II, 310, 311, 565, 567; III, 108, 109, **362-367**
 Tarski Ina III, 366, 367
 Tarski Jan III, 366, 367
 Tarwid Kazimierz I, 355, 356
 Tasso Torquato I, 165, 167, 620
 Taszycki Witold II, 224; III, 213
 Tatarkiewicz Franciszek Ksawery III, 370
 Tatarkiewicz Władysław I, 96, 120, 557, 600; II, 295, 297-300, 302, 317, 326; III, 246, 248, 253, 267, 284, **368-383**, 423, 424
 Tatarkiewiczowa Antonina III, 370
 Tatarkiewiczowa Maria III, 370
 Tatarkiewiczowa Teresa III, 369, 375, 379, 383
 Taubenschlag Julia III, 395, 398
 Taubenschlag Rafał I, 615; II, 192; III, 341, 344, **384-403**
 Taverne Ed II, 279
 Taylor Fred M. II, 33
 Tazbir Janusz II, 217, 243; III, 422, 520, 585, 588
 Tazbir Maksymilian I, 690
 Tchórzewski Henryk III, 441
 Teilhard de Chardin Pierre II, 513
 Teisseyr Henryk III, 142
 Teisseyre Roman III, 206, 207-209, 640
 Teitelbaum Ignacy III, 363
 Teitelbaum Róża III, 363
 Teitelbaum Wacław III, 363
 Temistokles I, 124
 Tempka Tadeusz III, 95
 Tegnagel Jan III, 448
 Teokryt III, 46
 Terencjusz, właśc. Publius Terentius Afer I, 213; III, 477
 Terlikowski Franciszek III, 485
 Teske Armin II, 590
 Teuchman Jan I, 631
 Thackeray William Makepeace III, 72
 Thalheim Hans-Günther III, 284
 Theiss Wiesław III, 505, 509, 640
 Therriault Thomas W. I, 354
 Thibaut Jean III, 148
 Thomas William I, 186, 188
 Thugutt Stanisław Józef II, 141, 142, 586
 Thuillier Jacques I, 98
 Tibaudet Albert III, 279
 Tietze Heinrich I, 701
 Tiurny Jerzy II, 569
 Tłumski Zdzisław I, 696
 Toeplitz Jerzy II, 305
 Tokarski Jan III, 128, 131
 Tokarz Wacław I, 392, 419, 420, 422
 Tolman Edward C. I, 602, 605
 Tołłoczko Stanisław I, 461, 464, 467; III, 358
 Tomassi Witold III, 359
 Tomaszewska Anna III, 409
 Tomaszewska Leokadia II, 291
 Tomaszewski Leonard I, 133
 Tomaszewski Mieczysław I, 208
 Tomaszewski Tadeusz I, 364, 599, 600, 603-605; III, **404-412**
 Tomczak-Jaegerman Nicole II, 238
 Tomkiewicz Władysław II, 434; III, **414-427**
 Tomkiewiczowa Maria III, 423
 Tomonaga Shin'ichirō I, 413
 Topolski Jerzy I, 646; II, 269
 Toruńczyk Barbara I, 574
 Toruńczyk Henryk I, 159
 Totmes III II, 262
 Towe Kenneth M. III, 432
 Towiański Andrzej III, 306
 Toynbee Arnold I, 670
 Traczyk Tadeusz III, 106, 107, 110
 Trapp Agnes III, 281
 Trautman Andrzej I, 404
 Trawiński B. III, 398
 Trawkowski Stanisław II, 73, 182, 197, 217, 609
 Trembecki Stanisław I, 578
 Trempała Edmund III, 509
 Trepka Edmund I, 466
 Treugutt Stefan I, 625
 Trevelyan George Macaulay III, 72, 73, 74
 Triaire Dominique I, 455
 Troyes Nicolas de I, 457
 Tryjarski Edward I, 449
 Trzcińska-Dąbrowska Zofia II, 254
 Trzebiński Andrzej I, 299
 Trzebski Andrzej I, 250; III, 580
 Trzeciak Przemysław III, 450
 Trzeciecki Andrzej II, 224
 Trzęsicki Kazimierz I, 359, 710
 Trznadel Jacek I, 305

- Trzynadlowski Jan III, 308
 Tschierschky Siegfried II, 491
 Tukidydes z Aten I, 669, 670, 673
 Tulisow Jerzy I, 444, 445, 710
 Tur Jan I, 593
 Turczynowicz Stanisław III, 165
 Turing Alan I, 362; II, 236
 Turło Teresa Dalila I, 209
 Turner Eric G. III, 341, 344
 Turowicz Andrzej II, 230, 234, 235
 Turowski Stefan II, 305
 Turska Anna I, 304, 305, 306, 308, 309, 310, 311
 Turska Halina II, 369
 Turski Stanisław I, 364; II, 34, 55; III, 245
 Turyn Aleksander I, 120, 654; III, 476, 478
 Tuwim Julian I, 385, 700; III, 42-44
 Twardowski Jan II, 448; III, 39, 345
 Twardowski Kazimierz I, 27, 37, 558, 559, 563, 566, 599, 602; II, 106, 153, 319-320, 326; III, 267, 373, 407, 496
 Twardowski Samuel II, 224
 Tygielski Wojciech I, 15; II, 241, 249, 609; III, 583
 Tylkowski Wojciech II, 585
 Tyloch Witold I, 113; II, 559
 Tymieniecki Kazimierz I, 43; III, 591
 Tymowski Michał II, 182
 Tynianow Jurij Nikołajewicz I, 180
 Tyszka Andrzej I, 485
 Tyszka Tadeusz I, 604, 605; III, 409
 Tyszkiewicz Barbara II, 224
 Tyszkowski Kazimierz II, 206

 Ueda Akinari I, 529
 Ujejski Józef I, 176; II, 370; III, 244, 246
 Ulam Stanisław I, 155, 158, 699, 700; II, 236
 Ulanowski Bolesław III, 54, 389
 Ulicka Danuta I, 173, 175, 710; II, 219
 Ulrich Anton III, 287
 Ułatowska, absolwentka IH UW II, 209
 Umeda Ryōchū I, 528
 Unkiewicz Tadeusz III, 603
 Urban Jerzy I, 463
 Urbanek Adam I, 586, 590; III, 428-434
 Urbanek Barbara III, 430
 Urbanek Bożena II, 255
 Urbanek Irena III, 430

 Urbanek Izidor III, 429, 430
 Urbanek Małgorzata III, 430
 Urbanek Maria III, 429
 Urbańczyk Stanisław II, 224
 Urbańska Dorota II, 223; III, 430
 Urbański Antoni II, 134
 Urbański Marek I, 78
 Uspienski Boris Andriejewicz II, 225

 Vakarelov Dimiter II, 569
 Valcanover Francesco I, 98
 Valmin Natan II, 154
 Van Beneden Edouard I, 280; III, 607
 Vandoni Mariangela III, 341, 342
 Vasari Giorgio III, 185
 Vaught Robert III, 364
 Vega Lope de III, 285, 292
 Ventris Michael I, 614
 Verdière Raoul I, 676
 Vermeer Jan III, 449, 451
 Vernadsky George II, 439
 Vetulani Adam I, 58, 516; III, 389, 390
 Vielrose Egon III, 315
 Vierkandt Alfred III, 246
 Vietoris Leopold I, 155, 701
 Villon François II, 77
 Vincenz Andrzej I, 96, 98
 Vinci Leonard da III, 253
 Vito Francesco II, 491
 Voigt Martin de III, 325
 Voisé Waldemar I, 519, 523
 Volterra Edoardo I, 516
 Vondel Joost van den III, 285, 287, 292
 Vossler Karl I, 179; II, 221
 Vovk Bogdan III, 232
 Vries Lyckle de I, 96
 Vydra Bohumil III, 215

 Wagner Richard I, 208
 Wagon Stan III, 365
 Wajda Andrzej III, 116
 Walachowicz Jerzy III, 76
 Walawska Paulina III, 437
 Walawska Stefania III, 438
 Walawski Julian I, 244, 246, 250; III, 96, 436-442, 478
 Walawski Włodzimierz III, 437
 Walcot John III, 116
 Walczak Marek III, 444

- Walczak Ryszard I, 347
 Walicka Maria II, 200
 Walicki Andrzej I, 489
 Walicki Michał I, 92, 96-98, 350, 394;
 II, 212; III, 196, **444-453**
 Wallerstein Immanuel II, 177, 247
 Wallis Mieczysław II, 109, 300
 Walter Robert III, 465
 Walters Richard I, 233
 Walecki Antoni III, 166
 Wałek-Czernecki Tadeusz I, 119, 121, 616
 Wałęsa Lech II, 127
 Wandmayer Otmar I, 518
 Wang Tieya II, 13
 Wańkowicz Melchior I, 630
 Warburg Aby I, 95, 99, 103, 104
 Wardejn-Zagórski Tadeusz II, 212
 Warpechowski Zbigniew II, 305
 Wasiewicz Barbara I, 627, 710; III, 565,
 641
 Wasilewska Anita II, 569
 Wasilewska Wanda I, 304
 Wasilewski Tadeusz II, 440
 Wasilkowski Jan I, 223, 525; III, 398, 399,
 454-462
 Wasiutyński Bohdan I, 439
 Wasiutyński Zbigniew I, 364
 Waszyński Stefan III, 387
 Wat Aleksander I, 292
 Watson James D. III, 102
 Wawilow Nikołaj Iwanowicz I, 329
 Wąsowicz Aleksandra II, 152, 172
 Wąsowicz Marek II, 63, 609; III, 84
 Wąsowicz Teresa II, 278
 Weber Max I, 177; II, 396
 Weenix Jan III, 448
 Weierstrass Karl II, 235
 Weigl Rudolf I, 598, 600
 Weinberg Steven I, 413
 Weintraub Wiktor I, 625
 Weismann August I, 329
 Weisskopf Victor F. I, 266, 417
 Welles Charles Bradford I, 123
 Wenancjusz Fortunat I, 218
 Wenckebach Karel Frederik III, 91
 Wenger Leopold III, 394-396, 401
 Werfel Edda I, 309
 Wergiliusz, właśc. Publius Vergilius Maro
 I, 213, 654, 662, 666, 667; III, 40
 Werkenthin Maria III, 569, 573
 Werle Józef I, 412
 Werner Andrzej III, 627
 Wertenstein Ludwik I, 263, 266, 267
 Weryho-Radziwiłłowiczowa Maria II, 370
 Wesołowski Stefan II, 604
 Wesołowski Zbigniew I, 697
 West James E. I, 154
 Weyberg Zygmunt I, 467, 468; II, 142
 Weyl Hermann II, 310
 Weysenhoff Józef III, 148
 Węcowski Piotr III, 582
 Wędkiewicz Stanisław I, 163; III, 246, 631
 Węgleński Piotr I, 328, 329, 710
 Węglowska Danuta I, 153, 699; II, 232,
 337, 541; III, 107, 364, 611
 Wheeden Richard L. III, 610
 Wheeler John Archibald II, 590
 White Hayden III, 197
 Widerszal Ludwik II, 212; III, 529
 Widerszalowa Elżbieta II, 217
 Wiczorkiewicz Antoni II, 134
 Wiczorkiewicz Paweł I, 75, 78, 79, 710
 Wiegand Wilfried I, 96
 Wiegner Adam I, 364
 Wielgoś Mirosław I, 252
 Wielogórski Zbigniew I, 200
 Wielopolski Aleksander I, 474
 Wielowiejski Jerzy II, 152, 172
 Wierciński Andrzej III, **464-472**
 Wierciński Mateusz III, 464, 472
 Wierczyński Stefan I, 127; II, 224
 Wierzbicka Anna II, 222-224
 Wierzbicka Małgorzata III, 230, 231, 641
 Wierzejski Antoni II, 545
 Wierzyński Kazimierz I, 385; III, 39
 Wiesiełowski Aleksander Nikołajewicz
 I, 621
 Więcek Aleksandra III, 526
 Wiik Bjorn III, 552
 Wilamowitz Ulrich II, 186
 Wilanowski Bolesław I, 57; III, 51
 Wilcken Ulrich II, 186
 Wilczewska Krystyna II, 225
 Wilhelm Orański I, 146
 Wilhelmi Joanna I, 586, 593
 Wiliński Adam III, 400
 Wilkosz Witold I, 360
 Wilkoszewski, absolwent IH UW II, 209

- Wilkowska-Chomińska Krystyna I, 202, 206, 208, 209
 Wilkus Edward I, 590
 Wilmot John III, 116
 Wilska Stefania I, 473
 Wilski Zbigniew II, 305
 Winckelmann Johann Joachim III, 282
 Winclawski Włodzimierz I, 485; II, 360
 Winczorek Jan II, 530
 Winczorek Piotr I, 304, 305, 306, 308, 309, 310, 311
 Windakiewicz Stanisław I, 163, 620, 621, 688; III, 306
 Windelband Wilhelm I, 337
 Winiarski Mikołaj III, 509
 Winnicka Ewa III, 115
 Winnicki Jan Krzysztof III, 344
 Winnicki Stefan III, 573
 Winniczuk Lidia I, 609; III, **474-486**
 Winogradow Wiktor Władimirowicz I, 179
 Winogradski Siergiej Nikołajewicz I, 65
 Wipszycka-Bravo Ewa I, 124; III, 342, 344, 345, 524
 Wiszniewski Jerzy I, 354
 Wiszniewski Michał II, 245
 Wiślicki Feliks I, 466
 Wiśniewski Andrzej III, 395
 Wiśniewski Jerzy II, 380
 Wiśniewski Karol III, 489
 Wiśniewski Ryszard III, 383
 Wiśniewski Wincenty Lesław I, 356; III, **488-493**
 Witkiewicz Stanisław Ignacy II, 302; III, 117
 Witkowska Alina III, 308, 627
 Witkowski August I, 408
 Witkowski Lech II, 306
 Witkowski Leon III, 479
 Witkowski Stanisław I, 616; II, 187, 193
 Witos Wincenty I, 446
 Wittgenstein Ludwik III, 259, 263, 264
 Wittkower Rudolf II, 271
 Wittlin Józef III, 39
 Witwicki Tadeusz I, 600
 Witwicki Władysław II, 295; III, 246
 Wiweger Antoni III, 110
 Władysław II Jagiełło I, 60
 Władysław IV Waza II, 120, 585; III, 417
 Włodarczyk Mirosława I, 679, 680, 710
 Wojciechowska Janina I, 288
 Wojciechowska Maria II, 206
 Wojciechowski Aleksander II, 305; III, 196
 Wojciechowski Jakub I, 187, 188
 Wojciechowski Kazimierz I, 286
 Wojciechowski Zdzisław I, 196
 Wojciechowski Zygmunt I, 45; II, 206; III, 77, 80
 Wojcieszak Irena II, 291
 Wojdyłowski Menachem I, 158
 Wojnar Irena II, 306; III, 242, 243, 248, 641
 Wojnicz-Sianożęcki Zygmunt III, 577
 Wojno Tadeusz II, 141
 Wojtasiewicz Olgierd I, 364, 693, 694
 Wojtaszczyk Przemysław II, 238; III, 611
 Wojtczak Lech II, 334
 Wojtkowiak Mieczysław III, 441
 Wojtowicz Piotr II, 441
 Wolański Napoleon III, 228
 Woleński Jan I, 556; II, 310; III, 267, 362, 363, 641
 Wolf Emil II, 596
 Wolf Günther III, 552
 Wolff Adam I, 346; II, 206
 Wolff Hans Julius III, 390, 393
 Woliński Janusz III, 529
 Wolniewicz Bogusław III, 61
 Wolniewicz Lutosław I, 499
 Wolska Krystyna Izabela I, 679, 710
 Wolska-Bochenek Janina II, 541
 Wolski Józef III, 400
 Wolski Tadeusz I, 432
 Wolter Aleksander III, 401, 456
 Wolter Halina II, 253
 Wołczyk Jerzy III, 509, 513
 Wołodkiewicz Witold I, 515, 517, 518, 523, 710
 Wołoszyn Stefan III, **494-503**
 Wołoszynow Walentin Nikołajewicz I, 181
 Wołoszynowa Lidia III, 495, 496
 Woronczak Jerzy II, 224
 Woronczakowa Lucyna II, 225
 Worringer Wilhelm III, 185
 Woźniak Benedykt I, 242
 Woźniakowski Jacek I, 96
 Wójciak Piotr III, 226
 Wójcicki Jan J. I, 320

- Wójcicki Ryszard I, 26
 Wójcik Kazimierz II, 423
 Wójcik Monika I, 86
 Wójcik Zbigniew III, 421, 520
 Wójcik Zbigniew J. II, 139, 479, 585, 609
 Wölfflin Heinrich III, 184, 188
 Wóycicki Kazimierz I, 176
 Wroczyński Ryszard III, 498, **504-516**
 Wroczyński Tomasz III, 37, 641
 Wrona Barbara I, 114, 116
 Wróblewska Magdalena I, 95
 Wróblewski Andrzej Kajetan I, 15, 90, 92, 93, 264, 265; II, 516, 521, 522, 524, 528; III, 100, 548, 552, 553
 Wróblewski Stanisław III, 386-388, 402
 Wróblewski Tadeusz III, 441
 Wryk Ryszard III, 303
 Wrześniowski August II, 548
 Wrzosek Adam III, 229
 Wujek Tadeusz III, 509
 Wulf Georgij (Jurij) Wiktorowicz II, 139
 Wycech Czesław I, 440
 Wyczański Andrzej I, 390, 391, 636, 646, 710; III, **518-525**
 Wyka Kazimierz II, 221, 225, 453; III, 308
 Wyrobisz Andrzej II, 182, 243; III, 524
 Wyrobkova-Pawłowska Wanda I, 288
 Wyrzumski Jerzy II, 440
 Wyrzykowski Mirosław III, 171
 Wysoczański Tadeusz II, 585
 Wyspiański Stanisław I, 385, 386, 407; II, 219
 Wyszynacka-Aleksandrow Wanda III, 95
 Wyszynskij Andriej Januariewicz I, 305, 306, 307
 Wyszyński Michał III, 390, 400

 Young Thomas II, 588, 590, 595
 Youtie Herbert I, 123
 Yung Emil III, 199

 Zabiella Stanisław III, 593
 Zabłocka Janina III, 351
 Zabłocka Maria III, 344
 Zabłocki Jan III, 344
 Zabłocki Witold III, 351
 Zabłudowski Izydor III, 296
 Zabłudowski Tadeusz I, 292
 Zabokrzycki Julian III, 573

 Zachwatowicz Jan I, 350, 390, 394; II, 267, 272; III, 187
 Zadara Maria III, 124
 Zagórski Adam III, 555
 Zagórski Wacław I, 361
 Zahorski Andrzej III, 421, **526-534**
 Zajączkowska Emilia III, 537
 Zajączkowska Maria Emilia III, 538, 546
 Zajączkowska Mila III, 538, 546
 Zajączkowska Nadzieja III, 538
 Zajączkowski Aleksander, ojciec Anania-sza III, 537
 Zajączkowski Aleksander, syn Ananiasza III, 538
 Zajączkowski Ananiasz I, 112, 446, 447, 692; II, 558, 559; III, **536-547**
 Zajdler Ewa I, 687, 697, 711
 Zakrzewska Anna III, 551
 Zakrzewska Krystyna III, 551
 Zakrzewska Regina III, 551
 Zakrzewski Andrzej I, 57, 711; III, 49, 641
 Zakrzewski Ignacy Wyssogota III, 530, 532
 Zakrzewski Janusz I, 261, 264, 269, 711; II, 515, 517, 521, 523-526, 528, 529, 609; III, **548-553**
 Zakrzewski Kazimierz I, 44; III, 609
 Zakrzewski Piotr III, 551
 Zakrzewski Stanisław I, 337
 Zakrzewski Tadeusz II, 389
 Zalasowski Mikołaj I, 517
 Zaleski August II, 436
 Zalewski Tadeusz III, 303
 Załęski Krzysztof II, 119, 129, 609
 Zamecki Stefan III, 348
 Zamoyski Andrzej I, 474
 Zamoyski Jan III, 244
 Zaorska Maria III, 555
 Zaorski Andrzej III, 560
 Zaorski Bronisław III, 555
 Zaorski Jan I, 248, 428; II, 295; III, **554-562**, 569
 Zaremba Stanisław
 Zaremba Stanisław I, 360, 409; II, 541
 Zaręba Janusz II, 28
 Zarnecki George I, 98
 Zarzycki, absolwent IH UW II, 209
 Zasępa Ryszard III, 316
 Zawacka Elżbieta III, 509
 Zawada Andrzej III, 209

- Zawadowska Helena III, 565, 566
 Zawadowska Maria Antonina III, 566, 572
 Zawadowska Tekla III, 565
 Zawadowski Adolf III, 566
 Zawadowski Andrzej III, 570
 Zawadowski Henryk III, 565
 Zawadowski Jan Wacław III, 565
 Zawadowski Janusz III, 570
 Zawadowski Leon II, 188
 Zawadowski Marek II, 570
 Zawadowski Teodor III, 565
 Zawadowski Wacław III, 110
 Zawadowski Witold III, 570
 Zawadowski Witold Eugeniusz III, 564-574
 Zawadowski Zygmunt III, 565
 Zawadzka Stefania III, 577
 Zawadzki Aleksander I, 276
 Zawadzki Bohdan II, 289
 Zawadzki Bronisław III, 440, 557, 576-580
 Zawadzki Bronisław, ojciec Bronisława III, 577
 Zawadzki Sylwester I, 308; III, 171
 Zawadzki Tadeusz III, 400
 Zawirska-Roeffler Barbara III, 301
 Zawirski Zygmunt III, 260
 Zawodziński Karol Wiktor I, 176
 Zdanowski Juliusz I, 437
 Zdrodowska Stefania III, 319, 321
 Zdrójkowski Zbigniew I, 516, 517, 519, 522, 523
 Zduń Genowefa I, 696
 Zdziechowski Marian III, 375
 Zebrowski Tadeusz II, 206
 Zeidler-Janiszewska Anna II, 297, 306
 Zenon, zarządca majątku Apolloniosa III, 341
 Zeri Federico I, 98
 Zernack Klaus III, 587, 589, 594
 Zeuschner Ludwik II, 585, 586
 Zgliczyński Szczęsny Leszek III, 570, 571
 Zgorzelski Czesław I, 177, 182; III, 308
 Zieleniewski Jan I, 364
 Zielińska Wiktoria II, 199
 Zielińska Zofia II, 67
 Zieliński Przemysław I, 264
 Zieliński Tadeusz I, 120, 608, 616, 654, 656, 659, 670, 673; II, 23, 185; III, 339, 343, 476, 478
 Ziomba Antoni I, 95, 103, 711
 Ziemiecka Jadwiga I, 65
 Ziemiński Andrzej I, 90
 Ziemiński Antoni II, 251
 Ziemiański Światosław III, 441
 Zienkowska Krystyna I, 52
 Zienowiczówna Janina I, 177
 Zientara Andrzej III, 586
 Zientara Benedykt II, 182, 243; III, 520, 582-595
 Zientara Helena III, 583
 Zientara Józef III, 583
 Zientara Maria III, 586
 Zientara Maryla III, 595
 Zientara Piotr III, 586
 Zientara Stanisław III, 583
 Zientara Wawrzyniec III, 586
 Zieńkowskij Aleksandr Wasiljewicz I, 80
 Zimand Roman III, 58
 Zimmermann Marian I, 434, 441
 Zink Michel I, 454
 Ziomek Jerzy III, 308
 Ziółkowski Mariusz S. III, 471
 Zlat Mieczysław I, 98
 Złotowski Ignacy III, 355
 Zmigryder-Konopka Zdzisław I, 119, 120, 123; II, 191
 Znamierowska-Prüfferowa Maria II, 375
 Znaniecki Florian I, 186, 188, 192, 479-481, 483; II, 366; III, 64
 Znosko Jerzy I, 588
 Zola Émile III, 633
 Zoll Fryderyk III, 386
 Zonn Aleksander III, 597, 598
 Zonn Karol III, 597
 Zonn Włodzimierz I, 364; II, 502, 506, 507; III, 596-605
 Zorn Max I, 701
 Zuziak Zbigniew K. II, 281
 Zweibaum Eugenia III, 609
 Zweibaum Juliusz Stanisław III, 606-609
 Zweibaum Stanisław III, 607
 Zweibaum Szarlota III, 607
 Zwolińska Krystyna II, 305
 Zwoliński Tadeusz II, 481, 486
 Zwolski Edward I, 124
 Zwolski Stanisław II, 251, 609
 Zygmund Antoni Szczepan III, 610-615
 Zygmund Antonina III, 611

- Zygmund Felicja III, 611
Zygmund Irena III, 614, 615
Zygmund Jadwiga III, 611
Zygmund Jerzy III, 614, 615
Zygmund Maria III, 611
Zygmund Wincenty III, 611
Zygmunt III Waza I, 59; III, 481
Zygmunt Jan III, 364
- Żabicki Zbigniew III, 627, 628
Żaboklicki Krzysztof I, 163, 168, 169, 711
Żarnowski Jan III, 446
Żdanow Andriej Aleksandrowicz II, 111, 112
Żebrowska Anna II, 238
Żelazko Wiesław II, 238
Żelazny Roman I, 414
Żelichowska Maria I, 590
Żera Edmund III, 95
Żerańska-Kominek Sławomira I, 114
Żeromski Stefan I, 243, 644; II, 119; III, 302
- Żmichowska Narcyza III, 306
Żmigrodzka Maria III, 627
Żołnierz Joanna I, 56
Żongołowicz Bronisław II 423, 424; III, 50
Żółkiewski Stanisław I, 395
Żółkiewski Stefan I, 172, 176, 177, 181, 182, 577, 580; II, 221, 226, 306; III, 616-628
Żukowska Zofia III, 499
Żukrowska Aleksandra I, 486
Żuławska Janina III, 485
Żuławska-Umeda Agnieszka I, 526, 527, 528, 530, 531, 533, 538, 711
Żurauski Arkadź Iosifawicz II, 378
Żurowska Joanna II, 85
Żychowska Maria I, 453
Żylińska Ewa, właśc. Anna Mieszczanek II, 296
Żyłko Elżbieta III, 426
Żyrmunski Wiktor Maksimowicz II, 225
Żyw Michał I, 260, 263, 267